

# ETOS Solidarności

KONFERENCJA RUCHU  
OBYWATELSKIEGO



**U PROGU ZMIANY USTROJOWEJ**  
KONFERENCJA „ETOS SOLIDARNOŚCI” (9-10 GRUDNIA 1989 R.)

OPRACOWAŁA I WSTĘPEM OPATRYŁA  
Irena Anna Słodkowska



Stowarzyszenie  
**archiwum**  
Solidarności

# U PROGU ZMIANY USTROJOWEJ

KONFERENCJA „ETOS SOLIDARNOŚCI”  
(9–10 GRUDNIA 1989 R.)

Stenogramy obrad

# Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”

SERIA

DOKUMENTY

# U PROGU ZMIANY USTROJOWEJ

KONFERENCJA „ETOS SOLIDARNOŚCI”  
(9–10 GRUDNIA 1989 R.)

Stenogramy obrad

OPRACOWAŁA I WSTĘPEM OPATRYŁA

Irena Anna Słodkowska



Stowarzyszenie  
**archiwum**  
Solidarności

Warszawa 2023

Recenzje wydawnicze  
*prof. dr hab. Antoni Dudek*  
*prof. dr hab. Mirosław Golon*

Redakcja, korekta i indeks  
*Grażyna Waluga*

Opracowanie graficzne i projekt okładki  
*Dariusz Górski*

Na okładce:  
Henryk Wujec przemawiający na konferencji „Etos Solidarności”, 10 grudnia 1989 r.;  
fot. Waldemar Gorlewski/Agencja Wyborcza.pl

© Copyright by Inka Słodkowska  
© Copyright by Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”  
© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN SAS 978-83-924188-3-2  
ISBN IHPAN 978-83-66911-55-0

Książka powstała w ramach projektu pt. *U progu zmiany ustrojowej. Edycja stenogramów konferencji „Etos Solidarności” (1989 r.)*, zrealizowanego w ramach programu „Doskonała Nauka” ze środków Ministra Edukacji i Nauki, umowa nr DNM/SN/514263/2021



**Ministerstwo  
Edukacji i Nauki**

Wydanie I, Warszawa 2023

Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”  
ul. L. Narbutta 29 m. 32  
02-536 Warszawa  
www.archsol.pl  
sekretarz.sas@gazeta.pl

Instytut Historii PAN  
Rynek Starego Miasta 29/31  
00-272 Warszawa  
22 831 02 61-62, w. 44  
<https://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>  
[wydawnictwo@ihpan.edu.pl](mailto:wydawnictwo@ihpan.edu.pl)

Druk i oprawa  
Fabryka Druku

## Spis treści

### Wstęp

<b>Konferencja Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności” (9–10 grudnia 1989 r.). Zarys problematyki</b> .....	7
Wprowadzenie .....	7
Po wyborach czerwcowych: nowe przestrzenie działania i linie podziałów .....	11
Rząd Mazowieckiego – OKP – Solidarność – komitety obywatelskie ..	17
Rada Ruchu Obywatelskiego – projekt .....	21
OKP – rząd – Solidarność – komitety obywatelskie: spory polityczne	26
Konferencja „Etos Solidarności” – główne wątki obrad .....	35
Uwagi końcowe .....	43
Nota edytorska .....	48

<b>Konferencja Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”. Stenogramy obrad</b> .....	51
---	----

### Pierwszy dzień obrad, 9 grudnia 1989 r.

Obrady plenarne .....	53
Konferencja prasowa z udziałem Lecha Wałęsy, premiera Tadeusza Mazowieckiego i przewodniczącego OKP Bronisława Geremka .....	111
Posiedzenie zespołu ds. samorządu terytorialnego .....	116
Posiedzenie zespołu ds. inicjatyw gospodarczych .....	176
Posiedzenie zespołu „Pozarządowe formy pomocy i samopomocy społecznej” .....	251
Posiedzenie zespołu „Lokalne inicjatywy oświatowe i kulturalne” .....	330
Posiedzenie zespołu „Prasa lokalna” .....	394

---

Posiedzenie zespołu „Polska w Europie” .....	456
Posiedzenie zespołu „Polska w Europie” – kontynuacja .....	495
<b>Drugi dzień obrad, 10 grudnia 1989 r.</b>	
Obrady plenarne.....	503
Konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli zespołów problemowych .....	569
<b>Aneksy</b>	
I. Obywatelski Klub Parlamentarny, Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”, Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarność” .....	578
II. Program Konferencji Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności” ..	582
III. Uchwały Konferencji Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności” ..	583
IV. Spotkanie Lecha Wałęsy z prezydium OKP i przedstawicielami wojewódzkich komitetów obywatelskich (skan) .....	586
V. Sygnatariusze <i>Stanowiska w sprawie komitetów obywatelskich</i> (7 XII 1989 r.) .....	589
<b>Wykaz skrótów</b> .....	591
<b>Indeks osób</b> .....	594

# Wstęp

## Konferencja Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności” (9–10 grudnia 1989 r.). Zarys problematyki

### Wprowadzenie

W dniach 9–10 grudnia 1989 r. w gmachu Sejmu w Warszawie odbyła się Konferencja Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”, zorganizowana przez Obywatelski Klub Parlamentarny i Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. W zaproszeniu na tę konferencję z 8 grudnia 1989 r., podpisanym przez przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsę i przewodniczącego OKP Bronisława Geremka, czytamy:

Uznaliśmy, że w chwili obecnej jest rzeczą szczególnie ważną określenie tożsamości ruchu inicjatyw lokalnych, którego ideowy rodowód określa „Solidarność”. Dlatego też jako temat konferencji podejmujemy ETOS SOLIDARNOSCI. Pragniemy, aby przedstawiciele Komitetów Obywatelskich mieli także możliwość rzeczowej debaty, w toku obrad w sekcjach, nad praktycznymi formami realizacji naszych programów w dziedzinie lokalnych inicjatyw gospodarczych, życia kulturalnego, samorządu terytorialnego oraz samopomocy społecznej<sup>1</sup>.

Konferencja zgromadziła działaczki i działaczy komitetów obywatelskich oraz NSZZ „Solidarność” i NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych z całego kraju, członkinie i członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, a także reprezentację stowarzyszeń niezależnych<sup>2</sup>. Było to niewątpliwie wydarzenie ważne,

---

<sup>1</sup> *Zaproszenie na Konferencję Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”, 8 listopada 1989 r.*, w: *Etos Solidarności. Konferencja Ruchu Obywatelskiego, 9–10 grudnia 1989 r.*, oprac. i wybór J. Orysiak, R. Kubaś, M. Pindelski, Warszawa 2018 (Teki Senatu, z. 2), s. 11.

<sup>2</sup> Informacje na temat Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S”, Komitetów Obywatelskich „S”, Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych znajdują się w: Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym



przede wszystkim w trzech najważniejszych jego wymiarach: po pierwsze, moment dziejowy, w którym się odbywało, po drugie, skład uczestników, po trzecie, tematyka obrad. Konferencja była pierwszym tak szerokim zgromadzeniem ruchu solidarnościowego u progu zmiany ustrojowej w Polsce: pół roku po zwycięskich dla Solidarności wyborach czerwcowych, dwa miesiące po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego, wkrótce po ogłoszeniu założeń demokratycznych i rynkowych reform ustrojowych, w tym „planu Balcerowicza”. W listopadzie 1989 r. miały miejsce historyczne wizyty: premiera Mazowieckiego w Moskwie, kanclerza Niemiec Helmuta Kohla w Polsce oraz przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsy w Waszyngtonie.

Tę przełomową zmianę sytuacji politycznej przyniosły w kraju wybory do Sejmu X kadencji oraz restytuowanego Senatu I kadencji, które odbyły się 4 czerwca 1989 r.<sup>3</sup> Większość wyborców oddała wtedy głos na kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (KO „S”), którzy, występując pod patronatem Lecha Wałęsy, otrzymali poparcie dwu- i trzykrotnie wyższe niż konkurencji<sup>4</sup>. W pierwszej turze wyborów czerwcowych przypadła niemal całkowicie rządowa lista krajowa oraz gros kandydatów do Sejmu z ramienia PZPR i tzw. ugrupowań sojuszniczych (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne, Unia Chrześcijańsko-Społeczna, Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny), którym ordynacja wyborcza ustalona przy Okrągłym Stole gwarantowała 65 proc. miejsc w Sejmie X kadencji (tzw. kontraktowym).

---

NSZZ „Solidarność”, *Informator Adresowy i Telefoniczny: Komitety Obywatelskie, Biura Poselsko-Senatorskie OKP; Obywatelski Klub Parlamentarny*, oprac. Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, Warszawa, 9 XII 1989; *Nasi w Sejmie i w Senacie*, oprac. zespół, Warszawa 1990; *Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Stenogramy posiedzeń 1987–1989*, oprac. M. Strasz, Warszawa 2006; I. Słodkowska, *Komitety Obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*, Warszawa 2014; M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne. Orientacje na dziś*, Warszawa 1991; *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989–1991*, cz. 1–2, zebrała i oprac. I. Słodkowska, Warszawa 1995; zob. także: Aneks I w niniejszym tomie.

<sup>3</sup> U podstaw wyborów czerwcowych znajdują się negocjacje Okrągłego Stołu (luty–kwiecień 1989 r.) i podjęta wtedy decyzja o wyborach „kontraktowych” do Sejmu X kadencji i Senatu I kadencji. Przy Okrągłym Stole na czele delegacji strony opozycyjnej znajdowali się liderzy pracowniczej i rolniczej Solidarności oraz Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S”, powołanego w 1987 r. przez Lecha Wałęsę w składzie *de facto* ustalonym przez Bronisława Geremka, Andrzeja Wielowieyskiego i Andrzeja Stelmachowskiego. Zob. *Okrągły stół. Kto jest kim. Solidarność – opozycja. Biogramy – wypowiedzi*, Warszawa 1989; A. Wielowieyski, *Losowi na przekór*, Warszawa 2015.

<sup>4</sup> Władze NSZZ „S” 7 kwietnia 1989 r. powierzyły Komitetowi Obywatelskiemu (na czas kampanii wyborczej przyjęta została nazwa Komitet Obywatelski „Solidarność” – KO „S”) kierowanie kampanią wyborczą.

Uzyskali oni mandaty sejmowe (otrzymując ok. 20-procentowe poparcie) dopiero w wyniku drugiej tury wyborów 18 czerwca 1989 r. Kandydaci KO „S” objęli 99 (na 100 możliwych) mandatów w Senacie i uzyskali wszystkie 161 miejsc (35 proc.) w Sejmie, jakie ordynacja zarezerwowała dla wolnej gry wyborczej. W późniejszym czasie bezpośrednim – aczkolwiek na pewno nieoczekiwanym – następstwem wyborów czerwcowych było powołanie doradcy Solidarności Tadeusza Mazowieckiego na urząd premiera Polski w sierpniu 1989 r.

Wybory czerwcowe miały także znaczenie dla sytuacji wewnętrznej strony solidarnościowej na scenie politycznej. Po pierwsze, nastąpiła zmiana pozycji Komitetu Obywatelskiego jako ośrodka doradczo-kierowniczego Solidarności. Część ważnych członków KO (np. Wiesław Chrzanowski, Jan Olszewski) przestała angażować się w jego działalność w wyniku przedwyborczych dyskusji i odmiennych koncepcji strategicznych, inni z kolei przeszli do pracy parlamentarnej i rządowej. Komitet stawał się zasłużonym gronem, którego udział w bieżących wydarzeniach politycznych stopniowo malał.

Następnym ważnym skutkiem kampanii wyborczej było powstanie nowego segmentu ruchu solidarnościowego w postaci Komitetów Obywatelskich „Solidarność” szczebla wojewódzkiego, miejskiego i lokalnego. Były one tworzone w całym kraju przez pracowniczą i rolniczą Solidarność, Kluby Inteligencji Katolickiej (KIK), duszpasterstwa (ludzi pracy, rolników, akademickie, środowisk twórczych) oraz inne grupy opozycji antykomunistycznej, w tym licznie powstające w tym okresie stowarzyszenia niezależne<sup>5</sup>. W czasie wyborów czerwcowych komitety obywatelskie pełniły funkcję regionalnych i lokalnych sztabów wyborczych Solidarności<sup>6</sup>. Były nowym fenomenem społecznym<sup>7</sup>, który wykazał się wielką skutecznością działania. Rozwijały się w imponującym tempie i zrzeszały ogromną liczbę wolontariuszy (według najskromniejszych szacunków ponad 150 tys.), którzy zarówno pomagali organizować kampanię, jak i reprezentowali Solidarność w komisjach

---

<sup>5</sup> Część ugrupowań o rodowodzie solidarnościowym i opozycyjnym (Grupa Robocza Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, Polska Partia Socjalistyczna, Konfederacja Polski Niepodległej oraz inne grupy polityczne o charakterze liberalnym, socjalistycznym czy chadeckim) nie brała udziału w obradach Okrągłego Stołu, a w czasie wyborów pozostała poza Komitetami Obywatelskimi „S”. Ugrupowania te oddzielnie zgłaszały swych kandydatów do Senatu i do 35 proc. puli mandatów w Sejmie, przeznaczonych przez ordynację dla wolnej walki wyborczej. Żaden z tych kandydatów nie uzyskał mandatu w nowym parlamencie. Zob. B. Kaliski, *Radykalizm czasu przełomu, czyli spór o Okrągły Stół*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 14, 2016, s. 307–337.

<sup>6</sup> 10 kwietnia 1989 r. powstało Ogólnopolskie Biuro Wyborcze KO „S” (mieściło się w Warszawie, przy ul. Fredry 6), które wspierało i koordynowało działania Komitetów Obywatelskich „S” w całym kraju. Zob. *Wybory 1989. Dokumenty strony solidarnościowo-opozycyjnej*, red. I. Słodkowska, t. 1: *Kwatera Główna*, Warszawa 2008, t. 2: *W regionach*, Warszawa 2011.

<sup>7</sup> Część komitetów obywatelskich w regionach działała już na przełomie 1988 i 1989 r.

wyborczych wszystkich szczebli. Wiktoria 4 czerwca była niewątpliwie rezultatem tego ogólnopolskiego pospolitego ruszenia w ramach komitetów obywatelskich.

Sondaż rządowego Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS), przeprowadzony w dniach 8–12 czerwca 1989 r., wskazał na wysoki stopień satysfakcji Polaków z wyborczego zwycięstwa Solidarności. Oczekiwali oni przeprowadzenia zasadniczych reform ustrojowych i gospodarczych w kraju, opowiadali się także za udziałem opozycji w tym procesie. W porównaniu z badaniami zrealizowanymi przed wyborami czerwcowymi widocznie wzrosły nadzieja i optymizm badanych, a zmniejszyła się obawa przed społecznym wybuchem czy wprowadzeniem stanu nadzwyczajnego<sup>8</sup>. Jednak i ten pozytywny obraz miał swoje ciemne plamy. Tragiczne wydarzenia na placu Tiananmen w Pekinie 4 czerwca 1989 r. kładły się cieniem na okres powyborczy w Polsce, budząc lęk przed podobnym dramatem w Warszawie. Obawiano się także reakcji Moskwy na wynik wyborów czerwcowych, jak również wojska, milicji i służb specjalnych w kraju. Z upływem czasu jednak niepokoje te malały, gdy stawało się widoczne, że władze PRL zaakceptowały decyzję podjętą przez wyborców, a jednocześnie nie było alarmujących sygnałów z ZSRR – dotychczasowego hegemonu w bloku radzieckim i wschodniego sąsiada Polski.

Jednocześnie w omawianym okresie – od czerwca do grudnia 1989 r. – w międzynarodowym otoczeniu Polski dokonywały się ogromne przemiany: w państwach Europy Środkowo-Wschodniej rozpoczął się proces uwalniania spod przywództwa Związku Radzieckiego, nazwany już wtedy „jesienią ludów”.

Przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce w 1989 r. w Polsce, Europie i na całym świecie został wyczerpująco przedstawiony w literaturze przedmiotu<sup>9</sup>. We wstępie do prezentowanego tomu skupię się przede wszystkim na analizie sytuacji wewnętrznej szeroko rozumianego ruchu solidarnościowego i jej przełożeniu na życie społeczne i polityczne oraz warunki rządzenia państwem. Sytuacja ta bowiem stanowiła podłoże, na którym wyrosła idea zwołania konferencji „Etos Solidarności” i sformułowane zostały jej założenia programowe.

---

<sup>8</sup> *Nastroje społeczne po pierwszej turze wyborów do Sejmu i Senatu. Czerwiec '89*, w: *Społeczeństwo i władza lat osiemdziesiątych w badaniach CBOS*, Warszawa 1994, s. 433–434.

<sup>9</sup> Zob. np.: D. i T. Nałęcz, *Czas przełomu. 1989–1990*, Warszawa 2019; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–1995*, Kraków 1997; Ph. Zelikow, C. Rice, *Germany Unified and Europe Transformed. A Study in Statecraft [With a New Preface]*, Cambridge (MA) 1997; *Ku zwycięstwu „Solidarności”. Korespondencja Ambasady USA w Warszawie z Departamentem Stanu, styczeń–wrzesień 1989*, przedm. J.R. Davis Jr, wstęp i wybór G.F. Domber, oprac. G.F. Domber, M. Jastrząb, A. Paczkowski, P. Sowiński, Warszawa 2006 (Dokumenty do dziejów PRL, z. 18); *Rok 1989. Polska droga do wolności*, tekst A. Friszke, zdj. E. Ciołek, Warszawa 2009; P. Majer, *Polska i świat 1989–1992. Kalendarium przełomu*, Warszawa 1993.

## Po wyborach czerwcowych: nowe przestrzenie działania i linie podziałów

Po wyborach czerwcowych na polskiej scenie politycznej otworzyły się nowe możliwości działania. 23 czerwca 1989 r. wybrani z listy KO „S” parlamentarzyści i parlamentarzystki utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) jako wspólną opozycyjną frakcję w Sejmie i Senacie<sup>10</sup>. Klub przyjął następujące priorytetowe zadania działalności parlamentarnej: opracowanie projektów ustaw dotyczących reformy gospodarki, sądownictwa oraz zmian w środkach masowego przekazu, następnie przygotowanie ustaw: o samorządzie terytorialnym, o rolnictwie i gospodarce żywnościowej. Założono także podjęcie prac nad nową konstytucją i ordynacją wyborczą. Na posiedzeniu 26 lipca 1989 r. przewodniczący OKP Bronisław Geremek mówił:

Nie zamierzamy kontynuować tego, co było dotąd ani ulepszyć stan dotychczasowy. Z mandatu naszych wyborców mamy stworzyć prawne warunki i dyrektywy dla zasadniczych zmian. Przywrócone ma być poszanowanie suwerennej woli narodu i suwerenności państwa, praw człowieka i zasad zdrowej gospodarki, demokratycznych instytucji i swobód jednostkowych. Przywrócić chcemy znaczenie naczelnych wartości i zasad organizacji życia, które nas wiążą z Europą i które uznawane są za normalne i oczywiste w innych krajach europejskich. Temu ma służyć przygotowanie nowej Konstytucji – Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. To jest naczelne nasze zadanie<sup>11</sup>.

Zarazem – jak deklarował wtedy Geremek – solidarnościowa opozycja była gotowa przejąć odpowiedzialność za państwo i sformować rząd, nie przewidując jednak koalicji z dotychczasową władzą<sup>12</sup>.

Jednocześnie pojawiła się nowa siła w przestrzeni społecznej kraju. Po wyborach czerwcowych lokale komitetów obywatelskich, w których wcześniej pracowały sztaby wyborcze Solidarności, stały się ośrodkami organizacji środowisk opozycyjnych (w latach 1980–1981 rolę tę odgrywały siedziby NSZZ „S”). Działały tam punkty interwencyjne, podejmowane były nowe inicjatywy społeczne, prowadzono dystrybucję gazet i publikacji niezależnych. Tam także rodziły się nowe tytuły prasowe, przychodzili dziennikarze krajowi i zagraniczni, by przeprowadzać wywiady i zbierać informacje. W siedzibach komitetów toczyła się debata publiczna, zbierali się ludzie aktywni, odbywały się zebrania z parlamentarzystkami

<sup>10</sup> Zob. Aneks I w niniejszym tomie.

<sup>11</sup> „Obywatelski Klub Parlamentarny wobec aktualnej sytuacji politycznej. Przemówienie Bronisława Gremka wygłoszone na posiedzeniu OKP w dn. 26 lipca 1989 r.”, mps (w zbiorach I. Śladowskiej).

<sup>12</sup> D. Mycielska, *Posiedzenia OKP*, „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich »Solidarność«” (dalej: IP OKP), nr 1, 15 IX 1989, s. 5. Wcześniej, 20 lipca 1989 r., na posiedzeniu OKP Jacek Kuroń przedstawił założenia („10 tez”) możliwej koalicji z „proreformatorskim” skrzydłem PZPR”; zob. D. i T. Nałęcz, *Czas przełomu...*, s. 121.

i parlamentarzystami OKP. Jesienią 1989 r. zaczął się wyraźnie rysować proces uzyskiwania przez komitety autonomii wobec struktur związkowych Solidarności. Pytanie o przyszłość komitetów obywatelskich stawiane więc było na tle całej dyskusji na temat politycznej przyszłości kraju.

Kluczowa była odpowiedź na pytanie, jaką formułę powinno mieć zaplecze i wsparcie dla OKP jako opozycyjnej frakcji parlamentarnej. Czy będzie ono organizowane w ramach Solidarności (jak w latach 1980–1981, kiedy pod parasolem NSZZ „S” i NSZZ RI „S” powstał ogólnonarodowy ruch opozycyjny), czy też w nowych strukturach, tworzonych przez komitety obywatelskie? Działacze NSZZ „S” (zarówno członkowie Krajowej Komisji Wykonawczej [KKW], jak i szefowie regionów Związku) brali pod uwagę rozwój wypadków podobny do sytuacji politycznej w latach 1980–1981. Przewidywano dalsze rządy PZPR i jej sojuszników, a Solidarność pracownicza i rolnicza miały tworzyć szeroki ruch opozycyjny na rzecz reform. Warunkiem było jednak masowe członkostwo w Solidarności, nadające jej siłę i znaczenie, aby wsparcie parlamentarzystów opozycji w ich działaniach ustawodawczych na rzecz rozpoczęcia zmian ustrojowych oraz kontroli działań władzy mogło być skuteczne.

Dwunastego czerwca 1989 r. w siedzibie KO „S” w Warszawie odbyła się narada przedstawicieli regionalnych komitetów obywatelskich z całego kraju. W tym gronie zarysował się podział pomiędzy funkcyjnymi działaczami związkowymi (członkami KKW czy zarządów regionów) a pozostałymi reprezentantami komitetów (będącymi też członkami Solidarności pracowniczej i rolniczej). Ci ostatni opowiadali się za dalszym istnieniem komitetów, wskazując na ważne zadania, które powinny one wypełnić, jak przygotowanie planowanych w następnym roku wyborów do samorządu lokalnego oraz organizacja i obsługa biur poselsko-senatorskich parlamentarzystów Solidarności. Funkcyjni działacze związkowi (którzy współtworzyli komitety przed wyborami czerwcowymi) natomiast optowali za zakończeniem ich działalności: po pierwsze, ze względu na fakt, że po wyborach komitety utracą prawo do oficjalnego istnienia (przysługiwało im ono jako komitetom wyborczym „S”); po drugie, obawiali się, że jeśli inteligencja włączy się w działalność komitetów, a nie budowanie struktur Solidarności, doprowadzi to do dramatycznego osłabienia siły Związku<sup>13</sup>. Podczas tej debaty pojawił się także

<sup>13</sup> *Wybory 1989. Dokumenty...*, t. 1, s. 209–223. Od chwili rozpoczęcia akcji ujawniania/rejestracji komisji zakładowych w 1988 r. przyrost członków NSZZ „S” nie był tak szybki, jak tego oczekiwały władze związku. Natomiast w tle rozwijały się inne formy działalności społecznej, obok KIK-ów i duszpasterstw były to niezależne stowarzyszenia (regionalne, ekologiczne, kombatanckie, samopomocowe itp.) oraz grupy o charakterze politycznym. Część z nich działała legalnie na mocy nowej ustawy o stowarzyszeniach, wynegocjowanej przez przedstawicieli polskiego episkopatu przy wsparciu środowisk niezależnych i uchwalonej przez Sejm PRL IX kadencji na początku 1989 r. W komitetach obywatelskich znalazła się liczna reprezentacja tego ruchu stowarzyszeniowego.

sprzeciw wobec koncepcji, by budować partię polityczną na bazie Solidarności i komitetów obywatelskich<sup>14</sup>. Bronisław Geremek odpowiadał wtedy:

Wydaje się, że odpowiednia byłaby nie formuła partii politycznej, a jakaś forma porozumienia organizacji (w tym obu Solidarności), dla których odniesieniem są wartości elementarne, uznane za najwyższe i najważniejsze przez Solidarność. [...] Nie należy zamykać żadnej możliwości działania, w żadnym wypadku nie marnować powstałych struktur, stanowiący kapitał zintegrowanych środowisk<sup>15</sup>.

W tym czasie decyzje w powyższych kwestiach należały do władz Solidarności. 17 czerwca 1989 r. KKW NSZZ „S” podjęła uchwałę o rozwiązaniu 49 wojewódzkich komitetów obywatelskich i przekazaniu ich aktywów do dyspozycji regionalnych zarządów Związku<sup>16</sup>. Przewidziano dalszą działalność komitetów lokalnych, nie przyznając im prawa do używania słowa „Solidarność” w nazwie. W głosowaniu wzięło udział 23 członków KKW, z czego 19 osób opowiedziało się za rozwiązaniem komitetów, cztery były przeciwne (w tym: Mieczysław Gil, Grażyna Staniszevska, Henryk Wujec)<sup>17</sup>. Decydujący głos przeciwko należał

<sup>14</sup> O tym, że były plany powołania partii politycznej na bazie Solidarności mówili Jerzy Kropiwnicki, Bronisław Geremek i Lech Kaczyński podczas międzynarodowej konferencji „Polska 1986–1989; koniec systemu” w 1999 r.; zob. *Polska 1986–1989. Koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji. Miedzeszyn, 21–23 października 1999 r.*, t. 2: *Dyskusja*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2002, s. 79, 84–85, 89, 98–99, 200 i nn.). Por. dokument SB z 1989 r. „Załącznik do Informacji Diennej z dnia 1989.06.09, dot. koncepcji utworzenia partii politycznej w oparciu o ruch społeczny »Solidarność«”: „Przedstawiciele krajowej opozycji intelektualnej, zwłaszcza niezależni twórcy, związani z Komitetem Obywatelskim NSZZ »Solidarność« i terenowymi oddziałami tego Komitetu, w szeregu dyskusjach wysuwają propozycje zdyskontowania sukcesu wyborczego »Solidarności« na rzecz utworzenia partii politycznej. Dominuje pogląd, że NSZZ »Solidarność« jako ruch społeczny, zgodnie z zasadą pluralizmu politycznego i założeniami światowego ruchu związkowego, należy rozdzielić na dwie, współzależne od siebie organizacje: typowo związkową o nazwie NSZZ »Solidarność«, działającą w zakładach pracy, powiększającą swoją bazę o członków OPZZ, oraz partyjną o tej samej lub innej nazwie, ukierunkowaną na działalność polityczną i ideologiczną. Załączkiem tej partii powinny zostać struktury Komitetu Obywatelskiego. Realność powstania i rozwoju partii widzą w kapitale politycznym i doświadczeniu zdobytym w I turze wyborów oraz w osiągnięciu ogromnego poparcia społecznego, znacznie przewyższającego liczebność członków NSZZ »Solidarność«”; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. BU IPN 0236/410/1, 2533/IV, k. 222.

<sup>15</sup> *Wybory 1989. Dokumenty...*, t. 1, s. 221.

<sup>16</sup> Decyzja ta wywołała powszechny sprzeciw opinii publicznej – np. w postaci protestacyjnych telefonów i teleksów do sekretariatu KO i KKW „S” czy listów drukowanych na łamach „Gazety Wyborczej”.

<sup>17</sup> Do KKW NSZZ „S” należeli wówczas: przewodniczący – Lech Wałęsa, skarbnik – Janusz Pałubicki, Lech Kaczyński, Bogdan Lis, Jacek Merkel, Antoni Tokarczuk, Henryk Wujec; sekretarze KKW – Andrzej Celiński, Jarosław Kaczyński; szefowie regionów: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Stefan Jurczak, Andrzej Milczanowski, Alojzy Pietrzyk,

do Lecha Wałęsy, Władysław Frasyniuk z kolei bardzo mocno sprzeciwił się istnieniu komitetów „korzystających z nazwy i kapitału społecznego Związku”. Nie został przyjęty wniosek doradcy KKW Andrzeja Stelmachowskiego, aby komitety kontynuowały działalność na bazie porozumienia Solidarności pracowniczej i rolniczej. Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „S” (po wyborach powrócono do pierwotnej nazwy) miał pozostać zapleczem eksperckim Związku. Zaplanowano powołanie specjalnej komisji, mającej przygotować reorganizację Komitetu (np. rozszerzenie jego składu o dalsze grupy opozycyjne). Komitetom lokalnym wyznaczono zadania: przygotowanie do wyborów samorządowych we współpracy z komisją KO ds. samorządu terytorialnego (kierowaną przez Jerzego Regulskiego) oraz organizacja Biur Poselsko-Senatorskich OKP.

Ta decyzja oznaczała, że główną siłą wspierającą opozycyjną frakcję w parlamencie miała pozostać Solidarność, w związku z czym należało umacniać Związek w regionach i zakładach pracy, a ograniczyć rozwój kontrstruktur opozycyjnych w terenie<sup>18</sup>. W opinii członków KKW taka sytuacja byłaby najkorzystniejsza dla przyszłości politycznej kraju, umożliwiając społeczną mobilizację na rzecz projektowanych reform ustrojowych. Komitety obywatelskie, traktowane jako twór tymczasowy i amorficzny, nie były postrzegane jako struktury będące w stanie wykonać to zadanie.

W dniu 22 czerwca 1989 r. odbyło się pierwsze po wyborach wspólne zebranie Komitetu Obywatelskiego i przedstawicieli komitetów obywatelskich z całego kraju<sup>19</sup>. Henryk Wujec przedstawił sprawozdanie z przebiegu kampanii wyborczej i uchwałę KKW NSZZ „S” o rozwiązaniu komitetów wojewódzkich. Andrzej Wielowieyski omówił sytuację polityczną w kraju i wskazał na propozycje odnośnie do przyszłości Komitetu Obywatelskiego. Powinien on ulec reorganizacji, której zasady muszą „bezwzględnie brać pod uwagę rozwój pluralizmu politycznego w Polsce”. Nowe metody koordynacji działalności Solidarności pracowniczej i rolniczej oraz ruchu obywatelskiego miała opracować wybrana dla tych celów komisja.

---

Grażyna Staniszevska, Antoni Stawikowski; doradcy: m.in. Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki, Zbigniew Romaszewski, Andrzej Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski; zob. „Krajowa Komisja Wykonawcza, 7 września 1989 r.”, mps (odbitka z faksu, w zbiorach I. Ślōdkowskiej). W wyborach czerwcowych mandaty poselskie uzyskali: Geremek, Kuroń, Lis, Merkel, Staniszevska i Wujec, a mandaty senatorskie: Celiński, obaj Kaczyńscy, Romaszewski, Stelmachowski, Tokarczuk i Wielowieyski.

<sup>18</sup> „Notatki ze spotkania łączników Zespołu ds. Kontaktów z Regionami Ogólnopolskiego Biura Wyborczego Komitetu Obywatelskiego »Solidarność« w Warszawie z Henrykiem Wujcem w dn. 21 czerwca 1989 r.” (rkps, zbiory własne autorki).

<sup>19</sup> *Stenogram obrad Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i przedstawicieli wojewódzkich Komitetów Obywatelskich „Solidarność”, w: Wybory 1989..., t. 2, s. 263–343.*

W debacie padło wiele głosów przeciwnych uchwale KKW z 17 czerwca 1989 r. W odpowiedzi Lech Wałęsa potwierdził słuszność tej decyzji, przeprosił jednak za tryb, w jakim została przyjęta. Powiedział także:

Nikt nie chce i ja też nie chciałbym ani jednej inicjatywy społecznej niszczyć. Polsce strasznie potrzeba dużo inicjatyw. Inicjatywa, która zrodziła się przy wyborach [komitety obywatelskie], jest strasznie potrzebna, ale jeśli zakładamy ewolucję, to musimy pamiętać, że ona musi być czasami i hamowana. Nikt nie będzie rozmawiał ze słabymi. Dzisiaj, kiedy podzielimy się co najmniej na dwa, a to nam grozi, osłabiamy nurt najważniejszy, a nurt najważniejszy na dzisiaj i jutro będzie [to] nurt szerokich warstw ludzi pracy, a to przez wybory zostało nadwerężone.

Działacze Solidarności z największych regionów, jak Andrzej Milczanowski ze Szczecina czy Ludwik Turko z Wrocławia, podtrzymali poparcie dla decyzji o rozwiązaniu komitetów. Postrzegali je jako konkurencję lub alternatywę dla struktur Solidarności ze względu na niski przyrost liczby członków Związku przy jednoczesnym masowym akcesie do komitetów. Mówili też o możliwości powstania dwuwładzy w regionach. Redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność” Tadeusz Mazowiecki wyraził obawy, że może dojść do rozpadu sojuszu robotników i inteligentów, zarazem ostrzegł przed przystąpieniem Solidarności do rządu.

W czasie obrad dwóch dyskutantów proponowało powołanie formacji o charakterze partii politycznej. Marcin Król już na początku dyskusji wezwał do utworzenia „szerokiej partii obywatelskiej” pod nazwą Liga Obywatelska, apelując o budowanie w Polsce normalnego życia politycznego, w obrębie którego będzie miejsce „dla rozmaitych form organizacji politycznej”. Karol Modzelewski z kolei proponował powołanie przez Solidarność Partii Pracy (na wzór brytyjski)<sup>20</sup>. Żadna z tych propozycji nie wywołała odzewu zebranych z wyjątkiem głosu sekretarza KKW „S” Jarosława Kaczyńskiego: „Solidarność stanęła w sprawie komitetów przed pytaniem, czy tworzyć ruch polityczny, czy – mówiąc dokładniej – partię polityczną. [...] Solidarność podjęła tutaj decyzję negatywną, bo [...] nie chce tworzyć superpartii”. Kaczyński, wyjaśniając prawne podłoże podjętej 17 czerwca uchwały (komitety obywatelskie po wyborach nie mają podstaw prawnych do dalszego istnienia, ich członkowie mogą kontynuować działalność np. w ramach stowarzyszeń), stwierdził, że w perspektywie zadań Solidarności po wyborach

<sup>20</sup> Bronisław Geremek wyjaśniał w 1999 r.: „Solidarność» nigdy nie była związkiem zawodowym klasycznym, nie miała struktury branżowej, zawsze była strukturą terytorialną, *par excellence* polityczną. I dlatego ruch komitetów obywatelskich zakorzenił się łatwo. [...] od samego początku wytworzyło się pewne napięcie pomiędzy »Solidarnością«, a tym, co miało być pewnym tworem »Solidarności«. Pomysł stworzenia takiej partii, chociażby jak Partia Pracy, o którą zabiegał Jerzy Milewski, stale był obecny”; *Polska 1986–1989...*, s. 200.



niebezpieczny byłby jej podział na część robotniczą, rolniczą i inteligencką, skupioną w komitetach.

Działacze z całej Polski wskazywali jednak, że rozwój struktur Solidarności i struktur komitetów nie przebiegał konkurencyjnie. W przedstawionym stanowisku komitetu sieradzkiego podkreślono, że stał się on płaszczyzną współpracy także dla takich osób, jak przedstawiciele wolnych zawodów, pracownicy małych zakładów i instytucji, w których nie ma struktur związkowych, rzemieślnicy, emeryci i środowiska kombatanckie. „Rozwiązanie Komitetu pozbawi tych ludzi możliwości dalszego działania. [...] nie wzmocni struktur związkowych, a osłabi znacznie ruch na rzecz inicjatyw lokalnych. [...] przyczyni się do zmarnowania energii społecznej nagromadzonej w czasie kampanii wyborczej”. Senator OKP Jerzy Regulski poparł tę opinię, stwierdziwszy, że komitety obywatelskie są już silnie osadzone w swoich środowiskach, a ich istnienie stało się pozytywnym czynnikiem społecznym i politycznym. Okazały się autentyczną szkołą demokracji, organizując ludzi według miejsca zamieszkania, a nie miejsca pracy, jak ma to miejsce w związkach zawodowych. Zadaniem komitetów będzie stworzenie warunków do zmian ustrojowych w terenie, zwłaszcza przygotowanie do wyborów samorządowych, wymagające instytucjonalizacji i koordynacji działań (np. w ramach wojewódzkich federacji komitetów miast i gmin). Artur Balazs opowiedział się także za utrzymaniem struktur komitetowych, deklarując jednocześnie, że jeżeli KKW NSZZ „S” zabierze im możliwość posługiwania się symbolem „S”, otrzymają to prawo od władz Solidarności rolniczej.

Zaproponowanie rozstrzygnięć w odniesieniu do przyszłości ruchu komitetowego stało się zadaniem wybranej tego dnia komisja ds. reorganizacji Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S”<sup>21</sup>. Jej skład został zaproponowany przez prezydium zebrania i przyjęty przez zebranych. Weszli do niej: Artur Balazs, Halina Bortnowska, Andrzej Celiński, Władysław Frasyniuk, Bronisław Geremek, Mieczysław Gil, Aleksander Hall, Jarosław Kaczyński, Marcin Król, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki, Aleksander Paszyński, Adam Stanowski. Pierwsze posiedzenie tego ciała miało miejsce 24 lipca 1989 r.<sup>22</sup> W dyskusji stwierdzono, że „dynamika wydarzeń politycznych wymaga szybkiego reagowania”, a formuła KO jako zaplecza politycznego Solidarności uległa wyczerpaniu. Należy zatem

<sup>21</sup> Zob. *Wybory 1989. Dokumenty...*, t. 1, s. 251. Jarosław Kaczyński wspominał: „O utworzeniu monopartii mówiono wprost. Między innymi na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Powstała tam komisja, której przewodniczył Jan Król [sic!]. Formalnie byłem jej członkiem, ale nigdy nie wziąłem udziału w obradach”; *Czas na zmiany. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawiają Michał Bichniewicz i Piotr M. Rudnicki*, Warszawa 1994, s. 29.

<sup>22</sup> „Spotkanie Komisji ds. reorganizacji Komitetu Obywatelskiego, powołanej decyzją zebrania Komitetu 22 czerwca 89. Lista obecności 24 lipca '89”, mps (w zbiorach I. Słodkowskiej).

opracować nową jego strukturę i zakres działania, zmianie też powinien ulec arbitralnie ustalony skład personalny Komitetu, gdyż nie jest on dobrze odbierany przez „szersze gremia”<sup>23</sup>. Do dalszej pracy przyjęto dwa projekty, przedstawione członkom komisji: Haliny Bortnowskiej i Aleksandra Paszyńskiego<sup>24</sup>.

## Rząd Mazowieckiego – OKP – Solidarność – komitety obywatelskie

Wkrótce potem sytuacja polityczna w kraju uległa fundamentalnej zmianie w wyniku powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego – pierwszego od 1947 r. niekomunistycznego premiera w Polsce<sup>25</sup>. 6 sierpnia 1989 r. na posiedzeniu OKP, w którym uczestniczyli przewodniczący sejmowych klubów ZSL i SD (Jan Janowski i Aleksander Bentkowski), senator Jarosław Kaczyński poinformował o rozmowach na temat nowej koalicji rządzącej, prowadzonych z pełnomocnictwa Lecha Wałęsy, a senator Aleksander Paszyński omówił koncepcję powołania rządu eksperckiego<sup>26</sup>. Zdecydowaną większością głosów przyjęto wtedy oświadczenie o poparciu dla „rządu narodowej odpowiedzialności powołanego z inicjatywy Lecha Wałęsy”. Następnego dnia na posiedzeniu OKP Bronisław Geremek przedstawił stanowisko Klubu w sprawie formowania rządu:

1. Rząd formuje »Solidarność«, 2. przy formowaniu rządu zostanie porzucona zasada nomenklatury, 3. kandydaci w przyszłym rządzie są dobierani wg kompetencji, przyjęta została koncepcja koalicji szerokiej, obejmującej siły popierające reformę<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> „Notatka z posiedzenia Komisji ds. reorganizacji Komitetu Obywatelskiego – 24.07.1989 r. Lista obecności w załączeniu”, oprac. A. Jakubowska, 26 VII 1989 r., mps (w zbiorach I. Śłodkowskiej).

<sup>24</sup> Zob. H. Bortnowska, „Wokół struktur opozycji (kilka uwag na marginesie dyskusji w dn. 24 lipca)”, mps; A. Paszyński, „Propozycje przekształceń Komitetu Obywatelskiego”, mps (w zbiorach I. Śłodkowskiej). Zob. *Komitety Obywatelskie...*, s. 166.

<sup>25</sup> Na temat procesu tworzenia nowego rządu w Polsce po wyborach czerwcowych zob. D. i T. Nałęcz, *Czas przełomu...*, s. 131–146, *passim*; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej...*; *Ku zwycięstwu „Solidarności”...*, s. 296, 346, *passim*.

<sup>26</sup> D. Mycielska, *Posiedzenia OKP*, IP OKP, nr 1, 15 IX 1989, s. 7–8. Zob. *Odwrotna strona medalu. Z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Teresa Bochwic*, Warszawa 1991, s. 39–52.

<sup>27</sup> IP OKP, nr 1, 15 IX 1989, s. 8. Na posiedzeniu OKP 16 sierpnia 1989 r. poseł Artur Balazs zwrócił uwagę, że Wałęsa wcześniej zapewniał, iż przewodniczący NSZZ „S” RI Józef Ślisz będzie uczestniczył w rozmowach w sprawie nowej koalicji rządowej, jednak odbyły się one bez jego udziału. 23 sierpnia na kolejnym zebraniu OKP senator Ślisz zawiadomił „o utworzeniu w OKP osobnej Sekcji Rolnej, by zaznaczyć odrębny stosunek posłów rolników indywidualnych do niektórych kwestii, jak indeksacja, urynkwienia, a także podjętego bez uzgodnienia z rolnikami sojuszu z ZSL”. Ślisz zapewnił zarazem o poparciu dla rządu Mazowieckiego; *ibidem*, s. 9.

Następnie Jacek Kuroń przedstawił przebieg spotkania Lecha Wałęsy, Jerzego Józwiaka i Romana Malinowskiego z prezydentem PRL gen. Wojciechem Jaruzelskim, wymieniając trzech ustalonych kandydatów na urząd premiera: Bronisława Geremka, Jacka Kuronia i Tadeusza Mazowieckiego<sup>28</sup>. Tydzień później, 23 sierpnia, Tadeusz Mazowiecki – już jako kandydat na premiera – spotkał się z członkami OKP, prezentując im zasady formowania gabinetu oraz zasadnicze kierunki jego zamierzonych działań.

Powołanie 12 września 1989 r. nowego rządu, któremu przewodniczył Tadeusz Mazowiecki, a w którym zasiadło kilkunastu ministrów z ramienia Solidarności zmieniło pozycję OKP na polskiej scenie politycznej. W kraju rozpoczął się okres transformacji ustrojowej, podczas której zainicjowano i wprowadzano radykalne reformy systemowe, mające na celu przemianę ustroju politycznego i ekonomicznego kraju w system demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej. OKP z opozycyjnego klubu parlamentarnego stał się klubem rządowym, tzn. reprezentującym działania rządu oraz wspierającym i realizującym jego koncepcje na terenie parlamentu (np. poprzez inicjatywy ustawodawcze). Debaty i decyzje polityczne w obrębie OKP miały przez długi czas zasadnicze znaczenie nie tylko dla prac parlamentarnych, ale i dla przebiegu zmian ustrojowych i ekonomicznych w kraju<sup>29</sup>. Pomimo pojawiających się napięć i rozbieżności można mówić o stałym współdziałaniu OKP i strony rządowej w sferze legislacyjnej w trakcie transformacji ustroju politycznego i gospodarki kraju. Utrzymanie jak najszerszego poparcia społecznego dla rządu i solidarnościowej reprezentacji w parlamencie stało się wówczas kwestią o zasadniczym znaczeniu. Pojawiła się ponownie koncepcja jednolitego bloku politycznego na bazie obu Solidarności i ruchu komitetowego. W tym kontekście politycznym powróciło pytanie o rolę komitetów obywatelskich.

Komitety, podobnie jak OKP, zaistniały jako formacja opozycyjna, uzależniona w swych decyzjach i działaniach od władz NSZZ „S”. W ciągu zaledwie dwóch miesięcy stały się autonomicznym podmiotem na scenie politycznej, by na przełomie lata i jesieni 1989 r. odgrywać już ważną rolę. Do nich w głównej

---

<sup>28</sup> Jacek Kuroń wspominał, że Wałęsa na premiera wyznaczył Geremka, lecz dla „obu stron [PZPR i episkopatu] do przełknięcia był tylko Mazowiecki. [...] Ani Geremek, ani ja nie przeszliśmy przecież całej drogi od ministranta, przez kółko różańcowe do kościelnego ślubu [Bronisław Geremek był w młodości ministrantem ks. Andrzeja Bardeckiego – I.S.]. A Kościół ufa tym, którzy przeszli przez ciąg katolickiego wychowania”; J. Kuroń, J. Żakowski, *Siedmiolatka, czyli kto ukradł Polskę?*, Wrocław 1997, s. 72. Por. A. Wielowieyski, *Losowi na przekór...*, s. 464 i nn.; R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna Tadeusza Mazowieckiego*, Poznań 2014, s. 305–308, D. i T. Nałęcz, *Czas przełomu...*

<sup>29</sup> Zob. M. Fuszara, J. Kurczewski, *Rząd i parlament jako ośrodki władzy*, w: *Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”*. *Studia i materiały; kwiecień–wrzesień*, red. J. Jankowiak, Warszawa 1990, s. 79–93; J. Zakrzewska, *Spór o konstytucję*, Warszawa 1993.

mierze należała organizacja zaplecza politycznego dla nowego rządu oraz OKP, będącego już prorządowym (choć w swych początkach – opozycyjnym) klubem w parlamencie. W wyniku uchwały KKW z 17 czerwca tego roku część komitetów na szczeblu wojewódzkim zakończyła działalność, ale w większości regionów utrzymywano – najczęściej za zgodą i z pomocą miejscowych władz Solidarności – lokale, w których uprzednio mieściły się biura wyborcze KO „S”. Pozostawały one miejscem spotkań i działania środowisk niezależnych. Obserwano zarazem ruch na rzecz organizacji nowych struktur na szczeblu gminnym i lokalnym, a ze względu na zasadniczy dla formuły organizacyjnej komitetów czynnik terytorialności, w ich działalność na obszarach rolniczych licznie angażowali się członkowie Solidarności Rolników Indywidualnych. Komitety zaczynały się łączyć się w szersze grupy regionalne czy wojewódzkie (wtedy już nazywane sejmikami). W deklaracji jednego z komitetów zapisano:

Komitety Obywatelskie i NSZZ „Solidarność” to struktury uzupełniające się, a nie konkurencyjne. NSZZ „Solidarność” i Komitety Obywatelskie wyłoniły się z jednego ruchu społecznego, wyznają jedną ideologię i jedną różnicą jest teren działania. Związek – miejsce pracy, Komitet – miejsce zamieszkania<sup>30</sup>.

Komitety obywatelskie tworzyły środowisko demokratyczne, przyciągając do aktywności społecznej ludzi ponad podziałami ideowymi czy organizacyjnymi. Na przełomie lata i jesieni 1989 r. zaczynały się rysować podstawowe kierunki działalności komitetów: 1) przygotowania i szkolenia do wyborów samorządowych, 2) działalność samopomocowa oraz charytatywna, 3) ekologia i ochrona zdrowia, 4) prasa komitetowa, lokalna i regionalna, 5) aktywność ekonomiczna i rozwijanie przedsiębiorczości, 6) działania w sferze administracji publicznej i polityki, współpraca zagraniczna, 7) przywracanie pamięci historycznej oraz tradycji narodowej i regionalnej, 8) działalność oświatowa i kulturalna<sup>31</sup>.

Zarówno te przedsięwzięcia, jak i inne formy aktywności komitety rozwijały w sposób samodzielny, wspierane przez zespoły i sekcje funkcjonujące w ramach sekretariatu Komitetu Obywatelskiego. Natomiast działalność w ramach przygotowań do reformy samorządowej odbywała się w ścisłej współpracy ze środowiskiem skupionym wokół Jerzego Regulskiego jako przewodniczącego Komisji Samorządowej KO oraz inicjatora (wraz z marszałkiem Senatu Andrzejem Stelmachowskim) ustawy samorządowej Senatu z 29 lipca 1989 r.

<sup>30</sup> „Protokół z Zebrania Założycielskiego Komitetu Obywatelskiego »Solidarność« dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, 23 czerwca 1989 r.”, mps powielony (w zbiorach I. Słodkowskiej).

<sup>31</sup> Zob. I. Słodkowska, *Komitety Obywatelskie...*, s. 207–250; T. Borkowski, *Komitety Obywatelskie. Próba generalizacji*, w: *Komitety Obywatelskie. Powstanie, rozwój, upadek?*, red. T. Borkowski, A. Bukowski, Kraków 1993, s. 191–201.

Płaszczyzną współdziałania komitetów obywatelskich z OKP były Biura Poselsko-Senatorskie (BP-S), tworzone i kierowane przez działaczy komitetowych. Były to agendy parlamentarne we wszystkich województwach, dysponowały lokalami oraz etatami i finansami na działalność. W związku z tym pojawiła się koncepcja, aby komitety obywatelskie zjednoczyły się wokół sieci tych biur. 7 września 1989 r. Bronisław Geremek mówił na posiedzeniu organizatorów Biur Poselsko-Senatorskich OKP o tym, że wybory czerwcowe i powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego zamknęły pewien etap w historii Polski, nadal jednak istnieje potrzeba utrzymania tożsamości ruchu obywatelskiego, jedności jego działania i programu. Temu winno posłużyć stworzenie przez BP-S ogólnokrajowej struktury, łączącej komitety obywatelskie i związkową Solidarność. W ten sposób powstałaby „wokół Lecha Wałęsy wspólnota doraźna” (Geremek przywołał jako przykład francuski ruch narodowy skupiony wokół generała de Gaulle’a po II wojnie światowej) będąca naturalnym zapleczem politycznym dla OKP i rządu. Przedstawiona koncepcja pozostała jednak postulatem (nie została podjęta ani w czasie omawianego zebrania, ani później), także z tego względu, że status BP-S jako instytucji państwowych i obowiązujące je rygory prawne ograniczały wykorzystywanie ich lokali i funduszy dla pozaregulaminowych celów<sup>32</sup>.

A jednak – co trzeba mocno podkreślić – w tym czasie istniała już tego typu „wspólnota doraźna” (jak ta postulowana przez Geremka), aczkolwiek nie była ona skupiona wokół Lecha Wałęsy. To społeczny ruch samorządowy, utworzony przy senatorze OKP, prof. Jerzym Regulskim i gronie jego współpracowników od lipca 1989 r. Ta „wspólnota doraźna” powstała spontanicznie, u jej podstaw leżały autentyczne potrzeby i interesy społeczne, nastawione na racjonalne współdziałanie w celu ich realizacji. Jednym z głównych czynników była potrzeba uporządkowania politycznej przestrzeni miast i gmin, która nadal w całym kraju – pomimo ustrojowych zmian na poziomie centralnym – pozostawała pod władzą komunistycznej nomenklatury. Była to jedna z najważniejszych kwestii poruszanych na zjazdach komitetów obywatelskich. To dlatego komitety z całej Polski odpowiedziały na wezwanie do przygotowania restytucji samorządu terytorialnego w Polsce. Ważnym czynnikiem, który przyczynił się do powstania tej „wspólnoty doraźnej” wokół prof. Regulskiego, był także konkretny horyzont czasowy jej istnienia – przyszłe wybory do władz lokalnych jako zwieńczenie całego procesu odbudowy samorządu terytorialnego. Po tym terminie mogło (choć nie musiało) nastąpić rozwiązanie wcześniej stworzonych więzi organizacyjnych. Tak ustalony

<sup>32</sup> IP OKP, nr 1, 15 IX 1989, s. 16. Zob. Archiwum Senatu, zesp. 19, teczka: „OKP – sekretariat [Zebranie Biur Poselsko-Senatorskich – stenogram, 22.09.1989]”. 3 listopada 1989 r. Bronisław Geremek na spotkaniu z kierownikami BP-S ponownie zaproponował szeroką koncepcję działania tych instytucji; zob. IP OKP, nr 6, 1 XII 1989, s. 31–33.

horyzont czasowy pozwolił przyciągnąć do tego projektu – podobnie jak w czasie wyborów czerwcowych – rzesze ludzi poza podziałami ideowymi.

Regulski i jego współpracownicy (Michał Kulesza, Walerian Pańko, Jerzy Stępień, Adam T. Kowalewski, Maria Gintowt-Jankowicz, Czesława Rudzka-Lorenc i inni) tworzyli więc sztab kolejnego etapu transformacji ustrojowej w Polsce<sup>33</sup>. Byli znakomitymi strategami, potrafiącymi kreślić plany działań, pozyskiwać sojuszników, właściwie korzystać z posiadanych zasobów i je rozwijać. Proces ten przebiegał w wyznaczonych ramach i zgodnie z ustalonymi terminami, poczynsz od prac ustawodawczych, gromadzenie współpracowników i realizatorów kolejnych zadań, poprzez tworzenie poparcia społecznego, organizację szkoleń (w kraju i w ośrodkach zagranicznych) oraz akcji informacyjnych, aż po etap końcowy – przeprowadzenie wyborów do władz lokalnych i restytucję samorządu terytorialnego<sup>34</sup>.

Jesienią 1989 r. działania te były już mocno zaawansowane, odbyły się zjazdy samorządowe komitetów obywatelskich z całego w kraju (w Koninie, Fajslawicach i Żarach) oraz rozpoczęła się organizacja szkoleń. Prace te wspomagały kierowana przez senatora Regulskiego komisja samorządowa KO oraz utworzona przez niego we wrześniu 1989 r. Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, z którymi współpracował w roli koordynatora Zespół ds. Kontaktów z Komitetami Obywatelskimi, działający w strukturze organizacyjnej KO przy LW<sup>35</sup>. Po powołaniu Regulskiego na stanowisko Pełnomocnika Premiera ds. Reformy Samorządowej, jego urząd zaczął odgrywać ważną rolę w rozwijaniu ruchu obywatelskiego, także z tego względu, że oficjalnymi pełnomocnikami ministra Regulskiego w całym kraju zostali reprezentanci komitetów obywatelskich.

## Rada Ruchu Obywatelskiego – projekt

Członkowie Komisji ds. Reorganizacji Komitetu Obywatelskiego dostrzegali tę mobilizację społeczną na rzecz restytucji samorządu terytorialnego oraz w innych sferach życia publicznego. Ich analizy sugerowały jednak potrzebę ujęcia tego ruchu

<sup>33</sup> Zob. Z.K. Wójcik, *Jerzy Regulski – urbanista, samorządowiec, dyplomata*, w: *Polska wolna i samorządna. W 30-lecie utworzenia regionalnych izb obrachunkowych*, red. Z.K. Wójcik, Warszawa 2023.

<sup>34</sup> Gdy w 1990 r. reprezentanci komitetów obywatelskich objęli stanowiska radnych i urzędy samorządowe, ta „wspólnota doraźna” uległa rozwiązaniu. Pomimo jednak widocznego wtedy procesu dzielenia się komitetów na frakcje i grupy o charakterze partyjnym, potrafiiono nadal wspólnie działać na rzecz realizacji celów i zadań nowej władzy lokalnej; zob. I. Słodkowska, *Komitety Obywatelskie 1989–1990. Ku racjonalnej polityce lokalnej*, w: *Polska wolna i samorządna...*, s. 197–222.

<sup>35</sup> Zob. J. Bartkowski, E. Nalewajko, B. Post, I. Słodkowska, *Droga do samorządności terytorialnej. Polska 1989–1990*, Warszawa 2016; *Ludzie wolności. Wielogłos polski*, zebrała i oprac. I. Słodkowska, Warszawa 2022.

w określonej, jednolitej strukturę. 8 września 1989 r. w czasie kolejnego posiedzenia komisji Jacek Kuroń w referacie wstępnym stwierdził „konieczność popierania tworzącego się oddolnie ruchu obywatelskiego”<sup>36</sup>. Omawiano także przygotowany przez Marcina Króla (na podstawie koncepcji Aleksandra Paszyńskiego) „Projekt reorganizacji KO”, który zakładał umieszczenie tego ruchu w konkretnych ramach. Komitet Obywatelski miał być przekształcony w Radę Ruchu Obywatelskiego, przy której działałyby reprezentacja innych środowisk niezależnych. W skład Rady wchodziłoby 60 członków, w tym: 20 powołanych przez Lecha Wałęsę, 20 delegowanych przez NSZZ „S” i NSZZ „S” RI oraz 20 delegowanych/wybranych przez regionalne komitety obywatelskie (działających na zasadzie rotacji, np. przez okres jednego roku). Radzie przewodniczyłby Lech Wałęsa, jego zastępcą byłby Józef Ślisz. Planowano wybranie kilkunastoosobowego prezydium. Przy Radzie powstać miały: 1) stała konferencja porozumiewawcza innych ugrupowań niezależnych oraz 2) Fundacja Obywatelska, gromadząca i rozdzielająca fundusze (również pochodzące z zagranicy) na potrzeby działalności całego ruchu niezależnego (przygotowanie wyborów do samorządu terytorialnego, pomoc charytatywną itp.)<sup>37</sup>. 19 września projekt ten był przedmiotem obrad KKW NSZZ „S” w Gdańsku<sup>38</sup>.

Wkrótce potem, 22 września, w Sejmie odbyło się spotkanie przedstawicieli komitetów obywatelskich z całego kraju. Bronisław Geremek mówił na wstępie:

Struktura władzy stała się skomplikowana. Najpierw trzy wielkie instytucje porządku konstytucyjnego – prezydent, parlament, rząd, dalej dysponent władzy niekonstytucyjnej – Lech Wałęsa, który czasem irytuje, gdy rzuca słowa w różne strony, ale przecież jest charyzmatycznym przywódcą i ten jego wielki talent jest naszą wielką szansą, wreszcie miejska i wiejska „Solidarność”. [...] Połączenie związku zawodowego i ruchu obywatelskiego wydaje się potrzebne i rozsądne<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> „Notatka z posiedzenia Komisji ds. reorganizacji Komitetu Obywatelskiego – 08.09.1989 r.”, oprac. A. Jakubowska, mps (w zbiorach I. Słodkowskiej).

<sup>37</sup> Zob. „Projekt reorganizacji Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ »Solidarność«, opracowany przez red. Marcina Króla, stanowiący podsumowanie dyskusji w Komisji ds. reorganizacji KO”, Warszawa 8 IX 1989 r., mps powielony (w zbiorach I. Słodkowskiej). Jarosław Kaczyński mówił na ten temat: „Wypracowała ona [Komisja ds. Reorganizacji] koncepcję strukturalną i personalną takiego ugrupowania. Miał powstać nowy Komitet Obywatelski, już całkowicie opanowany przez działaczy późniejszej Unii Demokratycznej. Chciano usunąć od podejmowania decyzji wszystkich spoza tego środowiska. [...] Na samej górze komitet centralny, a niżej komitety terenowe. Nie przewidziano wyborów przedstawicieli struktur lokalnych do centrali. Co najwyżej osoby najaktywniejsze w terenie mogły być dokooptowywane do komitetu-matki w Warszawie”; *Czas na zmiany...*, s. 29.

<sup>38</sup> Zob. L. Wałęsa, *Droga do wolności*, Warszawa 1991, s. 158.

<sup>39</sup> *Zebrań Wojewódzkich Komitetów Obywatelskich, Warszawa, 22.09.1989* (notowała Anna Jakubowska), IP OKP, nr 2, 1 X 1989, s. 21.

Marcin Król zreferował projekt Komisji ds. Reorganizacji KO. Wyjaśnił, że jest to propozycja „[...] całkowicie zdecentralizowanego działania oddolnego. Ruch obywatelski jest bardzo zróżnicowany i nie trzeba go ujednolicać ani przekształcać ogólnie. Należy pozostawić całkowitą dowolność w kształtowaniu się struktur lokalnych, również w zakresie przyjmowanych nazw. Trzeba tylko właściwie określić zadania komitetów obywatelskich na najbliższą przyszłość, a ich realizację pozostawić inwencji ośrodków lokalnych”<sup>40</sup>. Rada Ruchu Obywatelskiego nie miałaby odgrywać roli „centrali” wobec komitetów, pozostając ich politycznym koordynatorem. W tej formule ruch obywatelski mógłby działać do czasu powstania partii politycznych, realizując takie zadania, jak animowanie inicjatyw społecznych w sferze lokalnej polityki, gospodarki, kultury, oświaty, zdrowia, ekologii etc., przygotowanie wyborów samorządowych, tworzenie zaplecza dla OKP i rządu.

Projekt Komisji nie wywołał jednak większego oddźwięku, mimo że koncepcja ta z punktu widzenia interesów politycznych zawierała logiczne przesłanie: utrzymanie poparcia społecznego dla rządu wymagało podjęcia wiążących decyzji w sprawie rozwijającego się w Polsce ruchu obywatelskiego. We wrześniu 1989 r. badania opinii społecznej wskazywały na bardzo negatywną ocenę sytuacji gospodarczej kraju i materialnych warunków życia, zarazem jednak większość respondentów obdarzyła zaufaniem program rządu Tadeusza Mazowieckiego i wiązała z nim duże nadzieje: 44 proc. przewidywało poprawę sytuacji gospodarczej w ciągu 2 lat, 55 proc. – politycznej, a 31 proc. – warunków życia<sup>41</sup>. Wydawać się mogło, że najlepszą drogą do utrzymania masowego wsparcia dla rządu będzie właśnie utworzenie formalnej struktury, jednoczącej w jednym bloku politycznym Komitet Obywatelski, Solidarność rolniczą i pracowniczą, komitety obywatelskie w całym kraju, a także reprezentację innych środowisk o opozycyjnej proweniencji.

Realizacja koncepcji komisji ds. reorganizacji KO nie była jednak realna, nie odpowiadała bowiem nastrojom społecznym w innych wymiarach. W tym czasie obserwowano bowiem nader negatywny stosunek do partii politycznych: powszechna była postawa apartyjna, a nawet antypartyjna. Wiele komitetów obywatelskich podjęło uchwałę, że ich członkami mogą być tylko osoby n i e n a l e ż ą c e do żadnej oficjalnej organizacji politycznej. Koncepcja Rady Obywatelskiej mogła

---

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> *Nastroje społeczne we wrześniu 1989* (opracował A. Sułek), IP OKP, nr 3, 15 X 1989, s. 21. W tym czasie sytuacja społeczna była jednak bardzo złożona. W całym kraju odbywały się demonstracje i protesty rolników (często jako blokady ważnych dróg krajowych) oraz radykalnej młodzieży (np. z FMW, NZS), miały miejsce strajki w więzieniach i okupacje budynków publicznych w wielu miastach (np. przez członków KPN, PPS-RD, TKK PPS), w zakładach pracy w całym kraju była ogłaszana gotowość strajkowa.



być zaś postrzegana jako propozycja trwałej i posiadającej określony profil ideowy organizacji o *quasi*-partyjnym charakterze. Jej powołanie nie było celem działaczy komitetowych także z tego względu, że wewnątrz tych środowisk panował pluralizm poglądów, a ich członkowie reprezentowali różnorodne postawy ideowe. Wskazane przez Króla zadania były w tym okresie wykonywane przez komitety obywatelskie, które również tworzyły już szersze struktury koordynacyjne działań na szczeblu regionów, województw i w ramach dawnych powiatów. Skupienie się na konkretnych celach, realizowanych w trybie zadaniowym i w określonych przedziałach czasowych, bez uzgadniania opcji ideowych, pozwalało komitetom – pomimo wewnętrznych różnic – utrzymywać jedność w praktyce działania. To umożliwiło utworzenie – omówionej wcześniej – „wspólnoty doraźnej” wokół ministra Regulskiego, lecz nie sprzyjało powstaniu struktury politycznej o charakterze trwałym.

Należy też wskazać na znaczenie czynnika, jakim było wykształcenie się w latach osiemdziesiątych XX w. nowych elit pozametropolitalnych w wyniku decentralizacji struktur Solidarności po stanie wojennym. Lokalni i regionalni przywódcy opozycji, wywodzący się z pracowniczej i rolniczej Solidarności, KIK-ów oraz innych stowarzyszeń niezależnych, przez lata prowadzili działalność opozycyjną w sposób autonomiczny i samodzielny. Cieszyli się w swoich środowiskach autorytetem, który sprawił, że w wyborach czerwcowych liczna ich grupa została posłami i senatorami z listy KO „S”. Zaprojektowane zmiany w ruchu komitetowym mogły budzić obawy środowisk lokalnych, że w tak skonstruowanej, scentralizowanej organizacji ich zdanie będzie pomijane, a decyzje podejmować będzie wyselekcjonowana grupa osób związanych z największymi ośrodkami w kraju. Na koniec trzeba też powiedzieć, że część członków komitetów obywatelskich podzielała pogląd działaczy związkowych, że nowa organizacja obywatelska o ogólnopolskim zasięgu mogłaby być konkurencyjna wobec Solidarności.

Po wspólnym posiedzeniu prezydium KKW NSZZ „S” i OKP w Gdańsku 26 września 1989 r. opublikowano komunikat: „Omawiając kształt ruchu komitetów obywatelskich w nowej sytuacji politycznej, zwrócono uwagę na jego aktywność w środowiskach lokalnych. Stwierdzono, że na najbliższym posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ »Solidarność« przedstawione zostaną alternatywne rozwiązania przyszłej formuły ruchu”<sup>42</sup>. Dokumenty dotyczące tej kwestii rozesłano do regionów Związku w celu przeprowadzenia konsultacji.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na istotny fakt: to spotkanie prezydium KKW „S” i OKP było ostatnim, które odbyło się w Gdańsku. Po wyborach czerwcowych i po powołaniu rządu Mazowieckiego nastąpiło przesunięcie centrum decyzyjnego ruchu obywatelskiego z siedziby KKW NSZZ „S” przy Wałach

<sup>42</sup> IP OKP, nr 3, 15 X 1989, s. 9.

Piastowskich w Gdańsku do Warszawy: do siedziby OKP w Sejmie przy ulicy Wiejskiej i do Urzędu Rady Ministrów w Alejach Ujazdowskich. Jeśli bowiem wcześniej działacze ruchu solidarnościowego (nawet członkowie KKW, gdy to ciało obradowało w Warszawie) jeździli do Gdańska po rozstrzygające decyzje Lecha Wałęsy, od jesieni 1989 r. to on przyjeżdżał do Warszawy, by w Sejmie omawiać decyzje polityczne z prezydium OKP<sup>43</sup>. Był to moment, gdy kończyła się polityczna rola, jaką Solidarność odgrywała od 1980 r. jako symbol i zwornik narodowej opozycji. NSZZ „S”, NSZZ „S” RI, Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „S” oraz komitety obywatelskie zaczęły stanowić odrębne – choć nadal współpracujące ze sobą – ośrodki życia publicznego. Istniała jedność celów: Polska niepodległa i demokratyczna (określana wtedy jako „demokratyczne państwo prawa”), z odbudowaną gospodarką rynkową, lecz prowadzące ku temu drogi zaczynały się już rozdzielać<sup>44</sup>.

Sytuacja ta rysowała coraz wyraźniej. 6 października 1989 r. KKW NSZZ „S” nie zaakceptowała przedstawionego jej pod obrady projektu przekształceń Komitetu Obywatelskiego<sup>45</sup>. Następnego dnia, 7 października, odbyło się posiedzenie KO z udziałem przedstawicieli komitetów obywatelskich z całego kraju. Jego celem było „określenie przyszłej formuły działania ruchu obywatelskiego”. Lech Wałęsa, który otwierał to posiedzenie, starał się nie zajmować stanowiska w sprawie tematu obrad. Mówił o takich problemach, jak „wprowadzenie pluralizmu politycznego, legalizacja partii politycznych, znalezienie nowych właścicieli dla 80 proc. państwowej własności gospodarczej kraju, odpolitycznienie wszystkich służb państwowych, w tym milicji i wojska”<sup>46</sup>. Następnie toczyła się debata nad problemami gospodarczymi i rolnictwa, a także na temat polityki informacyjnej rządu, po której Henryk Wujec przedstawił sprawozdanie dotyczące stanu komitetów obywatelskich, a Jerzy Regulski omówił założenia prac przygotowawczych do wyborów samorządowych.

---

<sup>43</sup> Zob. „Stenogramy posiedzeń KKW NSZZ »Solidarność«” (z marca i kwietnia 1989 roku), mps (w zbiorach I. Słodkowskiej); *Rok 1989...*, s. 240, 268, *passim*. W celu zaakcentowania swojej pozycji na scenie politycznej Wałęsa podjął takie inicjatywy, jak postulowanie w grudniu 1989 r. dekretów dla rządu, w styczniu 1990 r. – wezwanie do przyspieszenia wyborów samorządowych, a w lutym 1990 r. – mianowanie Zdzisława Najdera na stanowisko „kierującego pracami” Komitetu Obywatelskiego.

<sup>44</sup> Zob. D. i. T. Nałęcz, *Czas przełomu...*, s. 179–180.

<sup>45</sup> W gestii lokalnych komitetów obywatelskich pozostawiono powoływanie regionalnych i innych struktur koordynacyjnych (bez prawa używania symbolu „S”); zob. Z.W. Rykowski, *Komitety Obywatelskie (1988–1991): najważniejsze wydarzenia*, w: T. Borkowski, A. Bukowski (red.), *Komitety Obywatelskie. Powstanie...*, s. 215.

<sup>46</sup> *Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ »Solidarność« – 7.10.1989 r.* (notowała Anna Jakubowska), IP OKP, nr 3, 15 X 1989, s. 25–31.

Do kwestii reorganizacji ruchu obywatelskiego zebrani odnieśli się na koniec w przyjętej niewielką większością głosów uchwale, zgodnie z którą:

3. [...] Komitet [Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „S”] jako ciało inspirujące, doradcze i służące pomocą, nie ma władzy stanowiącej, a także nie może zastępować ośrodka koordynacji partii i organizacji politycznych, ani stowarzyszeń zawodowych i twórczych; 4. W okresie najbliższych miesięcy będzie działał przede wszystkim na rzecz przygotowania wyborów do samorządu terytorialnego oraz pobudzania wszelkich lokalnych inicjatyw obywatelskich, w tym zwłaszcza gospodarczych i kulturalnych<sup>47</sup>.

Innymi słowy, projekt komisji ds. reorganizacji Komitetu Obywatelskiego nie zyskał poparcia uczestników zebrania, którzy nie zgodzili się na rozwiązanie tego ciała i powołanie nowego organu o funkcjach zwierzchnich nad ruchem obywatelskim. Była to konsekwencja nie tylko czynników omówionych powyżej, które doprowadziły do decyzji z 22 września, ale także narastających na jesieni 1989 r. kontrowersji na posolidarnościowej stronie sceny politycznej.

## **OKP – rząd – Solidarność – komitety obywatelskie: spory polityczne**

Różnice polityczne wewnątrz Solidarności rysowały się od początku jej istnienia, pogłębiając się w latach osiemdziesiątych XX w.<sup>48</sup> Nasiliły się w trakcie strajków 1988 r. i negocjacji Okrągłego Stołu, gdy Grupa Robocza KK, Solidarność Walcząca, Polska Partia Socjalistyczna oraz różne inne środowiska polityczne zajęły odmienne stanowiska niż KKW „S” i Komitet Obywatelski. W czasie wyborów czerwcowych zdarzały się sytuacje, że w danym regionie działały dwie lub więcej struktury związkowe lub komitetowe, które nie potrafiły nawiązać ze sobą współpracy (np. w Koninie, Słupsku, Łodzi, Radomiu, Suwałkach). Po wyborach czerwcowych wyraźnie zaczęły też zaznaczać się – nakreślone powyżej – konflikty pomiędzy Solidarnością a ruchem obywatelskim<sup>49</sup>. Jesienią 1989 r. wzajemne

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 30–31.

<sup>48</sup> Zagadnienie to opisane jest szeroko w literaturze przedmiotu.

<sup>49</sup> Część z tych sporów przyjmowała postać personalną. Jak pisał wtedy Wojciech Giełżyński: „Najwięcej [mówi się] o Geremku i Kuroniu, bo na nich główna uwaga – który Pierwszy po Bogu? Ale i Michnik stara się nie pozostawać w cieniu. Tylko kunktator Mazowiecki coś w nie najlepszej formie, a Bujak i Frasyniuk trochę z pierwszego planu, bo teraz wszystkie reflektory na ulicę Wiejską, tam jądro polityki, a Ursus, Dolmel, nawet Stocznia Gdańska wyszły z mody. [...] W górę poszli bracia Kaczyńscy. [...] Celiński, też senator, mniej widoczny; Borusewicz jak zwykle w cieniu, ale mówi się, że jego boi się sam... No, chyba to przesada. Wałęsa stał się potęgą, choć nie taką jak Geremek”; W. Giełżyński, *Krajobraz po n-tej bitwie*, „Kontakt. Miesięcznik redagowany przez członków i sympatyków »Solidarności«”, IX 1989, s. 34.

stosunki pomiędzy OKP, rządem, Solidarnością, Komitetem Obywatelskim, komitetami obywatelskimi i posolidarnościowymi ugrupowaniami politycznymi o różnych profilach ideowych tworzyły przestrzeń o wielu wymiarach, w których stale widać było tłące się spory i konflikty<sup>50</sup>.

W początkach września 1989 r. na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł jej redaktora naczelnego i posła OKP Adama Michnika pt. *Związek zawodowy już nie wystarczy*. Autor stwierdził, że w aktualnej polskiej sytuacji konieczne jest powołanie nowej formacji politycznej na bazie Solidarności i komitetów obywatelskich. Solidarność bowiem – pisał Michnik – nie jest federacją różnych opcji ideowych, a „specyficzną polską syntezą orientacji dawniej konkurencyjnych. [...] Weszliśmy w czas kształtowania się podziałów nowego typu, właściwych epoce posttotalitarnej ewolucji”<sup>51</sup>. W tej koncepcji Michnika zatarcie ulegał tradycyjny podział na prawicę, lewicę i centrum, zastąpiony przez dualistyczny układ sceny politycznej: jednolita formacja, reprezentująca stronę posolidarnościową *versus* ugrupowania pokomunistyczne<sup>52</sup>. Zarazem tak nakreślony plan sceny politycznej był kwestionowany przez znaczną część ruchu obywatelskiego (w tym liczną grupę posłów i senatorów OKP, zaangażowanych po stronie solidarnościowej w tworzenie ugrupowań partyjnych, jak Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Kongres Liberalów, PPS, Polskie Stronnictwo Ludowe „S”, Chrześcijańskie Stronnictwo Pracy i in.). Postrzegali oni przyszłość ruchu obywatelskiego jako formacji pluralistycznej, obejmującej szereg równorzędnych podmiotów i nakierowanej na budowanie demokracji wielopartyjnej, a nie duopolu sceny politycznej.

Szybko następowały podziały wewnątrz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. 5 września 1989 r. w czasie posiedzenia Klubu padło wiele głosów krytykujących:

[...] tryb podejmowania decyzji w sprawach politycznych, którym OKP musiał udzielać swego poparcia, mimo że często zapadały one poza plecami posłów senatorów – dotyczyło

<sup>50</sup> Zob. *Gorączka czasu przełomu. Dokumenty ugrupowań radykalnych 1989–1990*, oprac. P. Frączak, Warszawa 1994; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej...*; M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne...*

<sup>51</sup> A. Michnik, *Związek zawodowy już nie wystarczy*, „Gazeta Wyborcza”, 7–9 X 1989.

<sup>52</sup> Adam Michnik koncepcję tę przedstawił już w 1988 r. w artykule pt. *Kłopot i błazen* („Aneks”, nr 51/52, 1988; przedruk w: A. Michnik, *Diabeł naszego czasu. Publicystyka z lat 1985–1994*, Warszawa 1995, s. 76). Jerzy Turowicz pisał zaś w 1989 r.: „Ów dualizm to nie PZPR z jednej strony, a z drugiej – cała reszta. Dziś ten dualizm to z jednej strony wszystkie siły chcące budować demokrację, zaś z drugiej obrońcy *ancien régime* i własnych przywilejów”; J. Turowicz, *Młodowy miesiąc i pluralizm*, „Tygodnik Powszechny”, 5 XI 1989. O zaniku tradycyjnego podziału na lewicę i prawicę w kontekście fenomenu Solidarności w Polsce pisali wtedy również Jacek Kuroń, Krzysztof Śliwiński i inni.

to koalicji z SD i ZSL, niejawnego publicznego formowania rządu, braku informacji o jego programie (mówili o tym senatorowie Z. Romaszewski, J. Góralczyk, W. Bojarski, posłowie R. Bugaj, J. Barańczak, G. Staniszevska). Za taki stan rzeczy winiono także Prezydium Klubu<sup>53</sup>.

W wyborach uzupełniających do prezydium OKP wybrane zostały osoby zgłoszone z sali, a większość odrzuciła kandydatury zaproponowane przez władze Klubu<sup>54</sup>. 28 września z inicjatywy Józefa Ślisza w łonie OKP powstało Koło PSL „Solidarność”, a 29 września 1989 r. poseł Roman Bartoszcze z kilkoma innymi posłami opuścił OKP, powołując Klub Poselski Polskiego Stronnictwa Ludowego (dołączyło doń czterech posłów, którzy opuścili klub poselski ZSL). 8 grudnia z inicjatywy m.in. posła Ryszarda Bugaja i senatora Karola Modzelewskiego utworzona została Grupa Obrony Interesów Pracowniczych<sup>55</sup>. Grupy te i koła nie miały jednak charakteru frakcyjnego, nie naruszały jedności Klubu. Ich celem było zarówno zaznaczenie odrębności ideowej, jak i podnoszenie na forum OKP problemów ważnych dla członków danej grupy, a których – ich zdaniem – władze Klubu nie wprowadzały w odpowiednim zakresie w zakres prac parlamentarnych.

Pojawiły się również napięcia pomiędzy OKP a rządem, w tym także te wynikające z dystansu pomiędzy przewodniczącym Klubu a premierem. „Stosunki Mazowieckiego z Geremkiem były poprawne – pisał Aleksander Hall – ale pozbawione jakiegokolwiek serdeczności. Był dystans – poparcie, ale bez ciepła – ze strony »Gazety Wyborczej«”<sup>56</sup>. Ambasador USA w Polsce John R. Davis Jr dostrzegał wtedy „rywalizację” oraz „spory” pomiędzy Mazowieckim a Geremkiem<sup>57</sup>. Jacek Kuroń oceniał natomiast, że początkowo kontakty na osi Wiejska–Aleje Ujazdowskie miały charakter mocno formalny:

Nasz Obywatelski Klub Parlamentarny, pominięty [*sic!*] przy tworzeniu nowej koalicji, nie miał także wpływu na kształt powstającego rządu. [...] W tworzeniu nowego rządu brało więc udział zaledwie parę osób: Waldemar Kuczyński, Jacek Ambroziak, Jerzy Ciemniowski i Aleksander Hall. Z całej tej grupy tylko Ambroziak był posłem. Pozostali – podobnie jak Mazowiecki – nie chcieli wcześniej kandydować w wyborach. [...] Tadeusz, dążąc do tego, żeby naprawdę państwem kierować, otoczył się ludźmi wiernymi, ale mało znaczącymi. [...] Nieufność Tadeusza ciążyła tu może najbardziej. Zwłaszcza jego nieufność wobec ludzi

<sup>53</sup> D. Mycielska, *Posiedzenia OKP*, IP OKP, nr 2, 1 X 1989, s. 2–3.

<sup>54</sup> D. Mycielska, *Posiedzenia OKP*, IP OKP, nr 4, 1 XI 1989, s. 6; zob. też *Rok 1989...*, s. 315.

<sup>55</sup> Zob. *Programy partii i ugrupowań...*, t. 1, s. XIV; *Rok 1989...*, s. 261.

<sup>56</sup> A. Hall, *Spór o Polskę*, Warszawa 1993, s. 40; *Ku zwycięstwu „Solidarności”...*, s. 284; zob. też R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności...*; *Rok 1989...*

<sup>57</sup> *Ku zwycięstwu „Solidarności”...*, s. 284; zob. też R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności...*; *Rok 1989...*

przedsierpniowej opozycji. Ponieważ sam do opozycji nigdy nie należał [*sic!*], ciągle miał w pamięci konflikt ze Stoczni Gdańskiej<sup>58</sup>. [...] Oni konferowali, a my robiliśmy swoje<sup>59</sup>.

Sytuacja ta uległa pewnej zmianie, gdy grupa członków OKP – w tym sam Kuroń – objęła stanowiska ministerialne w rządzie Mazowieckiego<sup>60</sup>.

Dostrzegalny był także – choć raczej utajniony – spór pomiędzy premierem a Lechem Wałęsą. Jak oceniał Bronisław Geremek: „Jedynym momentem, w którym konflikt między Mazowieckim i Wałęsą został przytłumiony, były dni konferencji »Etos solidarności« w grudniu 1989 r. Przedtem i potem trwała mniej lub bardziej cicha wojna”<sup>61</sup>. We wrześniu 1989 r., po objęciu przez Mazowieckiego funkcji premiera, Lech Wałęsa mianował Jarosława Kaczyńskiego redaktorem naczelnym „Tygodnika Solidarność”, mimo że Mazowiecki, odchodząc z funkcji redaktora naczelnego tego pisma, wskazał innych kandydatów na to stanowisko. Nominacja dokonana przez Wałęsę wywołała protesty ze strony zespołu pisma, była przedmiotem ostrej dyskusji na posiedzeniu KKW NSZZ „S” i w czasie obrad Komitetu Obywatelskiego. Wałęsa jednak decyzji nie zmienił, a jego sekretariat opublikował list do redakcji czasopisma: „W imieniu Lecha Wałęsy przekazujemy wyrazy ubolewania, że mianowanie nowego redaktora »Tygodnika Solidarność« nastąpiło w formie, która mogła was urazić. [LW] wyraża nadzieję, że pod kierownictwem Jarosława Kaczyńskiego »Tygodnik Solidarność« będzie się rozwijał, służąc jako płaszczyzna wyrażania opinii środowisk, których wspólnym rodowodem jest NSZZ »Solidarność«”<sup>62</sup>.

W „Tygodniku Solidarność” (z nowym naczelnym i z częściowo zmienionym zespołem) w listopadzie 1989 r. ukazał się artykuł Piotra Wierzbickiego pt. *Świta, familia, dwór*, opisujący podziały zarysowujące się w ruchu solidarnościowym. Ich źródłem miały być kontrowersje pomiędzy głównymi politykami po tej stronie sceny politycznej: Wałęsą, Mazowieckim i Geremkiem. Krąg wokół

<sup>58</sup> Mowa tu jest o konflikcie z Sierpnia 1980 r. pomiędzy ekspertami Towarzystwa Kursów Naukowych a Jackiem Kuroń. Sprawa została szerzej opisana przez Jerzego Jedlickiego, *Spotkania z Tadeuszem Mazowieckim*; „Wolność i Solidarność”, nr 7, 2014, s. 71–72. Zob. A. Wielowieyski, *op. cit.*, s. 308 i nn.; R. Graczyk, *Od uwikłania do autentyczności...*, s. 225–227.

<sup>59</sup> J. Kuroń, J. Żakowski, *Siedmiolatka...*, s. 73–75.

<sup>60</sup> Byli to: poseł Jacek Ambroziak (minister, szef Urzędu Rady Ministrów), poseł Artur Balazs (minister – członek Rady Ministrów), poseł Jacek Kuroń (minister pracy i polityki socjalnej), poseł Jerzy Osiatyński (minister – kierownik Centralnego Urzędu Planowania), senator Aleksander Paszyński (minister gospodarki przestrzennej i budownictwa), senator Witold Trzeciakowski (minister – członek Rady Ministrów).

<sup>61</sup> *Rok 1989...*, s. 282, *passim*.

<sup>62</sup> Zob. *Odwrotna strona medalu...*, s. 66–70, *passim*. Cytowane pismo podpisali Krzysztof Puszczyk i Piotr Nowina Konopka.

przewodniczącego OKP określony został mianem „Familii”, krąg premiera – „Świty”, zaś grupa skupiona przy Wałęsie nazwano „Dworem”. Wierzbicki pisał:

Familia wywodzi się z tzw. lewicy laickiej, ale należy do niej także wpływowa frakcja socjalistów chrześcijańskich. Familia jest nastrojona socjaldemokratycznie. [...] prowadzi od lat otwartą wojnę z prymasem Glempem. [...] Organem Familii jest „Gazeta Wyborcza”. [...] Świta nie jest tworem jednorodnym, raczej doraźna koalicja osobistych przyjaciół oraz polityków i członków rządu [...]. Świta współpracuje z Kościołem. Mimo że w znacznej części wywodząca się z katolickiej lewicy, nastrojona jest raczej liberalnie. [...] Organem Świty jest dziennik „Rzeczpospolita”.

„Dwór – wyjaśniał dalej Wierzbicki – [to] członkowie naczelnych władz związku Solidarność o orientacji bardziej związkowej niż politycznej”, a Lech Wałęsa, „pełniąc stanowisko szefa Związku, jest zarazem przywódcą narodowym”. Dwór łączy bliskie więzi z Kościołem, a jego organem prasowym jest „Tygodnik Solidarność”<sup>63</sup>.

Artykuł ten odbił się szerokim echem w środowiskach politycznych, wywołując – jak pisze Aleksander Hall w swych wspomnieniach, „szereg nieprzychylnych komentarzy w środowiskach solidarnościowych. Nazwano go nawet paszkwilem”<sup>64</sup>. Jak jednak oceniał Hall:

W moim przekonaniu w generaliach trafnie oddawał rzeczywistość. Obóz solidarnościowy [...] różnił się wewnętrznie, co było czymś naturalnym w warunkach postępującego procesu demokratyzacji państwa i zanikania poczucia zagrożenia ze strony starego systemu. Na pewno istniały w tym obozie trzy ośrodki mające przywódcze aspiracje, chociaż szczegółowe oceny Wierzbickiego były dyskusyjne. [...] Stosunki między „Świtą” i „Familią” określiłbym jako cierpkie, co przede wszystkim wynikało z kryzysu w stosunkach między Mazowieckim a Geremkiem, ale nie przeszkadzało im w lojalnej współpracy politycznej.

Należy jednak zauważyć, że jesienią 1989 r. te kontrowersje i konflikty nie miały odzwierciedlenia w sondażach opinii publicznej. W połowie listopada tego roku nie tylko odnotowano wyraźną poprawę społecznej oceny sytuacji gospodarczej (48 proc. odpowiedzi „bardzo zła” w porównaniu z 72 proc. miesiąc wcześniej), lecz również stwierdzono wysoki poziom zaufania do instytucji władzy państwowej:

<sup>63</sup> P. Wierzbicki, *Familia, świta, dwór*, „Tygodnik Solidarność”, 10 XI 1989. Rok później Bronisław Geremek twierdził: „Moim zdaniem, ten tekst był oparty na całkowicie zakłamanej obrazie rzeczywistości i wyrażał raczej nadzieję, czy też może zamiar stworzenia takiej sytuacji, niż ją opisywał” (*Rok 1989...*, s. 311). Natomiast w tym samym numerze tygodnika Jarosław Kaczyński opublikował tekst pt. *Sojusz mądrych*, w którym omawiał taki rozwój sytuacji politycznej, gdzie „[...] potężna warszawska elita, wywodząca się z Solidarności i PZPR, rządziłaby krajem pod szyldem partii, której zwykli członkowie aktywiści musieliby kontentować się wpływami na lokalnym szczeblu”.

<sup>64</sup> A. Hall, *Osobista historia III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 129–130.

Senatu, Sejmu i – przede wszystkim – do rządu Tadeusza Mazowieckiego (deklarowało to 4/5 badanych). Socjologowie wskazywali jednak, że zaufanie to w znacznej mierze ma podłoże emocjonalne i może ulec osłabieniu, a nawet załamaniu, jeśli sytuacja w kraju zacznie się niekorzystnie zmieniać. „Władza musi – ostrzegali – ten optymizm (i zaufanie) podtrzymywać za pomocą drobnych, lecz wyraźnych faktów ekonomicznych, a równolegle powinna podejmować takie działania informacyjne, by nadzieje ludzi na lepszą przyszłość były w większym stopniu oparte na zrozumieniu jej polityki, a nie tylko na zaufaniu”<sup>65</sup>.

Konferencja „Etos Solidarności” miała stać się kluczowym elementem takiego uderzenia informacyjnego, skierowanego do społeczeństwa jako całości, a równocześnie do rzeszy ludzi zaangażowanych w Solidarność i komitety obywatelskie. Konferencję już wcześniej zapowiedział Bronisław Geremek na spotkaniu komitetów obywatelskich 22 września 1989 r.:

W najbliższym czasie – mówił wtedy przewodniczący OKP - planuje się zorganizowanie konferencji, której uczestnicy podejmą próbę określenia etosu „Solidarności”, jej tożsamości i ideowego usytuowania w świadomości społecznej. Wydaje się, że ruch obywatelski, który rozwija się obecnie czasem obok, a czasem przeciw ogniom związkowym, funkcjonuje w odbiorze społecznym wspólnie z „Solidarnością”. I dobrze by było, żeby te dwie struktury działały razem, żeby podkreślać to, co je łączy, a nie to, co dzieli [...] Dla opinii społecznej „Solidarność” i Komitet Obywatelski stanowią jedność. Taki układ daje wielką szansę lokalnemu ruchowi obywatelskiemu. Działanie komitetów obywatelskich może wesprzeć ruch związkowo-społeczny, z którego się wszyscy wywodzimy, może wzmocnić etos „Solidarności”<sup>66</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że tytuł omawianej konferencji wprowadzał do debaty publicznej nowe pojęcie – „etos Solidarności”. Pojęcie „etosu” należy do języka nauk społecznych – zwłaszcza socjologii – jako termin odnoszący się do określonych grup i zbiorowości. „Ethos – pisała Maria Ossowska – to styl życia jakiejś społeczności, ogólna orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości, bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań”<sup>67</sup>. Pojęcie „etosu” nie było jednak powszechnie używane w opozycyjnym dyskursie lat osiemdziesiątych ani w literaturze badań nad przemianami, jakie zachodziły w Polsce od Sierpnia 1980 r. Natomiast Jan Józef Lipski wprowadził pojęcie „etos KOR-u” w swej monografii Komitetu Obrony Robotników, wydanej

<sup>65</sup> *Nastroje społeczne w październiku i listopadzie 1989 r.* (opracował dr Antoni Sułek), IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 28. Polityka informacyjna rządu Mazowieckiego (rzeczniką rządu była Małgorzata Niezabitowska, jej zastępcą Henryk Woźniakowski) była mocno krytykowana, zarówno przez OKP, jak i komitety obywatelskie.

<sup>66</sup> IP OKP, nr 2, 1 X 1989, s. 22.

<sup>67</sup> M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1985, s. 5–6.



w 1983 r. w Londynie<sup>68</sup>. Lipski za „etos KOR-u” uznał zbiór „ogólnych wytycznych postępowania”, przyjmowanych przez członków, członkinie, współpracowniczki i współpracowników KOR wraz z określoną „atmosferą moralną”, właściwą dla tego środowiska. W artykule Adama Michnika pt. *List z Kurkowej*, opublikowanym w 1985 r. w emigracyjnym „Aneksie”, pojawił się z kolei termin „etos Solidarności”<sup>69</sup>. W 1986 r., również na łamach tego pisma, Ireneusz Krzemiński pisał o „etosie” (bez dookreślenia słowem „Solidarność”), definiując poprzez ten termin „kulturowy wzór stosunków międzyludzkich, regulujących wzajemne zachowania w działaniu solidarnościowym”<sup>70</sup>.

Jednak w badaniach naukowych i w dyskursie opozycyjnym lat osiemdziesiątych XX w. działalność i doświadczenie Solidarności opisywane były z wykorzystaniem innej aparatury pojęciowej z obszarów nauk społecznych, takich jak zmiana społeczna i ideologia czy historia narodu oraz historyczne wartości i tradycje narodowe. Stosowano takie terminy, jak „rewolucja” (najczęściej określana jeszcze dodatkowo<sup>71</sup>), „ruch społeczny”, „wspólnota demokratyczna” i „demokratyczne zasady życia publicznego”, „podmiotowość społeczna”, „tożsamość ideowa” czy „społeczno-polityczna wyobraźnia” ludzi w takim ruchu uczestniczących<sup>72</sup>. Odwoływano się także do sfery normatywnej: wartości moralnych i zasad religii chrześcijańskiej – przedstawianych w homiliach i pismach papieża Jana Pawła II oraz polskich duchownych, przede wszystkim ks. Józefa Tischnera i ks. Jerzego Popiełuszki. Książka ks. Tischnera *Etyka Solidarności* (pierwsze wydanie w 1981 r.) wprowadziła pojęcie „etyki” jako podstawę refleksji nad Solidarnością w odniesieniu do moralnych zasad życia ludzkich jednostek oraz ich współdziałania w sferze społecznej. Termin „etyka solidarności” stał się jednym z najważniejszych elementów dyskursu opozycyjnego w latach osiemdziesiątych XX w.

„Solidarność” w tym okresie była nie tylko ideą scalającą opozycję społeczeństwa polskiego przeciw władzom komunistycznym, odgrywała zarazem rolę

<sup>68</sup> J.J. Lipski, *KOR*, Londyn 1983, rozdz. IV.

<sup>69</sup> A. Michnik, *List z Kurkowej*, „Aneks”, nr 38, 1985 (przedruk w: A. Michnik, *Diabeł naszego czasu...*, s. 25).

<sup>70</sup> I. Krzemiński, *Świat zakorzeniony*, „Aneks”, nr 43, 1986, s. 91–119.

<sup>71</sup> Timothy G. Ash pisał o rewolucji „polskiej”, Marcin Król – o „innej”, a Jadwiga Staniszkis – o „samoograniczającej się”, Jan Kubik – o „rewolucji symboli”, Marcin Kula – o „rewolucji narodowo-modernizacyjnej”, zaś Jacek Kurczewski – o „dawnym ustroju i rewolucji”.

<sup>72</sup> Zob. np.: J. Strzelecki, *Dyskurs działaczy „Solidarności”*, w: *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine’a*, red. P. Kuczyński, M. Frybes, z udziałem J. Strzeleckiego i D. Lapeyronnie, Warszawa 1994; S. Kowalski, *Solidarność polska. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 1988; I. Krzemiński, „Solidarność” – sens ludzkiego doświadczenia, „Aneks”, nr 40, 1985, s. 90–117. Zob. także: *Wartości i ich przemiany. Studia*, red. A. Pawelczyńska, Warszawa 1992; M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991.

depozytariusza demokratycznej świadomości i postaw Polaków, odzwierciedlając kanon wolnościowych tradycji oraz wartości narodowych i niepodległościowych<sup>73</sup>. W czasie czerwcowych wyborów ten zbiór idei, postaw i zasad działania zaprezentował wysoką zdolność aktywizowania społeczeństwa do skutecznej pracy na rzecz wspólnych celów.

Pojawia się zatem pytanie, co sprawiło, że wśród organizatorów omawianej konferencji zrodziła się myśl, by wprowadzić nowy termin – „etos Solidarności”? Sądzić należy, że poszukiwano wtedy pewnej nowej formuły dla wartości i postaw, ujętych w nośne hasło, które odpowiadać miałyby nowej, tworzącej się wówczas demokratycznej i wolnorynkowej rzeczywistości. Jesienią 1989 r. stało się bowiem widoczne, że związek zawodowy „Solidarność” w nowych warunkach politycznych i ekonomicznych nie będzie już odgrywał roli zwornika wielości inicjatyw społecznych, jakie w tym czasie pojawiały się w całym kraju. W tych warunkach szukano kolejnego klucza interpretacyjnego dla solidarnościowego doświadczenia, takiego, który by nadał temu doświadczeniu nową tożsamość, w planie zarówno zbiorowym, jak i indywidualnym. Narodowy ruch obywatelski miałby więc być scalony „etosem Solidarności”, rozumianym jako określony zespół znaczeń i symboli odnoszących się nie tylko do jego opozycyjnych korzeni, ale przede wszystkim do aktualnych oraz przyszłych działań tego ruchu. Uchwała przyjęta podczas konferencji zawierała następujące stwierdzenie na ten temat:

Podstawą ruchu społecznego, który wprowadził Polskę na drogę przemian i sprawił, że przeciera ona szlak ku demokracji i niepodległości również ludziom innych narodów – jest etos Solidarności. Rozumiemy przez to zarówno solidarność międzyludzką, obronę słabszych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmienności poglądów, jak i solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego, narodu i państwa<sup>74</sup>.

Czy wprowadzenie nowego terminu do debaty publicznej związane było z koncepcją przekształcenia szerokiego i różnorodnego ruchu obywatelskiego w jednolitą strukturę organizacyjną? Czy konferencja „Etos Solidarności” była zaplanowana jako wydarzenie, w czasie którego zostałyby ogłoszone powstanie formacji o charakterze politycznym? Trudno dziś odpowiedzieć na te pytania. Można jednak uznać, że koncepcja ta była – jak określił to rok później Bronisław Geremek – „stałe obecna”. Geremek wskazywał następujące przesłanki zwołania konferencji: „Gdy pierwsza droga [powołanie Rady Ruchu Obywatelskiego] została

<sup>73</sup> Zob. I. Słodkowska, *Spoleczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu*, Warszawa 2006, s. 273–298.

<sup>74</sup> Zob. Aneks III w niniejszym tomie.

odrzucona, próbowaliśmy drugiej. Usiłowaliśmy stworzyć program, który by nas zjednoczył, wokół którego skupiliby się ludzie i różne powiązane z »Solidarnością« grupy. Miała temu służyć konferencja »Etos Solidarności«<sup>75</sup>. Już w jej trakcie Jan Rokita przestrzegał, że być może „odżyje konflikt stary, który przycichł trochę ostatnio, mianowicie konflikt o partię »Solidarności«<sup>76</sup>. W tym kontekście należy także przypomnieć, że kilka dni wcześniej (7 XII 1989) liczna grupa posłów i senatorów OKP podpisała *Stanowisko w sprawie Komitetów Obywatelskich*, opowiadając się za pluralizmem w obrębie ruchu obywatelskiego<sup>77</sup>. Dokument ten został następnie opublikowany w „Tygodniku Solidarność” w następującym brzmieniu:

Komitety Obywatelskie powinny działać na rzecz likwidacji wszelkich pozostałości komunizmu, ciągle jeszcze obecnych w życiu Polski oraz – w miarę swych możliwości – reprezentować interesy społeczności lokalnych. Komitety powinny stanowić platformę wymiany poglądów i być otwarte dla różnych orientacji i ruchów ideowych. Nie powinny one stać się narzędziami działania jednej tylko orientacji ani też same nie powinny stać się partią polityczną. Parlamentarzyści OKP powinni wspierać działania Komitetów Obywatelskich, natomiast Obywatelski Klub Parlamentarny nie powinien aspirować do roli parlamentarnej reprezentacji Komitetów, których wewnętrzne zróżnicowanie czyniłoby niewłaściwym ustanowienie takiej reprezentacji<sup>78</sup>.

Oświadczenie to podpisała blisko połowa członkiń i członków OKP, a można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że w grudniu 1989 r. kierowały nimi te same lub zbliżone ideowe wybory, które sprawiły, że rok później do Unii Demokratycznej należało 31 sygnatariuszy tego dokumentu, 21 osób – do Porozumienia Centrum, 13 – do Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, 12 – do Partii Chrześcijańskich Demokratów, 11 – do Kongresu Liberalno-Demokratycznego, 11 – do ugrupowań rolników: PSL „S”, NSZZ „S” RI i PSL-PL, a 4 osoby były członkami „Solidarności Pracy” (pozostali nie identyfikowali się z żadnym ugrupowaniem politycznym). Zróżnicowanie OKP w wymiarze ideowym rysowało się od początku jego istnienia. Zasadne będzie więc stwierdzenie, że z tych właśnie przyczyn również w 1989 r. koncepcja stworzenia jednolitej formacji politycznej na bazie komitetów obywatelskich i solidarnościowych związków zawodowych mogła budzić sprzeciw części członków i członkiń OKP. Innym – na pewno istotnym – powodem takiej postawy było silny związek wielu sygnatariuszy „Stanowiska” z ruchem komitetowym, który współtworzyli przed wyborami czerwcowymi

<sup>75</sup> *Rok 1989...*, s. 310; zob. *Odwrotna strona medalu...*, s. 74–79.

<sup>76</sup> Zob. wypowiedź Jana Rokity w czasie pierwszego dnia obrad poniżej, s. 94.

<sup>77</sup> Listę sygnatariuszy zaprezentowano w Aneksie V w niniejszym tomie.

<sup>78</sup> „Tygodnik Solidarność”, nr 28, 15 XII 1989, s. 3.

i w który nadal byli zaangażowani<sup>79</sup>. Ich opinie miały zapewne wpływ na kształt uchwał programowych, przyjętych podczas konferencji.

## Konferencja „Etos Solidarności” – główne wątki obrad

W obradach konferencji brało udział 80 osób z grona Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie, 19 przedstawicieli Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, grupa działaczy NSZZ „Solidarność Rolników Indywidualnych, 35 członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz ponad 160 osób z regionalnych i lokalnych Komitetów Obywatelskich<sup>80</sup>. Obrady pierwszego dnia prowadził Andrzej Potocki, przewodniczący krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, a następnego dnia – przewodniczący OKP Bronisław Geremek.

Zgodnie z zamierzeniami organizatorów konferencja miała zrealizować dwa podstawowe zadania: 1) przekazać opinii społecznej obraz zjednoczonego obozu posolidarnościowego (czyli odmienny od tego przedstawionego przez Wierzbickiego w jego artykule), 2) w czasie obrad wypracować zasady wspólnego działania i podstawy programowe na przyszłość<sup>81</sup>. Ważnym celem konferencji było przekazanie szerokiej opinii publicznej sygnału, że nawet jeśli informacje o sporach w ruchu solidarnościowym są prawdziwe, to nie wpływają one negatywnie na współpracę jego liderów. Pierwszego dnia w prezydium konferencji zasiedli Lech Wałęsa, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Stelmachowski<sup>82</sup>. Apel pt. „Polska w potrzebie”, podpisany przez nich w czasie konferencji,

---

<sup>79</sup> Liczną grupę senatorów i posłów OKP tworzyli działacze wojewódzkich i regionalnych komitetów obywatelskich, w tym również przewodniczący tych ciał. Sytuacja taka powodowała krzyżowanie się kompetencji ze względu na różne funkcje pełnione jednocześnie w obrębie różnych struktur życia społecznego i politycznego. Stopniowo przewodniczący regionalnych Komitetów Obywatelskich, którzy zostali posłami i senatorami OKP, ustępowali ze swych stanowisk, koncentrując się na pracy w parlamencie.

<sup>80</sup> IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 35. Zaskakuje w tym zestawieniu niewielka liczba uczestników z OKP - współorganizatora konferencji. Można jednak zasadnie sądzić, iż część parlamentarzystów znalazła się w reprezentacji komitetów obywatelskich. Zob. wypowiedź senatora OKP Bohdana Pilarskiego w trakcie obrad zespołu ds. samopomocy socjalnej, s. 325–326.

<sup>81</sup> *Rok 1989...*, s. 308–310.

<sup>82</sup> Prowadzący obrady plenarne pierwszego dnia konferencji zaprosił do prezydium także przewodniczącego Solidarności rolniczej i wicemarszałka Senatu Józefa Śliśza. Ten jednak nie był wtedy obecny w Sejmie, gdyż w dniach 8–9 grudnia 1989 r. odbierał nagrodę we Włoszech (informacja od Andrzeja W. Kaczorowskiego pozyskana w 2023 r.). Drugiego dnia obrad senator OKP Ireneusz Niewiarowski poinformował, że senator Śliż przebywa za granicą.

wzywał wszystkich Polaków do wspólnego wysiłku w celu przezwyciężenia kryzysu: „Przed nami wielka reforma państwa, stworzenie racjonalnego systemu gospodarczego, nadanie Polsce demokratycznej konstytucji. [...] W obliczu powagi chwili wszyscy musimy poprzeć działania obywatelskie na rzecz naprawy Rzeczypospolitej”<sup>83</sup>.

W otwierającym konferencję przemówieniu Wałęsa także podkreślał potrzebę jedności: „Trzeba budować pluralizm polityczny, ale nie można teraz budować podziałów [...], cały świat rozumie nasze reformy i chce nam bardzo pomóc”. Premier Mazowiecki następnie wezwał do wsparcia rządu oraz do budowania szacunku i zaufania do państwa, mówiąc, że ruch obywatelski powinien przygotować społeczeństwo do innego spojrzenia na dzisiejsze państwo. „Dzisiaj państwo potrzebuje wsparcia. [...] To państwo musi być silne siłą zaufania obywateli. Ale także siłą poszanowania prawa, poszanowania porządku. [...] to ma być państwo obywatelskie. [...] Państwo własne”<sup>84</sup>.

Na początku obrad Halina Bortnowska z „Tygodnika Powszechnego” przedstawiła referat wprowadzający w temat konferencji. Podkreśliła, że etos nie jest czymś w rodzaju ideologii czy programu, „etos to jest coś, co istnieje. Istnieje w nas. To jest świat wartości, które dla ludzi faktycznie w życiu się liczą”. Stwierdziła, że szczerść i rzeczowość „To były cechy tego przebudzenia solidarnościowego roku 1980. Te cechy cieszyły nas w ludziach, którzy dzięki wielkim darom osobistym stali się jego przywódcami i tymi, którzy ten ruch formowali”. A także uznanie, że praca nie jest towarem, jest to wspólny trud ludzi, uczestnictwo w tym trudzie jednoczy, staje się podstawą szacunku dla pracy. Rząd potrzebuje solidarności ludzi, gotowości do ofiar w dobie przemian gospodarczych, ale nie ustoi na twardych prawach walki konkurencyjnej w gospodarce. Musi więc szanować i praktykować głos „Solidarności”. Bortnowska odwołała się do papieża Jana Pawła II, w którego homiliach i encyklikach pojęcie solidarności określało ogólnoludzki imperatyw moralny. Mówiła też o znaczeniu tradycji chrześcijańskiej dla „etosu Solidarności”, zwłaszcza w kwestiach odpowiedzialności za słabszych i upośledzonych.

Marcin Król z kolei mówił: „Solidarność nie może być ani taktką, ani strategią polityczną. Solidarność jest jak gdyby metafizycznym zapleczem naszego postępowania politycznego. [...] Solidarność jako metafizyczne, jako filozoficzne zaplecze jednostki uczestniczącej w życiu publicznym, Solidarność – w imię dobra wspólnego, jakim jest jedno państwo, to państwo, jakie dzisiaj posiadamy”.

Bronisław Geremek wskazywał na perspektywę „[...] odbudowy naszego miejsca w rodzinie wolnych i niepodległych narodów europejskich. [...] Jest

<sup>83</sup> *Polska w potrzebie*, w: *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych...*, s. 64.

<sup>84</sup> Zob. s. 57 i nn. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie następne cytaty pochodzą ze stenogramów obrad.

szansa dla Polski, że na czele rządu stoi człowiek, który wychodzi z tego samego pnia, co najpotężniejszy ruch społeczny w dziejach naszego narodu – Solidarność. I że stoi razem z nim przywódca tego ruchu”. Po dniu 4 czerwca 1989 r., gdy rozpoczęła się w Polsce droga do niepodległości, to „etos Solidarności” jest dla ruchu obywatelskiego polityczną propozycją i wskazówką, jak budować nowy stosunek do państwa oraz autorytet i godność obywatela. Solidarność – mówił Geremek – to doświadczenie ważne dla całej Europy, ponieważ odwołuje się do zespołu wartości łączących ludzi ponad różnicami grupowych interesów oraz poza sprzecznymi orientacjami politycznymi. Ruch obywatelski ma znaczenie dla przyszłości Polski, gdyż:

[...] wyrastając z pnia Solidarności, z jej wartości, tych wartości podstawowych, elementarnych, buduje świat demokratycznych instytucji w poziomie lokalnym. Buduje lokalną demokrację, mając poczucie, że tym właśnie buduje demokratyczną Polskę. Jest ruchem, który tworzy możliwość realizacji inicjatyw – gospodarczych, kulturalnych, oświatowych. Jest wreszcie ruchem samoobrony ludzi i samopomocy ludzi. Jeżeli w tej chwili tak podstawowy nacisk kładziemy na programy gospodarcze, to nie dlatego, że istnieje możliwość wytworzenia jednego programu gospodarczego, który by był propozycją strategiczną i opcją dla wszystkich, dla wszystkich do przyjęcia.

Michał Boni jako przedstawiciel Regionu Mazowsze NSZZ „S” podkreślił, że „etos Solidarności” łączy działania związków zawodowych i ruchu obywatelskiego, pomimo że rolą związków jest ochrona pracowników w zakładach pracy, a zadaniem komitetów – ochrona obywateli w społecznościach lokalnych. Adam Michnik powiedział natomiast:

Solidarność nie jest ani z prawicy, ani z lewicy. [...] na pierwszym miejscu narzuca się chrześcijański korzeń tego ruchu, rola Kościoła [katolickiego] [...] ten rodzaj Kościoła i ten rodzaj katolicyzmu, którego nieusuwalnym składnikiem jest tolerancja dla ludzi innych wiar, innych narodowości i innych kultur. I postrzeganie tych ludzi jako element wzbogacający kulturę, sposób myślenia, a nie jako [droga] wyjścia do ksenofobii i nietolerancji.

W czasie konferencji omawiana była także kwestia pluralizmu sceny politycznej. Lech Wałęsa stwierdził, że jest jeszcze za wcześnie na tworzenie partii, a główną siłą w kraju powinna pozostać Solidarność, natomiast realizację reform ustrojowych ułatwić powinno przyznanie rządowi specjalnych pełnomocnictw (prawa do wydawania dekretów). Jan Rokita przestrzegał, że nie należy przyspieszać rozwoju partii politycznych (np. poprzez uchwalenie nowej ustawy o partiach), gdyż wzmocniłoby to ugrupowania wywodzące się z komunizmu i miałyby niekorzystny wpływ na proces reform gospodarczych. Aleksander Hall powiedział z kolei, że droga do budowy demokratycznego państwa prowadzi przez już istniejące różnice w obrębie ruchu obywatelskiego. Nurty te – jak mówił Hall

o formujących się w tym czasie ugrupowaniach politycznych – mają wspólną genezę ruchów opozycyjnych jeszcze z lat siedemdziesiątych i doświadczenia Solidarności nie tylko z Sierpnia 1980 r., ale i dalszych lat. Zdaniem Marcina Króla partie polityczne nie powinny powstawać na gruncie przeciwstawienia się innym, a Polacy muszą znaleźć odmienną drogę „między maksymalną solidarnością, posuwającą się do granic nacjonalizmu, i maksymalnym neoliberalizmem”. Ireneusz Niewiarowski, reprezentujący NSZZ „S” Rolników Indywidualnych, podkreślił znaczenie współpracy z komitetami obywatelskimi: „Podpisujemy się [wszyscy] pod etosem Solidarności, podpisujemy się pod całą drogą, jaką Solidarność przeszła”. Zgłosił także wniosek dotyczący zapisania w dokumentach konferencji prawa komitetów obywatelskich do używania nazwy i symbolu „Solidarność”. Mieczysław Gil z kolei zwrócił uwagę na fakt, że „[...] jest opozycja, która działa poza ruchem Solidarności, poza Komitetami Obywatelskimi, [...] wobec ludzi [Solidarności] będących w Sejmie”. Mówił też o ówczesnych postawach młodzieży:

Nie możemy mieć także monopolu na ocenę naszych działań, na to, co nazywa się prawdą o Solidarności, gdyż młode pokolenie postrzega nas trochę inaczej. [...] Należy jak najszybciej [...] uruchomić jakąś relację, jakiś przepływ, jakąś więź z tymi młodymi, którzy dziś wychodzą na ulice. [...] Będą wychodzić, bo oni potrzebują własnych zwycięstw. [...] Oni oceniają, iż my odnieśliśmy pewne zwycięstwa, ale każde pokolenie chce stworzyć własną legendę [...]. Chce mieć własnych bohaterów, utożsamiać się z własnymi ideałami.

Do głównych wątków poruszanych podczas obrad należała także planowana restytucja samorządu terytorialnego, przedstawiana przez Jerzego Regulskiego. W czasie konferencji powołana została Fundacja Obywatelska, której celem było wspieranie ruchu komitetowego, także w wymiarze samorządowym<sup>85</sup>.

Omawiano również problem polityki informacyjnej rządu. Marek Edelman oceniał, że choć w kraju zmienił się ustrój polityczny, to w pracy i w życiu pojedynczego człowieka nie zmieniło się nic. Społeczeństwo – twierdził – potrzebuje jakiejś wizji zdarzeń i oczekuje od rządu rzetelnej i szerokiej informacji oraz zdecydowanego działania, żeby obiecane z zagranicy środki nie zostały roztrwonione, jak to się dotychczas zdarzało.

<sup>85</sup> Akt założycielski Fundacji Obywatelskiej podpisał Lech Wałęsa, deklarując pierwszy wkład finansowy w wysokości 10 mln zł. W akcie notarialnym wskazano cele FO: wspieranie działań służących demokratycznym przemianom struktur samorządowych i politycznych w Polsce, a zwłaszcza lokalnych inicjatyw o charakterze samopomocowym, oświatowym, kulturalnym i gospodarczym. Zob. „Akt notarialny – Oświadczenie o ustanowieniu fundacji”, Archiwum Senatu,teczka „Komitet Obywatelski – Fundacja Obywatelska”. Do Rady Fundacji Obywatelskiej weszli m.in.: Halina Bortnowska, Krzysztof Dowgiałło, Władysław Frasyniuk, Bronisław Geremek, Marcin Król, Olga Krzyżanowska, Andrzej Potocki, Elżbieta Seferowicz, Leonard Szymański, Józef Ślisz, Andrzej Wielowieyski. Prezesem Zarządu Fundacji był Henryk Wujec; zob. IP OKP, nr 30, 15 I 1991, s. 14–15.

Andrzej Wielowieyski również podkreślał, jak ważne jest, aby społeczeństwo było przez rząd szeroko informowane o procesie reform ekonomicznych i by miało świadomość, że koszty reformy zostaną rozłożone w sposób sprawiedliwy na wszystkich obywateli. Problem polityki informacyjnej rządu w dyskusji podnosili także przedstawiciele komitetów obywatelskich, wskazując, że brak wyczerpującego i szybkiego przekazu na temat decyzji i planów rządowych stanowił w terenie czynnik utrudniający ich działalność, a nawet blokujący ją.

Dyskutowano nad koncepcją tworzenia jednolitej struktury politycznej na bazie ruchu obywatelskiego. Jan Rokita stwierdził, że po solidarnościowej stronie sceny politycznej zamiast partii należałoby powołać „[...] pewnego rodzaju ciało konsultacyjne, które [...], byłoby emanacją” ruchu Komitetów Obywatelskich. Zbigniew Bujak mówił, że komitety chcą działać „demokratycznie i oddolnie”, nie chcą, żeby im narzucać z góry jakiegokolwiek ograniczenia merytoryczne czy strukturalne, ale jednocześnie uważał, że jest im potrzebne jakieś ciało, np. rada, która pomagałaby w podejmowaniu działań wymagających decyzji prawnych. Jerzy Regulski twierdził jednak: „Ten ruch jest spontaniczny, my nie możemy narzucić »czapy« w jakiejś formie dyrektywnej. On się musi federalizować od dołu, on musi powstawać we własnych instytucjach”.

Natomiast Jarosław Kaczyński nazwał propozycję powołania jednolitej struktury, opartej w terenie na ruchu komitetowym, formą utworzenia partii politycznej. Jego zdaniem istniało w tej sytuacji zagrożenie, że dojdzie do powołania ruchu, „który stanie się hegemonem politycznym Polski”, czego skutkiem byłby zarówno dalszy rozłam pomiędzy Solidarnością a komitetami obywatelskimi, jak i osłabienie rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Opinie obecnych na konferencji działaczy Komitetów Obywatelskich były w tej kwestii podzielone, ale nadal przeważała postawa rezerwy wobec powstania organu zwierzchniego nad ruchem obywatelskim. W uchwale przyjętej na koniec pierwszego dnia obrad plenarnych stwierdzono: „[...] ruch oddolnej inicjatywy Komitetów Obywatelskich jest ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi demokratycznych struktur politycznych i samorządowych. Komitety Obywatelskie powinny być otwarte dla różnych orientacji i ruchów akceptujących etos Solidarności”<sup>86</sup>.

Kazimierz Dziewanowski, który referował tę uchwałę w imieniu komisji wnioskowej, wyjaśniał, że przedstawia ona „zasadnicze fundamenty naszego ruchu”, nie rozstrzygając kwestii jego struktury i nazwy. Miało to być przedmiotem dalszej dyskusji, a decyzje zostały odłożone do następnego dnia obrad. W dyskusji nad uchwałą padły jednak głosy krytyczne. Przewodniczący KO „S” w Rzeszowie Kazimierz Ferenc wskazał, że końcowe stanowisko uczestników konferencji powinno zostać ujęte w uchwale poszerzonej o wnioski wypracowane w zespołach roboczych.

<sup>86</sup> Zob. Aneks III w niniejszym tomie.



Poseł Jan Łopuszański stwierdził, że przed głosowaniem nad uchwałą zebrani powinni zostać zapoznani ze „Stanowiskiem”, „podpisanym przez 132 senatorów i posłów”, gdyż to jest głos wnoszący istotne sprawy do ostatecznego kształtu tego dokumentu. Natomiast senator Jarosław Kaczyński powiedział: „[...] mianowicie nam tutaj przedstawiono dokument, który wyraźnie wykracza poza zakres dzisiejszej dyskusji. Tutaj po prostu powołuje się pewien ruch polityczny. Bez dyskusji, bez, w gruncie rzeczy, niczyjej zgody. Na konferencji, która miała dotyczyć etosu Solidarności”. Te słowa wywołały ripostę Lecha Wałęsy:

Proszę Państwa, ja czegoś tu nie rozumiem, przecież jeśli będzie polityczna potrzeba powołać partię, nawet – „Solidarność”, to ona będzie powołana! Natomiast ja tu nie widzę, że my cokolwiek powołujemy! Mówimy, że trzeba skupić siły i środki na sytuację, szczególnie ekonomiczną i inną [...]. A nie żadna partia polityczna! A nie! Ja nie czytałem się żadnego organizmu, który powołujemy! [...] Ja proponuję, żeby Pan jeszcze raz to odczytał, żeby niektórzy zrozumieli, o co tu chodzi. Bo ja tego się nie dopatrzyłem!

Uchwała została przegłosowana, lecz procedura jej przyjęcia wzbudziła protesty kilku reprezentantek komitetów obywatelskich. Padły z ich strony słowa o „manipulacji”, o tym, że „mniejszość głosowała »za«, a większość [była] po prostu zdezorientowana...”, „mało kto głosował...”, „można głosować nad tekstem z wyliczeniem konkretnych poprawek, teraz my nie wiemy, co się jutro w prasie [ukáže]...”. Przewodniczący obrad wyjaśniał, że zasadniczym celem podjęcia uchwały w takim pospiesznym trybie było jej przegłosowanie pierwszego dnia obrad ze względu na obecność na konferencji przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsy i premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Pierwszego dnia konferencji po południu obradowano także w sześciu zespołach problemowych: ds. samorządu terytorialnego, ds. inicjatyw gospodarczych, ds. pozarządowych formach pomocy i samopomocy społecznej, ds. lokalnych inicjatyw oświatowych i kulturalnych, ds. prasy lokalnej oraz w ramach sekcji „Polska w Europie”.

W czasie obrad pierwszego zespołu założenia restytucji samorządu terytorialnego przedstawili Jerzy Reguński i Michał Kulesza. Debatowano następnie nad datą elekcji do władz lokalnych (większość zebranych opowiedziało się za terminem najpóźniej w czerwcu 1990 r.), nad ordynacją wyborczą, prawem komitetów obywatelskich do używania symbolu „S” jako wyrazu określonej identyfikacji ideowej. Omawiano też system szkoleń samorządowych. Podczas obrad zespołu ekonomicznego ministrowie Witold Trzeciakowski i Waldemar Kuczyński zaprezentowali założenia i plan rządowego programu reform ekonomicznych oraz przewidywany zakres pomocy zagranicznej w tej dziedzinie<sup>87</sup>. Wśród dyskutantów

<sup>87</sup> Władysław Frasyniuk mówił wtedy: „[...] program rządu, to jak się stać biednym, a nie bogatym. Przedstawiony model dotychczas nigdzie na świecie się nie sprawdził. Brakuje w nim przede

było wielu przedsiębiorców i działaczy towarzystw gospodarczych, którzy szeroko przedstawiali także sprawy związane z procesem przekształceń własnościowych i problem uwłaszczenia nomenklatury komunistycznej. Zespół ds. prasy lokalnej zgromadził w większości wydawców i dziennikarzy, pracujących w pismach niezależnych, a także biuletynach informacyjnych, gazetach oraz innych periodykach Solidarności i komitetów obywatelskich. Zostały zaprezentowane nowo powstałe tytuły prasowe, m.in. z Poznania, Olsztyna, Bydgoszczy, Białegostoku. W dyskusji wskazywano na liczne problemy szerokiego już wtedy rynku prasy niezależnej, przede wszystkim poruszano kwestie związane z uwolnieniem cen papieru oraz z nadal uprzywilejowaną pozycją gazet i pism, wydawanych przez nomenklaturę Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa-Książka-Ruch”. W ramach zespołu ds. samopomocy omawiano możliwości i zadania stojące przed komitetami obywatelskimi w obliczu kryzysu ekonomicznego. Przedstawiono doświadczenia już funkcjonujących stowarzyszeń samopomocowych, np. w Gdyni (omówione przez Franciszkę Cegielską) czy w Lublinie (prezentowane przez Jerzego Bartmińskiego). Debatowano także nad nawiązaniem i formami współpracy z państwowymi ośrodkami pomocy społecznej. W ramach zespołu ds. kultury i oświaty ważną część obrad zajęły referaty przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Oświaty, potem w krótkiej dyskusji głos zabrały zarówno osoby pracujące w instytucjach sztuki, muzeach, domach kultury, jak i dyrektorzy szkół i nauczyciele. Mówili oni o aktywności komitetów obywatelskich w sferze kultury, nauki i oświaty, apelując o pomoc ze strony odpowiednich ministerstw. Zagadnienia omawiane w czasie obrad zespołu „Polska w Europie” skupione były natomiast wokół bieżących spraw międzynarodowych, przede wszystkim europejskich: wydarzeń w krajach ościennych oraz perspektywy zjednoczenia Niemiec i Europy<sup>88</sup>.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od zapoznania zebranych z raportami z narad zespołów problemowych (referenci: Jerzy Stępień, Janusz Beksiak, Michał Boni, Iwona Śledzińska, Jerzy Bartmiński, Janusz Onyszkiewicz) oraz ze sprawozdaniem z prac sekretariatu Komitetu Obywatelskiego i działających w nim sekcji (które przedstawił sekretarz KO i OKP Henryk Wujec). Następnie rozpoczęła się dyskusja plenarna, w której głos zabrało jedenastu przedstawicieli komitetów obywatelskich: Andrzej Bądkowski, Kazimierz Jezuita, Krzysztof Kopyciński,

---

wszystkim propozycji dla przedsiębiorstw, jak mają dobrze gospodarować. Czy zamiast funduszu na sanację wybranych przedsiębiorstw, nie powinno się zaplanować kredytów na wykup akcji przez pracowników? Czy nie powinno się zacząć od zlikwidowania wszelkich monopolii?”

<sup>88</sup> Przebieg tej debaty omówiłam w artykule: I. Słodkowska, *Główne ugrupowania polskiej sceny politycznej wobec zjednoczenia Niemiec (1989–1991)*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, nr 28, 2020, s. 124–128.

Jacek Łęski, Grzegorz Strzemecki, Tadeusz Szumowski, Władysław Świąty, Janusz Winiarski, Zenon Wójcik, Wiesław Zieliński, Franciszek Żmizdiński. Przemawiało także ośmioro członków Komitetu Obywatelskiego (w tym dwóch będących zarazem członkami KKW „S” i dwóch senatorów OKP): Stanisława Grabska, Gabriel Janowski, Jarosław Kaczyński, Marcin Król, Edward Radzewicz, Ryszard Reiff, Krzysztof Śliwiński i Zofia Wasilkowska.

Tematy poruszane w tej dyskusji stanowiły po części kontynuację debaty plenarnej z dnia poprzedniego, po części zaś znacznie ją poszerzały i wprowadzały do obrad nowe wątki. Znaczące było to, że większość przemawiających osób odwoływała się do pojęcia „etosu Solidarności”, co wskazywało, że wprowadzenie tego terminu było skuteczne. Okazał się on nośny i został przyjęty bez dalszych deliberacji na temat jego zakresu znaczeniowego. Jednak zagadnień „etosowych” – w takim ujęciu i zakresie, w jakim przedstawiały je wygłoszone pierwszego dnia referaty – nie omawiano już drugiego dnia konferencji. Dyskusja toczyła się wokół zasad działania ruchu komitetów obywatelskich oraz głównych zadań i najważniejszych problemów ludzi weń zaangażowanych. Kwestie te osadzone jednak zostały w kontekście „etosu Solidarności” – tym terminem posłużyła się zdecydowana większość osób zabierających głos w omawianej debacie. Zasadnie można więc stwierdzić, że wynikało to z adekwatności tego nowo wprowadzonego pojęcia do odczuć oraz potrzeb i oczekiwań uczestników konferencji w odniesieniu do kształtu dyskursu publicznego i używanych w jego obrębie środków wyrazów. Szeroki zakres znaczeniowy terminu „etos Solidarności” pozwalał na użycie go w wielu kontekstach – jak miało to miejsce w trakcie omawianej debaty.

Na zakończenie drugiego dnia obrad plenarnych poddano pod głosowanie uchwałę programową Konferencji Ruchu Obywatelskiego<sup>89</sup>. Jak mówił przewodniczący komisji wnioskowej Kazimierz Dziewanowski, dokument ten powstał na podstawie sprawozdań z pracy wszystkich zespołów roboczych. Uchwała została przyjęta zdecydowaną większością głosów. Pozostałe projekty uchwał (np. proponowana przez zespół „Polska w Europie” uchwała dotycząca kwestii międzynarodowych) oraz wnioski napływające z sali i inne materiały złożone do komisji wnioskowej, zostały przekazane (przy akceptacji zebranych) do sekretariatu konferencji.

Ostatnim akordem była konferencja prasowa z udziałem reprezentantów poszczególnych zespołów roboczych.

---

<sup>89</sup> Zob. Aneks III w niniejszym tomie.

## Uwagi końcowe

Konferencja „Etos Solidarności” przyniosła komitetom obywatelskim ogólne ustalenia w sprawie podstaw ideowych ich działania oraz szczegółowe wytyczne odnośnie do głównych celów ich aktywności w nadchodzących miesiącach. Zapadła też decyzja o zwoływaniu podobnych zebrań w trybie cyklicznym co dwa–trzy miesiące. Przewodnicząca zespołu doradców OKP ds. psychologii społecznej Maria Braun-Gałkowska, pozytywnie oceniając przebieg konferencji, pisała:

Spotkania tego typu są potrzebne. Przy dobrej okazji mogą być okazją do: przekazywania informacji działaczom społecznym przez rząd i OKP, co zwiększa poczucie kompetencji zaangażowania działaczy; przekazywanie informacji z terenu rządowi i prezydium OKO, co daje lepszy wgląd w nastroje, inicjatywy i niespodziewane trudności; wytwarzania i podtrzymywania kontaktów między Komitetami z całej Polski, co daje poczucie pewności osobom, które często czują się osamotnione w swoim działaniu, oraz upowszechnia inicjatywy lokalne<sup>90</sup>.

W programie obrad zwraca jednak wyraźnie uwagę fakt niepowołania zespołu do omówienia tak ważnego ogólnokrajowego sektora gospodarki i życia społecznego, jaki stanowi produkcja rolna oraz problemy wsi (jedynie w czasie obrad plenarnych mieli możliwość wypowiedzieć się przedstawiciele władz Solidarności rolniczej). Członek KO „S” Lubelszczyzny i Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S” (TKRR „S”) Janusz Winiarski w czasie obrad plenarnych zwrócił natomiast uwagę, że nieuwzględnienie Józefa Ślisza – przewodniczącego TKRR „S” wśród sygnatariuszy apelu „Polska w potrzebie” – było wydarzeniem zaskakującym, a nawet powinno zostać uznane za błąd polityczny.

Niewątpliwie w czasie konferencji brakowało także zespołów do debaty nad takimi ważnymi zagadnieniami, jak służba zdrowia, prawo oraz sądy i administracja, ekologia i ochrona środowiska, szkolnictwo wyższe, stowarzyszenia, środki masowego przekazu. Problemy te na pewno wymagały w tym czasie szerokiego omówienia w takim gronie ludzi aktywnych na niwie społecznej, jak to zgromadzone wówczas w Sejmie. Zagadnienia te były wówczas dyskutowane w obrębie komitetów obywatelskich na terenie całego kraju, podejmowano różnego rodzaju inicjatywy na tych polach. Z kolei wśród członkiń i członków Komitetu Obywatelskiego znajdowało się wiele autorytetów i specjalistów w tych dziedzinach. Można było im zaproponować prowadzenie odpowiednich zespołów roboczych w trakcie konferencji. Na pewno wzbogaciłoby to obrady, a także dostarczyło zarówno rządowi, jak i parlamentarzystom OKP ważnych informacji i sugestii ze strony całego ruchu obywatelskiego.

<sup>90</sup> M. Braun-Gałkowska, *Uwagi po zjeździe Komitetów Obywatelskich 9–10 XII 89*, IP OKP, nr 8/9, 1–15 I 1990, s. 40.

Powyższy – zdecydowanie ograniczony – zakres tematów przedstawionych do debaty nie wynikał z niewiedzy organizatorów konferencji na temat możliwych sfer zainteresowania ze strony zaproszonych gości, lecz był rezultatem świadomego wyboru kwestii uznanych za najważniejsze i najbardziej aktualne<sup>91</sup>. Wzbudziło to jednak głosy krytyczne ze strony uczestników konferencji. Ich pełnej akceptacji nie otrzymała również zaproponowana przez organizatorów struktura przeprowadzenia obrad, zarówno plenarnych, jak i w zespołach roboczych. Członkini KO i wiceprezesa warszawskiego KIK-u Stanisława Grabska mówiła podczas dyskusji końcowej: „Mamy niedosyt dyskusji w grupach [...]. I jeżeli nie przejdziemy do dyskusji w grupach, to będziemy powielać model pewnego przekazu tego, co »góra« wie, w dół, a trzeba by przejść na model pracy, w którym przekaz idzie przede wszystkim z dołu do góry”. Z kolei Halina Bortnowska złożyła do sekretariatu konferencji szczegółowy wniosek (współgrający z postulatami zgłaszanymi przez Grabską i innych uczestników konferencji) wraz z opracowanym przez siebie, odpowiednim schematem organizacyjnym przyszłych zebrań tego typu<sup>92</sup>.

Przewodniczący komisji wnioskowej konferencji Kazimierz Dziewanowski natomiast dostrzegł innego rodzaju problemy, zapisując po konferencji: „Dwudniowe posiedzenie Komitetu Obywatelskiego w Sali Kolumnowej Senatu [*sic!*]<sup>93</sup>. Temat: etos »Solidarności«. Połączone siły – Wałęsa, Mazowiecki, Geremek. Pokaz jedności na konferencji prasowej. [...] Atmosfera była dość napięta – nastroje rebelianckie wśród zaproszonych ludzi z wojewódzkich komitetów obywatelskich”<sup>94</sup>. Wnioski Dziewanowskiego należy zapewne łączyć z ostrym przebiegiem dyskusji nad uchwałą, głosowaną na koniec obrad plenarnych pierwszego dnia konferencji. W tym wypadku Maria Braun-Gałkowska oceniała jednak tę sytuację w sposób następujący:

[...] sposób przeforsowania uchwały (głosowanie „w zasadzie”, pośpiech, nieprzeliczenie głosów, wyraźny nacisk przewodniczącego zebrania) [...] zostało przez znaczną część uczestników – nawet jeżeli zgadzali się z treścią uchwały – odebrana jako manipulacja.

<sup>91</sup> Zob. poniżej wypowiedź Michała Boniego w trakcie obrad zespołu ds. kultury i oświaty pierwszego dnia konferencji, s. 330–331.

<sup>92</sup> H. Bortnowska, *Projekt uchwały organizacyjnej*, w: *Etos Solidarności...*, s. 117.

<sup>93</sup> Była to Sala Kolumnowa Sejmu – pomyłka mogła wynikać z faktu, że Senat I kadencji na jesieni 1989 r. obradował w Sali Kolumnowej Sejmu.

<sup>94</sup> K. Dziewanowski, „Dziennik”, z. 16, s. 8. Dziewanowski zanotował także: „Znowu wsadzili mnie do komisji wnioskowej i odniosłem podwójny sukces. Pierwszego dnia, przedstawiając ogólną uchwałę, i drugiego dnia – szczegółową. Obie przeszły szybko i prawie bez poprawek, a robota była olbrzymia, bo druga sumowała wynik prac kilku podkomisji. Geremek był bardzo zadowolony. Ja mniej, bo się naharowałem (bardzo pomógł mi Jan Kofman)”, *ibidem*. Za udostępnienie maszynopisu „Dziennika” Kazimierza Dziewanowskiego dziękuję jego wnukowi, p. dr. Bartoszewi Stefańczykowi-Dziewanowskiemu, a p. Agnieszce Dębskiej z Ośrodka KARTA za pomoc.

Można to było wyraźnie zaobserwować na sali obrad, a także podczas przerwy w restauracji i na korytarzach. Jeżeli nawet takie widzenie sprawy można uznać za przewrażliwienie, to trzeba się z nim liczyć. Członkowie Komitetów mieli poczucie, że potraktowano ich w wyborach [czerwcowych] jako narzędzia (sprawy listy krajowej, rozwiązania Komitetów przez Związek) i nie można się dziwić, że obawiają się ponowienia takich sytuacji<sup>95</sup>.

Przebieg konferencji był dwukrotnie omawiany na forum Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego: na zebraniu ogólnym wszystkich członków (16 XII 1989) oraz podczas spotkania prezydium Klubu (13 XII 1989)<sup>96</sup>. W czasie obrad prezydium dyskutowana była przede wszystkim sprawa *Stanowiska w sprawie Komitetów Obywatelskich*, podpisanego przez liczną grupę członkiń i członków OKP. Wypowiadali się wówczas zarówno sygnatariusze tego dokumentu (m.in. Gabriel Janowski, Lech Koziół, Jan Król, Paweł Łączkowski, Zbigniew Romaszewski), jak i osoby, które go nie podpisały (m.in. Adam Michnik, Henryk Wujec, Jan Józef Lipski). Henryk Wujec stwierdził, że przed udostępnieniem do publikacji w prasie czy przekazaniem do telewizji i innych mediów, należało poddać go pod dyskusję na forum Klubu. Adam Michnik natomiast pytał: „Czy chcemy, żeby w polskim życiu publicznym istniał taki ruch, wywodzący się z Solidarności, czy chcemy iść razem pod tym sztandarem, czy nie?”. Ze strony władz Klubu padło także stwierdzenie, że to OKP i ruch obywatelski są jedyną siłą, na której może oprzeć się rząd Mazowieckiego („zaangażowanie Solidarności może być tylko częściowe, gdyż musi ona również pełnić rolę związku zawodowego”), więc ogłoszone „Stanowisko” (zwłaszcza jego ostatni akapit) można określić jako podważenie współpracy rządu, OKP i komitetów obywatelskich. Sygnatariusze „Stanowiska” uznali, że jest to za daleko idąca interpretacja ich zamiarów. Mówili, że nie stały one w sprzeczności z zasadami działania OKP, będąc jedynie apelem o pluralizm w Klubie i ruchu komitetowym. Paweł Łączkowski powiedział, że podpisał „Stanowisko”, będąc zarazem rzecznikiem jedności OKP: „Nie wyobrażam sobie, by ktoś mógł podejmować działania przeciwko OKP i Tadeuszowi Mazowieckiemu”. Podobnie mówił Jan Król: „Podpisałem to oświadczenie, ale traktowałem je jako chęć większego pluralizmu OKP, który jest jego wartością”. Zbigniew Romaszewski powiedział z kolei, że OKP nie powinno tworzyć swego rodzaju Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, należy bowiem zezwolić na „jedność w wielości”,

<sup>95</sup> M. Braun-Gałkowska, *Uwagi...*, s. 41.

<sup>96</sup> W obu wypadkach sprawozdanie z konferencji złożył sekretarz OKP Henryk Wujec; zob. *Posiedzenia OKP*, IP OKP, nr 8/9, 1–15 I 1990, s. 11; D.M. [Dorota Mycielska], *Posiedzenie Prezydium OKP 13 grudnia*, IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 20–22; Archiwum Senatu, Kolekcja Archiwa Przełomu, OKP, „Protokół z posiedzenia Prezydium OKP, 13 grudnia 1989 r.”. OKP podjął wtedy decyzję o publikacji całości materiałów z konferencji „Etos Solidarności” (publikacja ostatecznie się nie ukazała).

co oznaczałoby pełne otwarcie na możliwości działania w Klubie różnych grup, np. o charakterze ideowym czy lobbystycznym.

Trwałym dorobkiem konferencji niewątpliwie okazało się wprowadzenie terminu „etos Solidarności” do dyskursu publicznego. Znaczący jest fakt, że gdy rok po omawianej konferencji ukazał się kolejny numer kwartalnika „Ethos” wydawanego przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, jego głównym tematem był właśnie „etos Solidarności”<sup>97</sup>. Wśród kilkudziesięciu autorów zamieszczonych tam tekstów byli m.in.: Rocco Buttiglione, bp. Bronisław Dąbrowski, kard. Józef Glemp, bp. Tadeusz Gocłowski, Andrzej Grzegorzczak, papież Jan Paweł II, Jerzy Kropiwnicki, Ireneusz Krzemiński, Tadeusz Mazowiecki, Jerzy Narbutt, Francesco Ricci, Jan Strzelecki, ks. Józef Tischner, Lech Wałęsa. Konferencja była zatem udanym krokiem na drodze wprowadzania pojęcia „etos Solidarności” także do języka naukowego, na którego obszarze od tamtej pory jest ono używane do opisu i analizy fenomenu ruchu solidarnościowego. Dodać należy, że termin ten zakorzenił się nie tylko w nauce i polskiej debacie politycznej, ale także w języku potocznym.

W czasie omawianej konferencji nie podjęto jednak żadnych rozstrzygnięć w kwestii powołania organizacji o charakterze ogólnokrajowym, a debata nad kształtem ruchu obywatelskiego nie została zakończona. Doradca OKP, socjolog Andrzej Rychard, pisał wkrótce po konferencji, że niezwykle naglący staje się problem ujawnienia i wkomponowania w polityczną strukturę państwa wewnętrznego zróżnicowania w ruchu obywatelskim i w Solidarności. Uważał, że do czasu wyborów samorządowych wiosną 1990 r. utrzymana zostanie jedność ruchu solidarnościowego, „pozwalająca głosować na nośne wciąż hasło i symbol. [...] Potem jednak problem nowej struktury politycznej będzie już bardzo pilny”<sup>98</sup>. Halina Bortnowska zaś długo przed konferencją zarysowała plan tego typu działań:

---

<sup>97</sup> Jerzy Kropiwnicki pisał tam krytycznie o konferencji „Etos Solidarności”: „Czy to podjęcie gry politycznej, wejście w sferę władzy elit NSZZ »Solidarność« tak niszczy solidarność? W tym kontekście konferencja Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego musiała budzić wątpliwości – zwłaszcza wywołało je pominięcie w zaproszeniach tych doradców i działaczy »Solidarności«, którzy ją tworzyli w 1980 roku, a teraz podlegają z niej wykluczeniu”; *idem*, *O tożsamość Solidarności*, „Ethos”, R. 3, 1990, nr 3/4 (11/12). Zob. S. Grela, *Partia rodzinna*, „Młoda Polska. Tygodnik katolicki”, nr 3 (13), 27 I 1990, s. 11.

<sup>98</sup> A. Rychard, *Dylematy rozwoju przestrzeni politycznej*, IP OKP, nr 8/9, 1–5 I 1990, s. 35. Jerzy Holzer mówił w 2005 r.: „Przekonanie, że da się kontynuować wielki ruch społeczny, oparty na zasadzie »etosowej«, bez utworzenia partii politycznych – było utopijne. Spowodowało szkodliwe opóźnienie w naszym życiu publicznym. [...] Można było próbować przekształcić Komitety Obywatelskie w szeroką, bardzo pluralistyczną partię z bardzo pluralistycznym oczywiście kierownictwem. Czy to by się powiodło, nie wiem. Ale takiej próby nie podjęto”; *Nie przeżyłem rewizjonizmu. Z prof. Jerzym Holzerem, historykiem rozmawia Magdalena Bajer*, „Więź”, nr 1 (555), 2005, s. 90.

[...] a) umacnianie i rozbudowywanie istniejących organów podmiotowości społecznej z poszanowaniem ich autonomii, specyfiki zadań i prawa do krytyki; b) przygotowanie i przeprowadzenie wyborów do samorządu lokalnego w przyspieszonym terminie; c) przygotowanie i przeprowadzenie demokratycznych wyborów do obu izb parlamentu w przyspieszonym terminie<sup>99</sup>.

Debata nad kształtem ruchu obywatelskiego została wznowiona natychmiast po przeprowadzeniu wyborów samorządowych w maju 1990 r. Wówczas jednak Sejm X kadencji bezpowrotnie utracił szansę na stanie się konstytuanta nowego, demokratycznego państwa, bądź – przynajmniej na otwarcie drogi wiodącej do jej powołania, nie decydując się w 1990 r. na samorozwiązanie i następnie przyspieszone, całkowicie wolne wybory parlamentarne<sup>100</sup>. Ta możliwość była już zamknięta, z jednej strony poprzez brak woli politycznej ku temu w parlamencie, a z drugiej – z powodu wywołanej przez Lecha Wałęsę decyzji o przyspieszonych wyborach prezydenckich. Podjęta na nowo wiosną 1990 r. debata o kształcie ruchu obywatelskiego okazała się bezowocna, a jej dziedzictwem są funkcjonujące do dziś podziały polskiej sceny politycznej.

Patrząc z perspektywy lat na założenia, program i przebieg Konferencji Obywatelskiej „Etos Solidarności”, należy wszakże uznać, że było to wydarzenie niezwyklej wagi. Tego rodzaju spotkanie, które zgromadziło na wspólnej debacie setki osób aktywnych na niwie społecznej i w obrębie tworzącej się sceny politycznej było bez precedensu w historii Polski po roku 1989. Jednak doświadczenie i dorobek konferencji – zarówno w jej wymiarze merytorycznym, jak i ze względu na proces budowania wspólnoty politycznej – nie zostało ani wykorzystane w odpowiedni sposób, ani kontynuowane. Debata taka, jak przedstawiona w niniejszym tomie konferencja „Etos Solidarności” – będąca forum dialogu i wspólnej refleksji nad najważniejszymi sprawami kraju – nigdy już nie została powtórzona.

*Inka Słodkowska*

<sup>99</sup> H. Bortnowska, „Wokół struktur opozycji”...

<sup>100</sup> Zob. A.Z. Kamiński, *Stracony moment konstytucyjny w pokomunistycznej Polsce: skutki dla jakości rządzenia dwadzieścia lat później*, w: *idem*, *Dezercja elit. Konsolidacja ustroju politycznego w pokomunistycznej Polsce*, Warszawa 2014; J.J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition and Consolidation. Southern Europe, South America, and Post-Communist Europe*, Baltimore–London 1996, s. 70–71, 255–292.



## Nota edytorska

Konferencja Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności” odbyła się w dniach 9–10 grudnia 1989 r. w gmachu Sejmu w Warszawie. Relacja z całości obrad zamieszczona została w „Informatorze Parlamentarnym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich »Solidarność«” (nr 7, 15 XI 1989, s. 35–67). Sprawozdanie to wraz z uchwałami i materiałami przygotowawczymi do konferencji oraz tekstami pokonferencyjnymi zostało opublikowane w 2018 r. przez Kancelarię Senatu w wydawnictwie pt. *Etos Solidarności. Konferencja Ruchu Obywatelskiego 9–10 grudnia 1989 roku. Wybór źródeł (Teki Archiwum Senatu, zeszyt 2)*. Uchwały konferencji zamieściłam także w mojej książce pt. *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych. 1989–1991* (Warszawa 1995, cz. 1, s. 60–65), zaś szersze omówienie tego wydarzenia przedstawiłam w pracy pt. *Komitety Obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji* (Warszawa 2014, rozdział *Konferencja „Etos Solidarności”*).

Oddawana obecnie do rąk Czytelników książka stanowi edycję naukową stenogramów konferencji. Całość publikowanych stenogramów poprzedzona jest artykułem wprowadzającym w problematykę konferencji, tom zawiera także aneksy, indeks nazwisk oraz wykaz skrótów. Publikacja ta została w toku procedury konkursowej włączona do planu wydawniczego Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w 2022 r. Środki na jej druk uzyskało Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności” we współpracy z Instytutem Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w wyniku konkursu w ramach programu Ministerstwa Nauki „Doskonała Nauka – monografie”.

Nagrania całości obrad konferencji, przechowywane w Archiwum Senatu, zostały udostępnione dla potrzeb prac kierowanego przeze mnie projektu badawczego „Dokumenty przełomu. Polska transformacja ustrojowa w latach 1989–1991 w dokumentach Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ »Solidarność« oraz Komitetów Obywatelskich »Solidarność«” (grant Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki 2014–2019).

W ramach tego projektu pod moim kierownictwem dokonano transkrypcji całości nagrań konferencji (realizacja: mgr Paweł Kowalski) oraz wstępnej redakcji językowej (realizacja: red. Anna Mieszczanek). Prace te sfinansowane zostały ze środków grantowych, z udziałem finansowym Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”.

Opracowanie naukowe całości tekstu zostało wykonane w latach 2021–2023. Podstawową zasadą, przyjętą w czasie pracy, było zachowanie jak najwyższego stopnia zgodności z oryginalnym nagraniem materiałem. W ramach redakcji językowej i naukowej do minimum została ograniczona ingerencja w szyk wyrazów, słownictwo czy składnię wypowiedzi. W pewnym zakresie usunięto natomiast powtórzenia, przerywniki i całkowicie niezrozumiałe fragmenty wypowiedzi. Zachowane zostały głosy z sali oraz zaznaczone różnorakie formy reakcji audytorium.

W książce brak jest stenogramu spotkania Lecha Wałęsy z prezydium Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i przedstawicielami wojewódzkich Komitetów Obywatelskich, które miało miejsce pierwszego dnia konferencji, bezpośrednio po obradach plenarnych. Nagranie tego zebrania się nie zachowało, natomiast sprawozdanie z niego opublikowano w „Informatorze Parlamentarnym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich »Solidarność«” (nr 7, 15 XII 1989, s. 45–47). W niniejszym tomie zamieszczono skan tego sprawozdania.

W obrębie publikowanych w książce stenogramów czcionką w kolorze szarym oznaczono te fragmenty obrad zespołów roboczych, które w nagraniu są słabo słyszalne lub wręcz niezrozumiałe. Jest to skutkiem sposobu rejestracji wypowiedzi w salach sejmowych, gdzie obradowały te zespoły w czasie konferencji. Zabierając głos, należało za pomocą guzika uruchomić mikrofon (znajdujący się na stole, bezpośrednio przed każdym uczestnikiem obrad), a następnie go wyłączyć po zakończeniu swojej wypowiedzi (aby umożliwić rejestrację następnemu mówcy). Zasady te często nie były przestrzegane i z tego powodu nagrania wielu głosów w czasie obrad okazały się niezwykle trudne do zrozumienia, zarówno w czasie ich transkrypcji, jak i w trakcie prac redakcyjnych.

W ramach prac redakcyjnych opracowałam przypisy rzeczowe oraz informacje biograficzne wielu osób, zarówno tych, które wzięły udział w konferencji, jak i tych, których nazwiska pojawiły się w stenogramach. Ze względu na objętość tomu przypisy musiały przyjąć postać skondensowaną. Biogramy zawierają podstawowe informacje na temat danej osoby – ze szczególnym uwzględnieniem jej działalności opozycyjnej, politycznej, społecznej czy stowarzyszeniowej do 1989 r.

Nie zachowały się, niestety, listy obecności uczestników konferencji. W trakcie prac redakcyjnych dołożyłam wielu starań, aby zidentyfikować osoby, które na nagraniach pozostały anonimowe. Na podstawie brzmienia głosu i/lub innych przesłanek udało mi się dokonać identyfikacji części uczestniczek i uczestników konferencji. Ich nazwiska w tekście i w indeksie osobowym oznaczone zostały gwiazdką (asteryskiem).

Część przypisów rzeczowych zawiera informacje przybliżające i wyjaśniające rzeczywistość społeczną i polityczną w czasach PRL oraz międzynarodowe tło wydarzeń i spraw omawianych podczas konferencji. Nie zostały szerzej rozwinięte przypisy odnoszące się do kwestii, na których temat obszerne informacje znajdują się w ogólnie dostępnych źródłach encyklopedycznych.

## Podziękowania

Szczególne podziękowania za pomoc w pracy nad stenogramami konferencji „Etos Solidarności” kieruję do Państwa: Roberta Bogdańskiego, Anny Biały, Grzegorza Boguty, Renaty Chęckiej (Miejska Biblioteka Publiczna w Dobrzyniu nad Wisłą), Agaty Ciołek, Wioletty Czaplckiej (Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce), Agnieszki Dębskiej (Ośrodek Karta), dr. Bartosza Stefańczyka-Dziewanowskiego, Małgorzaty Gładysz, Jarosława M. Goliszewskiego, Sławomira Greli, dr. Grzegorza Kaczmarka, Andrzeja W. Kaczorowskiego, dr. hab. prof. IH PAN Bartosza Kaliskiego, prof. dr. hab. Jana Kofmana, dr. Arkadiusza Kutkowskiego, Krystyny Lachowicz, Pawła Łukasiaka, dr. Grzegorza Majchrzaka, prof. dr. hab. Macieja Mycielskiego, Teresy Ogrodzińskiej, Józefa Olejniczaka (Muzeum Ziemi Nadnoteckiej w Trzciance), Wojciecha Onyszkiewicza, Justyny Orysiak (Archiwum Senatu), Joanny Piskorskiej (Biblioteka Gdańska PAN), Jana Rejczaka, dr. Martyny Rojek-Kwiatek, dr. Tadeusza Ruzikowskiego, Wojciecha Rzewuskiego, Anny Sereżyńskiej (Archiwum Sejmu), Jolanty Szczepaniak (Miejska Biblioteka Publiczna w Darłowie), Anny Szczepanowskiej, Ewy Skwarek i Michała Bartona (Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy), Radosława Stefanka (Muzeum Historyczne Skierniewic im. Jana Olszewskiego), Lucyny Święty i Andrzeja Wielowieyskiego.

*Inka Słodkowska*

**Konferencja Ruchu Obywatelskiego  
„Etos Solidarności”,  
Stenogramy obrad  
Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
Warszawa, 9–10 grudnia 1989 r.**



## Pierwszy dzień obrad, 9 grudnia 1989 r.

Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
Obrady plenarne, Sala Kolumnowa, godz. 10.30

[ZAPIS-N6.13\_strona A]

### Bronisław Geremek<sup>1</sup>:

Proszę o zajęcie miejsc, chcielibyśmy przystąpić do otwarcia konferencji. Prosimy także do prezydium Pana Profesora Andrzeja Stelmachowskiego<sup>2</sup>, Pana Józefa Ślisza<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Bronisław Geremek (1932–2008) – dr hab. nauk historycznych; do 1968 r. członek PZPR, w latach 70. XX w. w opozycji, członek TKN, doradca NSZZ „S” od strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. (ekspert MKZ), przewodniczący Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych Krajowej Komisji NSZZ „S” (OPSZ KK „S”) (Rada OPSZ); internowany w stanie wojennym, aresztowany w 1985 r.; w 1987 r. współinicjator powołania i lider Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie (KO przy LW); w 1989 r. współinicjator i uczestnik obrad w Magdalence oraz Okrągłego Stołu; poseł na Sejm X kadencji, przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), przewodniczący sejmowych komisji: spraw zagranicznych i konstytucyjnej.

<sup>2</sup> Andrzej Stelmachowski (1925–2009) – profesor nauk prawnych; żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego, działacz katolicki, od 1980 r. doradca pracowniczej i rolniczej Solidarności, członek Rady OPSZ; w latach 1984–1989 członek Komisji Episkopatu Polski *Iustitia et Pax* oraz komisji: ds. Duszpasterstwa Rolników, Duszpasterstwa Ludzi Pracy; członek Prymasowskiej Rady Społecznej; w latach 1987–1990 prezes Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK) w Warszawie, członek Komitetu Helsińskiego w Polsce; jeden z liderów KO przy LW, współinicjator i uczestnik obrad w Magdalence oraz Okrągłego Stołu, senator i marszałek Senatu I kadencji, członek prezydium OKP.

<sup>3</sup> Józef Ślisz (1934–2001) – rolnik; od 1980 r. działacz Solidarności Wiejskiej, uczestnik negocjacji w Ustrzykach i Rzeszowie, w 1981 r. współorganizator i członek władz NSZZ RI „S”; po stanie wojennym tworzył Duszpasterstwa Rolników i podziemne struktury Solidarności rolniczej; od 1987 r. przewodniczący Tymczasowej Rady Krajowej Rolników „S”, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; od czerwca 1989 r. senator i wicemarszałek Senatu I kadencji, członek prezydium OKP, od lipca 1989 r. twórca i przewodniczący PSL „S”. [Józef Ślisz nie mógł być wtedy obecny w Sejmie, gdyż w dniach 8–9 XII 1989 r. odbierał nagrodę we Włoszech

O przewodniczeniu posiedzeniu poprosimy Pana Andrzeja Potockiego<sup>4</sup>. Bardzo proszę Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” o otwarcie naszej konferencji.

### Lech Wałęsa<sup>5</sup>:

Chciałem bardzo serdecznie Państwa powitać i podziękować za trud przyjazdu na nasze spotkanie. Jak Państwo wiedzą, jeździłem po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, a jednocześnie już przez te trzy ostatnie dni zapoznałem się z sytuacją w kraju. I muszę powiedzieć, że jestem rozczarowany. Dlatego między innymi cieszę się, że się spotykamy, abyśmy o tym wszystkim porozmawiali. Rozpoczęliśmy reformę w naszym Bloku<sup>6</sup>, a ja wciąż słyszę te słowa prawie trzy lata temu powiedziane. I końcówkę ich słyszę – system jest niereformowalny, niereformowalny, niereformowalny, niereformowalny... I to echo wciąż mi się odbija. Dochodzę do wniosku, że w tych słowach trochę prawdy jest, z czego nie zdajemy sobie do końca może sprawy.

Dlatego, proszę Was, na nas patrzy co najmniej cały świat, Europa na pewno. Prawdą jest, że my technicznie i fizycznie rozpoczęliśmy reformę. Ale to jest jednocześnie wielkim zobowiązaniem. Nie może okazać się, że system jest niereformowalny, bo wtedy społeczeństwo nasze ma tylko dwie drogi – rewolucję i ucieczkę gdzie tylko może, do innych krajów. Jesteśmy odpowiedzialni za to, co się stało i musimy podołać, prostować sytuację, jaka na nas spoczywa. I rozwiązać ją.

Bardzo pięknie wygląda na dzisiaj demontowanie niedobrych struktur, w ogóle wszystkiego co złe – to nam dobrze wychodzi. A jeszcze lepiej w innych krajach Wschodu. Ale ja nie wiem, czy z tego śmiać się, czy płakać. Chciałbym się śmiać. A jeśli chcemy się śmiać wszyscy, to musimy w miejsce rozbieranych, niedobrych rzeczy – szybko budować. Ale budować tak, by wszyscy nas rozumieli

---

(informacja p. Andrzeja W. Kaczorowskiego, 2023 r.). Drugiego dnia obrad senator Ireneusz Niewiarowski poinformował zebranych, że senator Ślisz przebywa za granicą].

<sup>4</sup> Andrzej Potocki (1920–1995) – tłumacz; żołnierz AK, więziony po 1945 r.; działacz katolicki, od 1978 r. prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie; od 1980 r. doradca Solidarności, członek KO przy LW; w 1989 r. członek Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „S”, przewodniczący KO „S” w Krakowie.

<sup>5</sup> Lech Wałęsa (ur. 1943) – elektryk; w latach 70. XX w. współpracownik opozycji demokratycznej w Gdańsku (WZZ); przywódca strajków w Sierpniu '80, sygnatariusz Porozumień Sierpniowych; od 1980 r. przewodniczący NSZZ „Solidarność”, laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1983); internowany w stanie wojennym. Przewodniczący TRS i TKK „S”, następnie KKW NSZZ „S”. W 1987 r. powołał KO przy Przewodniczącym NSZZ „S” Lechu Wałęsie. W 1989 r. przewodniczący delegacji opozycji w czasie obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu; patron kampanii wyborczej KO „S” w wyborach czerwcowych 1989 r. (Kandydaci KO „S” do Sejmu X kad. i Senatu I kad. nazywani byli „drużyną Lecha”, większość z nich miała plakat z Lechem Wałęsą).

<sup>6</sup> Nasz Blok – państwa Europy Środkowo-Wschodniej pod hegemonią ZSRR.

i budować wszystko to, co ma służyć dobrze człowiekowi. Słuchać go, a nie już się dzielić.

Komitet Obywatelski<sup>7</sup> był poproszony jako gwiazdy, które mają służyć społeczeństwu, bo na Was patrzy całe społeczeństwo. I dlatego dzisiaj nie czas jest na żadne podziały. Ja chcemy sprostać zadaniom, musimy iść razem. I rząd z premierem Tadeuszem Mazowieckim, i ruch Komitetów Obywatelskich – muszą iść razem. Bo przegramy wszyscy! Przegramy i cofniemy Polskę na 20 lat do tyłu.

W związku z tym, proszę i wnoszę – zostanmy Komitetem. Trzeba budować pluralizm polityczny, ale nie można teraz budować podziałów, które by nie wyciągały Polski z sytuacji trudnej, ekonomicznej. Jak powtarzam – bardzo dobrze demontujemy wszystko co złe. Bardzo kiepsko budujemy. Jest szansa, aby Polska jako kraj wiodący w reformach dała przykład innym i jednocześnie szybciej się reformowała. Po wizytach w krajach Ameryki i w Wielkiej Brytanii mogę Państwa zapewnić, że cały świat rozumie nasze reformy i chce nam bardzo pomóc. Ale czy my potrafimy sami sobie pomóc? Mam wielkie wątpliwości. Za dużo jest gry, za dużo podziałów, za mało roboty. Tak mnie, jako robotnika, mnie oceniają moi robotnicy.

Dlatego proszę Was, zastanówmy się nad tym, jak zagospodarować wszystkie istniejące w świecie możliwości dla reform w Bloku Wschodnim, a szczególnie w Polsce. Jeśli to zrobimy, a możemy – to będziemy się cieszyć, że kraje Wschodu wprowadzają pluralizm, demokrację i wolność. Mam nadzieję, że wszyscy, którzy mają coś do powiedzenia, rozumieją trudną sytuację i Polski, i nas, i wniosą wkład w te rozwiązania trudnych problemów przez Pana Premiera Mazowieckiego i przez nas wszystkich. Życzę sobie i Wam porządných dobrych obrad, bo czeka cała Polska na rozwiązania. Na wykorzystanie szansy, a ona naprawdę jest. Wszystkiego dobrego. [*brawa*]

### **Prowadzący – Andrzej Potocki:**

Bardzo proszę Pana Premiera o zabranie głosu.

---

<sup>7</sup> Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie [KO przy LW] powstał w 1987 r. pod patronatem Lecha Wałęsy, grupował ważne postaci opozycji. Inicjatorami jego powołania oraz liderami byli: Bronisław Geremek, Andrzej Wielowieyski, Andrzej Stelmachowski, Tadeusz Mazowiecki, sekretarzem został wybrany Henryk Wujec. Komitet wraz z KKW NSZZ „S” był współorganizatorem delegacji opozycji na obrady w Magdalence oraz Okrągłego Stołu. W 1989 r. władze Solidarności powierzyły KO organizację kampanii wyborczej Solidarności. Komitet przyjął wówczas nazwę: Komitet Obywatelski „Solidarność”. Część członków i członkiń KO przy LW w wyborach czerwcowych uzyskała mandaty senatorskie i poselskie. Po wyborach powrócono do poprzedniej nazwy.



**Tadeusz Mazowiecki<sup>8</sup>:**

Zabieram z przyjemnością głos na tej konferencji, ażeby Państwa powitać. Zabieram głos z dwóch powodów. Zabieram głos jako premier rządu, któremu na działalności tego ruchu, na rozszerzeniu tej działalności, zaktywizowaniu jej zwłaszcza w terenie, po to, żeby ta przebudowa polska wszędzie dotarła, bardzo zależy. I zabieram głos jako jeden z Państwa, który ten ruch współtworzył, w nim wyrósł i dla którego sprawy etosu Solidarności, o którym mowa, etosu Solidarności w tej nowej, ważnej chwili naszej ojczyzny, są drogie. Bo uważam, że należy sobie uświadomić, że walczymy o te same wartości, o które walczyliśmy, dochodząc do tej przebudowy, domagając się tej przebudowy. Dziś także walczymy o te same wartości. I zgadzam się w pełni z tą nutą, którą przed chwilą wniósł Lech Wałęsa, że to, co nam grozi, to, co jest niebezpieczne, przed czym powinniśmy się sami w sobie obronić, to jest rozrywanie słynnego sienkiewiczowskiego postawu sukna. Które nam grozi w tej sytuacji, które by w nowej sytuacji zewnętrznej, jakiej Polska się znalazła, było śmiertelnie niebezpieczne. Że musimy zrozumieć, czego ta chwila obecna od nas wymaga.

Chciałbym zwrócić na niektóre sprawy Państwa uwagę. Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że właśnie trzeba, ażeby ta przebudowa, której dokonujemy, dotarła wszędzie, żeby zeszła niżej, żeby wszędzie była odczuwalna. Ja wiem i zdaję sobie sprawę, że w pełni stanie się to dopiero w momencie przeprowadzenia reformy samorządowej. Ale tę reformę samorządową trzeba przygotować, trzeba już teraz pracować nad tym, ażeby na różnych szczeblach działać i przygotowywać ludzi. I to wydaje mi się bardzo ważne.

Po drugie, wchodzimy w decydujący i niezwykle ciężki, co trzeba powiedzieć otwarcie i co rząd mówi otwarcie, okres przeprowadzania reformy gospodarczej. A ściślej mówiąc, okres decydujący dla walki z inflacją. Te najbliższe miesiące – styczeń, luty, marzec [1990 r.], będą bardzo ciężkie, będą bardzo trudne – o czym mówimy otwarcie. Ale nie ma innej drogi pokonania tej inflacji, niż ta, którą wybraliśmy. Otóż rząd będzie podejmował, w tym samym czasie inicjował także swój program osłony społecznej. Ale bez tego, ażeby ta sprawa osłony społecznej szeroko rozumianej stała się przedmiotem troski i aktywności szeroko rozumianego ruchu obywatelskiego, będzie bardzo trudno przez ten okres przejść.

---

<sup>8</sup> Tadeusz Mazowiecki (1927–2013) – działacz katolicki, polityk opozycyjny, współzałożyciel KIK-u w Warszawie, w latach 1961–1972 poseł na Sejm PRL (Kolo ZNAK); w latach 1957–1980 redaktor naczelny miesięcznika „Więź”; doradca NSZZ „S” od strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. (ekspert MKZ), członek Rady OPSZ, redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”; internowany w stanie wojennym; doradca podziemnej TTK i KKW NSZZ „S”, wiceprezes KIK w Warszawie, jeden z liderów KO przy LW, współinicjator i uczestnik obrad w Magdalence oraz Okrągłego Stołu. Od 24 VIII 1989 do 4 I 1990 r. premier polskiego rządu.

Tak samo mam na myśli te dziedziny życia, niesłuchanie ważne, które nie mogą być i nie będą na pewno w dostatecznej mierze w tym najbliższym roku zaopatrzone – jeśli tak mogę określić, od strony budżetu państwa. Dziedziny takie jak kultura, nauka. Wszędzie tu jest potrzebna specjalna aktywność i specjalna ofiarność, ale przede wszystkim w tym programie osłony socjalnej i w programie kultury, ochrony kultury i rozwoju kultury. Ponieważ, po prostu nie będziemy mogli dostatecznych, niezbędnych środków na te cele przeznaczyć, dopóki z tych trudności kraj nie wyjdzie. Otóż na to także, na aktywność ruchu obywatelskiego w tej dziedzinie, chciałbym zwrócić Państwa uwagę.

I wreszcie trzecia rzecz. Byłem na Wschodzie, byłem na Zachodzie, a właściwie na Południu, bo w Rzymie, ale rozmawiam z wielu ludźmi z Zachodu. Refleksja moja z tych spotkań jest taka, nie odkrywczą, ale bardzo twardą, że naprawdę i na Zachodzie, i na Wschodzie – wszędzie będą nas szanować, jeżeli my będziemy szanować sami siebie, jeżeli postawimy własną gospodarkę na nogi. I jeżeli – na szczęście jesteśmy – będziemy w tych burzliwych przemianach, które się dokonują w Europie Środkowej<sup>9</sup>, przykładem stabilności, przykładem ewolucyjności, przykładem rozsądnego rozwiązywania tych przemian. Ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że jakby układ polityczny wokół Polski się zmienia, że jesteśmy w sytuacji takiej „ruchomej ziemi” wokół nas. Wiele jest niewiadomych i wiele jest obaw, ażeby nie wracały różne historyczne nasze dramaty, sytuacje trudne. Otóż sądzę, że w tej sytuacji właśnie ta droga, którą wybraliśmy w Polsce, droga zdecydowanych, ale ewolucyjnych przemian, jest jedyną drogą, która zapewnia to, że Polska w tej konstelacji stanowi przykład stabilności, rozumności, odpowiedzialności i również zdecydowanych przemian.

Ale chciałbym zwrócić się do Państwa w tym kontekście i w kontekście trudności gospodarczych, które mamy i które przed nami stoją, tego trudnego okresu, z apelem o to, ażeby nasz ruch obywatelski dokonał dalszych, zdecydowanych przemyśleń na temat stosunku do państwa. Ten stosunek do państwa, w którym wyrastaliśmy, był stosunkiem walki z totalitaryzmem państwowym. Ten [taki] stosunek do tego powinien już należeć do historii. Dzisiaj państwo potrzebuje wsparcia. Demontując państwo totalitarne, nie możemy tworzyć państwa słabego w tej sytuacji międzynarodowej i w tej sytuacji wewnętrznej. To państwo musi być silne siłą zaufania obywateli. Ale także siłą poszanowania prawa, poszanowania porządku. Istnieje wiele w tym zakresie zagrożeń. Istnieje potrzeba zmiany stosunku do państwa, do koniecznych w tym zakresie funkcji państwa, ażeby to państwo nie zostało rozszarpane.

---

<sup>9</sup> „Jesień ludów” – w 1989 r. w krajach socjalistycznych Europy Środkowo-Wschodniej rozpoczęły się masowe protesty, manifestacje i inne przejawy dążeń do przemian ustrojowych – zmian istniejącego porządku wewnętrznego (dotychczasowego systemu socjalistycznego) oraz sytuacji podległości wobec ZSRR.

Ja rozumiem, skąd często bierze się ten jakby dalszy ciąg tego stosunku do państwa – z którym trzeba było walczyć, które było państwem totalitarnym. Ja rozumiem – to [było] bardzo dobre, ale przenoszenie tego na ten trudny okres i w tej sytuacji, wydaje mi się, byłoby błędem. I trzeba umieć się przestawić, bo jesteśmy już w innej sytuacji. O przemyślenie tego bardzo apeluję, ponieważ to ma być państwo obywatelskie. Ale ten ruch obywatelski musi być także ruchem wzmacniającym i szanującym państwo. Państwo własne. Jeżeli nie wszędzie ono dzisiaj jest własne, to przecież idziemy do tego. I ten szacunek dla państwa pomoże, ażeby iść szybciej i skuteczniej. To tyle moich uwag, moich apeli czy moich próśb.

A poza tym sądzę, tak jak mi zadano pytanie w Moskwie<sup>10</sup>, prawda, że wszyscy gdziekolwiek jesteśmy, na jakimkolwiek miejscu jesteśmy postawieni, to również w tym ja, wyrastamy i kierujemy się tym samym etosem Solidarności, tym samym etosem, który doprowadził do tych przemian, który, jak sądzę, pozwoli nam te przemiany skutecznie, godnie i z wycięsko przeprowadzić. Dziękuję. [brawa]

#### **Prowadzący:**

Dziękuję Panu Premierowi za tę wypowiedź. I kontynuując porządek dzienny, proszę panią Halinę Bortnowską, która nam będzie mówiła teraz o etosie Solidarności.

#### **Halina Bortnowska<sup>11</sup>:**

Dzień dobry Państwu. To jest dobry dzień, że jesteśmy tutaj razem. Wyglądałam tego dnia dosyć długo, bo zawsze miałam nadzieję od chwili wyborów, że śladem 35 proc. demokracji<sup>12</sup> pójdzie żywszy kontakt społeczeństwa z tą Izbą<sup>13</sup> i że będziemy się tutaj wspólnie spotykać. Cieszę się więc z tego, że to spotkanie doszło do skutku i że mamy tutaj wziąć przed się tory myśli, które są nas godne. Sądzę, że o to właśnie mnie poproszono, w pewnym sensie outsidera, byłego filozofa, gospodynię domową, weterana współpracy z Solidarnością. Człowieka z boku, a jednak blisko tego środka, bo tutaj siedzą w tym prezydium prawie wszystko moi przyjaciele, ludzie, do których przywykłam mówić po imieniu. I jednocześnie sądziłam, że to, co powiem, ma być także jakąś obecnością jednego ze źródeł

<sup>10</sup> Premier Mazowiecki przebywał z oficjalną wizytą w Moskwie w dniach 22–24 XI 1989 r.

<sup>11</sup> Halina Bortnowska (ur. 1931) – działaczka i publicystka katolicka („Znak”, „Tygodnik Powszechny”), katechetka, absolwentka studiów teologicznych i filozoficznych na KUL; od 1980 r. doradczyni NSZZ „S”; w 1987 r. współorganizatorka i członkini Komitetu Helsińskiego w Polsce, członkini KO przy LW. W 1989 r. wybrana do Naczelnego Sądu Dziennikarskiego SDP.

<sup>12</sup> Ordynacja do wyborów w 1989 r. gwarantowała obsadzenie 35 proc. mandatów w Sejmie w wyniku wolnej walki wyborczej.

<sup>13</sup> „Izba” – tu: Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) w Sejmie X kadencji oraz Senacie I kadencji.

naszej wspólnej inspiracji, to znaczy źródła chrześcijańskiego. I tę nadzieję chcę spełnić, ale się do niej nie ograniczę.

Pierwsza myśl, którą chcę Państwu przedłożyć, to żebyśmy się zastanowili, co to jest „etos”, którym się dzisiaj mamy zajmować. Bo tu może być potrzebne pewne odgraniczenie tego pojęcia od innych obiegowych pojęć. Boję się, że są wśród tych, którzy tu słuchają albo gdzie indziej będą słuchać, osoby, które myślą, że etos to coś w rodzaju ideologii albo programu. Tymczasem etos to jest coś, co istnieje. Istnieje w nas. To jest świat wartości, które dla ludzi faktycznie w życiu się liczą. Tych wartości, które, jak młodzież mówi, „budzą nas”. Etosu nie można zaprogramować. Nawet trudno jest go proponować inaczej jak w formie osobistego świadectwa. Trzeba po prostu pokazać, co mnie budzi, żeby drugi człowiek to zobaczył i może to go obudzi również. Etos nie jest kompilacją filozoficzną ani psychologiczną. Jest głębokim ludzkim faktem. I tym samym etos jest czymś z dziedziny historii, bo w historii się tworzy nasz wspólny etos. Jakieś niewidzialne linie duchowej, moralnej komunikacji pomiędzy sumieniami. To, co ksiądz Tischner kiedyś nazwał solidarnością sumień. Solidarność lat osiemdziesiątych, wczesnych lat osiemdziesiątych była niewątpliwie ruchem wyrażającym zmartwychwstający etos wspólnej sprawy. Etos naprawy Rzeczypospolitej naszymi własnymi siłami. Myślę, że przed ludźmi, którzy dzisiaj tutaj są, stoi pytanie, które chcę jednak wypowiedzieć z całą siłą – czy dziś nie mamy do czynienia z zatarciem tego etosu – wspólnej naprawy Rzeczypospolitej, wspólnymi siłami dla dobra wszystkich jej członków?

Sądzę, że etos Solidarności ulega zatarciu przez dwie jakby sprzeczne czynności. Przez przegadanie i przez przemilczenie. Przegadany jest nasz kombatancki etos weteranów wielkich poświęceń. Przemilczany i niedopracowany jest nasz dzisiejszy etos dalszego ratowania i budowania Rzeczypospolitej i wartości, które w tym budowaniu muszą się liczyć. Jest przemilczany, bo nieraz wydaje się, że wystarczy nam etos dorabiania się. Że wystarczy nam etos: niech każdy dba o swoje, a wspólne jakoś się złoży. Nie wierzę w etos wspólnego, które się ma samo złożyć bez świadomej naszej pracy, bez wyborów sumienia, bez decyzji w świetle wartości. Przegadany jest folklor solidarnościowy. Przemilczana jest istota tej kategorii moralnej.

Jakie są historyczne źródła etosu Solidarności? Może warto jest je teraz przed sobą położyć, może warto z tych źródeł jeszcze raz się napić. Pierwsze źródło i – moim zdaniem – najważniejsze, to są nasze krzywdy, nasze głody i nasze rany. To jest to rozbicie więzi międzyludzkiej, które się dokonało poprzez zbrodnie na żywym ciele i na żywym duchu narodu. Potrzebna nam jest kompensacja, gorzkich i niszczących doświadczeń tzw. realnego socjalizmu. Upragnione jest zawsze to, czego nie mamy i czego nie umiemy. I kiedy obudziliśmy się w roku [19]80, obudziliśmy się z głębi świadomości ludzkiej ku wspólnocie. Drugie

źródło, które mnie się wydaje istotnym, to jest nasza chrześcijańska orientacja życia, która nie jest orientacją powszechną, nie jest czymś, co wierzący mieli narzucać inaczej myślącym, ale jednocześnie jest jakimś klimatem, w którym wszyscy żyjemy. Chrześcijańska orientacja życia umocniona świadectwem i nauczaniem [papieża] Jana Pawła II, całym wielkim doświadczeniem, jakim było dla nas wydanie na świat tego człowieka. Danie go światu. I jednocześnie przyjęcie tego, co on mówi, co on nam jako jeden z nauczycieli ludzkości może dać.

Wreszcie, bardzo poważnym i z tamtym głęboko współbrzmującym źródłem tego etosu jest to, co kiedyś Bogdan Cywiński<sup>14</sup> nazwał „etosem niepokornych”. Jest to ten moralny imperatyw, zbiorowej emancypacji, tego, żebyśmy z tego, gdzieśmy wyładowali, wyszli wszyscy. Żeby ustawicznie przeliczać ludzi i żeby nikt nie został w tyle. Żebyśmy nie poświęcili grup i warstw społecznych ani jednostek. Żebyśmy nie poświęcili nienarodzonych, żebyśmy nie poświęcili upośledzonych, głupich, słabych i niezdolnych do wyścigu. Żebyśmy wyszli z tego wszyscy. To mi się wydaje tak najskromniej i najprościej sformułowaną istotą tego etosu. Jeżeli słowo „solidarność” ma znaczyć to, co znaczy. Kiedy się o to zapyta dziecko albo kiedy się o to zapytać papieża.

Pragnę jeszcze wyliczyć te wartości, które w świetle naszych wspólnych doświadczeń wydają mi się zwornikami tego etosu. I na pierwszym miejscu trzeba chyba wspomnieć słowo „prawda”. Prawda, która się w człowieku przełamuje – jako szczerść i jako rzeczowość. To były cechy tego przebudzenia solidarnościowego roku 1980. Te cechy cieszyły nas w ludziach, którzy dzięki wielkim darom osobistym stali się jego przywódcami i tymi, którzy ten ruch formowali. Szczerść i rzeczowość. Drugie słowo istotne – „godność”. Tłumaczone na nowe słowo, a jednak już dla wszystkich zrozumiałe, słowo „podmiotowość”. Etos Solidarności oznacza, że nie ktoś dla nas, ale my dla siebie. I że każdy, kto wchodzi w ten ruch, jest częścią „my”, a nie jest jakimś przedmiotem, na który mamy oddziaływać. Jest to podmiotowość narodu, podmiotowość społeczeństwa, podmiotowość grup ludzkich. I wreszcie podmiotowość jednostki.

I może należałoby ten porządek odwrócić, bo od podmiotowości jednostki, od życia sumieniem zaczyna się ten ruch. I w tym samym porządku mieści się wartość ogólnoludzkiego szacunku. Szacunku dla każdego człowieka, okazywanemu każdemu człowiekowi, możliwie przez wszystkich. Takie zupełnie najprostsze

---

<sup>14</sup> Bohdan Cywiński (ur. 1939) – historyk, filozof, dr nauk humanistycznych; działacz katolicki i opozycji demokratycznej, autor książki pt. *Rodowody niepokornych* (1971); redaktor naczelny miesięcznika „Znak”, wykładowca TKN; doradca NSZZ „S” od strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. (ekspert MKZ), członek Rady OPSZ, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”; w latach 80. XX w. na emigracji, redaktor naczelny kwartalnika „Widnokreśli”, współpracownik Biura Koordynacyjnego Solidarności w Brukseli.

sprawy. A jednak trzeba czasem taki katechizm rzucić w powietrze, żeby się każdy do niego przymierzył. Te wartości wydają się niekontrowersyjne. Nikt by się nie ośmieliłby ich kwestionować. Następne dwie już nie są tak oczywiste.

Na trzecim miejscu, a mogłoby to być również pierwsze, chcę wymienić wartość pracy i trudu. Od tego się zaczęło. Solidarność roku 1980 była przede wszystkim i najpierw Solidarnością ludzi pracy. I zaraz poprzez powszechną odpowiedź – „solidarnością z” ludźmi pracy, jak to określa papież w encyklice *Laborem exercens*<sup>15</sup>. Praca, a więc praca, a nie układy, mają być podstawą udziału i praw jednostki i grup w społeczeństwie, społeczeństwie pracy. W „cywilizacji pracy”, jak ją dość tajemniczo jeszcze w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski, określił Jan Paweł II. Wszyscy się pytali – co to ma być takiego. Teraz to chyba wiemy to trochę lepiej. Praca i trud, szacunek dla pracy i dla trudu własnego i cudzego – źródłem jakiegoś społecznego prymatu. To już nie jest teza taka zupełnie niekontrowersyjna. I widzimy ewolucję w tę stronę. Myślę jednak, że trzeba przed sobą położyć tę wartość pracy i trudu jako jedną z wartości naczelnych. I jeżeli mamy pozostać Solidarnością historyczną, tą, która była, która się rozwija, ale nie przeczy swoim początkom.

I czwarta wartość, którą uważam za naczelną i jakoś za odbicie tamtej wartości pracy i trudu. Wartości pracy, która nie jest towarem, bo nie jest towarem człowieka. To jest wartość wspólnoty. Poprawiać byt własny, nie kosztem innych, nie pomimo innych. Nie przez porzucenie innych. Jest to akceptacja zasady długu – że ja, który mam i mogę, jestem dłużnikiem tych, którzy nie mają i nie mogą. Jest to zasada społeczeństwa solidarnego, a nie społeczeństwa walki wszystkich przeciwko wszystkim i konkurencji, która niszczy słabych. W społeczeństwie Solidarności słaby ma wszystkie prawa silnego. Dlatego, że jest jego brat. To jest jakby fundamentalna zasada etosu Solidarności dziś.

Utopia? Czy też czujność na pewne priorytety? Konieczność korygowania naturalnych procesów ze względu na uznane, do głębi przyjęte, szeroko przyjęte demokratycznie wybrane wartości. Nie natura czysta, ale kultura. Jakość życia, o którą się troszczymy, w imię wartości, któreśmy wybrali. I to wszystko stosuje się do nas, do tego, kim jesteśmy, ci, którzyśmy tu przyszli. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” wchodzi na rynek pracy jako solidarna siła, jako aktywny czynnik reformy gospodarczej. Jako Związek<sup>16</sup>, który nie jest zbójceki, nie jest roszczeniowy, nie nadużywa swojej siły, ale wprowadza ład w kwestiach pracy. Reforma ma być procesem, w którym obie strony są

<sup>15</sup> Encyklika *Laborem exercens* ogłoszona przez papieża Jana Pawła II 14 IX 1981 r.

<sup>16</sup> NSZZ „Solidarność” – „Związek”, pisany dużą literą (*usus* przyjęty zarówno w dyskursie Solidarności i środowisk opozycyjnych w latach 80., jak i w dokumentach oraz w prasie Solidarności. Zapis używany także w literaturze przedmiotu).

reprezentowane. Związek, który jest gospodarny na swoim i na naszym. Ale nie jest Związkiem spacyfikowanym, który nie umie się czynnie upomnieć o interesy ludzi pracy i o interesy słabych. Bo to jest jego specyfika. Takim się urodził i takim musi pozostać – prawdziwym, autentycznym, walczącym związkiem zawodowym. A jednocześnie – związkiem solidarnym.

To jest taki jakby apel.

Czasem się boję, że te nasze priorytety roku 1980 zacierają się. OKP i [jego] następcy po wolnych wyborach, na które czekamy – struktura solidarna w wyborze priorytetów i w stanowieniu prawa, pielęgnująca swoją bliskość z ludźmi, niepoddająca się alienacji władzy – tego szukamy. Komitety Obywatelskie może tutaj w tym kontekście [są] najważniejsze<sup>17</sup>. To jest miejsce solidarności, jak już kiedyś pisałam w jednym z pierwszych numerów „Tygodnika Solidarność”, w moim widzeniu – miejsce solidarności mieszkańców [ziemi], solidarności najszerzej. Miejsce docierania się różnych interesów, które mogą wydawać się sprzeczne, ale nie są sprzeczne jako interesy obywatelskie. Jeżeli jako obywatelskie interesy są widziane. W imię jakości życia tutaj, na tej ziemi<sup>18</sup>. Związek, który godzi sprzeczne interesy.

To tak widzę rolę tych Komitetów [Obywatelskich], które powinny być bliskie temu duchowi, z którego najpierw wyrosła pierwsza Solidarność ludzi pracy, a za nią idzie, wywalczona przez ludzi pracy – solidarność obywatelska. Rząd ma zapotrzebowanie na naszą wolę solidarności. To, cośmy słyszeli od Pana Premiera, od Tadeusza – to się z tym moim myśleniem na ten temat zbiega. Rząd stoi na naszym etosie Solidarności. I to musi pamiętać, i to my mamy pamiętać, temu rządowi to przypominać, że stoi na etosie Solidarności, że nie ustoi na etosie wolnej konkurencji i walki wszystkich ze wszystkimi, że nie ustoi na egoizmie żadnej grupy społecznej. Może ustać tylko na solidarności Polaków i na solidarności ludzi tej ziemi, wszystkich ludzi tej ziemi, niezależnie [od tego], jakim językiem mówią i skąd się tu znaleźli.

Partie polityczne mogą się przymierzać do etosu Solidarności, [jednak] żadna z nich nie będzie miała monopolu na ten etos, bo etos jest sprawą osobistą. Jest zakorzeniony w sumieniu. Trzeba tu jednak wielkiej jasności spraw, żeby widzieć nadrzędność solidarności obywatelskiej przed jakąkolwiek solidarnością grupową czy partyjną. Tak mi się wydaje, że wszystkie partie u nas powinny szanować tę większą solidarność obywatelską, żadna nie może jej sobie przywłaszczyć.

<sup>17</sup> Komitety Obywatelskie „Solidarność” – działające w całej Polsce od przełomu lat 1988 i 1989 grupy obywateli, zorganizowane przez członków NSZZ „S”, NSZZ RI „S”, KIK, z udziałem niezależnych stowarzyszeń, przy znaczącym wsparciu Kościoła katolickiego. Większość komitetów powstała wiosną 1989 r. dla potrzeb kampanii wyborczej Solidarności. Zob. I. Słodkowska, *Komitety Obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*, Warszawa 2014.

<sup>18</sup> Odniesienie do słynnej homilii Jana Pawła II z czerwca 1979 r.

Ale może niektóre mogłyby mieć do tego szczególny tytuł, żeby się tej solidarności obywatelskiej czuć bliskie. Muszą udowodnić swoim programem, swoim postępowaniem, swoim czynem.

Ostatnia rzecz, którą chciałam powiedzieć, dotyczy właśnie tych chrześcijańskich źródeł, chrześcijańskiej inspiracji etosu Solidarności. Mamy go w nauczaniu Jana Pawła II. Papież wielokrotnie w czasie swoich wszystkich pielgrzymek ten etos proponował i podnosił przed światem. Widzi w nim coś nowego, coś, czego nie było. Widzi w nim odkrycie polskie i propozycje dla innych narodów. To coś musi znaczyć. To nas niesłuchanie zobowiązuje. W tym myśleniu papieskim o tym, czym jest i czym ma się stać „solidarność” – są wielkie zagadki na naszą przyszłość. Jest ogromne wyzwanie. Oby było w tym lekarstwo przeciwko banalizacji tego słowa i banalizacji tego programu. Nie każdy program społeczny i polityczny w tym kraju ma prawo nazywać się programem Solidarności, tylko ten, który zawiera w sobie zasadniczy pierwiastek praw słabych, solidarności z tymi, którzy sami o siebie walczyć nie mogą. I to solidarności na zasadzie obowiązku i na zasadzie prawa, a nie tylko na zasadzie litości czy kaprysu, że ładnie będzie być miłosiernym. To, co papież mówi swoim całym nauczaniem społecznym o wzajemnych obowiązkach ludzkich, jest czymś więcej niż zachętą do świadczenia miłosierdzia tak czy inaczej. Jest doktryną obowiązku, jest doktryną społecznej prawdy o tym, czym jest człowiek i czym jest społeczeństwo.

I tak wysłuchali Państwo małego świeckiego kazania. Dziękuję bardzo za cierpliwość. [*brawa*]

### **Prowadzący:**

Dziękuję Halinie Bortnowskiej i proszę Pana Marcina Króla. „Solidarność i polityka”.

### **Marcin Król<sup>19</sup>:**

Przywykliśmy w polskiej kulturze politycznej i na pewno od lat dwustu do tego, że znakomicie umiemy się bronić. Polska kultura polityczna oparta jest na zasadzie, jeżeli można tak powiedzieć – negatywnej. Te osiągnięcia, o których nie będę przypominał, które są wszystkim doskonale znane, zostały skumulowane, zebrane i wspaniale przekształcone w rzeczywistość w latach 1980–[19]81. I pytanie, które stoi teraz przed nami jest – jak z tego, co było obroną, co musiało być obroną z najróżniejszych powodów, uczynić oręż do marszu naprzód, a nie tylko do obrony.

---

<sup>19</sup> Marcin Król (1944–2020) – historyk, filozof, dr hab. nauk humanistycznych, publicysta; działacz opozycji demokratycznej, członek PEN Clubu; w 1978 r. twórca i redaktor naczelny pisma „Res Publica” (od 1988 r. ukazującego się legalnie); w latach 80. XX w. członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”, Klubu Myśli Politycznej „Dziekania” oraz KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.



Pytanie to jest trudne. Kiedy w programie Solidarności w 1981 r. wymieniano równocześnie takie, że przypomnę, wartości, jak demokracja, chrześcijaństwo, równość, wolność, ale także socjalizm, czyniono tak, jak sądzę, dlatego, że nie musiało się wówczas podejmować natychmiast praktycznych decyzji, które z tych wartości będzie trzeba w pierwszej kolejności realizować. Wszystkie one są ważne. I nawet socjalizm, którego ja sam nie lubię, nie jest wartością pozbawioną znaczenia. Natomiast w momencie, kiedy doszło do tego, że my wszyscy, którzy przez tyle lat tak czy inaczej przeciwstawialiśmy się państwu komunistycznemu, stoimy za tym państwem, które jest nasze – dochodzi nieuchronnie do wyborów. Do wyborów polegających nie na tym, że jedne wartości przeciwstawiane są innym, ale do wyborów praktycznych. Tzn. do wyborów kolejności realizacji celów. Tak że ta sytuacja Solidarności, która respektowała wszystkie właściwie – szlachetne i ważne wartości – po równi, staje się w pewnym stopniu niemożliwa.

Po drugie, w okresie stanu wojennego przeżyliśmy okres, kiedy w pewnym sensie my wszyscy zamknęliśmy się jak gdyby w domu. Zamknęliśmy się wśród swoich. Byliśmy bardzo silnie zamknięci – przeciwko. Zamknięci dosłownie czy zamknięci w przenośni – przeciwko. I nadszedł moment, kiedy z tego zamknięcia trzeba było wyjść. To jest moment, kiedy zasady moralne ulegają konfrontacji z zasadami, jakie regulują życie publiczne, czyli innymi słowy – z zasadami politycznymi. Na czym polega w istocie przejście od tego życia, które było życiem obrony podstawowych zasad moralnych, jednostkowych i społecznych, do życia, w którym trzeba realizować wartości życia publicznego? Na trzech rzeczach. Po pierwsze, jest to wyjście z kręgu domu, szeroko rozumianego domu, na scenę publiczną. Czyli wyjście z takiego miejsca, gdzie się spotyka z ludźmi bliskimi, z ludźmi, którzy mają podobną opinię, z którymi łatwo się porozumieć, którym się ufa – do miejsca, gdzie się spotyka ludzi różnych, którym niekoniecznie się ufa, z którymi niekoniecznie się zgadza, ale z którymi trzeba jakoś współżyć.

Po drugie, polega to właśnie na wyborze hierarchii wartości. Ja jestem przekonany, że w dobrze zorganizowanym życiu publicznym można realizować i taką wartość, jaką jest równość, i taką wartość, jaką jest wolność. Ale jakieś praktyczne decyzje trzeba podejmować – która najpierw, jak realizując wolność, nie naruszać nadmiernie równości. I *vice versa*. Wreszcie sama prosta realizacja celów musi doprowadzać do tego rodzaju decyzji.

I po trzecie, to, co się dzieje w momencie wyjścia z domu do życia publicznego, to jest zawieranie kompromisów. Wszystkich nas w jakimś stopniu, mniejszym lub większym, spotkała konieczność podjęcia tych trzech decyzji – wyjścia z domu, wyboru wartości, zawierania kompromisów. Jest bardzo zrozumiałe, że w tym momencie także często postępujemy w myśl zasady negatywnej. Kiedy słyszę, jak senatorowie rozważają konieczność przyznawania odpowiednio wysokich odznaczeń i emerytur ludziom zasłużonym w walce o wolną Polskę w czasie

wojny i ofiarom stalinizmu, kiedy słyszę niekończące się w naszej prasie audycje na temat Katynia<sup>20</sup>, na temat procesu 16-tu<sup>21</sup>, wiem, że to jest niezbędne. Ale zdajemy sobie sprawę – przecież myśmy to wszystko wiedzieli, przecież myśmy o Katyniu, o procesie 16-tu wiedzieli od ostatnich czterdziestu lat. To jest tylko ta potrzeba, żebyśmy my sobie samym zademonstrowali to w życiu publicznym.

To nie są podstawowe cele naszego życia politycznego. Czasami ma się wrażenie, jakby to były cele podstawowe. My musimy to powiedzieć publicznie. Naturalnie. Ale my przede wszystkim w tym życiu publicznym musimy zdać sobie sprawę z tego, że znaleźliśmy się w sytuacji kompromisu. I teraz: jak Solidarność broni się w sytuacji kompromisu? Jak może się obronić? Otóż tylko pod tym warunkiem, że ten kompromis zawieramy w imię swojej siły. Przekonanie o tym, że rozpoczynając kompromis, wchodząc w sytuację koalicyjnie, jesteśmy wewnętrznie bardzo mocni. Przecież to jest kompromis. Przecież to jest wspólne działanie z ludźmi, co do których ani nie ma powodu historycznego, żeby im ufać, ani nie ma też powodu historycznego, żeby być przekonanym o ich dobrej woli. A jednak z nimi właśnie trzeba współdziałać. Ten kompromis więc ma wtedy tylko sens, jeżeli jest oparty na silnym wewnętrznym przekonaniu, na naszym moralnym i filozoficznym zapleczu co do tego – do czego zmierzamy.

I teraz tu powstaje podstawowe pytanie i podstawowa, moim zdaniem, niejasność. Otóż do czego my naprawdę zmierzamy? Czy my zmierzamy, jak chcą na przykład przedstawiciele rosnących ugrupowań narodowych, do państwa narodowego Polaków? Czy my zmierzamy, jak chcą przedstawiciele neoliberalizmu, do państwa, w którym każdy będzie mógł swobodnie działać i realizować dowolne wartości, a państwo tylko będzie nocnym stróżem? Czy też my zmierzamy do państwa, które będzie w jakimś sensie naszym dobrem wspólnym? Ja osobiście opowiadam się za tym trzecim rozwiązaniem. I widzę wielkie zagrożenie w tym, że nie mamy jasności, do czego my zmierzamy. Państwo narodowe, państwo, które jest przeciwko, przede wszystkim – innym, a nie „za” dobrem wspólnym. Jak mieliśmy wczoraj okazję, kto z Państwa oglądał telewizję, widzieć horrendalne przykłady takiej postawy<sup>22</sup>. Państwo narodowe jest

---

<sup>20</sup> Katyń – miejscowość w Rosji (w pobliżu Smoleńska), miejsce zbrodni wojennej w czasach II wojny światowej. Od kwietnia do maja 1940 r. NKWD zamordowało tam 4,4 tys. polskich jeńców wojennych (głównie oficerów Wojska Polskiego).

<sup>21</sup> Tzw. Proces 16-tu – proces 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie w dniach 18–21 VI 1945 r. Zostali oni porwani z Pruszkowa pod Warszawą, gdzie przyjechali na (upozorowane w rzeczywistości) spotkanie z delegacją sowiecką. O mordzie w Katyniu i procesie 16-tu w czasach PRL milczały oficjalne środki przekazu oraz publikacje, a także prace naukowe.

<sup>22</sup> Odniesienie do cyklicznego programu pt. „Spór o jutro – otwarte studio” (z udziałem publiczności), wyemitowanego późnym wieczorem 8 XII 1989 r. w I programie TVP. Program ten był nadawany na żywo, mógł w nim brać udział każdy, kto wtedy przyszedł do siedziby Telewizji

wielkim zagrożeniem, jest po prostu grzechem społecznym. Grzechem za który ponosi się kary.

Ale państwo neoliberalne jest też państwem niebezpiecznym. Zdajmy sobie sprawę z tego, że 45 lat komunizmu w Polsce doprowadziło do niesłychanej dewastacji. Dewastacji tradycji, dewastacji obyczajowości, dewastacji codziennej moralności, dewastacji kultury politycznej. I nasza kurczowa obrona obroniła wiele, ale nie wszystko. Naturalnie, rozwiązanie liberalne jest jedynym rozwiązaniem, do jakiego kulturalne społeczeństwo może w odległej przyszłości zmierzać. Nie ma innego wyboru. Historia to potwierdziła. Wszystkie inne wybory kończyły się źle. Ale droga do tego może być rozmaita. I ta droga, o której coraz częściej słyszę i która coraz częściej wydaje się być atrakcyjna także dla wielu przedstawicieli ruchu obywatelskiego. Mianowicie droga i pełnej swobody, i maksymalnej walki tych lepszych z gorszymi, po to, żeby lepsi wygrali – ta droga niesie ze sobą olbrzymie niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to polega właśnie na tym, że brak jest tradycji, że brak jest moralności życia publicznego, że brak jest – wprost mówiąc – moralnego zaplecza kapitalizmu, który mamy zamiar budować. Jeżeli z owym rozwojem wolnych, liberalnych instytucji nie będzie równocześnie postępowała silna troska o dobro wspólne, to grozi nam liberalizm Anglii z lat trzydziestych, czterdziestych XIX w., ale nie w Anglii, tylko w kraju zdewastowanym przedtem przez komunizm. Anglia trzydziestych lat, czterdziestych lat [XIX w.] była krajem zorganizowanym, opartym na silnych tradycjach. Tego w Polsce nie ma.

Otóż między tymi dwoma wyborami – między maksymalną solidarnością, posuwającą się do granic nacjonalizmu, i maksymalnym neoliberalizmem – musimy znaleźć drogę, która będzie nie tyle drogą pośrednią, ale odmienną. Drogę wyższą.

To, co się dziwnego stało, co jest oczywiście bez precedensu w historii – otóż dzieją się rewolucje i nikt nie jest wieszany. To nigdy tak nie było w dziejach, najzwyczajniej w świecie. I miejmy nadzieję, [że] nie będzie. To jest na pewno zwycięstwem – po prostu – Solidarności. Jak sądzę, za 20 lat historycy będą z całkowitym przekonaniem twierdzili, że ten proces zaczął się od wizyty Ojca św. [Jana Pawła II] w Polsce [w 1979 r.] i od Solidarności lat 1980–[19]81. Ale tym możemy się szcycić, natomiast – jak to przekształcić w praktyczną i pozytywną politykę, a nie tylko właśnie politykę obrony?

Otóż to jest zdumiewające zjawisko w dziejach i dlatego to, co ja mówię, mówię z poczuciem niepewności. Bo nigdy tak nie było w historii, że ludzie postępowali

---

Polskiej w Warszawie, miał formę otwartej dyskusji, kierowanej przez pracowników TVP: red. Tadeusza Mosza i red. Krzysztofa Sobczaka. Program ten był emitowany w piątki, część I w godz. 22.05–23.05 i część II od godz. 23.25. W jednym z wydań tego programu wziął udział Jacek Kuroń.

moralnie dlatego, że mówiono do nich kazania. Należy do nich mówić kazania, ale to nie wystarczy, trzeba stworzyć sytuacje, w których chcą postępować moralnie. Taka sytuacja, to jest sytuacja wewnętrznego, indywidualnego postanowienia, że sprawa dobra wspólnego jest dla nas, dla mnie samego, dla każdego z nas – podstawową. Dlaczego tak jest? Dlatego że w przeciwnym razie my po prostu zginiemy. I to rachunek, który jest rachunkiem podstawowym. Może być także rozumiany jako rachunek egoistyczny. To nic nie szkodzi. Można myśleć egoistycznie. Znaczący, można rozumieć tak, że jeżeli my nie będziemy dbali o to, żeby rozwój wolnych instytucji w tym kraju odbywał się w atmosferze budowy kultury politycznej, kultury obyczajowej, kultury prawnej – to nasze dzieci będą żyły wśród wilków. I to jest nasz osobisty interes, żeby tak nie było. I w naszym osobistym interesie leży budowanie równoczesne społeczeństwa wolnego i liberalnego, a jednocześnie społeczeństwa, które zwraca olbrzymią uwagę na swoją kulturę polityczną.

Z tego punktu widzenia ja bym powiedział tak, że Solidarność nie może być ani taktyką, ani strategią polityczną. Solidarność jest jak gdyby metafizycznym zapleczem naszego postępowania politycznego. I niczym więcej. Ale to jest bardzo dużo. Niczym więcej dlatego, że Solidarność jako taktyka polityczna – nie wiem, co znaczy. Solidarność jako strategia długofalowa – też nie wiadomo, co to znaczy, chociaż niektórzy próbują nadać temu sens „społeczeństwa solidarnego”. Boję się, że stoi za tym ryzyko społeczeństwa solidaryzmu<sup>23</sup>. A solidaryzm nie jest doktryną, która jest najbardziej pociągająca.

Wobec tego – Solidarność jako metafizyka i jako indywidualne metafizyczne i filozoficzne zaplecze naszego postępowania w życiu publicznym. I to jest zupełnie podstawowe.

Jak z tego punktu widzenia spojrzeć na rozwój partii politycznych w Polsce? Oczywiście jest to najzupełniej normalne zjawisko, tak powinno być. Partie muszą powstawać. Ale jest zupełnie nienormalne zjawisko, kiedy partie powstają na gruncie przeciwstawienia się innym, a nie na gruncie spełniania zadań politycznych. To są zupełnie dwie odmienne drogi. I jeżeli będzie rzeczywiście tak, jak Pan Premier wspominał, że będziemy szarpać to sukno, i jeżeli to partie tym się będą zajmować w momencie, kiedy jeszcze prawie nie istnieją, a już taka jest pierwsza ich reakcja, no to skończy się wszystko po prostu fatalnie. Jeżeli my nie zrozumiemy, że dobro wspólne jest dzisiaj dobrem państwa, a partie mogą się

---

<sup>23</sup> Solidaryzm – „Kierunek społeczno-polityczny z przełomu XIX i XX w., głoszący naturalną solidarność rozumianą jako wspólnotę interesów różnych grup i warstw społecznych w państwie, niezależną od ich statusu ekonomicznego lub zawodowego i związanych z nimi różnic interesów. Był nurtem opozycyjnym wobec liberalizmu, któremu zarzuca przedkładanie jednostki i jej dobra nad interesy społeczeństwa jako całości, ale także wobec wielu nurtów socjalistycznych, podkreślających konfliktowy charakter społeczeństwa czy traktujących je materialistycznie”, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Solidaryzm> (dostęp: 28 IX 2023).

różnicować na tle – jak spełniać zadania, które to państwo musi wypełniać. Zamiast spierać się o to, czy Ukraińcy mają prawo do tego, żeby mieszkać w Polsce, czy Żydzi popełnili jakieś straszne grzechy wobec narodu polskiego, czy kobiety mają mieć prawo głosu i tego rodzaju horrendalne nonsensy. Jeżeli w takim kierunku pójdzie rozwój polskiej kultury politycznej, to z tego osiągnięcia Solidarności właściwie nie zostanie po prostu nic. Z tego osiągnięcia Solidarności zostanie jałowa, kompletnie zdeprawowana ziemia.

Więc odwołuję się tutaj nie do myślenia w kategoriach polityki i taktyki. Odwołuję się do myślenia w kategoriach prywatnej, duchowej strategii każdego człowieka. Takiej strategii, w której świecie chce żyć. W normalnym świecie – w świecie rządów prawa, w świecie silnego państwa, w świecie wolnych instytucji, wolnych stowarzyszeń, wolności osobistej. Ale jednocześnie w takim świecie, w którym obyczaj, a nie tylko prawo, strzegą codziennego naszego życia. W którym tradycja, a nie tylko rozporządzenia bądź wolna konkurencja, regulują postępowanie w życiu gospodarczym. Nie wiem, czy to jest możliwe, ale wydaje się, że Polska stoi teraz w takim momencie niejasności, którą się wszędzie widzi i śledzi. Z jednej strony, po tych latach centralizmu i totalitaryzmu jesteśmy wszyscy zafascynowani swobodą, wolnością w każdej dziedzinie. I to jest najzupełniej zrozumiałe. I tak jak mówił Tocqueville<sup>24</sup>, że jednak pozwolę do niego się odwołać – tylko niewolnik nie rozumie, co to jest wolność. Wolności nie trzeba tłumaczyć, nie trzeba jej definiować. I wszyscy tej wolności chcemy i wolnych instytucji potrzebujemy. Ale jednocześnie musimy pamiętać o tym, w jakim momencie zaczynamy, w jakim momencie z Solidarności mamy przejść do polityki. W momencie, w którym państwo, społeczeństwo, obyczajowość podległy dewastacji 45-letniej. W tym momencie nie można nie sądzić, że nastąpi automatyczny rozwój instytucji obyczajowych, instytucji tradycyjnych, instytucji, które rządzą indywidualnym życiem człowieka.

Kończąc zatem, powiedziałabym tak: Solidarność jako metafizyczne, jako filozoficzne zaplecze jednostki uczestniczącej w życiu publicznym, Solidarność – w imię dobra wspólnego, jakim jest jedno państwo, to państwo, jakie dzisiaj posiadamy. Dziękuję. [*brawa*]

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo i proszę Pana Profesora Bronisława Geremka. „Kontrakt społeczny i niepodległość. O lekcjach Porozumienia Gdańskiego”.

---

<sup>24</sup> Alexis de Tocqueville (1805–1859) – francuski polityk, socjolog i filozof polityki. Autor fundamentalnego dla analizy ustroju demokratycznego dzieła *O demokracji w Ameryce* (*De la démocratie en Amérique*, 1835, 1840), które Marcin Król przełożył na język polski (książka ukazała się w 1976 r. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego).

**Bronisław Geremek:**

Szanowni Państwo, bardzo drodzy przyjaciele. Chciałem powiedzieć, że dzisiejsze nasze spotkanie ma miejsce tu, w gmachu parlamentu, do którego tak wielu spośród nas wprowadziła Solidarność. Ma miejsce w gmachu, gdzie się dzieje polityka i spełniane są prawa polityki. A jednocześnie dzisiaj jest pragnieniem nas wszystkich tych, którzy z tej trybuny już występowali i tych, którzy się tu zebrali, aby odnaleźć coś z tej czystości górskiego potoku, jakim była Solidarność pierwszych dni, jakim była Solidarność prześladowana, jakim jest i może być Solidarność i formujące się społeczeństwo obywatelskie. I w takim dniu, który właśnie nie jest poświęcony politycznej grze, w którym można mówić o wartościach Solidarności tak, jak pięknie Halina Bortnowska mówiła. Na jałowej ziemi polityki, na której chcemy, na którą chcemy wprowadzić te wartości – o czym mówił Marcin Król.

Żeby przypomnieć także drogę, jaką przeszliśmy – teraz, gdy śpieszny tryb życia na refleksję czasu nie daje, zapominamy. Doświadczeniem historycznym Solidarności było spotkanie, i to spotkanie przede wszystkim polskiej inteligencji z środowiskami robotniczymi. Było to załamanie pewnych fikcji systemowej propagandy [w czasach PRL-u], tej, która mówiła o „frontach narodowych”, o „sojuszach robotniczo-rolniczych”. I która jednocześnie prowadziła politykę społecznego darwinizmu, która ludzi chciała dzielić. 22 sierpnia [19]80 r. Tadeusz Mazowiecki i ja, z listem 60 intelektualistów<sup>25</sup> – których już po chwili było wiele setek – przekraczaliśmy granicę wolnego Gdańska i niewolnej Polski, z której wyjechaliśmy. I późnym wieczorem szczupły młody człowiek z wąsem odbierał od nas ten list, patrzył i mówił: „Listy to dobra rzecz, ale co my z tym mamy teraz zrobić! Czy potraficie nam pomóc?” I spróbowaliśmy, i jakoś chyba to wyszło.

Ja mam to wspomnienie zmęczonego Tadeusza, z wyobraźnią tego, co jest i co może być. I wspomnienie gdańskiego elektryka, którego pierwszy raz wtedy widziałem, jest nie do zatarcia. I ja to wspomnienie w sobie noszę. I to tak jest, że gdy nachodzą mnie czasem myśli, że może lepiej tą historią średniowieczną się zajmować spokojnie i kąta wśród książek poszukać, to wtedy, gdy to sobie przypominam, jest to dla mnie czymś ważnym. Czy tu jest ważne – także dziś?

Pięć lat po Sierpniu [19]80 r. próbowaliśmy zdać sobie sprawę z miejsca, w którym jesteśmy<sup>26</sup>. A był to moment, gdy więzienia były pełne, gdy Związek

<sup>25</sup> „Apel” z 20 VIII 1980 r., podpisany przez ludzi nauki i kultury, popierający robotników strajkujących podczas Sierpnia '80 oraz nawołujący do rozmów i „porozumienia w interesie wspólnej Ojczyzny”, mps (w zbiorach I. Słodkowskiej). 22 VIII 1980 r. „Apel” został wręczony Lechowi Wałęsie przez Geremka i Mazowieckiego.

<sup>26</sup> Zob. *Raport. Polska 5 lat po sierpniu*, słowo wstępne Lech Wałęsa, druk: „V” Międzyzakładowa Struktura Solidarności, sierpień 1985 r. Publikacja podziemna, zawierająca analizy sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i prawnej kraju opracowane przez czołowych ekspertów Solidarności (w zbiorach I. Słodkowskiej).

był zakazany i gdy wielu się zdawało, że rozdział Solidarności jest zamknięty raz na zawsze. Wtedy także Solidarność, ta Solidarność z Wałęsą, Solidarność podziemna – mówiła głosem takim samym, jak ta zwycięska z 1980 r., że trzeba interes Polski, kraju, stawiać przed wszelkie interesy grupowe. I że trzeba myśleć w kategoriach rozmowy i dialogu.

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.14\_strona A]

### **Bronisław Geremek:**

I odrzucenia przemocy. Odrzucenie przemocy, które historia świata zna jako filozofię uprawianą, było taką gdańską propozycją dla Polski i dla świata, niezwykle ważną, bo to właśnie dzięki niej system, który miał na wszystko sposoby i środki, stracił podstawy istnienia. To dzięki tej lekcji odrzucenia przemocy dzisiaj idzie przez całą tę część Europy powiew wolności. To była propozycja po prostu odmowy uczestniczenia i wejścia w taką płaszczyznę, w której system totalitarny jest słaby, a społeczeństwo jest mocne.

4 czerwca 1989 r. coś się zamknęło w dziejach narodowych. I jednocześnie coś takiego się rozpoczęło, co trudno inaczej nazwać niż drogą do niepodległości. Odbudowy tego, co Polakom się należy, do czego prawo mają. Odbudowy miejsca, naszego miejsca w rodzinie wolnych i niepodległych narodów europejskich. Ale jest to droga długa. Każdy z nas ma świadomość tego, co jest jeszcze przed nami.

I tutaj staje pytanie. To pytanie, o którym mówił papież [Jan Paweł II], gdy delegacja Solidarności pierwszy raz była w Rzymie, że Solidarność nie jest ruchem „przeciw”, tylko jest ruchem „za”. I bardzo często miałem wrażenie, że to bardziej jest życzenie niż rzeczywistość. Bo tak naprawdę przecież najłatwiej jest być ruchem połączonym, jednolitym i solidarnym – „przeciwko”. Wtedy wszyscy, każdy z nas zna swoje miejsce i wie, czego nie chce. Więc czy jest możliwość teraz właśnie, kiedy zmienia się los Polski i zmienia się charakter państwa polskiego, czy jest możliwość ruchu, który byłby ruchem „za”? Nie... Budujemy społeczeństwo obywatelskie i mamy poczucie, że budowa pluralizmu politycznego jest zadaniem nie tylko nieuchronnym, ale jest zadaniem, od którego i przyszłość obywatelskiego społeczeństwa zależy.

Doświadczeniem dla Europy była i nadal pozostaje Solidarność przez to, że potrafiła ponad grupowymi interesami, poza sprzecznymi orientacjami politycznymi dostrzec zespół wartości tak mocnych, że ponad różnice grupowych interesów łączą ludzi. Ludzi różnych. Czasem różnych interesów, różnych pragnień i różnych programów, ale łączy [ich Solidarność]. Jeżeli ruch obywatelski

teraz ma swoje miejsce w budowie przyszłości Polski, to jako ruch, który wyra-  
stając z pnia Solidarności, z jej wartości, tych wartości podstawowych, ele-  
mentarnych, buduje świat demokratycznych instytucji w poziomie lokalnym.  
Buduje lokalną demokrację, mając poczucie, że tym właśnie buduje demokra-  
tyczną Polskę. Jest ruchem, który tworzy możliwość realizacji inicjatyw – gospo-  
darczych, kulturalnych, oświatowych. Jest wreszcie ruchem samoobrony ludzi  
i samopomocy ludzi.

Jeżeli w tej chwili tak podstawowy nacisk kładziemy na programy gospo-  
darcze, to nie dlatego, że istnieje możliwość wytworzenia jednego programu  
gospodarczego, który by był propozycją strategiczną i opcją dla wszystkich, dla  
wszystkich do przyjęcia. Nie – wiemy, że idziemy na drogę, na której najwięcej  
jest nieznanego. I na której będą na pewno różne strategie, a jeszcze bardziej  
na pewno ogromne społeczne koszty. Czy w takiej sytuacji jest możliwość utrzy-  
mania działania jednolitego i utrzymania ducha wspólnoty?

Jeżeli Polska teraz wychodzi z pojałtańskiego podziału Europy, to właśnie  
gospodarka i technologia może zdecydować o tym, że szanse te [nowego podziału?]  
raz na zawsze i całkowicie przekreślone zostały. To właśnie w działaniu każdego  
z nas, każdej z grup ludzi, w poczuciu działania dobrej woli odnajdujemy ten ruch,  
który jest ruchem jednostek. Każdego z oddzielną i wszystkich razem. Jest to także  
ruch na rzecz państwa jako dobra wspólnego. Chciałbym, spoglądając na prezy-  
dium, powiedzieć, że to naprawdę jest szansa dla Polski, że na czele rządu stoi  
człowiek, który wychodzi z tego samego pnia, co najpotężniejszy ruch społeczny  
w dziejach naszego narodu – Solidarność. I że stoi razem z nim przywódca tego  
ruchu. Ja myślę po prostu, że to jest szansa dla Polski.

I tak chciałbym powiedzieć, że w momencie, w którym się znajdujemy i w któ-  
rym mamy poczucie, że jest to sytuacja niezwyklego historycznego zakrętu, nie ma  
gotowych recept. Natomiast powinno pozostać to, co jest wiernością wobec war-  
tości i co jest budowaniem niepodległej Polski. Sądzę, że to jest szansa dla Polski.  
Ale co najważniejsze, to chciałbym powiedzieć, że jest nie tylko moim osobistym  
przekonaniem, ale wydaje mi się także diagnozą, że jest taka właśnie możliwość –  
obywatelskiego ruchu odpowiedzialności, który potrafi budować nowy stosunek  
do swojego państwa i który w tym państwie potrafi budować autorytet i god-  
ność obywatela, od którego coś zależy. Obywatela, a nie poddanego. I że w ten  
sposób etos Solidarności pozostaje dzisiaj nadal także polityczną propozycją.  
[brawa]

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo Panu Profesorowi Geremkowi.

Proszę Państwa, mamy teraz formalności pewne do załatwienia. Mianowi-  
cie powinniśmy powołać komisję wnioskową. Propozycje są następujące – pan



Kazimierz Dziewanowski<sup>27</sup> z Warszawy, pan Jan Kofman<sup>28</sup> z Warszawy, pan Krzysztof Kozłowski<sup>29</sup> z Krakowa, pan Mirosław Styczeń<sup>30</sup> z Bielska Białej i pan Ryszard Turyk<sup>31</sup> z Białej Podlaskiej. Czy ktoś z Państwa ma inne kandydatury do komisji wnioskowej? Czy ci panowie, których przeczytałem, się zgadzają? Nie zgłosili niezgody, wobec czego przyjmuję... Słucham Pana... [głos z sali, niesłyszalny] Krzysztof Kozłowski nie może, jak zawsze. [głos z sali, niesłyszalny] Słusznie, Panie Senatorze. Czy w takim razie na miejsce Krzysztofa Kozłowskiego... Żeby cztery osoby nie miały za dużo pracy... Proszę bardzo!

**Głos z sali:**

Sławomir Grela<sup>32</sup> z Radomia.

**Prowadzący:**

Pan Sławomir Grela z Radomia.

**Głos z sali:**

Pan Julian Kubiak<sup>33</sup> z Poznania.

---

<sup>27</sup> Kazimierz Dziewanowski (1930–1998) – dziennikarz i publicysta, związany z opozycją demokratyczną; w 1981 r. zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”; od lat 70. XX w. członek Konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość”; w latach 80. członek redakcji „Tygodnika Powszechnego” i KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Autor przemówienia Lecha Wałęsy, wygłoszonego 15 XI 1989 r. w Kongresie Stanów Zjednoczonych.

<sup>28</sup> Jan Kofman (ur. 1941) – dr nauk historycznych; pracownik filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Działacz opozycji demokratycznej, redaktor naczelny opozycyjnego kwartalnika „Krytyka”, aresztowany w 1985 r. Członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

<sup>29</sup> Krzysztof Kozłowski (1931–2013) – dr filozofii; od 1965 r. zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, wykładowca KUL; od 1980 r. doradca Solidarności, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Senator i członek OKP.

<sup>30</sup> Mirosław Styczeń (ur. 1953) – absolwent AGH; działacz Solidarności, internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. zaangażowany w Duszpasterstwo Ludzi Pracy, redaktor naczelny podziemnego pisma „Solidarność Podbeskidzia”. W grudniu 1989 r. przewodniczący KO „S” w Bielsku-Białej.

<sup>31</sup> Ryszard Turyk (ur. 1948) – historyk, nauczyciel; działacz Solidarności, represjonowany w stanie wojennym, w latach 80. XX w. zaangażowany w Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Klub Myśli Politycznej „Dziekania”, w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Międzyrzeczu Podlaskim i KO „S” w Białej Podlaskiej.

<sup>32</sup> Sławomir Grela (ur. 1963) – fizyk; od 1981 r. działacz Młodzieżowego Ruchu Niepodległościowego; w 1989 r. asystent na WSI w Radomiu, członek KO „S” Ziemia Radomska, szef sekcji propagandy w czasie wyborów 1989 r. (za pomoc w uzyskaniu informacji dziękuję p. dr. Arkadiuszowi Kutkowskiemu i p. Janowi Rejczakowi).

<sup>33</sup> Julian Kubiak (ur. 1937) – absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu; działacz Solidarności, w 1981 r. członek zarządu Regionu Wielkopolska, delegat na I KZD „S”, członek Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „S”; internowany w stanie wojennym; w 1989 r. członek KO „S” w Poznaniu.

**Prowadzący:**

I Pan Julian Kubiak z Poznania. Czy Pan Sławomir Grela się zgadza? I Pan Kubiak? Proszę Państwa, jest w tej chwili sześć osób. Możemy przyjąć tę komisję wnioskową? Nikt się nie sprzeciwia? Wobec czego proponuję, byśmy powołali komisję wnioskową w składzie: Pan Dziewanowski, Pan Kofman, Pan Styczeń, Pan Turyk, Pan Grela i Pan Kubiak. Dziękuję bardzo.

Proszę Państwa, jeszcze są komunikaty. I za chwileczkę będzie przerwa. Organizatorzy proszą o wpisywanie się na listy zespołów problemowych, które rozpoczną swoją pracę po obiedzie. Listy znajdują się w sekretariacie w hallu. Bardzo prosimy wpisać się na te listy, kto gdzie chce pracować. I na samym końcu, proszę Państwa, ale nie znaczy to, że to jest najmniej ważne – zwrot kosztów podróży przy stoliku, u wejścia do sali obrad. W tej chwili proponuję, proszę Państwa, byśmy zrobili krótką przerwę, na pół godziny. Spotkamy się powrotem o godzinie 12.30. Dziękuję bardzo.

[Po przerwie]

**Prowadzący:**

Prosimy zajmować miejsca. [gwar, m.in. słycać głos Henryka Wujca]

**Głos z prezydium:**

Proszę Państwa, prosimy o zajmowanie miejsc, koniec przerwy.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, prosimy zajmować miejsca. Komisja wnioskowa ma miejsce do pracy w pokoju obok tutaj, ode mnie na lewo. Panów z komisji wnioskowej proszę skorzystać z tego pokoju. [gwar] Proszę Państwa, zaczynamy obrady, drugą część [obrad] i jest szereg osób zgłoszonych do głosu. I bardzo proszę Pana...

**Głos z prezydium:**

Nie wiem, czy Balazs jest...

**Prowadzący:**

Nie ma. To w takim razie Pana Michała Boniego proszę do głosu. A przygotuje się Zbigniew Bujak.

**Michał Boni<sup>34</sup>:**

Nie ukrywam, proszę Państwa, że występuję na tej sali...

---

<sup>34</sup> Michał Boni (ur. 1954) – dr nauk humanistycznych, polonista; działacz Solidarności, po 13 XII 1981 r. redaktor pisma „Wola”, członek TKK Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”; w 1988 r.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, proszę o ciszę, żeby można było głos prelegenta słyszeć.

**Michał Boni:**

Nie ukrywam, proszę Państwa, że występuję na tej sali z dużą treścią i... Słuchać mnie już tak? Czy teraz mnie słuchać? A teraz? W ogóle. A teraz?

**Henryk Wujec:**

Słuchać, słuchać. Tylko prosimy o ciszę!

**Michał Boni:**

Proszę Państwa, nie ukrywam, że występuję podczas tego spotkania z dużym wzruszeniem i z dużą treścią. Chciałem się przedstawić – jestem działaczem związkowym i dziennikarzem związkowym. I podczas tego dzisiejszego spotkania poświęconego etosowi Solidarności, chciałem zaprezentować swoje stanowisko z perspektywy działacza związkowego, z perspektywy takiej, o jakiej myślę, działając w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”.

Czy etos Solidarności, który realizowaliśmy na co dzień, a w szczególnym skupieniu w okresie stanu wojennego, daje się przełożyć na konkretne postępowanie związkowe i obywatelskie – dzisiaj, w Polsce, która wkracza w lata dziewięćdziesiąte [XX w.]? Nie wolno zapomnieć, że obecny układ polityczny oraz szansa na prawdziwe przeobrażenia gospodarcze stały się możliwe dzięki Solidarności. Tym dziwniejsze wydaje się, że Solidarność – funkcjonująca w Sejmie, w ekipie rządowej i w ruchu związkowym – nie potrafi odbudować swojej rdziennej związkowej siły i tożsamości. I jest słabsza niż była kiedyś, rozdarta między naiwne polityczne interpretacje własnego rozdarcia. Potencjalnie jednak Solidarność jest silniejsza, gdyż przy planowanych zmianach gospodarczych istnienie Związku okaże się niezbędne. Czy nie za wolno myślimy, jaki to będzie Związek, co naprawdę będzie musiał robić?

Kiedy rozmawiam z nastawionymi reformatorsko ludźmi także dawnej ekipy, wyrażają oni swoją obawę co do Solidarności jako masowego ruchu roszczeniowego. W wielu zakładach pracy ci, którzy nie wstępują do związku [zawodowego], obawiają się takiej czystej roszczeniowości Solidarności. Podobnie często myślą cudzoziemcy. Jest w tym myśleniu potworne uproszczenie. Roszczenia bowiem są naturalnym elementem walki związkowej. Problem polega tylko na tym, jak są wyrażane i o co w nich naprawdę chodzi. Od kilku miesięcy Solidarność jest spokojna, cierpliwa. Z nadzieją spogląda na poczynania rządu premiera

---

sygnatariusz deklaracji Klubu im. Jana Strzeleckiego na Uniwersytecie Warszawskim; od grudnia 1989 r. przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „S”.

Mazowieckiego. Ale warto byłoby nadziei tej dać wreszcie jakieś wsparcie w postaci prawnych regulacji, tak potrzebnych nowej formule działania związku zawodowego. Solidarność chce być związkiem negocjacyjnym. Wielu działaczy rozumie potrzebę skuteczności i dbałości o interes przedsiębiorstwa. Ale nie można być skutecznym w oddziaływaniu na pracodawcę, jeśli tego pracodawcy nie ma. A jak twierdzi wielu socjologów badających konflikty przemysłowe – w tej chwili pracodawcy w Polsce nie ma, bo ten dawny państwowy jeszcze nie jest pracodawcą w pełnym tego słowa rozumieniu. Nawet nie ponosi ryzyka finansowego, pełnego. A tych nowych pracodawców też jeszcze nie ma. Dopiero zaczynają się pojawiać.

Skoro jednak chcemy, aby zmieniał się układ w relacji pracodawca–pracownicy, to trzeba równocześnie stworzyć zupełnie nowe ramy prawne konfliktu między nimi, naturalnego konfliktu między nimi. Ten konflikt będzie nieuchronny, choć oczywiście nie należy go mitologizować. Jak do tej pory, propozycje rządowe dotyczące ustawy o związkach zawodowych ograniczyły się jedynie do redukcji możliwości stosowania prawa strajkowego. Można by i na to przystać, w czasie tak szczególnym, w jakim się teraz znajdujemy, gdyby równocześnie pomyślano o uprawnieniach związku, dzięki którym mógłby on zyskać charakter naprawdę negocjacyjny. [*niestłyszalne*]

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.14\_strona B]

### **Michał Boni:**

Na przykład związek zawodowy nie ma prawa do pełnego wglądu w sytuację ekonomiczno-finansową przedsiębiorstwa. Nie może, jak to bywa w świecie, robić ekspertyz na koszt firmy. A to się opłaca. Nie ma gwarancji sensownego arbitrażu w trudno rozwiązywalnych konfliktach. Trudno o negocjacyjnym partnerstwie w ogóle mówić, szczególnie w zakładach pracy. Ale zarazem chciałbym uprzedzić zarzuty reformatorów. Solidarności nie ma się co obawiać, należy jedynie wypracować pewien model istnienia związku w normalnym państwie, o gospodarce rynkowej, w państwie obywatelskim.

Z drugiej strony, Solidarność nie może i nie powinna obawiać się reformy. Choć są tacy liberałowie, także w rządzie, którzy być może uważają Solidarność za czynnik nazbyt konserwatywny dla przeprowadzania radykalnych reform gospodarczych. Związek jedynie wówczas nie będzie obawiał się reformy – co usiłuje mu się wmówić niekiedy, że boi się tej reformy – jeśli zaczniemy o niej mówić innym językiem, inaczej – jeśli zaczniemy mówić o reformie jako o szansie, szansie dla każdego. I dla inżyniera, który inicjując reformę we własnym zakładzie – zarówno zmianę własności, jak i procesy restrukturyzacji – tworzy podstawy dla

swojej kariery w przyszłości. I dla robotnika, który zarobi więcej przy lepszej organizacji pracy. I dla młodych pracowników, dynamicznych, mogących w innym miejscu znaleźć pracę o wiele sensowniejszą. Dla tych wszystkich reforma może być szansą, którzy zaryzykują i odważnie podejmą wysiłek przekwalifikowania się. Po to, by później wspominać ten moment życia, nie tylko jako moment przegrany, ale jako punkt startu do sukcesu zawodowego i życiowego.

Można powiedzieć, że to wszystko brzmi pięknie i idealistycznie, lecz jest jeszcze druga strona całej sprawy. Jeśli namawiam, żeby reformę widzieć jako szansę i to wśród działaczy związkowych, w związku zawodowym, a nie tylko obawę przed bezrobociem, to dlatego że równocześnie właśnie związek zawodowy powinien walczyć o to, by nie osłabiać poczucia bezpieczeństwa pracowników groźbą dzikiego bezrobocia. Bezrobocie bywa w ustroju pracy, czymś normalnym, ale tak jak zamierzano obecnie gospodarke i funkcjonowanie przedsiębiorstw ucywilizować, tak samo i społeczne koszty zmian gospodarczych należy także cywilizować. Bezrobocie można przewidywać, można powoływać instytucje, w których przedstawiciele związków, pracodawców, państwa oraz samorządu terytorialnego podejmować będą decyzje, dotyczące systemowego rozwiązania problemu zwolnień.

Tu właśnie jest miejsce dla współdziałania ruchu Komitetów Obywatelskich i związku zawodowego w celu stworzenia lokalnych instytucji, które pomogą w przeprowadzaniu, procesie przemian gospodarczych i restrukturyzacji. Ten system ochrony, który może powstawać ze wspólnego działania Komitetów Obywatelskich i Solidarności jako związku, musi brać pod uwagę gotowość pracowników do zmian, musi ich przekonać do tych zmian. Musi odwołać się do ich indywidualnych umiejętności, aspiracji i potrzeb. Ucywilizowane bezrobocie i zmiany własnościowe, dokonywane z poczuciem sprawiedliwości, na co pracownicy w Polsce są bardzo wyczuleni, mogą przekonać pracowników do tego, że reformę warto wspierać. I właśnie, moim zdaniem, umiejętne połączenie wspierania reformy z ochroną pracowników, może stać się wyzwaniem etosowym dla Solidarności lat dziewięćdziesiątych.

W roku 1981 byliśmy ruchem, który jednoczył nas w niezgodzie przeciwko totalitarnemu państwu i totalitarnemu systemowi. Dzisiaj musimy pomyśleć o wspólnym działaniu, które pozwoli nam solidarnie przenieść nas samych, społeczeństwo, które nam ufa, w zupełnie nową sytuację gospodarczą i w zupełnie nową sytuację funkcjonowania państwa. To jest nasze zadanie, jeśli chcemy być wierni etosowi Solidarności.

A zatem, jak to uczynić, jak pogodzić nurt reformatorski z nurtem ochrony pracy? Jaki jest obraz Solidarności w społeczeństwie? Obraz społeczny Lecha Wałęsy jest niesłychanie pozytywny i można wiele zdziałać dzięki temu, że przywódca ruchu związkowego obdarzony jest takim zaufaniem. Obraz Obywatelskiego

Klubu Parlamentarnego, funkcjonującego od zwycięskich wyborów 4 czerwca, jest obrazem zaufania, ponieważ ci ludzie reprezentują społeczeństwo i to zostało potwierdzone w wyborach. Ale obraz samego Związku, wtedy kiedy myśli się o nim na poziomie zakładu, grupy zakładów, w małej miejscowości, nie jest aż tak bardzo dobry, choćby dlatego, że wielu ludzi uważa, iż Solidarność, ta przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, nie dopracowała się jeszcze skutecznych metod działania. Nie potrafi pokazać pracownikom, że będzie mogła ich skutecznie ochronić. Czy Solidarność potrafi więc przekonać do siebie pracodawców, tych nowych, pojawiających się dopiero, pokazując własną niezbędność i potrzebę zbudowania nowego układu pracodawca–pracownik dla zrealizowania obopólnego interesu i ratowania oraz tworzenia nowego systemu gospodarczego?

Czy Solidarność potrafi przekonać do siebie pracowników, pokazując, że skutecznie może ich bronić, działając profesjonalnie jako organizacja, a zarazem udowodnić, szczególnie młodym ludziom, których mało jest w Solidarności, że jest także ich związkiem, że nie jest związkiem jednogeneracyjnym, tylko jest związkiem wszystkich generacji Polaków? Czy zatem Solidarność potrafi przekonać do siebie działaczy szeroko pojętego ruchu politycznego, wywodzącego się z Solidarności, z którymi warto współpracować, dzieląc zadania między Związek oraz Komitety Obywatelskie? Tylko współdziałanie w środowiskach lokalnych obu tych sił ruchu Solidarności przynieść może szansę zmiany na scenie publicznej w terenie. Na scenie publicznej w życiu lokalnym. Już kończę.

A to dopiero zmiany w życiu lokalnym mogą przyczynić się do przemiany całości tego systemu. Nie zapomnijmy o tym, że komunizm jeszcze nie umarł, że pozostałości komunizmu istnieją w tym kraju. I to istnieją instytucjonalnie, i istnieją mentalnie w naszym myśleniu, w naszych zachowaniach. Zatem, podejmując działanie na rzecz wspierania reformy i ochrony pracowników, na rzecz współdziałania w środowiskach lokalnych, może powinniśmy myśleć o całym naszym ruchu Solidarności jako ruchu zmian, działającym niejako w dwóch taktach, w dwóch rytmach. Rytmie pracowniczym i rytmie terytorialnym. Jeśli tak postawimy sprawę – zadaniowo, w świecie pracowników, w świecie terytorialnym, to wtedy okaże się, że działanie w tych dwóch sferach – i jedno, i drugie – jest działaniem obywatelskim. Nie można dzielić Solidarności na pracowniczą i obywatelską, ponieważ pracownicy są także obywatelami.

I kolejnym wreszcie zadaniem do przemyślenia jest to, by nowy, konkretny wymiar etosu Solidarności na nowo pozwolił nam myśleć o jej obywatelskim wymiarze, z połączenia nurtu pracowniczego i tego nurtu, który będzie najaktywniejszy w świecie terytorialnym. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. [*brawa*]

Proszę Pana Zbigniewa Bujaka, a przygotowuje się Pan Marek Edelman. Ja bardzo proszę mówców, by się starali ograniczyć do 5 minut, dlatego, bo to jeszcze dziewięć osób jest tutaj zapisanych do głosu. To jest 45 minut.

**Zbigniew Bujak<sup>35</sup>:**

Dzień dobry Państwu. Proszę Państwa, Solidarność, jaką pamiętam z lat 1980–[19]81, Solidarność rozbudowana i wszechstronna to związek zawodowy, ale też Solidarność, która zajmuje się problemami kultury i sztuki, samorządu terytorialnego. Solidarność, która zastanawia się, jak zreformować oświatę i służbę zdrowia. To również Solidarność, która przygarnia rzemieślników, która myśli, jak uczynić z nich polskich biznesmenów, przedsiębiorców, jak dzięki nim ten kraj rozbudowywać. Solidarność [lat 19]80–[19]81 to również Solidarność, która się zastanawia, jak pomóc najsłabszym, jak pomóc mniejszościom narodowym. Gotowa dać nieograniczoną pomoc, aby mogli się rozwijać, aby mogli się czuć w Polsce bezpiecznie, aby mogli się w tym kraju rozwijać. Solidarność widząca w ich rozwoju również bogactwo duchowe dla siebie.

Proszę Państwa, kiedy przyglądam się Solidarności dzisiaj, jest to w zasadzie głównie związek zawodowy. Potężne piękne drzewo zredukowane zostało do słupa. Słup potężny, mocny. Wszyscy się nim zachwycają. Wzbudza zachwyt na świecie słup, o który Lech [Wałęsa] opiera się bardzo mocno, a jednak jest w tym, czuję w tym ogromny brak tego wszystkiego, w czym uczestniczyłem w roku [w latach 19]80–[19]81. I uważam, że jeśli nie znajdziemy sposobu, aby tę Solidarność rozbudować znów o to wszystko, czym była, to mam poczucie, że straciliśmy coś bardzo wielkiego. Tym, co może tę Solidarność na nowo rozbudować, nadać jej ten poprzedni kształt, tę poprzednią dynamikę, moim zdaniem są i powinny być Komitety Obywatelskie.

Tym komitetom ciężko się żyje. Najpierw żeśmy ich rozwiązali, później odebraliśmy im nazwę<sup>36</sup>. A jednak nie przestaję wierzyć, że właśnie poprzez komitety... [*brawa*], że poprzez komitety uda nam się odbudować ten poprzedni obraz i etos Solidarności, jaką ona była w [19]80–[19]81 r. W gminie i mieście bodaj najlepiej widać, czym ta Solidarność może tam być. Ona tam najmocniej, bezpośrednio

<sup>35</sup> Zbigniew Bujak (ur. 1954) – technik elektryk; od 1978 r. współpracownik KSS „KOR”, od 1980 – działacz Solidarności, przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze; w stanie wojennym w konspiracji, członek TRS i TTK „S”; w 1989 r. członek KKW „S” i KO przy LW, uczestnik obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu, do grudnia 1989 r. przewodniczący TTK Regionu Mazowsze.

<sup>36</sup> Zob. *Wstęp*, s. 12 i nn. powyżej.

w życiu, zderza się z nomenklaturą, na tym najniższym szczeblu. I w tym zderzeniu bodaj najlepiej widać różnicę między etosem Solidarności a tym etosem nomenklatury, jaki się wciąż ciągnie przez kraj. Widać to w najprostszych rzeczach, jak choćby w takiej, kiedy to bijemy się z naczelnikiem, aby pieniądze zamiast na trawniki i malowanie fasad domów przeznaczył na pomoc rodziny, która żyje na klatce schodowej. Są takie sytuacje. Kiedy walczyliśmy, bijemy się o to, aby pieniądze zamiast, prawda, na kwietniki i uroczystości 1-majowe przeznaczać na pomoc szkole, ośrodkowi zdrowia itd. Tam, w życiu, zderza się najmocniej i bodaj najwspanialej etos Solidarności – tej Solidarności, którą pamiętam, którą budowaliśmy w [19]80–[19]81 r. – z tym etosem aparatu, z którym przychodziło nam przez te wszystkie lata walczyć.

I trzeba wiedzieć, że kiedy przyjdą skutki reformy, to znów w tych najprostszych sprawach, kiedy zwolnieni z pracy będziemy szukać, z czego żyć, kiedy będziemy szukać, kto nam może pomóc. To oczywiście gdzieś nam Związek pomoże. Ale za chwilę będziemy otwierać może własny warsztat, może jakiś własny punkt usługowy – i co? I wtedy mielibyśmy się znów znaleźć poza statutem Solidarności? Co – poza jej etosem? Już jako co – drobni czy prywatni przedsiębiorcy? Nie mamy prawa do tego, co budowaliśmy przez tyle lat?

I tu znów Komitet Obywatelski może być dla tych ludzi najlepszą ostoją. To do niego oni się zwrócą. To on będzie organizował im tę drobną pomoc. Bo kiedy Komitety Obywatelskie myślą o swoim mieście i gminie, to między innymi teraz przychodzą i naciskają nas, abyśmy im pomogli tworzyć najprostsze elementy społecznego życia. W tym również taką prozaiczną rzecz, jak drobny lokalny bank, których często mieli nawet kilka, a po których teraz często nie został nawet ślad. Ewentualnie Pewex<sup>37</sup>. Dla takiej Solidarności, proszę Państwa, chciałoby się żyć, chciałoby się działać, chciałoby się jej poświęcać czas.

I dlatego, jak sądzę, sprawa przyszłości tych komitetów jest sprawą kluczową dla wszystkich, którzy w tym kraju są jeszcze związani z etosem Solidarności, z Solidarnością. I chcą z nią być związani nadal. Uważam więc, że jedną z najważniejszych rzeczy, jaką musimy, powinniśmy zrobić, to jednak powołanie jakiejś krajowej rady Komitetów Obywatelskich. Ja wiem – same komitety podnoszą krzyk, one chcą demokratycznie i oddolnie. No ale demokratycznie i oddolnie pozbyliśmy się do tej pory tej rady całego ruchu [*sic!*] i nie miał kto bronić naszych interesów, kiedy trzeba było się bronić przed rozwiązaniem. Kiedy trzeba było się bronić przed odebraniem nazwy. I nie ma tej krajowej rady, która mogłaby

---

<sup>37</sup> Pewex – państwowe Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrzznego „Pewex”, prowadzące w czasach PRL sieć sklepów i kiosków walutowych, sprzedających za dolary i tzw. bony towary luksusowe produkcji krajowej i dobra importowane.



się upomnieć o te najprostsze rzeczy potrzebne do działania, jak choćby o osobowość prawną.

I ja wiem, w tej chwili taki wybór będzie tylko swoistą protezą, ale ta proteza nam jest potrzebna, jest potrzebna temu ruchowi, aby mógł się zająć interesami tego ruchu na najwyższym szczeblu.

Wczoraj ja też ze zgrozą oglądałem w telewizji występy, popisy, prawda, o północy, naszych braci Polaków, prawda, którzy rysowali świetlaną przyszłość tego kraju<sup>38</sup>. I znów, tak naprawdę okazało się, że nie ma takiej siły, która mogłaby wystąpić, powiedzieć, że ma pełny mandat Solidarności i ująć jakby w obronę prawa mniejszości narodowych. To przykłady, w którym nam tej rady naczelnej brakuje. Ja wiem, mam takie wrażenie, że te rodzące się komitety często zachowują się troszkę jak dzieci – chcą być niezależne, samorządne, ale widzę, jak bardzo nieumiejętnie podchodzą do budowy tego gmachu, który ma być tym wielkim gmachem Solidarności. I dlatego w takich momentach, no trudno, trzeba się po prostu zwracać do naszego przewodniczącego i powiedzieć – ojciec, zbuduj nam ten dom, bo sami nie dajemy rady! Dziękuję. [*brawa*]

#### **Prowadzący:**

Pan Marek Edelman. Przygotowuje się Pan Władysław Frasyniuk.

#### **Marek Edelman<sup>39</sup>:**

Proszę Państwa, mamy własnego premiera, ale to jest nie tylko nasz premier, to jest premier – jak to widzę – kilkuset milionów ludzi od Workuty do Lipska i od Lubeki do Sofii. Tych 300 mln... [*brawa*] tych 300 mln ludzi, którzy czekają na zmiany takie, jakie tutaj zaszły już, jakie mogą zająć w przyszłości. I wiem, że to, co mówię, jest szaloną odpowiedzialnością. I wiem, jaką odpowiedzialnością jest obarczony Pan Premier. Zdaję sobie z tego sprawę. I nie jest to łatwy los. Ale taki już jest. I Pan Premier, i my tego losu nie możemy przegrać. Ten los musi być wygrany, bo to nie będzie tylko nasza przegrana, bo wszyscy patrzą. Jak jemu się nie uda, to nam na pewno się nie uda. My jesteśmy niezorganizowani, myśmy później zaczęli. My nie umiemy tego jeszcze robić. Oni<sup>40</sup> już to robią od lat. Oni mają doświadczenie.

<sup>38</sup> Odwołanie do programu telewizyjnego „Spór o jutro – otwarte studio”; zob. przyp. 22, s. 65.

<sup>39</sup> Marek Edelman (1919 lub 1922–2009) – dr nauk medycznych, lekarz kardiolog; w czasie II wojny światowej żołnierz Żydowskiej Organizacji Bojowej, uczestnik powstania w getcie warszawskim i powstania warszawskiego (jako żołnierz Armii Ludowej); w PRL działacz opozycji demokratycznej, członek KO przy LW, uczestnik Okrągłego Stołu; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Łodzi.

<sup>40</sup> „Oni” – przyjęte w mowie potocznej w czasach PRL określenie rządzącej partii komunistycznej (PZPR) i jej sojuszników.

I Pan Premier musi być tutaj silny. KOR<sup>41</sup>, Solidarność, stan wojenny i znowu Solidarność, Okrągły Stół<sup>42</sup> – to jest duże doświadczenie. I jest silny. Jest silny, ma poparcie, ja nie wiem – 80 czy 90 proc. społeczeństwa. Na czym to się opiera, to poparcie? Po pierwsze, na tym, że Pan Premier nie jest komunistą, a jest raczej antykomunistą. Po drugie, że jest chrześcijaninem. Po trzecie, że jest przyzwoitym człowiekiem. Po czwarte... ja bardzo Pana Premiera przepraszam, ale ma czar osobisty w telewizji. [śmiechy] I to są jego atuty. Ale te atuty nie są zorganizowane. Ta wielka sympatia społeczeństwa, nie wyraża się w żadnej organizacji, niestety, masowej. I to jest ta słabość.

Bo weźmy po kolei – związek zawodowy Solidarność, który jest najmocniejszą częścią tego poparcia, jest niestety znacznie mniejszy niż był, bardzo często rozdarty, bardzo często głośno nieumiejący powiedzieć – że nie strajkujcie, nie róbcie, poczekajcie! Klub parlamentarny, który myśmy wybrali – no nie zawsze się tak zachowuje, jakby rząd chciał. I widzieliśmy już kilkakrotnie, jak rząd zgłaszał te radykalne projekty i w parlamencie one niestety zostawały zastopowane. Komitety Obywatelskie, wielki ruch, który był w czasie wyborów, został przez nasze własne błędy zniszczony. I teraz go trzeba odbudowywać od początku. Wydaje mi się, że to jest rzecz konieczna.

Chciałem powiedzieć jeszcze jedną rzecz, w której rząd niestety jest słaby. Ja myślę, że rząd powinien tym ludziom, którym ciągle mówi – jest źle i będzie jeszcze gorzej, dać horyzont zdarzeń: „Proszę Państwa – do czego idziemy”. Za rok, za dwa, za trzy, za pięć [lat] – co będzie? Czy będzie państwo kontrastów? Czy będą bogaci i będzie olbrzymi margines nędzy, tak jak w Ameryce, jak gdzie indziej? Czy będzie to państwo, które będzie opiekuńcze, czy to będzie państwo, w którym każdy obywatel będzie miał zabezpieczone życie. I myślę, że ten horyzont zdarzeń jest bardzo potrzebny. Tym ludziom. A i w środkach masowego przekazu, i w gazetach, i wszędzie, gdzie mamy swój głos, mówi się – będzie źle. A PZPR<sup>43</sup> mówi – „Będzie jeszcze gorzej, wy upadniecie!”.

To jest jedna rzecz. Druga sprawa jest taka: my mamy premiera, ale czy my mamy władzę? Nie. My władzy nie mamy. Trzeba sobie zdać z tego sprawę. Ja nie wiem, jak ostro Pan Premier trzyma wszystkich ministrów w rządzie. Ale wiem, co jest poniżej tego. Wiem, że poniżej tego jest tak, że po tym szoku, kiedy Pan Premier został premierem i ta cała nomenklatura się przestraszyła i siedziała cichutko, po tych trzech miesiącach władzy, jak widzi, że już od [poziomu]

---

<sup>41</sup> KOR – Komitet Obrony Robotników.

<sup>42</sup> „Okrągły Stół” – negocjacje pomiędzy władzami PRL a opozycją solidarnościową w dniach 6 II – 5 IV 1989 r. Ich efektem były wybory czerwcowe w 1989 r.

<sup>43</sup> PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

województwa nic się nie dzieje i nikomu nie pokiwno nawet palcem: „A rób to inaczej!”, to oni się umocnili.

I trzeba sobie zdać sprawę z tego, że my jesteśmy teraz w nowym klinclu. Może nie z tą partią, która jest tutaj na Alejach, gdzie ona jest... na Alejach Ujazdowskich... Jerozolimskich<sup>44</sup>! No tak! Ale z tą partią, która jest w województwie. Przepraszam bardzo, co mówią sekretarze wojewódzcy: „My prezydentów miast nie oddamy! To jest nasze! Myśmy zawsze to mieli! I my będziemy mieć, bo my się na tym znamy!” Nic nie zostało ruszone. I dla zwykłego obywatela jest tak, że jak on przychodzi do okienka urzędniczego, to ta sama urzędniczka zatrząskuje mu to okienko. I właściwie zmieniał się nastrój na górze. Zmienił się nastrój w Sejmie. Mówi się, słyszy się. Ale w życiu, że tak powiem, obywatela, w jego sprawach, w jego pracy, praktycznie się zmieniło bardzo mało. I tego się nie czuje, a to się musi zmienić. Proszę Państwa, mówicie Państwo wszyscy, że nie mamy wykwalifikowanych kadr, że nie mamy ludzi, którzy świetnie, lepiej będą załatwiali [sprawy] od „tych”. Możliwe. Ale będą załatwiali inaczej. I „naszemu” urzędnikowi się o wiele więcej wybaczy niż takiemu urzędnikowi, który jest dzisiaj. I trzeba o tym pamiętać.

Trzeba o tym pamiętać, że te struktury, które są – bo politykę robią ludzie i władzę mają ludzie – że ci sami ludzie nie mogą rozmawiać z tym samym obywatelem, który oddał głos na nas i myślał, że się coś zmieni. Bo on ma do tego urzędnika od dawna nienawiść. I jego stosunek do państwa się nie zmieni, jak będzie siedział ten sam urzędnik. Ja wiem, że przedtem się mówiło o tym, że jesteśmy chrześcijanie i nie będziemy tutaj „polować na czarownice”, a teraz się mówi o tym, że ewolucyjnie trzeba zmieniać. Ewolucyjnie trzeba zmieniać, ale trzeba zdążyć to zmienić. Już kończę. Trzeba zdążyć to zmienić. I chcę powiedzieć, gdzie jest najłatwiej to zmienić – w strefie, że tak powiem, tych ministerstw budżetowych, gdzie zostały te struktury narzucone administracyjnie. I administracyjnie mogą zostać zlikwidowane.

Chcę jeszcze powiedzieć jedno słowo o przemyśle. Ja nie wiem, jeszcze nie ma żadnych pieniędzy dla Polski, ale może one będą w najbliższym czasie, czy za miesiąc, czy za dwa. Jeżeli te struktury, które są dzisiaj, te pośrednie, te najwyższe struktury ekonomiczne nie zostaną złamane, to zmarnują one te pieniądze tak samo, jak zmarnowali to poprzednio, kiedy dostawali te pieniądze<sup>45</sup>. I dlatego jest to obawa. W przemyśle lekkim, gdzie są kobiety, mówią: „Ale przecież jest wszystko tak samo! My dostajemy większą pensję, ale jest wszystko tak samo!”

<sup>44</sup> Na rogu Al. Jerozolimskich i ul. Nowy Świat w Warszawie w wielkim gmachu (wybudowanym w 1951 r.) mieściła się siedziba Komitetu Centralnego PZPR (tzw. Dom Partii).

<sup>45</sup> Nawiązanie do zobowiązań finansowych (kredytów) zaciągniętych przez władze PRL na Zachodzie w latach 70. XX w. (tzw. długi Gierka).

Dlatego mówię, że jedyną sprawą, która może, może nam pomóc, to są zdecydowane działania, zdecydowane działania i szeroki ruch obywatelski – Solidarność. Nie ruch obywatelski, który nie ma nazwy! On musi być razem ze Związkiem jednym wielkim ruchem. Dziękuję. [*brawa*]

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Pan Frasyniuk nie może teraz wystąpić. Bardzo prosimy Pana Aleksandra Halla. A następny będzie Pan Adam Michnik.

### **Aleksander Hall<sup>46</sup>:**

Proszę Państwa, chciałbym podzielić się kilkoma uwagami na temat przyszłości i teraźniejszości tego ruchu obywatelskiego. Po pierwsze, dla mnie nie ulega wątpliwości, że ten ruch obywatelski, z całą jego różnorodnością, jest potrzebny, a nawet niezbędny, aby ten proces zmian demokratycznych budowy suwerennego państwa mógł się powieść. W tej chwili nie ma żadnej innej porównywalnej społecznej podstawy, społecznej konstrukcji, która mogłaby w wystarczającym stopniu podołać temu ogromnemu zadaniu, właśnie budowy demokratycznego, suwerennego państwa. A na zadanie to trzeba patrzeć stale jako na trudną szansę, której wykorzystanie wcale jeszcze nie zostało przesądzone. I niech nas nie myli ten moment trzęsienia ziemi i olbrzymiego, historycznego przyspieszenia w tej części Europy. Te zmiany, a zwłaszcza ich tempo, niosą nie tylko nadzieję, ale i pewne zagrożenia. To naprawdę nie jest tak, że już bieg spraw w tej części Europy został przesądzony. To jest stale trudne wyzwanie.

Szansa tego obywatelskiego ruchu Solidarność, jak sądzę, polega na maksymalnym poszanowaniu dla jego wewnętrznego pluralizmu, otwartości, szacunku również dla procesów wykształcania się w nim, w tym ruchu i wokół tego ruchu, orientacji ideowych, a także partii politycznych. Ten proces wykształcania się tych orientacji i partii jest nieunikniony. I w dalszej perspektywie, bez niego nie sposób wyobrazić sobie demokracji. Ale byłoby bardzo źle, czy nawet byłoby nieszczęściem, powiedziałbym, gdyby ten proces dokonywał się w konfrontacji czy w proteście przeciwko Solidarność, czy przeciwko ruchowi obywatelskiemu Solidarność. Układ polityczny wielu europejskich, i nie tylko europejskich krajów, budowany był przez siły, które po raz pierwszy w sposób, w cywilizowanym sporze, spotykały się dopiero w parlamencie. Do tej pory, stały

---

<sup>46</sup> Aleksander Hall (ur. 1953) – historyk; działacz opozycji demokratycznej i Solidarność, współtwórca Ruchu Młodej Polski, redaktor pisma „Bratniak”; w latach 80. XX w. w strukturze TKR „S” w Gdańsku; członek Klubu Myśli Politycznej „Dziekania” i KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, minister ds. współpracy z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

naprzeciwko siebie, wyrażały zasadniczo odmienne interesy polityczne i ideowe, nawet klasowe.

My mamy wielką szansę, że siły polityczne tej Polski, która będzie, i tej Polski, która nadchodzi, będą miały jednak przy wszystkich różnicach, które będą między nimi, będą miały coś bardzo ważnego, wspólnego – wspólną genezę, wspólne korzenie. I tę genezę tworzy i opozycja demokratyczna lat siedemdziesiątych, i Sierpień [1980], i doświadczenie Solidarności. I tego poczucia wspólnoty, tych wartości przekreślić nie można, bo jest to wielki bogactwo. I dobrze by się stało, i jest, jak sądzę, taka szansa, że te nieuniknione ideowe, polityczne różnicowania, wyrastające również z obrony odmiennych przecież interesów różnych grup społecznych, będą nakładać się na to jednoczące doświadczenie. I sądzę, że poszukiwanie, nie sztucznej, nie zadekretowanej jedności, ale właśnie jedności w sprawach podstawowych, jest naprawdę bardzo potrzebne polskim przemianom. I sądzę, że ta jedność w kwestiach podstawowych będzie potrzebna także w najbliższych trudnych czasach. Dziękuję. [*brawa*]

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę Pana Adama Michnika, a przygotowuje się Pan Ireneusz Niewiarowski.

#### **Adam Michnik<sup>47</sup>:**

Proszę Państwa, wydaje się, że jest czasem rzeczą interesującą spojrzeć na nasze polskie doświadczenie cudzym okiem, spojrzeć z zewnątrz. Jeżdżąc nieco po Europie Środkowo-Wschodniej w ostatnich miesiącach, miałem okazję wysłuchać wielu pytań i wielu opinii. Niektóre z nich chciałbym tu Państwu zrelacjonować. Opinie o Solidarności, o etosie Solidarności. Uwaga pierwsza – słyszałem wszędzie, że fenomen sukcesu Solidarności polega na tym, że ten ruch społeczny, który umiał przyjąć instytucjonalną ramę związku zawodowego, jednocześnie umiał poza tę ramę wyjść, kiedy przyszło do wyborów. I to wiązano, przepraszam, ale to muszę powiedzieć – z naszym przewodniczącym, z Wałęsą, który jest symbolem tego ruchu dla Europy Środkowo-Wschodniej. Jest bez wątpienia najpopularniejszym człowiekiem w tych krajach i wszędzie, gdzie byłem i rozmawiałem z działaczami, słyszałem taką skargę, że „naszym nieszczęściem takiego ruchu tu u nas” – czy to było na Ukrainie, czy w Moskwie, czy w Czechosłowacji, czy w Budapeszcie – „jest to, że my nie mamy swojego Lecha Wałęsy”.

<sup>47</sup> Adam Michnik (ur. 1946) – historyk i publicysta; działacz opozycji demokratycznej, represjonowany i aresztowany; członek redakcji kwartalnika „Krytyka”, wykładowca TKN; od 1980 r. doradca Solidarności, internowany w stanie wojennym, następnie aresztowany; członek KO przy LW, uczestnik obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu; od kwietnia 1989 r. redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”; poseł i członek prezydium OKP.

Uwaga druga – wszyscy, którzy zastanawiali się, jak usytuować Solidarność na dotychczasowych, znanych politycznych mapach, powiadali zgodnie, że Solidarność nie jest ani z prawicy, ani z lewicy, że Solidarność jest jakąś formułą nową, oryginalną nową polską syntezą. I tutaj znów wracam do Wałęsy, dlatego że nikt, kto próbował [go] w jakąś szufladę wepchnąć, nie umiał odpowiedzieć na pytanie, czy Lech jest prawicowy, czy lewicowy, czy centrowy. Wszyscy się zgadzali, że Lech jest Lechem i się posługuje retoryką, która w tym momencie jest potrzebna i użyteczna.

Spoglądając głębiej, zastanawiając się nad genezą tego sposobu myślenia tu w Polsce, wśród Polaków, odwoływano się często do eseju Leszka Kołakowskiego *Jak być liberalno-konserwatywnym socjalistą*. To znaczy, jak budować taki ruch, który potrafi w sobie zsyntetyzować wartości, sposoby myślenia – w innej rzeczywistości historycznej w sposób naturalnie konfliktowe i konkurencyjne. Zastanawiając się nad tym, jakie elementy etosu Solidarności są najżywiej postrzegane, na pierwszym miejscu narzuca się chrześcijański korzeń tego ruchu, rola Kościoła [katolickiego] i ten kształt polskiego katolicyzmu, który najpełniej artykułowany jest w encyklikach i homiliach papieża Jana Pawła II. Jest to katolicyzm uniwersalistyczny, otwarty, w przeciwieństwie do katolicyzmu zamkniętego, autorytarnego, nacjonalistycznego, który artykułuje się jako idea katolickiego państwa narodu polskiego. To, co widzieliśmy wczoraj, próbkę tego w telewizji, o czym już była mowa<sup>48</sup>. Innymi słowy, ten rodzaj Kościoła i ten rodzaj katolicyzmu, którego nieusuwalnym składnikiem jest tolerancja dla ludzi innych wiar, innych narodowości i innych kultur. I postrzeganie tych ludzi jako element wzbogacający kulturę, sposób myślenia, a nie jako [drogą] wyjścia do ksenofobii i nietolerancji.

Uwaga druga – niepodległość. To, że ruch Solidarności to hasło postawił na swoim sztandarze, to, że ten ruch się stał ruchem powrotu do tożsamości narodowej, ruchem narodowego odrodzenia, ale [i] to, że ten ruch jednocześnie potrafił myśleć w kategoriach bardziej uniwersalistycznych. We wszystkich krajach Solidarności najbardziej może zapamiętano „Posłanie do Narodów Europy Wschodniej”<sup>49</sup>. O tym warto pamiętać, że czasem pewne działania i akty, które się wydają pragmatycznie niemądre na krótką metę, na długą metę owocują wielkim moralnym i politycznym kapitałem. No i także szacunek do mniejszości narodowych. To, że z listy Solidarności został wybrany obywatel polski narodowości ukraińskiej<sup>50</sup>,

<sup>48</sup> Odwołanie do programu telewizyjnego „Spór o jutro – otwarte studio”; zob. przyp. 22, s. 65.

<sup>49</sup> „Posłanie do Narodów Europy Wschodniej”, uchwalone na I KZD NSZZ „S” w 1981 r.

<sup>50</sup> Włodzimierz Mokry (ur. 1949) – dr nauk humanistycznych, rusycysta; działacz Solidarności, represjonowany w stanie wojennym; w 1987 r. otrzymał nagrodę Fundacji Jana Pawła II za działalność na rzecz porozumienia polsko-ukraińskiego; od 1989 r. poseł OKP.

to stwarza zupełnie nową jakość dla rozmów między Polakami a Ukraińcami, które się niewątpliwie dokonają.

Dalej – podmiotowość. To jest to, to jest to kluczowe słowo, które Solidarność wprowadziła do politycznego słownika. A wraz z tą podmiotowością – pluralizm. Pluralizm wewnątrz Solidarności, która jest właśnie syntezą ludzi przychodzących ze stron bardzo różnych. Ludzi o biografjach bardzo różnych, którzy jednak uważają, że to, co ich łączy, jest silniejsze niż to, co ich dzieli. A z drugiej strony pluralizm rozumiany jako idea społeczeństwa, gdzie jest miejsce dla wszystkich. Nie tylko dla Solidarności. I cały sposób walki Solidarności o demokrację polegał, jak mi mówiono o tym, że Solidarność wywalczyła pole społecznej wolności nie tylko dla siebie, ale też i dla innych, także dla tych, którzy Solidarność zwalczała.

Wreszcie to zespolenie myśli o gospodarce rynkowej z myślą o państwie opiekuńczym, idei samorządnej Rzeczypospolitej rozumianej szeroko bardzo. Także samorządność w sferze zmiany struktury własnościowej, a wraz z tym nieusuwalna idea emancypacji ludzi pracy.

I na koniec wreszcie Solidarność jako ruch, który, po pierwsze, wygrał swoją 7-letnią wojnę, nie sięgając po przemoc. I po drugie, Solidarność jako ruch, który umiał być niezłomny wtedy, kiedy od tego zależało wszystko. I który umiał być elastyczny, umiał wybierać drogę kompromisów wtedy, kiedy tego wymagało dobro Polski. Tutaj znów mi mówiono, przepraszam, że o tym mówię, ale chcę to uczciwie zrelacjonować, że tym filozofem tej dialektyki między nieugiętością a kompromisem był Lech Wałęsa. I twórcą jakby tego sposobu myślenia o grze politycznej rozumianej jako sztuka osiągnięcia politycznych celów.

I na koniec wreszcie – ten realizm, który potrafi w sobie zespolić, z jednej strony, twardą obronę swojego prawa do pamięci historycznej z takim myśleniem, które tej pamięci nie przekształca w narodową nienawiść. I to, że ruch Solidarności w porę umiał dostrzec zmiany zachodzące w Rosji. To ma się nam za ogromny plus. I na koniec jeszcze to może, że to Solidarność umiała odwołać się do idei historycznie najcenniejszej – do idei państwa tolerancyjnego, do idei państwa bez stosów. I w tym sensie droga Solidarności się stała drogą wszystkich najlepszych, najbardziej światłych demokratycznych sił w Europie Centralnej, Wschodniej. Dziękuję za uwagę. [*brawa*]

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.13\_strona B]

### **Prowadzący:**

Proszę bardzo Pana Niewiarowskiego, a zaraz po nim Pan Profesor Jerzy Regulski.

**Ireneusz Niewiarowski<sup>51</sup>:**

Drodzy Państwo, jestem zaskoczony, że przemawiam wśród tylu sławnych ludzi Solidarności. Przyczyna tego jest prozaiczna, po prostu marszałek Józef Ślisz jest za granicą, minister Artur Balazs<sup>52</sup> jest również nieobecny, i przed chwilą dowiedziałem się, że mam ten zaszczyt, w imieniu chyba szczególnie rolników, do Państwa mówić.

Solidarność Rolników Indywidualnych od początku doceniała i dziś również docenia znaczenie ruchu obywatelskiego, ruchu Komitetów Obywatelskich. Widzieliśmy to od początku doskonale, od początku włączyliśmy się w budowanie całego tego ruchu. Na różnych poziomach, szczególnie w gminie. W gminie stanowią kościec Komitetów Obywatelskich. Nasi działacze przeważają i jest ich zdecydowanie najwięcej w gminie. Są województwa, gdzie wszystkie gminy mają swoje Komitety Obywatelskie Solidarność. Są województwa, gdzie jeszcze nie.

Poziom, kondycja tych gminnych komitetów jest bardzo różna. Jest to łatwe do wytłumaczenia. Ci ludzie, którzy dotychczas bronili tylko swoich pozycji, bronili przed atakiem systemu, dzisiaj muszą zmieniać nasz kraj. Od podstaw, w gminie. Na nich chyba będzie spoczywał największy ciężar tych zmian, szczególnie samorządowych. I tym ludziom nie trzeba przeszkadzać, im trzeba pomóc. Im powinni pomóc ludzie z regionalnych, z wojewódzkich Komitetów Obywatelskich. Im powinni pomóc ludzie z Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym Lechu Wałęsie. Im powinni pomóc posłowie, senatorowie OKP.

A jak jest naprawdę? Bywa bardzo różnie. W regionach są konflikty, wszyscy o tym wiemy. Nie można spokojnie budować. Co jest prawdziwą przyczyną? Ja nie wiem, myślę, że dzisiaj sala będzie się nad tym zastanawiała. Ale znam przyczyny, znam preteksty, które są wykorzystywane do budowania tych konfliktów. Tu zwracam się również do kolegów z KKW [NSZZ „S”], którzy tak licznie przecież są tu reprezentowani. To wy, myślę, że nieświadomie, decyżją o rozwiązaniu Komitetów Obywatelskich dawaliście te preteksty. I nie zgadzam się tutaj z przedstawicielami, którzy przede mną mówili, że komitety trzeba odbudowywać. Te komitety, nie podporządkowując się tej decyzji, oporem wobec tej decyzji obroniły ten ruch. Ten ruch jest tylko osłabiony. Solidarność Rolników Indywidualnych [RI „S”]

<sup>51</sup> Ireneusz Niewiarowski (ur. 1953) – rolnik i ogrodnik; działacz i członek władz Solidarności Wiejskiej oraz NSZZ RI „S”, internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. działacz Duszpasterstwa Rolników, współzałożyciel TKR Rolników „S” oraz Warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie i Towarzystwa Gospodarczego w Koninie; senator OKP, członek PSL „S”.

<sup>52</sup> Artur Balazs (ur. 1952) – inż. rolnik; w 1980 r. współzałożyciel i członek władz Solidarności Wiejskiej oraz NSZZ RI „S”, internowany, następnie aresztowany w stanie wojennym; członek TKR Rolników „S” i KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, poseł OKP, minister – członek Rady Ministrów ds. koordynacji spraw socjalnych i cywilizacyjnych wsi w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.



również nie uznawała tej decyzji, broniła i broni Komitetów Obywatelskich. To już upadło. To już nie istnieje dziś. Natomiast jest następny jak gdyby pretekst. Pretekst nazwy „Solidarność”. Odmawia nam się do tej nazwy prawa. Solidarność Rolników Indywidualnych tę nazwę daje komitetom<sup>53</sup>. Mogą z niej korzystać. Ale również gdyby jej nie dawała, to my, Państwo tu siedzący, macie prawo do tego, do tej nazwy. Podpisujemy się pod etosem Solidarności, podpisujemy się pod całą drogą, jaką Solidarność przeszła. I wobec tego do tej nazwy mamy prawo. I tu może wniosek do komisji. Jeśli powstanie jakiś dokument, jakiś apel po tych dwudniowych obradach, to proszę również, aby zamieścić tam sformułowanie o prawie Komitetów Obywatelskich do używania tej nazwy Solidarność. [brawa]

Ale jakie są prawdziwe przyczyny [konfliktów]? Jak powiedziałem, nie wiem dokładnie, mogę się domyślać. Przyczyny są głębsze. Jakie to mogą być przyczyny? No nie wiem, może inne podejście do Okrągłego Stołu w przeszłości, może inne do wyborów. Może inna wizja Solidarności – związku zawodowego. Może część z nas jak gdyby tkwi świadomością jeszcze w [19]81 r.? Czas to przemyśleć i zmienić. I tu apel do sali: w dyskusji nie omijajmy trudnych problemów. Mówmy sobie prawdę. I nie po to, żeby jątrzyć czy dzielić, ale aby znaleźć przyczyny i aby je usunąć. I aby wspólnie już pracować w różnych nurtach Solidarności, ale razem. Ze swej strony, a w imieniu Solidarności Rolników Indywidualnych deklaruję dalsze aktywne uczestnictwo w pracach Komitetów Obywatelskich „Solidarność”. Dziękuję. [brawa]

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Przepraszam Pana Profesora, ale jest propozycja, byśmy zebrani tutaj wystosowali następujący list:

Do Forum Obywatelskiego, na ręce Václava Havla.

My, zebrani w dniu 9 grudnia w Sali Kolumnowej Sejmu działacze ruchu obywatelskiego, wyrosłego z tradycji Solidarności, przesyłamy na Pańskie ręce wyrazy solidarności i poparcia dla Forum Obywatelskiego i procesu przeobrażeń demokratycznych w Pańskiej ojczyźnie. Wyrażamy też przekonanie, że demokratyczna Czechosłowacja i demokratyczna Polska znajdują wspólny język i wspólną drogę dla lepszej przyszłości naszych narodów.

W imieniu zebranych – Lech Wałęsa.

[brawa].

Rozumiem, że nie musimy głosować tego pisma.

Proszę bardzo Pana Profesora Regulskiego, a po nim będzie mówił Pan Jan Rokita.

---

<sup>53</sup> Mówił już o tym Artur Balazs na konferencji KO przy LW i przedstawicieli wojewódzkich KO „S” w Warszawie 23 VI 1989 r.

**Jerzy Regulski<sup>54</sup>:**

Proszę Państwa, nie potrzeba udowadniać, że Polska jest w [tym] momencie [w] jakimś kluczowym punkcie zwrotnym, że przekształcamy naszą rzeczywistość, że w związku z tym musimy przekształcić również i znaleźć właściwe formy działania, odpowiadające nowym celom i nowym zadaniom. Celem ruchu naszego nie jest już przechowanie czy przetrwanie wartości, ale przebudowanie tego kraju, tej rzeczywistości, w której żyjemy. I powstanie tego żywołowego, spontanicznego ruchu Komitetów Obywatelskich, obejmującego cały kraj, jest jednym z elementów charakterystycznych, istotnych dla właśnie poszukiwania nowych form organizacyjnych społeczeństwa. Społeczeństwo polskie [w czasach PRL] było zorganizowane wokół miejsca pracy. W zakładach pracy była partia [PZPR]<sup>55</sup>, zakłady pracy rozdzielały mieszkania, wczasy, bony i przywileje. Według ideologii komunistycznej ludzie to był czynnik pracy, to była siła robocza, która miała budować socjalizm. Społeczeństwo polskie nie było zorganizowane wokół miejsca zamieszkania. I teraz wchodzimy właśnie w ten etap, gdzie to puste pole jest wypełniane tym ruchem społecznym.

Nie moim zadaniem jest określać przyczyny i powody, dlaczego właśnie ten ruch, właśnie w tej chwili, powstał. Organizacja wokół miejsca zamieszkania jest charakterystyczna dla wyżej rozwiniętych krajów demokratycznych. Na pewno do tego ruchu przyczynił się fakt, że do kościoła się chodzi tam, gdzie się mieszka, a nie tam, gdzie się pracuje. Że człowiek w poszukiwaniu swojej wolności szuka właśnie tych płaszczyzn swoich, swojej swobody, związanych z miejscem, gdzie mieszka, bo w miejscu pracy jest włożony w pewną hierarchię zależności finansowej, gospodarczej, politycznej. I stąd ten ruch obywatelski łączący ludzi wokół miejsca zamieszkania jest zjawiskiem stałym. On się będzie rozwijał i został zapoczątkowany procesem kampanii wyborczej do Sejmu, zostanie utrwalony kampanią wyborczą do wyborów do samorządów terytorialnych. Ale trzeba sobie uświadomić, trzeba przyjąć jako fakt, że on jest, istnieje i będzie się rozwijał jako zjawisko trwałe. I będzie zwiększał wagę swoją. Będzie zwiększał swoją wagę, bo jest potrzebny. Jest potrzebny dla ludzi, ponieważ stwarza ramy do uaktywnienia się

---

<sup>54</sup> Jerzy Regulski (1924–2015) – profesor nauk ekonomicznych; żołnierz AK i NSZ, więziony w okresie stalinowskim; w końcu lat 70. XX w. współzałożyciel Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”; członek KO przy LW, przewodniczący komisji samorządu terytorialnego KO; uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator OKP, twórca programu restytucji samorządu terytorialnego w Polsce, założyciel Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, od września 1989 r.; pełnomocnik rządu ds. reformy samorządu terytorialnego.

<sup>55</sup> POP – Podstawowe Organizacje Partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej działały w czasach PRL we wszystkich państwowych zakładach pracy (także w szpitalach, szkolnictwie i placówkach kultury). Były instancją współzarządzającą, a nawet nadrzędną nad dyrekcją zakładów pracy i innych instytucji.

poza miejscem pracy, poza tą dawną, wszechogarniającą strukturą przedsiębiorstw państwowych. Jest potrzebny dla gospodarki, ponieważ uruchamia motywację do działań indywidualnych. Jest potrzebny dla władzy, ponieważ to właśnie ruch obywatelski stanowi podstawową bazę polityczną premiera i parlamentu.

Bez tego ruchu, który dawniej się nazywał opozycją, a teraz trudno nazwać, kim on jest – będę używał [terminu] „Solidarność”, władza byłaby zawieszona w próżni. I stąd trzeba się zastanowić, jak ten ruch wzmocnić. W ciągu ostatnich dwóch, trzech miesięcy miałem możliwość osobistego kontaktu z przedstawicielami komitetów gminnych i miejskich [w] ponad 25 województwach. Powtarzam – komitetów gminnych i miejskich, bo w moim przekonaniu właśnie na szczeblu gminy i miasta, nie regionu, jest rzeczywista siła tego narodu i na tym najniższym szczeblu rozegra się walka o przyszłość Polski. I właśnie na tym podstawowym szczeblu, tam – trzeba znaleźć formułę, żeby umożliwiła poszukiwanie tych kompromisów o których mówił Pan Marcin Król, tego kompromisu pomiędzy etosem Solidarności a instytucjami i prawami, które w tym kraju ciągle obowiązują, a były ustalone przez reżim komunistyczny.

Gdzie musimy szukać w codziennym życiu kompromisu? Wtedy, kiedy urzędnik działający w imieniu prawa zamyka panu okienko przed nosem, kiedy urzędnik w imieniu prawa narusza nasze poczucie społecznej sprawiedliwości czy opieki nad mieniem wspólnym. My nie możemy protestować poza prawem, jeżeli go chcemy szanować. I jednocześnie nie możemy tolerować tych zjawisk negatywnych, które stają się powszechne w tym kraju. A więc tu musimy znaleźć kompromis. Kompromis konkretny. Bo w kategoriach ogólnych to ładnie wszystko brzmi, ale właśnie w gminie, w mieście rozgrywa się sprawa konkretna, danej konkretnej sytuacji – wybudowania ulicy czy nauczycielki w szkole. I my musimy wskazać temu ruchowi, wspólnie wykształcić, sposoby poszukiwania tych kompromisów dnia codziennego. I sposobów przekształcania Polski, właśnie w oparciu o ten ruch.

Pytanie się nasuwa, czy istnieje wystarczająca łączność i związek pomiędzy OKP, pomiędzy ciałami działającymi w Warszawie na szczeblu centralnym, a pomiędzy tymi gminami, tymi ludźmi dnia codziennego. Dawniej odległość między każdą gminą a Warszawą była odległa. Dzisiaj ta próżnia jest wypełniana aktywnością posłów, senatorów [OKP], wojewódzkich Komitetów Obywatelskich i innych ciał społecznych. Ale ja ciągle odczuwam, że ta próżnia nie jest wypełniona. My nie umiemy wskazać konkretnych sposobów działania. My często mówimy innym językiem, niezrozumiałym dla ludzi. My nie przekazujemy informacji i wskazówek. Ten ruch jest spontaniczny, my nie możemy narzucić „czapy” w jakiejś formie dyrektywnej. On się musi federalizować od dołu, on musi powstawać we własnych instytucjach. Ale zadaniem centralnych grup jest wskazywanie sposobu właśnie tych działań. I mam obawy, że my z tego zadania nie

wywiązujemy się w sposób właściwy. I chyba właśnie ta konferencja, to spotkanie dzisiejsze może wskazać nam właściwe drogi łączenia tej naszej bazy, naszych wyborców, z działaniami władz centralnych.

I na tym tle nasuwa się problem podstawowy. Kluczowym zagadnieniem właśnie w ruchu obywatelskim będą nadchodzące wybory [samorządowe]. Ludzie na to czekają, chcą, niecierpliwiają się. Wiadomo, że aby to przeprowadzić – tak głęboką reformę samorządów, jaka jest konieczna – wymagana jest wielka działalność legislacyjna i instytucjonalna. Ale chyba trzeba by podjąć publiczną dyskusję nad terminem wyborów, nad harmonogramem czynności, które trzeba wykonać, nad tym złożonym procesem przejmowania władzy, tworzenia programów lokalnych wyborów. A następnie przeobrażeń instytucjonalnych, bo dopiero prawdziwa robota zacznie się po wyborach, dopiero wtedy, kiedy nasi delegaci znajdą się w radach samorządowych. I to jest wielki proces, który chyba trzeba w jakiś sposób zaprogramować czy ustalić w ścisłej współpracy z tymi wszystkimi, którzy będą ten proces realizować właśnie w poszczególnych miastach i gminach. Dziękuję. [brawa]

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę Pana Jana Rokitę, po nim Mieczysław Gil.

#### **Jan Rokita<sup>56</sup>:**

Dzień dobry Państwu. Proszę Państwa, to, co chcę Państwu powiedzieć, będzie dość praktyczną sprawą i dość konkretną. I dotyczyć będzie nie jakiejś długotrwałej, dalekosiężnej perspektywy, ale perspektywy krótkiej, kilkumiesięcznej – ruchu obywatelskiego. Mianowicie, odnoszę takie wrażenie, że stajemy w sytuacji trochę podobnej do tej, w jakiej byliśmy mniej więcej rok temu. A mianowicie w sytuacji takiej, że od sukcesów w pewnej jednej, określonej dziedzinie, od spełnienia jednego bardzo określonego celu, zależy przyszłość całego ruchu, a i być może przyszłość państwa.

Rok temu tym celem była legalizacja NSZZ „Solidarność”. To stawialiśmy jako warunek tego, ażeby cokolwiek dalej mogło pójść naprzód. Odnoszę wrażenie, że dziś analogiczną sprawą jest powodzenie programu ekonomicznego rządu. I odnoszę wrażenie, że od powodzenia tego programu zależeć będzie dokładnie wszystko, co będzie dalej. I oto staje przed nami zadanie. Mianowicie staje przed nami zadanie przekonania przynajmniej jakiejś znaczącej większości społeczeństwa

---

<sup>56</sup> Jan Maria Rokita (ur. 1959) – prawnik i publicysta; od 1980 r. działacz NSZ, internowany w stanie wojennym; od 1985 r. współtwórca ruchu „Wolność i Pokój”, w 1988 r. organizator Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Krakowie; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; poseł i wiceprzewodniczący OKP, przewodniczący Sejmowej Nadzwyczajnej Komisji ds. zbadania działalności MSW w Sejmie X kadencji.

polskiego, że ten projekt, ten plan, który zostanie przez rząd przedstawiony, jest programem bez alternatywy, jedynym, najlepszym i że innego być w ogóle nie może, żeby ustabilizować gospodarkę kraju. I to staje przed nami zadanie takie, przekonania tej znaczącej części opinii publicznej do takiej tezy, w warunkach, w których wiadomo już, że program ten będzie na najbliższe miesiące zakładał drastyczne pogorszenie się stopy życiowej całego społeczeństwa i drastyczne dalsze podnoszenie cen wszystkich artykułów.

Niestety, nie możemy sobie pozwolić na taką sytuację, ażeby w oczach opinii publicznej ten program był odbierany jako jeden z wielu możliwych. On musi być odbierany jako rzecz, która jest konieczna i jako rzecz, dla której nie ma alternatywy. Bo jeśli on będzie odbierany jako jeden z wielu, ludzie rzecz jasna odmówią tych wszystkich negatywnych konsekwencji, jakich są zniesienia od nich w ramach tego planu się wymaga. I to jest rzecz pierwsza.

Rzecz druga, sądzę, żeby to znoszenie tych wszystkich negatywnych konsekwencji było możliwe, musi temu towarzyszyć stworzenie pewnych możliwości nowych aktywności dla ludzi. Na tym właśnie podstawowym szczeblu, aktywności oczywiście przede wszystkim lokalnej. To znaczy mniej więcej, że – w moim przekonaniu – ażeby to zniesienie było możliwe, ażeby ta reakcja zniesienia właśnie tego, co się stanie, nastąpiła w społeczeństwie, musi nastąpić bardzo silne, bardzo intensywne przyspieszenie polityczne, na szczeblu lokalnym w szczególności. Innymi słowy, żeby nie wyrażać się ogólnikami, a mówiąc wprost, musi ulec bardzo gwałtownemu przyspieszeniu proces przejmowania przez Komitety Obywatelskie władzy na szczeblu lokalnym. Bardzo różnymi sposobami. Jeszcze nim ta sprawa zostanie rozwiązana generalnie wyborami do samorządu terytorialnego. [brawa] Spokojnie, spokojnie, proszę Państwa.

I z tej perspektywy patrząc na takie dwa główne cele ruchu obywatelskiego w najbliższym czasie, a mianowicie cel pierwszy – przekonanie większości opinii, że program gospodarczy rządu jest jedyny i od niego nie ma odwrotu, jest tylko klęska kraju. I drugi – przyspieszenie polityczne, w szczególności na szczeblu lokalnym. Z tego punktu widzenia, z tak postawionych celów chciałbym o dwóch rzeczach dotyczących samego ruchu powiedzieć bardzo krótko. Pierwsza – mianowicie o partiach politycznych, druga – o strukturze ruchu. Po kilka zdań dosłownie.

Proszę Państwa, oba te zadania, w takim ujęciu, w jakim starałem się je postawić, nie są zadaniami dla partii politycznych. Nikt nam nie uwierzy, że program rządu Mazowieckiego jest jedynym programem, jeżeli partie polityczne przedstawią wiele programów alternatywnych, a wszystkie te programy będą wychodziły z [ruchu] Solidarności. Muszę powiedzieć szczerze, że obecna działalność partii politycznych, tych wychodzących gdzieś tam z ruchu Solidarności, z ruchu obywatelskiego, w pewnym swoim aspekcie przypomina mi zabawę dzieci.

Mianowicie partie te mają dokładny pogląd na temat np. roli Żydów w historii Polski, natomiast nie mają żadnego istotnego czy różniącego ich poglądu na temat chociażby taki, pasjonujący dla mnie, jaki sposób można by zbudować społeczną kontrolę nad resortem spraw wewnętrznych – rzecz, od której też może zależeć przyszłość i tego rządu, i tego państwa. Nie mają również różnicujących ich pomysłów na sprawy lokalne.

Myślę, że nie docenia się również w tym takim myśleniu partyjnym, prawda, w myśleniu nastawionym na budowę jak największej ilości partii politycznych w tej chwili, nie docenia się roli, jaką może odegrać jednolita stosunkowo po zjeździe – przyszła partia postkomunistyczna. To, co powstanie po rozwiązaniu PZPR. I trochę obojętnie przechodzi się wobec takich przykładów, jakie mogliśmy ostatnio obserwować w Sejmie, jak mianowicie można było zauważyć, jaką radość, jak nietajoną radość wzbudza w ławach PZPR sytuacja ostrej polemiki dwóch posłów z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przy okazji sprawy amnestii<sup>57</sup>.

Oczywiście, prawo musi stworzyć możliwości działania różnych partii politycznych, to jest rzecz niezbędna. Myśmy się tego domagali. Ale nie sądzę, ażeby z punktu widzenia celów, jakie tutaj staramy się postawić, akceleracja procesu ich powstawania, tworzenie mechanizmów, które by to przyspieszały, było potrzebne. Myślę, że takiej akceleracji oczekuje przede wszystkim PZPR i ta nowa struktura, która nastąpi po niej w momencie jej rozwiązania, prawdopodobnie pod koniec stycznia [1990 r.]. Bo oczywiście ta struktura w przeciwieństwie do nas będzie dokładnie wiedzieć, jak się robi partię. I będzie dysponować odpowiednim aparatem i możliwościami organizacyjnymi do jej stworzenia.

Z tego właśnie względu, z tych wszystkich względów, o których powiedziałem tutaj, będę jako jeden z tych, którzy zostali powołani przez Sejm do komisji konstytucyjnej – przeciwny temu, ażeby ustawa o partiach politycznych stała się ustawą stosunkowo prędko uchwaloną przez Sejm. Będę uważał, że należy opóźnić jej uchwalenie. I to chciałem Państwu bardzo otwarcie powiedzieć.

I rzecz druga, z punktu widzenia tych celów. Trochę za długo, tak, przepraszam strasznie. Bardzo króciutko już w takim razie. To jest kwestia struktury ruchu Komitetów Obywatelskich. Mianowicie z punktu widzenia tych celów, które postawiliśmy sobie, sądzę, że próby odtwarzania czegoś, co było Komitetem Obywatelskim przy Lechu Wałęsie, na zasadzie jakiś parytetów – 1/3, 1/5, 1/10 – bez względu, jakie to by były parytety – będą błędem<sup>58</sup>. Będą błędem dlatego, że te parytety i te podziały, kto ile miejsc ma w tym komitecie mieć, jaka część naszego ruchu ma być bardziej lub mniej reprezentowana, nas bardzo zaabsorbują i wniosą

<sup>57</sup> Sejm jesienią 1989 r. debatował na projekcie ustawy o amnestii.

<sup>58</sup> „Projekt reorganizacji KO” – zob. *Wstęp* w niniejszym tomie.

konflikt. Jakby odżyje konflikt stary, który przycichł trochę ostatnio, mianowicie konflikt o partię „Solidarność”, prawda<sup>59</sup>. Myślę, że każdy parytet będzie miał dostateczną ilość przeciwników, ażeby uniemożliwić nam jednolite występowanie w najbardziej zasadniczych sprawach, w których w tej chwili musimy występować.

Ale z drugiej strony zdaję sobie sprawę z tego, o tym mówił np. Pan Marek Edelman, mówił Adam Michnik, że Solidarność wytworzyła taki typ działacza, czy taki typ nawet polityka, który jest osobą aideologiczną, prawda, który nie chce się podpisywać pod żadnymi ideologiami partyjnymi, któremu właśnie ta sytuacja Solidarności odpowiadała najlepiej. Sam się zresztą zaliczam do takich ludzi. I dlatego sądzę, że właśnie z punktu widzenia tego zapotrzebowania, podejrzewam, że to jest zapotrzebowanie większości z nas tutaj obecnych, istnieje potrzeba pewnej wewnętrznej spoiwości ruchu obywatelskiego. Istnieje potrzeba dokonania pewnych uzgodnień pomiędzy Komitetami Obywatelskimi w skali kraju, dotyczącymi czasu wyborów, prawda, tych wszystkich spraw technicznych w stosunku do aktualnych władz komunalnych itd. Dlatego druga konkluzja w sprawie struktury ruchu obywatelskiego, jaką chciałbym tutaj sformułować, jest następująca: nie jest wyjściem żaden parytetowy Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie jako „czapka” tego ruchu. I jest wyjściem pewnego rodzaju ciało konsultacyjne, które w jakiś sposób stworzyłoby spoiwość wewnętrzną tego ruchu, ale jednocześnie byłoby emanacją tych komitetów, byłoby przez nie powołane. I byłoby emanacją tylko ich, ich wyłącznie, ich i niczego więcej. Dziękuję Państwu i przepraszam za przedłużenie. [*brawa*]

### **Prowadzący:**

Mieczysław Gil, po nim Andrzej Wielowieyski.

### **Mieczysław Gil<sup>60</sup>:**

Szanowni Państwo, ja miałem zamiar mówić o zupełnie czymś innym, ale skoro Janek Rokita, najmłodszy chyba z występujących tu, nie poruszył problemu, który dla mnie jest jednym z najważniejszych na dziś, także dla Solidarności, nie poruszył problemu ludzi, których hasłowo określa się ludźmi młodymi, w ogóle młodzieży, relacji między młodzieżą a Solidarnością, naszym Związkiem, relacji między wszystkimi ruchami młodzieżowymi a wszystkimi ruchami, które wywodzą

<sup>59</sup> „Partia Solidarność” – zob. *Wstęp* w niniejszym tomie.

<sup>60</sup> Mieczysław Gil (1944–2022) – technik hutnik-metalurg; działacz opozycji demokratycznej i Solidarności; od 1980 r. przewodniczący Regionu Małopolska NSZZ „S”, delegat na I KZD „S”; aresztowany i represjonowany w stanie wojennym; członek KO przy LW i KKW „S”, w 1989 r. przewodniczący KZ „S” w Nowej Hucie, uczestnik obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu, członek Małopolskiego KO „S”; poseł OKP.

się z Solidarności, to po prostu postaram się ja [to] uczynić. Nie dlatego, by akurat wydarzenia ostatnich dni i udział w tym młodzieży – myślę o wydarzeniach w Nowej Hucie – do tego mnie zobowiązywały<sup>61</sup>. Ale dlatego, że jest to niezwykle ważny problem, niezwykle istotny dla właśnie Komitetów Obywatelskich.

Nie jest przypadkiem, że na tej sali także przedstawiciele młodego pokolenia, najmłodszego, jest tak niewiele. Niewiele osób z tego grona młodych. Nie ma także przedstawiciele, nie ma młodzieży w Komitetach Obywatelskich, regionalnych, lokalnych. Obserwuję to z własnego doświadczenia. Także w tej dzielnicy czy tym mieście, które reprezentuję – w Nowej Hucie, która nadal ma najwięcej procentowo ludzi młodych – a w Komitetach Obywatelskich przeważnie ludzie starsi. Cóż się dzieje niedobrego, że jest luka między tym, co robią komitety, między tą formacją ukształtowaną przez Solidarność a formacją dziś wstępującą w życie?

I musimy zwrócić uwagę na ten fakt, że jest opozycja, która działa poza ruchem Solidarności, poza Komitetami Obywatelskimi. I że jest opozycja także wobec nas, wobec członków Solidarności, wobec ludzi będących w Sejmie, wobec Komitetów Obywatelskich, która wyznacza sobie inne cele, inny program działania. To są niezwykle ważne sprawy na dziś. Kto tego nie dostrzega, myślę, że czyni zasadniczą pomyłkę, analizując sytuację czy mapę polityczną roku 1989, grudzień, ten dzień. Ważne jest także, [by] przypominać, w którym dniu się to mówi. Ale w tym dniu właśnie trzeba koniecznie zauważyć te wszystkie ruchy i te wszystkie ideowe zamęty u młodych, dziś właśnie młodych dotyczące.

Nie możemy mieć także monopolu na ocenę naszych działań, na to, co nazywa się prawdą o Solidarności, gdyż młode pokolenie postrzega nas trochę inaczej. Doświadczamy tego w rozmowach z młodymi. Należy jak najszybciej, myślę, uruchomić, ale to jest trudno, to nie da się tego zadekretować, nie da się tego tak sformalizować, ale uruchomić jakąś relację, jakiś przepływ, jakąś więź z tymi młodymi, którzy dziś wychodzą na ulice – bo będą wychodzić. Będą wychodzić, bo oni potrzebują własnych zwycięstw. Oni mi o tym mówią – potrzebują własnych zwycięstw. Oni oceniają, iż my odnieśliśmy pewne zwycięstwa, ale każde pokolenie chce stworzyć własną legendę i to znamy doskonale z literatury. Chce mieć własnych bohaterów, utożsamiać się z własnymi ideałami.

Czy uda nam się wkomponować te ideały, tę młodzież w nasze działania? To jest zadanie najważniejsze. Jeśli nam się tego [zrobić] nie uda, to ta młodzież – i powiem [to] wprost – będzie przedmiotem, będzie obiektem manipulacji tych sił, które schodzą ze sceny politycznej dzisiaj, w grudniu 1989 r. Te siły pracują nad

---

<sup>61</sup> Manifestacje młodzieży (m.in. z Federacji Młodzieży Walczącej i ugrupowania Wolność i Pokój) w Nowej Hucie miały miejsce jesienią 1989 r., jednym z głównych haseł było żądanie usunięcia pomnika Lenina.



młodzieżą. Ja Państwu nie będę tu podawał szczegółów tych wszystkich manipulacji, które dotyczą młodzieży w Krakowie. Moglibyśmy to czynić wspólnie nawet, bo przede mną jest profesor Koj<sup>62</sup>, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. I to jest symptomatyczne, że Kraków dzisiaj stał się tym bastionem właśnie największego oporu przeciwko zmianom w Polsce. Mówię to wprost, dotyczy to partii [PZPR], sił ulokowanych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych<sup>63</sup>. Młodzież w Krakowie jest w szczególny sposób manipulowana i wyprowadzana na ulice, pod różnymi pozorami. Dlatego jak najszybciej należy dokonywać, należy znaleźć i odnaleźć tę młodzież. Zdjąć ją czy wyjąć z objęć tych, którzy nagle chcą ją dzisiaj do siebie przyciągnąć. Także aktywność wykazują – o dziwo – komitety partyjne [PZPR]. Ja to widzę konkretnie. To pod ich egidą, tam rodzą się pomysły przyciągnięcia młodych ludzi do siebie, którzy wcale nie muszą identyfikować się już z Solidarnością. To nam się wydaje, że wszystko w Polsce – i młodzi – muszą tylko identyfikować się z nami.

I tu widzę ogromne zagrożenie, które może dla polskiej sytuacji, dla zmian zachodzących, tych ewolucyjnych, o których mówimy w Polsce, zaistnieć. Tak że należy widzieć to wszystko, co dzieje się w takich – nie nazwę tego formacjach politycznych, może partiach, aczkolwiek nie nazywam tego, tych organizmów partiami – jak „Solidarność Walcząca” chociażby czy Federacja Młodzieży Walczącej<sup>64</sup>. Niebezpieczne zjawiska, które w pierwszej fazie tych organizacji, zwłaszcza młodzieżowych, wynikały ze szczytnych ideałów u młodych, dziś te organizacje są w wielu przypadkach przesiąknięte, infiltrowane itd.

Kończę już. Ten apel i to moje wystąpienie jest przygotowane, a właściwie nie, przygotowane jest *ad hoc* na tę dzisiejszą sytuację. Miałem mówić zupełnie o czymś innym, o etosie właśnie Solidarności, ale poniekąd pozwolę sobie na pewną krytyczną uwagę – za tym etosem idzie jakaś nuta pewna, kombatancka trochę. I tego zawsze się obawiałem i uważam, że pewne wspomnienia i pewne wrażenia z przeszłości należy zachować na ten czas, kiedy nie ma się już nic do zrobienia. Dlatego zrezygnowałem z tamtego tematu i *ad hoc* podzieliłem się tymi uwagami, które wydają mi się niezwykle istotne dziś, jeszcze raz powtórzę, w końcu 1989 r. Dziękuję bardzo Państwu. [*brawa*]

---

<sup>62</sup> Aleksander Koj (1935–2016) – profesor nauk przyrodniczych, lekarz, członek rzeczywisty PAN; uczestnik prac Obywatelskiego Centrum Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności; rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1987–1999; członek KO przy LW.

<sup>63</sup> Gen. Czesław Kiszczak (1925–2015) – był wtedy ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Tadeusza Mazowieckiego z ramienia PZPR.

<sup>64</sup> „Solidarność Walcząca” i Federacja Młodzieży Walczącej grupowały w tym czasie radykalną młodzież.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Andrzej Wielowieyski.

**Andrzej Wielowieyski<sup>65</sup>:**

Panie i Panowie, koleżanki i koledzy. Jan Rokita przed chwilą bardzo trafnie ujął dwie sprawy, które są dla naszego ruchu najważniejsze. Pierwsza sprawa, że nasz rząd musi w bliskim czasie, nie zwlekając, podjąć wielką i trudną operację gospodarczą. Niezbędną i mającą duże szanse powodzenia, ale która wymaga wielkiego wysiłku również z naszej strony. I po drugie, przejścia funkcji gospodarza w terenie, tak żeby społeczności lokalne były u siebie.

Chcę uzupełnić i położyć pewne akcenty, niezbędne, żeby zrozumieć zadania, które tutaj przed nami stoją. Tak się złożyło, że ten komitet, który – powołany przez Lecha Wałęsę w 1987 jeszcze roku – zbierał się w ostatnim roku kilka razy, za każdym razem przed wielką batalią. Rok temu, w grudniu [1988 r.], kiedyśmy się zebrali, powołaliśmy kilkanaście komisji, które wkrótce potem pod kierunkiem Tadeusza Mazowieckiego podjęły prace przy Okrągłym Stole i doprowadziły do porozumienia. Następne spotkanie to był kwiecień, kiedy w wyniku wezwania Lecha Wałęsy i Krajowej Komisji Wykonawczej Solidarności objęliśmy patronat nad akcją wyborczą i przeprowadziliśmy wybory<sup>66</sup>. Potem w lecie, kiedy już 4 czerwca stał się faktem historycznym<sup>67</sup>, podjęliśmy i broniliśmy idei naszego ruchu istnienia i rozwoju Komitetów Obywatelskich<sup>68</sup>. Sądzę, że wybraliśmy. Teraz stoimy przed tą wielką operacją gospodarczą i nie tylko. Stworzyliśmy warunki do dokonania tej operacji gospodarczej, warunki polityczne. Jest to wynikiem decyzji Lecha [Wałęsy] z sierpnia i stworzenia rządu przez Tadeusza Mazowieckiego. Ludzie uwierzyli. Wyniki badań opinii publicznej są szokujące. Między kwietniem a grudniem dokonała się radykalna zmiana. Jeżeli w kwietniu tego roku ok. 30 proc. ludzi widziało, wierzyło w szansę wyjścia z tego kryzysu, to już we wrześniu było trzydzieści parę procent, w październiku – czterdzieści parę. W listopadzie prawie 60 proc. ludzi uwierzyło, że wyjdziemy. I to jest kapitał,

<sup>65</sup> Andrzej Wielowieyski (ur. 1927) – prawnik i dziennikarz, działacz katolicki; żołnierz AK-BCh; członek „Wici” (1945–1948), Klubu Krzywego Koła (1955–1960); członek założyciel i długoletni sekretarz KIK w Warszawie, redaktor „Więzi”, ekspert Konferencji Episkopatu Polski ds. gospodarczych. Od strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. doradca Solidarności, kierownik OPSZ przy KK NSZZ „S”, członek Prymasowskiej Rady Społecznej (1981–1985); doradca KKW „S”, współinicjator powołania KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, współtwórca kampanii wyborczej KO „S” w 1989 r., senator OKP, wicemarszałek Senatu, I wiceprzewodniczący OKP.

<sup>66</sup> Było to 23 IV 1989 r. podczas zebrania KO przy LW.

<sup>67</sup> Chodzi o wybory w 1989 r.

<sup>68</sup> Zebranie KO przy LW i przedstawicieli regionalnych KO 22 VI 1989 r. na Uniwersytecie Warszawskim.

którego nie wolno zaprzepaścić. Musi on być równocześnie wykorzystany i ta batalia musi być podjęta.

Natomiast nie można kryć, jakkolwiek jest to przykre, że będzie to bardzo trudna batalia, a będzie polegać na tym, że musimy uporządkować system cen. Musimy otworzyć się na świat i zrobić wymienialność złotówki. To jest koszt, to jest trudność wychodzenia z dotychczasowego systemu komunistycznego. Wymagać to będzie w pewnym momencie ostrej podwyżki cen, to przede wszystkim węgiel i energia, która musi być uporządkowana. I to wywoła duże problemy dla nas. Ceny będą rosły. A wymogiem porządnego gospodarowania, wymogiem dla otrzymania pomocy, i to dużej pomocy, ze strony reszty świata w najbliższym czasie – w skali co najmniej 2 mld dolarów – jest zrównoważenie gospodarki. I inflację, wywołaną porządkowaniem cen i systemu, musimy zablokować twardo i zdecydowanie. I to będzie trudne i bolesne. Żeby to zrobić jednak skutecznie, musimy mieć świadomość – jak to powiedziała na wczorajszej naradzie z przedstawicielami rządu koleżanka Grażyna Staniszevska<sup>69</sup> – musimy mieć świadomość, że to zadanie podejmuje żywe społeczeństwo.

I trzy warunki tutaj muszą być spełnione. Operacja ta musi być skuteczna, a więc pomyślana racjonalnie i tak, żeby nie wykonywać jej połowicznie. Nie stosować półśrodków, żeby ją wykonać do końca, aby się udało. Ale wysokość kosztów tej operacji musimy zbadać. I my to zrobimy tutaj w parlamencie. Będziemy to robić twardo. Będzie to również zadanie związków zawodowych. Solidarność też je musi podjąć – w tym poczuciu etosu Solidarności, o którym mówiła świetnie Halina Bortnowska. Musimy to podjąć, chodząc twardo po ziemi i wiedząc, że to jest bitwa, a nie akcja dobroczynna. To jest bitwa, ale równocześnie, że te koszty będzie płacić żywe społeczeństwo.

I podejmując to w duchu etosu, drugi wymóg jest to wymóg sprawiedliwości społecznej. Koszt i wysiłek podejmowany przy tej operacji musi [być] sprawiedliwie rozłożony. To jest też nasze zadanie i posłów, i nasze zadanie w związkach zawodowych, i nasze zadanie w komitetach. Dlatego, że my będziemy czuwać nad wykonaniem i współdziałać w wykonaniu tego. I wreszcie trzeci warunek, żeby się operacja udało. Operacja musi być – podkreślam obydwa słowa – uczciwie przygotowana. Uczciwie przygotowana, to znaczy ludzie [społeczeństwo], którzy czują i w zasadzie ogólnie rozumieją, o co chodzi, muszą być w pełni poinformowani i muszą być w pełni przekonani do tego, co się dzieje, bo inaczej napotkamy na bardzo duże trudności w wykonaniu tej operacji. Musimy nie po raz pierwszy zadać kłam starej formule historycznej margrabiego Wielopolskiego, że dla Polaków można coś zrobić, a z Polakami nigdy. Właśnie

---

<sup>69</sup> Grażyna Staniszevska – zob. przyp. 27, s. 271.

Polacy wykonają tę operację i to właśnie od nas, od Komitetów Obywatelskich, od naszej, że tak powiem, jakiejś naszej mobilizacji i przekonywania społeczeństwa, będzie też zależało.

Ale ostatni punkt, Panie Przewodniczący, związany, prawda, z tą drugą tezą – przejścia funkcji gospodarza w terenie. Otóż stawiam tezę, tezę trudną i niebezpieczną, ale bardzo istotną dla tego, co przed nami stoi. To przejście władzy w terenie, które często musi być podejmowane już teraz, w imię i sensowności, i potrzeb ludzkich, i złych rzeczy, które się dzieją – powinno być podjęte nie zwlekając, równocześnie z operacją gospodarczą. Być może właśnie dlatego, że ona jest trudna. Być może właśnie dlatego, żeby ludzie mieli świadomość, że wszyscy uczestniczą, nie tylko biernie poddając się jakimś zabiegom gospodarczym, ale uczestniczą w tym wielkim wysiłku, prawda, wychodzenia z systemu komunistycznego. Akcja wyborcza, przygotowanie wyborów do władz lokalnych, podjęcie reformy systemu samorządowego – musi być podjęte równocześnie, właśnie w imię współuczestnictwa społeczeństwa w tym wielkim działaniu. To trzeba sprząć, nawet jeżeli będzie to powodować jakies nie do końca dopracowanie ustawodawcze czy organizacyjne. Powinno być to podejmowane równocześnie, właśnie w imię równomiernego zaangażowania społeczeństwa, wszystkich ludzi w przemianę naszego kraju. Dziękuję. [*brawa*]

### **Prowadzący:**

Proszę bardzo Pana Klemensa Szaniawskiego o podsumowanie dotychczasowych wypowiedzi.

### **Klemens Szaniawski<sup>70</sup>:**

Drodzy Państwo, zostałem proszony o zamknięcie tej części naszych dzisiejszych obrad jakimś krótkim słowem. Postaram się wykonać to zamówienie tak zwięźle, jak potrafię. W tym celu muszę najpierw zadać dwa pytania, po pierwsze – kim jesteśmy? Po drugie – po co się tutaj zebraliśmy? Otóż, co do tego pierwszego pytania. Nikt z nas nie ma przecież w kieszeni legitymacji, która by poświadczała, że jest członkiem ruchu obywatelskiego. Legitymujemy się wyłącznie tym, co staraliśmy się, każdy na swoją skromną miarę, zrobić. W tym spontanicznie się formującym i spontanicznie działającym ruchu na rzecz – jak to powiedział dzisiaj Bronisław Geremek – społeczeństwa obywatelskiego. A więc społeczeństwa

---

<sup>70</sup> Klemens Szaniawski (1925–1990) – profesor filozofii, logik; w latach 70. XX w. członek Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, członek Łoży Wolnomularskiej „Kopernik”; od 1981 r. przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, w 1987 r. oskarżony przez władze PRL o szpiegostwo; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

godnego tej nazwy. To jest nasza jedyna legitymacja, innej nie mamy. My na tej sali i my poza tą salą. I powstaje tylko kwestia podnoszona tutaj przez wielu mówców – czy nadal w tej formie możemy egzystować. A jeśli nie, to jaka ma być forma naszej dalszej egzystencji. Naszej – to znaczy ruchu obywatelskiego. To jest pytanie, na które trzeba będzie w ciągu tych dwudniowych naszych obrad odpowiedzieć. To jest jeden z powodów, dla których się tutaj zebraliśmy. Taki przynajmniej wyciągam wnioski z tego, [co] słyszałem na tej sali.

No, ale właśnie – po co się zebraliśmy, nad czym mieliśmy obradować i nad czym faktycznie obradujemy? Otóż obradujemy nad tym, jak mamy postępować. Jak mamy się odnaleźć w tym nowym dla nas świecie, ku któremu przejście tak trafnie scharakteryzował dzisiaj Pan Marcin Król, mówiąc, że trzeba było wyjść z tego bycia wśród swoich, gdzie nam było przytulnie, gdzie nam było dobrze. I wejść w świat, w którym nie wszyscy są swoi i z którymi trzeba wspólnie jednak coś zrobić na rzecz naszego społeczeństwa, naszej przyszłości.

Co jest busolą tego naszego dalszego działania? Dalszego działania w nowych okolicznościach, które dla wielu z nas są niezmiernie trudne do zaakceptowania nawet, a już nie mówiąc o tym, jak trudno jest w tych okolicznościach znaleźć właściwą drogę. Co jest tą busolą? Tą busolą jest właśnie etos Solidarności. Te słowa, które są wypisane jako hasło naszych dzisiejszych obrad. Ten etos Solidarności został dzisiaj przypomniany w bardzo piękny sposób, głównie w otwierającym nasze obrady wystąpieniu Haliny Bortnowskiej. Zostały przypomniane takie jego elementy, jak prawda, godność, szacunek wzajemny, praca, wspólnota. My się tym musimy kierować, innej busoli nie mamy. I bardzo dobrze, że jest taka okazja, w której, przy której można i trzeba te podstawowe wartości sobie przypomnieć. No, bo na co dzień... właśnie – jak jest na co dzień?

Ja pozwolę sobie tutaj wydobyć i wzmocnić jeden z wątków tego, co Pani Bortnowska dzisiaj powiedziała. Sformułuję to dosyć może drastycznie dla większej jednoznaczności. Otóż jest tak – pokładamy nadzieję na wyjście z tej koszarnej sytuacji gospodarczej, w jakiej się znaleźliśmy, pokładamy nadzieję w gospodarce, w przywróceniu pewnego typu motywacji. I jest to motywacja w istocie egoistyczna – i to trzeba sobie otwarcie, wyraźnie powiedzieć. Bo inaczej nie jest, tylko tak właśnie. I nie ma w tym w istocie nic nagannego, przeciwnie – to jest, jak się zdaje, jedyna, zdrowa w gospodarce zasada. Jej systematyczne gwałcenie jest w znacznej mierze odpowiedzialne za stan, w jakim nasz kraj się dzisiaj znajduje. Ale – i to jest ten bardzo ważny moment – ta zasada nie ma prawa, nie może stać się wytyczną naszego działania poza tą sferą, która jest jej wyznaczona. Ona nie może kierować naszym postępowaniem, naszym zachowaniem się społecznym w ogóle. Byłoby to katastrofalne, gdyby ona na zasadzie ekstrapolacji, jakiegoś takiego rozszerzenia przeniosła się na inne sfery naszego życia. Ta motywacja egoistyczna.

Tyle o sprawach ogólnych. Były jeszcze poruszane rozmaite sprawy konkretne, nie będę się silił na ich enumerację tutaj. Przypomnę przykładowo pytanie – czym ma być dalej Związek Solidarność, jaką rolę możemy odegrać w naszej części świata, co trzeba zrobić, żeby wygrać bitwę o samorząd terytorialny. Te i inne pytania są niezmiernie ważne i one będą z pewnością przedmiotem naszych obrad, także w zespołach problemowych. Oby nam się udało. Ale co ja mówię! Oczywiście, że się uda. Nie może inaczej być! Dziękuję. [brawa]

### **Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo, Panie Profesorze.

Proszę Państwa, jest tutaj deklaracja podpisana przez Panów Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego i Lecha Wałęsę, która brzmi następująco:

Warszawa, 1989 rok, 9 grudzień 1989 rok

„Polska w potrzebie”.

Wspólnymi siłami musimy podźwignąć kraj z kryzysu. Przed nami wielka reforma państwa. Stworzenie racjonalnego systemu gospodarczego. Nadanie Polsce demokratycznej konstytucji. Kroczymy dobrą drogą, ale pokonanie jej wymaga solidarnego wysiłku nas wszystkich. W obliczu powagi chwili, wszyscy musimy poprzeć działania obywatelskie na rzecz naprawy Rzeczypospolitej. Organizować działania społecznej pomocy dla najsłabszych. I solidarnie wesprzeć utworzony przez parlament Fundusz Daru Narodowego. Musimy sobie pomóc.

Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa

[brawa]

### **Prowadzący:**

Komunikaty, proszę Państwa. Wygłosi...

### **Henryk Wujec<sup>71</sup>:**

Proszę Państwa, jeszcze chwilę poczekajmy, bo kończony jest, pisze komisja wnioskowa projekt pierwszej uchwały. Teraz jeszcze czekając na nich, komunikat.

W przerwie obiadowej, tak jak zostało podane tutaj w programie, będzie spotkanie Przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsy z prezydium OKP i z przewodniczącymi lub przedstawicielami wojewódzkich Komitetów Obywatelskich. Spotkanie by było o godzinie 15.00 w sali 118. Prosimy przewodniczących lub

---

<sup>71</sup> Henryk Wujec (1940–2020) – fizyk; działacz opozycji demokratycznej, członek KIK w Warszawie, członek KOR i KSS „KOR”, redaktor pisma „Robotnik”; od 1980 r. w Solidarności, członek Zarządu Regionu Mazowsze, delegat na I KZD „S”, członek KK NSZZ „S”; internowany w stanie wojennym, następnie aresztowany; członek podziemnych władz „S”, członek i sekretarz KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, organizator kampanii wyborczej KO „S” w 1989 r.; poseł i sekretarz, członek prezydium OKP.

przedstawiciele wojewódzkich Komitetów Obywatelskich o zgłaszanie się do sekretariatu w hallu, żeby podać swoje personalia, dane – dlatego że często nie znamy. I później prosimy o 15.00 na to spotkanie.

Jeszcze później, po godz. 16.00, odbędą się zespoły problemowe. I tutaj mają Państwo podane, jakie są to zespoły problemowe. A ja podam jeszcze, w jakich salach się odbędą. Samorząd terytorialny w Sali Kolumnowej będzie miał obrady. Inicjatywa gospodarcza – w sali 106. Pozarządowe formy pomocy i samopomocy społecznej – w sali 101. Lokalne inicjatywy oświatowe i kulturalne – w sali 118, po spotkaniu z przewodniczącymi i z prezydium OKP. Prasa lokalna – w sali 102 i „Polska w Europie” – w sali 197a.

### **Prowadzący:**

Już jest przewodniczący komisji [wnioskowej], bardzo proszę.

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo Pana Kazimierza Dziewanowskiego o odczytanie uchwały.

### **Przewodniczący Komisji wnioskowej – Kazimierz Dziewanowski:**

Czy to słyca, jak ja mówię, czy nie? Właśnie, bo ja mam zawsze problemy z głosem. Czy Państwo mnie słyszą?

Najpierw dwa słowa wyjaśnienia w imieniu komisji wnioskowej. Otóż, ponieważ mieliśmy do dyspozycji bardzo mało czasu, zadanie nasze wstępne polegało na razie na tym, żeby zaproponować projekt tekstu, określającego najogólniej ramy zasad, na jakich się opieramy. Wobec tego przedstawię za chwilę bardzo krótki i zwięzły, i bardzo ogólny projekt uchwały, która mówi o najbardziej jak gdyby zasadniczych fundamentach naszego ruchu. Natomiast nie wdaje się w rozpatrywanie kwestii szczegółowych, budzących nadal jeszcze dyskusję i takich, którym jak dotąd dyskusja nie nadała ostatecznego jakiegoś kierunku czy, powiedzmy, nie może służyć do podjęcia ostatecznej decyzji. W związku z czym nie ma w projekcie naszej uchwały mowy o dwóch sprawach ważnych. Mianowicie o szczegółowej strukturze ruchu, a także o kwestii nazwy. Sądzimy, komisja uważa, że ta rzecz będzie przedmiotem dalszej dyskusji i może być decyzja w tej sprawie odłożona do jutra. Ponieważ mamy poza tym wiele innych wniosków bardziej szczegółowych, które też będziemy chcieli przedstawić jutro, poddać pod głosowanie. I sądzimy, że wówczas również i te kardynalne i ważne sprawy, ale jednak będące jak gdyby pewnym wycinkiem, staną się przedmiotem ostatecznej uchwały zgromadzenia. Teraz powiadam, tekst który mam przedstawić, jest tylko ogólnym zarysem, że tak powiem ideologii i fundamentów naszego ruchu. Brzmi on w sposób następujący:

„Projekt uchwały programowej konferencji ruchu obywatelskiego”.

Przedstawiciele ruchu obywatelskiego, zebrani na zaproszenie Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy i Przewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisława Geremka, oświadczają:

Podstawą ruchu obywatelskiego, który wprowadził Polskę na drogę przemian i sprawił, że przeciera ona szlak ku demokracji i niepodległości również ludziom innych narodów – jest etos Solidarności. Rozumiemy przez to zarówno solidarność międzyludzką, obronę słabych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmienności poglądów, jak i solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego narodu i państwa. Wyrastający z tych wartości ruch oddolnej inicjatywy Komitetów Obywatelskich jest ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi demokratycznych struktur, politycznych i samorządowych. Komitety Obywatelskie powinny być otwarte dla różnych orientacji i ruchów akceptujących etos Solidarności. A zwłaszcza reprezentować interesy społeczności lokalnych. Komitety Obywatelskie powinny podjąć się organizacji wyborów do samorządu terytorialnego oraz wspierać inicjatywy gospodarcze, samopomocowe, oświatowe i kulturalne.

Zebrani wyrażają zaufanie i poparcie dla rządu Tadeusza Mazowieckiego i zapraszają wszystkich obywateli do udziału w pracy Komitetów Obywatelskich.

Tak wygląda ten tekst.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, czy możemy ten tekst w odczytanej formie poddać pod głosowanie? [*Szum na sali, krótkie brawa*] Słucham?

**Głos z sali:**

Ktoś prosi o głos.  
[*Gwar*].

**Prowadzący:**

Proszę bardzo. Tak, to już komisja wnioskowa słucha tego. Proszę. [*gwar*]. Proszę Pana...

**Jan Łopuszański<sup>72</sup>:**

Łopuszański, poseł OKP

**Prowadzący:**

Ale bardzo krótko proszę.

---

<sup>72</sup> Jan Łopuszański (ur. 1955) – prawnik; doradca pracowniczej i rolniczej Solidarności, represjonowany w stanie wojennym; członek Zarządu KIK w Radomiu i KO „S” Ziemi Radomskiej, poseł OKP; od października 1989 r. przewodniczący Rady Naczelnej ZChN.



**Jan Łopuszański:**

Chciałbym, Panie Przewodniczący, upomnieć się o jedną sprawę. W dyskusji nie został podniesiony bardzo istotny głos, głos podpisany przez 132 senatorów i posłów<sup>73</sup>. [gwar na sali]. Ale to jest głos wnoszący do tego, jaki będzie ten dokument! Wczoraj, pomimo obietnicy prezesa Radiokomitetu, naszego oświadczenia nie przedstawiono publicznie w „Wiadomościach”<sup>74</sup> wieczornych, mimo że nam to obiecano. Obecnie...

**Prowadzący:**

Proszę Pana, ale to jest osobna sprawa!

**Jan Łopuszański:**

Mimo że prosiłem, wnosilem w dyskusji. Proszę Państwa, jeżeli wypowiada się w jakiejś sprawie połowa senatorów i posłów OKP, to chyba jest to stanowisko ważne.

**Prowadzący:**

Ale tu jesteśmy, proszę Pana, tu jest Komitet Obywatelski i mamy do dyskusji nasz wniosek. Proszę [odpowieź na głos z sali]. Pan na temat wniosku?

**Jan Łopuszański:**

Jest to stanowisko w sprawie komitetów obywatelskich.

**Prowadzący:**

Dobrze, dziękuję bardzo.

**Kazimierz Ferenc<sup>75</sup>:**

Moje nazwisko Kazimierz Ferenc, jestem przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego przy RKW „Solidarność” w Rzeszowie. Ja wnoszę formalny wniosek. Wnoszę, by tekst tej uchwały głosować w dniu jutrzejszym i chcę uzasadnić teraz. Formuła tej uchwały i wartość merytoryczna może być znacznie rozszerzona,

---

<sup>73</sup> Stanowisko w sprawie Komitetów Obywatelskich, 7 XII 1989 r., podpisane przez 132 członków i członkinie OKP, opublikowane w „Tygodniku Solidarność” (nr 28, 1989, s. 3). Zob. Aneks V; też Wstęp w niniejszym tomie.

<sup>74</sup> „Wiadomości” – codzienny program informacyjny, emitowany o godz. 19.30 w pierwszym programie TVP, wprowadzony jesienią 1989 r. w miejsce „Dziennika Telewizyjnego” z czasów PRL. Prezesem Radiokomitetu był wtedy Andrzej Drawicz, desygnowany przez premiera Mazowieckiego.

<sup>75</sup> Kazimierz Ferenc (ur. 1944) – architekt; działacz Solidarności, w stanie wojennym członek konspiracyjnej RKW „S” w Rzeszowie, internowany i represjonowany; organizator kolportażu wydawnictw podziemnych; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Rzeszowie.

jak i formuła podstaw działania i zakresu organizacyjnego i stanu, i tożsamości ruchu Komitetów Obywatelskich powinna być wypracowana dzisiaj w komisjach i na jutrzejszych plenarnych obradach. I gwarantuję te obrady poszerzenie tej formuły. Wobec tego...

**Prowadzący:**

Proszę Pana, ale to przewodniczący komisji wnioskowej oświadczył, że jutro będzie szczegółowe. Dziś jest ogólny...

**Kazimierz Ferenc:**

Ja się zgadzam z Panem Przewodniczącym...

**Prowadzący:**

[tekst], który jest dlatego przedstawiony, że dzisiaj jest Lech Wałęsa, jest wśród nas Premier i dlatego dzisiaj chcieliśmy przegłosować ten ogólny pierwszy wniosek.

**Kazimierz Ferenc:**

Wobec tego ja zgłaszam, modyfikuję ten mój wniosek. Uchwała dzisiejsza przyjęta przy autorytetach, na które Pan się powołuje, nie powinna zawężać, określać pola działania Komitetów Obywatelskich. Stwierdzić potrzebę istnienia i cele podstawowe, natomiast nie powinno się określać celi szczegółowych i formy działania ruchu obywatelskiego.

**Prowadzący:**

Słusznie, ma Pan rację.

**Kazimierz Ferenc:**

Dziękuję Panu uprzejmie.

**Prowadzący:**

I w ten sposób to przyjmujemy. Proszę Państwa, ja proponuję, żebyśmy zamknęli...

**Głos z sali:**

Też w sprawie uchwały.

**Prowadzący:**

Słucham Pana.

**Uczestnik obrad:**

Obawiam się bardzo, że sformułowanie „zapraszamy wszystkich obywateli” będzie mylące, dlatego, że jest kwestia, kiedy komitet np. pójdzie do wyborów, to jak się zgłoszą ludzie z PZPR, z SD i z innych [partii], to czy mają wchodzić w komitet? Więc takie sformułowanie uważam za mylące. Poza tym sądzę, że nie wystarczy etos Solidarności, bo każdy powie, że on jest z tego etosu. Że trzeba jednak poza tym powiedzieć, że „wywodzi się z ruchu Solidarności”. Ten rodowód historyczny w uchwale powinien być, a poza tym ten zwrot „do wszystkich” – żeby nie wyszło z tego właściwie wielkie nic. Więc ja się obawiam, że tu dwa sformułowania są niedobre.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Pan... czy komisja wnioskowa ma już przygotowane te poprawki?

**Jarosław Kaczyński<sup>76</sup>:**

Chwileczkę, ale, Panie Przewodniczący, ja jeszcze chciałem zabrać głos.

**Prowadzący:**

Proszę bardzo.

**Jarosław Kaczyński:**

Moje nazwisko Jarosław Kaczyński, jestem senatorem z OKP. Ja chciałem powiedzieć tyle, [że] mianowicie tutaj nam przedstawiono dokument, który wyraźnie wykracza poza zakres dzisiejszej dyskusji. Tutaj po prostu powołuje się pewien ruch polityczny. Bez dyskusji, bez, w gruncie rzeczy, niczyjej zgody. Na konferencji, która miała dotyczyć etosu Solidarności. Ja chciałem to Państwu po prostu uświadomić. Dziękuję bardzo. [*brawa*]

**Prowadzący:**

Czy przewodniczący komisji wnioskowej wniósł poprawki do... Panie Kazimierzu...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Nie. Tego nie można zrobić tak na kolanie, tak że prosimy o chwilę jednak...

---

<sup>76</sup> Jarosław Kaczyński (ur. 1949) – dr nauk prawnych; działacz opozycji demokratycznej, współpracownik Biura Interwencyjnego KSS „KOR”, członek redakcji „Głosu”; w 1980 r. pracownik OBS Regionu Mazowsze „S”. Od 1982 r. członek Komitetu Helsińskiego w Polsce; współpracownik TKK „S”, sekretarz KKW „S”; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator OKP; współtwórca koalicji „S”-SD-ZSL w 1989 r.

**Prowadzący:**

Ale może Pan je wnieść do tej, w ogóle...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Słucham?

**Prowadzący:**

Czy można je wnieść do tej uchwały? Te propozycje?

**Kazimierz Dziewanowski:**

Zależy które – te propozycje, które miały konkretne sformułowania, możemy spróbować wnieść, natomiast kilka wypowiedzi zakwestionowało w ogóle samą zasadę, prawda. I wobec tego prosilibyśmy, aby przynajmniej można było osiągnąć jasność. Czy generalny zarys tego projektu jest akceptowany przez salę, czy też proponuje się coś innego?

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, wobec tego moje pytanie, a raczej pytanie komisji wnioskowej [brzmi] – czy generalny zakres tego projektu uchwały jest przez salę akceptowany? Kto z Państwa jest za przyjęciem tego projektu? Ogólny! Czy ktoś może popatrzeć się... [gwar] Kto jest, proszę Państwa... Lech Wałęsa prosi o głos.

**Lech Wałęsa:**

Proszę Państwa, ja czegoś tu nie rozumiem, przecież jeśli będzie polityczna potrzeba powołać partię, nawet – „Solidarność”, to ona będzie powołana! Natomiast ja tu nie widzę, że my cokolwiek powołujemy! Mówimy, że trzeba skupić siły i środki na sytuację, szczególnie ekonomiczną i inną, w grupach, bo innych nie ma. A nie żadna partia polityczna! A nie! Ja nie przeczytałem się żadnego organizmu, który powołujemy! A więc to chyba nie na to miejsce, nie na tej porze! To nie jest OKP. To jest klub obywatelski. I my rozważamy inną sytuację! Czy musimy włączyć się w ruch odnow, szczególnie ekonomicznych, czy potrzebna jest taka sytuacja, czy nie! A nie tworzenie grup! Ja proponuję, żeby Pan jeszcze raz to odczytał, żeby niektórzy zrozumieli, o co tu chodzi. Bo ja tego się nie dopatrzyłem!

**Kazimierz Dziewanowski:**

Na propozycję Przewodniczącego [Lecha Wałęsy] odczytam jeszcze raz powoli i uważnie ten tekst naszego projektu:

Przedstawiciele ruchu obywatelskiego, zebrani na zaproszenie Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy i Przewodniczącego OKP Bronisława Geremka, oświadczają:

Podstawą ruchu obywatelskiego, który wprowadził Polskę na drogę przemian i sprawił, że przeciera ona szlak ku demokracji i niepodległości również ludziom innych narodów – jest etos Solidarności. Rozumiemy przez to zarówno solidarność międzyludzką, obronę słabych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmienności poglądów, jak i solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego narodu i państwa. Wyrastający z tych wartości ruch, oddolnej inicjatywy Komitetów Obywatelskich, jest ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi demokratycznych struktur, politycznych i samorządowych. Komitety Obywatelskie powinny być otwarte dla różnych orientacji i ruchów akceptujących etos Solidarności. A zwłaszcza reprezentować interesy społeczności lokalnych. Komitety Obywatelskie powinny podjąć się organizacji wyborów do samorządu terytorialnego oraz wspierać inicjatywy gospodarcze, samopomocowe, oświatowe i kulturalne. Zebrani wyrażają zaufanie i poparcie dla rządu Tadeusza Mazowieckiego i [ZAPIS-N6.14\_strona C] zapraszają wszystkich obywateli do udziału w pracy Komitetów Obywatelskich.

Chciałbym dodać uwagę... [gwar].

**Janusz Winiarski<sup>77</sup>:**

Jedno zdanie, Panie Przewodniczący. Janusz Winiarski, Komitet Obywatelski Lubelszczyzny. Proszę Państwa, w naszym województwie najwięcej Komitetów Obywatelskich jest na wsi. I pominięcie Józefa Ślisza w tym apelu jest chyba pewnym błędem politycznym.

**Prowadzący:**

Ale to w tamtym apelu, a nie teraz. Chwileczkę, proszę Pana... [gwar]

**Głos z prezydium:**

Józef Ślisz jest we Włoszech...

**Lech Wałęsa:**

Kto jest za przyjęciem...

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, kto jest za przyjęciem w zasadzie tego tekstu? Jeżeli mamy głosować... jeżeli [wielki gwar]... Kto jest, proszę Państwa, głosujemy co do zasady tego tekstu, zmiany stylistyczne będą jeszcze uwzględnione i przeczytane jutro.

---

<sup>77</sup> Janusz Winiarski (1933–2012) – absolwent Akademii Rolniczej, dziennikarz; w 1981 r. redaktor pisma „Biuletyn Informacyjny NSZZ Rolników Indywidualnych »Solidarność« Region Środkowo-Wschodni”; działacz podziemnej „S” i Duszpasterstwa Rolników; w 1989 r. wiceprzewodniczący KO „S” w Lublinie, członek Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S” i Komisji Interwencyjnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Kto jest, proszę Państwa, przeciwny temu tekstowi? Znakomita mniejszość, proszę Państwa. Kto się wstrzymał – już dla porządku? Tekst przeszedł, proszę Państwa, zdecydowaną większością głosów. [brawa]

Proszę Państwa, proszę Państwa, za chwileczkę będzie przerwa obiadowa. Proszę Państwa, chwileczkę proszę! Kto nie otrzymał jeszcze zwrotu kosztów podróży, proszony jest o pobranie teraz. [gwar] Ogłaszamy przerwę obiadową.

**Głos z sali [do Prowadzącego]:**

Przepraszam, czy jeszcze można prosić o ogłoszenie konferencji prasowej Mazowieckiego, Wałęsy i Geremka w sali 102?

**Prowadzący:**

Ale to oni już wiedzą o tym?

**Głos z sali:**

Ale była ogłaszana?

**Prowadzący:**

Nie, nie była ogłaszana i jest tutaj, proszę Pana, w tym... ale tam nie ma dostępu dla wszystkich [niesłyszalne] Większość była za przyjęciem tego – uchwały... Słucham? Tam będą zmiany te.

**Głos kobiety:**

Przecież Pan ordynarnie wymanipulował, żeby nie byli wszyscy, tylko z Solidarności... tylko przeciwko takiemu nachalnemu wciskaniu rezolucji, jak ludzie mówią, że chcą jutro! No, jak Pan może...

**Drugi głos kobiety:**

Nie wiadomo, jakie sprzeczne poprawki są jednocześnie zgłaszane.

**Głos kobiety:**

Mniejszość głosowała „za”, a większość po prostu dezorientowana.

**Prowadzący:**

Przepraszam Panią bardzo, większość głosowała za przyjęciem w zasadzie...

**Głos kobiety:**

Mało kto głosował... „w zasadzie”, ale co to za głosowanie – „w zasadzie”. Teraz my nie wiemy, co się jutro w prasie [ukáže]...

**Trzeci głos kobiety:**

Tego rodzaju kategoria jak „głosowanie w zasadzie”, można głosować nad tekstem z wyliczeniem konkretnych poprawek, a nie...

[nagranie się urywa]

## **Konferencja prasowa z udziałem Lecha Wałęsy, premiera Tadeusza Mazowieckiego i przewodniczącego OKP Bronisława Geremka**

**Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 102, 9 grudnia 1989 r., godz. 15.00**

[ZAPIS-N6.17\_strona A]

**Lech Wałęsa:**

Ja po prawicy, Pan Profesor po lewicy.

**Tadeusz Mazowiecki:**

Jestem na terenie parlamentu i nie wiem, czy tu wolno palić.

**Bronisław Geremek:**

Tobie wszystko wolno!

**Tadeusz Mazowiecki:**

No, w parlamencie nie...

**Prowadzący – Jacek Żakowski\*<sup>1</sup>:**

Dzień dobry, witam Państwa na konferencji prasowej. Witam Państwa na konferencji prasowej z udziałem Pana Lecha Wałęsy, Pana Premiera Tadeusza Mazowieckiego i Profesora Bronisława Geremka. Konferencja z konieczności, ze względu na zobowiązania Panów, będzie krótka. Mamy 15 minut. Ja może zacznę od odczytania wspólnego oświadczenia, a potem będzie parę minut na pytania jeszcze.

---

\* Gwiazdką oznaczono nazwiska osób, które zostały rozpoznane przez autorkę opracowania.

<sup>1</sup> Jacek Żakowski (ur. 1957) – dziennikarz, publicysta; w latach 80. członek redakcji miesięcznika „Powściągliwość i Praca”, od maja 1989 r. w zespole „Gazety Wyborczej”; rzecznik prasowy OKP.



Polska w potrzebie

Wspólnymi siłami musimy podźwignąć kraj z kryzysu. Przed nami wielka reforma państwa. Stworzenie racjonalnego systemu gospodarczego. Nadanie Polsce demokratycznej konstytucji. Kroczymy dobrą drogą, ale pokonanie jej wymaga solidarnego wysiłku nas wszystkich. W obliczu powagi chwili, wszyscy musimy poprzeć działania obywatelskie na rzecz naprawy Rzeczypospolitej. Organizować działania społecznej pomocy dla najsłabszych. I solidarnie wesprzeć utworzony przez parlament Fundusz Daru Narodowego. Musimy sobie pomóc.

Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa  
Warszawa 9 grudnia 1989 r.

Tyle oświadczenie. Bardzo proszę o pytania.

**Bogdan Kurowski[?]:**

Olsztyński „Kurier Obywatelski”. Pytanie do Pana Premiera. W związku z tym, że w tej chwili [*nieślyszalne*] zmiana wojewody i ona została zainicjowana przez ruch obywatelski [*nieślyszalne*], Pan Premier był łaskaw przyjąć rezygnację, czy też odwołać ze stanowiska. Chciałem...

**Bronisław Geremek:**

To pytanie?

**Bogdan Kurowski[?]:**

Tak. Jak Pan Premier ocenia i dostrzega możliwości i potrzebę zmian na tego rodzaju stanowiskach? [*nieślyszalne*]

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo.

**Tadeusz Mazowiecki:**

Jeśli chodzi o zmiany, staram się postępować według tej zasady, którą wypowiedziałem w Sejmie, to znaczy zasady kompetencji i lojalności wobec tego rządu. Myślę, że zmiany są i będą, natomiast muszą być robione odpowiedzialnie. A tym bardziej, że stoimy wobec wielkiej zmiany związanej z samorządem terytorialnym i z innym ukształtowaniem, co jest także bardzo ważnym elementem tej reformy – o czym nie należy zapominać – władz państwowych w terenie i ich kompetencji. Myślę, że te zmiany stopniowo, jest zresztą kilka takich zmian przewidzianych, prawda. Są także inne miejsca, gdzie są rezygnacje [*województw*]. W niektórych punktach będą powołani nowi wicewojewodowie, w niektórych terenach, więc te zmiany będziemy kontynuować. Co do przypadku olsztyńskiego, ja jeszcze nie podpisałem wysunięcia określonych kandydatur, ale to w najbliższych dniach nastąpi.

**Prowadzący:**

Andrzej Jeleński, proszę bardzo.

**Andrzej Jeleński<sup>2</sup>:**

Andrzej Jeleński, Polskie Radio. Czy w tej chwili można, przygotowując się do wyborów do samorządów lokalnych, można liczyć na to, żeby wchodzić i przejmować strukturę lokalnego samorządu?

**Tadeusz Mazowiecki:**

Działania muszą być absolutnie zgodne z prawem, więc nie ma mowy o przejmowaniu przez kogokolwiek istniejących organów samorządowych czy państwowych, tylko o przygotowywaniu wyborów, zgodnych z prawem i ordynacją wyborczą do samorządu, która będzie uchwalona. Reformę tę robimy wspólnie. Jest to jedna z ważnych reform struktury państwa i samorządu. I musi być dokonana zgodnie z prawem, to nie jest obsadzanie komitetów... to nie jest obsadzanie władz lokalnych przez kogokolwiek, tylko postępowanie zgodne z prawem.

**Andrzej Jeleński:**

Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Proszę.

**Głos z sali:**

Chciałem zapytać, co takiego się stało, co takiego się stało, że taki dramatyczny apel Panowie [*nieślyszalne*: przedstawili?]?

**Bronisław Geremek:**

Jeśli można, to skorzystam z przywileju [gospodarza] tego lokalu. Otóż mnie się wydaje, że to ważne, że siedzimy tutaj razem i odpowiadamy Państwu na pytania, po wielu godzinach spędzonych razem, na dyskusji o wartościach ideowych ruchu Solidarność. Wszyscy tu trzej mamy poczucie przynależności do tego samego kręgu wartości.

Dlaczego akurat dzisiaj trzeba o tym przypominać? No, jest taka właśnie sytuacja, że Polska stoi przed kluczowym wyborem dalszych swoich dróg. Dotyczy to przede wszystkim gospodarki, bo wszyscy wiemy, że w tej chwili to jest ten

---

<sup>2</sup> Andrzej Jeleński (ur. 1941) – dziennikarz radiowy; w 1981 r. współpracownik Regionu Mazowsze NSZZ „S”, internowany w stanie wojennym. W latach 80. XX w. w podziemnych strukturach S”, w 1989 r. – członek redakcji „Radia Solidarność” w Polskim Radiu.

problem, od którego zależy i polska demokracja, i przyszłość polskiego państwa, i przyszłość nas wszystkich. I w takim właśnie momencie Lech Wałęsa, tu już nie trzeba dodawać ani tytułów, ani określeń, Lech Wałęsa mówi, że ma świadomość trudnych wyborów, przed jakimi stoi rząd i ponawia swoje zaufanie. I ja myślę, że to dla rządu Tadeusza Mazowieckiego coś znaczy. Chcę powiedzieć także, że dla mnie jako dla członka Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i przedstawiciela tego klubu bardzo wiele znaczy, że znajdujemy się w tej chwili razem, że wspólnie podpisaliśmy ten właśnie dokument, który mówi o tym, że coś można i trzeba zrobić razem, że to jest element podtrzymujący jedność Wałęsy, Solidarności, klubu parlamentarnego i rządu Tadeusza Mazowieckiego.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo.

**Lech Wałęsa:**

Do tego ja muszę swoim głosem dopowiedzieć. Otóż, oprócz tego, że potwierdzam swoją lojalność i poparcie Panu Premierowi, to jednak też wyrażam swój wielki niepokój. Dokonaliśmy wielki zmian. I to na oko widać. Natomiast ludziom, którzy nie interesują się polityką, którzy oceniają nas przez swoją kieszeń, przez swoje warunki życia, nie żyje się lepiej. A chcę powiedzieć, że według tego, co ja patrzę na to, co się dzieje, to podejrzewam, że będzie jeszcze gorzej. I w związku z tym mówię o poparciu, a jednocześnie mówię o tym, żebyśmy zauważali, żebyśmy wyszli wspólnie razem do społeczeństwa, powiedzieli: słuchajcie, tu naprawdę pilnujemy dobrze interesów, tu naprawdę mamy swój rząd, ale sytuacja ekonomiczna jest dramatyczna. I w związku z tym mamy szansę z niej się oderwać. Mamy szansę wykorzystać zainteresowanie światowe w pomocy Polsce. Ale musimy tę drogę bardzo trudną przejść – i to tylko razem. Jeśli teraz się rozłączymy, jeśli teraz się nie zrozumiemy, jeśli nas teraz nie rozumieją – no to ta droga będzie tylko dłuższa i bardziej niebezpieczna. I w związku z tym nasze spotkanie mówi – jak jeszcze raz mówię – o jedności. I mówi o tym, że wspólnie będziemy próbować przejść przez trudną odnowę gospodarczą, razem z tym społeczeństwem, które jest zaniepokojone.

**Tadeusz Mazowiecki:**

To wypada, żebym coś dodał. Ja dziękuję Bronisławowi Geremkowi, Lechowi Wałęsie za te słowa, które tutaj wypowiedzieli. Uważam, że stoimy przed bardzo trudnym, bardzo ważnym, ale również stwarzającym perspektywę dla kraju momentem dalszych przemian. I sądzę, że z jednej strony, podkreślając trudności i zdając sobie bardzo dobrze sprawę z tego, jak społeczeństwo to odczuwa tę sytuację, jak trudne jest życie codzienne, zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, no,

musimy też wytwarzać atmosferę widzącą pewne perspektywy. Przez te trudności, one są ogromne, ale przez te trudności, można i trzeba przejść. I właśnie dlatego tutaj razem siedzimy, że chcemy, no... maksymalnie wspólnymi siłami przejść.

To będzie bardzo trudny okres, ale można powiedzieć, że – to chyba ludzie w Polsce mają tego świadomość – że ten okres, no... przynosi pewną perspektywę poprawy. To jest przede wszystkim okres zwalczania najgroźniejszego i najbardziej ciężącego nad sytuacją codzienną ludzi zjawiska – to znaczy inflacji. Ale jeżeli przez ten okres przejdziemy, to opanujemy to zjawisko. Sądzę, że gdzieś w drugiej połowie przyszłego roku ta inflacja... jest szansa, żeby ta inflacja zeszła do takiego poziomu, który byłby poziomem normalnym. Dlatego to podkreślam, że mówiąc szczerze społeczeństwu o trudnościach, nie powinniśmy wytwarzać poczucia jakiegoś beznadziejności, ale przeciwnie, powinniśmy pokazać, że te trudności są po coś i że mają jakąś sensowną perspektywę.

I sądzę, może jeszcze jedną rzecz warto tutaj podkreślić, że na tle tych wszystkich przeobrażeń, które dzieją się w innych krajach, ta polska droga wspólnymi siłami pokonywania tych trudności, no... jest drogą, wydaje się, skuteczną, jest drogą dającą nam poczucie stabilizacji. I drogą – myślę, że można powiedzieć – budzącą szacunek wokół nas.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Nasz czas się skończył. Dziękuję Panom. Dziękuję Państwu.

**Tadeusz Mazowiecki:**

Jeszcze Pan Wolicki...

**Anna Malinowska<sup>3</sup>:**

Anna Malinowska, Radio Solidarność. Czy byłby Pan uprzejmy powiedzieć, czym dla Pana osobiście, w Pana życiu, jest etos Solidarności?

**Tadeusz Mazowiecki:**

Ha, wie Pani, no, właściwie ja bym powiedział, że wszystkim. Ja myślę, że wszystkim i że bez względu na to, czy byśmy tak nazwali, czy nie, no... to staraliśmy się [nieślyszalne: zgodnie z nim?] postępować. [gwar]

[koniec nagrania]

---

<sup>3</sup> Anna Malinowska – dziennikarka zespołu Radia „Solidarność”.

## **Posiedzenie zespołu ds. samorządu terytorialnego**

**Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
Sala Kolumnowa, 9 grudnia 1989 r., godz. 15.00**

[ZAPIS-N6.1\_strona A]

### **Prowadzący – Krzysztof Jasiewicz<sup>1</sup>:**

[...] z kwadransem, ale równo z kwadransem, czyli w tej chwili jest [godzina] piętnasta za cztery minuty. Chodzi o to, żeby dać szansę dojeść obiad tym, którzy nie mieli tej szansy wcześniej.

Tutaj na stole, na lewo od prezydium, a na prawo od większości z Państwa, są wyłożone materiały dotyczące zagadnień samorządowych. Kto z Państwa chciałby się z nimi zapoznać – serdecznie zapraszamy.

[Witam Państwa] na popołudniowej części obrad, obradach sekcji ds. samorządu terytorialnego. Moje nazwisko Krzysztof Jasiewicz, będę przewodniczył tym obradom.

Chciałem podać Państwu program naszych obrad dzisiaj, a przedtem jeszcze poinformować Państwa, że jest wśród nas pan senator Jerzy Stępień, który przygotuje na jutro sprawozdanie z prac naszej sekcji, na kolejną sesję obrad plenarnych.

Jeżeli chodzi o program, otwarcie i takie wstępne parę słów – poprosimy profesora Jerzego Regulskiego, po nim pan doktor Michał Kulesza zabierze głos na temat spraw o charakterze prawnym, całego pliku ustaw przygotowywanego w związku z reformą samorządu terytorialnego. Następnie pan docent Adam Kowalewski będzie mówił o programie szkoleń dotyczących spraw samorządu terytorialnego. Łącznie na te trzy wystąpienia mamy mniej więcej godzinę, tak że każdy z panów zmieści się zapewne w ciągu 20 minut.

---

<sup>1</sup> Krzysztof Jasiewicz (ur. 1952) – socjolog, dr nauk społecznych, pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN; od 1980 r. współautor badań z serii „Polacy”.

Po tej godzinie otworzymy dyskusję. Z góry chciałem Państwa uprzedzić, że, no, ze względu na konieczność efektywnego obradowania, chcielibyśmy ograniczyć czas wystąpień w dyskusji do mniej więcej 10 minut.

Na zakończenie, po dyskusji jeszcze pan Wojciech Onyszkiewicz<sup>2</sup> chciałby powiedzieć parę słów na temat koordynacji działań pomiędzy Komitetami Obywatelskimi w regionach a Komitetem Obywatelskim, tym centralnym.

To tyle tytułem tych wstępnych uwag i chciałem oddać głos profesorowi Jerzemu Regulskiemu.

### **Jerzy Regulski:**

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, rozumiem, że nasze spotkanie ma charakter całkowicie roboczy i powinno dać odpowiedź na cały szereg pytań o charakterze bardzo roboczym i konkretnym. Ja osobiście zachęcam do konkretnych działań. Jestem pragmatykiem i uważam, że w tej chwili mamy tak dużo do zrobienia w sprawach konkretnych, że powinniśmy się zastanawiać, jak to zrobić i co należy zrobić w najbliższym czasie.

Zacznijmy od sytuacji instytucjonalnej, ponieważ istnieje kilka instytucji, które teraz są zaangażowane w sprawę reformy samorządu terytorialnego. Wydaje mi się, że [należy] określić, jaką rolę powinien odgrywać Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, jego komisja samorządu terytorialnego, jaką rolę ma odgrywać ten ruch [komitetowy].

Trzeba sobie zdawać sprawę, jakie instytucje działają w tej chwili na szczeblu centralnym, w Warszawie. Przede wszystkim mamy komisję samorządu terytorialnego – Senatu i komisję samorządu terytorialnego, i czegoś tam jeszcze, bo to jest dłuższy tytuł – Sejmu<sup>3</sup>. W chwili obecnej, zgodnie z ustaleniami wcześniejszymi, Senat podejmie inicjatywę ustawodawczą w zakresie podstawowych ustaw, związanych z reformą samorządu terytorialnego<sup>4</sup>. W związku z tym Senat i jego komisja pod przewodnictwem pana senatora Stępnia<sup>5</sup> opracowuje ustawę

---

<sup>2</sup> Wojciech Onyszkiewicz (ur. 1948) – historyk, działacz opozycji demokratycznej, członek KOR i KSS „KOR”; harcerz, komendant szczepla WDH ZHP „Czarna Jedyńka” w Liceum im. Tadeusza Reytana w Warszawie (1972–1973). Współorganizator pomocy dla uczestników protestów w Radomiu i Ursusie (1976); członek redakcji „Robotnika” i „Głosu”, w 1981 r. pracownik OBS Regionu Mazowsze NSZZ „S”. Po stanie wojennym do 1983 r. w ukryciu. W wyborach czerwcowych pracownik Ogólnopolskiego Biura Wyborczego KO „S”; od września 1989 r. – szef Zespołu ds. Kontaktów z Komitetami Obywatelskimi w KO przy LW.

<sup>3</sup> Komisja ds. samorządu terytorialnego, gospodarki przestrzennej i komunalnej w Sejmie X kadencji, kierowana przez posła OKP, prof. Waleriana Pańkę.

<sup>4</sup> Ustawa Senatu I kadencji z 28 VII 1989 r.

<sup>5</sup> Jerzy Stępień (ur. 1946) – prawnik, sędzia; działacz Solidarności, sekretarz obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów (KZD) NSZZ „S”, internowany w stanie wojennym; członek KKW „S” i KO

o samorządzie gminy – gminy miejskiej, wiejskiej. Druga z tym związana ustawa [to ustawa] o ordynacji wyborczej. I związana z tymi obiema ustawami konieczność nowelizacji konstytucji. Te trzy dokumenty muszą być uchwalone przed ogłoszeniem wyborów, bo równolegle wtedy, wraz z tymi ustawami, musi wejść również ustawa skracająca obecną kadencję rad narodowych i powodująca zarządzenie o nowych wyborach komunalnych.

Druga instytucja, która istnieje, to Pełnomocnik Rządu ds. Samorządu Terytorialnego, którą to funkcję ja pełnię oraz moje biuro, działające w ramach struktury Urzędu Rady Ministrów. Nasze zadania właściwie są w trzech kategoriach. Pierwsza, to jest sprawa koordynacji procesów legislacyjnych, które są opracowane w ramach działań legislacyjnych struktur rządowych. Wprowadzenie reformy wymaga bowiem zmiany prawa materialnego, a więc przeglądu wszystkich aktów, w których występuje jakiegokolwiek słowo dotyczące rad narodowych. Jeśli w jakimkolwiek występuje słowo „rada narodowa”, „naczelnik”, „terenowy organ administracji państwowej” – to ten akt musi ulec zmianie. Ile tych aktów jest – trudno powiedzieć, ale to trzeba liczyć, że sto kilkadziesiąt, dwieście. Nie wiem. To jest taka ilość spraw. Ale niektóre rzeczy można po prostu generalną delegacją załatwić, że wszystko tam, gdzie było napisane to [o radach narodowych], należy rozumieć jako „samorząd terytorialny”. Niektóre jednak muszą ulec zmianie i takich ustaw jest wiele. Jest ustawa o oświacie, ochronie środowiska.

Pan doktor Kowalewski, który jest wiceministrem ds. gospodarki przestrzennej i budownictwa, w ramach tego resortu koordynuje zespół, który opracowuje zmiany sześciu ustaw: o gospodarce terenami, o mieszkalnictwie, prawo geodezyjne, prawo o planowaniu przestrzennym, prawo o przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, prawo budowlane. Oświata [resort oświaty] – robi nową ustawę o oświacie. Ochrona zdrowia, Ministerstwo Zdrowia, robi nową ustawę o organizacji służby zdrowia, i tak dalej, i tak dalej, kończąc na Straży Pożarnej, utrzymaniu dróg publicznych i innych resortach. Jest to ogromna robota. W tej sprawie jest zaangażowana ogromna liczba ludzi i my w jakiś sposób staramy się pilnować, żeby te wszystkie sprawy miały swoją jednolitą filozofię samorządu.

Osobna sprawa, ale też z tej dziedziny, to reforma systemu finansowego, systemu podatkowego, który musi być całkowicie inny niż do tej pory, oraz wyodrębnienie budżetów lokalnych z budżetu państwa. Te ustawy będą wchodzić sukcesywnie w życie. Nie jest możliwe, żeby wszystkie te ustawy weszły w życie przed wyborami, oczywiście. Natomiast przed wyborami musi wejść ustawa o administracji państwowej, określająca zakres i uprawnienia administracji państwowej,

---

przy LW w 1989 r., przewodniczący świętokrzyskiego KO „S”, senator OKP, następca Jerzego Regulskiego na stanowisku przewodniczącego komisji samorządu terytorialnego Senatu, członek Rady Programowej FRDL.

a więc administracji podporządkowanej rządowi, odrębnej od administracji samorządowej, komunalnej – żeby określić formy i zakres działania wojewodów i innych organów im podległych.

Musi zostać również opracowana ustawa określająca proces przekształcenia samorządu terytorialnego, a więc cały cykl operacji, który musi być wykonany od chwili wejścia w życie ustawy o samorządzie terytorialnym. Wtedy pierwszą sprawą będzie to, jak nowo wybrany burmistrz ma przejąć władzę od dotychczasowego naczelnika, czy naczelnik z mocy urzędu przestaje być pracownikiem, czy dostaje wypowiedzenie itd. Trzeba określić status nowych urzędników komunalnych, którzy nie będą urzędnikami państwowymi, a będą urzędnikami o charakterze publicznym. I potem – tryb przejmowania mienia, przejścia kontroli nad szkołami itd., aż po reformę podatkową. Czyli czas po wyborach, optymistycznie licząc półtora roku, jest to okres przejmowania mienia, obejmowania kontroli nad przedsiębiorstwami, które w wielu przypadkach trzeba zreorganizować. Wszystkie wojewódzkie przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej muszą ulec reorganizacji.

Trzeba stworzyć związki gminne czy międzygminne dla przejścia i organizacji spraw wykraczających poza okręg, obszar poszczególnej gminy. Jest to proces długi. Ja mówię o półtora roku, czyli liczę, że od początku roku 1992 uruchomi się pełen model samorządowy, ale między nami mówiąc, wcale to nie jest takie pewne, czy to się da radę zrobić. W każdym razie trzeba sobie zdać sprawę, że dopiero po wyborach [samorządowych] zacznie się rzeczywista robota. W ramach Biura Pełnomocnika rządu, który te prace [wszystkich resortów] koordynuje, mamy osobną sprawę, tj. koordynację współpracy z zagranicą. W tej chwili mamy ogromną ilość różnego typu ofert dotyczących współpracy, przeszkolenia, najrozmaitszych działań, mniej czy więcej rozsądnych, czasami całkiem nierozsądnych, czasami bardzo atrakcyjnych. Trzeba tę sprawę koordynować i porządkować po to, żeby uniknąć tutaj niepotrzebnych zahamowań.

I wreszcie trzecia działalność, która się będzie dopiero rozwijać, to jest sprawa nadzoru nad dokonywaniem reformy, a więc powodowanie, żeby pewne rzeczy toczyły się, żeby przekazywano później to mienie i przetwarzano przedsiębiorstwa. W tej chwili taką podstawową sprawą, najpilniejszą w ramach zmian instytucjonalnych, jest rozdzielenie funkcji prezydentów miasta – Warszawy, Krakowa i Łodzi – od funkcji wojewodów tych województw. Sprawa zarządu aglomeracjami jest jedną z najtrudniejszych działań, które trzeba dokonać, jeszcze zacząć dokonywać przed wyborami. W chwili obecnej, jak Państwo wiedzą, te trzy miasta nie istnieją z punktu widzenia administracyjnego, a zarządzają nimi wojewodowie, noszący, nie bardzo wiadomo dlaczego, tytuły prezydentów miast. To jest ta paczka spraw, za które odpowiada nasze biuro.

Wreszcie osobna jednostka, instytucja, która [właśnie] powstała – Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, stworzona tutaj przez pana senatora Stępnia,



pana Andrzeja Celińskiego<sup>6</sup>, Aleksandra Paszyńskiego<sup>7</sup>, Waleriana Pańkę<sup>8</sup> i przeze mnie, a której celem jest gromadzenie środków na działania związane z odbudową demokracji lokalnej. Podstawowe w tej chwili zadanie to sfinansowanie i ułatwienie organizacyjne stworzenia ogólnonarodowej szkoły, szkolenia i działaczy, i później osób, które będą pracować zawodowo w samorządzie terytorialnym w przyszłości. Jesteśmy w fazie początkowej, wczoraj mieliśmy zebranie z przedstawicielami kilkunastu ośrodków akademickich w kraju, które mogą ze względu na posiadaną kadrę być tym zacznym, zaczątkiem, no, systemu pewnego – szkolnictwa w dziedzinie samorządu terytorialnego.

Na tym tle powstaje pytanie, jakie zadania może wykonywać komisja samorządu terytorialnego Komitetu Obywatelskiego. Tamte zadania są związane w jakiś sposób – no, albo z układem parlamentu, albo z układem rządu. Natomiast w dzisiejszych rozmowach już wynikła sprawa, że w wielu miastach czy województwach obejmują urzędy przedstawiciele naszego ruchu [komitetowego]. Są już wicewojewodowie, prezydent Łodzi, pojawiają się naczelnicy. Wobec tego istnieje pytanie: kto, jaki ruch, jakie ciało ma wspierać działanie tych ludzi. Wiadomo, przedstawiciele partii [w radach narodowych, w czasach PRL] mieli swoje organy [zaplecze polityczne] – PZPR-u czy ZSL-u, czy innych. Ci ludzie [z ruchu komitetowego, obejmujący stanowiska w terenie] nie mają zaplecza politycznego, z wyjątkiem – mają oczywiście swoje komitety regionalne.

Pytanie jest, czy jakaś działalność ogólnokrajowa w tym zakresie mogłaby być celowa i potrzebna. Jest to pytanie, które adresuję do Państwa. W tej chwili komisja wydaje biuletyn, który z takimi czy innymi trudnościami, ale jednak jest drukowany i dociera [do komitetów obywatelskich]<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Andrzej Celiński (ur. 1950) – socjolog; działacz opozycji demokratycznej, członek KSS „KOR”, sekretarz TKN, w latach 1980–1981 sekretarz MKZ i KK „S”, internowany w stanie wojennym; współzałożyciel opozycyjnego pisma „21”, w 1989 r. sekretarz KKW „S”, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; senator Senatu I kadencji, wiceprzewodniczący OKP.

<sup>7</sup> Aleksander Paszyński (1928–2001) – dziennikarz, działacz gospodarczy; w latach 1965–1981 redaktor tygodnika „Polityka”, w 1981 r. członek ZG SDP; w latach 80. XX w. współzałożyciel i prezes spółdzielni „Murator”; od 1988 r. prezes Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie, członek KO przy LW, współzałożyciel spółki Agora, senator OKP; minister gospodarki przestrzennej i budownictwa w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

<sup>8</sup> Walerian Pańko (1941–1991) – profesor nauk prawnych; członek PZPR (1963–1981), od 1980 r. doradca pracowniczej i rolniczej Solidarności (współtworzył porozumienia rzeszowsko-ustrzyckie), a także tzw. Sieci Organizacji Zakładowych „S”; internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. w podziemnych strukturach „S”, wykładowca Duszpasterstw Ludzi Pracy, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, poseł OKP, przewodniczący komisji ds. samorządu terytorialnego, gospodarki przestrzennej i komunalnej w Sejmie.

<sup>9</sup> „Biuletyn Komisji Samorządowej Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ »Solidarność« Lechu Wałęsie”, redaktorem prowadzącym był Mateusz Wyrwich, w redakcji pracowali także Paweł Berłowski i Joanna Zalewska (obecnie Załuska).

Na tle tego – informacja kalendarzowa. I tutaj bardzo bym prosił o zajęcie stanowiska i wyrażenie [opinii], gdyż wydaje mi się, że w tej sprawie powinna zapaść [decyzja] – również jako element uchwały w dniu jutrzejszym – kiedy mają być wybory [samorządowe]! Podałem w swoim telewizyjnym wystąpieniu trzy możliwe terminy. Pierwszy właściwie jest już nieaktualny, choć to teoretycznie wybory były możliwe w marcu [1990 r.] – zrobić tylko ordynację wyborczą, już natychmiast i według starego prawa nowe rady narodowe objąć w marcu. Raczej nierealne – ani to nie jest termin na kampanię wyborczą, ani nie jest słuszne wprowadzać ludzi do starych struktur prawnych. Trzeba zrobić wybory po uchwaleniu podstawowych aktów prawnych. Teoretycznie, optymistycznie – harmonogram jest taki, że podstawowa paczka [ustaw] może być gotowa w ciągu kilku tygodni, tak żeby w styczniu–lutym [1990 r.] wpłynęły do Sejmu gotowe ustawy, już uchwalone z inicjatywy Senatu. Że teoretycznie w ciągu lutego i marca ten proces uchwałodawczy mógłby być załatwiony, o ile nie będzie blokady ze strony jakiś klubów [sejmowych]. I wtedy pierwszego kwietnia [1990 r.] można by ogłosić wybory, rozpisać wybory, które mogłyby się odbyć gdzieś w czerwcu. Jest to bardzo napięty termin. Realny, o ile jego realność jest pod znakiem zapytania.

No, jeżeli nie czerwiec, to wtedy mamy polskie wakacje, gdzie nic nie można zrobić, wobec tego kampanię wyborczą można zacząć we wrześniu, październiku, a wybory zrobić w listopadzie. Jest to zły termin. Ponieważ nowo wybrani radni natychmiast stawaliby wobec konieczności uchwalenia nowej [ustawy] – budżetu na rok 1991. Nie mogłyby być przejęte przez samorząd szkoły, które ruszą 1 września. To się odsuwa w czasie, jakkolwiek mamy większą gwarancję, że da się lepiej przygotować z punktu widzenia prawnego. Sprawa jest do dyskusji i zresztą zależy również od opinii Państwa, bo trzeba sobie zdawać sprawę, że okres pierwszego kwartału [1990 r.] będzie z punktu widzenia gospodarczego trudny. I teraz jest pytanie, czy ze względów politycznych w tym momencie należy uruchomić kampanię wyborczą, czy odwrotnie – powiedzieć, że nie należy rozpoczynać kampanii wyborczej, bo to może być niebezpieczne. Albo rozpisać wybory, mówiąc, no, że teraz jest źle, ale właśnie jest już szansa – czyli coś, na czym można zacząć nadzieję. Jest to temat do dyskusji.

Jest, proszę Państwa, teraz pytanie: jak przygotowywać wybory. Przecież tu trzeba przeprowadzić pewną ogólną informację o ustawach, których jeszcze nie ma. Trzeba przeprowadzić wybór radnych, dokonać wyboru ludzi. Ale ludzie to za mało, trzeba przygotować lokalne programy, żeby się różniły czymś od programów innych partii, [powiedzieć] czego będziemy oczekiwać od tych ludzi. Są to same pytania otwarte, na które, rozumiem, w naszej dyskusji będziemy się starali wspólnie odpowiedzieć.

W każdym razie jedna rzecz jest pewna, że ta reforma wymaga bardzo bliskiej współpracy rządu, parlamentu i właśnie komitetów, które będą ją w rzeczywistości

realizować. I tutaj trzeba się znowu zastanowić, jak wytworzyć te kanały tego bliskiego powiązania i bliskiej współpracy, wymiany informacji. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo Panu Profesorowi Regulskiemu i proszę teraz w kolejności o zabranie głosu dr. Michała Kuleszę.

**Michał Kulesza<sup>10</sup>:**

Proszę Państwa, chciałem się przedstawić: zajmuję się koordynacją prac ustawodawczych w tej dziedzinie, z pełnomocnictwa pana Marszałka Stelmachowskiego, i na rzecz – oczywiście – komisji samorządu terytorialnego Senatu, tzn. obecnego tutaj pana senatora Stępnia. Prywatnie jestem pracownikiem Uniwersytetu Warszawskiego.

Chciałbym powiedzieć najpierw o tym, że ustawodawstwo dotyczące samorządu terytorialnego składa się z bardzo wielu części, fragmentów. Jak już Państwo doskonale o tym wiedzą, tu nie tylko chodzi o przyspieszenie, o nowe wybory, tu chodzi o całkowicie nowy ustrój państwa. Przy czym wszyscy jesteśmy bardzo często zapatrzeni wstecz, w historię, tzn. w okres międzywojenny, tużpowojenny i łatwo nawiązujemy do tamtych rozwiązań, a tym czasem wiek XX zbliża się do końca i niekoniecznie wszystkie tamte dawniejsze rozwiązania, z którymi rozstaliśmy się w roku 1950<sup>11</sup>, są nadal dzisiaj, no, jeszcze po prostu aktualne, świeże. W związku z tym jest tutaj bardzo wiele pytań o charakterze merytorycznym, które trzeba rozstrzygnąć w trakcie owych prac.

Mówił przed chwilą pan minister Regulski o niektórych podstawowych ustawach z tego zakresu, które są przygotowywane. Praca ta zorganizowana jest w ten sposób, że przygotowane zostały, bo to właściwie jest już czas przeszły – prywatne [tu i przez poszczególne osoby – ekspertów i ekspertki Senatu] projekty wszystkich tych różnych ustaw: o samym samorządzie terytorialnym, ordynacja wyborcza, o mieniu komunalnym, o zmianach w podziale administracyjnym, bo tam pewne takie zmiany przecież też będą, o pracownikach komunalnych, o organach administracji rządowej, przepisy uchylające dotychczasowe przepisy i wiele, wiele takich innych. Przygotowane więc zostały prywatne projekty, zrobione przez różne osoby, przede wszystkim z uniwersytetów. W niektórych

---

<sup>10</sup> Michał Kulesza (1948–2013) – dr hab. nauk prawnych; instruktor 1. WDH ZHP „Czarna Jedyńka” w Warszawie, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego i Biura Rzecznika Praw Obywatelskich; uczestnik obrad Okrągłego Stołu, współpracownik prof. Jerzego Regulskiego, szef doradców prawnych Senatu I kadencji, członek założyciel Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

<sup>11</sup> W 1950 r. władze komunistyczne zlikwidowały samorząd terytorialny w PRL.

dziedzinach są i po dwa konkurencyjne<sup>12</sup>. No i w tej chwili jesteśmy w takiej fazie, można powiedzieć – najtrudniejszej, kiedy projekty prywatne będą się miały przestoczyć w projekty urzędowe komisji samorządu terytorialnego Senatu. I dopiero w tym momencie te projekty, z pieczęcią senacką, będą przedmiotem publicznej dyskusji. Wtedy to będzie taki materiał, co do którego będzie się można wypowiedzieć, wiedząc, że wypowiada się człowiek na tle materiału, który ma już służyć rzeczywistym pracom legislacyjnym.

Przy pisaniu tych ustaw jest wiele pytań, na które odpowiedzi do tej pory ciągle jeszcze oczywiście nie ma. Np. takie pytanie: czy wójt albo burmistrz ma być przewodniczącym rady, czy to ma być zupełnie oddzielna osoba – przewodniczący rady, a wójt to ma być tylko organem wykonawczym. Za jednym i za drugim rozwiązaniem jest bardzo wiele argumentów, i jest to kwestia pewnego wyboru. Albo taka kwestia: czy szczebel wojewódzkiej rady, rada wojewódzka, która jakaś tam przecież będzie, czy ma być organ samorządu terytorialnego, czy kolegialny organ państwowy, wybierany spośród gmin, znaczy przez przedstawicieli gmin i miast. I za jednym, i za drugim jest bardzo wiele argumentów, i jest tutaj bardzo wiele dylematów, no, np. taka sprawa związana z tym charakterem organu wojewódzkiego.

Wszyscy wiedzą, że niebawem trzeba będzie zmienić podział terytorialny państwa co do zasady, to znaczy, że te 49 województw<sup>13</sup>, to one są niekoniecznie najlepszym pomysłem i z tym pomysłem raczej trzeba by się niebawem rozstać. Ale wiadomo, że nie dziś, tylko niebawem, bo państwo po prostu nie udźwignie tylu przekształceń na raz. W związku z tym, jak tworzyć te rady wojewódzkie w tych małych województwach, które kiedyś, w jakiejś niedalekiej przyszłości być może, będą wzruszane. Czy robić je organami samorządowymi – a wtedy bardzo będzie trudno ruszyć – czy może zostawić to jako organy państwowe, chociaż pochodzące z wyboru, powiadam – komunalnego. To są przykłady tylko dylematów.

Takich dylematów będzie wiele, wiele więcej. Np., czy pracownicy administracji terenowej, którzy teraz dziś siedzą w urzędach miast i gmin, mają stać się, z mocy prawa – pracownikami komunalnymi, czy ze wszystkimi należy rozwiązać stosunek pracy i zatrudnić ich na nowo. Takich pytań wiele. Nie ma niestety ani czasu, aby teraz listę takich dylematów przedstawić, ale w każdym bądź razie chcę zwrócić uwagę na to, że jest to materia delikatna i bardzo skomplikowana. Że śmieszne są wezwania, żeby taką ustawę raz, dwa, trzy – napisać, uchwalić i żeby w ciągu tygodni już były wybory, i żeby w ciągu tygodni różne rzeczy

<sup>12</sup> Zob. J. Reguński, M. Kulesza, *Droga do samorządu. Od pierwszych koncepcji do inicjatywy Senatu (1981–1989)*, Warszawa 2009.

<sup>13</sup> W 1975 r. reforma podziału administracyjnego wprowadziła 49 województw i zlikwidowała powiaty.

były załatwione. Tak niestety być nie może z bardzo prostego powodu, o czym wszyscy wiemy doskonale, że w Polsce aczkolwiek zaszły zmiany rewolucyjne, to wcale nie dokonała się rewolucja. A zatem dzieje się to wszystko na normalnie funkcjonującym, a raczej na nienormalnie, ale na funkcjonującym mechanizmie państwowym i gospodarczym. I przez to zmiany, które się wprowadza, muszą być dopasowane. Nie może być tak, że któregoś pięknego dnia staną szkoły albo staną szpitale, dlatego że nie będzie odpowiedniej ustawy.

A chcę Państwu powiedzieć, że zmiany, które wprowadzamy, mają znaczenie zasadnicze, nie tylko w tym obszarze ustrojowym, to znaczy nie tylko w tym obszarze, jak to będzie z radą, kto będzie wójtem, kto będzie prezydentem itd. I jak będą wyglądały wybory. Ale również są to zmiany zasadnicze na obszarze zarządu majątkowego, mienia komunalnego.

Takich ustaw, jak mówił przed chwilą pan minister Reguński, są setki. Ze dwieście, rzeczywiście. Mamy przykładowo ustawę o drogach publicznych i w tej ustawie o drogach publicznych jest napisane, że drogi dzielą się na państwowe, wojewódzkie i lokalne. I teraz w ustawie o uwłaszczeniu gmin powiemy, że cały majątek, który dotychczas – majątek ogólnonarodowy – znajdował się w gestii rad wojewódzkich i rad podstawowych organów terenowych administracji. Jeżeli więc cały ten majątek znajdujący się w gestii wspomnianych podmiotów staje się w dniu uchwalenia ustawy mieniem komunalnym, to w tym momencie mieniem komunalnym stają się np. również drogi wojewódzkie i drogi lokalne. I w związku z tym ośrodek decyzyjny – centrum, rząd – musi się zastanowić i odpowiednie sejmowe komisje muszą się po prostu zastanowić, czy wszyscy chcą, żeby drogi wojewódzkie należały do mienia komunalnego. Jeżeli chcą, to można ustawę o drogach wojewódzkich zostawić nietkniętą. Ale jeżeli przypadkiem ktoś ma inny pomysł, to przed wprowadzeniem ustawy o mieniu komunalnym musi ulec zmianie ustawa o drogach publicznych, bo inaczej z tytułu dotychczasowej, obecnej przynależności, drogi te po prostu automatycznie wejdą do mienia komunalnego.

I na tym polega zasadnicza trudność, że tak naprawdę przepatrzyć trzeba całe, całe ustawodawstwo. A jak kto woli, przepatrzyć trzeba całe życie publiczne, całe życie państwowe, bo jednym cięciem odcinamy pewne zadania od państwa i przekazujemy je nowemu systemowi lokalnemu.

A teraz chciałbym przejść do najważniejszej dla mnie rzeczy. Jak tutaj mówił przed chwilą pan minister Reguński, prace na szczepku, powiedziałbym, centralnym, toczą się w kilku miejscach. Takim zasadniczym [miejscem] jest z jednej strony komisja senacka samorządu terytorialnego, z drugiej strony – urząd pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego. Ale samorząd terytorialny powstanie nie tutaj w centrum, powstanie nie w Sejmie czy w Senacie, nie w rządzie nawet, tylko powstanie w każdej z tych dwóch i pół tysiąca miast i gmin polskich. Jeżeli więc społeczności lokalne nie przystąpią do wyborów odpowiednio

przygotowane, z tego powodu nie będzie żadnego samorządu terytorialnego, po prostu go nie będzie. Są dobre sygnały z Polski, że takie przygotowania są tu i ówdzie przeprowadzane. Ale chcę zwrócić uwagę, że one muszą być przeprowadzane nie tu i ówdzie, tylko muszą być przeprowadzane wszędzie, i to bardzo aktywnie. Jeżeli te wybory miałyby się odbyć w czerwcu – mam nadzieję, że się nie odbędą w marcu – [„Na pewno się nie odbędą!” – *głos z sali*] – to już jest najwyższy czas na to, żeby owe przygotowania szły pełną parą.

Podam Państwu parę przykładów dziedzin, bez przygotowania których żadne wybory się nie powinny odbyć. Proszę powiedzieć, kogo powoła się u was w mieście, u was w gminie na wójta, na burmistrza, kogo się powoła na stanowiska dyrektorów wydziałów urzędów miejskich i gminnych? Czy Komitety Obywatelskie mają już dzisiaj pojęcie o propozycjach personalnych, z którymi chciałyby wchodzić do wyborów? No bo jeżeli nie, to zwycięstwo w wyborach będzie po prostu porażką. Jeżeli nie, to Państwo niestety, wygrawszy te wybory, będziecie biegać po ulicach i robić łapanki, żeby ktoś chciał objąć te stanowiska we władzach komunalnych. Otóż trzeba, idąc do wyborów, wiedzieć, kto, jeśli wybory wygramy, jeśli ta koalicja czy ta siła polityczna wygra wybory, kto w imieniu tej siły obejmie stanowiska. Nie stanowiska radnych, bo tu będą nazwiska na listach wyborczych, tylko stanowiska w administracji komunalnej. Trzeba się zastanowić, czy ci, którzy te funkcje pełnią dzisiaj – w rozumieniu danej siły politycznej – powinny pełnić je dalej, czy może nie, bo przecież tak jak to było przy wyborach do Sejmu i Senatu, właściwie do Sejmu – tu nie było automatycznej wymiany kadr<sup>14</sup>. I nie sądzę, że taka automatyczna wymiana kadr z powodu wygranej wyborczej była gdziekolwiek potrzebna czy planowana. Może gdzieś jest potrzebna – to trzeba ją przeprowadzić. Ale jeśli nie, tak czy inaczej trzeba wiedzieć, kto będzie następnie sprawował funkcje administracyjne po wyborach. Oto jedna z wielu spraw.

Druga sprawa, równie istotna. Rada Państwa<sup>15</sup>, której już nie ma, miała ok. półtora tysiąca, o ile wiem, a na pewno 1300 wniosków o korekty granic gminnych od różnych społeczności lokalnych. Korekty granic podziału administracyjnego. Różne korekty – małe, większe i bardzo duże. Jak mówiłem poprzednio, nie ma teraz ani w rządzie, ani w Senacie czy w Sejmie intencji, aby przebudowywać struktury terytorialne państwa. Po prostu nie ma takiej intencji, dlatego że państwo jest na to za słabe. Ale to nie oznacza, że nie będą dokonywane korekty podziału terytorialnego o charakterze granicznym. Więcej, tego typu korekty po pierwsze, były zapowiedziane przy Okrągłym Stole, a po drugie, one są niezbędne teraz właśnie,

<sup>14</sup> Kancelaria Senatu tworzona była w 1989 r. od podstaw. Zob. K. Leszczyńska, *Senat Rzeczypospolitej w latach 1989–2011*, Lublin 2015.

<sup>15</sup> Rada Państwa – organ naczelny władz państwowych w czasach PRL, łączący kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

a nie potem. A to dlatego, że kiedy ustalimy własność komunalną, to zmiana granic gminy będzie się natychmiast nie musiała, ale mogła łączyć z repartycjami majątkowymi. A więc wszelkie zmiany granic trzeba przeprowadzić przedtem.

No dobrze, to – to jest kolejne zadanie na teraz, bo trzeba wiedzieć, jakie zmiany granic, skąd dokąd, co o tym ludzie sądzą. Czy te pomysły sprzed roku, dwóch, pięciu [lat], kiedy były zgłaszane do Rady Państwa, są nadal aktualne. Czy Komitet jest za tym, czy jest przeciwko. Jak będzie wyglądała granica naszego miasta i gminy. I tutaj wejdziecie w kontakt, być może w walkę, w konfliktowy kontakt z Komitetem Obywatelskim z sąsiedniej gminy, z sąsiedniego miasta. Być może trzeba będzie rozstrzygnąć spór pomiędzy mieszkańcami i działaczami politycznymi obydwu instytucji.

Trzeci taki problem – będzie przejmowane mienie komunalne. Znaczy, mienie państwowe jako mienie komunalne. Dobrze by było wiedzieć, co u nas, to znaczy w naszym mieście, czy w naszej gminie wchodzi w grę. W jakim to jest stanie, jakie są składniki, które chcielibyśmy, żeby mieniem komunalnym były, a które nie wejdą tak z ustawy, trzeba będzie o nie występować. To jest wielka robota.

No i wreszcie rzecz najważniejsza, którą zostawiłem sobie na koniec, o której zresztą wspomniał pan minister Regulski. Proszę Państwa, do wyborów komunalnych nie wolno przystąpić tylko z nazwiskami. Do wyborów komunalnych trzeba przystąpić po prostu z programem. Trzeba wiedzieć, co się będzie robiło przez najbliższe cztery lata, jeśli się wygra wybory. Dlatego, że w wyborach lokalnych rozliczane będą bardzo konkretne efekty pracy komunalnej – nie nazwiska. To znaczy nazwiska przy efektach – a nie odwrotnie. I w związku z tym trzeba ludziom powiedzieć, dlaczego mają na nas głosować, co my im zaoferujemy. A program komunalny to nie jest przecież program sufitowy, program chciejstwa, tylko to jest program tego, co rzeczywiście może być zrobione, bo będziecie Państwo, czy rady będą rozliczane z tego, co naprawdę zostanie zrobione, a nie z tego, co miało być zrobione. I pod kątem tego, co zostało zrobione, po latach czterech czy może po wcześniejszym zakończeniu kadencji – będą nowe wybory. I zapewne należało będzie również wygrać w wyborach następnych. A zatem program – program, dla którego właśnie mają ludzie głosować na te, a nie inne listy wyborcze, na te, a nie inne nazwiska, jest absolutnie podstawową sprawą w sferze przygotowania.

I takie pytanie: ile w złotychkach dzisiejszych to, co byśmy chcieli zrobić, ma kosztować, ile to będzie kosztowało? Obliczycie to może z pomocą, nie wiem, głównego księgowego w urzędzie miejskim czy gminnym. To jego zapytajcie, jak się ma ten przewidywany koszt naszego programu do obecnego budżetu rady narodowej, jaka to jest skala. I wtedy dopiero możliwie się zacznie prawdziwe myślenie o sprawach komunalnych. Zwracam na to uwagę z ogromnym naciskiem. Czas, który do wyborów został, jeżeli miałoby to być pół roku tylko,

to jest czas minimum. To jest czas, który właściwie powinien być od dziś wypełniony poważną, wrzącą pracą przygotowawczą. Bez tej poważnej pracy przygotowawczej może się okazać, że po wyborach, po szczęśliwie wygranych wyborach, gmina czy miasto po prostu stanie. Ponieważ nowi radni akurat zaczną się uczyć problemów własnej miejscowości. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękujemy serdecznie Panu Doktorowi Kuleszy i poproszę teraz o zabranie głosu Pana Docenta Adama Kowalewskiego.

### **Adam Kowalewski<sup>16</sup>:**

Proszę Państwa, część osób na tej sali uczestniczy w naszej akcji szkoleń dla potrzeb samorządu terytorialnego, tak że oczywiście niektórzy będą znali część spraw, które poruszę. Ale postaram się mówić krótko. Pierwsze pytanie przy szkoleniach to po co szkolimy i kogo szkolimy. Otóż wydaje się, że są to dwa wyraźnie wyodrębniające się obszary. Po prostu do wyborów te szkolenia powinny chyba dotyczyć głównie działaczy i społeczeństwa. A następnie będzie szkolenie do działania, czyli to będą rajcowie miejscy czy radni, administracja lokalna, samorządowa, czyli już wszyscy ci, którzy po wyborach będą wykonywać funkcje lokalne. Przy takim założeniu koncepcja szkoleń została rozbita na trzy różne grupy. Staramy się doprowadzić, aby były organizowane krótkie dwu-trzydniowe weekendowe kursy – możliwie od stycznia [1990 r.], na których szkolono by szerokie grupy przyszłych aktywistów wyborczych, kandydatów na radnych, działaczy lokalnych samorządowych. Przy czym oczywiście to nie tylko kursy, chodzi również o zaangażowanie środków masowego przekazu. W tej chwili, jak zapewne Państwo wiecie, wystartował telewizyjny program specjalnie poświęcony samorządom terytorialnym. W tym programie będą parominutowe cykle wykładowe.

I w tym całym obszarze trzeba po prostu być aktywnym. W gruncie rzeczy, w pierwszym rządzie cała ta działalność szkoleniowa spadnie na barki lokalnych ośrodków. Drugi nurt szkoleń to są kursy paromiesięczne. To są kursy już pomyślane pod kątem szkolenia kadr samorządowych. I trzeba sobie uświadomić, że przez następne parę lat będzie to główny typ szkolenia. Chodzi tu o szkolenie zawodowców, zarówno polityków, jak i fachowców, którzy będą zarządzali praktycznie lokalnymi terenami, społecznością, lokalną ekonomiką, rozwiązywali

---

<sup>16</sup> Adam Kowalewski (1940–2024) – architekt, urbanista, dr hab. nauk ekonomicznych; członek PZPR (1974–1981); pracownik Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN, współpracownik Jerzego Regulskiego, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich (wiceprezes 1978–1981) i Towarzystwa Urbanistów Polskich, przewodniczący Rady Programowej FRDL; ekspert ONZ; uczestnik obrad Okrągłego Stołu, wiceminister gospodarki przestrzennej i budownictwa w rządzie Mazowieckiego.



lokalne problemy. My, opracowując wstępne, kierunkowe założenia tych kursów, wymieniliśmy następujące grupy problemów: [po pierwsze], zagadnienia prawne – tu się trzeba zastrzec, że w tej chwili możemy szkolić, mówić o ogólnych zasadach, o historii, o tradycjach, o doświadczeniach. Natomiast wraz z postępem procesu legislacyjnego można będzie szkolić również w zakresie aktów prawnych, które zaczną za chwilę obowiązywać.

Druga grupa zagadnień to jest ekonomika miejska. To całkowicie nowy problem, który się pojawi wraz z urynkowaniem gospodarki, sprawieniem się [?] renty gruntowej, z ostrą ochroną praw własności. To jest nowe pole, aczkolwiek trzeba powiedzieć, że na świecie ekonomika miast czy ekonomika terenowa ma dziesiątki lat za sobą rozwoju jako nauka. Trzeci obszar szkoleń to są finanse i budżet. Tutaj nastąpi, zakładamy, rewolucja. Tu się trzeba będzie nauczyć już [czegoś] całkowicie nowego – z okazji Okrągłego Stołu udało się uzgodnić, że budżet lokalny będzie budżetem zintegrowanym. Ale to oczywiście nałoży zupełnie inne zadania na radnych i na władze miejskie.

Następna grupa zadań i tematyki jest związana z gospodarką przestrzenną, architekturą. Jest to moja profesja. Mogę wam dać słowo honoru, że to wszystko wymaga radykalnej przebudowy. My jesteśmy jak gdyby w tym obszarze dziećmi Stalina i odziedziczyliśmy po pięćdziesięciu latach nakazowy, bardzo sztywny system zarządzania polską przestrzenią, którego rezultaty wszyscy znamy, bo wystarczy na nasze miasta spojrzeć. To jest też obszar, gdzie zarówno potrzebna jest reforma, jak i szkolenie [na temat] tego, co wspólnie wypracujemy.

Następne zagadnienie całkowicie nowe – problemy zarządzania miastem. Na świecie są całe uczelnie poświęcone tej tematyce, my mówimy [o tym] jako o rzeczy całkowicie nowej. I ostatnia grupa problemów, które w tych kursach wymieniamy jako ważne, to są problemy polityczne i społeczne – aspekty funkcjonowania społeczeństwa lokalnego: problemy polityczne grup lokalnych, problemy interesu społecznego, konfliktów społecznych, partycypacji społecznej w rządzeniu. Znowu tu się otwiera całkowicie nowy obszar.

We wszystkich tych dziedzinach można bardzo dużo się dowiedzieć z doświadczeń europejskich czy anglosaskich, ale trzeba pamiętać, że równocześnie będziemy musieli swoje własne rozwiązania stosować, jak również z bardzo wielu, bardzo różnych możliwych rozwiązań będziemy musieli adaptować te, które uznamy za najwłaściwsze.

W tej grupie szkoleń pojawią się różnego typu, różne formy organizacyjne, różnego typu szkolenia. Zakładamy, że jedną z głównych form będą szkoły Fundacji czy szkoły regionalne samorządności lokalnej. Ale zakładamy, że wykorzystamy też wyższe uczelnie, zwłaszcza te, gdzie problemy lokalnych samorządów są dobrze rozumiane. Najlepszym tego przykładem mogą być wydziały prawa naszych uniwersytetów, gdzie te problemy są od dawna dobrze rozwiązywane. Jak również

rozwijany jest, głównie w oparciu o Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej, cały – zapoczątkowywany w tej chwili cały nurt szkoleń zagranicznych. Chodzi tu zarówno o szkolenie wykładowców naszych, jak i o szkolenie uczestników kursów.

Ten cały nurt, jak mi się wydaje, przez szereg lat będzie podstawową formą szkoleń na dwóch poziomach – na poziomie pomaturalnym i poziomie wyższym. Trzeba sobie zdawać sprawę z tego, kogo będziemy szkolili. Duża część personelu [administracji lokalnej], który na pewno będzie zaadaptowany również przez przyszłe samorządy, a który dziś już pracuje, to są ludzie ze średnim wykształceniem technicznym czy ekonomicznym. Ci ludzie dalej będą podstawową częścią kadry w gminach i małych miastach, w dzielnicach. Ale oczywiście potrzebne są również szkolenia wyższe, na wyższym poziomie, wyspecjalizowane.

Trzeci kierunek to jest model docelowy, to jest jakieś bardziej – powiedziałbym – już marzenie, że kiedyś powstaną średniego poziomu i wyższego poziomu, pomaturalne i wyższe uczelnie, wyspecjalizowane w dziedzinie samorządów terytorialnych. To jest potrzebne, bo trzeba [będzie] dziesiątki tysięcy ludzi co roku zatrudnić, nowych szkolić, już pracujących doskonalić. Większość krajów nowoczesnych przywiązuje do tego olbrzymią wagę i takie uczelnie od lat funkcjonują na świecie. Trzeba jednak pamiętać, że nim takie uczelnie się zorganizuje i zanim one dadzą rezultaty, minie kilka lat. I dlatego tak duży nacisk kładziemy na te kursy paromiesięczne, średniookresowe.

Organizacja szkoleń jest oparta na bardzo różnych elementach. Po pierwsze, wspomniana już Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej jest jakby koordynatorem tych szkoleń. Ja bym chciał podkreślić rzecz, która może Państwu umknęła, że w składzie założycieli tej Fundacji są szefowie dwóch komisji [samorządowych] – senackiej i sejmowej, jest i minister gospodarki przestrzennej, jest pełnomocnik rządu ds. samorządów terytorialnych. Czyli tutaj wystąpił jak gdyby mariaż pewnych obowiązków służbowych, państwowych z działalnością społeczną i z działalnością parlamentarną. Dlatego ta Fundacja ma szansę, jak się wydaje, dobrze koordynować całą akcję szkoleniową. Powołała ona również radę programową, która merytorycznie wspiera i składa się z kilkunastu różnego rodzaju fachowców, zarówno teoretyków, jak i praktyków.

Drugą rzeczą, zupełnie podstawową, to jest baza regionalna. Od szeregu tygodni już współpracujemy z regionalnymi ośrodkami, które zaczynają tworzyć w tej chwili, niektóre już nawet funkcjonują – sieć szkoleń, w oparciu o Komitety Obywatelskie, w oparciu o silną bazę społeczną. Jest tych ośrodków kilkanaście w tej chwili. Zakładamy, że ich będzie docelowo 15, 17. I ta baza powinna dać dobre rezultaty, na to bardzo liczymy.

Jakie na końcu problemy trzeba by podkreślić jako rzeczy ważne na przyszłość? Po pierwsze, my prezentujemy różnego rodzaju programy szkoleniowe, programy wydawnicze. To w tej chwili wszystko powstaje, w tych dniach, jest

rozsyłane od pewnego czasu. Ale trzeba pamiętać, że to wszystko musi mieć swoje lokalne mutacje. Że nie jest możliwe centralnie zaprogramowanie tego typu studiów lub centralne zaprogramowanie w stu procentach działalności wydawniczej. Tutaj potrzebna jest, z drugiej strony, bardzo silna aktywność i reakcja lokalna na te wszystkie propozycje, które są w Fundacji przygotowywane czy z innych ośrodków tutaj centralnych.

Druga bardzo ważna sprawa, na którą bardzo Państwu chciałbym zwrócić uwagę, to jest problem selekcji ludzi, których się szkoli. Ja o tym wielokrotnie mówiłem na naszych spotkaniach z ośrodkami [regionalnymi, lokalnymi]. Przy szkoleniach parodniowych, tych przedwyborczych, sprawa jest prosta, bo to są w zasadzie otwarte szkolenia. Tam o selekcji nie bardzo może być mowy. Ale wtedy, kiedy będziemy inwestowali w szkolenie paromiesięczne wykładowców – nasz wysiłek, działalność społeczna – chodzi o to, aby starannie dobierać te kadry, które będą przez te szkolenia przepuszczane. Chodzi o to, aby byli szkoleni ludzie, którzy przejdą pozytywnie test wyborczy i których przysze rady miejskie czy gminne zechcą wykorzystać w swojej działalności gospodarczej czy politycznej. Na trzecią sprawę, na którą chciałbym zwrócić uwagę – to [na] brak czasu. Brak czasu jest generalnym problemem. Ale w tym przypadku ten brak czasu może doprowadzić do sytuacji, że ludzie, którzy zostaną wybrani do rad narodowych będą całkowicie nieprzygotowani do wykonywania swoich funkcji. Ponieważ po prostu nie będą znali prawa, nie będą widzieli, co się dzieje, nie będą znali przepisów, krótko mówiąc. Zacznie się okres bardzo niedobry. Ja nie chciałbym tutaj, no, być zbyt dużym pesymistą, tym niemniej widzę szalone zagrożenie i możliwość kompromitacji w ogóle całego ruchu samorządowego, jeśli ludzie, którzy obejmą władzę, nie będą mieli elementarnej wiedzy, jak tę władzę wykonywać.

Czwarty problem, który jest ważny, to problem środków finansowych. Istnieje bardzo dużo ofert zagranicznych, istnieje dużo ofert krajowych. Tym niemniej wszystkie nasze szacunki wskazują, że pieniędzy będzie zawsze brakowało. Chodzi o to, aby w regionalnych ośrodkach, w lokalnych komitetach starać się gromadzić środki na finansowanie tych szkoleń i o tym pamiętać, bo to są wszystko, wraz z inflacją, straszliwe zupełnie sumy, zwłaszcza na całe materialne zaplecze tych akcji szkoleniowych.

Oczywiście, są tutaj bardzo duże nadzieje, tak jak wspomniałem, związane ze szkoleniami zagranicznymi. Mamy, tu profesor Regulski już [o tym] wspominał, oferty, żeby dosłownie setki ludzi wysyłać zagranicę. Prowadzimy rozmowy z Bankiem Światowym<sup>17</sup>, spotkałem się niedawno z centralą Habitatu<sup>18</sup>. W Stanach

<sup>17</sup> Bank Światowy – międzynarodowa instytucja finansowa, powstała w 1944 r.

<sup>18</sup> Habitat – międzynarodowa organizacja dobroczynna, powstała w 1976 r., pomagająca niezamożnym ludziom w zdobyciu własnego mieszkania.

Zjednoczonych, w [Uniwersytecie] Rutgers powstał ośrodek, który ma koordynować te szkolenia<sup>19</sup>. Tym niemniej, żeby kogokolwiek wysłać, i aby nie była to czysto turystyczna przygoda, to trzeba wysłać ludzi trochę wyszkolonych. Te programy muszą być przygotowane. Musi być rozwiązany problem języka, krótko mówiąc, jest cały szereg warunków, które muszą być spełnione, które wymagają ciężkiej roboty, aby te wyjazdy dały efekt. Zakładamy, że każdy kto skończy średni kurs, powinien mieć możliwość stażu za granicą po to, żeby zobaczyć w okresie parotygodniowego pobytu, jak naprawdę funkcjonuje gmina w Anglii, jak naprawdę funkcjonuje gmina w Holandii czy Danii. Bo to zupełnie co innego uczyć się z książek, słuchać wykładu, a co innego zobaczyć, jak ten urzędnik gminy chodzi po wiosce w Anglii, jak z chłopami tam załatwia sposób wykończenia domu czy jak w Niemczech dyskutuje problem podatku lokalnego związanego ze sposobem zagospodarowania działki. Wtedy zaczynają te konkrety się pokazywać i wtedy można zrozumieć naprawdę, na czym ta samorządność lokalna polega. Ale żeby ten ruch zagraniczny szkoleń poszedł dobrze, to musi być też bardzo starannie przygotowany. Kończąc, chcę powiedzieć, że – proszę Państwa, ja uważam, że ani dobra organizacja nam nic nie da, ani nam najwspanialsza legislacja nic nie da, jeśli my nie będziemy w stanie tych elementarnych szkoleń przeprowadzić.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo Panu Kowalewskiemu. Chciałem zwrócić Państwa uwagę na to, że zmieściliśmy się, i to nawet z pewnym zapasem w tej przewidywanej godzinie. Co znaczy, że nasi dzisiejsi referenci wykazali bardzo dużą dyscyplinę i z takim apelem chciałbym także zwrócić się do Państwa, jeśli chodzi o dyskusję, abyśmy starali [się] ograniczyć nasze wypowiedzi do tych, powiedzmy, 10 minut, dając jednocześnie szansę wypowiedzenia się jak największej ilości osób.

Już z tych trzech wystąpień widać, jakie mogą być kluczowe tematy do naszej dyskusji. Niewątpliwie przewija się tu wątek wyborów i pytania, kiedy miałyby się one odbyć, jak się należy do nich przygotować. I wreszcie, wcale nie najmniejsze pytanie, choć postawione na końcu – co po wyborach. Czy i jak, do jakiego stopnia będziemy w stanie przyjąć to wyzwanie, wyzwanie, jakim może być porażka wyborcza – tego jednak nie zakładam. Wyzwaniem takim może być również i zwycięstwo wyborcze. Niniejszym zatem otwieram dyskusję i chciałem od razu na wstępie powiedzieć, że mam już dwa zgłoszenia do dyskusji – Pan Marek Nowicki, jak rozumiem, prosił o głos. Bardzo proszę...

---

<sup>19</sup> Organizatorką była Joanna Regulska (ur. 1951) – absolwentka geografii na UW, od 1982 r. pracująca na Uniwersytecie Rutgersa w USA; w 1989 r. inicjatorka programu „Partnerstwo na Rzecz Demokracji Lokalnej” w celu wsparcia zmian ustrojowych w Polsce oraz innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej; córka Jerzego Regulskiego.

Ten mikrofon jest, zdaje się, czynny, więc będziemy z niego korzystać. Czy jest Pan Marek Nowicki?... Jeśli [go] nie ma, to w takim razie Pan Minister Diem prosił o głos. Proszę bardzo. Pan Minister Diem, wiceminister edukacji narodowej.

### Tadeusz Diem<sup>20</sup>:

Proszę Państwa, ja chciałem się ustosunkować, może nie z racji mojej funkcji podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji, ale jako koordynator z ramienia rządu pomocy, jaką Polsce oferują 24 kraje uprzemysłowione w zakresie kształcenia kadr. Otóż, po pierwsze, jak już tutaj było powiedziane, jest oferowana wieloraka pomoc i chciałem powiedzieć krótko, jakie są zasady tej pomocy oraz jak ją możemy w sposób najbardziej adekwatny wykorzystać. Po pierwsze, w tej fazie wstępnej, którą nazwałbym ekspercką, istnieją duże w tym zakresie możliwości. Te problemy legislacyjne, omówione tutaj przez pana doktora Kuleszę, są typowym tego przykładem. Otóż wydaje mi się, że korzystanie z ekspertów, zarówno zapraszanych tutaj do kraju, jak i w formie wyjazdowej – rozwiąże wiele problemów. Między innymi poruszane tutaj problemy typu – jak umiejscowić burmistrza w stosunku do organizacji [administracji] – są w krajach europejskich różnie widziane. Są doświadczenia. Ostatnio np. Francja przeszła olbrzymią reformę samorządu lokalnego, gdzie praktycznie rozwiązano szereg kłopotów, w tym również legislacyjnych.

I tak bym widział tę pierwszą fazę, tę fazę ekspercką, polegającą po prostu na zasięgnięciu opinii i uzyskaniu pewnej, rzeczowej ekspertyzy w sferze legislacyjnej i w sferze rozwiązań strukturalnych. Natomiast oczywiście zgodzę się z drugim głosem, że podstawowym elementem jest szkolenie naszych przyszłych [radnych], tych ludzi, których musimy wybrać. Kluczowym zadaniem jest odpowiedź: czy szkolić już kandydatów, czy po wyborach. Wydaje mi się, że szkolenie kandydatów to najtańsze [rozwiązanie], zwiększa prawdopodobieństwo wybrania osoby dobrej, takiej, która na stanowisko się w sposób adekwatny nadaje, gdyż szybkie szkolenie mówi również o szybkości uczenia się, szybkości poznawania problemów, które były prezentowane. I tutaj ten pomysł dwu-, trzydniowych seminariów wydaje się formą właściwą.

Chciałem powiedzieć, że myśmy w rozmowie ze wszystkimi naszymi partnerami zagranicznymi postawili pewne warunki wstępne, które się słabo sprawdzają, mianowicie są to warunki sprzętowe. Staraliśmy się unaocznic wszystkim, że bez spełnienia pewnych wymogów strukturalnych – dlatego że istnieje u nas przecież

<sup>20</sup> Tadeusz Diem (ur. 1940) – dr nauk technicznych, chemik; działacz Solidarności, członek Zarządu Regionu Mazowsze „S”, delegat na I KZD NSZZ „S”, internowany w stanie wojennym; uczestnik obrad Okrągłego Stołu; podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej w 1989 r., odpowiedzialny za wykorzystanie pomocy krajów Zachodu dla Polski.

wielki niedobór sprzętu – nie potrafimy w sposób dobry ludzi przeszkolić. Bez dostarczenia choćby jednego kserografu jakimś społeczności Komitetów Obywatelskich niektóre szkolenia po prostu nie będą możliwe. Biorąc pod uwagę skalę i wielkość tych szkoleń oraz możliwość z nich korzystania, trzeba przejść na zupełnie nowe formy, które również wymagają sprzętu, np. są bardzo zaawansowane rozmowy z EWG<sup>21</sup> po to, żeby uzyskać szybko kopiujące maszyny dla taśm video, gdyż dobrze nagrany film instruktażowy, również np. w koordynacji i przy pewnym konsultingu z partnerem zagranicznym, wiele oszczędzi problemów i zapewni nam formę przenośną [dla szkoleń].

Sprawa druga, również niebagatelna, mianowicie środki masowego przekazu. Ja już pomijam, że wystąpiliśmy o kanał satelitarny, gdyż skoro on będzie, będzie możliwe ściągnięcie paru stacji lokalnym i rzeczywiście przygotowanie się do pewnego lokalnego sposobu prezentowania audycji. Istotną rzeczą w chwili obecnej jest włączenie w to oczywiście i telewizji, i radia jako [miejsca emitowania] kursów. Myślimy o tym i sądzę, że uzyskamy bardzo szybko, już od końca stycznia [1990 r.], niestety nie wcześniej, pewną stałą audycję. Zresztą profesor minister Regulski już [o tym] mówił.

Sprawa następną, to kwestia ustawienia całości szkoleń po wyborach. Istnieje tu wiele problemów. Najważniejszy, i to wydaje się najbardziej sensowne, że pierwszy etap szkolenia powinien się jednak odbyć w kraju. I dopiero później, w wyniku niejakiego konkursu, ludzie powinni być delegowani za granicę. Doświadczenia są bardzo wyraźne, że delegowanie ludzi jakby od razu za granicę jest może nie najlepszą formą. I tutaj jest bardzo poważny problem zasygnalizowany, mianowicie jakie wprowadzić systemy kwalifikacji, żeby wybrać tych najlepszych. Jest to bardzo trudny problem. Na świecie to rozwiązano. Sądzimy, że w ramach tej pomocy postaramy się dostarczyć zespołowi ministra Regulskiego pewne wzorce: jak dokonywać wyboru ludzi, którzy najlepiej pracują w gospodarce municypalnej rozumianej bardzo szeroko.

I sprawa ostatnia – terminy. Otóż czas biegnie niezwykle szybko. Ilości ludzi do przeszkolenia są ogromne, są liczbami, 10 do [potęgi] 5. Natomiast możliwości tej pomocy, które w tej chwili się zakreślają, wyrażają się liczbą między 1000 a 10 000. To znaczy, że wydaje się, że zakreślone propozycje na lata 1990–[19]91 pozwolą na przeszkolenie poza granicami kraju do 10 000 ludzi. Jeśli dobrze to przygotujemy. Ponieważ jest to liczba ogromna, ponieważ mamy do czynienia np. z barierą językową i szeregu innymi uwarunkowaniami – organizacja tutaj jest niezwykle istotna. Chciałbym tylko powiedzieć, że np. roku 1990, w okolicach pomiędzy kwietniem a czerwcem, czyli tym newralgicznym elemencie

---

<sup>21</sup> EWG – Europejska Wspólnota Gospodarcza, organizacja ponadnarodowa państw europejskich istniejąca w latach 1958–2009; pierwszy filar Unii Europejskiej.

wyborów, jesteśmy gotowi przygotować krótkie staże, tak jak tu było powiedziane, dla obejrzenia, jak działa samorząd lokalny we Francji, dla ok. 400 osób. Oczywiście, sprawą samorządu, sprawą decyzji centrum koordynującego będzie, czy będą to osoby już zaraz po wyborach tam umieszczone, czy jeszcze być może – z [grupy] kandydatów.

I sprawa ostatnia, związana z organizacją szkoły samorządu. Wydaje się to niezbędne, jest tylko kwestia, jak w najlepszy sposób wykorzystać obecnie istniejący potencjał szkolnictwa wyższego. I pierwszym chyba wskaźnikiem jest to, żeby dokonywać istotnego przebrojenia programu obecnie istniejących wydziałów w uniwersytetach, w szkołach ekonomicznych. Jest to olbrzymi i bardzo ważny kompleks gospodarki municypalnej. Jak również w innych uczelniach, np. w uczelniach rolnych, jak również w uczelniach technicznych, np. na wydziałach architektury, natychmiast trzeba wprowadzić nowe elementy planowania przestrzennego, związanego z tymi elementami, które omówiłem. Jeśli by były dalsze pytania, odpowiem już w dyskusji. Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Proszę Państwa, chciałem poinformować organizacyjnie, że przyjęliśmy taką zasadę, że wystąpienia w dyskusji będą prezentowane tak, w jakiej kolejności kartki wpływają do prezydium. Ja każdemu z Państwa mówię, który numer kolejny w dyskusji ma dana kartka. Jednakowoż od tej zasady jest taki zdroworozsądkowy wyjątek dla wystąpień *ad vocem*. Właśnie w tej chwili Pan Poseł Ryszard Iwan zgłosił taką prośbę, żeby *ad vocem* do głosu Pana Docenta Kuleszy powiedzieć. Więc bardzo proszę, Panie Pośle. A przygotowuje się Pan Marek Nowicki, który już jest.

#### **Ryszard Iwan<sup>22</sup>:**

Proszę Państwa, ja chciałem *ad vocem* do wystąpienia Pana Doktora Kuleszy, ponieważ jestem członkiem sejmowej komisji samorządu terytorialnego i w tej komisji znalazłem się w grupie pracującej nad podziałem administracyjnym kraju. I niezupełnie to tak wygląda, jak Pan Doktor przedstawił, że w tych komisjach: sejmowej, senackiej i w ministerstwie Pana Profesora Regulskiego jest zgoda w tej sprawie, że to trzeba w przyszłości dopiero dokonać. Te ponad tysiąc wniosków, które są w tej chwili w Kancelarii Prezydenta [...]

[koniec nagrania]

---

<sup>22</sup> Ryszard Iwan (ur. 1955) – inż. melioracji wodnych, absolwent Akademii Rolniczej; działacz Solidarności, w 1981 r. członek Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „S”, delegat na I KZD NSZZ „S”, członek KK „S”; internowany i represjonowany w stanie wojennym; działacz Duszpasterstwa Pracy, członek KIK; od 1989 r. poseł OKP.

[ZAPIS-N6.1\_strona B]

**Ryszard Iwan:**

[...] zauważył, że istnieją różnego rodzaju niebezpieczeństwa spowodowane i czasem, i kosztami. My to wszystko oczywiście uwzględniamy, niemniej jednak uważamy, że wiele tych administracyjnych zmian powinno być dokonanych przed wyborami, uwzględniając oczywiście te uwarunkowania, o których mówił Pan Doktor.

Natomiast chciałem jeszcze dosłownie trzy zdania na temat szkoleń zagranicznych. Uważam, że należałoby się bardzo poważnie zastanowić nad wykorzystaniem tych środków jednak tutaj w kraju, dlatego że bariera językowa, która panuje w terenie, nie pozwoli na wysłanie bardzo dużej grupy ludzi. Będzie to dotyczyło praktycznie wielkich ośrodków miejskich, natomiast teren zostanie od tego praktycznie odcięty. Dalej, należałoby się zastanowić nad szukaniem kadry nie tylko spośród tych, którzy, że tak powiem, występują pod szyldem Solidarności, bo tutaj kadry nie znajdziemy. O ile jestem zorientowany w terenie, nie wypełnimy naszą kadrą wszystkich stanowisk.

I wreszcie sprawa trzecia, to termin wiosenny i przygotowań do wyborów wiosennych wobec zarysu programu gospodarczego, przedstawionego przez premiera Balcerowicza. Uważam, że to jest niemożliwe, aby w tej sytuacji, która nastąpi już za kilka tygodni i będzie trwała przez najbliższe trzy-cztery miesiące, żeby w tej sytuacji wkładać ludziom na głowę jeszcze wybory do samorządu terytorialnego. Uważam, że jeśli w tej sytuacji zdecydujemy się na wybory, to tak jak byśmy w ogóle w nich nie brali udziału. Dziękuję.

**Jerzy Regulski:**

Może jedno pytanie, Panie Pośle: o jakich Pan mówił zmianach podziału administracyjnego przed wyborami? O jakich zmianach Pan mówił – korekty granic gminnych czy jakichś większych zmianach?

**Ryszard Iwan:**

Zarówno korekty granic gminnych, jak i nie tylko, bo to czasami dotyczą sprawy, powiedzmy, no, dawnych powiatów.

**Prowadzący:**

Do wystąpienia *ad vocem* przysługuje oczywiście prawo repliki tym, do których wystąpienie się odnosiło. Więc dwie minuty dla Pana Docenta Kuleszy.

**Michał Kulesza:**

Ja nie potrzebuję dwóch minut, chcę tylko powiedzieć, że jak sądzę, nie ma tutaj żadnej sprzeczności. To znaczy, problem polega przecież na tym, że jeżeli się robi



korekty granic gmin, które są jednocześnie granicami województw, no to pewne, że robi się równocześnie korekty granic wojewódzkich. Natomiast szło mi o to, żeby nie mieszać korekt, niekiedy dość daleko idących, ze zmianą struktury podziału terytorialnego państwa. W szczególności ze zmianą ze struktury dwuszczeblowej na strukturę trójsczeblową, z powołaniem z pięćdziesięciu – dziesięciu, piętnastu czy tam iluś województw. Te dwie rzeczy po prostu oddzielałem. A zmiany w podziale jednostek terytorialnych, no, to, tak jak Pan Poseł przed chwilą mówił, oczywiście trzeba przeprowadzić jak najprędzej. I tak mówiłem. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dwie minuty. Teraz zabierze głos Pan Marek Nowicki. Chcę jednocześnie Państwa poinformować, że już w tej chwili wpłynęło 16 zgłoszeń do dyskusji, widzę, że wpływają następne. Mam do Państwa gorący apel, aby Państwo nie wykorzystywali tych swoich 10 minut.

**Głos z sali:**

Proponuję pięć minut.

**Prowadzący:**

Jeżeli będzie taki *vox populi*, ograniczymy rzeczywiście wystąpienia do pięciu zaledwie minut. Proszę bardzo, Pan Marek Nowicki.

**Marek Nowicki<sup>23</sup>:**

Spróbuję wobec tego w ciągu pięciu minut. Chciałem powiedzieć o tym, jak wygląda w tej chwili – z perspektywy ulicy Fredry<sup>24</sup> – siła ruchu i możliwości ruchu Komitetów Obywatelskich. To, co my widzimy, patrząc jak gdyby statystycznie na całość. Dane te są bardzo niekompletne i należy je traktować tylko szacunkowo. Skatalogowanych jest u nas 850 Komitetów Obywatelskich terenowych, nie licząc komitetów osiedlowych. To są tylko komitety miasta i gminy, gminy oraz miasta. Z czego można by przypuszczać, że realnie takich terenowych Komitetów Obywatelskich istnieje około tysiąca prawie. Patrząc na pracę typowego komitetu, można byłoby oceniać, że czynnie zaangażowanych jest w działalność ruchu

---

<sup>23</sup> Marek Nowicki (1947–2003) – dr fizyki, taternik; w latach 1980–1981 pracownik Regionu Mazowsze „S”; internowany w stanie wojennym, twórca podziemnego wydawnictwa Neutrino, redaktor naczelnny pisma „Praworządność”; współtworzył Komitet Helsiński i Helsińską Fundację Praw Człowieka w Polsce, autor raportów nt. praworządności w Polsce; od 1987 r. działacz PPS, w 1989 r. współpracownik KO „S”.

<sup>24</sup> Siedziba Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S” Lechu Wałęsie w Warszawie przy ul. Fredry 6.

od 50 do 100 tys. osób. Raczej ta druga liczba jest prawdziwa. Biorąc pod uwagę liczbę gmin istniejących w Polsce, oznaczałoby to, iż w tej chwili Komitety Obywatelskie istnieją mniej więcej w 40 proc. gmin. Być może ta liczba jest trochę większa. Wszystkie te liczby, które podaję, stanowią dolną granicę, ponieważ tyle wiemy na pewno. A co istnieje więcej – być może istnieje nieco więcej.

Teraz chciałbym powiedzieć parę zdań na temat komitetów w miastach wojewódzkich oraz na temat komitetów wojewódzkich. Struktura komitetów w miastach wojewódzkich jest bardzo różna. Część komitetów, chyba większość, działa jako grupy ludzi, które wytworzyły się, czy w rezultacie pracy nad wyborami parlamentarnymi - wspólnej, czy też na jakiś inny sposób. Część tych komitetów to są grupy „zamknięte”, które nie przyjmują nowych członków, część – są to grupy otwarte, gdzie można przyjść z ulicy i zapisać się na członka komitetu. Przy czym niektóre komitety stosują ograniczenia tego typu, iż członkiem komitetu nie może zostać członek PZPR, bądź członkiem komitetu nie może zostać członek PZPR, ZSL, SD, bądź członek (z) żadnej organizacji o charakterze politycznym. W nielicznych to jest komitetach, niemniej tego typu ograniczenia są gdzieś wprowadzane. Istnieją komitety, które tworzone są wedle klucza. Przyznaje się pewien procent miejsc w tym komitecie – Solidarności, Solidarności RI, KIK-owi, niekiedy strukturalnie politycznym. Istnieją wreszcie komitety o strukturze mieszanej, gdzie jest grupa osób fizycznych oraz inne miejsca w tym komitecie wypełniane są wedle jakos przyjętego klucza.

W niektórych miastach istnieją dwa konkurencyjne komitety miejskie. I trwa pomiędzy nimi konflikt. Najczęściej konflikty te mają charakter personalny. Często zdarza się w tych układach konfliktowych, że jedna grupa opiera się o Solidarność robotniczą, druga grupa opiera się o KIK. Dość często jest taka struktura konfliktu.

Punkt drugi, komitety wojewódzkie. Najczęściej są one tworzone jako federacja poszczególnych przedstawicieli miast i gmin oraz gmin. Przyjmowane są dwa rozwiązania. Jedno rozwiązanie polegające na tym, że każda gmina daje tę samą ilość przedstawicieli do komitetu. Drugie rozwiązanie, gdzie wprowadzana jest waga uwzględniająca liczbę wyborców zamieszkałych na terenie danej gminy. W niektórych województwach nie zawiązały się jeszcze komitety terenowe, komitety wojewódzkie tworzą się. W innych istnieje fuzja, to znaczy komitet miejski [w mieście wojewódzkim] jest tym samym ciałem, które koordynuje, współpracuje z komitetami terenowymi, z komitetami gminnymi.

Występują, jeżeli chodzi o działanie w terenie, również konflikty miasto-miasto, gdzie dwa duże miasta znajdujące się w jednym województwie próbują objąć strefą swoich wpływów komitety gminne znajdujące się w pobliżu tychże miast. Takie sytuacje występują wtedy, kiedy reforma administracyjna [z 1975 r.], która zamieniła 17 województw na 49, doprowadziła do tego, że dwa województwa,

które były w rozmaitych województwach przed reformą, po reformie znalazły się na terenie jednego nowo utworzonego województwa. Najczęściej to wygląda w ten sposób.

Biura Poselsko-Senatorskie [Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego] działają niemal we wszystkich województwach<sup>25</sup>. Obsada etatowa Biur Poselsko-Senatorskich wynosi od jednej do siedmiu osób, w zależności od województwa. Typową liczbą są trzy etaty. Około 30 proc. Wojewódzkich Biur Poselsko-Senatorskich utworzyło filie w terenie. Typowa liczba filii jest od 1 do 4. W filiach najczęściej zatrudniony jest pracownik na pół lub na cały etat. Niektórzy nieliczni parlamentarzyści z różnych przyczyn, np. z takiej, że pochodzą sami z miasteczka odległego od miasta wojewódzkiego, utworzyli swoje własne, niezależne od tworzonej za pośrednictwem wojewodów, siedziby biur poselsko-senatorskich.

W licznych przypadkach występuje łączenie stanowisk. Dość często zdarza się, iż istotne funkcje w Komitetach Obywatelskich pełnią ludzie, którzy jednocześnie są członkami władz Solidarności bądź Solidarności Rolników Indywidualnych. W niektórych przypadkach można zaobserwować nawet unię personalną pomiędzy pracownikami etatowymi biura poselsko-senackiego, Solidarności Rolników Indywidualnych i Komitetu Obywatelskiego.

Działalność gospodarcza komitetów. Najczęściej, z tego co widzimy, działalność polega na otwieraniu sklepów żywnościowych. Żywność sprowadzana jest ze wsi i sprzedawana w mieście, przeważnie ceny są konkurencyjne w stosunku do sieci innych sklepów. Prowadzone są kioski z wydawnictwami niezależnymi, znaczkami i tego typu rzeczami. Gminne komitety ratują się często finansowo poprzez pokazy filmów wideo. Ciekawą inicjatywę przejawiało Bielsko Białe, gdzie powołano spółkę akcyjną. O ile wiem, wzięto 1/3 pieniędzy, pożyczono, znaczny wzięto z Solidarności, która otrzymała 1/3 akcji – Solidarności robotniczej. Rozpoczęto wydawanie gazety, ona się nazywa „Gazeta Prowincjonalna”<sup>26</sup>. Pozostałe 2/3 akcji są rozprowadzane pomiędzy osobami fizycznymi. Spółka oprócz tego zajmuje się pośrednictwem handlowym. Włocławek zamierza otworzyć linię autokarową Włocławek–Berlin–Wiedeń i na tym zarabiać. Poznań przymierza się do rozpoczęcia budownictwa mieszkaniowego. To są takie typowe kierunki działań gospodarczych.

Jeżeli chodzi o działalność charytatywną, typu SOS<sup>27</sup>, podjęta ona została mniej więcej w 1/3 województw, przy czym z reguły ogranicza się do miast wojewódzkich.

<sup>25</sup> Zob. I. Słodkowska, *Biura Poselsko-Senatorskie OKP*, w: *eadem, Komitety Obywatelskie...*, s. 174–189.

<sup>26</sup> „Gazeta Prowincjonalna” – zob. przyp. 33, s. 416.

<sup>27</sup> Fundusz i Fundacja SOS – zob. przyp. 28, s. 272.

Komitety gminne rzadko ją prowadzą. Sprowadza się to najczęściej do prowadzenia aptek leków zagranicznych z darów, sprzedaży używanej odzieży, czasem wspólnie z Kościołem tworzy się darmowe jadłodajnie. Szczecin np. zainicjował aukcje dzieł sztuki na ten cel, zorganizował sprawę przekazywania części dochodów teatrów i operetki. Z tego, co wiem, zamierza robić cegiełki charytatywne. Zamierza też jako jedyny ośrodek, z czym się spotkałem, objąć opieką amnestionowanych.

**Prowadzący:**

Zbliża się Pan do limitu 10 minut...

**Marek Nowicki:**

Ostatni punkt – gazety. Wedle naszych danych, liczba tytułów gazet wszelkiego typu, wydawanych przez Komitety Obywatelskie przekroczyła liczbę tytułów wydawanych przez NSZZ „Solidarność”. Nie oznacza to, iż nakłady wydawnictw komitetów są większe. Są sporo mniejsze, ponieważ wśród wydawnictw związkowych są tacy potentaci, jak szczecińska „Jedność”, która ma nakład 40 tys. egzemplarzy<sup>28</sup> i inne wysokonakładowe gazety. Bardzo cenne natomiast wydaje się to, że w wielu gminach pojawiły się gazety gminne. Żabkowice, Węgorzewo, Janów Lubelski, Trzcianka – mógłbym wymieniać długo – wydają swoje własne gazety. Często to jest w nakładzie kilkuset egzemplarzy. Często jest to bardzo amatorskie, ale jest to autentyczny ruch. Typowy wygląd gazety Komitetu Obywatelskiego – 4 do 8 stron A4, najczęściej jest to tygodnik lub dwutygodnik. Sprzedawany jest w normalnej sieci kolportażu. Jeżeli jest drukowany państwowo [w państwowej drukarni] – z marżą 20-procentową i z czasem bywa dochodowy. To wszystko, co chciałem powiedzieć.

**Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo. Zabierze teraz głos Pan Andrzej Remiszewski, przygotuje się Pan Andrzej Tyc.

**Andrzej Remiszewski<sup>29</sup>:**

Nazywam się Andrzej Remiszewski. Jestem z Wejherowa i reprezentuję także stowarzyszone z nami komitety z okolicznych gmin. Chciałbym się ustosunkować do pytań, które zadał Pan Profesor Regulski. Jest to coś, co dzisiaj jest dla nas

---

<sup>28</sup> „Jedność” – pismo Solidarności wydawane w Szczecinie.

<sup>29</sup> Andrzej Remiszewski (1951–2022) – inżynier, absolwent Politechniki Gdańskiej; jachtowy kapitan żeglugi wielkiej (syn Teresy Remiszewskiej), pracownik Stoczni Remontowej w Gdyni; działacz Solidarności, wyrzucony z pracy w stanie wojennym; współzałożyciel KO „S” w Wejherowie.

najważniejsze. Są dwa problemy. Pierwszy problem: kiedy wybory. I tutaj mam mieszane uczucia, ponieważ rozumiejąc argumentację naszych senatorów, argumentację twórców prawa – o napiętych terminach, z drugiej strony widzę, jak ludzie w małych miastach, we wsiach czekają, aż coś się wreszcie zmieni. I wydaje mi się, że ten czynnik psychologii społecznej należałoby uwzględnić w ustaleniu terminu wyborów. Tym bardziej właśnie, że kryzys gospodarczy na razie szaleje jak szalał i pierwszy okres tego wychodzenia z kryzysu będzie stanowił pogłębienie dolegliwości dla ludzi. W związku z tym potrzebne są decyzje, które będą widoczne, które dadzą poczucie zmiany. Taką decyzją będzie np. decyzja o zamknięciu elektrowni w Żarnowcu<sup>30</sup>, która nie kosztuje, decyzja o podjęciu prac ustawodawczych – można podjąć w ciągu tygodnia, a nie podejmuje się w tej chwili.

Kwestia teraz druga i chyba trudniejsza, to jest – jaki ma być kształt ruchu obywatelskiego. Tu znowu chciałbym zaprezentować stanowisko, które ujawnia się na spotkaniach naszego porozumienia komitetów gminnych, które to stanowisko jest bardzo jednoznaczne. Mianowicie, z jednej strony odczuwają gminy pełne poczucie osamotnienia, ale z drugiej strony – bardzo obawiają się jakiegokolwiek „czapki”. I to nawet takiej „czapki”, jak małe miasto Wejherowo w stosunku do sąsiednich wsi. Ludzie nauczeni są braku samodzielności, nauczeni są czekania na wytyczne z góry, nauczeni są tego, że ktoś im zapewni wygodne, bezpieczne życie. I ci bardziej świadomi działacze, których jest w każdej gminie po kilku, zdają sobie sprawę, że w momencie powstania takiej „czapki”, odbiera to wolę samorządności ludziom w terenie. W związku z tym głównym argumentem za niebudowaniem struktury hierarchicznej w ruchu komitetowym jest w tej chwili to, że brak tej struktury wymusza samorządność. Daje konieczność radzenia sobie samemu.

Przy czym nie ze wszystkim można sobie samemu poradzić, np. w sprawach szkolenia funkcjonuje całkiem sprawny system porozumiewania się gmin i miast, dużych i małych w województwie. Spotykamy się z panem ministrem Kowalewskim regularnie i w tej chwili szkolenie u nas trwa, po prostu już<sup>31</sup>. W związku z tym chciałbym tu zaapelować o to, aby nie tworzyć w sposób sztuczny, odgórny organizacji ogólnokrajowej komitetów – jakieś rady, jakiegoś forum porozumiewawczego. Takie coś musi być wynikiem naturalnego procesu oddolnego, który chyba się jeszcze nie zaczął.

I ostatnia sprawa, którą chciałbym poruszyć, to jest wynik, powiedzmy, tego, co widać, spotykając się z ludźmi, właśnie w najmniejszych miejscowościach. Polska jest w tej chwili rozkradana. Sprzedaje się na oślep – budynki, działki, zakłady

<sup>30</sup> Elektrownia atomowa w Żarnowcu na Pomorzu Gdańskim, budowana w latach 80. XX w.

<sup>31</sup> Np. 14 X 1989 r. w Wejherowie odbyło się spotkanie na temat szkolenia samorządowego z udziałem stu działaczy Komitetów Obywatelskich z Pomorza oraz przedstawicieli FRDL.

przemysłowe, wszystko, co się da, sprzedaje się po bandyckich cenach, a właściwie za darmo. I padła taka idea, którą sformułowali ludzie z gminy Choczewo w naszym województwie, aby spróbować zatrzymać ten proces doraźnym aktem prawnym. Nie znam się na tym, nie jestem prawnikiem, więc to może być to rozporządzenie Rady Ministrów, czy musi to być ustawa sejmowa, ale idea jest taka, aby powstał akt prawny, który zakaze do momentu wejścia w życie nowej ustawy samorządowej jakichkolwiek zmian własności w zakresie mienia komunalnego. Tu ktoś dzisiaj powiedział na sali, że można by skorzystać z ustawy o konsolidacji pana Rakowskiego<sup>32</sup>. Oczywiście, to by było nieporozumienie, ponieważ nie możemy używać bandyckich instrumentów poprzedniego rządu, poprzedniej władzy. Ale jakaś forma przyhamowania procesu rozkradania Polski jest chyba konieczna tutaj.

Dziękuję bardzo. Nie chcę więcej zabierać czasu.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana Tyca, a przygotowuje się Pan Jerzy Zacharko.

#### **Andrzej Tyc<sup>33</sup>:**

Proszę Państwa, ja bym chciał nawiązać do tego oświadczenia, tego dokumentu, który był tak żywo dyskutowany w ostatniej części spotkania przedpołudniowego, czy przedobiadowego. Mianowicie mi się wydaje, że musimy z całą jasnością odpowiedzieć, twardością może – a może i nie właśnie. Nie wiem, ale musimy odpowiedzieć na pytanie – czy przystępujemy do tych wyborów z kandydatami własnymi, to znaczy, czy Komitety Obywatelskie mają wyłonić ludzi, którzy pod firmą Komitetów Obywatelskich będą występować w wyborach, czy też nie. Jak sądzę, sprawa ma podstawowe znaczenie i dla teraźniejszości, i dla przyszłości. Jeżeli uznamy, że mamy występować jako firma, jako w pewnym sensie jedna z firm w zbliżających się wyborach, to automatycznie nas to w pewnym sensie konstytuuje jako właśnie ruch polityczny.

I odpowiedź na to pytanie ma też ogromne znaczenie pragmatyczne, dlatego że inaczej się rozmawia z ludźmi, których chciałoby się np. widzieć jako kandydatów do rady miejskiej czy gminnej, bo jeżeli im się proponuje taką firmę, albo

---

<sup>32</sup> „Plan Konsolidacji Gospodarki Narodowej na lata 1989–1990”, wprowadzony przez rząd Mięczyława Rakowskiego w 1988 r.

<sup>33</sup> Prawdopodobnie: Andrzej Tyc (ur. 1942) – profesor nauk matematycznych; działacz KIK w Toruniu (prezes 1973–1977), inwigilowany przez SB; od 1981 r. członek Prymasowskiej Rady Społecznej, doradca Solidarności, internowany w stanie wojennym; od 1988 r. prezes Toruńskiego Klubu Katolików, członek KO przy LW.

gdy im się nie proponuje żadnej firmy, albo np. się pyta, pod jakim sztandarem oni chcą występować, bo są tutaj sytuacje bardzo zróżnicowane. Np. są takie gminy, gdzie w tej chwili już jest bardzo silna PSL „Solidarność”<sup>34</sup>. I być może, tego pytania ja osobiście jeszcze nikomu nie zadawałem, ale być może większość z tych sensownych tam ludzi chciałaby występować już pod tą firmą, a niekoniecznie pod firmą Komitetu Obywatelskiego, bo np. się pokłócili z miejscową Solidarnością. I sprawa jest delikatna, ale jak sądzę ma zasadnicze znaczenie. I wydaje mi się, że jeżeli jutro w tym komunikacie końcowym zostanie ona pominięta, no to musimy sobie zdawać sprawę z konsekwencji tego. Jeżeli nie zostanie pominięta, a np. właśnie przyjmujemy stanowisko, że ta firma Komitetu Obywatelskiego, lokalnego, będzie firmą, jaka będzie użyta w wyborach, no to będzie rzeczywistość, w każdym razie kontynuacja pewnego ruchu politycznego, bo oczywiście takiej firmy nie można potem rozwiązać po wyborach. To jest techniczny środek do przeprowadzenia wyborów, [kto go stosuje] ponosi polityczną odpowiedzialność za to, co robi. Właśnie za wyszukanie kandydatów, za sformułowanie jakiegoś programu itd. To jest jedna rzecz. Ja nie bardzo wiem, czy to jest odpowiednie miejsce, ale ponieważ tam [na sali obrad plenarnych], to znaczy przed obiadem właściwie nie było szansy, żeby ktoś z nas, poza tym gronem wybranych osób, zgłosił w ogóle ten problem. No to ja go tutaj zgłaszam, bo jest on bardzo ważny.

Druga rzecz – termin wyborów. Ja tutaj podzielam niepokój jednego z przedmówców, posła – nie pamiętam niestety nazwiska [Ryszard Iwan]. Wydaje mi się, że [wypadki] mogą się potoczyć w najbliższych miesiącach w sposób zupełnie nieprzewidziany przez nas w tej chwili i być może większość z nas będzie zajęta innymi problemami. Tak że to jest ogromne ryzyko podejmować wybory nawet w czerwcu, powiedzmy 20, przy końcu czerwca [1990 r.]. Jest to ogromne ryzyko. Z drugiej strony rozumiem ten napór od dołu, ale myślę, że jednak to by można załatwić jakimś właśnie aktem prawnym, który jak gdyby powstrzymuje pewne procesy rozkładowe, które się toczą rzeczywiście coraz szybciej. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo. *Ad vocem* o głos prosił Profesor Regulski. Poproszę więc Pana Zacharko, aby poczekał chwileczkę, przygotowując się, a Profesor Regulski *ad vocem*.

### **Jerzy Regulski:**

Proszę Państwa, ja chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz. W tej chwili są dyskutowane w Senacie założenia ordynacji wyborczej. Ordynacja wyborcza może

---

<sup>34</sup> Polskie Stronnictwo Ludowe „Solidarność” – ugrupowanie polityczne, utworzone w lipcu 1989 r. przez przewodniczącego NSZZ „S” Józefa Ślisza.

być dwojakiego typu. Albo większościowa – analogicznie jak to miało miejsce w przypadku do Senatu, tzn. podział gminy czy miasta na okręgi, a ten [kandydat], który dostaje największą liczbę mandatów – przechodzi. Chodzi oczywiście o największą ilość głosów. I wtedy niebezpieczeństwo jest to, że ta grupa społeczna czy polityczna, która ma większość – przeprowadza wszystkich swoich. To, co się stało w Senacie [w czerwcu 1989 r.]. Myśmy mieli w sumie w kraju 65 proc. głosów, weszło praktycznie 99 [kandydatów KO „S”], czyli 100, 99 proc. głosów. Niebezpieczeństwo jest, że przy tego rodzaju ordynacji wyborczej po prostu rady miejskie, gminne będą jednolite. Nie będą reprezentowane grupy mniejszościowe. Wystarczy mieć nieco ponad 50 proc. głosów wszędzie, wtedy przeprowadza się swoich kandydatów, ma się 100 proc. reprezentacji.

I druga możliwość – jest ordynacja proporcjonalna, tzn. że poszczególne partie czy grupy społeczne zgłaszają swoje listy. Głosuje się nie na ludzi, a głosuje się na listy i w zależności od tego, jaki procent głosów która lista uzyska, to tyle osób w kolejności tej z listy zostaje wybrana. W tym drugim przypadku oczywiście jest to, że osoby zgłaszające – partie czy grupy społeczne – określają kolejność, preferencje: ty jesteś na pierwszym [miejscu], ty na drugim, a tamten na trzecim miejscu. I wchodzi w tej kolejności. Ale jest to sposób, żeby wtedy weszły grupy słabsze, bo wystarczy, gdy ma 65 proc. głosów, tak jak my w Senacie, to my wprowadzamy 65 senatorów, a nie 100. I wtedy w radach są grupy słabsze również reprezentowane, co z punktu widzenia na przyszłość zarządu jest zdecydowanie lepsze. Jest niebezpiecznie mieć jednolitą radę, z wyłączeniem grup.

Ale to oznacza, że muszą istnieć listy zgłaszane przez grupy społeczne czy grupy polityczne. I jest oczywiste, że komitety lokalne powinny być takimi grupami, które zgłaszają swoje listy. Jeżeli tutaj padały głosy, że są komitety, do których należą członkowie różnych partii politycznych i różnych orientacji, to wtedy znaczy, [że] w komitecie by powstawała konieczność określenia, która partia dostaje ile miejsca na danej liście, a więc po prostu powielenie wzoru pronowskiego<sup>35</sup>. Jest to wielkie niebezpieczeństwo, czym komitet ma być: czy ma być odzwierciedleniem ruchu społecznego, związanego z pewnym etosem i z pewną orientacją polityczną, czy ma być dyskusyjną grupą różnych opcji. No, ale wtedy, jak powtarzam, jest to odbicie PRON-u. I w momencie po wyborach taki komitet traci sens, no bo wtedy rada już jest odzwierciedleniem, tym miejscem, gdzie różne opcje polityczne się konfrontują i spotykają. Tak w trybie informacji jeszcze dodatkowo, żeby skomplikować i tak już skomplikowany obraz sytuacji.

---

<sup>35</sup> PRON – Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, organizacja utworzona przez władze PRL w 1982 r., po wprowadzeniu stanu wojennego (13 XII 1981).



**Prowadzący:**

Zrozumiałem, że Senator Andrzej Celiński prosi o głos *ad vocem*... Tak czy nie?

**Głos z sali:**

[*nieślyszalny*]

**Prowadzący:**

To przyjmijmy w takim razie zasadę, że jest to ostatni głos *ad vocem* do tej sprawy konkretne, nie uchylając zupełnie tej zasady na przyszłość.

**Andrzej Celiński:**

Strasznie Państwa tu przepraszam, trochę dlatego, że muszę wyjść przed godziną szóstą [godz. 18.00], chciałbym się wcisnąć w tę dyskusję. Otóż ja bym powiedział tak, że w sprawie terminu wyborów – oczywiście one muszą się odbyć po tym całym instrumentarium prawnym, po przekształceniu ustrojowym, aby nie pakować naszego ruchu w sytuację, w której podejmuje się decyzje właściwie bez pola decyzyjnego. Ale zaraz po tym, moim zdaniem, nie można przedkładać na tej szali ryzyka ponad oczekiwania. To ryzyko jest ogromne – przejmowania władzy, przejmowania zarządów gmin i miast bez przygotowania właściwego ludzi. Ja sobie zdaję z tego sprawę, z tego ryzyka. Ale problem jest w rachunku możliwych zysków i możliwych strat.

Nie wydaje mi się możliwe, aby Komitety Obywatelskie, a być może i cały nasz ruch, przetrzymał dłużej niż kilka miesięcy w przypadku, jeśli ludzie będą świadkami rozgrabiania majątku narodowego. Jeżeli będą świadkami wycofywania się Zachodu z pomocy dla Polski – a będą, bo w tej chwili ta pomoc jest daleko większa aniżeli możliwości sensownego skonsumowania tej pomocy przez polskie instytucje finansowe, poprzez właśnie samorządy terytorialne, poprzez społeczności lokalne, poprzez państwo. I nie wydaje mi się, by ludzie dłużej mogli znosić sytuację, w której cała sfera problemów własnościowych, przejmowania jakby poprzez aparat dotychczasowy własności narodowej, majątku narodowego, mogła trwać jakby tylko po to, abyśmy my się lepiej przygotowali.

Otóż ludzie rosną do zadań. I nawet jeśli przejmujemy zarządy miast i gmin z nieprzygotowanymi aktywistami, działaczami, to przecież doskonale wiemy, że jedną z tragedii lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Polsce było to, że ten świat [PRL], powiedzmy, intelektualny czy polityczny, przewyższał, jeśli chodzi o rozmaite kwalifikacje merytoryczne, ten cały świat dysydencki i opozycyjny. Wynikało to nie ze specjalnego rozkładu talentów, że ludzie idący do partii [PZPR] byli zdolniejsi aniżeli ludzie, którzy rezygnowali z tej przynależności. Tylko wynikało to z faktu, że zadania budują ludzi, że dopiero wtedy człowiek może się rozwijać, podejmować decyzję, kształcić, jeśli ma pole

tych decyzji i jeżeli musi podejmować te decyzje. Nie ryzykowałbym dłuższego oczekiwania.

Chciałbym powiedzieć, że z mojego punktu widzenia najważniejsze są dwa stwierdzenia. Po pierwsze, że podstawową kategorią polityczną Polski w roku [19]90 będzie kategoria czasu. Czasu odmierzanego przekształceniami, trudnymi i na pewno z zakrętami – całego Bloku Wschodniego, którego my nie wyznaczamy. A musimy zdążyć na tyle odbudować materialnie Polskę, aby w przypadku zahamowania w tych albo innych krajach zmian – żebyśmy byli partnerem trudnym do obalenia ze względu na interesy tych, którzy nie zdołają swoich przekształceń dokończyć. I czas odmierzany społeczną cierpliwością – gdzie być może mamy sześć, może dziewięć, może dwanaście miesięcy czasu. Ale z pewnością, jeśli w przyszłym roku byśmy tu się znaleźli, [aby] przygotować wybory samorządowe, to nie mielibyśmy o czym rozmawiać. W ogóle jest to fantazja, że w przyszłym roku tu się znajdziemy, [żeby] przygotowywać wybory samorządowe. To będzie daleko za późno. Ta cierpliwość [ludzi] jest zapewne na kilka-, powiedzmy, -naście miesięcy. Nie na więcej. A wobec tego ja bym apelował o to, aby rząd nie robił sobie złudzeń, że można przeciągnąć okres oczekiwania dłużej aniżeli do czerwca.

Ja bym apelował o to, abyśmy skonsolidowali się na tyle, żeby przetrzymać ten atak społeczny, który na nas będzie, że aż do czerwca musimy czekać z wyborami. Bo to jest jakby ta sytuacja. I apelowałbym o to, aby skoncentrować się na takich jakby ćwiczeniach na polu przyszłych decyzji. Nawet bez tego prawa zmienianego. Żebyśmy przygotowywali swój aktyw do tego pola decyzyjnego, który przed nim będzie stał. Otóż ja myślę, że są dwie drogi przygotowania. Po pierwsze, to oczywiście jest cały proces szkolenia, który możemy zaproponować – nieudolny. Myślę, że największym narzędziem będzie telewizja, a nie szkoły samorządowe, bo jest strasznie mało czasu. I drugi – ja bym się nie bał wchodzenia w instytucje władzy szczebla lokalnego, tam gdzie się wchodzić da. Istotnym elementem tego wchodzenia jest to, aby informować dokładnie swoich wyborców, że wchodzimy po to, aby się uczyć. Wchodzimy nieprzygotowani. Wchodzimy po to, żeby w czerwcu, po przeprowadzonych wyborach, płacić jak najmniejsze frycowe z nieznamości spraw.

Ostatnie moje zdanie: zdecydowaliśmy się jako ruch wziąć władzę wykonawczą w państwie, całkowicie do tego nieprzygotowani. Płacimy za to cenę ciężką, sześciomiesięcznego okresu jakby straconego z naszego punktu widzenia, kiedy trzeba przygotować instrumentarium zmian. Zyskujemy za to spokój społeczny. Polska jest najspokojniejszym, najlepiej zorganizowanym krajem w bloku wschodnim. Jak to wiele znaczy. Polska jest najbardziej spokojnym krajem dlatego, że mamy rząd. Otóż nie ma powodów, aby posiadając własny rząd, kontrolę nad parlamentem, posiadając bezprzykładną pomoc Zachodu – ekonomiczną i w dziedzinie

*know-how*<sup>36</sup>, żeby czekać z wypełnianiem tego pola, które stanowią społeczności lokalne. Przede wszystkim bez tego nie uruchomimy ludzkiej aktywności, która jest chyba w Polsce w tej chwili towarem najbardziej nam wszystkim potrzebnym. Stąd apelowałbym o to, abyśmy do jutra, bo to spotkanie ma przygotować jutrzejsze spotkanie plenarne, żebyśmy tutaj uchwalili taki dezyderat, że nie wyobrażamy sobie czekania z wyborami dłużej aniżeli do czerwca przyszłego roku. Dziękuję bardzo. [*brawa*]

### **Prowadzący:**

Ja także dziękuję Senatorowi Celińskiemu za ten głos. Przepraszam Pana Zacharko, że tak długo musiał czekać. Do głosu przygotowuje się Pan Marek Biały.

### **Jerzy Zacharko**<sup>37</sup>:

Jerzy Zacharko, zakopiański Komitet Obywatelski „Solidarność”. Działamy w okręgu wyborczym [nr] 65. Nie stworzyliśmy komitetu wojewódzkiego ani też porozumienia, tak jak [inne] komitety – forum porozumienia na szczeblu województwa. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że w takiej sytuacji wytworzyłaby się nasza taka ekipa działaczy, walcząca o utrzymanie *status quo* jeżeli chodzi o podział terytorialny kraju.

Jeżeli chodzi o wybory: Pan Andrzej wyręczył mnie tutaj, mówiąc o konieczności przeprowadzenia tych wyborów natychmiast. Taka jest presja. Podzielaliśmy zupełnie inny pogląd jeszcze miesiąc temu, w tej chwili pod presją społeczeństwa nie możemy go podzielać. Dziesiątki ludzi przychodzą do nas do siedziby komitetu i wytyka nam palcami, że to my właśnie źle rządzymy.

Sytuacja w mieście i sytuacja w gminie tatrzańskiej. To miasto przestało żyć, to miasto absolutnie się nie rozwija. Wszystko jest w stanie oczekiwania, władza jest całkowicie sparaliżowana. W chwili obecnej musieliśmy podjąć próbę zmiany naczelnika, robimy to w przyszłym tygodniu. Musimy doprowadzić do tej zmiany, ponieważ miasto jest sparaliżowane. Dlatego też pragnę tutaj zaapelować o to, o poparcie, że, no, w czerwcu to jest chyba ostateczny termin, w jakim powinniśmy te wybory przeprowadzić. Żeby się nie rozwodzić – krajowa rada

<sup>36</sup> *Know-how* (ang.) – „wiedzieć jak”, wiedza i informacje praktyczne, wynikające z doświadczenia.

<sup>37</sup> Jerzy Zacharko (1951–2021) – technik lutnik, pracownik Spółdzielni Spożywców „Społem”; członek PZPR (1975–1981), od 1980 r. działacz Solidarności, wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników „Społem”, w 1981 r. wybrany na prezesa „Społem”; internowany w stanie wojennym, drukarz i kolporter wydawnictw podziemnych; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Zakopanem. W konferencji „Etos Solidarności” jako przedstawiciel Podhala brał udział także Wiktor Sowa (1941–2020) – inż. automatyk; działacz opozycji demokratycznej i Solidarności, internowany w stanie wojennym, w 1989 r. współtwórca KO „S” Podhala, Orawy i Spisza (powstałego 19 IV 1989 r. w Nowym Targu).

ruchu obywatelskiego, z funkcjami koordynująco-szkoleniowymi, jest również konieczna jeżeli chodzi o spojenie tego ruchu obywatelskiego. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo Panu i proszę o głos Pana Marka Białego. Do głosu przygotowuje się Pan Julian Kubiak.

### **Marek Biały<sup>38</sup>:**

Marek Biały. Jestem z Siedlec, Wojewódzki Komitet Obywatelski, Siedlce. Chciałem zwrócić uwagę, [że] w tych wszystkich dyskusjach mówimy dużo i raczej odnoszę wrażenie, że mówimy o mieście. A wieś? Co będzie tą gminą wiejską? Nie wiem. Komitety Obywatelskie w gminach – już miałem rozmowy przy ustalaniu tego katalogu tych komitetów<sup>39</sup>. Absolutnie nie można podać żadnych [informacji], są takie podziały na tych wsiach, podziały między ludźmi. Oni nie reprezentują żadnej rzeczywiście ideologii, tylko to są personalne podziały. Jak to przeżyć – nie wiem.

I druga rzecz jeżeli chodzi o wieś – rozbudzenie świadomości. Ci ludzie na wsiach się nie utożsamiają w ogóle [z rządem, z ruchem komitetowym]. Prawie co tydzień, jak gdzieś w jakiejś gminie jestem na spotkaniach z nimi, oni nie mówią, że „my przegramy” wybory samorządowe, tylko „Wy przegracie!” „Wy przegracie!” Jeżeli jest to spotkanie, na którym jest poseł czy senator, to jest typowo spotkanie rewindykacyjne: „A kiedy ten rząd nam zmieni prezesa GS-u [Gminnej Spółdzielni]? A co z tym kółkiem rolniczym?” Oczywiście, argumenty zarówno posłów, jak i może bardziej moje, że przecież to „Wy musicie zmienić tego prezesa!”. To nie trafia do nich. Jest to oczywiście potrzebna zmiana ich świadomości. Nie wiem, w jaki sposób. Wydaje mi się, że konieczne by to było i to już teraz, nie później. Tylko teraz, kiedy jest zima, kiedy oni mają czas, kiedy [rolnik] siedzi przed tym telewizorem. Wiosną on nie spojrzy w ten telewizor. A jeszcze przy tym, co tutaj między wierszami było powiedziane, czego możemy oczekiwać w przyszłym roku? To tylko i wyłącznie trzeba zrobić teraz, inaczej ta wieś nie przeprowadzi tych wyborów, ponieważ to są ludzie przypadkowi. Oni już w tej chwili chcą zmieniać naczelników. Im się wydaje, że ten naczelnik to będzie

<sup>38</sup> Marek Biały (ur. 1949) – inżynier, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej; działacz Solidarności, delegat na I KZD NSZZ „S”, aresztowany w stanie wojennym; członek RKW „S” w Siedlcach; w 1989 r. organizator kampanii wyborczej, wiceprzewodniczący KO „S” woj. siedleckiego; kierownik Biura Poselsko-Senatorskiego OKP w Siedlcach.

<sup>39</sup> Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, *Informator Adresowy i Telefoniczny: Komitety Obywatelskie, Biura Poselsko-Senatorskie OKP, Obywatelski Klub Parlamentarny*, opr. Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, Warszawa, 9 XII 1989 r.

lekarstwem na wszystko. Tak jak pod koniec czerwca czy w lipcu, sierpniu się słyszało, czy teraz – „Co z tego, że macie rządy”.

I jeżeli chodzi o zmianę świadomości tych ludzi na wsiach – działalność na polu spółdzielczym, uświadamianie im, jak powiedziałem, o zmianach. Nie wiem, do jakiego stopnia ustawa sejmowa o związkach spółdzielczych spowoduje, umożliwi, ułatwi rozbięcie tych struktur spółdzielczych, tych GS-ów<sup>40</sup>. Przecież każda G[minna] S[półdzielnia] ma kilka baz [sprzętu rolniczego]. Taką bazę, wiadomo, [rolnicy] chcą mieć dla siebie. Ale w tej chwili nie są w stanie, pomimo tego, że możemy im pomóc. Przynajmniej ja tak twierdzę. Nie chcę.

Oczywiście, jeżeli chodzi o termin wyborów – no, tak jak powiedziałem, tylko teraz, już, oni chcą. Ten czerwiec [1990 r.] najczęściej się powtarza. Ale mam coś takiego, taką propozycję. Twierdzę, że pomimo, choćbyśmy nie wiem jak przygotowali się i przeprowadzili iks kursów, iks szkół skończyli, jednak ten bałagan w tych gminach, jaki jest w tej chwili, po tych wyborach – bądźmy szczerzy – on będzie również. Jak szybko te wybory będą musiały być powtórzone w tych gminach, to oczywiście nikt nie próbuje tutaj znaleźć odpowiedzi w tej chwili. Ja nie wiem, czy przewiduje się coś takiego, jak stworzenie na wszelki wypadek jakiś zarządów komisarycznych, jakichś, prawda, wójtów z urzędu. Nie wiem. Ale wniosek odnośnie [do] tych gmin, wyborów – oczywiście jak najszybciej. Ale czy to musi być jeden dzień? Czy te gminy, miasta – my się przygotujemy? Nie mogą to być wybory w ciągu pół roku, wtedy kiedy dana gmina się przygotowuje. Będzie to również jakaś konkurencja: „U mnie już, a tam jeszcze nie – dlaczego? Bo ja się lepiej zorganizowałem – a więc czemu ja śpię?”. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos Panu Kubiakowi, uwaga o charakterze organizacyjnym. Jest godzina szósta [18.00], szósta dwie, mamy zapisanych jeszcze jedenastu mówców oraz Profesor Regulski, który podsumuje nasze obrady. Nawet gdyby to podsumowanie miało trwać 5 minut, to i tak jesteśmy już pod bardzo silną presją czasu. Stąd apel do Państwa nawet o skracanie tych 5 minut, ja z kolei będę rygorystycznie te 5 minut egzekwował. Pan Julian Kubiak zabierze głos, proszę o przygotowanie się Pana Michała Kalitowskiego.

### **Julian Kubiak<sup>41</sup>:**

Julian Kubiak. Proszę Państwa, jestem z małej gminy miejsko-wiejskiej, ale również działałem w Poznaniu, w Komitecie [Obywatelskim] wojewódzkim, tak

<sup>40</sup> Ustawa o spółdzielczości – uchwalona przez Sejm jesienią 1989 r.

<sup>41</sup> Julian Kubiak (1937–1995) – absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, działacz Solidarności, w 1981 r. członek zarządu Regionu Wielkopolska, delegat na I KZD NSZZ „S”, członek

że i jedno, i drugie zagadnienie jest mi znane. Proszę Państwa, aktualna sytuacja w gminach: wiele komitetów jest uwikłanych w szereg spraw spornych – walka z nomenklaturą, wiele spraw umyka z powodu nieznamości rzeczy, nieznamości prawa, wmanewrowywani jesteśmy w wiele spraw. Dalej sprawa, która już była tu poruszana – rzeczywiście, urzędy gminne, aktualnie istniejące, są sparaliżowane. Ci ludzie czekają, wiedzą, że ich czas mija. Wiele spraw przez nich jest zawalanych. Musimy interweniować bardzo często. Szykują sobie odskocznice na emerytury, zabezpieczają się w sposób finansowy, rozkradając – już to było tu powiedziane – mienie nasze.

Dalej sprawa szkoleń. Uważam, że bardziej przydatna jednak byłaby telewizja, radio, jak również system podręczników czy skryptów. Odczuwamy niedosyt przepływu informacji w tej chwili. Ja rozumiem, że to jest dopiero w fazie tworzenia, ale powinno być to zorganizowane – przepływ informacji, z jednej strony, założymy, z tego ośrodka dyspozycyjnego, jakim jest tutaj senator Regulski i jego ludzie, jak również przepływ informacji od dołów do góry – co się dzieje, żeby na tej kanwie można było podejmować decyzje.

Zdanie społeczności lokalnych na temat terminu wyborów. Dodam tylko, że mówią w ten sposób: „Wybory 4 czerwca przeprowadziliście z marszu i daliście radę, dlaczego tych wyborów nie chcecie przeprowadzić również szybko?”. Jest to jeden z argumentów na rzecz przyspieszenia tych wyborów. Czerwiec, uważamy, jest terminem ostatecznym.

I proszę Państwa, sprawa najważniejsza – klimat współpracy na styku związku zawodowe: Solidarność robotnicza, Solidarność rolnicza i partie polityczne. W Poznaniu doświadczyliśmy na sobie, co to jest. Kiedy dochodzi do dyskusji politycznych, kiedy dochodzi do dyskusji na temat parytetu udziału, a nie jakości pracy włożonej. I dlatego u nas musiało być cięcie dokonane. Musieliśmy po prostu utworzyć Komitet Obywatelski składający się tylko z komitetów gminnych, komitetów dzielnicowych i miejskich. Oczywiście, przy jakimś zachowaniu otwartości i współpracy. Ale współpracy rzeczowej, konkretnej, a nie walki o władzę. Jest to niebezpieczeństwo niesamowite. Dzisiaj obecność tutaj Lecha Wałęsy i Pana Premiera – myśmy przyjęli jednoznacznie, że jest to pewnego rodzaju pokazanie dobrej woli, dobrej współpracy. I sądzimy, że od tych ludzi i od pana Wałęsy i Pana Premiera pójdą odpowiednie decyzje do ludzi – i założymy z Solidarności obydwu, żeby tej współpracy udzielali i pomagali ze wszech... No, nie możemy być sukmem, które jest szarpane na wszelkie sposoby w naszym kraju. Dziękuję.

---

Krajowej Komisji Rewizyjnej NSZZ „S”; internowany w stanie wojennym; w 1989 r. członek KO „S” w Poznaniu.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Teraz głos zabierze Pan Michał Kalitowski, proszę o przygotowanie się Pana Antoniego Bahra.

**Michał Kalitowski<sup>42</sup>:**

O terminie wyborów [samorządowych] już powiedziano dużo. Ale to, że są pewne wątpliwości, to myślę, że bierze się stąd, że być może niektórzy boją się tej całej akcji, która nas będzie czekała w związku z wyborami, bo to jest ogromna akcja, ogromna praca. No, ja jestem z natury optymistą, w związku z tym może przypominę dzień, no tak mniej więcej 15–16 kwietnia ubiegłego roku, przepraszam – tego roku... tak ten czas... tyle się dzieje, że to tak szybko biegnie – gdy stanęliśmy przed koniecznością, no, co tu dużo mówić, przeprowadzenia wyborów do Sejmu. I bardzo często padały, naprawdę padały takie głosy, że no chyba trzeba będzie ze Stanów Zjednoczonych sprowadzić specjalistów, żeby oni nam powiedzieli, jak to zrobić. No i po pięćdziesięciu dniach było wszystko zrobione, a nawet już wcześniej.

Myślę, że jeśli chodzi o tę sferę wyborów, to damy sobie radę, bo i entuzjazm ludzki w odpowiednim momencie się pojawi, gdy pojawi się przed ludźmi perspektywa działania. W tym względzie jestem także optymistą. Dajmy ludziom możliwość działania, a wśród nich znajdą się tacy, którzy w tym działaniu się sprawdzą. Opowiadam się, absolutnie opowiadam się za terminem czerwcowym, zdając sobie sprawę, że niesie on różne niebezpieczeństwa. Dwie kwestie powstają. Pierwsza to jest sprawa aktywizacji społeczeństwa. Jak tu we wprowadzeniu było powiedziane, a także przed południem [na sesji plenarnej] – nasze społeczeństwo nie jest związane z terenem, czyli brak jest silnych więzi lokalnych, społeczeństwa lokalnego. I tutaj jest ogromne zadanie dla Komitetów Obywatelskich, żeby właśnie do tej aktywizacji prowadzić. Ja nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie – jak to należy robić. Nie dlatego, że nie wiem, tylko każdy z tu obecnych wie najlepiej, jak to zrobić na swoim terenie.

I druga kwestia związana z wyborami. To jest kwestia szkoleń. Padły tu słowa o działalności Fundacji, o regionalnych ośrodkach pracy samorządowej. Otóż, proszę Państwa, chciałbym poradzić, bo to także spadnie w dużym stopniu na Komitety Obywatelskie. Jest bardzo poważny problem: nie ma wystarczającej liczby ludzi, którzy bezpośrednio mogliby prowadzić te szkolenia. A ja jestem z Katowic, gdzie jest uniwersytet, są inne wyższe szkoły, Akademia Ekonomiczna także. Podejmuje się różne starania, np. około połowy stycznia [1990 r.] wysyłamy około

---

<sup>42</sup> Michał Kalitowski (ur. 1943) – dr nauk prawnych, pracownik Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego; działacz opozycji i Solidarności, w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Katowicach, organizator szkolenia samorządowego.

20 osób na takie krótkie, dwu-trzytygodniowe przeszkolenie do Francji, w oparciu o umowy, które zostały już podpisane.

Tworzymy – i tę ideę bym podrzucił Państwu – tworzymy dwustopniowe szkolenia. W pierwszej fazie szkolimy przyszłych wykładowców, którzy wtedy, w znacznie większej liczbie niż dysponujemy np. pracownikami naukowymi, mogą już prowadzić szkolenia w różnych gminach, na terenie danego województwa czy paru województw. To jest sprawa Fundacji, to jest sprawa tych ośrodków pracy samorządowej, ale także Komitetów Obywatelskich i dlatego o tym tutaj mówię. Pojawiają się różne problemy organizacyjne, ale nie czas w tej chwili o tym mówić. Myślę, że także w działalności Fundacji ta sprawa zostanie rozstrzygnięta.

Mówiono o telewizji i preferowano ten rodzaj przekazów w sprawach szkolenia samorządowego. Na pewno telewizja dociera do największej liczby ludzi. Ale, proszę Państwa, nic nie zastąpi, i przed tym nie możemy uciekać, bezpośredniego kontaktu. Ci ludzie mają pytania i telewizja im nie odpowie. Może za tydzień czy za dwa – tak, ale nie natychmiast.

I jeszcze jedna sprawa, ale to już taka, w jakimś sensie trochę prywatno-organizacyjna. Ponieważ wczoraj w trakcie posiedzenia współpracowników terenowych Fundacji powstał problem, jeśli można tak to określić, podziału Polski na sfery wpływów tych poszczególnych ośrodków, a ja reprezentuję ośrodek katowicki, bardzo bym prosił o skontaktowanie się ze mną Państwa z Komitetów Obywatelskich z Częstochowy, z Opola, z Bielska. I także, co dla mnie stanowiło zaskoczenie, ale przyjmujemy to, także z Kalisza. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana Antoniego Bahra, przygotowuje się Pan Józef Herold.

### **Antoni Bahr<sup>43</sup>:**

Nazywam się Bahr Antoni, jestem przewodniczącym tarnowskiego Komitetu Obywatelskiego, jak i takiej federacji wojewódzkiej. Chciałem w skrócie powiedzieć o pewnych rzeczach: Przygotowanie ludzi – robimy, słuszna rzecz. Zmiana granic – minimalna, gminy. Też występujemy, gdyż tak, jak żeście tu Państwo Przedmówcy mówili, powinno być to uwzględnione w przyszłych wyborach. Mienie komunalne – wykorzystujemy częściowo raport gmin, jak i raport miast<sup>44</sup> – i te

<sup>43</sup> Antoni Bahr (1922–2010) – inżynier chemik; żołnierz AK, harcmistrz Rzeczypospolitej, wieloletni pracownik Zakładów Azotowych w Tarnowie, represjonowany w czasach PRL; współzałożyciel KIK w Tarnowie, działacz Solidarności, internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. zaangażowany w konspiracyjne struktury „S”. Przewodniczący Wojewódzkiego KO „S” w Tarnowie.

<sup>44</sup> „Raport gmin, raport miasta” – opracowywane przez Komitety Obywatelskie „S” w całej Polsce w ramach przygotowań do wyborów samorządowych kompleksowe opisy i analizy,



rzeczy są w pełnym toku. Do wyborów z programem – robimy to, gdyż posiadamy tzw. zespoły specjalistyczne, które rozpracowują poszczególne zagadnienia.

Co do szkolenia gmin – przede wszystkim gmin, chciałbym tutaj do Panów się zwrócić. Zaczęliśmy szkolenie od miesiąca października, robimy je [w] co drugą niedzielę. I niestety, nie mogę dostać wykładowców z jakimś referatem. Ośrodek krakowski odpowiedział, że nie jest w stanie i będzie miał szkolenie specjalistyczne. Czyli my się przygotowujemy, Panie Ministrze, na długodystansowe szkolenia, a zapominamy o tym bezpośrednim wyjściu. Szkolic trzeba nie kogo innego, tylko Komitety Obywatelskie, tych – brzydko mówiąc – aktywistów, jak i przyszyłych radnych. Natomiast szkolenie zawodowców, to jest sprawa późniejsza. I na to, na pewno tak, jak tu Panowie żeście przedstawiali, sytuacja wygląda w ten sposób, że wybory powinny być w czerwcu, to jest słuszne, a najprzód, niestety musimy po prostu gospodarzyć starym systemem.

Mam wielką prośbę i zapytanie – czy my możemy jakieś wspomnienia tego szkolenia ludzi dostać. Ściągamy na to szkolenie komitety gminne. Chcę powiedzieć, że około 45 komitetów gminnych zjeżdża się [w] co drugą niedzielę. I pomimo że w listopadzie miał przyjechać ktoś z Warszawy, niestety, nie przyjechał. Jakoś żeśmy to już próbowali łątać. To nie jest w porządku. Uważam, że na te rzeczy trzeba zwrócić uwagę i nam pomóc. Albo powiedzieć, że się nie da pomóc, to albo przerwiemy to szkolenie, albo będziemy łątać swoją sprawą, w swój sposób. I zresztą próbujemy już to łątać, angażując nawet prawników i sędziów, żeby się zapoznawali ze stroną prawną pewnych rzeczy, ponieważ mamy [w Komitecie Obywatelskim] między innymi zespół ds. prawa i praworządności.

Ale to jest sprawa bardzo ważna i mnie się wydaje, że podstawową, zasadniczą sprawą jest szkolenie, czy tu w kraju, czy za granicą, kandydatów na radnych, jak i ludzi, którzy w tym zagadnieniu siedzą i potrafią to przekazywać. To bym miał takie właśnie problemy. Nie chcę rozwodzić się nad sprawami, które żeście tu Państwo powiedzieli. Wybory, na pewno, w ten sposób winny być prowadzone, jak to przedstawiono. Pan Minister przedstawił sprawę ordynacji wyborczej, że Komitet Obywatelski powinien wystąpić ze swoimi kandydatami. Są to kandydaci zróżnicowani, bo jeżeli weźmiemy [pod uwagę] wsie – i Solidarność rolnicza, i Solidarność pracownicza, i nauczyciele, i z Klubów Inteligencji Katolickiej, i jakiś też inni.

### **Prowadzący:**

Pana czas upływa.

---

np. inwentaryzacja własności i zasobów miast oraz gmin, prezentacja sytuacji w przemyśle, rolnictwie, ekologii, mieszkalnictwie, warunków ludnościowych itd.

**Antoni Bahr:**

Dlatego to jest ważna sprawa. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Chciałem zaznaczyć, że jak dotąd wszyscy się doskonale mieszczą w tych 5 minutach, oby tak dalej. W tej chwili jest w sumie, łącznie z tymi osobami, które przemówiły, 20 osób w dyskusji. Myślę, że możemy zmierzać w kierunku zamknięcia list dyskutantów, oczywiście bez ograniczania czyjegokolwiek prawa [do] ekspresji. Głos zabierze Pana Józef Herold, przygotowuje się Pan Jan Olbrycht.

**Józef Herold<sup>45</sup>:**

Józef Herold. Jestem pełnomocnikiem Komitetu Obywatelskiego Solidarność w Bydgoszczy ds. samorządu terytorialnego. Proszę Państwa, przysze wybory samorządowe będą wymagały olbrzymiej aktywności społecznej. W moim przekonaniu, jeżeli ta aktywność społeczna nie zostanie poparta pewnymi działaniami organizacyjnymi, instytucjonalnymi, wówczas może być źle spożytkowana. Ja chciałbym przedstawić kilka inicjatyw Komitetu Obywatelskiego w Bydgoszczy. Jeżeli ktoś z Państwa uzna za godne naśladownictwa, chętnie będę służył szczegółami.

Jako że czasu jest bardzo mało, zatem w skrócie chcę przedstawić te nasze inicjatywy, które zmierzają do wspomżenia tego kompleksu działań samorządowych. Powołaliśmy Pomorską Fundację Civitas. Jest to, jak jestem zorientowany, druga po Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, fundacja, która rozpoczyna działanie. Z jednej strony jest ona inspiracją do działań samorządowych, lokalnych. Z drugiej strony – będzie popierała, także w moim przekonaniu, finansowo, te wszystkie inicjatywy, które napłyną ze strony komitetów lokalnych województwa bydgoskiego. Druga sprawa, to powołanie Izby Gospodarczej. Jest to typowy przykład działalności gospodarczej, samorządowej. Będzie to forum, gdzie będą się pojawiały różnego rodzaju inicjatywy, szczególnie w naszym przypadku o charakterze gospodarczo-rzemieślniczym. Będzie to także moment, w którym będą się mogły schodzić propozycje Zachodu, zwłaszcza te chcące inwestować czy w jakimś sensie współpracować z naszymi podmiotami gospodarczymi na terenie województwa bydgoskiego.

Jeden z moich przedmówców, jak dobrze zapamiętałem nazwisko, pan Kubiak, mówił o przepływie informacji. Jest to istotnie niebagatelna sprawa. Jako Komitet Obywatelski złożyliśmy dzisiaj do południa, na spotkaniu z Lechem Wałęsą, pewną propozycję do komisji wniosków. Otóż od trzech miesięcy istnieje „Tygodnik Obywatelski Solidarność” w Bydgoszczy, od dwóch tygodni jest to pismo

---

<sup>45</sup> Józef Herold (ur. 1953) – nauczyciel muzyki, dziennikarz; działacz Solidarności, w 1989 r. pełnomocnik KO „S” w Bydgoszczy ds. samorządu terytorialnego.

o zasięgu ogólnopolskim<sup>46</sup>. Mając dość dobre, że tak powiem, moce przerobowe, szczególnie moce poligraficzne, proponujemy, aby ten tygodnik stał się pismem ogólnopolskim, przede wszystkim prezentujący tematykę samorządową. I myślę, że mogłaby zostać powołana rada programowa, w skład której wchodziłoby przedstawiciele Komitetów Obywatelskich z terenu całego kraju.

Następną sprawą jest sprawa wprowadzania, że tak powiem ludzi, naszych ludzi z Komitetów Obywatelskich do administracji terenowych. Otóż, jak Państwo zapewne wiecie, w Bydgoszczy, człowiek Solidarności, człowiek Komitetu Obywatelskiego, został pierwszym w Polsce wicewojewodą<sup>47</sup>. Uważamy, że już na tym etapie należy wprowadzać ludzi wiarygodnych, uczciwych, kompetentnych, tak żeby z jednej strony już w tej chwili mogli oni zmieniać to, co się da. Z drugiej strony – żeby poszerzać bazę i żeby móc współpracować już z tymi ludźmi [administracji], będącymi np. dyrektorami wydziałów. Namówiliśmy wojewodę, żeby na te wszystkie stanowiska, szczególnie dyrektorów wydziałów, wprowadzał konkursy. Są one realizowane poprzez to, że wprowadzamy do tych konkursów ludzi kompetentnych. Mamy nadzieję, że będą oni dobrze reprezentowali społeczność solidarnościową naszego terenu.

Oczywiście, tak jak kilkanaście innych ośrodków w Polsce, powołaliśmy Wszechnicę Obywatelską. Jest to szkoła samorządowa, która od stycznia [1990 r.] rozpoczyna działanie. Na spotkaniu, zdaje się w październiku, w Sejmie przedstawiłem taki projekt autorski jakby Komitetu Obywatelskiego, a dotyczący przyszłych pracowników administracji komunalnej. Otóż nie jest tajemnicą, że jeżeli idzie o wybory do rad narodowych, to tutaj nie będziemy mieli kłopotów, przynajmniej zasadniczych, ze znalezieniem właściwych ludzi, natomiast sprawa obsadzenia przyszłych administracji municypalnych, to jest sprawa zdecydowanie bardziej skomplikowana. Toteż nasz projekt polega na tym, żeby już dzisiaj wprowadzić coś na kształt stypendiów fundowanych, jakiś funduszy zachęty, a dotyczących studentów aktualnych ostatnich lat studiów, szczególnie o profilu, technicznym, rolniczym. Tak, by ci absolwenci mogli już dzisiaj, że tak powiem, mogli zostać zakontraktowani i wprowadzani za pół roku czy od jesieni do urzędów administracji lokalnej. Najczęściej są to studenci z małych miast, którzy studiują np. w Bydgoszczy i mogą wrócić tam do siebie.

<sup>46</sup> „Tygodnik Obywatelski Solidarność” – wydawany w 1989 r. w Bydgoszczy pod kierownictwem red. Włodzimierza Kazuły.

<sup>47</sup> Marek Jarociński (ur. 1950) – ekonomista, działacz Solidarności, internowany i zwolniony z pracy w stanie wojennym; w latach 80. XX w. działacz Duszpasterstwa Ludzi Pracy, kolporter wydawnictw podziemnych; członek, następnie przewodniczący KO „S” w Bydgoszczy, w latach 1989–1991 wicewojewoda bydgoski z ramienia KO „S”.

**Prowadzący:**

Pana czas zbliża się do końca...

**Józef Herold:**

Kilka uwag do dyskusji, propozycji, które napłynęły od prezydium. Wydaje mi się, że potrzebny jest bank informacji o możliwości współpracy z tymi instytucjami na Zachodzie, które chcą w tych stażach pomagać. Jest to sprawa profilu staży, języków, terminów. Dobrze by było, żebyśmy na bieżąco byli zorientowani w tych propozycjach.

Termin czerwcowy, nie będę rozszerzał, uważam, że jest terminem optymalnym. I ostatnia prośba, żeby projekty, które wpływają do komisji senackich i sejmowych, senackich szczególnie, były nam podsyłane, bo te, które są w tym biuletynie [Komisji Samorządowej KO przy LW], są projektami autorskimi. I nie wszystkie oczywiście będą przedmiotem dyskusji. A więc, te najbliżej, że tak powiem, procesu legislacyjnego. Dziękuję bardzo.

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.2\_strona A]

**Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana Jan Olbrychta, a przygotuje się do głosu Pan Krzysztof Herbst.

**Jan Olbrycht<sup>48</sup>:**

Kiedys jako pracownik naukowy ambitnie postanowiłem zorganizować szkolenie dla mieszkańców miasta na temat tego, czym jest indeksacja, taki mały elementarz ekonomii<sup>49</sup>. Przyszło bardzo wielu ludzi, wszyscy siedzieli z długopisami w rękę i ekonomiści – moi koledzy z uczelni tłumaczyli, czym jest, skąd się wzięła, geneza historyczna, na czym polega, jakie są plusy i minusy. Po czym w połowie tego wykładu ludzie zaczęli wychodzić. Okazało się, że 90 proc. ludzi na sali to księgowi, którzy przyszli zapytać, jak to mają liczyć, tak naprawdę, a nie żeby dowiedzieć się, skąd jest geneza. Mówią – „My patrzemy na telewizję, czytamy gazety, wiemy, o co wam chodzi, powiedzcie, jak to się robi. Jak nie wiecie, jak to się robi, dajcie nam święty spokój, to my poczekamy na kogoś innego, kto nam powie, jak to się robi”.

<sup>48</sup> Jan Olbrycht (ur. 1952) – dr nauk społecznych, socjolog, wykładowca akademicki (Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski filia w Cieszynie); przewodniczący KO „S” w Cieszynie.

<sup>49</sup> Indeksacja płac – realizowana w 1989 r.

Ja mam troszeczkę takie analogiczne skojarzenie, po co przyjechaliśmy tutaj. Ja rozumiem, że to jest ważne spotkanie, spotkamy się z ważnymi ludźmi i w ten sposób jesteśmy docenieni. Ja rozumiem, że to jest bardzo wielka sprawa. Natomiast kilka rzeczy trzeba do końca sobie wyjaśnić. I ja tu przyjechałem po to. Ludzie mnie prosili, żebym zadał kilka podstawowych pytań i ja je zadam. Jako pracownik naukowy, jako socjolog, ja nie rozumiem, znaczy rozumiem, o co chodzi między wierszami, ale trzeba sobie na pewne rzeczy odpowiedzieć. Po pierwsze, uważam, że jeżeli uczestniczyć w wyborach w przyszłości, to przede wszystkim nie możemy się dowiadywać z gazet z dnia na dzień, o co chodzi w walce między Związkami a Komitetami, z nazwami itd. Ponieważ to trzeba raz do końca wyjaśnić i dać sobie spokój z tym wszystkim, ponieważ nasi zwolennicy i nasi przeciwnicy też czytają te gazety. I nie możemy czekać z dnia na dzień, kto ma jaki pomysł. To znaczy, czy jest za, czy przeciw. W tej deklaracji dzisiejszej, gdzieś tam między wierszami to jest. Ale te pewne rzeczy trzeba do końca dopowiedzieć, żeby te strony się wypowiedziały. Jeżeli tego nie powiemy, to znowu będziemy zaskakiwani kiedyś jakimiś nieodomówieniami, o co tu właściwie chodzi. Nie wiem, czy to się da załatwić jednoznacznie. Trzeba przynajmniej starać się to do końca wyjaśnić, jeżeli mamy przystąpić do konkretnej pracy.

Jeżeli mamy popierać reformy ekonomiczne, to musimy o tym wiedzieć stosunkowo szybko. Nie możemy czekać na „Rzeczpospolitą” w kiosku, której nie możemy dostać w małych miastach – żeby ludziom pewne rzeczy tłumaczyć. Bardzo prosimy o to, że jeśli mamy być, a tak jesteśmy odbierani, społecznym przedstawicielstwem rządu na dole, to chcemy być jako ci przedstawiciele również bardzo szybko informowani. Mieć w ręku argumenty, argumenty rzeczowe, konkretne, czytelne itd. To jest bardzo istotna sprawa.

Kolejna kwestia. Wydaje mi się, że Pan Minister Regulski tu jednoznacznie odpowiedział na pytanie, jak to jest z tą selekcją – czy tylko nasi ludzie, czy też dla dobra miasta – różni ludzie, czy też w sumie razem – ludzie, którzy będą pod naszymi sztandarami. To znaczy – czy my jako siła polityczna, czy my jako komitet organizujący wybory i dla dobra miasta szukający najmądrzejszych, niekoniecznie naszych, którzy zgodzą się wystąpić pod naszymi sztandarami. Jest to sprawa dosyć istotna i to wystąpi w małych miastach i wsiach, na etapie wyborów. Trzeba się będzie jednoznacznie zdecydować – o co chodzi, jak przeprowadzamy selekcję. Dla przykładu podam Państwu: Cieszyn i cieszyńskie jest jedynym terenem w kraju, może przesadzam – ale jednym z niewielu, gdzie co najmniej połowa obywateli bądź w niektórych mniejszych miejscowościach, do 90 proc. to są protestanci, którzy kojarzą etos Solidarności z etosem nie chrześcijańskim, ale etosem katolickim. W związku z czym, nam bardzo wiele czasu zabiera, ażeby wyjaśnić pewne rzeczy do końca. Wiemy bardzo dobrze, że jeżeli to miasto ma dalej funkcjonować sensownie, to co najmniej

dużą część przyszłych [miejsc] w radzie tego miasta muszą zająć ludzie z tamtych środowisk.

I pewne rzeczy musimy tu do końca powiedzieć. Na czym polega etos, na czym polega Związek... itd. Może to jest sprawa typowo terytorialna, ale sygnalizuję Państwu, że my musimy na to odpowiedzieć, jeżeli mamy iść krok dalej. Jaka ma być ta selekcja, spośród kogo. Jeżeli mamy wybierać, jeżeli mamy być siłą polityczną, to co potem dalej. Kwestia dosyć istotna, jeżeli szkolimy ludzi przed wyborami, rozumiem, że szkolimy tylko naszych ludzi. Prawda, naszych. Tamtych nie wiadomo kto szkoli, szkolą, nie szkolą, nie ważne. My naszych szkolimy. Potem jak tamci wejdą, to będziemy my szkoleni, z tamtymi, którzy nie wiadomo, czy są wyszkoleni. Dla dobra miasta mamy działać, dla dobra wsi. To też sobie proszę wyobrazić – jak będą szkolenia po wyborach, to rozumiem, że władza państwowa nie będzie już szkolić już tylko naszych, po wyborach, ale wszystkich. Dla dobra kraju. Albo potem też tylko naszych, a nie tamtych, mimo tego że to już będą władze miejskie i dla dobra kraju trzeba, żeby to dobrze działało. Wydaje mi się, że to też trzeba do końca sobie wyobrazić sobie, jak to będzie wyglądało praktycznie. Ja myślę, że to trzeba do końca sobie dopowiedzieć.

Jeszcze jedna kwestia, proszę Państwa – na temat tego rozkradania. To się wiąże jeszcze z jedną rzeczą ważną, mianowicie ja bym bardzo prosił, żeby nam zostawić wolną rękę, jeżeli chodzi o wchodzenie w pewne instytucje, które są na terenie miast i wsi. W pewnych sytuacjach jest to bardzo niedobre. Są skompromitowane itd. W pewnych sytuacjach jest to niezbędne, żebyśmy się tam pojawili jako członkowie komisji bez prawa głosu, ponieważ w ten sposób, to już wypraktykowaliśmy u nas, jesteśmy w stanie zablokować pewne decyzje dotyczące np. wyprzedazy. I my to robimy. Wchodzimy jako członkowie komisji, bez prawa głosu. Blokujemy pewne decyzje i funkcja kontroli jest tutaj niezwykle istotną kwestią.

Mnie się osobiście wydaje, kończąc moje wystąpienie, że bardzo wiele tutaj mówimy o przygotowaniach do wyborów. Ale komitety istnieją dzisiaj i jeszcze mają pół roku istnienia. Jeżeli my przegapimy te pół roku, jeżeli będziemy myśleć tylko o wyborach, to nie będziemy mieli ani z kim wybierać, ani kogo wybierać, ani kiedy wybierać. Ja rozumiem tutaj pytania, które Pan nam podsunął, ale to jest trochę takie głaskanie małego dziecka – „niech się Państwo zastanowią”, „kto, czy stawiacie sobie takie pytania”. My się o to boimy już kilka miesięcy, czy będziemy mieli ludzi, czy będziemy mieli ludzi na radnych, czy będziemy mieli ludzi na urzędy. Naprawdę się o to martwimy już dosyć dawno temu. Naprawdę jest to dla nas bardzo poważny problem na tym terenie. W związku z czym bardzo proszę, żeby rzeczywiście zostawić nam dużą swobodę, a z drugiej strony dać nam maksymalnie dużo wiadomości. I pewne rzeczy nam do końca wyjaśnić, żebyśmy się nie dowiadywali z gazet – czy to lepiej, żebyśmy wchodzili do pewnych urzędów, czy żebyśmy nie wchodzili. Ponieważ to i my czytamy gazety,

i nasi przeciwnicy też czytają gazety. To nasze gazety czytają także i potem do nas wychodzą – „Zaraz, dlaczego wy wychodzicie do rad narodowych, skoro wasi szefowie mówią, że nie powinniście wchodzić”. A akurat dla nas jest to ważne, żeby w tej sytuacji znaleźć się i patrzeć ludziom na ręce. Jak będziemy patrzeć na ręce, to jesteśmy w stanie przez te sześć miesięcy bardzo wiele uratować. A przez udział w radach narodowych...

**Prowadzący:**

Pana czas upływa...

**Jan Olbrycht:**

Przepraszam już kończę, dokończę zdanie, jeżeli Pan pozwoli. W związku z czym, przez udział w sześć miesięcy w tych ciałach, w znaczeniu obserwatorów i kontrolerów, jesteśmy w stanie się bardzo wiele nauczyć. Jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć nową ustawę. Nie da się człowieka wykształcić bez kontaktu z rzeczywistością. Dziękuję bardzo. [*brawa*]

**Prowadzący:**

Ja dziękuję. Zabierze teraz głos Pan Krzysztof Herbst, przygotowuje się Pan Poseł Barańczak.

**Krzysztof Herbst<sup>50</sup>:**

Ja trochę Państwu współczuję, bo ja o tej porze to jestem już tak skołowany, że nic nie rozumiem, ale mimo to troszkę się czuję sprowokowany torem dyskusji i chciałem Państwu zaproponować następny kłopot, na myślenie w nocy, jutro, kiedyś, pojutrze. Bo dyskusja toczy się takim trybem, że bardzo dużo dyskutujemy o wyborach, dyskutujemy o szkole czy szkoleniu. I pomijamy pewien wątek, który moim zdaniem jest niesłychanie istotny, ten wątek był poruszony w wystąpieniu Profesora Regulskiego. Ten wątek można znaleźć w tekście Michała Kuleszy, który tutaj jest na stole<sup>51</sup>. I ten wątek, moim zdaniem, no, wymaga zastanowienia, bo ja nie uważam, żeby to było takie oczywiste, że my wszyscy dobrze wiemy, jaki to samorząd mamy zorganizować i na czym on ma polegać. I dookoła tego wątku chciałem tylko kilka uwag zaproponować pod rozwagę.

Mówimy o takich elementach, jak przekazanie kompetencji, no, ale jak gdyby była to tylko reorganizacja. To jeszcze nie samorząd. Mówimy o takich wątkach,

---

<sup>50</sup> Krzysztof Herbst (ur. 1943) – socjolog, doktor nauk społecznych, współpracownik opozycji demokratycznej, pracownik Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN; w 1989 r. współpracownik prof. Jerzego Regulskiego, członek założyciel FRDL.

<sup>51</sup> Zob. M. Kulesza, „Samorząd terytorialny – koncepcje, proces legislacyjny, praktyka wdrażania”, 1989, mps (w zbiorach I. Słodkowskiej).

jak cele, interesy własne, lokalne i własne środki działania – ale to by była dopiero decentralizacja. To jeszcze chyba nie samorząd. Na czym polega istota samorządu? Czy w ogóle jest jedna? Czy to jest takie oczywiste, że możemy o tym nie rozmawiać? Albo inaczej, żeby uciec się do przykładu: czy ten prywatny magnacki Zamość – nie jedyny przykład, masa była prywatnych miast w Polsce – czy to było miasto samorządne? Bo rada tam była, mieli własne podatki, mieli własne finanse – czy to było miasto samorządne w tym sensie, w jakim chcemy ten samorząd dzisiaj zbudować? Jeszcze może inaczej, odwracając to pytanie – na co liczymy, nawołując do rozwiązania samorządowego, o co nam chodzi? Bo zwrócę Państwu uwagę, że te manewry, te gesty czy te posunięcia, które tutaj cytowałem, to są posunięcia, które zostały już w wielu krajach wypróbowane. One uzyskały swoją nazwę. To się nazywało decentralizacja kryzysu, a nie reforma samorządowa. Jest pytanie, czy nam chodzi o decentralizację kryzysu, czy o reformę samorządową?

Co jest najważniejsze w tej sprawie – otóż wydaje mi się, że dobrym powodem do tego, żeby wprowadzać reformę samorządową, jest taka kalkulacja, która powiada, że jeżeli patrzymy na jakiś system, taki jak państwo – od góry, to widzimy i jesteśmy w stanie dysponować pewnym potencjałem. Pewnych potencjałów, pewnych możliwości działania z góry w ogóle nie widać. Po prostu taką one mają naturę. Tych bardziej nieformalnych, tych bardziej polegających na więziach osobistych, tych polegających na korzyściach, które się czasem nazywa korzyściami lokalizacji, a czasem używa się bardziej skomplikowanych terminów. W tych korzyściach, które można uzyskać przez to, że się – niekoniecznie formalnie – łączy ludzi i zasoby, które są w danym miejscu. Jest to innymi słowy mówiąc, kalkulacja na to, że jeżeli zorganizujemy się nie od góry, tylko od dołu, to uruchomimy jakiś kapitał, jakieś potencjały, których z góry nie widać, które z góry są niedostępne. No, bo ja wiem, żeby najprostszy przykład – parę lat temu Andrzej Rosiewicz śpiewał taką piosenkę, w której był refren „Mógłbym pożyczyć bankierom lub w formie dać zapomogi, lecz nie chcę szafy odsuwać, nie będę zrywał podłogi”<sup>52</sup>. Otóż poeta miał na myśli właśnie to, że istnieją pod jakimiś podłogami jakieś zasoby, które w pewnych warunkach dałyby się uruchomić. I wydaje się, że samorząd to jest próba sięgania po te zasoby. Może, mam nadzieję, że nie zagarnięcia, ale w każdym razie sięgania po te zasoby.

I teraz warto się zastanowić, jakie są warunki uruchomienia tego potencjału, co trzeba zrobić, żeby ten potencjał uruchomić. W moim przekonaniu, żebyśmy nie wiem, ile gadali przez telewizję albo żebyśmy bardzo nawet przyspieszyli wybory, to się jeszcze w tym kierunku nie posuniemy. I wydaje mi się, żeby się posunąć w tym kierunku, to trzeba sobie uświadomić, że demokracja, w tym demokracja lokalna, nie została wymyślona dla rad narodowych ani dla miast,

<sup>52</sup> Andrzej Rosiewicz (ur. 1944) – piosenkarz estradowy, satyryk, kompozytor.



że ona została wymyślona dla pojedynczych ludzi. Ona zakłada, że istnieją takie podmioty, tacy ludzie, którzy mają interesy, mają wolę działania, mają chęć, mają potrzeby. I że ci ludzie dla realizacji swoich interesów podejmują różne działania.

**Prowadzący:**

Czas się kończy...

**Krzysztof Herbst:**

Już kończę, przepraszam. Wtedy, kiedy zachodzi potrzeba, to dla realizacji tych interesów zaczynają się jednoczyć. I chciałem zaproponować, żeby Państwo czasem w wolnej chwili pomyśleli o samorządach lokalnych jako formie jednoczenia się ludzi dla realizacji swoich interesów. Bo to jest z grubsza rzecz biorąc ten kanał, którym możemy uruchomić coś więcej niż to, co może uruchomić minister finansów od góry. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos zabierze Pan Jarosław Barańczak, przygotowuje się Pan Andrzej Frycz.

**Jarosław Barańczak<sup>53</sup>:**

Proszę Państwa, ja bym chciał na początek przypomnieć pewien wątek, który się pojawił w czasie debaty plenarnej. Mianowicie był to ten wątek, który próbował wiązać te kwestie gospodarcze, które w najbliższym czasie nas spotkają, z problematyką samorządów terytorialnych. Jak sądzę, jest to rzecz szalenie ważna i my powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że właściwie jakby w tej chwili wstępujemy w okres czegoś, co by można było nazwać bitwą o zrealizowanie generalnych celów, jakie w tej chwili przed nami wszystkimi stoją. Czy my, proszę Państwa, potraktujemy równoległość tych dwóch procesów jako pewien rodzaj środka zastępczego na dolegliwości ekonomiczne – nad tym trzeba się zastanowić, nad tym warto się zastanowić. W moim przekonaniu, przy całej powadze spraw dotyczących samorządu terytorialnego, ta sprawa przez społeczeństwo czy, powiedzmy, przez tę grupę, która to organizuje, musi jednak być wyzyskana niejako w sposób instrumentalny. Co byśmy nie powiedzieli, rząd potrzebuje pewnego rodzaju zaplecza politycznego. Grupy Komitetów Obywatelskich, grupy samorządowe grupują wśród siebie ludzi o bardzo różnych opcjach – i bardzo dobrze, że tak jest. One muszą rolę tego zaplecza na siebie przejąć. I prowadząc całą akcję przejmowania władzy nad krajem, zarazem muszą ludziom uświadamiać, że jednym z elementów

<sup>53</sup> Jarosław Barańczak (ur. 1951) – dr nauk technicznych, inż. budownictwa, polonista, adiunkt w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze; działacz Solidarności i KIK w Zielonej Górze; jesienią 1989 r. przewodniczący KO „S” woj. zielonogórskiego, poseł OKP.

przejmowania tejże władzy jest konieczność doprowadzenia do należytego ładu gospodarczego, który to ład wprowadzany musi być niestety takimi a nie innymi metodami, jakie w najbliższych miesiącach będą stosowane. Wedle mnie jest to rzecz priorytetowa i o tym trzeba sobie jasno i otwarcie powiedzieć, mimo olbrzymiego ryzyka, że wybory mogą się nie udać. Dlatego, że okres zimy i wiosny będzie okresem ekonomicznie bardzo trudnym i może spowodować szczególny proces zniechęcenia społeczeństwa do udziału w wyborach, do popierania określonych grup, które do tych wyborów pójdą. Jednak to ryzyko musi być podjęte.

Drugi problem, o którym tu także była mowa, to kształt ruchu obywatelskiego. Ja już przed chwilą powiedziałem, że to musi być formuła otwarta, to musi być formuła taka, do której prawo wstępu praktycznie mają ludzie o bardzo różnych opcjach. Abstrahując od sił politycznych funkcjonujących dotychczas na arenie politycznej, a biorąc pod uwagę tylko te siły polityczne, które obecnie się rodzą czy które obecnie się formułują, to trzeba mieć świadomość, że jeżeli te wszystkie różne siły zechcą działać wspólnie w obrębie Komitetów Obywatelskich – to bardzo dobrze. I tego należy się trzymać. W moim przekonaniu w tej chwili nie możemy w jakiś szczególny sposób się ukierunkowywać, bo może to doprowadzić tylko i wyłącznie do tego, że właściwie stracimy swoją moc i swoją, poczucie swojej wartości. Zaczniemy pewne rozgrywki w poszczególnych kierunkach i akurat nie dojdziemy do żadnego sensownego rozstrzygnięcia. O tym już tutaj mówiono.

Jeszcze jedna kwestia, jeżeli już chodzi o wybory samorządowe, to jest moim zdaniem konieczność przejścia od pewnych rozmów o charakterze ogólnym. Jak stwierdzam, jest to któreś ze spotkań kolejnych, gdzie właściwie roztrząsa się pewne kwestie w sposób generalny. Natomiast myślę, że czas już jest na to, abyśmy przeszli do kwestii szczegółowych i właśnie na te problemy szczegółowe wszyscy ludzie w Polsce czekają.

### **Prowadzący:**

Ma Pan jeszcze minutę.

### **Jarosław Barańczak:**

Sądzę, że system szkoleniowy musi być zorganizowany w sposób jasny i oczywisty. Środki finansowe, które na ten system szkoleniowy będą przeznaczone, muszą być rozdysponowane w sposób jasny i oczywisty tak, aby każdy, kto podejmuje się w tej chwili przygotowań do wyborów terytorialnych, nie mając pieniędzy, wiedział, skąd ewentualnie te środki może czerpać. My się bardzo cieszymy, że funkcjonuje ta Fundacja. Ale tak naprawdę, to do tej pory, przy naszych takich potrzebach oddolnych, jakby za bardzo tych pieniędzy dostać nie możemy.

Kolejna sprawa, już ostatnia, to jest sprawa, proszę Państwa, uświadomienia ludziom i tym wszystkim, którzy funkcjonują gdzieś w terenie, jak bardzo są ważni

i jak w gruncie rzeczy wiele w tej chwili oni mogą. Zupełnie otwarcie trzeba sobie powiedzieć, że nawet wtedy, kiedy Komitet Obywatelski w jakiejś tam gminie jest bardzo nieliczny, to ten komitet powinien mieć świadomość pewnej swojej siły politycznej. Ludzie muszą o tym wiedzieć, bo niejednokrotnie ten lęk przed tym, że oni są nieliczni, paraliżuje wszelkie ich działania. My musimy sobie doskonale zdawać sprawę z tego, że dotychczasowe struktury administracyjne i polityczne są w rozsypce. I w gruncie rzeczy one mają świadomość, że nawet te nieliczne, funkcjonujące [jako Komitet Obywatelski] grupy, to są grupy o dużym znaczeniu. Mają duże znaczenie dlatego, że cieszą się poparciem społecznym. Stąd też podnoszenie wartości każdego najmniejszego Komitetu Obywatelskiego jest także, moim zdaniem, sprawą w tej chwili priorytetową.

I na koniec chciałem powiedzieć, że trzeba ludziom, proszę Państwa, jeszcze powiedzieć, że to, w co wchodzimy i o czym przed chwilą mówił pan Herbst, to nie jest sprawa zmiany jakiegoś szyldu czy drobnej korekty. To jest, proszę Państwa, rewolucja systemu rządzenia w tym kraju. I to jest konieczność reformowania niejednokrotnie świadomości społecznej także. Bo nie może być tak, jak niekiedy sobie niektórzy wyobrażają, że jedna władza odchodzi, w to miejsce przychodzi druga władza – ale metody się nie zmieniają. Metody się zmieniają właśnie dlatego, że to wszystko musi być zbudowane od dołu. I ta nowa władza będzie miała bardzo trudne życie w przyszłości. Właśnie dlatego, że przeciętny człowiek będzie sobie wyobrażał, że ta władza, jego już władza, mu wszystko załatwi – tak nie będzie. I o tym także trzeba wszystkim mówić w sposób jasny i otwarty. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę teraz o zabranie głosu Pana Andrzeja Frycza. Przygotuje się Pan Tomasz Panfil. Ja muszę Państwu powiedzieć, że mamy jeszcze w tej chwili sześć osób do przemówienia, jest godzina za 15 siódma [18.45], jeszcze raz gorący apel o skracanie się, a nawet o rezygnowanie z wypowiedzi, zwłaszcza gdyby miały one powtórzyć poruszone już wątki.

### **Andrzej Frycz<sup>54</sup>:**

Andrzej Frycz z województwa pińskiego. Trochę od tego ogólnego [tonu] odejdę, jak kolega, który przede mną zabierał głos, mówił, że trzeba szeregów. Nie jest

---

<sup>54</sup> Andrzej Frycz (ur. 1948) – technik elektroenergetyk; od 1980 r. członek Krajowej Komisji Kooptywacyjnej NSZZ „S” Spółdzielczości Inwalidów oraz Zarządu Regionu Pińskiego „S”, w 1989 r. członek i rzecznik prasowy KO „S” Ziemi Trzcieńskiej, założyciel gazety „Głos z Trzcianki”. (Za informacje dziękuję p. Józefowi Olejniczakowi z Muzeum Ziemi Nadnoteckiej im. Wiktora Stachowiaka w Trzcieńcu).

to akurat na wstępie, wstęp może nie jest na miarę tego spotkania, ale sądzę, że jest bardzo potrzebny i wiele wyjaśni wielu osobom dzisiaj zebranych na sali.

Padają z tej mównicy dzisiaj słowa, że przyszłość kraju zależy od tego, jak przygotujemy, przeprowadzimy wybory. Świadomość tego jest pełna, na pewno w Komitetach Obywatelskich regionalnych oraz w Komitetach miast i wsi. Jest to ogromna rzesza ludzi, którzy muszą przede wszystkim być przygotowani do tego. Muszą być przygotowane odpowiednie programy wyborów, jak również jest potrzeba zaznajomienia wyborców z programami, z konkretnymi programami. Nie będą to wybory na pewno na sztandary czy hasła, będą na konkretne programy. Wreszcie trzeba przygotować przyszłych przedstawicieli, pracowników magistrackich oraz radnych. I tym się zajmujemy. W regionie z którego jestem, założyliśmy zespół inicjatyw na rzecz samorządów i radę programową. Dopracowaliśmy się jakiegoś tam programu szkolenia, z którego wyszły bardzo ciekawe liczby co do ilości potrzebnych szkoleń, czasu na ich przeprowadzenie itd.

I teraz tutaj przejdę do takiej, może trochę niepopularnej sprawy, ale wręcz obrazoburczo na temat Fundacji [FRDL]. Będąc na kolejnych spotkaniach, słyszę o wykazywaniu inicjatyw, a jednocześnie próbie przeforsowania modelu kilku ośrodków w oparciu o ośrodki akademickie. Jest to cenne, bo gwarantuje poziom szkolenia, ale jest chybione w pomysle, bo nie gwarantuje zabezpieczenia minimum potrzeb przeszkolenia tak dużej rzeszy ludzi. Fundacja w zamyśle jest niewątpliwie potrzebna, ale nie powinniśmy popełniać błędów, zaczynać budowy systemu szkolenia w oderwaniu od rzeczywistych potrzeb. Model Fundacji jest modelem na wskroś takim akademickim. Jeżeli zamysłem dysponentów Fundacji jest pomoc regionalnym Komitetom Obywatelskim w szkoleniach, które są konieczne na dziś i które muszą być skończone przed wyborami. Proszę w imieniu również tych regionów, które nie mogą podeprzeć się ośrodkami akademickimi – a jest ich w Polsce trzydzieści – regionów, które są do dziś jeszcze, uważam, białymi plamami – ażeby odpuścić te akademickie ambicje, bo sądzę, że będzie na nie czas, kiedy wygramy wybory.

Program funduszu [FRDL] musi być budowany jako odpowiedź na oddolne potrzeby. Nie może być oderwany od naprawdę rzeczowych potrzeb na dzisiaj. Taki program powinni akceptować fundatorzy, nie na miarę ambicji, a na miarę potrzeb. Ci fundatorzy, którzy się na ten fundusz [FRDL] składają i nie dociera do mnie tłumaczenie – może jestem ograniczony – że zaakceptują tylko program tak ambitny, że co najmniej uczelnia nam potrzebna. Można, i to naprawdę przy niewielkim nakładzie, uruchomić akademickie wydziały szkolące na potrzeby samorządu, prowadzone przy uczelniach, które już dzisiaj mamy w kraju. Sądzę, że państwo, które partycypuje również w prowadzeniu tych uczelni, nie będzie miało nic, znaczy rząd również nie będzie miał nic przeciwko, żeby właśnie to uruchomić. A Fundacja na dzisiaj, według potrzeb, [powinna] przeznaczyć

czy skierować jej [swoje] środki w inną stronę. Potrzebujemy fachowców w samorządach i będziemy zakładać akademię później.

No właśnie. Dziś nie powinniśmy myśleć innymi kategoriami, jak przygotowanie wyborów. I proszę, nie liczymy wysiłku tych ludzi, którzy pracują i chcą pracować społecznie. Jest ich tak niewiele, mimo że nas jest dużo na sali. Państwo będący przewodniczącymi bądź przedstawicielami swoich Komitetów regionalnych, wiedzą, że tych ludzi za dużo nie ma. Więc każda inicjatywa czy wręcz chęć [do] pracy powinna być należycie wykorzystana. Fundacja, jej dysponenci nie mogą traktować inicjatyw nie pasujących do ich koncepcji jako uciążliwych petentów, gdyż jest to wypaczeniem i błędem. Regionalne inicjatywy muszą być podstawą działania Fundacji. Chciałem prosić też na koniec, żeby nie gniewać się za to, co powiedziałem, gdyż naprawdę kieruję się troską o to, żebyśmy jednak te wybory wygrali i nie zawiedli tych ludzi, którzy nam, nam, a pośrednio tym ideałom, które reprezentujemy, wierzą. Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Myślę, że ta troska jest wspólna nam wszystkim na sali. Proszę, aby głos teraz zabrał Pan Tomasz Panfil, przygotowuje się Pan Grzegorz Walendzik.

#### **Tomasz Panfil<sup>55</sup>:**

Ja obawiam się, że się troszeczkę będę powtarzał, ale tylko troszeczkę. Otóż wszystkie wątki poruszane do tej pory, w jakiś sposób się łączą ze sobą.

To, co najbardziej niepokoi nas w terenie, tak jak ja to odczuwam, znaczy – termin wyborów – czyli czerwiec jako ten już faktycznie ostateczny termin. Rozmawialiśmy z różnymi ludźmi i zwłaszcza na wsiach jest obawa dosyć mocna, że jeżeli będzie to czerwiec–lipiec, to nie tyle wejdą ludzie przypadkowi, ale wejdą ludzie ci sami, którzy byli do tej pory. Dlatego że nie będzie czasu na pracę wyborczą, przed i w czasie wyborów. Ci, którzy by faktycznie mogli coś zrobić, nasi ludzie, nie będą mieli czasu. I to samo nie tylko na wsiach, ale to samo jest w miastach. Już w tej chwili ludzie, którzy działają w Komitetach, działają często kosztem swojej pracy zawodowej, czyli swoim kosztem, kosztem swoich rodzin. Jeżeli będzie tak ciężko, jak nas tutaj wszyscy po kolei zapewniają, to może się stać tak, że faktycznie ludzie może nie będą się zniechęcać do idei, tylko nie będą mieć czasu na te idee, bo będą się starali zapewnić sobie przeżycie. I ludzie się wykruszą, już się wykruszają.

Wprawdzie jedną z cech narodowych przypisywanych Polakom jest to, że pracujemy zrywami, to jest w pewnym sensie prawda i wierzę, że jeżeli przyjdzie

---

<sup>55</sup> Tomasz Panfil (ur. 1962) – dr nauk historycznych; w 1989 r. zastępca przewodniczącego Sandomierskiego KO „S”, od lipca tego roku redaktor naczelny pisma „Ziemia Sandomierska”.

termin wyborów, to się ludzie jeszcze zmobilizują. Ale ludzie już się wykruszają. A nie możemy sobie pozwolić na coś takiego, żeby to faktycznie były takie zrywy, pospolite ruszenie, które już nigdy egzaminu nie zdawało, a obawiam się, że i teraz może nie zdać egzaminu. Tak że czerwiec jest terminem ostatecznym. Jako główną przeszkodę w przyspieszeniu wyborów podaje się głównie trudności legislacyjne. Zwłaszcza za przykład podaje się szczególnie skomplikowaną ustawę o mieniu komunalnym. Tylko ja się boję, że jeżeli będziemy odwlekać termin wyborów, to już żadne ustawy nie będą potrzebne. Bo to tak, jak jeden z moich przedmówców cytował Andrzeja Rosiewicza, ja chciałbym Państwu przypomnieć taki pewien rysunek Mleczki<sup>56</sup> w „Gazecie Wyborczej”, w którym jeden decydent mówi do swoich kolegów: „Teraz już możemy oddać władzę, towarzysze! Ponieważ wszystko, co było do ukradzenia i do spieprzenia, zostało ukradzione i spieprzone”. Więc to jest faktycznie niebezpieczeństwo i obawiam się, że nawet jakby były jakieś działania mające na celu powstrzymanie procesu rozgrabiania własności komunalnej, to niezbyt pomysł daje się do zrealizowania. Ale ta dewastacja mienia komunalnego odbywa się nie tylko poprzez czynne jego zagrabianie, ale także poprzez zaniechanie czynności mających na celu jakąś konserwację tego. Przecież wystarczy, że zostawi się coś na parę miesięcy i to się sypie, przy tym stopniu zużycia, jaki mamy w tej chwili – sprzętu, budynków, wszystkiego. Dlatego to jest sprawa strasznie paląca i to jest główna obawa, z jaką spotykamy się u nas w Sandomierzu, w terenie. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana Grzegorza Walendzika, przygotowuje się Pan Piotr Gomułkiewicz.

### **Grzegorz Walendzik<sup>57</sup>:**

Proszę Państwa, jestem z województwa kieleckiego, a konkretnie reprezentuję Komitet Obywatelski w Starachowicach. Będę się starał mówić króciutko. Dla przykładu – Starachowice jest to typowe miasto robotnicze, ponad 50 tys. mieszkańców, połowa chłoporobotników pracujących. Sytuacja permanentnego kryzysu. Chciałem tylko zwrócić na jedno uwagę, na to, co się powtarzało w Państwa wypowiedziach, że jest obawa, że po prostu nie zdołamy pozyskać i zorganizować ludzi do tej pory [do wyborów samorządowych]. Proszę Państwa, w kampanii

---

<sup>56</sup> Andrzej Mleczko (ur. 1949) – rysownik i satyryk.

<sup>57</sup> Grzegorz Walendzik (ur. 1955) – dr nauk technicznych; działacz Solidarności, od stanu wojennego w strukturach podziemnych „S”, w jego domu rodzinnym działała drukarnia Kieleckiego Komitetu Oporu Społecznego; uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy, w 1989 r. członek KO „S” w Starachowicach.

przedwyborczej do Sejmu i Senatu, która była poprzednio, też nam się wydawało, że nie zmożemy, nie zwyciężymy. Kiedyś powiedziałem w takim zapale, bo czasami jestem impulsywny, powiedziałem, że my musimy wygrać! Proszę Państwa, aktywność społeczeństwa – wszystko zależy od nas. Po prostu. Od nikogo innego nie zależy w tej chwili los terenu, tylko zależy od nas. Od naszej aktywności. Czy mamy szansę, czy mamy szansę, aby tę aktywność pogłębić – jest szansa w zależności od tego, jak się zorganizujemy.

Ja tylko króciutko chciałem podać przykłady, jak można. Jeżeli się coś Państwu z tego przyda, proszę to powielić czy przekonstruować na swoje problemy. Podobnie jak i wszędzie, po okresie wyborów nastąpił okres sukcesu, [ale i] pewnej stagnacji Komitetów Obywatelskich. Część ludzi odeszła zadowolona ze spełnionego dobrze obowiązku. Jednak w tej chwili rozpoczął się trudny okres. Jak zaktywizować ludzi, jak zaktywizować przede wszystkim członków Komitetu Obywatelskiego? Trzeba przyciągnąć nowych członków, i to zrobiliśmy. Przeprowadziliśmy weryfikację członków Komitetu Obywatelskiego, przyciągnęliśmy tych ludzi, którzy stali troszkę z boku, którzy aktywnie uczestniczyli w wyborach, aktywnie uczestniczyli w informacji, w punktach informacyjnych, byli mężami zaufania i innymi. Oni przyszli do nas. Ktoś tutaj z moich przedmówców powiedział, że my jesteśmy w zasadzie ruchem obywatelskim. Nie mamy jakiejś podstawy prawnej działania, nie mamy legitymacji. Proszę Państwa – my mamy legitymacje. Swoim członkom właśnie daliśmy ostatnio legitymacje. Charakterystyczna reakcja tych ludzi – jeden starszy pan, który jest członkiem Komitetu, powiedział – „Na to my czekaliśmy! Nareszcie nas doceniono! Ja czuję się członkiem tego ruchu!”.

Proszę Państwa, jak może wyglądać zaktywizowanie społeczeństwa, jak możemy przeciwdziałać krytyce społeczeństwa, że my tutaj reprezentujemy władze na dole? Wyszliśmy z taką inicjatywą podobną jak „Otwarte Studio” w telewizji<sup>58</sup>. Zaczęliśmy organizować takie „Otwarte Studio” w naszym mieście. Po prostu my organizujemy, zapraszamy władze miasta, zapraszamy dyrekcje przedsiębiorstw, z komunalnych i innych. Tam przedstawiciele społeczności zadają pytania i my jesteśmy jednymi z reprezentantów tego społeczeństwa. My prowadzimy te spotkania, my te spotkania nagrywamy na taśmę. Zaczynamy organizować audycje radiowe.

Proszę Państwa, jeśli chodzi o zaktywizowanie w ogóle społeczeństwa – musimy dotrzeć do każdego człowieka. My nie możemy patrzeć z góry na to społeczeństwo, na społeczeństwo jako masę. Każdy człowiek powinien być w perspektywie naszego działania – podmiotem działania. Dlatego też postanowiliśmy zaktywizować

<sup>58</sup> Odwołanie do programu telewizyjnego „Spór o jutro – otwarte studio”; zob. przyp. 22, s. 65.

członków – być może używam niezbyt fortunnego słowa „zaktywizować”, już trochę wyświechtanego, ale oddaje ono najbardziej sens tego, co mówię. Postanowiliśmy zaktywizować członków Komitetu Obywatelskiego w tym sensie, że oni nie przychodzą tylko na spotkania. Nasze spotkania nie mają być przegadane, one mają być konkretne. Oni muszą przychodzić z czynami.

Nasi członkowie Komitetu Obywatelskiego podzielili się na grupy inicjatywne. Wszyscy muszą iść do ludzi, rozmawiać z ludźmi. Oni poszli do osiedli, poszli do dzielnic i muszą tam reprezentować nas. Tam muszą pozyskiwać sojuszników. Tam muszą upatrywać przyszłych kandydatów. Mają konkretne zadania. Niestety, nie wszyscy są na tyle aktywni i musimy tej aktywności pomóc. Dlatego też każdy z członków grup inicjatywnych otrzymał ramowy plan działania. Czasami trzeba ludziom napisać, ale to jest ważne, bo człowiek, gdy otrzyma indywidualne zadanie, gdy czuje się odpowiedzialny za jakąś rzecz, jeżeli jest człowiekiem uczciwym, będzie się starał ze wszystkich sił z tego wywiązać. W ten sposób możemy dotrzeć do mieszkańców miast i osiedli, zapoznać się z rzeczywistymi ich problemami.

Te inicjatywne grupy czy przyszłe komitety osiedlowe zbierają problemy dręczące mieszkańców miasta. My zbieramy z innej strony, uczestnicząc w posiedzeniach miejskich rad [narodowych] czy komisji problemowych [w radach]. I wówczas dopiero możemy stworzyć program dla naszych przyszłych kandydatów, możemy wylansować tych kandydatów. I tych kandydatów nie chcemy lansować tylko z grona członków Komitetu Obywatelskiego. My mamy być motorem, motorem, który wybierze najlepszych przedstawicieli społeczności lokalnej. Niezależnie, czy byli oni związani z naszym ruchem, pod warunkiem, że byli oni uczciwi, że reprezentują oni odpowiedni poziom fachowości i również nadają się do przyszłego sprawowania władzy. Zasięgamy opinii nie tylko członków Komitetu Obywatelskiego, również przedstawicieli poszczególnych Związków, organizacji zakładowych związkowych, z zakładów pracy. Ale też rad – może nie rad parafialnych, ale ludzi związanych blisko z Kościołem. Wszystkich ludzi musimy pozyskać dlatego, ażeby ten samorząd terytorialny mógł funkcjonować, ażeby on rzeczywiście się sprawdził. Ażebyśmy te wybory, których termin uważam, że powinien być najpóźniej po okresie szkolenia – w czerwcu – [wygrali] i mógł przynieść nam oczekiwane rezultaty. Dziękuję bardzo.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana Piotra Gomułkiewicza, przygotowuje się Pan Adam Stanowski.



**Piotr Gomułkiewicz<sup>59</sup>:**

Dwie sprawy. Sprawa pierwsza, wspomniana już przez Ministra Regulskiego – kwestia ordynacji wyborczej. Otóż wydaje mi się, że jest to kwestia niedoceniana, a mająca decydujące znaczenie dla kształtu, z jednej strony Komitetów Obywatelskich, a z drugiej strony – wyborów. Chciałbym uświadomić, żebyśmy sobie uświadomili konsekwencje wyboru ordynacji proporcjonalnej, która – zdaje się – ma wielu zwolenników, dla wyborów samorządowych. Ten system jest w ogóle nienajlepszym systemem wyborczym, ale w sytuacji wyborów samorządowych jest systemem wręcz beznadziejnym. Powoduje, iż spierają się ze sobą nie ludzie, ale partie polityczne, ideologie. I powoduje, iż przenoszone [na teren lokalny] są spory polityczne, niemające często wiele wspólnego z danym terytorium, spory polityczne z ogółu kraju. To jest jedna sprawa. Druga – konsekwencja takiego systemu, to iż w wyborach nie startują, praktycznie nie mają żadnych szans pojedyncze osoby. Nawet jeśli Jan Kowalski ma poparcie całej wsi, to jeśli nie zbierze sobie równocześnie listy osób, które będzie mógł wystawić do wyborów, to w tych wyborach nie ma praktycznie żadnych szans. To jest druga kwestia.

Trzecią kwestią jest to, że w efekcie ordynacji proporcjonalnej Komitety Obywatelskie, zupełnie niezależnie od tego, co my sobie tutaj postanowimy i jak to wymyślimy, przekształcą się nieuchronnie w partię polityczną. Dlatego że będą musiały uchwalić konkretną listę kandydatów, nie tylko listę, ale kolejność na tejże liście, a to oznacza w praktyce, iż będą musiały uchwalić, kto będzie miał większe lub mniejsze szanse zwycięstwa na liście Komitetu Obywatelskiego. Niemal pewne jest, że przejdzie pierwsza osoba na liście i niemal pewne jest, że nie przejdzie ostatnia osoba na liście. Jest niemal oczywiste, że przynajmniej jakiś procent zdobędą, powiedzmy, komuniści czy inne ugrupowania. I w takiej sytuacji Komitet Obywatelski będzie musiał przyjąć konkretną linię polityczną i zrezygnować z linii, której dotychczas wiele komitetów przyjęło, to znaczy pewnej federacji, pewnego jakiegoś połączenia wielu ugrupowań. To wszystko jeśli chodzi o ordynację.

Teraz kwestia druga, to jest termin wyborów. Obawiam się, że urządzając wybory w czerwcu, możemy te wybory wygrać – to nie jest problem – ale jednocześnie przegrać samorząd. Dlaczego? Otóż, aby samorząd funkcjonował, nie wystarczy uchwalić ustawę o samorządzie i inne związane z tym ustawy. To jest również kwestia kompetencji samorządu, a więc w stosunku np. do służby zdrowia, do szkolnictwa. To jest kwestia również zasadnicza zupełnie – kwestia finansowania samorządów. Te kwestie w czerwcu nie będą prawdopodobnie znane, a na pewno nie uchwalone. Nie wyobrażam sobie konkretnej kampanii wyborczej

---

<sup>59</sup> Piotr Gomułkiewicz (1964–2020) – dr nauk historycznych; w 1981 r. członek Międzyszkolnego Uczniowskiego Komitetu Odnowy Społecznej, następnie działacz NZS i Solidarności, członek KO „S” we Wrocławiu, zaangażowany w prace nad restytucją samorządu terytorialnego.

w takiej sytuacji. To jest jedna sprawa. Będzie to znowu kampania wyborcza na hasła i na sztandary, na zasadzie „dokopać czerwonemu”.

A druga kwestia to jest [to], że cała taktyka jak gdyby Komitetów Obywatelskich w tej chwili jest ułożona według jednej zasady: „Ludzie poczekać, w czerwcu będą wybory i wtedy będziecie mogli naprawdę decydować o swoich sprawach”. Otóż obawiam się, że będą w czerwcu wybory, a samorząd nie będzie mógł dalej decydować o swoich sprawach, ponieważ wiadomo, że nawet w listopadzie nie będą dopracowane zasadnicze elementy praw samorządu i jego działania, wiele szczegółów nie będzie dopracowanych. I możemy się spotkać z sytuacją, w której wygramy czerwcowe wybory, natomiast ten samorząd dalej będzie bezradny, tak jak jest. Będzie mógł zmieniać nazwę ulicy z Dzierżyńskiego na Piłsudskiego, dokonać innych równie spektakularnych gestów i niewiele więcej. I możemy stracić ludzi do idei samorządności na wiele lat w ten sposób. To wszystko.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu Pana Adama Stanowskiego, przygotowuje się Pan Władysław Skalski.

#### **Adam Stanowski<sup>60</sup>:**

Proszę Państwa, wydaje mi się, że w ostatnim głosie pojawiła się fałszywa opozycja – czy przygotowywać się do wyborów, czy podejmować działania. Samorząd jest najważniejszy, wybory są najważniejsze. Ale myśmy jakby zapomnieli, że tam na górze<sup>61</sup> pracuje w tej chwili pięć zespołów [problemowych], które zajmują się konkretnymi sprawami, którymi musimy się zająć od dzisiaj czy od jutra, a nie czekając na wybory samorządowe. Sprawy te, o czym mówił pan Herbst, sprawy konkretnych zadań, konkretnych interesów czy potrzeb, wolałbym powiedzieć, inicjatyw gospodarczych – odbicia spółdzielczości, samopomocy, kultura, szkoła itd. Proszę Państwa, przygotowuje się ludzi przez to, że im się stawia, czy że razem z nimi stawiamy sobie konkretne zadania i podejmujemy konkretne działania. Tego typu, o których w tej chwili powiedziałem. I wtedy ludzie się rozwijają, i wtedy pokazują się ludzie, którzy właśnie powinni wejść do samorządu. Ci, którzy się wykazali w działaniu na rzecz budowy nowego sklepu zaopatrywanego bezpośrednio przez wieś w naszym mieście, którzy potrafili postawić zadanie i skupić ludzi

<sup>60</sup> Adam Stanowski (1927–1990) – socjolog, dr nauk społecznych, profesor KUL; członek Szarych Szeregów, żołnierz powstania warszawskiego, więziony w latach 1950–1955; działacz opozycji demokratycznej, wykładowca TKN; w latach 1980–1981 członek Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego „S”, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, członek KO „S” w Lublinie, senator OKP.

<sup>61</sup> Obrady zespołu ds. samorządu terytorialnego miały miejsce w Sali Kolumnowej na parterze gmachu Sejmu, pozostałe zespoły obradowały w salach na piętrze.

w działaniu na tę rzecz. I wydaje mi się, że natychmiast po powrocie powinniśmy się spotkać z kolegami, którzy siedzieli w innych zespołach i ustalić z nimi działania! Które podejmujemy na danym terenie i wokół których będziemy mobilizowali ludzi, do wyborów również.

To wymaga również jednej rzeczy, która tu się ukazała, mianowicie komitetów – ponad, poniżej gminnych, komitetów wiejskich, komitetów osiedlowych. Bo najczęściej, ja nie mówię, że mają to być odpowiedniki w strukturze samorządu, ale tam naprawdę ludzie mogą działać po to, żeby swoje cele zaspokoić. A bez tego samorządu nie będzie.

Ostatnia uwaga. Wydaje mi się, że takie spotkania nie powinny się odbywać raz na pół roku, że powinniśmy się do wyborów ze dwa, trzy razy zebrać, tak jak zebrałiśmy się dzisiaj. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Jako właściwie ostatni w dyskusji zabierze głos Pan Władysław Skalski. Potem Pan Adam Kowalewski skorzysta z prawa repliki wobec pewnych głosów, które się pojawiły w dyskusji. Po nim zabierze głos Pan Wojciech Onyszkiewicz i nasze obrady podsumuje Pan Profesor Regulski. Proszę bardzo, Panie Pośle.

### **Władysław Skalski<sup>62</sup>:**

Władysław Skalski. Jestem posłem z Nowego Targu, stąd kilka refleksji. Powtarza się to pytanie, które tutaj też dzisiaj padło – dlaczego czekamy z wyborami do samorządu, skoro do Sejmu i Senatu nie czekaliśmy. Ale ja myślę, że zupełnie inne zadania są posłów, senatorów, a inne zadania są samorządu. Po prostu tutaj trzeba poczekać na legislaturę. Gdy to się wyborcom wytłumaczy – jednak zrozumieją. Poza tym zwróćmy uwagę, że skutki tego też są widoczne. Do Sejmu i Senatu wybraliśmy grupę, która miała walczyć z komunizmem, Senat miał blokować inicjatywę Sejmu, okazało się, że całkiem inne role są potrzebne i skutki tego bardzo często widzimy w przemówieniach – i szanownych posłów, i kolegów senatorów. Niestety, nie najlepsze są tego skutki.

Tych komitetów jest znacznie więcej w Polsce niż to wymieniono w referacie pana z Fredry [Marka Nowickiego]. Przykładowo, widzę to w moim okręgu wyborczym – jest ok. 4–5 razy więcej niż wymienionych w tym „Informatorze Adresowym”, co nie znaczy, że liczbę 800 tam podaną należy pomnożyć przez 4 bądź 5. Ale jest ich znacznie więcej.

---

<sup>62</sup> Władysław Skalski (1941–2011) – inżynier mechanik; od 1980 r. działacz Solidarności, członek Zarządu Regionu Małopolska „S”, delegat na I KZD NSZZ „S”; aresztowany, następnie internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. w podziemnych strukturach „S”, w 1989 r. członek Małopolskiego KO „S”, poseł OKP.

Czym te komitety zajmują się? Przeważnie zajmują się tym, co najbardziej ich boli w danym miejscu zamieszkania. Jeżeli w danej miejscowości, gminie na sercu najbardziej leżało im rozkradanie mienia gminnego, znam przypadki z mojego okręgu wyborczego, gdzie komitet doprowadził do wstrzymania tych decyzji, do tego namawiając wojewodę. Tak że dało się radę. W innych miejscowościach załatwiają stomatologa, uzdrowiska walczą o ochronę środowiska. W innych gminach, gdzie znowu to im leży na sercu, zajmują się szkodami zwierzyny łownej. Także asortyment tematów jest bardzo a bardzo rozległy. Niewątpliwie istnieje presja na szybkie przeprowadzenie wyborów, z tym że tu jest niebezpieczeństwo, jest przekonanie społeczeństwa, że samorzady będą panaceum na wszystkie bolączki. I tutaj należy jednak tłumaczyć, czym będą te samorzady.

W mojej okolicy istnieje niechęć do formalizacji struktur, stąd nie powołano żadnych struktur, jak ponadgminne czy ponadmiejskie. Nie powołano struktur wojewódzkich czy dawnych, powiedzmy, regionalnych. To było dobre do wyborów do Sejmu i Senatu. Oczywiście, nie mam na myśli struktur, które mają na celu szkolenie. Ale to one powstaną w innym kierunku, myślę – od góry do dołu, czyli w oparciu o silne ośrodki akademickie. Będą dalej rozwijały szkolenie, powiedzmy i niżej. Pytanie, kogo szkolić, kogo proponować w wyborach. Ja myślę tutaj, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Komitet Obywatelski nie jest partią, tylko ruchem, który skupia znacznie szerszy zakres zainteresowań, poglądów – nie będzie problemu, kogo szkolić, czy naszych, czy innych. Po prostu komitet skupia bardzo szerokie *spectrum* tych działaczy. Jest to formuła otwarta. I tutaj nie można nikogo wykluczać.

Jestem odwrotnego zdania na temat – [wybory] proporcjonalne czy większościowe? Akurat ordynacja proporcjonalna umożliwia właśnie, że w wyborach tych samorządowych nie będzie tej jednolitości takiej, która mogłaby się bardzo źle odbić na interesach gminy bądź miasta.

Z takich inicjatyw, o których nie wspomniano, a bardzo cennych, ponieważ nie ma tu kolegów z okręgu wyborczego Nowa Huta, tylko wspomnę o bardzo ciekawej inicjatywie opracowania raportu na temat stanu gminy. Ponieważ wiem, że wzór tego raportu koledzy przekazali Profesorowi Regulskiemu, to chyba będzie w którymś z Biuletynów [komisji] samorządu [KO] zamieszczone, stąd nie rozwijam tego tematu. Ale to jest chyba jedna z ciekawszych inicjatyw w Polsce, po prostu Komitet Obywatelski już w tej chwili niejako dokonuje swego rodzaju remanentu stanu swego posiadania. To jest bardzo cenna inicjatywa, godna rozpowszechnienia.

I tak może chciałbym na temat terminu wyborów. Myślę, że każdy termin będzie terminem złym. I kończę. Termin dobry z punktu widzenia przygotowań byłby ten odległy, za jakiś bardzo odległy czas. Należy mieć na uwadze, że najważniejsza jednak jest właściwa legislatura. I wierzcie mi Państwo, gdy ja

na spotkaniach wyborczych ludziom tłumaczę, co jest potrzebne, następuje jednak zrozumienie. Stąd sami, prowadząc spotkania czy w telewizji występując...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.2\_strona B]

[brak zapisu dźwiękowego części posiedzenia]

### Uczestnik obrad:

...administracji państwowej.

Czy może ktoś z Państwa chciałby jakąś uwagę dopowiedzieć, ewentualnie coś uzupełnić. [*Dłuższa wypowiedź z sali – niesłyszalna*] Dobrze, to zrobimy. Chodzi w każdym bądź razie o zahamowanie procesu tego upłynniania na niezdrowych zasadach. [*gwar*] Tak, rozumiemy.

Ponieważ są tu trzy myśli, może oddzielnie każdą z nich na razie przegłosujemy, dobrze? Pierwsza byłaby taka: „Zebrani na konferencji ruchu obywatelskiego, uznajemy, że spotkania takie, umożliwiające wymianę doświadczeń, powinny być systematycznie kontynuowane”. Kto jest za tak sformułowaną myślą? Dziękuję. Czy ktoś jest przeciwko? Czy ktoś się wstrzymał może? [*w tle głos prowadzącego Krzysztofa Jasiewicza*].

Teraz tak: „Jesteśmy zdania, że wybory samorządowe nie powinny się odbyć później niż w czerwcu 1990 r.”. Tutaj się głosy nam rozstrzelą. Proszę bardzo, kto jest za takim sformułowaniem? Dziękuję. Kto jest przeciwko? Dwa głosy. Czy ktoś się wstrzymał? Dwie osoby wstrzymujące się.

No i trzecia myśl: „Apelujemy do rządu i parlamentu o zdecydowane przeciwstawienie się praktykom”, tutaj to nieszczęsne „rozgrabianie”, sam jestem prawnikiem, biję się w pierś, że tak to napisałem, ale to oczywiście jakoś sformułujemy, żeby było poprawnie, „mienia ogólnonarodowego, znajdującego się w dyspozycji organów administracji państwowej”. Kto jest za przyjęciem tego rodzaju rezolucji właściwie? Dziękuję. Kto jest przeciwko? Dziękuję. Czy ktoś się wstrzymał? Dwa głosy. Dziękuję.

### Prowadzący – Krzysztof Jasiewicz:

Głosowanie poszło nam wyjątkowo sprawnie. I na zakończenie już dzisiejszych obrad poproszę o krótkie ich podsumowanie Profesora Regulskiego.

### Jerzy Regulski:

Właściwie to podsumowanie zostało dokonane przez głosowanie. I wobec tego nie ma co specjalnie podsumowywać. Ja sobie tu zanotowałem kilka drobnych

uwag, które może przekazać jeszcze pod rozważę. Jedna sprawa to taka, że jeżeli my przyjmujemy wybory w czerwcu, to znaczy, że my te wybory mamy mieć za sześć miesięcy. To wymaga podjęcia zdecydowanych, pewnych ruchów przygotowawczych. I w związku z tym chyba trzeba będzie zaproponować, może Komitetowi Obywatelskiemu czy OKP – czy wspólnie – powołanie sztabu wyborczego. To nie jest sprawa, którą można tak całkowicie luźno i z marszu potraktować, ale trzeba by stworzyć już sztab, przygotowujący wybory, prowadzący uświadamianie społeczne, odpowiednią informację. Nie chcę użyć słowa propaganda, bo z tym złe są skojarzenia – ale coś w tym jest. I mi się wydaje, że tutaj jest problem przygotowania komitetów, wspomnienia komitetów w opracowywaniu własnych, lokalnych programów wyborczych. I w ogóle podjęcia jakiś kompleksowych działań w tym kierunku.

Z przyjęcia takiego terminu wynikają z tego konsekwencje. Jest sprawa szkolenia, o którym Państwu mówiliśmy. Mamy te dwa typy szkoleń z punktu widzenia odbiorców, mamy naszych własnych aktywistów, potencjalnych radnych, których chcielibyśmy przygotować jak najlepiej, żeby jak najlepiej wypadli w tych wyborach. A z drugiej strony – mamy szkolenie profesjonalistów, którzy będą później zatrudnieni. W tym drugim przypadku, to już jego – danego człowieka – opcja polityczna jest mniej istotna. Grunt, żeby on był np. dobrym księgowym. Jeżeli my specjalnie nie będziemy upolityczniać urzędów, no to wtedy co on będzie sobie myślał, jest mniej ważne. I oczywiście w to drugie szkolenie będzie musiał [się] włączyć, bardzo intensywnie, pion rządowy, bo rząd będzie w dużej mierze odpowiedzialny również za przygotowanie tych kadr. I będziemy musieli w tym zakresie podjąć działania w ramach administracji państwowej.

Ale chciałem prawda, zwrócić Państwu uwagę – administracja państwowa, że w tej chwili nie są już rzeczy przeciwstawne – [to, co jest] rządowe i ruchu solidarnościowego. Infrastruktura państwa powinna być do naszej dyspozycji również. Stąd między innymi praktyczny wniosek o wykorzystywanie wojewódzkich ośrodków kształcenia czy doskonalenia kadr – jak to się nazywało<sup>63</sup>. Nie ma problemu, gdyby Państwo chcieli używać te ośrodki – to można. I jeżeli Państwo mają jakiegokolwiek kłopoty, problemy stawiane przez lokalne administracje, to bardzo proszę o informacje do mnie, porozumiem się z wojewodą i bardzo wątpię, żeby którykolwiek wojewoda odmówił. Więc bardzo proszę, miejmy świadomość, że ta infrastruktura, która została wybudowana [w PRL] i jest w dyspozycji administracji, może być używana w celach szkoleniowych bez żadnych ograniczeń.

Proszę Państwa, tutaj się nasuwa ostatnia sprawa, która przekracza tematykę tej naszej grupy roboczej. Przypuszczam, że jutro wróci pod obrady ogólne. Pytanie, które tutaj się przewijało, o to, czym są komitety. Jaki jest ich charakter –

<sup>63</sup> Wojewódzkie Ośrodki Kształcenia i Doskonalenia Kadr.

czy to jest jakieś takie przedstawicielstwo obywatelskie, szerokie, poszczególnej miejscowości, całego środowiska? Czy to jest przedstawicielstwo pewnego ruchu, który jest oparty o pewne opcje i pewne wartości Solidarności? Czy to jest też bardziej zdecydowanie stworzenie i pewien kierunek ruchu politycznego, tzn. mającego swoje cele polityczne – bo przecież to pojęcie „partia” u nas też w naszej świadomości jest czymś pejoratywnym, niedobrym. Jak [coś] jest polityczne – to niedobre. A pojęcie „polityczne” – ma szeroki zakres, więc każdy wybór celu, który dana społeczność ma osiągnąć – jest polityką. Jest celem politycznym. I dlatego trzeba się zastanowić, czym te komitety mają być. I pod jaką firmą mają funkcjonować – czy Solidarności, czy nie Solidarności. To są tematy, które oczywiście przekraczają tematykę naszego spotkania, ale myślę, że one powinny jeszcze jutro w debacie generalnej wrócić, żeby się zastanowić, jakie poglądy... I tutaj Panowie słusznie powiedzieli, że idąc do wyborów, musimy wiedzieć, kim jesteśmy. I to jest rzeczą bardzo istotną, żebyśmy sobie jednoznacznie uświadomili, kim jesteśmy.

I ja może w niektórych przypadkach tak delikatnie mówiłem... Tu jeden z dyskutantów zarzucił, że tak niejednoznacznie się wyrażam, ale to robię w pełni świadomie. Ja mam poglądy, ja wiem, jak ja bym to widział, jak bym to robił w mojej gminie. Ale ponieważ jednak w tym przypadku nie chciałbym być w sytuacji, że tutaj powoduje się jakiegokolwiek narzucanie poglądu. Ruch jest oddolny i Państwo w swoich gminach, w swoich miastach powinni decydować, czym te komitety mają być. Tego nie wolno narzucać z zewnątrz. Można wzajemnie wymieniać swoje poglądy. No i chyba to na tyle byłoby. Proszę Państwa, myślę, że zasłużyliśmy już na wieczorny odpoczynek.

### **Prowadzący:**

Jeszcze niezupełnie. Jeszcze przed ogłoszeniem zakończenia naszych obrad kilka słów [powie] nasz jutrzejszy sprawozdawca na sesji plenarnej, Senator Stępień.

### **Jerzy Stępień:**

Ja jeszcze Państwu chciałem tylko przybliżyć takie techniczne sprawy związane z procesem legislacyjnym, żeby, po pierwsze, poinformować, jak to wygląda, a po drugie, też pokazać, że to tak szybko tego nie da się zrobić, naprawdę. Otóż pan docent Kulesza mówił o tym, że w tej chwili zakończony został proces zbierania ustaw, projektów ustaw autorskich. To zostało zakończone i w tej chwili trwa praca nad przygotowaniem projektu senackiej komisji samorządu terytorialnego. Co tydzień odbywają się regularne spotkania członków komisji. Prawie codziennie trwają prace w zespołach ekspertów. Czasami dwa w ciągu jednego dnia. Właściwie wszystkie problemy mamy już koncepcyjnie opracowane. Mamy jeszcze tylko jeden problem – jak powinien wyglądać nadzór nad samorządem. Musimy go rozwiązać, myślę, w ciągu tygodnia, dwóch, właśnie w gronie

dyskusji, wśród senatorów i ekspertów. To tak brzmi groźnie, ale to musi być jakiś nadzór. Musimy się zastanowić, jaki powinien być jego przedmiot, zakres oraz podmiot tego nadzoru.

W gruncie rzeczy wszystkie te problemy związane z samorządem mamy jakoś już ustawione. Gdzieś chyba do końca grudnia trwałby proces pisania projektu ustawy – tej samorządowej. Regularnie toczą się prace nad ordynacją wyborczą. I ona tutaj jest rzeczą znacznie prostszą. Gdzieś w okolicach 5 stycznia [1990 r.] mogłoby się odbyć kolejne posiedzenie senackiej komisji samorządu terytorialnego, zakończone przyjęciem tego projektu. Podjęlibyśmy uchwałę w tej sprawie i rozpoczęlibyśmy prace przygotowujące debatę senacką, która powinna podsumować całą tę naszą dotychczasową pracę, jaką wykonaliśmy od pierwszej debaty senackiej, która miała miejsce pod koniec lipca 1989 r. Ta debata mogłaby się skończyć przyjęciem uchwały Senatu o skierowaniu projektu ustawy oraz ustawy o ordynacji wyborczej do łaski marszałkowskiej. A zatem w lutym [1990 r.], do połowy marca – tak myślę – mogłaby się zakończyć praca Sejmu nad tą ustawą, jeśli nie będzie jakiś specjalnych blokad. Powiedzmy, że 15 marca praca Sejmu zakończyłaby się przyjęciem ustawy. Teraz ta ustawa musi wrócić do Senatu. Oczywiście, to by trwało już krótko i musi być jeszcze czas na podpisanie tej ustawy przez Prezydenta. A zatem z końcem marca [1990 r.] mogłoby się skończyć definitywnie proces legislacyjny. Od tego momentu mamy czas na kampanię wyborczą. I w tej sytuacji, wydaje się, że wybory mogłyby się odbyć w czerwcu – nie byłoby chyba żadnych przeszkód, żeby w czerwcu te wybory się odbyły. To jest planowany przez nas porządek. Czy uda nam się go zrealizować, to jest oczywiście sprawa bardzo wielu okoliczności politycznych, niezależnych od naszych chęci. [Pytanie z sali – niesłyszalne] Będzie oczywiście – pomiędzy 5 stycznia [1990 r.] a ostatecznie przed podjęciem uchwały Senatu, czyli styczeń byłby przeznaczony na tę konsultację. Wcześniej nie będziemy w stanie rozesłać projektu ustawy.

**Antoni Bahr:**

Z tego wynika, Panie Senatorze, że w czerwcu mniej więcej wybory.

**Prowadzący:**

Ja myślę, że nie będziemy teraz otwierać już nowego całkowicie zagadnienia, skoro już dwa razy przybliżaliśmy się do zakończenia obrad. Dziękuję Państwu gorąco za obecność i za udział w obradach. Do widzenia, do jutra. [gwar]

[koniec nagrania]



## Posiedzenie zespołu ds. inicjatyw gospodarczych

Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 106, 9 grudnia 1989 r., godz. 16.00

[ZAPIS-N6.3\_strona A]

### Prowadzący<sup>1</sup>:

Chciałbym Państwa wszystkich serdecznie powitać na sekcji inicjatyw gospodarczych tej konferencji. Chciałbym pokrótce powiedzieć, jaki mamy program tej sekcji. Wyglądałby on mniej więcej następująco: rozpocząłby Minister Kuczyński, [potem] Minister Profesor Trzeciakowski [z] informacją o programie gospodarczym rządu, z elementami, rozumem, także pomocy gospodarczej

### Waldemar Kuczyński<sup>2</sup> [z sali]:

Zaraz, zaraz...<sup>3</sup>

### Prowadzący:

Odwrotnie?

---

<sup>1</sup> Osoba prowadząca – niezidentyfikowany działacz Warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego. Być może był to Zygmunt Kostkiewicz (ur. 1961) – historyk, działacz NZS na UW, który w 1989 r. kierował Centrum Konsultingu Warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego, mieszczącym się w Warszawie w siedzibie Komitetu Obywatelskiego przy ul. Fredry 6 oraz przy ul. Świerczewskiego (obecnie: al. Solidarności) 88 m. 66.

<sup>2</sup> Waldemar Kuczyński (ur. 1939) – dr nauk ekonomicznych; od 1953 r. do usunięcia w 1966 r. członek PZPR; działacz opozycji demokratycznej, członek i wykładowca TKN, od 1980 r. doradca „S” (ekspert MKZ w Stoczni Gdańskiej, członek Rady OPSZ); zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Solidarność”, internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. na emigracji; w 1989 r. podsekretarz stanu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, szef doradców premiera.

<sup>3</sup> Czcionką w kolorze szarym oznaczono wypowiedzi zarejestrowane przy wyłączonym mikrofonie, przez co częstokroć są słabo słyszalne i niezrozumiałe.

**Waldemar Kuczyński [z sali]:**

Odwrotnie.

**Prowadzący:**

Więc rozpocznie Minister Profesor Trzeciakowski informacją o planowanej pomocy gospodarczej dla naszego kraju ze strony Zachodu. Potem Minister Kuczyński przedstawi założenia programu stabilizacyjnego. A potem zaczną się, że tak powiem, rzeczy bardziej konkretne. Tutaj Senator Janowski powie nam o działaniach Unii Gospodarczej w zakresie wspierania inicjatyw gospodarczych. Pani Pawlisz z Fundacji Polski powie o uruchomionych programach szkoleniowych. I na koniec ja kilka słów o inicjatywach, że tak powiem, służących wspieraniu inicjatyw terenowych przy warszawskim Komitecie Obywatelskim i w środowisku Warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego<sup>4</sup>. Potem pewnie zrobilibyśmy sobie krótką przerwę na papierosa i rozpoczęłaby się dyskusja.

**Waldemar Kuczyński:**

Wyszło właśnie małe nieporozumienie, więc może rzeczywiście ja zacznę. Ponieważ problem, który do mnie należy, jest, jak mi się wydaje, bardziej generalny. [gwar] Czy ten mikrofon działa?

Teraz działa. [gwar] No więc, w programie rządu, jak Państwo wiecie, i jeszcze wcześniej w takiej wstępnej deklaracji politycznej premiera, zapowiedziane było, że celem gospodarczym rządu będzie: po pierwsze, opanowanie procesów inflacyjnych, rozwijających się w naszym kraju, mówiąc nieco szerzej, ustabilizowanie gospodarki, i po drugie, przyspieszone przechodzenie od obecnego systemu gospodarczego do gospodarki rynkowej. No i w tych dwóch kierunkach generalnie zmierzała praca organów rządowych w ciągu minionych, powiedzmy, dwu i pół miesiąca. I rezultatem tej pracy jest pakiet projektów aktów prawnych,

---

<sup>4</sup> Warszawskie Towarzystwo Gospodarcze – stowarzyszenie zarejestrowane w Warszawie 13 X 1988 r. I Walne Zgromadzenie (26 XI 1988) wybrało władze w składzie: Zarząd Główny – Aleksander Paszyński (prezes), Gabriel Janowski (wiceprezes), Andrzej Machalski (sekretarz), Lech Stefański (skarbnik), członkowie: Czesław Bielecki, Andrzej Kumor, Andrzej Sadowski, Ernest Skalski, Henryk Wilk; komisja rewizyjna: Jerzy Diatłowicki, Jerzy Eysmont, Anatol Lawina, Tadeusz Popończyk, Wanda Pomianowska; sąd rozjemczy: Eugeniusz Bogomilski, Krzysztof Dobrowolski, Paweł Gintowt, Jan Rogala, Grzegorz Wlazło. Inne Towarzystwa Gospodarcze istniejące w 1989 r.: Dolnośląskie Towarzystwo Gospodarcze, Wrocław (Jarosław Muszyński); Wielkopolski Związek Spółek Zarobkowych, Poznań (Michał Wojtczak); Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe, Lublin (Lesław Paga); Towarzystwo Gospodarcze, Częstochowa (Tomasz Mysłęć); Pomorskie Towarzystwo Gospodarcze, Toruń (Zbigniew Mówka); Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe (Lech Jeziorny); Staropolskie Towarzystwo Przemysłowe (Michał Chałoński); Łódzkie Towarzystwo Gospodarcze (Jerzy Dietl), Unia Gospodarcza, SGGW-Warszawa (Gabriel Janowski).

z których część dzisiaj znajduje się już w Sejmie. A część będzie dopiero przekazana, niektóre jeszcze nie były rozpatrywane przez Radę Ministrów.

I po drugie, wynikiem tej pracy jest przygotowanie koncepcji, właśnie tej koncepcji ustabilizowania gospodarki, której, no, takim najbardziej spektakularnym i namacalnym wynikiem powinno być takie raptowne zmniejszenie stopy inflacji, czyli przyhamowanie wzrostu cen. Te dwie rzeczy nie są całkowicie pokrywające się, ale w dużym stopniu ze sobą się pokrywają. To znaczy, nie jest możliwe wprowadzanie mechanizmów rynkowych tak długo, jak długo mamy do czynienia z tak wielkim rozregulowaniem gospodarki, jakie ono jest dzisiaj. A z drugiej strony – bez właśnie dużego postępu w kierunku gospodarki rynkowej byłoby trudne, a być może w ogóle niemożliwe, no, osiągnięcie stanu właśnie, w którym gospodarka jest stabilna, zrównoważona.

Ja nie będę mówił o tym aspekcie działań rządu i tym aspekcie programu, który dotyczy przebudowy systemu gospodarczego, ponieważ powiedziałbym, że jest to problem najważniejszy, ale nie pierwszoplanowy. To znaczy, jest to problem najważniejszy i powiedziałbym długofalowy, natomiast problemem pierwszoplanowym jest zrobienie czegoś właśnie z inflacją, która rozwija się bardzo niebezpiecznie. I w tej chwili właściwie, jeżeli by ona trwała z takim tempem, z jakim trwa od sierpnia [1989 r.], to w sierpniu przyszłego roku prawdopodobnie mieliśmy do czynienia ze wzrostem cen o jakieś 10 tys. proc., może nieco mniej. Może nieco mniej niż 10 tys. Czyli ceny w sierpniu przyszłego roku byłyby wyższe od cen z sierpnia tego roku mniej więcej 100 razy.

Więc oczywiście jest to proces bardzo destrukcyjny, który zresztą każdy z Państwa odczuwa na sobie, ponieważ on przecież bardzo poważnie wpływa w ogóle na nasz sposób rozumowania. Choćby przejawiający się w tym, że jeżeli się tylko ma jakieś rezerwy pieniądza, to stara się wydać te rezerwy, że tak powiem, zaraz na początku miesiąca, żeby po prostu one nie straciły wartości w ciągu tych 30 dni, jakie następują. Więc to jest również proces, który można obserwować namacalnie. Jeśli ktoś z Państwa widział obecny banknot [o wartości] 200 000 złotych, ten, który jest w obiegu od paru dni, i porówna go z banknotem 20 000[-złotowym], to bardzo łatwo zwrócić Państwo uwagę, że jeden jest drukowany na jeszcze jakim takim papierze i ma znak wodny. I przypomina prawdziwy pieniądz. Podczas gdy drugi drukowany jest właściwie na papierze nie tak znów wiele różniącym się od tego, na którym drukuje się książki<sup>5</sup>, i tego znaku nie ma. Właściwie przypomina, powiedzmy, taki pseudobanknot, którym dzieci bawią się w „Monopol”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Książki w czasach PRL, a zwłaszcza w latach 80. XX w. często drukowane były na papierze bardzo niskiej jakości.

<sup>6</sup> „Monopoly” – popularna gra planszowa, w czasach PRL sprowadzana prywatnie z zagranicy (w wersji angielskiej).

No i tutaj widać na przykładzie tych dwu banknotów, jak inflacja zamienia pieniądze w papier.

I ten proces inflacji właśnie chcemy powstrzymać przy pomocy tego programu, który nazywamy „programem stabilizacji”. Są różne recepty walki z inflacją. Jedni mówią, że należy walczyć z nią po prostu poprzez administracyjne zamrażanie cen czy ich hamowanie. Inni mówią, że trzeba interweniować, państwo musi interweniować, żeby zwiększyć produkcję. Znaczy, ja nie mam jakiegoś zdecydowanie dogmatycznie negatywnego stosunku do obydwu tych recept ani do ingerencji w ceny. Uważam, że są takie sytuacje, w których może być uzasadnione administracyjne powstrzymywanie ruchu cen czy nawet ich blokada. No i tym bardziej nie mam nic przeciwko interweniowaniu państwa, mającemu na celu pobudzenie produkcji. Jest tylko problem skutecznej działalności w obydwu tych dziedzinach. Otóż w moim przekonaniu recepta, która by polegała na walce z inflacją poprzez po prostu taką energiczną politykę ograniczania wzrostu cen decyzjami administracyjnymi, byłaby decyzją, która przyniosłaby całkowicie odwrotny skutek z punktu widzenia – z punktu widzenia dolegliwości odczuwanych przez społeczeństwo. Z punktu widzenia dolegliwości odczuwanych przez społeczeństwo. Ponieważ jeżeli byśmy się tylko ograniczyli do hamowania cen w sposób administracyjny, to proces inflacyjny, który dzisiaj przejawia się w postaci wzrostu cen i tej tak zwanej drożyzny, zamieniłby się w to, co ekonomiści nazywają inflacją barbarzyńską, barbarzyńską. To znaczy zamieniłby się w błyskawiczne opustoszenie sklepów z towaru i wyrośnięcie przed tymi sklepami gigantycznych kolejek. Nie byłoby na to żadnej ludzkiej rady, jeżeliby walka z inflacją miała ograniczyć się tylko do administracyjnego hamowania cen.

Otóż my oceniamy, że taka sytuacja z punktu widzenia społecznego byłaby sytuacją o wiele bardziej dolegliwą dla ludzi i wobec tego o wiele bardziej eksplozywną politycznie. Stałoby się tak zaś, jak powiedziałem, dlatego że istotą inflacji nie jest wcale ruch cen w górę. Nie jest wcale. Inflacja to jest znacznie bardziej skomplikowany proces, który polega po prostu na tym, że następuje utrata kontroli nad rodzeniem się pieniądza w systemie gospodarczym. Pieniądz rodzi się jak gdyby sam. Nikt nad nim nie panuje.

Trzeba odróżnić pieniądz od znaku pieniężnego i tutaj teraz mamy takie sytuacje, kiedy to rozróżnienie prawie że widać namacalnie. Ponieważ [jest] szereg przedsiębiorstw, nawet całych regionów, [gdzie] powstaje taka sytuacja niemożliwości wypłacenia pieniądza ludziom, którym się należy, ponieważ nie ma znaków pieniężnych. Czyli rozróżniamy pomiędzy pieniądzem a znakiem pieniężnym. Pieniądz to jest po prostu potwierdzenie, powiedzmy, należności na czyjąś tam rzecz. I on powstaje w momencie, kiedy taka należność zostaje zaakceptowana. Inflacja polega właśnie na tym, że następuje utrata kontroli nad powstawaniem pieniądza w systemie. Ten pieniądz zamienia się w dochody i te dochody z kolei,

że tak powiem, przechodzą, kierowane są na rynek. Ponieważ one nie korespondują z odpowiednim wzrostem masy towarowej, no to albo idą ceny w górę, albo rosną kolejki. Czyli skuteczna walka z inflacją nie może polegać na hamowaniu cen, tylko [musi] polegać na przywróceniu kontroli nad pieniądzem.

I taki właśnie cel ma program stabilizacyjny przygotowany przez rząd, który jest w tej chwili w fazie dopinania w Ministerstwie Finansów. Ten program stabilizacyjny jest jednocześnie połączony z próbą, znaczy – zamiarem stworzenia w naszej gospodarce właściwych relacji podstawowych cen, takich, które by pozwoliły nam odpowiedzieć w końcu na pytanie – co jest opłacalne, a co opłacalne nie jest. Co się opłaca rozwijać, a co się rozwijać nie opłaca. Co można oszczędzać, a z czym można sobie pozwolić na oszczędzanie mniejsze. Więc to jest połączone równocześnie z próbą przebudowy całego układu cen.

I ten program stabilizacyjny ma polegać mniej więcej na następujących operacjach, które teraz Państwu postaram się krótko przedstawić. Więc, po pierwsze, ma on polegać na wysokim podniesieniu ceny węgla, energii elektrycznej i prawdopodobnie wszystkich innych paliw. Według tych szacunków, jakie w tej chwili są robione, ceny zaopatrzeniowe węgla wzrosną około pięciokrotnie. Natomiast ceny detaliczne wzrosną wyżej, ponieważ ceny detaliczne węgla zostały zahamowane wcześniej. No i ponieważ zostały zahamowane wcześniej, to żeby teraz nadgonić, trzeba je podnieść wyżej. One wzrosną około siedmiokrotnie.

To jest pierwsza operacja, która ma być zrobiona. I jest to oczywiste, że mniej więcej po upływie dziewięciu dni ten ruch cen węgla i paliw, że tak powiem, przenosi się na inne ceny. I wobec tego cały układ cen w gospodarce zaczyna iść w górę. Zaczyna iść w górę, oczywiście do tego momentu, aż nie natrafi na coś, co ekonomiści nazywają barierą popytu. To znaczy na taką sytuację, kiedy przy danej ilości towarów nie można podnieść ich cen, ponieważ nie starcza już pieniędzy na ich wykupienie. Czyli to jest ta bariera popytu, która sprawia, że nawet jeżeli sobie ktoś podniesie ceny, to wychodzi na tym jak Zabłocki na mydle, ponieważ spada mu sprzedaż i on te ceny musi obniżyć. I teraz mamy do czynienia, od gdzieś półtora miesiąca, właśnie z takimi zjawiskami na rynku żywnościowym, że w niektórych przypadkach ceny po prostu ulegają obniżeniu, bo poszły za wysoko.

No więc to jest pierwsza operacja – podniesienie cen węgla, energii i paliw. One idą w górę, cały układ cen podnosi się do góry. Teraz z kolei następuje jak gdyby regulacja drugiej podstawowej ceny w systemie gospodarczym, jaką jest cena pieniądza. Ceną pieniądza jest, jak wiadomo, stopa procentowa. Stopa procentowa, która w tej chwili jest znacznie niższa od stopy inflacji, to znaczy wszyscy ludzie, którzy biorą kredyty, właściwie otrzymują dotację. Natomiast wszyscy ci, którzy mają depozyty, po prostu, że tak powiem, płacą podatek. Więc stopa procentowa ma ulec urealnieniu, to znaczy ona będzie kształtowana przez Narodowy Bank Polski co miesiąc, stosownie do wskaźnika wzrostu cen. Ona się będzie kształtowała

niecو powyżej wskaźnika wzrostu cen i będzie zmieniana co miesiąc. Więc tak, jak podniesienie cen węgla ma przekazać wszystkim użytkownikom węgla informację o tym, jakie są rzeczywiste koszty jego wydobycia i jak cennym on jest produktem dla nas. I to oczywiście powinno wpłynąć na decyzje ekonomiczne, mające na celu oszczędzanie energii i węgla. Tak [samo] podniesienie ceny kredytów ma na celu między innymi ograniczenie dopływu pieniądza do systemu, dlatego że podniesienie stopy procentowej od kredytów powinno zmniejszyć zapotrzebowanie na te kredyty.

Następnym elementem programu stabilizacyjnego ma być polityka podatkowa i budżetowa. Polityka podatkowa oczywiście polega na tym, żeby wszystkie podatki urealnić, ponieważ bardzo szybka inflacja następująca od pewnego czasu spowodowała po prostu, że te podatki, ich realna wartość raptownie spadła. Nastąpiło tzw. oddłużenie. I oczywiście że to ma bardzo negatywny wpływ na dochody budżetowe. Można powiedzieć, że dochody budżetowe są nieindeksowane lub są bardzo słabo indeksowane, podczas kiedy wydatki budżetu państwa są bardzo silnie indeksowane. Bardzo silnie indeksowane, ponieważ są to wydatki na rzecz, że tak powiem, różnych grup ludności i podmiotów, które sobie swoje dochody zaindeksowały. Wobec tego te wydatki są zaindeksowane również bardzo wysoko i rosną proporcjonalnie do inflacji albo wyżej, podczas gdy dochody państwa, które nie są zaindeksowane, a pochodzą z podatków, rosną o wiele słabiej. Co powoduje właśnie, że w budżecie utrzymuje się ogromny deficyt. I ten deficyt w odróżnieniu od poprzednich lat, teraz nie może być już wypełniony przez tzw. nieoprocentowany kredyt z Narodowego Banku Polskiego, ponieważ ta zasada została zlikwidowana.

Była to jedna z zasad, tutaj użyję mocnego słowa – totalitarnego systemu gospodarczego. Dzięki tej zasadzie, to znaczy, to jest równoznaczne po prostu z tym, że państwo ma nieograniczoną możliwość dodrukowywania pieniędzy, jeżeli tylko są mu na cokolwiek potrzebne. I to się nazywało właśnie tym nieoprocentowanym kredytem z Narodowego Banku Polskiego, który był udzielany budżetowi, ilekroć tylko pojawiała się w tym budżecie luka, to znaczy deficyt. I teraz ta zasada została zlikwidowana, czyli budżet może wydawać tylko to, co zarobi, państwo może wydawać tylko to, co zarobi, absolutnie nic więcej. Nic więcej. Albo to, co pożyczy od ludności poprzez wypuszczanie obligacji, czyli poprzez zadłużanie się, ale u ludności. I to oczywiście zmienia w ogóle logikę dyskusji, między innymi dyskusji w Radzie Ministrów, dlatego że poszczególni ministrowie, którzy reprezentują poszczególne dziedziny i mówią, że – my jesteśmy w straszliwej sytuacji, służba zdrowia – jest w straszliwej sytuacji, rolnictwo jest, wszyscy są w straszliwej sytuacji – no i żądamy więcej środków. No to wtedy pada pytanie: komu mamy zabrać? I w tym momencie, że tak powiem, siła argumentacyjna jak gdyby takich partykularnych względów ulega osłabieniu, co sprawia,

że Rada Ministrów pracuje bardziej mając na widoku ogólny, tak jakby ekonomiczny punkt widzenia.

No więc polityka podatkowa, mająca na celu właśnie zaostrzenie, urealnienie tych podatków, ma na celu zwężenie tej luki budżetowej. Właściwie chodzi o to, żeby budżet w roku [19]89 został całkowicie zrównoważony, to znaczy, żeby państwo wydawało tyle, ile zarobi i ile, że tak powiem, zdoła uzyskać od ludności w formie pożyczki za pomocą obligacji. No i to jest oczywiście też zamknięcie pewnego wypływu pieniądza, bo ten deficyt nie może już być zasilany przez dodruk pieniędzy. Czyli to jest też zamknięcie – tak jak polityka kredytowa, wysoka stopa procentowa ogranicza wypływ pieniądza, tak polityka podatkowa ogranicza inne, likwiduje czy eliminuje inne źródło wypływu pieniądza. No więc to jest jak gdyby drugi pakiet działań.

Trzeci pakiet działań polega na odpowiedniej polityce dochodowej. Otóż nie ulega wątpliwości, że jeżeli przy pomocy polityki podatkowej i polityki kredytowej zostanie ograniczony dopływ pieniądza, to przedsiębiorstwa odczują gwałtownie brak pieniędzy. I w tej sytuacji istnieje niebezpieczeństwo, że one będą postępowały w ten oto sposób, że w pierwszej kolejności będą wydawały te pieniądze na płace, żeby utrzymać poziom płacy na poprzednim poziomie, i że wobec tego zabraknie im na środki obrotowe. I że w rezultacie dojdzie do dużej ilości bankructw przedsiębiorstw i wielkiego wzrostu bezrobocia, ponieważ, jak powiadam, państwo nie będzie dawało pieniędzy. To nie ulega żadnej wątpliwości. Państwo pieniędzy nie będzie dawało na dotacje i na uzupełnienie braków pieniężnych w przedsiębiorstwach, ponieważ tych pieniędzy nie ma. Będą ograniczone, będzie zachowana pewna ilość dotacji, ale to będą, że tak powiem, o wiele mniejszym zakresie niż w ubiegłym roku.

Więc, żeby nie dopuścić do takiej dramatycznej sytuacji dużej ilości bankructw, postanowiono wprowadzić, po prostu, rodzaj podatku od płac. On jest w tej chwili dyskutowany, będzie to prawdopodobnie rodzaj „popiwku”<sup>7</sup>. Przy czym założenie jest mniej więcej takie, że w skutek właśnie tego inicjalnego wzrostu cen węgla i paliw wszystkie inne ceny idą w górę w styczniu [1990 r.]. I w styczniu z tytułu wzrostu cen następuje urzędowa indeksacja, ale całego funduszu płac – nie poszczególnych płac. Całego funduszu płac w przedsiębiorstwach, według wskaźnika, który jeszcze ostatecznie nie został przedyskutowany, ale z punktu widzenia powodzenia operacji, byłoby – im on będzie mniejszy, tym lepiej. Im on będzie mniejszy, tym lepiej. No, ale powiedzmy, że następuje indeksacja w wysokości 0,8 proc., przy czym ponieważ te ceny w styczniu mogą pójść bardzo szybko, to nie wyklucza się, że byłaby to taka indeksacja zaliczkowa co 10 dni,

<sup>7</sup> „Popiwek” – wprowadzony w Polsce w 1984 r. podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń (PPWW) w celu walki z inflacją, płacony przez przedsiębiorstwa państwowe.

z wyrównaniem w końcu stycznia. Ale na razie mówię Państwu o takich koncepcjach, które są dyskutowane.

Następnie w końcu stycznia płace zostają zamrożone lub też rosną bardzo powoli, podczas gdy oczywiście ceny idą w dalszym ciągu do góry aż do osiągnięcia tej bariery popytu. I to zamrożenie płac przewiduje się utrzymać przez 2–3 miesiące. W styczniu, ale i w ciągu tych 2–3 miesięcy, ruch cen w górę i zamrożenie płac powinny doprowadzić do sytuacji, w której z systemu gospodarczego jak gdyby zostanie wyprowadzony nadmiar środków płatniczych. To znaczy ilość pieniądza zostanie dostosowana mniej więcej do tej ilości transakcji, jaka jest potrzebna, jaka jest wykonywana w gospodarce, przy danym poziomie aktywności gospodarczej. Jeśli chodzi o płacę realną, to szacuje się, że od stycznia do kwietnia [1990 r.] płaca realna, statystyczna płaca realna – chciałbym to bardzo mocno powiedzieć, statystyczna płaca realna – ja już zaraz kończę – może się obniżyć o około, od 20 do 25 proc. Przy czym trzeba wziąć pod uwagę, że mniej więcej 20 proc. z tego obniżenia, że to jest obniżenie, które nie oddziałuje na spadek poziomu życia. Dopiero te 5 proc. mniej więcej to jest realne obniżenie konsumpcji.

Oczywiście tak to wygląda wtedy, kiedy patrzymy na całe społeczeństwo, bo z punktu widzenia poszczególnych rodzin, to może się, że tak powiem, inaczej rozkładać. I może być tak, że pewne grupy dochodowe będą po prostu dotknięte tym realnym spadkiem spożycia, głębiej. Średnia szacowana jest na mniej więcej 5 proc., natomiast w poszczególnych grupach może to być więcej. Może to być więcej. No i teraz, w rezultacie tej operacji, liczymy, że gdzieś około, powiedzmy kwietnia, ta inflacja, która w tej chwili kręci się gdzieś na poziomie powiedzmy 40–50 proc. czy 30–50 proc., powinna być sprowadzona gdzieś mniej więcej do poziomu, matematycznie to jest do poziomu 2–3 proc. Ale można założyć, że będzie to trochę więcej – powiedzmy 5–6, 4–5–6 proc. miesięcznie, coś w tym stylu. To życie nie idzie nigdy tak precyzyjnie z modelem matematycznym. Miesięcznie, czyli, że ceny zamiast rosnać o 50 czy 40 proc. miesięcznie, rosnać będą w tempie, powiedzmy 2–4 proc.

Więc teraz – co to da? Jeżeli to wszystko się powiedzie...

Aha, chciałbym powiedzieć teraz, że my nie chcemy tego robić tak na wariata, bez żadnych rezerw. I chcemy oczywiście mieć tutaj parasol ochronny, pewne amortyzatory. I są dwa takie typy amortyzatorów, które są w tym programie przewidziane. Pierwszy amortyzator w postaci takiego funduszu na sanację przedsiębiorstw. Chodzi o to, że pewna część przedsiębiorstw znajdzie się w kłopotach, ale nie wszystkie po prostu zasługują na to, żeby paść. Nie ulega wątpliwości, proszę Państwa, że aby gospodarkę polską wyprowadzić z kryzysu, to ona musi być ostrzyżona. Ostrzyżona. Z niej musi być zdjęta tkanka tłuszczowa, mówiąc obrazowo. Czyli pewna część potencjału gospodarczego musi zostać zlikwidowana, po prostu zlikwidowana, dlatego że ten potencjał jest szkodliwy,



on *per saldo*<sup>8</sup> właściwie więcej zużywa niż wytwarza. I to jest można powiedzieć, że restrukturyzacja w Polsce w tej chwili, w kraju, który nie ma środków na inwestycje, może się dokonać właśnie tylko przez przystrzyżenie, przez zmniejszenie rozmiarów gospodarki. Przez jej odchudzenie.

Więc pewna część przedsiębiorstw musi paść i jeżeli ona nie padnie, to będzie oznaczało, że ten program nie działa, nie daje swoich rezultatów. Ale nie wszystkie! Otóż, żeby móc dać szansę tym przedsiębiorstwom, które jakby uzna się za perspektywiczne, mogące działać – no to stworzony jest taki fundusz sanacyjny.

No i takim drugim takim funduszem, takim parasolem ochronnym, ma być fundusz pracy, który właśnie przeznaczony jest na rozwiązywanie różnych problemów socjalnych, jakie mogą powstać w związku z tym, że pewna część przedsiębiorstw upadnie, że prawdopodobnie może pojawić się pewna nadwyżka siły roboczej. Znaczący po prostu bezrobocie. Mówi się, szacuje się je na pół miliona ludzi, ale oczywiście może być to więcej, może być mniej – to trudno powiedzieć. I oczywiście trudno powiedzieć, jak długo ono będzie trwało, bo to zależy, jak zareaguje społeczeństwo na tę operację. Jeżeli społeczeństwo po prostu będzie reagowało opuszczeniem rąk, to nie ulega wątpliwości, że ten proces marazmu gospodarczego będzie się utrzymywał. Natomiast jeżeli zareaguje, powiedzmy jakimś takim – próbą radzenia sobie, radzenia sobie i pobudzeniem inicjatywy, no to wtedy te wszystkie negatywne procesy znikną szybciej. I po to, żeby je przyspieszyć, żeby pomóc w tym, to ma być stworzony taki fundusz pracy.

Teraz tak, jeszcze krótko tylko – czego oczekujemy. Znaczący, można przewidywać, że się zyska dzięki tego rodzaju operacji, jeżeli ona, jak powiadam, się powiedzie. No więc, jeżeli by ona się powiedziała, to jeśli chodzi o takie sprawy ważne dla ludzi, to myślę, że możemy się spodziewać prawdopodobnie definitywnego rozwiązania się ze zjawiskiem kolejek i braków towarów w sklepach. To ja nie twierdzę, oczywiście, że polskie sklepy będą natychmiast takie jak zachodnie [w Zachodniej Europie]. Tego oczywiście nie twierdzę, bo po to, żeby one się mogły takimi stać, to potrzebna jest modernizacja przecież całej sieci handlu, potrzebne są zupełnie nowe techniki obsługi, potrzebny jest zupełnie inny wystrój tych sklepów, potrzebny jest znacznie bogatszy asortyment towarów. Więc to na pewno zajmie trochę czasu. Ale z punktu widzenia, powiedzmy, dostępności towarów i to zarówno żywnościowych, jak i nieżywnościowych, powinna nastąpić radykalna poprawa. To znaczący te wszystkie udręki, które są związane z tym, że towar się nie kupuje, tylko się go zdobywa, właściwie powinny zostać ze społeczeństwa zdjęte. To znaczący, stanie w kolejkach, dawanie łapówek, bieganie za towarami, gdzie „rzucą” itd. To prawdopodobnie, to powinno, że tak powiem – ustać.

---

<sup>8</sup> *Per saldo* (wł.) – ogółem, w sumie, w rezultacie.

Przy czym oczywistą jest sprawą, że nie będzie odczuwało się braku towarów w sklepach, natomiast odczuwało się będzie brak pieniędzy w portfelach. Chcę powiedzieć, proszę Państwa, że to jest efekt, który nie jest... że to jest... uczucie, z którym to uczuciem żyją wszystkie społeczeństwa zachodnie, najbardziej bogate, łącznie z RFN-owskim<sup>9</sup>, itd. Na Zachodzie odczuwa się autentycznie brak pieniędzy. Na tle tych pięknych sklepów tym, co jest najbardziej dotkliwe to jest właśnie poczucie braku pieniędzy. Oczywiście, Polska jest krajem biedniejszym, w związku z tym to poczucie braku pieniędzy może wystąpić przy niższym poziomie, jak gdyby, zaspokojenia potrzeb. Ale dlatego, że Polska jest krajem biedniejszym, Polska ma wydajność pracy znacznie mniejszą niż na Zachodzie.

Ale w każdym razie, wydaje się, że możemy się rozstać dosyć szybko ze zjawiskiem kolejek, ze zjawiskiem braków towarowych, ze złą obsługą klienta, z tym, że klient, że tak powiem, jest w łasce u sprzedających. Te wszystkie zjawiska, które Państwo dobrze znacie.

Druga sprawa, która, jak sądzę, może być uzyskana i będzie uzyskana, jeśli się to się powiedzie, to jest stworzenie perspektywy umożliwiającej, no planowanie, powiedzmy w rodzinie, jakiegoś przyszłości. Jeżeli jest inflacja, która ma w skali rocznej 10 000 proc., to niczego planować nie można. Niczego planować nie można. Więc powinno to umożliwić planowanie przyszłości, to znaczy, po prostu, po pierwsze, jakieś oszczędzanie, które będzie się opłacało. Oszczędzać na coś będzie się opłacało. Więc wydaje mi się, że z tego punktu widzenia powinna nastąpić również istotna poprawa.

I sądzę, że powinna nastąpić generalnie poprawa warunków, gdy chodzi o możliwość zorganizowania w Polsce pracy w sposób wydajny, efektywny, tak, by dawała ludziom korzyści. Tak się da odczuć te korzyści, bo w końcu wszystko zależy od pracy i tutaj to jest akurat jedyna rzecz z marksizmu, która prawdopodobnie pozostała, trwa – że wszystko zależy od pracy, że praca właściwie decyduje o wszystkim. Tak długo, jak długo nie istnieją możliwości dobrego zorganizowania tej pracy, po prostu nie można liczyć na to, że kraj będzie krajem, który wytwarza bogactwo, bo bogactwo wytwarza praca. Liczymy na to, że po ustabilizowaniu gospodarki, wprowadzeniu mechanizmów rynkowych, powstaną warunki do lepszego zorganizowania pracy, przez co ta praca będzie bardziej efektywna.

Przejawi się w większej ilości towarów, lepszych towarów, takich towarów które dadzą się eksportować. Eksportować, dlatego że kraj bez eksportu jest krajem bez przyszłości dzisiaj. Nie liczy się, jest zerem, może mieć stu noblistów, jeżeli ma marny eksport i słaby bilans płatniczy – jest dnem, zerem, nie liczy się.

---

<sup>9</sup> RFN – Republika Federalna Niemiec, Niemcy Zachodnie w latach 1949–1990; państwo to obejmowało zachodnią i południową część Niemiec, utworzone w 1949 r. z trzech stref okupacyjnych Niemiec – brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej.

Więc również chodzi o to, żeby – Polska nie ma szansy, Polska nie ma absolutnie szansy znaleźć się jako równoprawny partner w międzynarodowej społeczności ekonomicznej, tak długo, jak długo jej gospodarka nie jest zdolna do produkcji towarów dających się sprzedawać i zdolnych do konkurowania na Zachodzie, tak długo się nie liczymy. Więc to, mam nadzieję, że w tym kierunku również, warunki zostaną osiągnięte.

Natomiast, jak powiedziałem, jest to problem przejścia przez kilka miesięcy dość trudnego procesu, którego jak gdyby taką generalną dotkliwością dla ludzi jest, po pierwsze, schudnięcie portfeli i po drugie – to, że praca przestaje być gwarantowana. Żadna zdrowa gospodarka nie może zagwarantować pracy wszystkim. Może być tak, że pracę mają wszyscy, którzy jej poszukują, ale nie ma i nie będzie nigdy gospodarki na świecie, która będzie mogła być sprawna i która z góry wszystkim zagwarantuje pracę. Czyli jakby odejście od zasady pracy gwarantowanej jest po prostu jednym z fundamentalnych warunków uzdrowienia naszej gospodarki.

Proszę Państwa, więc tak to mniej więcej widzę. Być może nie powiedziałem tego dostatecznie schematycznie i precyzyjnie. Jestem otwarty na wszystkie Państwa pytania, na które tylko będę mógł odpowiedzieć, powiedzmy, przy tym stanie prac, jakie są w tym momencie. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Bardzo proszę teraz Profesora Trzeciakowskiego, może jego wizja będzie nieco bardziej optymistyczna.

### **Witold Trzeciakowski<sup>10</sup>:**

Genezą naszych trudności jest kumulacja nierównowagi krajowej i nierównowagi zagranicznej. Nierównowaga krajowa to jest problem opanowania deficytu budżetowego. To jest problem opanowania spadków produkcji. To jest problem opanowania inflacji szalejącej. Natomiast nierównowaga zewnętrzna to jest sprawa naszego zadłużenia na Wschodzie i na Zachodzie. Problem pomocy zagranicznej zatem jest problemem zasadniczym dla tego, żeby można było skoncentrować się na tych problemach nierównowagi krajowej oraz zająć się spokojnie i umożliwić uporządkowanie tego zadłużenia zagranicznego.

---

<sup>10</sup> Witold Trzeciakowski (1926–2004) – profesor nauk ekonomicznych; żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego, represjonowany i więziony w okresie stalinowskim; ekspert międzynarodowych instytucji ekonomicznych, od 1980 r. doradca Solidarności (OPSZ); członek Prymasowskiej Rady Społecznej, w latach 80. XX w. przewodniczący Kościelnego Komitetu Rolniczego i Rady Nadzorczej Fundacji Wodnej, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; minister – członek Rady Ministrów, przewodniczący Rady Ekonomicznej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

Na początku chciałem podkreślić sprawę proporcji tego, co się nazywa pomocą, która polega na ulgach w ciężarze obsługi zadłużenia, i [tego, co jest] pomocą taką dodatkową, doraźną pomocą w tak zwanym *fresh money*<sup>11</sup>. Dla nas zasadniczo, dla nas najważniejsza jest ta pierwsza pomoc, która jest mierzona w miliardach. Chodzi o problem uporania się z ciężarem obsługi zadłużenia, poprzez opracowanie *adjustment program*<sup>12</sup>, programu dostosowawczego z IMF<sup>13</sup>. Jeżeli ten program będzie przyjęty, a wszystko wskazuje na to, że niedługo będzie już podpisany, na przełomie roku będzie załatwiony. Będziemy w stanie uzyskać około 700 mln dolarów z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, co w ciągu trzech lat da nam 2 mld 100 mln dolarów. Z chwilą podpisania tego *adjustment program*, uzyskujemy natychmiast prawo do finansowania przez Bank Światowy. W Banku Światowym możemy liczyć na 400 mln dolarów w roku 1990, a łącznie w okresie trzech lat możemy liczyć na 2 mld dolarów. Z chwilą podpisania *adjustment program*, jednocześnie możemy liczyć na uregulowanie spraw spłat z Klubem Paryskim<sup>14</sup>. To znaczy się – zawieszenie, zawieszenie tych spłat, których praktycznie rzecz biorąc i tak ich nie uskuteczniamy. Ale zalegalizowanie tego faktu, że nie uskuteczniamy tych należnych spłat procentów, zdejmuje z nas tę etykietkę, że jesteśmy *in default*<sup>15</sup>, prawda, że jesteśmy bankrutami. No i następnie rozłożenie na raty, restrukturyzacja długu na wiele lat spłat kapitałów.

Dalej, mamy szansę na uzyskanie zmiany warunków płatności w bankach prywatnych, w tzw. Klubie Londyńskim<sup>16</sup>. Ponieważ nasz dług wartości dolara na rynku międzynarodowym można kupić za 20–25 centów, to by oznaczało, że w proporcji do tej wartości rynkowej długu możemy zmniejszyć sobie pozostałe zadłużenie w Klubie Londyńskim o jedną czwartą mniej więcej, do jednej czwartej. To są sprawy, które w istotny sposób ważą na tym naszym ciężarze obsługi zadłużenia. Do tego dochodzą jeszcze bilateralne porozumienia, takie jak np. *jumbo credit*<sup>17</sup> z Niemcami, w którym [zadłużenie] na mniej więcej 760 mln Deutsche Mark<sup>18</sup> zostało nam zupełnie zawieszone, darowane. To znaczy, wszystkie

<sup>11</sup> *Fresh money* (ang.) – dosł. ‘świeże pieniądze’, nowe finansowanie, udzielone po otwarciu właściwego postępowania, np. w czasie restrukturyzacji ekonomicznej.

<sup>12</sup> *Adjustment program* (ang.) – program dostosowawczy w procesach ekonomicznych.

<sup>13</sup> IMF – International Monetary Fund – Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW).

<sup>14</sup> Klub Paryski – nieformalna grupa wysokich urzędników do spraw finansów z 19 najbogatszych krajów świata, zajmująca się usługami finansowymi, np. restrukturyzacją i umarzaniem długów.

<sup>15</sup> *In default* (ang.) – zalegać, być niewypłacalnym, nie dotrzymywać zobowiązań (finansowych).

<sup>16</sup> Klub Londyński – nieformalne stowarzyszenie banków komercyjnych, powstałe w 1976 r. w celu restrukturyzacji zadłużenia państw.

<sup>17</sup> *Jumbo credit* (ang.) – wielki, ogromny kredyt.

<sup>18</sup> *Deutsche Mark* – marka niemiecka (zastąpiona w zjednoczonych Niemczech przez euro w 2002 r.).

spląty, jakie miały być dokonane do 15 listopada, a reszta, tzn. 540 mln Deutsche Mark, zostały nam zamienione na złotówki. I mają być spłacane w złotówkach na programy, które będą uzgodnione między obu stronami. Jak widać, te istotne ulgi są mierzone w miliardach dolarów i one stanowią o tym, co w istotny sposób może odciążyć nasz bilans.

Natomiast dodatkowo istnieje pomoc, która jest już bardziej ograniczona, bo ona obciąża zagranicznego płatnika podatków. To jest pomoc, która ma formę pomocy żywnościowej, pomocy w kredytach na szkolenie specjalistów, pomocy w zakresie restrukturyzacji, inwestycji *joint ventures*<sup>19</sup>, pomocy w zakresie ochrony środowiska naturalnego, no i dostęp do rynków zagranicznych, dostęp do rynków zachodnich.

Takie są – te pięć grup, które są mierzone już nie w miliardach dolarów, tylko w milionach dolarów. Ale to jest w pewnym sensie pomoc dodatkowa, na którą właściwie tak na dobrą sprawę nie liczyliśmy. Jak sobie przypomnę okres sprzed kilku miesięcy, kiedy profesor Geremek wystąpił z inicjatywą wystąpienia do Zachodu o coś w rodzaju planu Marshalla i wystąpił z propozycją, żeby to określić dla Polski, dla Węgier – na 20 mld dolarów. No, ja się z nim potargowałem trochę, bo uważałem, że 20 mld dolarów to jest za dużo. Utargowałem dla Polski 10 mld dolarów<sup>20</sup>. No i wystąpiliśmy z tym projektem, no i ten projekt spotkał się z bardzo ostrą krytyką, że to jest całkowicie nierealistyczne, że to świadczy o tym, że nie mamy wycucia sytuacji zachodniej. W tej chwili można sobie powiedzieć, że z tego punktu widzenia osiągnęliśmy już tę kwotę 10 mld dolarów, naturalnie biorąc pod uwagę nie tylko dopływ gotówki, tylko również te wszystkie ulgi.

Jak wygląda problem od strony statystycznej? No, to jest makabra. Dlatego że to są 24 kraje razy pięć grup towarowych – to jest 120 permutacji, które rosną, zmieniają się, trzeba śledzić, trzeba zdawać sobie sprawę z tego, jak to przebiega w praktyce. No, problem jest bardzo skomplikowany statystycznie. Tym problemem teoretycznie ma się zajmować Biuro Koordynacji Wspólnego Rynku<sup>21</sup> i nasze komisje, naszego rządu.

Jak to wygląda od strony tej koordynacji, od strony różnych trudności, na które napotykamy? Pierwszy problem to jest określenie potrzeb krajowych. Potrzeba krajowa to jest produkcja krajowa minus konsumpcja, plus rezerwy, plus import. Produkcja krajowa – od razu napotykamy na taką trudność, że nie bardzo wiemy, co to jest. Jak powiedzmy – zboże: czy zboże, które jest u chłopa w silosie czy w stodole – czy to należy liczyć jako coś realnego, dostępnego dla miasta, dla

<sup>19</sup> *Joint venture* – podmiot stworzony wspólnie przez dwa lub więcej przedsiębiorstwa.

<sup>20</sup> Zob. *Rok 1989. Polska droga do wolności*, tekst A. Friszke, zdj. E. Ciołek, Warszawa 2009, s. 189.

<sup>21</sup> Biuro Koordynacji Wspólnego Rynku – instytucja, agenda działająca w ramach EWG.

zaopatrzenia miasta, czy nie. Chłop, jak wiadomo, ma problemy z inflacją i postępuje racjonalnie z punktu widzenia niesprzedawania nadmiaru zboża, bo jak będzie trzymał w pieniądzu, no to traci. Czyli broniąc słusznie swojego interesu, sprzedaje tylko tyle, ile musi. No, niemniej jednak trzeba zabezpieczyć zaopatrzenie miasta.

Dalej, drugi element – konsumpcja. Jak wiadomo, mówienie o konsumpcji bez mówienia o cenie jest nieporozumieniem. Wystarczy spojrzeć na rynek masła, żeby zorientować się, że w związku z tym skokiem początkowym na 4000 [zł za kostkę], a potem spadkiem na 2000 zł, faktem jest, że konsumpcja spadła o 43 proc. To są dramatyczne zmiany w konsumpcji. Nikt nad tym nie panuje. Nikt *ex ante*<sup>22</sup> nie potrafi określić, czy ta konsumpcja ustali się na poziomie minus 43 proc., czy minus 50 proc., czy minus 20 proc. To są sprawy całkowicie nieopanowane przez nas.

Rezerwy. Rezerwa jest sprawą, po pierwsze, możliwości pomieszczenia w chłodniach, po drugie, jest sprawą kredytu, który musi być uzyskany w banku, czyli budżet państwa musi mieć na to pieniądze. No i sprawa importu jako ten dodatkowy czynnik, który też musi być brany pod uwagę. Jak widać, problem ustalenia potrzeb jest problemem dosyć skomplikowanym. Skomplikowanym z punktu widzenia braku doświadczeń w tych danych, w takich warunkach skoków, w takich skokach cenowych, które są bardzo trudne do ustalenia *ex ante*.

A teraz jest problem punktu widzenia. Jest problem widziany przez pana ministra nadzorującego sytuację na rynku<sup>23</sup>. Pan minister rynku patrzy na to przez pryzmat konkretnych braków – masła, mięsa, zboża – z punktu widzenia konsumpcji ludności. I określa swoją potrzebę. To jest jeden punkt widzenia. Przychodzi do rozmowy z ministrem rolnictwa, minister rolnictwa powiada: „Przepraszam bardzo, nie można patrzeć na to przez pryzmat konsumpcji, sytuacji na rynku, trzeba patrzeć na to przez pryzmat produkcji, zwiększenia produkcji kraju. My nie powinniśmy kupować, czy zapotrzebowywać mięsa, w sytuacji, kiedy to mięso może być wyprodukowane w kraju – trzeba tylko zwiększyć paszę dla bydła, dla trzody chlewnej i wtedy będziemy mieli wzrost produkcji krajowej”. Jest to punkt widzenia producenta. Ale przychodzi finansista i powiada: „Panowie, producent wiejski reaguje na bodźce materialne w postaci tego, że on musi mieć na co wydać złotówki i póki on nie będzie miał na co wydać złotówek, dopóty on nie będzie zwiększał tych dostaw na rynek. W związku z tym powinniśmy sprowadzić maszyny, nie mięso, nie paszę dla produkcji mięsnej, ale powinniśmy sprowadzić maszyny rolnicze, tak żeby dać temu producentowi, rolnikowi możliwość wydania pieniędzy, żeby coś mógł za te złotówki kupić”. I wreszcie

<sup>22</sup> *Ex ante* (łac.) – z góry, przed wydarzeniem się czegoś.

<sup>23</sup> Minister rynku wewnętrznego w rządzie Tadeusza Mazowieckiego – Aleksander Mackiewicz z SD.

przychodzi punkt widzenia producenta maszyn, który mówi: „Po co mamy sprowadzać te maszyny, przecież my mamy zdolności produkcyjne niewykorzystane. Sprowadźmy tylko surowce do powiększenia produkcji tych maszyn, sprowadźmy elementy, które muszą być zaimportowane, to będzie znacznie tańsze podejście i efekt osiągniemy znacznie mniejszym nakładem środków”.

Jak Państwo widzą, jest to szereg punktów widzenia. No i teraz te punkty widzenia trzeba jakoś wyważyć i rozsądnie wypośrodkować, tak żeby nie dopuścić do niebezpieczeństwa powstania głodu w państwie. Wiemy, że ten skok, o którym mówił Pan Kuczyński, jest skokiem, który może powodować ogromne skoki cenowe, zakłócenia w związku z tym podaży na rynku. I tu trzeba mieć możliwość jakiegoś sięgnięcia do rezerw. W związku z czym, trzeba jednak ten punkt widzenia ministra rynku wewnętrznego wziąć pod uwagę i zabezpieczyć w postaci tych rezerw, które byłyby rezerwami strategicznymi na „godzinę zero”. No, ale ten punkt widzenia krótkofalowy, potem musi ustąpić przed punktem widzenia bardziej długofalowym, kiedy ten punkt widzenia produkcji, rozszerzenia produkcji, względnie załatwienia sprawy bodźców dla gospodarstwa rolnego – te punkty widzenia muszą być skoordynowane i zmienne w czasie.

No, do tego wszystkiego dochodzi to, że musi to być skorelowane z możliwościami Zachodu. A Zachód niekoniecznie daje to, co jest nam najbardziej potrzebne, tylko najchętniej daje to, co mu zbywa. I tutaj też są te targi, które muszą być bardzo ostro prowadzone, żeby nie brać tego, co jest mało potrzebne, tylko koncentrować się na tych dostawach, które mają znaczenie strategiczne. To problem potrzeb.

No, jest teraz zasada tzw. *Counterpart Fund*<sup>24</sup>, tzw. funduszu złotowego, który powstaje ze sprzedaży za złotówki tych dostaw maszyn, tych dostaw surowców rolnych, towarów rolnych. Przy tym *Counterpart Fund* pierwszy problem to sprowadza się do tego, że on jest przetrzymywany przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. W Polsce w tej chwili, jak wiemy nagminnie, na skutek trudności z uzyskaniem kredytów, przedsiębiorstwa wzajemnie sobie nie wypłacają, przetrzymują pieniądze. No i ten problem jest w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, które otrzymały te dostawy, sprzedały to, trzymają to na własnym koncie, nie przekazując na konto tego funduszu. To jest pierwszy problem.

Drugi problem jest problemem inflacji. Zachód stawia sprawę w ten sposób, że to powinno być waloryzowane w *ecu*<sup>25</sup> czy w dolarach – obojętne, w każdym razie w walutach wymienialnych. My na to nie możemy się zgodzić dlatego, że by to oznaczało dodatkowe obciążenie budżetu. I my w takim razie odpowiadamy:

<sup>24</sup> *Counterpart Fund* (ang.) – środki bezzwrotnej pomocy zagranicznej (CPF).

<sup>25</sup> *Ecu* (ang. *European Currency Unit*) – jednostka rozliczeniowa w Europejskim Systemie Monetarnym używana w latach 1979–1998.

„Panowie, to nie jest żadna pomoc, tylko to jest utrudnienie dla pracy, bo my nie możemy obciążać budżetu, żeby kompensował utratę wartości dolara. No, na to nas nie stać”. Wobec tego proponujemy, żeby tam, gdzie są rezerwy, gdzie są możliwości składowania, żeby trzymać ten towar w formie gromadzenia rezerw jak najdłużej się da, i w związku z tym wyeliminować tę stratę wartości tego złotowego funduszu. Ostatecznie, żeśmy postawili sprawę w ten sposób, że my możemy płacić tę stopę procentową, którą bank jest w stanie nam zapłacić. No jak wiadomo, ten bank jest w stanie nam zapłacić 120 proc., a realna stopa inflacji jest wielokrotnie wyższa. Stąd to oczywiście frustruje naszych kontrahentów zagranicznych, którzy powiadają, że to jest realne przejadanie tego funduszu i oni by chcieli, żeby to miało charakter *revolving fund*<sup>26</sup>, takiego samopowtarzającego się funduszu, który by kredytował nie tylko jedną jakąś inicjatywę, ale szereg inicjatyw, po ich wpłaceniu. No niestety, to jest w warunkach tej inflacji nie do zrealizowania. Oczywiście, będzie do zrealizowania natychmiast w momencie, kiedy będą te szczęśliwe dni, o których już mówił mój przedmówca, kiedy opanujemy tę stopę inflacji.

Napotykaemy również na problem, o którym wszyscy rolnicy dobrze wiedzą, mianowicie niechęć w braniu kredytu na te 120 proc. Po prostu rolnik jeszcze nie przygotował się, nie oswoił się z tą stopą 120 proc. i mówi, że to jest lichwa, że to jest paskarstwo, nie uwzględniając tego, że oczywiście cena za produkt rolniczy poszła znacznie wyżej.

Przypuszczam, że to się rozładuje. Na razie jest problem tego, że te pieniądze tracą na wartości i w związku z tym naszym postulatem jest, żeby można było użyć tych pieniędzy do czasu, kiedy się nie uporządkują te sprawy stopy inflacji, jako środka finansowania infrastruktury. Infrastruktury, która z natury rzeczy jest proprodukcyjna. Jako przejściowe rozwiązanie czy innego typu infrastrukturalne zakupy. Przykład: finansowanie, instalowanie wody dla wsi, gdzie jak wiadomo takie instalowanie, doprowadzenie wody, zwiększa możliwości produkcji rolnej rolnika. Jaki jest cel tego inwestowania? Cel tego inwestowania, wykorzystania tego w *Counterpart Fund*, to jest walka z monopolem, który otacza producenta rolnego. To znaczy się monopolizacja mięsa, monopolizacja mleka, przetwórstwa rolnego, słowem – cały ten ciąg produkcyjny oparty na surowcach rolniczych, który jest w tej chwili w rękach monopoli i które to monopole należy złamać.

Następny problem to problem tego, kto ma być tą instytucją finansującą tego prywatnego producenta. Naszym zdaniem powinny to być fundacje, które są bliskie temu sektorowi prywatnemu i które mogą dać gwarancje, że to będzie

<sup>26</sup> *Revolving fund* (ang.) – fundusz odnawialny.



robione w sposób właściwy. Inną koncepcją jest, żeby to finansował BGŻ<sup>27</sup>. Istota sprawy sprowadza się do tego, żeby była możliwość wyboru między konkurencyjnymi kanałami, tak żeby ta komisja, która będzie określała, na jakie inwestycje dać, miała możliwość swobodnego wyboru między dwoma, trzema możliwościami konkurującymi między sobą. Teraz, ogólnie rzecz biorąc, organizacyjnie te sprawy rozwiązaliśmy w ten sposób, że komisja określa strukturę zapotrzebowania pomocy, biorąc pod uwagę te wszystkie trudności, o których mówiłem. Tu głos decydujący ma minister rolnictwa, który równocześnie współpracuje z ministrem rynku, z ministrem, z bankiem, z ministerstwem handlu zagranicznego itd. Natomiast ta komisja nadzorująca fundusz złotowy jest kierowana przez pana ministra Balazsa, który z kolei współpracuje z ministrem rolnictwa, z bankiem, z ministerstwem finansów. I to jest taka pięcioosobowa grupa, która ma jednocześnie pięciu partnerów ze strony zachodniej. No i na zasadzie dogadywania się między obu stronami, takie decyzje mają zapadać. Ja jeszcze nie znam rezultatów podróży pana ministra Balazsa do EWG, on powinien być dzisiaj czy jutro wrócić. [*niesłyszalny głos z sali*]

Wrócił? Ja nie miałem kontaktu z nim, więc jeszcze nie wiem, jakie są rezultaty, z jakimi wrócił wynikami. To tyle, jeśli chodzi o problemy żywności.

Jeśli chodzi o szkolenie specjalistów, to tutaj mamy ogromne zapotrzebowanie. Zapotrzebowanie na managerów, na bankowców, na księgowych, na działaczy samorządu terytorialnego. To, jak wiadomo, są zupełnie różne zapotrzebowania. I stąd system szkolenia musi być bardzo zróżnicowany. Częściowo załatwiają to uczelnie wyższe, częściowo instytuty, jakieś kursy, szkolenia. No i częściowo musi to być załatwiane na szczeblu już lokalnym, jakim jest szkolenie specjalistów dla przejścia gmin, zarządu w gminach w momencie, kiedy przygotowujemy się do tych wyborów samorządowych. To są ogromne ilości tych ludzi, w ogromnej większości szkolonych tutaj w kraju, w niektórych wypadkach – szkolonych za granicą. Organizacyjnie tym procesem kieruje pan wiceminister Diem z Ministerstwa Edukacji Narodowej, plus zespół zainteresowanych tym szkoleniem resortów.

Następna grupa pomocy, obejmująca restrukturyzację, inwestycje *joint ventures*. Tutaj nasze główne problemy to problem opracowywania strategicznych założeń rozwoju poszczególnych branż. My jesteśmy trochę jakby bezbronni. My mamy te propozycje robione jeszcze przez poprzednią komisję planowania. Te sprawy się zdezaktualizowały i właściwie nie mamy dostatecznie ugruntowanych poglądów na temat polityki inwestycyjnej, na temat preferencji w co inwestować. A na to, żeby te preferencje móc sformułować, to musimy mieć właśnie te strategie rozwiązań w takich przemysłach, jak przemysł stoczniowy, jak

<sup>27</sup> BGŻ – Bank Gospodarki Żywnościowej.

przemysł stalowy, jak kopalnie. Powiedzmy, problem likwidacji kopalni nieopłacalnych, które to problemy są związane z takimi miastami, jak Wałbrzych, który żyje z tych kopalń marginalnych. Problem likwidacji tych kopalń to jest wyrok śmierci na miasto. Jest to problem społeczny, który musi być jakoś rozładowany. W tym zakresie, powiedzmy, możemy opierać się o bardzo poważne doświadczenia specjalistów francuskich, którzy przez lata całe mieli ten problem w Alzacji i Lotaryngii. Problem przemysłu stalowego staramy się ulokować przez kontakty z Szwedami. Problem papierniczego przemysłu, celulozowego – ze Szwedami. Problemy tekstylne – z Francuzami. W sumie, słowem, jest możliwość wykorzystania tych grup doradców, którzy są całkowicie neutralni z punktu widzenia powiązań z naszymi *lobby* miejscowymi. Naturalnie, oni muszą korzystać również ze współpracy z pracownikami, z fachowcami naszego kraju. I tutaj ta współpraca musi być jak najbardziej ścisła, ale chodzi o to, żeby mieć tę możliwie bezstronną opinię. Aktualnie, opracowuje się również ekspertyzę na temat atomowej elektrowni w Żarnowcu<sup>28</sup>. Lada chwila mamy uzyskać ich punkt widzenia. To jest grupa tych opracowań strategicznych.

Następnie, no, jest tutaj problem wyboru inwestycji, kontaktu z przedsiębiorstwami. Tu mamy dwa różne rodzaje zachowań, diametralnie różne. Z jednej strony pełna pasywność, to znaczy – są kredyty, Niemcy otwierają nam kredyty i nie ma chętnych. Jest problem braku zgłoszeń, chęci do inwestowania. Dlaczego? Bo dyrektor nie ma trudności ze sprzedażą na kraj, a w przypadku wejścia w porozumienie kredytowe, to trzeba być efektywnym, to trzeba legitymować się tym, żeby właściwie tym gospodarować. Po co mu to zmartwienie. I z drugiej strony – skrajnie odmienna postawa. Postawa rozdrapywania. Dają – brać, wyjazdy – doświadczenia typu gierkowskiego. Szalenie trudno jest tu [...]

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.3\_strona B]

### **Witold Trzeciakowski:**

[...] ale jak mówię, mają ogromne trudności w poradzeniu sobie z tymi problemami.

I jest problem ochrony środowiska, tutaj mamy dosyć jednoznaczne umiejscowienie tych zainteresowań w Ministerstwie Ochrony Środowiska. Mamy tutaj zgłoszenia Finlandii, Szwecji, Szwajcarii, USA. Z wieloma krajami jesteśmy w kontakcie, tutaj sprawy są względnie, życzliwie traktowane. Problem ekokonwersji jest również możliwy. Zasadniczym podejściem, które cechuje Ministerstwo Ochrony

<sup>28</sup> Elektrownia Atomowa w Żarnowcu, budowana w latach 80. XX w. na Pomorzu Gdańskim.

Środowiska, jest chęć uczynienia z tych inicjatyw – pomocy [dla] ochrony środowiska. Powiązanie tego ze specjalizacją polskiego przemysłu, żeby – chodzi o to żeby produkcja dla potrzeb ochrony środowiska stała się produkcją specjalizowaną naszego kraju.

Wreszcie jest sprawa dostępu do rynku, no tutaj nie mam nad czym się rozwodzić, to wszystko jest zlokalizowane w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. I to są sprawy, które przez nich są załatwiane.

Jeśli chodzi o informacje takie bardziej ogólne, całościowe, no to nie wiem, czy jest sens, żebym przedstawiał Państwu zestaw oferowanej pomocy. Jeśli będą pytania, to mogę odpowiadać. To są statystyki, które są dostępne w naszym resorcie.

Na zakończenie muszę powiedzieć jedno, że my potrzebujemy tych pieniędzy z zagranicy bardzo wiele i w tej chwili jesteśmy zdania, że przydałoby się powiększyć tę pomoc jeszcze znacznie bardziej niżeli to dotychczas zostało zrobione. Ale ogólnie trzeba obiektywnie stwierdzić, że klimat dla Polski jest bardzo dobry i że dostaliśmy właściwie więcej niż żeśmy się spodziewali. Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Może poproszę teraz Senatora Gabriela Janowskiego o przedstawienie doświadczeń Unii Gospodarczej, przy czym prosiłbym, żeby było to już nieco krócej.

#### **Gabriel Janowski<sup>29</sup>:**

Proszę Państwa, ja w nawiązaniu do tej części wypowiedzi pana Profesora Ministra Trzeciakowskiego, dotyczącej głównie właśnie tego funduszu powstającego ze sprzedaży żywności. Otóż, no, tutaj możemy tylko ubolewać, że on nie jest uruchomiony i niejako że traci na wartości, leżąc na kontaktach tych przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Otóż my, jeszcze w sierpniu [1989 r.], kiedy nie było jeszcze naszego rządu, mówię tu o grupie parlamentarzystów rolników i członków komisji gospodarki narodowej, wystąpiliśmy z pewną koncepcją spożytkowania tego funduszu. Mianowicie powołałiśmy parlamentarną Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa, której celem, w tamtych czasach, sierpniowych, czy na początku września, było właśnie zagospodarowanie tych pieniędzy. Przygotowaliśmy takich osiem programów, głównie dotyczących demonopolizacji rynku wiejskiego, ale nie tylko. Sytuacja trochę się zmieniła z chwilą powołania naszego rządu, ponieważ wtedy rząd, jako już bardzo wiarygodny wobec tych zagranicznych dostawców tej pomocy

<sup>29</sup> Gabriel Janowski (ur. 1947) – dr nauk przyrodniczych; działacz „Solidarności Wiejskiej”, w 1981 r. wiceprzewodniczący NSZZ RI „S”, internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. wiceprzewodniczący TKRR „S”, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; senator i wiceprzewodniczący OKP.

żywnościowej, wystąpił z koncepcją zagospodarowania tych funduszy, które to koncepcje przyjęły postać powołania tego, jak mówiliśmy, ciała *Counterpart Fund*, złożonego z części polskiej w postaci pięciu ministerstw i z części zachodniej w postaci pięciu przedstawicieli EWG bodajże. Otóż sytuacja, jak powiadam, się zmieniła, niemniej problem pozostał. Znaczy – jak najefektywniej te pieniądze spożytkować? Ponieważ generalnie moje odczucie jest takie, my jesteśmy nieprzygotowani ani koncepcyjnie, ani organizacyjnie do spożytkowania tych pieniędzy. I dlatego nasza Fundacja zabiega o te środki, tak jak tutaj o tym była mowa – i inne fundacje, Fundacja wodna – kościelna<sup>30</sup> – ale niestety, nie są one uruchomione.

Niemniej, żeby przygotowywać ewentualnie się do tej sprawy, powołaliśmy taką organizację pod nazwą Unia Gospodarcza. I jest to w zasadzie organizacja tworzona na podstawie prawa o izbach gospodarczych z maja tego roku<sup>31</sup>. Zresztą to bardzo dobre prawo, muszę powiedzieć, dające duże możliwości tym organizacjom. I otóż nasza Unia Gospodarcza, proszę Państwa, głównie w tej chwili, zajmuje się przygotowaniem ofert. Z jednej strony – polskich ofert do współpracy z tym kapitałem zagranicznym, który będzie napływał tutaj do Polski, a z drugiej strony – opracowujemy wnioski kredytowe na przedsięwzięcia, no które będą realizowane, czy będą mogły być realizowane z tego funduszu, o którym mówił Pan Prof. Trzeciakowski. W tej chwili mamy około 100 wniosków kredytowych, głównie one dotyczą takich dziedzin gospodarki rolno-przemysłowej, jak przetwórstwo szeroko rozumiane – owoce, warzywa i ziemniaki. Następnie – masaranie, ubojnie, tego typu przedsięwzięcia. Mniej więcej 75 proc. wniosków dotyczy tego typu przedsięwzięć. Są to przedsięwzięcia podejmowane głównie przez przedsiębiorców prywatnych jako spółki bądź spółdzielnie, takie już, powiedziałbym – nasze, odnowione spółdzielnie, nowo tworzone bądź przez producentów indywidualnych. Jak powiadam, większość z nich wywodzi się ze środowisk, no, wiejskich czy miasteczkowych. I głównie właśnie oni złożyli te oferty.

Ja, korzystając z tej sposobności, zwracam się do Państwa z ofertą niejako, można tak powiedzieć szumnie, powołania przy Komitetach Obywatelskich komórek czy jakbyśmy to nazwali, Unii Gospodarczej. A więc takich wyspecjalizowanych grup, które między innymi zajmowałyby się, po pierwsze, zbieraniem tych wniosków kredytowych, ich opiniowaniem jakimś wstępnym, następnie przedstawianie nam ofert do współpracy zagranicznej. Ponieważ tu do mnie jako do senatora, szefa komisji czy tej podkomisji rolniczej, przysyłają wiele takich ofert ci biznesmeni

<sup>30</sup> Fundacja Wspomagająca Zaopatrzenie Wsi w Wodę – powstała w 1987 r. pod patronatem prymasa Polski, ks. kard. Józefa Glempa w wyniku porozumienia episkopatu Polski i RFN w celu świadczenia pomocy finansowej mieszkańcom polskiej wsi. Od 1988 r. prezesem Fundacji była Maria Stolzman (1929–2010), w 1989 r. posłanka OKP.

<sup>31</sup> Ustawa o izbach gospodarczych, uchwalona przez Sejm PRL IX kadencji 30 V 1989 r.

zagraniczni, zresztą nie tylko do mnie, ale tutaj do wielu kolegów. My je gromadzimy i chcemy, jak powiadam, pełnić rolę takiego swata. Dzisiaj nawet taka delegacja amerykańska mnie pytała, czy tylko będziemy swatać, powiedziałem – będziemy również i alimenty płacić, w przypadku jakiegoś niepowodzenia czy chybionej, prawda, oferty. Ponieważ jest czasu mało, więc nie chcę tu za dużo mówić.

Natomiast o jeszcze jednej inicjatywie powiem. Otóż ta fundacja o której mówię – Unia Gospodarcza – to za mało. Otóż uznajemy, że bez banku kredytowego obejmującego właśnie te działania, o których mówimy, nie będzie można efektywnie działać. Nie będzie można tych przedsiębiorstw kredytować, rozwijać inwestycji. W związku z tym wystąpiliśmy do ministra finansów i do Banku Narodowego o powołanie – nazwaliśmy to Banku Unii Gospodarczej – banku spółki akcyjnej, który głównie zajmowałby się kredytowaniem przedsięwzięć w sferze gospodarki żywnościowej i rolniczej.

Rozmawiałem z przedstawicielami EWG, aby część tych środków poprzez fundację parlamentarną można było przeznaczyć jako kapitał zakładowy tego banku. Pozostałą część subskrypcji byśmy rozpisali jako, prawda, udziały wśród rozmaitych osób prywatnych, ale i prawnych. W tej chwili mam zgłoszenia z kilkunastu województw, z banków tych spółdzielczych, które chcą niejako uznać ten nasz tworzony bank jako bank matkę, co by nam bardzo ułatwiło, ponieważ nie musielibyśmy, bo to jest bardzo kosztowne, na początku tworzyć sieci banków spółdzielczych. Więc tutaj pewne rozmowy z tymi bankami spółdzielczymi prowadzimy.

I tak, z grubsza rzecz biorąc, ta koncepcja wygląda. A więc – Fundacja, Unia Gospodarcza i bank. I to jest taka nazwijmy harmonijna triada, która pozwoli nam tutaj może na samodzielność, na rozwinięcie tej samodzielności, no której tak wszyscy oczekują. Ponieważ my Polacy żeśmy głównie przyzwyczajeni do słów, potoku słów, natomiast kiedy przychodzi do konkretów, to stajemy bezradni. Więc my, wychodząc niejako naprzeciw tej bezradności czy pewnej, powiedziałbym wstrzeźliwości organizacyjnej, przedstawiamy tutaj te trzy organizacje, niejako do wzięcia. Jest jedno „ale”, mianowicie inwestycje w sferze gospodarki żywnościowej czy, ściślej, w rolnictwie, tak wysoko oprocentowane, wywołują pewne reakcje na „nie”. Otóż w zamyśle naszym jest, by Fundacja, która ma również prawo do prowadzenia działalności gospodarczej, wypracowywała pewne środki, które można byłoby później obrócić na preferencyjne kredyty, prawda, właśnie dla rolników, czy nie tylko – dla tych, którzy podejmują te przez nas uznane za bardzo celowe inwestycje. A więc, jak mówię jeszcze raz, mielibyśmy taką w miarę harmonijną triadę, która wypełni tą pewną przestrzeń życia gospodarczego.

Ja ze swojej strony zachęcam Państwa ewentualnie do kupienia tej pierwszej naszej, jest już drugi numer, oferty [informatora] Unii Gospodarczej, w której to są zawarte już takie pierwsze propozycje. Kilka z nich zostało już w tej chwili

czy jest finalizowanych, bo konkretnie ci ludzie tutaj, którzy zawarli swoje oferty, gadają już z tymi zagranicznymi reprezentantami, którzy chcą tutaj inwestować. Jest rzeczywiście tendencja, by inwestować w gospodarkę żywnościową, w tę sferę rolniczą. I takich ofert z zagranicy w tej chwili mamy bodajże najwięcej. A mówię, stan przygotowania z naszej strony jest bardzo taki jeszcze mały, więc tu składam na rzecz Komitetów Obywatelskich konkretną propozycję współpracy, właśnie w zakresie Unii Gospodarczej. Prowadzimy... Proszę?

**Uczestnik obrad:**

Jak to wygląda technicznie?

**Gabriel Janowski:**

Technicznie już powiem: praca w ten sposób wygląda – jeśli można dwa słowa na ten temat – że panowie, po pierwsze, informujecie Komitety Obywatelskie o takiej inicjatywie. Ja dzisiaj specjalnie w tym celu prosiłem już o przygotowanie – adresy do wszystkich Komitetów, gdzie wyślemy Państwu statut, oferty, wnioski kredytowe, tudzież deklaracje wstąpienia, jak również te zeszyty, o których tutaj mówię, jako przykładowe. Z tym, że no, ten [pierwszy] kosztuje – 1500 zł, drugi, który jest trzy razy grubszy, prawda, kosztuje już dwa i pół tysiąca, a więc to są pewne koszty, które ponosimy i które, no, siłą rzeczy będą musiały być zwrócone. W każdym razie informacje nasze biuro wyśle do wszystkich Komitetów Obywatelskich z propozycją współpracy, pomocy.

Mamy, w tej chwili sporządzamy ekspertyzy dla kilku już takich przedsięwzięć, prawda, tych *joint venture*. I myślę, gdybyśmy uzyskali pomoc ze strony, że tak powiem, pewnych agend rządowych, moglibyśmy tę działalność jakoś spotęgować i uczynić jeszcze bardziej efektywną. O ile wiem, jest to na tym polu rolniczo-żywnościowym, pierwsza i w miarę taka kompleksowo potraktowana oferta. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo Panu Senatorowi. Teraz o typowym przykładzie akcji szkoleniowej – Pani Małgorzata Pawlisz z Fundacji Polskiej. Pani Małgorzata Pawlisz z Fundacji Polskiej mówić będzie o jednym z uruchomionych już programów szkoleniowych, a także dalszych planach uruchamiania kolejnych przez tę fundację.

**Małgorzata Pawlisz<sup>32</sup>:**

Proszę Państwa, Fundacja Polska powstała bardzo niedawno, jest to bardzo młody twór i nastawiony również na wspomaganie polskiej gospodarki w następujących

---

<sup>32</sup> Małgorzata Pawlisz (ur. 1960 r.) – ekonomistka; w 1989 r. dyrektor Fundacji Polskiej Międzynarodowej Szkoły Zarządzania. W latach 80. XX w. współpracowniczką Romualda Danielewicza,

dziedzinach: na tworzenie nowych struktur własnościowych, więc na reprivatyzację, na powiększanie możliwości naszego rynku, a więc na powstawanie sytuacji korzystnych dla tworzenia, większego niż do tej pory funkcjonuje, kapitału. Oraz na szkolenie managerów, ludzi zdolnych do tego, aby sytuację polską obsłużyć pod względem kierowania i zarządzania, przede wszystkim prywatnym sektorem, ale nie tylko, bo przecież potrzeba nam również ludzi, którzy zarządzają administracją państwową, zarządzają właśnie rejonami, regionami. Są zdolni podejmować decyzje w skali mikro.

Fundacja Polska powołała szkołę zarządzania, która ma się nazywać Polską Międzynarodową Szkołą Zarządzania, taki jest projekt tej szkoły. Natomiast aktualnie zajmuje się bardzo konkretną i już, w aktualnej chwili, niezwykle potrzebną działalnością szkoleniową, o której Państwu szczegółowo opowiem. Ale zanim przejdę do naszej Polskiej Międzynarodowej Szkoły Zarządzania, której jestem dyrektorem, powiem Państwu, że istnieją w Polsce inne szkoły zarządzania, które działają już od zeszłego roku, np. Poznańska Szkoła Zarządzania prowadzona przez profesora Gościńskiego<sup>33</sup>, który jest wiceprezesem fundacji powstałej dla popierania tej szkoły, a także wicedyrektorem tej szkoły. Jest szkoła we Wrocławiu, jest szkoła w Łodzi, jest szkoła w Katowicach. Są dwie szkoły w Warszawie, oprócz tej naszej szkoły: profesora Koźmińskiego<sup>34</sup> i profesora Zawiaślaka<sup>35</sup> Międzynarodowa Szkoła Zarządzania i profesora Kalisiaka<sup>36</sup> również szkoła o tym charakterze.

Może powiem Państwu krótko, czym się charakteryzują. Charakteryzują się przede wszystkim dosyć wysokimi wymaganiami, jeżeli chodzi o egzaminy wstępne do tych szkół. Przede wszystkim żąda się od kandydatów przygotowania zawodowego, więc jakieś minimalnej praktyki. Niektóre z tych szkół wymagają również konkretnego przygotowania merytorycznego, które się wyraża po prostu w zdaniu testu wiedzy ogólnej czy wiedzy teoretycznej dotyczącej danej dziedziny. We wszystkich szkołach wymaganym językiem jest język angielski, jego znajomość dosyć biegła, albowiem zapraszani są wykładowcy z Zachodu, którzy

---

przywódcy grupy „Studencka Grupa Aktywności” („Wspólnota Kundaliniego”). Jako rzeczniczka tej grupy wypowiedziała się w filmie „Fala”, nakręconym przez Piotra Łazarkiewicza podczas festiwalu w Jarocinie (1986).

<sup>33</sup> Janusz Gościński (1921–1991) – profesor nauk ekonomicznych, wykładowca Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>34</sup> Andrzej Koźmiński (ur. 1941) – profesor nauk ekonomicznych, wykładowca Wydziału Zarządzania UW; w 1989 r. założył prywatną Międzynarodową Szkołę Zarządzania.

<sup>35</sup> Andrzej Zawiaślak (1937–2015) – profesor nauk ekonomicznych; uczestnik prac Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, od 1980 r. doradca Solidarności, współtwórca Towarzystwa Gospodarczego w Warszawie, w latach 1987–1988 wiceprezes UPR; poseł OKP.

<sup>36</sup> Jerzy Kalisiak (1942–2009) – profesor nauk ekonomicznych, wykładowca SGPiS w Warszawie.

niestety operują głównie językiem angielskim. Stąd też wymagana jest jego dobra znajomość. Następnie, jednym z wymogów jest wymóg wieku, połowa co najmniej tych szkół proponuje, aby kandydatami do takich szkół byli ludzie w wieku od 25 do 35 lat. Szkoła profesora Zawislaka i Koźmińskiego przyjmuje biznesmenów funkcjonujących i tutaj już granica wieku nie jest ustalona, natomiast żąda się dyplomu wyższej uczelni. Szkoły funkcjonują albo w wymiarze stacjonarnym, tzn. szkoły dziennej, albo w wymiarze jedna sesja na miesiąc, takim semestralnym czy sesyjnym raczej, dlatego żeby panów, którzy pracują, konkretnie są już aktualnie funkcjonującymi biznesmenami, nie odrywać od obowiązków, od po prostu pracy.

Szkoły zarządzania są szkołami niezwykle potrzebnymi. Pan minister Trzeciakowski był uprzejmy stwierdzić, jak ogromny jest rynek potrzeb w tej dziedzinie. Oczywiście Polska jest krajem ubogim w kadrę managerską. Szkoły do tej pory istniejące, szkoły wyższe kształcące ekonomistów miały i mają, jeszcze do tej pory, chociaż już w tej chwili następuje pewna reforma, charakter czysto akademicki, tzn. kształcą głównie ludzi przygotowanych do pracy albo na uczelni, albo do administrowania. Natomiast nie przygotowywały do tej pory, lub przygotowywały w nieodpowiednim zakresie, ludzi do działalności gospodarczej, do prowadzenia firm. Wobec zmieniającej się sytuacji gospodarczej jest to absolutnie niezbędne, aby tacy ludzie się pojawili.

Polska Międzynarodowa Szkoła Zarządzania, którą powołaliśmy przy Fundacji Polskiej, proponuje Państwu trzy rodzaje kształcenia w tej chwili. To jest kształcenie podstawowe, kształcenie dla ludzi zainteresowanych założeniem własnego przedsiębiorstwa prywatnego, a dla tych, którzy są niezorientowani, jak to uczynić, są to kursy dla początkujących managerów. Następnie kursy dla zaawansowanych, dla funkcjonujących już w gospodarce managerów, biznesmenów, którzy jednakowoż pragną poszerzyć zakres swojej produkcji, doskonalić własne metody kierowania, są zainteresowani zakładaniem firm z kapitałem mieszanym, *joint venture* i podobnych struktur. Informują się u nas, jaką informacją muszą dysponować, kto jest w stanie jej udzielić oraz dostają podstawowy komplet informacji prawnej i informacji gospodarczej, jak to uczynić. Dla księgowych, była tu mowa również, że mamy z tym poważne problemy, dla księgowych są kursy, dla tych, którzy chcą przechodzić z gospodarki uspołecznionej do prywatnych firm. Jest informacja o tym, co muszą zmienić w swoim trybie funkcjonowania, jakie materiały muszą opanować i jak do tego się zabrać. Chodzi tu głównie o przełamanie bariery psychologicznej, albowiem jest to zupełnie inny sposób księgowania, Państwu nie muszą tego wyjaśniać.

Więc trzeci typ kursów, zresztą wszystkie są niezwykle popularne, dla początkujących przedsiębiorców. Cieszy się ogromnym popytem, tak że po prostu nie jesteśmy w stanie każdego tygodnia spełnić oczekiwań społecznych w tym zakresie. Staramy się robić w miarę często te kursy. Są to kursy bardzo krótkie, niemniej



jednak dosyć szczegółowo informujące, orientujące w temacie. Dostarczamy również materiałów. Wykładowcami są pracownicy uczelni wyższych, a także praktycy oraz pracownicy administracji państwowych, doradcy ministrów, ludzie, którzy dysponują nie tylko wiedzą teoretyczną, ale również są zdolni ocenić sytuację aktualną. Mają wiedzę bieżącą o sytuacji gospodarczej w kraju i mogą komentować np. bieżące zmiany. Jest to niezwykle istotne.

Następny poziom kształcenia to jest poziom kształcenia specjalistycznego i ten poziom dopiero uruchamiamy, mamy już w przygotowaniu kursy dla zagranicznych inwestorów. Jest to niezwykle ważne. Piszą do nas, ostatnio napisali Niemcy, z propozycją zorganizowania w Polsce kursu dla nich, w ich języku, dotyczącego sytuacji gospodarczej w Polsce, regulacji prawnych, informacji dotyczących zmian w sposobie zawierania, właśnie tych porozumień typu *joint venture*. Chcą mieć kontakt z polskimi biznesmenami, w trakcie takiego kursu móc zamienić parę zdań, móc dowiedzieć się, jakie są podstawowe problemy. I takie kursy organizujemy. Jest właśnie przygotowywany kurs prawny, dla zachodnich, dla niemieckich inwestorów.

Poza tym w najbliższym czasie uruchamiamy taki kurs marketingowy, kurs korespondencji handlowej. Ważne, bo w Polsce w zasadzie w tej chwili nawet ludzie, którzy się fachowo od lat zajmują handlem zagranicznym, mają z tym problemy, z poprawnym formułowaniem listów i z poprawnym formułowaniem ofert. Oraz np. kurs giełdowy, który będzie oparty o grę decyzyjną. Specjalistyczne kursy również są uruchamiane – treningi kierownicze w zakładach pracy, w grupach lokalnych, na zapotrzebowanie konkretne, społeczne reagujemy, albowiem jesteśmy zdolni, w stanie taką ekipę – *staff* zorganizować fachowy, który takie treningi kierownicze organizuje. Z treningów specjalistycznych może jeszcze wymienię trening wysokiej kadry kierowniczej, znany na Zachodzie. Jest on w przygotowaniu. Sądzę, że będzie on dobrym argumentem dla naszej kadry, to znaczy każdy, kto skończył taki kurs, będzie się mógł nim pochwalić jako atutem w pertraktacjach z zachodnimi inwestorami. Jest to kurs, który przygotowuje do prowadzenia działalności typu właśnie zarządzania administracyjnego na bardzo wysokim poziomie.

I następne formy kształcenia, to jest uruchamiany w marcu tego roku kurs przygotowawczy do programu międzynarodowego, typu MBA. Program międzynarodowy typu MBA, czyli Master of Business Administration. To jest, naszym zdaniem, niezbędna forma przejściowa od naszego poziomu informacji o rzeczywistości gospodarczej, o mechanizmach funkcjonowania gospodarczego. A te informacje posiadają producenci, posiadają handlowcy, posiadają biznesmeni zachodni. Wprowadzający kurs ma na celu przyzwyczajenie naszego słuchacza do innego trybu wykładania oraz przekazanie informacji, informacji typu translacyjnego, jak tłumaczyć z jednego języka na drugi poszczególne sformułowania

ekonomiczne. Jest niezwykle istotne, aby taki kurs zorganizować ze względu na to, że już mamy informację od innych szkół, że studenci tychże szkół mają problemy z przyswojeniem sobie wiedzy, która jest przekazywana raz – w języku angielskim, dwa – w zupełnie innym trybie, niż do tej pory to się działo w Polsce. Taki kurs przygotowawczy będzie kursem trzymiesięcznym, zaczynamy w marcu, kończymy w lipcu egzaminami i dyplomem. Szkoła równolegle... Jakie są warunki, nie wiem, ale warunki są: 25–35 lat, język obcy angielski, biegle oraz test wiedzy ogólnej dotyczący poinformowania nas, na jakim poziomie są nasi słuchacze.

Ja może na zakończenie, żeby Państwo mieli jasność, jak do nas trafić, oczywiście podam adres i telefony do nas. Jeszcze może jedna informacja dla biznesmenów, a więc dla tych, którzy już funkcjonują w gospodarce, którzy już zaczęli, którzy nie potrafią sobie poradzić sami, chcą się dowiedzieć, jak zarządzać sprawnie swoim biznesem – mamy również w planie taki kurs, który nie będzie permanentnym kursem, bo ta Szkoła będzie dzienną szkołą, to znaczy stacjonarną. Natomiast dla biznesmenów organizujemy taki trzymiesięczny kurs, jednakowoż co dwa tygodnie sesja trzydniowa. I oczywiście nieco inny zakres, bo to nie będzie kurs przygotowawczy do MBA, to będzie po prostu kurs szkoleniowy zarządzania. Program tego kursu będziecie mogli Państwo uzyskać u nas w Fundacji Polskiej. Adres tej fundacji: Fundacja Polska, ul. Górnośląska 9/11 [w Warszawie] – to jest niedaleko hotelu Solec, po drugiej stronie ulicy, pierwsze piętro. [Dyktuje:] Numery telefonów: 28 35 55, 28 16 66, 21 56 28. [pytanie z sali, niesłyszalne] Mamy teleks, znaczy mamy numer, proszę Państwa, teleksu, mamy wszystkie pozostałe parametry, poza maszyną. Czekamy na uruchomienie tego [śmiech], wraz z cennymi środkami, które dopłyną do nas, mam nadzieję z rządu, a także z innych organizacji międzynarodowych, których nawiązujemy kontakt.

Tak samo jak organizacja, która się wcześniej prezentowała, powiem Państwu, że mamy inne programy uruchomione również, między innymi tzw. rejestr ofert gospodarczych, który wyprodukował już niezwykle cenną, moim zdaniem, kartę informacyjną dla każdego biznesmena, który chce znaleźć się na funkcjonującej międzynarodowo liście managerów, gdzie jest pełna informacja o tym, jaki rodzaj produkcji, czy innej działalności gospodarczej jest prowadzony, kto go prowadzi, w jakich warunkach. I te informacje razem składamy i przesyłamy w świat. Natomiast zbieramy również identyczną informację od naszych zachodnich partnerów. I ona dotrze do Państwa. Udział w tej liście – wystarczy wypełnić taką kartę i zapłacić 45 tys. [zł] na fundusz fundacyjny.

Cóż, pozwolę sobie Państwa do nas serdecznie zaprosić, staramy się... już właśnie kończę ze względu na czas i ze względu na higienę pracy, niezwykle ważną dla managera – warunki są niesprzyjające, bo jest bardzo duszno, prawda, może otworzymy okno w przerwie. I jeszcze raz zapraszam serdecznie do nas do Fundacji Polskiej. Chcę Państwu powiedzieć, że w skład rady tej fundacji wchodzi

następujące osoby<sup>37</sup>: pan marszałek Stelmachowski, pan Andreas Falkenberg z Norwegii – z centrum biznesu, pani Anna Nehrebecka<sup>38</sup>, pan Cezary Józefiak<sup>39</sup> – senator i przewodniczący senackiej komisji gospodarczej, pan profesor [*niezrozumiale*] z uniwersytetu [*niezrozumiale*] w Japonii, pan profesor Jeffrey Sachs<sup>40</sup> z Harvardu, pan Jerzy Dietl senator<sup>41</sup> i profesor marketingu, Jerzy Regulski – senator i pełnomocnik ds. reformy samorządu terytorialnego, i pan Ryszard Reiff – senator, przewodniczący senackiej komisji do badań emigracji i Polaków za granicą.

### Prowadzący:

Dziękuję bardzo. Jeszcze przed przerwą parę słów. Ja nie będę przedstawiał kolejnych inicjatyw bardzo bliskich temu, co usłyszeliśmy z ust senatora Jankowskiego i pani Pawlisz, choć mógłbym bardzo podobne rzeczy mówić o inicjatywach podejmowanych pod egidą Warszawskiego Towarzystwa Gospodarczego. Wiem, że podobne działania są podejmowane także pod egidą innych Towarzystw [Gospodarczych]. Chciałem natomiast przedstawić parę refleksji na temat, o jakich inicjtywach gospodarczych właściwie w środowisku Komitetów Obywatelskich powinniśmy rozmawiać. Możemy tutaj bowiem uznać, że widać jak gdyby dwie płaszczyzny tych działań. Pierwsza, z grubsza rzecz biorąc, wspierająca biznes prywatny. I jest to płaszczyzna w gruncie rzeczy tworzenia dobrej atmosfery dla tego biznesu. Ale gdzie jak gdyby świadczenia powinny być płatne, odbywać się za pośrednictwem typowych firm konsultingowych, które powstają właśnie przy

---

<sup>37</sup> Informacje te nie mają potwierdzenia w dostępnych źródłach. Jedyne w biogramie Cezarego Józefiaka, zamieszczonym w książce *Nasi w Sejmie i w Senacie* (Warszawa 1989) znajduje się zdanie: „19.10.1989 r. został przewodniczącym Rady Nadzorczej Fundacji Polskiej” (s. 215).

<sup>38</sup> Anna Nehrebecka (ur. 1947) – aktorka teatralna i filmowa.

<sup>39</sup> Cezary Józefiak (1932–2007) – profesor nauk ekonomicznych; w latach 1955–1981 członek PZPR; członek Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, od 1980 r. doradca Solidarności (członek Rady OPSZ), członek rządowej komisji ds. reformy gospodarczej (1981–1989), w latach 1981–1985 wiceprezes PTE; współzałożyciel Stowarzyszenia „Reforma i Demokracja” (1987), członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator OKP, przewodniczący Rady Nadzorczej Fundacji Polskiej.

<sup>40</sup> Jeffrey Sachs (ur. 1954) – ekonomista amerykański, profesor Harvard University, twórca programów stabilizacyjnych (tzw. terapia szokowa) dla krajów pogrążonych w kryzysie ekonomicznym Ameryki Południowej i Europy Środkowo-Wschodniej; doradca rządu Tadeusza Mazowieckiego; jego koncepcja stała się podstawą przemian ekonomicznych w Polsce po 1989 r. (tzw. plan Balcerowicza).

<sup>41</sup> Jerzy Dietl (1927–2021) – profesor nauk ekonomicznych; od 1980 r. doradca Solidarności pracowniczej i rolniczej, od 1982 r. w Komitecie Organizacyjnym Fundacji Rolniczej, w 1989 r. członek Kościelnego Komitetu Rolniczego, prezes Łódzkiego Towarzystwa Gospodarczego, działacz Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator OKP.

towarzystwach gospodarczych, które często mają, jak gdański Doradca<sup>42</sup>, duży dorobek. I to jest jak gdyby jedna płaszczyzna. A druga płaszczyzna, nad którą powinniśmy się zastanawiać, to jest płaszczyzna inicjatyw w jakimś sensie społecznych. Inicjatyw już to wprost społecznych – czy to fundacji czy stowarzyszeń, czy w przyszłości – firm należących do samorządu lokalnego, które dostarczają środki, które będą konsumowane na cele społeczne. Prawda. I nad wspieraniem tego typu przedsięwzięć – czy nie powinniśmy się zastanowić w sposób dość istotny? I nad organizacją tego typu inicjatyw gospodarczych, bo, moim zdaniem, są tutaj jak gdyby dwie płaszczyzny rozmowy: jak przygotować gospodarkę polską do zmiany jej struktury generalnie, oraz popierania małych i drobnych firm prywatnych. A po drugie – jak w tym wszystkim znaleźć choćby pieniądze na działalność środowisk związanych z Komitetem Obywatelskim.

Jest tutaj parę pomysłów. W firmie, którą organizuję w Centrum Konsultingu przy Towarzystwie Gospodarczym w Warszawie, powstał pomysł opracowania typowych dossier takich projektów przedsiębiorstw. Przedsiębiorstw dość dokładnie przemyślanych, szkiców zawierających wszelkie niezbędne informacje do założenia takiego przedsiębiorstwa, w sensie wysokości nakładów inwestycyjnych, spodziewanych obrotów, potrzeb lokalowych, wszelkich porad, że tak powiem ekonomicznych, prawnych i technologicznych. Przygotowanie tego typu projektów małych przedsiębiorstw, które mogą być wykorzystane przez bardzo wiele fundacji czy stowarzyszeń, powstałych przy, czy na łonie Komitetów Obywatelskich, jest dość kosztowne i mam nadzieję, że dzięki współpracy z Fundacją Wspierania Demokracji Lokalnej, uda się tego typu inicjatywę przeprowadzić. I w jakimś czasie nie bardzo odległym tego typu projekty powstaną i będą [dostępne] dla wszystkich Państwa, którzy chcieliby organizować jakieś przedsiębiorstwa przy komitetach, to nie może być dokładnie przy komitetach, bo komitety jak na razie nie mają osobowości prawnej, ale przy fundacjach czy przy stowarzyszeniach związanych z komitetami, organizować. Tego typu przedsięwzięcie jest już organizowane.

Kolejnym tego typu pomysłem jest taka sieć poradni przy komitetach obywatelskich – poradni gospodarczych. Nie zorganizujemy tego z Warszawy, inicjatywa musi wyjść od Państwa. Istnieje już w Polsce prawie 10 towarzystw gospodarczych, którzy mają jakichś działaczy, z jakimiś doświadczeniami. Powinniśmy się też zastanowić nad tym, jak stworzyć przy komitetach pewną sieć organizującą i wspierającą różne inicjatywy gospodarcze, także te prywatne. Ale nie uważam, że przedsięwzięcia o celach czysto komercyjnych, że tak powiem, należało wspierać za darmo. Czyli mówimy o sieci pewnego poradnictwa gospodarczego, ale płatnego.

---

<sup>42</sup> „Doradca” – spółka konsultingowa, założona w 1985 r. w Gdańsku z inicjatywy Macieja Płażyńskiego. zatrudniała głównie działaczy opozycji, m.in. związanych z Kongresem Liberalistów i pismem „Przegląd Polityczny”; prezesem był Jan Krzysztof Bielecki (w 1989 r. poseł OKP).

Wreszcie, jest jeszcze jedna płaszczyzna, to jest płaszczyzna programów szkoleniowych. Wszystkie istniejące programy szkoleniowe wydają mi się obecnie pomyślanymi dość dobrze, ale na zbyt wysokim poziomie jak na przeciętny poziom potrzeb naszego terenu. To znaczy przygotowują znakomitych managerów sportowych firm, natomiast dla kogoś, kto poprowadzi małą, prywatną mleczarnię, jak gdyby jest to poziom nie ten. Należałoby pomyśleć nad zorganizowaniem takich programów, które by zeszyły głęboko w teren. Może przy okazji też tych programów kształcących działaczy lokalnych należałoby także stworzyć pewne programy gospodarcze.

To tyle, że tak powiem, do namysłu przed przerwą. Prosiłbym, żeby ona była w miarę krótka, powiedzmy sobie, do godz. 18.00.

[Po przerwie]

### **Prowadzący:**

Witam Państwa po przerwie. I oczekujemy teraz na pytania do nas, głosy w dyskusji. Bardzo proszę, tam Pan na końcu.

### **Krzysztof Kopyciński<sup>43</sup>:**

Krzysztof Kopyciński, jestem z Komitetu Obywatelskiego z Bydgoszczy. Proszę Państwa, ja mam pewną wątpliwość związaną z informacjami, jakie w tej chwili otrzymaliśmy. Wydaje mi się, że poziom uszczegółowienia informacji dotyczących obecnej i przyszłej działalności gospodarczej i w tej chwili jest chyba nadmierny jak na potrzeby Komitetów Obywatelskich. Mówimy o towarzystwach gospodarczych, to jeszcze jest bardzo ogólne pojęcie, [*hałas w tle, niesłyszalne*] o jeszcze bardziej szczegółowych, o poradniach, o programach szkoleniowych. Mnie się wydaje, że w tej chwili ruch Komitetów Obywatelskich nie jest jeszcze przygotowany na taką specjalizację. My przede wszystkim nie dysponuje potencjałem organizacyjnym, [*hałas w tle, niezrozumiałe*] i kapitałem.

My nie możemy powiedzieć ludziom, którzy prowadzą małe warsztaty, że oni mogą przyjechać i zapisać się do szkoły managerów. To nie jest propozycja dla nich. My musimy mieć propozycję, która poradzi, jak przy mniejszej ilości [*niesłyszalne*]. Mnie się wydaje, że koncepcją, która może być nośna, a która jednocześnie się wpisywała w większość działań podejmowanych przez Komitety Obywatelskie, to jest koncepcja powrotu do izb gospodarczych. My w Bydgoszczy w minionym tygodniu powołaliśmy właśnie Izbę Rolno-Przemysłową. Jest to powrót do samorządowego ciała, które funkcjonowało na naszym terenie akurat od 1885 roku,

---

<sup>43</sup> Krzysztof Kopyciński (ur. 1952) – absolwent filologii polskiej i podyplomowych studiów na UMK w Toruniu, działacz KO „S” w Bydgoszczy.

ale znakomicie [*mówcę zagłuszają rozmowy w prezydium*]. Jest rzeczą oczywistą, że to jest nasze odkrycie tych ostatnich dni, te izby gospodarcze, które już wcześniej powstały, bo już taka izba istnieje np. w Gdańsku. I zawiązują się inne izby w Polsce, ale tego typu izba, tego typu ciało samorządowe, które skupi bardzo słabych, jeśli chodzi o potencjał – wytwórców, ale także i większe przedsiębiorstwa prywatne, spółki, także rolników indywidualnych, producentów – będzie miała za zadanie spowodowanie sytuacji, w której ci ludzie ze sobą będą mogli współpracować. Tak jak będą współpracowały inne ciała samorządowe. Wydaje mi się, że tym tematem dobrze byłoby zainteresować działaczy Komitetów Obywatelskich w terenie.

Proszę Państwa, ze stwierdzenia, które tutaj przedstawiam, że powinniśmy zająć się sprawami tych właśnie organów samorządowych, bo to jest cel naszej działalności, wynika pewien wniosek. My jako ruch Komitetów Obywatelskich właśnie, my jako Komitety, rozproszone Komitety Obywatelskie, bardzo mało wiemy o sobie. My nie jesteśmy nawet w stanie wymienić pomiędzy sobą żadnej informacji. Czujemy naszą słabość organizacyjną. Nie jesteśmy nawet zorganizowani u siebie na tyle, żeby podejmować jakąkolwiek działalność gospodarczą. Jesteśmy pozbawieni nawet osobowości prawnej. W Bydgoszczy poradziliśmy sobie z tym, to znaczy myślę, że sobie poradzimy, powołując fundację. Jest to odpowiednik Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej – Fundacja Pomorska Civitas<sup>44</sup>. Tworzymy tę Fundację tylko i wyłącznie po to, ażeby nasz Komitet Obywatelski miał osobowość prawną, żebyśmy mogli podejmować jakiegokolwiek działania.

Przecież my, do tej pory, musimy nosić pieniądze w kieszeniach, niczego się nie zrobi tymi metodami. Inne siły polityczne organizują się i profesjonalizują, a my funkcjonujemy na zasadzie partyzantki. [*nieślyszalne*] Nie wiem, jak długo tak można funkcjonować. Chcę powiedzieć, że bez uregulowania tej sprawy, bez uregulowania tej sprawy, bez stwierdzenia, że my sami musimy sobie pomóc, bo okazuje się, że nikt nam nie może pomóc, jako że jak powiedziałem – my jesteśmy rozproszeni. Wierzę, że to będzie główne nasze zadanie podczas naszego spotkania w Warszawie, dzisiaj i jutro. I pierwsza propozycja, która się urodziła, a która mówiła o tym, że pomoc nam może ewentualnie jakaś „czapa”, to nie była propozycja do przyjęcia. Ale w tej chwili, proszę Państwa, myślę, że musimy wyjechać z Warszawy z przekonaniem, że powstało forum, dzięki któremu będziemy mogli jakoś normalnie funkcjonować. To znaczy, że my tutaj powołamy ruch, który postawi sobie za cel osiągnięcie czy zbudowanie struktury organizacyjnej, która nas doprowadzi, w jakiejś dającej się szybko określić przyszłości do otrzymania osobowości prawnej... [*niezrozumiałe*]

<sup>44</sup> Zob. (er), *Propozycje z Bydgoszczy*, „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich »Solidarność«” (dalej: IP OKP), nr 8/9, 1–15 I 1990, s. 63–68.

**Prowadzący:**

Momencik. Pan Jakub Świącicki był pierwszy.

**Gabriel Janowski [z sali]:**

Przepraszam, ja mam posiedzenie prezydium OKP od [godziny] osiemnastej, chciałem, jeżeli Pan pozwoli...

**Prowadzący:**

Oczywiście.

**Gabriel Janowski:**

Chciałem [*nieślyszalne*], a tu koledzy dopominają się. Przepraszam, ale muszę być [na posiedzeniu prezydium OKP]. Jeśli można nawiązać do tego, co Pan powiedział, że izby gospodarcze są właśnie pewną szansą organizowania tej działalności gospodarczej i to prawnie szalenie może ułatwić tę działalność. Taką izbą gospodarczą właśnie jest ta Unia Gospodarcza, o której mówiłem. Ona ma zasięg ogólnokrajowy i propozycja jest nasza taka, aby powstawały samodzielne, prawda, izby w regionach, które mogą się przyłączyć do tej naszej izby krajowej bądź stanowić, że tak powiem, samodzielne organizmy. Niemniej pewne rzeczy będą musiały być koordynowane na szczeblu krajowym. Te oferty współpracy z zagranicą, które do nas dopływają, mogą być na regiony później rozdawane itd. Nie chcę teraz rozwijać tych spraw. W każdym razie jest to droga, według mnie, dosyć dobra. Myśmy ją podjęli. Mamy jak dotąd niezłe efekty. I jeżeli można, jutro, proszę Państwa, będzie kolega, nawet i ja, jeszcze o tych sprawach byśmy powiedzieli na spotkaniu plenarnym. Przygotujemy pisma, książeczki, oferty i inne sprawy, które to będzie można zabrać do siebie. Tak że przepraszam, będę musiał wyjść, ale jutro niejako te sprawy formalno-prawne jeszcze zostaną dopowiedziane. Gdyby ktoś miał potrzebę korespondencji, to proszę na moje nazwisko bezpośrednio – Gabriel Janowski, Senat, Warszawa bądź, prawda – Unia Gospodarcza, SGGW Warszawa<sup>45</sup>. Też. Bo tam mamy w tej chwili siedzibę. Ulica Rakowiecka. Przepraszam, że przerwałem.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Taka jest prośba ministra Kuczyńskiego, który musi wyjść za chwilę. Jeśli są jakieś pytania do niego, to bardzo prosimy szybko, teraz. Jeżeli nie ma pytań... a, bardzo proszę!

---

<sup>45</sup> SGGW – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w tym czasie mieszcząca się przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

**Uczestnik obrad:**

Jeżeli można, ja bym chciał [*niesłyszalne*], parę kwestii mi się nasunęło. Te podwyżki cen węgla. Rozumiem, że to one mają być w styczniu dokonane, czym to jest właśnie podyktowane, taki pośpiech, czy np. nie lepiej by było z taką rzeczą poczekać troszeczkę dalej, kiedy te sprawy bardziej będą [*niesłyszalne*].

Teraz tak, powiada Pan, że te sprawy wszystkie, które zostaną przedsięwzięte, w pewnym sensie zlikwidują kolejki w pewnym momencie, czyli będzie towar, nie będzie miał kto kupować. Czy w świetle tego to, co my w tej chwili robimy w Komitetach Obywatelskich, to jest ta druga bitwa o handel? Czyli staramy się ludzi wprowadzić w ten handel prywatny. Czy nie znajdziemy się w takiej sytuacji, że oni będą mieli do nas pretensje? Teraz stawiacie na ten handel, a na wiosnę znajdziemy się [*niesłyszalne*]....

Teraz jeszcze jedna sprawa jest: kredyty, znaczny – kredyty produkują pieniądź. I taką jedną z form tego kredytowania jest niepłacenie przez przedsiębiorstwa. O ile się orientuję, przedsiębiorstwa nawzajem sobie nie płacą, powstaje [*niesłyszalne*]. Czy to w jakiś sposób będzie się próbowało uregulować, ponieważ w tej chwili wszyscy wszystkim są winni pieniądze? I jeszcze jedno, jak Pan powiadał, że budżet jest biedny, zabrać nie ma komu, ale jest taka jedna dziedzina [*niesłyszalne*] którą w zasadzie można by bez uszczerbku społecznego, wielkiego – budżet troszkę podreperować, to jest armia. Czy kwestia redukcji wydatków armii, jest brana poważnie [pod uwagę] [*niesłyszalne*]

**Prowadzący:**

To może zbierzmy te wszystkie pytania właśnie.

**Uczestnik obrad:**

Ja chciałem zadać parę pytań, wypisałem sobie tak. Pierwsze takie pytanie: mamy dość poważne zasoby naturalne i czy w tej gospodarce naszej z tych zasobów naturalnych byłaby możliwość, by wykorzystać je w tej chwili, bo bardzo dużo się kiedyś mówiło, że mamy węgiel, mamy siarkę, mamy wszystko, a taka bida jest. I w tej chwili znów, być może, że nie korzystamy z tych zasobów naturalnych, naturalnie i odpowiednio gospodarczym sposobem, a tylko ten ciężar tej biedy przerzucamy na barki społeczeństwa, ponieważ, nie ukrywam tego, jestem tymi wiadomościami, które tu padły zaszokowany i zniecierpliwiony. Znam trochę środowisko robotnicze, znam środowisko chłopskie, w tej chwili, bo stykam się w tych Komitetach Obywatelskich. No, jestem zaskoczony tym wszystkim.

I następne pytanie: co jest z handlem albo co będzie z handlem, bo tak, w tej chwili mamy trojaki handel: państwowy, półpaństwowy – to są te agencje, i detaliczny – niektóry, taki ten drobny. Te wszystkie placówki handlowe, państwowe w tej chwili, no, praktycznie mówiąc, dyszą, ledwie żyją, ledwie trzymają



się na nogach, ponieważ te kredyty z banku wysokooprocentowane rozłożyły te przedsiębiorstwa kompletnie na łopatki, Są u kresu kapitulacji, kompletny deficyt. Bankructwo. Natomiast wszystkie te zakłady półprywatne, czyli agencyjne sprowadzają to, co uważają, do tego sklepu i społeczeństwo narzeka, że nie sprzedają tego, co społeczeństwo chce, tylko to, co oni chcą. Co im się opłaca. Szczególnie mam tutaj na myśli towar, który jest łatwo psujący się, jak mleko, kiełbasy, masło itp.

I następna sprawa, co będzie z podatkami, jak będą opodatkowani wszyscy drobni rzemieślnicy, którzy w tej chwili płacili jakiś tam podatek na kartę podatkową czy coś podobnego. Czy im podatki w jakiś sposób się zmieniają? Bo w tej chwili, jak mnie wiadomo, wszyscy ci prywatni, inicjatywa, rzemieślnicy, patrzą tylko, w jaki sposób oszukać fiskusa. I to jest tylko: jak biegać, jak załatwić, co zrobić, żeby możliwie jak najmniej podatku zapłacić. Wszystko się robi, żeby tylko fiskusa oszukać. A to jest dosyć poważny zasób, tu bym tak powiedział, pieniędzy.

I następna sprawa: oprocentowanie wkładów PKO ludzkich, tych na kontach, na książeczkach PKO<sup>46</sup>. To jest też poważny problem. Bardzo dużo ludzi, szczególnie tych starszych ludzi, którzy oszczędzali, ciułałi ten drobny, wdowi grosz, na swój pogrzeb w przyszłości, w tej chwili nawet za te pieniądze uciułane nie kupi sobie trumny, a już nie mówiąc o jakiś innych rzeczach. To rzeczywiście nie jest taka prosta sprawa. To jest dylemat dla starszych ludzi. I ci ludzie jednak, praktycznie mówią, są w tej chwili w desperacji.

I ostatnia piąta sprawa, to sprawa energii atomowej, elektrowni atomowej. Miałem kiedyś okazję przejrzeć rocznik statystyczny sprzed wojny i proszę sobie wyobrazić, w Kotlinie Jeleniogórskiej było niedużo, ale prawie pół tysiąca elektrowni wodnych małych i dużych. W tej chwili – stan zerowy jest. Jeżeli mamy kłaść pieniądze w elektrownie atomowe, olbrzymie ilości tych pieniędzy, znak zapytania, czy to wyjdzie jeszcze. Czy nie lepiej by było produkować, znaczy odrestaurować, odtworzyć te wszystkie małe elektrownie, które są na rzekach, które są praktycznie mówią, bezpieczne.

Dlatego mówię tak o tym, ponieważ byłem uczestnikiem tego protestu w Międzyrzeczu<sup>47</sup>. I wiem, jaki jest w tej chwili nastrój w społeczeństwie przeciw energii

<sup>46</sup> Książeczka oszczędnościowa – rodzaj dokumentu rejestrującego i potwierdzającego zgromadzone na rachunku bankowym środki pieniężne. Wydawane były posiadaczom indywidualnych rachunków oszczędnościowych i najczęściej miały formę małych książeczek (stąd nazwa). Na stronach książeczki – oprócz danych personalnych posiadacza – urzędnik przyjmujący wpłaty bądź wypłacający pieniądze z rachunku odnotowywał każdą tego typu operację; za: Wikipedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Książeczka\\_oszczędnościowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Książeczka_oszczędnościowa) (dostęp: 5 X 2023).

<sup>47</sup> W 1989 r. na terenie gminy Międzyrzecz miały miejsce masowe protesty i manifestacje mieszkańców przeciwko planowanemu wybudowaniu tam składowiska odpadów radioaktywnych.

atomowej. Praktycznie mówiąc, po tym Czarnobylu<sup>48</sup>, to żadne argumenty żądanych naukowców, żadnych doktorów czy docentów nie trafią ludziom do przekonania. Ludzie, praktycznie mówiąc, kiedyś to wszystko zniszcza, jak kiedyś w początkowej formie kapitalizmu, niszczyli fabryki i maszyny. Więc ja mam tylko tyle. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Może Minister odpowie teraz. [*niesłyszalna wypowiedź z sali*]

**Uczestnik obrad:**

Mam pytanie do Ministra jeszcze – tu brak informacji dla społeczeństwa w stosunku z handlem zagranicznym. Mielśmy po prostu pretensje poprzednio, że węgiel został sprzedawany bardzo tanio. Inne też surowce były tanio sprzedawane za granicę. Jak posunęła się sprawa teraz sprzedaży tych surowców z zagranicy? Po prostu była podawana [informacja], że jest wydobyć węgla rabunkowe, a teraz się zwiększa... po prostu prosi się o zwiększenie wydobycia węgla. I jak ta sprawa została uregulowana, po prostu, społeczeństwo o tym nic nie wie po prostu. I nas to bulwersuje po prostu, bo nic na ten temat nie wiadomo. Chciałbym przy tym od razu uzyskać informację.

**Prowadzący:**

To może Pani, tam, proszę.

**Uczestniczka obrad [z Łodzi]:**

Ja jestem z Łódzkiego Porozumienia Obywatelskiego i chciałabym przedstawić problem nie lokalny, a systemowy, który dotyczy prawdopodobnie nie tylko województwa łódzkiego, ale również innych większych aglomeracji przemysłowych.

Otóż to, co usłyszeliśmy tutaj o ruchu managerskim, w moim odczuciu jest adresowane do niewielkiej grupy tego społeczeństwa. W najbliższym czasie, jest to kwestia miesiąca lub dwóch, spotkamy się w Łodzi z sytuacją, kiedy zbankrutują wielkie zakłady przemysłowe. Fachowcy twierdzą, że część załóg zdoła wchłonąć te przedsiębiorstwa, które nie zbankrutują. Ale również ulegną rozwiązaniu i zbankrutują tuziny instytutów badawczych, instytutów przemysłowych i COBR-ów<sup>49</sup>. Zostaną zwolnieni z pracy inżynierowie, którzy stanowią olbrzymi potencjał intelektualny. Dodatkowo, produkuje się przecież jeszcze rocznie tysiące młodych,

---

<sup>48</sup> Katastrofa w elektrowni jądrowej w Czarnobylu na terenie ZSRR (ob. Ukraina) miała miejsce nocą z 25 na 26 IV 1986 r.

<sup>49</sup> COBR – Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy, branżowa jednostka badawczo-rozwojowa, w czasach PRL działająca przy zakładach przemysłowych i ministerstwach.

wykształconych ludzi. Jeśli była tu mowa o tym, że 120-procentowy kredyt jest barierą psychologiczną dla chłopa, który w ostateczności może sprzedać kawałek ziemi, to co mówić o barierze psychologicznej dla inżyniera, który mieszka kątem u teściowej i ma dziecko na utrzymaniu. I nie jest w stanie zastawić nic, prawdopodobnie poza samym sobą. Czy są jakieś propozycje dla tych ludzi, którzy chcieliby podejmować działalność gospodarczą, ale nie stać ich na to, żeby zainwestować, boją się wziąć kredyt i nie mogą kończyć szkół managerskich, bo do tego jest potrzebne już istniejące zaplecze finansowe. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

[Żeby] Minister się nie pogubił w tych pytaniach.

**Waldemar Kuczyński:**

To ostatnie pytanie... rozumiem, że chodzi Pani o jakieś formy wsparcia dla tych ludzi, którzy – założmy – pada firma, oni są bez pracy i chcą zacząć własny interes. No więc w tym właśnie Funduszu, w tym właśnie takim buforze, który jest zarezerwowany w budżecie, jest pozycja przewidywana na udzielanie preferencyjnych kredytów tym, którzy zwolnieni z pracy, zdecydują się na założenie własnego biznesu. Banki będą udzielały tego kredytu i będą dostawały od budżetu różnicę po prostu pomiędzy tymi warunkami preferencyjnymi a normalnymi warunkami handlowymi. W jakiej wysokości – na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć, bo nie mam przed sobą... Nie mam przed sobą po prostu dokładnego budżetu, który jest grubą księgą, ale zaraz... łącznie, łącznie ten Fundusz... zaraz, gdzie on jest? To jest, znaczy ja nie jestem pewien, czy to jest – to jest w kilku pozycjach. Ale tu między innymi jest taki Fundusz na program restrukturyzacji, w którym jest 3 biliony złotych.

**Uczestniczka obrad [z Łodzi]:**

Może jeszcze pytanie. Czy to będzie fundusz tylko dla bankrutów, czy dla tych, którzy, powiedzmy, chcą rozwinąć własny interes, a nie mają z czego, bo tacy [też] są?

**Waldemar Kuczyński:**

Nie, nie, nie. To nie jest, wie Pani, fundusz dla bankrutów, to jest fundusz dla ludzi z firm państwowych, które np. upadną i powiedzmy, że pewna część z nich zechce rzucić się, nie – na te burzliwe wody interesu prywatnego. I wtedy będzie, już tak powiem, im się dopomagało w ten sposób, bo jest to fragment programu rozładowywania, no, takich problemów socjalnych.

**Uczestniczka obrad [z Łodzi]:**

Pada słowo – dla firm, które padną. A jeżeli ktoś w tej chwili zechce się zwolnić [z pracy w zakładzie państwowym] i uruchomić swój interes?

**Waldemar Kuczyński:**

Więc, proszę Pani, nie potrafię Pani na to pytanie odpowiedzieć. Nie potrafię Pani na to pytanie odpowiedzieć dokładnie, być może coś takiego jest przewidywane, ale na pewno nie na wielką skalę, ponieważ wychodzimy z założenia, proszę Pani, że po prostu zdolność do znalezienia pieniędzy leżących na ulicy, stworzenia firmy i utrzymania się przy życiu, to jest ten test. [...] [*niestyszalne*] i nie ma powodu dawać jakieś wsparcie na samym początku. Niech on pokaże, niech wystartuje i wtedy – to jest zupełnie inna sprawa – on może pertraktować z bankiem, tak jak na Zachodzie, jak to się robi. I w jednych przypadkach otrzyma jakieś warunki dobre, a w drugich nie otrzyma. Ale żadnego specjalnego funduszu na tego rodzaju [*niestyszalne*], na przypadki, kiedy właśnie przewraca się jakieś przedsiębiorstwo państwowe.

**Uczestniczka obrad [z Łodzi]:**

Panie Przewodniczący, czy ja mogę jedno pytanie rzucić od razu?

**Waldemar Kuczyński:**

W celu rozładowania problemu socjalnego, tutaj jest część ludzi, którzy chcą, wie Pani, biznes. To jest element wzięty z Zachodu, z zachodnich programów. Więc tyle, jeżeli chodzi o Pani pytanie.

Wracam do pytań po kolei. Pan mówi, żeby poczekać z podwyżką cen węgla. Oczywiście można poczekać. Myśmy już czekali z podwyżką cen detalicznych węgla i w rezultacie, w tej chwili, zamiast podnosić pięć razy właściwie musimy podnosić siedem razy, więc można oczywiście poczekać, z tym że wtedy trzeba będzie podnieść wyżej. Trzeba mieć pełną świadomość tego, dlatego że wszystkie inne ceny rosną, wobec tego nie ma powodu, żeby ten poziom ceny węgla, który musi być osiągnięty, nie podnosił się również. Więc to jest, wie Pan, zawsze problem wyboru. Wyboru, wie Pan...

**Głos z sali:**

Idzie zima!

**Waldemar Kuczyński:**

Zima... to ma nastąpić z początkiem stycznia i to jest na ogół okres, kiedy ludzie są zaopatrzeni w węgiel, więc niewykluczone, że to właściwie jest, wie Pan, okres wcale nie taki zły z tego punktu widzenia. To jest pierwsza sprawa.

Ja nie mówiłem, że to jest taka sytuacja, w której będzie towar, a nie będzie miał kto kupować. Oczywiście, że ludzie będą w dalszym ciągu kupowali, z tym że przecież sens tej operacji polega na tym, żeby jak gdyby takie plany zakupów, jakie się robi, obniżyć. Tak żeby one łącznie, ich suma była akurat taka, ile jest towarów. Więc oczywiście będzie po prostu, wie Pan, tak jak jest na Zachodzie bardzo często, że kupuje się np. wędlinę na plasterki. Więc oczywiście w Polsce prawdopodobnie też dojdziemy do takiego stanu rzeczy, z tym że będzie tych plasterków mniej, ponieważ nasz kraj jest biedniejszy.

To trzeba mieć ciągle na uwadze, że – bo to jest trochę tak, że my jesteśmy społeczeństwem, które żyje w kraju biednym, ale ze względu na to, że Polska jest otwarta na świat w tej chwili i całe miliony ludzi jeżdżą, to my mamy przed oczami modele konsumpcji ze świata zachodniego, np. z RFN-u. I to jest pewna dysproporcja, można powiedzieć tak, że ambicje konsumpcyjne mamy zachodnie, podczas gdy wydajność mamy bardzo daleko od zachodniej odbiegającą. I nie wnikając, z czyjej to jest winy, to – to jest obiektywny fakt ekonomiczny, że po prostu tych plasterków będzie mniej.

Teraz, jeśli chodzi o niepłacenie przez przedsiębiorstwa, zatory płatnicze. Proszę Pana, główną przyczyną zatorów płatniczych jest inflacja, opłaca się nie zapłacić, dlatego że się płaci wtedy realnie mniej. Jeżeli ceny idą tak błyskawicznie w górę, to opłaca się, że tak powiem, zwlekać z płacaniem, bo wtedy płaci się realnie mniej. Więc najskuteczniejszym sposobem, wie Pan, na zatory płatnicze jest zlikwidowanie zjawiska, w którym ceny rosną miesięcznie o 30 proc. Jeżeli one będą rosły miesięcznie o 2 proc., to będzie obojętne, nie będzie się opłacało zwlekać, powiedzmy tydzień czy dwa tygodnie, bo się na tym nie zarobi. Czyli to jest najważniejszy sposób zlikwidowania zatorów. Oprócz tego, o ile wiem, Narodowy Bank Polski przewiduje wprowadzenie instytucji weksla. Instytucji weksla, który jak wiadomo, ułatwia tę płynność częściowo. Ale wydaje mi się, że najbardziej skuteczną metodą likwidacji zatorów płatniczych jest doprowadzenie do sytuacji, w której ceny nie rosną albo rosną bardzo powoli.

Jeżeli chodzi o armię, Panowie, proszę Państwa, to jest mit, naprawdę, że armia polska jest zasobna i że wydaje się na nią dużo pieniędzy. Armia została oskubana i prawdopodobnie więcej jej oskubać nie można. Ona zresztą w tym budżecie, który jest tutaj planowany, w dalszym ciągu będzie oskubywana, ponieważ realna wartość nakładów na armię spada o prawie 20 proc. Jeżeli porównamy dynamikę... proszę?

#### Głos z sali:

Panie Ministrze, przepraszam bardzo. My tylko mówimy o armii, to są w kraju, a... [nieślyszalne]

**Waldemar Kuczyński:**

Proszę Pana, nie mogę tej sprawy z Panem wyjaśnić, po pierwsze, dlatego że... Ja wiem, ale po prostu nie mogę, dlatego że nie znam cyfr [nakładów], jakie idą na Układ Warszawski. Ja nie sądzę, żeby one były astronomiczne. I nie sądzę, żeby można było na tym robić jakieś super oszczędności. To jest mitologia, proszę Pana, moim zdaniem. Tak jak mitologią jest to, co się mówi na temat wymiany gospodarczej polsko-radzieckiej, do czego jeszcze wrócę. Więc, wie Pan, na armię jest tu przewidziane około 10 bilionów złotych, w przyszłym roku. To jest mniej więcej jakieś 5,5 proc. łącznych, ogólnych wydatków budżetowych, więc to jest żadna mecyja. Ja chciałbym Państwu zwrócić uwagę, że wszędzie wokół nas się kopci [*sic!*], wszędzie wokół nas się kopci i jeszcze się nic nie stało, a już nam blokowano różne wyjścia z tego, naszych ludzi gdzieś tam wyrzucają itd. Więc ja nie jestem pewien, czy jest, czy są, po prostu na czasie i czy to jest rozsądne z punktu widzenia interesu narodowego – oskubywanie armii w tym momencie, która – jak powiadam – została już oskubana. I nawet jeśli ją jeszcze oskubiemy o te 2 biliony, to będzie naprawdę nieodczuwalne, jeśli chodzi o wydatki. Więc moim zdaniem, to jest wielka mitologia z tym wojskiem. I wydaje mi się, że jeżeli nawet to był problem, to i w roku 1989 armia została oskubana i w dalszym ciągu jest oskubywana. I nie sądzę, żeby można było robić to dalej.

Jeżeli chodzi o [zasoby naturalne]. Proszę Pana, Polska nie jest krajem, który ma wielkie zasoby naturalne, Polska jest krajem dość ubogim, średnim pod tym względem, przeciętnym. Mamy, proszę Pana, surowce niemodne albo nawet *per saldo* szkodliwe. To prawda, że ten węgiel jest naszym czarnym złotem i cała nasza energetyka jest oparta na węglu, ale czy to jest takie wielkie szczęście, proszę Pana, przecież to jest surowiec, który nie jest aż tak super cenny, który niszczy środowisko naturalne, którego koszty wydobycia są potworne. Miedź. Przecież nasze złoża miedzi byłyby tutaj jakimś wielkim złotem, gdyby nie to, że...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.4\_strona A]

**Waldemar Kuczyński:**

[...] chyba może niecały 1 proc. ziem takich naprawdę dobrych, więc jest to kolejny mit, że Polska... proszę? Jest to kolejny mit, że Polska jest krajem jakoś specjalnie przez naturę obdarzonym. Myślę, [że] nie jesteśmy krajem oczywiście tak ubogim pod tym względem, jak Japonia, ale na pewno nie zaliczamy się do krajów, które są bogate z natury. Jesteśmy po prostu, powiedzmy, tacy sobie. I w związku z tym, teraz... chętnie byśmy wykorzystali trochę więcej węgla, ale niestety mamy o jeden dzień pracy mniej, wobec tego mamy o 15 mln ton węgla mniej. W przyszłym

roku będziemy mieli o następne 13 mln ton węgla [mniej], więc jeśli chodzi, wie Pan, o zwiększenie wykorzystywania surowców naturalnych, to pan premier Mazowiecki zrobił właśnie próbę zwiększenia tego wykorzystania, zwracając się do górników. O ile wiem, w żadnych innych złożach wielkich rezerw wydobycia nie ma, ale w węglu akurat są, z tym że, jak się wydaje, jedynym sposobem jest po prostu powrót do *status quo* sprzed Okrągłego Stołu, co jak wiadomo, nie jest niemożliwe, więc nie wykorzystamy tego węgla.

Taka filozofia przeciwko agentom – wie Pan, sprzedawanie to jest zawsze jak gdyby taki akt dwustronny, nigdy nie można sprzedać czegoś, czego ktoś inny nie chce kupić. Więc, wie Pan, mówienie, że ajenci sprzedają to, czego ludzie nie chcą kupić, nie odpowiada prawdzie. Ja myślę, że w Polsce, proszę Pana, brakuje bogatej podaży towarów, załóżmy odzieżowych itd. W zakresie tzw. standardu, czyli dla tzw. mas, dla tzw. ludu, tak jak to jest, wie Pan, na Zachodzie, że są wielkie magazyny, w których Pan może kupić sobie masę różnych ciuchów dosyć tanich, średnio uszytych, czasami źle. Ale są takie. I to jest, wie Pan, oferta dla szerokiej ludności. Te różne tam – we Francji, Euromarche, Mamuty<sup>50</sup> itd. I oprócz tego, proszę Pana, są butikiki<sup>51</sup> i naprawdę to nie są dla wszystkich. Naprawdę, na całym świecie butik to nie jest dla wszystkich, nie wszyscy do tego butiku wchodzi. To są na ogół sklepy, w których ceny są wyższe, w których produkty są bardziej luksusowe. No i wchodzi do nich ten człowiek, który ma pieniądze. I one są przeznaczone jak gdyby dla publiczności o wyższych dochodach. I w Polsce prawdopodobnie tak być powinno również, z tym że tym mankamentem, jak rozumiem, tu jest jak gdyby gniew i oburzenie ludzi – tym mankamentem jest to, że brak jest właśnie tej standardowej podaży odzieży np. takiej jak jest np. angielskie magazyny Woolworthsa<sup>52</sup> czy coś w tym stylu. No, ale może to będzie...

Ale wydaje mi się, że jeżeli byśmy, proszę Pana, taką agencję przycisnęli podatkiem czy czymś innym itd., doprowadzilibyśmy do tego, że ten prywatny, butikowy biznes zniknie. Proszę Pana, wydaje mi się, że żyłoby się o wiele, o wiele ciężiej. O wiele, wiele ciężiej. Niestety, tak mi się wydaje... Więc, proszę Pana, jeżeli chodzi o opodatkowanie drobnych rzemieślników, generalna filozofia jest taka, żeby wszędzie te podatki doprowadzić, no, urealnić ich wartość, bo inflacja po prostu powoduje taki żywiołowy spadek stopnia opodatkowania. Bo podatki tracą wartość. Na skutek spadku wartości pieniądza, dostosowanie podatków nie następuje dostatecznie elastycznie, wobec tego one tracą wartość i te jednostki gospodarcze są coraz mniej opodatkowane faktycznie.

<sup>50</sup> Euromarché, Mammouth – sieci handlowe we Francji.

<sup>51</sup> *Boutique* (fr.) – sklep z odzieżą wyższej jakości, butik.

<sup>52</sup> Woolworths – amerykańska sieć handlowa.

Więc filozofia jest taka, żeby zrewaloryzować te podatki. Tak jak sobie rewaloryzują pracownicy płace, tak samo państwo uważa, że ma prawo do rewaloryzacji podatków. Jest to oczywiste. Jeśli państwo płaci sferze budżetowej zrewaloryzowane płace, to musi rewaloryzować podatki. I tu nikt nie może być wyjątkiem od tego, również rzemieślnicy i również prywatny sektor. Z tym że oczywiście nie chcemy tego prywatnego sektora udusić. Przeciwnie. Chcemy, żeby on się rozwijał tak dynamicznie, jak się teraz rozwija, a rozwija się dość ładnie, bo w tym roku chyba o 32 proc. czy ponad.

Oprocentowanie wkładów w PKO. No więc, kiedy od przyszłego roku przejdziemy do realnej stopy procentowej, to ta realna stopa procentowa dotyczyła będzie zarówno oprocentowania kredytów, jak i oprocentowania wkładów. To znaczy, wkłady będą oprocentowane, jeżeli powiedzmy inflacja wzrośnie w styczniu [1990 r.], powiedzmy o 40 proc., to wkłady kredytowe, to procent od tych wkładów za styczeń będzie właśnie 40 proc. Ale tu trzeba mieć na uwadze to, że musi istnieć równowaga pomiędzy oprocentowaniem kredytów a oprocentowaniem depozytów, dlatego że system kredytowy państwa też musi być w równowadze. To znaczy, ma być taka sytuacja, że system kredytowy nie będzie zasilany z budżetu państwa. On musi się utrzymywać sam. Czyli on może wypłacać tylko takie oprocentowanie tym, którzy mają u niego depozyty, jakie pobiera, przynajmniej oprocentowanie od kredytów, których udziela. W przeciwnym razie system bankowy się zadłuża i po prostu w pewnym momencie przestaje mieć możliwość płacenia procentów od wkładów, musi je obniżyć i to prowadzi do tego, że ludzie wycofują, i to jest kryzys systemu bankowego. Na Zachodzie bardzo często to widać, w odniesieniu do różnych banków.

Jeśli chodzi o energię atomową, no to jest oczywiście problem, którego na gruncie żadnego rachunku ekonomicznego się rozstrzygnąć nie da. Ponieważ, moim zdaniem, jest to problem wyboru politycznego, w każdym przypadku – jak np. w przypadku tej elektrowni Żarnowiec, pomiędzy stratą bardzo dużej ilości pieniędzy, pomiędzy 100-procentową stratą bardzo dużej ilości pieniędzy, która została wyłożona już, a bardzo małym prawdopodobieństwem katastrofy, której koszty byłyby jednak straszliwe. Straszliwe. To jest mniej więcej tego rodzaju problem wyboru. Rezygnując z budowania elektrowni Żarnowiec, nie przestajemy być wystawieni na niebezpieczeństwo katastrofy elektrowni jądrowych, ponieważ one są wokół nas i prawdopodobnie ich ilość będzie przybywała. Więc to jest tyle. Ja właściwie mógłbym jako niespecjalista powiedzieć sobie, że nie mam zdania w tej sprawie. Ale osobiście uważam, że Żarnowiec należałoby dokończyć, pod nadzorem specjalistów międzynarodowych. Tak, ale jak powiadam, to jest moje zdanie osobiste, człowieka, który nie jest fachowcem i który w tej sprawie prawdopodobnie nie będzie miał żadnego wpływu. I w każdym razie nie będę się starał mieć żadnego wpływu, bo nie wiem...



Teraz jest tutaj [pytanie o] ten handel zagraniczny. Jak rozumiem, w podtekście jest Związek Radziecki. Jeśli chodzi o ten węgiel, nie?

**Głos z sali:**

Nie, chodzi o rudę miedzi, do RFN [*nieślyszalne*]

**Waldemar Kuczyński:**

Proszę Pana, więc oczywiście ja nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, przede wszystkim dlatego, że nie jestem specjalistą, gdy chodzi o światowy rynek miedzi. Więc nie wiem, jakie są ceny na światowym rynku miedzi i nie znam kontraktów, jakie zawarła polska strona. I nie jest wykluczone, że w jakimś tam kontrakcie została zrobiona w konia. Albo po prostu ktoś zawarł zły kontrakt, żeby dostać łapówkę. To się dzieje, wie Pan, na całym świecie, nie tylko w Polsce. To się dzieje na całym świecie, nie tylko w Polsce i ja tego nie wykluczam. To się dzieje na całym świecie i ja tego nie wykluczam. I nie mogę Panu odpowiedzieć, czy coś w tej sprawie zostało zrobione.

Ale skoro jesteśmy przy temacie, to może właśnie powiem parę słów na temat wymiany ze Związkiem Radzieckim. W części przynajmniej opinii publicznej krążą wokół tego różne takie opinie, nie zawsze uzasadnione. Więc to, generalnie rzecz biorąc, wygląda w ten sposób, że na pewnych sprawach, jak się wydaje, powiedzmy w pewnych dziedzinach na tej wymianie tracimy my, a w pewnych dziedzinach traci Związek Radziecki. I bardzo trudno jest powiedzieć, jakie jest saldo, każda ze stron twierdzi, że saldo jest na jej niekorzyść. I my twierdzimy, że saldo jest na naszą niekorzyść. I z tego powodu po prostu w naszych negocjacjach ze Związkiem Radzieckim domagamy się jakichś tam dla nas preferencyjnych warunków jeśli chodzi o długi itd.

Generalnie biorąc, jeśli chodzi o tzw. wymianę towarową, jeżeli by przeliczyć to wszystko, co my sprzedajemy do Związku Radzieckiego, na dolary, po cenach, które moglibyśmy uzyskać, tzn. przeliczane również na dolary, nasze bardzo przestarzałe maszyny, za które prawdopodobnie na Zachodzie uzyskalibyśmy nie wiele więcej niż wynosi żelazo, z których są zrobione. Więc, wie Pan, to wszystko, co my wywozimy do Związku, proszę Państwa, przeliczy się na dolary, jeżeli przeliczy się na dolary to wszystko, co my sprowadzamy ze Związku Radzieckiego – to wychodzi, że gdybyśmy mieli przejść na rozliczenia dolarowe ze Związkiem Radzieckim, to według różnych, w zależności od tego, którego instytutu ocenę bierzemy pod uwagę, musielibyśmy Rosji dopłacać corocznie od 800 mln dolarów do 1,5 mld. Z tego by wynikało, że w tej mniej więcej kwocie oni nas subwencjonują co roku. Czyli, jak gdyby to jest pierwszy argument, który podważa tę tezę, taką jednoznaczną zupełnie, że Polska jest wyzyskiwana przez Związek Radziecki.

Jeżeli chodzi o inne rodzaje wymiany, tzn. np. o roboty, jakie my wykonujemy tam, o prace nasze budowlane, jakie wykonujemy na terenie Związku Radzieckiego – inwestycje. No, to tutaj ten rachunek jest troszeczkę inny. Tutaj ten rachunek jest powiedzmy taki, że w zasadzie są to często imprezy, które są dla nas nieopłacalne i które daliśmy sobie wcisnąć kilka lat temu, przyjmując do rozliczeń cenniki radzieckie, które oni przedłożyli na LXI Komitecie Wykonawczym RWPG<sup>53</sup>. To są cenniki oparte o ceny bardzo dotowane i to są cenniki, które są dla nas niekorzystne. I z tego tytułu nasze przedsiębiorstwa ponoszą spore straty. To dotyczy w dużym stopniu takiej wielkiej umowy na dostawę gazu z Jamburga<sup>54</sup>, w związku z którą jesteśmy zaangażowani w budowę właśnie tego rurociągu, części tego rurociągu.

Przy okazji, takim jakby aneksem do tej umowy jest to, że budujemy w Magnitogorsku stalownię 2000<sup>55</sup>, która budowana jest po prostu z urządzeń, jakie miały być zainstalowane w Hucie Katowice na początku lat osiemdziesiątych, ale na skutek protestów społecznych zrezygnowano z budowy walcowni w Hucie Katowice. Tej walcowni nie udało się opylić na Zachodzie i wobec tego Rosjanie zaproponowali, że oni sobie tę walcownię wezmą, jak my im ją tam wybudujemy. I to jest taki aneks do tej umowy z Jamburga<sup>56</sup>. No i właśnie te roboty przy budowie tej stalowni, jak również przy tym Jamburgu i przy różnych innych tam obiektach, być może z wyjątkiem konserwacji zabytków, gdzie chyba są ceny umowne, te właśnie rozliczenia są dla nas niekorzystne. I w związku z tym mamy, że tak powiem, różne pretensje do Związku Radzieckiego o to, jak tę sprawę załatwić. Ale oni mają do nas również, że tak powiem, spore pretensje. Tak, że pretensje są obopólne i można powiedzieć, że pod tym względem w stosunkach, powiedzmy, między Polską a Związkiem Radzieckim za rządu Mazowieckiego przynajmniej, panuje zasada, że powiedzmy – kochajmy się jak bracia, ale liczymy się jak Żydzi. I my się staramy liczyć właśnie tak, to znaczy twardo. Tyle jeśli chodzi przy okazji właśnie, teraz. To bym na razie skończył.

<sup>53</sup> Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – organizacja powołana w Moskwie w 1949 r. w celu koordynowania współpracy gospodarczej krajów podporządkowanych ZSRR. W Komitecie Wykonawczym RWPG zasiadali przedstawiciele państw członkowskich w randze wicepremiera.

<sup>54</sup> Gazociąg Jamburg (*Progress*) – część liniowa o długości 170 km – wybudowany został przez ZSRR w latach 1986–1988 w ramach prac Hydrobudowy – zjednoczenia przedsiębiorstw budowlanych w PRL-u.

<sup>55</sup> Magnitogorsk – miasto przemysłowe w południowej Rosji, w obwodzie czelabińskim. W latach 80. i 90. XX w. na terenie Kombinatu Metalurgicznego w Magnitogorsku polskie przedsiębiorstwa budowały nowoczesną walcownię „Walcownia 2000”; zob. Wikipedia, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Magnitogorsk> (dostęp: 5 X 2023).

<sup>56</sup> Obecnie Kingisiepp, miasto w Rosji, w obwodzie leningradzkim.

**Prowadzący:**

Może Pan Frasyniuk najpierw.

**Waldemar Kuczyński:**

Zadłużenie PRL w Związku Radzieckim jest w tej chwili chyba [w wysokości] 5,1 mld rubli transferowych, z tym że ono prawdopodobnie spadnie w końcu [19]90 r. gdzieś do 4,7 [mld]. Do tego dochodzi 1,5 mld dolarów kredytu, jaki Gierek otrzymał chyba w roku [19]80. Albo to już było nie za Gierka – w [19]81. I do tego dochodzą niepłacone przez nas procenty.

**Prowadzący:**

Może po kolei...

**Uczestnik obrad:**

Ja reprezentuję tutaj ruch obywatelski z [Regionu] Małopolskiego, ale jednocześnie jestem przewodniczącym Komisji Zakładowej Solidarności największego zakładu, największego przedsiębiorstwa państwowego w Opolu. Te wiadomości, które tutaj słyszymy, no, one są w sumie czarne, ale generalnie jakieś tam okienko optymizmu jest, na wyjściu – o tych już sklepach normalnych i handlu funkcjonującym. Niemniej jednak co inne mnie tutaj uderzyło dosyć mocno w wypowiedzi właśnie Pana Ministra Kuczyńskiego.

Jedną z głównych bolączek naszej gospodarki jest zanik etosu pracy. Jak ks. Tischner<sup>57</sup> nazwał to kiedyś, że polska praca jest chora, i miał chyba dużo racji w tym. Celem naszym jest chyba odbudowanie tego etosu. I nie wiem, czy temu będą służyć dotacje do przedsiębiorstw źle gospodarowanych. Tu Pan Minister właśnie wspominał, że to zamrożenie cen będzie służyło temu, aby nie upadło za wiele przedsiębiorstw, bo to jest szkodliwe ze względów społecznych. Nie wiem, nie podzielałbym zdania tutaj Pana Ministra, bo wydaje mi się, że właśnie upadłość przedsiębiorstw [jest wynikiem] źle gospodarowanych przez dyrektora, ale i przez związki zawodowe. Bo zwróćmy uwagę na to, że Solidarność jest legalna, wszędzie działamy i naszym obowiązkiem obywatelskim jest tak windować płace, aby przedsiębiorstwo było w stanie nam te płace zapewnić. Ja cały czas mówię o przedsiębiorstwach państwowych i wywindowanie ich [płac] ponad stan spowoduje upadłość naszą. Takie konsekwencje musimy ponieść, jeżeli windujemy [płace].

Więc dlatego wydaje mi się, że z tą odpowiedzialnością działając, liczymy się, że ci, co źle gospodarują, upadną, a wtedy wartość pracy w naszym przedsiębiorstwie

---

<sup>57</sup> Ks. Józef Tischner (1931–2000) – filozof, ksiądz katolicki, wykładowca wyższych uczelni katolickich, nazywany Kapelanem Solidarności, autor książki *Etyka Solidarności*; uczestnik I KZD NSZZ „S”; stały współpracownik „Tygodnika Powszechnego”.

dobrze gospodarowanym, ja mówię ogólnie, wzrośnie. Bo wtedy wszyscy widzą: o, nasze przedsiębiorstwo jest gospodarowane dobrze, więc nie upadło. Więc stąd boję się, że ochrona przedsiębiorstw źle prowadzonych spowoduje większe skutki negatywne dla całości społeczeństwa niż ewentualne bezrobocie tych przedsiębiorstw upadłych. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Ja chciałem zwrócić uwagę, że to była wypowiedź, a nie pytanie. Ministrowi naprawdę się spieszy. Pan Frasyniuk teraz.

**Władysław Frasyniuk<sup>58</sup>:**

Mam taką prośbę, [*niesłyszalne*] żeby Pan w ogóle nie dbał o swój *image*<sup>59</sup>, więc żeby nie opowiadać ludziom, że trzeba się dostosować do cieńszej szynki, do lepszej pracy i tak jak w RFN zabiegać o pieniądze, bo tu ludzi po prostu szlag trafi. Ludzie by chcieli być jak [...] [*niezrozumiale*]

**Waldemar Kuczyński:**

Panie Władysławie, niech Pan mi podsunie jakąś koncepcję propagandy inną.

**Władysław Frasyniuk:**

Proponuję tak. Ten program, który Pan przedstawia, to program, jak stać się biednym, a nie jak stać się bogatszym. Co mnie bardzo martwi. I przypominam, że za pierwszym razem, pierwsze projekty, które Państwo wnosiliście pod Sejm, to również były projektami obniżającymi poziom życia, natomiast nie było żadnych dokumentów, które by mówiły, jak przekształcić, jak zrobić przedsiębiorstwo, które będzie przynosiło zyski. Człowiekowi się będzie nie tylko tam lepiej pracowało, ale zarabiał. W związku z tym pytanie, czy program dostosowawczy – który nigdzie się nie sprawdził na świecie, jak mi wszędzie podpowiadają z moich kontaktów związkowych – czy my musimy się do tego programu dostosowywać, czy w też w tej nowej sytuacji politycznej, zwłaszcza w tym, co się dzieje w Europie Wschodniej, mówię tu zwłaszcza o Niemczech Wschodnich, czy nie należałoby, by rząd przejął inicjatywę i zaproponował program dostosowawczy zgodny z naszymi potrzebami. Przypominam, że wszyscy mówią, że [program

<sup>58</sup> Władysław Frasyniuk (ur. 1954) – technik samochodowy; w 1980 r. rzecznik prasowy MKZ „S” we Wrocławiu, od 1981 r. przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”, członek prezydium KKP; po 13 XII 1981 r. w konspiracji, przewodniczący RKS Region Dolny Śląsk, członek TKK „S”; aresztowany w 1982 i 1985 r.; członek TR „S”, KKW „S” oraz KO przy LW, w 1989 r. uczestnik obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu; przewodniczący RKW „S” Region Dolny Śląsk.

<sup>59</sup> *Image* – wizerunek publiczny.

stabilizacyjny] się nie sprawdził nigdzie na świecie, a Państwo bardzo żelazną dyscyplinę chcecie wprowadzić i chcecie rzeczywiście się do niego dostosować.

Następna sprawa – czy Pan nie uważa, że np. włączenie do Ministerstwa Finansów ministra od spraw przekształceń nie jest utrupieniem tego ministra i tego człowieka, którego Pan tam wrzucił<sup>60</sup>? Czy to nie blokuje innych niekonwencjonalnych możliwości przekształcenia przedsiębiorstwa? Czy nie uważa Pan, że w programie, w którym z jednej strony mówi się o obniżeniu poziomu życia, nie powinno się mówić także o tym, jak przekształcić, jak zlikwidować te niezbędne nadbudowy i jak przekształcić przedsiębiorstwo państwowe w inne przedsiębiorstwo, być może przedsiębiorstwo pracownicze, po to, żeby to przedsiębiorstwo mogło właściwie funkcjonować?

Obawiam się, że propozycja Pana, czy rządu, zablokowania płac jest sięgnięciem po sprawdzone wzorce, które się nie sprawdziły. To znaczy, zamiast próbować doprowadzić do sytuacji, w której pracownik rozmawia z pracodawcą, Państwo chcecie postawić na dyskusje między pracownikiem czy pracobiorcą, a rządem. To zawsze się kończy buntami i w Państwa przypadku może się zakończyć albo odejściem przed trzema miesiącami [od] blokady płac, albo wprowadzeniem stanu wyjątkowego. To zrobił zresztą rząd w Boliwii.

Czy np. w związku z tą powszechną modą, że tak powiem, na bogacenie się – i tu mamy różne szkoły managerów – tylko że nikt nie ma pieniędzy, państwo nie ma kredytów. Czy nie należałoby zastanowić się właśnie nad tym, by państwo udzieliło takich kredytów pracownikom. I w wyniku tych kredytów, darmowych, które by były spłacane z zysku, czy w ten sposób nie uzyskałoby się bardziej efektywnych przedsiębiorstw i czy w ten sposób nie uzyskałoby się akceptacji pracowników na jakieś tam obniżenie poziomu życia.

Mówi się o tych spółkach *joint venture* i tu Państwo mówicie też o tym, żeby zakładać różnego rodzaju instytucje, które by pomagały w kojarzeniu przedsiębiorstw. Ja się z tym zgadzam, tylko ja jestem z prowincji, ale ta prowincja wcale nie jest taka najgorsza, bo to jest Wrocław. I chcę Państwu powiedzieć, że z przyjemnością słucham o tym, jak się należy wzbogacić, tylko, po pierwsze, przedsiębiorstwo, które wchodzi [z kimś] z Zachodu w spółkę, musi mieć minimum 50 tys. dolarów i oni chcą, żeby to było powiedzmy najwyżej 40 proc. udziałów w spółce. Chciałbym znaleźć Komitet Obywatelski, już nie mówię, no – Związek [NSZZ „Solidarność”] nie dysponuje taką gotówką, ale to nie jest problem – nie dysponujemy fachowcami. We Wrocławiu np. nie dysponujemy ludźmi, którzy by się znali, potrafili kojarzyć tego typu przedsiębiorstwa, nie dysponujemy fachowcami, którzy by mogli opracować ten dokument. [*głos z sali, niesłyszalny*]

<sup>60</sup> Krzysztof Lis – zob. przyp. 64 poniżej.

We Wrocławiu jest Towarzystwo Gospodarcze<sup>61</sup> i muszę powiedzieć, że żaden z tych ludzi, mimo że Towarzystwo Gospodarcze trwa od lat, żaden z tych ludzi nie zrobił interesu. Wszyscy oni są teoretykami, żaden z nich nie ma wykształcenia ekonomicznego.

Czy w związku z tymi agencjami nie należałoby też zlikwidować tej agencji krajowej, która jakby ponad firmami jeszcze decyduje, czy to jest korzystne, czy jest niekorzystne. Wszystko. [*niezrozumiałe głosy na sali*]

**Waldemar Kuczyński:**

To nie zadawać może... Moim zdaniem, nie masz racji, mówiąc, że to jest program, jak stać się biednym.

**Władysław Frasyniuk:**

[*Niezrozumiałe*]

**Waldemar Kuczyński:**

Nie, nie, moim zdaniem to nie jest, jak stać się biednym. Ponieważ my, w istocie rzeczy, nie chcemy tutaj absolutnie społeczeństwa zubożyć. Zubożyć. My chcemy po prostu przez ten program stworzyć warunki, które pozwolą skuteczniej tworzyć bogactwo. Takie, które pozwolą Ci przewidywać. No, jak możesz przewidywać cokolwiek, jeżeli masz 50 proc. wzrostu cen miesięcznie? Nie możesz przewidywać, żyjesz z dnia na dzień. Jaka działalność gospodarcza jest możliwa, jeżeli nie jest możliwe przewidywanie? To po pierwsze. Po drugie, jaka działalność gospodarcza jest możliwa, jeżeli pieniądz nie może się zamienić w kapitał? Przy takiej inflacji nie może mieć miejsca żadna kapitalizacja. Bo co to jest kapitał – kapitał to są oszczędności, które się przeznaczają na cele produkcyjne. To jest proste, to tajemnicze słowo kapitał, to jest właśnie to. To są ludzkie oszczędności, które inni ludzie wykorzystują po to, żeby produkować towary. Dawać pracę innym, którzy dostają za to dochody i którzy oszczędzają. I to jest kapitał. Jeżeli istnieje inflacja, nie ma kapitalizacji. Nie ma kapitalizacji, dlatego że nie ma oszczędności.

Więc my przez ten program chcemy stworzyć warunki, w których można będzie skuteczniej tworzyć bogactwo i wzbogacać kraj. I wcale nie chcemy nikogo zubożyć. Teoretycznie rzecz biorąc, można by sobie wyobrazić sytuację taką, że w istocie nie chodzi w ogóle o zmniejszenie konsumpcji, ani o jotę. Tylko chodzi o zabranie z organizmu gospodarczego pieniądza, pod którego i tak nie ma towarów. Pieniądz, pod który nie ma towarów po prostu nie jest faktycznie pieniądzem.

---

<sup>61</sup> Dolnośląskie Towarzystwo Gospodarcze – utworzone w 1986 r. we Wrocławiu przez m.in. Józefa Białka, Tomasza Gabisia, Wojciecha Jankowskiego, Teresę Witkiewicz i Pawła Falickiego, Jarosława Muszyńskiego.

Nie jest elementem bogactwa, więc zabierając go, nie zabieramy żadnego bogactwa. Ponieważ to jest znak, za którym nie stoi żadna wykonana praca. Tak to wygląda.

**Władysław Frasyniuk:**

Problem polega na tym [*nieślyszalne*], że w tym nie ma nic [*nieślyszalne*], żeby przedsiębiorstwo mogło swobodnie funkcjonować [*nieślyszalne*], co zrobicie, Państwo. [*nieślyszalne*]. Nie rozumiem, dlaczego [*nieślyszalne*] zjednoczenia PGR<sup>62</sup>...

**Waldemar Kuczyński:**

Zjednoczenia czego?

**Władysław Frasyniuk:**

PGR, PGR-ów.

**Waldemar Kuczyński:**

No więc, wiesz, uderzymy w te zjednoczenia<sup>63</sup> i Ministerstwo Finansów ma plan dekoncentracji przemysłu, ale to samo nie wystarczy. Po prostu, co rząd może zrobić – przecież my naprawdę nie możemy urządzać każdego przedsiębiorstwa, żeby ono przynosiło zyski, ani nie ma żadnej, jednej sztancy na przedsiębiorstwo, które przynosi zyski. Jedyne, co może zrobić rząd, to starać się tak uregulować cały układ gospodarczy, w którym przedsiębiorstwa mogłyby stawać się dobrymi przedsiębiorstwami, ale to czy one będą się stawać, to już dalibóg nie zależy od rządu, to zależy troszeczkę od społeczeństwa też, no. Jeżeli społeczeństwo pozostanie ośpałe i zwrócone wyłącznie, że tak powiem, żeby dostać coś, jeżeli nie powstanie filozofia radzenia sobie nawet w bardzo trudnych sytuacjach, jeżeli nie będzie jakiejś reakcji, która idzie od dołu.

Czy ta reakcja, ta biznesowa w Polsce, jest naprawdę taka silna, czy z tego powodu możemy uważać, że jesteśmy takim super-społeczeństwem, przecież ten kraj w gruncie rzeczy, w tej chwili, jest w jakimś sensie eldoradem do robienia interesów, no. Przecież tutaj nie ma niczego, tu jest wszystko do zrobienia. I gdzie są, że tak powiem, te miliony aktywnych Polaków, no. Przecież śpi towarzystwo, no.

Przecież nie wszystko zależy od rządu. Świadczy o tym te ileś tam tysięcy ludzi, którym się udało i którym się udaje. Pod warunkiem po prostu, że się za to biorą. Więc ja nie twierdzę, że my robimy wszystko idealnie. Ale nie wszystko od nas zależy i nie wszystko od nas będzie zależało.

---

<sup>62</sup> PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne, forma wielkoobszarowego, państwowego przedsiębiorstwa rolniczego w czasach PRL.

<sup>63</sup> „Zjednoczenie” – w gospodarce PRL nazwa organu zarządzającego w przemyśle, handlu i usługach.

Ja nawet nie jestem pewien, czy [Krzysztof] Lis<sup>64</sup> jest rzeczywiście w ramach Ministerstwa Finansów... on jest w ramach Ministerstwa Finansów. No, to jest problem organizacyjny [gwar]. I ok, ja nie wykluczam, że on powinien być po prostu jako agencja, która jest... itd. Chcę powiedzieć, że ten problem prywatyzacji czy też przekształceń własnościowych jest bardzo istotny, ale oczywiście tu są różne koncepcje i na pewno będą różne koncepcje i spory. Ja się nie chcę na ten temat wypowiadać. No, jest to sprawa, która z konieczności jest i będzie wyciągnięta w czasie. Nie da rady. Nie ma siły. To jest gigantyczny proces, którego jeszcze nikt nie odbył w takiej skali. Prywatyzacje, które odbywały się w Europie Zachodniej, w ramach gospodarki, która miała już wszystkie instytucje gospodarki rynkowej, obejmowały niewielką część potencjału gospodarczego. Te, z których najnowszych są znane, thatcherowska [za rządów premier Margaret Thatcher]<sup>65</sup> i francuska, jednak mimo wszystko zajęły parę ładnych lat. Więc to, co będzie w Polsce, również parę ładnych lat zajmie. I na razie jeszcze bym tutaj nie wydawał zbyt kategoriycznych ocen. Po prostu pozwoliłbym Lisowi udowodnić, czy jest lisem, bo jest dopiero tym lisem od niedawna.

Jeżeli chodzi o problem zablokowania płac – więc ja chcę powiedzieć tak, że filozoficznie rzecz biorąc, ja dokładnie nie mam nic przeciwko wariantowi, w którym stabilizację gospodarki można osiągnąć przy polityce, która nie zakłada blokady płac, która przeciwnie, zakłada pełną swobodę kształtowania płac. Można osiągnąć stabilizację gospodarki, wtedy osiąga się ją poprzez innego rodzaju instrumenty. Przede wszystkim poprzez instrument stopy procentowej, która to stopa blokuje kredyt czy nawet ściąga jeszcze, wyciąga pieniądze. Poprzez instrumenty polityki kredytowej, polityki podatkowej. Po prostu te dwa instrumenty to są te dwie pompy ssące, które wyciągają pieniądze. Natomiast wszystko inne jest swobodne. Jest swoboda cen, jest swoboda wszystkiego łącznie z podnoszeniem płac, więc to jest wariant w każdym razie znany jako wariant pani Margaret Thatcher. Ten wariant był rozważany i on oczywiście może być przyjęty, miałby konsekwencje dla budżetu, który prawdopodobnie będzie jakby inaczej w [tym] wykonaniu wyglądał.

Ale myśmy się na ten wariant nie zgodzili, ale może się na niego zgodzimy pod wpływem np. takich debat, jak tutaj, czy gdzieś w Sejmie, może w fabrykach. Może się na niego zgodzimy. Myśmy się na niego nie zgodzili z tego powodu, że wariant kontroli płac kieruje to główne jak gdyby uderzenie stabilizacyjne

---

<sup>64</sup> Krzysztof Lis (1949–2005) – absolwent Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, w latach 1989–1990 pełnomocnik rządu do spraw przekształceń własnościowych; od 26 IX 1990 do 30 IV 1991 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, pierwszy zastępca ministra Waldemara Kuczyńskiego.

<sup>65</sup> Margaret Thatcher (1925–1990) – premier Wielkiej Brytanii z ramienia Partii Konserwatywnej w latach 1976–1990; jako szefowa rządu prowadziła konsekwentnie liberalną politykę gospodarczą.



na statystyczne obniżenie płacy realnej. Jak powiadam, to nie jest równoznaczne w naszym przypadku z obniżeniem konsumpcji. Obniżenie konsumpcji jest znacznie niższe. Więc to kieruje uderzenie na obniżkę płacy realnej, oszczędzając trochę – jeżeli chodzi o liczbę bankructw i bezrobocie. Przy tym wariacie jest spadek płacy realnej poważny, ale za to o wiele mniejsze bezrobocie. A efekty stabilizacyjne są podobne. To znaczy, inflacja, jeśli chodzi o ruch cen, ta ścieżka spadku cen może być podobna, jeżeli przyjmiemy wariant, w którym istnieje pełna swoboda cen. Przy zadeklarowaniu z góry wszystkim przedsiębiorstwom, że żadne przedsiębiorstwo nie dostanie pieniędzy na uzupełnienie środków na warunkach preferencyjnych. Żadne.

Powiedzmy, możemy złożyć taką deklarację, po czym możemy uruchomić wariant thatcherowski. Otóż istnieje obawa, że wtedy cały ten impet stabilizacyjny oszczędza płace, płace nie spadają, ale za to zmniejsza się poważnie zatrudnienie, bo gdzieś musi z czegoś być zaoszczędzone. Zmniejsza się i powstaje bardzo duże bezrobocie. Oczywiście można jakoś tam osłabiać ciężar tego bezrobocia poprzez zasiłki dla bezrobotnych itd. I duża ilość przedsiębiorstw pada, w związku z tym następuje spadek produkcji. Spadek produkcji, więc boimy się tego wariantu.

Jeżeli by się okazało, że w polskich przedsiębiorstwach zaistniałby taki układ sił, że przedsiębiorstwa postawione wobec takiej perspektywy, powiedzmy, że załogi postawione wobec takiej perspektywy, pójdą na dobrowolną, bardzo daleko idącą wstrzeźliwość płacową i zgodzą się obniżyć swoje płace, tak jak to bywa czasami na Zachodzie, że załogi w obronie własnej firmy, po to, żeby ona nie padła – załogi godzą się obniżyć płace. Więc, jeżeliby zaistniała taka sytuacja, że w polskich przedsiębiorstwach jest możliwość uzyskania tego rodzaju konsensusów, to nie ulega wątpliwości, że wtedy wariant thatcherowski byłby o wiele lepszy. No, ale przy dyskusowaniu tego wariantu trzeba by tu rzeczywiście, być może usiąść ze związkami zawodowymi i z jakimiś tam, powiedzmy – nie wiem, czy istnieje już patronat przedsiębiorstw państwowych, chyba nie istnieje – i spróbować wynegocjować takie warunki. Jednakże przy założeniu, że generalne ograniczenia, jakie istnieją w gospodarce, nie mogą ulec zmianie, tzn. jest pewna ilość pieniędzy, luka budżetowa musi zostać zamknięta, bo Baka<sup>66</sup> nie da pieniędzy. I przy tych założeniach dyskutujemy, co zrobić, żeby wyjść z tego najłagodniej.

Wie Pan, to, co Pan powiedział o tym, że my chcemy chronić przedsiębiorstwa niesprawne przed bankructwem – nie, nie o to chodzi. To jest co innego,

---

<sup>66</sup> Władysław Baka (1936–2021) – profesor nauk ekonomicznych; od 1955 r. działacz PZPR i pracownik KC PZPR, w latach 1988–1989 członek Biura Politycznego KC; wykładowca akademicki, członek prezydium PAN, minister członek Rady Ministrów, pełnomocnik ds. reformy gospodarczej (1981–1985), prezes NBP (1985–1988, 1989–1991); uczestnik obrad Okrągłego Stołu po stronie rządowej.

wie Pan. Bo to jest można powiedzieć tak, że jeżeli dmuchnie, to padną najpierw ci, którzy są chorzy, ale jak silnie dmuchnie, to zdrowych też przewraca. [do Władysława Frasyniuka] Więc wyłącznie chodzi o to, wie Pan, w tej polityce chodzi o to, żeby to dmuchnięcie nie było za mocne, bo ono przewróci również zdrowych – a po co? Proszę [nieślyszalne], nie ulega wątpliwości. Więc to tyle.

Jeżeli chodzi o kredyty na zahamowanie – tu już sprawa dokładna, ten udział 50 tys. dolarów [głosy z sali, niezrozumiałe]. Ja mam wrażenie, że w ramach ogólnej nowelizacji tego prawa, że być może ten udział po prostu zostanie... no takie są postulaty jakby, tych *joint venture*’owców, żeby ten udział obniżyć i prawdopodobnie on ulegnie obniżeniu. No, a jeżeli chodzi o fachowców od *feasibility studies*<sup>67</sup>, Panie Władysławie, to już doprawdy, to już aktywność obywatelska musi takich fachowców stworzyć, a nie rząd Mazowieckiego. [gwar na sali] Tak, to słucham następnę...

**Prowadzący:**

Bardzo proszę, Pan.

**Uczestnik obrad [z Kutna]:**

Ja reprezentuję obywatelski ruch samorządności terytorialnej w Kutnie [nieślyszalne], Komitetów Obywatelskich... Chciałem Państwa zapytać [nieślyszalne], ile jest przedsiębiorstw [...] Chciałbym się zorientować... [nieślyszalne]

**Prowadzący:**

Znaczy, w pewnym sensie ja, ale to już jest taki bardziej uspołeczniony, Towarzystwo Gospodarcze to j.g.u.<sup>68</sup>

**Uczestnik obrad [z Kutna]:**

Chciałem zwrócić uwagę na jedną rzecz [nieślyszalne] [...] i jestem przedsiębiorcą prywatnym. Jestem właścicielem firmy remontowo-budowlanej w Kutnie, która przez trzy lata rozwijała się bardzo pięknie i mam potencjał, mam ludzi [nieślyszalne]. Proszę Państwa, ja prowadzę sprawy procesowe i odszkodowawcze, i rozwiązuję umowy, bo inwestorzy [nieślyszalne, stały gwar w tle] z robót, które prowadziłem – wycofali się z umów. [nieślyszalne]

Więc tak dokładnie mówiąc, o czym my mówimy? Ja się orientuję, chodzę do urzędu skarbowego, płacę regularnie podatki i giełdę tę znam. W tej chwili przedsiębiorcy prywatni, rzemieślnicy [nieślyszalne], przedsiębiorcy ci mali upadają. Mnie się wydaje, że my zanim dogadamy się w podstawowych kwestiach,

<sup>67</sup> *Feasibility studies* (ang.) – badania wykonalności programu polityczno-ekonomicznego.

<sup>68</sup> JGU – jednostka gospodarki uspołecznionej.

to zdążymy może nawet zamordować w pewnym sensie [*nieślyszalne*]. Pytam, czy jest nadzieja – nie dla mnie, bo mnie to może już tak specjalnie nie interesuje, mam tydzień do emerytury – ale dla tych młodych ludzi, którzy pytają mnie, jak zorganizować, jak po prostu uruchomić firmę, skąd wziąć środki. I mamy w Komitecie Obywatelskim radzić [*nieślyszalne*], z jaką nadzieją mamy inspirować młodych?

**Prowadzący:**

Bardzo proszę Pan, potem Pani.

**Uczestnik obrad [ze Stalowej Woli]:**

Ja mam takie pytanie.

**Prowadzący:**

Tylko króciutko już prosimy bardzo, bo...

**Uczestnik obrad [ze Stalowej Woli]:**

Reprezentuję Komitet Obywatelski ze Stalowej Woli. Więc – jaka będzie polityka rządu w sprawie placówek naukowo-badawczych, zaplecza badawczego dużych zakładów, szczególnie [*nieślyszalne*]? Ja nie wyobrażam sobie, jak będzie taka podwyżka energii [*nieślyszalne*], gdzie będą oszczędzać – właśnie na rozwoju [*nieślyszalne*]. I druga rzecz – też jest pytanie, nie za bardzo zrozumiałem. Oczywiście, w tym handlu ze Związkiem Radzieckim jest może w skali globalnej dobrze, ale w skali mikro to jest...

**Waldemar Kuczyński:**

Ja tego nie powiedziałem, że w skali globalnej. W skali globalnej – nie wiadomo.

**Uczestnik obrad [ze Stalowej Woli]:**

Bardzo [*nieślyszalne*] zdania na ten temat. Sprzedajemy ładowarki za zbyt tanio, znacznie. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Pani teraz.

**Uczestniczka obrad [z Rzeszowa]:**

Ja jestem z Komitetu Obywatelskiego przy KW [Komisji Wykonawczej NSZZ] „Solidarność” w Rzeszowie. Moje pytanie jest trochę inne. Pan Minister powiedział, że już za dwa tygodnie cena węgla pójdzie w górę i w ślad za tym, za kilka dni, następne podwyżki itd., itd. Wszystkie sprawy związane z uaktywnieniem społeczeństwa złożone zostały jak gdyby na barki Komitetów Obywatelskich

i dzisiaj tak w sumie się odbiera, że liczy się na to, że my stworzymy jakąś bazę do uaktywnienia właśnie tych lokalnych społeczności. I Pan Minister powiedział takie bardzo charakterystyczne zdanie: jeżeli społeczeństwo zareaguje opuszczeniem rąk, jeżeli się nie uaktywni, to przegraliśmy. Tymczasem na dzień dzisiejszy sytuacja jest taka, że Komitety Obywatelskie, np. my jeździmy w teren i usiłujemy namówić rolników do zakładania małych zakładów przetwórczych, obojętnie jakich, czy to chociażby małych masarni, żeby stanowić konkurencję dla zakładów mięsnych, po prostu nie ma żadnych możliwości. Ta praca mogła by przynieść efekty za pół roku najwcześniej. Jeżeli to nie będzie za późno.

Ja nie wiem, czy jest jakaś w tej chwili jakakolwiek inna alternatywa, czy rząd to wie, że naprawdę nie ma aktywności, naprawę społeczeństwa lokalne są bardzo daleko od jakiegokolwiek uaktywniania się. Jeżeli nawet zdarzają się przypadki, że występują do np. rady sołeckiej, czy tam jakiej, o danie [udostępnienie lokalu] sklepu, żeby można było w sklepie sprzedawać mleko, ser, jajka – to radni absolutnie odmawiają, nie ma możliwości. Póki my nie zmienimy tych radnych, nie pomogą nam żadne rady narodowe w tworzeniu małych, lokalnych zakładów przetwórczych, a głównie chyba o to chodzi. Dlatego jestem pełna niepokoju.

Przyjechali do nas właśnie do Rzeszowa specjaliści ze Stanów Zjednoczonych, o których na pewno Pan Minister wie – chodzi o pomoc rolnictwu. I powiedzieli: „Dobrze, pomożemy wam”. Bo zresztą pan Ślisz skierował ich właśnie do nas, do Komitetu Obywatelskiego, do Solidarności Rolników Indywidualnych, mimo że wcześniej rząd ich jak gdyby przekazał, żeby skontaktowali się z drobiarzem, z przedsiębiorstwem państwowym, które jest w Boguchwale, tam jest Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego. Trafili do nas. I bardzo dobrze. Porozmawiali, te rozmowy chyba w sumie przyniosły jakiś efekt. Ale oni stawiali tak niesamowicie konkretne pytania, tymczasem my nie jesteśmy w ogóle przygotowani, żeby dać konkretną odpowiedź. Np. powiedzieliśmy, że Ameryka, Regan zabrał, no, zabrał paszę dla drobiu, dlatego nie ma u nas tego rozwoju właśnie w tej [dziedzinie]. I oni powiedzieli, że chcą to naprawić. [Pytali:] Ile mamy kurników? Jakie mamy możliwości? Czy mamy mieszalnię pasz? Ile? Jakie tony? Po prostu [pytali], jeżeli dostarczą np. sorgo statkami, pięć statków – jaki mamy transport, czy możemy to rozwieźć do kraju? Ile mamy magazynów? Ile pomieścimy? Po prostu – to jest niemożliwe, żebyśmy my na teraz, już znali odpowiedź, bo to by wymagało już istniejących struktur, które by mogły zinwentaryzować wszędzie, co jest w terenie. No, czas, w jakim nam przyjdzie podnieść już działalność, jest dramatycznie niebezpiecznie szybki, za szybki na to, żebyśmy my już odpowiedzieli jakimś uaktywnieniem społeczeństwa.

### **Prowadzący:**

Może tam, Pan. I skończymy tę serię pytań. Aż do wyczerpania.

**Uczestnik obrad [z Krosna, p. Karpień?]:**

W jutrzejszym programie zebrania jako punkt pierwszy jest sprawozdanie z grup problemowych. Natomiast tutaj przebieg tych obrad odbywa się na zasadach wymiany poglądów, natomiast nie na konstruowaniu odpowiednich wniosków. Ja mam taki konkretny wniosek. W naszym terenie zrobiliśmy przegląd gmin, po tym, jak środki masowego przekazu przekazały informację, że będzie fundusz na rzecz wspomagania rolnictwa. Po epoce gierkowskiej mamy na Podkarpaciu obiekty puste do wykorzystania, mamy ziemię z Funduszu Ziemi<sup>69</sup> i mamy ludzi, którzy chcą tym się zająć. Mają fundusze, ale istnieje konieczność wspomoczenia ich działań. Już dokonano wyceny niektórych obiektów i są chętni, by kupować te obiekty, adaptować je na przetwórstwo rolno-spożywcze. Przy czym liczyliśmy, że te kredyty, o których mówię, będą na dogodnych warunkach. Natomiast to, co tutaj usłyszałem, to wszelkie plany, które mieliśmy tam na dole, obala. Nikt rozsądny na ten procent, o którym tutaj mówiono – sto kilkadziesiąt procent, nie pójdzie. Zwłaszcza że powiedziano, że w kwietniu stopa inflacji obniży się do 4 proc...

**Waldemar Kuczyński:**

Ale to nieporozumienie, proszę Pana, to jest stopa, która będzie ustalana co miesiąc, będzie zmienna. Projekt ustawy o uporządkowaniu stosunków kredytowych przyjmuje taką zasadę, że wszystkie umowy kredytowe zawarte do tej pory mają być anulowane. Chwileczkę, proszę Pana... i ma być wprowadzona zmienna stopa procentowa. To znaczy, jeśli Pan zaciąga kredyt powiedzmy na rok 1990, to stopa od tego kredytu jest ustalana co miesiąc, w styczniu Pan płaci tyle, w lutym Pan – w zależności od tego, jaka jest inflacja. Jeżeli inflacja w kwietniu jest 2 proc., to Pan płaci powiedzmy 2,5 proc.

**Uczestnik obrad [z Krosna]:**

Żeby uniknąć wszelkich nieporozumień, my powinniśmy wiedzieć, i to bardzo szybko, jakie zasady są otrzymywania kredytu, na jakich warunkach, jaki termin spłat i gdzie mamy szukać. Do dnia dzisiejszego Biuro Poselsko-Senatorskie [OKP] ani żadna organizacja w województwie krosnieńskim nie mogła na ten temat nic odpowiedzieć. Dlatego jest brak jakiegokolwiek informacji. Mój konkretny wniosek w tej sprawie jest właśnie taki, by w teren poszła informacja w sprawie kredytów, określająca precyzyjnie zasady otrzymywania tych kredytów. Dziękuję.

---

<sup>69</sup> „Fundusz Ziemi” – Państwowy Fundusz Ziemi (PFZ) – instytucja w czasach PRL, utworzona na mocy dekretu o reformie rolnej z 1944 r. Do PFZ weszły tereny rolne i nieruchomości, będące własnością państwową przed II wojną światową oraz skonfiskowane i znacjonalizowane w czasach PRL. Skarb Państwa był ich właścicielem, natomiast mogły być one przekazywane w zarząd innym osobom prawnym.

**Prowadzący:**

...dawno już osoba zapisana do głosu, bo zmieniamy się w dyskusji – Pan Jakub Świącicki.

**Jakub Świącicki<sup>70</sup>:**

Może mógłbym odpowiedzieć na to ostatnie pytanie. Może, żeby Minister Kuczyński dokończył swoją serię odpowiedzi [*niesłyszalne*]...

**Waldemar Kuczyński:**

Więc, ja oczywiście... proszę.

**Andrzej Niwicki\*:**

Komitet Obywatelski, Skierniewice, moje nazwisko Niwicki<sup>71</sup>. Skierniewice są siedzibą dwóch centralnych instytutów ogrodnich i chciałbym poszerzyć pytanie postawione przez kolegów ze Stalowej Woli co do przyszłych losów instytutów [badawczych]. Z tym, że różnica polega na tym, że instytuty w Stalowej Woli są finansowane z zakładu przemysłowego, podczas gdy wszystkie instytuty rolnicze i ogrodnicze są finansowane, tak czy inaczej, z budżetu państwa.

**Waldemar Kuczyński:**

Dobrze, więc zacznę od rzemiosła. Oczywiście, więc ja nie wiem, czy istnieje w tej chwili jakieś wielkie niebezpieczeństwo zamykania się zakładów rzemieślniczych. Być może istnieje. Ale jak wiadomo, rzemiosło stanowi fragment sektora gospodarki prywatnej, poza rolnictwem, i nie ulega żadnej wątpliwości, że rok [19]89 jest dla tego sektora niezmiernie korzystny, ponieważ w ramach generalnego spadku produkcji dochodu narodowego, produkcja sektora przemysłowego wzrosła prawdopodobnie o jakieś 33 proc. Więc ja oczywiście nie znam szczegółów, gdy chodzi o sytuację rzemiosła, ale w każdym razie nie można byłoby powiedzieć, że jest to fragment jakiegoś szerszego procesu, który odbija się negatywnie na prywatnym sektorze gospodarki, poza rolnictwem.

Chcę również powiedzieć Państwu, i chyba wiecie to doskonale sami, że to, że pewne zakłady zamykają się, likwidują, jest to rzecz normalna. Tak jest również na Zachodzie, że co roku wiele, dziesiątki tysięcy przedsiębiorstw, jest tworzonych

---

<sup>70</sup> Jakub Świącicki (1949–2018) – sinolog, ekonomista; od 1972 r. na emigracji w Szwecji, prezes Rady Uchodźstwa Polskiego (1976–1977); współpracownik KSS „KOR” i Solidarności, przedstawiciel NSZZ „S” przy Międzynarodowej Konferencji Związków Zawodowych w Brukseli; w 1989 r. doradca rządu T. Mazowieckiego.

<sup>71</sup> Andrzej Niwicki – w 1989 r. działacz Komitetu Obywatelskiego „S” województwa skierniewickiego, kierownik BP-S w Skierniewicach.

i, że tak powiem, niemalże tyle samo przedsiębiorstw kończy działalność z różnych powodów, więc po prostu upada, więc trzeba wziąć jakby poprawkę na to, że ten proces zamykania jest normalny. To jest normalne, jedni się utrzymują, inni toną, no, tak jest po prostu w normalnej gospodarce rynkowej. Ja nie sądzę, żeby generalnie biorąc, był to rok zły dla sektora prywatnego, jak powiadam, jego wzrost jest około 32 proc., bardzo dynamiczny. Jeżeli chodzi o program stabilizacyjny, to oczywiście, że on nie oszczędzi rzemiosła również, to znaczy w ramach generalnej waloryzacji obciążeń podatkowych rzemiosło będzie również tym objęte. Z tym, że nie ma oczywiście żadnej intencji dokręcania śruby rzemiosłu w jakiś specjalny sposób. To tyle tylko.

Jeżeli chodzi o zaplecze naukowo-badawcze, więc nie ulega wątpliwości, że rok 19[90] będzie bardzo czarnym rokiem dla tego. Bardzo czarnym rokiem, nie ma powodu [żeby było inaczej], musi to nastąpić. Jest dość powszechnie znane, że ogromna, no, nie powiem ogromna, ale spora część placówek naukowo-badawczych po prostu są to twory całkiem sztuczne. Są to twory całkiem sztuczne i po prostu musi tutaj przewiać jakby zdrowy wiatr rynku, żeby po prostu troszeczkę dokonać selekcji. I ja nie widzę powodu, dla którego zaplecze naukowo-techniczne zakładów w Stalowej Woli ma być utrzymywane z budżetu państwa. Absolutnie nie widzę takiego powodu.

#### **Uczestnik obrad [ze Stalowej Woli]:**

Nie są utrzymywane. Utrzymywane przez zlecenia, które nam zakład daje.

#### **Waldemar Kuczyński:**

No, to dobrze. Jeżeli zakład będzie wam dawał zlecenia, [*uczestnik obrad ze Stalowej Woli – niesłyszalne*]. Na to nie ma rady, proszę Pana. To znaczy, wie Pan, że będziecie musieli znaleźć klientów gdzie indziej. A jak nie znajdziecie klientów gdzie indziej, to będziecie musieli zmniejszyć efektywy, no to jest przecież, normalne warunki zdrowej działalności, wie Pan. Są... Przepraszam bardzo, Pano, albo ja odpowiadam, albo wy prowadzicie tu dyskusje. To jest absolutnie niemożliwe do tolerowania jedno z drugim.

Więc – to jest w normalnej, zdrowej działalności gospodarczej. Są lata tłuste, kiedy jest dużo zamówień i wtedy się zwiększa zatrudnienie, i są lata chude, kiedy jest mało zamówień i wtedy się zmniejsza zatrudnienie. Więc, wydaje mi się, że zamiast się oglądać na to, żeby zakład w Stalowej Woli był bogaty przez dotacje państwowe, trzeba raczej nastawiać się i swoją, cały sposób myślenia, na to, jak znaleźć innych klientów albo kogo zwolnić z pracy. I jakich komórek się pozbyć i je zamknąć. Więc wydaje mi się, że to jest taka trochę jakby filozofia czasów, które idą.

No, ja do tej krytycznej uwagi na temat handlu z ZSRR, ze Związkiem Radziecki, w przypadku Stalowej Woli, no, właściwie nie mam nic do dodania, wierzę Panu,

że źle na tym wychodzi się. Są tacy, co wychodzą źle i są tacy, co wychodzą dobrze. Wy akurat nie macie fartu. No, nie wiem, z czego to się bierze, może po prostu powinniście zacząć handlować w oparciu o ceny umowne. Ale po prostu nie mam tutaj odpowiedzi na to pytanie.

Więc – ten problem, który Pani podniosła, to rzeczywiście jest, rzeczywiście wielki problem. To jakby nie wiąże się całkowicie z moją profesją, no, niewykluczone, że w jakimś sensie zależy to od kwestii wyborów, po prostu lokalnych, być może one powinny być wcześniej, nie wiem. Nie mam na ten temat zdania. Być może. Bo to jest na pewno sposób, żeby bardzo mocno przetrzepać te stare układy lokalne i jakoś wymienić na nowe. I zapewne byłby to sposób na pobudzenie aktywności społeczeństwa. No, ale ustalenie terminu wyborów, to już w każdym razie ono nie leży w mojej kompetencji. Ale wiem, że to jest wielki problem i że być może trzeba by było zastanowić się nad ustanowieniem właśnie jakiś form więzi pomiędzy właśnie rządem, który przecież wywodzi się z tego ruchu, a Komitetami Obywatelskimi w terenie. Właśnie żeby można było jakoś wspólnie próbować pobudzić te społeczności lokalne. Ale to tutaj bardzo byśmy liczyli na Państwa pomysły, jak nas wykorzystać, żeby wam pomóc. Więc byśmy bardzo liczyli po prostu na Państwa pomysły w tej dziedzinie i bardzo jesteśmy tutaj otwarci na wszystkie pomysły, i ja tutaj. Kontakt ze mną jest bardzo prosty i chyba z Panem może być również, z Panem Regulskim, który jest od tej sprawy. Na razie nie mam żadnych innych pomysłów na tę sprawę. To tyle.

### **Prowadzący:**

Krótko, Profesor Beksiak.

### **Janusz Beksiak<sup>72</sup>:**

Proszę Państwa... zapomniałem, że technika potrzebna [*włączenie mikrofonu*]. Proszę Państwa, mnie proszono, żebym ja zbierał to, co tu jest mówione i żebym jutro przedstawił na ogólnym posiedzeniu, do czego myśmy tutaj doszli.

Otóż jest niejednolite to spotkanie. Ja bym proponował, żeby przestać w tej chwili prowadzić serie szczegółowych pytań do jednego przedstawiciela rządu, który oczywiście – jakby nie był mądry, nie będzie nigdy kompetentny, żeby odpowiedzieć na wszystkie szczegółowe pytania. To mi przypomina zupełnie z dawnych czasów, jak towarzysz sekretarz, towarzysz wojewoda przyjeżdżali w teren,

---

<sup>72</sup> Janusz Beksiak (1929–2014) – profesor nauk ekonomicznych; w latach 1977–1979 doradca I sekretarza KC PZPR E. Gierka, od 1980 r. doradca Solidarności (Rada OPSZ); członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, na jesieni 1989 r. na zlecenie władz OKP (J. Kuronia) kierował pracami nad programem stabilizacyjnym gospodarki oraz przekształceń systemowych (projekt o charakterze liberalnym, alternatywny względem tzw. planu Balcerowicza). Program ten Beksiak przedstawił na prezydium OKP 28 IX 1989 r.



prawda i wszyscy ich pytali – a dlaczego tu, a tu zróbcie. I oni tam coś mówili i później zostawało po staremu, bo nie można w ten sposób załatwić miliona spraw.

Więc moja propozycja jest, zresztą wniosek był tutaj, że nam jest potrzeba kontaktu z rządem, informacji ze strony rządu i jest to postulat pod adresem rządu, także który, widać wyraźnie, niedostatecznie informuje o swoich zamierzeniach. Jednocześnie potrzebujemy jakieś formy przekazywania tego w teren. Trzeba to zorganizować po prostu. Natomiast, moja propozycja jest, jeżeli Państwo by się zgodzili, to ja bym proponował, żeby przestać zadawać szczegółowe pytania. [Waldemar Kuczyński z sali, niesłyszalne]. Chcesz odpowiadać dalej, ja Cię chcę uratować przed tym, proszę Cię bardzo.

### **Waldemar Kuczyński:**

Ja bardzo chętnie odpowiem na wszystkie pytania, nie jestem zmęczony. Ja chcę tylko powiedzieć, że Wy potrzebujecie informacji od nas, ale my potrzebujemy informacji od Was, jeszcze bardziej. I inicjatywy, która idzie od Was. I powiedzmy, po to, żeby wykorzystać nasze możliwości. My potrzebujemy takiej inicjatywy od Was, również w sprawie przyjazdu do Was, żeby przyjeżdżać do Was i ewentualnie, o, tego typu potrzebujemy sygnałów, do góry.

### **Janusz Beksiak:**

Dobrze, proszę bardzo.

### **Prowadzący:**

Wracajmy do dyskusji. Ja bym... ale ja obiecałem już dawno głos Panu Jakubowi Świącickiemu, a powie on, sądzę także rzeczy dla Państwa ważne.

### **Jakub Świącicki:**

Ja bym chciał w takim razie może troszkę jednak zmienić tematykę tej dyskusji. Otóż Profesor Trzeciakowski, Minister Trzeciakowski, wychodząc, prosił mnie o uzupełnienie tego, co on powiedział tutaj. W tym, co chciałem na jego prośbę uzupełnić, zawierają się też i odpowiedzi na niektóre z poruszonych tu tematów. Ja jestem doradcą Ministra Trzeciakowskiego, pracuję w Urzędzie Rady Ministrów, nazywam się Jakub Świącicki.

Otóż wydaje mi się, że sprawa restrukturyzacji przemysłu i roli pomocy zachodniej w tym jest sprawą kluczową. Minister Trzeciakowski mówił o olbrzymich trudnościach, jakie się z tym wiążą. Mówił o tym, że z jednej strony jest pasywność zakładów pracy, ich dyrekcji. Z drugiej strony – jest postawa rozdrapywania, tak jak za czasów gierkowskich.

Otóż rzeczywiście jest taka sytuacja, że mamy dużo ofert ze strony Zachodu, jeśli chodzi o pieniądze, jeśli chodzi o kredyty. Tych kredytów, gwarantowanych,

inwestycyjnych jest na około 4,5 mld dolarów. Ale proszę Państwa, to są wszystko obietnice. To są tylko i wyłącznie pieniądze obiecane na wypadek, jeżeli będziemy mieli sensowne projekty. W pierwszym rządzie są te kredyty uzależnione od podpisania umowy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Ale to jest tylko warunek wstępny. Drugim warunkiem jest, że będą projekty. Otóż takich projektów nie ma. Po prostu nie ma. Byłem na takiej naradzie parę dni temu, ministerialnej, gdzie był obecny jeden z wiceministrów przemysłu, przypuszczam starej daty, który właśnie na ten postulat o projekty, powiedział: „Proszę Państwa, no nie mamy Zjednoczeń, nie mamy się do kogo zwrócić o te projekty”. Więc jeżeli tego typu odpowiedzi się otrzymuje, jeżeli ta biurokracja ministerialna czy zjednoczeniowa, czy ta biurokracja z zakładów pracy ma te projekty przygotowywać, no to oczywiste, że tych projektów nie będzie albo będą to projekty zupełnie bezsensowne, mianowicie te projekty robione według, tak jak by one mogły powstać, prawda, w centralnym urzędzie planowania za czasów Minca<sup>73</sup>, powiedzmy. Centralny planista widzi pewne potrzeby, widzi braki i wtedy on pisze, prawda, coś, co mu się zamarzy, że widział w zachodnim katalogu, prawda, taką maszynę czy inną maszynę, co mu zwiększy produkcję. Natomiast [potrzeba] projektów ekonomicznych, opartych na kalkulacji, że teraz pożyczę tyle i tyle pieniędzy, będę miał dzięki temu taką i taką produkcję, którą sprzedam na takim i takim rynku, za tyle i tyle pieniędzy i wtedy, po jakimś tam takim i takim czasie, będę w stanie ten kredyt spłacić. Takich projektów po prostu nie ma.

Do nas przyjeżdżają dziesiątki czy nawet setki delegacji zagranicznych, misji rządowych, amerykańskich, włoskich, szwedzkich, EWG. Wszystkich możliwych. Pytają o konkretne projekty, macie konkretne projekty? Otóż tych projektów konkretnych my nie mamy. Co w związku z tym należy robić? Kilka takich propozycji konkretnych. Amerykanie, po swojej tutaj misji właśnie, prezydenckiej, która była tydzień temu, doszli do wniosku, że nie ma sensu wydawać pieniędzy w Polsce dopóki nie zostaną tam wprowadzone reformy gospodarcze i dopóki nie będą stworzone struktury instytucjonalne ramy dla wykorzystania tej pomocy. Ta pomoc będzie marnowana – to są słowa przewodniczącego tej prezydenckiej misji Bakera<sup>74</sup>, wypowiedziane wczoraj.

<sup>73</sup> Hilary Minc (1905–1956) – ekonomista, działacz komunistyczny; w latach 1944–1956 wicepremier i minister resortów gospodarczych w kolejnych rządach PRL.

<sup>74</sup> James Addison Baker III (ur. 1930) – amerykański prawnik, polityk i dyplomata, sekretarz skarbu w administracji prezydenta Ronalda Reagana, w 1989 r. sekretarz stanu w administracji prezydenta George H. Busha. Amerykańska tzw. prezydencka delegacja gospodarcza była w Polsce od 28 XI do 2 XII 1989 r., w jej składzie znaleźli się sekretarze departamentów rolnictwa, handlu i pracy oraz przewodniczący Rady Doradców Ekonomicznych, m.in. James Addison Baker III, Willis „Pete” White i William H. Donaldson. Celem delegacji było rozpoznanie sytuacji w Polsce, aby

O jakie struktury to chodzi? Chodzi o struktury, które ułatwiają przejście do gospodarki rynkowej, przejście do myślenia o gospodarce rynkowej. Stworzenia czegoś w rodzaju infrastruktury, *software*<sup>75</sup> – wiedzieć, jak należy to robić w ogóle, jak wygląda mechanizm rynkowy, jakie są do tego potrzebne instytucje, a również i infrastruktura techniczna, telefony na przykład, sztandarowy przykład<sup>76</sup>. Chodzi o doradztwo, o pomoc zawodową, o organizowanie, powiedzmy, nie wiem, instytucji jakichś prawnych, znajdowanie odpowiednich rozwiązań, kwestie informacji, statystyki itd. A więc po prostu, generalnie chodzi o stworzenie warunków dla możliwości bezpośredniego inwestowania kapitału prywatnego, już na zasadach czysto komercyjnych. Tych warunków dzisiaj, prawda, nie ma. Te warunki dopiero trzeba stworzyć. Ja przypuszczam, że to jest, to co również denerwuje Lecha Wałęsę, który mówi, prawda...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.4\_strona B]

### Jakub Świącicki:

Oczywiście, jeżeli tak dalej pójdzie, to rzeczywiście będzie źle. Jednym z takich bardziej konkretnych sposobów jest wykorzystanie starszych, doświadczonych managerów zachodnich. Są takie specjalne organizacje – i w Ameryce, i we Francji, i w Szwecji – seniorów managerów, których można wykorzystać do tego, żeby przyjechali tutaj i popatrzyli na te zakłady pracy, które ewentualnie coś oferują, jako, mają pomysł na *joint venture*, coś takiego. Czy są to, powiedzmy, zakłady przemysły zbrojeniowego, które szukają nowej produkcji, ponieważ zamówienia wojskowe ustaly. Są rozmaite inne zakłady. Musi taki manager przyjechać, popatrzeć, co z tego zakładu się da zrobić. Pomóc właśnie stworzyć takie *feasibility studies*, prawda. Wpaść na pomysł, co można by tu ewentualnie produkować, jak wykorzystać urządzenia, siłę roboczą, prawda. Jakie byłyby potrzebne inwestycje modernizacyjne po to, żeby ten zakład stał się zdrowy.

Więc to jest taki jeden przykład. Dalej – masa ofert zachodnich jest ofertami na próbę. To są drobne oferty – zobaczymy, jak wam pójdzie z wykorzystaniem tego, ewentualnie za tym pójda dalsze pieniądze. W związku z tym postanowiliśmy spróbować z takim projektem pilotowym, regionalnym projektem pilotowym,

---

przedstawić prezydentowi Bushowi zalecenia dotyczące najbardziej efektywnego wykorzystania pomocy dla Polski oraz pomóc Polakom w opracowaniu programu restrukturyzacji gospodarczej.

<sup>75</sup> *Software* (ang.) – oprogramowanie, środki techniczne.

<sup>76</sup> Stan braku odpowiedniej liczby linii telefonicznych i możliwości szybkiej łączności międzymiastowej i z zagranicą w czasach PRL – istniejący zarówno w 1989 r., jak i na początku lat 90. XX w.

tn. dającym właśnie możliwość w jednym województwie, wypróbowania rozmaitych rozwiązań – telefonizacji, inwestowania, przekształcania siły roboczej, prawda itd. Również to wychodzi naprzeciw naszym potrzebom politycznym, mianowicie kreowania jakiegoś szybkiego sukcesu. Jest kilka takich warunków, które ewentualnie takie województwo musi spełnić. Chodzi o to, żeby to było województwo dość przeciętne, bez specjalnych problemów, stosunkowo małe, żeby to można było szybko ruszyć, a podstawowym warunkiem jest dobra współpraca między... dobre władze lokalne i współpraca z Solidarnością miejscową. Ponieważ jeszcze mamy do czynienia ze starą biurokracją, więc to jest po prostu niestety warunek. I takim województwem najprawdopodobniej będzie województwo toruńskie.

Natomiast od razu mogę dodać, że jak tylko będziemy mieli jakikolwiek doświadczenia z tym, że to już zaczyna ruszać, to oczywiście jest natychmiast do przetransponowania dalej na inne województwa, do naśladowania dla wszystkich innych też. Ale po prostu, kiedy mamy oferty, powiedzmy, związku rolników z Belgii, którzy mówią, że mają jakąś małą sumę, są małym krajem i mają pomysł na jakieś zorganizowanie przetwórstwa, na zasadzie spółdzielczej czy innej coś takiego, i chcą jakiś taki pilotowy projekt zrobić, my w takim razie ich kierujemy tam, po to, żeby właśnie kreować ten model sukcesu. Co nie znaczy, że wszędzie gdzie indziej podobne rzeczy się nie mogą dziać jednocześnie też, jeśli są takie możliwości, kontakty, oferty – naturalnie.

Dalej – sprawa firm konsultingowych. Jest to sprawa dość kontrowersyjna. Tutaj też Profesor Trzeciakowski wspominał o wykorzystaniu, prawda, analiz całościowych itd. Mamy z tym doświadczenia złe, z przeszłości. Dlatego że były takie wypadki, że przedstawiciele jakiegoś lobby zamawiają sobie powiedzmy analizę za 4 mln dolarów, analizę, która ma zmierzać do określonych już wniosków, powiedzmy, przemysłu stalowego, chodzi o utrzymanie tej czy innej huty czy coś takiego, prawda. Przyjeżdżają specjaliści z Nowego Yorku czy San Francisco, za grube, grube pieniądze, produkują raport, oparty zresztą na dostarczonych im danych, bo sami tutaj tego nie robią. Po czym po dwóch miesiącach rzucają komuś na biurko gruby raport i biorą za to 4 mln dolarów, które trzeba potem jeszcze spłacić, bo to za darmo się przecież nie dzieje. Nie jest to prezent, oczywiście, tylko ktoś za to musi zapłacić, najczęściej my sami. Tego typu doświadczenia są bardzo złe.

Natomiast musimy sobie zdawać sprawę, że bez tego konsultingu zachodniego sobie nie damy rady w ogóle. Ale tylko ten konsulting musi być oparty na innych zasadach. On musi być oparty na codziennej współpracy tego konsultanta z Zachodu z zespołami utworzonymi u nas. Tu chodzi o rozwiązanie naszych problemów. I my mamy specjalistów, i my mamy ludzi doświadczonych. I my mamy związkowców, którzy wiedzą, czego chcą. I to w końcu na głowach tych pracowników, prawda, ta restrukturyzacja będzie się odbywała, więc oni muszą

uczestniczyć od początku w tym procesie analizowania, dochodzenia do jakiś wniosków i potem decydowania o tym, co się będzie działo. A taki konsultant zachodni wnosi do takiego zespołu jakąś taką pragmatykę zachodnią, doświadczenie, o które, że tak powiem, te dyskusje w tym zespole polskim mogą się odbijać i ukierunkowywać, prawda, w tym myśleniu zachodnim reprezentowanym przez tego konsultanta z zewnątrz. Taki musi być to model tego konsultingu. Takie firmy konsultingowe są na Zachodzie. Można je angażować, są na to pieniądze oferowane przez Anglików, Amerykanów, Szwedów, wszystkich innych.

Proszę Państwa, jest jeszcze ostatnia sprawa z tym związana, mianowicie... aha, tutaj jeszcze tylko dodam, odpowiedź właśnie jeśli chodzi o te kredyty. Skąd brać kredyty i jak się to ma brać. Otóż w tej chwili nie ma skąd ich brać, dlatego że nie ma struktury do tego. Nie ma właśnie np. banków. Do tego, żeby dawać komuś kredyty, to są potrzebne banki. Amerykanie właśnie wyciągnęli z tego wnioszek, mianowicie taki, że będą tworzyć własne instytucje tutaj, na miejscu, w Polsce – rodzaj fundacji i półfundacji, półbanki, prawda. To jest wniosek po ich tej wizycie zeszlotygodniowej. Taka instytucja pod auspicjami OPIC<sup>77</sup>, tej amerykańskiej organizacji ubezpieczającej inwestycje zagraniczne, powstanie tutaj w Warszawie, pod zarządem w większości amerykańskim, w mniejszości polskim. I już na początku stycznia [1990 r.] oni mają tu przyjechać z seminariami, najpierw informującymi właśnie, jakie mają być zasady przyznawania tej pomocy czy tych kredytów. Jaki ma być tego tryb, gdzie należy się zwrócić z podaniami, gdzie można otrzymać pomoc w pisaniu wniosków etc. Te seminaria, prawda, mają się odbyć już na początku, zaraz na początku przyszłego roku.

Dochodzimy do ostatniej kwestii. Mianowicie, cała ta działalność, prawda, tego wnoszenia gospodarki rynkowej tutaj, wymaga koordynacji. I to koordynacji ze strony polskiej, tego za nas niestety nie będą robić ani z Brukseli, ani z Waszyngtonu, ani skądinąd. Mimo że tam tworzą, prawda, olbrzymie grupy koordynujące, ze środkami ludzkimi, materialnymi. Prawda, ostatnio Eagleburger<sup>78</sup> został mianowany przez prezydenta Busha takim koordynatorem. W Brukseli

---

<sup>77</sup> OPIC – Overseas Private Investment Corporation – amerykańska agencja rządowa założona w 1971 r. OPIC pełni funkcję rządowej instytucji finansowej na rzecz rozwoju gospodarczego. Mobilizuje prywatny kapitał, aby pomóc w rozwiązywaniu krytycznych problemów, a jednocześnie wspiera politykę zagraniczną USA. Dostarczając produkty finansowe, takie jak pożyczki i gwarancje, ubezpieczenia od ryzyka politycznego i wsparcie dla funduszy inwestycyjnych, OPIC pomaga amerykańskim firmom zdobyć przychody na rynkach wschodzących, katalizując przychody, miejsca pracy i możliwości rozwoju zarówno w kraju, jak i za granicą; zob. <https://oig.usaid.gov/OPIC> (dostęp: 8 X 2023).

<sup>78</sup> Lawrence S. Eagleburger (1930–2011) – amerykański dyplomata, polityk, bliski współpracownik Henry'ego Kissingera, wysoki urzędnik w administracji prezydentów Nixona, Cartera, Reagana i Busha; w 1989 r. zastępca sekretarza stanu USA.

również, prawda, jest olbrzymia grupa. Włosi mają, prawda, swoją. Szwedzi mają swoją. Każdy ma swoją. I wszyscy oni tutaj przyjeżdżają z misjami do nas. A my mamy w ogóle trudności z ich przyjęciem, prawda, bo nawet nie jesteśmy w stanie, już nie mówię skoordynować, ale po prostu nawet znaleźć czas na rozmawianie z nimi. A to oni wszystko robią niby dla nas.

Otóż jeszcze miesiąc temu, prawda, Bank Światowy, pan Thalwitz<sup>79</sup> wyraził opinię, że właśnie po rozmowach zarówno z dawcami, jak i tutaj w Polsce, że w Polsce brak jest takiego centralnego ośrodka koordynacji pomocy zagranicznej. Że pilne powołanie takiego ośrodka, na najwyższym szczeblu, rządowym, ma absolutnie podstawowe znaczenie dla spełnienia przez tę pomoc swojej właściwej roli. I otóż tutaj my poszukujemy z Ministrem Trzeciakowskim formuły – jak to zrobić. I niestety, nie jest to taka sprawa prosta. Sprawa się rozbija głównie o polską niemożność biurokratyczną. Dlatego, że po prostu jest tak, że w Urzędzie Rady Ministrów, jak i w innych zresztą ministerstwach, nie da się stworzyć takiej grupy, która by działała sensownie, sprawnie i operatywnie.

W tej chwili, w tym zespole pięcioosobowym są dwie sekretarki, które nie znają żadnego języka. Jeżeli dzwoni ktoś z ofertą pomocy, być może kilku milionów dolarów, ta sekretarka po prostu odkłada słuchawkę, bo ona nie potrafi nawet powiedzieć, czy prof. Trzeciakowski jest w gabinecie, czy go nie ma, czy co. Ale zatrudnić sekretarki mówiącej językiem angielskim niestety się po prostu nie da. Dlatego że ta sekretarka zarabia w tej chwili 300 czy 350 tys. złotych, czy coś takiego. A sekretarka z językiem angielskim natychmiast, na wolnym rynku pracy, dostanie 1 milion złotych czy jeszcze więcej.

I teraz tak, tutaj, że tak powiem, ja się w takim razie zwrócę do Państwa z jakimiś pytaniami – jak to zrobić, jak przeskoczyć tę biurokrację, jak stworzyć taki operacyjny, operatywny zespół, który tę pomoc mógłby skoordynować i ją w naszym imieniu, polskim imieniu, a nie narzuconym nam przez dawców, skoordynować. To tyle. Dziękuję.

#### **Uczestnik obrad [z Lubaczowa]:**

My np. zbieramy oferty od małych tych producentów, wysyłamy różnymi drogami, nie wiadomo, co się z nimi dzieje, jakie są losy tych ofert. No więc, tu by trzeba to ujednoczyć, żeby jakiś stworzyć system. Czy Komitety Obywatelskie będą

---

<sup>79</sup> Wilfried P. Thalwitz (ur. 1932) – w Banku Światowym od 1963 r., w latach 1987–1989 wiceprzewodniczący na Europę, Środkowy Wschód i Afrykę Północną; w latach 1989–1991 starszy zastępca przewodniczącego ds. polityki i planowania finansowego, <https://oralhistory.worldbank.org/en/archive/oralhistory/persondetail/thalwitz-wilfried-p> oraz [https://prabook.com/web/wilfried\\_p.thalwitz/956766](https://prabook.com/web/wilfried_p.thalwitz/956766). 20 X 1989 r. miało miejsce w Warszawie spotkanie Thalwitza z wicepremierem Balcerowiczem.

zbierały, jak do tej pory zbierały cały czas, te oferty, przekazywały gdzieś w jedno miejsce? No i tam będzie ten bank powstawał. Mamy, np. ja jestem z Lubaczowa, województwo przemyskie, mamy przedsiębiorstwa, które się zwijają [podlegają likwidacji], takie POM-y<sup>80</sup>. Jest przedsiębiorstwo, Zakłady Metalowe Huta Stalowa Wola, które chętnie by tak samo rozwinęły jakąś produkcję. No bo, Transbud, to jest zbrojeniowy zakład, ale on już szukał, on by chciał w rolnictwie na przykład coś zrobić. No i wszystko gdzieś tak, że nie można się z nikim dogadać. Trudno jakoś o to wszystko.

### **Prowadzący:**

Może spróbujemy uporządkować tę dyskusję jakoś. Wniosek jest przyjęty jak gdyby i wydaje się sensowny, idący w kierunku uwag nas wszystkich. Ja chciałem jeszcze na moment udzielić głosu Ministrowi Kuczyńskiemu.

### **Waldemar Kuczyński:**

Ja chciałem Państwa opuścić, aczkolwiek miło mi się tu odpowiadało. Na wszystkie wasze następne pytania ja chętnie odpowiedziałbym, ale, po pierwsze, zauważyłem, że moja obecność tu odwodzi was od głównego tematu tego zebrania i myślę, że pora do niego przejść. A po drugie, ja mam jutro o jedenastej godzinie posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i cały plik materiałów, który muszę przeczytać, więc pozwólcie Państwo, że opuszczę Was. Bardzo dziękuję za tę całą serię pytań, nie wiem, czy moje odpowiedzi Państwu coś dały, ale te pytania mi dały sporo. I nie chciałbym tak nie konstruktywnie stąd wychodzić. Ponieważ tu mówiono, że potrzebny jest jakiś taki kontakt z rządem, więc ja proponuję ustanowienie, być może tych nitek będzie więcej, na pewno będzie ich więcej, ale ja proponuję tu konkretnie ustanowić taką nitkę. Nazywam się Waldemar Kuczyński, mój telefon w URM-ie jest 28 58 17, 28 58 17. To jest mój sekretariat. Teraz, proszę Państwa, ja proponuję, 28 58 17, adres: Al. Ujazdowskie 1/3. Teraz tak, ja proponuję następujące rozwiązanie, przyjmijmy, że ten telefon jest prowizoryczny, ponieważ to jest mój sekretariat i po prostu ten sekretariat jest już dosyć obciążony. Jeżeli jeszcze dojdzie następna porcja, to po prostu dla moich sekretarek będzie to [za dużo] – a ja jestem humanitarny szef.

Więc ja proponuję tak, że ja wytypuję do kontaktów z Państwem, właśnie z Komitetami Obywatelskimi w terenie, moją asystentkę, która się nazywa pani Małgorzata Zajączkowska. Jest to bardzo miła dziewczyna, która wywodzi się z nas [z Solidarności] i zna języki. I jeżeli Państwo będziecie potrzebowali z czymś się zwrócić, to najpierw zadzwonicie po prostu pod ten numer, który podałem i sekretarka poda wam numer pani Małgorzaty Zajączkowskiej, którego ja teraz

---

<sup>80</sup> POM – Państwowy Ośrodek Maszynowy.

nie pamiętam. Stąd ta cała komplikacja. Chodzi o to, bardzo przepraszam, żeby te wszystkie telefony nie trafiały od razu do mnie, dlatego że naprawdę jesteśmy przeciążeni i po prostu musi istnieć pewne opracowywanie spraw dla nas, bo inaczej po prostu wysiadziemy. Więc pani Małgorzata Zajączkowska byłaby jak gdyby tym kontaktem. A telefon jej dostaniecie, dzwoniąc do mojego sekretariatu i przedstawiając się, że dzwonicie z Komitetu Obywatelskiego. Powiedzmy, że to jest taki znak rozpoznawczy.

Bardzo oczywiście prosiłbym, żebyście się Państwo nie zwracali, powiedzmy, w jakichś takich sprawach incydentalnych itd. Chodzi o to, żeby tą drogą docierały po prostu jakieś inicjatywy, które są w jakimś tam stopniu dojrzałości i wymagają po prostu czynnika rządowego, w takiej lub innej postaci. Oczywiście, że tą drogą możecie się zwracać również o to, jeśli byście chcieli, żeby ktoś przyjechał do Was. O, więc to jest, że tak powiem, konstruktywny punkt, którym chciałbym zakończyć tu mój występ, jeszcze raz Państwu serdecznie dziękując.

#### **Władysław Świąty<sup>81</sup>:**

Ja reprezentuję Komitet z Dobrzynia nad Wisłą. My żeśmy po prostu, takie próby prowadziliśmy przez senatorów i posłów, te sprawy były na Sejmach i w Senacie poruszane, właśnie nie ma odzewu na te sprawy, po prostu [*niesłyszalne*]...

#### **Waldemar Kuczyński:**

Dobra, więc ja to, co mogłem zrobić w tej chwili konstruktywnego, w tym momencie, no, to zrobiłem, i reszta jakby zależy od już od obydwu stron, to znaczy i od Państwa, i ode mnie. Dziękuję bardzo serdecznie i życzę Państwu...

#### **Prowadzący:**

Żeby troszeczkę uporządkować, zacząć porządkować to wszystko, cośmy powiedzieli, bo wydaje mi się, że powiedzieliśmy już sporo sensownych rzeczy, tylko to w taki dość nieuporządkowany sposób się działo. To pozwolę sobie udzielić głosu Profesorowi Beksiakowi.

#### **Janusz Beksiak:**

Proszę Państwa, bardzo przepraszam, ale ja chciałbym teraz podać parę punktów, które w imieniu nas chciałbym przekazać jutro na plenarnym posiedzeniu.

---

<sup>81</sup> Władysław Świąty (1945–2018) – mechanik samochodowy. Prowadził prywatny zakład samochodowy, mistrz, nauczyciel zawodu. Działacz Solidarności, zaangażowany także w życie parafialne. W 1989 r. przewodniczący KO „S” w Dobrzyniu nad Wisłą. (Dziękuję p. Lucynie Świąty za informacje o życiu jej śp. męża oraz p. Renacie Chęckiej, dyrektor Biblioteki Miejskiej w Dobrzyniu n. Wisłą, za pomoc w uzyskaniu tych informacji).



Jeżeli będzie trzeba, najważniejsze tylko, nie będę bardzo szczegółowo, zresztą, nie będzie czasu. My musimy zrobić bardziej szczegółowy jakiś dokument z tego [obrad zespołu ekonomicznego], z którego następnie będziemy korzystać.

Wydaje mi się, że są trzy grupy spraw, o których my powinniśmy powiedzieć w tej chwili. Pierwsza dotyczy tego, o czym przed chwilą była mowa z Panem Ministrem – jest potrzebny stały, systematyczny kontakt informacyjny. I musimy znaleźć takie formy informowania, żeby nasza współpraca mogła później iść. Nie będziemy w tej chwili ich konstruować, bo to nie jest oczywiście miejsce. Czyli nie rozwijam tego. Po drugie, proszę Państwa, ja tu przedstawię, a później proszę bardzo, następna tura dyskusji, jeżeli uznacie, że nie tak, coś innego, prawda. Po drugie, zgłoszono tutaj pewną liczbę uwag do programu rządu, do poczynań rządu. I ja uważam, że te uwagi, niezależnie od tego, czy my wszyscy z nimi się zgadzamy, czy nie, powinny być zgłoszone. A uwagi dotyczyły, po pierwsze, kontroli płac. Uważam, że jest to sprawa bardzo istotna, ponieważ ja osobiście się nie zgadzam akurat z panem Ministrem Kuczyńskim i z ministrem finansów w tej sprawie. Uważam, że kontrola płac grozi hamowaniem przedsiębiorczości, czyli będzie pogarszać po stronie podaży, więc ja osobiście chcę to czy tak, czy tak postawić, korzystając zresztą z upoważnienia tego, który mam na podstawie dyskusji.

Po drugie, na temat prywatyzacji. Uważam, że ta sprawa, aczkolwiek nie może być natychmiast podjęta [rozpoczęta], to powinna być natychmiast podjęta sprawa zasad prywatyzacji i tego, kto ją będzie robił. I te uwagi, które były na temat – że nie powinien to robić aparat urzędniczy, ten który istnieje, nawet pod kierownictwem naszego ministra, moim zdaniem są bardzo słuszne. I tu należałoby stworzyć osobne ciało, które by zajęło się sprawą tych państwowych przedsiębiorstw, ich przekształceń, prawda. Przekształceń na zasadzie, czy akcjonariatu pracowniczego, czy zwykłych spółek itd. itd. Ta sprawa wymaga jeszcze przedyskutowania, że jest niebezpieczne, kiedy po prostu w trybie urzędniczym to jest robione.

Po trzecie, wydaje mi się, że jest istotne to, co było mówione, że istnieją niekorzystne warunki dla drobnej, prywatnej przedsiębiorczości. Ja też mam takie sygnały. A te niekorzystne warunki to między innymi jest opór istniejącego aparatu, to jest brak pewnych przepisów, to jest obawa przed podjęciem czegokolwiek, to jest brak kredytu. Przy okazji kredytu, chciałbym powiedzieć, że nie możemy w tej chwili o to bardzo [się] bić, dlatego że, jeżeli nie przeprowadzimy operacji hamującej zasadniczo inflację, to nie ma o czym mówić, tutaj po prostu. W tej sytuacji nie będzie żadnej rozsądnej kalkulacji, bo jest tak wielka niepewność, co się stanie, że... Ale to jest tak na marginesie.

Wydaje mi się, że rzeczywiście są tu niepokojące zjawiska, globalnie przyrasta liczba przedsiębiorstw, przyrasta udział produkcji, ale jednocześnie jest także wyraźna tendencja do wycofywania się. Znaczący, że jest obawa – Ministerstwo Finansów chyba wystraszyło jeszcze tymi swoimi takimi dziwnymi enuncjacjami

na temat tych 60 tys. od metra. I podobnymi historiami. Nie wiem, po co to zrobiono, bo to później się okazało, że to jest taki jakiś luźny i odległy projekt, prawda. Więc to jest druga grupa. Uważam, że nasze obawy, zastrzeżenia, powinniśmy tutaj zgłosić do tego programu [rządowego], nie wdając się w jakieś wielkie szczegóły. Te sprawy wymagają jeszcze przedyskutowania, jeszcze jest trochę czasu, w końcu nawet jeżeli od 1 stycznia [1990 r.] będzie to wielkie uderzenie, prawda – to jeszcze można pownosić pewne zmiany.

I trzecia grupa. Ja bardzo, muszę powiedzieć, żałuję, że o tym najmniej mówiliśmy. Znaczy, myśmy właśnie mówili, zgłaszali pretensje – i bardzo dobrze, rząd powinien wiedzieć, gdzie są słabe różne punkty. Natomiast powinniśmy spróbować także pomówić – o tym było stosunkowo mało – co inicjatywy nierządowe, niebiurokratyczne, czyli reprezentowane właśnie np. przez Komitety Obywatelskie, mogą tutaj już zrobić. Jeżeli nawet jest – ja wiem, że tak jest – że nie można konkretnie coś zrobić, to wydaje mi się, po pierwsze, że Komitety Obywatelskie mogą być grupami nacisku i grupami ujawniania tych skandalicznych sytuacji, znaczy głośnego pokazywania tego. Proszę Państwa, jeżeli wszędzie mamy sklepy, lokale sklepowe, trzymane, nieużywane przez tzw. spółdzielczość „Społem”<sup>82</sup> czy inną jeszcze spółdzielczość, i w tym samym momencie mamy kolejki tylko z tego powodu, że jest za mało sklepów [lokalów sklepowych]. To jest klasyczna rzecz do nacisku, między innymi na naszego ministra ds. przekształceń własnościowych, na nasz rząd, który nie podejmuje dostatecznie chyba energicznie, jak tu było mówione, walki z istniejącymi monopolami biurokratycznymi. Także mnie się wydaje, że to jest bardzo wielka grupa [spraw], dotycząca właśnie prywatyzacji, dotycząca tych lokalnych [spraw], można powiedzieć, gdzie trzeba przynajmniej krzyczeć. Wydaje mi się, że może – jeżeli ten krzyk będzie masowy, prawda – to wywieramy nacisk i na te przeszkadzające struktury, i na naszych ludzi, którzy są odpowiedzialni za to, i którzy powinni coś tu robić. Po drugie... Słucham?

### Głos z sali:

Oni się po prostu bardziej przyczają...  
[niezrozumiałe, gwar]

### Janusz Beksiak:

Czy ja mogę skończyć? Za chwileczkę! Bo ja chciałbym... Po drugie, wydaje mi się, że to co jest mówione o osłonie, w związku z tym skokiem cen itd., że to jest

---

<sup>82</sup> „Społem” – wspólna nazwa stowarzyszeń i zrzeszeń spółdzielczych, istniejących w Polsce od 1869 r. w II RP działał Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców „Społem”, skupiający związek producentów i placówek handlowych. W czasach PRL „Społem” zostało częściowo upaństwowione, działało w ramach systemu centralnego planowania pod kontrolą PZPR.

niestety nasze zadanie w terenie. Znaczący, nie można czekać, że rząd stworzy fundusz – tam będą powiedzmy jakieś pieniądze, ale kto tym będzie naprawdę gospodarował? Ja osobiście uważam, że powinniśmy tutaj, jako jeden z organów, zająć się tą sprawą. Zarówno sprawą ewentualnych bezrobotnych, jak i tych ubogich ludzi, jak i tych np. domów dziecka czy starców.

Była np. propozycja taka i nie wiem, co się z nią stało, propozycja przekazana zresztą rządowi: jeżeli mamy już w tej chwili zapchane magazyny niektórymi produktami żywnościowymi w związku z tym, że wszyscy jemy mniej, ale są takie grupy ludzi, choćby te domy małego dziecka, gdzie głodują po prostu – czy nie należałoby część tej pomocy, za którą pieniądze leżą, jak się dowiadujemy, na kontach, przekazać. Przekazać tym konkretnym obiektom. I kto powinien tego dopilnować – wydaje mi się, że właśnie społeczny nadzór powinien być, a nie jakiś biurokratyczny. A te pieniądze skreślić po prostu. No, nie będzie tych pieniędzy. Więc tu jest także cała wielka grupa [spraw], co można by już w tej chwili robić. Proszę bardzo. Ja na razie kończę.

#### **Prowadzący:**

Ja jeszcze do tego, co należałoby robić, takie drobne uzupełnienie do tego, co powiedział Profesor przed chwilą. Zastanówmy się w terenie, jak odzyskać to, co jest społeczne, a co można w sensie działalności gospodarczej. Czyli odzyskać GS na wsi, banki spółdzielcze. W miastach ze „Społem” jest trudniej, ale naprawdę jest to konkretna robota, że tak powiem, czysto polityczna do zrobienia, którą można robić. Już Pani udzielam głos.

#### **Uczestniczka obrad [z Łodzi]:**

Ja wysłuchałam tego, co Pan Profesor nam zaproponował, w formie wniosku. Ja chciałam od razu przeprosić Pana Profesora za formę swojego wystąpienia, ale mnie się to wszystko bardzo nie podoba, dlatego że Pan Profesor raczył mówić o drobiazgach. My, działając w terenie, dokładnie wiemy, z jakimi sprawami interwencyjnymi do nas ludzie przychodzą. To, co nam Pan proponuje, ogranicza się wyłącznie do działalności interwencyjnej i stwarzać ma pewien efekt pozorów działalności zewnętrznej i powierzchownej. Która ma, nie wiem, uwiarygodnić to, że posunięcia obecne rządu, Sejmu, władz Solidarności są słuszne i na pewno doprowadzą do oczekiwanego celu. Otóż wydaje mi się, że działalności pozorowej mamy aż nadto w naszym codziennym życiu.

Poza tym, wydaje mi się, że nie możemy ciągle mówić o skutkach. A my ciągle mówimy o skutkach. Pora zacząć mówić o przyczynach. A więc możemy utworzyć setki firm konsultingowych i utworzyć tysiące projektów restrukturyzacji, ale dopóki, po pierwsze, nie będzie reformy prawa własności, nie będzie reformy samorządu terytorialnego i nie będziemy wiedzieli, czy budynek w mieście,

przy ulicy Bema nr 58, należy do pana Iksińskiego, do miasta, do spółdzielni czy do zakładu<sup>83</sup>, to my nie zrobimy żadnej reformy i wszelkie pomysły są tutaj pozorne. Po co nam wymiana informacji, jeżeli one będą miały taką samą formę, jaką będą miały na dzisiejszym spotkaniu. Pan ze Stalowej Woli poskarży się, że ze Związkiem Radzieckim źle handlują, a ja się poskarżę, że jak zamkną COBR włókienniczy<sup>84</sup>, to inżynierowie nie będą mieli pracy. I tak możemy się spotykać co miesiąc i się wzajemnie skarżyć. Czy o taką wymianę informacji chodzi? Bo na inną wymianę w tej chwili po prostu nie ma warunków. Te solidne ramy, o których mówimy, na których ma powstać nowa, zrestrukturyzowana gospodarka, to są solidne ramy legislacyjne.

Przed chwilą rozmawiałam tutaj z panem, przepraszam, że nazwiska nie pamiętam – z panem Świącickim – o tym, że jeżeli nasz Sejm nie daje sobie z tym rady, to istnieją w krajach wyżej rozwiniętych takie formy, że firma konsultingowa za pieniądze, szybko i sprawnie, przedstawia projekt ustawy. Być może ta ustawa nie będzie optymalna dla naszych warunków, ale będzie to jakaś ustawa. Nie ma nic gorszego niż brak poczucia gruntu pod nogami, oparcia o konkretne, stabilne zasady, choćby stabilne przez rok. Ale nie stabilne przez dziesięć dni, tydzień czy miesiąc, bo w takich warunkach nikt rozsądny, o zdrowym umyśle i wyobraźni, nie rozpocznie poważnej działalności gospodarczej. I nie dotyczy to tylko, broń Boże, inwestorów zachodnich, którzy mają takie fanaberie, że od nas oczekują konkretów. Ja myślę, że Polak z wyobraźnią, mający pieniądze, również biznesu nie będzie rozkręcał, bo skończy tak, jak tu Pan nam przed chwilą powiedział, że biznes rozkręcił trzy lata temu, a w tym roku musi go zamknąć. Dziękuję bardzo. Jeszcze raz przepraszam za zbyt emocjonalny może...

#### **Prowadzący:**

Bardzo proszę.

#### **Uczestniczka obrad:**

Przepraszam, ponieważ Pan powiedział w trzecim swoim punkcie o tym, że wśród tych naszych bardzo prostych zadań jest sprawa tego, żeby sprawdzać, co jest w sklepach [*niestyszalne*]. Któryś z panów strasznie narzekał, że sklepy, że ajenci kupują to, a nie tamto. Zgłaszam regularnie wnioski o to, żeby w jakikolwiek sposób, czy wykreślić z ustawy, czy też zgłaszałam ten wniosek, żeby się zwrócić do prezydenta miasta Warszawy o to, żeby złożył wniosek do Rady Narodowej o uchylenie jednego przepisu w prawie lokalowym – o zniesienie publicznej

---

<sup>83</sup> Problemy z inwentaryzacją własności komunalnej miały miejsce zwłaszcza po wyborach samorządowych w 1990 r.

<sup>84</sup> COBR włókienniczy – Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy przemysłu włókienniczego.

gospodarki lokalami użytkowymi. Jest to sprawa do załatwienia od ręki prawie że. I kończy nam się cały kłopot z monopolem sklepów. I o tym się mówi, ja to powtarzam od czerwca tego roku, przy każdej okazji rozmawiając ze wszystkimi możliwymi różnymi ludźmi. I to nie odnosi żadnego skutku, a dalej się mówi o sklepach, że sklep nie taki, nie śmaki, czy za dużo potem ktoś bierze, bo w koszty wprowadza również cenę opłat za sklep.

### **Prowadzący:**

Bardzo proszę Pan, potem Pan.

### **Uczestnik obrad [z Legnicy]:**

Komitet Obywatelski, Legnica. Proszę Państwa, najpierw może taka sprawa, która no, na pewno bulwersuje wiele społeczności lokalnych, to jest problem spółek nomenklaturowych. Ci panowie wcale nie boją się podejmować działalności gospodarczej. Nie ryzykując wielkich pieniędzy, robią dla siebie ogromne pieniądze, a my, no, wyszukujemy różne problemy i tego nie robimy. Oprócz pracy zawodowej, proszę Państwa, w ramach hobby zajmuję się eksportem towarów z Polski na Zachód. I dlaczego traktuję to jako hobby, a nie jako poważne zajęcie? Żeby wyjechać na Zachód, to jest cały problem, załatwianie wizy. To jest wystawianie w kolejce pod ambasadą jedną czy drugą, czy załatwianie przez jakieś biura pośrednictwa. Myślę, że ta sprawa powinna być uregulowana i ktoś, kto prowadzi działalność gospodarczą, nie powinien stać w kolejkach i czekać za wizami.

Drugi problem, to, kiedy wyjeżdżam z tego „lepszego ze światów”<sup>85</sup> i wjeżdżam na terytorium RFN czy na terytorium Austrii, to z pierwszej budki telefonicznej mogę dzwonić do dowolnego punktu na kuli ziemskiej. A tutaj niestety nie. Łączność jest tylko w jedną stronę i pan Świącicki sygnalizował ten problem. Ale jeżeli my żyjemy w epoce tam-tamów, to, proszę Państwa, nikt poważny z Zachodu nie będzie prowadził współpracy gospodarczej, bo nie będzie miał łączności. A w najlepszym wypadku będzie to łączność w jedną stronę. Tak że jeżeli tego nie załatwimy, to możemy sobie powiedzieć, że „Wracajmy do epoki kamienia łupanego”.

Jeżeli chodzi o ten handel ze Związkiem Radzieckim, tak tutaj krytykowany, ja myślę, że można i ze Związkiem Radzieckim robić dobre interesy, a patrząc perspektywicznie, to bardziej wierzę w interesy, przy naszej technice i technologii, w interesy ze Związkiem Radzieckim aniżeli w interesy z innymi rozwiniętymi krajami. Byleby tylko ten handel ze Związkiem Radzieckim nie był oparty o kontyngenty, jak zresztą z NRD i Czechosłowacją. Żeby ta możliwość barteru, handlu – towar za towar – wymiennego, nie była tak obwarowana przepisami, żeby to mogły prowadzić władze lokalne bez większych problemów. To jest,

<sup>85</sup> „Lepszy ze światów” – ironicznie o krajach socjalistycznych bloku sowieckiego.

myślę, problem dla rządu. I problem jeszcze tego handlu zagranicznego – żeby cokolwiek wywieźć z tego kraju, trzeba mieć pozwolenie wywozu. Na to pozwolenie wywozu oczywiście trzeba czekać. Na Zachodzie ludzie są przyzwyczajeni do pracy krótkiej, do załatwiania kontraktu drogą faksu, a nie drogą jazdy [do siedziby urzędu] i uzgodnień, a potem jeszcze i tak po załatwieniu kontraktu to nikt z eksporterów nie wie, czy mu się uda to wyeksportować, bo nie wie, czy dostanie pozwolenie wywozu. A z pozwoleniem przywozu to jest jeszcze gorsza sprawa.

Myślę, że po prostu ta obawa w podejmowaniu działalności jest spowodowana nie tyle wysokością tego kredytu, ale obawą, że ten kredyt będzie zmieniany z dnia na dzień, i że po prostu ludzie tego nie wytrzymają. A więc nie idą w kierunku spółek, które są właściwym rozwiązaniem, ale tak te spółki są obrzydzone przez nomenklaturę, że ludzie nie idą w kierunku spółek, bo to wywołuje bardzo mieszane uczucia, chcą ryzykować swoim imieniem, nazwiskiem, własnym kapitałem, a tutaj niestety zaczynają się schody. Dziękuję.

#### **Uczestnik obrad:**

Ja pozwolę sobie z głosem. Jestem pierwszy, który się zgłaszał już dwie godziny temu. Więc mam konkretne pytania, ale bardzo istotne. My mamy starego piekacza, który przed wojną za 100 kg dostarczonej mąki dawał 100 kg chleba. A kiedy były kłopoty ze zbożem, to za 100 kg żyta – 100 kg chleba. Ponieważ z kilograma mąki jest kilogram i 40 [gram] chleba, opłaciło mu się. To znaczy, miał jakiś godziwy zysk, płacił podatek i oczywiście musiał rozpaść w tym piecu. W tej chwili, mój GS<sup>86</sup>, to znaczy nie mój, tylko GS w mojej gminie, sprzedaje drugiemu GS-owi, konkretnie piekarni – mąkę gotową już, po 381 tys. I sześć kilometrów przewozi ten już gotowy chleb i sprzedaje po 1000 złotych. Pytanie brzmi, czy te pieniądze, paskarski zysk, jest kierowany do skarbu państwa w formie podatku, czy po prostu jest pchany do GS-owskiej kieszeni. To jest zasadnicza sprawa, bo jeśli tak, to mogą sobie wypłacić pensje powyżej miliona lub beczelnie ukraść. Czy rząd wie, że są takie praktyki i czy te pieniądze idą do skarbu państwa, to znaczy w formie podatku czy innych jakiś. Dziękuję.

#### **Janusz Beksiak:**

Jeśli można, od razu odpowiem. [*niestyszalne*], bo mam kolegów w rządzie, ale nie mogę za nich w tej chwili odpowiadać. Natomiast jest to powszechnie wiadomo. Po pierwsze, oni nie muszą sobie płacić wielkich pensji, dlatego że jest tam ich bardzo dużo, czyli oni mogą nawet mieć umiarkowane pensje, ale połowa tych pieniędzy, co najmniej, to jest utrzymanie tych darmozjadów w GS-ie. Dlatego te GS-y trzeba rozrzucić, rozwalić. I dlatego domagamy się od rządu, żeby się nareszcie

---

<sup>86</sup> GS – Gminna Spółdzielnia.

za to wziął. To jest pierwsze. Druga połowa, to są właśnie dochody rządu oczywiście, czyli budżetu, bo tam wszędzie jest zabierane coś. I tak razem – wie Pan – wszyscy robią tę inflację. Dlatego między innymi my się spieramy, że kontrola płac nie jest taka konieczna jako środek antyinflacyjny, bo ja na przykład uważam, że to robi budżet razem z monopolami, które płacą coraz większe podatki, windują ceny i windują całą tę spiralę inflacyjną – bardziej niż pracownicy. Ale jest to oczywiście sprawa sporu, bo bardzo trudno to wyliczyć, kto ile się przyczynił do tego. Tak, tak. Zgadzam się, proszę Pana, oni żyją z nas.

**Prowadzący:**

Bardzo proszę. [gwar] Póki ktoś chce mówić...

**Janusz Beksiak:**

To nie możemy powiedzieć, że my sobie idziemy do domu? Ja z przyjemnością już mogę pójść do domu.

**Anna Wenerowicz<sup>\*87</sup>:**

Ja chciałabym wniosek przedstawić, reprezentuję Stowarzyszenie Inicjatyw Niezależnych z Kołobrzegu. Jestem przeciwna dotowaniu przedsiębiorstw słabych, dlatego że są to przedsiębiorstwa bardzo często źle gospodarujące, o rozdętej administracji. Ja podam przykład naszej mleczarni – na dwóch pracowników fizycznych przypada jeden pracownik umysłowy. I to jest uważam skandal. A prezes na koniec roku dostał dotację, wstrzymał inwestycje, kupił sobie nowego poloneza [samochód marki Polonez] i powiedział – „co mi zrobią”? [niesłyszalne]

**Janusz Beksiak:**

Jestem razem z Panią oburzony, ale co z tego wynika?

**Prowadzący:**

Wynika z tego tyle...

**Uczestniczka obrad [Anna Wenerowicz?]:**

Jestem przeciwko dotowaniu...

**Janusz Beksiak:**

Te dotacje mają być kasowane już od stycznia.

---

<sup>87</sup> Prawdopodobnie: Anna Wenerowicz (ur. 1939) – polonistka, nauczycielka; działaczka Solidarności, zwolniona z pracy w stanie wojennym, członkini KIK w Kołobrzegu; w 1989 r. współorganizatorka kampanii wyborczej KO „S”, twórczyni i sekretarz Stowarzyszenia Niezależnych Inicjatyw Obywatelskich w Kołobrzegu.

**Uczestniczka obrad [Anna Wenerowicz?]:**

Ale Pan Minister mówił co innego.

**Janusz Beksiak:**

Ale w tej mleczarni jest rada nadzorcza, która może tego prezesa wyrzucić.

**Prowadzący:**

Przepraszam, a spółdzielcy nie mogą zmienić rady?

**Janusz Beksiak:**

Proponuję się zastanowić, czy my chcemy jeszcze dyskutować, proszę Państwa?

**Ryszard Listwan<sup>\*88</sup>:**

Ja bym chciał jedną rzecz powiedzieć. Moje nazwisko Listwan, Komitet Obywatelski Sucha Beskidzka, województwo bielskie. Ja trochę jestem tutaj rozczarowany dyskusją na sali, dlatego że tematem naszego spotkania miały być właśnie inicjatywy gospodarcze, a my cały czas poruszamy bolączki, że się nic nie da zrobić. A w gruncie rzeczy można by było przyjąć już pewne ustalenia i próby, do których możemy zmierzać. I np. nie widzę celu mówić dużo na GS-y, że są złe, bo to jest oczywiste, natomiast zastanowić się, jak można zrobić im konkurencję. I mnie np. interesuje to, co Pan Senator Janowski tu powiedział, jeżeli to już jest realne, w ramach tego pakietu, który jutro nam dostarczy, możemy jechać w teren i próbować takie unie gospodarcze robić. Na naszym terenie my już próbujemy np. wozić masło z Krakowa, gdzie jest o 1000 zł na kostce mniej i doprowadzamy do bankructwa równocześnie OSM<sup>89</sup> w Wadowicach, który drogo produkuje, i GS w Suchej czy Stryszawie i w innych miejscowościach. Mamy ludzi, którzy się chcą tym zająć. I jeżeli ta grupa ruszy, a od państwa [rządu] dostaniemy wsparcie konkretne, to jest to już możliwość rozpoczęcia konkretnej działalności. Ale to jest jeden z wycinków. Wiadomo, że musimy działać wielotorowo.

I druga sprawa. Ja bym tu nawiązał do tego, co Pan Frasyński powiedział na temat właśnie uspołecznienia, przekazania pracownikom tych form własnościowych w zakładach pracy. To zostało przedstawione przez pana Bratkowskiego w „Gazecie Wyborczej”. I myślę, że jest to temat godny przynajmniej zastanowienia, bo on od razu stawia sprawę samorządów zakładowych, które przy tej okazji się rozwiną. To jest duża inicjatywa i wydaje mi się, że warto by ją było przynajmniej

---

<sup>88</sup> Ryszard Listwan (ur. 1949) – mgr inż. chemik; działacz Solidarności, represjonowany w stanie wojennym. Współzałożyciel KO „S” w Suchej-Beskidzkiej i Makowie Podhalańskim, organizator kampanii wyborczej 1989 r. [Informacje uzyskane od żony – p. Ewy Listwan].

<sup>89</sup> OSM – Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska.



przedyskutować. Poza tym te pakiety spraw, które tutaj były poruszone, sprawa akcji jeszcze, bo na pewno istnieje możliwość stworzenia spółek akcyjnych, które też będą działały antymonopolowo. I przydałoby się, żeby w tej kwestii pewne dorady fachowe, a przynajmniej zapowiedź takich dorad była udzielona.

I wydaje mi się, że pewnie, że jest trudno, bo jeżeli struktury administracyjne w pewnych miejscowościach chcą bardzo przeszkadzać, to mogą. Ale są struktury, które już zrozumiały, że nie ma sensu przeszkadzać i np. u nas naczelnik wyszedł z taką propozycją, żebyśmy spróbowali wysondować, czy dla jednego z zakładów nie można będzie załatwić, właśnie tutaj współpracy z kapitałem zagranicznym. Tak że w różnych miejscowościach różnie to może wyglądać. I może być w ten sposób, kompleksowo, do spraw podejść. Ja dziękuję, mam tyle.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś głosy? Czy rozumiem, że w tym gronie, w jakim zostaliśmy, przyjmujemy te wnioski, które pan profesor Beksiak nam tu wstępnie przedstawił...

**Janusz Beksiak:**

Z zastrzeżeniem, które Pani zgłosiła, że są pozorne. Co także trzeba będzie przekazać. Oczywiście, że to są działania pozorne.

**Uczestnik obrad:**

Jeśli można. Czy Pan może zobrazować sprawę związaną z przekształceniami własnościowymi, w szczególności z rolą pełnomocnika rządu? Czy nie można by było w województwa puścić tego typu pełnomocników [mianować wojewódzkich pełnomocników]. To by było, sądzę, dużą pomocą w pracy, właśnie w tej pracy, która się rozpoczyna.

**Janusz Beksiak:**

Jest to przewidywane przez rząd, ale [*niestyszalne*] od przyszłego roku.

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Od przyszłego roku, w tym roku nie damy rady, zapewne. Dziękuję.

**Janusz Beksiak:**

My podamy listę 75 szczegółowych spraw [*niestyszalne*]. To jest zapisane. My to będziemy przekazywać. Natomiast jutro ja bym chciał podać główne nasze kierunki – o co nam chodziło. Dlatego, że ja sobie nie wyobrażam, że – znaczy, ja nie podejmuję się tej organizacji – ja sobie wyobrażam, że my będziemy współpracować jakoś. Znaczą...

**Prowadzący:**

Że to spotkanie dzisiejsze będzie miało ciąg dalszy.

**Janusz Beksiak:**

[*nieślyszalne*] [Czy] w tej sprawie będą współpracować, wobec tego, to jest jakiś taki program działania dla nas.

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Trzeba pamiętać, że tych Komitetów Obywatelskich – to jest działalność społeczna...

**Małgorzata Pawlisz:**

Może ja jeszcze jedno zdanie na zakończenie. Skoro już formułujemy, proszę Państwa, wnioski, to, Panie Profesorze, również prosiłabym jeden wniosek w takim razie zapisać, ja jako uczestnik sali, a nie jako – powiedzmy – wcześniej referent. Uważam, że z tego wszystkiego, o czym Państwo tu mówiliście, wynika jedna, dla mnie oczywista sprawa, mianowicie: brakuje przede wszystkim Państwu, a) informacji, b) możliwości zdobycia na miejscu i możliwości uzyskania porady fachowej, a także oparcia o odpowiednie regulacje prawne. Regulacje prawne, tutaj Pani bardzo słusznie podniosła problem. Zresztą, uważam, że on jest przez rząd rozpatrywany. Problem jest tylko czasu, po prostu. Natomiast jeżeli chodzi o informacje w terenie i szkolenie w terenie – jest to sprawa nierozwiązana. I Fundacja Polska, którą reprezentuję, i [jej ] szkoła już nauczyła się w mojej osobie wiele, słuchając Państwa opinii. Sądzę, że trzeba by właśnie uruchomić w poszczególnych województwach takie... tego typu komórki – sprawnego informowania i sprawnego doradzania ekonomicznego na bardzo podstawowym poziomie. Bez wymogów językowych, bez jakichkolwiek innych wymogów – tanie kursy. Tanie kursy. Tanie kursy, bo na przykład...

**Janusz Beksiak:**

Kto to sfinansuje?

**Małgorzata Pawlisz:**

Panie Profesorze, ja organizuję takie kursy w Warszawie, które może przyjąć i kupić każdy, bo one kosztują 60 tys.

**Janusz Beksiak:**

Przyjęliśmy wniosek.

**Małgorzata Pawlisz:**

Prawda? I proponuję... I ja jestem w stanie takie kursy dla Państwa zorganizować w Polsce.

**Prowadzący:**

Dziękujemy bardzo.

**Prowadzący [do Małgorzaty Pawlisz]:**

To już robi się czysta... [*niesłyszalne*]

**Małgorzata Pawlisz:**

Ja poważnie mówię. Już w trzech miastach, w czterech ja organizuję takie coś. W Zielonej Górze będzie, we Wrocławiu w tej chwili, w Jeleniej Górze i w Gdańsku. I w Bydgoszczy. Z tego jasno wynika, że ludzie po...

[*koniec nagrania*]

## Posiedzenie zespołu „Pozarządowe formy pomocy i samopomocy socjalnej”

Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 101, 9 grudnia 1989 r., godz. 16.00

[ZAPIS-N6.9\_strona A]

### Prowadząca Irena Wóycicka<sup>1</sup> [*hałas w tle*]:

[...] pewnych zasad. Proszę zatem o wybaczenie, jeżeli zasady [*niezrozumiałe*] będą jakoś znane i zrozumiałe. [...] Proponowałabym, żeby nad tymi referatami nie toczyła się dyskusja, którą proponuję później jako wymianę doświadczeń. To znaczy, ja sugeruję, że to nas najbardziej wzbogaci, jeżeli będziemy wymieniać między nami doświadczenia, obszary zainteresowań i działalności, istniejących inicjatyw i też pomysłów inicjatyw, występujących barier formalnych, administracyjnych, jak i również organizacyjnych, to znaczy brak np. zaplecza, brak finansów, podobnych barier finansowych. Jak odkrywać tych, którym należy pomagać itd.

Sądzę również, że w tej dyskusji ujawnią się pewne problemy i konflikty etyczne takich działań, jak i problem również odnajdywania właściwych [*niezrozumiałe*] organizacyjne i problemy, jak organizować taką pomoc. Jak sądzę, te referaty nie wymagają bezpośredniej dyskusji, natomiast te aspekty [*niesłyszalne*] mogą być potem podejmowane w konkretnej dyskusji, jak i wymiany doświadczeń. Wymiany doświadczeń i próby ich wzbogacenia. I to bym Państwu proponowała jako nasz taki cykl dyskusyjny, pierwszy. Natomiast [jako] drugi, co bardzo potrzebne, proponowałabym dyskusję na temat form wymiany informacji pomiędzy nami [*niezrozumiałe*] na przyszłość. Po pierwsze, chodzi o wymianę

---

<sup>1</sup> Irena Wóycicka (ur. 1950) – ekonomistka; działaczka opozycji demokratycznej i Solidarności, w 1981 r. pracowała w OPSZ przy KK NSZZ „S”, członkini redakcji „Robotnika”; ekspert komisji polityki społecznej KO przy LW; w 1989 r. uczestniczka Okrągłego Stołu, następnie doradca ministra pracy Jacka Kuronia.

informacji, koordynację różnych działań na szczeblu lokalnym – jak zorganizować, jak jest u Państwa w regionach, miastach [*niezrozumiałe*], jak również współpracy pomiędzy nami, że tak powiem, na obszarze Polski, również w oparciu o zaplecze Komitetu Obywatelskiego z Warszawy, przy ulicy Fredry.

I sądzę, że byłoby bardzo pozytywne, gdybyśmy zwłaszcza w tym drugim punkcie umieli wymienić pewne konkretne formy organizacyjne i organizatorów. No, te sprawy, które zostaną [*niezrozumiałe*] jako wnioski, przygotowali do następnych ewentualnych spotkań, sesji, innego typu wymiany informacji, tworzenia zaplecza informacyjnego i wspomagającego takiego ruchu. To tyle, jeśli chodzi o moje propozycje. Jeżeli ktoś z Państwa ma inny projekt dzisiejszej naszej dyskusji, to proszę bardzo.

Czy też akceptują Państwo zaproponowany porządek?

Aha, przepraszam bardzo, jeszcze na uboczu, ze względu właśnie na potrzeby Komitetu Obywatelskiego, Zespołu współpracy z regionami, przy którym jest sekcja działań samopomocowych<sup>2</sup> – jest prośba o wypełnienie takiej tabelki, którą zrobiłam [*niezrozumiałe*], bieżący kontakt z przedstawicielami tej działalności w poszczególnych regionach.

Jeśli nie ma z Państwa strony sprzeciwu ani innych propozycji, to poproszę może Pana Tomasza Kaźmierczaka o słowo wstępne.

### **Tomasz Kaźmierczak<sup>3</sup> [*hałas w tle*]:**

Otóż, proszę Państwa, ja od jakiegoś czasu powtarzam jedną rzecz, że przeciętny Polak ma wyobrażenie o tym, ile lat jesteśmy zapóźnieni w stosunku do innych krajów jeśli chodzi o lukę technologiczną. Przeciętny Polak nie zdaje sobie sprawy, jak strasznie opóźnieni [jesteśmy] jeżeli chodzi o coś, co ja nazywam „zupą z wkładką Kuronia”. To znaczy, chodzi mi tutaj o niedorozwój bądź, w wielu wypadkach, brak jakichkolwiek urządzeń, które by służyły zaspokajaniu bardzo różnych potrzeb ludzi, kiedy traktujemy czy patrzymy na nich jako na konsumentów, powiedzmy, w szerokim tego słowa znaczeniu. I te luki są ogromne. Pewnie sporo czasu upłynie, zanim one powoli zaczną się wypełniać. I niewątpliwie jest to ogromne pole do działalności obywatelskiej czy działalności społecznej. Z dwóch takich innych przynajmniej względów: mianowicie, to [pomoc społeczna] strasznie dużo kosztuje, natomiast w momencie, kiedy pojawiają się wolontariusze, ludzie, którzy chcą świadczyć swoją pracę bezpłatnie, wówczas jest to dużo tańsze. I zresztą na świecie jest tak, że właśnie ludzie niesłychanie uaktywniają się w tych sferach działalności społecznej.

<sup>2</sup> Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, KO przy LW w Warszawie.

<sup>3</sup> Tomasz Kaźmierczak (ur. 1956) – socjolog, pracownik Zakładu Pomocy Społecznej i Rehabilitacji w Centrum Medycznym Doskonalenia Podyplomowego w Warszawie.

A więc jest ta luka infrastrukturalna i w gruncie rzeczy, gdybyśmy tak przejrzeni sobie różne typy trudnych sytuacji życiowych, wówczas dokładnie by to wyszło. Na to troszkę nie ma czasu, ponieważ to, co mam powiedzieć, ma trwać około 5 minut. W związku z tym chciałbym Państwu wskazać pewne bardzo dotkliwe, moim zdaniem, luki w tej chwili, jednocześnie pokazując, że ze względu na niedorozwój właśnie tej całej sfery infrastruktury społecznej bardzo często dochodzi po prostu do marnotrawstwa tych skąpych zasobów, które są w tej chwili.

Jako bardzo prosty, podstawowy przykład takiego marnotrawstwa, który wynika z faktu niedorozwoju właśnie tej sfery infrastrukturalnej, chciałem tutaj podać kwestię siostr PCK<sup>4</sup>. Wiedzą z pewnością Państwo, że działają takie siostry PCK, które mają za zadanie opiekować się przede wszystkim osobami samotnymi, których stan zdrowia powoduje, iż są całkowicie lub w znacznym stopniu niesprawne i trzeba wiele rzeczy za nie zrobić. Okazuje się, że bardzo często jest tak, że to, czego tym ludziom brak tak naprawdę, to po prostu kontaktu z drugim człowiekiem. A więc na plan pierwszy wybija się problem samotności. W związku z tym w praktyce często tak bywa, że ta siostra PCK, która jest przygotowana do pewnych działań pielęgnacyjnych, w gruncie rzeczy zamiast robić takie rzeczy, no, to staje się pewną, w dobrym słowa znaczeniu – „damą do towarzystwa”.

A dzieje się tak dlatego, że np. nie ma takiej bardzo prostej formy pomagania ludziom samotnym, jak taka – to się nazywa *friendly visiting* – mniej więcej takie „przyjacielskie odwiedziny”. Innymi słowy, po prostu odwiedzanie w sposób w miarę systematyczny danej osoby po to, żeby z nią porozmawiać, żeby z nią spokojnie wypić herbatę. A więc widać tutaj wyraźnie, jak niedorozwój pewnych usług powoduje marnotrawienie i tak niewystarczających [środków].

Drugi taki przykład bardzo dotkliwej luki, gdzie – jak sądzę – nic się nie dzieje, to jest kwestia tych rodzin, które czasami są nazywane rodzinami z marginesu społecznego czy rodzinami patologicznymi. Tam pojawia się w pewnym momencie problem sieroctwa społecznego, tzn. np. [w reakcji] na złą postawę rodzicielską matek czy ojców następuje odbieranie praw rodzicielskich czy ograniczanie władzy rodzicielskiej. [włączenie mikrofonu] To oczywiście idzie potem przez sąd, to się cała sprawa kryminalizuje itd. A jak sądzę, bardzo często przyczyna całej sprawy polega na tym, że ci rodzice, przede wszystkim matki same były wychowywane w takich rodzinach. Nigdy nie miały szans na to, aby nauczyć się pewnych podstawowych zachowań rodzicielskich, jak o dziecko dbać, jak dziecko pielęgnować itd. I nic tu się jakby nie robi w tej sferze, żeby jako alternatywę

---

<sup>4</sup> Polski Czerwony Krzyż – najstarsza polska organizacja humanitarna będąca członkiem Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy; powołany po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jako Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, przemianowane w 1927 r. na Polski Czerwony Krzyż.

pewnej procedury sądowej po prostu uczyć te kobiety tych podstawowych umiejętności rodzicielskich, opiekuńczych, żeby uniknąć jakby pogarszania się czy zwiększania się problemu sieroctwa społecznego. Tutaj, jak sądzę, nic dokładnie się nie dzieje, chociaż aż się prosi, żeby takie bardziej lub mniej, powiedzmy – profesjonalizowane usługi edukacyjne się pojawiły.

Inny taki problem, z którym mamy do czynienia na dobrą sprawę od lat i niesłychanie mało się [tu] dzieje, to jest kwestia bezdomności. Dokładnie rok temu znalazłem taką informację podaną za Towarzystwem im. Brata Alberta<sup>5</sup>, wedle której szacuje się liczbę bezdomnych na 300 tys. Ja sądzę, że jest to liczba przesadzona. Nikt tak naprawdę nie wie, ile jest tych bezdomnych w Polsce. Ale fakt jest jeden – są. Są i należy się spodziewać, że jeśli np. nastąpi urynkowanie mieszkalnictwa, wówczas tych bezdomnych może stać się więcej. Ta niezwykle skromna sieć schronisk dla bezdomnych oczywiście nie wyczerpuje sprawy, bo to nie jest tylko kwestia schronienia, chociaż pewnie przede wszystkim.

Ale nie wiem, czy Państwo sobie zdają sprawę z tego, że taka bezdomność ma swoją wewnętrzną dynamikę. I ktoś, kto spędza na ulicy parę miesięcy, po pewnym czasie jest wrakiem człowieka w sensie medycznym, psychicznym, społecznym. I jest niesłychanie trudne potem odbudowywanie tych wszystkich aspektów, żeby taki człowiek mógł z powrotem zafunkcjonować w normalnym społeczeństwie, żeby mógł poprowadzić stabilny tryb życia. Więc bezdomność jest tutaj ogromnym polem do popisu.

Jest np. sprawa narkomanów. Otóż narkomani, kiedy wychodzą z placówek resocjalizacyjnych, wtedy w gruncie rzeczy czeka ich coś, co można by nazwać było – śmiercią społeczną. Znaczą, z jednej strony, powiedzmy, mieli motywację do tego, żeby się poleczyć, mają motywację do tego, żeby żyć bez narkotyków w takiej czy innej formie spożywanych. Natomiast cały ten okres czasu, kiedy nienarkomani uczą się, zdobywają kwalifikacje, zdobywają wiedzę, oni spędzili na uganianiu się za „kompotem”<sup>6</sup>. W związku z tym oni tak naprawdę często nic nie umieją. Nie mają szkół pokończonych, nie mają zawodów. Mają oczywiście fatalne, fatalne zdrowie. Wychodzą tacy ludzie z placówek, i co? I nic. Do tego inni ludzie boją się ich, bo to nie wiadomo, kto to taki narkoman. Może co ukradnie, może to zabije, no, różne tu są takie postawy. W związku z tym ja sądzę, że część z nich przynajmniej całkiem świadomie potem po prostu popełnia samobójstwo, ponieważ wiedzą, że nie ma dla nich specjalnie miejsca.

---

<sup>5</sup> Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta – katolickie stowarzyszenie charytatywne, powołane w 1981 r. w celu pomocy bezdomnym, ubogim i innym ludziom potrzebującym pomocy; prowadzi m.in. schroniska dla bezdomnych, domy samotnych matek i jadłodajnie.

<sup>6</sup> Potoczna nazwa narkotyku – „polskiej heroiny”, nielegalnie produkowanej w Polsce od połowy lat 70. XX w.

Następna ogromna, ogromna luka. Proszę Państwa, inny przykład tutaj to jest przykład inwalidów, znaczy ludzi, którzy mają np. porażenie mózgowe. Wiedzą Państwo z pewnością o problemie barier architektonicznych. Ale proszę sobie wyobrazić młodego, sprawnego intelektualnie człowieka, który jest skazany na to, żeby przebywać samemu w mieszkaniu, kiedy rodzice wychodzą z domu. Wózek nie przejdzie przez drzwi, w związku z tym, żeby się poruszać, to on chodzi na czworakach po mieszkaniu i nie ma najmniejszego kontaktu ze światem. A często są to ludzie zupełnie, znaczy normalni w sensie intelektualnym i znowu takich ludzi czeka jakby śmierć, śmierć psychiczna i społeczna.

A sprawa tutaj mogłaby być dosyć prosta, to znaczy znowu takie „przyjacielskie odwiedziny” czy próby wyciągnięcia czy wciągnięcia takiego młodego człowieka w sprawy, które się dzieją na zewnątrz. Ja myślę, że tych przykładów można byłoby tutaj mnożyć [więcej].

Następna sprawa, o której zwłaszcza w obecnej sytuacji trzeba powiedzieć, to jest kwestia sytuacji osób opuszczających zakłady karne. Pamiętajcie Państwo, że są to ludzie, którym często w okresie pobytu w więzieniu zawalił się cały prywatny świat. Czy [to] żona się rozwiodła, mieszka tam ktoś inny, czy dom, w którym dana osoba mieszkała, został rozebrany. Wychodzą w Polskę po kilku latach więzienia. Człowiek zaczyna zapominać, jak się w normalnym życiu zachowywać. W związku z tym, jeśli potem się pojawia recydywa, no to dlatego, że jedynym światem, który jeszcze ich przygarnie, gdzie mniej więcej wiedzą, jak się zachowywać, jest z powrotem więzienie. Gdzie mają dach nad głową. W związku z tym jakby w ogóle cała sprawa tzw. pomocy postpenitencjarnej, jak sądzę, w tym kraju leży, żeby nazwać rzecz po imieniu.

To, co my mamy relatywnie nieźle rozwinięte, to jest kwestia zasiłków pieniężnych. Ja myślę, że gdyby tylko pieniądze były, to może funkcjonować. Natomiast już np. taka banalna sprawa, jak dystrybucja czy pomoc materialna – w sensie pomoc rzeczowa, już by tutaj mocno kulała. Do tej pory było to robione tylko w sposób lepszy lub gorszy przez Polski Komitet Pomocy Społecznej<sup>7</sup>, ale jest to organizacja przeżywająca bardzo poważny kryzys i sądzę, że również tak prostej sprawy w najbliższym czasie nie będzie. Czyli jest to jakaś kolejna luka bardzo istotna. To tak tytułem zarysowania – to pewnie dużo powiedziane, ale tytułem pokazania Państwu, w jakiej sytuacji, jeśli chodzi o ten całą infrastrukturę społeczną się znajdujemy. I tytułem jakby zachęcenia do wkraczania w te luki, które aż się proszą, po prostu aż się proszą, żeby coś tutaj zacząć robić. To może byłoby tyle, jeśli...

<sup>7</sup> Polski Komitet Pomocy Społecznej (PKPS) – charytatywna instytucja państwowa, powstała w 1958 r. dla udzielania wsparcia materialnego i pomocy organizacyjnej osobom w trudnej sytuacji życiowej.



**Prowadząca:**

Dziękuję Panu bardzo i jeśli można Panią...

**Ewa Leś<sup>8</sup>:**

Proszę Państwa, żeby trochę w pigułce przedstawić pewne zasady, podstawy filozofii i etyki pomagania. I ponieważ ma to być w pigułce, postaram się zmieścić w tym czasie 5–6 minut. Proszę wybaczyć, że może czasami będzie to trochę ogólne. Ja tutaj przygotowałam taką drobną notatkę i mam nadzieję, że ona będzie powielona do końca tego spotkania i że każdy z zainteresowanych Państwa będzie mógł otrzymać kopię. Otóż chciałabym powiedzieć tak, że cała idea, filozofia pomagania bierze swój początek z etosu demokratycznego. I wydaje się, warto by tutaj przede wszystkim powiedzieć, iż owa filozofia pomocy opiera się na trzech zasadach, na trzech ideach, trzech wartościach: idei demokracji, idei pluralizmu i idei pomocniczości bądź komplementarności. Jeśli chodzi o tę pierwszą, to trzeba powiedzieć, że pomaganie to dzisiaj coś daleko innego niż dawna działalność charytatywna czy filantropia. Współczesne pomaganie opiera się na właśnie owym etosie demokratycznym, na zasadzie, że każdy człowiek, każdy obywatel danego państwa ma prawo do życia godnego, do godnego zaspokajania swoich potrzeb. Ma określone prawa socjalne, których strzeże ustrój demokratyczny i demokratyczne społeczeństwo.

W związku z tym jakby konsekwencją owej idei demokracji jest tworzenie pewnej nowej formuły społeczeństwa. Społeczeństwa, które można, może nieco na wyrost, ale określić jako społeczeństwo opiekuńcze, w którym w nowy sposób zostaną podzielone, określone role między tym, co należy do państwa, a tym, co należy do organizacji społecznych, struktur nieformalnych, poszczególnych osób i wreszcie – do władz lokalnych. Ta redefinicja całego jakby systemu pomagania właśnie wynika z idei demokracji, a to dlatego, że owa idea zakłada uczestnictwo. Zakłada partycypację samych zainteresowanych, którzy mają być nie tylko biorcami pomocy, adresatami pomocy, ale mają w sposób aktywny i jakby bardziej ludzki uczestniczyć w procesie samourzeczywistniania się i zaspokajania swoich potrzeb. A więc chodzi tu o to, by realizowała się w większym stopniu zasada samowystarczalności.

Druga rzecz, o której warto przy tej okazji powiedzieć, gdy mówimy o filozofii pomagania, współczesnego, nowoczesnego, odległego od idei charytatywnej, a przynajmniej odchodzącego od idei charytatywnej, opartej na zasadzie nadrzędności tego, kto pomaga i podległości tego, komu świadczona jest pomoc. Tu konieczne jest wspomnienie o idei pluralizmu, o wartości pluralizmu. Wydaje się, że na tej

---

<sup>8</sup> Ewa Leś (ur. 1953) – specjalistka ds. polityki społecznej, dr nauk politycznych, zatrudniona w Instytucie Polityki Społecznej UW.

wartości pluralizmu również zasadza się, powinna zasadzać się współczesna filozofia pomagania. Pluralizmu, który mówi, że nie tylko organizacje jednego sektora mają zadania do spełnienia w sferze socjalnej, w sferze opiekuńczej, ale, że istnieje tutaj miejsce dla wszystkich. Aczkolwiek – chcę przy tej okazji podkreślić wyraźnie – konieczne jest określenie, kto co ma robić.

I oczywiście nie w tym rzecz, by na barki organizacji nieformalnych i inicjatyw oddolnych zrzucić całą odpowiedzialność za sferę socjalną. Chodzi o nowy podział, o to, by znalazło się miejsce dla różnorodnych inicjatyw oddolnych, które w szczególnym stopniu byłyby ukierunkowane na wsparcie tych dziedzin życia społecznego i zaspokajania tych potrzeb społecznych, które do tej pory nie były właściwie zaspokajane przez dotychczasowe sektory pomocy. I kolega, przedmówca mój, wskazywał na niektóre z nich. Ja może przy tej okazji tylko uzupełniłabym go w taki sposób, że zwróciłabym uwagę Państwa na to, w jaki sposób należałoby to robić. A więc, wykorzystywać inne metody niż stosują to organy państwowej pomocy społecznej choćby.

Chodzi tutaj między innymi o to, że w [ramach] owej idei pluralizmu działalność organizacji nieformalnych, rozmaitych grup oddolnych, ruchów społecznych etc., powinna jakby rozwijać, kształtować te formy działania i pomocy, które w mniejszym stopniu są wykorzystywane przez inne sektory. Chodzi tu przede wszystkim o jakieś inicjowanie działania w sferach do tej pory zaniedbanych. Chodzi także o wykorzystywanie na znacznie szerszą skalę, niż to się dzieje dzisiaj – idei rzecznictwa społecznego, mecenasowania tym grupom społecznym, tym jednostkom, a czasami także środowiskom społecznym, które jakby są bezsilne w upominaniu się o swoje prawa i zabieganiu o zaspokajanie swoich potrzeb. To wreszcie działania na rzecz, jakby powiedzieć najogólniej, dbałości o realizację pewnych podstawowych wartości i praw. W tym właśnie praw rozmaitego typu mniejszości, w tym właśnie mniejszości takich, jak grupy, środowiska, jednostki, osoby upośledzone – upośledzone materialnie, niewydolne ekonomicznie, upośledzone moralnie itd.

Proszę Państwa, wreszcie trzecia idea, trzecia wartość, na której powinna opierać się filozofia pomocy i samopomocy, to idea owej pomocniczości czy komplementarności. A więc, generalnie biorąc można by powiedzieć, że jeśli coś można zrobić na szczeblu lokalnym w ramach małej grupy, małej struktury, to należy to tam robić, i w taki sposób. I nie angażować struktur większych. Wynika to również ze społecznej nauki Kościoła [katolickiego]. I jest to cała koncepcja.

Druga sprawa, którą chciałabym króciutko poruszyć, choć bardzo jest ona istotna z punktu widzenia naszych dzisiejszych rozważań, to etyka pomagania. Otóż, proszę Państwa, jak tutaj pani dr Wóycicka była uprzejma zauważyć, ja reprezentuję Polskie Towarzystwo Pracowników Socjalnych i ten zawód, będąc pewną profesją, ma określony kod etyczny, którym każdy pracownik socjalny powinien się posługiwać. Chcę powiedzieć, że jeśli chodzi o wolontariuszy, o działaczy

społecznych aktywnych na niwie socjalnej, nie możemy mówić o żadnym wykształconym, przygotowanym, już gotowym wzorze, na jakim należałoby oprzeć tę działalność. Możemy więc tylko próbować właściwie powiedzieć, czego robić nie należy, czego robić by nie należało, właśnie działając, pomagając, organizując rozmaite grupy pomocy wzajemnej, samopomocy itd.

A więc, chciałabym zwrócić uwagę Państwa przede wszystkim na to, że mówiąc o zasadach etycznych pomagania, należy przestrzegać dwóch pryncypiów. Po pierwsze, zasady o godności każdego człowieka, każdej osoby, każdej wspólnoty, każdej grupy, z którą przychodzi nam działać. I po drugie – zasady o prawie do samostanowienia tychże. A więc nie można narzucać swoich metod rozwiązywania sprawy, rozwiązywania problemów. Należy raczej dialogować, konsultować, pokazywać rozmaite alternatywy, jakie są możliwe, niż narzucać jedynie słuszne rozwiązanie. Wiąże się z tym, co powiedziałam, także obowiązek przestrzegania zasady poufności posiadanych informacji o tychże osobach, o tychże grupach, o tychże wspólnotach. Oraz ściśle z tym związana jest również konieczność i potrzeba poszanowania dla prywatności tychże osób, grup i wspólnot.

Nie należałoby zalecać w związku z tym, np. mówiąc już o rzeczach bardzo praktycznych – prowadzenia wywiadów środowiskowych w takiej postaci, w jakiej robi to zawodowa kadra pracowników socjalnych. Ponieważ, po pierwsze, powinna [to] robić zawodowa kadra pracowników socjalnych, a więc nie chodzi tu o to, by [ich] dublować. Nie należy dublować działalności innych sektorów. I po drugie, jak wskazują doświadczenia innych krajów, które mają bogatsze doświadczenia w zakresie samopomocy i pomocy wzajemnej, należy wystrzegać się zbierania informacji o stanie życiowym, majątkowym itd. w domu potencjalnego naszego pomocobiorcy, klienta.

Mówię o tym z kilku powodów. Po pierwsze, dlatego, że te sprawy, a więc zbieranie informacji w domu zainteresowanego, podopiecznego, klienta – należą do obowiązków zawodowej kadry pracowników socjalnych. W związku z tym nasza pozytywna interwencja, interwencja właśnie owych społecznych liderów, wolontariuszy działalności pomocowej, charytatywnej i socjalnej, powinna raczej polegać nie na dublowaniu tych metod stosowanych przez zawodową kadre, lecz na wykorzystywaniu metod nowych, na inicjowaniu ich, na wprowadzaniu metod i technik nietypowych.

Więc chodziłoby o to, by inicjować działania choćby wśród tych, którym państwowa pomoc i system zabezpieczenia społecznego, państwowa polityka społeczna do tej pory nie były w stanie zapewnić odpowiednich świadczeń i usług. Państwo na pewno macie szereg takich przykładów, ja myślę np. o młodzieży ze środowisk społecznie zaniedbanych i upośledzonych. Chodzi także o to w tej etyce pomagania, aby tworzona obecnie sieć pomocy, owa jakby rewolucja tych podmiotów na szczeblu lokalnym, powstających grup samopomocowych w rozmaitych

środowiskach lokalnych, opierała się na współpracy między wolontariuszami i zawodową kadrami pracowników socjalnych.

Bardzo mocno chciałabym uczulić [na to] Państwa, zwrócić Państwa uwagę, ponieważ wydaje się, że w tej sytuacji, w jakiej jesteśmy, jedynie idea mądrego partnerstwa, z uszanowaniem i poszanowaniem dla każdej ze stron – i wolontariuszy, ich działania i zawodowej kadry – może przynieść dla naszych klientów właściwe efekty. Tutaj nie powinno być miejsca na rywalizację i pokazanie: „A my to przejmujemy od pomocy społecznej i pokażemy, jak to dobrze [robić]”. Tu wydaje się, że jedyną formułą właściwego, skutecznego działania, powinno być dobrze rozumiane partnerstwo, współdziałanie, jakaś kooperacja, w najlepszym tego słowa znaczeniu.

I ostatnia sprawa, o której chciałam powiedzieć, to mianowicie to, że w moim odczuciu i w świetle doświadczeń, które znam z innych krajów – tak jak pracownicy socjalni, zawodowi, profesjonalści, tak samo i wolontariusze podlegają odpowiedzialności etycznej za swoją działalność praktyczną. W związku z tym obowiązuje zakaz np. stosowania pewnych metod i technik, które byłyby lub mogłyby się okazać w swoim rezultacie niehumanitarne. Np. publiczne ośmieszanie, nawet gdyby miałybyśmy na celu osiągnięcie jakby pozytywnych rezultatów.

Proszę Państwa, chcę Państwa zostawić z tą, może częściowo niezborną, ideą, taką zbitką rozmaitych idei. Ale chcę powiedzieć, że to wszystko ma w gruncie rzeczy nas doprowadzić do kształtowania społeczeństwa opiekuńczego, które nie ma zastąpić państwa opiekuńczego, ale ma być swego rodzaju wspólnotą opiekuńczą państwa i społeczeństwa. Gdzie prawa socjalne byłyby szanowane i o prawa socjalne upominaliby się nie tylko przedstawiciele państwowych służb socjalnych, ale mieliby prawo zabiegać, upominać się i rościć – sami zainteresowani. I myślę, że to jest, jakby powiedzieć, *clou*<sup>9</sup> i esencja całej tej idei samopomocy i pomocy wzajemnej. Dziękuję za uwagę.

### **Prowadząca:**

Dziękuję Pani bardzo i może przejdziemy teraz [*niestyszalne*]...

### **Andrzej Topiński\*<sup>10</sup>:**

Po takich dwóch referatach mam pełną świadomość, że trema powinna mi gardło zawiązać i nie powinienem się w ogóle odezwać, ale to już zupełnie inna historia.

<sup>9</sup> *Clou* (franc.) – istota, sedno.

<sup>10</sup> Andrzej Topiński (ur. 1945) – dr nauk ekonomicznych; współpracownik opozycji demokratycznej, działacz Solidarności. W 1981 r. pracownik OPSZ; w 1982 r. wyrzucony z pracy; w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

W każdym razie, tak jak powtarzał „mój Cicerone”<sup>11</sup> po zagadnieniach organizatorskich zarządzania, obecny senator – profesor Andrzej Zawisłak. Istnieje taka anegdotka, która krąży po Waszyngtonie i mówi o tym, że albo będziemy mieli dobrych ludzi, znaczy ludzi, którzy wiedzą, co chcą, do czego dążą i w związku z tym w najbardziej chorej, spaczonyj strukturze oni sobie poradzą i dzieło zostanie wykonane, cel zostanie osiągnięty. I to jest taka bardzo demokratyczna, taka nastawiona na tę wolność jednostki, definicja. A istnieje też taka republikańska wersja tego samego, że możemy mieć całe stado idiotów, ale jeżeli wypracujemy dobrą strukturę, ubierzemy to w dobry kształt organizacyjny – to musi zagrać. Być może i tak cała różnica zdaje się, rzeczywiście, który z tych wariantów będzie bliższy prawdy, będzie wynikało z tego, co podkreśliła przed chwilą koleżanka Ewa Leś – ze skali zjawiska, do którego podchodzimy.

Bo w tym, o czym mamy zamiar rozmawiać, w tych działalnościach samopomocowych, organizowania samopomocy czy wspierania możliwości zorganizowania sobie samym pomocy, bez wątpienia musimy mieć na względzie właśnie przede wszystkim skalę, w której będzie się to dokonywało. Dlatego, że wszystko jedno, czy pierwotną dla nas rzeczą będzie wyczucie potrzeby działania, pomagania innym, czy to będzie wynikało z naszego, takiego psychicznego, nastawienia, czy pierwotną rzeczą będzie zauważenie celowości. Stwierdzenia, że, no, istnieje jakiś tam cel, dla którego warto byłoby jakieś działania podjąć, musimy ustalić sobie, uświadomić sobie nasze możliwości. Czy te możliwości będą związane li tylko z naszym indywidualnym zadziałaniem, no, wtedy jeszcze o organizacji trudno mówić, w związku z tym wchodzimy sami i pomagamy. Czy też tutaj już potrzeba działania wspólnego i to w różny sposób? W każdym razie na pewno w jakiś sposób będziemy próbowali ustalić sobie też takie rzeczy w sposób zorganizowany, żeby nie przybierać od razu armaty do strzelania w komary. I żeby nasze wszystkie te sprawy organizatorskie miały rzeczywiście takie ramy, jak jest to konieczne. I żeby to było zaspokojone rzeczywiście na najniższym z możliwych poziomów.

Stąd [wynika, że] nie zawsze trzeba powoływać ogólnokrajową czy wręcz światową organizację, żeby zaspokoić potrzeby sąsiada, który właśnie czuje się osamotniony. I czasem bardzo prosto to można zrobić przy pomocy paczki znajomych, kilku kolegów, no, w jakiś sposób nagłośnienia tego problemu i uświadomienia ludziom, że oni właśnie, nie uświadamiając sobie [tego] do tej pory, też chcieli w jakiś sposób pomagać. Tylko że często w tym celu, no, już musimy się sami też próbować zorganizować i podjąć te działania wspólne. Najprostszym takim naszym działaniem, naszą możliwością, to będzie znajdowanie sojuszników. I rozumiem,

---

<sup>11</sup> *Cicerone* (wł.) – przewodnik.

że w tym gronie, no naprawdę, niektórych rzeczy nie trzeba powtarzać, bo mam przed sobą w dużej mierze fachowców, którzy nie od dziś działają. Nie na takich tylko polach działali. Natomiast kwestia umiejętnego podziału zadań, podziału ról, przejście na siebie przywództwa czy też uaktywnienie przywództwa u innych, chęci przewodzenia u innych, będzie bez wątpienia tą rzeczą, która w działaniach samopomocowych będzie bardzo istotna. Ważne będzie umiejętne wykorzystanie tych sojuszników, których mamy na swoim terenie. I żeby ich właściwie wykorzystać, trzeba po prostu poznać trochę te ich możliwości, ich zadania i być może w jakiś sposób również ich ograniczenia.

We wszystkich działaniach na polu socjalnym bez wątpienia naturalnym sojusznikiem będzie pracownik socjalny. Gdzie go można znaleźć? Najprościej i najbliżej to w większości przychodni [zdrowia] rejonowych, w większości ośrodków zdrowia czy też w ramach tych struktur, w których oni występują w Zespole Opieki Zdrowotnej czy Ośrodku Opiekuna Społecznego. Trzeba bez wątpienia skorzystać z tych organizacji, które już istnieją, a które na pewno jakimś naturalnym sojusznikiem być mogą. Czy to będą nawet te bardzo spetryfikowane – jak i w pewnej mierze stanowiące poniekąd substytut instytucji państwowej – Polski Czerwony Krzyż czy Polski Komitet Pomocy Społecznej, które zlecone mają jakieś tam zadania i je wykonują. Czy takie, które w trochę mniejszym stopniu dały się w jakiś sposób spetryfikować – czy to będzie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, czy Towarzystwo Walki z Kalectwem, czy inne tego rodzaju organizacje. I myślę, że co jest bardzo istotne, każdego sojusznika, bez względu na to, skąd przychodzi – to tak ostatnio powtarzano nam co jakiś czas – warto wykorzystać. I czasami myślę, że w rozgrywaniu spraw tych, dla których chcemy działać i którym chcemy pomagać, warto nawet, pochylając się nad nimi, zapomnieć trochę o sobie i pozwolić, żeby ktoś tam nawet dumnie pierś do przodu wypiął i przejął chwałę za to, co myśmy też między innymi robili. Może na razie starczy. Jakby coś tutaj w toku dyskusji – to byłoby prościej.

### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo za te słowa wstępu. Ja bym proponowała teraz...

Chciałabym zwrócić uwagę [*nieślyszalne*] na potrzeby powstawania takich inicjatyw społecznych. Myślę, że jedna jest krótkofalowa, [*włączenie mikrofonu*] związana z tym, co się będzie działo w najbliższym roku, a co już wystąpiło jakby tak sygnalnie na tej, prawda, przedpołudniowej sesji [plenarnej]. To jest ta perspektywa, no, bardzo radykalnego załamania stopy życiowej, spadku płac realnych, spadku produkcji, konsumpcji itd. W związku z tym potencjalne potrzeby społeczeństwa, takie osłonowe, powiedziałabym, znacznie wzrosną i ja sądzę, że tutaj [będzie potrzebna] aktywność społeczna, która uzupełniać będzie i wspomagać

działania państwowe. Działania państwowe [są] oparte na bardzo słabej infrastrukturze w tej chwili, która będzie przechodzić, no, jakąś reformę. Ale dotychczas [są] słabe i na pewno niedostosowane do obecnych potrzeb, no, wymagają silnego wsparcia. Znaczący, silnego wsparcia w imię tego, żebyśmy w ogóle, ten ciężki okres roku czy półtora, mogli przejść jako społeczeństwo. Przejść z jakąś perspektywą demokratyzacji i tego ustroju, który chcemy budować. I to jest pierwsza, bardzo pilna potrzeba włączenia się w te działania pomocowe, ja myślę, nie tylko finansowe i usługowe, ale również takiego tworzenia ciepła i pewnego jakby związku pomiędzy ludźmi. Tak, żeby poszczególni ludzie, jednostki, grupy – nie wypadły z naszej perspektywy i nie czuły się zagrożone i zagubione w tej trudnej sytuacji ekonomicznej, społecznej, która będzie na pewno następować w następnym roku. To jest ta pierwsza perspektywa, krótkookresowa, dla której to wezwanie o pomoc społeczną, rozwój tych samodzielnych inicjatyw jest niezwykle pilne.

Ale jest ta druga perspektywa, o której mówiła pani dr Leś i o której mówił pan Tomasz Kaźmierczak, to znacząca ta perspektywa w gruncie rzeczy odrodzenia współpracy pomiędzy państwem, nazwijmy to opiekuńczym, i społeczeństwem opiekuńczym. Również w partycypacji w tej opiekuńczości ze strony społeczeństwa i inicjatyw lokalnych. Partycypacji, więc również udziału we władzy, w sensie udziału, brania odpowiedzialności i organizowania życia publicznego, na tym poziomie, powiedziałabym – lokalnym. Czyli jakby się łączy również ta idea z pewną perspektywą, no, naszego życia w tym kraju i tworzenia zaplecza społecznego, jakieś idee, która nam, jak sądzę, powinna przyświecać.

To tyle, jeśli chodzi o taki jakby wstęp do dyskusji, dosyć ogólny. Ja bym proponowała teraz, jeśli można, gdybyśmy się mogli skupić właśnie na pewnej wymianie informacji, o której już wspomniałam, wymianie informacji, również wymianie barier, pomysłów rozwoju, takich, [które] powiedziałabym ogólnie – próbowałabym zarysować w trzech dziedzinach. Pierwsze, jako pewna forma prosta, chociażby, często trudna, ale prosta jako rodzaj pomysłu, trudna często w realizacji – pośrednictwa. Pośrednictwa pomiędzy grupami ludzi, którzy mogą niejako potrzebować różnego rodzaju pomocy, a grupami, które tej pomocy mogą udzielić. Jakiego typu pośrednictwo można organizować, na jakim poziomie, jakie potrzeby organizacyjne wynikają z takiego myślenia o pośrednictwie, o mediacji pomiędzy różnymi grupami ludzi, tymi, którzy mogą pomóc i tymi, którzy potrzebują pomocy?

Druga forma pomocy, powiedziałabym, inny typ, tutaj już wspomniany – to byłaby forma dystrybucji, a więc już pewnego zbierania zasobów finansowych, rzeczowych, np. ubrań, również żywności i rozdzielania, więc pomaganie [poprzez] tego typu inicjatywy. Ja myślę, że jeśli chodzi o tę pierwszą, bardziej chodzi o formę usługową, tutaj chodzi przede wszystkim o zasoby materialne, chociaż to się jedno z drugim całkowicie nie wyklucza. I sądzę, trzeci problem, to jest problem jakby

wspierania inicjatyw *stricte* samopomocowych, a więc wspierania takich inicjatyw, gdzie zbierają się ludzie o podobnych problemach i usiłują te problemy wspólnie rozwiązać. A więc, jakie potrzeby, jak można tym ludziom pomóc, jak inicjować takie działania, żeby w ramach właśnie grup o typowych podobnych problemach tworzyło się jakieś zaplecze ich rozwiązywania.

Proponowałabym, gdybyśmy się mogli skupić, mniej więcej starałam się usystematyzować te typy działań. Na pewno można je inaczej również usystematyzować. Chciałam stworzyć pewien schemat dyskusji i bardzo zapraszam właśnie do wymiany doświadczeń, uwag. Proszę bardzo.

### Franciszka Cegielska\*<sup>12</sup>:

[*niesłyszalne*] z Komitetu Obywatelskiego Solidarność...

### Prowadząca:

Czy Pani może, przepraszam, włączyć swój mikrofon...

### Franciszka Cegielska:

Ponieważ u nas wszystko się dzieje strasznie szybko, wobec tego szybko staraliśmy się zorientować, jaki jest zakres pomocy ludziom, którzy jej najbardziej w tej chwili potrzebują. Tej najbardziej [niezbędnej] z punktu widzenia [potrzebujących], prymitywnej – mianowicie wydawania darmowych posiłków. No, to się zrobiło szalenie popularne i spróbowaliśmy to zrobić u siebie w Gdyni.

I teraz może krótko na ten temat, bo jest to praktycznie w tej chwili nasze główne działanie. My funkcjonujemy przez osiedlowe Komitety Obywatelskie. Gdynia jest bardzo dużym miastem, nie ma dzielnic, tym niemniej te osiedla już jakoś bardziej integrują ludzi. A tam są również parafie, rady parafialne, tam są pracownicy społeczni, opiekunowie społeczni i ZOZ-y<sup>13</sup>. I trzeci poziom – franciszkański ruch SOS<sup>14</sup>. Praktycznie oparliśmy się na tych trzech ośrodkach, ponieważ rzeczywiście tak można zdobyć informacje o potrzebujących. Np. od opiekunów

---

<sup>12</sup> Franciszka Cegielska (1946–2000) – inżynier mechanik; działaczka opozycji demokratycznej i Solidarności; wraz z mężem Jackiem (delegat na I KZD NSZZ „S”, internowany w stanie wojennym) organizowała m.in. przerzuty sprzętu poligraficznego z Zachodu, w stanie wojennym organizatorka pomocy dla represjonowanych, uczestniczka Duszpasterstwa Ludzi Morza przy kościele oo. redemptorystów w Gdyni; w 1989 r. przewodnicząca KO „S” w Gdyni.

<sup>13</sup> ZOZ – Zakład Opieki Zdrowotnej, jednostka leczniczo-opiekuńcza Ministerstwa Zdrowia. ZOZ-y działały do reformy służby zdrowia w 1999 r.

<sup>14</sup> „Franciszkańskie SOS” – stowarzyszenie charytatywne, działające przy parafii katolickiej pw. św. Antoniego Padewskiego w Gdyni.



społecznych, od siostr PCK, znaczy, od pracowników socjalnych – ale ludzie, o których oni wiedzą, na ogół są przez nich objęci jakąś pomocą. Franciszkański ruch SOS trafia do ludzi, którzy często tą pomocą nie są objęci, a parafie znają potrzeby, no, już chyba tak najgłębiej ludzi mieszkających w ich obrębie.

W związku z powyższym ci ludzie w osiedlach zaczęli działać. I zaczęło się to w zasadzie najpierw przy parafii. Dokładnie na Obłuzu<sup>15</sup>, w jednym z osiedli, przy parafii [pw. św. Andrzeja Boboli]. Było to w ogóle – znakomita sprawa, dlatego, że to pozwoliło zintegrować Komitet Obywatelski na tym Obłuzu. Oni w pierwszej fazie [po wyborach czerwcowych 1989 r.] praktycznie nie wiedzieli, czym się zająć. I dopiero [zaktywizował ich ten] pomysł. Akurat tak jest, że tam przy parafii istnieje kuchnia. Ks. prałat Czerwiński<sup>16</sup> jest szalenie chętny do współpracy, jest członkiem założycielem Komitetu Obywatelskiego i on zdecydował się udostępnić kuchnię. Członkowie Komitetu Obywatelskiego tam gotują, sprzątają i serwują zupy [potrzebującym]. I kościół [parafia] póki co je opłaca.

W tej chwili w tej dzielnicy objętych jest pomocą ponad 120 osób. Jest to, no, chyba niemało. Ponad trzydziestu osobom posiłki dowożone są do domów czy donoszone przez młodzież z ruchu oazowego<sup>17</sup> i ZHR<sup>18</sup>. I na początku była to pierwsza jadłodajnia, taka otwarta. Na początku było strasznie – wszyscy się bali, że nikt nie przyjdzie. Przez pierwszy tydzień rzeczywiście przychodziło strasznie mało osób, po trzy–pięć osób. Potem były pierwsze chłody i proces był lawinowy. My się nie pytamy nikogo, kto przychodzi do nas na zupę, kim jest i skąd on się tu wziął. Nam czasem nawet zarzucają, że to mogą być pijaczkowie. W każdym razie nikt nikogo się nie pyta, skąd jest.

Pozostałe dwie stołówki są poza parafiami, w zgoła innych miejscach. O tym krótko za chwilę. Najpierw zrobiono listę ludzi według wiadomych potrzeb, z tych trzech ośrodków [wcześniej wymienionych]. Następna jadłodajnia ruszyła w starej dzielnicy Gdyni, gdzie jest dużo starych ludzi, również oparta była o wywiad w opiece społecznej, franciszkańskim ruchu SOS. I znowu – parafia. Tam już nie gotują nasi ludzie, natomiast postaraliśmy się załatwić zupy, takie gęstsze dania, zupy praktycznie z wkładką mięsną, ze szpitalnej kuchni jednego z ZOZ-ów oraz

<sup>15</sup> Obłuże – północna część Gdyni, składająca się z kilku osiedli mieszkaniowych; dawna wieś kaszubska, włączona do Gdyni w 1933 r.

<sup>16</sup> Ks. prałat Andrzej Czerwiński (ur. 1954) – wieloletni proboszcz parafii katolickiej pw. św. Andrzeja Boboli w Gdyni, członek założyciel gdyńskiego KO „S”.

<sup>17</sup> Ruch Światło-Życie – założony pod koniec lat 60. XX w. przez ks. Franciszka Blachnickiego ruch w Kościele katolickim w Polsce, nazywany ruchem oazowym lub oazami; w latach 80. XX w. działał w większości parafii na terenie całej Polski, grupując rzesze młodzieży, dzieci i ludzi dorosłych, zarówno świeckich, jak i duchownych.

<sup>18</sup> ZHR – Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

ze Szpitala Chorób Morskich i Tropikalnych. W termosach są tam [do parafii] dowożone i serwowane w stołówce przychodni [zdrowia]. W tej chwili znowu ok. stu osób jest tą opieką objętych, z tym że do niektórych zupy są również donoszone. I znowu płaci nam kościół, finansuje.

Trzecia jadłodajnia w Śródmieściu jest zorganizowana jeszcze w inny sposób. I tu już uciekliśmy się [do współpracy], tak jak Pan mówił, że nie należy patrzeć, kto skąd jest. Byliśmy zmuszeni, bo widzieliśmy, jak bardzo rośnie ilość osób, które przychodzą i dojeżdżają z innych dzielnic, starzy ludzie. I, no, to była rozpacz, bo my nie mogliśmy, nie mieliśmy im co dawać jeść. I jest taki pan radny Pietraszek, który strasznie z nami lubi u nas przebywać, a jest kierownikiem dużej restauracji „Róża Wiatrów”<sup>19</sup>. Restauracja jest spółemowska, on jest jej agentem<sup>20</sup>. I on się zajmuje opieką, pomocą, pomaga PCK, PKPS itd. Myśmy już w tym akcie rozpaczy się spytali, czy oni by nam po cenie kosztów nie gotowali zup. No i oni na to się zgodzili. Mamy zupy w tej samej cenie, w jakiej mamy ze szpitala. I te zupy gotowane u nich w cenie kosztów, znowu wieziemy do takiej stołówki, która jest otwarta tylko w tych godzinach, kiedy są serwowane obiady. I tam ta jadłodajnia funkcjonuje zaledwie tydzień, a doszła do siedemdziesięciu obiadów w tej chwili. I znowu, póki co, finansuje [to] nasz kościół [parafia].

Ponieważ nie mieliśmy konta [bankowego] – jak większość Komitetów Obywatelskich ambitnie się nigdzie nie rejestrowaliśmy – a w związku z tym konta nikt nam nie chciał założyć. No to znaleźliśmy na to [sposób], zgłosiliśmy się do urzędu miejskiego, że istniejemy. Zapisali, że jest po prostu Komitet Obywatelski. Na tej podstawie zarejestrowali nas jakoś, nie jako stowarzyszenie, po prostu jako organizacja. I na tej podstawie bank założył nam konto, natychmiast.

Jak słyszałam ludzi, którzy łkają, że nie mają donikąd dostępu, do prasy, do radia, do telewizji – proszę Państwa, o to trzeba się bić. My możemy w każdej chwili każdą informację podać, gdzie chcemy. Omijamy prasę partyjną [PZPR], ale oni do nas ciągle [się zwracają], od nas chcą [informacji]. W telewizji od razu podali nasz numer konta, podali akcje charytatywne. W tym tygodniu zarejestrowaliśmy się i już mamy w tej chwili informację, że jeden z zakładów pracy dał milion złotych, 200 tys. dało zwalczane przez nas „Społem”. I już słyszę, że [dały] i inne. Zgłosiliśmy się do organizacji zakładowych Solidarności i już kolejna organizacja nam meldowała, że daje milion złotych.

I musimy uruchomić w tej chwili kolejne te jadłodajnie, bo już mamy kolejne osiedle, gdzie ludzie robią rozeznanie i gdzie wiadomo, że jest potrzeba. No i nie

<sup>19</sup> Czesław Pietraszek (1927–2019) – znany i ceniony restaurator w Gdyni, wieloletni radny, zaangażowany w działania społeczne.

<sup>20</sup> Restauracja spółemowska – restauracja należąca do Spółdzielni Spożywców „Społem”, oddana w dzierżawę prywatnej osobie (agentowi).

wiem, w ten sposób chyba pół Gdyni wykarmimy, ale chyba w Gdyni nikt głodny zimą nie będzie. To jest, szczerze mówiąc – jedyna forma. Jest to forma w sumie wcale niełatwa, bo ludzie z Komitetu muszą mieć jednak codziennie dyżury tam, gdzie gotują – tam jeżdżą. Czekamy na to, kiedy pierwsi zaczną z tego odpadać, bo to jest normalne, że zaczną. Natomiast widać, jak wielu ludzi ta działalność przyciąga<sup>21</sup>.

A jeszcze jedna rzecz – chleb do posiłków, który jest strasznie drogi. Wystosowaliśmy pismo do prywatnych piekarni i praktycznie oni zostali jakby zmuszeni już, no, żaden nie odpowie piekarz, że nie dać pięciu czy dziesięciu bochenków chleba, jak ma prywatną piekarnię. A na dodatek w biuletynie [Komitetu Obywatelskiego] zaraz pełni splendoru wystąpią jako ci darczyńcy. Tak że, praktycznie rzecz biorąc, tylko brakuje, jednak ciągle będzie brakowało pieniędzy, bo te zupy w tej chwili są w granicach 500–600 złotych. Tam jest 5 deko mięsa w każdej z nich, najtańszej kielbasy. Natomiast co będzie od stycznia, to strach pomyśleć i tutaj do Funduszu [SOS] pana ministra Kuronia<sup>22</sup> chyba się będziemy musieli uśmiechnąć, chociaż o jakieś wsparcie, bo tyle, ile będziemy mogli, [zrobimy] – chcemy wydać teraz „cegiełki”, wypuścić. No, nie bardzo wiedzieliśmy, czy jest to legalne i zakłady gastronomiczne poprosiliśmy, żeby nam dodawali, oferowali przy karnetach wstępu na bale sylwestrowe. Tak że, no, no tak, słuchajcie – no, jeżeli trzeba ludziom pomóc, to trzeba, nie można się zastanawiać w tym momencie. To znaczy, trzeba wszystko czynić zgodnie z prawem, ale jeżeli się da, tak trochę „bokiem”, to też nie jest tak źle. Dziękuję. [gwar]

### Uczestniczka obrad:

Przepraszam bardzo. Znaczy ja chciałam zapytać: albo mi to umknęło, albo nie wiem – była taka koncepcja ministra Kuronia – bonów, prawda. Jak upadła koncepcja bonów, to co w zamian za to ministerstwo zaproponowało? Bo, o ile sobie dobrze przypominam, to pieniądze, które były do tej pory przeznaczone na dotacje

<sup>21</sup> Ta działalność Komitetu Obywatelskiego w Trójmieście trwała wiele lat pod kierownictwem Adama Pieńkowskiego (ur. 1939, inżynier, działacz opozycji demokratycznej i Solidarności; w 1981 r. wiceprzewodniczący „S” w Centrum Techniki Okrętowej w Gdyni, aresztowany i zwolniony z pracy w stanie wojennym; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Gdańsku; żona Krystyna – nauczycielka, internowana w stanie wojennym; w latach 80. XX w. wspólnie redagowali i wydawali pisma podziemnej „S”).

<sup>22</sup> Jacek Kuroń (1934–2004) – pedagog, historyk, działacz polityczny; członek PZPR (1953, 1956–1964), twórca tzw. drużyn „walterowskich” w ZHP; działacz opozycyjny, wielokrotnie aresztowany, członek KOR i KSS „KOR”, wykładowca TKN. Aresztowany w sierpniu 1980 r., od 1980 r. doradca Solidarności, w 1981 r. inicjator Ruchu Samorządnej Rzeczpospolitej; internowany i aresztowany w stanie wojennym; doradca TR „S” i KKW „S”, członek KO przy LW, w 1989 r. uczestnik obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu, poseł OKP, minister pracy i polityki socjalnej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego; inicjator Fundacji „Pomoc Społeczna SOS”.

do żywności, miały być wycofane, zamienione na bony i właściwie wszyscyśmy się przygotowywali, jak wspomóc państwowe służby w tym rozdawnictwie czy też wyszukiwaniu ludzi potrzebujących pomocy, żeby te bony rozparcelować. I potem, jak bank odmówił zgody na bony, co się stało? My cały czas czekamy, co w zamian za to, gdzie te pieniądze zostały skierowane przez ministerstwo? Gdzie w takim razie te wycofane z dotacji? Myślę, że gdybyśmy mieli tę informację, to łatwiej by można było różne tematy tutaj podejmować. [*niesłyszalne, gwar*]

### **Franciszka Cegielska:**

Akurat u nas się tak zrobiło, że szefem, lekarzem miejskim tak zwanym, został z wyboru nasz kolega, wiceprzewodniczący Komitetu [Obywatelskiego]. To znaczy, myśmy tak postanowili, poprosili, żeby brał udział w konkursie. I on bardzo chce przekazać Komitetowi Obywatelskiemu pieniądze na zupy, ale on nie może. W tej chwili pomoc społeczna<sup>23</sup> dostała pieniądze i on nie może ich w sposób legalny przekazać nam na zupy póki co, bo on je ma na [państwową] pomoc i opiekę.

### **Jerzy Bartmiński\*<sup>24</sup>:**

Ja chciałbym zwrócić uwagę taką natury ogólnej: nad czym my właściwie mamy dyskutować? Bo dla mnie to jest niejasne, czy traktujemy siebie tutaj jako rozszerzone forum, które ma wspomagać działania rządowe, to po pierwsze, bo tak właściwie zrozumiałem z trzech pierwszych wypowiedzi. Czy mamy opiniować i powiedzieć, zrelacjonować formy działania Kościoła, bo tak przedstawiła przed chwilą pani z Gdańska... z Gdyni! Czy mamy szukać – i to by było dla mnie czymś najważniejszym – pewnych form działania, które [są] swoiste, specyficzne dla nas jako Komitetów Obywatelskich, które nie są przedłużeniem ani rządu, [ani Kościoła]. My powinniśmy zgłaszać postulaty pod adresem rządu, ale nie traktować się jako przedłużenie akcji charytatywnej Kościoła z jednej, a powiedzieć socjalnej akcji z drugiej strony. Więc ja proponuję, żebyśmy dokonali pewnego przeglądu inicjatyw takich, które są inicjatywami właśnie Komitetów Obywatelskich i które są czymś, co może w tym gronie zyska poparcie. I dokonamy jakiegoś przeglądu. Wtedy byśmy, nie będąc przybudówką, przedłużeniem tylko działań rządowych i – oczywiście współdziałając z rządem – i nie będąc przedłużeniem działań Kościoła, oczywiście współdziałając z Kościołem, [pokazali działania, które] byłyby jednak czymś naszym, swoistym.

<sup>23</sup> Ośrodki Opiekuna Społecznego przy Zespołach Opieki Zdrowotnej.

<sup>24</sup> Jerzy Bartmiński (1939–2022) – polonista i slawista; działacz Solidarności, zaangażowany w działalność społeczną w Kościele katolickim („Solidarność Rodzin”, „Kościół domowy”, Ruch Światło-Życie); w 1989 r. docent na Wydziale Filologii Polskiej UMCS, współzałożyciel KO „S” w Lublinie.

Ja mam taką jedną inicjatywę, którą chciałbym przedstawić, jest to idea, którą w Lublinie rozwijamy od lat ośmiu – ruch „Solidarności Rodzin”<sup>25</sup>. Dzieść minut potrzebowałbym na to. I w którymś momencie, jeśli Pani Przewodnicząca uzna za stosowne, to będę prosił o głos, żeby taką inicjatywę lubelską, o której zresztą Tygodnik „Solidarność” ostatni, 27 [numer] wspomniał, chciałbym ją tutaj zaprezentować. W którymś momencie, w którym dojdziemy do tego – czym my jako Komitety Obywatelskie, czy ludzie związani z Komitetami Obywatelskimi... Działania tego typu, no, samorządnego, samorządowego, własnego, społecznego, swoistego...

**Prowadząca:**

Można. Drogą wyjaśnienia, ja tu nie jestem jako przedstawiciel rządu ani też, sądzę, że pani Cegielska, która relacjonowała współpracę pomiędzy Komitetem Obywatelskim a zapleczem, jakim była zarówno państwowa pomoc społeczna, jak i parafie – nie była reprezentantem inicjatyw charytatywnych Kościoła. Chcieliśmy Państwu tutaj, jako związani z Komitetem Obywatelskim współorganizatorzy tej sesji, przedstawić pewną płaszczyznę, w której się możemy, jak sądzę, porozumieć – zarówno etyczną, jak i poszukiwania miejsc, gdzie działalność Komitetów Obywatelskich właśnie o charakterze socjalnym może się odbywać. I to, o co apelo- wałam, to właśnie – o wymianę form. Jestem bardzo, bardzo wdzięczna, słyszałam o „Solidarności Rodzin” z Lublina sporo i byłabym bardzo wdzięczna, gdyby Pan mógł zabrać głos i opowiedzieć o tej formie. Myślę, że ona jest bardzo ciekawa.

**Jerzy Bartmiński\*:**

Proszę bardzo, jeżeli [*niestyszalne*]

**Prowadząca:**

Jeżeli Pan sobie życzy, ja myślę, że... [*niestyszalne*] proponuję taki cykl, wyczerpywania pewnego przykładu i dyskusji na temat pewnego przykładu, a więc pytań i komentarzy dotyczących jednej relacji. Potem przejdziemy, jeśli można, do Pana, dobrze?

**Jerzy Bartmiński\*:**

Dobrze.

---

<sup>25</sup> Społeczny Ruch Samopomocowy „Solidarność Rodzin” powstał w 1981 r. w Lublinie przy Zarządzie Regionu Środkowoschodniego NSZZ „Solidarność”, obejmował opieką rodziny osób represjonowanych przez komunistyczne władze, jak i innych ludzi potrzebujących wsparcia. Główną zasadą działalności była wzajemna pomoc.

**Uczestniczka obrad:**

Mogłabym prosić o odpowiedź na moje pytanie? [w kwestii bonów]

**Prowadząca:**

Ja bym chciała uniknąć odpowiedzi na to pytanie, bo jest to pytanie do przedstawiciela rządu. Ja nie jestem tutaj w tej roli, mało tego – nie jestem w tej chwili w stanie kompetentnie odpowiedzieć. Ministerstwo nie posiadało tych pieniędzy. To nie jest kwestia tego, że ministerstwo posiadało pewne pieniądze, które miało wydać na bony. Oczywiście, jest to kwestia całości budżetu państwa. To nie są pieniądze, które zostały wydane na inny cel, natomiast w tej chwili, z różnych przyczyn, nie chciałabym na ten temat mówić. Proszę bardzo.

**Tomasz Kaźmierczak:**

Czy ktoś z Państwa jeszcze w sprawie...

**Prowadząca:**

To Pan zdaje się chciał?

**Tomasz Kaźmierczak:**

Chciałem, ale już...

**Paweł Łukasiak<sup>26</sup>:**

Paweł Łukasiak z Komitetu Obywatelskiego, Zespół do spraw współpracy z Komitetami Obywatelskimi. Ja bym chciał jedną rzecz powiedzieć, żebyśmy sobie zdali sprawę z dysonansu, który tutaj nastąpił. To, co jest robione w Gdyni, to jest robione przez Komitety Obywatelskie. I to nie jest realizacja inicjatyw charytatywnych Kościoła. To po prostu jest realizowane przez Komitety Obywatelskie w sensie tym, że tam pracują ludzie społecznie, bardzo ciężko i ile tylko mogą. I organizacyjnie jest to robione przez Komitet Obywatelski. [Kościół] Nie robi tego organizacyjnie i nie było to inicjatywą Kościoła. I to, że realizujemy jakąś działalność przy współpracy, czy to ZOZ-u, czy to Kościoła, czy to PKPS-u, czy to jakiejś innej organizacji, to nie znaczy, że my realizujemy cele czy inicjatywy tych organizacji. Tutaj wysiłek organizacyjny jest tak duży, żeby ludziom udowodnić, że nie mając nic, można zrobić coś. Że najłatwiej jest, mając własną kuchnię, własne zaplecze itd., zrobić coś, ale zrobić coś na zasadzie wysiłku organizacyjnego,

---

<sup>26</sup> Paweł Łukasiak (ur. 1963) – pracownik Sekcji Samopomocy Społecznej przy KO przy LW w Warszawie, łącznik Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie z KO „S” w Słupsku i Koszalinie.

to się pokonuje bariery, mając do dyspozycji tylko ludzi i tylko pomysł – to jest naprawdę rzecz fascynująca.

I wydaje mi się, że należy zwracać uwagę na to, żeby dokładnie właśnie informować siebie i innych przy realizacji tego typu rzeczy, że po prostu inicjatywa należy np. do Komitetu Obywatelskiego, że to jest współdziałanie, które jest bardzo potrzebne. Na tym ta sytuacja polega. Przepraszam.

### **Tomasz Kaźmierczak:**

Ja chciałem zwrócić uwagę na takie dwie rzeczy. Otóż wydaje mi się, że może warto byłoby postawić pytanie, czy czasem zupy nie powinny być w jakiejś formie odpłatne przez korzystających. [*niesłyszalne*] Nie chodzi o to, żeby ludzie płacili pełne koszty, bo to nie ma sensu. Natomiast być może symboliczna złotówka byłaby tutaj sensowna. Ja myślę, że ta symboliczna złotówka byłaby naturalną barierą, taką psychologiczną, np. dla tych, których spokojnie stać na kupno tej zupy. Natomiast, to oczywiście nie znaczy, że jeśli ktoś nie ma tej złotówki, to nie powinien dostać. Ale stworzyć taki pewien zwyczaj, że minimalną kwotę, zupełnie symboliczną, symboliczną się płaci. Myślę też, że to z takich psychologicznych względów jest to ważne dla osób, które korzystają. One wtedy nie dostają darmo, kupują, prawda. To jest jedna taka uwaga. Myślę, że bardzo ważna.

Inna sprawa jest taka, że ludzie – zakładam, że korzystają z takich form pomocy nie tylko ci, którzy nie mają pieniędzy, ale również ci, którzy nie mają [*niezrozumiale*], nie mają siły, żeby sobie przygotować w domu, natomiast z innych względów nie mogą skorzystać z tej państwowej pomocy. Ale jednocześnie mają jakieś tam zasoby, żeby – nie wiem – 50 proc. tej ceny zapłacić czy 25 proc. W każdym razie zwracam uwagę, że tutaj z różnych względów te kwestie odpłatności mogą, jak sądzę, wchodzić w grę. To jest pierwsza taka uwaga.

Druga uwaga jest taka: otóż często takie formy zorganizowanej pomocy żywniowej przede wszystkim [*niesłyszalne*] jako pewna swoista okazja do tego, żeby świadczyć [*niezrozumiale*] różnego rodzaju pomoc, np. wsparcie duchowe. Ja sobie wyobrażam coś takiego, jeśli te zupy są wydawane czy serwowane, powiedzmy, nie w barze mlecznym, który jest publicznym miejscem, gdzie trudno o intymny kąt, ale – nie wiem – w stołówce, w klubie rencisty, gdzie można dowieźć te zupy, to jednocześnie mogłoby parę osób, jedna, dwie, trzy, siedzieć tam i rozmawiać z tymi ludźmi. I jeśli te osoby będą miały ochotę, to pogadają. Jeśli nie – ich sprawa, prawda. Ale jeśli jest jakiś problem to [*niesłyszalne*], to powiedzą o tym.

To będzie jakby sposób również na nie tylko udzielanie tego wsparcia psychicznego. W końcu dlaczego starzy ludzie bardzo często chodzą do lekarza? No, bo jest to pewna [*niesłyszalne*], dlatego że jest to jakaś forma życia towarzyskiego między innymi. W związku z tym, po co mają to robić w kolejkach,

skoro mogą to robić np. w takim klubie rencisty, który być może przez pół dnia jest zamknięty czy przez tydzień jest zamknięty, raz tam otwiera swoje podwoje. Jeśli byłyby tam takie osoby, które służyłyby rozmową, to byłyby to dodatkowo wsparcie psychiczne, ale również jakby sposób wychwytywania nowych problemów. Innymi słowy, nowych potrzeb, bo jeśli się okaże, że kilku konsumentów tych zup zasygnalizuje jakiś podobny problem, to jest to już jakaś informacja, co dalej można robić.

Innymi słowy, namawiam Państwa na dwie rzeczy. Po pierwsze, rozważenie kwestii pewnych form odpłatności. To pierwsze. A po drugie – wykorzystanie tej sytuacji, że ludzie przychodzą zjeść obiad do, właśnie, takiego wspierania psychicznego czy dla identyfikowania nowych, innego typu niezaspokojonych potrzeb. To tak na marginesie.

#### **Prowadząca:**

Dziękuję.

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.9\_strona B]

#### **Grażyna Staniszevska\*<sup>27</sup>:**

Ludzie, którzy gdzieś pracują, [pracują] minimum 8 godzin. Tak samo sprawa tych „dam do towarzystwa”, które pan tutaj [wymienił]. Nie wiem, może Państwo w swoich Komitetach [Obywatelskich] macie takich ludzi, którzy mają nadmiar czasu. U nas to jest wszystko robione przez jednych i tych samych ludzi. Oni pracują, oni chodzą na zakupy, oni robią te zupy. I naprawdę na rolę „damy do towarzystwa” to już nie ma czasu, bo każdy ma jeszcze jakąś swoją własną rodzinę. Tak że przykro mi, to jest wizja człowieka oddelegowanego, zatrudnionego tylko przy tym [rozmowach], bo tylko taki może sobie na luz psychiczny pozwolić. Nie ma, nie ma ludzi do tego rodzaju działalności, dlatego że wszyscy jesteśmy zabiegani. A to co się zacznie dziać od stycznia [1990 r.], to już w ogóle nam skróci tych ludzi o połowę. Znaczą, będzie ich jeszcze o połowę mniej. No i kwestia tej odpłatności – byłyby to świetne, ale księgowość, podatki, kontrole z tym związane – to jest niemożliwe. To jest niemożliwe. Izba skarbową momentalnie na to wsiądzie.

---

<sup>27</sup> Grażyna Staniszevska (ur. 1949) – nauczycielka, polonistka; działaczka opozycji demokratycznej i Solidarności, od 1980 r. członkini Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „S”, delegatka na I KZD „S”; aresztowana w 1983 r.; od 1988 r. członkini KKW „S”, przewodnicząca RKO „S” Podbeskidzie; członkini KO przy LW, uczestniczka obrad Okrągłego Stołu, posłanka i członkini prezydium OKP.



**Prowadząca:**

Znaczy, jeśli można: puszką – nie? Wystarczy pójść do wydziału społeczno-administracyjnego najbliżej, zgłosić, że się otwiera puszkę na SOS<sup>28</sup> albo jakąś inną akcją w związku z wydawaniem obiadów. W ciągu jednego dnia w Warszawie, w niektórych dzielnicach w każdym razie, pewnie gdzie indziej też niedługo – można uzyskać zezwolenie i to jest tzw. kwesta publiczna i nieobciążona jest podatkami. Tak że to nie jest taki wielki problem. Chciałam się spytać jeszcze, czy ktoś z Państwa... W tej sprawie? [gwar]

**Jerzy Bartmiński\*:**

[...] żebyśmy brnęli w szczegóły, za daleko idziemy w szczegóły w tej chwili. Ja bym proponował wrócić do spraw zasadniczych, bo na szczegóły to będziemy jeszcze mieć później czas. Chciałbym jednak zaprezentować Państwu parę uwag dotyczących...

**Prowadząca:**

[nieszłyszalne] Czy ktoś jeszcze z Państwa w sprawie tego gdyńskiego przypadku? Mają Państwo jakieś uwagi, ja chcę zobaczyć, ile osób chciałoby się w tej sprawie wypowiedzieć? Pani i dwie osoby, tak? To proszę bardzo, może Panie zabiorą głos i potem przejdziemy do Pana.

**Uczestniczka obrad:**

Ja tylko małą uwagę do tych „dam do towarzystwa”. Wydaje mi się, że są też starzy ludzie, emeryci. I ten punkt „b”, który Pan tu poruszył, potrzeby towarzyskiego życia, można by wykorzystać w ten sposób, że osoby, które wcale nie muszą na te zupy chodzić, ale można by im zaoferować taką, powiedzmy godną funkcję bycia z ludźmi i przekazywania pewnych rzeczy, o które byśmy prosili, żeby przekazywali. Czyli taki powiedziałabym łącznik społeczny, jednocześnie zaspokajający swoje potrzeby. Dziękuję.

**Halina Lipke<sup>29</sup>:**

Proszę Państwa, ja się nazywam Halina Lipke, reprezentuję służby społeczne razem z kolegą tutaj z Warszawy. Jeżeli Państwo będziecie mieli jakieś pytania, na które

<sup>28</sup> Fundacja „Pomoc Społeczna SOS” – powołana w 1989 r. z inicjatywy Jacka Kuronia w celu świadczenia pomocy osobom i instytucjom społecznym potrzebującym wsparcia.

<sup>29</sup> Halina Lipke – absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, kierunek polityka społeczna; w 1989 r. (i przez wiele następnych lat) kierowała ośrodkami pomocy społecznej w Warszawie.

będziemy mogli odpowiedzieć, to bardzo prosimy. Natomiast nie o sprawę zuppek mi chodzi, a w ogóle o sprawę... Nie dalej, tylko bliżej? [*nieślyszalny głos z sali*]

### **Małgorzata Najgrodzka<sup>\*30</sup>:**

Przepraszam bardzo, jestem przedstawicielem Polskiego Radia, zespołu Radia „Solidarni” i nagrywam dla potrzeb programowych wszystko, co Państwo mówicie. I mam gorącą prośbę, żebyście pamiętali o mikrofonach, bo ja nie dam rady biegać po całym tym... a chcemy zrobić z tego jakiś program [*niezrozumiałe*]. Dziękuję bardzo.

### **Halina Lipke:**

Więc ja chciałam znaczyć nie do samej sprawy zup nawiązać, ale zwrócić po prostu uwagę na jeszcze jeden problem, który nam się pojawia przy tej okazji. Znaczący, w ogóle w sprawie posiłku. A mianowicie w zasadzie rozmawiamy wszyscy o posiłkach, dostarczaniu posiłków czy przygotowywaniu stołówek dla osób dorosłych. Chcę Państwu zwrócić uwagę na to, że zaczyna występować problem niedożywienia dzieci. I tego nie rozwiązujemy w taki sposób, że dzieci będą chodziły, prawda, do tych stołówek albo że będziemy mieli taką możliwość, że dostarczać obiady do domu. To już my nawet obserwujemy w Warszawie. Tymczasem mamy jeszcze taką sytuację, że w Warszawie, no, nie występuje jeszcze problem takiego ogromnego niedoboru środków na pomoc społeczną. Nam nie przeszkadzają przepisy, prawda, w dofinansowywaniu rodzin czy płaceniu za obiady dzieci w szkołach, więc możemy to na razie robić. Niemniej jednak już te problemy się pojawiają gdzie indziej. W związku z tym, że Pani tutaj powiedziała, że Komitety Obywatelskie zbierają fundusze na ten cel, powstają zresztą konta SOS<sup>31</sup> itd. Znaczący, proponowałabym również może, żebyście Państwo zwrócili uwagę, czy nie istnieje taka możliwość, kiedy wiadomo, że są takie rodziny, wielodzietne, nie wiem, jakoś tam niewydolne, prawda, gdzie są takie dzieci, które wymagają tej formy pomocy, czy nie istniałby taka możliwość po prostu – opłacania w szkołach za posiłki tych dzieci.

### **Prowadząca:**

Bardzo bym prosiła... [*nieślyszalne*] Jeżeli z tym tematem skończyliśmy, teraz Pani, Pan, a potem [*nieślyszalne*], a na końcu Pani. [*nieślyszalne*]

---

<sup>30</sup> Małgorzata Najgrodzka (ur. 1943) – dziennikarka radiowa, członkini zespołu radiowego KO „S” w czasie wyborów 1989 r., odpowiedzialna za kontakty z terenem; zespołem tym kierowała red. Janina Jankowska.

<sup>31</sup> „Konto SOS” – chodzi o konto bankowe związane z Fundacją SOS; zob. przyp. 28 na poprzedniej stronie.

**Jerzy Bartmiński:**

Proszę Państwa, nazywam się Jerzy Bartmiński, z Lublina, reprezentuję inicjatywę, która się nazywa „Ruch Solidarności Rodzin”. Proszę Państwa, myśmy mieli pecha, ponieważ nasza inicjatywa, która została przedstawiona na zjeździe gdańskim [I KZD „S”] w [19]81 r. i wpisana została do uchwały programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności, potem zaowocowała sesją taką konsultacyjną w Lublinie, w listopadzie [19]81 r. Nie mogła się rozwinąć z powodu, że nam po prostu to zatrzymano. Na tej konferencji w Lublinie w [19]81 r. [był] zespół bardzo dobrych specjalistów od spraw rodziny, od spraw pedagogiki społecznej: pan Adam Stanowski – obecny senator, Maria Braun-Gałkowska<sup>32</sup>, pani Strojnowska<sup>33</sup>, Elżbieta Deptułowa<sup>34</sup>. Pani Halina Bortnowska wygłosiła wtedy referat. Przygotowaliśmy koncepcję, która wyszła wtedy w dwóch tysiącach egzemplarzy, taki konspekt. Niestety, ocalało się tylko 20 egzemplarzy, to jest jeden z tych 20, który tutaj mam. W tej chwili staramy się o drugie wydanie tego i to wyjdzie zaniechęco, być może.

Otóż ta inicjatywa właśnie teraz powinna być przedstawiona Państwa rozważeniu i ocenie. Ośmielam się mówić o tym, tym bardziej że właściwie częściowo ona przetrwała i w kilku parafiach lubelskich, gdzie nas przygarnięto, zespoły „Solidarności Rodzin” działały przez [ostatnie] lat osiem. Ja działałem w jednym z nich.

Robiliśmy niedawno takie podsumowanie, reprezentuje pewien model działania, który nazwaliśmy sobie modelem trójkątnym, ponieważ jest on zarówno samopomocowy, w tym sensie czysto bytowym. Też nastawiony jest, tak jak warszawskie „Przymierze Rodzin”<sup>35</sup>, na wychowanie dzieci, na akcje dla dzieci – „Wakacje z Bogiem” – to się nazywa w naszym regionie. I po trzecie, jest ten trzeci jakby wierzchołek trójkąta tego działania – to są akcje kulturalne, to są imprezy artystyczne, np. występ teatru niewidomych, Halina Bor... przepraszam, Mikołajska. Sprowadzamy wielkich, ale też mamy naszych artystów. Są i dyskusje. To są takie trzy kierunki działania w tym naszym modelu osiedlowym, czy powiedzmy, z konieczności przyparafialnym. To się nam sprawdziło.

<sup>32</sup> Maria Braun-Gałkowska (ur. 1939) – psycholog, profesor KUL; doradczyni Solidarności, działaczka ruchu „Solidarność Rodzin”, w 1989 r. członkini KO „S” w Lublinie, szefowa Zespołu Doradców Psychologicznych OKP.

<sup>33</sup> Bronisława Strojnowska (1930–2013) – pracowniczka Instytutu Pedagogiki KUL, zaangażowana w prace Komisji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa kobiet, instruktorka kursów dla narzeczonych, działaczka ruchu „Solidarność Rodzin”.

<sup>34</sup> Elżbieta Jabłońska-Deptułowa (1931–2008) – dr hab. nauk historycznych (KUL); działaczka opozycji demokratycznej, wykładowczyni TKN; od 1980 r. doradczyni Solidarności, internowana w stanie wojennym; w latach 80. XX w. współtworzyła ruch „Solidarność Rodzin”; członkini KO „S” Lubelszczyzny w 1989 r.

<sup>35</sup> „Przymierze Rodzin” – stowarzyszenie katolickie, powstałe z inicjatywy Izabeli Dzieduszyckiej w latach 80. XX w., angażujące wielu członków KIK-ów w całej Polsce.

I ja chcę tu podkreślić jedną rzecz na samym wstępie. Mianowicie, pozwoliłem sobie tutaj zwrócić uwagę na to, że działamy, mówimy tak w kategorii przybudówek do państwowych, do kościelnych instytucji, natomiast istotą naszych działań powinno być coś innego. Taka organizacja akcji samopomocowej, żeby z tego rozwijał się po prostu samorząd lokalny. I to jest, powiedziałbym, w tej chwili najważniejsze w naszym działaniu w Lublinie. Jeden z tych tekstów, właśnie tej broszurki z [19]81 r. nosił właśnie taki tytuł: „Zespoły »Solidarności Rodzin« w perspektywie samorządu terytorialnego”. My byśmy chcieli zmierzać, powiązać samopomoc z samorządnością. To znaczy traktować tę inicjatywę jako pomysł na to, jak przechodzić przez tworzenie pewnych więzi, odtwarzanie tych więzi, podtrzymywanie więzi międzyludzkich, kształtowanie małych lokalnych wspólnot do samorządu lokalnego. To jest idea zasadnicza. To jest taki cel główny.

I wydaje nam się, że bez tej małej solidarności, takiej właśnie w miejscu zamieszkania, nie może być solidnego programu samorządnej Rzeczypospolitej. Nie może być nawet tego samorządu lokalnego, jeśli się to nie oprze na tej więzi miejscowej. I tu mamy trzy cele, [które] właściwie są postawione w tym działaniu. Po pierwsze, jest to rozeznanie w potrzebach społeczności. Drugi cel to jest inicjowanie pewnych działań, o czym tutaj Państwo już mówiliście. I trzeci dopiero w kolejności, to jest organizowanie konkretnych poczynań. I te poczynania idą właśnie w tych trzech kierunkach.

Przyjeliśmy, że to działanie się opiera na takich zasadach. Po pierwsze, wychodzimy od statutowego obowiązku członka Solidarności, to znaczy w Statucie [NSZZ „S”] w punkcie 5-tym paragrafu 7-go jest taki zapis, że inicjowanie samopomocy jest statutowym obowiązkiem członków Solidarności. Członkowie Solidarności są zobowiązani do tego. Terenem może być zakład pracy, ale lepiej, jeśli tym terenem jest miejsce zamieszkania pracownika, co dziś profesor Regulski mówił o samorządach. Po prostu tworzenie solidarności mieszkańców. Halina Bortnowska też tak [to] nazywała w swoim wystąpieniu. Solidarność mieszkańców w miejscu zamieszkania. Tam, gdzie gmina, gdzie wieś, parafia, osiedle, a więc środowisko raczej rodzinno-sąsiedzkie niż czysto pracownicze. To jest pierwsza sprawa. To wyjście poza zakład pracy Solidarność z dużym trudem zaakceptowała, ale zaakceptowała.

Druga sprawa, to jest partnerstwo. To jest inny sposób traktowania samopomocy niż ten, o którym tutaj mówiono. Nie filantropijny, nie dawanie komuś czegoś, to nie są nasi klienci. Tylko zasadą jest, że każdy potrzebuje czegoś i każdy coś może drugiemu dać. To jest jedno z takich przykazań, że tak powiem, tego naszego działania. Dzielimy się nie tylko tym, co nam zbywa, ale po prostu tym, co mamy. Robimy coś dla innych, dla tych słabszych, ale robimy także dla siebie, a czasem właściwie zaczynamy od tego, co byśmy chcieli zrobić dla siebie. To jest ta partnerskość.

Trzecia sprawa to jest to, że nie odrzucamy modelu charytatywnego, bo oczywiście są rodziny i osoby, które są niesamodzielne, więc one muszą być pod jakąś opieką. Są to rodziny wielodzietne, są to samotne matki, których jest, jak wiadomo, bardzo dużo, samotni ojcowie – oni się dopiero ostatnio ujawnili. Są to, no, emeryci, renciści, są to osoby szczególnej troski, niesprawne na przykład. Są to osoby represjonowane w stanie wojennym – wszyscy byli objęci opieką i ich rodziny także. I ta „Solidarność Rodzin” bardzo dobrze sprawdziła się właśnie wtedy, kiedy trzeba było represjonowanych i ich rodziny chronić.

Czwarta zasada to jest otwartość i dobrowolność. Nikogo nie można namówić, nikogo nie można zmuszać – to, o czym tutaj zresztą pani Leś mówiła. Dostępność, ale z drugiej strony – dyskretność pewna i nienaleganie. Każdy ma prawo wyboru.

Jeśli chodzi o to hasło „rodzina”, to jest ono traktowane bardzo szeroko, to znaczy wychodzimy od potrzeb rodziny, ale obejmujemy w zasadzie wszystkich, także osoby samotne.

I wreszcie szóstą zasadą działań. Ponieważ wychodzimy poza zakład pracy, powstaje problem stosunku do innych organizacji, które poza zakładem pracy działają. To już tutaj wyszło. Ja troszkę tutaj się zachnąłem, żeby nie referować tego, co nie jest naszym dorobkiem, co jest po prostu działalnością Kościoła czy jakiś wyspecjalizowanych agend, ale oczywiście, że jest potrzeba współdziałania. To jest poza dyskusją. Sądzę, że ten ruch nasz lubelski, tam zainicjowany – on się trochę rozszerza w tej chwili – jest ruchem przyzwyczajonym, to znaczy jest to wyraźnie pod patronatem Solidarności, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. 6 października nasz przewodniczący regionu Węgłarz<sup>36</sup> referował to na zebraniu KKW [NSZZ „S”]. I KKW potwierdziło swoje zainteresowanie, dało swoją zgodę na objęcie, czyli patronowanie tego typu działaniom. Ale dobrze, jeśli parafia będzie drugim partnerem tutaj, bo to jest niesłychanie ważne miejsce, gdzie ludzie się spotykają. I są wypracowane pewne formy działania w parafiach. Trzecim natomiast partnerem jest Komitet Obywatelski.

I wydaje mi się, że to są trzy takie instytucje, które powinny się porozumieć, a przynajmniej nam w Lublinie się udało szczęśliwie je zgrać. Byliśmy u biskupa ordynariusza<sup>37</sup>, jest zgoda Komitetu Obywatelskiego i jest zgoda Zarządu Regionu, przewodniczącego. Teraz wszystkie inne [organizacje] chcielibyśmy traktować jako partnerskie, to znaczy porozumiewamy się np. z PCK. Bierzymy od nich dane i okazuje się, że oni nawet części tych potrzebujących nie są w stanie objąć

<sup>36</sup> Stanisław Węgłarz (1948–2005) – górnik, absolwent liceum ogólnokształcącego; działacz Solidarności, od 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego „S”; internowany i represjonowany w stanie wojennym, członek TK „S” i KKW NSZZ „S” oraz KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, przewodniczący TR „S” i współzałożyciel KO „S” Lubelszczyzny.

<sup>37</sup> Biskupem ordynariuszem lubelskim był w 1989 r. był ks. abp Bolesław Pylak.

[opieką]. PKPS – tak samo, bardzo niewielką zaledwie grupę. I wtedy docieramy jeszcze do innych. I oczywiście, współdziałały ze wszystkimi instytucjami, zakładami pracy, przedsiębiorstwami, fundacjami, które są na tym terenie, gdzie zespół „Solidarności Rodzin” działa. To jest tych sześć zasad.

Jeśli chodzi o zakres działania i formy działania – to trzeba dostosować do potrzeb, tu nie można z góry przesądzić niczego. Sprawy bytowe, one są takie istotne – to jest żywność, to są leki, które dostajemy z zagranicy, z zaprzyjaźnionych parafii francuskich. To jest żywność, którą nam przesyła w tej chwili Solidarność Rolników Indywidualnych, nas zaopatruje trochę w żywność w Lublinie, dla tych potrzebujących najbardziej. Ale to nie tylko te bytowe sprawy, to są właśnie też imprezy kulturalne, to jest to dobre słowo, to jest ten kontakt. Tu się nie zgadzam z panią Staniszewską, która mówi, że nie mamy pań do zabawiania, to nie chodzi o to. Bardzo słusznie to podkreślił pan Kazmierczak, że trzeba nie tylko pomagać materialnie, ale trzeba dać ludziom okazję do życzliwego kontaktu z drugim człowiekiem. To jest niezmiernie ważne – dobre słowo. To nie muszą być oczywiście urzędnicy Komitetu Obywatelskiego, to mogą być osoby, które chcą społecznie tam się zaangażować.

I trzecia sprawa, to jest wychowanie czy tworzenie pewnych środowisk dla dzieci. Myśmy założyli dwie grupy harcerskie i przy parafii, teraz one się trochę usamodzielniają. ZHR się rozwija dobrze. Oni deklarowali, zwłaszcza pan Krzysztof Stanowski<sup>38</sup>, jeszcze nie będąc wtedy naczelnikiem ZHR-u, podkreślał, że harcerze powinni w te samopomocowe sprawy się włączyć. I rzeczywiście, coś w rodzaju poczty harcerskiej, z roznoszeniem prasy przeczytanej w tej chwili na osiedlach lubelskich się organizuje.

Ale powiadam, zakres działania powinien być właściwie dostosowany do potrzeb. Tego nie należałoby z góry przesądzać. Chciałbym tylko dwie sprawy powiedzieć, które wydają mi się bardzo istotne, jeśli chodzi o zakres działania, bo to jest nowoczesna forma, że tak powiem, samopomocy. Pierwsza to jest taka – na styku miasta i wsi, tutaj [na sali] siedzą także przedstawiciele Solidarności Rolników Indywidualnych, oni są mało jakoś słyszalni, ale są niesłuchanie ważnymi partnerami. Jest narastający konflikt między miastem i wsią. I my, organizując samopomoc, możemy przeciwdziałać temu konfliktowi. Mamy kilka bardzo udanych przykładów tego rodzaju akcji, kiedy grupy młodzieżowe wymienialiśmy. Młodzież nasza jechała na Roztocze, a stamtąd w ziemie przyjmowaliśmy trzydziści kilka osób na kilkudniowy pobyt w mieście. W ziemie dla dzieci wiejskich ten

---

<sup>38</sup> Krzysztof Stanowski (ur. 1959) – historyk, działacz społeczny i harcerski, w latach 70. XX w. instruktor ZHP; od 1980 r. w Solidarności, w latach 1982–1984 członek Regionu Środkowo-Wschodniego „S”, aresztowany w 1984 r. Współzałożyciel Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, w latach 1989–1990 pierwszy naczelnik ZHR; syn Adama Stanowskiego.

pobyt [w mieście] był bardzo atrakcyjny. To jakoś pozwala młodzieży się poznać i nie trzeba [się] z zagranicą wymieniać od razu.

Można wymieniać [się] właśnie między parafiami. Taka współpraca międzyparafialna bardzo dobrze zdaje egzamin. W okresie stanu wojennego rolnicy przyjmowali np. w Biskupicach nasze rodziny represjonowanych. Ojcowie siedzieli w więzieniu, a dzieci i matki były pod opieką właśnie rolników. Ksiądz tam pomagał oczywiście organizować. I to jest do rozwijania, to jest bardzo ważne, to się udaje. Mam tutaj sporo przykładów, nie chcę rozwijać.

Natomiast chcę powiedzieć jeszcze o drugiej formie działania, bardzo ciekawej, bardzo ważnej i chyba przyszłościowej. To jest pomoc dla młodych małżeństw z dziećmi. Tu nie chodzi o charytatywne ani jakieś takie działania jednokierunkowe. To właśnie partnerskie powinno być: powiedzmy z Olecka rodzina i rodzina z Lublina wymieniają się mieszkaniami na okres wakacji, udostępniają sobie mieszkania. To samo może być między Katowicami a Lublinem. Mamy już umówione takie rozmowy. Sądzę, że Komitet Obywatelski właśnie powinien stworzyć tu pewne formy, dać jakby „czapkę”. Gdyby to w Warszawie się udało zorganizować jakoś miejsce, gdzie by się dało skontaktować tych, którzy by chcieli po prostu z sobą wymieniać na czas wakacji, nie tylko może wakacji. Zwłaszcza dotyczy to młodych małżeństw z dziećmi, które raz mogą dostać wczasy na dwa tygodnie, ale to im całego okresu wakacji nie wypełni i mają potrzeby po prostu wyjazdu.

Co można by zalecić, na koniec już, tym, którzy chcą zacząć działania? Wydaje się, że jest bardzo ważne, żeby określić, w jakim my terenie działamy. Oczywiście, region, województwo, ale to za duże są tereny. My musimy te tereny zmniejszyć, do dzielnicy, miasto jest za duże. Trzeba by do dzielnicy, do osiedla jednego, do jakiegoś zespołu bloków. Kolega Stanowski ma taki pomysł rozmnażania zespołów takich samopomocowych przez ich pączkowanie. Jeśli powstanie w regionie, to potem podzielić na pół. Można potem dzielić, dzielić, dzielić, aż wreszcie się tak podzieli taki zespół, gdzie ludzie po prostu, który będzie samodzielny, który będzie w stanie taką działalność prowadzić. A więc, sprawa pierwsza to jest zakres, teren działania tych zespołów.

Druga rzecz jest bardzo ważna, że konieczne jest zdobycie jakiegoś miejsca, po prostu miejsca na taki punkt kontaktowy, który by miał przynajmniej dwa pomieszczenia. Jedno, gdzie można by np. robić zbiórki i takie miejsca się udawało nam przy parafiach zdobywać, jak dotąd. W kilku parafiach lubelskich to jest. Można by magazynować rzeczy zebrane i prowadzić ich dystrybucję. To jest bardzo ciężka sprawa, bo łatwiej jest zebrać niż potem dobrze rozdzielić. Z rozdziałem dopiero zaczynają się wielkie problemy. I wtedy powstaje konieczność jednak zdobycia pewnych informacji. To można wziąć z PCK, to można wziąć od księży, którzy mają informacje, bo chodzą po kolędzie. Myśmy zrobili kartotekę

jednak także metodą wywiadów. I to nie to, że sami o sobie ludzie mówili, tylko mówili o swoich sąsiadach: „Tam idźcie, tam są bardzo potrzebujący”. Były to takie informacje, które potem były sprawdzane. I w ten sposób powstał bank trzystu kilkudziesięciu rodzin w jednej parafii, w której ja mam przyjemność działać. Gdzie po prostu wiadomo, że jest pewna grupa osób niesprawnych i trzeba im, po prostu, pomóc. Więc jak jest ten bank informacji, to wtedy łatwiej jest rozdzielić to, co się otrzymuje.

Jeśli chodzi o leki, to wystarczy ogłosić, ludzie przyjdą sami z receptami i wezmą. To tutaj z tym problemem nie ma. Jeśli chodzi o te punkty kontaktowe, otóż korzystaliśmy z pomocy parafii, bo tylko tam nas tolerowano. A teraz powstały pewne możliwości, mianowicie po sejmowej uchwale o zlikwidowaniu ORMÓ<sup>39</sup>, na które chcę wyczulić Państwa. Na każdym osiedlu była placówka ORMÓ. Proszę Państwa, to jest okazja niesłychana zupełnie, jedyna w swoim rodzaju. Jest mnóstwo lokali, które były na utrzymaniu administracji [budynków], które na takie punkty kontaktowe dla samopomocy rodzin w tej chwili można wykorzystać, tylko trzeba szybko zadziałać i nie głośno. Już w Lublinie, może powiem za dużo, ale jest taka akcja udana i są inne planowane. Te lokale po ORMÓ można przejąć. Można oczywiście na zasadach takich, że administracja musi na to się zgodzić, ale oni dotąd płacili na ORMÓ, dlaczego nie mają płacić z funduszy spółdzielczych dla naszych zespołów.

Jest teraz duża życzliwość ze strony domów kultury. W tej chwili dwa domy kultury, którym nie pozwalano dotąd z Solidarnością współpracować, zgłosiły im tam duże pomieszczenia, bardzo wygodne, bardzo dobrze ogrzewane, są do zagospodarowania na ten cel. To jest punkt pierwszy dla gromadzenia czegoś i dla organizowania wymiany. Ale jest potrzebny jeszcze punkt jednak na te spotkania ludzkie, gdzie można uruchomić konsultacje, porady rodzinne. Duszpasterstwo rodzin, proszę Państwa, nie czarujmy się, głównie interesuje się sprawami – termometru, regulacja poczęć – to jest główny temat. I z księżmi na ten temat w Lublinie rozmawialiśmy. Oni sami się skarżą, że duszpasterstwo rodzin jest bardzo jednostronnie nastawione. Oczywiście, to jest bardzo potrzebna sprawa, bardzo, dla młodych małżeństw, ale potem już, kiedy młode małżeństwo nie jest młode i nie potrzebuje tego rodzaju porad, to właściwie w duszpasterstwie rodzin mało pomocy.

Otóż [potrzebne są] konsultacje dla takich znerwicowanych małżeństw, dla starszych pań, dla babć, które przeżywają bardzo ciężkie rozterki i egzystencjalne problemy wręcz, po co ona jeszcze żyje, bo ona nie wie, ma poczucie sensu zachwiane. Tu są osoby czasem bardzo przeżywające głębokie tragedie.

---

<sup>39</sup> ORMÓ – Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, paramilitarna organizacja wspierająca Milicję Obywatelską w latach 1946–1989 (zlikwidowana 23 XI 1989 r.).



Im potrzebny jest kontakt. Dla nich powinno być pomieszczenie, gdzie mogliby przyjść, porozmawiać sobie. Może coś właśnie dla nich trzeba organizować. LSM<sup>40</sup> miał piękną imprezę – „Klub Złotego Wieku”. Tam bardzo wiele osób starszych znajdowało po prostu zastępczą rodzinę.

Co jeszcze bym chciał dopowiedzieć do tego, to jest potrzeba współpracy z harcerzami. Możliwość współpracy z harcerzami, o czym Kuroń mówił niedawno w telewizji, ale to trzeba w konkretnym miejscu, z konkretnymi ludźmi, z konkretnymi zespołami zrobić.

I ostatnia sprawa na koniec: potrzeba wymiany informacji, jak teraz tutaj, kiedy się ludzie działający w różnych miejscach, mogą się spotkać i podrzucić sobie dobre pomysły. Myśmy kiedyś „kupili” np. przypadkowo pomysł, żeby organizować dla starszych osób w osiedlu pielgrzymki autokarowe. One zazdroszczą czasami młodemu, że chodzą, oni już nie mogą chodzić, a chciałyby uczestniczyć w ruchu pielgrzymkowym, który się bardzo ładnie rozwinął. I okazuje się, że można wynająć autokar. Nawet nie pieniądze nie są problemem, bo ich dzieci czy tam wnukowie zafundują im taki jednodniowy przejazd autokarem. Organizujemy pielgrzymki dla starszych osób w parafii – ogromnie popularne, wzięte, zawsze jest komplet w autobusie, w autokarze. I opłacają to ich dzieci, tak że tu nie chodzi o charytatywną działalność, chodzi o pomysł, chodzi o to, żeby tym starszym ludziom dać okazję do spotkania. I tośmy „kupili” przy jakiejś okazji, ja to teraz przekazuję Państwu, bo być może kogoś z Państwa to zainteresuje.

Powinien być jakiś bank, gdzie się gromadzi informacje. Prasa związkowa niestety nie poświęca sprawom tym zupełnie uwagi. Muszą powiedzieć tutaj, że nawet dzisiaj redaktorowi Kaczyńskiemu o tym powiedziałem, z pretensją pewną. I rozmawiałem także z Michnikiem, dałem mu tekst, który tutaj pośpiesznie Państwu referuję. On powiedział, że być może to przyjmie do „Gazety i Nowoczesności”<sup>41</sup>, tam może się to ukaże, w wersji trochę skróconej. Ale jest potrzeba wymiany informacji. Przez radio, przez prasę związkową, może właśnie przez te nasze jakieś agendy solidarnościowe, ale to przede wszystkim, sądzę, przez Komitet Obywatelski. To jest chyba to miejsce, gdzie powinno się takie inicjatywy spotykać. Tu powinniśmy wymieniać informacje.

Chcę powiedzieć, że przy Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie, no, powstała taka specjalna komórka do zbierania informacji i do ułatwiania kontaktów wszystkim zainteresowanym. I nawet został tam zatrudniony absolwent socjologii po KUL-u, pan Jakub Danielak. Podaję to, bo może to Państwa zainteresuj: Lublin, ulica Staszica 2, telefon 208 15, magister Jakub Danielak, syn

<sup>40</sup> LSM – Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa.

<sup>41</sup> „Gazeta i Nowoczesność” – dodatek do „Gazety Wyborczej”, redagowany przez Stefana Bratkowskiego. Zob. przyp. 22, s. 547.

dziennikarza zresztą lubelskiego radia. On jest właśnie dobrze do tej pracy przygotowany, pozostaje w konsultacji z panią Strojnowską Bronisławą i panią Elżbietą Jabłońską-Deptułą, które jak gdyby te jego prace merytorycznie konsultują.

A chcemy zrobić w styczniu [1990 r.] w Lublinie spotkanie wszystkich zainteresowanych tymi problemami. Nadać temu charakter takiego spotkania konsultacyjnego, gdzie można by było o różnych inicjatywach już udanych powiedzieć parę słów i po prostu wzajemnie sobie pomóc w jakimś inicjowaniu. No, a potem oczywiście, organizowaniu. Ale powiadam, zbieranie informacji, rozeznanie sytuacji, potrzeb, a potem inicjowanie i dopiero w trzeciej kolejności organizowanie przez nas samych. Ponieważ my nie jesteśmy w stanie zbyt wiele zorganizować, natomiast jesteśmy w stanie o wielu rzeczach informować i wiele rzeczy inicjować. Więc na to spotkanie w styczniu [1990 r.] to ja już dzisiaj Państwa zapraszam. Kto by chciał, to proszę, ten adres jest aktualny od już. Spotkanie będzie w styczniu, chyba w połowie stycznia, być może dwudniowe. Pertraktujemy w tej chwili o lokal w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, w hotelu studenta zaocznego – tam są dobre warunki, żeby przez dwa dni móc spokojnie porozmawiać. Zwłaszcza wieczór jest tu bardzo sprzyjający rozmowom tego typu. Dziękuję bardzo.

#### **Prowadząca:**

Dziękuję Panu bardzo za interesującą wypowiedź. Ja tylko chciałam dorzucić. Jeśli chodzi o lokale, jeżeli już lokale ORMÓ okazały się zajęte, myślę, że warto również zainteresować się tymi komitetami blokowymi albo lokalami spółdzielni mieszkaniowych. Przy spółdzielniach mieszkaniowych są fundusze, które między innymi również mogą być statutowo wykorzystywane w celu niesienia pomocy. Ja myślę, że można [szukać] szczególnie w niektórych spółdzielniach, które są bardziej aktywne. Z terenu warszawskiego, np. spółdzielnia na Ursynowie – można tam znaleźć lokal, telefon. To jest jakby podstawowe miejsce, żeby zacząć taką działalność. To jest jedna sprawa. A drugą sprawę, którą [chcę] dorzucić – tutaj Pan słusznie zwrócił uwagę na te wszystkie problemy informacji, popularyzacji przez prasę, radio, telewizję, jak i również formy kontaktu. Ja proponuję Państwu zachować w pamięci Pana wypowiedź i wrócimy do tych problemów w następnej części naszej dyskusji. A teraz otwieram, no, pytania i odpowiedzi do przypadku lubelskiego czy też „Solidarności Rodzin”.

#### **Jerzy Bartmiński:**

Ja zapomniałem o jednej rzeczy powiedzieć. Może jeszcze dopowiem dwa słowa, jak zaczynać – bo to jest istotne. Otóż socjologowie z KUL-u właśnie zaproponowali nam taką formę: ogłosić w osiedlu albo w parafii – najlepiej w parafii, to bardzo

skuteczne – że się takie spotkanie organizuje, które ma zainicjować działania samopomocowe w danym środowisku. I zaprosić zainteresowanych, żeby przyszli na jakąś godzinę, np. po nabożeństwie, to bardzo proste, bo ludzie zostają potem. I wtedy im się przedstawia pewną koncepcję wspólnego działania. To, co mniej więcej ja powiedziałem – każdy może każdemu pomóc.

Pomysł pani Gałkowskiej był taki, żeby zadać im takie pytanie; „Jakie ja sam mam problemy, z którymi sobie trudno radzę i czym ja mogę pomóc innym?” Od razu z takim nastawieniem na wzajemność – takie dwa pytania, każdemu, kto przychodził. Potem była rozmowa w zespołach mniejszych nieco i jak gdyby rejestracja publiczna wszystkich tych potrzeb i tego, co kto może zadeklarować. I wtedy załatwiano od razu, w czasie jednego spotkania wieczornego, bardzo wiele konkretnych, drobnych spraw.

Natomiast wyłaniała się grupa spraw trudnych, dla których rozwiązania potrzeba było kilku osób ofiarnych. I wtedy po takim spotkaniu wyłaniała się grupa animatorów. Oni podejmowali już dalej działania, te trudniejsze sprawy, np. że sklep na miejscu powinien w innych godzinach działać, zamianę domu kultury na jakieś przedszkole. I to się udało w jednym osiedlu załatwić. Takie różne sprawy trudniejsze, wymagające dłuższego działania, czasem z administracją, czasem z władzami innymi, czasem z jakąś instytucją, sklepem itd.

Więc pierwszy krok to jest duże spotkanie ogłoszone publicznie dla zainteresowanych, właśnie z pytaniem – co mogę [dać] innym, czego chciałbym od innych, ewentualnie czego bym oczekiwał. I potem ten zespół animatorski, który już jakoś się tam konstituuje. On jest bardzo potrzebny. Taką uwagę dopowiadam, przepraszam.

### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Kto z Państwa chciałby zabrać głos w dyskusji nad zaprezentowanym tutaj modelem „Solidarności Rodzin”? Ja pamiętam o Pani, tylko ja rozumiem, że...

### **Głos z sali:**

Pani mnie już [*niezrozumiale*] od początku...

### **Prowadząca:**

Proszę mi wybaczyć. Ja pamiętam o Pani, natomiast przyjęliśmy – rozumiem, że tutaj Państwo się nie zgadzają – formułę relacji pewnych przypadków i dyskusji. Jeżeli Pani chce zabrać głos w sprawie teraz dyskutowanej, proszę bardzo.

**Głos z sali:**

[niesłyszalne] w tych innych sprawach Pani ma głos [niezrozumiałe], o czym mówimy.

**Prowadząca:**

Chwileczkę, proszę wobec tego.

**Uczestniczka obrad [Wałcz-Piła]:**

Chciała pani sobie usystematyzować nasze sprawy, które my widzimy w takich dwóch czy trzech etapach. Ja chciałabym Państwu podać taką sprawę, ponieważ już 15 lat działam na rzecz innych ludzi. Tak się w tej chwili stało, że działam również w Komitecie Obywatelskim, a z ramienia regionalnego Komitetu Obywatelskiego jestem odpowiedzialna za tę działalność [pomocową]. Też mogłabym pewne sprawy Państwu podsunąć, jako że mamy bardzo duże doświadczenie w tym względzie.

Ja reprezentuję pilski Komitet Obywatelski, mieszkam w Wałczu. W pierwszej chwili, żeby zaspokoić takie pierwsze potrzeby, te krótkoterminowe, zebrałiśmy się w ramach Komitetu Obywatelskiego. Jest taka komisja zdrowia i opieki społecznej, która działa na rzecz pomocy w mieście. Zaprosiliśmy przedstawicieli z różnych instytucji, takich jak PCK, Liga Kobiet itd., i zaproponowaliśmy swój punkt widzenia na niesienie pomocy społecznej. Najpierw chcieliśmy zebrać trochę gotówki, żeby po prostu zaspokoić potrzeby w pierwszym rządzie dzieci, dzieci kalekich i dzieci zdrowych z rodzin wielodzietnych – potrzebujących szczególnie pomocy. Udało nam się zebrać dosyć dużą kwotę i tę kwotę rozdysponowaliśmy na szkoły poprzez komisję edukacji naszej Solidarności. Wpłacono na obiady w ogólnej liczbie gdzieś [dla] pięćdziesięciorga dzieci. I w tej chwili te dzieci najbiedniejsze korzystają właśnie z tych obiadów. To jest taka jedna forma. I uważam, że jest to forma jak najbardziej słuszna. Tutaj któraś z pań z Warszawy właśnie o tej formie mówiła i tę formę praktycznie już żeśmy dawno wprowadzili.

Druga forma, to jest forma właśnie wyszukiwania potrzeb w naszym społeczeństwie i realizacji tych potrzeb w jakimś okresie długoterminowym. Ja nawet w tej chwili przed sobą mam jeden z [naszych] komunikatów akurat. Jak wyjeżdżałam, otrzymałam [informacje] np. z Wielenia. W Wieleniu zorganizowano punkt zbiórki odzieży, punkty kwesty, zbiórkę pieniędzy – zachęcono do tego harcerzy i komisje zakładowe [Solidarności] w poszczególnych zakładach. Zebrano około miliona złotych, potem się komisja zebrała i zdecydowała, co z tymi pieniżkami zrobić.

Do czego tutaj zmierzam? Zmierzam do tego, że jest jak najbardziej wskazane korzystać z pomocy tych instytucji, organizacji, które są. O tym już wszyscy

żeśmy sobie powiedzieli. Ale niemniej jednak czasami te formy udzielania [pomocy] przez nich są takie już stereotypowe i dawne. Tak [się] utarło, że masę ludzi wie o tym, że do nich trzeba pójść czy napisać wnioszek, czy podanie. I ci ludzie tam tę pomoc dostają. A chodzi o to, żeby dotrzeć do tych ludzi, którzy nigdzie nie przyjdą, którzy nie proszą i którzy wręcz mówią: „My nie chcemy korzystać z pomocy, bo my chcemy, żeby była taka polityka prowadzona, żebyśmy mogli sobie to kupić”. Niemniej jednak wiadomo, jest jak jest. I dlatego, za pomocą właśnie szczególnie ZOZ-u i innych instytucji charytatywnych, zbieramy od nich wywiady, analizujemy, rozmawiamy z przewodniczącymi komisji zakładowych [Solidarności], sąsiadami. I sami wyszukujemy tych ludzi, którym by tę pomoc trzeba by nieść. I decydujemy o tym, komu ona powinna być przyniesiona.

No, to jest prawda, że trzeba do tego dużo ludzi, ale w naszej komisji jest koło 20 osób. Miasto liczy około 25 tys. [mieszkańców], tak że w jakiś sposób to nam się udaje. A chcemy tę formę rozpropagować również i na gminy. To tyle. Dziękuję.

#### **Prowadząca:**

Dziękuję Pani bardzo. Proponuję wobec tego przejść do dyskusji o tutaj relacjonowanych dwóch formach działalności, wspólnie. I Pan się zgłaszał do...

#### **Głos z sali:**

Proszę Państwa, przysłuchuję się naszej dyskusji, naszej wymiany doświadczeń, są piękne propo[zycje]...

#### **Prowadząca:**

Jeśli można, prosiłabym Państwa o przedstawianie się, mówienie z jakiego regionu...[nieślyszalne]

#### **Uczestnik obrad [z Częstochowy]:**

Ja przedstawię się – województwo Częstochowa, Federacja Komitetów Obywatelskich. Proszę Państwa, tu pan powiedział, z Lublina bodajże, że Komitety Obywatelskie winny się zajmować takimi [sprawami pomocy], bardzo wspaniała propozycja. Mnie się wydaje, że Komitety Obywatelskie, żeby rządowi pomóc, to przede wszystkim w pierwszej kolejności to przebudowa samorządu, struktur samorządowych, w których właśnie strukturach winny się mieścić wszystkie te instytucje, o których my tu mówimy.

Proszę Państwa, w rozwiniętych społeczeństwach nie ma 50 pracowników administracji w samorządzie gminy czy miasta. Tam jest 5–6 osób, a jest 120 piełgniarek, które pracują i ma do dyspozycji mer czy [jak] inaczej go tam nazywają.

I mnie się wydaje, proszę Państwa, że Komitety Obywatelskie przede wszystkim na tym powinny się skupić w tej chwili.

O ile, powiedzmy, mamy przejść ten dołek, ten rów kryzysu ekonomicznego, to czy będziemy mieli aż tak dużo tych chętnych do pomocy takiej czy innej? Mnie się wydaje, że Komitety Obywatelskie powinny stworzyć przede wszystkim bazę ekonomiczną: tworzenie fundacji, tworzenie spółek. I to będzie praca dla tych, którzy będą zwalniani. I to będzie praca dla tych, co będą wychodzić, powiedzmy, z aresztów czy innych jeszcze środowisk. I można przyciągnąć do pracy tych bezdomnych. Można im będzie właśnie wybudować domy, mieszkania itd.

Mnie się wydaje, że Komitety Obywatelskie powinny się zająć przede wszystkim reorganizacją struktur administracyjnych i tworzeniem bazy ekonomicznej, żeby wszystkie te instytucje charytatywne mogły działać i żeby przede wszystkim miały finanse na to, proszę Państwa, bo wiemy o tym, że bez pieniędzy nie ma nic. Tutaj właśnie [na posiedzeniu zespołu] była ta lista i tam wszyscy [wpisywali uwagi] – brak pomieszczeń, brak środków, brak pieniędzy. Proszę Państwa, o ile my będziemy wokół siebie wyszukiwać managerów, o ile będziemy ludzi tych z inicjatywą przyciągać i odpowiednio ukierunkowywać, tworzyć spółdzielnie pracownicze czy, powiedzmy, spółki, czy jakieś inne formy działania gospodarczego, fundacje, które będą mogły działać gospodarczo, wtedy będziemy mogli zasilać wszystkie te instytucje, które właśnie winny spełniać role charytatywne. Mnie się wydaje, że przede wszystkim takie działania winny być podjęte.

Niezależnie, na bieżąco przygotowywać, tworzyć – tak jak Pani tutaj mówiła, bardzo ładna inicjatywa – czy Pan, czy Pani tamta. Ale proszę Państwa, to jest wszystko na krótką metę. Mnie się wydaje, że Komitet Obywatelski powinien [działać] tak jak gospodarz na danym terenie, czy to miasta, gminy itd. I dopiero tą drogą możemy wysoki stopień uzyskać, proszę Państwa, pomocy charytatywnej.

### **Prowadząca:**

Przepraszam bardzo, jeśli można przerwać. Ja bardzo bym apelowała, ponieważ chciałabym, żeby nasze spotkanie zakończyło się z pożytkiem dla wszystkich uczestników, żebyśmy wrócili do naszego trybu. Po pierwsze, żebyśmy pamiętali, że mamy relacjonować, że żeśmy się umówili, że będziemy relacjonować konkretne przykłady działalności, wymieniać się informacją. Oczywiście, że te konkretne przykłady działalności mają w sobie pewne zaplecze etyczne, filozoficzne. Natomiast chodziłoby o to, żeby również wzbogacić się wiedzą praktyczną w tej sprawie, a nie wyłącznie teoretyczną. W każdym razie to jest pierwsza sprawa. Drugi apel, chciałabym powrócić do tego trybu, że relacjonujemy pewne przypadki, pewne projekty. I dyskutujemy nad nimi. Ostatnio mieliśmy zrelacjonowane dwa – przez pana z „Solidarności Rodzin” i pani z Piły. Proponuję

wrócić jeszcze myślami do tego przypadku i chciałam się spytać – kto z Państwa ma w sprawie jednego z tych dwóch przedstawionych właśnie przykładów jakieś komentarze, propozycje rozwijania działań albo też pomysły przeciwstawne lub też pytania konkretne do osób, które relacjonowały te sprawy. Proszę bardzo.

### **Halina Bortnowska\*:**

Halina Bortnowska, Warszawa. Mam takie pytanie, czy Państwo biorą pod uwagę wyłącznie sprawy żywienia, czy także jest już jakaś troska włożona w sprawę ciepła. Wydaje mi się, że w tej dramatycznej sytuacji to może być bardzo groźne. Czy istnieją jakieś projekty działalności w tym zakresie, to znaczy dostarczania opału, jakieś solidarnościowej akcji w kierunku opału dla biedniejszych, względnie pokrywania czy uzyskiwania jakiś zniżek na energię, bo to będzie wielki problem. Nawet przygotowania jakichś awaryjnych miejsc pobytu dla tych, którzy nie będą w stanie się, w stanie się wygrzać. To jest jedno pytanie.

I drugie, czy Państwo widzą także potrzebę nie tylko [tego], żeby zapłacić za jakieś dzieci w szkole, ale żeby w ogóle zająć się problemem tego żywienia szkolnego, którego jakość gwałtownie spada. Dzieci są odżywiane pozornie przez te obiady szkolne. Te dzieci, które nie mają innych [posiłków], to już naprawdę nie wiem, jak one żyją. To jest też troszkę rozwiązanie pozorne, że się zapłaci obiad w szkole, który jest absolutnie niewystarczający, zwłaszcza dla dzieci nieco starszych. Czy coś w tym kierunku, w tych miejscach się widzi, bo były to przykłady bardzo rozwiniętej działalności. Może tam coś się da zrobić.

I trzecia rzecz, to taka propozycja w kwestii odzieży, o której mowa. Jest znany przykład brytyjski działalności sklepów Oxfamu<sup>42</sup>. Czy nie moglibyśmy wprowadzić czegoś podobnego. Dlatego że rozdajemy nieraz luksusowe szaty<sup>43</sup>, które by można było sprzedać za drogie pieniądze i kupić rzeczy podstawowe. Grozi nam, czy też można się spodziewać następnego deszczu z zagranicy tego rodzaju ciuchów, jak zacznie być alarm, że w Polsce jest źle. Może by się to dało bardziej ekonomicznie wykorzystać, właśnie sprzedając rzeczy porządne i drogie, a, powiedzmy, symbolicznie sprzedając rzeczy słabe jakościowo, które jednak mogą być dla kogoś przydatne. Takie sklepy mogłyby być może rozwiązaniem dla wielu lepszym niż darmowe rozdawnictwo.

### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Jeszcze ktoś z Państwa. Proszę.

<sup>42</sup> Oxfam – międzynarodowa organizacja humanitarna, powstała w 1942 r. w Wielkiej Brytanii.

<sup>43</sup> Pomoc odzieżowa, przychodząca z krajów Zachodu, była dystrybuowana w punktach charytatywnych przy parafiach (głównie katolickich, ale także protestanckich) w latach 80. i 90. XX w.

**Uczestniczka obrad:**

Jeżeli chodzi o [*niestyszalne*], to np. jedną z akcji u nas. Wspólnie z komendą OHP<sup>44</sup> zebraliśmy trochę opału, w postaci drzewa z lasu. I ten opał rozdysponowaliśmy dla staruszków naprawdę potrzebujących. Ale to głównie przy pomocy młodzieży z Hufca, tylko akcja była zainicjowana przez nas. Natomiast jeśli chodzi o sklepy, o których właśnie tu Pani o tym mówiła, jest też taka propozycja otwarcia takiego sklepu, gdzie będzie się przynosiło rzeczy lepsze jeszcze, nie takie zniszczone. I po tańszej cenie będą one sprzedawane. Natomiast co do darów, to jeszcze konkretnie nie wiadomo, bo nie wiemy, czy one przyjdą. W każdym razie jest taka propozycja, żeby takie dwa sklepy w mieście utworzyć, jest tylko jeszcze problem, w tej chwili trzeba uzyskać pomieszczenia, no i postawić jakiegoś człowieka. Kto go będzie opłacał, czy to będzie jakaś prowizja – kwestia systemu, bo o tym się też w tej chwili już myśli.

**Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

**Jadwiga Koralewicz<sup>45</sup>:**

Jadwiga Koralewicz, Warszawa. Ja chciałam Pana zapytać, jestem zafascynowana Pana koncepcją i tym, co się dzieje w Lublinie. Ja chciałabym zabrać później głos w sprawie znacznie ogólniejszej. Jestem doradcą socjologicznym OKP, nie mam doświadczenia w działalności praktycznej, natomiast w tej chwili, zgodnie z prośbą Pani Przewodniczącej, chcę tylko odnieść się do tego przypadku. Proszę Pana, czy Pan może powiedzieć mi coś więcej na temat struktury organizacyjnej tej „Solidarności Rodzin” w Lublinie. To znaczy, do jakiego stopnia jest to scentralizowane, jak wiele jest tych grup inicjatywnych, jakie są wzajemne relacje pomiędzy tymi grupami inicjatywnymi? Ile ludzi jest zatrudnionych, ile jest ludzi, którzy chcą poświęcać swój czas na tego typu działalność?

**Jerzy Bartmiński:**

Służę informacjami, dwojakiego typu: to, co było i to, co jest w tej chwili. W [19]81 r., kiedyśmy akcję zaczęli w czerwcu, właśnie przewidując, że będzie potrzeba takiego głębokiego zaplecza dla Solidarności, w ciągu trzech miesięcy powstało osiem zespołów w różnych parafiach. One były wtedy zasięgiem swoim dostosowane do granic parafii. Zmieraliśmy do tego, żeby w każdej parafii był taki

<sup>44</sup> OHP – Ochotnicze Hufce Pracy.

<sup>45</sup> Jadwiga Koralewicz (ur. 1942) – dr socjologii, adiunkt w IFiS PAN, członkini zespołu doradców OKP.



zespół, miał działać w porozumieniu. Kościół–Solidarność, na tym styku. To znaczy, na terenie miejsc zamieszkania, ale pod opieką Zarządu Regionu [Solidarności]. I ta struktura w zasadzie została zachowana do dzisiaj, to znaczy w parafiach, gdzie działają te zespoły – ja wiem o trzech takich parafiach, no, w jednej uczestniczę. To jest właśnie tak pomyślane, że przy parafii, no, bo tam jest miejsce, tam jest życzliwość pewna osób duchownych, tam jest łatwość kontaktu, tam jest, no, spotykają się ludzie i sobie jakoś ufają.

Natomiast w Zarządzie Regionu [NSZZ „S”] już teraz odbudowaliśmy jakby taką agendę i jest pracownik etatowy, który pełni funkcję takiego łącznika, który zbiera różne informacje, np. teraz z zagranicy zapotrzebowanie było na rodziny, chcieli adresy dostać rodzin wielodzietnych na przykład. To on zbierał to, po prostu, po tych parafiach. Tak że wracamy do tej struktury, że zespoły działają w miejscu zamieszkania, w osiedlu – parafia jest tutaj oczywiście bardzo dobrym oparciem. Ale to nie jest reguła, że to musi być przy parafii. A Zarząd Regionu Solidarności ewidencjonuje te zespoły. One są tam rejestrowane. I jest ktoś kto... [*niesłyszalne z sali*] Nie, w ramach parafii jest właściwie jeden zespół. I tam jest grupa animatorska. W naszej parafii liczy ona około dwudziestu osób. To są osoby, które się zajmują lekami, które, no, dostajemy takie rzuty właśnie z parafii francuskiej. To jest uzgodnione i to trzeba porządkować, bo to w bardzo złym stanie jest. Później rozdzielenie – i tam pracują farmaceuci i lekarze, po prostu. I rozdają te leki. Druga grupa zajmuje się przyjmowaniem odzieży – przyjmowaniem od ludzi.

Jeszcze tu dopowiem – powstała ta pierwsza grupa właśnie samopomocowa, żeby się przeciwstawić temu złu, które się działo przy przyjmowaniu pomocy zagranicznej, ponieważ ludzie się rzucają na tę zagraniczną pomoc. Dzieją się sceny bardzo gorszące. Potem się pewien nawyk przyjmowania już wytwarza. I pewna bierność, oczekiwanie. I to są bardzo niezdrowe objawy, więc myśmy się na początku odzegnali w ogóle od przyjmowania zagranicznej odzieży, żeby tylko wymieniać między sobą. A więc, kto ma tam po dzieciach, zwłaszcza po dzieciach, to bardzo łatwo, bardzo dobrze szło i dużo wciąż osób przynosi po prostu do kościoła, do kosza składa tobołki z ciuchami, tymi dziecinnymi i różnymi innymi. I to jest druga grupa. Jest grupa, trzy osoby, które organizują właśnie te dla starszych osób wycieczki, czyli pielgrzymki i wycieczki równocześnie. I jest grupa, która prowadzi coś w rodzaju wszechnicy czy takich Dni Kultury Parafialnej, to znaczy raz w miesiącu jest impreza kulturalna. Było ich razem ok. 60, bo to trwa dość długo.

To działało w ośmiu parafiach. W tej chwili wiem o trzech, że przetrwały ten okres stanu wojennego i działają od 8 lat niezmiennie. Teraz natomiast jest duże zainteresowanie odnową tego. Powstał zespół na Czechowie, powstał zespół na Kalinowszczyźnie. Jest w tej chwili, trzy czy cztery zespoły, które zgłosiły chęć

działania, znaczy z pewnych osiedli, z parafii sygnały są, że chcą robić to. I już w niektórych parafiach, w osiedlu na Czechowie, to jest nie zorganizowane przy parafii już teraz, tylko przy domu kultury. Podobnie w innym osiedlu, ludzie woleli jednak przy domu kultury niż przy samej parafii. Ale proboszcz to wspiera. [*niełyszalne, głos z sali*]

No więc, niestety, poza miasto nie wyszło. Chociaż były sygnały z Ponia-towej, która chce zorganizować teraz zespół. Ma tam ktoś jechać jako instruktor, pomóc zawiązać się temu zespołowi. I były poza tym wyjazdy na wieś, więc myśmy organizowali parafia z parafią. Lubelski Czechów z parafią [*niezrozumiałe*], nasza parafia z Roztoczem. Było to także organizowane, znam to, między diecezją katowicką a przemyską. I tam właśnie bardzo dobrze ta wymiana rodzin zafunkcjonowała, jeszcze w stanie wojennym, a potem się utrzymała. Natomiast u nas, poza miasto wyszło to o tyle, z niektórymi parafiami wiejskimi, tam, gdzie się udało dogadać z ludźmi. To konkretnie znam przykłady trzech takich parafii wiejskich, które współpracują z trzema parafiami lubelskimi. Niezależnie od tego mamy parafie francuskie umówione, przez ojca Platera<sup>46</sup>, który kieruje pomoc z Francji do Polski, że pewne parafie francuskie gotowe są... znaczy, przysyłają nam leki, w pierwszej kolejności, sprzęt dla dzieci, turystyczny w drugiej kolejności, przysyłali nam trochę. I no, niestety zarzucają nas także ciuchami, których nie bardzo byśmy chcieli, ale oni przysyłali, bo im to jest jakoś wygodne. Więc jest ta współpraca także z parafią poza granicami [Polski].

### Głos z sali:

[*niełyszalne*] ludzie nie wiedzą tego dokładnie...

### Jerzy Bartmiński:

Nie, nie wiedzą. Mieliśmy niedawno audycję w radiu lubelskim, rozmowę na ten temat, więc było trochę sygnałów właśnie, konkretnych potrzeb zgłaszano. I zgłosili się też ludzie, którzy by chcieli zacząć tego typu działania. Jest jak gdyby rosnące zainteresowanie w samym Lublinie. To będzie musiało mieć jakąś strukturę, z tym że ostatnie zebranie, które mieliśmy, takie konsultacyjne – jest rada Ruchu „Solidarności Rodzin”, złożona z tych osób, które tu wymieniałem, to znaczy są to pracownicy KUL-u, ale także członkowie Zarządu Regionu, są tam działacze związkowi. I ona działa przy Zarządzie Regionu. Ten pracownik etatowy i to są

<sup>46</sup> Ks. Eugeniusz Plater-Zyberk (ur. 1936) – ksiądz katolicki mieszkający w Paryżu, w latach 80. XX w. organizator pomocy dla Polski, założył w całej Francji 360 komitetów, Dom Emigranta w Paryżu i fundusz stypendialny, wysłał tysiące transportów z lekami, żywnością, odzieżą i sprzętem, współpracował z Biurem Solidarności w Paryżu, m.in. z dr Aliną Margolis-Edelman (żoną Marka Edelmana); pełnomocnik Konferencji Episkopatu Polski ds. pomocy charytatywnej.

właściwie dwa takie, dwa takie instytucjonalne punkty, ważne dla przyszłości. No i te zespoły, które powstają po osiedlach czy po parafiach.

Struktura zespołu, to jest najtrudniejsza rzecz i tegośmy nie rozwiązali dotąd. Jest zespół właściwie otwarty dla wszystkich. Ale w praktyce jest potrzebne, żeby tam ktoś miał głos decydujący, więc to nie zostało sformalizowane. To działa na zasadzie takiej dobrej woli. Tak, i tutaj były opory przeciwko formalizowaniu, rejestrowaniu. Zachowano charakter otwarty i taki status ruchu społecznego, a nie żadnej instytucji. Takie były ostatnio opcje, żeby nie robić z tego żadnej fundacji, żadnej instytucji zamkniętej. Był pomysł, żeby zrobić stowarzyszenie pod taką nazwą, ale to wszystko oddalono. Jest to po prostu ruch społeczny. Łatwiej się wtedy poruszać po takim niepewnym terenie społecznym, jaki w tej chwili mamy.

#### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Przepraszam, ja na momencik przerwę. Myśmy przygotowali dla Państwa takie dwa króciutkie materiały. Jeden to jest zestaw, po prostu, informacji dotyczących ustaw i rozporządzeń, dotyczących podstaw finansowania pozarządowej działalności socjalnej. Drugi, to jest taki opis – preferencje podatkowe na cele działalności charytatywnej. Jeśli chodzi o ten drugi tekst, ja mam taką ogromną prośbę. Ten tekst po prostu będzie niedługo publikowany w piśmie „Pomoc Społeczna”. Ja się nie zdążyłam nawet dowiedzieć od autora, czy zgadza się na rozdanie. A tekst jest niezwykle pożyteczny, więc ogromna prośba, żeby Państwo go nie publikowali, dopóki – nie „Pomoc Społeczna”, tylko „Polityka Społeczna” – nie zostanie opublikowany. Przepraszam za przerwę, Pani... Grażyna, czy ty chcesz się... tak.

#### **Grażyna Staniszevska\*:**

Znaczy, no wydaje mi się, że to jest w ogóle wspaniała sprawa z Lublina. I że warto by było – bo żadna prasa tutaj nie poradzi sobie z tym problemem – że warto byłoby zrobić audycję telewizyjną. Pokazującą po prostu od samego początku [tę inicjatywę]. Jeżeli w Lublinie w tej chwili są nowe grupy, które się zgłaszają, jest tam już jakaś tradycja, to może można by było ekipę telewizyjną do nich wysłać, żeby pokazała, jak się montuje to pierwsze zebranie. To właśnie zadawanie tych pytań. I zresztą, wydaje mi się, żeby to było w telewizji – bo żadna prasa tutaj nie dotrze – ale w telewizji, na przykład w programie pt. „Jacek Kuroń popiera” [*śmiech*] i pokazywanie inicjatyw, które on popiera, robienie reportażu z tych inicjatyw. To by było znakomitym właśnie rozpowszechnieniem. Jeszcze przy okazji, mam takie pytanie – na to pytanie, co każdy może oferować, prawda, czy też czego każdy potrzebuje – co się okazywało, czego ludzie najbardziej potrzebują i co mogą oferować? Bo to jest dla mnie bardzo interesujące.

**Jerzy Bartmiński:**

Przedmioty materialne, oczywiście odzież niepotrzebna, po dzieciach. Poza tym – sprzęt turystyczny także, więc tam były na przykład narty, śpiwory, bo tego poszukiwali, poszukiwały zwłaszcza rodziny z dziećmi. Jest bardzo drogi ten sprzęt w tej chwili. Poza przedmiotami, poza lekami jeszcze jakieś odżywki były, tak, dziecinne. To się zbierało i to się rozprowadzało. Ale ciekawa rzecz – to była wymiana usług. To nie w mojej, tylko w sąsiedniej parafii bardzo ładnie rozwinięto, ksiądz się tam włączył i apelował. To znaczy, to już była akcja naszego nadzwyczajnego, jeden z nielicznych bardzo, księży, którzy udzielili temu autentycznego i serdecznego poparcia, zaapelował z ambony – pomóżcie ludziom starszym np. w naprawianiu kranu, tam ktoś radio miał jedyne i zepsuło mu się czy telewizor jedyny i zepsuł mu się. I się zgłosili ludzie i to o dziwo w dużej liczbie, gotowi społecznie, właśnie te reperacje po domach przeprowadzać. I chodzili rzeczywiście. To była bardzo udana i bardzo dobrze wspominiana akcja.

Korepetycje dla dzieci, pomoc dla dzieci, także [była] zgłaszana. No i tutaj, potem się udało, takie społecznych korepetytorów znaleźć. Nawet, o dziwo – nauki języka obcego. Byli ludzie z UMCS, z filologii – tam akurat romaniści się bardzo zaangażowali, którzy za darmo, deklarowali i prowadzili lekcje języka obcego. Anglistów nie udało się, bo język angielski jest zbyt rozchwytywany i nie było, że tak powiem, chętnych. Więc tego typu rzeczy. No, doglądanie, znaczy – donoszenie czegoś do domu, zakupy jakieś, posiłki dla osób, które są niesprawne. Tu już niestety musiały być wyspecjalizowane osoby, takie, które umiały wyczuć potrzeby starszych ludzi, niesprawnych. Oni są bardzo wrażliwi. To nie mogły być młode osoby na przykład. Była próba, żeby to harcerze robili, ale potem się okazało, że to jest zbyt delikatna sprawa, żeby powierzać to osobom niewykwalifikowanym, nieprzygotowanym, niemającym, powiedzmy, takiego wyczucia, jak trudna jest sytuacja człowieka, który musi prosić o zrobienie mu zakupów czy podanie mu czegoś. To już musiały być osoby dorosłe. I te osoby się znalazły. Więc w sumie odzew był dosyć duży i tych osób chętnych do takiego – w niewielkim zakresie, ale jednak – pomagania innym, było dość wiele.

Ale chcę jeszcze powiedzieć o jednej sprawie. Pani Gałkowska prowadziła kiedyś taki eksperyment psychologiczny, bardzo interesujący, właśnie z osobami chcącymi działać. Mianowicie w kręgu osób, które się znalazły zainteresowane, zadała wszystkim takie pytanie: „Co ofiarowałbyś sąsiadowi, który siedzi po twojej stronie lewej? Spróbuj mu coś dać”. No i oczywiście pierwsza myśl wszystkich zebranych, to była taka, żeby dać jakiś przedmiot, papierosa czy jakiś długopis, czy coś takiego. Były osoby, które nic nie mogły dać i tylko się zwróciły do tej drugiej osoby i coś im powiedziały.

Drugie pytanie brzmiało: „Co czułeś, kiedy ten sąsiad z lewej ofiarował ci coś? Jak się okazało – ludzie się cieszyli z drobiazgów materialnych, ale wiele osób

podkreślało, że dla niego było bardzo przyjemne to, że usłyszał coś od sąsiada, samo słowo. To, że się ktoś drugi do niego zwrócił, skontaktował, podzielił się czymś, nawet opowiedział jakąś anegdotę, ale mało tego, powiedział o swoich kłopotach pewnych. To sam fakt nawiązania kontaktu okazywał się później właśnie czymś, co sobie cenimy. Ja sobie sam wtedy uświadomiłem, że poza przedmiotem materialnym jest ważne też słowo i kontakt. I ludzie tego oczekują. Dlatego ja tu mówię o tym – potrzebie pewnej więzi. Ona na różny sposób może być zawiązywana. Najłatwiej się wtedy zawiązuje więź, jest najbardziej czytelna i niewymagająca tłumaczenia, kiedy się przychodzi z czymś. Teraz przed świętami jest doskonała okazja, czy to przed Mikołajem [6 grudnia] – znaczy, już Mikołaj minął, ale przed Świętami [Bożego Narodzenia] – coś drobnego choćby, jakąś przeczytaną gazetę, na przykład, czy książkę przeczytaną, kryminał, cokolwiek przynieść, to nawiązuje kontakt. Ale kontakt jest często ważniejszy dla osób, zwłaszcza wyizolowanych, samotnych, niż przedmiot, który się dostaje. I to [pokazał] ten eksperyment pani Gałkowskiej, ona zresztą powtarza stale, to są takie rutynowe socjotechniki czy psychotechniki. Jednym z istotnych tych działań są te działania więziotwórcze, żeby nie było tych ludzi zupełnie zapoznanych, zagubionych, którzy żyją w przekonaniu, że nikt ich nie potrzebuje i że oni nic nie mają nikomu do dania. I nikt im nie chce, prawda, tej uwagi swojej poświęcić.

### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Chciałam się spytać jeszcze, kto z Państwa chciałby zabrać głos w sprawie tutaj referowanych przypadków? To jest pierwsza sprawa. Po drugie, kto z Państwa chciałby jeszcze ponadto zabrać głos, znaczy zreferować swoje własne doświadczenia?

Mianowicie [jest] taki problem, że formalnie rzecz biorąc, jesteśmy umówieni tutaj do godziny siódmej [19.00], natomiast chciałabym i sądzę, że byłoby pożyteczne, żebyśmy znaleźli również czas, myślę – półgodzinny, dyskusji na temat – no, form naszej późniejszej współpracy, po pierwsze. A po drugie, właśnie kwestii propagowania, prawda, tych różnych przykładów, a więc również, w jaki sposób je propagować – czy stworzyć i sugerować np. telewizji stworzenie, no właśnie, audycji pod jakimś hasłem itd.

W związku z tym, pytanie: jeżeli byśmy chcieli usłyszeć bardzo, sądzę, interesujące głosy i zabrać głos w dyskusji, będziemy musieli przedłużyć nasze spotkanie. Jak sądzę, o godzinę co najmniej. Czy Państwo się zgadzają na taką propozycję? Czy w związku z tym zrobić jakąś przerwę? Bo w innym przypadku będziemy musieli skrócić dyskusję i przejść jakby do następnego wątku. Czyli może wobec tego umówmy się, że jeszcze głosy dotyczące przypadku Piły i „Solidarności Rodzin”, skończylibyśmy tę dyskusję wokół tych przypadków. I potem

przerwę 5-minutową, dobrze? Dziękuję. Kto z Państwa jeszcze w tej sprawie chciał zabrać głos? Pan, tak? Proszę.

**Uczestnik obrad:**

Ja tylko bardzo króciutko, proszę Państwa. Chciałbym mianowicie zaproponować, żeby ten tekst pana prof. Bartmińskiego został powielony. Tutaj pan powiedział, że w tej chwili poligrafia [sejmowa] już jest nieczynna i dzisiaj to będzie niemożliwe. Więc proponuję, żeby to może jutro zrobiono i nam w jakiś sposób dostarczono. Dziękuję bardzo.

**Prowadząca:**

Czy ktoś jeszcze z Państwa?

**Gabriela Cwojdzińska<sup>47</sup> [z sali]:**

Ja jeszcze chciałam dopowiedzieć.

**Prowadząca:**

Proszę bardzo.

**Gabriela Cwojdzińska:**

Jestem z ziemi koszalińskiej. Senator Gabriela Cwojdzińska. Chciałabym dopowiedzieć, po prostu, do tych szerokich inicjatyw tutaj już poruszonych, taką propozycję, że dobrze jest nazwać w parafii taki ruch tej wymiany między parafianami „Bankiem serc”. Zrobiłam to kiedyś w [19]76 r., jeszcze w mojej ogromnej parafii 50-tysięcznej, wywieszając plakat – „Co mógłbyś komu ofiarować? Co potrzebujesz?”. I wtedy tą wymianę tych osób zgłoszonych się zajmowałam. Natomiast, potwierdzam to, że ta więź jest najważniejsza i że są nawet osoby, które niczego nie chcą prócz tego, żeby ich ktoś wysłuchał, żeby się mogli przed kimś wyzalić i ten ktoś nie będzie miał o to pretensji. Także ten „Bank serc” uważam za może taką nazwę, którą już sprawdziłam przez kilkanaście lat.

**Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Proszę.

---

<sup>47</sup> Gabriela Cwojdzińska (1928–2022) – pianistka, nauczycielka muzyki; w czasie II wojny światowej w AK, od 1980 r. współtworzyła Solidarność i KIK w Koszalinie; internowana w stanie wojennym, aresztowana w 1984 r.; działaczka Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Pomocy i ich Rodzinom, redaktorka i kolporterka wydawnictw podziemnych; w 1988 r. odznaczona orderem papieskim *Pro Ecclesia et Pontifice*; od 1989 r. senator OKP.

**Uczestnik obrad:**

Ja mam pytanie do koleżanki, która referowała z Piły. Nie wiem, być może ja coś nie całkiem tak zrozumiałem. Jeżeli tak, to proszę od razu krzyczeć. Czy informacje, które Państwo otrzymaliście, czy to z pomocy społecznej szeroko rozumianej: organizacje, instytucje, wszystko jedno – były przez was weryfikowane w drodze rozmów z sąsiadami, czy ja coś źle odebrałem?

**Uczestniczka obrad [Wałcz–Piła]:**

Nie, źle mnie pan troszeczkę odebrał. To znaczy, po prostu na tej zasadzie my zbieraliśmy potrzeby ogólnolocalne ze wszystkich organizacji, instytucji, które zajmują się pomocą charytatywną, a oprócz tego jeszcze z własnego rozeznania na zasadzie takiej, że przykładowo, koło mnie mieszka sąsiadka, staruszka i ona tej pomocy potrzebuje. Na tej zasadzie. A nie, że myśmy z sąsiadami [rozmaiwiali]. Nie. To pan mnie źle rozumiał.

**Prowadząca:**

Proszę bardzo.

**Tomasz Kaźmierczak:**

Ja, jeśli można, to takie dwie znowu uwagi. Pierwsza rzecz, to jest kwestia tego, o czym Pan był łaskaw mówić, między innymi jako formie aktywności stosowanej przez lubelski ruch, to znaczy kwestia dystrybucji rzeczy. Mnie się wydaje, że to może być w najbliższym czasie dosyć ważna sprawa, ponieważ jeśli np. będzie dużo się mówiło w radiu, prasie, telewizji o tym, żeby ludzie tam się uaktywniali, pomagali sobie nawzajem, to taką najprostszą rzeczą, którą przeciętny obywatel zrobi, to się właśnie tak zastanowi, może ja mam coś do zaoferowania komuś, prawda. Nawet po to, żeby się tak dobrze poczuć, jak to się przejawia innymi. I teraz problem polega na tym, że, jak sądzę, w tej chwili nie ma takiego dobrego – system to za duże słowo – ale nie ma takich inicjatyw, które by w większej skali zajmowały się tą prostą – znaczy „prostą” ze znakiem zapytania – ale taką dosyć podstawową sprawą, to znaczy odbiorem rzeczy od ludzi, magazynowaniem tego i potem dystrybucją. A uruchomienie tego typu inicjatyw właśnie wydaje mi się istotne z tego punktu widzenia, że jeśli się namawia ludzi, żeby sobie nawzajem pomagali, to sytuacja potem się okaże, że ktoś tam ma, nie wiem – buty, meble, sokowirówkę do zaoferowania drugiej osobie i potem szuka po całym mieście, komu tutaj można by było to podrzucić. I się okazuje – nie ma albo że to wymaga mnóstwo zachodu. To oczywiście strasznie zniechęca ludzi do tego typu aktywności. I jak ktoś się raz sparzy, to się nauczy, że po co się w coś angażować, co jest niezorganizowane.

W związku tym, wydaje mi się, że to jest dosyć ważna sprawa, w tej chwili, że być może tutaj te inicjatywy w zakresie dystrybucji pewnych dóbr uruchomić. Jeśli już mówię o tej dystrybucji, to znaczy w pełni zgadzam się z tym, że to nie musi być, może też nie powinno nawet z zasady być dystrybuowane za darmo. Znowu pewne formy sprzedaży, czy to symbolicznej, czy też pełnopłatnej, kiedy ktoś na to stać, powinny być stosowane.

A więc, jest to jakby wezwanie czy zachęta do organizowania – czy to sklepików, czy, powiedzmy, takich jarmarków, czy giełd powiedzmy i tam to...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.6\_strona A]

### **Tomasz Kaźmierczak:**

[...] o parafiach tych. One dają referencje, komu, powiedzmy, dać za darmo, komu nie dawać za darmo i tutaj, no, nie marnuje się czasu innych ludzi na owo wyszukiwanie. To jest jedna taka uwaga. Aha, i jeszcze jedna rzecz, wydaje mi się ważne, że jeśli się bierze od kogoś coś, to dobrze jest dać potem informację zwrotną. To znaczy, jeśli się trafiają ludzie, którzy ofiarują pewne rzeczy, to dobrze potem poinformować tychże ludzi, że ta podarowana rzecz trafiła, oczywiście bez nazwisk, ale sposób jakby spożytkowania danego daru – tutaj jest ważny. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz. Otóż wydaje mi się, że ten fascynujący przykład ruchu „Solidarności Rodzin” w Lublinie może być taki trudny do powielenia. Tak sobie wyobrażam, że to wynika z pewnej specyfiki środowiska społecznego Lublina, z tego, że to tam parę lat funkcjonuje. I sobie wyobrażam, że np. gdyby taką samą sprawę próbować uruchomić, powiedzmy, nie wiem – w Bytomiu czy w Suwałkach, to pewnie byłoby to strasznie trudne, bo wszystko zależy od tego, kto tam jest skłonny do roboty, prawda. Bo jeśli Pan podawał przykłady tych znakomitych pytań, to te pytania się lęgną jakby w głowie profesjonalistów i dzięki temu, że byli psychologowie czy psychologowie społeczni zaangażowani w ten ruch, to od razu to dawało mnóstwo, mnóstwo profitów, prawda, na przyszłość. Wtedy, kiedy nie ma takiego profesjonalisty, no to... W związku z tym, fascynujące przykłady są fascynującymi przykładami, natomiast, boję się, nie zawsze one są możliwe do takiego żywego przeniesienia. Chociaż inspiracja oczywiście istnieje.

### **Prowadząca:**

Jeszcze chwileczkę. Jeśli można tylko dopowiedzieć. Zaraz Pana dopuszczę do głosu. Z tymi problemami dystrybucji. Zawsze mogą powstać problemy, nie



wiem – magazynu, lokali, oczekiwania ludzi. Ja sobie przypominam takie proste warunki dystrybucji, które obserwowałam na Zachodzie. Jedna z nich polega na tym, że w gazecie lokalnej ogłasza się co tydzień takie ogłoszenie, pod nazwą jakiejś akcji. Rodzina X, której się adresu nie podaje, potrzebuje – załóżmy maszyny do szycia, ponieważ ta osoba, mając maszynę do szycia, mogłaby zacząć zarabiać. Potrzebuje butów, numer ten i ten, dziecięcych, ubrania, czegoś tam. Są takie bardzo proste pośrednictwa przez gazetę, ogłoszenie w parafii itd. Wtedy jakby wyszukiwanie tych kolejnych rodzin, a więc kolejnych przypadków, w oparciu właśnie o te środowisko, nie jest tak trudne. Wyszukiwanie ofiarodawców już banalne, ludzie się zgłaszają. Na bazie tych ofiarodawców też można budować potem szersze jakieś takie zaplecze akcji społecznych. Ja przepraszam, dorzuciłam tylko te parę słów. Proszę bardzo. Przepraszam, Pan chciał...

### **Jerzy Bartmiński:**

Ja chciałem dopowiedzieć do tego, co dotyczy dystrybucji. Otóż myśmy sobie kiedyś uświadomili, że właściwie pojawiły się dwa modele działania takich zespołów „Solidarności Rodzin”. Jeden, który pani Ewa [Elżbieta] Jabłońska-Deptuła nazywa takim rodzinno-sąsiedzkim, a drugi – ja jestem bardziej zaangażowany w ten taki silniej zinstytucjonalizowany, bardziej sformalizowany, taki osiedlowo-pryparafialny. Pierwszy jest właściwie podstawowy, elementarny i działa w wielu środowiskach robotniczych, wiejskich, inteligenckich – od bardzo dawna – rodzina z rodziną, po prostu, nie nazywając tego w ogóle w żaden sposób. Po prostu wiem, że tam jest małe dziecko, moja córka ma dwa lata więcej i wszystko, co schodzi z mojej córki, pasuje na jej córkę – to jest prosta elementarna informacja. I to pozwala [funkcjonować] przez długi czas, po prostu. Ponieważ mam dość liczną rodzinę, ja się znalazłem kiedyś, dawno temu, właśnie w takim łańcuszku, kiedy coś tam przychodziło do mnie i potem odchodziło dalej.

Otóż to jest model podstawowy i tego nie trzeba formalizować. O tym tylko trzeba mówić: „Kochani, jak macie coś do dania, to w pierwszej chwili się zastanówcie, czy nie ma koło ciebie – sąsiada, w miejscu pracy czy tam gdzieś w rodzinie, wśród znajomych – kogoś, komu by to sprawiło przyjemność albo komu byłoby to po prostu potrzebne i to by mu można za darmo przekazać. Więc to jest ten pierwszy, podstawowy, rodzinno-sąsiedzki model, który nie wymaga żadnej formalizacji, tylko propagowania pewnego. Uświadamiania ludziom i przełamywania pewnych oporów, żeby, no, brali, po prostu przyjmowali i dalej odpłacali innym w podobny sposób, jak im dano.

Drugi [model] natomiast wymaga rzeczywiście pewnej formalizacji. On jest szerszy w zasięgu. Wtedy się robi dużą zbiórkę, ludzie przynoszą i wtedy trzeba rzeczywiście pomyśleć o dystrybucji. Ten problem dystrybucji dopiero na dobre

pojawi się w tym drugim modelu, właśnie takim silnie zinstytucjonalizowanym. No i tam trzeba zachować jasne reguły gry, inaczej pojawia się podejrzenie, że ktoś kogoś tutaj źle traktuje i zaczyna się stwarzać pewna legenda. Dlatego Kościół się zdystansował od tej akcji charytatywnej. My praktykujemy jednak dawanie, przekazywanie na zasadzie nieodpłatnej.

Tutaj była mowa o tym, czy sprzedawać droższe rzeczy przysyłane – Halina Bortnowska to podniosła. Owszem, raz było tak, że przyszedł bardzo piękny kożuch, gdzieś w tych ciuchach zagranicznych, no i uznano, że takiego prezentu to jednak nikomu nie zrobimy. Wtedy panie to oddały do komisju i pieniądze z tego zostały po prostu użyte tam dla jakichś zapomóg dla kilku osób. To w takim przypadku, takich luksusowych środków, to tak. Natomiast inne po prostu są przekazywane na zasadzie nieodpłatnej. Z tym, że się zawsze mówi każdemu, kto przychodzi do punktu, żeby się w coś zaopatrzyć: „Przychodzisz, potrzebujesz czegoś, a co przynosisz? A co dajesz? A co masz do zaoferowania?”. Tam dwa razy w tygodniu jest otwarte, można sobie przyjść i poszperać, powybierać, to po prostu się pyta, to pytanie zadaje – co on ma sam do zaoferowania, żeby te zasady wzajemności podkreślać. I ludzie przynoszą. Właśnie to jest interesujące i ciekawe, i sympatyczne, że oni przynoszą. Czyli płacą niejako w naturze. To jest bez pieniędzy.

Tu mówiono o tym, że muszą być pieniądze, proszę Państwa – nie muszą być pieniądze! Pewne rzeczy po prostu możemy zorganizować bez pieniędzy i chyba te udane formy, takie formy działania, które nie wymagają [pieniędzy], należałoby szerzej troszkę propagować. To w tej sprawie.

### **Prowadząca:**

Kto chciał do tego tematu, czy możemy przejść do przerwy? Czuję, że Państwo są zmęczeni. Może wobec tego 5 minut przerwy. [gwar]

[Po przerwie]

### **Tadeusz Szumowski<sup>48</sup>:**

Dzień dobry Państwu, Tadeusz Szumowski. Reprezentuję Warszawę, ale jestem z małej gminy podwarszawskiej, z gminy Raszyn. I o tejże gminie chciałbym parę słów powiedzieć. Ale na wstępie jedna uwaga. Nie chciałbym wkładać kija w mrowisko, ale jedną rzecz chciałem jakoś podkreślić na sam początek. Działalność Komitetów Obywatelskich w kierunku udzielania pomocy społecznej musi być

---

<sup>48</sup> Tadeusz Szumowski (ur. 1951) – dr nauk historycznych; przedsiębiorca prywatny, działacz opozycji, kolporter wydawnictw niezależnych; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Raszynie.

traktowana jako jedna z form działania Komitetów Obywatelskich, żeby przypadkiem nam się nie wydawało, że to jest tylko i ten jedyny kierunek, w którym te Komitety Obywatelskie działają. I tutaj pana z Częstochowy popieram zdecydowanie, który mówi o tym, że jest ileś rzeczy do przewartościowania w samorządności, w organizacji. Oczywiście pomoc społeczna jest również istotna, ale nie jedyna.

Przykład gminy Raszyn, moim zdaniem, jest bardzo ciekawy i być może kilka elementów działania pomocy społecznej w Raszynie może się Państwu przydać. Tak to się w każdym razie mi wydaje. Otóż, jakie w ogóle były przesłanki powstania takiego ciała, które nazwano komisją pomocy społecznej [Komitetu Obywatelskiego]? Przede wszystkim przesłanką podstawową było stwierdzenie, że taka pomoc jest potrzebna. Gmina Raszyn należy do jednej z najbogatszych w Polsce. Liczy sobie około 15 tys. mieszkańców. Głównie zresztą traktowana jest jako sypialnia Warszawy, 9 km od Warszawy. Tym niemniej już pierwsze rozeznania czynione przez PCK, ZOZ, pedagogów społecznych, socjologów, wykazywały, że około 400 mieszkańców wymaga pomocy społecznej. To była pierwsza przesłanka. Druga przesłanka polegała na tym, że istnieje – i to już Państwo mówiliście – ileś różnych ciał oficjalnych, państwowych, powołanych do udzielania takiej pomocy. To właśnie ten PCK, to właśnie ten ZOZ, to wreszcie Kościół, który gdzieś tam wokół tego wszystkiego działa.

Ale co się okazuje, że te działania, może właśnie na przykładzie gminy to wygląda najwyraźniej, najlepiej – są dosyć nieskoordynowane. I jest wiele przypadków, tak to w każdym razie u nas zdołaliśmy zobaczyć, że istnieją rodziny, które otrzymują pomoc, potrzebną pomoc, z dwóch, trzech czy czterech źródeł. Natomiast są rodziny, które nie otrzymują wcale takiej pomocy. Ponadto, istnieją pewne przepisy prawne i pewne przepisy, powiedzmy sobie etyczno-moralne, które nie dopuszczają wszystkich potrzebujących do odbierania takiej pomocy. Przykład pierwszy z brzegu – samotna matka z dwojgiem dzieci nie otrzymuje pomocy od urzędu niejako, czyli właśnie ZOZ-u, PCK czy urzędu gminy, ponieważ, wychowując samotnie dwoje dzieci, nie posiada rozwodu. W związku z czym, nie mając kwitu z sądu, że, prawda, mąż opuścił itd., ona ciągle jest liczona jako pełnoprawna, pełna rodzina. I drugi przykład. Ta sama znowu matka z dziećmi nie otrzymuje żadnej pomocy charytatywnej z Kościoła, ponieważ Kościół, działając według pewnych zasad moralno-etycznych, nie uznaje czegoś takiego jak rozwód. W związku z czym ta kobieta jest pozbawiona tej pomocy.

I trzecia przesłanka, którą żeśmy przyjęli czy którą żeśmy zobaczyli, jest to, że działająca w gminie Raszyn, tak jak i we wszystkich gminach zapewne w Polsce, gminna komisja pomocy społecznej nie spełnia swojej roli. Komitet Obywatelski Raszyna wysunął właśnie taką koncepcję powołania komisji pomocy społecznej niejako niezależnej od gminy Raszyn, ale komisji, która będzie grupowała wszystkie te powołane do tej pomocy organizacje. Mamy szczęśliwie jednego radnego

w gminie Raszyn, który nam tutaj sprawę trochę ułatwił. Zawiązaliśmy komisję opieki społecznej przy gminnej radzie narodowej. To jest coś odrębnego niż rada narodowa, to jest – przy gminnej radzie.

W skład tej komisji wchodzi oczywiście przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego, ale również i przedstawiciele ZOZ-u i ZUS-u, jest oczywiście proboszcz z Kościoła [katolickiego], jest PCK. Działają pedagodzy szkolni, socjologowie szkolni itd. Natychmiast dzięki takiemu rozwiązaniu, że to jest przy gminnej radzie narodowej, udało nam się otworzyć konto bankowe, które jest po prostu subkontem gminnej rady. Tutaj nie obawiajcie się Państwo, że gmina wchodzi w to natychmiast, na to konto i nas kontroluje itd., ponieważ jest to kwestia banku, który bierze podpisy trzech szefów owej komisji pomocy społecznej. Szefami są ludzie z Komitetu Obywatelskiego i tylko oni dysponują tym kontem, według już rozważania oczywiście całej komisji.

Bardzo istotna kwestia to była kwestia informacji, dotarcia do ludzi, że taka komisja powstała, że taka komisja działa i że jesteśmy otwarci na wszelkie płynące od społeczeństwa głosy, z jednej strony o potrzebach udzielenia takiej pomocy, z drugiej strony – o potrzebach, że taka pomoc musi być udzielona innym. I tutaj dzięki księdzu, który w tej komisji się znalazł, otworzyła nam się ambona. Ponieważ udało nam się wydawać taki mały biuletyn gminny, więc natychmiast w tym biuletynie gminnym pojawiła się informacja. Udało nam się przeprowadzić tę informację przez gminną radę narodową, więc automatycznie poszło to dalej. Oraz oczywiście, sięgnęliśmy do tych wszystkich organizacji, powiedzmy sobie, społeczno-ekonomicznych działających na terenie gminy, jak Cech Rzemiosł Różnych, Bank GS [Gminnej Spółdzielni] itd.

I bardzo istotna sprawa. Ja trochę się dziwiłem, że tegośmy nie powiedzieli na tutaj na początku, ale już w trakcie tych naszych tutaj rozmów, obrad – ta informacja prawna została udzielona. Otóż jest to niezwykle istotna informacja, proszę Państwa, polegająca na tym, że rzemiosło, że rolnictwo, może udzielać pomocy charytatywnej właśnie różnego typu komisjom. I dzięki temu ci rzemieślnicy czy udzielający tej pomocy są w jakieś tam części zwolnieni od podatku dochodowego. Ja w tej chwili nie pamiętam, która to jest ustawa, ustęp i rok jej wydania, ale coś takiego istnieje. I jeżeli byśmy z taką informacją dotarli do tych różnych Cechów Rzemiosł Różnych, i nie tylko, to już widzę z terenu gminy Raszyn, że ta pomoc przez rzemieślników i rolników jest udzielana w ogromnej ilości.

Tutaj, w tej ankiecie, którą wszyscy Państwo wypełniali, pojawił się problem, jakie macie trudności. I zauważyłem, że wszyscy mają trudności z pieniędzmi. Znaczący, większość ma trudności z pieniędzmi. Ja nie wiem, czy rzeczywiście gmina Raszyn jest bogata, ale trudności z pieniędzmi nie mamy. Co więcej, dotujemy inne gminy, ponieważ mamy tych pieniędzy za dużo. Znaczący, „za dużo” – nigdy nie jest za dużo. Ale powiedzmy sobie, wiemy, że w innych gminach może potrzeby

są trochę inne, może większe, może nie mają takiego dojsia. Mamy szczęśliwie, i to jest znowu dzięki pewnym takim ruchom społecznym, któreśmy wykonali, swoich ludzi czy w spółdzielni rzemieślniczej, w Cechu Rzemiosł, gdzie opodatkowali się rzemieślnicy, a ich jest naprawdę dużo w Raszynie. Duże kwoty pieniężne wpłynęły na nasze konto, na konto tej komisji do banku. I w tej chwili są one w ten czy inny sposób rozdzielane, czy w formie pomocy pieniężnej, czy w formie zakupu, tak jak tutaj już Pani mówiła – węgla, czy w formie dopłat do opłat za światło i gaz itd.

W ogóle – co można robić? Można działać w bardzo wielu kierunkach. I tak na dobrą sprawę, ja trochę bym się powtarzał, gdybym opowiadał, jakie kierunki działania i na jakich polach my działamy. Ale może warto parę rzeczy dodać. Na pewno dzięki szkole objęliśmy pomocą, i to w miarę szeroko, na ile nam się to udało rozeznac – biedne dzieci. To znaczy dzieci z biednych rodzin, w ten sposób to nazwijmy. I to zarówno poprzez solidne dofinansowanie stołówek, jak i żywność pochodzącą z darów rzemiosła. Myśmy w listopadzie otrzymali 1800 kg mięsa, które częściowo rozdaliśmy rodzinom, częściowo właśnie poszły do przedszkola, częściowo do szkoły, na zasadzie po prostu dorzucenia do obiadów.

Następna rzecz – te nieszczęsne dzieci. To jest organizacja wakacji. Właśnie Lublin, który tutaj mówi o takiej wymianie wakacyjnej między jednymi gminami czy miasteczkami. Ale tak samo my zamierzamy wysłać w tym roku dzieci za granicę. I taką wymianę z Francją i z Niemcami żeśmy już podjęli, że przyjedzie do nas około 20 dzieci z Francji, z Niemiec i około 20 wyślemy tam. Na po prostu normalnych zasadach, zobaczenia, jak się da w ogóle współpracować. Nie są to zawsze warunki najlepsze, w jakich te nasze dzieci będą spędzały tam wakacje, a tamte dzieci będą spędzały u nas. Ale już widzimy jakąś taką możliwość, przynajmniej poznania innych warunków, przynajmniej innych warunków życia.

Poza tym kwestia zabawek – do przedszkola, do szkoły, żeśmy [dali] sporo różnych takich rzeczy, które nam się udało z zagranicy dostać, pościagać. W ogóle to jest bardzo istotny problem, jak dostać rzeczy z zagranicy, bo nie zawsze te dary rozdzielane centralnie będą docierały do tych małych gmin czy miasteczek. Myśmy zaczęli bardzo prostą sprawę, otóż każdy z nas miał jakichś tam znajomych za granicą, po prostu zaczęliśmy od wysyłania listów do tych znajomych, przedstawiając naszą sytuację. Nie w ten sposób, że chcemy być na waszym garnuszku, bo jesteście głodni, biedni i nam jest zimno, tylko po prostu normalny list między przyjaciółmi, jaki się wymienia. Polegał również i na tym, że prezentowaliśmy pewną, no, ochę skorzystania z ich możliwości udzielenia nam pomocy.

I okazuje się, żeśmy uderzyli w bardzo dobre, w bardzo dobrą stronę, bo właśnie z Niemiec czy Francji napływają do nas przedziwne rzeczy. Czasami potwornie drogie, to już Pani tutaj mówiła, co robić z wielkimi kozuchami. Naprawdę jeszcze żeśmy do tego nie doszli, co z tymi kozuchami robić, chociaż już zima

jest za pasem, czy w ogóle już jest zima. Ale okazuje się, że z tamtej strony była taka potrzeba udzielania tej pomocy, bo oni nie wiedzą, co z tymi rzeczami robić, wielokrotnie. I stąd wysyłają je do Polski. Przypominam Państwu, że NRF w tej chwili znowu obniżył opłaty pocztowe różnych rzeczy wysyłanych w darach i stąd te rzeczy jakoś tam płyną.

Mówiłem już o rzemieślnikach udzielających pomocy finansowej. I to jest rzeczywiście duża pomoc finansowa. Już mówiłem o mięsie, ciastkarze w Raszynie na święta przygotowują 5 ton ciastek i ciasta, rozdawanych kompletnie darmowo – według, powiedzmy sobie, jakiegoś tam naszego klucza, naszego rozeznania, ale czasami ten klucz nie może być do końca zastosowany. Tak samo rzemieślnicy, zabawkarze głównie, których jest kilku tam w Raszynie, ofiarowało się wyposażyć sale w przedszkolach, które są dwa na terenie gminy. Też kompletnie za darmo. Rzemieślnicy, o czym tu była mowa, decydują się udzielać bezpłatnych usług ludziom, którzy są takich usług potrzebujący. To oczywiście są małe, drobne rzeczy. To jest reperacja kranu czy reperacja telewizora, czy tam, nie wiem, cieknącej pralki, jeżeli taka jest w tym domu. Ale bardzo istotna, ponieważ jest to właśnie takie normalne, bezpłatne, darmowe, towarzyskie, przyjacielskie wejście i nawiązanie bezpośredniego kontaktu, o którym tyle już tutaj mówiliśmy.

Ja jedną mam tylko uwagę do tego, co Pani mówiła, to jest kwestia tego robienia takiego rejestru i zobaczenia, jakie są potrzeby. Czyli czegoś takiego, co się nazywa, mianowicie, ten sondaż środowiskowy, wywiad środowiskowy. Mówiła Pani tutaj, że takiego wywiadu środowiskowego nie należy dublować, że to jest, prawda, rzecz, która jest przypisana niejako tym czynnikom do tego specjalnie powołanych, państwowych. Mamy pełną świadomość, że ten wywiad środowiskowy czyniony przez opiekuna społecznego z ramienia instytucji, czy przez PCK, czy przez ZUS – jest niepełny, że tam wielokrotnie mnóstwo ludzi z tego wypada. Myśmy niejako, w ciągu dwumiesięcznej naszej działalności zweryfikowali kartoteki, jakie prowadzone są przez te oficjalne ciała powołane do udzielania pomocy społecznej i okazało się, że około 1/3 z tego, co już w tej chwili mamy, nie zostało w ogóle ujęte w żadnych spisach, w żadnych kartotekach.

Czyli ja rozumiem obawy Pani przed dublowaniem pewnych czynności i wyręczaniem władzy z pewnych działań, ale niestety jesteśmy przymuszeni. Jeżeli chcemy działać z pewnym sukcesem i z pewną korzyścią dla wszystkich, musimy to robić jednak sami. Jasna jest rzecz, że sprawność tego wywiadu środowiskowego jest tutaj nieodzowna i muszą to robić ludzie do tego przygotowani, przystosowani. Ale szczęśliwie właśnie ta grupa pedagogów szkolnych wydaje nam się, no, najlepiej przygotowana, jak być może.

I ostatnia rzecz – ja już z Panią tu mówiłem na korytarzu parę słów – też mnie to trochę zmroziło, Pani mi pewne rzeczy wyjaśniła, mianowicie kwestia prowadzenia ewidencji. To jest taka czysto przyziemna rzecz, ale co robić, bo przychodzą,

powiedzmy, sobie jakieś dary, czy te dary się zbiera od tej bogatszej części społeczeństwa – i co z nimi robić? Oczywiście, zapisywać, ile przyszło, jakie przyszły itd. itd. I tak się dzieje. Ale co robić później, jeżeli się je rozdaje? Czy nadal robić pewną ewidencję, że pan x czy pani y, czy rodzina z dostała, nie wiem – 5 swetrów czy jakieś tam pieniądze, czy też ewidencji nie robić?

Myśmy tę ewidencję zaczęli robić. Oczywiście na zasadzie pełnej, powiedzmy sobie, ograniczonej dostępności do akt, które ta komisja zaczęła tworzyć. Co nas sporo kosztuje, bo to jest kolejna biurokracja, kolejna kartoteka, kolejna szafka. Tym niemniej bardzo byśmy się bali, żeby za miesiąc czy za dwa, czy może za trzy, pojawiły się głosy, że ktoś dostał paczkę, a ktoś jej nie dostał. Że przyszły dary, ale nie wiadomo, co się z nimi stało, że nie ci najbardziej potrzebujący otrzymali, tylko, prawda, ktoś tam otrzymał dwa razy, a ten nie dostał ani razu. To jest kwestia np. taka, że jeżeli dotuje się komuś węgiel, a wiadomo, że ten węgiel ciągle idzie w cenę i nie wiadomo, ile on będzie kosztował, prawda, za pół roku, za pół miesiąca czy za miesiąc. W związku z czym, nawet jeśli ktoś otrzymał jakąś kwotę na ten deputat węglowy, to w pewnym momencie trzeba mu będzie jeszcze jakieś pieniądze prawdopodobnie dorzucić. I teraz, jeżeli mamy to w jakiejś tam ewidencji, że pani X czy rodzina Y otrzymała te 100 tys. złotych czy 50 tys. złotych na węgiel, to jest to dla nas jakąś informacją.

My oczywiście zakładamy, że ludzie, którzy do nas przychodzą, są ludźmi uczciwymi. I być może, powiedzmy sobie, margines nieuczciwości jest tak minimalny, że nie warto w ogóle zwracać na to uwagi. Tym niemniej dla nas jest to problem, właśnie tego rozdziału ewidencji, czystego jakiegoś takiego zachowania pewnej, użyję słowa – biurokracji. Bardzo byłbym zadowolony... zresztą Pani już tu mi parę rzeczy powiedziała, gdybym mógł się coś dowiedzieć [na ten temat]. Ja nie chcę być biurokratą, ale czasami mnie życie zmusza do tego, żeby mi nie powiedziano później, że ja noszę sweter, który ktoś tam właśnie przysłał w paczce itd. Bo oczywiście to komisja przyjmuje ten dar i komisja robi, prawda, ten cały zbiór danych, cały bank danych jest robiony przez komisję, ale jednak mogą powstać później z tego jakieś komplikacje. To tyle. Dziękuję bardzo.

#### **Uczestniczka obrad [Walcz-Piła]:**

Właśnie, może próbując odpowiedzieć Panu, posługując się tym, co wiemy na temat tego typu działalności gdzie indziej, [powiem] że gdyby wciąż trzymać się zasady, że nie ewidencjonujemy tych, którym świadczymy w naturze pomoc, są takie formy, np., jak komisja, która rozdziela takie świadczenie – tworzona była również z ludzi – potencjalnych ofiarowanych. I aby ludzie reprezentujący pewien prestiż społeczny byli w takiej komisji, by po prostu było wiarygodne ciało. Ja rozumiem, że komitet jest sam takim ciałem, ale być również może,

właśnie konkretnie do tej sprawy, jeszcze zapraszać do takiej komisji rozdawnictwa ludzi, którzy w środowisku lokalnym reprezentują sobą, są szanowani, reprezentują coś sobą. I są znani. I w ten sposób myślę, że można by przynajmniej częściowo jakoś uniknąć problemów posądzania o jakiś niewłaściwy sposób rozdawania tych darów.

### **Halina Lipke:**

Tak, tak... więc właśnie Pan poruszył taki problem, który dotyczy właśnie służb socjalnych, prawda, o tym żeśmy tutaj nie rozmawiali. Państwo mówiliście o swoich własnych jakby inicjatywach. I Pan dotknął bardzo ważnej rzeczy. To znaczy, wracając właśnie na moment do tych kartotek jeszcze. Więc ja chcę Państwa jeszcze poinformować, że pracownicy socjalni to nie są opiekunowie społeczni, bo opiekunowie społeczni to wolontariusze, którzy współpracują z pracownikami socjalnymi. Natomiast zawodowa służba socjalna, ta państwowa pomoc społeczna, to są właśnie pracownicy socjalni, umiejscowieni w ośrodkach opiekuna społecznego – tak one się na dzień dzisiejszy nazywają. A dyżury pełnią w przychodniach [zdrowia, ZOZ]. Prawda.

Więc, proszę Państwa, pracownicy socjalni są zobowiązani do prowadzenia kartoteki każdego właśnie klienta pomocy społecznej. I teraz, Pan powiedział, że nie wszyscy się w tej kartotece znajdują – oczywiście. Po pierwsze, dlatego że... To znaczy, można by powiedzieć w ten sposób, że oczywiście służby społeczne nie są wydolne, nie są w stanie po prostu wszystkich odnaleźć. Nigdy ich nie znajdują wszystkich, prawda, bo po prostu nie dotrą. Nie chodzi się przecież od mieszkania do mieszkania i się nie pyta, czy ktoś potrzebuje pomocy. Te osoby są zgłaszane przez lekarza, przez siostrę PCK, przez pielęgniarkę środowiskową, przez sąsiada itd. I oczywiście, byłaby ogromna prośba do Państwa, żebyście Państwo, wtedy kiedy widzicie, że jest taka potrzeba udzielenia pomocy komuś, również zgłaszali te osoby. Taką osobę ma prawo zgłosić każdy. I oczywiście ta osoba powinna chcieć z tej pomocy skorzystać.

I myślę, że jeżeli Państwo – to jest kapitalna sprawa, to co Pan mówi – powołałiście taką komisję właśnie przy Radzie Narodowej w Raszynie, prawda, [to] ja bym może proponowała taką rzecz, żeby nie mylić pewnych pojęć, bo Pan powiedział, że to jest komisja pomocy społecznej. A może to byłaby komisja samopomocy społecznej na przykład – żeby to nam się nie myliło z tą państwową pomocą społeczną, bo ona się tak dzisiaj nazywa. Pomoc społeczna jest jakby tą nazwą zagwarantowaną w tej chwili właśnie dla tych państwowych instytucji, prawda. No, ale tak jest u Państwa w tej chwili ta komisja. Myślę, że to byłoby niesłuszne, żeby prowadzić taką właśnie znowu buchalterię u Państwa. A na pewno ci klienci się pojawiają i w tej państwowej pomocy społecznej. Myślę, że pracownik socjalny



również u Państwa w tej komisji się znajduje, prawda, więc myślę, że warto byłoby się umówić w tej konkretnej sprawie i w takich przypadkach, kiedy są podobne właśnie sytuacje – że to pracownik socjalny prowadzi tę kartotekę, po prostu. Najnormalniej w świecie pracownik socjalny uczestniczy w tej komisji, może sobie te osoby po prostu wypisać i założyć kartotekę i jeżeli będzie potrzeba dalszego udzielania pomocy ze strony właśnie tej państwowej pomocy społecznej, to po prostu on pójdzie na ten wywiad, znaczy porozmawia z tym kimś, prawda. Dowie się, jaka jest jego sytuacja rodzinna, prawda. Czy rodzina może pomóc, czy nie. Założy tę kartotekę i to będzie również klient pomocy społecznej.

Druga sprawa bardzo ważna. To znaczy to, co nam sen spędza z oczu – pieniądze. Więc, proszę Państwa, ja jestem z Warszawy, więc jakby się orientuję najbardziej, co się dzieje w tej chwili w sprawach pieniędzy w Warszawie. My jeszcze jakby resztkami gonimy i jeszcze te pieniądze jakieś tam są, ale wiemy o tym, że tych pieniędzy w różnych miejscach Polski już dawno zabrakło. I brakuje tych pieniędzy nawet na zasiłki dla tych stałych podopiecznych pomocy społecznej. To jest po prostu żadna tajemnica, to po prostu już wiadomo. Chociaż mówi się, że te pieniądze mają się znaleźć, że ich w ogóle będzie bardzo dużo.

Niemniej jednak właśnie ważne byłoby szukanie nowych źródeł, po prostu, pieniędzy. I to co Pan mówi, że są ludzie, którzy właśnie mogliby przekazywać pieniądze, ci rzemieślnicy i różni inni ludzie, prawda, którzy prowadzą jakąś działalność prywatną – jest po prostu właśnie tym odpowiednim szukaniem środków finansowych na pomoc społeczną. Tak społeczeństwo powinno również uczestniczyć, w moim pojęciu, prawda, właśnie w pomaganiu innym ludziom.

I teraz jest taka sytuacja, że ta państwowa pomoc społeczna w tej chwili, jakby na swoje konto, nie może przyjmować tych pieniędzy. Natomiast to, co Pan mówi, w tej chwili jest właśnie takim kapitalnym wyjściem, prawda.

I jeszcze jedna sprawa, Pan powiedział tu na samym początku, że jest matka z dwójką dzieci, prawda, która jest w trudnej sytuacji materialnej, ma nieuregulowaną sprawę swoją osobistą, rozwodową i że jest to przeciwskazanie do udzielenia pomocy – to nie jest prawda. Znaczący, ktoś Pana w błąd wprowadził. W tej chwili przepisy o pomocy społecznej zezwalają na udzielanie pomocy wszystkim osobom będącym w trudnej sytuacji materialnej. Jeżeli chodzi o pomoc materialną, w tej chwili się tego trzymam. Z tym tylko, że napotykałyśmy właśnie na te bariery wynikające z braku środków i po prostu tutaj zaczyna się problem. Jakby w pierwszej kolejności się tę pomoc świadczy tym stałym podopiecznym, tym, którzy wyłącznie z tego żyją, z tej pomocy społecznej. Może zabraknąć tych pieniędzy. I wtedy kiedy właśnie jest takie inne źródło, właśnie wspomaganie tej państwowej pomocy społecznej, to jest to po prostu kapitalna sprawa, bo wtedy Państwo możecie razem z tym pracownikiem spraw socjalnych ustalić, że jest tyle i tyle rodzin wielodzietnych, wychowujących dzieci kalekie, będących w trudnej

sytuacji materialnej – opłacić im obiady w szkole, po prostu, najnormalniej w świecie. To tyle, jeżeli chodzi o tak, o... jeżeli coś jeszcze...

#### **Uczestniczka obrad:**

Ja chciałam na pewne pytanie, które Pan zadał, odpowiedzieć. Otóż, jeśli chodzi o podział tych dóbr, które stanowią, no, taką ważną część działalności tego typu i jednocześnie kwestię dość delikatną – tak jak Pan powiedział, trochę zagrażającą, jeśli chodzi o ludzi, którzy to robią. To tutaj są takie różnego rodzaju socjotechniczne wskazówki, które – jeżeli Pan pozwoli – to ja Panu od razu odpowiem. Mianowicie, Pani już tutaj powiedziała o tym, że [trzeba] włączyć ludzi z autorytetem do tego. To jest oczywiście jedna z możliwości. Ale taką podstawową sprawą jest sprawa jawności. To znaczy, a szczególnie jeżeli to się dzieje na poziomie gminy, czyli w społeczności lokalnej, gdzie ludzie mniej więcej znają się, ta jawność jest znacznie trudniejsza w wielkich miastach czy w dzielnicach dużego miasta...

#### **Głos z sali:**

[niezrozumiale], przepraszam.

#### **Uczestniczka obrad [ta, co poprzednio]:**

Nie, nie, nie. Ja mówię o ludziach, którzy dokonują rozdziału i którzy biorą udział w rozdziale tego. Żeby ludzie dokładnie wiedzieli. Ja nie mówię o tym, kto dostał, oczywiście nie. Nie o jawności, jeśli chodzi... tylko kto dokonywał i według jakich kryteriów ten podział został dokonany. Dlatego że to są takie sfery, które budzą szczególnie dużo domysłów i takich często właśnie podejrzeń, niesprawiedliwych ocen. Natomiast w sytuacji, kiedy ogłosi się, że powiedzmy – były takie i takie rzeczy, zostały rozdane czy rozdzielone przez takich i takich ludzi, i takie i takie kryteria wchodziły w grę, to już w ten sposób oddala się, powiedziałabym, jakiś znaczny procent różnego rodzaju podejrzeń. Natomiast, jeżeli nikt nie wie, przyszły paczki, co się z tym stało, co i kto dostał – to jest wtedy oczywiście sytuacja, w której rodzą się najróżniejsze pomysły, co do sposobu rozdziału. Tym w tej chwili łatwiejsze do uzasadnienia, że cały szereg dóbr w tym kraju właśnie jest rozdzielany na zasadzie kryteriów nieakceptowanych społecznie, prawda. I właśnie ten drugi nurt, ta druga gospodarka w Polsce funkcjonowała dość dobrze. Więc ten problem jawności, oczywiście, to nieporozumienie.

#### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Ja chciałam Państwa prosić o następującą rzecz. Mamy bardzo mało czasu i ja bym chciała, o ile to Państwa zadowala i Państwo akceptują,

jest to moja propozycja, żebyśmy o godzinie wpół do ósmej [19.30] rozpoczęli, no, taką półgodzinną debatę bardzo zasadniczą, a dotyczącą współpracy i zasad informacji, jakby popierania informacyjnego tych wszystkich inicjatyw. Myślę, że tutaj powinniśmy się skupić na wnioskach, które też powinniśmy przedstawić jutro. I w związku z tym, ja wiem, że jeszcze dwie osoby chciały... trzy osoby nawet, relacjonować przypadki, myślę, że ciekawe. Prośba wobec tego, ponieważ mamy – jeżeli Państwo akceptują – skrócenie własnych wypowiedzi do bardzo jakby rzeczowych i krótkich, zbiorową dyskusję nad relacjami i przejście do tego następnego punktu. To jest moja propozycja. Czy Państwo akceptują taką propozycję? Tak. To wobec tego w kolejności, jeśli można – Pan, potem Pani i Pan na końcu. Proszę.

#### **Andrzej Anusz<sup>49</sup>:**

Nazywam się Andrzej Anusz. Jestem członkiem zarządu żoliborskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. I jakby chciałbym tu przedstawić pewien model, który na Żoliborzu chcemy jakoś zrealizować. Znaczący, jest to takie miejsce dość specyficzne, bo z dzielnicy Żoliborz posłem jest Jacek Kuroń, jednocześnie jest, prawda, ministrem właśnie zajmującym się tymi sprawami, o których dzisiaj dyskutujemy. I jakby, no, to w pewnym sensie często może nam ułatwić działanie, ale w pewnych sytuacjach może utrudnić przez to, że jakby ludzie będą się na nas patrzyli z taką większą uwagą. I dlatego my mamy taką świadomość, jakby te nasze działania charytatywne na Żoliborzu muszą być prowadzone, znaczący – staramy się – z jakąś taką, z dużą ostrożnością i naprawdę tak z rozwagą.

I teraz, znaczący, chciałbym jakby tę swoją wypowiedź podzielić na dwie części. Przy czym wiele spraw, o których chciałem powiedzieć, jakby tutaj one się przewijały w dyskusji. Ja nie chciałbym powtarzać po prostu niektórych jakby inicjatyw, które tutaj się pojawiały, tylko ewentualnie przy tych inicjatywach jakby powiedzieć, jakie mamy pomysły albo jakieś takie różnice, które u nas stosujemy.

Znaczący, po pierwsze, sprawa tych zup, rozdawania zup. W tej chwili jest taka sytuacja, że bardzo często jest tak, że np. zupy, których dystrybucją zajmuje się PCK, są wydawane w jakichś tylko określonych godzinach czasu. To znaczący, w Warszawie przynajmniej tak jest, że np. na Mokotowskiej, między 13.00 a 14.00. Znaczący ci, którzy potrzebują tej pomocy muszą być, prawda, nastawieni na to, że w tych godzinach muszą przyjść i tę zupę odebrać. I to, no, powoduje to pewne negatywne skutki. Z tym się wiąże następna sprawa, że my na Żoliborzu

---

<sup>49</sup> Andrzej Anusz (ur. 1965) – historyk; działacz NZS i opozycji, kolporter i redaktor wydawnictwa drugiego obiegu; w 1989 r. szef kampanii wyborczej Jacka Kuronia, wiceprzewodniczący KO „S” w warszawskiej dzielnicy Żoliborz.

w chwili obecnej otwieramy taką jadłodajnię, właśnie z tymi zupami. Przy czym otwieramy ją na tej zasadzie, że chcemy, żeby ona była, znaczy, całodniowa. I tutaj jakby można to wykorzystać ten motyw, że jednocześnie ta jadłodajnia w pewnych sytuacjach może się stać miejscem dziennego pobytu dla najbardziej potrzebujących. To znaczy, są czasami są takie sytuacje, że są ludzie, którzy nie mają co ze sobą zrobić, po prostu, w ciągu dnia. I tutaj w pewnym sensie to ma właśnie dodatkowy ten plus, że tutaj może to tak służyć jako taka instytucja. Z drugiej strony właśnie, jakby rozszerzenie godzin wydawania tych zup spowoduje, że z tych zup będzie mogło skorzystać jak najwięcej osób.

Następna sprawa – odpłatności za te zupy. My wychodzimy z założenia, że należy wprowadzić jakby dobrowolne, znaczy – kto chce, ten może zapłacić albo w części, albo w całości, albo zupełnie symbolicznie, za tę zupę. Znaczący, dlatego że właśnie tu jest ten motyw, o którym tu jeden z panów mówił, że niektórzy ludzie zdają sobie sprawę, że są w stanie dać jakąś część. Jakby mniej się krępują, biorąc zupę i płacąc jakby albo częściowo, albo całościowo za nią. Chociaż przecież zwróćmy uwagę, że te zupy, znaczy, najczęściej są, prawda, po kosztach własnych. Czyli nawet jak ktoś może stale płacić, i tak to w pewnym sensie będzie jakaś forma pomocy dla niego, dlatego że po prostu za tę zupę będzie płacił, no, jak najmniej. No, nie zatrzymując się nad zupami, to tyle. Następna sprawa, to kwestia tutaj omawiana...

### **Prowadząca:**

Ja mam bardzo ogromną prośbę do Państwa, jeżeli Państwo mogą nie wychodzić, ponieważ – przepraszam, że przerwałam – ale dyskusję przesunęliśmy na koniec i wydaje mi się, że jest dla nas wszystkich niesłychanie istotna. Jeżeli ktoś z Państwa może opóźnić wyjście, to byłoby to bardzo pożyteczne dla nas wszystkich. Przepraszam, że przerwałam, akurat.

### **Andrzej Anusz:**

Więc następna sprawa, jakby chciałem się ustosunkować, jakby wymienić doświadczenia *à propos* dożywiania dzieci, w tej chwili. Rzeczywiście, jest to problem, który się w chwili obecnej w pewnym sensie rozszerza i rzeczywiście jest coraz więcej dzieci, których rodziców nie stać na to, żeby płacić dzieciom za obiady w szkole. I tutaj jakby jednocześnie sprawa tej ewidencji, o której tutaj była mowa. My na Żoliborzu powołaliśmy fundusz SOS, wchodzi w skład tej rady cztery osoby, które jakby nie reprezentują instytucji. Znaczący, to nie jest jakaś – powiedzmy – konfederacja instytucji, tylko są to osoby, które mają zaplecze w postaci instytucji. Do tej rady wchodzi jakby następujące podmioty: przedstawiciel biura poselskiego, przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, wchodzi przedstawiciel

komórki ZOZ-u od pomocy socjalnej i jest też pani z Solidarności. Jakby, chciałem to podkreślić, że my mamy w ZOZ-ach, też w tych wszystkich instytucjach, które się zajmują tym, mamy ludzi z Solidarności. To nam ewidentnie ułatwia, znaczy o tym teraz będę mówił dalej. Jest też przedstawicielka rady komitetów osiedlowych, przy czym tam te komitety były wybierane, no, powiedzmy w innej rzeczywistości, ale tam też jest dużo ludzi, którzy są, prawda, w Solidarności i w tej chwili oni chcą pomagać i tutaj w ten ruch się włączyć.

Jak my robimy w tej chwili ewidencję – znaczy *à propos* tych szkół. Znaczący, posługujemy się znów Solidarnością, przecież w każdej szkole jest koło NSZZ „Solidarność” nauczycieli. I myśmy po prostu rozesłaliśmy do wszystkich szkół, przedszkoli, szkół średnich na Żoliborzu, właśnie takie pismo, w którym zwracamy się jako żoliborski Komitet Obywatelski „Solidarność” o to, żeby nam zgłaszano dzieci potrzebujące najbardziej pomocy. Właśnie do kół Solidarności. No tutaj jakby mamy zaufanie, bo u nas, w naszym Komitecie, jest specjalna sekcja oświatowa i tam bardzo dużo nauczycieli. Przez tę sekcję my w ten sposób to załatwiamy, znaczy nauczyciele przecież mają bardzo dobrą orientację na temat stanu materialnego swoich uczniów. Naprawdę te dane, które my otrzymujemy, spływają, te przypadki są bardzo dokładnie opisane i jakby to jest bardzo pomocne.

I teraz musi nastąpić jakaś weryfikacja, prawda, nie możemy w ciemno dawać wszystkim. Weryfikacja następuje znów w ten sposób, że my te dane, które uzyskujemy od Solidarności nauczycielskiej, przekazujemy do tej osoby, powiedzmy, która ma kartotekę w ZOZ-ie, mają oczywiście wszystkie kartoteki. I tutaj jakby następuje sprawdzenie, prawda, rzeczywiście jakby selekcja, bo nas nie będzie stać na to, żeby dać wszystkim. Znaczący, my sobie doskonale zdajemy z tego sprawę, bo na Żoliborzu już w tej chwili [wiemy] z tych wszystkich danych, które nam napływają, [że] mamy już kilkaset dzieci, a prawdopodobnie to się rozszerza, to będzie kilka tysięcy. Jakby to jest w tej chwili niemożliwe, żeby wszystkim dać. I tutaj musi nastąpić jakaś, prawda, selekcja.

Tu jest jakby szerzej apel do w sprawie tej ewidencji, że rzeczywiście nie ma sensu, żebyśmy my – struktury jakieś nieformalne, charytatywne, prowadziły własne kartoteki, prawda itd. Bo to zupełnie nie ma sensu. To albo wymaga jakiś etatów dodatkowych, albo pracy rzeczywiście bardzo ludzi po osiem godzin – a ja zgadzam się z panią Staniszewską, że większość tam osób działających w komitetach, no, one pracują, studiują, robią zupełnie inne rzeczy. To jest jakoś dodatków. Także nie mamy żadnych etatów. Tak że tutaj, jak wydaje mi się, że to jest bardzo rozsądna koncepcja, jakby jedyna – jak myśmy się zastanawiali nad tym. Następna sprawa, to jest pomysł, który jest teraz w trakcie realizacji i tutaj jakby, ja to rzucam jako pomysł, bo ja nie wiem jeszcze, jak to będzie działało. My w tej chwili zaczynamy to realizować.

Jest oczywiste, że będzie potrzeba dużo służb, które się będą zajmowały dystrybucją tych rzeczy dla najbardziej potrzebujących. W tej chwili wiadomo, że te wszystkie służby państwowe, prawda, jakby nie dają rady. I myśmy tutaj chcieli pożenić kilka pomysłów. Pomysł jest następujący – przy Komitecie, na Żoliborzu, chcemy rozpocząć kolportaż „Gazety Wyborczej” do domów czy innych wydawnictw Solidarności. I w ten sposób tworzymy siatkę, która będzie się zajmowała jakby dystrybucją gazety, która będzie oczywiście oparta na normalnych zasadach, jakby no, dochodowych. To znaczy to będzie instytucja dochodowa. Ludzie, którzy będą się tym zajmowali, ludzie Solidarności, z Komitetu, będą otrzymywali za to jakieś tam pieniądze. No nie będą to wielkie pieniądze, ale jakieś takie pieniądze, w ten sposób jakby my spowodujemy, że to będzie jakaś trwała siatka. Prawda, bo jak ktoś dostaje pensję, w pewnym sensie to go zobowiązuje do trwałych [działań], no to nie jest akcyjność. On się zobowiązuje.

I w ten sposób, z tą siatką, którą my stworzymy przy okazji dystrybucji, możemy potem [działać] – to jest pomysł. Znaczący, ja mówię, my zaczynamy dopiero z gazetą. W tę siatkę można potem wrzucić inne rzeczy – mleko, powiedzmy, to jest bardzo ważne, chleb itd. W tę siatkę można wrzucić, już prawda, nieodpłatnie, dystrybucję dla tych najbardziej potrzebujących. Znaczący, ci sami ludzie mogą roznosić, powiedzmy, przy okazji właśnie roznoszenia tych rzeczy, za które otrzymują jakieś wynagrodzenie – nieodpłatnie roznoszą rzeczy dla najbardziej potrzebujących. Pomysł polega na tym, że my w momencie tworzenia tej siatki, powiedzmy płatnej, mówimy, że to jest siatka, która będzie częściowo charytatywna. Tak, żeby to tak nie wyglądało, że ja mówię, prawda, że my stworzymy jakąś spółkę, a potem ktoś powie, że – no, nie, przepraszam cię stary, ale ja tylko robię za pieniądze. Znaczący, my już [na początku] to mówimy ludziom i dlatego to są ludzie tacy na wpół wolontariusze, można to tak określić. Znaczący, to jest w trakcie realizacji, mnie jest trudno strasznie powiedzieć, jak to wyjdzie. Ale jest to jakiś pomysł, który ja tutaj jakby przedstawiam.

Następna sprawa. My w tej chwili na Żoliborzu jesteśmy w trakcie rejestracji Fundacji Inicjatyw Obywatelskich i Charytatywnych<sup>50</sup>. To znaczy, nie jest to fundacja tylko jakby charytatywna, jest jakby obywatelska, znaczący, wspierania inicjatyw obywatelskich i jednocześnie różnych, od gospodarczych, prawda, samorządowych i wszystkich, jakby, którymi się zajmuje Komitet. Jednocześnie jakby z sekcją, powiedzmy, charytatywną.

I tutaj chciałem zwrócić uwagę na następujący problem. W tej chwili, oczywiście zdajemy sobie sprawę, że nasze działania w zasadzie są działaniami akcyjnymi, to znaczy jest bardzo trudno zbudować właśnie z tych ludzi działających

<sup>50</sup> „Żoliborska Fundacja Popierania Inicjatyw Obywatelskich i Charytatywnych” – zarejestrowana w 1990 r., obecnie nieistniejąca.

w komitetach, przynajmniej ja to tak widzę, jakby stałe takie grupy. I trzeba właśnie tworzyć jak największą takich różnych instytucji, właśnie o charakterze akcyjnym, które będą się dopełniały, tworzyły pewną jakąś całość.

I tutaj jest następna sprawa, która się z tym wiąże – pozyskiwania środków. Wszystkie środki, które my jako Komitet jakoś tak zbieramy – są środkami, które są strasznie trudno policzalne. To znaczy, jakby, my nie możemy sobie za bardzo przewidzieć, ile w następnym miesiącu dostaniemy pieniędzy, prawda, żeby kontynuować jakąś stałą naszą działalność. Jest to bardzo, bardzo trudna [sprawa], która w pewnych sytuacjach może strasznie skomplikować nasze działania. Bo założmy, że w jednym miesiącu stanie się jakiś super bogaty sponsor, który nam da, prawda nie wiem, 50 mln złotych. I my będziemy coś musieli z tymi pieniędzmi zrobić i my – doraźnie ich nie wydamy szybko, będziemy chcieli rozpocząć jakąś szeroką akcję, która będzie jakoś tam kontynuowana, nawet z tymi zupami, my w ciągu jednego miesiąca będziemy w stanie dać 5000... 500 dzieciom zupę. Za te pieniądze, bo mamy akurat taki wpływ. Ale w następnym miesiącu już nie będziemy tego mieli i trochę nam jest głupio mówić – słuchajcie dzieci, ale nie ma pieniędzy, już nie dostaniesz tej zupy. I tutaj trzeba się starać jakby organizować w miarę stałe źródła dochodów. No to jest – no właśnie jako Komitet.

I na co my, jaką mamy propozycję tutaj. I to już jakby się zaczęło. Uważam, że jest to pomysł też chyba do rozpropagowania w innych ośrodkach, że polega to na tym, że trzeba znaleźć jakby stałych podatników. Znaczący – są ludzie w różnych gminach, dzielnicach, miasteczkach, którzy mają jakiś wyższy status materialny, finansowy. I prawda, my jako Komitet idziemy do nich i mówimy, czy np. oni nie byliby w stanie miesięcznie przeznaczać na naszą działalność – mówimy, jaka to będzie działalność – jakiejś stałej sumy pieniędzy. My to tak nazywamy tzw. podatkiem, opodatkowaniem się. I w momencie, kiedy my, prawda, po jakimś czasie uzyskamy taką stałą liczbę właśnie tych ludzi, no to co miesiąc, my jakby będziemy ich monitorować. My nawet tak myślimy, że to nawet nie będzie tak, że oni będą zaraz przychodzić, bo to będzie może dla nich już duży kłopot, żeby oni przychodzili z tymi pieniędzmi. I będziemy w stanie zorganizować raz w miesiącu jakby taką rundkę kurierów, którzy pójdą po tych wszystkich mieszkaniach, domach i zbiorą te pieniądze. I w tym momencie, no wiemy, na co możemy liczyć. No i to nam jakby te działania długofalowe, może na mniejszą, powiedzmy, skalę, ale długofalowo nam ustawia.

Teraz, w tym momencie się dużo mówi, prawda. Minister Kuroń występuje co dzień w telewizji. W ogóle wszyscy widzą jakby nowy problem, ten problem wynikł, wszyscy się nim zachłysłi, ale za 3–4 miesiące, no, to sytuacja jakby się pogorszy i te pieniądze jakby wyschną, które my w tym momencie dostaniemy. Tak że my musimy jakby...

**Głos z sali:**

[niezrozumiale] Jest w pół do... [ósmej?]

**Andrzej Anusz:**

Dobrze, to ja już kończę. To na tym skończę. I jakby teraz tylko króciutko o tym Funduszu SOS. Na jakiej zasadzie jest to konstruowane. Zupełnie dwie minuty, no przepraszam, ale...

**Prowadząca:**

Minutę.

**Andrzej Anusz:**

No dobrze, minutę. Więc tak, w skład rady Funduszu wchodzi jakby cztery podmioty, jakby cztery osoby, za którymi stoją cztery instytucje. Ustawia nam to ewidencję i inne rzeczy. Nie będę się powtarzał. Znaczący, zawsze jest łatwiej, jak jest jakiś fundusz, który ma, po pierwsze, za zadanie wspierać inicjatywy charytatywne już istniejące. To znaczący, my nie chcemy jakby tworzyć, tylko wspieramy już istniejące. Często jest tak, że prawda, ktoś zbiera pieniądze na coś i potem mu coś brakuje, no to my staramy się jako Fundusz mu dodać. On wtedy łapie zupełnie nową jakość, coś zrealizuje, ciągnie dalej akcję. Naszą podstawową zasadą jest np. jak w sprawie tych zup, mówimy, że my dajemy jednorazowo jakieś szkole, mówimy, że dajemy ileś tam pieniędzy na zupę dla tych dzieci. I mówimy, że koło Solidarności, jest pani zobowiązana, która...

**Prowadząca:**

Przepraszam, jakby Pan mógł ograniczyć [się] do czystej... krótkich faktów, nie do przykładów. Po prostu nie skończymy tego nigdy. No więc właśnie. Skończymy może wobec tego. Czy Państwo chcą jeszcze, tutaj dwie osoby się zgłaszały. Wysłuchajmy, proponujemy [niesłyszalne], ponieważ i tak dłuższa wypowiedź nie dociera, po prostu ze względu na zmęczenie.

**Uczestniczka obrad [Olsztyn]:**

[...] że zabiorę głos. Przede wszystkim wydaje mi się, że nasze spotkanie... ja muszę to powiedzieć, ponieważ we mnie się aż gotuje. Nasze spotkanie chyba nie było w tym celu, żeby robić generalnego sprawozdania z działalności każdej sekcji, a to tak wygląda w tej chwili. Chyba każdy z nas miał przedstawić jakąś inicjatywę, którą warto powielić gdzie indziej. Niekonwencjonalną. A my w sumie, przepraszam, skupiliśmy się na zupkach, na rozdziale odzieży i na rozdziale pieniędzy.



A gdzie są inne ciekawsze inicjatywy? I każdy... zaczynamy się upajać swoimi słowami i cały czas sprawozdanie po sprawozdaniu leci. Ja już nie będę powtarzać, nie będę robić sprawozdania mojej komisji. Ja jestem z Olsztyna. Powiem tylko tyle – my się nie zajmujemy absolutnie rozdziałem odzieży. Uważamy, że od tego są kościoły i PCK, PKPS. My kierujemy swoich podopiecznych, jeżeli jest taka potrzeba, do tych ludzi, bo oni od tego są. My ich wyręczać nie będziemy. Ale chciałam powiedzieć o jednej bardzo ciekawej inicjatywie, która jest do powielenia. Wymaga bardzo dużego wkładu pracy. A mianowicie domy dla bezdomnych. Bo my w Olsztynie taki dom tworzymy. Weszliśmy, no, sami tego nie zrobimy, więc weszliśmy w układy z kurią biskupią i po prostu będą prowadzić to siostry albertynki. Ale to trzeba zacząć, pilotować, wydeptać wiele, wiele ścieżek. A inicjatywa jest ciekawa i jest bardzo potrzebna. Kiedyś pan Urban chciał dla bezdomnych do Ameryki wysłać śpiwory<sup>51</sup>, mógł je zostawić tutaj, bo są potrzebne. Dziękuję.

#### **Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, Pani chciała zabrać głos.

#### **Uczestniczka obrad [Rzeszów]:**

Proszę Państwa, ja Państwu oszczędzę informowania, co robimy w Komitecie Obywatelskim w Rzeszowie, bo jest rzeczywiście późno i Państwo są zmęczeni. Niemniej jednak pozwolę sobie, korzystając z okazji – [zwrócić się do] Pani Poseł, zwrócić się z ogromną prośbą o poparcie inicjatywy zespołu ds. ludzi niepełnosprawnych i najbardziej potrzebujących. Tak się nazywa jeden z zespołów działających w strukturze rzeszowskiego Komitetu Obywatelskiego. A chodzi nam o sprawę inwalidów, którym zostały przydzielane samochody inwalidzkie. Ponieważ na terenie Rzeszowa jest to w tym roku grupa dziewięćdziesięciu osób, które nie zrealizowały – nie ze swojej winy – wykupu przyznanych im w miesiącach wiosennych samochodów, które wówczas kosztowały „maluch” – 1 450 000 złotych. Ja myślę, że Państwo to znają, jeżeli tak, to proszę mi przerwać, nie będę kontynuowała. Więc, proszę Państwa, w tej chwili te osoby, chociaż to są poważnie inwalidzi, którzy nie mogą dotrzeć o własnych nogach do Komitetu Obywatelskiego i naszego Biura Poselsko-Senatorskiego przy [ulicy] Zygmuntowskiej w Rzeszowie, z prośbą, niemalże z błaganiem, żebyśmy coś pomogli. Żebyśmy gdzieś interweniowali, żeby oni na jakichś realnych zasadach mogli te pojazdy nabyć, bo dla niektórych inwalidów sprawa posiadania samochodu to jest być albo nie być.

---

<sup>51</sup> Jerzy Urban (1933–2022) – dziennikarz; rzecznik prasowy rządu PRL w latach 1981–1989, na jednej z konferencji prasowych zaproponował wysłanie z Polski śpiworów dla bezdomnych w USA.

Inwalidzi np. ze stwardnieniem rozsianym nie potrzebują litości ani łaski, ale pod warunkiem, że będą się mieli czym poruszać. I dlatego jest prośba. Myśmy skierowali takie pismo, zarówno do pani poseł Hennelowej<sup>52</sup>...

**Grażyna Staniszewska:**

Przepraszam bardzo, ale już było wystąpienie w tej sprawie do rządu i za... jak w przyszłym tygodniu wejdzie sprawa dopłat do samochodów – będzie z powrotem. Także...

**Uczestniczka obrad [z Rzeszowa]:**

To dziękuję serdecznie. Po prostu nie ze wszystkim jestem zaznajomiona, bo jak Państwo wiecie, w Komitecie Obywatelskim nie pracuje się 8 godzin, tylko i 12 i dłużej. Po prostu nie byłam zorientowana i jeszcze raz proszę mieć to na uwadze. Dziękuję bardzo.

**Grażyna Staniszewska:**

Ja jeszcze, ja w charakterze przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego. Jeszcze jedna taka rzecz, że myśmy wymyślili, nie wiem, czy ludzi to nie będzie krępowało, ale książeczki świadczeń. To znaczy, ponieważ u nas są dwa kościoły – ewangelicki i katolicki, ileś, x tam organizacji. I każda chce samodzielnie prowadzić [pomoc]. Wyszła właśnie taka inicjatywa – ja nie wiem, to jeszcze nie zostało zmaterializowane – żeby były jakieś takie książeczki świadczeń, żeby zamiast ewidencji po prostu ktoś wpisywał, że daną kwotę pieniędzy czy odzież, czy coś otrzymał gdzieś już tam. Żeby się to po prostu nie dublowało, bo są osoby które z dziesięciu źródeł potrafią brać pomoc, a inne z żadnego. To jest taka jedna rzecz.

W związku z chorymi na stwardnienie rozsiane – to są ludzie przykuci do łóżka – pomagamy im, żeby mogli wydawać gazetkę. Oni się ze sobą nie są w stanie spotkać, bo leżą, więc po prostu porozumiewają się poprzez gazetkę. Rozkolportowują pocztą.

I jeszcze sprawa z mlekiem, też jeszcze to nie zostało zmaterializowane, mianowicie robimy na zasadzie trochę rozbijania monopolu, zlewnię mleka. To znaczy, trzech ludzi będzie to obsługiwało, będą objeżdżali gospodarzy i odbierali od nich mleko, płacąc im wyżej niż mleczarnia. I następnie na osiedlu w mieście będzie to sprzedawane wprost, no, do baniek. Do baniek, po niższej cenie i bardziej pełnowartościowe mleko, niż w mleczarni.

---

<sup>52</sup> Józefa Hennelowa (1925–2020) – polonistka, publicystka katolicka, od 1956 r. członkini redakcji „Tygodnika Powszechnego”, zastępczyni redaktora naczelnego; od 1981 r. w Solidarności, członkini Zarządu Stowarzyszenia Opieki nad Więźniami „Patronat”, SDP oraz Towarzystwa Przyjaciół „Powściągliwości i Pracy”; od 1989 r. posłanka OKP.

**Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Jeśli można. Ja bym chciała Państwu zasugerować zakończenie tej dyskusji. Mnie się zdaje, że wbrew wypowiedzi pani z Olsztyna, zostaliśmy wzbogaceni tu o różne formy. Ja myślę, że zostały wymienione bardzo różne formy, rzeczywiście od prostych, ale mi się zdaje, że w momencie, kiedy rozpoczynamy taką działalność socjalną – proste pomysły, proste pomysły są jakby najważniejsze. Potem, w trakcie, gdy realizujemy tę działalność, pojawiają się nowe potrzeby właśnie. Te, o których mówiliśmy – wydawanie zup. Wiąże się z taką możliwością jakby dotarcia do środowiska, które potrzebuje innej pomocy. Jakby to kółko tej możliwości współpracy pomiędzy ludźmi się rozszerza. Natomiast należy od czegoś zacząć i mnie się wydaje, że poza pewnymi inicjatywami już bardzo dojrzałymi, w wielu przypadkach właśnie w tej chwili zaczynamy.

Stąd prawdopodobnie skupienie się na tych elementarnych jakby zasadach i pomysłach działania. Ale pojawiły się też inne, bardzo ciekawe. Tutaj, między innymi „Solidarność Rodzin”, ale również to, co pani Grażyna Staniszevska przed chwilą mówiła, ten pomysł właśnie takiego tworzenia samopomocowej grupy ludzi, ludzi chorych, właśnie poprzez umożliwienie im wydawania gazety.

Jest wiele takich pomysłów pośrednictwa pomiędzy ludźmi, którzy właśnie wymagają, nie wiem, powiedziałabym, ciepła, ale nie ciepła w sensie fizycznego ciepła, ale ciepła w sensie poczucia, że nie są sami. Takich pomysłów, mi się zdaje, tutaj też trochę padło i takie elementy można by wzbogacić, właśnie idąc w tę stronę. One nie wymagają wielkich zasobów finansowych, wymagają być może kontaktu, przede wszystkim – telefonu, który pomoże jakby zebrać informację, kto potrzebuje, gdzie są ci ludzie, ogłoszenia być może. Czy jeżeli znajdują się dwie–trzy osoby, które mają jakiś pomysł ogłoszenia, kto jeszcze może z taką grupą współpracować. A więc telefonu, jakiejś miejsca kontaktu i rzucenia paru pomysłów – gazeta, punkt spotkań, wymiana, nie wiem, opieki nad dziećmi, na przykład, prawda – kolejny problem itd. Tak że nie narzekałabym tutaj na brak form. Mnie się wydaje, że jak na pierwsze nasze spotkanie, było ich dosyć sporo i nas, sądzę, wzbogaciły.

Proponuję teraz przejście do naszego punktu, o którym żeśmy mówili na początku, mianowicie do tego, żebyśmy, jak sądzę, [porozmawiali] o potrzebie wymiany doświadczeń w przyszłości. Jak ona ma być zorganizowana, jak ma być zorganizowany kontakt pomiędzy poszczególnymi inicjatywami, w poszczególnych regionach? Jakiego typu potrzeby, właśnie tego kontaktu, się tutaj ujawniają? To jest jedna sprawa. A druga sprawa – jak przeprowadzić to, o czym już mówiono parę razy, w którą stronę iść w polityce informacyjnej i w jaki sposób właśnie politykę informacyjną, która wspierać ma te inicjatywy, prowadzić. To... więc ja bym prosiła, jeżeli można, chciałabym prosić Pana Pawła Łukasiaka, który jest przedstawicielem sekcji samopomocy przy tym Zespole ds. kontaktów

z regionami [KO], o bardzo krótkie streszczenie, co oni robią w dziedzinie właśnie przepływu informacji. I następnie prosiłabym Państwa o udział w dyskusji, właśnie jak te dwa problemy rozwiązać. Proszę.

**Paweł Łukasiak:**

To ja bardzo króciutko, to znaczy w dwóch zdaniach. Sekcja do...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.6\_strona B]

**Paweł Łukasiak:**

[...] kto i gdzie cokolwiek robi, o tym w jaki sposób jest to robione. I my będziemy się starali w jak najszerszy sposób to reklamować i tę ewidencję prowadzić, celem właśnie jak największego dostępu dla wszystkich, którzy będą zainteresowani. Mogę podać... właściwie wszyscy, którzy kupowali jakiegokolwiek informatory dotyczące Komitetu Obywatelskiego i zespołu ds. współpracy z Komitetami Obywatelskimi, tam informacje o telefonach do zespołu są. I bardzo prosimy o współpracę. Dziękuję bardzo.

**Uczestniczka obrad [Wałcz-Piła?]:**

Dziękuję. [niezrozumiałe] Nasz Komitet wydaje taki biuletyn krótki i mam taką propozycję, że będziemy Państwu przysyłać [nieślyszalne]

**Paweł Łukasiak:**

Bardzo dziękuję i bardzo proszę o taką współpracę.

**Uczestniczka obrad [Wałcz-Piła?]:**

Ale oprócz tego mamy jeszcze lokalne takie [niezrozumiałe] Głos, też który zbiera [niezrozumiałe] pół roku już wydaje, także już doświadczony. Także my tutaj [niezrozumiałe] możemy naszą informację przysyłać, a zamierzamy przejść do czasopisma takiego [niezrozumiałe] To są pierwsze próby [niezrozumiałe]. Przepraszam.

**Paweł Łukasiak:**

Bardzo dziękuję.

**Prowadząca:**

Przepraszam bardzo, ja przerwę, zapomniałam o jednej sprawie istotnej. Otóż proponuję powołanie, no, może dwóch osób spośród nas, które by spisały padające w tej chwili wnioski, żeby one nabrały charakteru, no, naszej jakby – podsumowania naszej dyskusji i były przedstawione jutro na zebraniu ogólnym. Czy Państwo mają jakieś propozycje, kto chciałby uczestniczyć w takim formułowaniu tego jutrzejszego przedstawienia wniosków. Proszę.

**Uczestniczka obrad:**

Można Pana, mojego sąsiada.

**Prowadząca:**

Czy Pan się zgadza?

**Jerzy Bartmiński:**

No, jeżeli Państwo uważacie, że się przydam, to jestem gotów.

**Prowadząca:**

Kto jeszcze z Państwa [*niezrozumiale*].

**Jerzy Bartmiński:**

Może ktoś z Państwa, którzy pracują tutaj...

**Prowadząca:**

Czyli... Pan Paweł Łukasiak, tak? Czy Panowie wobec tego będą czuwać [*niesłychalne*], mogli przedstawić...

**Jerzy Bartmiński:**

Ja chcę zgłosić wniosek pewien.

**Prowadząca:**

Tak?

**Jerzy Bartmiński:**

Mianowicie, z tego, cośmy mówili, wynika, że istnieje potrzeba kontynuowania wymiany informacji i teraz pytanie, gdzie takie informacje powinny się pokazywać. Powinny być tak formułowane, żeby docierały do wszystkich właściwie

regionów, do Komitetów [Obywatelskich]. To powinno być – no, nie mamy niestety, Komitet Obywatelski nie ma własnego dziennika, tygodnika, własnej prasy, prawda – nie ma, więc to odpada. Być może dałoby się jakąś gazetę o centralnym zasięgu umówić, żeby tam pokazywały się na zasadzie takiej wkładki małej, informacje te wszystkie, które tutaj padały i takie, które są tutaj skrótowo przedstawione. I takie, które tu w ogóle nie zostały przedstawione. Przecież nie wszystkie tutaj komitety są reprezentowane, więc może, nie wiem – „Gazeta Wyborcza”? Pewnie już jest obciążona, bo tam Bratkowski wydaje [„Życie i Nowoczesność”<sup>53</sup>]. Może „Tygodnik Solidarność”, ale on jest niechętny, muszę powiedzieć, tego typu inicjatywom generalnie, jak zauważyłem, bo to działalność taka typowo związkowa, więc nie wiem, czy to się uda. Gdyby się udało, to byłoby dobrze. To jest pierwsza możliwość i pierwszy wniosek dotyczący tego pozyskania jakiejś gazety o centralnym zasięgu.

#### **Prowadząca:**

Przepraszam, że przerwę. Proponowałabym, żeby Pan zasugerował jakby kto, jaki podmiot organizacyjny powinien...

#### **Jerzy Bartmiński:**

Myślę, że tym podmiotem powinna być właśnie ta sekcja ds. samopomocy Komitetu Obywatelskiego tu w Warszawie. To znaczy, Państwo tutaj jesteście reprezentowani, konkretnie chyba, no, ja nie umiem wskazać palcem, ale wiem, że pan tutaj już taką rolę jak gdyby zaczął pełnić. Więc może właśnie stąd powinna wyjść ta inicjatywa. I teraz, pierwsza możliwość jest taka, żeby do którejś z gazet solidarnościowych, a druga jest taka, żeby uruchomić tak, jak kiedyś klub ekologiczny, który taką koniczynką opatrywał swoje różne – ochrona przyrody. Gdyby uruchomić w kilku gazetach dział, który by był sygnowany w podobny sposób np. „Nasza Solidarność”. „Solidarność Rodzin” ma takie cztery serduszka w krzyż wpisane i to jest taki emblemat. Zrobił to pan plastik, co prawda przypomina to trochę koniczynkę ZSL-owską<sup>54</sup>, ale jest w czerwonym kolorze. Nie mówię, żeby to akurat był ten znak, ale mogłaby być np. „samopomoc”, jakiś taki sygnał wywoławczy. I wtedy może by się dało pewne materiały publikować w kilku różnych pismach, w takim dziale – tylko by trzeba podjąć rozmowę, najpierw z jednym, a jeśli jedno nie da, to po prostu z kilkoma. Może „Tygodnik Gdański”, który ma szeroki zasięg, może właśnie małopolski „Tygodnik Solidarność”,

<sup>53</sup> Zob. przyp. 22, s. 547.

<sup>54</sup> Koniczynka ZSL-owska – symbol Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, tzw. stronnictwa sojuszniczego w PRL, w 1989 r. przemianowanego na PSL „Odrodzenie”.

może „Tygodnik Powszechny” także by się włączył, a „Gość Niedzielny” jest bardzo życzliwy – to jest 250 tys. nakładu<sup>55</sup>. Całe południe Polski właściwie czytuje „Gościa Niedzielnego”, oni by na pewno się włączyli. Ks. Tkocz<sup>56</sup> kiedyś publikował nam cykl materiałów dotyczący „Solidarności Rodzin”. Krótko mówiąc, mój wniosek dotyczy tego – pozyskać pismo jedno, jeśli to jest możliwe. A jeśli nie, to dział sygnowany hasłem „samopomoc” w różnych pismach, które byłyby jakby pod opieką przez Komitet Obywatelski, warszawski [Sekretariat KO przy LW]. Stąd by były materiały wysyłane, myślałoby się o tym, jak to zorganizować, aby w kilku pismach by się ukazywały te materiały.

Tam powinna być wymiana informacji na bieżąco i pewne udane inicjatywy powinny [być] rejestrowane, z pokazem, jak to można zrobić, co się udaje, jakie są niebezpieczeństwa, które grożą. Tu ja zasygnalizuję: w Katowicach bardzo się nie udała wymiana z dziećmi z zagranicy. Jak wysłano 100 dzieci, a było 1100 chętnych, to 1000 dzieci i 1000 rodzin było nieszczęśliwych z tego powodu. I wiem, że Katowice, komitet charytatywny przy biskupie Dominie<sup>57</sup>, zrezygnował z wysyłania dzieci za granicę. Myśmy w Lublinie też mieli ofertę wysłania – nie wysłaliśmy. Tegośmy się bali. Więc tutaj ostrzegam troszeczkę przed takim wysyłaniem, bo to budzi czasami pewne niebezpieczeństwa, kiedy się nie udają niektóre akcje. I trzeba być tego świadomym. Jak się zabezpieczyć przed pazernością – czy ten pomysł, który pani Staniszevska zgłasza, czy jakieś kartoteki. Nie wiem, ja tu nie mam doświadczeń. W Lublinie myśmy się na tym troszeczkę potykali.

### **Prowadząca:**

Bardzo dziękuję Panu, czy Pan już skończył, przepraszam?

Ja przepraszam, mam wiadomość taką porządkową, mianowicie jeżeli ktoś z Państwa zarezerwował nocleg w hotelu Polonia, to nastąpiła zmiana i nocleg jest zarezerwowany w hotelu Novotel. To jest na ulicy Żwirki i Wigury. Dojazd jest autobusem 114. W hotelu Novotel<sup>58</sup>. Słucham?

<sup>55</sup> „Tygodnik Gdański”, [małopolski] „Tygodnik Solidarności”, „Tygodnik Powszechny”, „Gość Niedzielny” – tytuły prasy niezależnej, ukazującej się oficjalnie.

<sup>56</sup> Ks. Stanisław Tkocz (1931–2003) – ksiądz katolicki, infułat, dziennikarz; w latach 1974–2003 redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”.

<sup>57</sup> Bp Czesław Domin (1929–1996) – biskup pomocniczy i wikariusz generalny diecezji katowickiej, krajowy koordynator duszpasterstwa dobroczynności w Kościele katolickim, przewodniczący Komisji Charytatywnej Konferencji Episkopatu Polski; przedstawiciel episkopatu w Funduszu Społecznym „Solidarności”.

<sup>58</sup> Hotel Polonia znajduje się w centrum Warszawy (ok. 20 minut piechotą od Sejmu), hotel Novotel – daleko od centrum miasta, blisko warszawskiego lotniska na Okęciu (dojazd z Sejmu zajmuje ok. godziny).

**Głos z sali:**

[Autobusem] 175.

**Prowadząca:**

Słucham? Ile? 175 również. Tak jest. Stąd jedzie 114<sup>59</sup>.

Proszę bardzo. Ja tylko zwracam uwagę na Pana sugestię w sprawie założenia, znaczy wywołania jakiejś pozytywnej reakcji w gazecie i tworzenia takich rubryk pod wspólnym emblematem. Niewątpliwie dobrze by było, żeby ta akcja miała jakiś taki wspólny emblemat, również wymaga tworzenia, no nazwijmy to – banku danych, banku informacji. To znaczy współpracy pomiędzy poszczególnymi regionami a Komitetem Obywatelskim centralnym, przesyłaniu informacji o ciekawych inicjatywach i [utrzymania] bieżącego kontaktu, żeby [były] takie możliwości przekazywania informacji w jakiejś prasie centralnej. Myślę, że to również można robić i propagować na szczeblu lokalnym, w prasie lokalnej. Jeśli chodzi o prasę centralną – żeby takie możliwości, no, sięgały poza rejon warszawski. Dziękuję bardzo. Czy ktoś z Państwa? Tak jest...

**Uczestniczka obrad:**

Jeszcze chciałam [niezrozumiałe] o informacji. [niezrozumiałe] 78 tys., koledzy podpisali, żeby nie było niejasności. Jutro [niezrozumiałe], a na koniec konferencji trzeba przewodniczącego, żeby zdecydował ewentualnie [gwar]

**Prowadząca:**

Na Kuronia, czy na kogoś? ...proszę bardzo, przepraszam, ale... [niesłyszalne, gwar].

**Uczestniczka obrad:**

Znaczy, ja chciałam jednak powiedzieć coś o telewizji, bo z tego, co widać, z programu gospodarczego naszego rządu, po prostu widać, że zima będzie bardzo ciężka. I pierwszy kwartał naprawdę będzie trudny do przetrwania i żadne gazety, które nie docierają do wszystkich, sprawy nie załatwią. Tak że spopularyzowanie pewnych inicjatyw, zgłaszania takich, może nie tyle nastawionych na akcyjność, co właśnie tak głębokich, jak sprawa właśnie ta lubelska, przez telewizję, w ramach jakiejś audycji. Tu Pani mi podpowiedziała o tytule np. SOS, czy coś tam. Po prostu

---

<sup>59</sup> Autobusy linii 175 w Warszawie jeździły (i jeżdżą) Al. Jerozolimskimi (w odległości 10–15 minut piechotą od Sejmu), natomiast trasa linii 114 prowadziła koło Sejmu. W 1989 r. autobusy kursowały rzadko, zwłaszcza w godzinach wieczornych.



taka audycja, która by od czasu do czasu dawała reportaż, reportaż króciutki, jak coś jest zorganizowane. I to natychmiast, dosłownie. Ponieważ jest bardzo trudna zima. Ceny węgla mają wzrosnąć kilkakrotnie, a za tym samym wszystkie inne możliwe koszty i jeżeli ta samopomoc nie będzie rozruszana, to po prostu nie przetrwamy tego.

**Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Ja się chciałam spytać o jedną taką sprawę, czy w Komitetach Obywatelskich, które Państwo reprezentują, istnieją osoby, telefony osób, które zajmują się, między innymi lub tylko i wyłącznie sprawami, nazwijmy to – samopomocy i tej pomocy pozarządowej. Czy w związku z tym można by było prosić, na rzecz Komitetu Obywatelskiego, o jeszcze puszczenie takiej listy kontaktów, właśnie z osobami odpowiedzialnymi za te sprawy. I jak również prośba, bo mi się wydaje, że to jest jakby podstawa właśnie, żeby przez te osoby przechodziły informacje do Komitetu Obywatelskiego, słowem – o ile to możliwe. Ja myślę, że istnieje potrzeba.

Możemy to oczywiście jeszcze przedyskutować, żeby osoby w poszczególnych regionach odpowiedzialne za te sprawy starały się również zbierać informacje i selekcjonować te informacje, które mogą mieć walor takiej ogólności, że nadają się do jakby popularyzowania w skali całego kraju. Nam nie jest na pewno potrzebna kartoteka wszystkich aktywnych działań, natomiast niewątpliwie dobrze, żeby pewne przykłady godne upowszechnienia docierały również do ewentualnie prasy centralnej czy właśnie do telewizji. I myślę, że tą drogą takiej pośredniej selekcji, czyli kontaktu pomiędzy komitetami, tymi regionalnymi i osobami odpowiedzialnymi za tę działalność, a tą sekcją pomocy w Komitecie Obywatelskim – można by taki zbiór informacji o inicjatywach tworzyć. Czy możecie teraz przekazać taką informację?

**Paweł Łukasiak:**

Ja mogę podać numer telefonu. To jest zespół do współpracy z Komitetami Obywatelskimi, ulica Fredry 6. Podaję adres, dlatego że niektóre rzeczy ze względu na trudności dodzwonienia się albo dłuższe opracowanie można by wysłać pocztą. 00-097 Warszawa. I telefony: 635 52 11 – to jest jeden, a drugi – 635 43 53. Podam jeszcze numery teleksu i faksu. Dlatego że szereg informacji możemy przyjmować na teleksie i byłoby to dość szybko, a mogłoby to być dość obszerne. To jest teleks: 81 77 64 i fax: 63 55 497.

**Prowadząca:**

Rozumiem, że z adnotacją „do sekcji samopomocy”?

**Paweł Łukasiak:**

Tak. Z adnotacją – „do sekcji samopomocy”. I jeżeli chodzi... [*nieślyszalne z sali*] ... Nazwiska, proszę bardzo, to będzie tak: Ludwika Wujec<sup>60</sup>, Krystyna Lachowicz<sup>61</sup>, Paweł Łukasiak.

**Głos z sali:**

Jeszcze raz może Pan podać?

**Paweł Łukasiak:**

Już podaję – Ludwika Wujec, Krystyna Lachowicz, Paweł Łukasiak. Jeśli chodzi o godziny, to codziennie od poniedziałku do piątku biuro jest czynne w godzinach 9.00–19.00, w soboty od godziny 9.00 do 15.00. I bardzo byśmy prosili właśnie o nadsyłanie materiałów, jeżeli to jest możliwe. Jeżeli Państwo by uznali np., że to, co jest przez Państwa prowadzone, powinno być brane pod uwagę przy realizowaniu właśnie jakiejś audycji czy opracowania w jakiejś centralnie wychodzącej gazecie. Jeżeli to jest możliwe, proszę o większe opracowania, żeby był od razu materiał do weryfikacji. Wraz oczywiście z podaniem nazwisk i możliwości skontaktowania się z daną osobą, która to prowadzi. Dziękuję bardzo.

**Prowadząca:**

Dziękuję. Kto jeszcze z Państwa, chciałby zabrać w tej sprawie głos?

**Uczestniczka obrad [Halina Lipke?]:**

[...] ale również bym uczuła Państwa, którzy prowadzą tę działalność w terenie, na całą politykę informacyjną w stosunku do ludzi, którzy ewentualnie mogą z tego skorzystać. I również tych, którzy mogą tę pomoc ofiarować. Mnie się wydaje, że w tej kwestii panuje bardzo duże niedoinformowanie społeczeństwa. To znaczy

---

<sup>60</sup> Ludwika Wujec (ur. 1942) – nauczycielka przedmiotów ścisłych, dziennikarka, w latach 1965–1978 członkini PZPR; działaczka opozycji demokratycznej, redaktorka pisma „Robotnik”; od 1980 r. w Solidarności, dziennikarka Agencji Prasowej „S” (AS) i pisma „Niezależność”; internowana w stanie wojennym; w latach 1984–1989 redaktorka podziemnego pisma „Tygodnik Mazowsze”, od IV 1989 r. w „Tygodniku Solidarność”, od października 1989 r. w Sekcji Samopomocy KO przy LW; żona Henryka Wujca.

<sup>61</sup> Krystyna Lachowicz (ur. 1955) – magister filologii polskiej; w latach 1974–1980 zaangażowana w Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz stowarzyszenie „Bratniak” na Uniwersytecie Łódzkim; w latach 1980–1981 pracowała w Regionie Mazowsze „S”; represjonowana w latach 80. XX w.; w 1989 r. przewodnicząca komisji wyborczej z ramienia „S”, pracownica KO przy LW (Zespół ds. Współpracy z KO, Sekcja Pomocy Społecznej, kierownik Sekcji ds. Pomocy Polakom na Wschodzie).

jest wielu ludzi, którzy chcą coś dać albo zrobić dla innych i dlatego ten przykład Lublina jest taki ważny, że nie ma, nie ma normalnie dostępu łatwego do tych miejsc, gdzie można ofiarować coś albo można otrzymać coś. Ja nie wiem, kto powinien prowadzić tę politykę informacyjną.

#### **Uczestnik obrad:**

Idąc trochę śladem Pani, właśnie w tym kierunku, który Pani zaczęła tutaj – spodziewałbym się jeszcze, że Pani dopowie albo ja sobie pozwolę dopowiedzieć do tego ciągu dalszy. To znaczy, my byśmy tutaj mogli sformułować pewnego rodzaju postulat, żeby ten obieg dawcy – biorcy, żeby on był możliwie najniższy, to znaczy, im niżej, tym lepiej. Im w mniejszym środowisku to się wszystko odbywa, tym lepiej. I wtedy moglibyśmy tutaj sformułować, no, postulat, myślę, do Komitetów Obywatelskich, żeby starały się na poziomie swoich regionów w tej chwili organizować taką wymianę, żeby to nie było przez centralę warszawską, że ktoś, prawda, przez Warszawę załatwia. To w tej chwili jest także... [*niesłyszalne z sali*] Właśnie, żeby, no, powiedzmy, nie wychodziło to [na] forum ogólnopolskie, tylko żeby to było w regionach. A może w regionach zalecić sprowadzenie tego na jeszcze niższe [poziomy], do powiedzmy – osiedli, do miasteczek, do gmin. Do jakiś nawet niewielkich zespołów, prawda. To wtedy ten obieg będzie najkrótszy, najbardziej naturalny, najbardziej efektywny. I będzie samopomoc trochę stymulować działania samorządowe, to, co ja podkreślałem i uważam, że tu jest pewna szansa, że my na naszej biedzie możemy coś też i zarobić jako społeczeństwo, że te więzi po prostu się zawiążą. Więc tak, postulat, jeśli dobrze rozumiem intencję Pani, żeby właśnie w Komitetach Obywatelskich, prawda, w regionach, starać się możliwie najwięcej tych spraw załatwić, a może nawet przekazać niżej.

#### **Prowadząca:**

Też nie wiem, na ile, sędzę, że nie wszystkie regiony, nawet na pewno po liczbie osób tutaj na sali patrząc, reprezentowane są tutaj w tej dyskusji. I nie wiem, czy w innych regionach takie inicjatywy są podejmowane, czy do nas nie dotarły osoby, które tę inicjatywę prowadzą. Być może warto by było również zgłosić w związku z tym, jako wniosek, pewien apel o to, żeby pozostałe Komitety Obywatelskie, o ile istnieją tam takie inicjatywy, włączyły się w tę akcję przekazywania informacji w taki sposób, jak żeśmy to zaznaczyli. Jak również właśnie zadbania o to tworzenie właściwej atmosfery, powiedziałabym, że tak – właściwej atmosfery wokół problemów samopomocy. Również właściwej atmosfery wokół grup patologicznych i zagrożonych. To jest jakby taki bardzo istotny problem atmosfery społecznej, z którą w tej chwili mamy do czynienia, chociażby w związku z ewentualną amnestią, ale to się ujawnia w wielu przypadkach działań. Taka

praca, powiem, wpływająca na stosunek obywateli tych społeczności lokalnych do przypadków jakby znajdujących się na ich terenie. To jest ogromna praca. Ja myślę, że to się rzeczywiście może odbywać w dużej mierze na poziomie lokalnym.

Sugerowałabym, żeby z takim apelem do pozostałych Komitetów Obywatelskich, których reprezentantów tutaj nie ma na sali, ewentualnie zgłosić się w naszych wnioskach – o współpracę w dziedzinie informacji i współpracę w dziedzinie tworzenia odpowiedniej atmosfery i zaplecza dla działań samopomocowych. I to jest następna sprawa, obok tej, którą ja niewątpliwie też uważam za istotną, o zwrócenie uwagi, że działalność samopomocowa najlepiej i najtrafniej jakby rozwija się na tych mikrostrukturach. I że tam należy rozpoczynać, że oczywiście, no, właśnie te konto SOS ministra Kuronia jest jakby ostatecznym ratunkiem dla tych, którzy nie wiedzą, co z tym zrobić. A nie podstawowym kierunkiem działania. I to co jeszcze myślę, rzucam jako problem czy pomysł: czy Państwo widzą potrzebę takich spotkań tego typu? Co jaki czas? I czy można by było już w tej chwili próbować, w pierwszym zakresie, zarysować, jakby czego miało dotyczyć następne spotkanie? Czy też musimy tę sprawę zawiesić, jakby koordynować już po rozjechaniu się? Czy ktoś z Państwa w tej sprawie?

**Małgorzata Najgrodzka:**

Jeszcze chciałam do informacji.

**Prowadząca:**

Tak.

**Małgorzata Najgrodzka:**

Proszę Państwa. Otwieram przed państwem w tej chwili antenę Pierwszego Programu Polskiego Radia – [tel.] 45 97 31, 45 97 31, Małgorzata Najgrodzka, [tel.] 45 97 31. Czekam na wszelkie informacje od Państwa o inicjatywach, które prowadzicie lub podejmujecie, a chcielibyście rozpropagować. Przy okazji dodaję, że mamy przecież kontakty z naszymi siedemnastoma rozgłośniami w terenie, czyli w programach lokalnych również istnieje możliwość prezentowania waszych działań. I jesteśmy bardzo, nawet powiedziałabym – chciwi na kontakty z wami, bo, no, jest to materiał, w którym my poruszamy się, a którego nam brakuje. My nie jesteśmy w stanie do was wszystkich dotrzeć, natomiast wam łatwo jest dotrzeć do nas. My będziemy mieć tego czasu antenowego coraz więcej, od nowego roku [1990] będziemy mieć w ciągu tygodnia sporo czasu, tak że nic nam na antenie nie zabraknie. Natomiast, no, będzie nam brakować „mięsa”, jeśli nam tego „mięsa” nie dostarczycie, to nie będziemy mieli jak pracować.

**Uczestniczka obrad:**

Przepraszam, a kiedy ten Państwa czas antenowy?

**Małgorzata Najgrodzka:**

Proszę Pani, to się dopiero tworzy. W tej chwili mamy czasu [*niezrozumiale*], w każdym razie jedno jest wiadomo na pewno, że od nowego roku będziemy wyłącznie w I programie, czyli w programie ogólnopolskim [*nieślyszalne*]. Na pewno środy, [o godzinie] 11.00, to będą półgodzinne [audycje]. Nie umiem powiedzieć [*niezrozumiale*] akurat o tej porze – mamy mieć odcinki między 8.00 a 9.00 rano, więc to bardzo dobre. I mamy mieć jeszcze jakieś odcinki popołudniowe. W każdym razie już wiemy, że to pasmo o 11.00 [*niezrozumiale*] jest pasmem o bardzo szerokim rezonansie społecznym. My prawie po każdej audycji mamy tak ogromną ilość telefonów, co świadczy o tym, że jest to pora słuchana bardzo. Bo okazuje się, że i w urzędach, i gospodynie domowe, i emeryci. Nadspodziewana słuchalność tego pasma jest. Tak że o to się Państwo nie martwcie. Chciałam poza tym [wymienić] pasma programów lokalnych, one zdaje się mają tylko godziny popołudniowe. Możecie również i sami docierać do rozgłośni, przecież w rozgłośniach są komórki [komisje zakładowe] Solidarności. Możecie, jeśli nawet nie przeze mnie, to bezpośrednio tam docierać.

**Uczestniczka obrad:**

Kiedy jest najbliższa, przepraszam bardzo [*niezrozumiale*]?

**Małgorzata Najgrodzka:**

Tę dzisiejszą imprezę chcemy przygotować na wtorek w porze „Muzyki i Aktualności”<sup>62</sup>, jeszcze nie widzimy gwarancji, czy nam się to uda. To byłaby godzina od 16.00. Z tej dzisiejszej konferencji zrobimy taki 40-minutowy magazyn.

**Prowadząca:**

Dziękuję bardzo. Wracamy do sprawy ewentualnych przyszłych spotkań.

**Uczestniczka obrad:**

Pan z Lublina zaprasza.

---

<sup>62</sup> „Muzyka i Aktualności” – popularna audycja popołudniowa w Programie I Polskiego Radia.

**Jerzy Bartmiński:**

[*nieślyszalne*] ...otrzymało już prawo do organizowania imprez ogólnopolskich i zaprasza na styczeń. Z tym, że nie umiem podać jeszcze dokładnie dni, to będzie dwudniowe spotkanie, sobota i niedziela, spotkanie konsultacyjne dla wszystkich zainteresowanych właśnie samopomocą, według formuły ruchu „Solidarności Rodzin”. Będą tam uczestniczyć ci, którzy ten ruch utworzyli, to znaczy pani Bronisława Strojnowska, Maria Gałkowska z KUL-u, znany psycholog, która prowadzi [*niezrozumiałe*] akademickie, pani Ewa Jabłońska-Deptuła, autorka tego apelu „Solidarność Rodzin” [*niezrozumiałe*]. Będzie tam pan Adam Stanowski, senator z Lublina. [*nieślyszalne*] I to będzie spotkanie, które będzie miało jakieś wprowadzające wystąpienie, tak mniej więcej, jak to było, plus no właśnie, co się udaje i przegląd jak gdyby, będzie to oczywiście konsultacyjne, a nie wykładowe. Dwa dni, bo [*niezrozumiałe*] [gwar] Byłbym wdzięczny za zgłoszenia, w tej chwili adres jest tutaj, ja podawałem, i wtedy my szczegóły przyślemy. Zainteresowanych prosimy o zgłoszenie i [*niezrozumiałe*] adres.

**Prowadząca:**

Świetnie. Czy ktoś jeszcze z Państwa chciał zabrać głos. Proszę bardzo.

**Bohdan Pilarski<sup>63</sup>:**

Proszę Państwa, ja nazywam się Bohdan Pilarski, z województwa kaliskiego. Brałem udział w zespole [*niezrozumiałe*] kultury i oświaty. Proszę Państwa, my poszukiwaliśmy możliwości organizacyjnych w części obrad naszego zespołu i myślę, że tu, w tym zespole Państwa, jest to również jeden z fundamentalnych problemów, o ile nie w ogóle fundamentalnych dla egzystencji naszych komitetów w kraju. Chciałbym Państwa zachęcić jutro do [wypowiedzi] w tej sesji plenarnej, gdyż myślę, że my nie możemy wyjechać z Warszawy bez jakiejś wizji odnowionej organizacji naszego całego ruchu Komitetów Obywatelskich. Ta organizacja, proszę Państwa szwankuje do tego stopnia, że np. koledzy z mojego województwa w ogóle nie przyjechali. Ja jestem przypadkowo tutaj jako poseł tej ziemi [*niezrozumiałe*] i jutro, pojutrze przekazać kolegom. Czyli coś tu nie gra, jak to się mówi brzydko. W każdym razie, myślę, że nad tą wizją organizacyjną trzeba by się zastanowić [*niezrozumiałe*].

Proszę Państwa, zręby tej organizacji istniały w czasie wyborów, Państwo pamiętacie [*nieślyszalne*], ja nie mówię o takim transie informacji, ale z kolei ten

---

<sup>63</sup> Bohdan Pilarski (1931–2018) – muzykolog, rolnik; działacz opozycji demokratycznej i NSZZ RI „S”, internowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. działacz Duszpasterstwa Rolników, w 1989 r. współzałożyciel KO „S” woj. kaliskiego, poseł OKP.

trans został w ogóle wyciszony. My działamy w różnych regionach, w jakby różnych krajach, nie wiedząc nawzajem o sobie. Bo my, proszę Państwa, jesteśmy [niezrozumiale] jeżeli chodzi o sprawy ideowe, programowe. Jakkolwiek każdy z nas wie, o co chodzi gdzieś tam w środku. Natomiast organizacyjnie jesteśmy szalenie słabi. I to jest zadanie dla tych naszych dwóch dni, aby wyjechać z Warszawy z wizją nowej organizacji i ją tutaj zaproponować, respektować, prawda. Dziękuję bardzo.

### **Prowadząca:**

Jeśli można tutaj powiedzieć, żeśmy się zajęli rzeczywiście w tej ostatniej dyskusji czysto organizacyjnymi sprawami kontaktu pomiędzy tym nurtem klubów, Komitetów Obywatelskich, które zajmują się właśnie, no, taką szeroko pojętą działalnością samopomocową. Być może, że to jest jakby, no, przyczynek do całej organizacji, być może powinny być kontakty jakby na poziomie szczególnych zainteresowań, prawda. Należałoby się zastanowić, jakiego typu zainteresowaniami dysponują poszczególne komitety i próbować tworzyć taką tkankę współpracy. Tak jak się w tej chwili, no, wstępnie tworzy wokół tych problemów samopomocowych, które wymagają rzeczywiście informacji, wzajemnej współpracy. Również czasem być może interwencji, różnego typu wsparcia. Czy moglibyśmy... jeszcze Pani, tak? Proszę.

### **Halina Lipke:**

To znaczy, ja bym chciała powiedzieć taką rzecz: że wtedy, kiedy będzie właśnie ta wkładka w jakiejś gazecie, czy będzie ku temu sposobność, to po prostu chciałbym, żebyście Państwo również apelowali o to, żeby Komitety Obywatelskie, te grupy samopomocowe, które się tworzą, współpracowały po prostu z tą pomocą społeczną, która istnieje, z państwową pomocą społeczną. Żebyście Państwo nawzajem wszyscy o sobie wszystko wiedzieli. Po prostu. Także ja wiem, mam świadomość tego, że pomoc społeczna różnie funkcjonuje. Niemniej jednak są takie ośrodki, mamy tego przykładów bardzo wiele, gdzie, no, wypełniają swoje zadania bardzo dobrze i po prostu ta współpraca Państwa powinna cały czas istnieć.

### **Prowadząca:**

[niezrozumiale] i to jest dobre.

### **Halina Lipke:**

Tak, oczywiście, po prostu, moim zdaniem, jeżeli jest to możliwe, to jest to po prostu konieczne. Znaczący, żeby i pracownicy socjalni wiedzieli, na kim mogą się

wesprzeć. To znaczy, Państwo jesteście bardzo potrzebni służbom socjalnym, po prostu. Znaczy, jakby [to] jest apel o to, że nam taka pomoc jest naprawdę w tej chwili bardzo potrzebna. I myślę, że my jesteśmy Państwu również bardzo potrzebni. Tak że, to tylko tyle. Dziękuję.

**Prowadząca:**

Jeśli mogę uzupełnić, ja rozumiem, że wesprzeć, to znaczy nie wykorzystywać inicjatyw społecznych dla realizacji celów [państwowej] pomocy społecznej, ale dzielić obszary zainteresowań i wskazywać jakąś możliwość wymiany, po prostu informacji i potrzeb, jak również czystą, no, taką inspiracją. Pracownicy socjalni, pracujący tyle lat w takiej działalności mogą mieć, być może, jakieś specyficzne pomysły, które Państwu, zwłaszcza tym, którzy zaczynają taką działalność, mogą nie przyjść do głowy. Być może, że warto się po prostu do nich zgłosić z prośbą o inspirację. Prostą inspirację – co i gdzie zacząć albo właśnie, żeby dowiedzieć się, jakie [są] obszary zainteresowań, gdzie są te dziedziny, w które warto łądować energię ludzką. Dziękuję bardzo.

**Jerzy Bartmiński:**

Jeszcze tutaj ta sprawa ostatnia, bo myśmy mówili o sprawach formalnych, natomiast nie powiedzieliśmy sobie, a to powinno być jutro chyba publicznie powiedziane, jako wynik naszych obrad – jak widzimy nasz stosunek nie tylko do instytucji państwowych, myślę, że tak jak Pani tutaj powiedziała – komplementarność, współpraca. Natomiast pozostaje jeszcze bardzo istotna kwestia – jak widzimy nasze samopomocowe działania w ramach Komitetów Obywatelskich, w stosunku do dwóch innych instytucji – Kościoła i Solidarności? Ja bym Państwa prosił o sformułowanie – ja swoje stanowisko zarysowałem tutaj, w imieniu właśnie tych lubelskich inicjatyw „Solidarności Rodzin”. Natomiast chciałbym prosić Państwa o propozycję, jak to ująć w tej naszej wspólnej jakby liście uwag końcowych.

**Prowadząca:**

Czy mógłby Pan w skrócie przypomnieć, sądzę, że bardzo w skrócie przypomnieć te zasady, Pana propozycje współpracy.

**Jerzy Bartmiński:**

Była to propozycja współpracy równorzędnej, tak jak z instytucjami państwowymi, tak potem i z samorządami, tak była propozycja współpracy z właśnie z parafiami i instytucjami kościelnymi prowadzącymi działalność charytatywną. I po drugie – współpracy z Solidarnością pracowniczą i Solidarnością Rolników Indywidualnych. Trzeba obie wymienić tutaj po imieniu, które są zobowiązane,



statutowo, do podejmowania działań samopomocowych. To przynajmniej współpraca. Natomiast propozycja moja była trochę dalej idąca, żeby całość akcji samopomocowych była prowadzona pod patronatem Solidarności.

**Uczestniczka obrad [ta, co powyżej]:**

Chodzi o te [niesłyszalne] równorzędne działania, prawda. A tutaj jeżeli chodzi o tę drugą sprawę, to [na] zasadzie wyczucia w środowisku, co bardziej chwyci. To mi się wydaje, że indywidualnie zostawić komitetom, natomiast równorzędne działanie – bardzo, widzę, równorzędne, partnerskie współdziałanie w tym zakresie, bo my to już tak robimy, my tak to widzimy i to zdaje egzamin. Nie wiem, czy pozostali uczestnicy się tu zgadzają, ale myślę, że chyba to, co tutaj... [niesłyszalne z sali]. Tak. To jest taki wniosek, który można jutro, prawda, przedstawić do już realizacji.

**Uczestnik obrad:**

Jak sądzę, propozycję tę najlepiej przegłosować.

**Uczestniczka obrad [ta, co powyżej]:**

Nas jest mało. [śmiech] Nie, mi się wydaje, że... [gwar, śmiech]

**Uczestnik obrad:**

Można na sekundę? Chciałbym zauważyć, że jeszcze nie ma żadnej struktury Komitetów Obywatelskich i nie ma sensu ujednoczyć tej sprawy, to trzeba zostawić w gestii [każdego] Komitetu. Jakie one są i jacy ludzie tam pracują, taka będzie ta współpraca. Tej struktury jeszcze nie ma.

**Uczestnik obrad:**

Ja przepraszam, że się wtrączę, ale tutaj chodzi, sądzę, tylko o przedstawienie zdania tego zespołu na jutrzejszym, jako wypracowane zdanie, na jutrzejszych obradach. Czy dobrze rozumiem?

**Jerzy Bartmiński:**

Tak. Jak widzimy my tutaj zebrani stosunek naszych działań samopomocowych do Solidarności pracowniczej i Rolników Indywidualnych oraz jak widzimy nasz stosunek do Kościoła i parafii, i tych różnych struktur kościelnych. To znaczy...

**Uczestnik obrad:**

Nie trzeba patrzeć, tylko trzeba działać.

**Prowadząca:**

Ja sądzę, że tu możemy rzeczywiście przyjąć formułę, która wskazuje, że nie jesteśmy na pustyni, że istnieją różne instytucje, które zajmują się tą samopomocą i pomocą społeczną – i państwowe, i pozarządowe, i że po prostu partnerski stosunek i współpraca jest i pożądana, i po prostu bardzo może być efektywna. I wydaje mi się, że rzeczywiście zostawić elastyczność formuł współpracy poszczególnym komitetom. To jest sprawa bardzo zależna od terenu i konkretnych osób, które tę działalność prowadzą. [gwar, niesłyszalne]

Wobec tego, czy są jeszcze jakieś wnioski, czy pytania dotyczące... Jeżeli nie, to przepraszam Panów dwóch, których powołaliśmy do komisji wnioskowej z prośbą o przygotowanie wniosków. Prosiłabym [o] próbę takiego, no, rozumiem pobieżnego, bo nie jesteśmy w stanie w tej chwili całościowo wypełnić, wypunktowania, jakiego typu wnioski się znajdują. Mnie się zdaje, że to byłaby jakaś taka z naszej strony potrzeba, jeszcze raz przysłuchanie się i akceptację. I na tym byśmy zakończyli obrady. Czy Panowie są w tej chwili w stanie przypomnieć tę materię? Czy też wotum zaufania po prostu? Tak. Dobrze. Dziękuję wobec tego bardzo Państwu. Do widzenia. [gwar]

[koniec nagrania]

## **Posiedzenie zespołu „Lokalne inicjatywy oświatowe i kulturalne”**

**Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 118, 9 grudnia 1989 r., godz. 16.00**

[ZAPIS-N6.7\_strona A]

### **Prowadzący – Michał Boni\*:**

Rozpoczynamy spotkanie naszej sekcji. Nie chciałbym tego nazywać obradami, bo myślę, że lepiej będzie, jeśli to spotkanie stanie się taką wymianą myśli na tematy dotyczące sytuacji oświaty i kultury. Choć nie ukrywam, że byłoby dla organizatorów dzisiejszego spotkania i całej dzisiejszej konferencji niezmiernie ważne, aby to spotkanie w zespole pozwoliło wymienić poglądy przedstawicielom naszych władz Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Edukacji Narodowej, wymianę myśli między przedstawicielami władz a działaczami Komitetów Obywatelskich w środowiskach lokalnych, w różnych miejscowościach. Chcemy bowiem, aby to spotkanie stało się impulsem do wzmożenia różnorodnych inicjatyw oświatowych i kulturalnych. Gdyż wydaje nam się, że ruch obywatelski, szczególnie wtedy, kiedy podejmuje się trudnego zadania przekształcenia społecznego środowiska lokalnego w miejsce oswojone, w miejsce nasze, chociaż publiczne, to nie powinien zamykać się tylko i wyłącznie do działalności politycznej, do działalności gospodarczej. Powinien wypracowywać pewną propozycję bycia w środowisku lokalnym dla obywateli, dla ludzi, którzy tam mieszkają. Stąd problematyka kultury i oświaty.

Może trochę nieszczęśliwie się złożyło, że te dwie dziedziny zostały ze sobą połączone, ale z drugiej strony może bardzo dobrze. Właśnie to chciałem powiedzieć, chociaż jedyny mankament tego jest taki, że musimy zdecydować, która z grup najpierw będzie prezentowała swoje pomysły i propozycje. Ja bym proponował, jeśli Państwo się zgodzą, abyśmy zaczęli od spraw kultury. I poprosili przedstawicieli Ministerstwa Kultury o krótką prezentację własnych pomysłów,

zamysłów co do tego, jak kultura może, ma w przyszłym roku, ale nie tylko w przyszłym roku, funkcjonować. Jak sobie Państwo wyobrażacie istnienie kultury w tej, z jednej strony, przejściowej sytuacji, w jakiej Polska się znajduje, a z drugiej strony – w sytuacji, kiedy wchodzimy szybkimi krokami w epokę postkomunizmu.

Zaprosiliśmy Panią Minister Izabellę Cywińską, są wiceministrowie Pan Stefan Starczewski, Pan Michał Jagiełło. Są również – i bardzo byśmy prosili o zabranie głosu – ludzie związani z animacją kultury: Pan Wojciech Krukowski z Akademii Ruchu i Jurek Wertenstein-Żuławski z Instytutu Kultury, zajmujący się od wielu, wielu lat ruchami alternatywnymi, kontrkulturowymi. I jeśli Państwo pozwolą, to ja oddam w tej chwili głos przedstawicielom ministerstwa. I po tych krótkich prezentacjach, po tych kilku wypowiedziach przedstawicieli ministerstwa, Wojtka Krukowskiego, Jurka Wertensteina, moglibyśmy rozpocząć dyskusję. Chyba że uznacie Państwo, że później nastąpi prezentacja tego, co dotyczy oświaty i razem będziemy dyskutowali o tym środowisku duchowym, bo tak można by to nazwać, określić. Środowisku duchowym jako pewnej przestrzeni działania dla Komitetów Obywatelskich również. Proszę bardzo – Pani Minister. Tu się, przepraszam, naciska [guzik mikrofonu].

### **Izabella Cywińska<sup>1</sup>:**

Ja się bardzo cieszę, że jesteście razem z oświatą, z edukacją, dlatego że wydaje mi się, że ten czas, który jest przed nami, im bardziej skomplikowany, im trudniejszy dla nas – mówię o tym okresie przejściowym, bo myślę, że go należy potraktować zupełnie w sposób specjalny. I myśleć o Polsce jutro i o Polsce pojutrze. A sądzę, że i Polska jutro, i Polska pojutrze, a szczególnie ta jutrzejsza, potrzebuje połączenia wszystkich sił, żeby w jakiś sposób najmniej bolesny ten czas przejść. Sądzę, że im bardziej będziemy łączyć siły edukacji i oświaty, a w teje kulturze – wojska, rolników, Kościoła i wszystkich sił możliwych – to tym łatwiej nam się uda przejść. Myślę oczywiście w tej chwili o tej kulturze najszerzej rozumianej, nie myślę, mówiąc to, o kulturze elitarnej, profesjonalnej. Kultura profesjonalna to jest jak gdyby rozdział oddzielny.

Chciałam powiedzieć Państwu tak, że pieniędzy jest w gruncie rzeczy tyle samo, co nominalnie albo więcej niż było dotychczas, bo – co już ogłosiłam na konferencji prasowej, dostaliśmy nawet o 0,5 proc. więcej środków niż to było dotychczas, czyli z 14,5 do 15 proc. z podatków, z instytucji uspołecznionych. Tymczasem jeszcze się Polska tak nie sprywaciła, te środki są takie, jak były, w miarę upadłości coraz częstszej pewnie przedsiębiorstw i w miarę prywatyzacji, te środki się

---

<sup>1</sup> Izabella Cywińska (ur. 1935–2023) – reżyserka teatralna, od 1973 r. dyrektorka Teatru Nowego w Poznaniu; sygnatariuszka listów do władz PRL; internowana przez kilka miesięcy w stanie wojennym; minister kultury i sztuki w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

będą zmniejszać. Ale jesteśmy umówieni z Ministerstwem Finansów, że będziemy myśleć na ten temat, żeby przejść na inny rodzaj płacenia. Mamy w tej chwili mniej więcej 1,5 proc. budżetu. Jest to bardzo dużo, jest to największa suma, jaka była dotychczas w historii Polski powojennej.

Więc wydawałoby się, że jest dobrze, ale jest bardzo źle. Jest bardzo źle, dlatego że potrzeby są o wiele większe i wobec tego ten głos, najbardziej mnie tak podnoszący na duchu, głos pani Bortnowskiej<sup>2</sup>, mówiący o etosie w sposób taki, jaki ja bym chciała to rozumieć. A mianowicie, że żądania wobec naszego sposobu patrzenia na to, co się będzie działo w ojczyźnie, są wymaganiami o wiele większymi niż te, które dotychczas żeśmy mieli, będąc w sytuacji – ja nie mówię o sobie, bo ja byłam cały czas jak gdyby w tym działaniu oficjalnym – ale o wielu z Państwa, którzy byliście w pozycji krytykujących, a nie w pozycji budujących. Jest to oczywiście zasadnicza zmiana. Myślę, że w kulturze ona też jest do wykorzystania bardzo dobrze.

Mogę o tym powiedzieć, już nawet patrząc na to, co widzieliśmy w czasie ostatniego pobytu na ścianie wschodniej<sup>3</sup>, że ludzie są niewykorzystani, że ciągle są te same kadry. Że to, o czym była dzisiaj mowa na dole [w Sali Kolumnowej na parterze budynku Sejmu, w czasie obrad plenarnych] – że ci ludzie mają, nie da się, bardzo trudno im zmienić sposób myślenia. I że wobec tego wszyscy ci, którzy albo nie mogli, albo nie chcieli dotychczas współpracować z kulturą w sposób czynny i aktywny, powinni się teraz za to wziąć i ze świeżymi siłami robić wszystko to, czego nie można zrobić z powodu braku pieniędzy. Wydaje mi się, że musimy ten rok tak traktować.

Największym problemem jest... Ja nie będę na ten temat mówić, tylko myślę, bo ja chcę tylko powiedzieć dosłownie jeszcze trzy zdania i zostawić wszystko do dyskusji z Państwem, bo wydaje mi się to ciekawsze.

Chciałam jeszcze powiedzieć, jak wyobrażam sobie sytuację w tej kulturze, najszerzej rozumianej kulturze nieprofesjonalnej, w tym upowszechnieniu edukacji kulturalnej i wychowywaniu odbiorcy kultury. Natomiast w kulturze elitarnej, w kulturze elitarnej w gruncie rzeczy sytuacja jest również nie tak zła ze względów materialnych. Oczywiście [jest] okropna, ale mówię – nie tak zła, bo tego żeśmy się spodziewali, bo przecież nic się nie da zrobić w ciągu dwóch miesięcy. Więc jest fatalna sytuacja w tej dziedzinie materialnej, czyli że są budynki, w których są instytucje artystyczne, poniszczone, że nie ma na czym grać i nie ma czym malować, i nie ma papieru, wobec tego będą kłopoty z wydawaniem książek itd. Ale myślę, że nie mamy co nad tym dyskutować, bo o czym tu mówić, jeżeli są

<sup>2</sup> Pierwszego dnia obrad plenarnych – zob. s. 58–63.

<sup>3</sup> Wschodnie województwa Polski.

to fakty, które musimy przezwyciężać, ale nic to nie pomoże nam tutaj biadolenie na ten temat. Ani nawet wytyżanie bardzo intensywnie myśli, jak temu zapobiegać.

Natomiast na pewno możemy myśleć o tym, jak się wszyscy zmobilizować, żeby móc [wytrzymać] np. ten cios, którym było uderzenie w stowarzyszenia twórcze poprzez wydanie tych dyspozycji, że uspołeczniamy stowarzyszenia twórcze. Przestaje się płacić na statutową działalność, płacimy tylko na działalność tak zwaną, czyli właściwą działalność. Jak to przetrzymać i jak tu pomóc wytłumaczyć ludziom, że z tego powodu nie należy załamywać rąk, tylko należy wręcz odwrotnie, no przy pomocy społecznych [sił], społecznikowskiego myślenia, zacząć intensywnie pracować. Ja bym miała na tyle, tylko chciałam powiedzieć, zaznaczyć problemy. Tutaj dwóch moich zastępców, którzy są od spraw szczegółowych, będą na pewno więcej mogli powiedzieć. Ale czekamy po prostu na pytania i na atak.

### **Prowadzący:**

Proszę Państwa, jak zwykle w takich sytuacjach rodzą się różnego rodzaju problemy, problemy organizacyjno-techniczne. Jeśli Państwo się zgodzą, ja bym prosił Pana Ministra Wiktora Kulerskiego w tej chwili, skoro już staramy się myśleć wspólnie o tym środowisku oświatowo-kulturalnym. Pan Minister później ma jakieś następne spotkanie. I może rzeczywiście po tych dwóch wystąpieniach byłaby seria pytań, odpowiedzi, dyskusji. Później te głosy konkretne, o których przygotowanie prosiłymi osoby zajmujące się animacją kulturalną czy inicjatywami oświatowymi.

### **Wiktor Kulerski<sup>4</sup>:**

Proszę Państwa, ja bym chciał ogólny obraz nakreślić, subiektywny, jednostronny, taki jaki w tej chwili po tym krótkim stosunkowo czasie pracy w Ministerstwie Edukacji zaczyna się nam rysować. Może nie będę mówił o złym stanie, jakby to powiedzieć ogólnie, oświaty, bo to jest wiadomo. Wiadomo, że nie ma pieniędzy, wiadomo, że jest mało nauczycieli, wiadomo, że jest brak budynków, wiadomo, że jest złe wyposażenie szkół, wiadomo, że wiele do życzenia pozostaje w całym systemie oświatowym. Ale wyłaniają się tutaj pewne problemy, tak bym powiedział, podstawowe, bez których trudno cokolwiek innego zrobić, które trzeba jak gdyby w pierwszym rzędzie próbować rozwiązywać. Oczywiście, nie

---

<sup>4</sup> Wiktor Kulerski (ur. 1935) – absolwent studiów biologicznych i historycznych, nauczyciel; współpracownik KOR i KSS „KOR”; w 1981 r. wiceprzewodniczący Regionu Mazowsze „S”, w stanie wojennym, członek RKW Regionu Mazowsze, współpracownik Komitetu Helsińskiego, członek Społecznej Rady Funduszu Wydawnictw Niezależnych, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, poseł OKP, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

tracąc z oczu pozostałych. Myślę, że punktem wyjścia są tutaj dwie sprawy, dwa elementy, o których trzeba sobie powiedzieć. Pierwszy element to jest, jak się zmieniają w tej chwili perspektywy dla naszej oświaty. Otóż do tej pory byliśmy w pewnej izolacji, jednostronnie nastawieni na związki z Rosją, z krajami Europy Wschodniej. W tej chwili widać, że przed nami rysuje się perspektywa coraz dalej idącej integracji, jednoczenia Europy, w których to perspektywach, od tego roku istotną rolę zaczyna odgrywać Europa Środkowa. Przy czym myślę tu nie tylko o krajach satelitarnych, ale także o niektórych zachodnich republikach Związku Radzieckiego. Ta perspektywa, która się przed nami rysuje, sprawia, że oczywiście na pierwszym miejscu stoją inicjatywy gospodarcze, sprawy finansów. Ale to jest na dzisiaj. Natomiast na jutro przygotować społeczeństwa do tej nowej sytuacji musi właśnie oświata. I to poczynając, proszę Państwa, od szkół podstawowych, dlatego że wielu młodych ludzi będzie przechodziło bezpośrednio do pracy po maturze, po technikach, część tylko będzie się kształciła w szkołach wyższych.

Jakie trzy zagadnienia w tej chwili się rysują właśnie w związku z przygotowaniem młodego pokolenia, z przygotowaniem naszego społeczeństwa do tego otwarcia na Zachód obecnie? Otóż są to sprawy trzy, co blokuje nas – to jest pierwsza sprawa języków obcych, szczególnie angielskiego, a następnie francuskiego i niemieckiego. Do tej pory oświata jednostronnie była nastawiona na język rosyjski. Nie mamy lektorów. Nie mamy nauczycieli języków zachodnich do szkół średnich, jest ich wiele za mało, a już w ogóle do szkół podstawowych. W związku z tym, pierwszy problem, jaki się rysuje, to szkolenie kadry nauczycielskiej w dziedzinie nauczania języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego. I to jest zapotrzebowanie na bardzo dużą skalę, wzięwszy pod uwagę, że w kraju mamy około 7 mln uczniów, że mamy około 27,5 tys. placówek oświatowych, szkół różnego rodzaju.

Zaraz za tym idzie następny problem. Idzie problem podstawowego, fundamentalnego kształcenia informatycznego, żeby ta młodzież była zdolna do codziennego życia w tych warunkach, jakie prawdopodobnie w niedługim czasie będą również u nas. A już są na Zachodzie. Ja przebywając w kilku państwach zachodnich w tym roku, na wiosnę, widziałem, jak daleko my jesteśmy nieprzystosowani, jak wiele tam jest urządzeń, przyrządów, prawda, które w codziennym życiu są każdemu człowiekowi potrzebne. My wchodzimy w to zupełnie jak w świat jakiś *science fiction*, w którym nie umiemy się poruszać. Otóż problem kształcenia informatycznego, tego podstawowego, który by pozwalałby młodemu człowiekowi obracać się, żyć, funkcjonować w warunkach współczesnej technicznej cywilizacji, a także które przygotowałyby do dalszego kształcenia już na wyższym poziomie – jest następnym, fundamentalnym problemem.

I trzeci problem, równie ważny jak pozostałe. Proszę Państwa, to jest edukacja, coś, co ja bym nazwał – edukacją dla demokracji. Otóż także jesteśmy tutaj

bardzo zacofani. Możemy w skrócie powiedzieć tak, że Polacy pragną demokracji, myślą o niej, mówią o niej bardzo wiele. Co więcej – próbują ją robić, ale kiedy ją próbują robić, ci, którzy się odważają na to, powielają stereotypy nabyte w ciągu tych 45 lat [PRL-u]. Znowu, w porównaniu z tą ilością literatury, z tego typu wychowaniem, które jest na Zachodzie, u nas młodzież przez 45 lat miała właściwie dwa wzorce. Miała wzorzec komunistyczny, wychowania indoktrynującego, którego podstawowym elementem było wykonywanie pewnych poleceń, było czekanie na pewne inicjatywy. Za czym idzie nieumiejętność podejmowania własnych inicjatyw, nieumiejętność brania odpowiedzialności, ryzyka na swoje barki. A także nieumiejętność pewnych zachowań. Kiedy się obserwuje różnego rodzaju spotkania, próby, które są podejmowane na dole, właśnie w terenie, to widzi się brak podstawowych umiejętności takich, jak przeprowadzanie wyborów, zakładanie, organizowanie różnego rodzaju grup, stowarzyszeń, związków, prowadzenie dyskusji, prowadzenie zebrań, trudności w podporządkowaniu się woli większości, pewne szkody, ujemne przyniesione mniejszościom, nawet jeśli większość zdobywa prowadzenie w danej sprawie, w danej sytuacji.

Otóż myślę, że coś, co bym nazwał praktyką działania, praktyką aktywności obywatelskiej w systemie demokratycznym – pozostawia bardzo wiele do życzenia u nas. Nie mówiąc o tym, że zasady demokracji, tradycje demokratyczne dalej u nas pozostają nieznanne. Jako przykład tylko powiem, że do tej pory nie mieliśmy masowego wydania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Ona pozostaje sprawą kompletnie nieznaną.

Dalej, sądzę, że w ciągu ostatnich dwustu lat, a szczególnie w ciągu ostatniego półwiecza warunki zmuszały nas do tego, że myśmy eksponowali tradycje militarne, tradycje kościelne, katolickie. Wytworzyły się pewne kompleksy, pewne syndromy. Natomiast całkowicie zapomnieliśmy, nie przypominaliśmy, nie kształciliśmy w naszej tradycji demokratycznej – kto wie, że było prawo jagiellońskie, które bardzo przypomina, właśnie na równi możemy do pewnego stopnia stawiać z angielską Wielką Kartą Swobód. Kto wie, że nasza Konstytucja [3 maja] była jedną z trzech pierwszych konstytucji i to drugą z kolei? Kto zna całą tradycję naszego parlamentaryzmu, poszerzania właśnie swobód, wielką, wspaniałą demokratyczną tradycję Polski? Kto wie, że doświadczenia i tradycje demokracji polskiej, stawiają ją wśród pięciu państw, pięciu tradycji wielkich, demokratycznych? Myślę o Francji, myślę o Anglii, wreszcie o Holandii, o Stanach Zjednoczonych. Polska tradycja demokratyczna, historia polskiej demokracji zajmuje tu niepoślednie miejsce.

Otóż my to wszystko musimy odbudować, więc powiedziałbym: pierwsza sprawa – języki zachodnie, druga sprawa – kształcenie informatyczne, trzecia sprawa – wychowanie do demokracji. To są trzy wielkie problemy, jakie się przed nami rysują.



Jakie tutaj napotkamy przeszkody? Proszę Państwa, jak wszędzie – dwie podstawowe. Pieniądże i ludzie. Brak nam pieniędzy i brak nam ludzi. Nauczyciele – nie muszą mówić o tym, że selekcja negatywna była w ciągu tego ostatniego półwiecza. Chcę przypomnieć, że ta selekcja negatywna nałożyła się na zjawisko, które ja nie waham się określić jako od 200 lat trwającą eksterminację selektywną, jaką przechodził naród polski. I oto mamy takie następstwa, że w próbach zaktywizowania, zdynamizowania szkolnictwa, trafiamy na dwie przeszkody. Dwie przeszkody, które nawzajem znakomicie się uzupełniają i bardzo utrudniają ruszenie czegokolwiek w oświacie, spowalniają cały szereg inicjatyw.

Otóż niewątpliwie jest tak, że między kierownictwem resortu a między nauczycielami funkcjonuje kilka barier. Jedną barierą jest ten aparat urzędniczy, który nadal znajduje się w ministerstwie, który jest zróżnicowany. Jedni ludzie powoli zaczynają w nowych warunkach funkcjonować, dostosowywać się do nich, próbują dać, co mają najlepsze, inni dalej stosują obstrukcję, dalej nie pozbyli się nadziei na powrót dawnych warunków. Usiłują przetrzymać to. Następną barierą to są aparaty kuratoriów i inspektoratów. Chcę zwrócić uwagę, że tu jest bardzo ważny element, mianowicie ten, że kuratoria i inspektoraty w gruncie rzeczy są podporządkowane wojewodom i naczelnikom gmin. To znakomicie utrudnia jakąkolwiek rekonstrukcję tego aparatu przez ministerstwo.

Dokąd w ustawie o samorządach te rzeczy nie zostaną uregulowane, dokąd administracja oświatowa nie zostanie wydzielona z administracji państwowej, dokąd ministerstwo nie uzyska wpływu na obsadę kuratoriów i inspektoratów, to będzie sprawa bardzo trudna do ruszenia. Bo tam się przede wszystkim lokuje ten aparat, ci urzędnicy, czy ci funkcjonariusze, którzy obecnie są wypierani z różnych innych dziedzin. Wiadomo Państwu, że tam jest właśnie napływ funkcjonariuszy, nawet milicji, służb bezpieczeństwa. Tam się lokuje cały szereg aparatczyków partyjnych z komitetów wojewódzkich [PZPR] i innych. I wreszcie – dyrektorzy szkół, którzy przez ten aparat są powoływani, przez ten aparat są podtrzymywani. I co więcej, zaryzykuję tu powiedzenie, że interes materialny działa na styku dyrektorzy szkół – inspektorzy, kuratorzy. Tam są grupy, które się nawzajem wspierają, które mają właśnie w tym – czerpią z tego korzyści materialne. I blokują właśnie nauczycieli, blokują próby autonomizacji rad pedagogicznych, autonomizacji wychowania w szkołach.

To jest jak gdyby ten jeden element. A drugi jest jak gdyby komplementarny, że ta kadra nauczycielska, która jest, pod względem swojego stanu pozostawia sobie wiele do życzenia. Jest zdezaktywizowana po 45 latach nie tylko selekcji negatywnej, ale także zastraszenia, podporządkowania urzędnikom. Ja Państwu powiem o takich właśnie sytuacjach, że jest zespół szkół zawodowych, w którym tak daleko posunięte były zjawiska negatywne, że zastrajkowała młodzież. I dopiero ten strajk zmusił radę pedagogiczną do postawienia kwestii wotum zaufania wobec

dyrektora. I okazało się, że ten dyrektor nie otrzymał wotum zaufania. Dwoje czy troje nauczycieli głosowało, ale inicjatywa musiała wyjść od młodzieży. Ze strony nauczycieli nie [wyszła].

Jest ogromna fala interwencji w tej chwili w ministerstwie. Bardzo cierpimy, że to są interwencje werbalne, ustne, telefoniczne. Natomiast kiedy mówimy: „Proszę, dajcie dokumenty, opiszcie fakty, podpiszcie się pod tym” – to nie ma chętnych. Miałem tak paradoksalne, proszę Państwa, tak drastyczne przypadki, gdzie, nie czekając na dokumentację, zdecydowałem się na interwencję telefoniczną. Po interwencji telefonicznej doszło do zebrania rady pedagogicznej, na którym to zebraniu nauczyciele przeprosili dyrektora i kuratora za tę interwencję i się wycofali ze wszystkiego, proszę Państwa. Taki jest stan. Bardzo wielu nauczycielom jest na rękę ten pewien stan marazmu, to są nauczyciele często nisko kwalifikowani, często tylko po jakichś kursach, często tylko dostosowani jak gdyby do wykonywania zawodu. Wszelkie zmiany dynamizowania oświaty, pociągające za sobą większe wymagania, także od strony komitetów rodzicielskich, także od strony uczniów, konieczność sprostania nowej sytuacji, powoduje, że bardzo wielu nauczycieli się tego obawia. I nauczyciele aktywni, jeśli się nawet znajdą – jeden, dwóch, czasem ośmiu, jeśli ich jest większa liczba, z trudem ruszają, aktywizują te rady pedagogiczne. Często mając część nauczycieli przeciwko sobie. Muszą mobilizować poparcie środowiska. Tam, gdzie ci nauczyciele są w mniejszości, tam niestety rady nie dają.

Ogniwa Solidarności nauczycielskiej w terenie są bardzo słabe. Dalej dominuje Związek Nauczycielstwa Polskiego, związany wspólnotą interesów, często personalnie powiązany właśnie z kuratoriami, właśnie z inspektoratami. Ten pewien marazm, ta pewna inercja wśród nauczycieli, czego mam doświadczenie z zebrań, na których często w całym województwie jest tak, że albo przychodzi garść nauczycieli, tych najbardziej aktywnych, właśnie z tymi trudnościami, albo przychodzą dyrektorzy szkół. Ale wtedy jest zupełnie inna rozmowa. Na ogół jest dążenie, z jednej strony, nieświadome od strony nauczycieli, a świadome od strony urzędników, dyrektorów – spychania dyskusji na kwestie płacowe, na kwestie materialne, prawda. Odchodzenia od spraw istotnych. Otóż ten marazm, ta inercja ze strony stanu nauczycielskiego, celowo utrzymywana, pogłębiana dalszą próbą funkcjonowania w starym stylu przez aparat średniego szczebla, powoduje bardzo duże trudności.

Jak próbujemy te sprawy rozwiązać? Różnymi doraźnymi posunięciami, rozporządzeniami, które są spowalniane przez pewne zależności. Mówiłem o samorządzie szkolnym, o próbie wydzielenia administracji oświatowej, na co dopiero będą potrzebne ustawy sejmowe. Brak pieniędzy, brak ludzi. Otóż jest powołany w ministerstwie cały pion, który objął wiceminister Tadeusz Diem, który sobie postawił za podstawowy cel – uruchomienie dla oświaty środków materialnych spoza

budżetu państwa. On uważa, że resort dysponuje takim potencjałem, że to jest możliwe. Naprzeciwko temu wychodzi duża fala pomocy ze strony zagranicy – osób, fundacji, stowarzyszeń, państwowych agend, międzynarodowych, które chcą nam pomóc. Więc w ten sposób próbujemy uzupełnić ten skąpy budżet, jaki posiadamy.

Jeśli chodzi o kadry – co próbujemy robić? Pierwszą rzeczą, jaką próbujemy zrobić w tej chwili, proszę Państwa, to jest uruchomienie specjalnych seminariów nauczycielskich trzyletnich, które by kształciły przede wszystkim nauczycieli języka obcego. Natomiast obok tego ci nauczyciele powinni zdobywać, zakładamy, drugą specjalność, którą by było albo kształcenie informatyczne, albo w dziedzinie wychowania dla demokracji. Chcemy, żeby nauczyciele uczyli się języka na materiałach i tekstach tych dwóch problemów dotyczących, żeby idąc jako lektorzy do szkół podstawowych czy średnich, jednocześnie mogli obok języka prowadzić kształcenie informatyczne i wychowanie dla demokracji. Właśnie te seminaria nauczycielskie próbujemy uruchomić w porozumieniu z partnerami zachodnimi. Chcemy, żeby to były takie seminaria, np. angielsko-polskie, francusko-polskie, amerykańsko-polskie, niemiecko-polskie, austriacko-polskie. Są oferty w tej chwili ze strony Austriaków, Niemców, Francuzów, Anglików, być może w najbliższym czasie będą oferty ze strony Amerykanów. Ponieważ nie mamy, jak mówię pieniędzy, to mówimy tak: „Damy budynki, damy studentów, ewentualnie kadrę administracyjno-techniczno-organizacyjną. Natomiast wy dajcie kadrę nauczającą, dajcie wyposażenie i dajcie pieniądze na ten okres, dokąd państwo [polskie] nie będzie w stanie tych przedsięwzięć sfinansować”.

Być może, że coś z tego będzie. Już na przełomie roku powinniśmy mieć taki schemat, model programowy dla takiego seminarium, który będzie przedstawiany, konsultowany i weryfikowany z poszczególnymi partnerami. Poza tym są próby doksztalcania nauczycieli, już pracujących w szkołach, właśnie w dziedzinie wychowania do demokracji, trudniejszą sprawą będzie sprawa wykształcenia informatycznego.

To są te dalsze, bym powiedział perspektywiczne plany, oprócz doraźnych zmian legislacyjnych, wewnątrz resortowych, a także przygotowywania ustawy o oświacie, ustawie o szkolnictwie wyższym, ewentualnie Karty Nauczyciela, pracy nad programami szkolnymi. To wszystko są jak gdyby uzupełniające się rzeczy, przy czym doraźne zmiany traktujemy jako działalność raczej interwencyjną, natomiast perspektywiczne prace, zarówno legislacyjne jak i mające na celu wykształcenie nowej kadry oraz zapewnienie środków, pomocy naukowych, wyposażenia, które pozwoliłoby tej kadrze funkcjonować w szkolnictwie – to jest ten długofalowy plan, który próbujemy uruchomić. Jeszcze chciałbym na marginesie nadmienić, że dążymy do tego, żeby szkoły – przede wszystkim podstawowe, już ze średnimi jest różnie, w zależności od typu szkół – były bardziej, że tak powiem,

w gestii samorządów terytorialnych. To uważamy za słuszne, żeby samorzady terytorialne miały znacznie większy wpływ niż do tej pory – na te szkoły, na dobór kadry dyrektorów, na wyposażenie szkoły, na funkcjonowanie tej szkoły.

Inaczej jest w szkolnictwie średnim – dlatego że tu często mamy do czynienia z placówkami, których istnienie czy funkcjonowanie nie jest w interesie samorządu terytorialnego. Myślę np. o szkołach specjalnych, którymi samorzady terytorialne nie są zbyt zainteresowane. Myślę o szkołach zawodowych, które kształcą w zakresie specjalności, które na danym terenie mogą nie być specjalnie poszukiwanymi czy cenionymi. Wreszcie, nawet w szkolnictwie ogólnokształcącym, w zależności od terytorium, od szczebla samorządu terytorialnego – już to wygląda różnie.

Tyle, co bym na wstępie mógł powiedzieć o problemach, jakie są, o perspektywach, jakie przed nami stają i o tym, jak dalece to są dla nas sprawy trudne do realizacji, jak wiele potrzebujemy. Powtarzam przede wszystkim – pieniędzy i ludzi. To są nasze podstawowe problemy. Nowa formacja nauczycieli i środki, które pozwoliłyby nie tylko wykształcić tę nową formację, ale środki, które zapewniłyby w szkołach takie warunki, żeby ta nowa formacja w nowy sposób mogła nowe pokolenie kształcić. Dziękuję bardzo.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Pan Minister Starczewski.

#### **Stefan Starczewski<sup>5</sup>:**

Proszę Państwa, ja ograniczę swoją wypowiedź do spraw, które wiążą się z zainteresowaniem Państwa, przedstawicieli Komitetów Obywatelskich. Sądzę bowiem, że o problemach, którymi my się zajmujemy, można bardzo długo mówić. Natomiast są sprawy, które za pośrednictwem Państwa już dziś może, można by popchnąć naprzód. Chodzi tu mianowicie o to, jaki ma być podział kompetencji między państwem, administracją państwową a samorządami lokalnymi – w sferze instytucji kulturalnych. To jest sprawa, która jest w tej chwili jakby dla nas nadzwyczaj doniosła. My się tym zajmujemy. Będziemy niebawem mieli jakieś pierwsze propozycje, wielowariantowe.

Ja chcę parę słów powiedzieć o wstępnych założeniach, jakie my sobie poczyniliśmy, takich metodologicznych założeniach i zakończyć swoją wypowiedź porcją pytań, na które to pytania zapewne dziś w pełni nie odpowiemy sobie. Ale to są pytania, które zapewne staną przed wszystkimi z Państwa, którzy będą

---

<sup>5</sup> Stefan Starczewski (1935–2014) – polonista, dr nauk społecznych; działacz opozycji demokratycznej, redaktor naczelny pisma „Krytyka” (1978–1981); internowany w stanie wojennym; współzałożyciel Komisji Helsińskiej w Polsce; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, wiceminister kultury i sztuki w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

próbowali w swoich środowiskach podejmować jakieś inicjatywy w ramach Komitetów Obywatelskich.

Otóż założenia, które my przyjmujemy na wstępie, są oczywiste, dzisiaj – w tej Polsce, w tym kraju. Po pierwsze, chodzi o to, żeby to, co jest czynione w sferze kultury, miało charakter autentyczny. Jak wiadomo, cała tradycja, zła tradycja administrowania kulturą, czynienia z kulturą, z działalności kulturalnej instrumentu polityki była tradycją, gdzie w ramach której zawieszano rozmaite fasady – z dumnym hasłem „instytucja kulturalna”. Natomiast często nie były to w żadnej mierze lub w słabym tylko stopniu instytucje kulturalne, były to natomiast instytucje służące najrozmaitszym celom polityczno-ideologicznym. Dziś chciałoby się, żeby wszystkie instytucje kulturalne, po pierwsze miały charakter autentyczny, były po prostu instytucjami kulturalnymi. I to zarówno instytucje kultury profesjonalnej, jak i w szczególności – a to jest pole moich zainteresowań – instytucje takie, jak placówki kulturalne, domy kultury, ośrodki kultury, kluby.

Co znaczy „autentyczne” dzisiaj? No, po pierwsze, w sensie – autentycznie instytucje kulturalne, żeby one nie były pozorem działalności, żeby zatrudnieni tam ludzie, budynki tętniły takim życiem, jakie jest, że tak powiem. Żeby w ramach tych instytucji realizowane były aspiracje, dążenia, potrzeby, zainteresowania społecznego środowiska, społeczności lokalnej, otoczenia społecznego. To z jednej strony. Z drugiej strony jednak, w ramach owego czterdzieści kilka lat trwającego modelu upowszechniania kultury – to słowo już nawet wielu ludzi razi dzisiaj – w ramach tego konstruowania mozolnie, administracyjnie, arbitralnie i od góry, pewnego systemu instytucji, no jednak powstały, choć być może patologicznie kreowane – jednak naprawdę środowiska ludzi o kompetencjach, niezłych lub dobrych, o zainteresowaniach autentycznych, o pasjach rzeczywistych. To jest rozproszone w kraju, już to niekiedy w jakimś wojewódzkim domu kultury, których jest właśnie 49 wojewódzkich domów kultury, 49 wojewódzkich bibliotek itd. Także to wszystko odbywało się tak właśnie administracyjnie po 49, ile jest województw.

Ale i w wojewódzkich domach kultury, i w gminnych domach czy ośrodkach kultury, i w jakichś miejsko-gminnych – zabawne to nazwy – ośrodkach kultury, zdarzają się środowiska autentyczne. Bardzo rzeczywiście wyprofesjonalizowane, które zdołały skupić rozmaite kręgi zainteresowań młodzieży, dzieci, które pracują zróżnicowanych, dla zróżnicowanych środowisk i są po prostu środowiska promieniujące kompetencją, niezłymi programami działania. Gotowe i nastawione innowacyjnie, przygotowane do zmian. Czy środowiska – czy nie za optymistycznie to powiedziałem? Jeżeli nawet nie środowiska w ścisłym tego słowa znaczeniu, to ludzie, którzy tworzą mikrośrodowisko. Ludzie gotowi do zmian, ludzie przyjaźni tym zmianom, otwarci na to, co może się wydarzyć w ramach wielkich reform, które w Polsce się będą dokonywać.

W związku z tym, jaka tu może być strategia? Po pierwsze, no, musi być jakby diagnoza. To będziemy się starali zrobić. Jednym z rezultatów prac Narodowej Rady Kultury<sup>6</sup> jest taka wielka księga, taki raport autorski. Ten raport autorski jest bardziej wielką publicystyką – ale wielką w sensie objętości – niż raportem. I tam, w tej publicystyce objętościowo obszernej, może niezbyt wielkiej, jeśli chodzi o rozmach intelektualny, bardzo dużo i bardzo patetycznie mówi się o dysproporcjach kultury, o nierównościach, o potrzebach wyrównania, o niesłyszanych zaniedbaniach w różnych sferach. Przy czym to jest cały czas mówione takim językiem, niestety, że w różnych sferach są zaniedbania, że są gdzieś – tu i ówdzie dysproporcje. Ten raport nie jest to w gruncie rzeczy instrument do praktycznego działania, bo są to raczej wielkie, patetyczne westchnienia nad niedolą kultury, a nie informacja raportowa, jak naprawdę, jaki jest stan rzeczy w kulturze. W związku z tym nie jest to dogodny instrument do pracy dzisiaj.

I w związku z tym trzeba wytwarzać teraz szybko wiedzę o rzeczywistych realiach tych instytucji kulturalnych. Rola Komitetów Obywatelskich w tym wszystkim byłaby nieoceniona. Należałoby, jak sądzę, stworzyć – gdyby się to udało – po pierwsze, środowiska w Komitetach Obywatelskich. One są, już żeśmy się zetknęli z Panią Minister i ja również w różnych podróżach z ludźmi w środowiskach Komitetów Obywatelskich, zainteresowanych, poruszonych problematyką: „Co będzie tutaj w przyszłości z nami, do jakiego stopnia, kto i co, jakimi siłami będziemy dbać np. o bibliotekę, o dom kultury. Jakie środowisko, siedlisko rozmaitych ciekawych działań, już nie inspirowanych, zalecanych, postulowanych przez jakieś administracyjne władze, ale kreowanych przez nas samych?”

Wobec tego pierwszą sprawą, nadzwyczaj istotną, byłoby poszukać w tych środowiskach Komitetów Obywatelskich takich, że tak powiem, potencjalnych animatorów kultury. Używam pojęcia „animator kultury”. Przez wiele lat chciano mówić głównie o administratorach, organizatorach kultury, pracownikach kulturalno-oświatowych. Dzisiaj nam trzeba, po pierwsze, ludzi, którzy potrafią ożywić, zainicjować, przeprowadzić inicjatywom kulturalnym i którzy mają autentyczne motywacje, rzeczywistą pasję do tego działania. I ci ludzie są. Te środowiska są. Chodzi o to, żeby tym instrumentem, jakim są Komitety Obywatelskie, no, stworzyć warunki, żeby ci ludzie mogli w swoich ramach, w ramach swojej społeczności lokalnej u siebie, już zacząć pracę.

I teraz wyobrażamy sobie, ale to jest hipoteza, którą być może w toku dalszych prac będziemy musieli zweryfikować, wyobrażamy sobie, że państwo, w rozumieniu – organ władzy państwowej w dziedzinie kultury, minister kultury i sztuki, ze swoimi, że tak powiem, zasobami – nie powinien zbyt pochopnie rezygnować

<sup>6</sup> Narodowa Rada Kultury – organ opiniodawczy i doradczy rządu, działający w latach 1982–1990.

z pewnej bardzo silnej obecności w pewnych sferach kultury. To nie jest takie proste, co ja chcę teraz powiedzieć. Nie da się powiedzieć w dwóch zdaniach być może, ale postaram się nadzwyczaj syntetycznie powiedzieć. Rzecz polega na tym, że z jednej strony obciąża nas to doświadczenie, o którym dzisiaj i premier był uprzejmy powiedzieć, to doświadczenie, że tak powiem, postawy krytycznej wobec państwa, lęku, obaw przed państwem. Państwo zagrażające, państwo upaństwiająca wszystko co społeczne, co autentyczne, co chce być sobą. I to ciąży jakby na wszystkich. W związku z tym, zupełnie naturalną i zdrową reakcją jest, no powiedziałbym było, zmierzać do tego, żeby uwolnić się od brzemienia tego państwa. Odpaństwiać co się da, wszelkie obszary życia.

Tymczasem teraz okazuje się, że to państwo inaczej pojmujące swoją rolę, rolę służebnie raczej, jakby, no, powinno być inaczej obecne. Oddając właśnie, wycofując się z pewnych obszarów, np. rezygnując – ku rozpaczy, to dziwne, chcę mocno to podkreślić, ku rozpaczy – przedstawicieli na przykład różnych społeczności, znaczy organizacji regionalnych, stowarzyszeń, związków kulturalnych, tego całego ruchu społeczno-kulturalnego. Rozpaczają, że teraz jest wolność, a już nie ma tego bezpieczeństwa, które zapewniało im państwo. I to jest taki proces, ponieważ to bezpieczeństwo polegało na tym, że państwo utrzymywało *quasi* – wiele autentycznych – ale większość *quasi*-instytucji, rzekomo społecznych, organizacji społecznych, utrzymując, zapewniając tam te słynne etaty i te biureczka, fundując niekiedy najrozmaitsze inne jeszcze ozdoby estetyczne, jak palmy. No, zarazem miało to wszystko jakby w pewnej dyspozycji.

My teraz powiedzieliśmy: „Macie Państwo wolność, no, ale nie zapewniamy wam żadnej egzystencji”. Jesteście społeczeństwem obywatelskim, macie wszelkie szanse, żeby się organizować swobodnie według własnych reguł i sposobów samoorganizacji. Ale my nie możemy, w związku z tym, jako państwo, [was] utrzymywać. W związku z tym państwo musi tworzyć kompetentne ośrodki pomocy dla tego społeczeństwa obywatelskiego, które teraz ma się organizować według właśnie tych reguł tworzącego się nowego życia ładu demokratycznego, ładu demokratycznego również w kulturze. Tego ładu demokratycznego, który w sposobach organizowania się społeczeństwa obywatelskiego, wyraża się, raz – w postaci samorządów lokalnych, dwa – w postaci rozmaitych stowarzyszeń, związków, zrzeszeń itd.

Nam się wydaje dzisiaj, że jednak mimo ruiny, nieszczęść najrozmaitszych, biedy oraz wielu pozornych działań, istnieją takie ośrodki kompetencji, które można jakby wstępnie jeszcze bardziej przysposobić, żeby tworzącemu się ruchowi społecznemu na rzecz kultury – pomagać. I że w związku z tym, w dziedzinie właśnie tego, co krytycznie tak wiele było oceniane, w dziedzinie tych domów kultury, wydaje się, że można uznać, że na mapie Polski mogą być takie domy kultury, które są wyraźnie, no własnością jakby, do pewnego [stopnia], no pod szczególną opieką

ministra kultury i sztuki i jego, że tak powiem, pośredniczących organów. I które będą ośrodkiem promieniowania kompetencji, pomocy, a następnie wycofywania się być może, jeśli się okaże, że ta pomoc nie jest już niezbędna.

A druga sprawa – to zróżnicowanie, różnorodność programów czy ofert kulturalnych. No np. są pewne regiony, powiedzmy województwo suwalskie, gdzie zupełnie inaczej, że tak powiem siły sprzyjające kulturze są usytuowane w województwie rolniczym, w województwie, gdzie Suwałki to jedyne centrum wielkomiejskie w tym województwie. Gdzie są jednocześnie jakby potencjały ludzkie do tego, żeby np. podjąć pewną próbę ratowania kultury wiejskiej od katastrofy.

I wreszcie trzecia rzecz, sprawa już ostatnia. Jest tu obecny chyba jeszcze Wiktor Kulerski... Jest. Otóż my sobie tak myślimy, Wiktorze, że powinniśmy się pewnego dnia spotkać przy „okrągłym stole” i rozmawiać również na poziomie ministerialnym, ale także przede wszystkim – jak obmyślić taki projekt współpracy rzeczywistej szkół i naszych resztek instytucji kulturalnych. Może to nawet za mocno powiedziane – resztek tych klubów, tych miejsc, gdzieś tam, gdzie ludzie się mogą jeszcze spotkać, tych bibliotek – żeby stworzyć, powrócić do pewnej bardzo osobliwej i pewnej bardzo tam krytycznie ocenianej w latach sześćdziesiątych idei, która nazywała się „Szkoła ośrodkiem życia kulturalnego”. Nie w ten sposób, nie dosłownie, nie do tego wracać, ale jakiś, coś racjonalnego w tym było. W sytuacji, kiedy Ruch, RSW „Prasa-Książka-Ruch”<sup>7</sup> wycofuje się w sposób zupełnie nieodpowiedzialny ze wszelkich zobowiązań teraz wobec kultury, zainteresowany wyłącznie sobą, swoimi interesami, powiedzmy polityczno-ekonomicznymi. Kiedy praktycznie nowe siły polityczne na wsi jeszcze nie zmanifestowały swojej obecności na polu kultury, to może ze szkołą, z oświatą byśmy próbowali, nie pytając o podziały partyjne, powiedzmy resortowe – stworzyć jakieś wspólne programy, różne, dla różnych województw. Które byłyby szansą dla edukacji kulturalnej, dla powiedzmy zwiększenia kompetencji kulturalnych, no otwarciem dla ludzi, którzy w danym środowisku nie mają naprawdę żadnych, że tak powiem instytucji czy miejsc czy placówek. Więc tyle wstępnie. To wszystko są właśnie pytania, żadne rozstrzygnięcie. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Pan Minister Michał Jagiełło i później...

<sup>7</sup> Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” – państwowy monopolista wydawniczy i prasowy w czasach PRL, pod pełną kontrolą władz komunistycznych. Pod tym szyldem ukazywało się blisko 90 proc. gazet i czasopism oraz wiele wysokonakładowych pozycji książkowych. Wszystkie tytuły prasowe i książkowe były cenzurowane, prowadzony był także ich kolportaż w kioskach „Ruch” oraz sprzedaż księgarniach „Dom Książki”. Zob. przyp. 17, s. 404.



**Michał Jagiełło<sup>8</sup>:**

[*niesłyszalne*] [...] wolności działania, takiej wolności działania, gdzie my musimy właśnie rozstrzygać te dylematy – wolność czy bezpieczeństwo. Kultura profesjonalna, kultura artystyczna jest w bardzo trudnej sytuacji, powiedziałbym, znaczy nie ma dobrej prasy w tej chwili, albowiem część społeczeństwa uważa, że to jest kwiatek do kożucha. W sytuacji, którą nakreślił Pan Minister Kulerski czy mój szanowny przedmówca, w oświacie i w tym podglebiu jest tak trudna, że część społeczeństwa, podejrzewam, będzie po prostu niezbyt pilnie słuchała nawoływań naszych, iż nie wolno nam wycofać się i zrezygnować ze wspierania kultury artystycznej. Konieczne są bowiem zmiany strukturalne i zmiany świadomościowe, o których tutaj już zresztą była mowa.

Wychodzenie z realnego socjalizmu to proces jednak jest bardzo skomplikowany. Wydaje mi się, że pomocne tu mogą być doświadczenia kultury alternatywnej i tej, którą stworzył drugi obieg, i tej, którą stworzyli np. plastycy, ludzie teatru, ludzie muzyki w okresie stanu wojennego [okres po 13 XII 1981 r.]. Po prostu okazuje się, że można robić wystawy na wysokim, profesjonalnym poziomie, po prostu bez wielkich dotacji państwowych. Okazuje się, że można wydawać książki niekoniecznie w ogromnym wydawnictwie. Wydaje się, że tu trzeba bardzo mądrze po prostu korzystać z tego doświadczenia.

Wydaje się również, że w tej sferze kultury artystycznej bardziej powinniśmy stawiać na personalizację działań, aniżeli na z góry jak gdyby upatrzone struktury. Personalizację w tym sensie, znów korzystając jak gdyby z doświadczeń, które od wieków zna wieś. Jeśli w 50 proc. wieś zapewni, że wyremontuje drogę, to następne 50 proc. może być dodane przez władze. Jeśli stworzy się grupa, która pokaże, że potrafi zorganizować własnym sumptem teatr, to powinny się znaleźć pieniądze, aby po prostu ten teatr w sensie finansowym wesprzeć.

Bardzo poważnym problemem jest powolne odrabianie strat zadanych środowiskom twórczym przez stan wojenny. Proszę Państwa, stan wojenny wciąż trwa poprzez swoje skutki. Wczoraj uczestniczyłem w zjeździe Związku Polskich Artystów Plastyków i naprawdę trudno jest artystom, wspaniałym artystom, którzy tak znakomicie przetrwali stan wojenny, wytłumaczyć, że jeden minister jednym pociągnięciem pióra odebrał im zakłady Artis i stworzył sztuczny twór pod tytułem „Sztuka Polska”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Michał Jagiełło (1941–2016) – polonista, pisarz, taternik i ratownik Tatrzańskieo Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; członek PZPR w latach 1966–1981, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR w latach 1980–1981; w latach 80. XX w. członek redakcji miesięcznika jezuitów „Przegląd Powszechny”, współpracownik wydawnictw drugiego obiegu; od 1989 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki (do 1997 r.).

<sup>9</sup> W czasach PRL pod egidą Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) działały różne spółdzielnie pracy artystycznej. Po likwidacji ZPAP w kwietniu 1983 r., władze PRL w 2. poł. 1983 r. powołały Przedsiębiorstwo Państwowe „Sztuka Polska”.

A „ich” [niekomunistyczny] minister i ich – jak to formułują – premier nie może tego oddać. A nie może, starają się to wytłumaczyć, albowiem pan premier chce być premierem rządu prawa. I nie może stosować ustaw stanu wyjątkowego, aby stało się sprawiedliwości zadość. Jest to paradoks, proszę Państwa, bowiem nasze nowe ustawy, nowe zarządzenia, nawet i te liberalne w sensie ekonomicznym, chronią sztuczne twory stanu wojennego. I aby plastycy, pozostaną przy tym przykładzie, pozwólcie Państwo, wrócili do swoich pomieszczeń i aby dostali swoje warsztaty, muszą upłynąć miesiące mozolnej walki prawnej i legislacyjnej. Bardzo długi proces. No niestety, tak to jest, albo robimy rewolucję, albo wychodzimy z tego ewolucyjnie. To jest bardzo skomplikowane.

I ostatnia sprawa. Ja jestem za silnym Ministerstwem Kultury, ale – czym silnym? Silnym wsparciem społecznym i długim, społecznym procesem dochodzenia do decyzji oraz bardzo sprawnym wykonaniem tych decyzji. Nie jesteśmy za sztuczną jednością środowisk, bo one są podzielone. No, pisarze się nie podzielią. Ja raz występuję jako wiceminister kultury i sztuki, staram się zajmować postawę ponad partyjną, ale też nie mogę udawać, że jestem wiceprezesem oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Bowiem staramy się reprezentować państwowy punkt widzenia, z Panią Minister i jej najbliżsi współpracownicy, ale przecież nie wypieramy się własnej barwy ideowej i światopoglądowej.

Podam taki konkretny przykład, jak chcemy z tego wychodzić. Nie chcemy scalać na siłę, ale proponujemy, aby Ministerstwo Kultury i Sztuki było miejscem, neutralnym miejscem spotkań na wybranych polach. Spotkań i współpracy. Np. w poniedziałek robimy spotkanie wszystkich odłamów i barw środowiska literackiego. I chcemy zaproponować powołanie komisji, w której skład wejdą – Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Związek Literatów Polskich, Stowarzyszenie Autorów Polskich, PEN Club, SEC<sup>10</sup> i tłumacze, aby to było ciało, które będzie opiniować wszystkie ważniejsze wyjazdy zagraniczne, opłacane z kiesy państwowej. A ja z kolei, przyrzekam, że będę honorował ustalenia tego ciała. Nie jest to więc dążenie, jak mówię, do sztucznej jedności, ale jest to proponowanie, po prostu pewnej współpracy. Albowiem bez współpracy, no, to jednak jakiejś wzajemnej, niemożliwe jest dalsze realizowanie pewnej jednak polityki kulturalnej. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę Państwa, myślę, że nadszedł czas na zadawanie pytań, dzielenie się swoimi uwagami. Proszę bardzo. Wystarczy zacząć mówić, nacisnąć guzik [mikrofonu] i zacząć mówić i dalej już jakoś pójdzie. Proszę bardzo.

<sup>10</sup> Polski Oddział Stowarzyszenia Kultury Europejskiej SEC (Société Européenne de Culture).

**Uczestniczka obrad<sup>11</sup>:**

Ja chciałam o taką jedną rzecz spytać Pana Ministra Oświaty. Mianowicie, jaki jest plan [*niezrozumiale*]. Ale jaki jest plan przemian tego „betonu” – ogniw pośrednich, tych kuratorów itd. Czy wyłącznie liczy się na to objęcie ich przez samorządy, czy też może szykuje się jakaś ustawa, która by wyjęła ich z gestii dotychczasowych, poddała ministrowi kultury. A poza tym – jak szkolić nowe kadry? To jest jedno pytanie. Drugie pytanie o wychowanie do życia w demokracji. Była mowa o wychowaniu poprzez gadanie do nich o tej naszej tradycji, którą trzeba pokazać. [*niezrozumiale*] Otóż myślę, że potrzebne jest – samorząd szkolny, spółdzielczość szkolna, pewna swoboda organizacji. Jakie tu są przewidziane działania, nie wiem, może ustawodawcze, ale działania dające tej młodzieży, która [*niezrozumiale*], żeby ta młodzież poczuła się u siebie i mogła działać? Wreszcie, stosunek Ministerstwa [Edukacji Narodowej] do szkół społecznych [*niezrozumiale*]. Sądzę, że szkoły społeczne mogą tu wносить bardzo wiele, nie chodzi oczywiście o kwestie finansowe, oni sobie szukają sponsorów i finansowania, natomiast muszą mieć... [*nieślyszalne*].

**Wiktor Kulerski:**

Można? Trzy sprawy padły. Sprawa „betonu”, jak to Pani nazwała, sprawa wychowania dla demokracji i ostatnia sprawa – szkół społecznych. W dwojaki sposób próbujemy dać radę sobie z tym „betonem”. Po pierwsze, w przypadku kiedy wpływają prośby czy wnioski o interwencję. Te interwencje z naszej strony są podejmowane i w niektórych przypadkach udaje nam się doprowadzić do zmiany inspektorów, dyrektorów. Niektórych nie. Np. jeszcze za kadencji poprzedniego ministra [*niezrozumiale*] był przypadek, kiedy kandydatura na kuratora została negatywnie całkowicie zaopiniowana przez ministerstwo, a wojewoda tego człowieka powołał na kuratora i koniec. I już. Prawda. Więc w dzisiejszych warunkach tam, gdzie uda się, żeby ta presja była efektywna, tam to przynosi skutki, tam, gdzie nie – tam musimy. I teraz przechodzę do sprawy dalszych działań. Oczywiście, staramy się o to, żeby – tu jest sprawa korelacji ustaw o samorządach, innych także ustaw – ustawy o oświacie, żeby jak mówiłem, po pierwsze – administracja oświatowa była wyodrębniona z administracji państwowej. To jest raz.

Druga sprawa – żeby znacznie większy wpływ na szkolnictwo, na szczególnie szkoły podstawowe miały samorządy szkolne, gdzie ministerstwo by dbało, powiedzmy, o program, o kwalifikacje nauczycieli, prawda. Urządzenie szkoły, wyposażenie, duża – mała ilość dzieci w klasach, to by było dużo tych spraw w gestii samorządów. Jak mówię, kiedy zmiany ustawodawcze zostaną przeprowadzone,

---

<sup>11</sup> Osoba nierozpoznana. Być może była to członkini lubelskiego KO „S” Maria Braun-Gałkowska.

kiedy minister będzie miał prawo powoływania i odwoływania kuratorów, będzie miał wpływ na ten średni aparat, no, to wtedy mamy inną sytuację. Ale na to muszą być przeprowadzone zmiany legislacyjne. Jak również, żeby samorząd miał wpływ na funkcjonowanie szkoły, nawet na powoływanie dyrektora, na dobór kadry, przez – no nie wiem, chociażby sprawę honorariów dla tej kadry, opłacania jej, stwarzania jej warunków pracy. No, na to też musi być ustawa samorządowa, która da odpowiednie uprawnienia.

Użyła Pani zwrotu – „chcemy uczyć przez gadanie – demokracji”. Otóż nie. Proszę nie zapominać, że ja mam za sobą 22 lata praktyki nauczycielskiej w szkole podstawowej. Otóż niewątpliwie upatruję podstaw wychowania do demokracji w samorządach szkolnych, w spółdzielczości szkolnej. Ale proszę Państwa, żeby te samorzady były w sposób należyte ustawione, żeby były honorowane ich prawa, żeby mogły część odpowiedzialności, że tak powiem, ponosić – na to muszą być rozsądni nauczyciele, którzy odpowiednio, że tak powiem ten samorząd ustawią, będą bronili, będą stali na straży praw tego samorządu. Nauczą tę młodzież właśnie organizować ten samorząd, podejmować decyzje, uchylać, przeprowadzać wybory. Ktoś to musi robić. W tej chwili mało mamy nauczycieli, którzy to potrafią robić. Nie „wychowanie przez gadanie”, proszę Państwa, dlatego że przewidujemy w tym [kierunku] kształcenie nauczycieli już funkcjonujących w szkołach.

Zresztą, chcemy Fundację oddzielną uruchomić, która właściwie praktycznie już funkcjonuje, teoretycznie powstała, formalnie nie została jeszcze powołana. Tam są przewidywane trzy programy. Jeden program to jest dostarczenia publikacji nauczycielom w tej materii. Drugi program to jest program treningowy, gdzie nauczyciele, wychowawcy przechodziliby praktyczny trening, prawda, prowadziliby pewne grupy, musieliby pilotować, prawda, doprowadzać do pewnych rzeczy w praktyce. To by były ćwiczenia praktyczne. Trzeci program to jest program video. Oczywiście, prawdopodobnie, podobnie pójdzie szkolenie nauczycieli w tych trzyletnich seminariach nauczycielskich, o których mówiłem. Tak że proszę się nie obawiać, to nie będzie sprawa „gadania o demokracji”. Ale musimy sobie powiedzieć, że oprócz umiejętności praktycznych, aktywności, niezbędna jest znajomość pewnych zasad demokracji i chcielibyśmy, żeby były znane te podstawowe, że tak powiem, modele czy nurty demokracji zachodniej, w tym także polski nurt.

I wreszcie trzecia sprawa, o której Pani mówiła – szkoły niepaństwowe. Otóż tak, proszę Państwa – ministerstwu zależy na tym, żeby jak najlepiej, jak najbardziej rozwijała się sieć szkół niepaństwowych. Zdajemy sobie sprawę, że ona nigdy nie zastąpi sieci szkół państwowych. Zdajemy sobie sprawę, że może do pewnego stopnia być przez to, że będzie konkurentem, będzie motorem, który będzie wpływał pozytywnie na szkoły państwowe. Tak jak publikacje niezależne i wydawnictwa niezależne wpłynęły na, że tak powiem, oficjalne wydawnictwa. Tu podobną

relację upatrujemy. Z jeszcze jednego względu na tym nam zależy. Tu będą na pewno szkoły prywatne, szkoły spółdzielcze, szkoły samorządowe, komunalne, mniejszościowe, wyznaniowe. Cały szereg różnych szkół. To nam jest potrzebne właśnie do tej demokracji.

Poza tym, proszę Państwa, my mieliśmy w ciągu 200 lat, przeszliśmy przez coś, co ja nazywam eksterminacją selektywną. Co znaczy, że myśmy stracili elity. W społeczeństwach zachodnich dzisiaj – w Stanach Zjednoczonych, we Francji – mowa o elitach jest bardzo niepopularna, oni bardzo nie lubią elit. Ja mówię: „Tak, wy możecie sobie pozwolić na to, że nie lubicie elit, dlatego że wy je macie po prostu, a my ich nie mamy. Dlatego potrzebujemy, bo do tego, że wy dziś możecie nie lubić elit, że macie taki poziom cywilizacyjny, kulturowy, jaki macie, to właśnie elity doprowadziły”. I upatrujemy właśnie, że wiele z tych szkół, przynajmniej część z tych szkół niepaństwowych, odegra niewątpliwie istotną rolę w kształceniu właśnie elit dla naszego społeczeństwa.

Proszę Państwa, na pewno jest tak, że w tej chwili mogą paść dziesiątki, jeśli nie setki pytań, na które bym musiał odpowiadać, dlatego że ja nie byłem w stanie określić w szczegółach tego wszystkiego, o czym my myślimy, co próbujemy robić. Otóż ja bym miał taką sugestię, jeśli to można, wniosek, prośbę do Państwa. Mnie się wydaje, że ogromną rolę do spełnienia w aktywizacji, dynamizacji środowisk nauczycielskich w terenie, przez tworzenie z jednej strony oparcia dla tych środowisk, które chcą pracować, chcą coś zmieniać. Oparcia wówczas, kiedy jest sprawa między tym środowiskiem a administracją państwową, a obecną administracją szkolną, która w gruncie rzeczy prawie nam nie podlega i prawie ona jest niezależna. Żeby te przynajmniej grupy, te jednostki ze środowisk nauczycielskich, które chcą aktywizować środowisko, tak samo komitety rodzicielskie, liderzy komitetów rodzicielskich, muszą znaleźć – proszę Państwa – oparcie w Komitetach Obywatelskich. Bo jeśli tego nie znajdą, to słabe środowiska, nie-liczne, szkolne, czy rodzicielskie – będą stały samotnie naprzeciw przytłaczającej administracji państwowej, tak jak jest dzisiaj, prawda.

I mnie się wydaje, że wielka rola Komitetów Obywatelskich jest stworzeniem oparcia dla tych środowisk szkolnych, stworzenie pewnych lobby oświatowych właśnie w terenie. Ja mam przykłady, gdzie interwencje czy współpraca z Komitetami Obywatelskimi pozwoliła się przebić z pewnymi sprawami. Pozwoliła zmodyfikować pewne sprawy tam, na dole, w samej szkole, w relacjach między szkołą a administracją. Z drugiej strony, proszę Państwa, wydaje mi się, że Komitety Obywatelskie powinny być zaczynem tej roli, którą wyobrażam sobie, że stan nauczycielski powinien w terenie odgrywać, w chwili kiedy zaczną być uruchamiane samorządy. Proszę Państwa, wyobrażam sobie, że należałoby wciągnąć, i to by była też szkoła aktywności obywatelskiej dla tych nauczycieli, którzy chcą [działać], a są osamotnieni w szkole – jest ich mało, stoją naprzeciwko tej całej

powiedzmy administracji oświatowej – wydostać tych nauczycieli i uruchomić w akcji przygotowawczej do wyborów samorządowych, do pracy właśnie w nowych samorządach. Wydaje mi się, nauczyciele mają wielką siłę inercji, oni często sami nie wyjdą. To nie jest materiał na działaczy, takich, jacy wyłaniają się często z fabryk. Uważam, że tu jest rola Komitetów Obywatelskich, żeby odnaleźć te jednostki czy te nieliczne grupy, próbować je wesprzeć, a jednocześnie zaktywizować je na korzyść Komitetów Obywatelskich, na korzyść samorządów. To może być wielki, poważny stymulator aktywności stanu nauczycielskiego. I myślę, że tutaj się otwiera pewne pole istotne dla działania. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Pan Wertenstein-Żuławski, Pan później, przepraszam i...

**Jerzy Wertenstein-Żuławski<sup>12</sup>:**

Może już nie powinienem wracać do tego, ale w wypowiedzi Pana Ministra Kulerskiego była mowa o wydziałach oświaty i kuratoriach. I o problemie, jak zmienić tych ludzi złych na tych lepszych, może naszych, ale moja wątpliwość zasadnicza – w ogóle po co są te wydziały? Ja rozumiem, że w momencie, kiedy były ściśle programy, nauczycieli trzeba było pilnować, żeby oni te ściśle programy wykonywali – to te wydziały były potrzebne. Ale teraz przypominają mi coś rodzaju...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.7\_strona B]

**Wiktor Kulerski:**

Ministerstwo Oświaty ma utrzymywać łączność, ma mieć jakikolwiek wpływ, jakiegokolwiek rozeznanie, właśnie w realizacji programów, w poziomie przygotowania. Tak jak stacje Sanepidu<sup>13</sup> są potrzebne, kontrola sanitarna jest potrzebna, tak coś w rodzaju nadzoru pedagogicznego, coś w rodzaju dbania o kwalifikacje nauczycieli, o stopień przygotowania uczniów, jaki oni realizują – jest coś takiego potrzebne. To w tej chwili jest postawione na głowie w związku z dwiema sprawami. Pierwsza sprawa – dotychczas były połączone sprawy pomocy metodycznej nauczycieli i nadzoru pedagogicznego. Te sprawy zostały już właściwie rozłączone ostatnimi zarządzeniami. Ta sprawa będzie prowadzona, będzie przechodziła

---

<sup>12</sup> Jerzy Wertenstein-Żuławski (1947–1996) – socjolog, dr nauk społecznych; działacz opozycji demokratycznej, od 1981 r. w Solidarności, uczestnik obrad Okrągłego Stołu („podstolik ds. młodzieży”); członek KO „S” warszawskiej dzielnicy Żoliborz.

<sup>13</sup> Sanepid – stacje sanitarno-epidemiologiczne, podległe Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

do aktów prawnych, tych rodzaju ustawy właśnie. Ale na razie, wewnętrznymi zarządzeniami już to się robi.

Ale jest drugi problem. Mianowicie został zmieniony podział administracyjny kraju. I my teraz nie wiemy, bo inną sytuację mamy, jeśli zostanie utrzymany podział na taką ilość niewielkich województw, jaki jest<sup>14</sup>. Wtedy zgadzam się z przedmówcą, że nonsensem jest utrzymywanie inspektoratów, które mają 3, 5, 4 szkoły. To jest za silna sieć. Natomiast, może być taka sytuacja, że wrócimy do dawnego podziału administracyjnego. W dużych województwach, proszę Państwa, sami kuratorzy sobie nie dadzą rady. To jest niewątpliwe – inspektoraty w terenie muszą być.

Ale możliwy jest jeszcze inny wariant, przy wydzieleniu administracji państwowej, że podział administracyjny zostanie taki jaki jest, natomiast stworzone zostaną kuratoria obejmujące pewne rejony szkolne, które będą łączyły 3–4, nie wiem – ileś województw. Tam będą kuratoria, inspektoraty będą w mniejszych województwach. Tu są różne warianty rozpatrywane. Ja nie chciałbym w tej chwili dokładnie wchodzić w te projekty, które już są, bo jak mówię, to nie tylko od oświaty zależy.

Niewątpliwie szczeble pośrednie między szkołą a ministerstwem są potrzebne. Naszym zdaniem one należycie były zorganizowane, należycie rolę spełniały w systemie funkcjonującym w okresie międzywojennym, gdzie były wielkie województwa i one musiały mieć pośrednie inspektoraty, które o te sprawy dbały. Natomiast, jak to zostanie w tej chwili rozwiązane, prawda, to jak mówię, trudno jest powiedzieć, bo to zależy od zmian w podziale administracyjnym kraju, to znaczy zależy od wydzielenia administracji oświatowej. W każdym razie, o tym się również myśli. I to niewątpliwie nie może zostać w takim stanie, jak jest w tej chwili. To tak. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Proszę bardzo. Jedna tylko uwaga, proszę Państwa. Pani Minister Cywińska na samym początku, mówiąc ogólnie o sytuacji kultury, powiedziała też o tym, jak my możemy sami sobie próbować pomóc, tu wśród tych osób, które prezentują oba ministerstwa i Komitety Obywatelskie. Skupmy się też trochę na tym. Proszę bardzo.

### **Izabella Cywińska:**

Ja bym chciała apelować do Państwa. Mnie się wydaje, że działamy tak trochę po staremu, że wszyscy myślimy o tym, jak zrobić na nowo. A mianowicie, my wygłaszamy referaty, a Państwo nie zadajecie pytań. Same Państwa pytania już

---

<sup>14</sup> W 1975 r. wprowadzono podział terytorium państwa polskiego na 49 województw.

zmuszą nas wszystkich do innego myślenia. Myśmy od Państwa powinni czerpać w tej chwili informacje, a nie wy od nas, bo co my wam będziemy opowiadać, jak funkcjonują nasze ministerstwa. To myślę, że odwróciliśmy rolę.

**Prowadzący:**

Przepraszam, tu Pan teraz, bo taka była kolejność. Później Pan, Pani Skórzyńska i Pan.

**Uczestnik obrad [woj. leszczyńskie]:**

Można? Ja właśnie mam parę pytań. Jestem dyrektorem szkoły w województwie leszczyńskim. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że takim dyrektorem z tej odpowiedniej strony barykady. Przegłosowanym zresztą, z wotum zaufania, ostatnio. I właśnie *à propos* tego wotum zaufania. Czy istnieje, może po prostu nie za bardzo zrozumiałem intencję ministerstwa odnośnie [do] tego wotum zaufania, czy nie istniała tutaj możliwość objęcia tą możliwością wyboru dyrektora również tych dyrektorów, którzy są już powołani, prawda, przez ten cały aparat przez wiele lat? Mianowicie, gdyby nastąpiła wyraźna sugestia ministerstwa, że wskazane by było, że ci dyrektorzy sami poddali pod głosowanie wotum – to by ułatwiło sprawę w wielu, wielu szkołach w Polsce.

Ja przyznam się szczerze, natychmiast po przeczytaniu zarządzenia ministra, że nowy dyrektor może być tylko z wyboru i rada pedagogiczna może przegłosować wotum zaufania lub nieufności – zarządziłem takie głosowanie, tajne i mam całkowite przekonanie, że rzeczywiście ten jednomyślny wynik głosowania był prawdziwy. Ale nie znam przypadku w Wielkopolsce, żeby jeszcze jakiś inny dyrektor na to wpadł. Natomiast, gdyby była wyraźna sugestia... Ministerstwo sugerowało bardzo dużo dyrektorom szkół przez te lata i żaden z dyrektorów w Polsce się nie dziwi. Wydaje mi się, że to będzie w ramach dotychczasowego obyczaju. Ale dlaczego ten dotychczasowy obyczaj tutaj nie jest realizowany?

Pan Minister zapowiedział pewien ten zarys zmian programowych czy systemu oświatowego. Ja wyłowilem tam trzy rzeczy: sprawa informatyki, sprawa języków, no i sprawa nowej formacji nauczycieli. Nową formację nauczycieli będziemy wymieniać pół wieku, bo dzisiaj już pracują nowo zatrudnieni nauczyciele, którzy w tym roku skończyli, prawda, określone szkoły i zaczęli pracować jako młodzi nauczyciele. Ja bym mimo wszystko nie zapominał o tym, że najlepszym wychowawcą nauczyciela jest dyrektor szkoły. Jeżeli nastąpi w Polsce ten pierwszy krok – wymiana dyrektorów szkół, tak jak rady pedagogiczne rzeczywiście tego chcą, to będzie już milowy krok w reformie oświaty.

Dzisiejszy przepis, który mówi jasno, że nowy dyrektor ma być wybrany, o starych się nie mówi nic. A ci starzy sami po prostu nie wpadną, żeby przegłosować to wotum zaufania, to stworzył bardzo dziwną sytuację. To jest jedna



kwestia. Czy nie można by w jakiś sposób poprzez kuratorów zachęcić dyrektorów do przegłosowania wotum zaufania? Ja znam przypadki, gdzie kadra nauczycielska nie jest taka zła, ale jest to mała wioska, odpowiedni klimat – wiadomo, „małomiasteczkowy”, mówiąc w cudzysłowie – ona się nigdy nie odważy, żeby powiedzmy tak, a nie inaczej, sama z własnej inicjatywy postawić tutaj, prawda, wotum nieufności czy coś. Nie wymagajmy od ludzi, którzy dwa wieki nie mogli mówić – poza okresem międzywojennym – i działać, nie wymagajmy od społeczeństwa, żeby naraz było mądre i chłonęło te zasady demokracji jak dziecko chłonie zabawkę.

Druga rzecz – mianowicie sprawa programów. Skoro stwierdzamy – i oczywiście nie pierwszy to jest głos, dzisiejszy głos Pana Ministra, że rzeczywiście kadra nauczycielska w Polsce może nie jest najlepsza, ale skoro to stwierdzamy, to nie możemy oczekiwać od niej, a działania ministerstwa potwierdzają to, oczekiwać od tej kadry, że naraz sama, ma wolną rękę, stworzy minima programowe, że naraz każdy nauczyciel w Polsce wypełni, z terminem bardzo krótkim do 10 grudnia, ankiety na temat pewnych relacji czy pewnych elementów życia szkoły. Nie oczekujemy od tych ludzi, których negatywnie osądzamy, że oni dzisiaj nam dadzą [odповідź] i sami zaczną te programy robić. Uważam, że złym nauczycielom ministerstwo powinno opracować jak najszybciej minima programowe, już te realne, też również właśnie jak najszybciej. Dobrym nauczycielom daje się wolną rękę i możliwość wyboru. Trzeba jednak pomóc ludziom, którzy się na tym nie znają.

Druga sprawa – języków. Oczywiście, że trzeba wyszkolić całą kadrę nauczycieli języków obcych, zachodnich itd. Trzeba się zastanowić, co zrobić z tymi nauczycielami, jeżeli będą placówki, gdzie dzieci się nie będą chciały uczyć radzieckiego, a są takie tendencje, że jeden język obowiązkowy, ale będą miały możliwość wyboru. Prawda, zachodni taki albo rosyjski. Wcale nie uważam, że sprawa rosyjskiego jest taka przesądzona, ponieważ jest go się łatwo stosunkowo nauczyć i na egzaminach łatwiej zdać. Ale dlaczego – rozumiem problemy – ale dlaczego ogranicza się w takim razie te pojedyncze szkoły, które mają możliwość zatrudnienia lektora języka angielskiego, nadal się zmusza do tego lektoratu rosyjskiego obowiązkowego? Dlaczego nie można stwierdzić dzisiaj autorytatywnie, zarządzeniem ministra, że znosi się wyłączny obowiązek nauki języka rosyjskiego, natomiast utrzymuje się obowiązek nauki języka, przynajmniej jednego obcego. I jeżeli szkoła nie ma [innego] lektora, to wtedy uczy dalej rosyjskiego. To byłoby działanie wtedy w pewnym sensie pluralistyczne. Mówiąc taktycznie, prawda, pluralizm taki taktyczny.

I trzecia sprawa. To teraz krótkie pytanie, Panie Ministrze – czy nie można po prostu, z dnia na dzień odebrać jeden element władzy inspektorów – nadzór pedagogiczny? Twierdzę, że w województwie leszczyńskim, inspektorzy nie są

potrzebni, jeżeli chodzi o nadzór pedagogiczny. Niewykluczone, są potrzebni, jeżeli chodzi, przynajmniej na dzień dzisiejszy, kiedy co trzy dni, cztery dni, mamy wypłaty. Chociaż by te pieniądze liczyli, te wypłaty liczyli. Na pewno czynności administracyjne, gospodarcze, techniczne, to trzeba przynajmniej na dzień dzisiejszy utrzymać. Ale czy nie można im odebrać nadzoru pedagogicznego, żeby to był dyrektor szkoły, wizytator, kurator i minister – w nadzorze pedagogicznym. Dziękuję bardzo.

**Uczestnik obrad [członek OKP]:**

Jeśli Państwo pozwolą, to ośmielę się zaproponować po prostu rzecz taką, abyśmy trzymali się tutaj jakieś dyscypliny tematycznej. Mianowicie, zebraliśmy się – proszę Państwa – aby mówić o roli Komitetów Obywatelskich w kulturze i oświacie, w kraju. I jest tutaj gremium bardzo ciekawe, osób, Państwa, którzy przyjechali, którzy wyjadą jutro. Mogli by tu nam zostawić cały szereg bardzo cennych [uwag] i dla Państwa z resortu, i dla nas tutaj – członków Sejmu i Senatu. I wydaje mi się, że to jest głównym tematem. Dlatego bardzo uprzejmie prosiłbym Pana Przewodniczącego i Państwa, abyśmy rzeczywiście zachowali pewną dyscyplinę tematyczną. Bo właściwie, Państwo wiecie, że mamy morze tematów i możemy w tym utonąć. A chodzi o to, żebyśmy wyjechali z pewnymi jednak wnioskami. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Ja oczywiście się zgadzam, ale to już zależy od Państwa dyskutantów. Ja pełnię rolę techniczną.

**Uczestniczka obrad:**

[*nieślyszalne*] Macie Państwo pytania do ministrów, wszelkie inne pytania odkładając na dalej? Więc może by po prostu ogłosić, że do pewnego momentu są pytania do ministrów, a potem przechodzimy do właściwego tematu naszego zebrania.

**Prowadzący:**

Dobrze, więc tu Pan Minister Kulerski odpowie, tam jeszcze jest kilka osób... albo zbiorczo może jakoś, prawda. Proszę bardzo.

**Głos z sali:**

Spotkaliśmy się po raz pierwszy [*nieślyszalne*], czy ministerstwo... [*nieślyszalne*].

**Prowadzący:**

Pytanie do Pana Ministra... Dobrze...

**Uczestnik obrad:**

Proszę Państwa, to pytanie będzie wbrew sugestii Pana kolegi. Ale chciałbym je tu poruszyć, jakkolwiek ono nie jest tak rudymenitarne i strukturalne, jeżeli chodzi o sprawy podstawowe. Ale korzystając z obecności Pani Minister i Pana Ministra, chciałbym zapytać o sprawę, tylko króciutko, o sprawę książek. Książek do bibliotek. Wczoraj kupiłem książkę pani Torańskiej, nowe wydanie *Onych*, bardzo ładnie wydane przez Omnipress<sup>15</sup>. Niedawno kupiłem książkę Jana Nowaka *Kurier z Warszawy*, bardzo ładnie wydaną przez „Res Publikę”<sup>16</sup>. Obie książki w cenie 7 tys. złotych. Do czego zmierzam? Jest to pozornie, zaraz Państwo mogą odpowiedzieć, że, prawda, cena papieru rośnie itd. Natomiast przez dłuższy czas były pewne, że się tak wyrażę, serie biblioteczne: „Biblioteka Błękitnych Tarcz”, „Biblioteka Szkolna”<sup>17</sup>. Chodzi mi o to, że przynajmniej, trzymając się tych dwóch tytułów, czy nie spróbować takiej biblioteczki uruchomić, jakimiś subwencjami wzbogacić, bo wtedy, jeżeli bibliotekarka, mówiąc troszkę w cudzysłowie, będzie „nie nasza” [nie z Solidarności] – nie kupi takiej książki. Uda, że nie może jej zakupić. Albo kupi jedną książkę, którą przeczyta pięcioro uczniów.

To jest moje pytanie – jak nasycić biblioteki szkolne, ja na razie mówię o bibliotekach szkolnych, bo podobnie ma się sprawa w bibliotekach publicznych. Też różni dyrektorzy różne mogą preferować sprawy i zupełnie oddalać na bok, do działów gromadzenia dając – ja to mówię jako taką, prawda, sugestię niesprawdzoną i niezweryfikowaną: „Proszę nie kupować książek Tadeusza Nowakowskiego czy Marka Nowakowskiego, czy innych pisarzy”.

Ale wracając do pytania, chciałem skonkretyzować – czy może ukazać się taka biblioteczka, wpierv poprzedzona kwerendą może przez Komitety Obywatelskie i szkoły w Polsce, a później uruchomienie tej serii wydawniczej, która po prostu [jest potrzebna]. Jeszcze jedna, Państwo pozwolą, dygresja – pan [Marcin] Król mówił dzisiaj, że książka o Katyniu, że to jest znana sprawa, że myśmy wiedzieli o tym od 40-tu lat, ale młodzież o tym nie wie. I młodzieży tego typu książki przybliżyć trzeba, właśnie w tej konwencji, o której ja myślę. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Kto z Państwa, jeszcze pytania może? [*głosy w tle*]

<sup>15</sup> T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989.

<sup>16</sup> J. Nowak, *Kurier z Warszawy*, Warszawa–Kraków 1989.

<sup>17</sup> „Biblioteka Błękitnych Tarcz”, „Biblioteka Szkolna” – wysokonakładowe serie wydawnicze w czasach PRL, obejmujące głównie książki z kanonu lektur szkolnych.

**Uczestnik obrad:**

Dożywam wieku emerytalnego jako nauczyciel i to nauczyciel szkoły średniej. Im dłużej pracuję, tym częściej stwierdzam, że młodzież ku memu przerażeniu przeżywa jakby pewnego rodzaju stępienie. Zdolność percypowania jest jak gdyby coraz mniejsza, zdolność kojarzenia faktów, zdolność asocjacji. Próbuję gdzieś coś przeczytać, ale nic mi na ten [temat], nic mi nie wpada. Próbowałem dyskutować z psychologami i pedagogami. Też zadają sobie tego pytanie, bo to jest konstatacja nie tylko moja, ale koleżanek, kolegów, wieloletnich nauczycieli, także pedagogów, psychologów uniwersyteckich. Podejrzewamy, mówię to w liczbie mnogiej, że jest tutaj pewien wpływ środków wizualnych, telewizji, a ostatnio wideo. Zdaje się, że płaski obraz, z którym kolejne roczniki młodzieży są poddawane i wychowywane, działa otępiająco na percepcję i asocjację. Dlatego też pytanie do Pana Ministra Edukacji Narodowej – czy są podjęte jakieś badania, jaki wpływ ma na młodzież telewizja i jaki będzie zakres wykorzystania telewizji na edukację dzieci i młodzieży?

Jeżeli jestem przy głosie, [mam pytanie] do Pani Minister Kultury i Sztuki – jaki będzie los szkół artystycznych, konkretnie szkół muzycznych? Bo w moim środowisku jest szkoła muzyczna i dyrektor tej szkoły muzycznej jest wielce zaniepokojony, komu będzie podlegał, komu będzie podlegał merytorycznie, komu będzie podlegał finansowo? Muszę to pytanie zadać, bo po powrocie do domu, będę na pewno o to pytany.

I jeszcze sprawa inna. Mieszkam na terenach dawnych pogranicznych, gdzie łatwo wykazać pochodzenie niemieckie, dlatego też nie tylko starsi, ale młodzież, nasi, moi wychowankowie dość często opuszczają ojczyznę i wyjeżdżają. Jest to sprawa bardzo przykra. W dzisiejszych wypowiedziach, no, nie słyszało się tak istotnej sprawy, jak problem wychowania patriotycznego. Ta sprawa w szkołach podstawowych, średnich – jest chyba coraz bardziej także sprawą niepokojącą. My nauczyciele jesteśmy coraz bardziej pozbawiani możliwości patriotycznego wychowania, w kontekście np. 13 grudnia [19]81 r., kiedy to przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego, co godzinę ogłaszało się stan wojenny. A od ponad 40 lat na pewnych budynkach, niedarzonych sympatią [przez PZPR], powiewa nie tylko flaga czerwona, ale także i biało-czerwona. A więc te atuty oddziaływania, wychowywania patriotycznego, po prostu nam się wymykają. Czy Ministerstwo Edukacji, bo znów jest to pytanie raczej do Ministerstwa Edukacji, myśli nad tym bardzo bolesnym problemem? Dziękuję.

**Prowadzący:**

Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

Ja prawie w tej samej sprawie, co mój przedmówca, i zapewne do obu ministerstw od razu – edukacji i kultury. Dlatego że dotyczy to NURT-u, czyli tzw. Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego. Ponieważ zajmuję się filozofią, zobaczyłem przedwczoraj, że jest w tym NUR-cie wykład profesora psychologii, zresztą na temat wartości. Zainteresowało mnie to, otwarłem [aparat] i posłuchałem sobie przez pół godziny. Co do psychologii, co do treści psychologicznej – nie będę zabierał głosu, bo się na tym nie znam. Natomiast, jeśli chodzi o treści i filozoficzne, i światopoglądowe, rzecz wygląda dosyć skandalicznie. Powiedziałbym – dość nachalna indoktrynacja, z jednej strony, i dość nachalne dyskwalifikowanie przeciwników ideowych owegoż pana profesora, do tego podlane bardzo nierzetelnymi wiadomościami. To jest w duchu tzw. dialogu, który kiedyś był u nas prowadzony, prawda. Przeciwnikowi się zatykało gębę. I się mu mówiło – jaki on jest brzydki. On nie mógł odpowiedzieć. Ja też mogę do tego pudła gadać, tylko po co, prawda. Żadnego dialogu bym nie nawiązał. Czy jest możliwość odpowiedzi takiemu panu profesorowi albo – to już jest chyba szczyt marzeń – żeby także i inne nurty filozoficzne i światopoglądowe mogły powiedzieć coś od siebie [w telewizji]. To był pan profesor Szewczuk<sup>18</sup> z Krakowa, no, chyba nazwisko jest znane wystarczająco. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Pan Minister Kulerski, później bym prosił Panią Minister Cywińską. I przejdziemy do zasadniczych wątków.

**Wiktor Kulerski:**

Proszę Państwa, mogę Państwa zapewnić, że na wszystkie tematy, które przez Państwa były poruszone – NURT, oświata w telewizji, sprawa lektur, sprawa programów, sprawa dyrektorów, sprawa wychowania, właśnie patriotycznego, i szereg innych spraw – wszystkie te tematy przewinęły się już nie jeden raz w naszych spotkaniach w kierownictwie. Ale chcę Państwu uprzytomnić także inną sprawę. Otóż [przyszliśmy] do resortu, w którym pracuje trzysta parędziesiąt osób w samym resorcie, a trzeba pamiętać, że ten resort ma jeszcze kilka instytutów specjalistycznych. Ma kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt, chyba kilkadziesiąt różnego rodzaju redakcji, wydawnictw, czasopism nauczycielskich, prac specjalistycznych i innych. Ma centralę zaopatrzenia szkół. Ma wydawnictwo wielkie. Ma całą masę, że tak powiem, agend, umownie mówiąc, instytucji, które, że tak powiem, są podporządkowane, z nim pracują. Czyli w sumie,

---

<sup>18</sup> Włodzimierz Szewczuk (1913–2002) – psycholog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; członek ZZZR, konsultant SB ds. strategii obrony po zabójstwie Grzegorza Przemyska (1983).

sądzę, że to jest grubo ponad tysiąc osób, prawda. To jest dobrych kilka dziesiątków struktur.

Proszę Państwa, tam dwa miesiące temu weszła jedna osoba – minister Samsonowicz<sup>19</sup>. A miesiąc temu weszło następnych sześć. Jest nas w tej chwili siedem osób, proszę Państwa. Do tego udało nam się dobrać paru zaledwie, jak do tej pory, współpracowników. Mamy trudności w wymianie, w usuwaniu, w przebieganiu, w uzupełnianiu i wymianie tej kadry, jak bym to powiedział. I teraz, proszę Państwa, te siedem osób, które tam weszły, ma do opanowania aparat około trzystu starych pracowników, zasiedziały, gdzie jest dwadzieścia parę lat średnia pracy, a średnia wieku około, nie wiem – pięćdziesięciu [lat] w tej chwili lat. Zasiedziały, powiązany aparat ponad trzystuosobowy, a jeśli włączymy w to redakcje, instytucje podporządkowane – to jest, nie wiem, 1000, 1500 albo więcej ludzi i ileś struktur. Do tego proszę dobrać kuratoria, inspektoraty [oświaty].

I teraz wobec tych siedmiu ludzi, oprócz tego, o czym w tej chwili powiedziałem, stają trzy ogromne spiętrzenia. Spiętrzenie interwencji – z całej Polski, proszę Państwa. Przypominam, 27,5 tys. placówek, 600 tys. nauczycieli, 7 mln uczniów. Następna fala – prac legislacyjnych, przygotowywanych już dla Sejmu, jeśli chodzi o ustawodawstwo. I wewnątrz resortowych zarządzeń, których jest, proszę Państwa, nieprzebrana ilość, chciałem powiedzieć. I następne spiętrzenie – to jest spiętrzenie trzecie, bo powiedziałem: interwencje, prace legislacyjne. Trzecie spiętrzenie – spiętrzenie kontaktów z ludźmi z krajów zachodnich, którzy chcą nieść pomoc. I ze Wschodu, którzy potrzebują pomocy. Myślę o Polonii, o republikach [w ZSRR], które mówią – dajcie nauczycieli, dajcie podręczniki, prawda, dajcie program nauczania itd., proszę Państwa. I wybrałem tylko parę spraw, o których mówiłem, długofalowych, o których już rozmawiamy.

Proszę Państwa, jeśli Państwo tutaj chcieliby zestawiać ilość spraw do załatwienia, o których Państwo nam chcą powiedzieć, ilość wad, mankamentów, które są, to ja mogę się zobowiązać – nawet na jutro Państwu przygotować, listę mającą setki pozycji, proszę Państwa. Setki pozycji. Tylko ja się pytam, jak te siedem osób plus paru ludzi, których wprowadziliśmy, ma, że tak powiem, od razu o tym wszystkim myśleć i to wszystko robić, o czym Państwo mówią.

I teraz proszę zwrócić uwagę na taką rzecz. Państwo są reprezentantami Komitetów Obywatelskich, tu na sali siedzi co najmniej koło trzydziestu osób. Każdy z Państwa ma zaplecze, ogromne w terenie. I cała nasza dyskusja, właściwie idzie

---

<sup>19</sup> Henryk Samsonowicz (1930–2021) – profesor nauk historycznych; od 1956 r. do usunięcia w 1982 r. członek PZPR, w latach 1978–1982 prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego; w latach 1980–1981 demokratycznie wybrany rektor UW, do 1985 r. członek Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, minister edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego.

w jednym kierunku – pytania i rozliczania, co myśmy zrobili i co, że tak powiem, mamy zamiar zrobić. Mogę Państwu zapewnić, że w tej chwili jesteśmy w trakcie wchodzenia w to, interwencyjnego odpowiadania na sprawy najbardziej niezbędne. Mamy świadomość, że wielu spraw nie ruszyliśmy. Państwo poruszyli szereg spraw, a ja się teraz – ja się spytam, a co z instytucjami resortowymi? Które są, bardzo eufemistycznie powiem – nie na czasie i nie w tym miejscu zupełnie. A ja się pytam – co z takimi czasopismami jak redakcja czasopisma Wychowanie Obywatelskie. I dziesiątki. I teraz powiem – ja się pytam, skąd my mamy brać ludzi na obsadzenie tego? Kto ma układać tego programy, proszę Państwa, kiedy my nie możemy znaleźć ludzi na obsadzenie stanowisk w samym ministerstwie. Skąd my w ciągu dwóch miesięcy, pracując 12 godzin na dobę co najmniej, proszę Państwa? Minister Samsonowicz przyjeżdża do budynku o godzinie 7.00 rano, żeby zdążyć bieżącą dokumentację zrobić do 8.00, 8.15, bo od godziny 8.15 koniec jest ze sprawami, które należy przygotować, bo jest tyle wyjazdów, tyle interwencji, tyle przyjazdów, że wychodzi z ministerstwa o godzinie 9.00, 10.00, a czasem 11.00 [wieczorem].

A każdy z nas jeszcze bywa w terenie. Każdy z nas był w co najmniej kilku, a wielu z nas było już w kilkunastu miastach, w kilkunastu ośrodkach, miało ileś spotkań w terenie. Proszę Państwa, to jest ogromna rzecz. I lista – ja Państwu mogę pomóc ułożyć listę do spraw do załatwienia. Listę spraw niezalatwionych. Tylko ja bym, że tak powiem, postawił inny problem – jak w tej sytuacji, tu była sprawa łamania „betonu”, jak w tej sytuacji Komitety Obywatelskie mogą pomóc nauczycielom w łamaniu tego „betonu”. Jak mogą komitety... [*niesłyszalne z sali*]

Oczywiście, Pani mówi o wiosce, a ja mam przykłady właśnie Komitetów Obywatelskich, Proszę Pani, Pani mówi – „Jeśli minister jest bezradny”. W tej chwili w szeregu resortach jest taka sytuacja, że to nie jest tak, że minister bezradny jest. Minister jest bezradny – sam. I w wiosce nauczyciele są bezradni – sami. Ale mobilizacja lokalnych wspólnot obywatelskich może tu we współdziałaniu z ministrem zrobić bardzo dużo.

Jest schemat, proszę Państwa, taki: otrzymujemy wniosek o interwencje, najchętniej telefoniczny. A jak my się pytamy – czy nauczyciele się zwrócili, rada pedagogiczna zwróciła się do komitetu rodzicielskiego – nie. Do Komitetu Obywatelskiego – nie. Czyli pierwsza interwencja leci przez ministerstwo. Kiedy my to podpowiadamy, to okazuje się, że szereg spraw, z rodzicami, z Komitetami Obywatelskimi, ze Związkiem Solidarności lokalnym – można zrobić. Jeśli czegoś nie można pchnąć, dochodzi do interwencji ministerstwa. Ale jeśli tylko my będziemy tym obciążani, jeśli sprawa będzie stawiana tak, że odwołujemy się do ministra, jeśli minister nie może zrobić nic – to w ogóle nic nie można zrobić, to – proszę Państwa – nic się w tym kraju nie robi! Naprawdę nic. Nasze siedem osób dla 27,5 tys. placówek wszystkiego naprawdę nie załatwi.

I ja bym bardzo chętnie widział oparcie dla gron nauczycielskich, oparcie dla tych samotnych nauczycieli, którzy chcą coś zrobić, dla komitetów rodzicielskich, właśnie we współdziałaniu Związku zawodowego [NSZZ „S”] i Komitetów Obywatelskich. I ewentualnie dodatkowo z interwencją ze strony ministerstwa. Bo tak tylko ten opór tego średniego aparatu możemy złamać. I chcę Państwu powiedzieć, że szereg spraw uprzedzić. Szereg spraw z tych, które Państwo, że tak powiem, poruszyli w tej chwili – na pewno w najbliższym miesiącu, a być może w najbliższym pół roku, na pewno też jeszcze nie będzie załatwionych. Ustawa o szkolnictwie wyższym jest w trakcie przygotowywania, projekt wejdzie prawdopodobnie na początku przyszłego roku kalendarzowego. Na dalszym etapie jest ustawa o oświacie. Karta Nauczyciela. I, jak mówię, ustawa o samorządach. Te rzeczy się toczą. Ale, że tak powiem, sporządzanie tylko indeksu spraw i pytania – naprawdę nic nam nie rozwiąże.

I jeśli można, Panie Przewodniczący, prosiłbym może o tyle, żeby pomyśleć teraz – co należałoby [zrobić], żeby w tej ciężkiej sytuacji Komitety Obywatelskie zaoferowały właśnie nauczycielom, radom pedagogicznym i komitetom rodzicielskim w terenie. Jak te nici nawiązać, bo wielokrotnie, proszę Państwa, spotykam się z sytuacją, że w ogóle nie przyjdzie do głowy nauczycielom, że mogą się odwołać do Komitetu Obywatelskiego w terenie. Nie przyjdzie do głowy – do Związku zawodowego, regionalnego się odwołać. Tu trzeba te kontakty, że tak powiem, te sieci powiązać, bo naszą słabością jest coś, co od strony przeciwnej [komunistycznej] działa pozytywnie. Strona przeciwna ma bardzo silne powiązania nieformalne i formalne. My ich dalej nie mamy. My jesteśmy zatimizowani. Każdy działa w pojedynkę albo w swoim gronie. I tą sieć w terenie my musimy wytworzyć. I dopiero ta sieć będzie wiązała łączność z resortami. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę Państwa, jedną ze spraw, o której pod sam koniec spotkania mieliśmy porozmawiać, to są pewne techniki koordynacji. Takie spotkanie, jak dzisiejsze, nie jest [sic!] pierwszym spotkaniem. Może dlatego, że jest ono pierwszym, toteż wszystkie – pozwolę sobie na to określenie – strony biorące w nim udział, no, chcą się wypowiedzieć w sposób pełny. Tu jeszcze były jakieś pytania, ale apeluję o to, abyśmy zmięrzali w stronę zastanowienia się nad tym, co możemy teraz w najbliższym czasie, działając w ruchu Komitetów Obywatelskich, zrobić dla oświaty i dla kultury. Niekoniecznie muszą to być pomysły, które rozwiążą całościowo problem oświatowy, problem kultury. Ale co można zrobić lub co Państwo teraz widzicie u siebie do zrobienia lub co zaczęliście już robić, a chcielibyście o tym powiedzieć czy uzyskać wsparcie kogoś z resortów.

Pani Minister Cywińska.



**Izabella Cywińska:**

Ja, odpowiadając na pytanie na temat bibliotek, od razu chciałam zgłosić propozycję swoją. To jest ogromną naszą troską, w związku z tym, że książka będzie kosztowała tak drogo. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy ta książka może kosztować taniej. Nie może kosztować taniej, jeżeli kosztuje tyle, bo przecież nikt w tej chwili nie ma już ministerialnych wydawnictw i nie będzie. Wobec tego książka będzie kosztowała tyle, ile Państwo za nią będziecie chcieli dać. A potem będzie leżała na półce, bo nikt jej nie kupi. To jest tylko taka możliwość zbijania ceny. Natomiast mnie interesuje taka sprawa, że ta książka będzie tak droga i taki będzie do niej trudny dostęp wobec tego wszystkich, a młodzieży szczególnie. A [jeżeli] chcemy, żeby nie zapomniiała czytać, to jak ona ma się dostać do biblioteki.

Ja tu o tyle popieram Pana Ministra [Kulerskiego], ja nie chcę się skarżyć, że resort ma takie trudności, natomiast popieram, że rzeczywiście po dwóch miesiącach mamy strasznie dużo do zrobienia. My sobie zdajemy z tego sprawę, wszystkiego. Ale z bibliotekami nie możemy zwlekać. A pomoc byłaby w rękach państwa. Mianowicie, żeby w bibliotekach szkolnych – nie wiem, jak [to] się załatwia – były właściwe książki. Natomiast w domach kultury i w bibliotekach, i w punktach tzw. bibliotecznych – patrzyłam się teraz, co tam leży – to leżą tam, no, Kim Ir Sena już nie ma i Breźniewa<sup>20</sup>, ale mniej więcej z tego samego gatunku rzeczy, tam leżą. Leżą takie małe broszurki, jakieś ogrodnicze, jakieś takie rzeczy. I leżą książki, no, które – jeżeli jest ich sześć na przykład w punkcie sprzedaży w jednej wsi, to [takie], co dostają – ja widziałam na przykład klasyków filozofii w jednym punkcie, w malusieńkiej wiosce. Nieprzecięte nawet te książki, bo tego nikt nie [czyta]. Kierkegaarda i Hume’a żeśmy tam widzieli, no, bardzo to zacne.

Droży Państwo, ktoś powinien to kontrolować. Ale jak my możemy kontrolować. Ja myślę, że myśmy się powinni umówić i właśnie prośba do Państwa, żebyście się patrzyli, co tam jest za te marne grosze, które my dajemy. Powinny być te pieniądze wykorzystane w sposób maksymalnie dobry. Jeżeli by stworzyć jakąś kontrolę społeczną, która by powodowała... Ja wiem np., że księgarnie wysyłają do bibliotek, czyli jeszcze inaczej – księgarnie wysyłkowe wysyłają do księgarni tych rejonowych, czy jak to się tam nazywa. Przepraszam, jeszcze jestem mały fachowiec w tej dziedzinie. Wysyłają tak zwaną sprzedaż łączoną, czyli jeżeli ktoś chce Sienkiewicza, to musi do tego wziąć jakiegoś małego Kim Ir Senka, bo [inaczej] to nie jest dla nich opłacalne.

Myśmy [to] powinni kontrolować. Jak my możemy? My nie możemy tego kontrolować. Dopóki tam nie mamy ludzi, którym naprawdę zależy na tym, żeby czytelnik miał to, co chce, to musi to być kontrolowane. Przez kogo? No, ja się

<sup>20</sup> Chodzi o literaturę propagandową wydawaną w czasach PRL.

zwracam do Państwa, żebyście pomyśleli, jak wy to możecie zrobić, żeby nam pomóc. Bo my możemy dawać pieniądze, natomiast nie mamy tam takiej sieci, która by była [kontrolna?]. Jeżeli byście Państwo odpowiedzieli, jak to można zrobić, będziemy szczęśliwi.

Natomiast szkoły muzyczne. Ja nie wiem, czy Pan Minister się ze mną zgodzi, bo żeśmy nigdy jeszcze z Samsonowiczem do końca tej sprawy nie dogadali. Natomiast w przyszłości, jak będzie trochę więcej pieniędzy i trochę czasu na oddech, to szkoły muzyczne będziemy chcieli oddać pod opiekę wyższym szkołom muzycznym, szkoły plastyczne – wyższym szkołom plastycznym itd., żeby była opieka merytoryczna najwybitniejszych fachowców. Natomiast, czy się uda przenieść je z Ministerstwa Edukacji do Ministerstwa Kultury i czy to będzie dobrze, to jeszcze musimy na ten temat podyskutować. W każdym razie taką bym chciała zrobić opiekę merytoryczną, bo tymczasem opiekują się tym wydziały kultury, które z kolei podlegają wojewodom i tak samo jak w edukacji. To byłby pierwszy ruch. A drugie, jeżeli się okaże, że by one przeszły do nas, to oczywiście je weźmiemy. Ale to wymaga ogromnych funduszy w tej chwili.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję. Pan, później jeszcze ktoś był z tyłu i później Pan. Proszę bardzo.

#### **Jan Mazurkiewicz<sup>21</sup>:**

Jan Mazurkiewicz z Gliwic. Proszę Państwa, chciałem powiedzieć o kilku rzeczach. Tak tylko jedną dygresję do tego, co tutaj mówił minister edukacji narodowej.

Ja z przerażeniem dzisiaj słuchałem części wypowiedzi posłów, senatorów, tam na sali na dole [w czasie obrad plenarnych], która mówiła w ten sposób – bierzmy władzę [w terenie]! Wzięliśmy tą władzę i proszę bardzo. Jeśli chcemy wziąć władzę w mieście Krakowie, jako prezydenta, czy gdziekolwiek indziej – to weźmy. Wejdziemy jako pojedyncza osoba do prezydium, zamkniemy drzwi, jesteście sami. Dokładnie sami. Tak że z tym – „bierzmy władzę”, to się zastanówmy najpierw, bo jeśli wchodzić, to wchodzić całą drużyną. Czyli dopiero na przełomie przyszłego roku. A nie w pojedynkę.

I tutaj głos do tego, co Pani mówiła – jeśli Pan Minister nie może. Oczywiście, że nie może, bo jest on i sześć osób wokół niego. I dokładnie się go odcina od wszelkich informacji. To dygresja co do tego, co mnie dzisiaj jak najbardziej wzburzyło.

---

<sup>21</sup> Jan Mazurkiewicz (ur. 1954) – w 1980 r. przewodniczący KZ NSZZ „S” w Kombinacie „Bumar-Łabędy” w Gliwicach; redaktor i kolporter prasy związkowej i opozycyjnej, od stanu wojennego w strukturach konspiracyjnych „S”, działacz Duszpasterstwa Ludzi Pracy; w 1987 r. organizator Śląskiego Klubu Ekologicznego; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; przewodniczący Gliwicko-Zabrzańskiego KO „S” w 1989 r.

Natomiast ja jestem nie zaskoczony jakby tokiem tego spotkania, dlatego, że każde pierwsze spotkanie ma tego typu zwyczaj, że wszyscy mówią od Sasa do Lasa i tak to wygląda. Natomiast, chciałem zwrócić uwagę na to, co mówił minister edukacji. Otóż, proszę Państwa, przewaga „ich” [komunistów] polega na tym, że oni posiadają informacje, my ich nie posiadamy. Istnieje szansa, tutaj, w tej chwili – stworzenia banku informacji o osobach, o pomysłach. Wymieńmy między sobą kontakty. Postarajmy się w krótkim czasie zebrać informacje o osobach, które wokół nas są, które gdzieś działają. Zbierzmy to wszystko, wrzucmy do jednego kotła, w to miejsce tutaj. Postarajmy się te osoby zaprosić. Może nie wszystkie. Może tylko niektórych. Ale po pierwsze, będziemy mieli z kim pracować – o co chodzi. I co mamy zamiar robić. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Sytuacja ludzi, którzy się zajmują kulturą jest dosyć ciężka. Jakby wszystkich, ale kulturą szczególnie. Weźmy sytuację książki. Wczoraj rozmawiałem z kolegami z wydawnictw niezależnych. Oni są oczywiście przerażeni pomysłami pana Balcerowicza odnośnie [do] podatku itd. Jeśli to, co mówił Pan, książka kosztuje 7 tys. Ja od dłuższego czasu próbuję założyć księgarnię niezależną w Gliwicach. Napotykam kolosalne kłopoty z mafią urzędniczą – chociaż mamy swojego prezydenta<sup>22</sup>. Proszę zważyć. Nie ma szans na załatwienie lokalu, sprzedajemy te książki tak samo, jak i w Warszawie, na stolikach<sup>23</sup>. Pieniądze, trzeba przyznać, idą olbrzymie z tych kilku stolików. Natomiast 90 proc. tych pieniędzy pochłania nam koszt transportu, obsługi pewnych osób, załatwienia. Tak że praktycznie ci, którzy się spodziewają, że na kulturze zarobią, nie mają szans w tej sytuacji. Jeśli codziennie zmieniają się przepisy, jeśli codziennie nie wiadomo, co następnego dnia będzie wymyślonego, to część ludzi za sprawy kultury, generalnie się nie weźmie. Za sprawę książki, teatru itd. Stworzenie teatru prywatnego czy jakby filharmonii własnej jest tutaj w tym przypadku mrzonką. I część osób momentalnie odchodzi.

Ale chciałem jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę. Proszę mi powiedzieć, Państwo tutaj reprezentujecie masę Komitetów Obywatelskich, czy w jakimkolwiek Komitecie Obywatelskim jest tzw. dział kultury? Czy jakkolwiek Komitet Obywatelski ma wydzieloną – komisję kultury? [gwar]

<sup>22</sup> Zbigniew Pańczyk (1934–2014) – absolwent Politechniki Śląskiej, działacz opozycji demokratycznej i Solidarności, aresztowany w 1986 r.; w czasie wyborów czerwcowych 1989 r. współorganizator KO „S” w Gliwicach, w grudniu 1989 r. wybrany na prezydenta Gliwic jako kandydat Gliwicko-Zabrzańskiego KO „S”.

<sup>23</sup> Na przełomie lat 80. i 90. XX w. sprzedaż książek i czasopism tzw. drugiego obiegu (produkowanych poza cenzurą) odbywała się w przestrzeni publicznej, sprzedający wykładali książki na stolikach turystycznych stojących na ulicach i placach miast.

**Przemysław Fenrych<sup>24</sup> [z sali]:**

W Szczecinie jest...

**Jan Mazurkiewicz:**

Znaczy, jakby pytanie jest moje takie, bo w tych komitetach, które znam, to w większości tzw. działki kulturalnej nie ma. Co przy okazji Okrągłego Stołu generalnie wyszło. Nie było.

Ja chciałbym tutaj jakby skupić się na tym, że istnieje szansa na to, że możemy z tego spotkania wyjść ze wspólnymi kontaktami, oczywiście w tej chwili wymienić wszystkie uwagi. Ja mógłbym długo opowiadać o kłopotach, jakie mam od roku ze stworzeniem możliwości działania. I jakie miałem w latach poprzednich. Natomiast uważam, że istnieje naprawdę szansa, abyśmy tutaj stworzyli pewien bank informacji i abyśmy mogli dalej się spotykać. Niezależnie od tego, czy Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie będzie to organizował, czy nie będzie organizował. To jakby będzie tylko zależne od nas. Dziękuję, to tyle.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, może od razu jedna informacja. Tu obok mnie siedzi Ola Domańska<sup>25</sup>, która w Komitecie Obywatelskim, który jeszcze mieści się przy ulicy Fredry 6 w Warszawie, zajmuje się sprawami kultury. Po tym dzisiejszym spotkaniu prosiłbym, aby wszyscy Państwo zainteresowani sprawami kultury w Komitetach Obywatelskich lokalnych, żebyście się Państwo z Olą skontaktowali. Ona Państwu poda swoje dyżury i jest możliwość, żeby ten kontakt nabral takiego mocniejszego charakteru. I to nie tylko w ten sposób, abyście Państwo przyjeżdżali, ale i my z Komitetu Obywatelskiego możemy przecież też po kraju się poruszać. I to będzie pierwszy punkt do tworzenia takiego banku informacji – wszystkich informacji dotyczących spraw kultury, może to będzie inicjatyw kulturalnych, może to nawet będzie łatwiejsze niż przez instytucje Ministerstwa Kultury i Sztuki. W kolejności tam był...

**Uczestnik obrad [woj. nowosądeckie]:**

W przeciwieństwie do Pana z Gliwic uważam, że jeśli można brać władzę, to trzeba próbować. Otóż Porozumienie Komitetów Obywatelskich województwa nowosądeckiego już we wrześniu albo wcześniej uznało, że doprowadzenie do zmian kadrowych przede wszystkim w oświacie powinno być naszym głównym zadaniem.

<sup>24</sup> Przemysław Fenrych (ur. 1951) – historyk, bibliotekarz; działacz opozycji demokratycznej (ROPCiO, Ruch Młodej Polski), działacz Solidarności, w 1981 r. członek Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego „S”, internowany w stanie wojennym; współzałożyciel Szczecińskiego Klubu Katolików, członek Prymasowskiej Rady Społecznej (1981–1983); w 1989 r. członek OKP Regionu Pomorza Zachodniego „S”.

<sup>25</sup> Ola Domańska – osoba niezidentyfikowana.

Najważniejszą sprawą. Te sprawy ciągnęły się do tej pory. Działania prowadziliśmy w porozumieniu ze Stronnictwem Demokratycznym i z ZSL. I po wielu rozmowach z wojewodą doszło ostatecznie do dymisji kuratora. W najbliższym czasie będzie rozpisany konkurs na to stanowisko. Skład jury, powiedzmy, w pełni nas satysfakcjonuje. W tym jury będzie uczestniczył przedstawiciel ministerstwa. Nasz kandydat na to stanowisko, koleżanka kierująca strukturami Solidarności zapowiada głębokie zmiany w oświacie, zmiany kadrowe w kuratorium, w inspektoratach. Także, wydaje się, że można wiele zrobić. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Któryś z dwóch Panów...

### **Przemysław Fenrych:**

Przemysław Fenrych ze szczecińskiego Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego. Proszę Państwa, tutaj zgodnie z apelem o lokalne inicjatywy oświatowe i kulturalne, bardziej oświatowe, ponieważ w tę dziedzinę staram się jakoś bardziej wchodzić. Co można i trzeba zdecydowanie robić? Jedna rzecz – nie wiem, czy brać władzę, ale ile się tylko da kontrolować na szczeblu lokalnym tę władzę, która jeszcze jest. My to robimy w ten sposób, chyba nie jesteśmy w Polsce odosobnieni, że jako obserwatorzy weszliśmy – i do wojewódzkiej, i do miejskich, gminnych rad narodowych. I obserwujemy. To, co widzimy, że głos na głos. W tej chwili główną sprawą w dziedzinie oświaty, w wojewódzkiej i miejskiej radzie narodowej, jest sprawa przekazania szkół z gestii jednej rady w gestię drugiej rady. Na moje wielokrotnie powtarzane pytanie – jaką korzyść z tego przeniesienia odniosą szkoły, nikt nie potrafi odpowiedzieć. Przyparty do muru kurator stwierdza, że żadnych korzyści nie odnoszą. No, jest to jakaś taka burza w szklance wody, przy której równocześnie pewne szkoły chce się zgubić. Po prostu chce się, żeby ich nie było, bo są kłopotliwe, bo ktoś tam dybie na budynki albo tego typu historie. Otóż tu nie wiem, czy władzę przejmować, ale obserwować i hamować te rzeczy, które są już zdecydowanie, do zdecydowanego zatrzymania. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa bardzo istotna, która nam w Szczecinie dopiero wychodzi i nie wiadomo jeszcze, co wyjdzie, to jest kontakt z ruchami młodzieży. Nawiązaliśmy kontakt z NUMS-em, Niezależną Unią Młodzieży Szkolnej<sup>26</sup>. Jest to młodzież niezwykle mocno zbuntowana, statut swojej organizacji, którą zrobili, jest to statut

---

<sup>26</sup> Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej (NUMS) – ogólnopolska organizacja młodzieżowa powołana podczas Ogólnopolskiego Spotkania Niezależnych Środowisk Młodzieżowych w czerwcu 1989 r., w celu aktywizacji środowiska uczniowskiego; zaprzestała działalności na początku lat 90. XX w.; <https://encysol.pl/es/encyklopedia/hasla-rzeczowe/13968,Niezalezna-Unia-Mlodziezy-Szkolnej.html> (dostęp: 10 X 2023).

organizacji super dorosłej. Plany mają takie, że tylko patrzeć, jak sputniki będą wysyłać. W każdym razie wszystko by chcieli już zrobić, a równocześnie są zbuntowani i jedyną konkretną rzecz, którą potrafią zrobić, to zorganizować pikietę, bo przyjeżdża minister Samsonowicz i wobec tego jest szansa na jakąś rozróbę małą, prawda, żeby nie było np. [lekcji] przysposobienia obronnego czy coś takiego.

Otóż z nimi staramy się nawiązać kontakt. Oni zresztą [reagują] różnie. Czasami jak z nimi chcemy rozmawiać na temat przysposobienia obronnego, to oni się jeżą, chowają w skorupę i nie chcą, bo oni mają ochotę tylko rozrabiać. Ale kiedy chodzi o to, żeby przyjść do nich na spotkanie w sprawie obligatoryjnych zajęć fakultatywnych w szkole, to oni już chcą, tylko się wtedy okazuje, że dyrektor uważa, że absolutnie nikt obcy z zewnątrz do szkoły wejść nie ma prawa. I on się na to nie zgadza i on nikogo nie wpuści, a oni jeszcze nie potrafią tego w żaden sposób przewalczyć. Jest to droga do tego, żeby tej młodzieży pomóc. Z jednej strony trzeba troszeczkę spokojnie... Otóż jest to droga, w której komitety miałyby dużo do zrobienia. Rzecz kolejna, która już tutaj była poruszona, moim zdaniem bardzo ważna, to znaczy rozwijanie w obrębie Komitetów Obywatelskich ruchu obywatelskiego na rzecz uspołecznienia szkół. To jest dawanie pewnego silnego zaplecza bardzo słabiutkim, nieraz przerażonym komitetom rodzicielskim. To jest dawanie pewnego zaplecza tym nauczycielom, którzy nie bardzo może się mieszczą [w strukturach szkolnych]. To rzeczywiście, o czym tutaj była mowa, prawie że wyciąganie nauczycieli, którzy coś by może chcieli, ale są jakoś uwiązani. Organizowanie tego typu spotkań i tego typu pomocy przez Komitety Obywatelskie wydaje mi się będzie rzeczą bardzo ważną.

I wreszcie, powstające w wielu regionach kraju szkoły społeczne mają, jak sądzę, prawo do bardzo szerokiego i głębokiego poparcia ze strony Komitetów Obywatelskich. Poparcie może być bardzo różne. To może być udostępnienie lokali na spotkania. To może być czasami dofinansowanie jakiejś imprezy. To może być poparcie wtedy, kiedy zespół organizujący szkołę występuje do władz o przydział lokalu dla szkoły społecznej itd. Wydaje mi się, że Komitety Obywatelskie powinny jakby same wyjść w stosunku do grup inicjujących tworzenie szkół społecznych, że: „Chcemy wam pomóc na sposób taki, jakiego wy od nas będziecie oczekiwali”.

I tylko informacyjnie, ponieważ ja w tym nie uczestniczę, na temat tego, co się robi w kulturze. Otóż, ja nie wiem, jakiego typu oczekiwania mają ludzie kultury w Szczecinie. Prawdopodobnie jest tych oczekiwań sporo, ale wiem, co robią. Otóż oni w Szczecinie wzięli się przede wszystkim za organizowanie, nie wiem, jak to nazwać – koncertów dobroczynnych. Oni po prostu robią koncerty, z których dochód jest przeznaczany na fundusz Kuronia<sup>27</sup> czy na pomoc dla darmowych

<sup>27</sup> Fundacja „Pomoc Społeczna SOS”; zob. przyp. 28, s. 272.

kuchni. I to jest główna rzecz, o której się słyszy o naszych ludziach z kultury w Szczecinie, że coś robią i się tutaj jakoś angażują. To tak informacyjnie.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Pan.

**Stanisław Żurowski<sup>28</sup>:**

Stanisław Żurowski, Zakopane. Ponieważ padło pytanie na temat sekcji kultury przy Komitetach Obywatelskich, więc mam przyjemność reprezentować taki Komitet Obywatelski, który nie tylko, że ma komisję kultury, ale jest to sekcja, która chyba najbardziej prężnie działa. Ja zdaję sobie z tego sprawę, że Zakopane jest dość uprzywilejowanych sytuacji, ponieważ posiada bardzo liczne grono – środowisko plastyków, posiada bardzo liczne środowisko ludzi muzyki, teatru itd. Poza tym, bardzo łatwo nam ściągnąć do Zakopanego duże nazwiska – choć ostatnio mieliśmy kosza od osób obecnych tu na sali. Niemniej jednak, proszę Państwa, rzeczywiście ta działalność jest bardzo intensywna. Mówię o tym nie dlatego, żeby się chwalić, tylko mówię dlatego, ponieważ tematem naszego dzisiejszego spotkania był pewien model działalności kulturalnej, właśnie tych ośrodków prowincjonalnych i możliwości, które stoją w tej materii przed Komitetami Obywatelskimi. Ta działalność, która rzeczywiście objęła całe środowisko, zarówno profesjonalne, jak i nieprofesjonalne, ma kolosalne znaczenie integrujące. Integrujące różne grupy społeczne, które chcą działać i niejednokrotnie odbywa się to na zasadzie takiej pewnej radochy, ponieważ robimy to my, a nie robi tego władza.

A pamiętajmy, jaka jest struktura tej władzy. Mamy władzę na najwyższym szczeblu, natomiast na szczeblu wojewódzkim, miejskim czy gminnym – jest to jedna mafia ludzi, stojących po drugiej stronie [komunistycznej] i jeżeli inicjatywa społeczna może coś zrobić, a to jak w naszym wypadku robi dużo, to ta władza w tej chwili stara się załapać za naszą działalność i do tego podpinać. Tak że możliwości oddziaływania na tą władzę w tej materii są rzeczywiście duże. Ponieważ ta władza liczy się z pewną presją społeczną, która obecnie istnieje.

Tak że, proszę Państwa, zachęcałbym do tego typu wypowiedzi, ponieważ, tak jak tu była mowa, w naszym gronie poza przedstawicielami ministerstw jest również liczna grupa osób z senackiej i sejmowej komisji kultury. I tego typu propozycje są dla nas rzeczą szalenie cenną. Jeżeli chodzi o pytania szczegółowe, przy okazji chciałem zapytać o sprawę towarzystw, o których wcześniej była mowa, i ich rzeczywiście trudnej sytuacji na dzień dzisiejszy. Ja rozumiem, że ministerstwo

---

<sup>28</sup> Stanisław Żurowski (ur. 1943) – etnograf; od 1974 r. kustosz w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem; działacz Solidarności, internowany w stanie wojennym; w latach 80. zaangażowany w struktury podziemne „S”; w 1989 r. członek Małopolskiego KO „S”, poseł OKP.

nie może dać pieniędzy, i chyba nie powinno, na sprawy etatowe. Natomiast również mam przyjemność być członkiem zarządu, chyba najstarszego w Polsce towarzystwa – jest to Polskie Towarzystwo Ludoznawcze<sup>29</sup>, które w tej chwili zupełnie upada, dlatego ponieważ nie ma pieniędzy. A właściwie ma długi. To Towarzystwo wydaje olbrzymie dzieło już od wielu lat – wszystkie wydawnictwa [Oskara] Kolberga. I w tej chwili właściwie jest w sytuacji absolutnie patowej, ponieważ nie ma pieniędzy na kontynuowanie swoich wydawnictw, które zresztą były podjęte z okazji 1000-lecia państwa polskiego. Tak że chciałem się zapytać Panią Minister, jakie są możliwości dotacji ze strony ministerstwa na taką działalność. Dziękuję bardzo.

**Izabella Cywińska:**

Możliwości są. Jakbyście Państwo przysłali nam, ile byście potrzebowali na ten rok pieniędzy, to ja oczywiście nie obiecuję, bo jeżeli jest to strasznie drogie, to oczywiście się w tym roku będziemy proponowali, żebyście się wstrzymali Państwo. A jeżeli nie jest to strasznie drogie, prawda, to możemy absolutnie to rozważyć. Tak że nic tutaj nie obiecuję, bo po prostu ani Pan nie może mi pewnie odpowiedzieć w tej chwili, ani nie pora. Ale przyslijcie Państwo zapotrzebowanie, to będziemy się starali.

**Stanisław Żurowski:**

Dziękuję.

**Prowadzący:**

Decyzja prawie że została podjęta. Proszę bardzo. Dalej.

**Głos z sali:**

Takie pytanie mam... [*niestyszalna dłuższa wypowiedź*]

**Izabella Cywińska:**

Pan minister Starczewski pewnie lepiej odpowie na to pytanie. Jest ogromna możliwość w tej chwili i z Niemcami do wymiany działaczy, mówię – działaczy. Ale najszerszej rozumianych działaczy, czyli wszystkich tych, którzy coś z kulturą mają wspólnego, którzy by chcieli stać się managerami, właśnie działaczami najróżniejszych spraw. I Niemcy, i Szwecja, i Francja. W tej chwili, wszędzie tam, gdzie wcześniej byłam, to pozafatwiałam i minister Starczewski bliżej panu na to odpowie, na stronie pewnie.

---

<sup>29</sup> Polskie Towarzystwo Ludoznawcze – polskie stowarzyszenie naukowe o profilu antropologicznym, założone w 1895 r. we Lwowie pod nazwą Towarzystwo Ludoznawcze; od 1953 r. siedziba Zarządu Głównego PTL mieści się przy Uniwersytecie Wrocławskim.



**Prowadzący:**

Jeszcze chyba Pani miała uzupełniającą odpowiedź, o ile...

**Barbara Bartkiewicz<sup>\*30</sup>:**

Panu chodziło chyba o umowy, które były podpisywane w Wandei<sup>31</sup>, tak?

**Głos z sali:**

Proszę?

**Barbara Bartkiewicz\*:**

Panu chodziło o umowy podpisywane w Wandei między [Polską i] Francją, tak?

**Izabella Cywińska:**

To nie ja.

**Barbara Bartkiewicz\*:**

[*niesłyszalne*] [...] z Unii Komitetów Obywatelskich z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Myśmy załatwili już, w tej chwili, jedną dużą wyprawę z Valenciennes i okręgu Nord, która była u nas w Gliwicach, w Piekarach Śląskich i Tarnowskich Górach. Zostały tam podpisane bardzo szerokie umowy gospodarcze i kulturalne. Natomiast my mamy podpisaną właśnie umowę z Tuluzą i nasza ekipa jedzie teraz do Tuluzy w styczniu, zaproszona przez mera Tuluzy, który ze swoją grupą przyjeżdża w lutym [1990 r.] chyba. Tak zostało ustalone. Jest to bardzo szeroka umowa obejmująca i właśnie – bardzo szeroko [rozumianą] kulturę. Ja się właśnie chciałam spytać, na ile my możemy być samodzielni, dlatego że istnieje możliwość wymiany teatralnej między Tuluzą a Katowicami. We Francji, poza Paryżem, tylko Tuluzę ma liczący się teatr, a z tego, co ja mniej więcej wiem, oni zgłosili, no, chęć wymiany teatralnej, jakiejś bardzo szerokiej z nami. Tak samo chcieliby z naszymi uczelniami artystycznymi. My mamy Akademię Sztuk Pięknych na dosyć wysokim poziomie, tak samo Akademię Muzyczną, wobec czego oni też chcą wymiany wykładowców, wymiany studentów, *Alliance*<sup>32</sup> dla naszej młodzieży. Chcą przysłać wykładowców do nas, jeżeli my będziemy chcieli. Na ile

<sup>30</sup> Barbara Bartkiewicz (ur. 1937) – inż. budownictwa, działaczka kultury; od 1980 r. działaczka Solidarności, po 13 XII 1981 r. współpracowniczka Biskupiego Komitetu Pomocy Uwięzionym i Internowanym; w 1989 r. wiceprzewodnicząca KO „S” w Katowicach.

<sup>31</sup> Zob. sprawozdanie B. Labudy z pobytu we Francji w „Informatorze OKP i KO »S«”, nr 6, 1 XII 1989, s. 22–24.

<sup>32</sup> Alliance Française – organizacja francuska powstała w 1883 r. w celu promocji kultury i języka francuskiego (m.in. poprzez kursy językowe, stypendia itp.).

my możemy te umowy, możemy podpisywać na przykład sami, bo myśmy się, nie pytając, podpisali?

**Izabella Cywińska:**

I bardzo dobrze! Na ile chcecie Państwo – podpisujcie. Nam to... im więcej mamy inicjatyw indywidualnych, rozumiem – poziomych, tym większa radość. Ja nawet rozmawiając z tymi wszystkimi wysokimi szczeblami w Szwecji i we Francji, i w Niemczech, to zawsze proponuję, żeby były to porozumienia międzyregionalne, a nie żeby przez ministerstwo. Mnie się wydaje, że to jest o wiele lepsze, żywsze, prawdziwsze, autentyczniejsze. My niczego nie chcemy kontrolować. Liczymy na waszą uczciwość, że będziecie wysyłać najlepszych, i że nie będziecie... nie będzie to kompromitowało naszej sztuki, ale to jest... [*niesłyszalny głos z sali*] Szkoda teraz czasu wszystkim zajmować, myślę.

**Barbara Bartkiewicz\*:**

Kontakty z naszymi miastami, tutaj.

**Izabella Cywińska:**

Przez Panią.

**Prowadzący:**

Prosimy.

**Uczestniczka obrad:**

[*niesłyszalne*] W jakiej formie Państwo widzicie, aby się skontaktować z merami poszczególnych miast i nawiązać już bezpośrednio jakieś kontakty?

**Prowadzący:**

Obmyślimy taką drogę skontaktowania się. Kto z Państwa jeszcze w tej dyskusji... [*niesłyszalna wypowiedź z sali*] Później bym prosił kilka osób, żeby powie-działy, jak można, jakie są nowe pomysły działania oświatowego i kulturalnego.

**Stanisława Grabska\*<sup>33</sup>:**

[*niesłyszalne*] ...jak tworzyliśmy kulturę alternatywną. Nie tylko wydawnictw, ale np. tygodnie kultury po kościołach, najrozmaitsze wykłady, nie wykłady, Klub Inteligencji Katolickiej [*niesłyszalne*]. Myślę, że wiele powstaje np. towarzystw

---

<sup>33</sup> Stanisława Grabska (1922–2008) – dr teologii, bibliстка, artystka plastyczka; współzałożycielka oraz wieloletnia członkini i wiceprezeska zarządu KIK w Warszawie, prezeska w latach 1989–1994; związana z opozycją demokratyczną i Solidarnością, sygnatariuszka listów do władz PRL; członkini KO przy LW, uczestniczka obrad Okrągłego Stołu.

przyjaciół takich miejscowości. I ja bym widziała rolę komitetów w stymulowaniu wszystkich działań, w jakimś pośredniczeniu. Sądzę, że komitety powinny się trochę orientować, jakie towarzystwa, grupy są aktywne na tym terenie, czy parafie są aktywne, czy jakieś inne organizacje. I popierać w dalszym ciągu [organizatorów] tejże samej kultury, która się nazywała alternatywną. A teraz nie musi się nazywać alternatywną, ale w gruncie rzeczy taką jest, to znaczy nie liczącą na to, co ta czy inna władza nam da, tylko starając się, owszem, z władzą jak najlepsze [niezrozumiałe], robić to wszystko [niezrozumiałe]. I to wszystko co się mieści w realizacji społeczeństwa, no w tym pionie, tym pionie artystycznym. Po prostu tak bym, tak widzę rolę naszych klubów [Klubów Inteligencji Katolickiej], które są [niezrozumiałe] i podobnie widzę rolę komitetów.

Jeszcze bym zwróciła na jedną rzecz [niezrozumiałe], ale zwróciłabym też uwagę na tworzenie organizacji rodzinnych. My w klubach to popieramy, najrozmaitszego rodzaju organizacje samopomocy rodzin, ale także pomagające w tworzeniu się kultury rodzinnej. Co my mamy do zrobienia – nie tylko kulturę w sensie [niezrozumiałe], musimy wprowadzić do kultury politycznej, i to właśnie [niezrozumiałe] poprzez najrozmaitsze dyskusje, wykłady, spotkania, szkolenia – do kultury rodzinnej, która [niezrozumiałe]. I obejmujemy tym pojęciem, tą koncepcją kultury – nie tylko sztukę i naukę, ale wszystko to, co się w tym mieści. Bardzo dużo nam pomogą różne stowarzyszenia regionalne, ale w każdym mieście [niezrozumiałe] trzeba się orientować, a dla komitetów widziałabym właśnie tą rolę koordynacji, stymulacji, wspomagania [niestyszalne]. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Pan jeszcze nie...

### **Władysław Szulc<sup>34</sup>:**

Do Pani Minister. Ja reprezentuję Komitet Obywatelski w Sanoku, nazywam się Szulc, pracuję w muzeum. Tam [w KO „S”] stworzyliśmy taką sekcję kultury. I u nas też działa. Robimy, tak mówiąc bardzo w skrócie – raport o stanie kultury. Jest to chyba dość istotna sprawa. Przekazywaliśmy przy okazji pobytu u nas senatorów [OKP], naszych wspaniałych, te informacje, które mogłyby się przydać tutaj. Ale brakuje nam, bardzo brakuje nam jednego. Nie wiem, czy to jest realne – spotkania, bezpośredniego spotkania z przedstawicielami ministerstwa, żeby oprócz tego suchego raportu, można było przekazać w dyskusji po prostu,

---

<sup>34</sup> Władysław Szulc (1933–2021) – absolwent konserwacji zabytków na UMK w Toruniu, fotograf, malarz; od 1964 r. pracownik Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku; działacz Solidarności, represjonowany w stanie wojennym, aresztowany w 1982 i 1983 r.; kolporter wydawnictw podziemnych, organizator pomocy dla represjonowanych; w 1989 r. członek KO „S” w Sanoku.

sprawy potrzeb kultury. Bardzo zaniedbanej u nas, zwłaszcza muzealnictwa. Nie wiem, czy to jest możliwe, ale w każdym razie jest to nasza prośba i postulat. Z takim zastrzeżeniem, żeby to naprawdę było spotkanie z przedstawicielami załóg, to znaczy pracowników, a nie dyrekcji, która jest – już nie dopowiadam. Oni przedstawiliby chyba raport zupełnie inny.

Jeszcze pytanie przy okazji – jak daleko jesteśmy od możliwości założenia czegoś w rodzaju samorządu w muzealnictwie, w muzeach? Na teraz, na dzisiaj jest to ogromnie ważna sprawa, bo moglibyśmy w ten sposób wpływać bezpośrednio na dyrekcje, które działają w dalszym ciągu, powiedzmy po staremu. Obserwujemy i notujemy dużą rozrzutność, mówiąc bardzo delikatnie. Te bardzo skromne środki, które mamy, są w tej chwili, no bardzo lekką ręką marnotrawione. Tak że byłaby to dla nas, dla naszego środowiska ogromnie ważna sprawa. Również w tej sprawie zresztą zwracaliśmy się przez senatorów. Dziękuję bardzo.

**Izabella Cywińska:**

Czy nie można mieć samorządów w muzeum? Czy nie może być samorządu w muzeum?

**Władysław Szulc:**

Podobno jeszcze nie można... [niezrozumiałe]

**Izabella Cywińska:**

Ja sobie to zanotuję, nie wiem o tym nic. Wiem o tym, że w muzeach się źle dzieje. Nie jesteśmy, nie byliśmy jeszcze w stanie dotrzeć. W wielu żeśmy już naprawili stosunki, w wielu – wiem o tym, że one są złe. Bardzo Panu jestem wdzięczna za tę uwagę, że jest „rozrzutność”. Ale nic Panu więcej nie mogę odpowiedzieć. Wiem o tym, że są przerosty administracyjne, ogromne. Tak, zgadza się Pan ze mną? Tak. Że są straszne przerosty administracyjne, podobno...

**Władysław Szulc:**

To może nie, po prostu. To oczywiście. [nieślyszalne] W tej chwili te skromne np. zasoby benzyny, to jest drobny przykład. Nie mamy na to wpływu. [nieślyszalne]

**Izabella Cywińska:**

Ja obiecuję przyjazd, przyjazd konserwatora i kogoś jeszcze. Z jakiej dziedziny Pan chciał? Stefan, może ty byś kogoś wydelegował tam? Tak?

**Stefan Starczewski:**

Tak.

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.8\_strona A]

**Stefan Starczewski:**

W Ministerstwie Kultury i Sztuki będzie spotkanie osób [niezrozumiałe] z Komitetów Obywatelskich... 7 [stycznia 1990 r.], to jest sobota?

**Głos z sali:**

Niedziela.

**Stefan Starczewski:**

To w takim razie 6 [stycznia 1990 r.], przepraszam, o godzinie 11.00. Już tam jest zaproszonych parę osób, ale powiem, o co chodzi. To znaczy, takie osoby, które mają i porcję pytań, ale przede wszystkim propozycje związane z tego obszaru działania Komitetów Obywatelskich, odnoszących się do sposobu zorganizowania instytucji kulturalnych na swoim terenie, w ramach przyszłego samorządu lokalnego. Żebyśmy mogli rzeczowo porozmawiać o różnych modelach rozwiązań organizacyjnych, a przy okazji porozmawiać trochę o swoich kłopotach. 6 [stycznia], w sobotę, o godzinie 11.00, w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Ireneusz Krzemiński.

**Ireneusz Krzemiński<sup>35</sup>:**

Ja chciałem po prostu zapoznać Państwa z pewną inicjatywą i namówić do udziału w tym. Mianowicie, w 19 numerze starego „Tygodnika Solidarność”<sup>36</sup> ukazał się mój artykuł o Towarzystwie Kształceniowym „Solidarność dla Przyszłości”, gdzie jest wyłożona taka idea założenia trwałych instytucji edukacyjnych, które byłyby rodzajem wszechnicy bądź dawnego uniwersytetu ludowego. Specjalnie nie używam tej nazwy, żeby właśnie nie miało tych skojarzeń, jakie dawne uniwersytety ludowe miały, ponieważ były to jednak instytucje głównie wiejskie i dla obywatelskiej emancypacji chłopów pomyślane. Tymczasem to, co, sądzę, że bardzo by się w Polsce przydało, to właśnie sieć takich instytucji oświatowych, jak są np. *hochschule* [uczelnie] w Danii, w Szwecji, w Niemczech, w Holandii, które, myślę, są prawdziwie demokratycznymi instytucjami i demokracji sprzyjającymi.

---

<sup>35</sup> Ireneusz Krzemiński (ur. 1949) – dr socjologii; współpracownik opozycji demokratycznej, członek Solidarności; pracownik Instytutu Socjologii UW, uczestnik badań Alaina Touraine’a nad Solidarnością.

<sup>36</sup> Chodzi o „Tygodnik Solidarność” pod redakcją Tadeusza Mazowieckiego i jego zespołu.

Mają one bowiem dwa cele. Przede wszystkim kształceniowy, to właśnie dają możliwości zdobycia wiedzy w jakiś określonych dziedzinach. Oczywiście wiedzy bardzo konkretnej. Zarazem są właściwie takimi instytucjami kształcenia obywatelskiego. I miejscem, w którym można konfrontować doświadczenia, miejscem spotkania ludzi z różnych środowisk, z różnych kręgów, z różnych grup. Pomyśleliśmy właśnie, że reaktywowanie takich instytucji, całkowicie właściwie zniszczonych w ciągu tego czterdziestolecia [PRL], jest czymś bardzo ważnym i bardzo pilnym. Zwłaszcza integracja społeczności wiejskiej i miejskiej tutaj leżała nam na sercu. No, i właśnie, żeby to móc zrobić, pomyśleliśmy jeszcze z kilkoma kolegami, posługując się znowu przykładem duńskim, który zresztą był użyty dla konstruowania uniwersytetów ludowych przed wojną, żeby właśnie powołać takie towarzystwo, które by zebrało wszystkich ludzi chętnych.

Myślałem zresztą właśnie o środowisku Komitetów Obywatelskich jako jednym z takich głównych środowisk, które byłyby zainteresowane w powołaniu takiej instytucji na swoim terenie. Myślałem również, rzecz jasna, o obu związkach zawodowych, to znaczy i o Solidarności rolników i Solidarności pracowniczej. Myślę, że to są te środowiska, które mają zresztą doświadczenia z ostatnich lat. Myślę, że w wielu regionach funkcjonowały Wszechnice Solidarności, w wielu miejscach kraju żywe są jeszcze tradycje uniwersytetów ludowych, zresztą Solidarność wiejska próbuje je uruchomić. Myślę, że da się to jakoś te wysiłki zjednoczyć. W tej chwili jest zresztą kilka takich inicjatyw.

Ja bym chciał powiedzieć, że to jest trochę co innego niż pomysł profesora Regulskiego, bardzo świetny i nastawiony jednak na doraźne wykształcenie pewnych kadr [samorządowych]. Ja myślę o takich instytucjach, które byłyby trwałe, które by trwale funkcjonowały w życiu społecznym. I byłyby czymś, co by wspomagało edukacyjny, jakoś jednak, centralno-państwowy system kształcenia. Więc prosiłbym też wszystkich zainteresowanych Państwa o jakiś kontakt. Do mnie jest bardzo prosty adres, mianowicie jest to Instytut Socjologii, „Solidarność dla Przyszłości”, ulica Karowa 18, w Warszawie. My planujemy 6 stycznia [1990 r.] takie duże zebranie założycielskie. Jeżeli by to kogoś z Państwa interesowało lub znałby ludzi z waszego terenu zainteresowanych rozwinięciem takiej inicjatywy, to też bardzo bym prosił o informacje. I to planowane zebranie byłoby właśnie też 6 stycznia, tutaj konkurencja może być dla tego, co proponował Stefan Starczewski. Planujemy to o godzinie 10.30, w Instytucie Socjologii Uniwersytetu, na ulicy Karowej. Myślę, że to ludzie, którzy tam się zbiorą, będą mogli już rozpocząć jakąś dyskusję – jakby uruchomić tego rodzaju instytucje. To tyle. Dziękuję bardzo. 27 85 99 – to jest [telefon] do sekretariatu Instytutu naszego.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, mamy do wyboru dwa zachowania. Pierwsze takie – ogłaszać krótką przerwę i na te kilka głosów się zbierać z powrotem, czy kontynuować i później szybko podsumowywać. Jeśli się Państwo zgodzą, to będziemy kontynuowali. Pani Katarzyna Skórzyńska, pełnomocnik Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. eksperymentów szkolnych.

**Katarzyna Skórzyńska<sup>37</sup>:**

Witam Państwa. Z upoważnienia ministra zajmuję się w Ministerstwie Edukacji Narodowej wspieraniem inicjatyw oddolnych w oświacie, wspieraniem osób prywatnych, grup rodziców, grup nauczycieli i całych szkół, które chciałyby korzystać z większej samodzielności. Chciałabym tutaj w skrócie powiedzieć Państwu, jaki jest plon tych dwóch miesięcy, które przepracowałam w Ministerstwie Edukacji Narodowej, z jakimi działaniami nauczycieli i rodziców mamy do czynienia już dzisiaj w szkołach.

Była tutaj mowa o szkołach społecznych, rzeczywiście jest to nurt dosyć silny tych inicjatyw oddolnych. Z tym, chciałabym podkreślić, że działają tutaj różne towarzystwa. Nie tylko Społeczne Towarzystwo Oświatowe<sup>38</sup>, chociaż jest to towarzystwo pod patronatem którego działa największa ilość szkół społecznych. Ale mamy również towarzystwa takie, jak „Gaudium Ekspres” w Suwałkach, jak Łódzkie Towarzystwo Inicjatyw Społecznych. Inne towarzystwa, które również – jak Kluby Inteligencji Katolickiej – które mają w statucie możliwość prowadzenia szkół i z tej swojej możliwości działalności statutowej korzystają.

W tej chwili muszę powiedzieć, że jestem już zupełnie spokojna o rozwój szkół niepaństwowych w Polsce. Po pierwsze, ze względu na to, że szkoły te będą miały ustawowo uregulowaną możliwość działania i subsydiowania przez państwo, w ramach przygotowywanej ustawy o systemie edukacji narodowej. Jak również z uwagi na to, że jest to ruch, któremu udało się rzeczywiście zrobić coś, co myślę, jeśli udałoby się część tych doświadczeń przenieść na teren szkół państwowych, to byłoby chyba to, o co nam chodzi. Mianowicie, udało im się stworzyć, po pierwsze, pewne struktury porozumień między tymi szkołami.

Dzisiaj uczestniczyłam w sesji społecznych szkół podstawowych, organizowanej przez Klub Inteligencji Katolickiej i Społeczne Towarzystwo Oświatowe w Podkowie Leśnej. I miałam tam okazję obserwować właśnie coś bardzo żywego. Była

<sup>37</sup> Katarzyna Skórzyńska (ur. 1959) – socjolog; w 1989 r. członkini Zarządu Społecznego Towarzystwa Oświatowego, pełnomocniczka ministra edukacji narodowej ds. szkół niepaństwowych.

<sup>38</sup> Społeczne Towarzystwo Oświatowe (STO) – stowarzyszenie powstałe w 1987 r. w celu organizacji i rozwijania sieci szkół niepaństwowych/niepublicznych. Wieloletnim przewodniczącym STO był dr Wojciech Starzyński.

to wymiana doświadczeń między tymi szkołami, rozmowa o programach, o sposobach organizacji, o możliwości wspierania tych szkół przez przedsiębiorstwa. Również przez Komitety Obywatelskie, ponieważ część tych szkół współpracuje z Komitetami Obywatelskimi. Poza tym udało się tym ludziom, przy pomocy ministerstwa, owszem, ale myślę, że właśnie o to chodzi, skorzystać z pewnych ofert organizacji międzynarodowych, które zajmują się właśnie szkolnictwem niepaństwowym. I które zainteresowały się tym ruchem w Polsce. Oni już w tej chwili są w kontakcie bezpośrednim. I mogę mieć w tej chwili prawie pewność, że dojdzie tam do rozmów konkretnych, które zaowocują pewną pomocą w sprzeczcie. Być może pewną pomocą finansową. Na pewno wymianą doświadczeń, wymianą programów, wymianą ludzi. Również organizacją szkoleń dla nauczycieli, dla polskich nauczycieli przez tamte organizacje.

Dosyć duże tutaj szanse takiej współpracy mają szkoły katolickie niepaństwowe, z tym, że tutaj, w tej chwili mamy właściwie tylko jedną szkołę, która określa się jednoznacznie jako szkoła katolicka – jest to właśnie szkoła Klubu Inteligencji Katolickiej. Myślę, że takich szkół, ze względu na to, że sieć KIK-ów w Polsce jest rozbudowana i współpracują one również z Komitetami Obywatelskimi, mamy szansę na to, że takich szkół będzie więcej.

Pan Minister Kulerski mówił tutaj o tym, że te szkoły będą zawsze marginesem. Oczywiście one będą prawdopodobnie zawsze marginesem, jednak proponowałabym nie lekceważyć tej również możliwości, ponieważ, no w niektórych krajach europejskich, np. w Belgii, szkoły prywatne stanowią ponad połowę szkół, np. szkół podstawowych. Z tym że są to szkoły prywatne, właściwie subsydiowane do tego stopnia przez państwo, że one są bezpłatne dla rodziców, rodzice nie płacą za te szkoły.

Tutaj więc ten jeden nurt szkół społecznych. Chciałabym też powiedzieć, że jest już w tej chwili decyzja ministerstwa o dofinansowywaniu tych szkół. Dopóki nie wejdzie w życie nowa ustawa, szkoły te będą dofinansowywane od 1 września, na zasadzie takiej, że rodzice będą mogli wycofać jak gdyby z funduszy państwowych przeznaczonych na szkolnictwo pieniądze, jakie za ich dzieci państwo płaciłoby w szkołach państwowych. Nie będzie to jeszcze bon edukacyjny. Będzie to jeszcze rozwiązanie tymczasowe, ale ono będzie rzeczywiście od 1 września. Natomiast w tym roku szkoły te będą dofinansowane na zasadzie dofinansowania organizacji, które te szkoły prowadzą. Będzie to taka dotacja celowa.

Spółeczne Towarzystwo Oświatowe i również inne działające towarzystwa oświatowe, mają w swoich zadaniach statutowych również działalność w szkołach państwowych i tutaj obserwujemy ruch rodziców w szkołach państwowych, którzy zakładają koła Społecznego Towarzystwa Oświatowego przy szkołach państwowych. Wydaje mi się, że jest to istotne ze względu na to, że rzeczywiście ten ruch oddolny, aczkolwiek na pewno byłoby najlepiej, gdyby zaczął się od nauczycieli



i od dyrektorów szkół. No, nie we wszystkich szkołach mamy szansę na to, żeby ten ruch oddolny zaczął się właśnie od nauczycieli. I tam, uważam, że jest drogą dobrą wspieranie tych inicjatyw rodziców. Jak się okazuje, rodzice potrafią być bardzo skuteczni, jeśli dobrze wiedzą, o co im chodzi, jeśli mają informacje w jaki sposób, zgodny z prawem mogą działać. A w tej chwili nawet opierając się na rozporządzeniu starym o komitetach rodzicielskich, mogą działać. I mamy takie inicjatywy rodziców, którzy na ogół, komitety rodzicielskie w tych sytuacjach rozwiązują, a rodzice powołują rady rodziców szkoły. Piszą sobie statut, który na ogół ma, chcą mieć znacznie większe uprawnienia niż klasyczne komitety rodzicielskie. Chcą mieć rzeczywisty wpływ na funkcjonowanie szkoły.

I okazuje się, że potrafią wywrzeć wpływ na dyrektorów, i to takich naprawdę bardzo przeciętnych dyrektorów, bo miałam z nimi do czynienia – kontaktowałam się z nimi w ministerstwie. I jeśli taki dyrektor przyjdzie na rozmowę do ministerstwa i jak gdyby ma pewność, że on działa legalnie, że nic mu nie grozi, to on również zaczyna taką inicjatywę wykazywać i [zaczyna się] ta współpraca.

Co prawda, w tej chwili – nie wiem, czy jest 10 takich szkół, gdzie zostały powołane te rady rodziców szkoły. Niemniej jednak one zaczynają funkcjonować. I myślę, że jest to też pewien konkretny kierunek działania. Takie rady rodziców zostały powołane np. no w Warszawie, w szkołach podstawowych, ale również w Poznaniu, w liceach poznańskich. I to nie tylko w poszczególnych szkołach, ale oni organizują tam taką strukturę międzyszkolną. To jest parę liceów poznańskich. Działają tutaj w porozumieniu, przy pomocy pracowników uniwersytetu, którzy częściowo są również rodzicami. Są w kontaktach z Solidarnością nauczycielską. Współdziałają z nauczycielami, którzy uczą w tych szkołach, z tymi nauczycielami, którym zależy na jakiś zmianach.

No, następny [punkt] jeszcze, jeśli chodzi o te porozumienia pomiędzy nauczycielami. Mamy tutaj też do czynienia z zawiązywaniem się pewnych stowarzyszeń właśnie nauczycieli czy wychowawców. Jest to np. Stowarzyszenie Wychowawców Katolickich. Stowarzyszą się również pewne szkoły, np. Stowarzyszenie Szkół Twórczych, zresztą te szkoły zaczęły działać już jakiś czas temu. Tutaj niektóre osoby mają zastrzeżenia, że to nie są oczywiście szkoły naprawdę twórcze. Niemniej jednak, no są to szkoły, które również wykazują pewną inicjatywę i rzeczywiście pewne zmiany w programach nauczania, w organizacji szkół już wprowadziły, zanim jeszcze [zaczął] minister Samsonowicz.

Więc tyle jeśli chodzi o te działania, które już w szkołach mamy. I chciałybym jeszcze powiedzieć o pewnych możliwościach prawnych działań podejmowanych w szkołach państwowych. Mianowicie o dwóch zarządzeniach ministra. Jedno zarządzenie w sprawie innowacyjnej działalności pedagogicznej z 16 listopada [1989 r.], które pozwala wprowadzić bardzo daleko posunięte zmiany w programach nauczania i w organizacji szkół. Wnioski w tej sprawie należy składać

do 30 marca [1990 r.], do mnie do Ministerstwa Edukacji Narodowej. I te szkoły będą miały prawo wprowadzić te zmiany od 1 września, jeśli one zostaną zaakceptowane przez ministerstwo. I drugie, projekt rozporządzenia zmieniający rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie prowadzenia placówek oświatowych poza systemem rad narodowych. Mamy nadzieję, że to rozporządzenie wejdzie w życie mniej więcej za miesiąc. I pozwoli ono wyłączyć natychmiast spod nadzoru wydziałów oświaty te szkoły państwowe, które chcą przejść na pełną samodzielność. Oczywiście, nie wiemy, ile takich szkół będzie. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę Państwa, ja wiem, że są pytania, ale może zrobimy w ten sposób: są jeszcze dwie wypowiedzi Wojtka Krukowskiego, Jurka Wertensteina, one będą dotyczyły spraw kultury. I później zostawimy sobie już troszkę więcej czasu, tak nie za bardzo się limitując. Ci, którzy będą najbardziej zainteresowani, mogą jeszcze zostać. Wojtek Krukowski, Akademia...

### **Wojciech Krukowski<sup>39</sup>:**

Ja mówiłbym nie tyle o pomysłach, jakichś recepturach działania teraz, ile o swoich wrażeniach z obserwacji kultury, która nie tyle schodzi z góry do dołu, ile rośnie po prostu, jest aktywnością oddolną.

I tu chciałbym zacząć od takiej opowieści, po prostu, o projektowaniu osiedli, gdzie wprawdzie stawia się domy, później wytycza się drogi pomiędzy tymi domami czy ścieżki, krawężniki. I potem ludzie po prostu, skoro już zaczynają kursować między domami, wytyczają sobie własne ścieżki, bo akurat nie wzięto pod uwagę tego, co jest naturą ruchu i napięć, które jakby wynikają z funkcji poszczególnych obiektów. I myślę, że to jest problem sieci miejsc, jeśli chodzi o możliwość spotykania się ludzi dzisiaj. Ta sieć jest całkowicie jakby na przekór naturalnemu obiegowi, naturalnemu ruchowi mieszkańców. Nie jest związana z miejscami mieszkań. Jeszcze ciąży jakby spadek czasów „socu” [socjalizmu], kiedy domy kultury głównie powstawały przy obiektach fabrycznych, zakładowych, przy których najczęściej nie ma zagęszczonych mieszkań. Miałem to doświadczenie, w [19]81 r. próbowaliśmy w zakładach CORA stworzyć ośrodek kultury, do których większość pracowników dojeżdżała gdzieś z Kobyłki, Otwocka – z dalszych okolic. Ośrodek jest imponujący, dom kultury jest imponujący. Natomiast, oczywiście nie było szansy złapania kontaktu z użytkownikami potencjalnymi,

---

<sup>39</sup> Wojciech Krukowski (1944–2014) – historyk sztuki, działacz kultury, twórca ośrodków kultury i sztuki: „Akademia Ruchu” (1972), Studenckie Centrum Środowisk Artystycznych „Dziekanka” (1975), Ośrodek Kultury przy Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Cora” (1981), „Kino/Teatr/Tęcza” (1981), magazynu artystycznego „Obieg” (1987).

nominalnymi tego miejsca, ponieważ nie byli w stanie zmieścić tego w swoim dziennym programie.

I to jest problem, moim zdaniem, najistotniejszy, to znaczy po prostu, że ta sieć miejsc spotkania, raz, jest jakby nieskoordynowana po prostu z obecnością, taką żywą naturalną obecnością ludzi. A drugi raz – jest niewłaściwie wypełniona. A po trzecie, po prostu, wydaje się w tej chwili ulegać pewnej destrukcji. Dlaczego? Bo po pierwsze, domy kultury w tej chwili są w zagrożeniu wynikającym z naszej sytuacji ekonomicznej. Przykład – Dom Sztuki na Ursynowie [dzielnica Warszawy]. Ursynów, który jest już wielkością średniego miasta wojewódzkiego, ma Dom Sztuki na Ursynowie, plus jakieś uboczne jeszcze miejsca, ale w tej chwili ten najciekawiej działający Dom Sztuki jest przez spółdzielnię chyba przewidziany do oddania po prostu albo w [niezrozumiałe] jakieś sprawnej spółce, inicjującej działalność na pewno nie kulturalną, albo pozostawiony samemu sobie. To nie jest jedyna sytuacja, ponieważ jest również wiele obiektów, które po prostu już w tej chwili mieszczą szereg funkcji niezwiązanych ściśle z kulturą.

I to jest problem, po prostu, który jest przede wszystkim problemem biurokracji, która w wielu miejscach jakby wisi nad domem kultury. Gdzie, jeśli mieliśmy tu mówić o animacji, animator – to znaczy instruktor po prostu, jak to się też nazywa w tej tradycyjnej nomenklaturze domo-kulturowej, znaczy o wiele mniej niż dyrektor domu kultury, który przejmuje budżet. I ten budżet w zasadzie uruchamia na masówki, na sytuacje, które nie są związane z działalnością z działalnością warsztatową, która jakby podejmuje najbardziej podstawowe potrzeby [kulturalne] i umożliwia ich rozwijanie.

Co gorsza, w tej chwili, jak słyszymy, w wielu miejscach jeszcze teraz wojewodowie, czy wicewojewodowie gotują się do skoku na domy kultury [na posady], ponieważ już nie liczą się z możliwością przedłużenia kadencji. I konkretnie nawet słyszałem taką informację o Skierniewicach, gdzie wicewojewoda gotuje się właśnie do zajęcia miejsca w domu kultury. I ja myślę, że to jest problem, który nam przedłuży akurat tę sytuację pewnej zapaści po prostu. Dlatego że nie ma problemu, przypuszczalnie, działania właśnie oddolnego, tworzenia kultury po prostu spotkania, kultury społecznej. Jest problem braku miejsc, oczywiście, nie będę tu mówił o pieniądzech, bo dostatecznie dużo na ten temat wiemy.

I to jest sytuacja, moim zdaniem, najbardziej istotna. Choćby dlatego, że nie sądzę, żeby ministerstwo miało wpływ na dysponowanie w tej chwili miejscami. Wynika to, choćby z sytuacji warszawskiej, gdzie miejsca potencjalnie możliwe do przejścia na małe placówki kulturalne, są przejmowane przez pewne makiety, powiedziałbym, działań kulturotwórczych. Bo galerie, które sprzedają po prostu jakieś kunsztowne emblematy do włączenia w nowe czy w nowobogackie mieszkanie, równocześnie sprzedają sweter, wyroby ze skóry i inne atrakcje, po prostu mają raczej charakter nietworzący spotkania w kulturze. I ja myślę, że to jest

w tej chwili najważniejszy problem, dlatego że problem po prostu podstawowy dla kultury to jest spotkanie, to jest miejsce. I o tyle Komitet Obywatelski może stać się zaczynem, zawiązkiem takiego miejsca, ponieważ on w naturze powstaje tam, gdzie mieszkają, gdzie żyją, gdzie mogą spotykać się ludzie.

Jeśli chodzi o młodzież, to ja myślę, że to jest problem w tej chwili o wiele jeszcze ważniejszy, ponieważ dorośli są już nieco zmęczeni w tej chwili, ich stosunek do czynnego uczestnictwa w kulturze jest dosyć taki, powiedziałbym, no po prostu zrelaksowany. Natomiast młodzież ciągle potrzebuje tego miejsca. Jeśli chcemy uniknąć tych problemów, które każą jej wyładowywać się gdzie indziej, to nie mamy innego wyboru niż myśleć o szeregu punktach, które również odnoszą się dokładnie do miejsc mieszkania, miejsc stałego przebywania. Gdzie nie chodzi wyłącznie o traktowanie tych miejsc jako wentylu bezpieczeństwa, ale jest to i również miejsce kontaktu świata dorosłych ze światem tych, którzy wchodzą w tej chwili w życie aktywne, do miejsca pewnej identyfikacji.

Jest jeszcze jeden problem, to jest problem anonimowości instytucji kulturowych. Po prostu nie mają one charakteru osobowego. A musimy pamiętać, że Solidarności czy kulturze Solidarności możemy zarzucać, że ona nie wytworzyła jakby nowej jakości artystycznej, tak jak powiedzmy sobie kultura artystyczna po przewrocie w Rosji sowieckiej, w Rosji. Po prostu, gdzie stało się coś, powstała awangarda, która do tej pory inspiruje jeszcze myślenie w obszarze sztuk plastycznych. Powiedzmy sobie, kultura Solidarności, poza tą sławną kursywą Janiszewskich Solidarności<sup>40</sup>, nie wytworzyła, że tak powiem żadnej wartości poza wartością dość ckliwie afirmującą, po prostu, nasze wszystkie przeżycia, potrzeby, no, nie tylko martyrologiczne, ale potrzeby więzi, po prostu wspólnoty itd. Ale to nie wytworzyło wartości szczególnej. Wydaje mi się, że poza ekspresją strajku nie przyniosła ona jakby nowego znaku, po prostu, do naszej świadomości właśnie kultury artystycznej.

Natomiast to, co stało się po prostu w tej tradycji, to kultura miejsca. I to nie wytworzona poprzez spotkania pierwszych miesięcy Solidarności, ile przez spotkania stanu wojennego, kiedy potrzebowaliśmy wspólnoty wobec opresji. I oto po raz pierwszy doszło do spotkań kreujących w domach, w mieszkaniach, w kościołach. I to jest sytuacja, która nie była wyłącznie jakby problemem okolicznościowym, potrzeby schronienia wobec opresji, ale w jakiś sposób kontynuuje się i teraz. I to jest właśnie ta pewna alternatywa, która wydaje mi się jest warta dostrzeżenia, choćby dlatego, że po prostu już rosną w tej chwili swego rodzaju wioski kulturowe. Ja nie mówię tu już po prostu o bardzo znanych i sławnych Gardzienicach, to są Węgajty na północy, to jest gdzie zespół wywodzący się zresztą

<sup>40</sup> Artysta plastyk Jerzy Janiszewski stworzył w 1980 r., w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej, słynny znak graficzny – kształt plastyczny słowa „Solidarność”.

z tradycji, po prostu bliskich po-teatralnej działalności Grotowskiego<sup>41</sup>. W tej chwili tworzy punkt na mapie Europy. To już nie jest tylko po prostu promieniowanie na najbliższą okolicę.

Czy Wólka, gdzieś w okolicy Lubartowa, gdzie ludzie różnej proweniencji, nie tylko plastycy, ale i muzycy, po prostu pojechali, zakupili kilka domów, tworzą muzykę, budują bębny<sup>42</sup>. Ale i okazuje się, że dochodzi do szczególnej wymiany, bo oni również zaczynają, tak jak ich sąsiedzi rolnicy zajmować się rolą. Natomiast sąsiedzi rolnicy zaczynają budować bębny. Po prostu dokonuje się jakaś szczególna wymiana w tym momencie. Oczywiście, to są przykłady po prostu w tej chwili dosyć szczególne. I nie będę wymieniał wszystkich, bo w jakiś sposób ta nowa wartość pojawia się w tej chwili. To znaczy, niezależnie od tego, co powiedziałem o braku miejsca w oficjalnej strukturze domów kultury, klubów itd., równocześnie widać, że ludzie są w stanie i mają potrzebę tworzyć sobie te miejsca niezależne.

Ale to jest po prostu problem w tym momencie, czym wypełnić miejsca, jeśli one już znajdą się, bo po pierwsze, nie ma w tej chwili pieniędzy. Po drugie, ludzie są zmęczeni. I to jest moje doświadczenie z naszych prób działań, właśnie w tym zakładowym ośrodku kultury na Terespolskiej, wcześniej. I prób, które podejmujemy teraz.

Młódzież jest, młodzieży nie trzeba budzić potrzeb, że tak powiem, kreatywnych, bo ona je ma po prostu, tylko trzeba dać jej tą minimalną szansę. Natomiast rodzice przyjdą, jeśli damy pewną wartość dla ich dzieci, ponieważ dzieci są w tej chwili największą wartością dla nich, ich kształcenie i ich rozwój. I jeśli nie stworzymy właśnie w tych miejscach, w domach kultury, no pewnego nastroju, może nie banalnie rozumianej świetlicy i pracowni, to my w ten sposób nie spotkamy tam ludzi. W jednym z takich domów kultury, młody dynamiczny kierownik domu kultury, chcąc dać pewną atrakcję swojemu otoczeniu, zaprosił Grechutę. Przyszło tam sześć osób na Grechutę, znanego przecież z telewizora. Po prostu tłumaczyliśmy później sobie, że on popełnił podstawowy błąd, że on nie spotkał tam wcześniej ludzi ze sobą, że ci ludzie nie zaprosili Grechuty, po prostu, bo wtedy wszyscy by przyszli. I to jest, myślę, po prostu, sytuacja jakby pierwsza – tworzyć miejsca spotkania. I takim miejscem spotkania, no, są przede wszystkim potencjalnie komitety. Dziękuję.

---

<sup>41</sup> Gardzienice, Węgałty, teatr Grotowskiego – ośrodki teatru nowoczesnego oraz kultury eksperymentalnej i alternatywnej w czasach PRL.

<sup>42</sup> Mowa o tzw. wioskach ekologicznych, np. pod Lubartowem w gminie Kamionka, gdzie osiedlili się przedstawiciele tzw. kultury alternatywnej z miast (zob. J. Laskowska-Otwinowska, *Globalne przepływy kulturowe a obecność nowoosadników na wsi polskiej*, Łódź 2008).

**Prowadzący:**

Jurek Wertenstein-Żuławski.

**Jerzy Wertenstein-Żuławski:**

Jestem w trudnej trochę sytuacji, ponieważ Wojtek Krukowski powiedział większość tego, co miałem zamiar powiedzieć, ale coś spróbuję.

Pierwsza rzecz, którą bym chciał powiedzieć: tutaj bardzo często padają sformułowania – Państwo z komitetów lokalnych. Otóż ja tak patrzę po sali i widzę tu prawie samych znajomych. To nie jest, że ja mam taką głęboką znajomość terenu, tylko po prostu jest bardzo mało ludzi z terenu właśnie, bo posłów z parlamentu już nie liczę, przepraszam, panie Stanisławie. [*niezrozumiałe*] jakby w Warszawie.

A wydaje mi się, że to jest pewien dowód jakby, jaką pozycję ma kultura i oświata w Komitetach Obywatelskich, mimo zapewnień, że gdzieś tam ona się pojawia. Wydaje się, że jest to zrozumiałe oczywiście, dlaczego istnieje dominacja sfery politycznej czy sfery ekonomicznej, która stanowić może pewną bazę w ogóle przeżycia, czy przetrwania, czy przemian. I wydawałoby się – kultura, oświata i tym podobne rzeczy są po prostu drugorzędne. Naszym jakby zadaniem powinno być to, żebyśmy tłumaczyli, przekonywali wszystkich, że bez tych rzeczy, no nie chcę wymieniać żadnego kraju, żeby nie obrażać, ale możemy stać się rzeczywiście zupełnie trzecim światem. Będziemy mieli politykę, ale bez kultury to jest po prostu... No, dobrze, myślę, że to Państwo rozumieją, bo przyszli tutaj.

Inna sprawa, to jest sprawa tego, że w Komitetach Obywatelskich nie ma młodych ludzi, w zasadzie w ogóle. Byli, pojawili się przez pewną chwilę, w ruchu, w momencie kampanii wyborczej, wtedy kiedy można było coś zrobić sensownego. Przez krótko, co miało bardzo często charakter pewnego happeningu, wtedy jeszcze dużo się mówiło o Pomarańczowej Alternatywie<sup>43</sup>, więc [te] metody czasami stosowano, po czym komitety się ustabilizowały. Weszli w nie poważni, czcigodni ludzie i zaczęli mówić o młodzieży, trochę tak, jak to pan Fenrych mówił, że cytuję – że chcą już „jak dorośli, prawda, ten [*niezrozumiałe*], sputniki by chcieli budować”, albo inny cytat – „jeżą się, bo chcą porozrabiać”. No, to w ten sposób to nigdy nie będzie młodzieży i będziemy w ten sposób o nich mówić. Kompletny brak zrozumienia.

Solidarność przedtem, teraz komitety – odpychają tych młodych ludzi, którzy nie znajdują miejsca dla siebie i patrzą, zresztą z dużą nieufnością. To nie jest kwestia prosta, że oni tak się garną do Solidarności. I że wystarczy tylko otworzyć podwoje, a sami wejdą – nie, to trzeba bardzo przekonywać, dlatego, że dla nich

---

<sup>43</sup> Pomarańczowa Alternatywa – antykomunistyczny ruch młodzieży, zainicjowany we Wrocławiu na początku lat 80. XX w., opierający swą działalność na masowych happeningach w przestrzeni publicznej; liderem ruchu był Waldemar „Major” Fydrych.

tatuś – czy był z Solidarności, czy był z ZOMO<sup>44</sup> – tak samo tłukł w domu i tak samo chlał wódkę. Taki jest ich ogląd rzeczywistości, i trzeba pamiętać o tym. Tak samo kłamał swemu dziecku. Dlatego ich... jest nieufność ogólna. I tę nieufność trzeba próbować przełamywać. Chyba że wolimy, żeby [ich] działalność się skupiła na podpalaniu pomników Lenina. Na razie to jest tylko pomnik Lenina, ale za chwilę to będzie parę innych instytucji.

### Głos z sali:

[niezrozumiale] jest muzeum Lenina.

### Jerzy Wertenstein-Żuławski:

Tak, jeszcze są koszary ZOMO, które są następnym punktem planu. Oni naprawdę mają dość rozbudowany plan działalności, a za nimi pójda inni. Słyszymy teraz, takim głównym straszakiem publicznym są skiny<sup>45</sup>, prawda, które chodzą z nożami, dźgają. Tak. Może to wszystko tak wyglądać, to jest produkt tego, co nie tylko władza ludowa robiła, ale wszyscy jesteśmy za to odpowiedzialni, za stosunek do młodych ludzi. Oni nie mieli oparcia ani w systemie, ani w Kościele, ani wśród ludzi Solidarności. Byli pozostawieni sami sobie, przez te ostatnie osiem lat, bo o tym mówię. Już nie sięgam dalej. I w tej chwili ta wszechogarniająca przemoc, która była w naszym społeczeństwie, na nich się odciska najbardziej.

Proszę to brać jako pewne zadanie, które nas wszystkich dotyka, co z tym zrobić. Ja recept nie będę podawał. Część z tego powiedział właśnie Wojtek Krukowski. Jest to sprawa tworzenia miejsc. Zwykle było tak, że były te domy kultury i tam przychodzili młodzi ludzie. Ponieważ nie umieli się grzecznie zachować, nie wszyscy dygali przed panem dyrektorem, to po pewnym czasie wylatywali. I szukali sobie innych miejsc – czy to ulicy, czy to innych sposobów załatwienia swoich potrzeb. Teraz ta sytuacja może już się przydarzyć Komitetom Obywatelskim. To znaczy, myślę, że tutaj trzeba bardzo zwrócić uwagę na to, że komitety mogłyby być otwarte. Pomalutku próbować angażować młodzież do swoich działań. Nie do swoich, przepraszam, działań – źle powiedziałem. Do ich działań. Tak, w jakiś sposób tworzyć im miejsce, miejsce spotkania. To będą – na razie część ludzi. To może nie przyjdą od razu ci najgwałtowniejsi,

<sup>44</sup> Zmotoryzowane Oddziały Milicji Obywatelskiej – oddziały Milicji Obywatelskiej powołane w drugiej połowie 1956 r. W okresie stanu wojennego i w latach następnych używane przez władzę do tłumienia demonstracji opozycyjnych. Były to brutalne akcje przeciwko uczestnikom tych demonstracji (ofiary śmiertelne, pobicia, aresztowania).

<sup>45</sup> Skin lub *skinhead* – przedstawiciel subkultury młodzieżowej odrodzonej w połowie lat 70. XX w., wyrażającej sprzeciw wobec norm społecznych brutalnym zachowaniem, szokującym sposobem ubierania się i wygoloną głowę lub bardzo krótkimi włosami.

ale pomalutku może się okazać, że to jest miejsce, w którym warto bywać, w którym można się spotkać.

Tutaj, troszkę kontynuując to, co też Wojtek powiedział, a wcześniej powiedziała pani Grabska, wychodząc spoza sfery kultury rozumianej tylko jako czytanie książek czy oglądanie filmów i teatrów. Kultura rodziny, powiedziała pani Grabska, więcej – kultura bycia ze sobą. To jest rzecz, która w ogóle zaniknęła jakby w tym społeczeństwie. Zamknęliśmy się wszyscy przez ostatnie lata w domach. Mamy telewizor, szybki przejazd do pracy i z powrotem telewizor. Nie znamy miejsc publicznych praktycznie. To są procesy, które objęły i małe, i wielkie miasteczka. Warszawa – wielka metropolia światowa, dwumilionowe miasto jest pustynią o godzinie 9.00 wieczór. Ludzie się boją wychodzić z domu. Pomijam w tej chwili sprawę strajku milicji. Także myślę, że to jest kwestia jednak tworzenia miejsc, miejsc otwartych, gdzie mimo złych doświadczeń, nie będzie się odpychać ludzi młodych.

Tutaj pan nauczyciel wspomniał o otępieniu młodych ludzi telewizją. Ja myślę, że to nie jest otępienie telewizją. Proszę brać pod uwagę całe oddziaływanie warunków społecznych, w jakich oni żyją. Zaczynając od stanu środowiska, stanu zdrowia, który jest przerażający po prostu. Nic dziwnego, że on się odciska na umyśle. A telewizja powoduje owszem, pewną fragmentaryzację oglądu, to znaczy pewną tak zwaną mozaikowość kojarzenia. Ale to nie jest główne zagrożenie. Główne zagrożenie to jest pokawałkowanie całej rzeczywistości, brak uznania dla autorytetów, który się pogłębia. W tej chwili obszary wyobcowania dalej się pogłębiają, za chwilę będzie widać w pełni. Dlatego że – może wyjaśnię to jeszcze.

Znaczy, było wyobcowanie wobec tych instytucji świata dorosłego, pewien kredyt zaufania został udzielony tym zmianom, które zachodziły w tym roku – wobec Okrągłego Stołu, wyborów, rządu naszego. I ten kredyt jest bardzo ograniczony, bardzo czasowy. Zresztą właśnie te „Nowe Huty”<sup>46</sup> są tego dowodem, jak dla mnie.

Dobrze. W takim razie ja, po prostu konkludując, jakby zadaję Państwu pewien problem, z którym borykam się i ja i wielu ludzi, i z którym należy coś zrobić. Problem jak, no właśnie, jak być razem z tymi młodymi ludźmi, a nie deptać ich i odpychać. A recepty Państwo sami znajdą.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę bardzo.

---

<sup>46</sup> „Nowe Huty” – manifestacje młodzieży (m.in. z FMW i WiP) w Nowej Hucie miały miejsce jesienią 1989 r., jednym z głównych haseł było żądanie usunięcia pomnika Lenina.



**Uczestnik obrad [Nowy Sącz]:**

Tutaj przed chwilą padła bardzo ciekawa uwaga, mianowicie że jeżeli jakaś impreza jest organizowana instytucjonalnie przez działający czy to dom kultury, czy inną instytucję, to nie cieszy się popularnością. I proszę Państwa, absolutnie potwierdzam to, bo z moich obserwacji wynika to samo. Mianowicie, jeżeli dom kultury proponuje nawet bardzo atrakcyjną imprezę, wtedy świeci pustkami. Natomiast jeżeli w tym samym domu kultury Komitet Obywatelski organizuje [wydarzenie] łącznie z domem kultury, wtedy sala jest pełna. Jest to socjologiczne zjawisko szalenie ciekawe, o którym warto właśnie tutaj powiedzieć na temat – lokalne inicjatywy, prawda, oświatowe i kulturalne. Jeszcze chciałem taką informację Państwu przekazać, mianowicie że wojewódzki Komitet Obywatelski w Nowym Sączu powołał Fundację Rozwoju Kultury. Fundacja już istnieje, ma możliwości uzyskania rzeczywiście dużych kredytów. Kredyty mają być skierowane właśnie na oświatę i na kulturę. Mówię o tym dlatego, ponieważ jest to też jakaś propozycja. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Stefan Starczewski.

**Stefan Starczewski:**

Ja tylko tak chciałem się włączyć w to, co powiedział przed chwilą kolega Jerzy Wertenstein. Byłem na takim bardzo ciekawym spotkaniu, takiej awangardy pracowników domów kultury i takiego zaplecza intelektualnego, które tym domom kultury towarzyszy, wytrwale od lat, niezależnie od zmian politycznych, stale zainteresowanie tą sprawą. Piętnaście osób, w cudownym miejscu, z dala od Warszawy – dyskutuje. I mamy poczucie pełnego zrozumienia dla tego świata, który nadchodzi. Padają świetne pomysły. Nie jest to debata akademicka, tylko bardzo żywa, interesująca debata. I w pewnym momencie pojawił się ten problem, o którym powiedział Jurek. I w tym momencie jest mur między nami. Ci doświadczeni pracownicy domów kultury oraz towarzyszące im, znakomite skądinąd, osoby z różnych uczelni polskich, solidarnie twierdzą, że młodzież jest nie do przyjęcia dla nich w tych instytucjach – że młodzież zniszczy, że wprowadzi tam w stosunku do tej młodzieży grzecznej – prymasowskiej [katolickiej?] swoje złowrogie obyczaje, że tyle już było złych doświadczeń z tą młodzieżą, że nie ma mowy.

Proszę Państwa, to była rozmowa z awangardą, naprawdę, domów kultury. Ćwiczyliśmy ten temat do godziny 2.00 w nocy. Byłem sam przeciwko ludziom, których traktowałem do tej rozmowy jako pełnych partnerów. Jest coś przerażającego w tej postawie. Np. ja zupełnie miałem inne wyobrażenie, prawdę mówiąc, nie jako wiceminister kultury i sztuki, tylko jako aktywny uczestnik ruchu Solidarności od lat – że tutaj aż się zaroi od młodzieży, że tu będzie mnóstwo dzikich

wprost awantur, które to awantury będą czynić młodzi rzecznicy Komitetów Obywatelskich, działaczy. Coś trzeba z tym zrobić, bo inaczej po prostu zginiemy, proszę Państwa. Ten ruch samorządowy, który ma się tworzyć, jeżeli on nie będzie jakoś nadawany z impulsów młodych ludzi – to, co my zrobimy?

Ja myślę, że tu trzeba odwagi nas starszych [bardziej] niż młodych. Takiej odwagi duchowej, takiej otwartości intelektualnej, nie wiem. Takiego otwarcia się na to doświadczenie obcości, bo to się stało już coś takiego – ja nie wiem, czy wy się zgadzacie – ale, że istnieje coś w rodzaju poczucia obcości, które zresztą jest obustronne. I że trzeba, z całą jakby odwagą przyrodzoną przeciw ludziom Solidarności, stawić czoła już w inny sposób tej rzeczywistości, nie na płaszczyźnie odwagi cywilnej wobec ponurych systemów politycznych i ponurych jego funkcjonariuszy, ale wobec takich problemów. Ja przepraszam, że tu tak sobie pozwoliłem.

### **Grzegorz Kaczmarek<sup>47</sup>:**

Można tak? Grzegorz Kaczmarek z Komitetu Obywatelskiego Solidarność w Bydgoszczy. Ja chciałbym wprowadzić nieco bardziej optymistyczny akcent i powiedzieć z kolei, może nie tyle o pewnych sukcesach, bo o tym nie ma sensu mówić, naszego Komitetu, między innymi dobrych kontaktach z młodzieżą i zrozumieniu tych spraw, ile o sprawach, o których tutaj się mało mówi. Postaram się krótko mówić.

Ale, i to też jest symptomatyczne, że również jak gdyby nieliczność przedstawicieli komitetów tu na tej sali, ale również jak gdyby nieliczny udział problemów średniego szczebla. Jest to jak gdyby maniera, która dotyczy tutaj nie tylko tej sali, tutejszej dyskusji. Albo mówimy na szczeblu bardzo ogólnym o pewnych projektach w skali kraju i właśnie językiem, no, przypominającym język minionej, mam nadzieję, epoki. Albo zaczynamy mówić o sprawach bardzo konkretnych, o szczegółowych przykładach, natomiast nie ma tego szczebla, sądzę, najbardziej interesującego dla nas, również z tego względu, że reprezentujemy jak gdyby administracyjnie ten szczebel pośredni.

I myślę, że na tym, moim zdaniem, właśnie średnim szczeblu, poprzez nasze komitetowe doświadczenia, sprawa kluczowa są – zresztą już pan minister mówił na ten temat – dwie kwestie, „ludzie i pieniądze”. Oczywiście, o pieniądzach nie chcę mówić, ponieważ o tym w tej komisji gospodarczej, mam nadzieję, się będzie mówić. Chociaż też jest symptomatyczne, że tak jak w poprzednia propaganda sukcesu mówiła wyłącznie o produkcji, tak w tej chwili przestaliśmy mówić o wytwarzaniu jakichkolwiek dóbr.

---

<sup>47</sup> Grzegorz Kaczmarek (ur. 1952) – dr socjologii; współpracownik opozycji w PRL; działacz Solidarności, od 1980 r. kierownik OPSZ przy ZR NSZZ „S” w Bydgoszczy. Represjonowany w stanie wojennym, zaangażowany w struktury podziemne „S”; w 1989 r. członek KO „S” w Bydgoszczy. (Dziękuję za pomoc p. dr Martynie Rojek-Kwiatek).

Natomiast sprawa ludzi. Sądzę, że w tej perspektywie średniego szczebla, podstawowa kwestia dla komitetów to kwestia, którą się nazywa w socjologii – aktywizacji. Aktywizacji społeczności lokalnych. Z naszych doświadczeń wynika, że jest to rzeczywiście problem podstawowy. Jesteśmy o tyle w dobrej sytuacji, że w dniu wczorajszym nasz szef Komitetu został wicewojewodą bydgoskim<sup>48</sup>. Mamy mnóstwo ofert, mnóstwo – przynajmniej jak na nasze możliwości, obsadzania bardzo wysokich stanowisk w województwie, w mieście. I nie jesteśmy w stanie sprostać tym ofertom. Wynika to z tej przyczyny, że w odróżnieniu od ustępującej, znów mam nadzieję, nomenklatury, jesteśmy czasami zbyt krytyczni, zbyt pokorni. A więc, problem jak gdyby wiary we własne siły i stworzenia, może takiego, może właśnie wiary trochę na wyrost, jest jednym z kluczowych, wręcz psychologicznych i socjologicznych problemów na szczeblu komitetów lokalnych.

Co do tego, bo poruszona została tu ta kwestia: przejmować władzę czy nie. Ja myślę, że ten problem jest pozorny, znaczy, my mamy pewne doświadczenia w tej dziedzinie. Jestem przekonany, że możemy wręcz nie doczekać wyborów, na które tak czekamy, jeżeli będziemy tylko czekać. Musimy chociażby dlatego wchodzić poprzez komitety w lokalne struktury władzy, żeby zdobyć to, czego nam najbardziej brakuje w tej chwili – doświadczenia. I przełamać ten swoisty kompleks w stosunku do władzy i w stosunku do nomenklatury. Ten kompleks jest bardzo silny. Przyznaję się tutaj o osobistych skrupułach, bo i pod moim adresem były kierowane propozycje objęcia jakiś stanowisk społecznych. Ten kompleks, który się przejawia w wielkim lęku wręcz przed obejmowaniem sformalizowanych ról społecznych, bo to w gruncie rzeczy o to chodzi w tej chwili. Dopóki te role były nieformalne, jakoś chętnie i dobrześmy się w tym czuli. Natomiast w tej chwili, kiedy te role trzeba niejako sformalizować, wycofujemy się rakiem niemalże lub, no właśnie, rodzą się w nas wielkie lęki. Uważam, że jest to konieczne, by zdobyć doświadczenie, chociażby to miało być doświadczenie zaledwie półroczne, do czasu wyborów. Jest ono konieczne, chociażby dlatego by przekazać pewne negatywne doświadczenia swoim następcom. Jeżeli myślimy w kategoriach społecznych, a nie wyłącznie jakiś osobistych problemów.

I druga sprawa – już będę kończył, przepraszam, że wbrew obietnicy się rozgadałem. Druga sprawa, w której też mamy pewne, powiedzmy i osiągnięcia, i problemy – jest to rzecz, którą ja nazywam – konieczność stworzenia swoistych lobby kulturalnych w terenie, na poziomie województw, może gmin, miast. Może lobby są niepopularne, natomiast sądzę, że kultura jako sfera szczególnej ochrony, kultura szeroko rozumiana, absolutnie potrzebuje takiego lobby. Ja już osobiście coś takiego montuję, to znaczy robię to – może w dwóch zdaniach jak to robię. Przede

<sup>48</sup> Marek Jarociński – zob. przyp. 47, s. 154.

wszystkim kontaktuję się ze środowiskami twórców, gdzie również te niestety kompleksy wśród tzw. artystów, jak mówią robotnicy z przekąsem, są bardzo silne jeśli chodzi o możliwość właśnie brania w swoje ręce pewnych spraw typu organizacyjnego. I mamy już konkretne sukcesy, np. dosłownie parę dni temu udało nam się po 11 latach niemożności wreszcie zmienić wojewódzkiego konserwatora zabytków. I przymierzamy się do szeregu innych personalnych zmian. No, tyle moich [uwag], jakichś doświadczeń czy konkretnych uwag na temat tego, co się dzieje w Komitecie u nas i co robimy. Jeżeli to tak Państwo odebrali, cieszyłbym się Dziękuję bardzo.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję. Pani Stanisława Grabska i później Pan.

#### **Stanisława Grabska:**

Chciałam nawiązać do tej sprawy młodzieży i stosunku do młodzieży. Ja odnoszę wrażenie, że wcale to tak nie jest, że ta młodzież nie zna autorytetów. Ta młodzież jest rozczarowana do pewnych autorytetów i szuka autorytetu. I tam, gdzie się spotyka z osobowym autorytetem – osobowym, który jej imponuje, ona to przyjmuje bardzo chętnie. Ja bym powiedziała, że poza tym potrzebuje, tak jak my wszyscy, potrzebuje wolności, [lecz] nie wie, jak to jeść. I tutaj wspomaganie organizowania się młodzieży, właśnie tych organizacji, które nie są organizacjami dla młodzieży – jak robił rząd [w czasach PRL], tylko organizują „się” [same]. Wszystkie takie czy inne harcerstwa, wszystkie inne tego typu organizacje, bardzo ważne.

Ja [wiem] z doświadczenia Okrągłego Stołu – myśmy tam bardzo źle potraktowali młodzież. Ta młodzież, zresztą zarówno niezależna studencka, jak harcerze, w końcu znaleźli troszkę oparcia w tej komisji, w której ja pracowałam na temat stowarzyszeń. I to, że trochę się ich poparło, oni mnie zaprosili potem na I zjazd Niezależnego Związku [Zrzeszenia] Studentów. Jak do mnie telefonował [zapraszający]: „My panią i Czartoryskiego<sup>49</sup> zapraszamy z serca, a wszystkich innych to tylko tak *pro forma*”. Więc jest taki potem oddźwięk. Tam, gdzie my tą młodzież poprzemy w jej usiłowaniach, dopomożemy, czy jakimś kontaktem, czy jakimś lokalem, czy jakimś poparciem, i poważnie potraktujemy – najważniejsze jako partnerów, tam my się z nimi dogadamy. To jest jedna sprawa, wcale nie jest tak trudno z nimi dogadać, jeśli się ich poważnie traktuje.

---

<sup>49</sup> Paweł Czartoryski (1924–1999) – profesor ekonomii, historyk nauki; od 1980 r. doradca Solidarności (członek Rady OPSZ), ekspert Krajowej Komisji Górnictwa „S”, w latach 80. XX w. wykładowca Duszpasterstw Ludzi Pracy i Duszpasterstw Rolników; w 1989 r. członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

Drugi moment, na który chciałam zwrócić uwagę, to sprawa właśnie organizowania rodzin. Dlatego że ludzie, którzy mają małe dzieci, przeważnie nam wypadają z pracy społecznej, kulturowej, wszelakiej, bo muszą tutaj zarobić, a tu mają małe dzieci. Natomiast, kiedy im pomagamy organizować „się”, jak właśnie ci rodzice różnych szkół, czy KIK-i, [które] zaczęły organizować nie tylko w klubach, ale poza klubami, w parafiach takie „Przymierze Rodzin”, [to te] najrozmaitsze tego rodzaju organizacje sprzyjają temu, żeby nie zrobiło się pęknięcie między rodzicami a dziećmi. Tylko razem robią coś. Znowu nie rodzice dla dzieci, tylko razem. I ta zasada wspomagania, tworzenia się organizacji, które ludzie dla siebie robią, jest, jak uważam, w całej pracy kulturowej absolutną podstawą. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę bardzo.

### **Eugeniusz Jaruzelski [Białystok]<sup>50</sup>:**

Eugeniusz Jaruzelski, Białystok. Proszę Państwa, ja w kilku zdaniach, chciałbym jednak troszeczkę na ziemię sprowadzić nasze rozważania. Chodzi o to, że Pan Minister Starczewski, pełen optymizmu, entuzjazmu, jak i Panowie Wertenstein i Krukowski, mówią o ludziach, o sprawach rodzenia się inicjatyw. Jest to bardzo ważne. Ale przepraszam, że powtórzę, przynajmniej stwierdzę banalną pozornie rzecz, że jednak domy kultury od wielu, wielu lat, to są domy dzieci i ludzi zupełnie starszych. Nie będę wymieniał, co robią dzieci, co starsi. Starsi tam – szachy czy warcaby, czy inne historie. Dzieci mają inne formy. Natomiast, nieładnie nazywana grupa społeczeństwa w wieku produkcyjnym, a i właśnie młodzieży była przez cały czas odpychana. Odpychana w ostatnich latach po prostu banalną sprawą, sprawą finansową. Kiedyś skompletowanie zespołu muzycznego to była sprawa kilku, kilkudziesięciu tysięcy złotych. Dziś zespół muzyczny, który chce grać, abstrahując od zespołów, czy to jest zespół fletów prostych jako jakiś niewymagający dużych nakładów – to jest wydatek 20 mln złotych. Fotografika, która rozwijała się kiedyś znakomicie – dziś z dnia na dzień, z godziny na godzinę niemalże rosną ceny i materiałów, i aparatury.

W związku z tym, stwierdzam, że poszukując nawet takich rzeczy, o których wspominał pan, jak Gardzienice, poszukując takich najbardziej form, powiedziałbym samorządowo-społecznych, to jednak od sprawy finansów nie uciekniemy. Jeżeli będziemy chcieli przyciągnąć młodzież, trzymając się tych spraw jak, mały wtręt – wiele klubów marzy do dziś o magnetowidzie. Będziemy musieli w takiej

---

<sup>50</sup> Eugeniusz Bil-Jaruzelski (1940–2007) – działacz i organizator instytucji kultury, w 1981 r. pracownik Zarządu Regionu NSZZ „S” Ziemia Białostocka, w latach 80. XX w. zaangażowany w działalność charytatywną, w 1989 r. członek Regionalnego KO „S” Ziemi Białostockiej.

czy innej formie, czy to, jak kolega wspominał, w formie fundacji jakiejś, jednak niemałe nakłady wygospodarowywać, żeby młodzież przyciągać do domów kultury. Ja teraz mówię o domach kultury li tylko. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę bardzo.

**Sylwester Wieczorek<sup>51</sup>:**

Sylwester Wieczorek, reprezentuję wojewódzki Komitet Obywatelski Solidarność w Ostrołęce, również Biuro Poselsko-Senatorskie [OKP], gdzie pracuję na etacie i mam nieco więcej czasu niż niektórzy z Państwa w Komitetach Obywatelskich na zajmowanie się sprawami, o których mówimy. Również pracowałem w domach kultury, później fizycznie w stanie wojennym. Chciałbym zwrócić tutaj uwagę na relację między Komitetami Obywatelskimi, a konkretnie, w dzisiejszym temacie, komisjami kultury tych komitetów a ministerstwem. Musi być łącznik pomiędzy ministerstwem a twórcami kultury i odbiorcami kultury. Tym łącznikiem może być ta siła w ruchu społecznym – Komitetów Obywatelskich. Na przykładzie Ostrołęki i inicjatywy, jaką podjęliśmy, chciałbym wykazać – komisja kultury, wbrew tutaj niektórym zdaniom, w Ostrołęce akurat zawiązała się jako pierwsza przy Komitecie Obywatelskim. Zaczęła funkcjonować, podejmować problemy i już angażować się w sprawy miasta i odnośnie [do] placówek wojewódzkich, również województwa.

Nie tylko weszliśmy do komisji wojewódzkiej i miejskiej Rady Narodowej, ale podjęliśmy tematy, niejako wyręczając tę [dotychczasową] władzę, która w tej chwili stoi bezczynnie. I bardzo dobrze w tym niewielkim mieście wojewódzkim, zorganizowana mafijnie i nomenklaturowo, trzyma się, nie robiąc nic w kierunku tych reform, do których dążymy.

Z tej racji, niezależnie, podjęliśmy inicjatywę opracowania kilkupunktowego programu rozwoju kultury w tym mieście i dla tego województwa. Głównie w sferze muzyki, plastyki i teatru amatorskiego, jak również opieki nad folklorem, tej właściwej opieki, a nie jak do tej pory rozumiano wykorzystywanie tego folkloru kurpiowskiego do celów ideologicznych, komunistów.

Doszlismy do wniosku, że w tym programie musimy zacząć od bazy lokalowej placówek kultury. I tutaj napotykamy dopiero na problemy. Wszystkie placówki kultury – muzeum, szkoła muzyczna, towarzystwo muzyczne, ośrodek kultury plastycznej i państwowe domy kultury – są albo w remoncie, albo są podejmo-

---

<sup>51</sup> Sylwester Wieczorek (ur. 1956) – działacz opozycyjny, przewodniczący Solidarności pracowników kultury i sztuki w Ostrołęce, redaktor pisma „Solidarność Ostrołęcka”; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Ostrołęce, kierownik miejscowego Biura Poselsko-Senatorskiego OKP. (Dziękuję p. Wioletcie Czaplickiej z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrołęce za pomoc).

wane inwestycje, bądź planowane. Żeby te sprawy sprowadzić na ziemię, mamy prawo twierdzić, iż władze dotychczasowe tej kultury, które utożsamiają się również z obecnym ministerstwem [sprawiają, że ]w ten sposób środowisko twórców i pracowników kultury, w terenie, lokalnie – niejako nieufnie podchodzi i do ministerstwa kultury. Ponieważ dyrektor wydziału kultury i dyrektorzy innych wydziałów związanych z tym ministerstwem, czy też wicewojewoda, niejako uwiarygodniają taką sytuację, siebie uwiarygodniając. Mamy problem w tej dziedzinie.

Natomiast Komitet Obywatelski dąży do tego, żeby udowodnić, że tak nie jest, społeczeństwu i twórcom, czy pracownikom kultury. To wyzwoliłoby dużo sił w tych ludziach, którzy są przygotowani – z rodowodem solidarnościowym, czy bez rodowodu solidarnościowego – do podjęcia tych reform, jakie w tej chwili możemy już realizować.

Wróć do tej inicjatywy, gdzie napotyka się na trudności. Doprowadziliśmy do, żeby to było jakoś formalnie, do powołania przez wojewodę komisji, tak potocznie mówiąc kulturalno-lokalowej w Ostrołęce. Zaproponowaliśmy obsadzenie, lokalizację placówek kultury najpilniejszych, to znaczy szkoły muzycznej i biblioteki. Warunki bardzo dobre, docelowe. Zrezygnowano by wtedy z dwóch inwestycji, czyli budowy – megalomański projekt – czyli budowy biblioteki wojewódzkiej czy głównej, jakby to nazwać – na miarę Krakowa bądź Warszawy. Takie projekty zostały zatwierdzone przez wojewódzką radę, na to poszły ogromne pieniądze, z których nie potrafią się rozliczyć władcy, do tej pory. Zysk mamy ekonomiczny i również docelowo potrafimy umieścić te placówki. Również mamy inne rozwiązania odnośnie [do] państwowych domów kultury na tym terenie.

Czego oczekujemy od ministerstwa? Właśnie, zadowolony jestem z tej propozycji spotkania 7 czy 6 stycznia, przedstawimy program i nasze, powiedzmy, propozycje kontaktów. Natomiast na dzień dzisiejszy potrzebna jest kontrola z udziałem czy przy udziale przedstawicieli Komitetu Obywatelskiego. Kontrola wszelkich poczynań, zarówno programu kulturalnego wydziału kultury, jak i rozdziału pieniędzy przekazywanych przez resort. Uważam, że komisja kultury Komitetu Obywatelskiego mogłaby również opiniować – w takim stadium jesteśmy, że czujemy się na takich siłach – mogłaby opiniować rozdział tych pieniędzy, przeznaczenie czy nawet doradzać kierunki pracy kulturalnej w mieście i w województwie. Dużą przeszkodą, zaznaczam, są obecni administratorzy kultury.

To może tyle. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, myślę, że będziemy pomału zmierzać ku jakiemuś zakończeniu. Oczywiście, wydaje mi się, że nie można tej dyskusji zakończyć, bo tak na dobrą sprawę dopiero ją zaczęliśmy i to nie jest określenie dosłowne, ale także metaforyczne. Dyskusja na temat kultury, oświaty, obywatelska, szeroka – być

może dopiero teraz się zaczyna. W stanie wojennym nie za bardzo był na to czas. Przy Okrągłym Stole też nie zawsze było miejsce. Przy wyborach – nie było czasu. Jaka była historia Komitetów Obywatelskich przez ostatnie miesiące, sami Państwo wiecie.

Powiem szczerze, że organizatorzy całego dzisiejszego spotkania, całej konferencji mieli duże wątpliwości, czy nie ograniczyć spotkania w sekcjach tylko i wyłącznie do tego co wydaje się wiodące, czyli sprawy samorządu terytorialnego, inicjatyw gospodarczych i no tych spraw takich, powiedzmy politycznych, najważniejszych. Ale uznaliśmy, że będzie też trochę osób chętnych, wstępnie pomyśleć, zastanowić się nad sprawami oświaty i kultury. Jest rzeczą niezmiernie ważną, byśmy o tym myśleli nie tylko w perspektywie doraźnej, tego wszystkiego, co jest konieczne i co trzeba zrobić bardzo szybko, ale także w perspektywie o wiele szerszej. Tu Jurek Wertenstein mówił, zresztą cały ten wątek poświęcony młodzieży na to wskazywał, że pewnym zjawiskiem społecznym i to dotyczącym nie tylko młodzieży – obecnie jest wzrost poziomu agresji, jest pewna neutralność wobec tego, czym się zajmuje całe społeczeństwo, albo dorosłe społeczeństwo.

Myślę, że nie tylko ta młoda część społeczeństwa, porażona stanem wojennym, która teraz powinna normalnie właściwie wchodzić w życie publiczne, ale także i ta generacja trochę starsza, która wprowadzała Solidarność i reszta społeczeństwa, wszyscy – możemy się dosyć niedługo znaleźć w sytuacji szoku. Zresztą, te wszystkie głosy, które świadczą – nic nie możemy zrobić, bo nie ma pieniędzy, bo nie ma pieniędzy. One są też, takim trochę niedobrym sygnałem, bo one hamują naszą inicjatywę. Dlaczego mówię o tym szoku, ponieważ, jak to dzisiaj wielokrotnie padało podczas spotkania plenarnego, te zmiany gospodarcze, które aprobujemy i które będą się w Polsce dokonywały, nie będą zmianami łatwymi. Procesy i koszty społeczne tych zmian mogą być bardzo trudne i to nie tylko trudne w sensie materialnym dla życia rodzin. Ja myślę, że nam w ogóle grozi bardzo poważny taki szok kulturowo-mentalnościowy. Przepraszam za to, może niezbyt zgrabne określenie. Grozi nam bowiem, znalezienie się jako społeczeństwu, i nie tylko właśnie tym ludziom młodym, w regułach gry i w rzeczywistości, która jest nieoswojona. I teraz, z tego choćby powodu, myślenie o kulturze, o instytucjach kultury, o tych miejscach spotkania, jak Wojtek Krukowski mówił, jest rzeczą niezbędną. Bo być może okaże się, że problemem za kilka, kilkanaście miesięcy, nie tylko będzie to, czy przez Związek Solidarność wyhamować jakiś strajk, tylko czy będzie istniało szerokie pasmo społecznych instytucji, które pozwolą ludziom odnajdywać się wzajem wobec siebie, jako ludziom w sytuacjach bardzo stresowych, zawodowych, kiedy będą tracili pracę, kiedy będą z trudem tej pracy szukali itd.

I wydaje mi się, że w naszych działaniach Komitetu Obywatelskiego myślenie na ten temat, tego zbliżającego się, grożącego nam szoku kulturowego już



się powinno pojawić. Również oczywiście byłoby niedobrze, gdyby te przeczuwane przez nas zmiany czyniły nas bezradnymi, powodowały, że nie będziemy wiedzieli, co zrobić.

Otóż to, co Państwo dziś powiedzieli, te różne inicjatywy, one są różnej skali i różnej wartości, powiem szczerze, ale są cenne, ponieważ są. Dobrze by było też sobie uświadomić, że najważniejszą rzeczą dla Komitetu Obywatelskiego jest ożywić tę tkankę społeczną. Jeśli ona zostanie ożywiona, to wtedy oczywiście i to zainteresowanie sprawami kultury, oświaty – ono też będzie rosło. Bo musimy zaczynać od całości, to znaczy od powiedzenia sobie, że w Polsce zostało zniszczone, albo zamrożone życie społeczne, na pewnym poziomie. I my teraz usiłujemy je odbudować, właśnie w tych środowiskach lokalnych...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.8\_strona B]

### **Prowadzący:**

Minister Starczewski zapowiedział spotkanie 6 stycznia [1990 r.], w sobotę, o godzinie 11.00, w Ministerstwie Kultury, poświęcone tym różnym inicjatywom i wyposażeniu samorządu terytorialnego w te instytucje kultury. Chciałbym też przypomnieć, że Ola Domańska, siedząca tu obok, zajmuje się sprawami kultury w Komitecie Obywatelskim i warto byłoby się z nią kontaktować, przysyłać różne informacje.

Dalej, chciałem powiedzieć, że podsumowanie naszej dyskusji, krótkie i zwięzłe, zostanie jutro przedstawione na posiedzeniu plenarnym. Również chciałem Państwu zaproponować, aby nawiązując teraz te różne kontakty między Komitetem Obywatelskim a ludźmi zajmującymi się oświatą, inicjatywami oświatowymi i kulturalnymi w komitetach regionalnych, lokalnych, żebyśmy może od razu zobowiązali się do przygotowania następnego spotkania. Może już nawet niekoniecznie w ramach jakiejś wielkiej, dużej konferencji, tylko wyłącznie poświęconego sprawom oświatowym i kulturalnym. Gdzieś na przełomie stycznia i lutego, myślę, że to jest realna szansa, żeby się do tego czasu przygotować i żebyśmy wszyscy troszkę więcej wiedzieli.

I ze swojej strony, ponieważ ja jestem działaczem związkowym, co nieustannie podkreślam, jednym z tych niewielu, którzy jeszcze decydują się zostać w naszym Związku, to chciałem tylko Państwu powiedzieć, że o takim programie myślimy tutaj w Regionie Mazowsze [NSZZ „S”]. Że przy tych, także oświatowo-kulturalnych koncepcjach, myślcie Państwo o Komitetach Obywatelskich, ale nie zapominajcie o Solidarności jako związku zawodowym. Współdziałanie w wielu tych spr-

wach, myślę, może przynieść o wiele mocniejsze owoce. A po drugie, zlikwiduje ten absurdalny, ambicjonalny spór o zakresy kompetencji.

To tyle, dziękuję Państwu bardzo za spotkanie. [gwar]

**Dziennikarz [pytanie do Prowadzącego]:**

Do czego żeście Państwo doszli?

**Prowadzący:**

Mamy, Panie Redaktorze, listę różną...

**Dziennikarz:**

Postulatów?

**Prowadzący:**

No, może tak nie jest. Doszliśmy do tego, że będzie stały kontakt, którym się Ola będzie zajmowała...

[niesłyszalny ciąg dalszy i gwar, liczne rozmowy w tle przez następne 5 minut].

[koniec nagrania]

## Posiedzenie zespołu „Prasa lokalna”

Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 102, 9 grudnia 1989 r., godz. 16.00

[ZAPIS-N6.5\_strona A]

### Prowadzący – Tomasz Roguski\*<sup>1</sup>:

Główni prelegenci jakby jeszcze się spóźniają, w związku z tym, myślę, że jakieś 10 minut będziemy musieli jeszcze poczekać.

[...] ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, posiadam ostatni numer „Informatora Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich”. Jeśli Panowie teraz, wykorzystując tę chwilę przerwy i opóźnienia, zechcą wyrazić jakieś zainteresowanie i kupić, to informuję, że ten informator kosztuje 200 zł i można podejść i zakupić. Albo właśnie... [gwar na sali]

[...] lokalne, ponieważ o tym wszyscy chyba jesteśmy przekonani i nie ma sensu powtarzać tych truizmów. Chodziło nam bardziej o to, aby ci, którzy zaczęli wydawać gazety lokalne, przedstawili, w jaki sposób im się udało, przedstawili sposoby, jak pokonali trudności, które powstają przed redaktorami i wydawcami. I jakby przez to pomogli tym, którzy dopiero zaczynają, stąd te problemy są jeszcze przed nimi.

I jeszcze jedno założenie, które sobie postawiliśmy: chodzi nam o propagowanie prasy przede wszystkim profesjonalnej. To znaczy, odchodzenie od modelu, który wykształcił się w czasie stanu wojennego, to znaczy od modelu bibuły, czyli kilkukartkowej, powielanej publikacji – raczej w kierunku gazet robionych przez zawodowców, drukowanych w profesjonalnej poligrafii. Doskonale wszyscy sobie zdają sprawę, że tylko taka prasa może wygrać z konkurencją gazet robionych dotychczas przez koncerny PZPR-owskie. I to jest jakby naszym przesłaniem.

---

<sup>1</sup> Tomasz Roguski – dziennikarz; działacz FMW; w 1989 r. sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ds. młodych dziennikarzy.

Chcemy, aby taka prasa rozwijała się w poszczególnych miejscowościach, w skali gminy, w skali województwa czy kilku województw.

Ponieważ nie ma, jak mówiłem, Pana Kirschke<sup>2</sup> i Pana Kazuły... A, Pan jest, przepraszam bardzo. To może zaczniemy właśnie od Pana. To znaczy, przedstawiłby Pan nam „Tygodnik Obywatelski Solidarności”.

### **Włodzimierz Kazuła<sup>3</sup>:**

Ja bardzo przepraszam, mam jeden egzemplarz tego „Tygodnika Obywatelskiego”. Jutro rano dostarczą z Bydgoszczy ludzie ten tygodnik, tak że będzie można się...

### **Prowadzący:**

W takim wypadku zaczniemy może od Pana Kazuły, który opowie nam o „Tygodniku Obywatelskim Solidarności”, piśmie wydawanym w Bydgoszczy.

### **Włodzimierz Kazuła:**

Szkoda, że moim przedmówcą nie jest człowiek z Poznania, który uruchomił gazetę codzienną<sup>4</sup>. Jest to, wydaje mi się, warte posłuchania, w jaki sposób dzisiaj dochodzi się do gazety codziennej, ponieważ, cóż, o „Tygodniku”... Tygodnik regionalny w regionie wielkości Bydgoszczy to na dziś, na początek przyszłego roku są takie koszty, że w zasadzie nie do przebrnięcia bez pomocy, jeżeli mamy mówić o prasie profesjonalnej. Aby „Tygodnik Obywatelski Solidarności” był rentowny, ja na początek przyszłego roku potrzebuję na start około 120 mln złotych na papier. Takie są koszty papieru. Oczywiście, jeżeli chce się wydawać ten „Tygodnik” na w miarę przyzwoitym papierze. Można to robić na gazetowym. Nie wiem też, jak wygląda sytuacja z papierem. Tuż przed wyjazdem [do Warszawy] rozmawiałem z...

[*W odpowiedzi na pytanie z sali*]

Nie, myślę, że na kwartał to około 120 mln, żebym mógł się w miarę, w ciągu tego kwartału, w miarę swobodnie poruszać. Ponieważ praktyki Ruchu<sup>5</sup>

---

<sup>2</sup> Marek Kirschke (1946–2006) – dziennikarz, animator kultury, współtwórca Teatru Ósmego Dnia, w latach 70. XX w. pracował w „Ekspressie Poznańskim”, „Przeglądzie Konińskim” i w Polskim Radiu Poznań. Założyciel i redaktor naczelny gazety „Dziennik Wielkopolan »Dzisiaj«”, powstałej w Poznaniu latem 1989 r. Zastępcą redaktora naczelnego był Juliusz Kubel, w redakcji pracowali także m.in. Janusz Grot, Stefania Golenia-Pruszyńska, Tomasz Pruszyński, Elżbieta Lembicz.

<sup>3</sup> Włodzimierz Kazuła (1949–2023) – dziennikarz i reporter gazet oraz czasopism w Bydgoszczy („Dziennik Wieczorny”, „Fakty”), w czasie wyborów czerwcowych 1989 r. zaangażowany w kampanię Solidarności, współzałożyciel pisma „Tygodnik Obywatelski Solidarności”.

<sup>4</sup> Mowa o Marku Kirschkem i gazecie „Dziennik Wielkopolan »Dzisiaj«”.

<sup>5</sup> Zob. przyp. 17, s. 404.

w stosunku do nas, zresztą chyba nie tylko do nas, są takie, że rachunki za druk [do zapłaty] otrzymuje się w tygodniu po wydrukowaniu gazety, natomiast pieniądze z PUPiK-ów<sup>6</sup>, z kolportażu [zysk pisma] – gdzieś tak z miesięcznym opóźnieniem. Czyli chcąc wystartować z gazetą, trzeba mieć środków przynajmniej na 5–6 numerów przygotowanych, żeby wytrzymać.

Więc, jak w Bydgoszczy, w ośrodku w sumie niewielkim, udało nam się z tą gazetą zastartować? Przez pierwsze dwa miesiące pracowaliśmy w zasadzie bez pieniędzy, bez wynagrodzenia. Zaczynaliśmy pod koniec czerwca [1989 r.], pierwsze pobory to gdzieś był początek września. Pożyczaliśmy pieniądze z RKO... Z Regionalnego Komitetu Organizacyjnego [NSZZ „S”] pożyczaliśmy ponad 30 mln złotych, więc te 30 mln starczyło nam na wydawanie gazety do końca roku, bo ciągle jesteśmy w deficycie. Świąteczny [numer] będzie numerem 13-tym, łączonym 13/14. Także prognozy jakby na przyszły rok w sprawach papieru nie są złe. Rozmawiałem z dyrektorem Skolwina<sup>7</sup>, skąd można uzyskać papier offsetowy 70-gramowy. To jest taki, no, potrzebny na wydawanie tygodnika i papier na gazetę codzienną. Już teraz trzeba składać zamówienie, jeżeli się chce otrzymać ten papier w pierwszym kwartale [1990 r.]. Ceny na dziś to jest 2700 zł za kilogram papieru na wydawanie gazety, 3300 zł na ten papier offsetowy, lepszy. Nasza gazeta jest wydawana właśnie techniką offsetową. W Bydgoszczy mamy znakomite zaplecze poligraficzne, jest nowa duża drukarnia.

No, niestety, nie mamy sponsorów. W ogóle naszym zamysłem jest, żeby nakładem dojść do opłacalności pewnej, czyli gdzieś do wysokości 50–60 tys. egzemplarzy, więc na dziś potrzebne nam jest wsparcie finansowe. Po to od numeru dziesiątego rozpoczęliśmy kolportaż tego „Tygodnika” na terenie całego kraju. I stąd pewna propozycja wydawców, by stał się on jedną z centralnych gazet ruchu obywatelskiego. Czyli jakby propozycja i o wsparcie w tekstach czy o współpracę z nami również do Państwa. Tak na dziś. Jeżeli jakieś pytania, bardzo proszę.

### **Prowadzący:**

Może to przyda się niektórym z Państwa, chciałbym, żeby Pan mógł powiedzieć o tym, w jaki sposób organizowaliście Państwo zespół redakcyjny? Znaczący, czy to nie była...

---

<sup>6</sup> Powstałe w 1952 r. z przekształcenia Przedsiębiorstwa Kolportażu Prasy i Książki „Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki (PUPiK); w 1973 r. „Ruch” wszedł w skład RSW „Prasa–Książka–Ruch” (zob. przyp. 17, s. 404).

<sup>7</sup> Fabryka Papieru Szczecin Skolwin, działająca do końca 2007 r.

**Włodzimierz Kazuła:**

Zespół redakcyjny jest mieszany. Połowa zespołu to są ludzie z Solidarności, połowa sympatycy, w sumie zespół liczy sześć osób, w tym trzy osoby pracują na pełnym etacie. Wszyscy...

**Głos z sali:**

Przepraszam, a czy pozostałe...*[niesłyszalne]*

**Włodzimierz Kazuła:**

Są zatrudnione na ryczałcie. Dwoje pracuje w radio, w rozgłośni bydgoskiej i jeden fotoreporter jest artystą fotografikiem. To są osoby zatrudniane na ryczałcie, tak że zespół jest szczupłutki.

**Głos z sali:**

Czy profesjonalnie... *[niesłyszalne]*

**Włodzimierz Kazuła:**

Profesjonalnie. Wszyscy to są dziennikarze. Proszę?

**Głos z sali [ten sam, co poprzednio]:**

Skąd, z jakich...*[niesłyszalne]*

**Włodzimierz Kazuła:**

To znaczy, ja mówię o tym zespole – wszyscy mają po kilka, kilkanaście lat stażu... Z „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” głównie, z „Faktów”. „Fakty” – tygodnik i „Ilustrowany Kurier Polski”<sup>8</sup>.

**Głos z sali [ten sam, co poprzednio]:**

Jaki nakład i zwroty?

**Włodzimierz Kazuła:**

Numer zerowy ukazał się w sierpniu [1989 r.], tak staraliśmy się, żeby na rocznicę Sierpnia [1980 r.] wydać zerowy numer. Ukazał się w nakładzie 38 tys. egzemplarzy, sprzedał się prawie do zera. Ten numer zerowy był w sprzedaży około trzech tygodni i poza tym był takim okazjonalnym numerem, w związku z tym nie było kłopotu ze sprzedażą. Numer pierwszy, który wyszedł w nakładzie 32 tys. egzemplarzy, sprzedał się w 50 proc. Połowa wróciła. W związku z tym

---

<sup>8</sup> „Fakty” (tygodnik) i „Ilustrowany Kurier Polski” (gazeta codzienna) w czasach PRL ukazywały się w Bydgoszczy.

po dwóch numerach w nakładzie powyżej 30 tys. egzemplarzy dosyć zdecydowanie zmniejszyliśmy nakład, żeby wytworzyć może jakiś taki głód [czytelniczy]. Zeszliśmy o połowę, gdzieś do 15–17 tys. Jest to zła praktyka, bo w ogóle schodzenie z nakładem jest pewną klęską dla gazety. W związku z tym do numeru piątego w zasadzie ten deficyt się pogłębiał, bo zwroty nie malały, a drukowaliśmy to w nakładzie 15–17 tys.

**Głos z sali:**

I dalej było słabo?

**Włodzimierz Kazuła:**

Dalej było. Ciągle na tym poziomie między 40 a 58 proc. zwroty się utrzymywały. Od numeru ósmego zdecydowanie podnieśliśmy nakład. Zwroty nie zmniejszyły się, w związku z tym automatycznie, jakby te planowane dochody, bo w tej chwili dopiero wpływają do nas pieniądze za piąty–szósty numer, ale te planowane dochody będą wyższe. No i od numeru dziesiątego jesteśmy w nakładzie ok. 40 tys. egzemplarzy, ale dziesiąty numer już poszedł w 18 tys. na kraj.

**Głos z sali [ten sam, co poprzednio]:**

Rozumiem, planowanych... [*nieślyszalne*]

**Włodzimierz Kazuła:**

Proszę Pana, ja już powiedziałem, że 30 mln pożyczonych z RKO [Regionu Bydgoskiego NSZZ „S”] starczyło nam na utrzymanie redakcji do końca roku, do tego ostatniego trzynastego łączonego numeru świąteczno-noworocznego. I przy tym, gdzieś około 50 proc. pożyczki po wydaniu świątecznym już będziemy w stanie spłacić. Czyli deficyt około 15 mln po kwartale wydawania [pisma].

**Iwona Śledzińska\*<sup>9</sup>:**

Czy „Tygodnik” [*nieślyszalne*], czy głównie, o to chciałam zapytać, był tygodnikiem głównie Regionalnej Komisji, czy był tygodnikiem Komitetu Obywatelskiego?

**Włodzimierz Kazuła:**

Tak jak ze stopki [redakcyjnej] to wynika, wydawcami jest Komitet Obywatelski [woj. bydgoskiego] i RKO [„S”]. Natomiast pomysłodawcami, ludźmi, którzy

---

<sup>9</sup> Iwona Śledzińska (Śledzińska-Katarasińska) (1941–2024) – absolwentka wydziału filologicznego UŁ, dziennikarka („Dziennik Łódzki”, „Głos Robotniczy”); negatywnie zweryfikowana w stanie wojennym; w 1989 r. członkini KO „S” (M. Edelmana) w Łodzi, organizatorka kampanii wyborczej „S”, następnie tworzyła łódzki dodatek „Gazety Wyborczej”.

czuwali nad wydaniem tego tygodnika, byli członkowie Komitetu Obywatelskiego. RKO podeszło do inicjatywy z wielką sympatią i wspierało nas, o czym świadczy choćby pożyczka.

**Iwona Śledzińska\*:**

Czyli w tej chwili, powiedzmy, nie ma, że już tylko RKO. Nie ma?

**Włodzimierz Kazuła:**

Nie ma.

**Iwona Śledzińska\*:**

Zmieniła się zdecydowanie sytuacja [*nieślyszalne*]...

**Włodzimierz Kazuła:**

Również, prawdopodobnie dla „Tygodnika”. Trochę się obawiam, ponieważ wizje nowego przewodniczącego Regionu Bydgoskiego „S” jakby trochę się rozmiągają z pewnymi planami wydawniczymi „Tygodnika”. Zakładaliśmy, że ten „Tygodnik” będzie pismem obywatelskim. Zawieszenie „Tygodnika” między Komitetem Obywatelskim a regionalną strukturą związkową dawało dziennikarzom gwarancję, pewną niezależność. Natomiast wczoraj do późnego wieczora trwały wybory w Bydgoszczy, wygrał je Jan Rulewski. Więc z jego wystąpienia [wynika] ta wizja „Tygodnika”, [że] to jest tygodnik związkowy. Oczywiście, nie miał uwag pod adresem zespołu redakcyjnego, natomiast on widzi, że „Tygodnik” powinien być związkowy. No, Rada Programowa powinna właśnie rekrutować się z członków Zarządu Regionu. Jak to się dalej potoczy, jeszcze nie wiem. Wczoraj wieczorem się skończyły...

**Iwona Śledzińska\*:**

Ja pytam, ponieważ jestem z Łodzi i myśmy się nie zdecydowali na wydanie... [*nieślyszalne*] Takiej energii, sił, środków i pieniędzy... [*nieślyszalne*]

**Włodzimierz Kazuła:**

Powiem może, skąd tak niski deficyt – 15 mln, mimo, no, w miarę dosyć niskiego nakładu. Udało nam się tanio kupić papier w Kwidzynie<sup>10</sup>, udało nam się kupić od razu dużo papieru. Na przełomie sierpnia i września kupiliśmy po 1000 zł offset III klasę, z Kwidzyna, jeździliśmy sami po ten papier i zaopatrzyliśmy się w papier do końca roku prawie. No dzisiaj w Kwidzynie mówi się o 80-gramowym papierze za 3550 zł za kilogram, a mówi się również, że te ceny mogą w przyszłym roku pójść dwukrotnie do góry.

<sup>10</sup> Zakłady Papiernicze w Kwidzynie.



**Iwona Śledzińska\*:**

Przepraszam bardzo, a co będzie dalej, jeśli skończy się papier? Założmy... [*nie-słyszalne*]

**Włodzimierz Kazuła:**

Pismo jest *de facto* pismem obywatelskim, jest pismem Komitetu Obywatelskiego. Na pewno będziemy starali się nie dopuścić do konfliktu. Natomiast ono jakby obywatelskiego oblicza zmienić nie może. Jeżeli zarząd [Regionu] będzie chciał wydawać swoją gazetę, to przypuszczam, że będzie to jakiś biuletyn, bo za duże to są pieniądze, żeby wydać. Natomiast my tu w jakiś sposób staramy się wyprzedzać sprawę. Otóż, powstaje fundacja wspierania demokracji lokalnej, ale – bydgoska – „Fundacja Civitas”, taką ma nazwę<sup>11</sup>. I tu liczymy, że poprzez tę Fundację znajdziemy trochę środków na utrzymanie w najbliższym okresie, a nie wykluczone, że i wsparcie tutaj ruchu obywatelskiego mieć będziemy.

**Uczestnik obrad:**

[*nie-słyszalne*] [...] to odnoszę wrażenie, że w tym, co Pan powiedział, była [*nie-słyszalne*] wyście na dobrą sprawę zrezygnowali z koncepcji lokalnej gazety obywatelskiej, czy tak?

**Włodzimierz Kazuła:**

Sytuacja finansowa nas niestety do tego zmusiła. Staramy się jednak zachować tę problematykę Pomorza, Kujaw, Pałuk, regionalną problematykę. Wydaje nam się, że ona może interesować nie tylko na terenie Pomorza i Kujaw, może interesować również w kraju. Natomiast w momencie, gdyby pismo to miałoby szansę stać się jednym z pism ruchu obywatelskiego, wówczas, no, oczywiście zmieniłby się jego profil zupełnie. Przestałoby być pismem regionalnym.

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Przepraszam, jeszcze jedno. [*nie-słyszalne*] ... czyli głównym powodem takiej sytuacji jest sytuacja ekonomiczna?

**Włodzimierz Kazuła:**

Ekonomiczna. Dlatego mówiłem, że żałuję, że nie ma człowieka z Poznania, który uruchomił tam pismo codzienne. Ponieważ region, miasta wielkości od 100, może powyżej 100 tys. mieszkańców – mają szansę, wydaje mi się, uruchomić codzienne pismo, pismo dochodowe.

---

<sup>11</sup> „Pomorska Fundacja Civitas” – utworzona w Bydgoszczy jesienią 1989 r. przez Zarząd Regionu „S” oraz KO „S”.

**Uczestnik obrad [z Torunia]:**

Mam pytanie. Czy Zarząd Regionu nie mógłby na przykład, zamiast dopłacać do Pańskiej gazety, po prostu [kupić] sprzęt, offsety i inne [*niezrozumiałe*], może na skromniejszym jakimś wydaniu, ale jednocześnie byłby zysk, bo przecież maszyna stoi i można komunikaty i informacje [*nieślyszalne*]. Jednocześnie offsety nie są tak drogie, jak jakiś sprzęt, który używają gazety [*niezrozumiałe*]. Uważam, że zarządy regionów [„S”] powinny zainwestować w maszyny offsetowe, które będą dzień i noc wykorzystywane.

**Prowadzący:**

Chwileczkę, to może ja zwrócę na coś uwagę. Proszę Państwa, musimy zdać sobie sprawę, że w tej chwili maszyna offsetowa [drukarska] typu Romayor, która pracuje w formacie A3, nowa, kosztuje w handlu detalicznym, normalnym, około 8 tys. dolarów. To nie są małe pieniądze.

**Uczestnik obrad [z Torunia]:**

[*nieślyszalne*] ...8 mln, 12 mln, to jest powiedzmy sprzedaż niektórych przedsiębiorstw. Nie stać nas było na kupienie ostatnio [...] [*niezrozumiałe*] [*dyskusja na sali*].

**Uczestnik obrad:**

Ale to są wszystko maszyny zużyte już. [*nieślyszalne*]

**Uczestnik obrad [z Torunia?]:**

Myśmy wystąpili do [*niezrozumiałe, gwar*] nie o zakup, ale ułatwienie zakupu. O poparcie. I my byśmy opracowywali wszystkie materiały dla [*niezrozumiałe*]. Ponieważ odmówiono nam poparcia, założyliśmy spółkę, która 10 proc. dochodu daje na Solidarność TZL<sup>12</sup> [*niezrozumiałe*], żeby wspomagać Solidarność. [*nieślyszalne*] U nas nie ma żadnych normalnie dotacji zewnętrznych. Jest to powstanie grupy, kilku osób, zapaleńców, którzy dokonują, deficyt pokrywają [*niezrozumiałe*] z czego innego. Na tym polega gazeta. Spółka produkuje inne rzeczy, żeby móc dołożyć...

**Prowadzący:**

Do gazety, tak.

---

<sup>12</sup> Toruńskie Zakłady Lotnicze.

**Uczestnik obrad [z Torunia]:**

I w tym wypadku [*niezrozumiale*] jestem zdziwiony, że TZL odmawiają wsparcia, tylko żeby pokazać maszyny, bo na pewno jest w tym momencie taka maszyna [...] [*niezrozumiale*] Ja np. chodziłem prywatnie i znam dwa punkty, dwa miejsca, gdzie... Normalnie nie mieliśmy 10,5 miliona, żeby kupić normalnie na chodzie [*niezrozumiale*]. To przecież za bezcen. I dużo jest tych ludzi, jakaś informacja w jednym miejscu... Przepraszam, nie zdradzę gdzie. Poszedłem do dyrektora przedsiębiorstwa – taką drogą dowiedzieliśmy się, że tam stoi [maszyna drukarska] Romayor zaproponowaliśmy współpracę, nie wiem, jak oni podejną. My będziemy jakieś egzemplarze im drukować, za to oni dopuszczą nas do wydruku gazety czy jakiś informatorów. I takie są możliwości, skoro [*niezrozumiale*] Radziłbym Państwu zasięgnąć informacji... w przedsiębiorstwach były pozakupowane urządzenia offsetowe. [*nieślyszalne*] Gdzieś tam w magazynach stoją, na terenie.

**Włodzimierz Kazuła:**

Wie Pan, bydgoskie RKO [*niezrozumiale*], mówimy o profesjonalnej prasie, a nie...

**Głos z sali:**

Proszę Pana, my robimy też profesjonalną prasę [*niezrozumiale*]...

**Prowadzący:**

To może właśnie chodziłoby o to, żebyśmy się tutaj nie skupiali na jednej gazecie i żeby Państwo nie zasypywali Pana gradem pytań, tylko żeby każdy z Państwa powiedział, jakie ma doświadczenia na ten temat. To może zaczniemy od Pana, bo Pan...

**Głos z sali:**

Znaczy zrobiliśmy gazetę zupełnie inaczej, bo tak jak kolega...

**Prowadzący:**

Czy mógłby Pan mówić od razu kto, jaka gazeta, dobrze?

**Czesław Rawdo\*<sup>13</sup>:**

„Gazeta Obywatelska”, Koszalin<sup>14</sup>. W zasadzie dopiero drugi numer wydaliśmy, pierwszy był sondażowy [*nieślyszalne*] Po dwutygodniowej przerwie od 10-go zaczęliśmy już cyklicznie drukować gazetę.

---

<sup>13</sup> Czesław Rawdo – redaktor naczelny „Gazety Obywatelskiej” w Koszalinie.

<sup>14</sup> „Gazeta Obywatelska” – pismo KO „S” (tygodnik) powstałe w 1989 r. w Koszalinie.

**Prowadzący:**

To jest ta gazeta, proszę Państwa, żeby wszyscy...

**Uczestniczka obrad:**

To może ją puścimy, że tak powiem...

**Prowadzący:**

Dobrze.

**Czesław Rawdo:**

Wyszliśmy z zupełnie innych założeń, już wybraliśmy zawodowych dziennikarzy do „Gazety”, oparliśmy się po prostu na ludziach, którzy chcieli. Zrobiliśmy trzon gazety cztero–pięcioosobowy, dwie osoby w zasadzie są tylko na etatach, ponieważ zrobiliśmy tak, że ja jestem prezesem spółki, która wydaje gazetę, równocześnie jestem w „Gazecie” na etacie, nie biorę za to pieniędzy, ponieważ celem jest wydawanie, nie branie pieniędzy. Więc reszta ludzi pisze artykuły i za to dostaje tzw. wierszówki. Płacimy im na podobnej zasadzie, jak „Gazeta Wyborcza”, czyli [*niezrozumiale, gwar na sali, rozmowy w prezydium*], robimy na tej zasadzie i wyceniamy. To są pieniądze rzędu około pół miliona za wierszówki na tygodnik, 16-stronicowej gazetę. No, w tej chwili stoimy przed takimi problemami, jak kolega. Musimy mieć na przyszły rok papier, ale to są już trochę mniejsze sumy, bo musimy mieć 50 ton na cały rok papieru. To jest gdzieś koło 200 mln złotych.

**Uczestniczka obrad:**

Skąd to [*weźmiecie*]?

**Czesław Rawdo:**

Właśnie nie wiem, bo w tej chwili [*niezrozumiale*], które prowadzimy, niestety zaczyna strasznie iść do tyłu. Co tydzień tracimy na każdym numerze gazety. To nie są sumy kilkuset tysięcy, tylko dochodzą do milionów. Nakład się rozchodzi, muszę powiedzieć Państwu, cały. Zapotrzebowanie jest bardzo duże na tę gazetę, nakład z 3,5 tony do 2,5 tony, nakład [taki jak] gazety codziennej, drukowanej przez PZPR<sup>15</sup> [*gwar*]. Tak, ale oni mają papier, oni mają drukarnie. „Gazeta” niestety upadnie z tego względu, że do końca roku jeszcze pociągniemy, narażając firmę praktycznie na krawędź [*niesłyszalne*], wyjdziemy z tego, ale będziemy musieli przerwać druk gazety. Mimo że mamy telefony, listy i poparcie kurii biskupiej, znaczy to są słowa, tylko słowa. Komitet Obywatelski nie dał złotówki, Solidarność nie dołożyła złotówki. Ale żądają natomiast, żebyśmy natomiast

---

<sup>15</sup> „Głos Koszaliński” – organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie.

[niezrozumiałe] umieszczali ich [niezrozumiałe]. My stworzyliśmy gazetę niezależną. Dajemy szansę KPN-owi<sup>16</sup>, dajemy szansę [niesłyszalne]. Dajemy ludziom powiedzieć wszystko, ponieważ nazwa „Gazeta Obywatelska” [zobowiązuje], wszyscy po prostu mają możliwość mówienia [niesłyszalne]. Z kolei zapotrzebowanie na gazetę nie jest większe niż 15–20 tys. [niesłyszalne]. Drugi nakład zrobiliśmy 15 tys., który się sprzedaje. Pierwszy poszedł, 300 zwrotów było na całe województwo [niesłyszalne]. To jest też trochę wina RSW „Prasa”<sup>17</sup> [niesłyszalne] No, jest jeszcze szansa utrzymania „Gazety” do pierwszego [niesłyszalne].

**Prowadzący:**

Ja może przerwę na chwileczkę Państwu, ponieważ przyszedł Pan Grzegorz Boguta, który będzie osobą kompetentną w sprawach papieru [niezrozumiałe].

**Grzegorz Boguta<sup>18</sup>:**

Proszę Państwa, przede wszystkim, informacja – nie jestem producentem papieru. Tu trzeba wcisnąć?

**Prowadzący:**

Wciśnij [przycisk mikrofonu].

**Grzegorz Boguta:**

Ja się może przedstawię, bo nie wiem, czy Państwo się orientujecie, czym się zajmuję. Ja przez kilkanaście lat funkcjonowałem w podziemiu [opozycji] jako współzałożyciel, a od [19]81 r. – no, szef niezależnej oficyny wydawniczej, chyba największego podziemnego wydawnictwa. Obecnie jestem, zostałem zaproszony przez panią minister Cywińską do, powiedzmy, takiej funkcji doradczej do spraw ruchu wydawniczego. I jak Państwo się orientujecie, w ostatnim okresie [trwa]

---

<sup>16</sup> KPN – Konfederacja Polski Niepodległej.

<sup>17</sup> RSW „Prasa-Książka-Ruch” [RSW „Prasa”] – Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” powstała w 1973 r. z połączenia Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa” z oficyną wydawniczą „Książka i Wiedza” oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”. RSW „Prasa” była monopolistą na rynku wydawniczym prasy i książki w czasach PRL. Stanowiła ważne źródło dochodów PZPR, która miała 100% udziałów. Była to instytucja dotowana przez budżet państwa, otrzymywała ulgi podatkowe i preferencyjne kredyty (przyznane także w 1989 r.). W 1988 r. RSW „Prasa” wydawała 45 gazet codziennych i 235 czasopism (łącznie nakład 3,5 mln egz.).

<sup>18</sup> Grzegorz Boguta (ur. 1952) – dr nauk przyrodniczych; działacz opozycji demokratycznej, w 1977 r. wraz z Mirosławem Chojeckim stworzył Niezależną Oficynę Wydawniczą „NOWA”; internowany w stanie wojennym, członek KO przy LW, uczestnik obrad „Okrągłego Stołu”, od jesieni 1989 r. doradca minister kultury w rządzie Tadeusza Mazowieckiego Izabelli Cywińskiej.

chyba dość nerwowa batalia, i pytanie o to, co będzie z papierem w przyszłym roku – bardzo strategicznym materiałem do produkcji i książek, i pism, gazet. Decyzja jednoznacznie podjęta, zresztą nie tylko w murach Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale przede wszystkim decyzja podejmowana przez kręgi, lobby gospodarczo-przemysłowe naszego rządu – ta decyzja była jednoznaczna, trzeba znieść wszelkie typy reglamentacji, łącznie z reglamentacją papieru. I jest to zresztą zgodne z duchem porozumienia Okrągłego Stołu, komisji ds. środków masowego przekazu, gdzie ten postulat był dość jednoznacznie przez ówczesną stronę solidarnościowo-opozycyjną podnoszony. Natomiast jedno jest pewne, my wszyscy nie jesteśmy przygotowani do tej operacji. Mówimy wszyscy, bo rozumiem, że tu znaleźli się, podobnie jak ja, przedstawiciele konsumentów papieru. Czyli ludzie, którzy chcą wydawać gazety, książki w sposób niezależny, prawda, czyli startują z bardzo skromnym kapitałem. W sytuacji, w której rząd nie będzie dawał praktycznie żadnych kredytów, bądź będzie dawał te kredyty z takim oprocentowaniem, że akurat właśnie działalność wydawnicza nie pozwoli na łagodzenie skutków inflacji, by można by te kredyty w sposób poważny potem zwrócić. To zresztą np. w tej chwili jest już problemem „Gazety Wyborczej”, która przecież wzięła na samym początku swojej działalności kredyt i nie wiadomo, jak to będzie z płatnościami. To było zresztą ciekawe, można byłoby się dowiedzieć, szkoda, że tu nie ma nikogo z „Gazety Wyborczej”...

### Głos z sali:

Jest.

### Grzegorz Boguta:

Aha. A, jest pan Marek[?]<sup>19</sup> właśnie. To są bardzo ciekawe doświadczenia z tych pierwszych miesięcy prowadzenia tego typu gazety. Więc sprawy papieru, to jest pewnego rodzaju w tej chwili oczywistość, że ten kto będzie miał pieniądze, będzie mógł papier kupić. Zresztą akurat, właśnie w końcówce tego roku już widać, że papier jest dostępny, tylko że trzeba po prostu przyjechać z gotówką bądź z czekiem potwierdzonym – to jest ten system płatności. Ponadto już cena papieru w Polsce, właśnie w wyniku tego, że już od wielu miesięcy zniesiono dotacje do produkcji, powoli zaczyna zbliżać się do ceny światowej. I tu już, tak jak rozmawiałem wczoraj czy przedwczoraj w „Gazecie Wyborczej”, oni znaleźli w tej chwili bodajże w Szwecji możliwość zakupu papieru, nawet nieco tańszego niż papier produkowany w Polsce. Dla Państwa informacji – tona takiego papieru, papieru

---

<sup>19</sup> Tożsamości tej osoby nie udało się ustalić, pomimo rozmów telefonicznych z p. Grzegorzem Bogutą oraz red. Markiem Beylinem i red. Markiem Kossakowskim, którzy w 1989 r. pracowali w „Gazecie Wyborczej”.

gazetowego, kosztuje 560 dolarów. To teraz, w zależności oczywiście od kursu, który zostanie ustalony w przyszłym roku, tego kursu wewnętrznej jednolitej wymiany złotówkowo-dolarowej, od tego będzie zależało, czy będzie się opłacało taki papier z Zachodu sprowadzać, czy też nie.

Myślę, że mogą tutaj Państwo nawet zawiązywać coś w rodzaju struktur poziomych, bo będzie się opłacało np. sprowadzać papier w większej ilości, szukając, że tak powiem wspólnego, znaczy występując jako jeden klient wobec zachodniego kontrahenta, bo im więcej papieru się na raz zamówi, to tym lepsza startowa pozycja w negocjacjach cenowych. Tak, no ale to nie tylko jest taki problem, bo drugą kwestią są – kwestie poligraficzne. I jaka jest sytuacja w tej dziedzinie? To Państwo się orientujecie, że w Polsce, tak generalnie rzecz biorąc, są dwie sieci dużych zakładów graficznych. Jedne podlegają RSW „Prasa”, drugie podlegają Ministerstwu Kultury i Sztuki. Są tam drobne wyjątki, bo są dwa duże zakłady graficzne w gestii Ministerstwa Edukacji Narodowej, jedno pod Ministerstwem Finansów, ale ten generalny taki opis jest prawie, prawie słuszny.

I teraz tak: jeżeli będą obowiązywały w przyszłym roku twarde reguły gry ekonomicznej, filozofia pieniądza, to z pewnością będzie można w sposób łatwy nawiązać kontakty handlowo-produkcyjne z zakładami graficznymi, które są w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki. Część z nich, zresztą, do tej pory drukuje również gazety koncernu RSW „Prasa”, co zresztą powoduje pewne problemy finansowe tych zakładów. To dla przykładu mogę podać, że w tej chwili „Nowiny Rzeszowskie” w Rzeszowie są drukowane przez Rzeszowskie Zakłady Graficzne, a gazeta ostatnio zalega z płatnościami, w związku z tym, myślę, że tam się znajdzie miejsce dla każdego klienta, który jest gotów być rzetelnym w płatnościach, [być] rzetelnym płatnikiem.

Tu jest pewna niewiadoma, bo w tym roku w ogóle zawałił się system bankowy i to jest jedna z przyczyn właśnie takiego rozczłonkowania płatności, że wszyscy wszystkim zalegają z pieniędzmi, a w ogóle nie można tych pieniędzy znaleźć w kraju. I sądzę, że najważniejszą rzeczą w tej chwili przy starciu z gazetą będzie umiejętność zdobywania pieniędzy. To łatwo jest oczywiście mówić – umiejętność zdobywania pieniędzy, bo tych pieniędzy rzeczywiście prawie nikt nie ma, znaczy rząd nie będzie dawał w tej chwili żadnych dotacji. System dotacji został całkowicie przystopowany jako pewien system demoralizujący. Tylko dwa centralne fundusze, po wielkich bojach utrzymano – to jest Fundusz Nauki i Rozwoju Techniki<sup>20</sup>

<sup>20</sup> Centralny Fundusz Nauki i Rozwoju Techniki ustanowiony w 1985 r. na mocy ustawy o Centralnym Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki. Dysponentów środków Funduszu na działalność badawczo-rozwojową ustalało Prezydium Komitetu ds. Nauki i Postępu Technicznego przy Radzie Ministrów, a „dysponentem środków przeznaczonych na wspomaganie wdrożeń” był minister kierownik Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń. Fundusz zlikwidowany został w 1990 r.

oraz Fundusz Rozwoju Kultury<sup>21</sup>. To są takie dwa instrumenty w rękach ministra Samsonowicza i minister Cywińskiej, które tylko w niewielkim stopniu mogą być skierowane na kredytowanie czy dotowanie pism, czasopism, bądź wydawnictw książkowych. Ponieważ oba te ministerstwa jeszcze mają szereg innych zadań, które należy wspierać.

Atmosfera tutaj jest bardzo napięta, dlatego że przechodzimy z dotychczasowego systemu, takiego bardzo opiekuńczego w kulturze i w nauce, do systemu wartości takich liberalnych. I sami siebie zapytujemy, jakie są możliwości wolnej gry sił w kulturze i nauce. I nie zawsze potrafimy na to sami znaleźć prostą odpowiedź. No, niemniej jednak w tych działaniach Ministerstwa Kultury, które ja bym chciał tu bardzo podkreślić, no to jest próba wywierania nacisku na Ministerstwo Finansów, by trochę złagodzić system podatkowy w działalności wydawniczej, dotyczy to zarówno wydawania książek, jak i pism, gazet.

Niemniej jednak pewnym zalecanym przez Ministerstwo Finansów sposobem unikania podatków – bo to przecież będzie wkrótce jedna z najważniejszych umiejętności, jak w sposób uczciwy unikać płacenia podatków w Polsce, jeżeli to będzie kraj wolny – to z tych zaleceń Ministerstwa Finansów mogą podać coś takiego, żeby pisma, gazety mogły się afiliować przy stowarzyszeniach bądź przy jakiś fundacjach, żeby funkcjonowały jako pewne agendy tego typu instytucji. Może właśnie jakichś inicjatyw samorządowych, właśnie fundacji lokalnych, bądź stowarzyszeń lokalnych. Daje to istotne, po pierwsze ulgi podatkowe, możliwości otrzymywania nieoclonionych i nieopodatkowanych darów z zagranicy. Z tym cłem to nie jest to takie obligatoryjne, jak to się mówi językiem fachowym – fakultatywne, czyli się można [starać, by] uzyskać zwolnienie od cła. Ale tu podpowiadam pewien sposób działania, który no samo Ministerstwo Finansów promuje i uznaje za jeden z najważniejszych sposobów podejmowania działalności prasowej czy wydawniczej z próbą unikania płacenia nadmiernych podatków.

I na zakończenie to kwestia taka – prawdopodobnie część zakładów graficznych będzie musiała zbankrutować. To jest bolesna sprawa. Ja nie wiem jeszcze, jaki będzie mechanizm bankrutowania przedsiębiorstw, ale takowy jest opracowywany w tej chwili. No i tu się trzeba zastanowić, co my z tych zakładów możemy mieć. I uważam, że nie zawsze trzeba od razu szukać za granicą poparcia, za granicą szukać maszyn, że być może właśnie na terenie, w danym województwie, mieście, gdzie funkcjonują zakłady graficzne, które mają ulec, czy mogą ulec wyprzedaży, mogą pójść pod młotek. No, to warto jest tego pilnować i być

---

<sup>21</sup> Fundusz Rozwoju Kultury – instrument finansowy powołany ustawą z 1982 r. o Narodowej Radzie Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury. Funkcjonował na poziomach: centralnym, wojewódzkim, miejskim i gminnym. Zasady jego działania ustalał minister kultury i sztuki po otrzymaniu opinii odpowiednich komisji sejmowych. Fundusz zlikwidowany został w 1990 r.



w kontakcie z Solidarnością tych zakładów, bo często to są w ogóle fantastyczni ludzie, fantastyczni fachowcy, znają ten zakład, W ogóle, po prostu na poligrafii nie można stracić, poligrafia zawsze będzie dochodowa, ale w Polsce tak się stało, że większość zakładów graficznych w tej chwili jest na skraju zbankrutowania, no, tak jak zresztą cały dotychczasowy system gospodarczy.

I żeby Państwu tak na koniec jeszcze popsuć humor, to proszę pamiętać, że większość pism w tej chwili musi swój kolportaż organizować w oparciu o, niestety, o struktury RSW „Prasa”. I RSW nie jest może takim zagrożeniem, jeśli chodzi o sferę produkcyjną. Niech oni sobie tam działają na własnym sprzęcie. Też mają kłopoty – z drukarniami, z ludźmi, z materiałami. Natomiast proszę to zauważyć, to w wielu dyskusjach jest pomijane, że jednak kolportaż prasy niezależnej jest, również zresztą i „Gazety Wyborczej”, w jakimś stopniu i „Tygodnika Solidarność”, i wielu lokalnych inicjatyw prasowych – jest niestety uzależniony od RSW „Prasa”. A co to oznacza? Że to RSW „Prasa” ma później wypłacać pieniądze, prawda, i ma w ręku argument, który może prowadzić w przyszłości do bankrutowania nowych przedsięwzięć. Wystarczy tydzień, dwa czy trzy tygodnie opóźnienia, nie mamy pieniędzy, a drukarnie nie będą z nami rozmawiały, jeśli nie będziemy dysponowali biletami Narodowego Banku Polskiego. To już będą twarde finansowe negocjacje i to, co moim zdaniem, w tej chwili jest najważniejszą rzeczą, to nie sfera produkcyjna, to jest kwestia organizowania niezależnego kolportażu dla gazet, czasopism. Książki to już jest inna sprawa, łatwiej to robić. Natomiast, to jakby chciałbym jeszcze, no nie wiem, dziesięciokrotnie powtórzyć, że jeżeli nie będzie dobrego, sprawnego kolportażu z szybkim wpływem pieniędzy, zresztą zorganizowanego na trochę tańszych zasadach niż RSW proponuje, bo RSW każe sobie płacić 33 proc...

#### **Głos z sali:**

27, zdaje się.

#### **Grzegorz Boguta:**

No, tak, tak. W wersji lokalnej – 27. Prawda. Ale czasem też żąda i 33, chociaż kolportuje [np.] tygodnik w ramach jednego miasta. Też tak się zdarza. Więc w związku z tym, no proszę, po prostu te kilka uwag przyjąć do serca i ja gorąco każdemu człowiekowi życzę, tak samo jak i sobie, by nasze inicjatywy prasowe i wydawnicze w przyszłości mogły się udać. I jestem, że tak powiem, jako człowiek Ministerstwa Kultury i Sztuki, otwarty na wszelkie kontakty i też oczekuję na jakieś uwagi ze strony Państwa, żeby sprawy, o które wspólnie walczymy, no były realizowane w sposób rzeczywiście uczciwy i dawały szansę wyjścia z kryzysu. Dziękuję bardzo.

**Janusz Winiarski\*:**

Co prawda, Pan się zastrzegł, że nie powinniśmy mówić o celach, ale czy nam chodzi wyłącznie o prasę lokalną, czy o nowy ład informacyjny? Chciałbym usłyszeć odpowiedź na to. Jeśli o ład informacyjny, to chciałbym zabrać głos. A jeśli tylko o prasę, no, to zmienia postać rzeczy, to ja nie mam nic do powiedzenia.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, wydaje nam się, że dobrze by było te dwie sprawy połączyć, bo...

**Janusz Winiarski\*:**

Dziękuję. Proszę Państwa, więc prasa lokalna, jakakolwiek prasa łączy się z setkami milionów złotych. Z tego, co Państwo tutaj powiedzieli, każdy z nas osobna też.

**Prowadzący:**

Ja przepraszam bardzo, przepraszam, że przerwałem, bardzo. Właśnie.

**Janusz Winiarski\*:**

Proszę Państwa, jeśli chodzi nam o informacje, to przecież są bezinwestycyjne możliwości informowania społeczeństwa w sposób właściwy. Chodzi mi po prostu o uspołecznienie takich mass mediów, jak radio i telewizja. I na to nie potrzeba ani złotówki. Po prostu Komitety Obywatelskie, wzorem np. lubelskiego [Komitetu], powinny wyjść z inicjatywą – no jaką, to już zależy od lokalnej sytuacji – i wpłynąć na zarówno kształt, profil programów lokalnych. Przypomnę tylko, że jest 19 regionalnych ośrodków radiowo-telewizyjnych. I jest to olbrzymia strefa oddziaływania i najszybsza zresztą. I to, co jeszcze raz podkreślam, bezinwestycyjna, na to nie trzeba po prostu ani złotówki. Trzeba albo powołać rady programowe, albo na zasadzie współpracy, a taka jest możliwa. To są, nieładnie mówiąc, dyrektywy prezesa Drawicza<sup>22</sup>, gdzie dyrektorzy lokalnych rozgłośni mają obowiązek przyjmowania współpracowników. I tutaj jest właśnie rola Komitetów Obywatelskich, aby wraz z naszymi przedstawicielami Zgromadzenia Narodowego, posłami i senatorami, składali takie wizyty w lokalnych ośrodkach radiowo-telewizyjnych i wpływali po prostu na program, jaki tam się odbywa.

Chciałem tylko na marginesie, tu w ramach czarnowidztwa, powiedzieć to, co może nas spotkać za parę miesięcy, kiedy wejdziemy w tę ostrą fazę reformy gospodarczej i do niewątpliwych konfliktów społecznych. Zwróćcie Państwo

---

<sup>22</sup> Andrzej Drawicz (1932–1997) – tłumacz literatury rosyjskiej, krytyk literacki, dziennikarz; w latach 1954–1964 związany ze Studenckim Teatrem Satyryków, działacz opozycji demokratycznej, członek redakcji pisma „Zapis”, wykładowca TKN; internowany w stanie wojennym; w latach 1989–1991 prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji.

uwagę, że wszystkie radiowe ośrodki radiowo-telewizyjne są nadal opanowane przez nomenklaturę. Wszyscy dyrektorzy i zastępcy, kierownicy redakcji i kierownicy pionów technicznych – to są ludzie partyjni. I wystarczy, żeby doszło do jakiegoś kryzysu rządowego i właściwie Mazowiecki jest bezradny. Bezradny, bo przecież dyrektywy dla tych ludzi będą ważniejsze z ust pana Rakowskiego<sup>23</sup> niż z ust pana Mazowieckiego. I wydaje mi się, że tutaj, powtarzam to po raz wtóry, rola Komitetów Obywatelskich w uspołecznieniu tych środków społecznej komunikacji, jakim jest radio i telewizja, jest ogromna i to dosłownie od dziś. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję Panu bardzo. Proszę bardzo. Czy ja mógłbym tutaj...

### **Bogdan Kurowski\*:**

[*niesłyszalne*] ... „Olsztyński Kurier Obywatelski”<sup>24</sup>, tutaj rozdałem parę egzemplarzy. To jest drugi numer, niestety w pośpiechu nie wziąłem pierwszego.

Otóż, myśmy poszli zupełnie inną drogą, ponieważ kilkumiesięczne próby wydania gazety własnym sumptem [Komitetu Obywatelskiego] czy też Zarządu Regionu nie przyniosły rezultatów. Nie byliśmy w stanie pokonać pewnych, przede wszystkim finansowych, trudności papierowych, drukarnianych. I otóż ten „Olsztyński Kurier Obywatelski” ukazał się jako wynik bardzo osobliwej współpracy, czy umowy zawartej między Komitetem Obywatelskim miasta Olsztyna a miejską radą narodową. Powstała w ten sposób spółka cywilna, nie spółka prawa handlowego, ale spółka prawa cywilnego, w której jedną stroną jest urząd miasta, czyli prezydent miasta Olsztyna, działający jako organ wykonawczy miejskiej rady narodowej, a z drugiej strony – jest to Komitet Obywatelski, reprezentowany przez przewodniczącego komitetu. Umowa tej spółki, która została przyjęta przez naszych partnerów, przewiduje, że przez rok, to znaczy do końca grudnia, przepraszam do 1 grudnia 1990 r., z funduszy miejskich będą pokrywane koszty druku i koszty papieru tego tygodnika. Również w pierwszym okresie, przez półtora miesiąca, od 15 listopada do końca bieżącego roku z funduszy miejskich będą pokrywane koszty, to znaczy płace zespołu redakcyjnego. Od 1 stycznia redakcja

<sup>23</sup> Mieczysław F. Rakowski (1926–2008) – działacz komunistyczny, dziennikarz, dr nauk historycznych; w latach 1958–1982 redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, w latach 1972–1989 poseł na Sejm, w latach 1981–1985 wicepremier, 1988–1989 premier PRL, 1989–1990 I sekretarz KC PZPR.

<sup>24</sup> „Olsztyński Kurier Obywatelski” – tygodnik ukazujący się od grudnia 1989 do sierpnia 1990 r. w Olsztynie, wydawany wspólnie przez Warmińsko-Mazurski KO „S”, Miejską Radę Narodową w Olsztynie. Bogdan Kurowski (1933–2009) – absolwent WSNS przy KC PZPR, dziennikarz; członek PZPR (1958–1981), od 1980 r. w Solidarności, w 1989 r. współzałożyciel Warmińsko-Mazurskiego KO „S” w Olsztynie, redaktor naczelny „Olsztyńskiego Kuriera Obywatelskiego”; członek Głównej Komisji Członkowskiej SDP.

musi zarobić na własne płace, na honoraria oczywiście i na inne wydatki związane z wydawaniem gazety. Natomiast, mamy na cały rok, jakby ryzyko z głowy.

Ponosimy natomiast ryzyko innego rodzaju. Ponieważ ani ta miejska rada narodowa, szczególnie jej przewodniczący, ani prezydent miasta Olsztyna, nie są „kochanymi” [życzliwymi] ludźmi, a wręcz przeciwnie. I w tej chwili mamy w województwie taki układ, prawda, że zmieniamy wojewodę, ostatecznie 20 grudnia będzie wybór, sesja wojewódzkiej rady narodowej, która ostatecznie dokona wyboru spośród prawdopodobnie dwóch kandydatów przedstawionych przez premiera. No i oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że w dalszej kolejności będą musiały nastąpić te zmiany personalne w mieście. Tak czy inaczej, rachuba nasza w tym ryzyku polega na tym, że w najgorszym przypadku, za pół roku, ta rada – może już nie narodowa, ale rada miejska, czyli samorząd miejski, ten urząd, jakby zmieni swego właściciela. Tak można to powiedzieć, prawda.

Więc, ale kontrakt jest kontraktem. Plusem tego kontraktu jest to, że w umowie spółki cywilnej zostało precyzyjnie określone, że Komitet, tylko i tylko i wyłącznie Komitet Obywatelski miasta Olsztyna, mianuje redaktora naczelnego tej gazety i decyduje o składzie personalnym tej gazety [głos z sali]. Redakcji, tak. Nam się udało dzięki dobrym stosunkom z miejscowym dwutygodnikiem diecezjalnym<sup>25</sup>, odkupić od tego tygodnika papier wystarczający na 20 nakładów tygodnika, w wysokości [niesłyszalne] ... a więc to jest też pewne zabezpieczenie...

### Głos z sali:

Podstawowe.

### Bogdan Kurowski\*:

Tak, podstawowe. [niesłyszalne]. Stąd mogliśmy wystartować z konkurencyjną ceną 200 zł, [...] [niezrozumiale] egzemplarzy, to 8 stron formatu A3. Druk w Olsztyńskich Zakładach Graficznych, w których powstała taka pewna rezerwa produkcyjna, w skutek likwidacji przez RSW „Prasa” miejscowego tygodnika wiejskiego, który się nazywał „Nasza Wieś”<sup>26</sup>.

Redakcja, z wyjątkiem mojej osoby, właściwie wszyscy dziennikarze, to są dziennikarze zawodowi. Ja też jestem dziennikarzem zawodowym, ale ja przez 8 lat nie pracowałem etatowo w żadnej redakcji. Natomiast wszyscy dziennikarze,

<sup>25</sup> „Posłaniec Warmiński” – dwutygodnik religijno-społeczno-kulturalny Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Warmińskiej, wydawany od 1982 r. w Olsztynie [od 2009 r. ukazuje się jako część tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny”].

<sup>26</sup> „Nasza Wieś” – tygodnik rolniczy ukazujący się w Olsztynie od 1958 r., początkowo jako cotygodniowa wkładka do „Głosu Olsztyńskiego” – organu KW PZPR w woj. olsztyńskim, ukazujący się w od 1951 r. (w 1970 r. przemianowany na „Gazetę Olsztyńską”).

cała reszta dziennikarzy przyszła z RSW „Prasa”, z różnych tytułów. W większości to są właśnie z tego zlikwidowanego tygodnika. [*niezrozumiale*]. Na łamach tej gazety, w drugim numerze, między innymi pisze partyjny dziennikarz, z partyjnej gazety [*niezrozumiale*]. Ale pisze akurat na taki temat, że nam w ogóle nie przeszkadza, żeby to drukować. Poza tym jest ogromna presja dziennikarzy pracujących w RSW „Prasie”, ustawiają się kolejki do tego żeby dostać się do [naszej] redakcji, żeby z nią współpracować, żeby w jakiś sposób się w tej chwili uwiarygodnić. Późno czy nie późno, ale w każdym razie [*niezrozumiale*]. Podstawowe kryteria doboru są takie, żeby to nie byli dziennikarze, którzy w sposób jakiś taki ewidentny się skompromitowali. Prawda. Wszyscy są członkami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. To jest też takie kryterium ważne, z tym, że znaczna część tych kolegów z SDP to są ludzie, którzy zdążyli się przewinąć przez SD PRL<sup>27</sup>, prawda, i wrócili. No, ale ponieważ wrócili, więc te winy zostały im darowane.

Jesteśmy atakowani. Mniej lub bardziej gwałtownie przez część kolegów z Zarządu Regionu [Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „S”] [*niezrozumiale*]. Jesteśmy atakowani przez część społeczeństwa Olsztyna, w ogóle za ten układ. A jednocześnie nasi partnerzy też są bardzo ostro atakowani przez swoich kolegów partyjnych za podjęcie tego rodzaju ryzyka. Właśnie wczoraj [...] [*niezrozumiale*]. Jak rozumiem, ich intencją w całym tym interesie była próba uwiarygodnienia się lub też poszukiwanie sposobu na miękkie lądowanie. [*niezrozumiale*].

Teraz jakie są nasze rachuby. Mając 30 tys. egzemplarzy, [*niezrozumiale*], pierwsze, żeby zorganizować własny kolportaż, stąd powiedzieliśmy sobie, że to jest gazeta miejska, że nie stać nas na to, żeby zorganizować kolportaż w województwie. Natomiast podjęliśmy próbę zorganizowania kolportażu w mieście [*niezrozumiale, gwar w prezydium*], [powstała spółka] która specjalnie zawiązała się w celu kolportażu. Rezultat był taki, że spółka ta [*niezrozumiale*] połowy naszego nakładu nie dowiozła do punktów wyznaczonych do sprzedaży. No, jest tylko jedna dla nas strata, oczywiście, 15 tys. egzemplarzy w ogóle nie wyjechało z redakcji, niestety.

A gdzie kolportujemy? Wyznaczyliśmy po prostu, dogadaliśmy się z siecią sklepów, praktycznie rzecz biorąc wszystkie sklepy spożywcze, zwłaszcza te sklepy spożywcze, które mają kasę [osobne stanowisko kasowe]. Dalej, wszystkie Domy Książki<sup>28</sup>, albo 10, albo 15 [*niezrozumiale*], to różnie to wygląda. Następnie, kwaciarnie, piekarnie prywatne, zwłaszcza prywatne, gdzie stoją te kolejki [po pieczywo], szatnie w kawiarniach, kilka stacji benzynowych – to się nie sprawdza, bo [*niezrozumiale*] stacje nie mogą wyeksponować tego.

<sup>27</sup> SD PRL [Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL] – powstało w 1982 r. po delegalizacji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich [SDP] w stanie wojennym. SD PRL przejęło cały majątek SDP oraz ponad połowę członków (po pozytywnej weryfikacji przez władze stanu wojennego).

<sup>28</sup> „Dom Książki” – nazwa sieci państwowych księgarni w czasach PRL.

No i oprócz tego uruchomiliśmy najpierw bardzo małą grupę, w tej chwili już liczną grupę [gazeciarzy?].

No, sparzeni tym niepowodzeniem z tą spółką, obniżyliśmy nakład do 20 tys. egzemplarzy. I gdy wyjeżdżałem dzisiaj rano z Olsztyna, to wczoraj ten nakład poszedł już bardzo dobrze. Znaczący, znaczna część tego nakładu poszła dobrze. Tylko zatrudniliśmy gazeciarzy i sprzedaliśmy za pośrednictwem gazeciarzy 8 tys. egzemplarzy. 12 tys. zostało dostarczonych do tych punktów sprzedaży, ale już tym razem one tam dotarły. No i w poniedziałek będę wiedział, co się mniej więcej dzieje, a w czwartek rozliczenia mamy cotygodniowe, tym systemem. Z gazeciarzami natychmiast, codziennie. Panuję po prostu nad tym, jak się to sprzedaje i pieniądze wpływają do kasy od razu.

Jeszcze jedna uwaga, otóż cała ta redakcja liczy bardzo dużo – 12 osób, ale to jest jednocześnie cała firma. W tym jest księgowa, jest jakaś sekretarka, kasjerka, jest w tej chwili już, bo właśnie nie mieliśmy na początku, a w tej chwili jest specjalny pracownik, zajmuje się wyłącznie pracą przy kolportażu, i jego współpracownik. To są jednocześnie takie stanowiska w redakcji, organizacyjne. Nastawiamy się na własną akwizycję [niezrozumiałe]. W tej chwili mamy już kilku akwizytorów, ale chcemy tę sieć akwizytorów rozwinąć najmocniej. [niezrozumiałe, stały gwar w prezydium] Założyliśmy, że co najmniej za milion złotych ogłoszeń w każdym numerze. Ten milion złotych to nie jest dużo. Na początku mamy dopiero pierwsze jakieś tam zwiastuny tych ogłoszeń. [niezrozumiałe] Wydaje mi się, że według naszych kalkulacji, przy tej cenie papieru, jaką zapłaciliśmy i przy milionie do dwóch milionów złotych z ogłoszeń, te kalkulacje wykazują zysk cotygodniowy w kwocie między milionem a dwóch milionów złotych. Teraz pierwsze kalkulacje musimy sprawdzić, ponieważ kalkulowaliśmy na 30 tys., przy 20 tys. egzemplarzy, wzrasta już o 50 proc., cena jednostkowa [niezrozumiałe]. Wygląda na to, że przy sprzedanych 20 tys. egzemplarzy, przy cenie papieru, jaką płaciliśmy, to było 1200, a papier gazetowy, jak Państwo widzicie [niezrozumiałe], to powinniśmy wyjść z takim zyskiem [niezrozumiałe; głos z prezydium: O! jest Grzegorz!].

Jeszcze parę słów o koncepcji tego tygodnika. Otóż, myśmy sobie powiedzieli, że to ma być tygodnik popularny, w żadnym wypadku nie *elitarny*, bo ma być konkurencyjny, bardzo wyraźnie konkurencyjny do sobotnio-niedzielnych wydań [prasy RSW], codzienny – a więc musi zawierać, cały [niezrozumiałe] informacyjny – wszystko, [niezrozumiałe] kina, teatry, pomoc, handel, kościoły – wprowadziliśmy taką rubrykę, prawda, czyli: co, gdzie, w kościołach wszystkich wyznań, o której godzinie są nabożeństwa. Cały szereg takich innych, drobnych informacji, cała reszta to jest [niezrozumiałe] po prostu na politykę parafialną, oczywiście miejską. Czyli, czym innym miasto – terenem polityki, i województwo – terenem polityki. Jeśli tym się nie zajmujemy, to nie będziemy konkurencyjni w stosunku do tych gazet, które pasjonują czytelników jeszcze wieloma innymi

rzeczami, bo bardzo dużo zamieszczają tych „michałków” [ciekawostek] z tych serwisów PAP-owskich, oczywiście, są dziewczyny [zdjęcia] i różne rzeczy, które są i które jakby miały pomagać przy sprzedaży. [niezrozumiałe] Szczególnie popołudniowy dziennik – „Dziennik Pojezierza”<sup>29</sup>, po który normalnie stały kolejki w te dni weekendowe [niezrozumiałe], to jeszcze w poniedziałek leżały sobotnio-niedzielne wydania w kioskach. [niezrozumiałe] widzieliśmy, że można go kupić bez kłopotu, a w wielu miejscach leży [niezrozumiałe].

**Głos z sali:**

W jaki dzień startujecie?

**Bogdan Kurowski\*:**

Proszę?

**Głos z sali:**

W jaki dzień kolportaż...

**Bogdan Kurowski\*:**

Druk kończymy w czwartek o godzinie 11.00, no i tygodnik ma datę piątkową. Fizycznie czwartek i w czwartek już to rusza do sprzedaży [niesłyszalne]. Jest jeszcze jeden problem. Dlaczego taki profil? Dlatego że naszym pragnieniem jest wydawanie dziennika. [niesłyszalne] Jesteśmy do tego przygotowani. Myśmy w swoim czasie rozpoczęli taką gwałtowną kampanię, atakując „Gazetę Olsztyńską”<sup>30</sup> za podszycie się pod tradycje starej, przedwojennej „Gazety Olsztyńskiej”, wielce zasłużonej dla społeczności tamtych ziem. Ale to już nie chodziło tylko o „kradzież” tytułu [niesłyszalne], ale chodziło również o to, że ta gazeta przez kilka lat utrzymywała w swojej [niezrozumiałe], mieli taką kłamliwą inskrypcję, że to pismo ukazuje się od 1896 r., to znaczy od momentu założenia „Gazety Olsztyńskiej” przez Jana Liszewskiego, więc przed stu laty<sup>31</sup>. Było to powtarzane codziennie kłamstwo...

**Prowadzący:**

Może nie mówmy o...

[koniec nagrania]

<sup>29</sup> „Dziennik Pojezierza” – gazeta popołudniowa, ukazująca się w Olsztynie od 1983 r.

<sup>30</sup> „Gazeta Olsztyńska” – dziennik regionalny, organ prasowy KW PZPR w Olsztynie powstała w 1970 r., po przemianowaniu dotychczasowego organu partyjnego „Głos Olsztyński”.

<sup>31</sup> „Gazeta Olsztyńska” – polska gazeta wydawana w latach 1886–1939 w Olsztynie (wówczas w Prusach Wschodnich należącej do Niemiec); redaktorem pisma był Jan Liszewski.

[ZAPIS-N6.5\_strona B]

**Bogdan Kurowski\*:**

[...] ale jeśli byśmy mieli wątpliwości przekształcenia się np. w dziennik, to ta drukarnia [Olsztyńskie Zakłady Graficzne] teoretycznie byłaby w stanie wydrukować trzy dzienniki, natomiast praktycznie nie byłaby w stanie, ponieważ musiałaby stworzyć dla tego dziennika cały dodatkowy zespół drukarski. Maszyna wydrukuje, chodzi o zespół drukarski. I dyrektor twierdzi, że on absolutnie nie będzie w stanie pokonać takich trudności. On takiego zespołu nie stworzy, ponieważ [niezrozumiałe] itd. I teraz jest taki problem: otóż jeśli będzie szansa wydania dziennika, który będzie obywatelskim, na jakie wsparcie ze strony Ministerstwa Kultury możemy liczyć, jeśli nie jest to drukarnia RSW „Prasy”, a jest to drukarnia Ministerstwa Kultury i Sztuki? I sama sprawiedliwość wymagałaby tego, żeby Ministerstwo Kultury zajmowało kategorię stanowisko, prawda, i dzieliła ten swój potencjał produkcyjny, drukarski między różne zainteresowane strony.

**Grzegorz Boguta:**

Ja nie mogę odpowiedzieć bardzo szczegółowo i konkretnie. Ja wiem, że były podpisywane jeszcze kilka lat temu różne umowy pomiędzy RSW i drukarniami, i ja muszę po prostu zapoznać się z ich treścią i czasem trwania tych umów. Jeżeli one tylko będą już miały charakter tymczasowy, to na pewno będzie można przy pomocy Ministerstwa Kultury pewne naciski na zakłady graficzne wywierać. Niemniej jednak, w ogóle rola organów założycielskich, jakimi są ministerstwa wobec różnych przedsiębiorstw – taka jest do tej pory struktura, że przedsiębiorstwa państwowe, które są własnością państwa, reprezentantem państwa jest najczęściej jakieś ministerstwo. Otóż z tego, co wiem, no, będzie dążenie do pełnej samodzielności większości tego typu przedsiębiorstw. I za chwilę zacznie decydować, to jest [od] 1 stycznia [1990 r.], zacznie decydować żywy pieniądź. Ja przypuszczam, że w Olsztyńskich Zakładach Graficznych znajdzie się również miejsce na trzecią gazetę. Też z prostego powodu, że najprawdopodobniej zacznie podupadać produkcja książek. To będzie pierwszy etap widocznego kryzysu w poligrafii.

I jeśli zakład będzie się chciał bronić przed dość dużymi redukcjami kadry, będzie musiał np. uruchomić trzecią zmianę przy produkcji gazety. Ponadto, w ogóle to jest kwestia rynku. Jeżeli rynek w województwie olsztyńskim wytrzyma trzy dzienniki, no to dobrze. Jeśli nie, no to trzeba, że tak powiem, być bardziej konkurencyjnym, jeżeli byście potrafili dać lepsze warunki finansowe drukarni. Tym przykładem bardzo ewidentnym jest sprawa „Gazety Wyborczej”, na razie zresztą przykładem dość bulwersującym, bo drukarze, którzy pracują przy „Gazecie Wyborczej”, zarabiają więcej niż drukarze, którzy pracują przy „Trybunie Ludu”. I tam zresztą dochodzi do jakichś, lekko mówiąc, nieporozumień



właśnie na tym tle. Zresztą, tak samo to dotyczy i rządowej gazety „Rzeczpospolita”, prawda, która też jest na starych warunkach produkowana.

No, ale po 1 stycznia [1990 r.] to przedsiębiorstwo samo będzie musiało sobie szukać klientów i raczej będzie wybierało tych, którzy dobrze płacą i szybko płacą. I chciałbym bardzo, mogę się tutaj mylić, ale chciałbym bardzo, by właśnie tego typu parametry decydowały o działalności, prawda, a nie konieczność pewnych dyrektyw, które trzeba by z ministerstwa przesyłać. Ja wiem zresztą, jak to wygląda, bo niektóre zakłady graficzne w tej chwili mają ogromne problemy finansowe i liczą na wsparcie ze strony ministerstwa. I tutaj jest kij i marchewka, bo można rzeczywiście z Funduszu Rozwoju Kultury dać jakiś kredyt czy pożyczkę taką nieoprocentowaną danym zakładom graficznym, z jednoczesnym żądaniem uruchomienia produkcji druku w tych zakładach jakiegoś tytułu. Ale myślę, że to jest stary sposób funkcjonowania i raczej nie tędy jest droga.

Ale jak to będzie wyglądało, i w szczególności w Olsztynie, to też nie jest mi łatwo powiedzieć, bo my prowadzimy dość zawile zresztą negocjacje z RSW „Prasa” na te tematy. Oni się pozbywają szeregu tytułów istotnych dla kultury polskiej. Tak nam się wydaje. I my chcemy część tych czasopism uratować. No, powiedzmy z powodów już nie ekonomicznych, a z powodów zupełnie innych.

To, o co mogę tutaj prosić, że ja sobie sprawdzę, jak wygląda umowa z Olsztyńskimi Zakładami Graficznymi co do druku pism, gazet z koncernu RSW. Postaram się uzyskać też finansowe parametry i mogę po prostu, jeżeli moglibyśmy być w kontakcie – ja tutaj zostawiałem parametry na siebie do ministerstwa – to proszę do mnie kiedyś przedzwonić, w ciągu tygodnia, dwóch i ja myślę, że będę mógł udzielić precyzyjnej odpowiedzi.

### Janusz Okrzesik<sup>\*32</sup>:

Proszę Pana [*niezrozumiale*], ale w przypadku, kiedy wchodzimy na rynek, który zajmują czasopisma, przykładowo wydawane przez koncern RSW, z dużymi zapasami starego papieru – jak wiadomo, cena papieru wzrosła wielokrotnie. Więc jeżeli ktoś wydaje gazety po cenie papieru po 80 zł za kilogram, a dziś, żeby startować, [*niezrozumiale*], najniższa cena to jest 3600 zł za kilogram, to widzimy, jaka jest wartość cenowa. [*niezrozumiale*]. W obliczu zbliżających się wyborów do samorządu, a po to stworzyliśmy naszą „Gazetę Prowincjonalną”<sup>33</sup>, żeby te

<sup>32</sup> Janusz Okrzesik (ur. 1964) – student dziennikarstwa i socjologii; działacz Solidarności i WiP, redaktor podziemnego pisma „Solidarność Podbeskidzia”; w 1989 r. członek KO „S” Regionu Podbeskidzie, redaktor naczelny „Gazety Prowincjonalnej”, poseł OKP.

<sup>33</sup> „Gazeta Prowincjonalna” – tygodnik wydawany w Bielsku-Białej od listopada 1989 r., dostępny w Andrychowie, Bielsku-Białej, Cieszynie, Czechowicach-Dziedzicach, Kętach, Oświęcimiu, Skoczowie, Suchoj Beskidzkiej, Wadowicach i Żywcu. Tygodnik wydawała spółka „CENTAUR”

wybory wygrać, no rodzi pewne pokusy i niebezpieczeństwa. A to chodzi z naszą „Gazetą Prowincjonalną”...

### **Prowadzący:**

Ja przepraszam bardzo, że ośmielę się Panu przerwać, ale mam taką sugestię, że korzystając tu z obecności pana Boguty, który niestety jeszcze musi uczestniczyć w innych spotkaniach jednocześnie, żebyśmy w tej chwili ograniczyli się do pytań, po prostu.

### **Janusz Okrzesik\*:**

Dobrze, aczkolwiek muszę powiedzieć, że np. [*niezrozumiale*] prosilibyśmy później o dokładne powiedzenie, dlatego że [*niezrozumiale*]. Proszę Pana, cena w tej chwili [*niezrozumiale*], kosztów druku, kosztów papieru i kolportażu ... [*niezrozumiale*] możemy podnieść wyżej, ponieważ jest konkurencyjna cena gazety partyjnej [PZPR], która nie ma charakteru ściśle politycznego, a znajduje się w obiegu. Po drugie, jeżeli dodatkowo wykorzystywane są pozycje antymonopolistyczne, mianowicie nie ma w Polsce południowej zakładów graficznych, które by dysponowały maszyną rotacyjną, a które by nie wchodziły w skład koncernu RSW. Mówimy o terytorium powiedzmy – Opole, Katowice, Częstochowa, Kraków, Bielsko-Biała. Dlatego podejrzewam, że cena, którą nam oferują zakłady graficzne należące do koncernu RSW i w których musimy drukować, jest na pewno wyższa od ceny jednostkowej gazety partyjnej [PZPR]. Mogą to robić, przecież są jednym zakładem [*niezrozumiale*]. W związku z tym sprawa aktualna – jak wygląda, jakie są szanse na wyjęcie spod władzy koncernu chociaż powiedzmy jednej drukarni [*niezrozumiale*] [dla] celu takiego makroregionu po to, żeby tam były rzeczywiste warunki rynkowe, ceny, podaży i popytu, a nie sztucznie regulowane przez RSW. Czy są takie możliwości?

### **Grzegorz Boguta:**

Podejrzewam, że takich możliwości bez użycia siły nie ma. Dlatego że koncern RSW usiłuje stanąć na gruncie istniejących przepisów prawnych – ja tutaj cytuję przemówienie prezesa Tabkowskiego<sup>34</sup> podczas posiedzenia sejmowej komisji

---

S.A., założona przez lokalny KO „S” i ZR Podbeskidzie NSZZ „S”. Redakcję tworzyli: Janusz Okrzesik (red. nac.), Jerzy Kronhold (z-ca red. nac.), Jerzy Picheta (sekr. red.) i inni. Pismo powstało w miejsce wydawanej (do września 1989 r.) podziemnej „Solidarności Podbeskidzia”.

<sup>34</sup> Sławomir Tabkowski (ur. 1940) – socjolog i dziennikarz; od 1986 r. członek Komitetu Centralnego PZPR, w latach 1987–1989 kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR, w 1989 r. kierownik Wydziału Polityki Informacyjnej KC PZPR, uczestnik obrad Okrągłego Stołu po stronie rządowej; w latach 1989–1990 prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

kultury, który właśnie twierdzi, że spółka ta jest założona zgodnie z wszelkimi prawidłami sztuki prawnej<sup>35</sup>. I w związku z tym, jedyną formą wyłączenia RSW byłaby nacjonalizacja tego koncernu, ale nie wiem, czy z punktu widzenia politycznego to w tej chwili jest możliwe.

**Jacek Łęski<sup>36</sup>:**

Jacek Łęski, z „Biuletynu” Solidarności. Ja chciałem zapytać tutaj o inną rzecz, mianowicie, jak w tej chwili w kraju się splatają zasadniczo dwa problemy – problem ekonomiczny i problem polityczny. Ja z niepokojem obserwuję politykę informacyjną rządu i politykę rządu w tej kwestii, właśnie w kwestii prasy. Moje pytanie brzmi następująco: czy nie ma naprawdę, żadnych mechanizmów ekonomicznych, poza tym, o którym Pan wspomniał, to znaczy poza ewentualnymi ulgami podatkowymi, które byłyby w stanie stymulować rozwój prasy lokalnej? Te wszystkie cenne inicjatywy, o których słyszymy, stoją cały czas na krawędzi ekonomicznej równowagi bądź na krawędzi bankructwa. W Lublinie podejmowane były próby założenia gazety lokalnej, okazało się, że jedyna możliwość jest to afiliowanie się w tej chwili, powiedzmy, jako mutacja lokalna „Gazety Wyborczej”, która też, jak wiadomo, zaczyna mieć problemy finansowe.

Natomiast w ogóle, jakakolwiek możliwość założenia gazety codziennej w tej chwili leży poza zasięgiem finansowym i Komitetu Obywatelskiego, i Zarządu Regionu, i jakichkolwiek sił, niezależnych, zorganizowanych, które by chciały taką inicjatywę podjąć. Czy rząd nie widzi wagi problemu, politycznej wagi problemu? Przecież w ten sposób odcina się od zaplecza politycznego. W ten sposób uniemożliwia sobie zbudowanie infrastruktury politycznej, na której się może oprzeć. Czy są przewidywane jakiegokolwiek zdecydowane posunięcia w tej sprawie? Ja nie wiem, czy są możliwe. Pytam o to, bo sytuacja jest w najwyższym stopniu niepokojąca.

**Grzegorz Boguta:**

Przepraszam, że ja trochę wymijająco będę odpowiadał, bo ten typ polityki gospodarczej kreuje Ministerstwo Finansów i ekipa premiera Balcerowicza. Z różnych

<sup>35</sup> W rzeczywistości RSW „Prasa” nie funkcjonowała zgodnie z prawem PRL. W 1981 r. władze SDP postawiły wniosek zmian w strukturze i funkcjonowaniu, a także dekoncentracji RSW „Prasa” (zob. raport specjalnej komisji SDP pod kierownictwem A. Paszyńskiego pt. „Propozycja Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w sprawie modelu funkcjonowania środków komunikacji społecznej w Polsce, mogącej stanowić podstawę do dyskusji nad porozumieniem społecznym w tej dziedzinie” [pkt. 4. RSW „Prasa”]). D. Fikus, *Foksal* '81, Warszawa 1989, s. 106–112, 180–182.

<sup>36</sup> Jacek Łęski – absolwent teologii na KUL, dziennikarz; od jesieni 1988 r. redaktor „Biuletynu Informacyjnego” Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „S” w Lublinie, od listopada 1989 r. redaktor miesięcznika „Obywatelska Solidarność”, wydawanego przez KO „S” w Radomsku.

rozmów, narad i raczej takich nerwowych dyskusji wynika, że w programie przyjętym przez premiera Balcerowicza, praktycznie nie ma miejsca w tej chwili na myślenie o rozwoju. Jest myślenie na temat przetrwania. I jakby można by to powiedzieć konkretnie, dokładnie w ten sposób, że ci, którzy mają koncepcję jak przetrwać – wygrają na tym. Natomiast przegrają ci, którzy myślą o rozwoju.

To nie jest odpowiedź na Pana pytanie, oczywiście. Ja uważałem, że powinny być uruchomione jakieś mechanizmy kredytowania tego typu inicjatyw, skoro nie są możliwe zwolnienia podatkowe. To już wiadomo, bo decyzje na temat funkcjonowania przepisów podatkowych już mniej więcej zostały wyartykułowane w ostatnich dniach. Natomiast nie bardzo jest jeszcze jasny problem kredytowania tego typu przedsięwzięć. My zastanawialiśmy się, czy możliwe jest w Ministerstwie Kultury i Sztuki zorganizowanie zupełnie odrębnego banku kredytowego, który by właśnie kredytował działalność prasową i wydawniczą. Ale to jest z kolei kwestia czasu, a czasu jest bardzo mało. Chodzi o to, by te gazety mogły powstawać już, dzisiaj, a nie w przyszłości.

#### **Jacek Łęski:**

Czy można rozumieć tę odpowiedź w ten sposób, że przetrwają ci, którzy w tej chwili mają sprzęt i papier, natomiast ci, którzy chcą to robić – to nie przetrwają i nie mają szans na rozwój?

#### **Grzegorz Boguta:**

Nie, ja myślę, że ci, co mają papier... Żeby to było też jasne, to zapasy w RSW wcale nie są takie duże i za te zapasy oni musieli zapłacić. I z tego, co ja obserwuję, to nawet „Trybuna Ludu” ma ogromne zaległości w płatnościach do drukarni Domu Słowa Polskiego. Zakłady Graficzne w Warszawie przy ul. Towarowej. To, co mówiłem o „Nowinach Rzeszowskich”, zresztą i inne gazety partyjne [organy prasowe PZPR] stale zalegają z płatnościami w drukarniach. Dlatego, że papier był kupowany nie przez gazetę, przez wydawcę, tylko przez drukarnie. I papier jest własnością drukarni, bo to właśnie z budżetu, którym dysponowały drukarnie, ów papier był finansowany.

#### **Uczestnik obrad:**

Ja mam taką uwagę. Decyzja o likwidacji przydziału papieru zapadła i tylko [*niezrozumiale*], że się tak wyrażę, byłby przeciwko rynkowi. Ale w sumie, tak się zastanawiam, wszystkie inicjatywy rodzące się [*niezrozumiale*] w tej chwili są w bardzo trudnej sytuacji. Wydaje mi się, że chociaż od tego odwrotu nie ma, to praktycznie Ministerstwo Kultury powinno dążyć zdecydowanie do przyspieszenia wydania ustawy antymonopolowej i na tej zasadzie – rozbitcia RSW. To jest jedna z podstawowych spraw. Nie będzie rynku, jeżeli obok potentata RSW, który

zagospodarował, nie wiem – 70–80 proc. rynku, będzie istniało setki czy tysiące rozproszonych wydawnictw [*niezrozumiale*].

Druga sprawa, na dzisiaj. Nie ma rynku papieru. Liczą się dojścia, łapówki, różne inne formuły wydzielania papieru. [*niezrozumiale*] Dlatego też myślę, że zaradziłyby jej stworzenie, np. giełdy papieru. To jest rynkowe rozwiązanie, absolutnie w duchu reformy, a równocześnie stwarza pewną jawność. [*niezrozumiale*] Sądzę, że powinny być w tym kierunku podjęte działania, które mogą grozić wzrostem ceny papieru. Ale sądzę, że to by było korzystniejsze niż utrzymanie tego stanu, który jest dzisiaj i nasili się, jeżeli chodzi o nieformalne, pozaekonomiczne środki zdobywania papieru.

To w odniesieniu do tego, co Pan wcześniej powiedział. Ale mam pewną propozycję. Tu kolega z Lublina powiedział, że Fundacja popierania inicjatyw lokalnych [Rozwoju Demokracji Lokalnej] też ma kłopoty. Ale sądzę, że można by było przemyśleć takie rozwiązanie. Fundacja ma na celu wspieranie, chociażby w pierwszym etapie akcji wyborczej, wyborów samorządowych. Czy nie można by, żeby środki z Fundacji przeznaczać na rozwój prasy, która, uważam, jest bardzo ważną i pilną sprawą. A dochody uzyskane z tego tytułu, wydawnictwa przeznaczałyby na finansowanie różnych Komitetów Obywatelskich i innych instytucji, które po naszej stronie, że się tak wyrażę, będą budowały tę samorządną Rzeczpospolitą w miastach i województwach. Sądzę, że konieczne by były [*niezrozumiale*] te kryteria ekonomiczne, ale one są do sformułowania. Wydaje mi się, że taka możliwość, taka perspektywa w najbliższych miesiącach bardzo ułatwiłaby sytuację wydawców prasy lokalnej.

### **Grzegorz Boguta:**

Jeśli chodzi o fundację, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby tego typu działalność uprawiać, jeżeli ona jest statutowo dostępna. To zależy od sformułowania statutu, który jest zatwierdzany przez co najmniej dwa ministerstwa. Jeżeli fundacja uprawia działalność, gospodarczą, musi być też parafowana przez Ministerstwo Finansów, a potem jest kontrolowana, no, bądź to przez Ministerstwo Kultury, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Zdrowia, Rolnictwa, nie wiem, no, w zależności od typu działania fundacji. Musi być jeszcze organ kontrolny – minister, który może wysłać swoich kontrolerów, żeby sprawdzić, czy fundacja spełnia swoją statutową działalność.

Giełda papieru była przewidywana. To jest jeden z projektów, przedstawiany był przez kogoś. To jest pomysł od ministra Halla. Natomiast, no właśnie, mam nadzieję, że zniesienie reglamentacji również zniesie dotychczasowy system łapownictwa. Dlaczego – może oczywiście będą się liczyły dojścia, w pierwszej fazie, ale cena papieru, proszę mi wierzyć, to nie ma nic wspólnego z reglamentacją, bo po zniesieniu dotacji do produkcji, to ta cena musi być wolnorynkowa. Cena

będzie zależała od ustalonego kursu między złotówką a dolarem. I jeżeli to będzie tak, jak niedawno informowali przedstawiciele Ministerstwa Finansów, że dolar będzie kosztować 14 700 złotych, to papier zdrożeje jeszcze co najmniej 2,5 razy. Ja to po prostu mówię, tak podnosząc ręce do góry... i wówczas papier po prostu będzie dostępny.

**Alicja Nowakowska<sup>37</sup>:**

Przepraszam, może jeszcze ja dwa zdania, w związku z pytaniem Pana. Nazywam się Alicja Nowakowska i reprezentuję właśnie Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej, zespół prasy lokalnej pracujący w ramach tej fundacji. Nie wiem, jak na dzisiaj wygląda sytuacja prawna, formalna Fundacji, niemniej jednak prace w związku z prasą lokalną już są prowadzone. I myślimy o pomocy materialnej dla gazet, to znaczy o jakimś właśnie kredytowaniu, co Pan wspomniał. Myślimy także o szkoleniach dla dziennikarzy. A w tej chwili jesteśmy na etapie organizowania banku danych, bo chodzi o to, żeby, no, mieć rozeznanie, ile tych gazet w Polsce wychodzi i jakie są ich potrzeby. No, nie wiem, czy robią to amatorzy, czy trzeba ich nauczyć, czy też właśnie pomoc materialna. W tej chwili robimy bank danych.

**Głos z sali:**

Ja mam pytanie, jaki telefon jest do Fundacji?

**Alicja Nowakowska:**

Zaraz znajdę... znaczy dyżury są dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki, od 11.00 do 14.00, a numer telefonu za chwilę podam, bo ja po prostu nie pamiętam.

**Prowadzący:**

Proszę bardzo.

**Alicja Nowakowska:**

Przy Fredry 6.

**Głos z sali:**

Ja mam pytanie. [*niezrozumiale*] Następne pytanie – czy to jest 560 dolarów [*niezrozumiale*].

---

<sup>37</sup> Alicja Nowakowska – osoba niezidentyfikowana.

**Grzegorz Boguta:**

To jest cena u producenta, więc należy jeszcze dodać niestety 10 proc. cła, ale Ministerstwo Kultury i Sztuki ponownie wystąpiło do Ministerstwa Współpracy z Zagranicą, bo to Ministerstwo Współpracy z Zagranicą wnioskowało właśnie te bariery celne na papier i sprzęt poligraficzny. To zupełnie świeżo wystąpiliśmy z propozycją zniesienia tej bariery celnej. Proszę? To cło nie tyle chcieli, co [ono] jest, po prostu istnieje. Istnieje od lat cło – 10 proc. na papier, a ostatnio zostało podwyższone cło na sprzęt poligraficzny sprowadzany do Polski. No i to jest nie-logiczne z punktu widzenia sytuacji w przemyśle poligraficznym. No, niemniej jednak to z kolei jest próba drenażu budżetu i wyciągania pieniędzy ze wszystkich możliwych źródeł. Natomiast cena 560 dolarów to jest cena już bardzo atrakcyjna, jeżeli tylko znajdzie się odpowiednia liczba kontrahentów, prawda, żeby sprowadzić do Polski kilka tys. ton papieru na raz. Prawda. To wtedy można mówić o opłacalności.

**Głos z sali [ten sam, co poprzednio]:**

I drugie pytanie, właściwie uwaga. Wspomniał Pan, że Ministerstwo Kultury i Sztuki rozpatruje, nazwijmy to, dotowanie instytucji produkcyjnych, tutaj poligraficznych, które byłyby produkujące dla nowych gazet niezależnych. Proszę Państwa, dotujecie producenta, a nie obywatela.

**Grzegorz Boguta:**

Nie, nie, ale ja powiedziałem właśnie, że nie chcemy tego robić. Nie, nie.

**Głos z sali [ten sam, co poprzednio]:**

Ale uważam, że w momencie, kiedy będziecie Państwo dotować obywatela – w tym znaczeniu, wydawcę – jeżeli te spółki czy przedsiębiorstwa upadną, wydawcy będą mogli przejąć część sprzętu poligraficznego. Postawienie sprzętu i uruchomienie nie jest wcale tak trudne, jakby się wydawało.

**Grzegorz Boguta:**

Nie, oczywiście. Po prostu mówię, że za chwilę w Polsce być może te wielkie budynki uzbrojone, ze sprzętem poligraficznym, będą stały otworem, prawda, dla tych, którzy mają pieniądze. I będzie można to wykupić, a więc jeszcze raz – liczy się gotówka w ręku. I możliwości działania będą wtedy większe.

**Prowadzący:**

Ja chciałby teraz prosić pana Janusza Stankiewicza o zabranie głosu. Jest o tyle interesujący problem [*niezrozumiałe*].

**Janusz Stankiewicz<sup>38</sup>:**

To jest o tyle osobny przypadek, że wskazuje inną drogę. Otóż, do tej pory mówiono głównie [*niezrozumiale*] wyzwolenia tego, co jest w koncernie RSW. A stan na dzisiaj jest taki, że RSW i PZPR ma w ręku wszystkie dzienniki w kraju, za wyjątkiem stolicy<sup>39</sup>. Ja przypuszczam, że [*niezrozumiale*]...

Ale pokrótce o tej historii. Otóż pomysł, żeby [w Białymstoku] powstała taka gazeta niezależna, popołudniówka, narodził się w [19]80 r. w środowisku dziennikarskim SDP [w Białymstoku]. Ale zrealizowało ją RSW i Komitet Wojewódzki [PZPR] w [19]83 r.<sup>40</sup> W czasie kampanii wyborczej [1989 r.] jeden z posłów SD zgłosił taki niesprecyzowany wniosek uspołecznienia „Kuriera”. Sprawa się sprowadzała do tego, żeby nie wyłącznie partia [PZPR] nim zarządzała. Wybory minęły i potem już po wyborach zapytano go co z tą jego obietnicą. On obiecał, że coś z tym zrobi. Wtedy on sformułował bardziej precyzyjną koncepcję, żeby to było pismo nowej koalicji, czyli SD, ZSL-u i Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej. [*nieślyszalne*]

Zespół chciał, żeby gazeta była niezależna i politycznie, i wydawniczo, od wszystkich aktorów sceny politycznej. I ta koncepcja właściwie została przyjęta, poparta przez Zarząd Regionu Solidarności, Komitet Obywatelski Ziemi Białostockiej, posłów i senatorów OKP, łącznie z marszałkiem Stelmachowskim. I wówczas zaczęliśmy szukać wydawcy. Ten wydawca, [*niezrozumiale*] kolega z Komitetu Obywatelskiego Ziemi Białostockiej ma taką spółkę, która obowiązków wydawniczych by się podjęła. Wydawca [dotychczasowy] na to odpowiedział takim żądaniem referendum, zwrócił się o sformułowanie na piśmie [*niezrozumiale*]. I sprawa pierwsza, kto jest z zespołu za tym, żeby „Kurier Podlaski” został w ramach RSW i kto jest za wyprowadzeniem tego „Kuriera”. Zagrożono tutaj zespołowi, że w zależności od wyników sondażu czasopismo będzie albo rozwiązane, albo zawieszane czasowo, albo część zespołu będzie zwolniona.

Wynik tego sondażu był następujący – na 28 członków zespołu, który „Kurier” ma w stopce redakcyjnej, 15 opowiedziało się za wyjściem z „Kuriera”, 12 za pozostaniem. Jedna osoba była [*niezrozumiale*]. I potem jeszcze [*niezrozumiale*] ci dziennikarze złożyli wizytę I sekretarzowi KW [Komitetu Wojewódzkiemu PZPR], gdzie przedstawiono im taką brutalną ofertę [*niezrozumiale*]: „Ponieważ macie kilkanaście procent poparcia w społeczeństwie albo mniej, to „zachowajcie sobie 50 proc. w dzienniku, a 50 oddajcie [*niezrozumiale*]”. W związku z tym zespół

<sup>38</sup> Janusz Stankiewicz – dziennikarz, działacz Solidarności, członek założyciel Klubu Obywatelskiego w Białymstoku w styczniu 1989 r., członek KO „S” Ziemi Białostockiej; po wyborach czerwcowych 1989 r. – założyciel i redaktor „Kuriera Porannego” w Białymstoku.

<sup>39</sup> Wydawany w Warszawie dziennik „Rzeczpospolita” był już wtedy organem rządu Mazowieckiego.

<sup>40</sup> „Kurier Podlaski” – gazeta codzienna ukazująca się w Białymstoku w czasach PRL.



właściwie nie miał tutaj wyjścia i musiał przystąpić do utworzenia nowego dziennika, który się nazywa „Kurier Poranny”<sup>41</sup>.

Dlaczego była ta walka, ta sprawa z „Kurierem Podlaskim” – dlatego że dla sporej części czytelników on figurował jako pismo niezależne, a dopiero teraz dowiedzieli się, że to jest również pismo partyjne. [*nieślyszalne*] Ponieważ ta próba była jedyną w kraju, ona się nie powiodła. Przypuszczam, że gdyby tych prób było więcej, wyrwania po prostu pism z tego koncernu [RWS „Prasa], to one by mogłyby być skuteczne.

Ale już teraz zaczyna się nowa całkowicie historia założenia nowego pisma [„Kurier Poranny”]. Właściwie kościec zespołu to jest ta piętnastka [*nieślyszalne*] Jest wydawca [*niezrozumiałe*]. Jest podpisana umowa z drukarnią. To jest akurat drukarnia Ministerstwa Kultury i Sztuki. No, jest lokal. Właściwie pierwszy, sygnałny numer powinien się ukazać przed świętami [Bożego Narodzenia 1989 r.]. A w styczniu [1990 r.] są realne szanse, żeby ukazywało się to jako pismo już oczywiście codzienne.

### Głos z sali:

A źródła finansowania?

### Janusz Stankiewicz:

Właśnie to – może powiem o tym. Więc ma to być normalny po prostu dziennik, który można by scharakteryzować bardziej jako przede wszystkim profesjonalny, po drugie, samofinansujący się. Niezależny w tym sensie, że nie będzie ani Komitetu Obywatelskiego, ani Zarządu Regionu [*niezrozumiałe*], biura prasy i sekretarza od spraw prasy i swego dziennika. Będzie to pismo obywatelskie, dlatego że taka jest opcja zespołu. [*pytanie z sali*] Czy są szanse? Otóż są szanse wejścia na rynek. W ostatnim czasie [*niezrozumiałe*] oba pisma [w Białymstoku], oba pozostałe dzienniki z powodu trudności papierowych, nie dlatego, że ludzie ich nie kupowali [*niezrozumiałe*], musiały obniżyć o 1/3 swoje nakłady. Czyli praktycznie 40–50 tys. czytelników już jest, tylko nie mają co kupić. Wyjdzie nowy dziennik, to inni, którzy nie kupowali prasy [*niezrozumiałe*]. I właściwie jest to, co najważniejsze, przypuszczam – rynek.

Teraz chodzi o to tylko, żeby stworzyć dobry produkt. No, ale tutaj trudno cokolwiek mówić, bo zadecyduje już konfrontacja z rzeczywistością. Dlaczego to jest ważne tak, żeby tego typu pół walki miało RSW więcej w kraju. Otóż, dlatego że, gdy będzie to jeden przypadek Białegostoku, to nie ma jak skoncentrować

---

<sup>41</sup> „Kurier Poranny” – gazeta wydawana przez spółkę akcyjną „Edytor”, powołana przez Mariana Leszczyńskiego (działacza KO Ziemi Białostockiej, właściciela spółki ITO). W redakcji pracowali m.in. Alicja Zielińska, Kazimierz Rosiński, Jacek Żalikowski, Wojciech Potocki.

się na najtańszej papierni, cenie dumpingowej gazet i inne rzeczy. Natomiast gdyby udało się stworzyć takich konfliktów wiele, to byłaby szansa na to, żeby oni [RSW, PZPR] musieli pójść na układ pewien, żeby musieli oddać część prasy, oddać tytuły [*niezrozumiale*]. I tu mogłaby być stworzona sytuacja do pewnego kontraktu politycznego. Czy to jest możliwe? Ja przypuszczam, że tak. Natomiast, nie słyszałem o wielu próbach tego typu, buntu zespołów już ukształtowanych. [*niezrozumiale*]

### **Prowadzący:**

Może by wszedł na chwilę Pan Paweł Łączkowski [*nieślyszalne*]...

### **Paweł Łączkowski\*<sup>42</sup>:**

Przepraszam bardzo, że tak wymuszam wejście, ale dosłownie mam [*niezrozumiale*]. Ale [Marek Kirschke] nie dojechał, a chciał powiedzieć Państwu, jak to zostało zrobione. To jest dziennik, który wychodzi, powstał na bazie spółki akcyjnej<sup>43</sup>. Akcje w pierwszym rzucie opiewały na 9 mln i zostały rozprzedane w ciągu jednego popołudnia. Jest całkowicie samodzielna redakcja, powołana mówiąc nieelegancko na bazie dotychczasowych dziennikarzy poznańskich, mniej lub bardziej niezależnych. Niektórzy, dwie czy trzy osoby, przeszły po prostu z tej prasy dotychczasowej, oficjalnej. Inni mają za sobą karierę taką, jak wykluczenia z zawodu w minionym okresie [po stanie wojennym]. Niektórzy z nich są byłymi dziennikarzami radiowymi, bądź telewizyjnymi, ale w większości takimi, którzy pisali.

Redakcja jest stosunkowo skromna, podstawowa, bazowa, liczy piętnaście osób. I tu przyjęto taki styl, powiedziałbym, redakcji amerykańskiej. Przyjęto zasadę następującą – i to wynik był różnego rodzaju analiz – mianowicie są to nieliczne etaty, za to dość wysoko płatne, co ma zniechęcać do blokowania miejsc, bez... redakcję piszącą i wtedy zabiegającą o wierszówkę, prawda. Chodzi o to, żeby ci, którzy są w redakcji, byli raczej organizatorami pracy i zachęcali innych do pisanja za wierszówkę, prawda. Sami z tego etatu by się utrzymywali i nie blokowali obcym miejsc. Bo to jest stała tradycja naszej prasy, że ta redakcja, która jest [na etatach], jest nisko opłacana, ma słaby etat i walczy o wierszówki, wypychając ewentualnych współpracowników. No, Pan jako dziennikarz to może powiedzieć, że tak to właśnie wygląda. Dalej, oczywiście stałych dwóch depeszowców, obsługa techniczna typu goniec, maszynistka, sekretarka. Dalej – tych współpracowników to trudno jeszcze w tej chwili powiedzieć, ilu będzie, ale w zasięgu,

<sup>42</sup> Paweł Łączkowski (ur. 1942) – prawnik, dr socjologii; od 1980 r. działacz Solidarności, w 1989 r. współzałożyciel w Poznaniu klubu „Sierpień ‘80”, poseł i wiceprzewodniczący OKP.

<sup>43</sup> Wydawcą gazety „Dziennik Wielkopolan »Dzisiaj«” była spółka Akcyjna „Wielkopolanin” (prezesem był prof. Stanisław Mikołajczak z UAM).

że tak powiem, oddziaływania około 40 osób. Z tym, że to oczywiście są osoby związane tylko poprzez wierszówki.

To [gazeta] działa oczywiście jak każda normalna spółka, a więc z radą nadzorczą, radą programową, która stoi ponad redakcją. Ale jest to dziennik niezależny, rada programowa ma ingerować, gdyby, prawda, zaczęło się dziać coś niedobrego.

Weszliśmy na maszyny poligraficzne z koncernu prasowego, znaczy mamy podpisaną umowę z [drukarnią im. Kasprzaka w Poznaniu]. [Weszliśmy] na miejsce po wycofaniu stamtąd jednego z dzienników RSW, po prostu, żeby wykorzystać lukę, która się wytworzyła po wycofaniu, na nowszą poligrafię tego dziennika tzw. niezależnego. Bo wiadomo, że w każdym województwie przynajmniej ze dwa dzienniki były, u nas trzy. Przy czym jeden jest jawnie partyjny [PZPR], drugi jest tzw. niezależny. I na miejsce tego niezależnego tutaj wchodzimy. [niezrozumiale]

**Głos z sali:**

Ekonomicznie jak [niezrozumiale]...

**Paweł Łączkowski\*:**

To jeszcze za wcześnie, żeby cokolwiek mówić. My liczyliśmy, że mniej więcej 30 tys. stawia nas... nakład 20-tysięczny pozwala nam na wychodzenie właśnie na zero, ponad 30 tys. to jest zysk. Wypuściliśmy pierwsze numery w ilości 50 tys. egzemplarzy. Z tym, że trzeba liczyć, że rynek poznański jest rynkiem dość chłonnym, poza tym mamy [niezrozumiale] kolportaż. Na to chciałem zwrócić Państwu uwagę. Kolportaż jest oparty na... różnorakiego rodzaju kolportażu. Po pierwsze, jest to umowa z PSS Społem<sup>44</sup> i takie koszyki z prasą są przy kasach w dużych sklepach spożywczych. Tak że rano przy bułeczkach kupuje się gazetę, czyli kasjerka jest materialnie zainteresowana, żeby jak najwięcej gazet przy jej kasie odeszło.

**Głos z sali:**

A „Społem” [niezrozumiale]...

**Paweł Łączkowski\*:**

Społem też, ale kasjerka też. [niezrozumiale] To jest tego typu umowa.

**Głos z sali:**

Cena?

---

<sup>44</sup> PSS „Społem” – Poznańska Spółdzielnia Spożywców „Społem”.

**Paweł Łączkowski\*:**

Cena 200 złotych. Kolportaż średnio nas wychodzi ok. 27–28 proc. [*niezrozumiale, gwar*]. Nie mogliśmy, aby ktoś nas przytrzymał z kasą. Pieniądze, pieniądze musimy mieć, bieżące, więc dlatego absolutnie wykluczamy możliwość taką, żeby to przechodziło przez jakiś tam system bankowy. [*niezrozumiale, gwar*] Następny rodzaj kolportażu to jest kolportaż obnośny, mamy umowy takie z grupami młodzieży. I to jest taki kolportaż obnośny. Przy czym, tutaj mamy zamówione w tej chwili takie stelaże z daszkami kolorowymi. One są swego rodzaju i reklamą, i punktem sprzedaży. Od razu – to jest przenośne. Można sobie nosić na plecach, można wystawić i z tego się robi takie stoisko, mini stoisko z prasą. I wreszcie trzecie rozwiązanie – ta gazeta jest sprzedawana w zakładach pracy. W dużych zakładach pracy, przy portierniach jest stanowisko z prasą, rano na wejściu. Proszę? [*niezrozumiale, pytanie z sali*] Nie, przez Ruch nie puściliśmy niczego.

**Głos z sali:**

A co zrobiliście w zakładach pracy?

**Paweł Łączkowski\*:**

W zakładach pracy mamy umowę [*gwar*].

**Głos z sali:**

A wymiar gazety, ile stron?

**Paweł Łączkowski\*:**

Wymiar jak „Gazeta Wyborcza: i [*niezrozumiale*]. Niestety, nie mam, nie dojechała po prostu. [*gwar*] Gazeta powstała w Poznaniu, działa jakby przy tych postsolidarnościowych [instytucjach] czy towarzyszących Solidarności – Klub „Sierpień ‘80”.

**Głos z sali:**

Wydawcą jest, tak?

**Paweł Łączkowski\*:**

I ojcowie tego Klubu założyli spółkę akcyjną, prawa handlowego, to się nazywa Wydawnictwo „Wielkopolanin”. I to jest po prostu spółka akcyjna, Wydawnictwo „Wielkopolanin”. I jeżeli chodzi o takie szczegóły techniczne, dostaliśmy bardzo tanio lokal od władz miasta. Władze miasta próbowały nas zablokować do pewnego momentu, później się zorientowali, że to ma za duży impet i w tym momencie zrobiły się niesłychanie spolegliwe i mamy bardzo tanio, za śmiesznie zupełnie cenę, lokal. No, resztę musieliśmy zdobywać własnym przemysłem.

**Głos z sali:**

Skąd papier macie?

**Paweł Łączkowski\*:**

Papier kupujemy normalnie z papierni z... [zastanowienie]

**Głos z sali:**

[niezrozumiałe] Kwidzyn?

**Paweł Łączkowski\*:**

Z Kwidzyna.

**Głos z sali:**

Ile ogłoszeń?

**Paweł Łączkowski\*:**

Ogólnie jesteśmy, że tak powiem, otwarci na ogłoszenia. Na razie strona, ale są to ogłoszenia różnego rodzaju. Utrzymujemy rezerwę papieru w razie wzrostu ogłoszeń i będziemy po prostu dawać wkładkę z ogłoszeniami. Jest to dość interesujący moment, jeżeli chodzi o zarabianie dlatego, że [gazety] RSW „Prasa”, nie wiem, jak inni, ale nie sądzę, żeby było inaczej, dają ogłoszenia mniej więcej po 6–8 tygodniach [od zamówienia]. My dajemy, jesteśmy w stanie dawać trzeciego dnia.

**Głos z sali:**

Czy konkurencyjne ceny na ogłoszenia obowiązują u was? [nieślyszalne]

**Paweł Łączkowski\*:**

Nie, nie. Stawki są mniej więcej te same. Mamy pewien powód dlatego, że Prasa RSW kosztuje, np. ten „Głos Wielkopolski”<sup>45</sup>, ten tzw. do tej pory niezależny utrzymuje cenę 130 złotych. Mają po prostu, zgromadzili wcześniej znaczne zapasy papieru i teraz są w stanie nas troszkę przytrzymać.

**Głos z sali:**

[niezrozumiałe] Drukarnia jest w gestii wydawcy... [nieślyszalne]

**Głos z sali:**

W jakiej wysokości akcje były?

---

<sup>45</sup> „Głos Wielkopolski” – dziennik wydawany od 16 lutego 1945 r. w Poznaniu, w czasach PRL organ polityczny PZPR.

**Paweł Łączkowski\*:**

250 tys. [*niezrozumiale*] To znaczy, to było przez ten Klub [„Sierpień ‘80”] w zasadzie. Wszystkie akcje właściwie się rozeszły [*niezrozumiale*], dopiero druga edycja akcji przekroczy Klub, prawda. Ale na razie nie ma potrzeby, mamy pewną rezerwę, boimy się wypuszczenia zbyt dużej ilości akcji ze względu na inflację. To jest – jesteśmy przygotowani do wypuszczenia drugiej edycji, ale tylko, jeżeli by się okazało, że sprawa siada. Ja może zostawię, bo naprawdę już muszę uciekać, bo mam prezydium OKP, ale jeśli można, to zostawię może Panu [prowadzącemu] telefon do redakcji i tam myślę, że Państwo dostaniecie takie informacje.

**Głos z sali:**

Jaki jest tytuł?

**Paweł Łączkowski\*:**

To się nazywa „Dziennik Wielkopolan »Dzisiaj«”. To znaczy podtytuł jest „Dziennik Wielkopolan »Dzisiaj«”. No, naprawdę wstyd mi, że nie mogę Państwu tego przedstawić. Już szukam... [*gwar*]

**Prowadzący:**

To może ja: 52 74 73.

**Głos z sali:**

Jeszcze raz.

**Prowadzący:**

52 74 73.

**Paweł Łączkowski\*:**

Adres redakcji to jest Czerwonej Armii 30, Czerwonej Armii 30, kod 61-805.

**Głos z sali:**

Kiedy zmieniają nazwę ulicy<sup>46</sup>?

**Paweł Łączkowski\*:**

Już chyba jest zmiana na św. Marcin, ale tego jeszcze [*niezrozumiale*]. Ale myślę właśnie, że to od pojutrze będzie św. Marcin. Dziękuję ślicznie, przepraszam bardzo.

---

<sup>46</sup> Po wyborach czerwcowych w 1989 r. Komitety Obywatelskie „S” rozpoczęły akcje na rzecz przywrócenia tradycyjnych nazw ulic lub zmiany komunistycznych patronów ulic na inne.

**Prowadzący:**

Może wróćmy do tematu [*niesłyszalne*]...

**Głos z sali:**

O źródłach finansowania. [*niesłyszalne*] zaprzyjaźnione spółki... W granicach bardzo niewielkich, bo 60 mln złotych.

**Głos z sali:**

Ile?

**Głos z sali:**

60 mln złotych. Proszę Pana, przy dzienniku to jest bardzo mała kwota. Tak praktycznie, żeby wystartować z pewnością, dając ludziom pracę, zabierając ludzi skądś bez powrotu do poprzedniego miejsca, to trzeba by mieć w granicach 200 mln złotych, przy cenach tych, które były jeszcze w ubiegłym miesiącu, przy cenach papieru. Bo papier w tej chwili to jest zasadnicza sprawa. To jest połowa...

**Głos z sali:**

[*niezrozumiałe*] Pan powiedział – zaprzyjaźnione spółki, czy to jest [*niesłyszalne głosy z sali*]

**Głos z sali:**

Ale czy to jest nisko oprocentowany kredyt, czy nie?

**Głos z sali:**

Mówię Panu, jak ja mam swoją spółkę [*niesłyszalne*]

**Głos z sali:**

Z zysku Pan daje?

**Głos z sali:**

Nie, proszę mnie źle nie zrozumieć, to mnie nie obciążą z zysku [*niezrozumiałe*]. Ja płacę 5 proc. podatku, opłaty skarbowej za pożyczkę. [*niesłyszalne*]

**Głos z sali:**

Zaskoczyła mnie ta informacja Pana z Poznania, który mówił, że 30 tys. już...

**Głos z sali:**

Z naszych obliczeń wynika, że przy tej cenie przewidywanej w styczniu [*niezrozumiałe, rozmowa wielu osób, wyłącznie męskie głosy*]:

**Głos z sali:**

To jest nieporozumienie. Ja te dotacje wliczam w koszta.

**Uczestnik obrad [z Bielska-Białej]:**

[*nieślyszalne*] Po prostu grupa działaczy Komitetu Obywatelskiego, około 30 osób, zaprosiła Zarząd Regionu [NSZZ „S”, pytając], ile może dać pieniędzy – może dać bardzo mało – 2 mln złotych, na 5 mln złożyły się osoby prywatne z własnych pieniędzy. Przy czym zaznaczam, że nie byli to właściciele żadnych przedsiębiorstw. [*niezrozumiałe*]. To było jeszcze w wakacje. Zgromadziliśmy te 7 mln i [zaczęliśmy] z tymi 7 milionami, wykorzystując, powiedzmy, pomysł spółki akcyjnej, o powtórnej emisji akcji. Konkretnie została ustalona po prostu niska cena akcji – 10 tys. złotych. [*niezrozumiałe*] Teoretycznie można by dać kapitał obrotowy wysokości 35 mln, plus zapasowy w wysokości 130 mln. [*niezrozumiałe*]. Jesteśmy spółką akcyjną prawa handlowego. Normalną spółką akcyjną, Ponieważ udział Solidarności nie jest tak [*niezrozumiałe*], która jest wydawcą czasopisma.

Redakcja rekrutuje się z osób bądź to z prasy podziemnej – jest dwóch dziennikarzy, których nie dało się zweryfikować 13 grudnia [1981 r.]... [*nieślyszalne*], mają minimalne wynagrodzenie, na razie pracują na to, co będą mieli w przyszłości. Podjęli także wyzwania [*nieślyszalne*]...

**Głos z sali:**

Ile konkretnie, przepraszam, to wynagrodzenie?

**Uczestnik obrad [z Bielska-Białej]:**

Na razie przyjęliśmy stopę wynagrodzeń z czasopism katolickich, które są bardzo niskie, w granicach 150 tys. za etat, ale dając większą wierszówkę. Mamy w tej chwili 16 kolumn, na razie jeszcze mało ogłoszeń, więc miejsca do zapełnienia jest dużo [*nieślyszalne*]. I teraz problemy. To jest pismo, nawet przy nakładzie nawet 30-tysięcznym... [*nieślyszalne*] W zamian uzyskaliśmy ogromną jakość graficzną [*nieślyszalne*] nie będzie [dochodowe?], przy tej cenie się nie zwraca. Ale druk tej warstwy kosztował w cenach bieżących 116 zł za egzemplarz, sam druk, z wszystkim [*nieślyszalne*]. Dodając do tego cenę papieru... [*nieślyszalne, gwar*], mam już około 230 zł za egzemplarz [*nieślyszalne*]... Proszę Pana, sytuacja jest taka, że te gazety, w tej formie, przy tej cenie, przy istniejącej konkurencji partyjnej [gazet PZPR].

U nas, proszę Państwa, jest [*niezrozumiałe*] sytuacja, kiedyś było [*niezrozumiałe*] czytelnictwo w tym regionie. Tu była największa ilość gazet regionalnych na ziemiach polskich w wieku XIX, każde miasto miało po kilka gazet, codzienne periodyki [*niezrozumiałe*]: Oświęcim, Kraków, Cieszyn. To potem zostało zniszczone praktycznie po II wojnie światowej, ale utrzymało się czytelnictwo



regionalne [*nieślyszalne*]. Teraz spadło to czytelnictwo w ogóle na skutek krytycznej sytuacji politycznej.

Ale my walczymy z nieuczciwym konkurentem, który stosuje przy naszych 300 złotych [cena za egzemplarz gazety], nie rekompensujących nam całości kosztów wytwarzania [*niezrozumiale*] i redakcji – [ma] cenę [za egzemplarz gazety] 150 złotych. Dzięki technice [*niezrozumiale*] i własnemu kolportażowi [*niezrozumiale*] i dzięki temu, że mamy zapasy własnego papieru. Przy czym, jakie jest rozwiązanie [*niezrozumiale*]? Jesteśmy w bardzo ciężkiej sytuacji. Gdyby nie ratunek zaprzyjaźnionej redakcji [*niezrozumiale*] papier na 10 pierwszych numerów. Tak że za niego nie musimy jeszcze płacić [*niezrozumiale*].

Pomysł polega na tym, że zaprosiliśmy do współpracy w tej spółce akcyjnej kilku ludzi z pomysłami gospodarczymi. Na zasadzie takiej, że część tych pieniędzy, których i tak tygodnik nie jest w stanie od razu połknąć, bo my nie musimy obracać takim kapitałem jak dziennik, [*niezrozumiale*] tymi 35 milionami, żeby się mniej więcej finansowały te koszty wytwarzania. Dajemy [*niezrozumiale*] kapitał, w celu uruchomienia nadwyżek, który będziemy dzielić, utrzymując po prostu to wydawnictwo, rozszerzając jego nakład, bo te na razie 35 tys., w tej chwili 25 sprzedajemy faktycznie w samym Bielsku i tak sondażowo, powiedzmy w prowincji, ponieważ boimy się [*niezrozumiale*] zwrotów.

Pierwszy numer wypuściliśmy [*niezrozumiale*], proporcjonalnie do ilości mieszkańców, mieliśmy 6 tys. zwrotów. Ponoć to nie jest dużo przy pierwszym numerze 30 tys. [egzemplarzy]. Ale jednak dla nas była to klęska finansowa, w związku z tym obniżyliśmy o 5 tys. nakład. [*niezrozumiale*] Przy czym, tak jak mówię, no winy za to nie ma, bo wszystko jest wpuszczane w czarną dziurę kosztów, pieniędzy, papieru [*niezrozumiale*]. Dlatego liczymy na te pieniądze, po prostu z tych [*niezrozumiale*] gospodarczych. Starając się przyciągnąć po prostu do tej działalności gospodarczej, nawiązując współpracę nie tylko jako spółka wydawnicza, ale również [*niezrozumiale*] i najróżniejszych rzeczy. [*niezrozumiale pytania z sali i odpowiedzi*]

### **Prowadzący:**

Chcieliśmy przedstawić jeszcze jedną propozycję dla Państwa...

### **Uczestnik obrad [z Bielska-Białej]:**

Aha, siedziba redakcji. Przygarnęła nas Solidarność z OKP-em regionalnym [Biurem Poselsko-Senatorskim OKP]. Jeszcze temat telefonów, teleksów, po prostu korzystamy z urządzeń Solidarności. [*niezrozumiale*] Ale, proszę Państwa, jak oni się boją konkurencji. To jest duże województwo, jeżeli chodzi o ilość ludności, to jest milion ludzi. Ma duży potencjał gospodarczy i tu są [*niezrozumiale*]. No i dochodowy tygodnik PZPR-owski, który się utrzymuje [*niezrozumiale*]. Wydruk tej

gazety w Krakowie, ponieważ w Krakowie znajduje się drukarnia, oczywiście w Katowicach to jest [niezrozumiale] w dalszym ciągu [niezrozumiale]. Gdyby nie szybka interwencja przez panią Staniszewską i postraszanie przez telewizję tegoż pana, że po prostu – zwolnił tytuł po prostu [przez cenzurę]. Oni tam mają taką formułę dopuszczenia numeru do druku i ją udzielają na poszczególne numery. A tu na cały tytuł. [niezrozumiale] Na dzień przed wydrukiem gazety my nie mamy zezwolenia, zwolnienia tytułu. Udzielono ją po ciężkich negocjacjach, awanturach. [niezrozumiale] Tu dopiero po aferze zwolniono. Dowód na to, my tu – takie gadki o rynku o cenach, oni wyczuwają takie drobne potknięcia, czy w ogóle niebezpieczeństwo złamania monopolu gdzieś tam na prowincji. A my... [niesłyszalne]

**Paweł Połec<sup>47</sup>:**

Droga jest identyczna wszędzie, podobnie z tym wstrzymaniem pierwszego numeru, oczekiwaniem na druk itd., itd. [gwar]

**Uczestniczka obrad:**

To znaczy, to zależy...

**Prowadzący:**

Więc ja chciałbym przerwać jakby, ponieważ nasza koleżanka przedstawi Państwu trochę inną problematykę. Do tej pory rozmawialiśmy o dziennikach, rozmawialiśmy o tygodnikach na szczeblu całego województwa. Nasza koleżanka wyda prywatnie gazetę na szczeblu kilku gmin.

**Uczestniczka obrad:**

Proszę Państwa, ja nie wiem, czy ja w ogóle mam coś do powiedzenia tutaj po tym, co usłyszałam. Bo wszystkie tytuły, o których Panowie tutaj mówili, to tytuły jednak wysokonakładowe. Natomiast samorząd terytorialny to nie tylko wielkie miasta, nie tylko całe województwa. A też, no, to się będzie rozstrzygać również na poziomie tym takim – nisko. To są małe miasteczka, to są wsie. Chciałabym tutaj pokazać swoją gazetę. Jest to gazeta prywatna. W tej chwili jesteśmy zawieszeni, dlatego że, no, wydawca zadziałał przez zaskoczenie i w momencie drukowania siódmego numeru, powiedział, że na ósmy więcej pieniędzy nie da, a kupiliśmy maszyny za granicą. I to idzie, powiedzmy, Poczta Polską już jakiś czas. Gazeta jest prywatna. Wydawcą była spółka budowlana. I ja tutaj mam ze sobą kalkulację kosztów tej gazety. No wychodziliśmy bardzo ładnie, to znaczy

---

<sup>47</sup> Paweł Połec (ur. 1951) – prawnik i dziennikarz, działacz opozycji demokratycznej i Solidarności; w 1980 r. redaktor naczelný tygodnika „Słupska Solidarność”, internowany i aresztowany w stanie wojennym; w latach 80. XX w. redaktor podziemnego biuletynu „OKO”, w 1989 r. sekretarz KO „S” w Słupsku.

z numeru na numer, nakład – nie wiem, czy powiedziała – 3 tys. 3 tys. na kilka [gmin], na obszar powiatu nawet nie. Cena 100 złotych.

**Prowadzący:**

To było latem.

**Uczestniczka obrad:**

Tygodnik, 100 złotych [za 1 egzemplarz], w takiej objętości. Robili to amatorzy, ja jedna dziennikarka. I ja tutaj załatwiałam absolutnie wszystko od momentu, kiedy dostałam maszynopisy do redakcji, i z kolportażem włącznie. Płaciliśmy dobre wierszówki i to było to, co trzymało ludzi pracujących tam. No, deficyt też był. Też było uruchomione biuro ogłoszeń, deficyt z numeru na numer był coraz mniejszy, czyli znakomicie na takiej małej gazecie też można zarabiać.

**Głos z sali:**

Kto robił Państwu [*niezrozumiale*]?

**Uczestniczka obrad:**

My jeszcze nie robiliśmy, my jeszcze nie zdążyliśmy. Jeszcze po prostu nie zdążyliśmy. Z numeru na numer deficyt był o 100 tys. mniejszy, sprzedaż... słucham?

**Głos z sali:**

W którym momencie [*niezrozumiale*] papieru...

**Uczestniczka obrad:**

Nie mieliśmy problemów z samym papierem i tak naprawdę nie mieliśmy problemów z pieniędzmi, dlatego że wydawca to była firma budowlana, która była dość zasobna, jeśli chodzi o fundusze. Natomiast nam chodziło o to, żeby znaleźć kogoś bogatego na początek i żebyśmy my mogli dojść do zera, a później już być sami zupełnie. Niezwiązani jesteście zupełnie z nikim. Ani nie jest to Solidarność, ani nie jest to partia [PZPR], ani nie jest to nikt. Jest to czysto prywatna gazeta. Chcemy być ponad te wszystkie układy, żeby móc równie dobrze krytykować wszystkich, jak i wszystkich chwalić, jeśli coś dobrego zrobią. No, nie wiem, sprawa kolportażu – tutaj słyszałam różne koncepcje. Myśmy organizowali to przez kioski Ruchu. Ale nie przez Ruch. To znaczy, cztery wsie nam załatwił sam Ruch, biorąc za to 30 proc. I właśnie z tych czterech kiosków, z czterech wsi, z czterech kiosków mieliśmy zwroty. Natomiast były to umowy, że tak powiem, z kioskarzami, którzy, jak przynosiliśmy im gazetę, oni natychmiast dawali nam pieniądze, zanim sprzedali...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.10\_strona A]

Właśnie tutaj nie słyszałam o żadnej gazecie tak niskonakładowej i tak malutkiej. Tu mam jeszcze, jest jeszcze kolega. Przepraszam, jest jeszcze kolega Paweł Wojewódka, który...

**Paweł Wojewódka<sup>48</sup>:**

[...] [*niezrozumiałe*] w Programie Pierwszym Polskiego Radia, Radio Solidarność, redaktor [*niezrozumiałe*] a oprócz tego współzałożyciel i współtwórca gazety Milanówek-Raszyn. Jest to dwutygodnik, absolutnie społeczny.

**Uczestniczka obrad [ta sama, co poprzednio]:**

A Milanówek jest to jeszcze mniejsza...

**Paweł Wojewódka:**

14–15 tys. mieszkańców, tylko na terenie Milanówka. Pierwszy numer – nakład 3 tys. egzemplarzy, mieszkańców 12–13 tys., 3000 egzemplarzy właściwie nie poszło, poszło później, dzięki świętu Wszystkich Świętych. Zostało sprzedane pod cmentarzem. Już siedem numerów wyszło. Jest mi strasznie przykro, nie wzięłam zszywek. Następne nakłady po półtora tysiąca egzemplarzy, rozchodzące się wszystkie. Zostaje nam 10–12 egzemplarzy w redakcji. Przychodzą do nas czytelnicy – „Kochani, dajcie jeszcze! Jeszcze chcemy!” Boimy się podnieść nakład wyżej, dlatego że gazeta jest społeczna. Nam się zwracają właściwie koszta druku, koszta kawy, herbaty...

**Głos z sali:**

[*niezrozumiałe*] redakcyjne?

**Paweł Wojewódka:**

Gazeta jest absolutnie społeczna. Zamieszczają w tej gazecie inspiratorzy [jej powstania], Komitet Obywatelski, znaczy prezes Komitetu Obywatelskiego Ryszard Szatkowski<sup>49</sup>. Powiedział: „Ty będziesz redaktorem naczelnym”, do jednego z mieszkańców miasta – „Tak będę” – [odpowiedział] amator, który swego czasu wydawał podziemną prasę. Może opowiem, jak wygląda – format A3, osiem kolumn, maszyna IBM-owska, ale nie głowicowa, z normalną czcionką, normalna

---

<sup>48</sup> Paweł Wojewódka – dziennikarz radiowy, wydawca gazety „Nasza” w Milanówku.

<sup>49</sup> Ryszard Szatkowski (1933–2022) – nauczyciel; działacz Solidarności, internowany w stanie wojennym, aktywny w opozycji lat 80. XX w., w 1989 r. założyciel i przewodniczący KO ”S” w Milanówku.

elektryczna maszyna do pisania. Dwa dni ciężkiej pracy nad złamaniem gazety, bo to wszystko idzie ręcznie, bez żadnych komputerów.

Zainteresowanie społeczne ogromne. Zysk społeczny następujący, największy – usunięcie największego szkodnika miasta – naczelnika. W ciągu 3–4 tygodni sprawa prokuratorska, zawieszenie w działalności itd. Jest to uważam, zysk ogromny. Społeczeństwo Milanówka poczuło, że ma swoją gazetę. Milanówek to jest specyficzne miasto, miasto inteligencji, rzemieślników, inteligencko-rzemieślnicze, właściwie osiedle podwarszawskie, sypialnia warszawska, a teksty zamieszcza tam inteligencja, zamieszczają rzemieślnicy i zamieszcza PZPR, który przychodzi do nas [*niezrozumiale*], bo my mówimy, że jesteśmy gazetą społeczną: „Czy zamieścicie tekst?”, „Tak, zamieścimy, jesteśmy gazetą *stricte* społeczną”. No, na początku chodziły głosy, że jest to gazeta plotkarska. Być może, dlatego, że...

**Głos z sali:**

I dobrze.

**Paweł Wojewódka:**

I taka powinna [być], właśnie. Taka gazeta powinna być *stricte* regionalna, bo ja się czuję tutaj jak kopcuszek.

**Uczestniczka obrad:**

Ja też. Właśnie takie uczucie mam.

**Paweł Wojewódka:**

... jak słyszę nakład 30, 40, 100 tys. egzemplarzy...

**Głos z sali:**

Ale, żeby móc prowadzić [*nieślyszalne*] ...

**Paweł Wojewódka:**

Ponieważ redaktor naczelny prowadzi działalność gospodarczą, ma prywatną firmę [*niezrozumiale*], problem polega na tym, żeby zrobić z niego pracownika [*niezrozumiale*]. I tu się zaczął problem – jak zrobić, żeby gazeta półtora tysiąca egzemplarzy zaczęła zarabiać. [*niezrozumiale*] Ale to wszystko nie ten nakład, nie te ilości. Więc wpadliśmy na pomysł następujący, ponieważ istnieje teoretycznie, w tym systemie jeszcze samorządowy [*niezrozumiale*] – być może dzięki gazecie, wydaje mi się – przede wszystkim nasz Komitet Obywatelski zaczął się liczyć. I Rada Narodowa zaczęła nas kochać. Autentycznie, uwierzcie. My ich nie kochamy, ale za to oni nas kochają, bo my mamy siłę, mamy gazetę. I wystąpiliśmy o dofinansowanie do Rady Narodowej. I prawdopodobnie na 99 proc.,

od 1 stycznia [1990 r.] będzie już dofinansowanie gazety. Na pensję dla redaktora naczelnego, znaczy, żeby mógł jakoś żyć. [*niezrozumiałe, rozmowy w prezydium*]

Proszę Pana, jest to małe miasto bardzo specyficzne, sypialnia Warszawy. Miasto rzemieślnicze, a rzemieślnicy stoją w gruncie rzeczy ponad wszelkimi układami, ich interesuje tylko, ile [*niezrozumiałe*] spadnie z maszyny. A to robi grupa zapaleńców. Więc teraz po tych siedmiu numerach, tak oceniając ten odbiór społeczny, że ci ludzie z Milanówka, ci nasi współmieszkańcy powiedzieli – „Kochani, wy nareszcie robicie coś fajnego”. Zresztą odzew jest niesamowity, bo dostajemy listy z całej Polski. Bo dawni mieszkańcy Milanówka, którzy się wyprowadzili 10, 15 lat temu, piszą nam teksty i tych listów przychodzi, no, średnio na tydzień, w granicach 150, 200 listów do redakcji.

To wychodzi jako dwutygodnik. Znaczy, oczywiście propagujemy cały czas tą tzw. małą ojczyznę, czyli to miejsce zamieszkania. Właściwie to wszystko. Jeśli macie Państwo do mnie jeszcze... [*nieysłyszalne*]

#### Uczestnik obrad:

W pierwszym programie Radia Solidarność można było usłyszeć o tej gazecie chłopców [*niezrozumiałe*] z Darłowa<sup>50</sup>, miasta 12-tysięcznego – chłopcy od 19–34 lat, czterech złożyło na Atari<sup>51</sup>, pisanie, poprawianie liter, prawda, do woli. I chciałem się zapytać, jaka drukarnia, to IBM?

#### Paweł Wojewódka:

Nie, maszyna sprzed 20 lat firmy IBM, zwyczajna elektryczna maszyna. Makieta jest robiona ręcznie, zupełnie. Chciałbym Państwu jeszcze jedną rzecz powiedzieć, teraz w tej drugiej roli wystąpić kilka słów, Radia Solidarność<sup>52</sup>. Chcę zorganizować coś, co się będzie nazywało, znaczy to jest ta myśl – okrągły stół prasy lokalnej. Chciałbym zrobić to na zasadzie audycji żywej, godzinnej.

---

<sup>50</sup> W Darłowie w latach 1989–1990 ukazywały się gazety niezależne: „Gazeta Darłowska” (red. Arkadiusz Klimowicz), „Zapiski Darłowskie” (red. Zbysław Górecki) i „Echo Darłowa” (KIK). Dziękuję p. Jolancie Szczepaniak z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Darłowie za pomoc w uzyskaniu tych informacji.

<sup>51</sup> „Atari” – komputer osobisty z lat 80. XX w., w Polsce dostępny w komisach (prywatnych sklepach w towarach zagranicznymi), w placówkach „Pewex” i „Baltony”. Komputery importowano też prywatnie, w drugiej połowie lat 80. można je kupić było na powstających wtedy nieoficjalnych giełdach komputerowych; Atari 800XL z magnetofonem w 1986 r. kosztował ponad 120 dolarów; <http://idn.org.pl/users/lesz/legend/historia.html> (dostęp: 9 X 2023).

<sup>52</sup> Radio „Solidarność” – w 1989 r. audycje w państwowym radiu, przede wszystkim w Programie I PR o zasięgu w całym kraju; audycje te były realizowane przez zespół z Solidarności, pod kierownictwem red. Janiny Jankowskiej (dostęp Solidarności do państwowych środków przekazu gwarantowały ustalenia podpisane przy Okrągłym stole).

**Głos z sali:**

To trzeba lobby zrobić po prostu. Proszę Pana, przy jakimś drobnym nacisku na Ministerstwo Kultury...

**Paweł Wojewódka:**

[...] gdzie w pewien sposób zostaną przedstawione, od tych panów propozycji dzienników wielkonakładowych i obejmujących duże rejony, po takie małe pisemka. Właściwie to już nie pisemka, bo to jest gazeta. U nas się o tym naprawdę mówi gazeta. [*niesłyszalne, z sali*]. Więc miałbym prośbę do Panów, jeżeli ktoś z Państwa byłby zainteresowany ewentualnym udziałem w tym programie. A ja bardzo chętnie wciągnąłbym ze wszystkich wydawców adresy, żeby móc się skontaktować. Dlatego że ja prowadzę sprawy lokalne i prasę w Polskim Radiu, żeby pokazać, że coś takiego istnieje, bo my słyszymy, że tutaj na obrzeżach gdzieś, coś powstaje, ale nie ma rzetelnej i dokładnej informacji, że to naprawdę już jest.

**Alicja Nowakowska:**

Przepraszam bardzo, jeśli jesteśmy na etapie próśb. Paweł prosił, i w tej chwili jeśli ja bym mogła prosić jako przedstawicielka Fundacji [FRDL] tutaj, właśnie o informacje o gazetach Państwa. I może znacie Państwo, Panowie, gazety inne, nie wasze, wychodzące w regionie. Nie wiem, czy to prywatne, czy zakładowe, czy młodzieżowe. Ja powiedziałam tu wcześniej, że ja gromadzę bank danych. Organizuję to. I mam... oczywiście, mam ogromne problemy z, no, z zebraniem tych gazet, żeby zorganizować szkolenia, żeby zorganizować pomoc finansową ze strony Fundacji...

**Głos z sali:**

A jakimi środkami Fundacja dysponuje?

**Alicja Nowakowska:**

No, w tej chwili, wie Pan, o całej kasie nie jestem poinformowana, nie powiem.

**Głos z sali:**

Ale w ogóle ma środki?

**Alicja Nowakowska:**

Wie Pan, no nie, ja sądzę, że ma i ma mieć. Natomiast musimy znać potrzeby.

**Uczestnik obrad:**

Proszę Pani, Pani mi odpowie na takie pytanie: pan Wałęsa był teraz w Anglii, tam Maxwell z „Daily Mirror”<sup>53</sup> obiecał mu duże sumy na rozwój prasy lokalnej właśnie. Co dalej z tym będzie?

**Alicja Nowakowska:**

Ja nie odpowiem na to pytanie, dlatego że nie bardzo się orientuję. Natomiast wiem, że Fundacja ma dostać pieniądze ze Stanów, ale, no tak, w tej chwili jeszcze nie wiem, jakie, ile i czy w ogóle. Taka jest deklaracja na razie, że one będą.

**Uczestnik obrad:**

Czyli te środki to najbardziej by się przydały na jakiś fundusz rezerwowy, nisko oprocentowanego kredytu...

**Alicja Nowakowska:**

Proszę... no więc ja nie wiem, jak moi, powiedzmy, przełożeni, ale ja byłabym absolutnie przeciwna dawaniu czystej gotówki komukolwiek, bo to nie. Natomiast, nie wiem – jeśli to sprawa jakiś maszyn czy kredytów, to wtedy, gdy fundację już będzie na to stać, będziemy mogli, będziemy wiedzieli komu, ile i na co – to wtedy tak.

**Głos z sali:**

Do wyborów.

**Alicja Nowakowska:**

Nie, no myślę, że do wyborów z tym to nie można czekać.

**Prowadzący:**

Sądzę, że większość z Państwa, którzy dzisiaj przybyli na nasze spotkanie, przedstawiła już swoje pisma. Ale chciałbym tutaj podrzucić pewien problem. Mianowicie ta rozmowa jakby do tej pory toczy się nieco chaotycznie, powtarzają się pewne problemy. Chciałbym, aby Państwo zastanowili się, co z tego może wynikać, jakie wnioski z tego można by wyciągnąć. Nie jest to jakby tylko gołosłowna prośba, oczywiście, te wnioski będą uwzględnione w czasie przygotowywania jutrzejszej uchwały spotkania ruchu obywatelskiego.

---

<sup>53</sup> Robert Maxwell (1923–1991) – angielski magnat prasowy, m.in. właściciel dziennika „Daily Mirror”.



**Uczestnik obrad:**

[niezrozumiałe] i prasy lokalnej. To jest po prostu przymus, ja [niezrozumiałe] do takiej koncepcji, jaka została zaaprobowana, rzeczywiście, że te wybory możemy przegrać.

**Prowadzący:**

Ja proponuję, żeby tutaj jakby sformułować te nasze postulaty, to znaczy, co trzeba zrobić według nas. Jakby zastanowić się może nad pytanie, czy warto spotykać się w przyszłości na tego typu spotkaniach, czy to coś daje. A teraz proszę, kolejny... Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

Proszę Państwa, ja reprezentuję Opole [nieślyszalne, w prezydium rozmowy zagłuszające wypowiedzi]. [...] droga była inna niż te zaprezentowane. [niezrozumiałe]. Pierwszy numer wyszedł w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. [nieślyszalne] Gazeta jest redagowana przez pięcioosobowe kolegium. [niezrozumiałe] W tym naszym kolportażu 20 proc. dawaliśmy kolporterom, głównie młodym ludziom. Wykorzystaliśmy również sklepy [niezrozumiałe]. Potem nakład pierwszy rozszedł się prawie w całości w ilości 10 tys. egzemplarzy. Numer drugi, też nakład 10 tys. egzemplarzy, połowa Ruch, połowa naszych własnych kolporterzy. Numer trzeci wychodzi 13 grudnia, wyjdzie w nakładzie 15 tys. egzemplarzy. I nakład trzeci – w połowie Ruch, w połowie nasz własny kolportaż. W ogóle własny kolportaż należy rozwijać.

Środki finansowe – kłopoty jak wszędzie. [niezrozumiałe, stale rozmowy w prezydium zagłuszające wypowiedzi], jeżeli uda się pokonać te wszystkie przeszkody, o których tutaj była mowa. W związku z tym, obserwując nasze własne doświadczenia [niezrozumiałe], ja mam następujące propozycje, aby przyjąć od Fundacji, taką właśnie propozycję, jaką tu pani składała – nisko oprocentowany kredyt, to jest to, co na starcie byłoby najbardziej potrzebne. Druga sprawa – giełda papieru. Giełda, która stwarzałaby możliwości korzystnego zakupu, nie z powodu jakiś specjalnych ulg, tylko z powodu dojścia do informacji.

**Uczestnik obrad:**

Może wpadnę w słowo... Ostatnio rozmawialiśmy [niezrozumiałe] [w Wyszkowie?], który chętnie by przyjął zamówienie na papier np. [niezrozumiałe] 200 ton papieru na dzień. Jeżeli taki średni nakład 30 tys. egzemplarzy, przy [niezrozumiałe] to jest 10 ton miesięcznie. [niezrozumiałe] Jakby się zgromadziło 10 takich osób... [niezrozumiałe]

**Prowadzący:**

Kolejna sprawa – agencja prasowa.

**Alicja Nowakowska:**

Tak, my się nad tym wszystkim zastanawiamy. Jesteśmy na razie na etapie.

**Prowadzący:**

Ale myślę, że to jest sprawa bardzo dla nas istotna.

**Uczestnik obrad [z Opola]:**

I dwie sprawy. Jedno – agencja prasowa, która byłaby dla naszej prasy ogromnie istotna. A druga – wewnętrzny serwis informacyjny Komitetu Obywatelskiego, który ma kształt Serwisu Informacyjnego Solidarności. Ale o wyrażnie takim zamiśle, że byłaby to swoista wymiana informacji dla gazet, bo jak my się tu dzisiaj tyle rzeczy dowiadujemy, tak pewnie uniknęlibyśmy wielu błędów wcześniej. W ogóle w takiej formie, jak jest „Informator SDP”, żebyście Państwo pomyśleli o sprzedawaniu takiego informatora dla gazet lokalnych. A oprócz tego, myślę, że zaczynając od tych reguł, jeśli się tych warunków minimum nie spełni, to dla nas brzmi tu jak wyrok śmierci te opowiadania o tym, że jest reguła gry ekonomiczna. To jest tak, jakby szczep harcowski stanął naprzeciw dywizji czołgów i powiedziano by im, że... *[stałe rozmowy w prezydium, zagłuszające wypowiedź]*

**Głos z sali:**

Są równe szanse.

**Głos z sali:**

... to jest niemożliwa rzecz. A poza tym, w tym wypadku racje polityczne – znaczy samorząd – są bardzo oczywiste. *[niezrozumiale]* Ja myślę, że przynajmniej te minimalne oczekiwania – możemy liczyć na ich spełnienie.

**Prowadzący:**

Czyli te propozycje, które Pan złożył...

**Głos z sali:**

Propozycje bardzo konkretne.

**Prowadzący:**

A czy sądzi pan, że takie spotkanie jak dzisiejsze, czy też podobne, miałyby w przyszłości sens, czy też warto je organizować?

**Głos z sali:**

Tak, oczywiście tak. Tak.

**Prowadzący:**

Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

Ja bym chciał jeszcze dodać taką propozycję, ponieważ jest u nas kilka osób, które, no, jesteśmy wszyscy zainteresowani wydawaniem jednak gazet – czy nie byłibyśmy w stanie np. stworzyć takiej organizacji, może to za szumnie powiedziane, aby pomagać sobie wzajemnie. Przypuśćmy, jedna firma, jedna gazeta ma na cały rok zapas papieru, druga niestety startuje – pożyczyc jej, przypuśćmy, na miesiąc czasu, na ten rozruch, papieru. I oddawać oczywiście też w papierze, bo te ceny będą różne. Moglibyśmy sami sobie w jakiś sposób zacząć już pomagać.

**Uczestnik obrad:**

Proponuję stworzenie klubu gazet obywatelskich.

**Głos z sali:**

Tak jest. Oczywiście.

**Głos z sali:**

To by była jakaś taka, bez zabiegów formalnych – Klub Gazet Obywatelskich.

**Uczestnik obrad:**

Żebyśmy sami sobie pomogli na początek, zanim ktoś nam pomoże, prawda.

**Witold Banach<sup>\*54</sup>:**

Proszę Państwa, ujawniło się, przedstawiło się dwóch kopciuszków, ja też jestem takim kopciuszkciem. Jestem redaktorem pisma „Orędownik Ostrowski”<sup>55</sup>, ukazującego się w Ostrowie Wielkopolskim, województwo kaliskie. To jest na razie miesięcznik. Wszystkie sprawy formalne, znaczy rejestracja, to było załatwione

---

<sup>54</sup> Witold Banach (1959) – historyk, pisarz, działacz kulturalny; w 1988 r. organizator i dyrektor Muzeum Miasta Ostrowów Wielkopolski, w 1989 r. członek KO „S” w tym mieście, redaktor naczelny pisma „Orędownik Ostrowski”.

<sup>55</sup> „Orędownik Ostrowski” (podtytuł: „Pismo niezależnych środowisk społecznych”) – pismo ukazujące się w Ostrowie Wielkopolskim w latach 1989–1990 przez KO „S”, Tymczasową Międzyzakładową Komisję NSZZ „S” i Klub Wolnego Słowa (ukazało się 6 numerów). Redakcja: Witold Banach (redaktor naczelny), Przemysław Klimek (z-ca redaktora naczelnego), Józef Bendziecha, Jerzy Grzegorski, Danuta Z. Maj, Andrzej Pawłowski i Inka M. Świątek.

jeszcze w lipcu [1989 r.]. Pierwszy numer ukazał się w październiku, drugi w listopadzie, trzeci numer ukaże się przed świętami.

Może najpierw zacznę od tego, że Ostrów Wielkopolski był miastem o dość bogatej tradycji czasopiśmienniczej, sięgającej połowy ubiegłego wieku. Był nawet moment, tuż przed kryzysem lat dwudziestych [XX w.], że w Ostrowie ukazywało się 10 tytułów jednocześnie. To było wtedy miasto dwudziestoparotysięczne.

Natomiast, właściwie po wojnie ten ruch czasopiśmienniczy przechodził różne fazy. Na ogół się to źle kończyło. Po wojnie bezpośrednio miasto miało swój dziennik, wiadomo – wszystko się skończyło na [19]48 r. Potem były próby odbudowy czasopiśmiennictwa. Były dwie gazety ostrowskie, jedna firmowana przez PZPR, później jedna przez Radę Narodową. W latach sześćdziesiątych ukazywała się „Południowa Wielkopolska” i wszystko właściwie skończyło się w momencie nowego podziału administracyjnego [1975 r.], dlatego że pismo, które się ukazywało w Ostrowie, zabrały władze wojewódzkie, na tej zasadzie, że w Kaliszu ukazywała się „Ziemia Kaliska” i ona pozostała tygodnikiem PZPR, natomiast z „Południowej Wielkopolski” zrobiono pismo społeczno-kulturalne. Od tego momentu Ostrów nie miał swojego czasopisma i dopiero w latach osiemdziesiątych [XX w.] taką funkcję próbował spełnić dwutygodnik Zakładu Naprawy Taboru Kolejowego „Wagon”, który doszedł do 10 tys. egzemplarzy.

Teraz, dlaczego u nas jest taki trudny teren – dlatego że od kilku lat władze miejskie, partyjne ściślej mówiąc, starały się o reaktywowanie jakiegoś swojego pisma. Przez lata im się to jakoś nie udawało. W grę wchodziły również jakieś takie między nimi antagonizmy. I w końcu udało im się to teraz, kiedy właściwie już nie trzeba było żadnych starań. Ale to automatycznie nam jakoś zablokowało rynek. Na tyle nam się udało, że wydaliśmy jako pierwszy numer w październiku, a oni z dniem 2 listopada wydali tygodnik „Gazeta Ostrowska” w nakładzie 20 tys. Tygodnik jest oczywiście pismem Ruch-owskim. Od razu dostał też dotacje z miejskiej Rady Narodowej w wysokości 20 mln.

No, trudno mi teraz prorokować los tego pisma. W każdym bądź razie, my no zaczynaliśmy bardzo skromnie. Komitet Obywatelski w Ostrowie dał 100 tys., właściwie nie region, tylko miejska komisja Solidarności miała drugie tyle. I od tego zaczynaliśmy. Właściwie w momencie, kiedy ja wyszedłem z tą propozycją, nikt nie wierzył, że w ogóle się ukaże pierwszy numer. I w końcu jednak się ukazał. Ukazał się drugi, ukazał się następny. Właściwie problemu z papierem przy tym cyklu miesięcznym my nie mamy. To jest po prostu papier, powiem w cudzysłowie – „załatwiony”. I właściwie do przyszłego półrocza taki papier mamy zapewniony. Natomiast problem jest oczywiście, i to mają do mnie ludzie pretensje z Komitetu Obywatelskiego, że to musi być tygodnik do momentu wyborów [samorządowych]. W takiej sytuacji, o której tutaj mówimy, kiedy my np. no nie jesteśmy w stanie sobie na tym terenie załatwić drukarni prasowej. „Orędownik”

ukazuje się w kaliskiej drukarni akcydensowej. To jest i tak tylko dzięki pewnym układom personalnym. Tak się dzieje, że to pismo się ukazało.

Stopniowo zwiększamy nakład, zaczęliśmy od 3 tys., drugi numer ukazał się w nakładzie 4 tys. Ten świąteczny, grudniowy ukaze się w nakładzie 5 tys. Cały nakład rozprowadzamy poprzez kolporterów: poprzez młodzież, poprzez harcerzy, poprzez komisje zakładowe Solidarności. No i tak będziemy czynili chyba jeszcze przez najbliższy czas, do momentu po prostu, kiedy własnymi siłami nie będziemy w stanie rozprowadzić tego nakładu. A od tego momentu siłą rzeczy, jeśli się nie zmieni status Ruchu, to będziemy próbowali również coś poprzez kioski dawać.

Jeżeli chodzi o koszty – koszt pierwszego numeru wynosił... to znaczy, to były koszty druku plus chemigrafia – 800 tys. złotych. No, ze sprzedaży mieliśmy nieco ponad 700 tys. Drugi numer już będzie kosztował około miliona. Jeszcze nie dostałem faktury, ale tak to będzie wyglądało. Także właściwie to jesteśmy tak na styku cały czas. Ale oczywiście pismo jest, przy założeniu, że pismo jest robione całkowicie społecznie, tam płacone ma jedynie osoba, która robi stronę graficzno-techniczną. To jest jedyna osoba, która dostaje pieniądze za to, na umowę zlecenie.

Ja też, oczywiście do tego, co już zostało powiedziane, jestem jak najbardziej za tym, żeby stworzyć określone lobby, dlatego że Wy może sobie jeszcze prędzej jednak mimo wszystko poradzicie. Macie duży rynek, duże miasta. Ja to rozumiem. Ale np. u nas jest też może środowisko również bardziej zachowawcze. Związki [zawodowe, Solidarność] są o wiele słabsze. Na pewno jednak u Was są związki silniejsze.

#### **Prowadzący:**

Ja sądzę, że my powoli zbliżamy się już do końca naszego spotkania i dlatego proponuję jeszcze raz sprawę konkretnych wniosków. One mogą, a właściwie znajdują się w uchwale jutrzejszej, więc do tej pory wpłynęły cztery wnioski. Wniośki dotyczyły: niskooprocentowanych kredytów dla prasy lokalnej, giełdy papieru, agencji prasowej oraz wewnętrznego serwisu informacyjnego wydawanego oraz stworzenia własnego klubu prasy obywatelskiej, czyli organizacji samopomocy takich właśnie gazet lokalnych. Czy jeszcze jakieś propozycje?

#### **Głos z sali:**

Bank informacji, żeby można było wymieniać, żeby to było w jednym miejscu zebrane.

#### **Alicja Nowakowska:**

Komitet... znaczy Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, [ulica] Fredry 6. Wszelkie informacje, bardzo proszę tam.

**Głos z sali:**

Telefon?

**Uczestnik obrad [z Lublina]:**

To już podany był.

**Uczestnik obrad:**

Ja mam propozycję jeszcze jedną, żeby myśleć jednak koniecznie o własnym kolportażu, o firmach kolportażowych, niezależnych od RSW „Prasy”. O tym mówi się już i w „Gazecie Wyborczej”, i w poszczególnych inicjatywach takich edytorskich, regionalnych. Myślę, że to jedynie można by tutaj przebić i skonkretyzować obniżenie kosztów kolportażu, który jest zbójecki, jeśli idzie o RSW „Prasę”. Oczywiście, to jest trudna sprawa. Ale można by było wykorzystać tutaj również te doświadczenia, które ma Kościół i z których korzysta przy okazji jednodniówek, jakie ukazują się.

**Prowadzący:**

Ja sądzę, że...

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Miałbym jeszcze jedną tutaj propozycję, że trzeba zwrócić się po prostu do Stowarzyszeń Dziennikarzy Polskich, do oddziałów terenowych, gdzie wszelkie dane dotyczące prasy regionalnej są dostępne i wtedy nie będzie żadnego problemu, żeby wydobyć i te „Łęczyńskie Spojrzenia”, i puławskie dwie inicjatywy<sup>56</sup>, itd. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Jest to niewątpliwie pomysł, jeśli chodzi o informacje. Ja jestem sekretarzem Zarządu Głównego SDP ds. młodych dziennikarzy i naprawdę mamy problemy jednak, nawet z informacją o wszelkiego typu...

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Do Lublina nie dotarła informacja ze strony Zarządu Głównego [SPD] jeszcze, jeśli idzie o to. [*niesłyszalne z prezydium*] Najtrudniejsze, największe kłopoty macie Państwo z Lublinem?

---

<sup>56</sup> Mowa o czasopiśmie Komitetów Obywatelskich w Łęczycy i Puławach. W 1989 r. w Puławach z inicjatywy Okręgowego Komitetu Obywatelskiego „S” w Puławach powstało pismo „Echo Nadwiślańskie – Pismo Obywatelskie. Dęblin, Kazimierz D[olny], Nałęczów, Puławy, Ryki” (red. nac. Alojzy Leszek Gzella). W Puławach wychodziło także kilka pism Solidarności, a także periodyk „»Nasze Sprawy«. Ilustrowany Tygodnik Puławski” (wyd. Zakłady Azotowe Puławy, red. m.in. L. Łodyga, K. Małagocki).

**Głos z prezydium:**

Nie.

**Iwona Śledzińska\*:**

Jeśli można [*niezrozumiale*] i tak w związku z tym Stowarzyszeniem, informacje i sprawy techniczne. Słyszałam, Fundacja między innymi robiła [*niezrozumiale*] w szkoleniu. I jest to takie programowe w tej chwili zadanie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i można [*niezrozumiale*] nawiązać współpracę. [*nieślyszalne*] Natomiast, ja myślę, że jeżeli [*niezrozumiale*] wnioski, które z tego naszego spotkania powinny wynikać, to [*niezrozumiale*] jeden jest taki bardziej ideowy [*niezrozumiale*]. Tu się ten moment przewijał, a jeśli nawet się nie przewijał, to trzeba sobie uprzytomnić, że rzeczywiście zarówno my, jak i Komitety Obywatelskie, powinniśmy wesprzeć wszelkie działania, w tej chwili czy one są poselskie, czy one są właśnie SDP-owskie, nad przyspieszeniem rozbitcia monopolu RSW, łącznie z kolportażem.

**Głos z sali:**

Oczywiście, tak.

**Iwona Śledzińska\*:**

To powinien taki wniosek stąd wyjść, jako zasadniczy, podstawowy.

**Głos z sali:**

Jako numer jeden.

**Iwona Śledzińska\*:**

Jako numer jeden. Ja powtarzam – podstawowy. Bardzo chciałam to jakoś podkreślić. Druga sprawa – tu rzeczywiście spotkaliśmy się, spotkali się potentaci z takimi, jak kolega tu się przedstawił, kopciuszkami. Proszę Państwa, nie jestem potentatem, bo w Łodzi jest taka sytuacja, że ani [małej] ani średniej, ani żadnej gazety nie można uruchomić. Jedynie to być może się uda, to wkładka do „Gazety Wyborczej”. [gwar] Także łódzki Komitet Obywatelski się skoncentrował na wkładce do „Gazety Wyborczej”, której jest na razie jedenaście. Być może, no być może się uda uruchomić „Tygodnik Łódzki”, ale to nie wiem, czy zdążymy przed wyborami [samorządowymi].

Ale nie o tym chciałam mówić, tylko o tym, że mnie najbardziej zafascynowały wypowiedzi tych z Państwa, którzy uruchomili te małe gazety. Bo tu spółki też, bo przecież też przyjeżdżacie, to są przedsiębiorstwa. To są przedsiębiorstwa [*niezrozumiale*] wydawać gazety i bardzo dobrze. Z czasem na tym zarabiać. Czyli mogą być przejściowe kłopoty, ale te duże przedsiębiorstwa, jeżeli gazety

będą dobre, a zarząd spółek będzie mądry, to staną na nogi. Bo ja jeśli uruchomię tygodnik, to zacznę [niezrozumiałe] dać radę. Jak rozpoczynam działalność gospodarczą z tym dodatkiem przy fundacjach [niezrozumiałe], w Komitecie Obywatelskim. Ta działalność [niezrozumiałe], odwrotnie jak wy. Czyli ci duzi będą [niezrozumiałe]. W tej uchwale powinniśmy jakoś zaakcentować jakąś szczególną pomoc i promocję, o wszelkie najmniejsze inicjatywy małej gazety – gminne, osiedlowe. Nawet osiedlowe, miejskie i takie te. I to też uważałabym za taki ideowy wniosek – czy zarówno w tych kredytach, czy w pomocy w szkoleniu, czy w tych staraniach o papier. To drugi. I trzeci – [niezrozumiałe], musimy podtrzymać to, że my zobowiązujemy, czy wspieramy Ministerstwo Kultury i Sztuki w jego staraniach i negocjacjach z Ministerstwem Współpracy z Zagranicą, o zwolnienie od cła papieru i urządzeń poligraficznych.

**Uczestnik obrad [z Lublina?]:**

A, oczywiście.

**Iwona Śledzińska\*:**

Bo tutaj to my z siebie powinniśmy wyartykułować. Dziękuję. [gwar]

**Uczestnik obrad:**

Ja chciałem się odnieść do tych wniosków. Wydaje mi się, że nie powinniśmy stwarzać w tych wnioskach żadnych preferencji – dla dużych czy małych, bo nawet to, co się rodzi jako w zamierzeniu duże, rodzi się jako niewielkie, w ogromnych uciążliwościach. Więc poza tym, z punktu widzenia naszego celu musi się liczyć także skuteczność. W stosunkowo krótkim okresie czasu należałoby objąć siatką własnej prasy cały kraj. A gdy będziemy szli inicjatywami takimi bardzo lokalnymi już, to rzeczywiście, ze względu na swoją autentyczność – i tak budzą ogromną sympatię – to nie jestem pewien, czy będziemy w stanie to zrobić. A jeżeli mamy mówić o wyborach [samorządowych], to praktycznie w każdym województwie powinien być dostęp do naszej prasy. I dlatego też byłbym przeciwny jakiemuś takiemu jednoznacznemu formułowaniu, czy popierać duże, czy małe, czarne, czy białe, czy cokolwiek. [gwar]

**Prowadzący:**

Ja bym tutaj poszedł [w tym kierunku] w zasadzie, że nie zebrali się tutaj sami potentaci. To jest od nas niezależne. Zostały zaproszone po trzy osoby z każdego województwa. I małe pisemka przebiły się jakby taką okrężną drogą, przypadkiem po prostu. [niezrozumiała dyskusja na sali] Właśnie niestety taki był układ, od nas, organizatorów tego spotkania, tutaj niezależny.



**Paweł Wojewódka:**

Ja jeszcze Państwu chciałem jedną historię opowiedzieć. Jak gdyby taką egzemplifikację tego, w jakich warunkach działają takie małe gazety, jak ta nasza milanowicka gazeta. Ta sprawa naszej milanowieckiej gazety została oddana prokuraturze grodzkiej, ponieważ w pewnym momencie zaczęliśmy się narażać władzom miejskim, obecnym. Mając oficjalną rejestrację na Mysiej w cenzurze<sup>57</sup>, ta sprawa jest czysta, ale władza, obecna jeszcze władza, a właściwie już teraz ta władza, która niedługo będzie odpowiadała przed sądem, oby, załatwiła w ten sposób sprawę, że wpłynęło kilka pism do prokuratury następującej treści: „Proszę sprawdzić zasadność działania tej gazety lokalnej, ponieważ jest to podziemna” itd. Więc uwaga wszyscy mali wydawcy, istnieje duże niebezpieczeństwo, jeżeli Komitet Obywatelski czy środowisko takiego małego miasta jest mało prężne, nie potrafi tego w sposób silny wyartykułować, że my jesteśmy legalni, to może się to gdzieś w Polsce naprawdę nieprzyjemnie skończyć.

I to też jest prośba do tych dużych potentatów, do tych gazet, które powstają – wspomóżcie nas, w swoim druku, znaczy nie druku, w treści informacji na temat właśnie, co trzeba zrobić, gdzie się zarejestrować, jak działać, jak pracować. Zamieszczajcie takie teksty, bo oprócz was są takie karzełki maleńkie, jak my, no istnieją. I chyba będzie coraz więcej tych tytułów się będzie pojawiało na rynku.

**Prowadzący:**

Sądzę, że to już prawie zupełnie koniec. Chciałbym jeszcze, jakby wychodząc trochę naprzeciw postulatam, przedstawić Państwu kolegę z Serwisu Informacyjnego Solidarności, który jest zainteresowany współpracą. To jakby koresponduje z postulatem stworzenia agencji prasowej.

**Paweł Chachulski<sup>58</sup>:**

Ja się nazywam Paweł Chachulski, jestem, tak jak Tomek powiedział, z SIS-a – czyli Serwisu Informacyjnego Solidarności<sup>59</sup>. A akcentuję to „SIS” dlatego, że ponieważ

---

<sup>57</sup> „Cenzura” – Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk mieścił się w Warszawie przy ul. Mysiej 5. Instytucja cenzury działała w PRL od stycznia 1945 r. do kwietnia 1990 r.

<sup>58</sup> Paweł Chachulski – dziennikarz radiowy; w latach 80. XX w. działacz NZS i samorządu studenckiego na UW, członek zespołu Serwisu Informacyjnego Solidarności.

<sup>59</sup> SIS – Serwis Informacyjny Solidarności – zespół niezależnych młodych dziennikarzy (Wojciech Maziarski, Barbara Hrybac, Robert Kozak, Paweł Chachulski, Robert Bogdański), w 1989 r. specjalizujący się w zbieraniu i udostępnianiu informacji na temat działalności Solidarności pracowniczej i rolniczej oraz Komitetów Obywatelskich. Skład Agencji Informacyjnej „SIS” w grudniu 1989 r.: prezes – Wojciech Maziarski, wiceprezysi – Robert Bogdański, Robert Kozak; dyrektor – Paweł Chachulski. Pracownicy: Dział Krajowy – Barbara Hrybac, Magdalena Bocheńska-Chojcka, Elżbieta Sobolewska (obecnie Karwowska), Piotr Gerczuk, Miłósława Demków,

chcemy być niezależną agencją informacyjną, wobec czego, nie odcinając się oczywiście od idei Solidarności, raczej wolimy używać nazwy SIS. W postaci nawet: Agencja Informacyjna SIS. Jakie mamy źródła informacji? Po pierwsze, są to informacje, które dostajemy od naszych korespondentów. Tych korespondentów w tej chwili mamy mało, oby jak najwięcej, staramy się to rozwijać. Drugim źródłem informacji są informacje zbierane przez nas, z naszego warszawskiego biura, z centrali jakby – telefonem i teleksem. Trzecim źródłem informacji są informacje przekazywane przez regionalne, związkowe serwisy informacyjne Solidarności. Czwartym źródłem informacji to są informacje zagraniczne. Informacje zagraniczne dostajemy albo od własnych korespondentów albo od ludzi, których trudno nazwać korespondentami, raczej należałoby ich nazwać współpracownikami SIS-a. I jeżeli chodzi o informacje zagraniczne, dostajemy je z Pragi od własnego korespondenta, z Brna od współpracowników z Karty 77, z Budapesztu od własnego korespondenta. Z Moskwy, Kijowa, Lwowa – od współpracowników, przy czym tutaj współpracujemy z Ukraińską Agencją Prasową [UAP], która ma swoje centrum w Londynie, a przedstawicielstwa, no, w Kijowie, Lwowie oczywiście, a także ma swojego przedstawiciela w Warszawie, który jest naszym współpracownikiem ścisłym. Dostajemy od niego informacje codziennie. W Moskwie współpracujemy z redakcjami kilku niezależnych pism, w tym największe chyba w Związku Radzieckim – „Głasnost”, to jest „Kronika” [Historia]. Oni mają korespondentów na terenie całego Związku Radzieckiego. Tak wyglądają źródła informacji. To mniej więcej mówi już o zawartości serwisu. Jest to mniej więcej normalny serwis agencyjny. Teraz – jak wygląda nasza propozycja? Nasza propozycja wygląda tak, że z wielką przyjemnością przekazywalibyśmy nasze informacje wszelkiego rodzaju prasie lokalnej, niezależnej przede wszystkim. Niestety, ma to pewne konsekwencje, to znaczy ponieważ jesteśmy firmą całkowicie niezależną, samofinansującą się, prawnie w postaci spółki handlowej, wobec tego niestety musimy nasze informacje sprzedawać, inaczej nie będziemy w stanie ponieść kosztów własnego działania, które są dość duże. Miesięczny budżet firmy wynosi co najmniej 20 mln, przy piętnastu etatowych pracownikach.

Jak wygląda przekaz informacji? W tej chwili, ponieważ jak każda agencja informacyjna musimy się zmieścić na troszeczkę innym rynku informacji niż gazety, to znaczy na rynku przekazu informacji bardzo szybkiego, nawet chodzi o czas liczony godzinami. Wobec tego, jako sposoby przekazu informacji w grę wchodzi wyłącznie, jeżeli chodzi o przekaz poza Warszawę – teleks i telefaks. Przede wszystkim telefaks ze względu na, po pierwsze czas przekazu. Mianowicie serwis o objętości – średni nasz serwis zawiera, to w wersach jest najłatwiej

---

Paweł Piszczek. Dział Zagraniczny („SIS-WAI”) – Rafał Seniuch, Monika Wojciechowska, Anna Boros, Roman Kryk (VAP).

liczyć, bo tak liczy komputer, tak można policzyć na telexie – zawiera od 250, 300 to rzadko, to niedzielny tak wygląda, do 500, czasem więcej wersów. Czas przekazu takiego serwisu, tego najkrótszego wynosi około godziny. Wobec tego czas przekazu telexem, telex jest dosyć niewdzięcznym środkiem przekazu. Przy pomocy telefaksu można ten serwis przekazać, w zależności od jakości połączenia, w czasie od kilku do maksimum 25 minut. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz – koszt przekazu telefaksem wynosi tyle samo, ile koszt połączenia telefonicznego o takim czasie. Koszt przekazu telexem wynosi, no, taki czas, jaki podałem, razy 254 złote za minutę. I to jest przekaz tylko w jedno miejsce. Daje to koszt przekazu do jednego odbiorcy, miesięcznie rzędu co najmniej pół miliona złotych. Koszty działania, przede wszystkim koszty przekazu, decydują o cenie sprzedaży serwisu. Serwis jest codzienny, nadawany raz dziennie, a w tej chwili, prawdopodobnie od przyszłego tygodnia uruchomimy przekaz dwa razy w ciągu..., dwa razy na dobę. Koszt, cena, znaczy w grę wchodzi tylko oczywiście cena za miesięczną prenumeratę serwisu. I ta cena wynosi 500 tys. dla odbiorców, którzy dostają serwis telefaksem. Dla odbiorców, którzy dostają serwis telexem, ona musi być wyższa. W tej chwili, rozmawiamy na poziomie 600 tys. i w wypadku bardzo słabo stojących finansowo odbiorców, ewentualnie, w momencie kiedy mamy dużo tych odbiorców, to oczywiście jesteśmy w stanie jakoś tam cenę obniżyć. Możemy się targować z najuboższymi odbiorcami. Natomiast takie targi w ogóle nie wchodzi w grę w momencie, kiedy jest to przekaz telexem, ze względu na cenę przekazu. Wówczas cena 600 tys. przy kosztach przekazu do tego odbiorcy, miesięcznych, rzędu 500 tys. to jest najwyżej na poziomie kosztów, jeżeli nie nawet poniżej kosztów przygotowania serwisu, wszystkich. No i tak mniej więcej wygląda moja propozycja.

Natomiast z propozycji, które tu padły, to tak przy okazji – bardzo interesujące dla nas są dwie rzeczy. Po pierwsze to, co jest nam potrzebne ze strony prasy lokalnej, co bardzo pomoże we współpracy, to byłoby to dla nas bardzo korzystne, gdyby powstał klub gazet lokalnych czy klub wydawców gazet lokalnych. Po pierwsze, ze względu na to, że moglibyśmy wtedy w jakiś sposób dostosowywać zawartość serwisu do potrzeb odbiorców. W momencie, kiedy mamy np. stu odbiorców i każdy sobie życzy co innego, jest to niewykonalne. W momencie, kiedy taki klub byłby w stanie mniej więcej ustalić profil serwisu, który byłby jakby lepiej czy pełniej wykorzystywany przez poszczególne gazety, to wtedy byłibyśmy w stanie ten profil naginać, przekształcać. To jest jedna rzecz. A druga rzecz – korzyść wielka płynąca dla nas w ogóle z tego spotkania i z powstania takiego klubu – bardzo nas interesują kontakty ze wszystkimi lokalnymi gazetami, nawet jeżeli one by się nie zdecydowały na kupowanie naszego serwisu ze względów finansowych czy też jakiś innych. A taka inicjatywa, jak fundacja, czy taka inicjatywa, jak klub, jest chyba jedyną możliwością zdobycia pełnej informacji na ten temat.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. To znaczy, sądzę, że to już będzie prawie dokładnie koniec. Chciałbym...

**Uczestnik obrad:**

Pytanie można jeszcze postawić?

**Prowadzący:**

Proszę. Pytanie, oczywiście.

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Czy – bo Pan mówił o serwisie codziennym, ale w przypadku np. informacji [*nie-słyszalne*] bardzo by mnie interesował szczególnie serwis ukraiński [*nie-słyszalne*]

**Paweł Chachulski [poza mikrofonem]:**

Bardzo czy nie bardzo?

**Uczestnik obrad [ten sam, co poprzednio]:**

Bardzo by mnie interesował. Tak. Ale serwis tygodniowy. Nie widzę powodu, żeby [*nie-słyszalne*] płacić za serwis codzienny, kiedy bym go nie wykorzystywał. A ten serwis tygodniowy, z takim ukierunkowaniem na przykład, to już byłby bardzo interesujący. Czy to jest w ogóle możliwe, czy można by [*niezrozumiale*]?

**Paweł Chachulski:**

Tak, oczywiście. Natomiast wszystko, jakiegokolwiek zmiany, jakiegokolwiek przekształcenia, jakiegokolwiek nowe rzeczy ciągle potykają się o tą samą barierę, która jest największą przeszkodą – to jest bariera finansowa. Znaczący, w serwisie, w agencji informacyjnej nie jest możliwe zatrudnianie ludzi tego typu, że oni poświęcają tylko jakąś niewielką część swego czasu. Tu bardzo często potrzebna jest pełna dyspozycyjność rządu nawet kilkunastu godzin dziennie. Oni muszą być na etatach. Na umowach. [*nie-słyszalne*] To są wszystko potworne pieniądze. Bardzo chętnie rozmawialibyśmy o czymś takim, chętnie byśmy uruchomili coś takiego w momencie, kiedy będzie mieli odpowiednią ilość klientów, którzy będą w stanie zapłacić za to tyle, żeby to pokryło koszt, co najmniej koszt przygotowania.

**Głos z sali:**

[*nie-słyszalne*] Jeżeli klient sobie zażyczy [*nie-słyszalne*] Czy to jest?

**Paweł Chachulski:**

Tak, jest to, jest to wykonalne.

**Głos z sali:**

Z tego samego serwisu, oczywiście.

**Paweł Chachulski:**

Tak. Tak. To znaczy to nie [*niezrozumiałe*] od działania redakcji. Tak – to oczywiście nie ma problemu.

**Prowadzący:**

Ja sądzę, że tu interes został ubity i jakby będziemy już kończyli... a jeszcze...

**Uczestnik obrad:**

Chciałbym zaznaczyć tylko jedną rzecz. Niech Pan nie liczy na to, że będą powstawały tylko dzienniki. Jeżeli nie zostaną rozwiązane te problemy – papieru [*niesłyszalne*], tygodniki zaczną upadać, bo – proszę Państwa – to jest ciągle dokładanie prywatnych pieniędzy. Nie można z ludzi za długo żyłować. Nie można od nich wyciągać pieniędzy, tylko naprawdę to są sponsorzy, którzy dokładają z racji, że to się podoba. Ale długo nie będą [*niezrozumiałe*]. Dopóki tygodniki nie będą zyskowne, nie będą mogły przejść w dzienniki. [*niezrozumiałe*] Stwórzcie podstawy do utrzymania prasy, która istnieje.

**Prowadzący:**

Określenie „stwórzcie” jest jakby do nas wszystkich adresowane, w równym stopniu do mnie, jak do Państwa. Więc na zakończenie chciałbym przeczytać może te jednaście jakby naszych propozycji do uchwały, które zostały tutaj zgłoszone. Pierwsze to było – nisko oprocentowany kredyt na organizowanie pism niezależnych, drugie – to giełda papieru, trzecie – agencja prasowa, ale jak widzimy, z SIS-em można, sądzę, nawiązać bliższą współpracę. Czwarty – to był wewnętrzny serwis informacyjny, dotyczący ściśle wydawania, chyba prasy lokalnej, sądzę, że taki był jego sens, nie wiem, czy Państwo na ten temat mają inne zdanie. Oraz powołanie własnego klubu prasy lokalnej, który mógłby się tutaj spotykać od czasu do czasu i omawiać te nasze sprawy, zastanawiać się, jak to dalej powinno działać, zgłaszać własne postulaty. Propozycja organizowania własnego kolportażu jest, jak sądzę, chyba skierowana bardziej do społeczeństwa takiego, ogólnie, ponieważ musi to być interes i chyba w tym kierunku należałoby to pójść, bo trudno organizować coś, co miałyby być jakimś tam aparatem. Pomoc i informacja od SDP [jest] jakby następnym postulatem, czyli to jakby bardziej do mnie czuję w tym wypadku, jako jedynej osoby chyba z Zarządu Głównego SDP, która tutaj jest. Sekretarz, czyli nie ktoś inny, w charakterze. Ważna pomoc w rozbiciu monopolu RSW. Jako rzecz pierwszą. Jako pierwszą.

**Głos z sali:**

Jako pierwszy punkt.

**Prowadzący:**

Jako pierwszy punkt, rzeczywiście, to sądzę, trzeba dać na początek. ...licznych monopoli RSW, czyli w ogóle monopoli na całą działalność wydawniczą, bo to w tej chwili tak wygląda, przede wszystkim. Spółki i przedsiębiorstwa... nie wiem, jak tu...

**Uczestniczka obrad:**

Tworzenie własnych spółek i przedsiębiorstw, po prostu. Taki bardziej apel do nas.

**Prowadzący:**

To też, raczej apel do nas. Nie wiem, znaczy to, akurat sądzę...

**Uczestniczka obrad:**

To jest wniosek. To są propozycje i wnioski, tak naprawdę.

**Prowadzący:**

I postulat zwolnienia od cła urządzeń poligraficznych i papieru, co sądzę jakby też jedno z ważniejszych.

**Głos z sali:**

Jako drugie.

**Prowadzący:**

Znaczy, kolejność to nie będzie tutaj, oprócz tego, że pierwsze to jest rozbić RSW, to jakby będzie, a potem reszta to już tak jakby tematycznie trzeba będzie.

**Głos z sali:**

Należy się spodziewać [*niezrozumiale*] ze strony Ministerstwa Finansów. Tam można powiedzieć, jest taki akapit – „zwolnienia lub maksymalnego jego obniżenia”.

**Prowadzący:**

Nie, nie, nie. [*gwar*] Papier i sprzęt...

**Głos z sali:**

W sprawie tego najważniejszego.

**Prowadzący:**

Tak.

**Głos z sali:**

Chciałem przypomnieć o tym, że jest taka uchwała KKW [NSZZ „S”]...

**Prowadzący:**

SDP też jakieś tam... Uchwała KKW, dobrze.

**Głos z sali:**

Mamy swoje województwa, po prostu...

**Prowadzący:**

To też naciskać tą drogą. Aha, tutaj jest jedenasty [wniosek]: „Nie tworzenie żadnych preferencji dla gazet, dla prasy obywatelskiej według wielkości”, ale sądzę, że to nie jest, jakby, postulat.

To chyba byłyby już wszystkie postulaty. Czy są jeszcze jakieś zgłoszenia? Kończę w takim wypadku nasze dzisiejsze spotkanie, myśląc o tym, że spotkamy się prawdopodobnie, znaczy mając nadzieję, że takie spotkania...

**Głos z sali:**

[niezrozumiale] ...spotkamy się – to w formie załącznika [niezrozumiale]

**Prowadzący:**

To właśnie sformułowane z myślą o tym, żeby to przedstawić jutro. Znaczą, to będzie w uchwale uwzględnione, nasze propozycje tutaj. Kończę... [niesłychalne, z sali] Tak, tak, oczywiście. To ja tutaj trzymam rękę na pulsie.

**Głos z sali:**

[niezrozumiale] jest spotkanie... [plenarne]

**Prowadzący:**

O której się zaczyna? [gwar] W takim wypadku kończę i mam nadzieję, że spotkamy się na podobnych, tego typu organizowanych spotkaniach. I mam nadzieję, że coś to Państwu pomogło w pracy. Dziękuję bardzo. Aha! Przepraszam, jeszcze Paweł ma propozycję dla osób, które wydają prasę, chciałby nagrać z nimi krótkie rozmowy dla redakcji społecznej Radia Solidarność. Tam jest, przy drzwiach. Dziękuję.

**Paweł Wojewódka:**

Ja bym prosił osoby, które wydają, wydawców...

**Prowadzący:**

Ok. Nareszcie... [*gwar*]

[*koniec nagrania*]



## Posiedzenie zespołu „Polska w Europie”

Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 197a, 9 grudnia 1989 r., godz. 16.00

[ZAPIS-N6.11\_strona A]

### Artur Hajnicz\*<sup>1</sup>:

Brak świadomości, brak polskiego... a może tutaj jednak Adam coś powie na wstępie.

### Prowadzący – Janusz Onyszkiewicz<sup>2</sup>:

Może w takim razie, korzystając z przyścia pana Adama Michnika, oddamy jemu głos, a Pana poprosimy o kontynuowanie później.

### Adam Michnik:

Przed wszystkim chciałem przeprosić bardzo, Panie Przewodniczący, za spóźnienie, ale po prostu tam na dole, pan minister Paszyński, [tyle] takich miał spraw, żeśmy [OKP?] uchwalili, że popieramy rząd, więc postanowiłem go poprzeć jeszcze przez chwilę. Tak.

Ja chcę powiedzieć tytułem wstępu takie swoje trzy refleksje na temat, jak zmieniła się sytuacja Polski w Europie. I wyobrażam sobie, że w jakiś sposób to powinno być zanotowane w naszym końcowym dokumencie. Uwaga pierwsza to by była

---

<sup>1</sup> Artur Hajnicz (1920–2007) – dr nauk prawnych, dziennikarz, członek Klubu Krzywego Koła; w 1981 r. sekretarz redakcji „Tygodnika Solidarność”, w latach 80. XX w., uczestnik konwersatorium przy kościele św. Trójcy w Warszawie; od jesieni 1989 r. kierownik Ośrodka Spraw Międzynarodowych (OSM) przy Senacie I kadencji.

<sup>2</sup> Janusz Onyszkiewicz (ur. 1937) – dr nauk matematycznych, alpinista; działacz opozycji demokratycznej, w 1981 r. członek zarządu Regionu Mazowsze „S”, rzecznik prasowy I KZD „S” i prezydium KK „S”; internowany i aresztowany po stanie wojennym; od 1986 r. członek i rzecznik prasowy TTK oraz KKW „S”, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, poseł OKP.

uwaga, którą formułowałbym w planie „Polska a świat zachodni” – co zmieniło się. Otóż wydaje mi się, że zmiany wewnętrzne zachodzące w naszym kraju miały i mają nadal ten skutek, że sprawa polska dla polityki zachodniej zaczyna być formułowana w nowy sposób. Dotychczas, z grubsza rzecz biorąc, po okresie jałtańskich porozumień byliśmy świadkami tej pierwszej współpracy sojuszników, później – zimnej wojny, później – odwilży w stosunkach międzynarodowych, *detente*<sup>3</sup>. Później – drugiej zimnej wojny czy też tak to nazywano, z pewną może przesadą, za kadencji prezydenta Ronalda Reagana<sup>4</sup> – chociaż to zaczęło się już w okresie Afganistanu<sup>5</sup>. Otóż w tym momencie w polityce amerykańskiej Polska stanowiła na przemian bądź przedmiot zabiegów jako cenny i ceniony partner przy *detente*, bądź też ten fragment bloku wschodniego, który jest bardziej konfliktogenny, konfliktogenny z punktu widzenia dostarczania potencjalnych kłopotów w polityce radzieckiej. I z tego punktu widzenia patrząc, mieliśmy ze strony Zachodu albo politykę otwarcia na rząd – i tutaj jakby takim najbardziej skrajnym przykładem, aż do groteski, do karykatury, była polityka zachodnioniemieckiego rządu – formowana przez SPD *Ostpolitik* Willy’ego Brandta, kontynuowana przez Helmuta Schmidta<sup>6</sup>. Albo też proklamowaną po 13 grudnia [19]81 r. politykę amerykańską, która była najpełniej może i najskładniej sformułowaną w oświadczeniu Weinbergera<sup>7</sup>, który generała Jaruzelskiego nazwał sowieckim generałem przebranym w polski mundur.

Wydaje się, że w tej chwili mamy do czynienia z nową jakością. Wszystkie te deklaracje składane przez politykę amerykańską, że będzie miejsce na pomoc amerykańską i na kredyty, i w Polsce zostaną zrealizowane te słynne trzy warunki<sup>8</sup>. Wszystko to w tej chwili zostało zorganizowane i nawet jeszcze dalej. I jakkolwiek można by zaryzykować tezę, że jakaś nowa doktryna polityczna – czy to amerykańska, czy zachodnia – w stosunku do Polski, nie została sformułowana, to jednak

<sup>3</sup> *Détente* (franc.) – odprężenie – pojęcie z zakresu stosunków międzynarodowych używane w odniesieniu do złagodzenia napięcia między Wschodem i Zachodem po okresie zimnej wojny.

<sup>4</sup> Ronald Reagan (1911–2004) – amerykański polityk, aktor; 40. prezydent Stanów Zjednoczonych, walczył przyczynił się do upadku systemu komunistycznego i rozpadu imperium sowieckiego.

<sup>5</sup> Chodzi o wojnę w Afganistanie, toczoną przez ZSRR w latach 1979–1989.

<sup>6</sup> SPD – Socjaldemokratyczna Partia Niemiec; Willy Brandt (1913–1992) – kanclerz RFN w latach 1969–1974, laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1971); Helmut Schmidt (1918–2018) – kanclerz RFN w latach 1974–1982.

<sup>7</sup> Caspar Weinberger (1917–2006) – sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych w administracji prezydenta Ronalda Reagana.

<sup>8</sup> „Trzy warunki” – odniesienie do oczekiwań świata zachodniego wobec Polski w 1989 r., w następujących wymiarach: pokojowa zmiana ustroju politycznego i gospodarczego oraz akceptacja istniejących w Europie granic.

prawdopodobnie po raz pierwszy mamy efektywnie do czynienia z sytuacją, której Polacy mogą mieć realny wpływ na kształtowanie się polityki państw zachodnich w stosunku do Polski. To byłby czynnik pierwszy. To jest to istotne *novum*. Czynnik drugi wiąże się z dynamiką zmian w Europie Centralnej i Wschodniej. Wszyscy się temu przyglądamy z ogromną uwagą i – co tu dużo mówić – z ogromną sympatią. Niemniej jednak kiedy próbujemy sobie postawić pytanie, co z tych wszystkich zmian pozytywnego czy negatywnego dla Polski wynika, to w gruncie rzeczy nasza ocena jest niesłuchanie ambiwalentna, niesłuchanie ambiwalentna.

Istnieje taka szkoła myślenia politycznego w Polsce, która się w taki czy inny sposób wiąże z tradycją Narodowej Demokracji, która ożywa w tej chwili i której taką konstytutywną cechą jest antyniemieckość. To jest budowanie całej polskiej myśli politycznej przez pryzmat myślenia o niemieckim zagrożeniu. Otóż przez wiele lat ten sposób myślenia w Polsce nie był niczym innym, jak po prostu pewnym instrumentem szantażu. Szantażu rządzących w stosunku do polskiego społeczeństwa. W tej chwili jest już, jak myślę, zupełnie inaczej. W tej chwili dynamika zmian w Niemczech przekroczyła właściwie wszelkie oczekiwania, wszystkich. I sprawa niemiecka została sformułowana przed polityką polską na nowo. Po pierwsze, to jest sprawa perspektywy zjednoczenia Niemiec. Po drugie, to jest sprawa takiego tempa zmian w DDR<sup>9</sup> i tego rodzaju niekontrolowalności tych zmian, że w gruncie rzeczy wszystkie warianty znów stały się możliwe. Ostatni komunikat agencji TASS mówi o rosyjskich nowych reakcjach na zaatakowanie przez ludność DDR radzieckich baz wojskowych. Otóż to już jest ta granica, za którą zacząć się może już najzupełniej otwarty konflikt. Najzupełniej otwarty konflikt.

Jeśli chodzi o perspektywę zjednoczenia Niemiec, to nie możemy tutaj nie myśleć o dwóch rzeczach. Po pierwsze, o pewnym takim zagrożeniu zupełnie bezpośrednim, mianowicie wszystkie siły w DDR w tej chwili, z wyjątkiem komunistycznego rządu, nie kwapią się do jakiegoś jasnego powiedzenia słowa o granicy na Odrze i Nysie. Po wtóre, mamy w DDR do czynienia z niebywałą eksplozją nastrojów antypolskich. Jeśli by nawet przyjąć, że jest tutaj spory element manipulacji propagandowej i pewnej prowokacji, której sensem jest skoncentrowanie społecznych emocji w kanale takiej rozbudzonej ksenofobii. Jednak trzeba się zgodzić, że jeżeli to rozbudzenie przyszło tak łatwo, to znaczy, że te nastroje ksenofobiczne były ukryte jakoś, ale w sposób trwały funkcjonowały. I wydaje się, że wolno nam dziś zastanawiać się, jaka będzie przyszła ewolucja świadomości społecznej w DDR. I wolno nam stawiać pytanie o związek między tą eksplozją a faktem, że w tym kraju, w przeciwieństwie do Bundesrepublik [NRF] nigdy

<sup>9</sup> DDR – Deutsche Demokratische Republik (Niemiecka Republika Demokratyczna – NRD).

się nie dokonał proces denazyfikacji, że w gruncie rzeczy w tej części Niemiec nigdy nie było poczucia winy, a zatem i poczucia odpowiedzialności za Hitlera. I to również nam stwarza sytuację jakościowo nową. To oczywiście może też mieć pewne konsekwencje dla wewnętrznej sytuacji w Polsce.

Stoimy wobec faktu współżycia z mniejszością niemiecką tu w Polsce. Te rzeczy są ze sobą ściśle skorelowane. I wcale się nie da wykluczyć, że dla sił czarno...[niezrozumiałe], ksenofobicznych, tu w Polsce temat mniejszości niemieckiej może się stać bardzo wygodnym instrumentem dla wewnętrznej rozgrywki, dla budowania sobie jakiś wpływów, popularności. Co z kolei może rzutować na nasze stosunki z oboma państwami niemieckimi. Słowem, zjednoczenie Niemiec, że zacytuję eks-ministra handlu zagranicznego, to jest ten moment, gdzie Pandora została wypuszczona z puszeki<sup>10</sup>. Tak powiedział chyba pan minister handlu zagranicznego przed Wysoką Izbą [Sejmem].

I wreszcie uwaga ostatnia – są skutki dla polskiego myślenia o miejscu Polski w Europie, skutki zmian w innych krajach Europy Centralnej i w Związku Radzieckim. Mówiąc najprościej, dziś o tym była mowa na obradach plenarnych, że można tu mówić o pewnej roli wzorcotwórczej tego, co stało się w Polsce. Można zaryzykować pogląd, że to Polska wskazała drogę do detotalitaryzacji w tej części świata.

Jak wiadomo, w polskich środowiskach niezależnych, był spór, bardzo ostry, bardzo głęboki, że pozwolę sobie na uwagę osobistą – mianowicie tacy ludzie, którzy uważali, że trzeba szukać kontaktu z siłami demokratycznymi w Czechosłowacji, na Węgrzech, w samym Związku Radzieckim, atakowani byli jako w najlepszym razie romantycy pozbawieni zmysłu realizmu politycznego, a w najgorszym razie – jako awanturnicy polityczni, którzy kupczą polskimi interesami narodowymi. Tak pisały nie tylko gazety komunistyczne, tak również pisały gazety podziemne. Kto ciekaw, służę referencjami, więc z pewną przyjemnością dziś mogę stwierdzić, że to była ta szczególna sytuacja, kiedy zwykły moralny impuls solidarności z prześladowanymi w innych krajach, zwykle elementarne ludzkie przekonanie, że ludziom knebłowanym i dręczonym należy się słowo solidarności, że wszystko to okazało się również artykulacją politycznego realizmu. To nie jest przypadek, że dziś w opozycji węgierskiej – w obu podstawowych niejako obozach tej opozycji, zarówno w Forum Demokratycznym<sup>11</sup>, jak i w Związku

<sup>10</sup> Pomyłka Adama Michnika, to premier Edward Babiuch w swoim *exposé* w 1980 r. mówił o „otwarciu puszeki z Pandorą”.

<sup>11</sup> Forum Demokratyczne – opozycyjny ruch społeczno-polityczny, powstały na Węgrzech w 1987 r.; w 1988 r. oficjalnie zarejestrowany jako organizacja społeczna, od 1989 r. – partia polityczna; w 1989 r. przewodniczącym FD był József Antall.

Wolnych Demokratów<sup>12</sup> – są ludzie, których kontakty z Polską, z polską opozycją, z Solidarnością, mają swoją długą historię.

To samo powiedzieć można o Czechosłowacji. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że prezydentem Czechosłowacji będzie jeden z sygnatariuszy deklaracji solidarności polsko-czeskiej<sup>13</sup>, co sprawie nadaje oczywiście, szczególny smak. I co otwiera, proszę Państwa, co otwiera zupełnie nową historyczną dla Polski szansę. Mianowicie, mnie się wydaje, że my powinniśmy zacząć w nowy sposób myśleć o naszych partnerach w Europie środka. Ta formuła Europy Środkowej, która kilka lat temu zrobiła niesłychaną karierę po takim głośnym artykule Milana Kundery<sup>14</sup>, taktyka, ta idea, dziś wymaga przełożenia na język publicznych zachowań. Ja przepraszam bardzo, ale mi przeszkadza to bardzo. [rozmowy na boku] Na język politycznych zachowań i wydaje mi się, że przedmiotem szczególnego namysłu dla środowisk związanych z Solidarnością powinna być idea budowania jakiejś kulturalnej, na początek osi Budapeszt–Praga–Warszawa.

Wydaje się, że w momencie, kiedy będziemy świadkami postępującego procesu reunifikacji [Europy], ten rodzaj sojuszu, oczywiście otwartego, może okazać się dla tej części Europy bezcenny, dlatego że to jest taka myśl, która dzisiaj prześladuje wielu ludzi myślących o polityce w świecie. Myśl jest taka, że Europa Centralna może stać się miejscem bałkanizacji – o tym wczoraj w tej dyskusji telewizyjnej mówił ten Macedończyk<sup>15</sup>, że może tak się zdarzyć, że to, co się dziś dzieje w Jugosławii – te konflikty międzynarodowościowe, to będzie rodzaj miniaturowej miniaturowej całej Centralnej Europy. I w tym jest olbrzymie niebezpieczeństwo. Natomiast, w jakiejś próbie nowego zbudowania tej wspólnoty centralno-europejskiej jest jakaś olbrzymia chyba szansa i ta wspólnota, jako wspólnota właśnie, może być znacznie bardziej atrakcyjnym partnerem dla zachodnich państw niż każdy z tych krajów z osobna.

Co dotyczy się Związku Radzieckiego, to tutaj dwie uwagi się nasuwają. Uwaga pierwsza byłaby taka, że w Solidarności, od początku, a po 13 grudnia [1981 r.] ze szczególnym nasileniem, co się da historycznie zrozumieć i wyjaśnić, bardzo

---

<sup>12</sup> Związek Wolnych Demokratów – węgierska partia polityczna powstała 13 XI 1988 r. jako ugrupowanie opozycyjne.

<sup>13</sup> Václav Havel został wybrany na prezydenta Czechosłowacji 29 XII 1989 r. Wspólna deklaracja opozycjonistów polskich i czechosłowackich została przyjęta przed 10. rocznicą interwencji wojsk Układu Warszawskiego na spotkaniu 29 VII 1978 r. w Sudetach; uczestniczyli w nim: Jacek Kuroń, Adam Michnik, Jan Lityński i Antoni Macierewicz oraz Václav Havel, Marta Kubišová, Jiří Bednář i Tomáš Petřivý.

<sup>14</sup> Milan Kundera (1929–2023) – czeski i francuski pisarz i eseista (jego najbardziej znana powieść to *Nieznosna lekkość bytu* z 1982 r., po polsku opublikowana dwa lata później); od 1975 r. mieszkał we Francji.

<sup>15</sup> Odwołanie do programu telewizyjnego „Spór o jutro – otwarte studio”; zob. przyp. 22, s. 65.

silna była retoryka antysowiecka. To był pewien język, w którym artykułowaliśmy nasze emocje, naszą wolę niepodległości, naszą wolę wolności. Ta retoryka sowiecka miała swoją symbolikę, ikonografię itd. I to jest retoryka, z której jako z retoryki właśnie bardzo trudno jest się wyzwolić, jak mi się zdaje. Trudno z dwóch powodów. Po pierwsze, w pewnym sensie jest tak, jak mówił, pisał Viktor Klemperer<sup>16</sup>, że nie tylko my mówimy językiem, ale język nami mówi, prawda. I używając zwrotów, pewnych stereotypów, skrótów myślowych, dowcipów, metafor, epitetów – my niejako się stajemy więźniami tego języka. A po drugie – proces zachodzący w Związku Radzieckim, jakkolwiek niesłychanie interesujący i zasługujący na bardzo baczną analizę, nie zaszedł jednak aż tak daleko, żeby ktokolwiek z nas mógł z czystym sumieniem powiedzieć, że tej pułapki, tego niebezpieczeństwa już dla Polski nie ma. Że zatem ta retoryka już całkowicie straciła rację bytu.

Ja czytałem w jednym z ostatnich numerów dziennika „Rzeczpospolita” artykuł pana Zdzisława Najdera, który zapewnia, że żadne niebezpieczeństwo radzieckiej „bratniej pomocy” już nie istnieje. Otóż ja nie podzielam tej opinii, ja to chcę powiedzieć bardzo jasno. Dopóki istnieje Związek Radziecki, dopóki istnieje Czerwona Armia, dopóty zawsze trzeba myśleć w kategoriach, że „bratnia pomoc” [interwencja wojsk radzieckich] jest możliwa. Dzisiaj mniej prawdopodobna niż była za Breżniewa<sup>17</sup>, z czego wynika, że bardzo się poszerzył margines swobody naszego manewru, ale ona istnieje. Istnieje bowiem interes państwowy rosyjskiego imperium. I teraz, mnie się wydaje, że historyczność wizyty premiera Mazowieckiego w Moskwie polega na tym, że to była pierwsza wizyta, która otworzyła drogę do relacji nowego typu. Ale relacje nowego typu to nie znaczy zastąpienie serwilizmu prosowieckiego fanatyzmem antysowieckim. W relacji nowego typu to znaczy zupełnie nowe przemyślenie stosunków polsko-radzieckich. To znaczy poszukiwanie zupełnie nowego języka, nowego partnera i nowego sposobu wyobrażania sobie przyszłości.

I uwaga ostatnia. Zmiany, które dokonały się w Związku Radzieckim, jako swój produkt przyniosły aktywizację, odrodzenie kultur narodowych, ruchów narodowych i aspiracji narodowych. I z tej perspektywy spoglądając, należy mieć świadomość, tutaj powtarzam to, co wczoraj w tej audycji powiedziała pani Bogusława [Bogumiła] Berdychowska<sup>18</sup>, że my już w tej chwili nie ograniczymy z abstrakcyjnym

---

<sup>16</sup> Viktor Klemperer (1881–1960) – filolog, romanista i pisarz niemiecki pochodzenia żydowskiego, autor fundamentalnej pracy poświęconej językowi III Rzeszy, *Lingua Tertii Imperii. Notitz eines Philologen* (Berlin 1949).

<sup>17</sup> Leonid Breżniew (1906–1982) – w latach 1964–1982 sekretarz generalny KC KPZR Związku Radzieckiego, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, faktyczny władca całego bloku wschodniego (krajów wasalnych – jednym z nich była PRL).

<sup>18</sup> Bogumiła Berdychowska (ur. 1963) – absolwentka filologii polskiej, publicystka; w latach 1989–1994 kierowała Biurem ds. Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Związkiem Sowieckim – co jest pewną nową nazwą sowieckiego imperium – my również, tutaj jest to minimum, które trzeba powiedzieć, my również granicznym z Litwą – to znaczy z terytorium zamieszkałym przez litewski naród, który to naród w takiej czy innej formie dąży do jakiejś organicznej suwerenności. To samo powiedzieć można o Ukraińcach i Białorusinach. Oczywiście to są sprawy zróżnicowane, wszędzie to wygląda nieco inaczej, ale ten problem jest. I z punktu widzenia polityki polskiej, dzisiaj, nie byłoby większego nieszczęścia niż z jednej strony, powiedzenie sobie, że my stawiamy sobie na rozpad Związku Sowieckiego i na ruchy irredentystyczne. Być może do tego dojdzie. Być może do tego dojdzie. Jest to jeden z możliwych scenariuszy. Ten scenariusz trzeba brać pod uwagę i z niego minimalnie wynika tyle, że trzeba zrobić absolutnie wszystko, żeby stosunki z tymi narodami były jak najlepsze, żeby unikać wszystkiego co może zadrażniać. Żeby mieć wyobraźnię na to, jak straszne konsekwencje dla Polski i dla tego procesu demokratycznego w Europie Centralnej mogą wynikać z tego, że obrońcą ładu stalinowskiego czy ładu totalitarnego w Moskwie uda się doprowadzić do, mówiąc metaforycznie – wojny polsko-litewskiej, wojny polsko-ukraińskiej czy wojny polsko-białoruskiej.

Po wtóre, należy mieć świadomość, że za chwilę tutaj może stanąć problem granic. Są w Polsce środowiska, nie tak może liczne, ale dość hałaśliwe jednak, a przede wszystkim z wielką bacnością wysłuchiwane w stolicach – czy to Ukrainy, Litwy, Białorusi, czy w samej Moskwie, czy też na Zachodzie – środowiska, które mówią, że w gruncie rzeczy, ponieważ pakt Ribbentrop-Mołotow był nielegalny, to legalną wschodnią granicą Polski jest granica traktatu Ryskiego. Inaczej mówiąc, Wilno i Lwów z powrotem do Polski, a przynajmniej to jest sprawa otwarta, o której należy negocjować. Otóż chcę powiedzieć, że to jest takie miejsce, gdzie przynajmniej w środowisku Solidarności powinien obowiązywać konsensus – my granic nie ruszamy, my granic nie chcemy przewracać, my chcemy uczynić te granice przepuszczalnymi, żeby to nie były mury, żeby to nie były druty kolczaste, żeby to były drogowskazy, prawda. Niemniej jednak, w tej chwili postawienie jako tematu otwartego sprawy naszych granic wschodnich, to mamy po pierwsze mурowany konflikt z tymi narodami. Po drugie, to może się okazać bardzo atrakcyjne dla sił rewanżystowskich w Niemczech, które *ipso facto*<sup>19</sup> postawią sprawę aktualności granic zachodnich, bo skoro pakt Ribbentrop-Mołotow jest nieważny i wszystko, co z tego wynika, to wracamy do granic Rzeszy z [19]37 r., czyli do granic uformowanych w tym mniej więcej czasie co granice wynikły z traktatu ryskiego.

I powiem tu na koniec, że to, co może być wielkim kamieniem, ciągnącym na dno polskie myślenie o polskim miejscu w Europie, to jest polski – mówiąc

<sup>19</sup> *ipso facto* (łac.) – tym samym.

ostrożnie – polonocentryzm. A mówiąc mocniej – polska pokusa nacjonalizmu, szowinizmu, ksenofobii. To są pewne cechy, których się we współczesnej Europie już nie nosi. Kto z tym przychodzi do Europy, plus jeszcze taki specyficzny polski mesjanizm, gdzie w tyle głowy jest taka myśl, że Polakom coś się należy od Zachodu, bo wycierpieli itd. – to u Stefana Kisielewskiego<sup>20</sup> czasem rozmawiamy o jego publicystyce... To po prostu jest znakomity pomysł na podbijanie sobie własnego bębna, na poprawianie sobie własnego samopoczucia, ale w żadnym poważnym gabinecie w Europie to nie jest język, w którym można rozmawiać. Tak samo, jak jest z tym językiem – antysemityzm. To też tutaj trzeba dopowiedzieć bardzo wyraziście. Wszystko to, co pozwala przedstawić aspiracje polskie do wolności jako w taki czy inny sposób powiązane z pokusą realizowania emocji antysemickich, szkodzi Polsce. Droga do Europy to jest droga przez afirmację europejskiego systemu wartości demokratycznych, ufundowanych z jednej strony na chrześcijańskim korzeniu europejskiej kultury, a z drugiej strony – na tym liberalnym, demokratycznym produkcie zachodniego rozwoju, jakim jest Deklaracja Praw Człowieka. To by tyle było. Przepraszam bardzo, że mówiłem tak długo i może nieco przynudziłem.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Może bym w takim razie poprosił Pana Hajnicza o kontynuowanie tego, co dopiero ledwo, zaczął.

**Artur Hajnicz:**

[*niesłyszalne, z sali*] [...] które poruszył Adam, więc przede wszystkim chciałem zacząć od takiego stwierdzenia, takiego bardzo ogólnego, że Polska w Europie to jest bardziej szansa niż już rzeczywistość. To jest tak jak my mówiliśmy dzisiaj wiele o sytuacji gospodarczej, że to jest szansa i to jest ogromna szansa, ale tę szansę trzeba jeszcze zrealizować, to wydaje się, że nasze miejsce w Europie też jest bardziej szansą niż już czymś, co jest zagwarantowane. I to liczenie na pewną – tutaj Adam mówił o tej wdzięczności Zachodu, znaczy o tym, że rzeczywiście Polska odegrała tę bardzo dużą rolę w tym przełomie, w tym roku [19]89, w tej „wiośnie” czy „jesieni” – ale w tej nowej „wiośnie narodów”. No, ale na to w polityce nie można liczyć. Jak się rozmawia, styka się z tymi ludźmi [na Zachodzie], to oczywiście uznają tę rolę. Ale to z tego nic nie wynika, bo to decyduje bieżąca polityka. Nie możemy liczyć, nigdy nie należało liczyć na to, że Polska była

---

<sup>20</sup> Stefan Kisielewski (1911–1991) – pisarz i publicysta, kompozytor; żołnierz Września ’39, w czasie okupacji niemieckiej w Delegaturze Rządu na Kraj; od 1945 r. publicysta i felietonista „Tygodnika Powszechnego”; poseł koła ZNAK w Sejmie PRL (1957–1964), członek Związku Literatów Polskich (ZLP), współpracownik paryskiej „Kultury”; sygnatariusz listów do władz PRL; w 1987 r. współzałożyciel Ruchu Polityki Realnej, od 1989 r. – Unii Polityki Realnej.



czy jest tym Winkielriedem<sup>21</sup> – ale jak to wygląda dalej, jak to wygląda w sposób aktualny? Tutaj Adam stwierdził, że nie możemy pominąć istnienia imperium radzieckiego jako siły, która może się pokusić o tę „bratnią pomoc”. No, szereg faktów, deklaracji, świadczy o tym jakoby tak nie było, ale otóż ja się zgadzam z tym stwierdzeniem Michnika, dlatego że dochodzimy do pewnych już tych granic. Mianowicie to są Niemcy i tutaj ta sprawa w jakimś sensie się rozstrzygnie. Bardzo szybko się rozstrzygnie. Mam nadzieję, że rozstrzygnie się, bo rzeczywiście zastosowanie siły w sprawy niemieckie przekreśla cały bieg, po prostu zmienia cały bieg wydarzeń w Europie, na świecie. Więc, to jest równocześnie zakończenie tej całej epoki.

To się nie wydaje tak bardzo prawdopodobne, ale wchodzimy w taki dosyć dramatyczny okres kolejnej próby. Ta sprawa, czy doktryna Breżniewa jednak się jakoś może na nowo odrodzić, związana jest ze sprawą niemiecką i związana jest z naszym stosunkiem do sprawy niemieckiej. Dlatego też dla nas ta sprawa – to być albo nie być. Nie jest tak, że my nie jesteśmy tylko biernym uczestnikiem pewnych wydarzeń, ale niestety w dużej mierze – nie słychać naszego głosu dotąd, tam i w tych sprawach. Ale konieczne jest wypracowanie sobie swego stanowiska. Znaczący, wyprofilowany tego stanowiska, posiadanie pewnej jasności i oddziaływanie na partnerów.

Jak byliśmy z Kazimierzem Dziewanowskim z taką dłuższą podróżą, znaczy ośmiodniową podróżą [do RFN]<sup>22</sup>, to odczuwaliśmy wielokrotnie to, że stanowisko polskie w tych dniach, kiedy codziennie coś się dzieje, jest po prostu nieznanne, nieodczuwane, nie pokazuje się na łamach prasy. Czasami jakiś przypadkowy [głos], czyjeś oświadczenie już jest wychwytywane jako coś, co ma być miarodajne. Bo po prostu nie ma miarodajnego stanowiska. I kwestia wypracowania miarodajnego stanowiska przez OKP jest sprawą nie tylko tożsamości tego ruchu, tego elementu tożsamości, jaką jest polityka zagraniczna, ale jest kwestią po prostu współuczestnictwa w tym, co się dzieje.

No, teraz przechodząc do spraw niemieckich. Po pierwsze, tutaj Michnik mówił o tym, w jaki sposób się w okresie poprzednim kształtował odmienny

<sup>21</sup> „Polska Winkielriedem narodów” – fragment monologu wygłoszonego na szczycie Mont Blanc przez tytułowego bohatera *Kordiana* Juliusza Słowackiego. Dzięki poświęceniu rycerza Winkielrieda Szwajcarzy wygrali z Habsburgami w bitwie pod Sempach (1386). Słowacki przyrównuje powstanie listopadowe do poświęcenia szwajcarskiego rycerza, uznając, że narodowowyzwoleńczy zryw Polaków, przyciągnąwszy uwagę mocarstw, głównie Rosji, umożliwił pozostałym uciśnionym narodom podjęcie działań niepodległościowych.

<sup>22</sup> Była to wizyta grupy polskich dziennikarzy i publicystów niezależnych (Artur Hajnicz, Kazimierz Dziewanowski, Michał Cichy, Edward Krzemień, Jerzy Surdykowski, Janusz Jankowiak) w RFN w dniach 29 XI – 8 XII 1989 r.; zob. K. Dziewanowski, „Dziennik”, z. 16, s. 7–8 (udostępniony I. Słodkowskiej przez p. dr. Bartosza Stefańczyka-Dziewanowskiego w 2020 r.).

[od władz PRL] stosunek Solidarności, opozycji – do Rosji. Ale trzeba powiedzieć, że w kwestii niemieckiej Solidarność też miała odmienny, wypracowała może nie tak wyraźnie, to nie było takie wyraźnie odbierane, ale mieliśmy jednak odmienne stanowisko niż stanowisko oficjalne, rządowe, które było stanowiskiem, generalnie biorąc, jałtańskim. Bo przecież zawsze mówiono, była ta świadomość w opozycji, że podział świata, podział Europy jest czymś negatywnym dla naszych możliwości, dla naszych szans. I że ten mur [berliński] jest także naszym murem. I ta świadomość nie powstała teraz, była przez cały ten okres. Kiedy podkreślano [władze PRL], że kwestia niemiecka jest kwestią absolutnie zamkniętą, to tak my nigdy nie mówiliśmy, bo staliśmy na stanowisku jednak samostanowienia jako zasady podstawowej i odczuwając swoje własne dolegliwości jako kraj okrążony, wewnętrzny kraj systemu radzieckiego, gdzie te czołgi mogły grozić nie tylko ze Wschodu, ale z Zachodu. I to był zarówno rok [19]56, jak [19]81, więc my ten mur bezpośrednio odczuwaliśmy, tę dolegliwość. I że tak powiem, stosunek do kwestii niemieckiej nigdy się nie pokrywał ze stanowiskiem oficjalnym. Zawsze staraliśmy się ten pogląd alternatywny wypracować, chociaż w kwestie nie tak bardzo docierały do świadomości szerszej, jak powiedzmy sobie, antyradzieckość. To była niestety, to jest nasza słabość. To była sprawa pewnych środowisk intelektualnych, to była sprawa pewnych zamkniętych kół, pewnej prasy naszej podziemnej, że to tak bardzo za słabo, niestety za słabo docierało do szerszej wiadomości, że w kwestii niemieckiej Solidarność i opozycja ogólnie mówiąc, miała odmienne stanowisko [niż władze PRL].

Teraz sprawy dziejące się obecnie, kwestia zjednoczenia Niemiec – tutaj była dzisiaj taka informacja o badaniach opinii publicznej, że około 40 proc. zapytanych w Polsce odczuwa to jako zagrożenie, jako coś negatywnego, a 20 proc. – jako coś pozytywnego, a reszta [niezrozumiale]<sup>23</sup>. Więc 1 do 2, takie jest odczucie raczej negatywne. I to jest też ta atmosfera ciężki na tym, czym mówimy, jak mówimy o szansie europejskiej, bo w gruncie rzeczy ten proces, którego jesteśmy uczestnikami i współtwórcami, ten proces jest nie do zatrzymania. To, co się dzieje w NRD, ale także w Niemczech [Zachodnich], to jest proces, który można zatrzymać siłą, ale wtedy to jest zupełnie coś innego, nowe rozdanie kart, generalna zmiana sytuacji. Ale jeśli takie wyjście wykluczymy, to jest to proces prowadzący w sposób jednoznaczny do zjednoczenia Niemiec. Prowadziliśmy rozmowy

<sup>23</sup> W sierpniu 1989 r. 53 proc. badanych uważało: „Nie jest jeszcze pożądane połączenie dwóch państw niemieckich”, a 41 proc. respondentów czuło zagrożenie ze strony Niemców (*Polacy i Niemcy w pięćdziesiąt lat po wybuchu drugiej wojny światowej. Relacja z polsko-zachodniemieckich badań opinii publicznej*, CBOS, Warszawa 1989). W czerwcu 1990 r. natomiast 60 proc. badanych przez CBOS było przekonanych o realnej możliwości pojednania między Polakami a Niemcami; zob. I.A. Słodkowska, *Główne ugrupowania polskiej sceny politycznej wobec zjednoczenia Niemiec (1989–1991)*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2020, nr 28, s. 117–137.

zarówno w Urzędzie Kanclerskim, jak i z przedstawicielami poszczególnych partii, także Partii Zielonych, która wystąpiła publicznie przeciwko 10 punktom Kohla<sup>24</sup>, także innych. Także w tej Partii Zielonych nie wątpiono – to były rozmowy zamknięte, gabinetowe, ale z miarodajnymi przedstawicielami tej partii – mówiono nam, że to nie jest kwestia, „czy” to zjednoczenie nastąpi, tylko „jak”, „w jaki sposób” itd.

Tutaj trzeba wziąć pod uwagę inną jeszcze sprawę, mianowicie, że proces tych przemian w NRD przebiega całkiem inaczej niż przebiegał w Polsce i inaczej niż w Czechosłowacji. Dlatego że tam [w NRD] w gruncie rzeczy nie ma [opozycji] – [jest tylko] Nowe Forum<sup>25</sup>. I cały ten proces to jest proces rozwijania istniejących struktur bez tworzenia, naprawdę tworzenia jakichś struktur alternatywnych. Tam, to nie jest tak, że tam może powstać coś w rodzaju, czy powstało już, to może – to nie wiadomo, ale nie powstało nic w rodzaju, powiedzmy sobie – osób, kadr, ludzi gotowych do przyjęcia [*niezrozumiale*]. Na takim forum dyskusyjnym, to był taki panel, w miejscowości Uhl na południe od Bonn, z udziałem kierownictwa DGB<sup>26</sup>, na którym występował Rosjanin, Niemcy i Czesi, i ja byłem, to... proszę?

Z Czechosłowacji był ...

#### Uczestnik obrad:

Oficjalnie?

#### Artur Hajnicz:

Nie, to był z opozycji czeskiej, nie oficjalny... nie, z Czechosłowacji – przyjechał z Pragi na to spotkanie. To był działacz związkowy, były – mam zapisane nazwisko. Więc to niewątpliwie Niemcy mówili, że: „My nie bylibyśmy gotowi nawet w sytuacji wyboru do wyłonienia, np. wzięcia na siebie jakiejś części odpowiedzialności czy odpowiedzialności”. Dlatego że już istnieje państwowość niemiecka, a oni sami są bezradni. To nie jest ruch, który stwarza pewne siły u siebie autonomiczne. No, oni bardzo się cieszyli, że Nowe Forum ma już jeden pokój i jeden telefon, który uzyskali trzy dni temu, a równocześnie ten rozpad partii – tutaj my mówimy wiele o tym procesie antypolskiej hecy. Trzeba powiedzieć, że to wynika z całej sytuacji NRD. Mianowicie, NRD to jest kraj, gdzie hitleryzm przerósł przez prostą kontynuację w stalinizm. Oni to nazywają *continuité*, że to była ciągłość.

<sup>24</sup> 28 XI 1989 r. kanclerz RFN Helmut Kohl przedstawił w Bundestagu 10-punktowy plan zjednoczenia obu państw niemieckich; proces ten miał obejmować trzy fazy unifikacji: 1) demokratyczne, wolne wybory w NRD, 2) powstanie struktur konfederacyjnych, 3) utworzenie federacji.

<sup>25</sup> Nowe Forum – ruch opozycyjny w NRD, powstały na jesieni 1989 r.

<sup>26</sup> DGB – *Deutscher Gewerkschaftsbund* (Niemieckie Zrzeszenie Związków Zawodowych), największa federacja związków zawodowych w RFN.

[Nie było] nie tylko żadnego zerwania, ale po prostu była zmiana legitymacji, mundurów – to było przerośnięcie. Teraz ta gwałtowna, ten gwałtowny – poczucie winy, że winni są Honecker itd. I... jest też moralnie właściwie, dosyć wątpliwe, dlatego tu z Helgą Hirsch<sup>27</sup> mówiliśmy, która zna się na tym bliżej, to jest proces dosyć taki względny, dlatego że to jest także pewna ciągłość – zrzucenia znowu odpowiedzialności: „Myśmy nic nie wiedzieliśmy, myśmy niczego nie wiedzieli. To wszystko oni nas okłamali.” I odpowiadają ci, którzy okłamali: „Myśmy niczego nie wiedzieli, pojęcia nie mieliśmy”. Chociaż wszyscy wszystko wiedzieli.

I wszyscy jednak rozmówcy, byłem w Berlinie Wschodnim i Zachodnim i... w [Niemieckiej] Republice Federalnej, wszyscy mają jako jedyne rozwiązanie – to jest to zjednoczenie. Sprawa metod, tempa, mechanizmów, ale nie ma żadnych sił, które by rzeczywiście mogły po otwarciu muru, po dokonaniu tego faktu, nie ma żadnych sposobów na to, ażeby ten proces się nie dokonał.

I wobec tego trzeba..., naszym problemem jest dostosowanie, znaczy wykorzystanie – o tym już była raz mowa na tej sali – to jest włączenie się do tego procesu z pozycji polskich interesów, a nie obrażenie się na proces historyczny, który jest procesem nieuniknionym. I np. padały różne, tam, gdzie były gremia większe, takie pytania [o sprawę] CRZZ<sup>28</sup> przesłała telegram do kierownictwa DGB, przepraszam, OPZZ<sup>29</sup> przesłała telegram do kierownictwa DGB, żeby potępiła postępowanie – z żądaniem potępienia tego procesu zjednoczenia. Więc odpowiedź tych ludzi, rozmawiałem z Kristoffersenem<sup>30</sup>, ale rozmawiałem także z szefem DGB – no, oni innych zmartwień nie mają, ale przynajmniej przy tej okazji powiedzieliby nam, że cieszą się, że pozytywnie przyjmują proces demokratyczny, który odbywa się, że nie ma ze strony Polski tego wyraźnego wyrazu zadowolenia z tego, że ten mur upadł i jednak ten proces demokratyczny się rozwija. To była krytyka pod adresem OPZZ co prawda, ale jak gdyby szerzej rozumiany...

Tutaj jest jeszcze sprawa tych antypolskich wystąpień<sup>31</sup>, bo te siły demokratyczne, o tym my mało wiemy, są równocześnie antykomunistyczne i równocześnie antyfaszystowskie. Tam jest organizacja „Antyfa”, w kościołach rozwijała się, dlatego że sposób wzrastania komunizmu i faszystów w Niemczech jest niewyobrażalny. On był w okresie powojennym, bezpośrednio po wojnie oczywisty,

<sup>27</sup> Helga Hirsch (ur. 1948) – długoletnia korespondentka niemieckiego tygodnika „Die Zeit” w Polsce. W obradach tego zespołu uczestniczyła też inna dziennikarka niemiecka – Renate Marsch (ur. 1935), wieloletnia korespondentka DPA w Polsce. (Informacja od p. Małgorzaty Gładysz, uczestniczki konferencji „Etos Solidarności”, 28 X 2023 r.).

<sup>28</sup> CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych, istniejąca w Polsce w latach 1945–1980.

<sup>29</sup> OPZZ – Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, działające w Polsce od 1984 r.

<sup>30</sup> Erwin Kristoffersen (ur. 1932) – w 1989 r. szef działu zagranicznego DGB.

<sup>31</sup> Takie wystąpienia w Niemczech miały miejsce jesienią 1989 r.

to była kontynuacja, z wyrzeczeniem się wszelkiej potrzeby rozliczania, bo „właściwie myśmy tą wojnę wygrali” i świętem narodowym jest 9 maja. Ale potem jest sprawa następnego pokolenia „Faszo” – ten ruch faszystowski, powojenny o charakterze narodowym, równocześnie o charakterze – to jest kult siły, kult przemocy i kult, że tak powiem – antypolski, antysemicki, anty-wietnamski, bo tam tymi kolorowymi są Wietnamczycy. Tak że w czasie, jak policja rozpędzała, była tych demonstrantów po demonstracji 7 i 8 października [1989 r.], stosowano rzeczywiście gestapowskie metody, przesłuchania, tłuczenie, bicie kobiet, niewypuszczanie. Szeroko opisywałem to. To jednym z głównych *schimpfworte* – przekleństw, to były „Polacken”, tych demonstrantów nazywano „Polacken” – to nie są „Pola[cy]”, to są „Polaczki” – obelżywe słowo na tych demonstrantów. W tym momencie ten naród, to społeczeństwo się zbuntowało. I ten ruch przykościelny był ruchem antyfaszystowskim i przeciwstawiającym się tym trendom nacjonalistycznym. Rozpędzenie kampanii antypolskiej 24 listopada [1989 r.] było bezpośrednio związane z akcją partii, władz partyjnych. I na to te środowiska [opozycji], bardzo słabo zorganizowane – negatywnie zareagowały.

Więc to, co chcę powiedzieć – my nie możemy nie widzieć sprawy – pozytywnej strony procesów niemieckich. Nie możemy, że tak powiem, nie mieć wypracowanej swojej koncepcji, nie być obecnym na rynku niemieckim, bo wtedy przestajemy być obecni w Europie. Po prostu. Bo to, co się dzieje, to się dzieje... Nie liczymy na to, że my środkową Europę załatwimy z Węgrami i Czechami, bo Czesi też prędzej idą do Niemców niż do nas. Już dzisiaj szukają tego oparcia. Tak? [*nieślyszalne, z sali*] Ja nie mówię o Centralnej Europie z Niemcami. Ja o tym nie mówię. Ja mówię o tym, że my musimy mieć swoją politykę niemiecką. Swoją niemiecką politykę, to znaczy politykę wychodzącą z założenia, że proces zjednoczenia jest procesem zmiany epoki. To jest proces likwidacji historycznego podziału, dychotomicznego podziału świata. I to jest, powiedzmy sobie, punkt przełomowy tego. I że w tym Polska musi być obecna, uczestniczyć, wysuwać swoje postulaty i być wewnątrz. Mieć swoją koncepcję. No, może ja za dużo mówię.

### Kazimierz Dziewanowski:

Dobrze się składa, że nasze kolejne głosy wzajemnie się uzupełniają i że to będzie dalszym ciągiem tego, co przedmówcy zaczęli. Ale przy każdym z tych głosów można zauważyć pewne różnice i pewien punkt widzenia. I to bardzo dobrze.

Otóż zacznę od takiej sceny, którą widziałem w telewizji zachodnioniemieckiej. Kilka dni temu transmitowali pół nocy niemal pierwszy koncert Biermanna z Lipska<sup>32</sup>, to było fascynujące [*nieślyszalne*], on jest piosenkarzem..., przypominające najlepsze wzory Brechta [*nieślyszalne*]. Otóż sceneria nieślychana zupełnie,

<sup>32</sup> Karl Wolf Biermann (ur. 1936) – niemiecki śpiewak, poeta, pisarz i dysydent.

50, 100, 150 tys. ludzi na placu [*nieślyszalne*], robiło gigantyczne wrażenie. Przy czym uderzająca było od samego początku nieślychana gwałtowność tego języka, słownictwa. Rzecz, która nas Polaków zaprawionych w bojach, że tak powiem, z „czerwonymi” [komunistami] od tylu lat. Mnie to bardzo dziwi, bo my to traktujemy bardziej zawodowo, spokojnie [*nieślyszalne*] Wylewała się jakaś gwałtowność, ekspresywna. Bardzo to było zadziwiające. Z tym że bardziej jeszcze zadziwiające się okazało, kiedy po pewnym czasie [*nieślyszalne*] tych oskarżeń [wobec] Honeckera<sup>33</sup>, który groził Bóg wie czym, potem zaczął wygłaszać coś, jak recital zmienił charakter. Myślałem, że to częściowo piosenki, częściowo przemówienia jego kolejne, gdzie on [*nieślyszalne*] zaczął lansować wniosek, który już nie wzbudził entuzjazmu takiego widowni. Mianowicie, że [*nieślyszalne*] my to teraz zrobimy o wiele lepiej, znaczy będziemy prawdziwym, demokratycznym państwem. Tu będzie prawdziwy kraj, socjalizm. [*nieślyszalne*] Wtedy ta widownia troszeczkę ostygła [*nieślyszalne*], ale wciąż jeszcze biła mu mocno brawa.

Natomiast następnego dnia byliśmy na jednej z kolejnych, licznych rozmów [*nieślyszalne*], tam był wysoko postawiony działacz CDU<sup>34</sup>, który też to oglądał i powiedział: „No, tak to teraz ci panowie tam chcą, żeby było to samo, co było dotąd, tylko oczywiście o wiele lepiej i my za to mamy ten rachunek zapłacić. No, ale tak nie będzie”. [*nieślyszalne*]

Otóż w następnych dniach staraliśmy się zadawać podobne pytania [*nieślyszalne*] i okazało się, że ten proces jedzie w tak nieprawdopodobnym tempie. Ewolucja jest tak szybka, że to się zmieniało z dnia na dzień. Zmieniały się zarówno głosy płynące [*nieślyszalne*], to co się działo, wiadomości nadchodzące, jak i reakcje w Niemczech Zachodnich na to wszystko. Wszystko to się zmieniało dosłownie z godziny na godzinę. I my mieliśmy to niezwykle szczęście, żeby móc się temu dokładnie przyjrzeć.

Otóż [*nieślyszalne*] ja mówię o rozmowach z Niemcami Zachodnimi. Jeżeli się przedstawicielom różnych partii, różnych redakcji, instytucji, instytutom badawczym, zaczyna zadawać pytania praktyczne, jak oni sobie to wyobrażają, to wtedy obraz zaczął się robić bardzo klarowny, choć oni są dopiero niewątpliwie w procesie jakiegoś określania własnego stanowiska. To zresztą widać było wyraźnie po tym, co się działo w Bundestagu, kiedy na początku, prawda, śpiewano hymn, potem Kohl zgłosił propozycję, która była niewątpliwie obliczona na to, że on chciał uzyskać kapitał polityczny dla swojej partii ... korzyści wyborach ... [*nieślyszalne*]. Potem się okazało, że to nie było jednak konsultowane ani z partnerami

<sup>33</sup> Erich Honecker (1912–1994) – I sekretarz Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED), rządzącej w NRD do 1989 r.

<sup>34</sup> CDU – Christlich Demokratische Union Deutschlands (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna), partia polityczna w RFN, powstała po II wojnie światowej.

z koalicji, ani nawet z sojusznikami z NATO<sup>35</sup>, że to może doprowadzić do napięcia. Wobec czego sytuacja zaczęła się niesłychanie komplikować. Oni zaczęli się wycofywać, tłumaczyć, że jednak zjednoczenie może być dopiero kwestią przyszłości, że stopniowo. Wszystko to było niesłychanie niejasne. Ale jak im się zadawało te praktyczne pytania, wtedy można było się dopiero przekonać, że jest to proces, który po prostu przerasta wszystkich polityków z [niesłyszalne] partii, różne siły działające. Że to jest rzeczą o niebywałym, z jakimś takim mechanicznym przyspieszeniem, jak lawina to idzie, bo, na przykład, ja mam kilka przykładów, np. wszyscy są zgodni, że będą wolne wybory [niesłyszalne] i że w Niemczech, i w NATO, wszyscy się zgadzają na wolne wybory.

Ale co to znaczy – wolne wybory? Znaczą – wybory takie, w których nie będzie ograniczeń, to znaczy każdy może nie tylko wziąć udział w wyborach, ale także kandydować lub też zgłosić jakichś innych swoich kandydatów, prawda. A wobec tego, jakie partie miałyby wystartować w tych wyborach? [niesłyszalne] [...] te pozostałe partie, które tam [w NRD] istnieją, to jednak jak się zapytać ludzi, co szczegółowo myślą, to się okazuje [niesłyszalne] [...] te partie są skompromitowane. Kto miałby startować? W sytuacji, kiedy nie ma wielkiego ruchu obywatelskiego [niesłyszalne] [włączenie mikrofonu] na wzór naszej Solidarności czy ruchu Komitetów Obywatelskich, kiedy jest tylko to Nowe Forum i nie bardzo wiadomo, co znaczy i które nie ma żadnych wykształconych struktur, właściwie nie ma autorytetów, nie ma przywódców prawie. Nie ma niczego, Artur Hajnicz o tym mówił. Mają jeden telefon i jeden pokój właściwie. To kto miałby wobec tego w tych wyborach kandydować i kto miałby szansę, no, uzyskać większość?

I wtedy powstaje natychmiast sprawa, którą SPD już zrozumiała, ponieważ SPD walczy o zwycięstwo w wyborach w przyszłym roku. I doszła do wniosku dość wcześnie, że wydarzenia w NRD mogą działać na rzecz prawicy, wzmocnienia nastrojów prawicowych, czy centro-prawicowych, wobec tego wyszła szybko z własną inicjatywą. I już wiadomo, że najprawdopodobniej będzie się ona starała utworzyć coś w rodzaju filii, po prostu swojej w NRD. I wobec tego, jak myśmy zaczęli pytać inne partie, co one zrobią, to oni się na wstępie wszyscy odżegnawali, poczem mówili – no tak, jak SPD robi, to my będziemy musieli pójść za ich śladem. Czyli tu praktyczne pytanie pokazuje, jak to wygląda. Najprawdopodobniej w tych wolnych wyborach wystartują ludzie, którzy – może te filie będą się nieco inaczej nazywały, może, ale będą w zasadzie przedłużeniem partii zachodnioniemieckich, finansowane będą przez partie zachodnioniemieckie, będą korzystały z całego, niesłyszanie, prawda, skomplikowanego i bogatego aparatu, jakim te

<sup>35</sup> NATO – North Atlantic Treaty Organization (Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego), międzynarodowa organizacja polityczno-wojskowa utworzona w 1949 r.

partie dysponują. No i cóż ja tu więcej będę tłumaczył, to jest przecież oczywiście prosta droga do przyszłego zjednoczenia.

Tak samo to wygląda, jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, tam, gdzie istnieje możliwość rozmów bezpośrednich między wielkimi koncernami zachodnioniemieckimi a wielkimi odpowiednikami, organizacjami gospodarczymi w NRD, to te rozmowy się już toczą, jak np. między Volkswagenem a przemysłem motoryzacyjnym NRD. Natomiast to jest na razie jeszcze możliwość dość ograniczona, dlatego że – Niemcy zachodni wielokrotnie do tego wracali – całe ustawodawstwo obowiązujące w tej chwili w NRD wyklucza możliwość jakichś wspólnych przedsięwzięć *joint venture*. To nie może tak być. Mniejsze firmy nie mogą wchodzić w porozumienie, bo takiej możliwości nie ma. Ale przecież to ustawodawstwo można szybko zmienić i za parę miesięcy ono będzie zmienione. I wobec tego, procesy gospodarcze będą się toczyły z nieuchronną siłą i będą prowadziły do daleko posuniętej integracji. Tak samo, jak wymiana kadr, doświadczeń, prawda, jak wszelkiego rodzaju współpraca kulturalna. Krótko mówiąc, jeżeli się zacznie zadawać pytania praktyczne, to wszyscy oni są zgodni, że to jest proces nie do zatrzymania inną drogą aniżeli przy pomocy czołgów. No, a prawdopodobnie czołgi też tego by zatrzymać nie zdołały, a przynajmniej nie na długo. Wobec tego wynika wniosek, który tu chciałem jeszcze raz, z całą mocą podkreślić, że realistyczne jest spodziewanie się, że dojdzie w jakimś czasie – no, nie wiem, w jakim, nie chcę być tutaj... prawda, paru lat, do czegoś w rodzaju zjednoczenia obu części Niemiec. Mogą one się nazywać różnie, może być zachowana jakaś forma federacji, konfederacji, coś takiego. Ale w gruncie rzeczy dla sąsiadów wielkiej różnicy to stanowić nie będzie. I otóż wobec tego co z sąsiadami?

Ja nie chciałem powtarzać rzeczy, o których pisałem w „Tygodniku Powszechnym” i być może niektórzy z Państwa to czytali<sup>36</sup>. Ja tam próbowałem przedstawić taki projekt, plan, propozycję, a właściwie tylko myśl luźną, co myśmy powinni robić w tej sytuacji. Myślę, że szanse mamy spore, że pod warunkiem umiejętnego bardzo działania i takiego, które by powiedzmy było działaniem bardzo śmiałym, pełnym wyobraźni i jednocześnie ofensywnym, wychodzącym naprzeciw problemom, a nie cofającym się. To szanse mamy spore i tu chciałem bardzo krótko wymienić, bo może niektórzy czytali ten artykuł, nie chciałem zanudzić, ale inni jeśli nie czytali, to chciałem im przedstawić przynajmniej zasadniczy zrąb myśli. Otóż rzecz polega, jak mi się wydaje, na tym, że partner, który jest partnerem słabym, jest w stanie głębokiego kryzysu gospodarczego, nie ma środków i co gorsza musi jeszcze prosić o pomoc z zewnątrz – taki partner może odegrać rolę konstruktywną i uzyskać jakieś korzyści tylko wtedy, jeżeli będzie bardzo

<sup>36</sup> Zob. K. Dziewanowski, *Krótki traktat o naszych celach*, „Tygodnik Powszechny”, R. 43, 26 XI 1989, nr 248 (206), s. 1, 7.



umiał zaproponować coś bardzo śmiałego i korzystnego dla wszystkich zainteresowanych, tych, którzy są silniejsi. Otóż wydaje mi się, że taka możliwość istnieje, że my możemy zacząć budować na nowej rzeczywistości, jaka się na naszych oczach tam tworzy.

Otóż procesy trwające wewnątrz Niemiec budzą niepokój wszędzie, bo one budzą niepokój u nas, ale i przede wszystkim wśród sąsiadów bezpośrednio graniczących z Niemcami, ale i dalej. Budzą duże obawy...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.11\_strona B]

### **Kazimierz Dziewanowski:**

Otóż myśmy powinni, że tak powiem, uzyskać, starać się uzyskać korzyści z tych obaw. Tylko nie w taki sposób, jak to robił do tej pory zawsze wytrawny sztab niemcoznawców z „Trybuny Ludu”<sup>37</sup>, prawda. Nie chodzi o to, żebyśmy zaczęli krzyczeć, że my się nie zgadzamy na to, co jest nieuchronne. No bo to nam żadnych korzyści nie da, przeciwnie nas ośmieszy. Natomiast, starać się jak gdyby uciec do przodu, przeskoczyć to, opierając się na powszechnym i zrozumiałym poczuciu niepokoju, jaki panuje w Europie. Wynikającym nie tylko z tego, że Niemcy mogą być zbyt potężne, ale i z faktu, że układ, który znamy od kilkudziesięciu lat się chwieje, że się zmienia całkowicie stosunek sił, równowaga sił, że po prostu powstaje nowa rzeczywistość polityczna. Jak już wielokrotnie w Europie, co często niestety w dziejach Europy kończyło się wielką, kolejną masakrą, prawda. No, tym razem, nikt się chyba aż tak nie obawia, ale różne niebezpieczeństwa mogą się ujawnić.

Otóż, budując na tym strachu, powinniśmy wystąpić z polską inicjatywą, jak mi się wydaje, takiego rozwiązania, które byłoby korzystne dla wszystkich, to znaczy uspakajałoby te wszystkie różne obawy. Takie rozwiązanie wyobrażam sobie i zresztą nie ja jeden, to jest przecież rzecz, która była już wielokrotnie proponowana w publicystyce, w różnych krajach ostatnio. „The Economist”<sup>38</sup> z takim planem wystąpił też, i wiele innych pism. W Niemczech się to też spotyka. Chodzi o stworzenie nowego systemu szerszej Europy, w której by istniała przeciwwaga dla tej siły ewentualnie zjednoczonych Niemiec. Taka, jak sądzę, próba zmontowania takiej przeciwwagi, takiego szerszego układu ma szansę zostać poparta przez właściwie wszystkich, bo na pewno przez Francuzów, Brytyjczyków, Benelux,

<sup>37</sup> „Trybuna Ludu” – gazeta codzienna w czasach PRL, organ PZPR.

<sup>38</sup> „The Economist” – tygodnik brytyjski wydawany od 1843 r., o zasięgu światowym.

Włochów itd. Ja myślę, że w miarę upływu czasu i jeśli, odstukać, nic straszniejszego się nie wydarzy, to jest rozwiązanie, które i Rosjanie uznają w końcu za korzystne. A siłą rzeczy, w tym momencie również i NATO, i Ameryka będzie to chyba w stanie zaakceptować.

Ja myślę o czymś w tej chwili bardzo ogólnym – o Europie, która by miała nie 12 uczestników, jak to jest teraz na Zachodzie, ale powiedzmy 16 co najmniej, a może 20, prawda. I która by była organizmem mającym jednak jakieś własne organa podejmowania decyzji w sprawach zasadniczych, jakieś własne środki obrony. No, byłaby organizmem współpracującym gospodarczo dość ściśle, co możemy sobie łatwo już dziś wyobrazić, skoro nawet Austria, dotąd neutralna, chce wstąpić do EWG. I który to organizm by gwarantował. Po pierwsze opierałby się na gwarancjach bezpieczeństwa z dwóch stron, to znaczy ze strony obu wielkich mocarstw. Po drugie, sam by gwarantował wszystkim naokoło bezpieczeństwo, ponieważ byłby zbyt luźny i mógłby, powiedzmy mieć ograniczone jakieś limity budżetów zbrojeniowych, liczby ludzi służących w wojsku, jakieś metody konsultacji. No, krótko mówiąc – to są szczegóły, to można sobie wyobrazić. Natomiast chodziło o myśl.

Korzystając z obaw, korzystając z tego, że wszyscy są dość przerażeni i nie wiedzą, co nastąpi za pół roku, uważam, że Polska powinna wystąpić z własną inicjatywą, żeby było wiadomo, że to jest polski pomysł i my byliśmy pierwsi, którzy go wysunęli. Ponieważ to nam zapewni miejsce przy stole rokowań. I tutaj trzeba, moim zdaniem, zdobyć się na ten wysiłek, żeby spojrzeć na całe nasze położenie, zupełnie inaczej niż dotąd, oderwać się od naszych przyzwyczajzeń. Położenie geograficzne Polski zawsze nauczyliśmy się traktować jako katastrofalne. I tak zwykle było. Otóż w tym wypadku ono może być niezwykle korzystne, bo po prostu my jesteśmy partnerem, którego nie można ominąć. No, nie można stworzyć jakiegoś porządku europejskiego bez Polski.

I tutaj parę słów do, no znakomitego wystąpienia Adama Michnika. Ja oczywiście też myślę o czymś takim jak ty, to znaczy, że ta środkowa Europa, polsko-czesko-węgiersko-austriacka, jest tu szalenie ważnym elementem. Tylko wydaje mi się, że gdybyśmy próbowali stworzyć coś w rodzaju takiej małej Ententy<sup>39</sup>, prawda, to niczego nie osiągniemy. Po pierwsze – to będzie słabe. Po drugie – nie dogadamy się, bo my z Czechami może jeszcze byśmy się i dogadali, ale już np. Czesi z Węgrami – gorzej. Prawda. Nie wiadomo, tam są jakieś historyczne, terytorialne [spory] między nimi. No, ale powiedzmy, nie jest to rzecz tak groźna. Niemniej jest to za mało. Po prostu nie jest to przeciwwaga taka, o której moglibyśmy naprawdę myśleć jako o czymś, co by nam mogło zapewnić

<sup>39</sup> *Ententa* (trójporozumienie) – sojusz pomiędzy Francją, Anglią i Rosją zawarty pod koniec XIX w.; w czasie I wojny światowej dołączyło do niego kolejnych 25 państw.

bezpieczeństwo. Ale współpraca tych krajów wewnątrz tego większego systemu, o którym mówię, jako element – to byłaby rzecz niezbędna.

No, więc ja streszczam rzeczy, które pewnie większości Państwa są już w ogóle znane, i macie je przemyślane. Niemniej apelowałbym jeszcze raz, żeby zdać sobie sprawę, że wszystko jest w tej chwili płynne i że Polska ma szansę dyplomatycznie i politycznie odegrać ogromną rolę, ponieważ jest krajem słabym wprawdzie gospodarczo, ale krajem, który odniósł sukces polityczny. I to się liczy. O tym się słyszy. Jednak ludzie miarodajni wiedzą na Zachodzie, że Polska jest dzisiaj krajem jak gdyby politycznie już po drugiej stronie tej przełęcz, prawda. Gospodarczo ciągle jeszcze na podejściu do góry, ale politycznie już jakby po drugiej stronie. I że wobec tego w Polsce, jak na razie – odstukać, panuje stabilizacja, jak wiadomo o wiele wyższa, większa i bardziej budząca otuchę, aniżeli wszystko to, co się dzieje u sąsiadów. Więc tu pewne szanse mamy.

I żeby zakończyć, jeszcze jedną taką rzecz, bo myślę, że dyskusja nasza powinna się toczyć, no możliwie szeroko i powinniśmy mówić o tym wszystkim, co nas najbardziej w tej chwili niepokoi i zastanawia. Otóż sprawa wschodnich naszych sąsiadów, bo to, co ja mówię, dotyczy Zachodu i koncepcji europejskiej jakiejś, Niemców. Ale co ze Wschodem? Tutaj to ja rzeczywiście nie wiem, czy my powinniśmy tak, jak mówi Adam Michnik, nastawiać się na taką koncepcję przyszłości, że powstanie jakaś federacja, czy też po prostu koncept narodów niepodległych tam.

#### **Adam Michnik:**

[*niesłyszalne*] ...czy to jest możliwe. I to trzeba brać pod uwagę.

#### **Kazimierz Dziewanowski:**

No tak, ja rozumiem, to jest możliwe. Tylko jest też możliwe – jeszcze inna rzecz, ale ja o tym mówię bez pomysłu, co my możemy zrobić, ale niebezpieczeństwa są potężne. Przecież doprawdy, jak się pomyśli, że w Kiszyniowie zatrzymano defiladę wojskową i nie dopuszczono czołgów, bo ludzie nie chcieli i wskakiwali na te czołgi, dowództwo się cofnęło, bo się złękło<sup>40</sup>. No, to – to jest niedaleko do czegoś dalej, prawda? A jeżeli by to coś dalej nastąpiło, to my możemy sobie wyobrazić... możemy sobie wyobrazić np. zjawisko wojny domowej wewnątrz mocarstwa nuklearnego [ZSRR]. A jak taka rzecz przebiega, to ja sobie nie jestem w stanie wyobrazić. To jest coś zupełnie, czego nie było w dziejach, i czego sobie nie umiałem wyobrazić – jak to się dzieje, jeżeli następuje wojna domowa, a jest broń nuklearna? To kto, co, gdzie, w jaki sposób – to po prostu mózg staje, jak się o tym pomyśli. Myślę, że [powinno to być] przedmiotem prac dalszych naszego ośrodka i spotkań dyskusyjnych, które tu, prawda, o ile wiem, są jakoś

<sup>40</sup> Kiszyniów – wówczas stolica Mołdawskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

planowane<sup>41</sup>. Przynajmniej na razie teoretycznie, ale wkrótce praktycznie też. To powinny być trzy rzeczy – sprawa Niemiec i Europy, większego organizmu europejskiego i polskiej inicjatywy. Sprawa naszego stosunku do południowych sąsiadów i tej Europy Środkowej. I sprawa uzyskania jakiegoś poglądu na to, jak powinniśmy się zachowywać w stosunku do wielkiego problemu na Wschodzie. To tyle, co bym na razie powiedział.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Może ja sobie pozwolę powiedzieć kilka słów. Potem bym zaproponował, żeby udzielić głosu komu, kto wprawdzie nie jest członkiem Komitetu [Obywatelskiego], ale którego głos może być tutaj interesujący, mianowicie Pani Hirsch z Niemiec.

Ja chciałem tutaj, właśnie w ramach tych kilku słów, które sobie zarezerwowałem, powiedzieć coś takiego, że nasza dyskusja jakoś tak w gruncie rzeczy ciągle krąży wokół sprawy zjednoczenia Niemiec. I nie dziwota, bo sprawa w tej chwili niesłuchanie nabrzmiała, aktualna i nas wszystkich ogromnie obchodząca. I temat ewentualnych jakiś zabezpieczeń, które byśmy chcieli widzieć, po to, aby proces tego zjednoczenia nie wytworzył sytuacji, z którą mieliśmy do czynienia już parokrotnie w niedalekiej nawet przeszłości, sytuacji zaburzenia pewnej równowagi w Europie. I tutaj, kiedy się mówi właśnie o tym, w jakim to większym ewentualnie kształcie tego zabezpieczenia szukać, w jakim instytucjonalnym układzie, to się oczywiście od razu nasuwa kwestia EWG i ewentualnie jakiegoś rozszerzenia tego EWG, dalszego, nawet na – jak tu proponował pan Dziewanowski, 20 krajów. I myślę, że to jest oczywiście pewna możliwość, którą trzeba brać pod uwagę. Ale trzeba mieć świadomość, że ta możliwość tego rozszerzenia nie musi w ten sposób się realizować, że cały czas ten organizm zachowuje tą samą jednorodność.

I wobec tego, można by myśleć o tym, aby ten proces w ogóle integracji Europy rozbijać. Mianowicie, na integrację oczywiście gospodarczą, która jakby tutaj jest daleko posunięta i nikt tutaj, chyba, nie kwestionował konieczności

---

<sup>41</sup> Kazimierz Dziewanowski nawiązał do planów działania Ośrodka Spraw Międzynarodowych, powołanego przez Senat I kadencji jesienią 1989 r. Ośrodek powstał na bazie dwóch instytucji niezależnych: Konwersatorium „Polska w Europie” (działającego od 1986 r.) i Centrum Studiów Międzynarodowych (powstałego w czerwcu 1989 r.); kierownikiem OSM, odpowiedzialnym zarazem za sprawy rosyjskie i niemieckie, został Artur Hajnicz, sekretarzem – Jacek Czapotowicz. W OSM zatrudnieni byli m.in.: Kazimierz Dziewanowski, Wojciech Lamentowicz, Tadeusz Chabiera, Zygmunt Skórzyński, Jerzy Marek Nowakowski, Grzegorz Kostrzewa-Zorbas, Magdalena Bojarska, Elżbiet Mamrowicz. Zob. A.M. Kastory, *Rola Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w kształtowaniu polskiej polityki wschodniej w latach 1989–1991*, Kraków 2018, s. 32–50.

rozszerzania i naszego ściślejszego powiązania gospodarczego z tymi państwami EWG. Wszystko natomiast, zaczyna wyglądać inaczej kiedy się zaczyna mówić o integracji politycznej. Jak wiadomo, EWG tworem politycznie jednorodnym też nie jest, bo jest tam neutralna Irlandia. Jeżeli mówi się o wejściu Austrii – to stworzy kolejny problem polityczny. I zresztą widać wyraźnie, że w samym EWG też są różne tendencje, jeśli chodzi o szybkość tej politycznej integracji. Wielka Brytania na przykład, a w szczególności pani Thatcher – za szybką integracją polityczną wcale nie jest. I wobec tego można sobie wyobrazić, że ta tworząca się Europa będzie taką trochę Europą koncentryczną, że będzie jakies takie bardziej zintegrowane polityczne centrum, składające się być może z Niemiec, być może obu. Potem także Francji, Beneluxu, Włoch. I będą peryferia, które integrowane politycznie będą zresztą w mniejszym stopniu. I w tym kontekście można także widzieć podłączenie się i państw naszego regionu tak właśnie stopniowo, od środka integrującej się Europy na zewnątrz, bo to tak mniej więcej geograficznie by wyglądał.

Ale tutaj trzeba przy tego rodzaju scenariuszu mieć jedną świadomość. Mianowicie, chciałem tutaj nawiązać do tych rozmaitych możliwych scenariuszy wydarzeń w Związku Radzieckim, o których mówił Adam Michnik. Nie można wykluczyć przecież, że sytuacja tam zajdzie tak daleko, że te odśrodkowe tendencje doprowadzą do ogromnego rozluźnienia się tej struktury, która w tej chwili jest. I przemienienia tego państwa, w tej chwili bardzo przecież scentralizowanego, w państwo federacyjne, konfederacyjne, a nawet może do wyłonienia się z tego państwa niektórych państw całkowicie niezależnych. I tutaj jest tego rodzaju problem, o którym chyba trzeba otwarcie powiedzieć, mianowicie, czy nasza opcja na rzecz takiej Europy, dosyć szybko nie będzie tam odczytana jako odwracanie się plecami do tego procesu. Jako próba zablokowania wręcz tego procesu. Czy tam nie będzie tego poczucia, że ten proces przy naszej jakies takiej, w tej chwili jeszcze nie określonej pozycji, bez deklaracji, czy tam ten proces nie przebiegłby, z punktu widzenia tamtych narodów, jakoś łatwiej i bardziej gładko.

To są wszystko pewne zagadnienia i pewne pytania, na które trzeba sobie będzie odpowiedzieć. Ja próbować w tej chwili odpowiedzieć na te pytania bym nie chciał i bym chyba nie potrafił nawet. Ale myślę, że trzeba mieć tą świadomość i wobec tego ja byłbym zwolennikiem, żeby tutaj deklaracji, że tak powiem, używając tego terminu technicznego, ja bym takich deklaracji nie składał. Natomiast myślałbym po prostu, jednak właśnie o tym, o czym mówił już tutaj i Adam, i Krzysztof Śliwiński, o myśleniu właśnie w kategoriach budowania lokalnych w tej chwili grup, takich zbiorowisk państw, które będą jakoś tam wewnątrznie się trochę przynajmniej do siebie zbliżały, żeby nie powiedzieć integrowały. I potem, być może to całe grono mogłoby stać się kolejnym wagonem podczepionym do tego ekspresu. Ale nie przesądając w tej chwili jeszcze tego samego faktu. I tu można

takich grupek wymienić kilka. W tej chwili widać wyraźnie już współdziałanie państw republik bałtyckich w Związku Radzieckim. Myślę, że Szwecja, która jest krajem trochę takim zawieszonym, nie bardzo wiadomo gdzie, też mogłaby być uwzględniana w tym myśleniu. Choć jest tam też tendencja przyłączania Szwecji do EWG, chociaż ta tendencja ma tam też dużych przeciwników. Nie zapominajmy o tym, że na Bałtyku świat się nie kończy.

I mówiąc generalnie, to myślałbym o tym, że oczywiście kierunek Wschód–Zachód to jest ten kierunek, w którym panują przeciągi, my w tych przeciągach jesteśmy już te 1000 lat, ale nie zapominajmy jeszcze o tym drugim kierunku Północ–Południe, który może być podstawą układania sytuacji politycznej w tym kierunku Wschód–Zachód w jakimś sensie niezależnym. Ale wart jest podjęcia i wart jest uwzględnienia. To dziękuję bardzo.

Może, jeżeli Państwo pozwoli, udzielę głosu Pani [*niezrozumiale*].

### Helga Hirsch:

Ja chciałam rozmawiać na temat zagrożenia, które moim zdaniem mogą nastąpić, jeżeli będzie zjednoczenie Niemiec. Jak mi się wydaje, społeczeństwo w NRD – nikt [tam] nie dyskutował, tak jak my w RFN, o przeszłości, to znaczy po wojnie nie dyskutowali o udział jednostek we faszyzmie i potem teraz nie dyskutuują, to znaczy dotąd nie dyskutowali o ich udziale w socjalizmie. To znaczy, że społeczeństwo zachowuje się tak, jak nigdy jednostki nie byli winni, winni zawsze byli inne. I dlatego, moim zdaniem, z tego rezultuje [wynika] bardzo zły stosunek do Polaków, bo [nie ma w NRD] ta wrażliwość, która w RFN teraz istnieje wobec Polaków, bo jednak wiemy, że my byli winni, to znaczy jest ta kolektywna winna z powodu wojny. Z tego powodu nawet jednostki, no, nie mają odwagi, na przykład być tak ksenofobiczne, jak ludzie w NRD teraz są. To znaczy, jak się mówi z ludźmi, oni zupełnie nie są wrażliwi, że to jest taki temat, który, no, nie można porównywać na przykład z tą ksenofobią, która w RFN był wobec Turków, bo jest zupełnie inny historyczny wymiar tej kwestii. To po pierwsze.

Po drugie. Na początku miałam nadzieję, że zjednoczenie nie będzie tak szybko. Teraz myślę odwrotnie. Bo ta opozycja nie chciała, żeby to zjednoczenie będzie bardzo szybko, bo oni jednak mieli nadzieję, że stworzą się odrębne struktury, w których można walczyć z przeszłością nie tylko ideologicznie, lecz też w gospodarstwie [gospodarce] itd. Teraz mam wrażenie, że ten przeciętny człowiek w NRD myśli, on chce jak najszybciej, że będzie mu lepiej. To znaczy w gospodarstwie. I psychicznie dlatego on jest za *anschlussem* – bo tak się mówi teraz u nas o tym. Chociaż politycznie z tego, moim zdaniem, są bardzo niebezpieczne wyniki. Bo moim zdaniem, będzie potencjał, no, wyborców po prawicowej stronie w NRD. I jeżeli ludzie z NRD stworzą konkurencję w gospodarstwie, i jeżeli okazuje się, że politycznie i w mentalności są odrębne od nas, boją się,

że ten odruch, który do tej pory jeszcze nie nastąpił w RFN, będzie bardzo silny wobec im. To znaczy, u nas będzie jakby, *rechts... rechts komm...* Jak to można przetłumaczyć? [*głosy z sali*]. Zwrot na prawo. Z powodu ich postawy. I dlatego ten nacisk po prawicy, po prawej stronie, moim zdaniem, jest bardzo prawdopodobny i niebezpieczny.

Co dotyczy relacji polsko-niemieckiej, mieliście stosunki do opozycji w NRD, w Budapeszt, Pradze, na Ukrainie. I moim zdaniem jest źle, że do tej pory prawie nie istnieją relacje do Berlina Wschodniego. To znaczy, nawet jeżeli w przyszłości będzie tak, że NRD przez zjednoczenie albo przez konfederację [będzie] jest przede wszystkim częścią Niemiec, to jednak do tej pory NRD był częścią tego obozu [socjalistycznego]. I z tego wynika, że jest mnóstwo podobnych problemów. I dlatego, moim zdaniem, byłoby bardzo dobrze, jeżeli na przykład opozycja, Solidarność miał węższe [bliższe] kontakty z opozycją w NRD. I dla mnie był symptomatyczne, że dzisiaj tylko był ten apel do Pragi, ale nie do Berlina Wschodniego. Chociaż ta sytuacja dla nich jest bardzo podobna.

I jeszcze – nie wiem, czy moje wrażenie jest słuszne, czy nie, ale mam wrażenie, że jeżeli tutaj się mówi o Niemcach, to bardzo szybko powstaje taka sytuacja, że jest strona polska przeciwko stronie niemieckiej. To znaczy naród przeciwko narodowi, bardzo szybko jest taki układ. Moim zdaniem, trzeba przełamać tę barierę i byłoby bardzo dobrze, jeżeli na przykład pewne kręgi tutaj mają bardzo wąskie kontakty z pewnymi kręgami w NRD i w RFN. Do tej pory tak niestety nie jest i wtedy łatwiej można walczyć na przykład z takimi postawami, jak wczoraj były w telewizji<sup>42</sup>. Bo jeżeli na przykład można powiedzieć: jesteśmy, na przykład, przeciwko mniejszości, która tak i tak występuje, ale nie jesteśmy zasadniczo przeciwko mniejszości. I przez to na wszystkich politycznych dziedzinach, wtedy byłoby łatwiej.

I to jest, teraz do ostatniego punktu. Byłam rozczarowana, jak strona polska, ja teraz sama tak mówię, jak strona polska zachowała się podczas wizyty Kohla. Bo w RFN nasi dziennikarze bardzo walczyli o to, że nareszcie ten kanclerz powie to zdanie, który już dzień wcześniej był powiedziany w Bundestagu. On tego nie powiedział i byłam rozczarowana, bo z prasy tutejszej, bo tutaj ta krytyka, przynajmniej podczas wizyty nie była opublikowana. Dopiero potem. Teraz jest ta dyskusja, ale moim zdaniem niestety za późno. I zauważyłam, jak moi koledzy też byli rozczarowani, bo byłam na tych konferencjach prasowych, i oni po prostu nie zrozumieli, dlaczego, no te pewne kręgi w Polsce nie łączą się do tego, do tej krytyki.

No, może ostatnie jeszcze, bo nie zgadzam się z tym, co Pan Dziewanowski mówił. Niestety, myślę, że ten polityczny sukces, który Polska miała przez to,

<sup>42</sup> „Odwołanie do programu telewizyjnego „Spór o jutro – otwarte studio”; zob. przyp. 22, s. 65.

że jednak Polska była pierwszy kraj, który miał odwagę przewalczyć z tą strukturą totalitaryzmu, – teraz jest odwrotnie. Cała *aufmerksamkeit*...

**Głos z sali:**

Uwaga.

**Helga Hirsch:**

... cała uwaga koncentruje się na NRD. Po pierwsze. I po drugie, sposób myślenia na Zachodzie jest zupełnie inny. I to, co Adam powiedział z polonocentryzmem – jeżeli w Polsce nie szybciej dominuje [zacznie dominować], powiedzmy, inny sposób myślenia, racjonalizmu – nie wiem, jak to mam tak krótko określić – wtedy będzie bardzo skomplikowane. Bo już teraz zauważyłam, jak nasz przemysł, jak nasze politycy – im jest łatwiej pertraktować z ludźmi z NRD i jest im łatwiej pertraktować z ludźmi z Czechosłowacji, bo to jest jakby inny język. I może, że Polska będzie we bardzo trudnej sytuacji, jeżeli nie przełamie ten bardzo narodowy sposób myślenia. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Proszę bardzo.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Oczywiście, zawsze Niemcom z Hamburga będzie łatwiej rozmawiać z Niemcami z Drezna niż z Polakami z Warszawy. To jest chyba zrozumiałe. [*nieślyszalne*]

**Prowadzący:**

Pan Lityński prosił o głos.

**Jan Lityński<sup>43</sup>:**

Tylko do kilku kwestii. Wynika z całej dyskusji, że punktem centralnym tego zgromadzenia jest po prostu kwestia niemiecka. No, ona jest kwestią europejską i ten akcent musi tutaj paść. To znaczy wydaje mi się, jeżeli jakikolwiek wniosek i uchwała będzie w tej sprawie podejmowana, to musi być jednak zaakcentowana dzisiaj na kwestii niemieckiej, to znaczy jej *iunctim*<sup>44</sup> z kwestią europejską.

<sup>43</sup> Jan Lityński (1946–2021) – matematyk, publicysta; działacz opozycji demokratycznej, członek KSS „KOR”, redaktor pisma „Robotnik”, aresztowany w 1980 r.; doradca Solidarności, internowany i aresztowany w stanie wojennym; członek i rzecznik RKW NSZZ „S” Region Mazowsze, członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu; w 1989 r. przewodniczący warszawskiego KO „S”, poseł OKP.

<sup>44</sup> *Iunctim* (łac.) – łącznie, razem, tu: związek.



I tu od razu dwa wtręty – polemiczny do Pana Kazimierza, że oczywiście szeroka Europa – tak, jak najbardziej, ale to jest przyszłość. I to naprawdę można tylko zarysować, zamarkować, ale tu aprobująca wypowiedź Adama, jeśli chodzi o akcent położony na wszystkie, na wspólnotę narodów i państw tego bloku, wspólnotę w nowej Europie.

I ważniejsza [uwaga], i polemiczna wobec Janusza. No, to znaczy Janusz powiedział bardzo ładnie o tej płaszczyźnie Północ–Południe, ale to jest, przepraszam – jestem historykiem – to jest mało prawdopodobne. To znaczy, jakby nie zostało wzięte jedno, to wszystko w płaszczyźnie psychologicznej bardzo jest słuszne, politycznie – być może, intencjonalnie – jeszcze bardziej. Natomiast nie w gospodarczej. Te wszystkie, te wszystkie kraje, które powstaną – Białoruś, Ukraina, Polska, powiedzmy teoretycznie, nie są ze sobą komplementarne. I wszystkie one opierają się, to znaczy, mamy nadzieję, że będą otrzymywały jakąś pomoc z Zachodu. I jakie jest stanowisko Polski w tej sprawie, jakie powinno być? Oczywiście, że powinno być, żeby ta pomoc szła do wszystkich krajów tego regionu. To jest jedyna szansa, a nie akcentowanie naszej odrębności wobec Niemiec, ja wiem, wobec Europy Zachodniej to w ogóle nie możemy akcentować. I na to bym położył przede wszystkim nacisk. To znaczy, nie na tyle, na płaszczyznę jakby tych sojuszków tych małych państw, bo to jest oczywiście bardzo ważne, ale z tym – tu się zgadzam z Panem Dziewanowskim, naprawdę nie wyjdziemy do Europy. Tak mnie się zdaje. Dziękuję.

#### **Jacek Czapotowicz\*<sup>45</sup>:**

Proszę Państwa, ja może odniosę się do tematu Polska w Europie, nieco z odwrotnej perspektywy. To znaczy chciałbym zwrócić uwagę, że ewentualna uchwała, którą nasze gremium będzie przedstawiało jutro na sesji plenarnej, będzie adresowana nie tylko do odbiorców zagranicznych, będzie adresowana nie tylko do potencjalnych partnerów ościennych i trochę dalszych narodach, ale będzie adresowana także do *gros* obecnych w sali plenarnej, czyli do przedstawicieli Komitetów Obywatelskich z najrozmaitszych kątków Polski. I zgadzając się absolutnie z tokiem naszego rozumowania tutaj, ponieważ jest to bardzo istotne, a szczególnie to, co powiedział Pan Lityński – że ta ciągłość jakiegoś już uspołeczniania dyskusji w ogóle o polityce zagranicznej, o naszym stosunku, jest bardzo, bardzo istotna.

Ale drugim jak gdyby aspektem tego jest aspekt wychowawczy, czy aspekt zakomunikowania tego stanowiska w tej chwili. Ponieważ znajdujemy się niejako

---

<sup>45</sup> Jacek Czapotowicz (ur. 1956) – geograf, ekonomista; działacz opozycji demokratycznej, jeden z założycieli Niezależnego Zrzeszenia Studentów, internowany w stanie wojennym; współzałożyciel Ruchu „Wolność i Pokój”, redaktor pisma WiP „Czas Przyszły”, członek KO przy LW, od jesieni 1989 r. sekretarz Ośrodka Spraw Międzynarodowych przy Senacie.

w takiej sytuacji, że dokładnie wiemy, jak chcemy, żeby Polska wyglądała w Europie, ale jeszcze nie całkiem tę Europę mamy w Polsce. I jeżeli patrzyliśmy wczoraj na horrendalną audycję, o której nie chcę mówić dłużej, bo można by [mówić] cztery i pół godziny mniej więcej, to należy sobie zadać pytanie – dlaczego nie było tam żadnych opinii, pod którymi moglibyśmy się podpisać po tej stronie polskiej. Dlatego że wszyscy uważają, że sfera polityki zagranicznej jest sferą hermetyczną i że tym się na razie dzisiaj nie należy zajmować, bo tym się zajmują bądź specjaliści w rządzie, bądź jakieś wybrane osoby. I kto wie, czy przed tak świadomym gremium jak Państwo, nie stoi szansa uświadomienia wszystkim tym ludziom, którzy się rozjadą w te śliczne, „gałązkowo” – określone w audycji telewizyjnej profesora Regulskiego – kąciki Polski, że to jest też jeden z elementów i że w przyszłości, na przykład, otwarcie gospodarcze czy poprzez działania tegoż to Komitetu Obywatelskiego, kontakty międzynarodowe nadawane na przykład do poziomu małej gminy czy małego miasta, czy większego miasta – są również jednym z elementów opiniotwórczych tej wzajemnej relacji Polska-Europa, Europa-Polska.

Ja chciałbym tylko na to zwrócić uwagę, zwłaszcza że Pani podkreśliła, że mamy przełamywać bariery między narodem i narodem. A powiem inaczej, bo ja mogę powiedzieć to mocniej, bo ja się tutaj urodziłem, proszę Państwa – jeżeli nie rzucimy pewnych gorsetów narzuconych przez komunistów przez te 40 lat w traktowaniu pewnych relacji historycznych na sztywno i tylko od jednej strony. Przecież w końcu cały stosunek do Niemców, to nie jest stosunek, który naród polski ma taki, jaki ma. To jest suma bardzo wielkiej ilości elementów. Tak się dziwnie stało, że moja matka była w 5 obozach koncentracyjnych i była osobą, która dosyć sporo w tym środowisku działała, jako jeden z kontaktów *nota bene* konspiracyjnych z Majdanka. Moja matka do końca życia mówiła – „Byli dobrzy SS-mani, byli źli SS-mani, mnie życie uratował SS-man”. Tylko, że jak do Dusseldorfu została wezwana na proces, to nie dostała paszportu, bo nie chciała zeznawać, że były na Majdanku eksperymenty medyczne, których tam nie było. No i to tak wyglądała, między nami mówiąc – kształtowanie świadomości Polaków o Niemcach, między innymi. Ja, broń Panie Boże, nie chcę tu bronić Niemców i wygłaszać jakieś proniemieckich peror, tylko daję jeden z prostych przykładów, że to wcale nie jest tak, ot!

I jeżeli rozmawiamy o samorządności, o oddawaniu autonomicznego prawa decydowania o społecznościach lokalnych, to musimy sobie zdawać sprawę, że pewna część tego, co nazwę w cudzysłowie „polityki zagranicznej”, także tam musi być obecna. I że chociażby poprzez te proste kontakty – gospodarcze, samorządowe, szkoleniowe – należy stworzyć atmosferę otwarcia i atmosferę eliminowania pewnych mitów, i eliminowania pewnych barier, które z naszego punktu widzenia tutaj, są szalenie szkodliwe. Niedaleko szukając – akurat ja jestem

z Warszawy, w czwartek miałem walne zgromadzenie mojego dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego. I między nami mówiąc, było tam kilka wystąpień, nad którymi było mi bardzo trudno zapanować jako osobie przewodniczącej temu zebraniu, ponieważ one po prostu wpadały w te zakodowane, zupełnie nieprawdziwe i zupełnie nieprzydatne do niczego mity. Ale mity są tak silne, że naprawdę trudno z nimi walczyć. Dziękuję.

**Adam Michnik:**

[*nieślyszalne*] [...] słowo o tych przemówieniach [*nieślyszalne*]

**Jacek Czaputowicz\*:**

Jeżeli wstaje ktoś, powiedzmy i w trakcie... to się pojawiało, jak gdyby obok, bo tam nie było dyskusji o polityce, ale argumenty były używane, że – zagrożenie niemieckie, że Niemcy się jednoczą, że zaraz na nas napadną, że polska lewica demokratyczna, prawda, chce się bratać ze Związkiem Radzieckim, w związku z powyższym to jest kolejne zagrożenie, że oni nas sprzedają. To są tego typu reakcje i teraz w ogóle tłumaczenie nie ma sensu, bo to nie należy tu tłumaczyć. Tutaj powiedzmy, środki masowego przekazu mają dawać informacje, a jeżeli my się czujemy świadomymi działaczami, to mamy budować tę rzeczywistość poprzez dialog, poprzez konkretne działanie uświadamiania, że to jest bzdura. Natomiast, wie Pan, w gremium, gdzie ktoś wstaje i mówi, że należy komuś wybaczyć, bo papież wybaczył Ali Ağcy<sup>46</sup>, no to już repertuar demagogiczny na 150-osobowym zebraniu taki, że podjęcie, z punktu widzenia prezydium, racjonalnej dyskusji mija się z celem. To trzeba dać się wygadać i koniec. Także ja bardziej tutaj dla siebie wyciągam z tego wnioski, niż twierdzę, że tam jakiś problem powstał. Tylko te elementy były. Bo chce się wyrzucić naczelnika dzielnicy i od razu się mówi o tysiącu różnych innych rzeczy, które są w ogóle nie istotne, nie ważne w tym aspekcie.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę, Pan.

**Uczestnik obrad:**

Jak rozumiem, dyskusja nasza zmierza w tym kierunku, żeby sformułować uchwałę, która jutro ma zostać przedstawiona ogólnemu zgromadzeniu naszemu. Celem tej uchwały ma być sformułowanie pewnej koncepcji politycznej dotyczącej miejsca Polski w Europie. Ale taka uchwała ma to do siebie, że poza tym, że jest aktem

---

<sup>46</sup> Mehmet Ali Ağca (ur. 1958) – turecki zamachowiec, który 13 maja 1981 r. dokonał nieudanego zamachu na papieża Jana Pawła II.

politycznym, to ma także zawsze postać z jednej strony tej noty dyplomatycznej zwróconej do naszych zagranicznych kontrahentów. A z drugiej strony – jakby list ten do własnego społeczeństwa. Ja tu sobie zdaję sprawę z ogromnych trudności, kiedy się chce w takim tekście, który my tu sformułujemy, sprostać tym wszystkim trudnościom, które teraz powodują to, że będzie się musiało pokazać pewną sprzeczność.

Otóż po tym krótkim wstępie, ja chcę powiedzieć o pewnej sprawie konkretnej, do czego daje mi bezpośredni asumpt to, co powiedział mój przedmówca. Mianowicie, sądzę, że nie można tutaj pominąć w tej uchwale, w tym momencie kiedy ją podejmujemy, kiedy przedmiotem zainteresowania, nie tylko naszego, są Niemcy, nie można pominąć naszego stosunku do – może nie Niemiec – ale może do Niemców. Jest rzeczą wielkiej wagi, jak brzmi głos Polski, jaką ma tonację moralną, uczuciową, który się rozlega w tym momencie i który no, siłą rzeczy będzie interpretowany jako głos Solidarności. Proszę Państwa, jest to moment niedobry dla stosunków polsko-niemieckich, przede wszystkim [z powodu tego], co w ostatnich dniach donoszą nam o wydarzeniach w NRD. I myślę, że może nawet poważniejsze znaczenie psychologiczne niż ta wizja niebezpieczeństwa wynikającego z zbliżającego się zjednoczenia Niemiec, mają wiadomości o dyskryminacji polskich turystów czy też innych tam polskich podróżnych w NRD. I o różnych antypolskich wybrykach, których tam się dopuszczono. Ja sobie mogę wyobrazić, że coś takiego się tam dzieje i to są sprawy przykre i niekiedy skandaliczne.

I myślę tak, że my sobie mało zdajemy chyba sprawę z tego, za mała jest nasza wyobraźnia, albo może nie wiele jest motywów, które by naszą wyobraźnię w tym kierunku zwracały. Co tam się właściwie w tym kraju, który taką piękną nazwę Deutsche Demokratische Republik nosi, co tam się właściwie działo od roku, no nie [19]49, kiedy to państwo powstało, ale [19]45. Otóż proszę Państwa, tutaj pan Hajnicz mówił o tej *continuité*, prawda, o tej ciągłości. Powiedział, że tam jakby totalizm hitlerowski, wszedł tak, przepłynął w inną postać totalizmu – komunistycznego. To jest w zasadzie rzeczywiście tak, ale ja pamiętam, jak rzecz wyglądała jeszcze przy końcu lat 40. [XX w.]. Młodzi z Państwa tego nie pamiętają, nigdy tam nie byli – ja byłem tam, w tym kraju, w którym właśnie powstawała NRD. Tam miała się odbyć wielka reedukacja i prawdziwa reedukacja. Tak do tych ludzi mówiono – jesteście zbrodniarzami, ciąży na was hitlerowska przeszłość, no i teraz macie szansę przez wychowanie, któremu musicie być poddani, te rzeczy z siebie jakoś tam zrzucić, odpokutować. Przecież ta reedukacja była niczym innym, jak nałożeniem na nich straszliwego, stalinowskiego, cięższego niż u nas – terroru.

No przecież to się tak odbywało. A zatem dla tych ludzi, od początku, ta wiadomość, że oni mają podlec reedukacji była mocno niewiarygodna, ponieważ

wychowawca był absolutnie nieodpowiedni. Sądzę, że tam mogły ulec zakonserwowaniu – powiedziałbym, pewne pojęcia, pewne uczucia, pewne mity, no niestety nacjonalistyczne, w takiej postaci, w jakiej zostały odziedziczone po hitleryzmie. One wprawdzie już są własnością innych ludzi, innych pokoleń, następnych. A zatem ci ludzie jakby, przypuszczam, nie są zaangażowani osobiście, to nie jest sprawa ich życia. Prawda. Może dotyczyć to weteranów wojennych, ludzi starych, ale młodzież, trzecie pokolenie po hitleryzmie jest przecież już tylko tą generacją, która czerpie wiadomości [skądinąd], która ma już własne wyobrażenia i własną mitologię, pewnie sobie stworzyła. A więc to tak tam jest.

Na tym tle my Polacy jesteśmy postrzegani jako jedni z tych zwycięskich reedukatorów, którzy się tam pojawili. My jesteśmy, my mamy, krótko mówiąc złą twarz. Mamy złą twarz. My jesteśmy współsprawcami tej niedobrej kondycji tego społeczeństwa, które tam żyje. Jesteśmy jakby przyczyną ich złego losu, współprzyczyną. Zdajmy sobie z tego sprawę. I zdajmy sobie sprawę jeszcze z czegoś, że z drugiej strony, my tu w Polsce, jeśli chodzi o nasz stosunek do Niemców i do innych narodowości – a wiele o tym mówiono i ciągle wraca ten koszmarny widok ekranu telewizyjnego z wczorajszej nocy – że my byliśmy podobnie utwierdzani w jakimś takim stanie naszych nacjonalizmów. Naszego nacjonalizmu, naszych ksenofobii, jakie odziedziczyliśmy z roku [19]39 czy [19]45, jak tam Państwo sądzą. A zatem my też nie jesteśmy najlepsi tutaj. Myśmy też [nie mieli] żadnej przychylniej, pomyślnej sytuacji do tego, żeby z tych skłonności się wyzwolić. Niemniej tylko na odwrót, bo przecież wiemy, że ten totalizm także budował na różnych szowinistycznych resentymentach, ileż razy z tym spotykaliśmy się. I moment antyniemiecki też grał tu wielką rolę. A zatem powiedziałbym, że nasz stosunek do Niemców jest też czymś, co chyba jeszcze powinno ulec bardzo poważnemu przewietrzeniu i przemianie.

No i tu właściwie już chcę skończyć, bo to, co mówię, nie zakończy się jakimś konkretnym wnioskiem o jakieś zdanie, które ma się znaleźć w naszej uchwale. Jest to raczej tylko taka sugestia, żeby mieć to na uwadze, co tutaj z tą sprawą polsko-niemiecką się łączy, jakie ciężary na niej wiszą. I że tu, jak powiedziałem, od naszego tonu, od brzmienia głosu, który w tym momencie z siebie wydamy, bardzo wiele i na wewnątrz, i na zewnątrz zależy. A zatem, krótko mówiąc, nie chciałbym, ażeby tekst ten był tylko czymś, co ma na celu pewną operację taktyczną, wynikającą z pewnej koniunktury politycznej. Nie, my z Niemcami będziemy sąsiadować i współżyć jeszcze długie wieki.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo.

**Barbara Labuda**<sup>\*47</sup>:

Ja chciałam wrócić do tego, o czym mówiła pani Helga Hirsch, mianowicie do posłania podobnego, o podobnym charakterze, który dzisiaj przegłosowaliśmy, adresowanego do Czechów, naszych przyjaciół z Czechosłowacji. I się zastanawiam, czy nie byłoby dobrze, żebyśmy z czymś takim wystąpili, jeśli chodzi o Niemców w NRD. Dlaczego? Dlatego... ja nie wiem, czy zresztą to trzeba uzasadniać. Ale powiem w dwóch słowach.

Wydaje mi się, że tak: jeśli tego nie zrobimy... Może dlatego, co będzie, jeśli tego nie zrobimy. To będzie mimo wszystko – brak stanowiska w tej sprawie. W przypadku, gdy zabieramy stanowisko w sprawie czechosłowackiej, będzie – wszystko jedno – to będzie pustym miejscem. To jest zabranie stanowiska przez jego niezaznaczenie. Jego brak. Dziurę. Co może być odczytane jako nasza dezaprobatą czy brak solidaryzowania się, czy popierania tych przemian. Zwłaszcza w sytuacji, gdy były te antypolskie, nieprzyjemne historie. A ponieważ, już tu mówiło parę osób o tym, że adresatami tych tekstów, które powstaną, będą zarówno nasi przyjaciele z Komitetów Obywatelskich, [jak i] będą ludzie, którzy nie są w Komitetach, będą oczywiście ludzie Solidarności. Adresatów jest mnóstwo, wpisanych czy niewpisanych w tekst. I będą także ci, którzy mieszkają w innych krajach.

Więc sądzę, że dobrze by było, żeby taki tekst powstał, zwłaszcza że jednak z Forum Demokratycznego w Niemczech wyrażono stanowisko wobec tego, co się dzieje w Niemczech Wschodnich, potępiające te wybryki. Więc wydaje mi się, że po pierwsze – trzeba by było, po drugie – można by ewentualnie zaznaczyć, że jesteśmy wdzięczni za wypowiedzenie się w tej sprawie, potępienie tego. To można oczywiście ująć w sposób zupełnie bardzo oględny. Nie mówię, że to musiałyby być tak na odlew. Ale sądzę, że coś takiego trzeba zaznaczyć.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo [*niesłyszalne*]

**Adam Michnik:**

Ja tylko jedno zdanie, w sprawie tego, co powiedziała Basia. Ja proponuję, żeby stanowisko w sprawie zmian zachodzących w DDR znalazło się w tym dokumencie, który opracowujemy. Dlaczego byłbym przeciwny takiemu telegramowi analogicznemu do tego, który żeśmy wysłali do Havla? Po pierwsze dlatego, że DDR

---

<sup>47</sup> Barbara Labuda (ur. 1946) – dr filologii romańskiej; działaczka opozycji demokratycznej, od 1980 r. doradczyni Regionu Dolnośląskiego „S”, delegatka na I KZD „S”, w 1981 r. sygnatariuszka Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność–Sprawiedliwość–Niepodległość”; internowana w stanie wojennym, następnie w strukturach podziemnych „S”; członkini KO przy LW, posłanka OKP.

nie ma „Havla”. Znaczy, rozumiem to metaforycznie – tam nie ma takiej siły opozycyjnej, która jest porównywalna z Forum Obywatelskim. To nie jest Neues Forum, to nie jest Neues Forum... słucham?

**Helga Hirsch:**

Niesłusznie. To Forum Obywatelskie w Pradze to jest koalicja różnych grup...

**Adam Michnik:**

No tak, tylko takiej koalicji w DDR nie ma. Mnie o to chodzi.

**Helga Hirsch:**

Ci, którzy teraz biorą [udział] w tej rozmowie na okrągłym stole<sup>48</sup>, wszyscy...

**Adam Michnik:**

To trzeba by pisać do wszystkich. I teraz, są tutaj dwa problemy. Nikt nie zrozumie, jeżeli wyślemy taką depezę i się nie zająkniemy o sprawie tej antypolskiej hecy. A pannie młodej, jak ona idzie do ślubu się, [nie mówi się, że] ma garbaty nos. To po pierwsze. A po drugie, sprawa jest jeszcze poważniejsza. W momencie, kiedy w DDR dochodzi do incydentów z sowieckimi garnizonami, to tu przepraszam bardzo, ale tutaj się kończą żarty i zaczynają się schody, prawda. I ja po prostu tutaj z przyczyn całkowicie oportunistycznych i tchórzliwych, że tak powiem, chcę tutaj być ostrożny. Ja bym nie chciał, żeby to mogło być w jakikolwiek sposób zinterpretowane jako aprobata dla tego procesu. A z drugiej strony znowu – w tym telegramie pisać, że w ogóle popieramy, ale na sowieckie garnizony nie napadajcie, to w ogóle jest bez sensu, bo my mamy wysłać telegram solidarnościowy, a nie polityczną instrukcję. Więc dlatego ja proponuję, żeby to ogólne poparcie dla przemian demokratycznych sformułować w tym dokumencie, zresztą tutaj bym jednak poparł, żeby w tej sprawie jakieś proporcje zachowywać. Ja nie wiem, czy jest w Europie, w Europie łącznie z Bundesrepublik Deutschland, taka gazeta, która by tyle i tak jednoznacznie popierała opozycję demokratyczną w DDR, jak „Gazeta Wyborcza”. Myśmy pisali więcej, częściej i życzliwiej niż „Die Zeit”. [niesłyszalna wypowiedź z sali] Teraz! Od kiedy? Od kiedy?

**Prowadzący:**

Przepraszam najmocniej, ja tutaj muszę jednak wkroczyć. Przepraszam bardzo, Adamie, chyba już jest jasne, co chcesz powiedzieć. Myślę, że może na tym w tej

---

<sup>48</sup> 7 XII 1989 r. w stolicy NRD Berlinie rozpoczęły się obrady okrągłego stołu z udziałem przedstawicieli pięciu oficjalnie działających partii politycznych oraz reprezentantów siedmiu ugrupowań niezależnych i opozycyjnych, poświęcone głównym problemom politycznym, gospodarczym i społecznym Niemiec.

chwili poprzestaniemy. Ja bym może miał propozycję, żeby skoro już żeśmy rozpoczęli debatę na temat, jaki kształt powinien mieć i w jakiej formie powinniśmy wyrazić nasze stanowisko wobec procesów demokratyzacyjnych w Niemczech, żeby można tą sprawę zakończyć. I żeby można było wobec tego przejść do dalszego ciągu naszej dyskusji. Nie wiem, czy ktoś w tej sprawie, z tych, którzy się zapisali tutaj do głosu, chciał zabrać głos?

Jeżeli nie, to chciałem powiedzieć swoje własne zdanie. Ja też myślałem, żeby to wkomponować w to nasze ogólne oświadczenie – sprawa czołgów, prawdę mówiąc mi nie przyszła do głowy – ale myślę, że jeżeli to będzie tekst odrębny, to on będzie miał odrębne życie, od naszej całej uchwały. I jeżeli my w tym tekście, nie ustosunkujemy się choć słowem do takiej sprawy, jak właśnie ta sprawa zjednoczenia Niemiec, to to też będzie trochę budziło rozmaite jakieś zdziwienie, bo powtarzam, ten tekst będzie funkcjonował oddzielnie. Jego się nie będzie czytać razem z naszą uchwałą, gdzie do tej sprawy się jakoś odniesiemy. I dlatego też myślałbym, że warto by było zrobić taki gest równoległy do tego, który zrobiliśmy wobec Czechów. To jednak [ten tekst] do tej uchwały [bym] włączył. Czy w tej sprawie usytuowania, że tak powiem, naszego stanowiska wobec procesów w NRD, ktoś chciałby jeszcze zabrać głos? Proszę bardzo.

#### **Uczestnik obrad:**

Przygotowanie takiego obszernego tekstu, całościowego, do jutra, który jeszcze musiałby być omówiony, byłoby rzeczą bardzo trudną. Natomiast taki list jest rzeczą łatwiejszą, gdzie można jednak pewne rzeczy, wszystkie te obawy, o których mówił Adam, mogą być uwzględnione. To może być, bo samo Forum przecież nie popie... Praktycznie, jeśli mielibyśmy ogólny tekst do jutra przygotować na temat polityki zagranicznej, to nie widzę, żeby to było realnie możliwe.

#### **Prowadzący:**

Przepraszam, ja skorzystam jeszcze ze swoich dyktatorskich uprawnień przewodniczącego. Ja nie sądzę, żebyśmy my w ogóle mogli na dzień jutrzejszy przygotować dokument programowy, jeśli chodzi o politykę zagraniczną naszego gremium. My na to, mamy sprawę, przepraszam bardzo, za tę złą polszczyznę – niedogadana. Wobec tego, chyba nie będziemy się angażować w coś takiego. Tym bardziej że gdybyśmy nawet poszli z próbą napisania tego tekstu poza coś bardzo krótkiego i zwięzłego, to się otworzy wielką debatę, otworzy się właśnie puszkę, z której wyskoczy Pandora, jak to powiedział Michnik, przepraszam on zacytował kogoś [*śmiechy*]. Więc, ja sobie wyobrażam, że ten nasz wkład do tej ogólnej uchwały nie może być bardzo długi, bo jeżeli każda komisja dołoży trzy strony, to się z tego znowu zrobi opracowanie wielkie, nowy zeszyt pt. „Polska – 8 lat po Sierpniu”. Wobec tego ja bym myślał, że będzie to dosyć krótkie, ale w tym



krótkim tekście to jedno zdanie czy dwa mogą i powinny się znaleźć. Rozumiem, że w takim razie chyba skłaniamy się do tego, żeby to umieścić w tym tekście ogólnym, generalnym.

I w takim razie teraz proszę, zdaje się że Pan Jan Józef Lipski chciał zabrać głos?

#### Jan Józef Lipski<sup>49</sup>:

Tutaj się mówiło głównie o dwóch sprawach, i słusznie zresztą. Jedna sprawa to jest, że tak powiem, generalnie – linii polskiej polityki wobec tego, co oto się na naszych oczach dzieje i to będzie się rozwijać tak czy owak. I druga sprawa konkretnego tekstu. Ja chcę zabrać głos tylko w tej pierwszej sprawie [*niestyżalne*]. Nie mamy oczywiście najmniejszego wpływu na to [...]

[ZAPIS-N6.12\_strona A]

#### Jan Józef Lipski:

[...] już wówczas, kiedy kroki integracyjne w Europie Zachodniej ku połączeniu, nie tylko gospodarczemu, ale i politycznemu, będąc znacznie dalej zaawansowane niż to jest dzisiaj, po prostu ze względu na to, że to jest warunek bezpieczeństwa dla tego kraju. Na rzecz pierwszą, to znaczy – przebieg wydarzeń w NRD i co z tego wynika dla zjednoczenia, my żadnego wpływu na to mieć nie będziemy. Być może, że kraj znajdujący się w takiej sytuacji, jak Polska, nie będzie miał też wpływu na co innego – na tempo jednoczenia się Europy Zachodniej. Natomiast byłoby to bardzo interesujące i ciekawe pytanie, ale myślę, że nie należałoby z góry [zakładać], że absolutnie pozbawiona wszelkiej skuteczności: w jakiej mierze skutecznie polityka zagraniczna Polski w tej chwili, mogła się nastawić na namawianie, uświadamianie Zachodniej Europy, że ze względu na stabilizację europejską przyspieszenie kroków integracyjnych zachodniej Europy jest bardzo pożądane. Bo inaczej mogą powstać w nowych warunkach tego rodzaju zjawiska, które te stabilizację europejską mogą zakłócić albo mogą jej jakoś przeszkodzić, mogą na pewno być jakimś potencjalnym zagrożeniem. Jak by takie próby ze strony polskiej byłyby przyjmowane i z jaką powagą byłyby traktowane – trudno mi powiedzieć, przecież nie jestem znawcą tych spraw, ale nie wydaje mi się to wykluczone i niemożliwe.

---

<sup>49</sup> Jan Józef Lipski (1926–1991) – polonista, dr nauk humanistycznych; żołnierz AK, ranny w powstaniu warszawskim; działacz opozycyjny w PRL, w latach 1957–1959 prezes Klubu Krzywego Koła, od 1962 r. przewodniczący loży wolnomularskiej „Kopernik”, w 1964 – inicjator „Listu 34”, sygnatariusz listów protestacyjnych, w 1976 r. członek założyciel KOR, współinicjator TKN, w 1981 r. członek Zarządu Regionu Mazowsze „S”, delegat na I KZD NSZZ „S”; aresztowany w stanie wojennym, następnie w podziemnych strukturach Regionu Mazowsze; w 1987 r. przewodniczący Rady Naczelnej PPS (reaktywowanej w kraju); członek KO przy LW, senator OKP.

Natomiast, niezależnie od tego, że w sytuacji budzącego się pewnego niepokoju w zachodniej Europie, co ze zjednoczenia Niemiec wynika, wskazywanie na to, że lepszym wariantem jest wejście zjednoczonych Niemiec do zjednoczonej Europy, niż wariant, w którym to w nie zjednoczonej Europie powstają zjednoczone Niemcy, coraz mniej zainteresowane zjednoczoną Europą – to nie wiem, czy tego rodzaju koncepcje nie znalazłyby przynajmniej wdzięcznych słuchaczy. Jakie by z tego wyciągnęli wnioski, nie umiem przewidzieć. Natomiast niezależnie od tego, jestem przekonany, że należy już dziś bardzo intensywnie myśleć – znowu ze względów między innymi naszego kraju, ale również z wielu innych przyczyn – nad zrobieniem wszystkiego, co można [*nieślyszalne*], by zaczęłyby następować istotne kroki [*nieślyszalne*]. Może w dziedzinie oświadczeń czy w dziedzinie [bardziej] symbolicznej niż konkretnej, ale żeby to były jak najszybciej fakty konkretne w celu integrowania środkowej Europy takiej, jaką w tej chwili integrować można. Muszę powiedzieć, że jesteśmy do tego bardzo nieprzygotowani, bo wątpię, czy komukolwiek w głowie w Polsce rodzi się jakiś plan na przykład takiego ekonomiczno-społecznego trójkąta Polska-Czechosłowacja-Węgry, w wyobraźniach, w mocach produkcyjnych, możliwości wymiany itd. Itd. Wątpię, czy ktokolwiek [*nieślyszalne*], ale gdyby Polska był w stanie zainicjować kroki zmierzające do integracji środkowoeuropejskiej, po kroku, [*nieślyszalne*] wyłącznie przejściowego do próby integracji całej Europy [*nieślyszalne*].

A gdyby przy tym dało się uzyskać jedną rzecz, że udział Polski w tym integrowaniu środkowej Europy nie byłby taki, żeby wyglądało na to, że Polska ma jakąkolwiek tendencję, do której zresztą nie bardzo realnie ma możliwości pretendować, ale żeby było widoczne, że Polska nie ma najmniejszych zamiarów do odegrania tutaj jakiejś roli numer jeden w tym wszystkim. Myślę, że to byłoby wszystko bardzo dobrym magnesem dla tych narodów i dla tych krajów, które na wschód od nas szukają dla siebie swojej nowej drogi. Nawet przypuszczam, że w takim wypadku nie musielibyśmy robić żadnej ofensywy politycznej, że powstanie tego rodzaju magnesu, samo w sobie by było dostatecznym... dostatecznym bodźcem do tego, by te kraje zaczęły się... tak zaczynające się integrować na środkową Europę, orientować. Powtarzam, pod jednym warunkiem, by nie powstały jakiegokolwiek podejrzenia, że Polska ma tutaj nadmierne ambicje, wychodzące nie tylko poza jej faktyczne możliwości, ale nadmierne ambicje, które by potwierdzały obawy naszych różnych sąsiadów, że my zawsze tak, w ten sposób robimy. No, dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

Ja chciałem króciutko powiedzieć. Mnie się wydaje, że powinna się znaleźć jedna taka myśl, mianowicie powinniśmy powiedzieć, jak widzimy w ogóle, w perspektywie, no, w przyszłości – miejsce Polski w Europie. Po prostu ja bym nie używał tutaj tego określenia „wielki naród”, bo właściwie po co tak mówić. Naród po prostu. Natomiast, chodzi mi o to, że powinniśmy powiedzieć, że widzimy w przyszłości miejsce Polski w Europie, takie, że ona będzie odgrywała proporcjonalnie jak gdyby, będzie wносиła proporcjonalny wkład do tego, do tych swoich potencjalnych możliwości – ludnościowych, terytorialnych, powiedzmy jakichś tam gospodarczych. Chodzi mi o to, że w zasadzie patrzenie, przynajmniej części opinii publicznej na Zachodzie, może i większości – jest mniej więcej takie trochę, że my [Polacy] ciągle coś chcemy. No, bo po wojnie cały czas – my coś chcemy. Ciągle właściwie jesteśmy ubogim krewnym. Tak sądzę, mimo wszystko patrzą na nas, w tej chwili tak jest. I chociaż ta sytuacja nie została zawiniona przez naród, ale tak przynajmniej część ludzi ma prawo to [tak] odbierać. No, w związku z tym, mnie się wydaje po prostu celowe jakieś takie oświadczenie, że chcemy stać się takim pełnoprawnym członkiem Europy, właśnie z tym, że tak powiem, zaznaczeniem, że chcemy brać udział we wnoszeniu w dorobek cywilizacyjny, To chciałem powiedzieć właśnie.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę. [*niestyszalne*]

**Zygmunt Skórzyński<sup>\*50</sup>**

Kilka słów, bo już jest koniec. Proszę Państwa, ja widzę miejsce co najmniej sześcioletnie w tym dokumencie końcowym. Nie będę tego rozwijał, bo między nami jest daleko idące porozumienie, jak sądzę, w wielu dziedzinach.

Teza pierwsza o polskiej polityce europejskiej – jest kwestią dyskusji, czy mówić o EWG, czy nie mówić o EWG. I to jest kwestia wycienienia, ale powinno być tak sformułowane, jak sądzę. Tezę drugą o polskiej polityce niemieckiej... Jeszcze do tej pierwszej – ja sądzę, że wypowiedź [Kazimierza Dziewanowskiego], w każdym razie było mocno podkreślone, ten aspekt jego znakomity i w moim przekonaniu tezy drukowane w „Tygodniku Powszechnym”, dotyczącej sytuacji bardzo wygodnej w tej chwili – Polski, w tym momencie zamieszania w teatrze

---

<sup>50</sup> Zygmunt Skórzyński (1923–2018) – socjolog; w 1949 r. współpracownik pisma PAX „Dziś i Jutro”, od 1955 r. członek Klubu Krzywego Koła, od 1956 r. – KIK w Warszawie; sygnatariusz listów do władz PRL; w 1981 r. w Radzie OBS Regionu Mazowsze „S”, w latach 80. XX w. organizator seminarium „Polska w Europie”; członek KO przy LW, w 1989 r. współorganizator OSM przy Senacie I kadencji.

europiejskim i teatrze środkowym [Europy Środkowej], zamieszania w związku z sytuacją niemiecką. Nie tylko nasze miejsce z racji historii, geopolityki itd., z racji faktu, że nie wiadomo w co grać, nie wiadomo jak grać. Jest to właściwe miejsce, właściwy czas na wypowiedzenie pewnych tez. W moim przekonaniu nie byłoby źle, gdyby pewne tezy centralne z tego artykułu twojego, Kazik, były po prostu tutaj powtórzone. To jest moja osobista opcja. Ale nie wiem, czy artykuł jest szerzej znany, czy nie.

Polska polityka niemiecka – tutaj zostało tyle powiedziane, że nie mam nic do dodania. Polska polityka sowiecka – teza polskiej polityki sowieckiej. Ja obojętnie sądzę, że powinna być wyraźna formuła i pod kątem naszych adresatów, o których tu przedtem była mowa, i pod kątem czytelników innych, odbiorców innych tej tezy, że pewne procesy są w Europie Środkowo-Wschodniej, Środkowej, nieodwracalne. Że tu warto bardzo wyraźnie powiedzieć, że my nie widzimy możliwości jakiegokolwiek odwrócenia. Może to jest cenne, żeby to było wyraźnie powiedziane, wyraźnie zabrzmiało, zupełnie jednoznacznie i tutaj, i na Wschodzie. Tak sądzę.

Polska polityka wobec obszaru Europy Środkowej. Na tej sali, proszę Państwa, są ludzie z dwóch różnych inicjatyw, które w tym roku miały miejsce i były realizowane. Inicjatywa „Konwersatorium Polska w Europie”, którą prezentuje, tak się nazywa, od czterech lat funkcjonuje w Warszawie. Skończyła się dużym seminarium, [ostatnio miało miejsce] czterodniowym seminarium międzynarodowym w [niezrozumiałe] na ten temat w czerwcu tego roku, które się skończyło powołaniem takiego międzynarodowego forum studiów i spotkań na temat Europy Środkowej<sup>51</sup>. Było kilkanaście krajów reprezentowanych. Inicjatywa Adama Michnika, którą znam z prasy, z relacji z Wrocławia i która jest dosyć znana Państwu, też z relacji prasowych.

W moim przekonaniu jest dużo miejsca w tej chwili i jest ogromna potrzeba na próbę dość energicznych działań ze strony naszej, polskiej strony, kontynuacje różnych spotkań, kontynuacje rozbudowy tej intelektualnej infrastruktury i diagnostycznej, i programowej. Sądzę, że znajdziemy bardzo wiele forów rozmaitego rodzaju, w których powinniśmy funkcjonować, powinniśmy działać w ten sposób, aby to, aby cały ten kierunek, który by zmniejszał istniejące nieporozumienia, by język porównywalnym [się] stawał, jakoś zbliżał do siebie. Żeby to się stawało, a to powinno być tematem czwartej tezy, w jakimś tam stopniu w ramach

---

<sup>51</sup> W czerwcu 1989 r. odbyło się 4-dniowe spotkanie, zorganizowane przez Konwersatorium „Polska w Europie” w klasztorach dominikanów w Krakowie i benedyktynów w Tyńcu. Następnie została powołana Fundacja „Polska w Europie” (zob. Z. Skórzyński, *Konwersatorium i Fundacja „Polska w Europie”: 1986–2001*, Warszawa 2001). W 1989 powstało też Niezależne Centrum Studiów Międzynarodowych (dyrektor: Kazimierz Wóycicki).

polityki wobec obszaru Europy Środkowej. Tutaj, w moim przekonaniu, w ogromnej większości osób zabierających głos na sali, ta w tej materii opcja i zgoda była dosyć jednoznaczna. Byłoby nawet źle, byłoby dziwne, gdyby to nie było jasno i wyraźnie powiedziane, co nie oznacza, że mamy natychmiast postulować jakąś małą federację tego typu. Wcale to nie oznacza, ale może znaczyć dużo więcej rzeczy.

I ostatnie tezy, które proponuję, powinny dotyczyć, jedna – polskiej polityki wobec mniejszości, czy polskiej polityki etnicznej, jak ją nazwać. Wszyscy na sali, którzy wczoraj, dzisiaj w nocy nie spali – wiedzą co mam na myśli, prawda. I nie potrzebuję tego rozwijać tego koszmaru<sup>52</sup>. Ale to pokazuje problem, ogromny problem.

Szósta teza – polska polityka wobec Polonii światowej. Jestem pod dużym wrażeniem tego problemu. Studiowałem to w ostatnich miesiącach bezpośrednio. Nie jestem tu jedyny. Nie możemy o tym zapomnieć. Polska polityka wobec Polonii światowej – to dotyczy budowy mostu, którego nie ma. To dotyczy budowy instytucji, o których się mówi, ale które jeszcze nie istnieją. To dotyczy powiedzenia – nie wiem, czy bardzo brutalnego, ale bardzo jasnego, że my tutaj mamy świadomość, że nie mamy służby zagranicznej Polski. Jakoś to trzeba wyraźnie powiedzieć, nie obraźliwie. Nie wiem jak. Ale sytuacja... no, każda rozmowa, każda rozmowa, każdy kontakt, każde spotkanie z Polonią na zewnątrz kończy się uwagami na temat: „Kiedy będziemy mieli rozmówców, jakichkolwiek rozmówców z kraju?”. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

[*nieślyszalne*] ... prawda. To jest mit, ale tylko Europa Środkowo-Wschodnia. Jeżeli padnie takie sformułowanie. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że wyczerpaliśmy głosy w dyskusji. Ja sobie tutaj notowałem rozmaite tezy. I też mi wyszło sześć, chociaż być może, że jest to trochę naciągane, dlatego że niektóre moje mają podpunkty. I ja chciałbym tylko, żebyśmy się zastanowili w tej chwili, jak będziemy formułowali to nasze stanowisko. Po pierwsze, musimy mieć świadomość, że to niby może być stanowisko nasze, ale one jakoś musi być przyjęte przez całe zgromadzenie jutrzejsze, co o tyle sprawę komplikuje, że myśmy tutaj, co do pewnych rzeczy byli zgodni, ale nie jest

---

<sup>52</sup> Odwołanie do programu telewizyjnego „Spór o jutro – otwarte studio” wyemitowanego późnym wieczorem 8 XII 1989 r. w programie I TVP (zob. przyp. 22, s. 65).

całkiem jasne, czy tam na sali nie pojawią się jakieś głosy sprzeciwu. Wobec tego, ja bym się trochę obawiał, gdybyśmy próbowali tutaj rozmaite tezy zbyt kategorycznie formułować. Myślę poza tym, że to powinno być raczej oświadczenie nie specjalnie długie, a więc nie zarysowujące nasz program działania, bo na to chyba jeszcze jest za wcześnie po takiej dyskusji. [Oświadczenie] Bardziej podnoszące pewne elementy analizy sytuacji i tylko w ogólnych słowach rysujące jakieś nasze poglądy na przyszłość.

Myślę, że trzeba by było tam zacząć od konstatacji, że Polska w tej chwili z rządem premiera Mazowieckiego jest samodzielnym podmiotem politycznym w Europie, podmiotem uznawanym wszędzie. To zresztą widać dokładnie. Polska po prostu nie jest traktowana jako państwo satelickie, które ma politykę będącą wierną kopią polityki radzieckiej. [Należy powiedzieć] Że ten fakt jest też elementem stabilizującym i tutaj można nawiązać do kwestii granic, bo zgadzam się całkowicie i chyba wszyscy się zgadzamy z tym, że tę sprawę trzeba dobitnie w tym naszym oświadczeniu, choć bardzo krótko, jednak uwzględnić. Musi tam oczywiście się znaleźć też pozytywny nasz stosunek do zmian demokratycznych w całej tej części [Europy] – ja bym tutaj nawet nie wykluczał Bułgarów, prawda, choć tam, tamte zmiany mają charakter znacznie mniej idący, prawda. Ale oczywiście, że wymienić by tutaj trzeba było z nazwy NRD. I także niejako wyrazić pewną wdzięczność za zdystansowanie, czy odcięcie się środowisk, które się pojawiają na scenie politycznej, od tej antypolskiej nagonki, którą tam mieliśmy możliwość zaobserwować.

Ja tutaj nie chcę, żeby Państwo łapali mnie za słowa, bo nie chciałbym tych słów używać w tym tekście. Ja tutaj mówię pewnymi skrótami.

Dalej, myślę, że trzeba by było chyba powiedzieć, że oczywiście dyskutowaliśmy o Polsce w Europie, ale trzeba mieć też pogląd na to, jaka ta Europa będzie w ogóle. I że sprawę zjednoczenia Niemiec my w tym kontekście europejskim dostrzegamy i zresztą dostrzegaliśmy zawsze. Myślę, że to się powinno też znaleźć, bo jest to element pewnego, naszego politycznego, że tak powiem, rodowodu. I też tutaj można by zawrzeć postulat taki, że to jednoczenie się powinno być jednoczeniem się także nie [tylko] na szczeblu państwowym, ale i na szczeblu społeczeństw, żeby powinno ono schodzić w dół. W związku z tym ta tkanka kontaktów być znacznie szersza i tutaj oczywistym adresatem tego postulatu są kraje najbliższe. I w związku z tym, tutaj też można by było zawrzeć postulat, z którym się chyba wszyscy zgadzamy, o konieczności zacieśniania tych właśnie więzi, nie tylko państwowych, ale i wszelkich innych wśród tych krajów trzech w tej chwili, o których była mowa, mianowicie Polski, Węgier i Czechosłowacji.

Natomiast trzeba by po prostu tutaj wyraźnie napisać, że sprawa kształtu instytucji, w których ta cała integracja miałyby się dokonywać, wymaga oczywiście dalszej dyskusji i tutaj my stanowiska nie zajmujemy w tym momencie.

Mówiąc także o polityce zagranicznej, trzeba by powiedzieć tutaj, na zasadzie takiego lustrzanego odbicia, o zarówno walce z naszą, że tak powiem, ksenofobią, z tym, co jest przecież właśnie tak widoczne. A także o sprawie Polaków za granicą i z ich prawami, bo to się przecież jedno z drugim jakoś bardzo ściśle wiąże. I ja właśnie myślę, że może te rzeczy jakoś trzeba by było w miarę krótko ująć. Pytanie jest tylko, jak to zrobić.

Otóż ja mam tutaj taką propozycję, zważywszy że jest już godzina 7.00 [19.00], żeby, powiedzmy, dwóm osobom powierzyć napisanie projektu. I żebyśmy się spotkali, powiedzmy nie o godzinie 10.15, jak jest przewidziane na dole [przez organizatorów], ale powiedzmy tutaj o godzinie dziesiątej czy o godzinie wpół do dziesiątej tutaj. Żeby jeszcze ewentualnie rozmaite sprawy wyczyścić, żeby już przedstawić to przynajmniej nasze wspólne stanowisko jako propozycję. Jeżeli byłaby na to zgoda, to prosiłbym o ustalenie, o zaproponowanie kandydatur. Ja rozumiem, że mnie tu nic od tego nie uchroni, jest jeszcze – może z Panem Kazimierzem [Dziewanowskim], dobrze? Jeżeli tak, to w takim razie dziękuję Państwu bardzo. Spotykamy się jutro tutaj o wpół do dziesiątej.

[Dziękuję za] zaufanie, którego postaramy się nie zawieść, bo to się zawsze w takiej sytuacji to mówi. Do zobaczenia w takim razie jutro o wpół do dziesiątej. Dziękuję bardzo.

## **Posiedzenie zespołu „Polska w Europie” – kontynuacja**

**Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 197a, 10 grudnia 1989 r., godz. 9.30**

**Prowadzący – Janusz Onyszkiewicz:**

I wobec tego proszę to przyjąć, właśnie z tym zastrzeżeniem. Ja tutaj postaram się ten tekst przeczytać. Tę propozycję.

W społeczeństwie obywatelskim głos w sprawach polityki zagranicznej mieć muszą rozmaite podmioty polityczne. Kształt naszego stanowiska wyrasta ze źródeł etosu Solidarności. Chcemy działać w tej sferze przy poszanowaniu prawa i nie naruszać stabilności politycznej Europy i obecnych granic. Polityka winna godzić interes Polski z uznaniem praw innych narodów. Nie może być ona oddzielona od polityki wobec mniejszości narodowych w Polsce, od działań na rzecz zwalczania wszelkich przejawów ksenofobii i szowinizmu. Przez wiele lat polityka zagraniczna rządu w PRL wyznaczana była poza Polską. Ten stan podległości jednak już nie istnieje, o czym świadczy wizyta Tadeusza Mazowieckiego w Moskwie. Zapoczątkować ona winna proces przeformułowywania naszych stosunków politycznych i gospodarczych z ZSRR, aby je uczynić zdrowymi i w pełni partnerskimi. Mamy nadzieję, że już w niedługiej przyszłości na stosunkach polsko-radzieckich przestaną ciążyć nieдомówienia odnośnie [do] takich dramatycznych momentów naszej wspólnej historii, jak mord w Katyniu. I że pokrzywdzone przez organy ZSRR osoby uzyskają zadośćuczynienie moralne i materialne.

Zaraz, zaraz...

Europa Środkowo-Wschodnia przechodzi obecnie duży okres burzliwych zmian. Zniewolone społeczeństwa zaczynają odzyskiwać swoje prawa. Do krajów, które demokratyzowały swoje systemy polityczne takich, jak Polska, Węgry i ZSRR, dołączyły inne – Czechosłowacja i NRD. Nowa atmosfera polityczna panuje w Bułgarii. Jest to proces, który witamy z radością. Już w 1981 roku Kongres Solidarności<sup>1</sup> wyraził nadzieję na powstanie

---

<sup>1</sup> „Posłanie do Ludzi Pracy Europy Wschodniej”, uchwalone 8 IX 1981 r. przez I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.



w krajach naszej części świata autentycznych przedstawicielstw ludzi pracy. Szczególnie wiele emocji budzi rozwój sytuacji w NRD, w związku z problemem zjednoczenia Niemiec. Stanowisko środowisk niezależnych lat 70. i 80., skupionych wokół Solidarności, było zawsze jasne. Uznawaliśmy prawo narodu niemieckiego do samostanowienia, oddzielając tę sprawę od sprawy naszej granicy zachodniej, która jest bezdyskusyjna. Samo zjednoczenie musi jednak dokonywać się etapowo. Przede wszystkim przez budowanie więzi ekonomicznych i w ramach ogólniejszego procesu jednoczenia Europy. Przyszła Europa nie może być kontynentem, w którym panuje strach przed sąsiadem. Gwałtowne zmiany w NRD ujawniły niestety istnienie antypolskich resentymentów w pewnych kręgach społeczeństwa tego kraju, resentymentów wykorzystywanych instrumentalnie do prowadzonej przez siły zachowawcze gry politycznej. Winni jesteśmy wdzięczność wchodzącym na scenę polityczną siłom demokracji w NRD, za potępienie antypolskich akcji. W Nowym Forum i innych sprzymierzonym z nim grupach, chcemy widzieć towarzyszy walki o demokratyczną przyszłość naszych krajów i partnerów w procesie pojednania między naszymi narodami.

W ramach procesu jednoczenia Europy, szczególnie ważne będzie dla nas integrowanie krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Naszym celem jest bliski sojusz państw tego regionu, oparty na partnerstwie i wspólnocie kulturowej. Sojusze te mogą stać się trwałe jednak tylko w oparciu o efektywną współpracę ekonomiczną. Ta zaś możliwa jest dopiero po gruntownej przebudowie gospodarek tych państw. Dlatego powinniśmy sprzyjać zachodniej pomocy nie tylko dla Polski, ale także dla naszych sąsiadów.

W procesie otwierania się Polski na świat, wielką rolę może przyspać Polakom mieszkającym poza granicami naszego kraju, bądź też osobom polskiego pochodzenia poczuwającym się do związków z Polską, bez względu na to czy mieszkają na Wschodzie czy na Zachodzie. Jest naszym obowiązkiem dostosować funkcjonowanie naszych służb dyplomatycznych i konsularnych do nowych zadań, aby wszyscy Polacy, bez względu na miejsce zamieszkania mogli włączyć się w budowanie nowej i wspólnej Polski.

Ja tutaj chciałbym dodać jedną taką [uwagę], takie wyjaśnienie. Myśmy istotnie tutaj nie mówili o sprawie tych odszkodowań. Ja proponuję, żeby to włączyć ze względu na to, że polska delegacja podnosiła to po prostu w Moskwie. I obawiam się, że jeżeli my tego tutaj nie napiszemy, to ktoś po prostu z sali to zgłosi i będzie miał rację. I to będzie wyglądało na to, że my to po prostu pomijamy. To się zresztą znalazło także i w komunikacie, niestety do tej pory nieopublikowanym, z posiedzenia komisji spraw zagranicznych [Sejmu], więc myślę, że tutaj pominięcie tego, mimo żeśmy o tym nie mówili, byłoby może niesłuszne.

Proszę bardzo.

#### **Uczestnik obrad [Jan Kofman?]:**

Mnie się wydaje, że jest ogólne bardzo sformułowanie, jest troszkę taka nierównowaga, za szczegółowo jest np. te „konsularne”. Ja przyznam [*nieślyszalne*] tak trzeba w tej uchwale ogólniej, prawda, mnie się wydaje. Tak samo można poruszyć, ale inaczej, wydaje mi się. Myślę, że wyjaśnienia sprawy Katynia, no, to wszyscy się domagają. Może ułożyć nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim

na pełnym partnerstwie, wyjaśnienia „białych plam”<sup>2</sup>, nie ma powodu pakować Katynia. Nie wiem.

**Prowadzący:**

Dobrze, proszę bardzo.

**Jacek Czaputowicz\*:**

Ja chciałem jedną uwagę. Mianowicie brakuje mi w tym tekście, a było to podczas wczorajszej dyskusji, mocnego stwierdzenia na temat integracji Europy i stosunku do tego procesu. Co prawda jest tam *en passant*<sup>3</sup>, kiedy się mówi o zjednoczeniu Niemiec, że musi to być w ramach szerszego procesu integracji Europy, ale wydaje mi się, że jest to za słabo powiedziane. Trzeba by umieścić to gdzieś na początku, stwierdzenie, że Polska zdecydowanie popiera procesy integracyjne Europy oraz – że w przyszłości widzi swoje miejsce w jednej, zjednoczonej Europie. Myślę, że gdzieś na początku takie zdanie by się przydało. Można tu nie mówić o tych inicjatywach, które sugerował pan Dziewanowski, bo to widzę, że jeszcze nie wszyscy mają to przemyślane. Ale przynajmniej takie ogólne stwierdzenie zostawiające furtkę by się przydało.

To jedna uwaga. Druga natomiast, wydaje mi się, że kolejność różnych sformułowań nie jest najszcześliwiej dobrana. Mam tu na myśli, [że] od razu w pierwszym akapicie [jest] stwierdzenie o tym, że w Polsce są mniejszości – w porządku, ale o ksenofobii i o szowinizmie – ja bym ten akapit, jeżeli go umieścimy w tak ostrym sformułowaniu, przeniósł trochę dalej, pod koniec, prawda. Uwzględniłbym to, ale w innej kolejności. A tak się to oświadczenie zaczyna od stosunku do mniejszości.

**Uczestnik obrad:**

Tam jest taka krótka myśl, bo miało być to na piśmie w takim starym stylu. Mianowicie tam jest napisane, że – o niezależności polskiej polityki zagranicznej świadczy wizyta w Moskwie. Otóż jest to – przebieg i wyniki mogą o tym ewentualnie świadczyć, a sama ta wizyta, to raczej by skojarzyła się, że tutaj, tak jak przedtem – zostałyby premierem i powiedział tak.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Właśnie to samo mi przyszło do głowy... [*nieślyszalne*]

---

<sup>2</sup> „Białe plamy” – kwestie ukrywane, nieporuszane w oficjalnej historiografii PRL.

<sup>3</sup> *En passant* (fr.) – mimochodem.

**Uczestnik obrad:**

Ale ja chciałem dodać, że generalnie tekst mi się podoba, bo wszyscy tak krzyczą, że tutaj prawda, to zmienić, to nie, generalnie

**Prowadzący:**

[*niesłyszalne*] Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

„Wyrażałbym wdzięczność w stosunku do tych demokratycznych...” – ja bym powiedział raczej „wyrażam uznanie”. Nie widzę powodu, żebyśmy tutaj wdzięczność wyrażali osobiście.

**Prowadzący:**

Chodzi o ten protest tak? [*niezrozumiale*] Przepraszam bardzo, ale to dlatego, że ja tutaj nie byłem całkiem pewien [*niezrozumiale, dyskusja na sali*]

**Uczestnik obrad:**

Gdyby tam zamiast „wyrażam uznanie” było powiedziane „cieszymy się, że”

**Uczestnik obrad:**

Chodzi o to, żeby nie było „wdzięczności” [*niezrozumiale, dyskusja na sali*]

**Uczestnik obrad:**

Ja to też tak – zmianę słowa. „Zmiany w NRD ujawniły”, nie. „Zmianom w NRD towarzyszyły”, bo to... zamiast „ujawniły” – „towarzyszyły” „inspirowane przez ustępujące siły”. Może w ten sposób, w każdym razie. Teraz jeśli chodzi o stosunki polsko-radzieckie, to może takie zdanie czy taki akcent, że: „na płaszczyźnie rządowej, a nie jak dotąd partyjnej”, bo to jest ta jakościowa zmiana.

**Adam Michnik [prawdopodobnie]:**

Chodzi o państwo–państwo.

**Uczestnik obrad:**

„Państwowej i społecznej”, „a nie jak dotąd partyjnej”.

**Prowadzący:**

Proszę bardzo.

**Uczestnik obrad:**

[*niesłyszalne*] Ja się zastanawiam, czy tam w pewnym sensie nie zażądać – w pewnym sensie jak również i całego MSZ, dlatego, że mimo wszystko to należy

powiedzieć, tam się nic nie zmieniło kompletnie. Ja ze swoich tych wojaży po świecie wyraźnie widzę, że to jest w zasadzie struktura, która jest taka, jaka była, znaczy tam się kompletnie nic nie zmieniło. I sądzę, że jeżeli już mówimy o tych służbach dyplomatycznych, to skierować tu raczej uwagę właśnie na MSZ [*niezrozumiale, dyskusja na sali*]

**Uczestnik obrad:**

Ale nie w tym stopniu [*niezrozumiale, dyskusja na sali*]

**Adam Michnik:**

Więc tak, pierwsza rzecz [*niezrozumiale*] tutaj powinna być, znaczy ja proponuję, żeby to był cytat z tego zdania papieża [Jana Pawła II], że „nie może być wolny naród, który się rozwija kosztem innego narodu” [*niezrozumiale*]... I nie podoba mi się ten fragment o zjednoczeniu Niemiec. Nie podoba mi się. Mnie się wydaje, że w takim dokumencie nie powinno być miejsca na instruktaż [*niezrozumiale*] zjednoczeniowej [*niezrozumiale*]... Mają sami pomysły na ten temat [*niezrozumiale*]...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Niczego tam nie ma...

**Uczestnik obrad:**

[*niezrozumiale*] Tutaj trzeba powiedzieć krótko o prawie Niemców do własnego państwa i prawie Europy do bezpiecznych granic i pokoju. I powinno być [*niezrozumiale*]

**Kazimierz Dziewanowski:**

I do samostanowienia... [*gwar dyskusji*]

**Adam Michnik:**

To jest leninowskie sformułowanie...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Nie, nie – to jest ONZ-owskie sformułowanie.

**Prowadzący:**

Ja tutaj chciałbym po prostu, no, niestety, a może nie niestety, odwołać się do tego, co bardzo dobitnie mówił Wałęsa cały czas i tutaj od tego my nie uciekniemy. Mianowicie Wałęsa powtarzał w Stanach, w Kanadzie, w Anglii – „Zjednoczenie [Niemiec] musi się odbywać etapowo i właśnie przede wszystkim na płaszczynie ekonomicznej”.

**Adam Michnik:**

Tak, tak, ale... [w odpowiedzi na głos z sali]

**Prowadzący:**

Co innego Wałęsa, a co innego my, to prawda. Ale myślę, że instruktazu my im dawać nie możemy, natomiast w jaki sposób to się ma odbywać, to my tutaj w tej sprawie wypowiedzieć się, myślę, możemy.

**Adam Michnik:**

Nie. To jest i niezręczne i nietaktowne. Ja może skończę jeszcze. Jest coś takiego jak „logica walensiana” i w ramach języka Wałęsy na tego typu rzeczy jest miejsce. No, w takim dokumencie, na to nie ma miejsca. Proponuję, żeby tam, gdzie się mówi o polskiej granicy zachodniej, zmienić to sformułowanie na sformułowanie – to wczoraj mi powiedział Geremek Broniek – na sformułowanie o fikcji granic z [19]37 r. Bo wtedy tu chodzi nie tylko o Polskę, ale Związek Radziecki też miasta Koenigsberg [Królewiec-Kaliningrad] nie ma ochoty oddać, i to się robi wtedy sprawa bardziej uniwersalna. Proponuję zamienić to sformułowanie „zachodnia pomoc” – „rozwojem stosunków ekonomicznych”. W ogóle sformułowania „zachodnia pomoc” ja unikałbym. Ja unikałbym tego, bo ono jest politycznie mylące. W gruncie rzeczy tu nie chodzi o pomoc, tutaj chodzi o pewną politykę Zachodu, któremu również materialnie się bardziej kalkuluje finansować tutaj ład demokratyczny, niż własne zbrojenia.

I słuchajcie, sprawa najbardziej kontrowersyjna teraz. Niezależnie od tego, o czym premier w Moskwie rozmawiał, o czym mówił minister Skubiszewski – ja jestem przeciwko pisaniu o odszkodowaniach. Proszę Państwa, miejmy świadomość, otwieramy butelkę, z której wypuszczamy dżinna. Tutaj się za chwilę piekło zacznie! Już natychmiast Ukraińcy się zgłoszą o odszkodowanie za wysiedlenie z Bieszczad, prawda, Łemkowie itd. Natychmiast Rosjanie odpowiedzą, żeby im zapłacić odszkodowania za żołnierzy Krasnej Armii, których tutaj rąbnięto w [19]45 r. Zaczyna się piekło, przed którym przestrzegam, przestrzegam – na tym nie wyjdziemy dobrze. Nie wyjdziemy. Natychmiast Niemcy będą chcieli odszkodowania za wysiedlenie w [19]45. Otwieramy butelkę z diabłem. Nie róbmy tego. Uważam, że premier stawiając tę sprawę w Moskwie, błąd zrobił. To mu powiedziałem przecież.

**Kazimierz Dziewanowski:**

*Ad vocem.*

**Prowadzący:**

Dobrze.

**Kazimierz Dziewanowski:**

[*niesłyszalne*] ... współodpowiedzialny za ten tekst. [*niezrozumiałe*] Otóż zgadzam się z innego powodu, mianowicie oświadczenie Komitetu Obywatelskiego w tej sprawie budzi wielkie nadzieje w kraju wielu ludzi, prawda. [*niezrozumiałe*] ... element zaostrzający...

**Adam Michnik:**

Oczywiście. [*niesłyszalne*]

**Prowadzący:**

Dobrze. No, więc możemy zrobić tylko tyle, że – bo to na razie strasznie, w ogóle pokreślone, więc ksero trochę trudno zrobić. Ja... [*niesłyszalne z sali*] No tak, ale to jest na... nie, nie ma, bo na razie to jest posklejane po prostu. To możemy szybko, że tak powiem, zrobić nowy taki jakiś *draft*<sup>4</sup> i przerobić to. Dobrze?

Słucham? [*niesłyszalne z sali*] Więc zaraz w takim razie napiszemy nowy, znaczy, nie nowy, tylko uwzględnimy te poprawki, wtedy jakoś rozs... Słucham? Jeszcze pan Hajnicz, przepraszam.

**Artur Hajnicz:**

Ja na przykład, w sprawie odszkodowań ok, zgadzam się całkowicie. Natomiast wprowadzenie „fikcji z [19]37 r.” wymagałoby bardzo skomplikowanego wyводу prawnego, na który nas w tym miejscu nie stać. To by trzeba było bardzo wiele różnych rzeczy pisać, bo to wtedy chwycenie sprawy jest też „puszka z dwoma Pandorami”, jak ktoś to powiedział. Ale musielibyśmy znowu dużo [się] rozpisywać i w takim małym tekście to się nie mieści. [*gwar*] Musielibyśmy bardzo wiele wyjaśniać i pisać, bo jeśli chodzi o [19]37 rok, przepraszam bardzo, to jest cały problem prawny. To nie jest sprawa absolutnie tak...

**Kazimierz Dziewanowski:**

To jakieś nieporozumienie jest. Adam nie proponował, żeby się rozpisywać na ten temat. [*gwar*]

**Artur Hajnicz:**

Nie, nie. Zaznaczenie tego wymagałoby... [*gwar*]

**Adam Michnik:**

Nie. [*niesłyszalne*] Natomiast zawsze uważaliśmy za szkodliwe utrzymywanie prawnej fikcji granic z [19]37 r. [*gwar*]

---

<sup>4</sup> *Draft* (ang.) – projekt, szkic.

**Artur Hajnicz:**

Tak, No, tak, ale to musiałyby być... [gwar]

**Uczestnik obrad:**

Ja bym opisywał trzy rzeczy. [niezrozumiale] Podtrzymałbym to, co mówił Jacek Czaputowicz: jako pierwsze wskazanie – Europa, my i Europa. To znaczy, na początku gdzieś powiedziane. [niezrozumiale] Druga sprawa, byłbym bardzo za połączeniem w tych dwóch sprawach zjednoczenia Europy i zjednoczenia Niemiec. Ta sama relacja [niezrozumiale]. Trzecia sprawa [niezrozumiale] [...] w naszej komisji tu, i w OKP, w Komitecie powiedzenia wyraźnego stosunku do służby zagranicznej. Nie NRD. To jest tekst, który będzie przez prasę [niezrozumiale] cytowany. To musi być wyraźnie powiedziane, co jest sformułowane tutaj. [niezrozumiale]

**Uczestnik obrad:**

Ja bym proponował, żeby mocniej wyakcentować tę sprawę zmiany służb zagranicznych, MSZ itd. Ponieważ pamiętam, że na spotkaniu Prymasowskiej Rady Społecznej<sup>5</sup> w Rzymie z Polonią zagraniczną ten problem był bardzo poruszany. Ludzie po prostu nie chcą chodzić tam do konsulatów, do placówek, ponieważ wiedzą, kto tam siedzi.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, trzeba rozumiem, iść na zebranie [obrady plenarne]. I ja się postaram tutaj, z kolegą, zrobić taki jeszcze projekt. I może, nie wiem, zrobimy ksero i [niezrozumiale], ale będzie, przypuszczam, jakaś przerwa. Ja mam nadzieję, że nasza komisja będzie składać sprawozdanie na samym końcu, jako że jest ostatnia. Wobec tego, może jeszcze mamy chwilę czasu, może na przerwie w takim razie... [gwar]

**Kazimierz Dziewanowski [do uczestnika obrad]:**

Bardzo szkodzi nam, bo [niezrozumiale] cudzoziemcy nie mają zaufania...

**Uczestnik obrad:**

Oczywiście.

[dyskusja na sali, gwar]

[koniec nagrania]

---

<sup>5</sup> Prymasowska Rada Społeczna – organ doradczy Episkopatu Polskiego Kościoła Katolickiego powołana przez Prymasa Polski kard. Józefa Glempa w grudniu 1981 r., przewodniczącym Rady I kadencji został Stanisław Stomma; w 1986 r. została powołana Rada II kadencji, której przewodniczył Władysław Findeisen. Stomma i Findeisen w 1989 r. zostali wybrani senatorami z ramienia KO „S”.

## **Drugi dzień obrad, 10 grudnia 1989 r.**

**Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
Obrady plenarne, Sala Kolumnowa, godz. 10.15**

[ZAPIS-N6.13\_strona A]

### **Prowadzący – Bronisław Geremek:**

Prosimy o zajmowanie miejsc. [gwar] Bardzo proszę o zajęcie miejsc.

Dzień dobry Państwu, otwieram kolejne posiedzenie naszej narady. W dniu dzisiejszym porządek dzienny przewiduje: sprawozdania z obrad zespołów problemowych, sprawozdanie z prac sekretariatu Komitetu Obywatelskiego, dyskusja. I przewidujemy około godz. 14.00 zamknięcie obrad. W związku z tym, od początku wypadałoby przyjąć zasadę, że dyskusja będzie oszczędna w słowach. W tej chwili formułujemy to jako prośbę do wszystkich, którzy do dyskusji się przygotowują lub też w dyskusji chcą zabrać głos.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Sprawozdania z obrad zespołów problemowych – prosimy po kolei wyznaczonych referentów o składanie sprawozdań. Przy czym rozumiem, że komisja wnioskowa, wczoraj powołana przez naszą naradę – pracuje. I że komisja wnioskowa otrzymuje od uczestników narady, jak też przedstawiciele sekcji problemowych – propozycje do pracy.

Proszę o przedstawienie rezultatów obrad z sekcji samorządu terytorialnego.

### **Jerzy Stępień:**

Dzień dobry Państwu, Panie Przewodniczący, Szanowni Zebrani. Moje nazwisko Jerzy Stępień, reprezentuję świętokrzyski Komitet Obywatelski, a także senacką komisję samorządu terytorialnego, której jestem przewodniczącym.

W naszym spotkaniu wzięło udział około 60 osób. Wprowadzenie do spotkania stanowiły trzy wystąpienia. Najpierw pan profesor Regulski, pełnomocnik rządu ds. samorządu terytorialnego, wyraził pogląd, że dzisiejsze spotkanie – czyli to wczorajsze – powinno dać odpowiedź na kilka podstawowych pytań. Podstawowych dla reformy samorządu terytorialnego, właściwie do zbudowania



samorządu terytorialnego, którego dotychczas przecież w Polsce nie mieliśmy. Następnie poinformował o działalności instytucji, które zajmują się problematyką budowania samorządu terytorialnego. W tej chwili toczą się prace równolegle, zarówno w rządzie – tam powstał specjalny resort pełnomocnika rządu ds. samorządu terytorialnego, jest senacka komisja samorządu terytorialnego, jest komisja sejmowa samorządu terytorialnego, która również pracuje. I jest cały ruch, bogaty ruch – Komitetów Obywatelskich. A pytania, na które, zdaniem pana profesora [Regulskiego], należało dać odpowiedź, to takie: kiedy powinny odbyć się wybory, to po pierwsze, trzeba bowiem przygotować radnych, którzy będą, także pracowników przyszłych urzędów gminnych. Reforma wymaga bardzo bliskiej współpracy rządu, parlamentu, Komitetów Obywatelskich, które tę reformę będą, przynajmniej w pierwszej fazie, realizować w terenie. Po drugie, kto ma wspierać działalność osób wchodzących już w tej chwili do urzędów lokalnych, we władzach. To jest szalenie istotne, bo ludzie, którzy wchodzi [do istniejących władz lokalnych] z ramienia Komitetów Obywatelskich i zajmują tam stanowiska, nie bardzo wiedzą, kto za nimi stoi, jaka siła, jakie ugrupowanie, czy w ogóle to jest jakaś siła polityczna, czy Związek zawodowy [Solidarność]. I to trzeba w najbliższym czasie jakoś wyjaśnić.

Następnie pan docent Kulesza, który z ramienia Senatu jest koordynatorem wszystkich prac legislacyjnych, poinformował, jak przedstawia się aktualny stan tych prac. W tej chwili Senat dysponuje kilkoma projektami autorskimi ustaw o samorządzie terytorialnym oraz ustaw związkowych, które są przetwarzane w projekty już komisji senackiej samorządu terytorialnego.

Już na marginesie powiem, że tok prac jest tak rozłożony, żeby można było na początku stycznia [1990 r.] dysponować już oficjalnym projektem senackiej komisji samorządu terytorialnego. Który to projekt można by poddać pod jakąś szerszą dyskusję, ale niezbyt długo trwającą i gdzieś pod koniec stycznia można by było przyjąć uchwałę Senatu o skierowaniu tego właśnie projektu ustawy o samorządzie terytorialnym oraz ordynacji do łaski marszałkowskiej. Proces w Sejmie powinien trwać nie dłużej niż, powiedzmy sobie, półtora miesiąca, do końca marca byłoby to chyba optymalne, gdyby można było zakończyć proces uchwalania tych ustaw. Oczywiście tu chodzi o ustawy najbardziej podstawowe – tę konstytuującą samorząd terytorialny oraz ordynację, bo wiadomo, że zbudowanie samorządu terytorialnego wymaga uchwalenia co najmniej kilku lub kilkunastu w tej chwili ustaw szczegółowych, zmiany ponad stu innych aktów prawnych, także ustaleń. Otóż w tej chwili te prace są bardzo już zaawansowane.

Następnie pan wiceminister Adam Kowalewski, zarazem przewodniczący Rady Programowej Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, przedstawił system szkolenia – trzy poziomowego szkolenia działaczy przyszłych samorządów oraz pracowników samorządu. W najbliższym czasie, od stycznia [1990 r.] rozpoczną się

szkolenia dwu–trzydniowe przyszłych kandydatów na radnych. Ale także trzeba będzie myśleć o szkoleniach kilkumiesięcznych, kształcących kadry już zawodowe dla samorządów terytorialnych. No i trzeba będzie w najbliższym czasie także myśleć o powstawaniu szkół, szkół także przy uniwersytetach czy wydziałów uniwersyteckich, które będą permanentnie szkoliły takich właśnie działaczy i pracowników. Do tego wątku nawiązał także, już w dyskusji pan wiceminister Diem z Ministerstwa Edukacji Narodowej, wskazując na szanse, jakie w tym zakresie tworzy oferowana pomoc krajów zachodnich.

Pan Marek Nowicki przytoczył liczby obrazujące ruch Komitetów Obywatelskich. Komisja Samorządu<sup>1</sup> przy Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie, skatalogowała na dzień dzisiejszy 890 komitetów, szacując, że zrzeszają one od 50 [do] 100 tys. ludzi. Ale z dyskusji wynikało, że tych komitetów jest jednak znacznie więcej. Nie padały natomiast konkretne liczby, które miałyby ten szacunek skorygować. Jeśli działają już wojewódzkie Komitety Obywatelskie – jest ich dużo, to w tej chwili są one federacjami komitetów lokalnych. I wchodzi do tych komitetów wojewódzkich bądź to na zasadzie parytetu – każdy komitet ma po prostu jednego przedstawiciela, bądź też w proporcji do ilości mieszkańców mieszkających na terenie danej gminy. Komitety mają swój dorobek w wielu dziedzinach, między innymi w zakresie działalności gospodarczej. Najczęściej są to sklepy żywnościowe, które pośredniczą w sprzedaży z wyłączeniem pośredników i w związku z tym oferują ceny konkurencyjne. Powstała także gdzieś spółka autokarowa na przykład, która ma zamiar zarabiać na przewożeniu, wycieczkach zagranicznych. Są przymiarki do budownictwa mieszkalnego. Komitety mają także chyba największy dorobek w zakresie działalności charytatywnej – rozdawnictwo leków, starej odzieży, ale odpowiednio przygotowanej do rozdawania, dalej jadłodajnie darmowe – to także dorobek komitetów. Ruch ma poważny dorobek wydawniczy. W tej chwili Komitety Obywatelskie wydają gazety, których ilość przekracza już liczbę czasopism wydawanych przez Związek Zawodowy „Solidarność”.

W toku dyskusji uczestnicy opowiedzieli się zdecydowanie za przyjęciem daty wyborów na czerwiec, stosując bardzo różną argumentację.

Zadawano pytania, co będzie z ruchem komitetów po wyborach. Jeśli się ich po wyborach nie rozwiąże, to tym samym przekształcą się, jak wskazywano, w ruch polityczny. Jeśli już takim ruchem politycznym nie są, bo wyłaniają przeciw kandydatów na radnych i przygotowują programy wyborcze. W każdym bądź razie, przed wyborami powinniśmy wiedzieć – kim właściwie jesteśmy. Ich zadaniem jest odbudowa więzi lokalnych zerwanych w ostatnich dziesiętkach lat.

---

<sup>1</sup> Omyłka: chodzi o Zespół ds. Kontaktów z Komitetami Obywatelskimi, który działał w strukturze Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

Delegat z Siedlec mówił o podziałach natury politycznej w gminach, które są bardzo trudne do przewyciężenia, właściwie nie wiadomo, jak je przewyciężać. Komitety uwikłane są już w tej chwili w spory z nomenklaturą [komunistyczną PRL-u].

Zwracamy uwagę, że trzeba zintensyfikować szkolenie drogą telewizyjną, radiową, także poprzez druk odpowiednich wydawnictw, czasopism. Chociaż zwracamy także uwagę i na to, że nic nie zastąpi tego bezpośredniego kontaktu wykładowcy, prelegenta ze słuchaczami, bo przecież telewizorowi nie można na gorąco zadać pytania i oczekiwać natychmiast odpowiedzi. To jest bardzo cenna myśl, która zwróciła uwagę na to, że trzeba najpierw szkolić wykładowców, najpierw szkolić wykładowców, którzy będą szkolili dalej kandydatów na radnych. Przecież trzeba będzie przygotować co najmniej sto kilkadziesiąt tysięcy kandydatów na radnych, nie mówiąc już o urzędnikach gminy.

Podnoszono, że w społecznym odbiorze działacze komitetów są odbierani jako przedstawiciele rządu na dole. To jest bardzo ważna konstatacja. Że przy wyszukiwaniu kandydatów na radnych nie powinniśmy ograniczać się wyłącznie do „swoich” ludzi. Powinniśmy natomiast przekonywać najmądrzejszych, by zgodzili się iść pod naszymi sztandarami, jak to określano. Ale w ogóle wielokrotnie także wyrażano obawę, czy wszędzie znajdziemy odpowiednią ilość kandydatów na radnych i urzędników.

W wielu miejscach, już w tej chwili, działacze komitetów zajmują stanowiska w administracji lokalnej, a uczestnicząc z kolei w pracach rad narodowych i ich komisji, działacze Komitetów Obywatelskich mogą zablokować niekorzystne decyzje. Poza tym, w tej chwili mogą się uczyć już po prostu problemów lokalnych i sposobów ich rozwiązywania w przyszłości. To jest zresztą chyba najlepszy sposób przygotowujący ludzi do rozwiązywania na własny rachunek w przyszłości tych poznanych dzisiaj problemów lokalnych.

W niektórych miejscach komitety rozdają legitymacje swoim członkom, co podnosi jakby prestiż w oczach ich samych. Poza tym organizują np. studia otwarte, takie na wzór telewizyjnego „Studia Otwartego”, z udziałem władz, których to Komitety Obywatelskie są organizatorami.

### **Prowadzący:**

Tutaj trzy minuty Panu pozostały.

### **Jerzy Stępień:**

Ja się zmieszczę w tych trzech minutach. Zwracano także uwagę na proces dewastacji mienia lokalnego i jego rozgrabiania, postulując zdecydowane działania władz w tym zakresie. A także comiesięczne przynajmniej spotkania przedstawicieli komitetów oraz powołanie już teraz sztabu wyborczego przy Komitecie

Obywatelskim. I ta dyskusja zakończyła się przyjęciem wniosków, które w tej chwili odczytam. One zostały przegłosowane i wszystkie przeszły jednomyślnie, z jednym wyjątkiem. Ten jeden wyjątek to data wyborów proponowanych na czerwiec, przy czym na sześćdziesiąt parę osób głosujących, tylko dwie osoby były przeciwne, natomiast dwie się wstrzymały. I te wnioski brzmią następująco:

Zebrani na konferencji ruchu Komitetów Obywatelskich uznajemy, że spotkania takie umożliwiające wymianę doświadczeń, powinny być systematycznie kontynuowane.

Jesteśmy zdania, że wybory samorządowe powinny się odbyć nie później niż w czerwcu 1990 roku, oraz że już w najbliższym czasie przy Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie powinien powstać sztab wyborczy, koordynujący przygotowania do przyszłych wyborów.

Z całą mocą apelujemy do rządu i parlamentu o zdecydowane przeciwstawienie się praktykom upłynniania za bezcen przez organy administracji państwowej, znajdujących się w ich dyspozycji składników mienia ogólnonarodowego. Prywatyzacja tego mienia nie może godzić w dobro wspólne. Jej zasady muszą być jasne, przejrzyste, a dokonywane transakcje muszą mieć za podstawę rzeczywistą, optymalną cenę rynkową.

To tyle sprawozdania i wniosków z naszego spotkania. Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Prosimy teraz o sprawozdanie z sekcji inicjatyw gospodarczych.

#### **Janusz Beksiak:**

Moje nazwisko Janusz Beksiak. Polecono mi przekazać Państwu to, do czego doszliśmy na sekcji inicjatyw gospodarczych, na której było także około 60 osób.

Proszę Państwa, większość czasu została zajęta na pytania do przedstawiciela rządu, pana ministra Kuczyńskiego, który długo odpowiadał na pytania, które były ogólne i szczegółowe. I pokazywały, że związek między naszym rządem, a szczególnie ekipą gospodarczą, jej programem gospodarczym, jej zamierzeniami a tym, co wiemy, co wiedzą w terenie ludzie aktywni, to znaczy członkowie Komitetów Obywatelskich – że ten związek jest bardzo wątki. To znaczy, że masę rzeczy, które już za chwilę wybuchną jako podstawowe działania naszego rządu w realizacji programu gospodarczego, nie są znane, były zaskoczeniem, były, prawda, dopiero w tej chwili, w istocie rzeczy jakoś szerzej tłumaczone. Zresztą bardzo, bardzo, moim zdaniem szeroko i w sposób dydaktycznie, że tak powiem, poprawny to było zrobione.

Tym niemniej wniosek jest taki, że potrzeba szerszego upowszechnienia tego, co rząd ma zamiar robić, że potrzeba systematycznej, wzajemnej wymiany informacji, przekazywania pretensji, żądań itd. I próbowaliśmy już jakoś wstępnie to organizować, ale w każdym razie jest to sprawa do przeprowadzenia, znaczy zorganizowanie takiej systematycznej informacji.

Po drugie, niewiele mówiono w istocie rzeczy o lokalnych inicjatywach gospodarczych. I za chwilę wytłumaczę dlaczego. Dlatego, że podstawowa rzecz dotyczyła warunków podejmowania tych inicjatyw. Znaczący, było mówione o tym, że należy – był wniosek – należy tworzyć powszechnie samorządy przedsiębiorców, to znaczący w formie np. izb gospodarczych, że należy szkolić managerów i samorządowców, że potrzebne jest poradnictwo właśnie w dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie kredytów powiedzmy. Że należy pomagać zakładom [przedsiębiorstwom] w kojarzeniu i kontaktach – i w ramach kraju, i z zagranicznymi [partnerami] itd.

O tym była mowa, ale nie te konkretne formy były najważniejsze w dyskusji. Stwierdzono, że najważniejsze jest to, że większość tych spraw nie leży w ramach możliwości samorządów czy Komitetów Obywatelskich w terenie. Że istnieją podstawowe przeszkody, które uniemożliwiają podejmowanie tych akcji, że są pewne podstawowe problemy generalne, które wymagają przedyskutowania i jeszcze dokonania zmian. I tu mogę podać takie trzy główne sprawy, o których była mowa w dyskusji. I trzy wnioski, które jednak nie są wnioskami do Komitetu Obywatelskiego, są wnioskami znacznie szerszymi, wymagającymi prac legislacyjnych, organizacyjnych. Zmian być może w programie rządu, w działalności rządu itd., więc chciałbym to przedstawić.

Po pierwsze – stwierdzono, że jest zbyt powolne usuwanie instytucjonalnych i ludzkich przeszkód w podejmowaniu inicjatyw gospodarczych, że wszystko to, co my mówimy na temat zakładania przedsiębiorstw, przekształcania, prawda, inicjatyw indywidualnych itd., napotyka na stare przeszkody biurokracji związanej z radami narodowymi, z organizacjami tzw. spółdzielczymi. [Napotyka] Na stare przepisy, np. o publicznej gospodarce lokalami użytkowymi, czy w ogóle publicznej gospodarce lokalami, różnego rodzaju zezwolenia itd. To wszystko funkcjonuje, czyli to wszystko w istocie rzeczy przeszkadza. Wobec tego, jeżeli nie przyspieszy się maksymalnie usuwania tego – a musi być rozpoczęte na szczeblu najwyższym – to wszystko, co mówimy o tych inicjatywach indywidualnych, może być tylko mówieniem właśnie. Jest to taki wniosek, a lista konkretnych rzeczy jest zresztą powszechnie znana i tu nie ma powodu, żeby ją jakoś przedstawić. I to jest pierwsza sprawa.

Druga wielka sprawa, to uwagi do programu rządu, do form organizacyjnych programu gospodarczego oczywiście, stosowanych przez rząd w tej dziedzinie do pewnych przedsięwzięć. I tutaj są w tej drugiej, wielkiej sprawie – trzy bardziej szczegółowe. Pierwsza, to sprawa proponowanej przez rząd kontroli władz w przedsiębiorstwach państwowych i ewentualnie zamrażania płac jako sposobu na likwidowanie inflacji. Znaczący, zamiar rządu utrzymania jakiegoś rodzaju „popiwku” czy wręcz zamrażania. Otóż były liczne głosy, że te sposoby są na ogół nieskuteczne, natomiast hamują inicjatywę, osłabiają motywację do działalności

gospodarczej. I ja osobiście bardzo to popieram, dlatego że mam taki też pogląd. Czyli jest niebezpieczeństwo, że stosując ten sposób wygaszania inflacji, wygasimy tę dość słabą na razie zdolność do podejmowania działań gospodarczych. W tej chwili ogólnie motywacja do pracy i do nowych przedsięwzięć, podejmowania nowych przedsięwzięć, wcale nie jest silna. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa w ramach tej grupy, to jest coś, co byśmy mogli nazwać fiskalizmem w działalności rządu. Otóż chodzi o to, że jest niebezpieczeństwo przekształcenia takiego słusznego zadania, jakim jest likwidacja deficytu budżetowego, w jak gdyby cel tych wszystkich zabiegów. Tzn., że nastawia się cały aparat finansowy, prawda, na ściąganie pieniędzy po prostu, że nastawia się tak – może być takie niebezpieczeństwo – np. działalność reprivatyzacyjną, tę działalność polegającą na zlikwidowaniu tej tzw. socjalistycznej własności w przemyśle. Głównie z punktu widzenia fiskalnego – ile pieniędzy się uda ściągnąć. Uczestnicy przestrzegali przed tym, wskazując, że np. w odniesieniu do istniejącego obecnie drobnego prywatnego biznesu, rzemiosła, małych przedsiębiorstw itd., istnieją, jeżeli nie fakty, to zamierzenia. Były takie zamierzenia, były takie głosy, które wystraszą tych drobnych producentów. One mogą spowodować, że zamiast pobudzać, będziemy ściągać pieniądze i hamować tę działalność.

I po trzecie, co jest jedną z najważniejszych tutaj rzeczy, to jest sprawa prywatyzacji, czy ogólniej przekształceń własnościowych, jeżeli chodzi o własność dotychczasową państwową i tzw. spółdzielczą. I tutaj głosy były krytyczne, idące w takim kierunku – że ma to być robione przez aparat urzędniczy ministerstwa finansów. Pełnomocnik do tych spraw jest w ministerstwie finansów i ten aparat będzie aparatem właśnie finansowo-urzędniczym, i że to jest niebezpieczne z punktu widzenia rozwiązywania społecznych aspektów tego procesu, jak i z punktu widzenia tego fiskalnego podejścia. Mówiono także o tym, że są konieczni tacy pełnomocnicy terenowi czy komisje terenowe, które się będą tym zajmować, ale znów byłoby niebezpieczne, żeby to należało do aparatu urzędniczego. To wniosek – tak jak ja bym sformułował – bo myśmy nie przegłosowywali żadnych wniosków. Jest lista różnych opinii, które jednak były dość szeroko wysuwane. Wniosek, jaki można by sformułować, to jest stworzenia ciała, które nie byłoby ciałem administracyjnym, biurokratycznym, ale ciała pod kontrolą społeczną, które by centralnie oraz w terenie kontrolowało i przeprowadzało tę wielką, bardzo trudną operację, jaką jest operacja prywatyzacji. To jest druga grupa. Tzn. to są te uwagi, jakie były do wielkiej polityki, wielkich rozwiązań itd.

Trzecia grupa dotyczy... jest podobna do drugiej, ale dotyczy pewnej szczególnej sprawy. A mianowicie sprawy pomocy zagranicznej i kontaktów z kapitałem zagranicznym. Jest w tej chwili fala ofert, jest fala gości, którzy chcą rzeczywiście coś zrobić. W odpowiedzi na to mamy, proszę Państwa, co najmniej cztery różne, nieskoordynowane, powstające banki informacji o możliwych takich *joint*

*venture*, prawda, takich kontaktach. Mamy w tej chwili zaczątkowy organ państwowy, którego przedstawiciel skarżył się nam, że ma wprawdzie sekretarki, ale one nie mówią żadnym obcym językiem, bo za te pieniądze nie może mieć sekretarek z obcym językiem, więc dzwoni jakiś, prawda, kapitalista z zewnątrz i mówi po angielsku, to niestety one odkładają [telefon], bo wystraszone są. Prawda.

Mamy, proszę Państwa, parę organizacji społecznych typu fundacja, prawda, [jak] Unia Gospodarcza<sup>2</sup> itd., które się za to zabierają. Jest to zdeorganizowane. W całości niezdolne absolutnie, nie tylko do absorpcji, ale informacyjnego odpowiedzenia na tę presję z zewnątrz. Czyli sprawa ta wymaga absolutnie natychmiastowego podjęcia, skoordynowania, powołania organu rządowego, pozarządowego, parlamentarnego. Nie mam pojęcia, są różne tu pomysły. Ale to natychmiast trzeba podjąć i stworzyć taki organ, który byłby władny zatrudniać fachowców, mówiących w obcym języku i znających się na *joint venture*, prawda, na finansach itd. I który mógłby kojarzyć te różne formy. Nie zmierzamy tu w kierunku ujednoczenia tego. Bardzo dobrze – są te różne działania, ale one nie mogą w ten sposób występować w rozproszeniu, bez środków, bez możliwości do rzeczywistego kontaktu z zagranicą.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę teraz zespół inicjatyw kulturalnych i oświatowych o złożenie sprawozdania.

#### **Michał Boni:**

W imieniu zespołu, który zajmował się inicjatywami kulturalnymi i oświatowymi, będę przedstawiał to sprawozdanie. Nazywam się Michał Boni. W spotkaniu tego zespołu uczestniczyło około 40 osób. Stanowiska ministerialne zaprezentowali pani minister Cywińska z Ministerstwa Kultury i Sztuki i wiceministrowie tego resortu: Stefan Starczewski i Michał Jagiełło. Ministerstwo Edukacji Narodowej reprezentował minister Wiktor Kulerski i pełnomocnik tegoż ministerstwa ds. eksperymentów szkolnych: Katarzyna Skórzyńska. Dyskusja miała charakter bardzo wstępny i przygotowawczy, gdyż nie we wszystkich przecież Komitetach Obywatelskich powstały specjalne komórki, sekcje, grupy, które zajmują się sprawami oświatowymi i kulturalnymi.

Zgłoszono szereg wniosków. W sferze kultury postulowano, aby lokalnie, w Komitetach Obywatelskich przygotowywać diagnozy, raporty o sytuacji kultury w konkretnych miejscowościach. Postulowano, aby sprawami kultury mogli się zająć animatorzy kultury, autentycznie wrońnięci w środowisko lokalne.

---

<sup>2</sup> Unia Gospodarcza – stowarzyszenie gospodarcze, założone w 1989 r. przez działaczy Solidarności rolniczej z inicjatywy m.in. Gabriela Janowskiego.

Dyskutowano także o powołaniu kompetentnych ośrodków pomocy kulturalnej, działających przy Komitetach Obywatelskich, takich, które wspierałby różnego rodzaju przedsięwzięcia kulturalne. Kilkakrotnie podkreślono, że myśląc o instytucjach kultury w sferze samorządu terytorialnego, należy skorzystać z dorobku kultury alternatywnej, kultury drugiego obiegu. Tej kultury, która – po pierwsze – i sama mogła się finansować, a po drugie – która by wyrastała z naturalnych potrzeb kulturalnych. Zaznaczono, że obywatelski ruch komitetów, wtedy kiedy podejmował będzie działania kulturalne, powinien nastawiać się nie tylko na kulturę zoficjalizowaną, ale także tę, która kontestuje rzeczywistość. Mówiono także o tym, aby w miarę możliwości przedstawiciele Komitetów Obywatelskich zajmujący się sprawami kultury mogli kontrolować, czy wpływać opiniotwórczo na aktualne poczynania władzy terenowej, dotyczące spraw kultury. Mówiono również o tym, że kultura odgrywa bardzo ważną rolę w integrowaniu środowiska. Potrzebna jest nowa sieć miejsc sprzyjających rozwojowi kultury.

W sprawach edukacji bardzo wyraźnie mówiono o tym, że należy udzielać poparcia środowiskom nauczycielskim i rodzicielskim, promując zmiany w systemie szkolnym. Minister edukacji narodowej przedstawił wnioski dotyczące wydzielenia w niedługim czasie administracji oświatowej, tej działającej lokalnie, spod gestii patronatu lokalnych władz administracyjnych, wojewodów itd. Chodzi po prostu o to, żeby ta administracja oświatowa podlegała Ministerstwu Edukacji Narodowej. Tym niemniej, ponieważ w projektach dotyczących funkcjonowania samorządu terytorialnego będzie najprawdopodobniej taki punkt, który opiekę nad szkołami podstawowymi będzie cedował na samorząd terytorialny, toteż już w tej chwili postulowano, aby tworzyć takie swoiste lobby oświatowe, inspirowane przez Komitety Obywatelskie, które właśnie wspomagałoby nauczycieli, chcących działać samodzielnie w swoich szkołach, i rodziców, chcących zmienić charakter szkół, szczególnie podstawowych. Mówiono także o tym, że ważną rolę będą odgrywały szkoły pozapaństwowe. Ruch na tę rzecz bardzo intensywnie się już rozwija. Przedstawiono także w dyskusji koncepcję organizowania różnego rodzaju instytucji edukacyjnych, między innymi takiej instytucji, która się nazywa Solidarność dla Przyszłości i jest formą pewnego rodzaju wszechnicy, a powstaje z inicjatywy Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Mówiono o głównych kierunkach dalszych działań w sprawach programowych. Komitety Obywatelskie powinny stworzyć program pośredniej skali, dotyczący nie tylko zjawisk generalnych i zjawisk bardzo lokalnych, ale całej tej sfery pośredniej, w której będzie działał samorząd terytorialny. Ważne będzie, jakie instytucje kulturalne tam zaistnieją. Ważne jest także, podkreślano, aby odtworzyć elity społeczne, elity kulturalne w środowiskach lokalnych. Komitety Obywatelskie powinny współpracować ze szkołami. Padł taki projekt, aby szkoły uczynić ośrodkami edukacyjno-kulturalnymi w wielu miejscach, gdzie nawet nie ma



miejsca w sensie fizycznym budynku, gdzie tego typu działalność mogłaby być prowadzona.

Bardzo ważnym problemem, który pojawił się w dyskusji, była sprawa uczestnictwa w kulturze, ale nie tylko, także mówiono o uczestnictwie w ruchu obywatelskim – ludzi młodych, młodej generacji. Mówiono bardzo często o tym, iż są oni, do tej pory byli, odpychani przez dyrektorów oficjalnych domów kultury, że nie ma dla nich miejsca. Szukają swojego własnego [miejsca] i postulowano w związku z tym, aby ruch obywatelski tworzył takie inicjatywy, w których ci młodzi ludzie, często zbuntowani – często na nich przecież skupiają się wszystkie negatywne doświadczenia stanu wojennego – aby w tym ruchu obywatelskim i działaniach kulturowych, mogli znaleźć swoje własne miejsce.

To spotkanie było też przykładem bardzo ciekawej współpracy, możliwości współdziałania między ruchem obywatelskim, a władzami administracyjnymi państwa. Tego rodzaju współpraca powinna być kontynuowana, podkreślano także, iż ruch obywatelski zajmując się sprawami kultury i oświaty, powinien współdziałać z Solidarnością jako związkiem zawodowym. Stwierdzono, że potrzebny jest stały kontakt w sprawach organizacyjnych – który będzie on organizowany przez Komitet Obywatelski – że potrzebne są spotkania tych osób, które zajmują się sprawami kultury i oświaty, regularne spotkania raz na miesiąc, raz na dwa miesiące. Stwierdzono, że najbliższe takie spotkanie odbędzie się pod koniec stycznia [1990 r.]. Równocześnie poinformował minister Starczewski, że 6 stycznia [19]90 r. o godz. 11.00 w Ministerstwie Kultury i Sztuki odbędzie się spotkanie z osobami z Komitetów Obywatelskich, które zajmują się animacją kultury.

W dyskusji mówiono, że celem związanym z działaniem kulturalno-oświatowym Komitetów Obywatelskich jest ożywienie lokalnych wspólnot. Stwierdzano też, że najpierw trzeba odbudować tkankę społeczną w środowisku lokalnym. Pochodną tego, efektem tego, może być też wzrost zainteresowania sprawami edukacyjno-kulturalnymi. Stwierdzano również, i to nie tylko w odniesieniu do ludzi młodych, ale w ogóle, że w sytuacji zagrożenia kulturowego i edukacyjnego – brak finansów i brak środków, jest rzeczą bardzo ważną, aby Komitety Obywatelskie pozwoliły przetrwać to całe doświadczenie szokowe. Tym bardziej mówiono również, iż doświadczenia ekonomiczno-społeczne przyszłego roku mogą spowodować zjawiska szokowe o charakterze kulturalnym, mentalnym. Ludzie będą znajdowali się nagle w sytuacjach, które nie są oswojone, których zupełnie nie znają. Toteż działania kulturotwórcze i edukacyjne mogą być tutaj niesłychanie potrzebne, żeby ten szok zneutralizować.

I zespół proponuje do ogólnego stanowiska następujący, krótki tekst:

Zadaniem Komitetów Obywatelskich powinno być też tworzenie i wspieranie lokalnych inicjatyw kulturalnych i oświatowych. W najbliższym czasie warto powołać przy Komitetach

sekcje zajmujące się sprawami oświaty i kultury. Przygotować lokalne raporty o sytuacji kultury. Poszukiwać animatorów autentycznej kultury, wykorzystującej dorobek różnych form kultury alternatywnej, otwartej na różne grupy odbiorców, uczestników, a przede wszystkim młodzież. Wesprzeć organizujące się środowiska nauczycielskie i rodzicielskie, celem przyspieszenia zmian w szkołach. Szkoły podstawowe już niedługo mogą się znaleźć w układzie organizacyjnym, związanym z samorządem terytorialnym. A także przyspieszyć wzrost zainteresowania szkołami pozapaństwowymi. Traktując instytucje kultury jako miejsce spotkań i integracji środowiska oraz rozwijając różne formy pozaszkolnej edukacji, warto tworzyć, trzeba tworzyć lokalne elity społeczne. Wymianą informacji i doświadczeń oraz pomocą w realizacji przedsięwzięć, zając się powinien sekretariat Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Jedną ze stałych form koordynacji będą regularnie odbywane spotkania przedstawicieli Komitetów Obywatelskich zajmujących się sprawami kultury i oświaty.

Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę teraz przedstawiciela zespołu prasy lokalnej o informację o pracach zespołu.

### **Iwona Śledzińska:**

Dzień dobry Państwu, nazywam się Iwona Śledzińska, reprezentuję Komitet Obywatelski z Łodzi. W pracach zespołu prasy lokalnej uczestniczyło zaledwie dwadzieścia parę osób. Ale nie sądzę, żeby to był wyraz niedoceniaenia tego tematu, by komuś hasło „prasa lokalna” kojarzyło się z niegdyś źle odbieranym hasłem – prasa prowincjonalna. Po prostu taki był układ. Przyjeżdżaliśmy z tych komitetów [obywatelskich z całego kraju] po dwie–trzy osoby i naprawdę trudno było wybrać pomiędzy sześcioma bardzo ciekawymi zespołami.

W naszym spotkaniu uczestniczyli głównie ci, którzy już jakieś tytuły [prasowe] wydają, którzy próbują [wydawać] i potraktowali to spotkanie głównie może jako wymianę wzajemnych doświadczeń. Z tym że, jak się potem okazało, było to równie cenne i pozwoliło sformułować pewne wnioski, które nie są przydatne tylko tym, którzy akurat w tej chwili mają jakieś kłopoty.

Nie dyskutowaliśmy nad koniecznością wydawania prasy lokalnej, przyjmując milcząco, że jest to oczywistość, przecież bez niej właściwie nie mogą istnieć ani Komitety Obywatelskie, ani nie możemy naprawdę przystąpić do tych wyborów samorządu terytorialnego. A co najważniejsze, bez niej nie może istnieć ten samorząd. To właśnie ta prasa lokalna może być podstawowym warunkiem ożywienia obywatelskiego, miejscem stworzenia więzi środowiskowych, miejscem, gdzie to życie obywatelskie, na szczeblu od osiedla po województwo i Polskę, będzie się mogło toczyć.

Tak jak powiedziałam, w pierwszej części [zebrania] koledzy wydający różnego rodzaju tytuły prezentowali swoje doświadczenia. I w tej pierwszej części

w jakimś sensie powiało optymizmem, ponieważ okazało się, że takich możliwości wydawania niezależnych, lokalnych tytułów jest właściwie bardzo dużo. Może nie możliwości, ile sposobów na wydawanie takich tytułów jest dużo. Pierwszy, oczywisty i naturalny, i jak gdyby będący przedłużeniem okresu sprzed 7, 6 lutego, sprzed rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu, to jest oparcie się w tych planach wydawniczych o regionalne struktury Solidarności, o lokalne, regionalne struktury niezależnych środowisk opiniotwórczych, sięgnięcie do współpracy z wydawnictwami kościelnymi. No i razem, pod szyldem już Komitetu Obywatelskiego, wydawanie jakiegoś tytułu. Tak na przykład powstał ten pierwszy „Tygodnik Obywatelski” w Bydgoszczy. W Olsztynie z kolei zdecydowano się na dość oryginalną formę wydawania tytułu, otóż podpisano umowy z urzędem miejskim. Podpisano umowy, urząd miejski zapewnił stosowne kwoty na wydawanie tego pisma olsztyńskiego „Kurieria Obywatelskiego” przez jak najdłuższy okres czasu. I redakcja powstała, funkcjonuje, pismo się ukazuje. I oczywiście takie rozwiązanie ma swoje plusy i minusy. Choć urząd miasta absolutnie, jak zapewniali kole-dzy, nie ingeruje ani w dobór zespołu, ani w zawartość merytoryczną pisma, no, niemniej jest to takie, ze strony urzędu, dość koniunkturalne chyba „podlizanie się” Komitetowi Obywatelskiemu. Oni są tacy dobrzy, tak nas kochają, to znaczy tam w Olsztynie, że oni wszystko mogą nam zrobić.

Są próby i to nie jedne, tu mówiliśmy o jednej – stworzenia gazety jak gdyby w oparciu o dotychczasowy potencjał RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Rozmawialiśmy o tym na przykładzie „Kurieria Podlaskiego”, ale przecież nie tylko tam zdarza się tak, że zespoły redakcyjne gazet wychodzących pod sztandarem RSW „Prasy”, nagle się buntują jak gdyby i mówią: „Nie chcemy być w tym partyjnym [PZPR-owskim] koncernie, temu miastu czy temu regionowi potrzebna jest niezależna gazeta, my chcemy się stamtąd wydostać”. Tak postanowił zespół „Kurieria Podlaskiego”. Wydawca, czyli wydawnictwo, jak rozumiem, prasowe zażądało referendum. W referendum 15 osób z zespołu opowiedziało się za wyjściem z RSW „Prasy”, 11 za pozostaniem, referendum zostało wygrane, pozostało jeszcze iść do komitetu PZPR. Poszli i się dowiedzieli, że oczywiście, mogli sobie jeszcze 10 razy głosować [bez efektów prawnych], co skądinąd było do przewidzenia, że być może tak to właśnie zostanie potraktowane. Ten zespół jednak postanowił odejść od swego dotychczasowego pryncypała i wydawcy, i przy pomocy niezależnej spółki wydawać inny tytuł: „Kurier Poranny”, który byłby właśnie takim tytułem Komitetu Obywatelskiego i niezależnych środowisk.

Spółki [prasowe] są różne i spółek jest wiele. I to właściwie jest jak gdyby jedyne wyjście z sytuacji tam, gdzie, a tak się zdarza, zarządy regionu Solidarności inaczej widzą rolę prasy, kiedy potrzebny jest im [tylko] biuletyn związkowy. I nie bardzo nie mają sił czy środków na uruchomienie takiego pisma o zasięgu nieco szerszym, nieco obywatelskim. Bądź tam, gdzie jeszcze władze lokalne nie

są tak uprzejme, że same jak gdyby to uniemożliwiają – to wtedy pozostają spółki i właściwie większość prasy, o której rozmawialiśmy, wychodzi na zasadzie spółek różnego rodzaju – spółek osób fizycznych, spółek akcyjnych. Tu możliwości jest wiele. I z tych możliwości wiele Komitetów Obywatelskich korzysta.

I wreszcie jest jeszcze jedna możliwość, znaczy, trudno powiedzieć – możliwość, sposób, który część zebranych jak gdyby najbardziej zafrapował. Otóż, nie oglądając się na wielkie przedsiębiorstwa, nie oglądając się na wielkie zyski i nie oglądając się na wielkich sponsorów i mocodawców, powstało już w tej chwili kilka tytułów. Koledzy, którzy te tytuły wydają, czekali ze swoją prezentacją do końca bardzo nieśmiali, bo powiedzieli, że się czuli tu w roli kopciuszków. Otóż są to najwspanialszy ludzie, którzy zaczęli wydawać zupełnie prywatnie gazety w gminie, w jakimś miasteczku. No, nie było osiedlowej, ale z tego, co wiem, to takie też już w Polsce powstają. Po prostu zbiera się grono zapaleńców i wydaje gazetę tam, gdzie ona jest jakby najpotrzebniejsza, gdzie jest takim codziennym, no, to tu może być cotygodniowym czy codwutygodniowym [pismem], taką „herbatką” współmieszkańców danego osiedla. Oczywiście, nie chodzi o to, że jest to gazeta plotkarska, taka „gazetka”, tylko chodzi o to, że dotyczy spraw, które ich ludzi najbardziej jakby obchodzą, dotyczą. A na przykładzie, bodajże gazety „Nasza” w Milanówku, można powiedzieć, że taka gazeta ma też sukcesy, bo już w bardzo krótkim czasie doprowadziła do zmiany naczelnika [miasta], czego przedtem nie udało się żadnym silnym i mocnym strukturom dokonać.

Oczywiście jest pocieszające, że nawet na szczeblu tych gazet prywatnych, tych małych gazetek, ich zespoły autorskie zabiegają jednak o pewnego rodzaju profesjonalizm, o wyjście z tego etapu powielaczowego wydawnictwa. No to może być czasem bardzo stara maszyna do pisania i ręczne makietowanie, ale bardzo robione dokładnie i [pozostaje] znalezienie tylko jakiejś dobrej techniki odbicia czy powielenia. Te gazety – oglądaliśmy je, mogliśmy je obejrzeć. Naprawdę wyglądają już tak troszkę przyzwoicie.

I na tym właściwie kończyłyby się optymizm naszej części spotkania, ponieważ to wszystko, co dalej i to, co pomiędzy wierszami, w tej części sprowadzałyby się do tego, że: „Wszystko pięknie, udało nam się. Może jeszcze inni będą próbować. Ale już dalej my tych gazet wydawać nie będziemy mogli”. Po prostu – wzrost kosztów wydawniczych, wzrost cen papieru jak gdyby stawia pod znakiem zapytania tego typu przedsięwzięcia. A zwłaszcza np. na szczeblu wojewódzkim, oczywiście, duża spółka mogłaby gazetę wydawać, ale spotyka się z paradoksalną sytuacją – mogłaby wydawać, ale jej gazeta musiałaby kosztować 300, 400, 500 złotych. Podczas gdy nie ma na to bezpośrednich dowodów, ale można przypuszczać, że RSW „Prasa” jak gdyby stosuje w tym przypadku dumpingowe ceny, mając wcześniej możliwość jako monopolista do zdobycia i zapasów papieru, i ustawienia sobie jakiejś rzeczy, i wprowadzenia wewnętrznej polityki, do której przecież

nigdy nie dojdziemy. Wygrywa konkurencję tym, że czasem ma te gazety tańsze. Jak to robią – ich sprawa. Oni [prasa PZPR] się nie martwią. Oni po prostu uprawiają propagandę i jest im ten monopol na prasę bardzo potrzebny.

Natomiast obecny na naszym spotkaniu doradca ds. wydawniczych pani minister Cywińskiej – Grzegorz Boguta – no, trudno jego akurat posądzić o jakikolwiek brak sympatii do niezależnego ruchu wydawniczego – niemniej nie mógł nam powiedzieć nic, co by nas pocieszyło. No, mówił to, o czym właściwie wszyscy wiemy – że jest rynek, że nie ma dotacji, że wszyscy mają równy dostęp, że jest konkurencja, i że trudno, tak się stało, jak się stało i że jest program pana wicepremiera Balcerowicza, którego my zresztą także w tej prasie lokalnej powinniśmy bronić. I myśmy się z tym zgodzili, tylko że dla nas z tego nic nie wynikło, jak gdyby. Niemniej uznaliśmy, że realia rynku, konkurencja, program – programem. My się z tym wszystkim zgadzamy, my możemy to na tych łamach prasy, naszej, lokalnej czy w ogóle, propagować. Niemniej byłoby dobrze gdyby nam to umożliwiono [wydawanie gazet lokalnych]. Po prostu.

Jednym słowem, pierwszy, podstawowy, jakby generalny wniosek czy stwierdzenie z tego spotkania brzmiał tak, że: władza, nasza władza, nasz rząd, nasz Sejm, nasz Obywatelski Klub Parlamentarny jak gdyby nie doceniają roli i wagi prasy lokalnej w nadchodzącej kampanii do wyborów samorządu terytorialnego. Dlaczego jak gdyby nie doceniają? No bo, po prostu, naprawdę brak jest jakichkolwiek organizacyjnych, prawnych rozstrzygnięć, decyzji, które by w tej sytuacji pozwoliły tej prasie istnieć. W normalnych warunkach byłoby rzeczą naturalną, że taką prasę lokalną powołuje, w jakimś sensie inspiruje i utrzymuje władza lokalna. No zgoda, tylko że na razie władza lokalna nie jest nasza. Na razie, tak jak mówił pan senator Stępień, to my, te Komitety Obywatelskie są postrzegane przez naszych współmieszkańców, przez społeczeństwo, jako władza lokalna. Czyli nam, tym Komitetom Obywatelskim, w jakiś sposób tym ciałom społecznym, pozbawionych finansów, należałoby umożliwić jednak prowadzenie tej, rozwijanie tej prasy. Już kończę.

Czyli tu – wracając do konkretnych wniosków – [apelujemy] o jednak rozważenie, na szczeblu centralnym, możliwości wsparcia inicjatyw wydawniczych Komitetów Obywatelskich. Konkretnie także padało [zdanie] – wsparcia, czy też przyspieszenia prac, prowadzących do rozbicia koncernu RSW „Prasa”, także w sferze kolportażu, bo o tym [jeszcze] nie mówiłam. Tam [w czasie obrad zespołu ds. prasy lokalnej] bardzo dużo o tym była mowa. Umożliwienie wydawcom, niezależnej prasy lokalnej, zaciągania niskoprocentowanych kredytów. Zorganizowanie giełdy papieru. I także, abyśmy wszyscy, którzy wydają te małe tytuły i te większe tytuły, poczuli się trochę silniej – stworzenie czegoś na kształt lobby prasy lokalnej, która by się nazywała „Klubem gazet obywatelskich”, działającym w obrębie Komitetu Obywatelskiego. I jeszcze na samym końcu – wsparcie

moralne, no, bo chyba tylko moralne, Ministerstwa Kultury i Sztuki w jego rozmowach z Ministerstwem Współpracy z Zagranicą, na temat zwolnienia od opłat celnych papieru i urządzeń poligraficznych. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo i proszę teraz zespół do spraw form pomocy i samopomocy socjalnej o złożenie sprawozdania.

**Jerzy Bartmiński:**

Jerzy Bartmiński z Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny. Sprawozdanie z obrad naszego zespołu problemowego, który nazywał się „Pozarządowe formy pomocy i samopomocy socjalnej” – wolelibyśmy „społecznej” w tym miejscu.

Zespół liczył 19 osób i skupił reprezentantów Komitetów Obywatelskich z 15 regionów. Uznano, że rozwijanie samopomocy i różnych form opiekuństwa społecznego, komplementarnych w stosunku do form instytucjonalnych praktykowanych dotąd, jest pilną potrzebą w sytuacji aktualnej. I chcielibyśmy, żeby ten temat samorządności i samopomocy, nie spadał w programach [konferencji?], jak to się dzisiaj zdarzyło, a raczej zwyżkował, żeby był w programach traktowany właśnie w powiązaniu z samorządnością, z problemami samorządności, odbudowy samorządu.

Podstawowym celem działań samopomocowych i opiekuńczych, w różnych ich formach, powinno być – zdaniem zebranych – budowanie lokalnych wspólnot, co jest warunkiem rozwoju samorządności terytorialnej. Jest to najważniejsza teza, którą tutaj zgłaszamy, wiążąc pomoc z samorządnością lokalną. Jak zgodzili się uczestnicy dyskusji, rolę propagatora i inicjatora działań samopomocowych i opiekuńczych powinny pełnić Komitety Obywatelskie Solidarności. Komitety te powinny równocześnie wspierać działania grup, które podejmują już konkretną działalność samopomocową, na zasadzie pomocniczości. Najwłaściwszym miejscem organizowania tego typu działań są małe wspólnoty lokalne, a więc w granicach osiedla, wsi, parafii także, bo tylko w takich małych właśnie wspólnotach jest możliwe rozwijanie wszystkich, bardzo różnorodnych form działania. I równoczesne wiązanie tego działania z ideą samorządności, czyli z odbudową więzi społecznych w małych środowiskach. Wielość problemów do rozwiązania i zarazem rozmiary niedostatku społecznego, a ten niedostatek będzie, jak wiemy wzrastać w najbliższym czasie, wymagają, aby akcja samopomocowa i opiekuńcza była podejmowana przez Komitety Obywatelskie w partnerskiej współpracy, z różnymi instytucjami. I tu pozwalamy sobie wymienić je z nazwy. Mianowicie z ośrodkami opiekuna społecznego przy ZOZ-ach, z instytucjami opieki społecznej, takimi jak PCK, PKPS i inne, z Kościołem katolickim i innymi organizacjami wyznaniowymi. I oczywiście z Solidarnością pracowniczą i Solidarnością Rolników Indywidualnych.

Szczególną uwagę należałoby poświęcić tym środowiskom, którymi opieka państwowa się nie zajmuje i rozwijać takie formy, które nie są praktykowane w ramach tej instytucjonalnej, państwowej opieki. Jest miejsce dla pomysłowości.

Problemy społecznego opiekuństwa i samopomocy powinny, jak zebrani uznali, w większym niż dotąd stopniu trafiać na łamy prasy o zasięgu ogólnokrajowym, a także do radia i telewizji. To się wczoraj już zresztą stało, ponieważ przedstawicielka „Radia Solidarni” od razu zgłosiła, że w ramach I programu [Polskiego Radia] będzie ta współpraca podjęta i część czasu antenowego zostanie tym sprawom poświęcona. Miałoby to istotną wartość dla inspirowania osób, które chcą podjąć stosowne działania, dla informowania o istniejących możliwościach i zarysowujących się trudnościach, niekiedy bardzo poważnych przy podejmowaniu [działań], zwłaszcza [przy] dystrybucji pomocy. I kształtowałyby właściwy klimat społeczny, poprawiałoby także poczucie bezpieczeństwa u obywateli, co na ostatnim miejscu, ale niejako niemniej ważną sprawę wymienić należy.

Zebrani uznali za celowe odbywanie regularnych spotkań przedstawicieli różnych regionów w celu wymiany doświadczeń. I chcemy tutaj powiedzieć i podać z zachętą do wiadomości Państwa, że najbliższe takie spotkanie poświęcone koncepcji solidarności rodzin, odbędzie się w Lublinie, w styczniu [19]90 r. Organizatorem będzie Komitet Obywatelski i Zarząd Regionu Solidarności.

Sekcja ds. Samopomocy, wchodząca w skład Zespołu ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, została upoważniona do gromadzenia informacji o rozwoju praktyk samopomocowych i opiekuńczych w skali kraju, i zarazem do ich upowszechniania we współpracy ze środkami masowego komunikowania. Apełuje się do regionalnych Komitetów Obywatelskich o przekazywanie bieżących informacji o inicjatywach, które są godne upowszechniania. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę teraz o sprawozdanie z ostatniego jeszcze z zespołów – „Polska w Europie”. Jednocześnie przypominam Państwu, że przyjmujemy zgłoszenia do dyskusji, przypominając o czasowo ograniczonym charakterze, znaczy o czasowym ograniczeniu naszej dyskusji.

Kto z Państwa jest sprawozdawcą zespołu „Polska w Europie”? Pan Janusz Onyszkiewicz jest na sali? [*nieślyszalny głos z sali*]. No, to nie zostanie przedstawione na radzie [sali], więc nie wiem? Zespół wczoraj obradował... Czy jest pan Janusz Onyszkiewicz na sali, zapytuję się? Nie ma. Niestety, zatem sprawozdanie z tego zespołu nie zostanie przedstawione. Proszę zatem w następnym punkcie porządku dziennego pana Henryka Wujca o sprawozdanie z prac sekretariatu Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym Solidarności.

**Henryk Wujec:**

Proszę Państwa, pierwszy raz od ośmiu lat – to znaczy wkrótce minie osiem lat od rocznicy stanu wojennego – spotkaliśmy się w tak licznym gronie ludzi, którzy wyrosli z kręgu Solidarności, których można uznać za szeroko rozumiany ruch... uczestników szeroko rozumianego ruchu Solidarności. Chciałbym tu podziękować wszystkim uczestnikom za udział w tej konferencji i za prace, które były tutaj prowadzone, zachęcić do dalszej współpracy, dalszej pracy.

Chciałbym również podziękować, że za sprawą uczestników tej konferencji jakby zmienił się tutaj charakter tego gmachu [Sejmu], że został on trochę jakby udomowiony przez Solidarność. Dotychczas tutaj istnieje klub OKP, jesteśmy tutaj, ale jakby teraz, pod wpływem tej konferencji, coś z ducha Solidarności więcej pojawiło się w tym gmachu. Chcielibyśmy, żeby Państwo tutaj czuli się współgospodarzami, nie tylko gośćmi, dlatego że będąc posłami, senatorami wiemy o tym, że nie znaleźlibyśmy się tutaj, gdyby nie udział Komitetów Obywatelskich w całej kampanii wyborczej. Więc myślę, że tak jak teraz, może i w przyszłości spotkamy się tu jeszcze nieraz. Chcielibyśmy, żeby Państwo czuli się tutaj współgospodarzami również całego tego gmachu w Sejmie.

Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, który jest jednym z współorganizatorów tej konferencji, powstał rok temu, 18 grudnia [19]88 r. Formalnie powstał już, jakby istniał wcześniej, ale formalnie ukonstytuował się 18 grudnia. Jednocześnie z powstaniem tego Komitetu, powstał sekretariat Komitetu, który miał pomagać w organizowaniu pracy 15 komisji Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Te komisje miały planowaną pracę na dłuższy okres, niestety zbliżające się obrady Okrągłego Stołu zakłóciły tę pracę i już po dwóch miesiącach trzeba było zmienić charakter tej pracy i przystąpić do obrad Okrągłego Stołu. Ale właśnie te dwa miesiące, kiedy te komisje powstały i mogły rozpocząć swoją działalność, okazały się jakby zbawienne właśnie dla obrad Okrągłego Stołu. Jak się okazało, bardzo często strona solidarnościowa była lepiej przygotowana do tych obrad niż druga strona. Było to właśnie zasługą tych komisji, które wcześniej rozpoczęły przygotowania w zakresie prac programowych. Po Okrągłym Stole rozpoczęły się gwałtowne przygotowania do wyborów. Krajowa Komisja Wykonawcza [NSZZ „S”] zwróciła się do Komitetu Obywatelskiego, o to, żeby pełnił funkcję organizatora kampanii wyborczej...

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.15\_strona A]

**Henryk Wujec:**

[...] dla kandydatów Solidarności.



Zmieniło to bardzo charakter pracy Komitetu, który już ciężar zadań został przeniesiony z prac koncepcyjnych, programowych – na prace organizatorskie. No, była taka potrzeba chwili. Powstało wtedy wiele zespołów do obsługi kampanii wyborczej. Wtedy dostał również Komitet Obywatelski swój lokal przy ulicy Fredry [w Warszawie]<sup>3</sup>, w którym dotychczas jeszcze mieści się sekretariat tego Komitetu. Najważniejszym zespołem, który wtedy powstał, był zespół ds. współpracy z regionami – tak się nazywał, zgodnie z taką terminologią przyjętą w Solidarności, że to była współpraca z regionami, tzn. z lokalnymi Komitetami Obywatelskimi. W tym zespole pracowało 49 łączników, a może nawet i więcej, którzy kontaktowali się ze wszystkimi województwami. W tym czasie powstały bardzo liczne więzi między tym właśnie zespołem, między sekretariatem Komitetu Obywatelskiego a Komitetami Obywatelskimi lokalnymi. I te więzi owocują dotychczas, są jakby podstawą dalszej współpracy.

Wydawało się, że po wygranych wyborach ruch Komitetów Obywatelskich będzie nadal dynamicznie się rozwijał, tylko jakby rozszerzając swój zakres działania na różnego rodzaju inicjatywy lokalne. O tym mówiło się w czasie kampanii wyborczej. No niestety stało się tak, że zostało to zahamowane przez tę decyzję Krajowej Komisji Wykonawczej, już wielokrotnie krytykowaną. I na okres 2–3 miesięcy, ten rozwój został jakby spowolniony. Tych 2–3 miesięcy teraz będzie nam bardzo brakować, przy właśnie nowych zadaniach stojących przed ruchem obywatelskim. No, ale to już uległo zmianie. Państwo sami widzą, że ten ruch jakby znowu rozpoczął swój taki dynamiczny rozwój, zmieniając jednocześnie charakter działania, podejmując działania w zakresie inicjatyw lokalnych. Jakby rozumiejąc i wszyscy to rozumieją, że nie możliwa jest przemiana demokratyczna bez tego, co się stanie w terenie. Po tej przemianie, która stała się, powiedzmy, w strukturach naczelnych państwa, niezbędne jest dokonanie przemiany na szczeblu lokalnym. Bo bez tego w ogóle nie można mówić o demokracji.

Komitety Obywatelskie, które uformowały się w czasie wyborów, które miały okres pewnego przyhamowania rozwoju, w tej chwili powstają na nowo, reaktywują swoją działalność, nowe powstają. I obecnie, tutaj chciałem sprostować informację, która była wcześniejsza – mamy kontakt z... Około 1500 Komitetów Obywatelskich istnieje już, różnego rodzaju – regionalnych, wojewódzkich, lokalnych. Ten ruch jest, powstaje oddolnie i rzeczywiście trudno go teraz dokładnie określić. Jest ruchem pluralistycznym, kładącym duży nacisk na to, że sam się kształtuje, niechętny do kształtowania jakichkolwiek struktur nadrzędnych, tzw. czap – zarówno centralnych, jak i regionalnych. I to wydaje się, że to bardzo

<sup>3</sup> Zob. I. Słodkowska, *Organizacja strony solidarnościowo-opozycyjnej w kampanii wyborczej 1989 roku*, w: *Wybory 1989. Dokumenty strony solidarnościowo-opozycyjnej*, red. eadem, t. 1: *Kwatera Główna*, Warszawa 2008, s. 11–40.

dobrze, bo ten ruch musi sam jakby okrzepnąć, sam zdecydować się, jakie struktury będą dla niego najbardziej użyteczne. Ale ważne jest również to, że w tym pluralizmie, w tym jakby poszanowaniu wszelkich kierunków ideowych, jest określanie się jako kontynuatorów tradycji Solidarności i odnoszenie się do etosu Solidarności. Wydaje się to niezbędne w naszym ruchu, żeby zachować jakoś, jakąś taką ogólną zwartość ideową.

Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, który nie opuścił Komitetów Obywatelskich w żadnym okresie, starał się zapewnić pomoc temu ruchowi i teraz nadal tę pomoc organizuje. Prace w tym zakresie prowadzi sekretariat Komitetu Obywatelskiego i najważniejszy zespół tego sekretariatu – Zespół ds. współpracy z Komitetami Obywatelskimi. To jest ten zespół, który powstał w czasie kampanii wyborczej, który teraz uległ pewnym zmianom, składa się właśnie z szeregu sekcji, które mają służyć pomocą Komitetom Obywatelskim. Sekcje można dzielić na takie sekcje techniczne i merytoryczne. Z sekcji technicznych najważniejszą jest sekcja łączności z Komitetami, złożona głównie z tych łączników. W tej chwili jest ich tylko 25, mniej więcej jeden łącznik na dwa województwa, no, bo właśnie nastąpił spadek tej aktywności Komitetów. W miarę potrzeb będziemy starali się rozszerzyć liczbę tych łączników do 49, lub więcej, bo np. z województwem katowickim, to nie wiem, czy jedna osoba wystarczy do kontaktowania się, czy również z tymi większymi województwami. No, ale teraz takich możliwości nie mamy, to co jest związane z trudnościami finansowymi Komitetu. I również personalnymi, dlatego, że teraz tak burzliwy rozwój jest różnych instytucji, że trudno znaleźć osoby, które poświęcą swój czas, a to jest bardzo trudna praca, do kontaktów z terenem. Zadaniem tych łączników jest dostarczanie przede wszystkim informacji z terenu do Komitetu, i wzajemne przekazywanie informacji, zarówno z Komitetu, jak i z innych komitetów. I ponadto łącznicy bardzo często biorą udział w jakiś sprawach interwencyjnych, pomagają komitetom, które nie dają sobie rady z problemami lokalnymi. Dają przykłady rozwiązań z innych komitetów.

W oparciu o te informacje, zebrane przez tych łączników, pracują pozostałe sekcje. Sekcja informacji wydaje biuletyn informacyjny „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich »Solidarność«”. On dzisiaj jest rozdawany tutaj na stoliku. Jest złożony z dwóch części, [pierwsza, składa się] z informacji poświęconych pracom naszego klubu parlamentarnego, i [druga, poświęcona] pracom Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” [i Komitetów Obywatelskich]. Zrobiliśmy tak celowo, żeby jakby zapewnić tę łączność wzajemną między klubem parlamentarnym a komitetami, żeby czytelnicy tego „Informatora” mogli zobaczyć, jaki jest zakres prac, jak to wzajemnie ze sobą się łączy. Prócz tego, raz w tygodniu jest wysyłany serwis informacyjny, zawierający bieżące informacje, komunikaty do regionalnych Komitetów

Obywatelskich. Ta sprawa informacji staje się w tej chwili sprawą bardzo ważną. Było o tym mówione w tych pracujących grupach roboczych.

No i będzie [Komitet Obywatelski] musiał jakby zwiększyć zakres swoich działań. Przede wszystkim, chyba będzie musiał wykorzystać radio i telewizję do pracy. I w tym celu już nawiązuję kontakty z radiem, z telewizją, z prasą naszą, żeby ta informacja była łatwiej dostępna.

Z tą sekcją informacyjną współpracuje bank informacji, który niedawno powstał. Zadaniem tego banku jest zebranie informacji dotyczących szkolenia działaczy samorządowych, inicjowania działalności gospodarczej, inicjatyw środowiskowych, działalności charytatywnej, szkolnictwa, służby zdrowia itd. Te informacje będą tam zgromadzone po to, żeby były powszechnie dostępne dla Komitetów Obywatelskich. To jest informacja otwarta dla każdego, dla uczestników ruchu obywatelskiego Solidarności. Z inicjatywy tego właśnie banku i sekcji informacji, został wydrukowany informator adresowy i telefoniczny, który Państwo otrzymali: „Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ »Solidarność« – Informator adresowy i telefoniczny”<sup>4</sup>, który zawiera te dane zebrane do tej chwili. On zawiera również szereg błędów, za które przepraszam i tutaj organizatorzy również przepraszają, bo to robione było pośpiesznie, żeby zdążyć na konferencję. I o tych wszystkich błędach, które Państwo zauważą, a myśmy jeszcze ich nie umieścili w erracie, prosimy informować zespół na Fredry lub tutaj bezpośrednio sekretariat, to szybko dokonamy drugiego wydania już bez tych błędów, które tutaj są.

Z sekcji merytorycznych najważniejsza sekcja jest oczywiście sekcja samorządu terytorialnego. To jest ta sekcja, która ma pomóc komitetom w przygotowaniach do wyborów terytorialnych. Wprawdzie to jest jeszcze pół roku, ale nie jest to dużo. I chociaż poradziliśmy sobie z wyborami [czerwcowymi] wtedy, kiedy mieliśmy tylko miesiąc czasu do wyborów, to jednak tutaj jest sprawa znacznie bardziej skomplikowana. O tym mówił sprawozdawca z prac grupy samorządu terytorialnego. Tutaj trzeba czasu więcej, więc już teraz ta grupa rozpoczęła działalność i pomoc w wyborach samorządowych. Głównie chodzi tu o pomoc w szkoleniu. W tym celu współpracuje z Fundacją na Rzecz Rozwoju Demokracji Lokalnej, pomagała w organizowaniu szkoleń w Fajslawicach i Koninie, wydaje biuletyny informacyjne. I razem z Fundacją będzie pomagać w realizowaniu tego szerokiego programu szkolenia. Ale zawsze, jeżeli Państwo mają jakieś potrzeby w tym zakresie, prosimy o zgłaszanie ich na Fredry. Będziemy starali się również

---

<sup>4</sup> Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, *Informator Adresowy i Telefoniczny: Komitety Obywatelskie, Biura Poselsko-Senatorskie OKP, Obywatelski Klub Parlamentarny*, opr. Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, Warszawa, 9 XII 1989 r.

pomagać bezpośrednio. Będziemy starali się szukać wykładowców do pomocy właśnie w tych szkoleniach.

Kolejną taką sekcją merytoryczną, bardzo ważną, jest sekcja inicjatyw gospodarczych. Ona powstała niedawno, pod wpływem jakby ciśnienia oddolnego. Mianowicie okazało się, że w tej chwili bardzo ważnym ruchem w terenie jest ruch inicjatyw gospodarczych, że w wielu komitetach są grupy, które chcą inicjować działania gospodarcze, ale mają z tym trudności. Mają trudności prawne, nie wiedzą, jak się przebić przez biurokrację, a chcieliby dostać jakąś pomoc na początek tej działalności gospodarczej. I do tej pomocy powstała sekcja inicjatyw gospodarczych, której zadaniem głównym będzie konsulting, tzn. zbieranie informacji o istniejących inicjatywach u nas w terenie, jak i istniejących, gotowych jakby inicjatywach zagranicznych. I kojarzenie wzajemne tych dwóch zakresów działania. Ta sama sekcja współpracuje z Fundacją Gospodarczą NSZZ „Solidarność”, która powstała w Gdańsku, która ma już teraz bardzo duży bank informacji<sup>5</sup>. No, będziemy starali się, żeby ten bank również był dostępny dla Komitetów Obywatelskich, bo przecież jest to nasze wspólne zadanie.

Dla równowagi jakby z tą sekcją inicjatyw gospodarczych powstała sekcja samopomocy, która nawiązuje zarówno do ideału Solidarności, do właśnie etosu Solidarności, jak i właśnie też stara się udzielić konkretnej pomocy ludziom. W wielu krajach, które są znacznie lepiej rozwinięte od naszych, gdzie jest opieka socjalna bardzo starannie prowadzona, działa również z rozmachem ogromna liczba różnego rodzaju pozarządowych organizacji opiekuńczo-społecznych. Tym bardziej taka potrzeba istnieje u nas w kraju. I we współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej taka grupa powstała, ona będzie starała się w ten sposób pomagać właśnie tym rodzajem się inicjatywom opieki społecznej w Komitetach Obywatelskich, żeby przygotować informator, poradnik prawno-organizacyjny. Będzie również pomagać w ten sposób, że pomoże w zbieraniu danych, jakie są potrzeby w zakresie pomocy. Ta sekcja będzie również współpracować z Fundacją Społeczną Solidarności<sup>6</sup>. Jest to ta fundacja, która powstała jeszcze wtedy, kiedy Solidarność nie mogła legalnie istnieć i z inicjatywy Lecha Wałęsy powstała ta fundacja, głównie dla pomocy zdrowotnej, a teraz zmieniła swój statut i rozszerzyła o zadania socjalne. Przewodniczącą tej fundacji jest Zofia

<sup>5</sup> Fundacja Gospodarcza NSZZ „Solidarność” powołana w 1989 r.

<sup>6</sup> „Fundacja Społeczna Solidarności” powstała w kwietniu 1989 r. Podstawą jej działania był Fundusz Społeczny „Solidarność”, utworzony dzięki sumie 1 mln dolarów, ofiarowanych Solidarności przez Kongres USA. Decyzją Lecha Wałęsy w 1987 r. pieniądze te zostały przekazane Fundacji Społecznej Solidarności z przeznaczeniem na cele zdrowotne. Grupę roboczą ds. Fundacji stanowili: Zofia Kuratowska, Alina Pieńkowska i Krzysztof Wojtyło (zob. „Tygodnik Mazowski”, nr 255, 15 VI 1988 r.).

Kuratowska<sup>7</sup>. I właśnie sekcja pomocy społecznej będzie razem z tą fundacją starała się zapewnić pomoc tym wszystkim inicjatywom pomocy społecznej.

Od czasu wyborów [czerwcowych] istnieje sekcja pomocy prawnej i interwencji. Jest to grupa osób, która wtedy miała olbrzymie zadanie w tym bardzo trudnym okresie czasu, ale te zadania teraz są równie duże. Tych spraw interwencyjnych jest bardzo dużo. W tym „Informatorze”, który Państwo dostali, są podane takie prośby, jak powinno wyglądać zgłoszenie sprawy do interwencji, ponieważ ta sekcja, no, nie radzi sobie ze wszystkimi tymi, bo jest ich bardzo wiele – spraw. Jednocześnie ta sekcja pomaga w organizowaniu kontaktów posłów i senatorów z wyborcami. Robi takie regularne spotkania. Zwłaszcza przedstawiciele komisji sejmowych, na Fredry.

Również ostatnio powstała sekcja kontaktów zagranicznych. Już w czasie wyborów powstały pierwsze kontakty między Komitetami Obywatelskimi u nas a różnymi regionami we Francji, w Szwecji. I uważamy, że w ogóle jest to bardzo dobry kierunek działania. On się sprawdził jeszcze w stanie wojennym, że te działania, które były robione bardzo często na szczeblu lokalnym, między Solidarnością a związkami zawodowymi, regionalnymi, oddziałami związków zawodowych w regionach np. we Francji – dobrze się sprawdziły. I teraz tak samo uważamy, że gdyby można było zrobić taką sieć porozumień między Komitetami Obywatelskimi, a np. departamentami we Francji lub gminami w Szwecji. To będzie korzystne dla obu stron, i dla nas, i również dla tych działaczy we Francji, w Szwecji, w innych krajach, którzy chcą też jakby poznać nasze problemy i pomagać nam. Więc taka sekcja powstała. Ona pomaga na razie w tych kontaktach z Francją, bo to już zostało jakoś nawiązane, ze Szwecją, z Kanadą, ale chcielibyśmy to również rozszerzyć na inne kraje. Problem jest tylko taki, że u nas będzie może być [ta sieć kontaktów] koordynowana, natomiast tam zagranicą – nie ma takiej możliwości koordynacji, ponieważ są to jakby niezależne struktury, znaczy, np. poszczególne departamenty. I tutaj jest sprawa taka, duża trudność polegająca na tym, że oni są przyzwyczajeni do kontaktów oficjalnych, więc chcieliby przede wszystkim kontakty z oficjalną władzą terenową. I trzeba długo im tłumaczyć, że właśnie, że lepiej te kontakty prowadzić z ruchem obywatelskim, z Komitetami Obywatelskimi. Ale po pierwszych kontaktach, jak to zobaczą, jak to działa, to do tego się sami przekonują.

Do pomocy Komitetom Obywatelskim została powołana, ufundowana wczoraj przez Lecha Wałęsę – Fundacja Obywatelska. Wiadomo, że komitety mają bardzo

---

<sup>7</sup> Zofia Kuratowska (1931–1999) – prof. nauk medycznych; w stanie wojennym kierowała sekcją lekarską w Prymasowskim Komitecie Pomocy; członkini Społecznej Rady Funduszu Wydawnictw Niezależnych, od 1987 r. prezes Towarzystwa Przyjaciół „Powściągliwości i Pracy”, od kwietnia 1989 r. przewodnicząca zarządu Społecznej Fundacji „S”; członkini KO przy LW, senator OKP.

duże trudności finansowe, bo nie mają źródeł finansowania. I właśnie, żeby jakoś temu zaradzić, prosiliśmy Lecha i on zdecydował się na ufundowanie tej Fundacji Obywatelskiej, z takim kapitałem zakładowym, powiedziałbym, dziś to dobre wrażenie – 10 mln złotych. Powstanie tej Fundacji może później, jak zbieramy trochę więcej pieniędzy, jak nawiążemy kontakty, pomoc, umożliwi pomoc Komitetom Obywatelskim w terenie. Bo przede wszystkim ona po to powstaje, żeby pomagać ruchowi obywatelskiemu, żeby również te pieniądze, które czasami są zagranicą, a nie wiadomo, jak je ukierunkować – mogły trafić do Fundacji Obywatelskiej i trafić do Komitetów Obywatelskich.

Nadal działają niektóre komisje Komitetu Obywatelskiego, te, które powstały rok temu. Te, które jeszcze jakby nie znalazły swego miejsca w tych oficjalnych strukturach, to np. komisja młodzieży, komisja samorządu terytorialnego, komisja ochrony środowiska. I jest to to pole, które nadal jest do wykorzystania jeszcze w ramach prac Komitetu Obywatelskiego. Również w ramach, może nie tyle w ramach, tylko w budynku Komitetu gościmy „Serwis Informacyjny Solidarności” oraz Stowarzyszenie Wolnego Słowa<sup>8</sup>. Po prostu proszono nas o to, że nie mają gdzie mieć swojego miejsca i są u nas.

„Serwis Informacyjny Solidarności” powstał w stanie wojennym, teraz jest już oficjalną agencją. I myślę, że to jest i dla nas pożyteczne, i dla „Serwisu Informacyjnego”. To, że oni są u nas, nie jest przypadkowe, po prostu chcielibyśmy być otwarci dla różnego rodzaju inicjatyw. To jest jakby nasza dewiza, żeby ten Komitet na Fredry był otwarty dla wszystkich działaczy Solidarności. Chcielibyśmy, żeby tam się spotykali z pomocą i życzliwością. Jeżeli były jakieś i są niedociągnięcia, oczywiście za nie przepraszamy. Wynika to z trudności warunków naszej pracy. No i również prosimy o uwagi krytyczne, o wskazówki. Będziemy starali się to wszystko poprawić.

Głównym naszym zadaniem jest to, żeby służyć właśnie pomocą, szeroką pomocą we wszystkich dziedzinach Komitetom Obywatelskim „Solidarności”. Sądzimy, że teraz kiedy ten ruch zaczął się tak dynamicznie rozwijać, ta pomoc i ta pewna forma współpracy jest niezbędna. I jeżeli Państwo uznają to za stosowne, to takie konferencje jak ta, którą teraz żeśmy zrobili – możemy zrobić też za pewien czas, może np. za trzy miesiące, żeby znowu jakby spotkać się w tym samym gronie i zobaczyć, co się zmieniło, jakie stoją przed nami zadania, czy potrafimy je realizować. Żeby zobaczyć, czy ten ruch obywatelski jest faktycznie ruchem, który potrafi zmienić struktury lokalne i jakby zapewnić rozwój tej prawdziwej demokracji. Dziękuję bardzo.

---

<sup>8</sup> Stowarzyszenie Wolnego Słowa – w 1989 r. stowarzyszenie, grupujące wydawnictwa i czasopisma drugiego obiegu z czasów PRL.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, chciałbym teraz ogłosić 10-minutową przerwę. Chyba że jeszcze są zgłoszenia, bo przed chwilą mignął mi pan Janusz Onyszkiewicz i zniknął. [gwar] Zostaliśmy pozbawieni sprawozdania z prac sekcji [„Polska w Europie”], więc nie wiem, czy sekcja nie życzy sobie złożenia sprawozdania zebraniu ogólnemu?

**Janusz Onyszkiewicz:**

Bardzo przepraszam, ale ja żyłem w przeświadczeniu, że my będziemy to sprawozdanie składać już pod koniec dyskusji, dlatego że mamy propozycję przyjęcia pewnego tekstu, który opracowujemy. I w tym przekonaniu, właśnie, no, żyłem i nie byłem w tym momencie, kiedy mnie wywoływano. Bardzo przepraszam. Chciałbym w związku z tym, w tej chwili przedstawić dyskusję, która odbywała się w naszym zespole.

Zespół był nazwany „Polska i Europa. Polska w Europie”. Zespół ten oczywiście dyskutował sprawy polskiej polityki zagranicznej. Jest to pewne *novum*, dlatego że nasz ruch [Solidarność] dość ostrożnie wchodził w problematykę zagraniczną. Pokutowało tutaj to przekonanie, że ta domena w czasach do ostatniego roku powinna pozostać właściwie w gestii sił rządzących w owym czasie w kraju. I to powodowało, że nawet w naszym Komitecie [Obywatelskim] nie było komisji spraw zagranicznych i pierwszy wniosek, jaki z naszej dyskusji się nasunął, to był właśnie taki, żeby tę, w tej chwili nienormalną sytuację poprawić. Nie znaczy to jednak, żeby problematyka spraw zagranicznych była nieobecna w naszych dyskusjach. Przypomnę tutaj rozmaite w tej sprawie stanowiska zajmowane w przeszłości, że odwołam się do stanowiska zajętego przez Zjazd Solidarności w sprawie ruchów pracowniczych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

Jeśli zaś chodzi o samą zasadę, to jest rzeczą oczywistą, że w społeczeństwie obywatelskim, a w tej chwili także przecież tworzymy, a właściwie także już nawet jest, głos w sprawach polityki zagranicznej muszą mieć różne podmioty polityczne, bo sprawa polityki zagranicznej to sprawa całego narodu. To, że zajmujemy to stanowisko, wyrasta z pewnych tradycji, o których już właśnie mówiłem.

Jeśli zaś chodzi o samą dyskusję, to ogniskowała się ona na kilku tematach. Pierwszy to temat najszerszy, mianowicie sprawa zjednoczenia Europy i miejsca w tej Europie Polski. Nie chcę tutaj referować rozmaitych głosów, dlatego, że trudno w tej sprawie, w tej chwili już osiągnąć jakąś zgodność i mieć pomysł na to, jaki powinien być instytucjonalny kształt tej przyszłej Europy. To oczywiście wymaga wielkiej debaty, długiej, angażującej wszystkie polityczne siły w kraju. I wobec tego nie mogliśmy sobie uzurpować prawa, żeby tę tematykę zamknąć tą dyskusją. Niemniej jednak kilka spraw bieżących oczywiście dominowało.

Pierwsza sprawa, która jest wywołana aktualnym rozwojem sytuacji, to sprawa zjednoczenia Niemiec, sprawa wywołana gwałtownymi zmianami politycznymi w NRD. I tutaj byliśmy oczywiście wszyscy zgodni co do tego, że tak, jak to wielokrotnie powiadaliśmy, Niemcy jak każdy inny naród mają prawo do określenia kształtu własnej państwowości. I wobec tego mają prawo do czegoś, co się potocznie nazywa zjednoczeniem Niemiec. Ale nie może się to odbywać w sposób, który będzie stanowił zagrożenie dla innych. Że wobec tego ten proces trzeba widzieć w procesie szerszym, w procesie jednoczenia się Europy. I ten szerszy kształt powinien zapewnić, dać poczucie bezpieczeństwa wszystkim partnerom i wszystkim sąsiadom Niemiec. Samą zaś sprawę jednoczenia się Niemiec należy oddzielić oczywiście od sprawy granic. Podtrzymywanie fikcji prawnej o istnieniu jeszcze granic z [19]37 r. jest oczywiście szkodliwe, a sprawa naszej zachodniej granicy powinna być uznana za całkowicie bezdyskusyjną. Mówiąc o rozwoju sytuacji w Niemczech Wschodnich, zwrócono uwagę w dyskusji na pojawiające się w tej chwili antypolskie akcenty, na ujawnianie się rozmaitych antypolskich resentymentów, które to resentymenty są instrumentalizowane przez siły zachowawcze w NRD. Cieszy nas bardzo, że przedstawiciele ruchów demokratycznych [w NRD] odcięli się od tych właśnie akcentów antypolskich i chcemy temu dać wyraz w oświadczeniu, które chcemy zaproponować pod koniec naszych obrad. Jest to tym bardziej istotne, że w tych ruchach chcemy widzieć naszych partnerów, nie tylko w przebudowywaniu w stronę demokracji tej naszej części Europy, ale także partnerów w koniecznym procesie i niebywale ważnym – pojednania z Niemcami.

Każdy kraj, oczywiście, jeżeli jest niezależny, to ma własną politykę zagraniczną. I ta polityka zagraniczna polska, przez długi czas nie była polityką kraju suwerennego, była ona kształtowana poza granicami Polski. Niemniej jednak ostatnio tę politykę zagraniczną własną mamy. I widowym tego dowodem był przebieg wizyty polskiej delegacji z panem premierem Tadeuszem Mazowieckim w Moskwie. Mamy nadzieję, taką nadzieję wyrażano w czasie tej debaty, że stosunki ze Związkiem Radzieckim będą przechodzić ze stosunków międzypartyjnych w stosunki między państwami, między społeczeństwami. Że na tych stosunkach przestaną ciążyć nieudomówienia jeśli chodzi o wydarzenia z niedawnej jeszcze naszej wspólnej przeszłości, dramatyczne wydarzenia. I że stosunki staną się stosunkami zdrowymi i stosunkami w pełni partnerskimi.

Mówiąc o Polsce w Europie, o otwieraniu się Polski na świat, podnoszono rolę Polaków, którzy mieszkają poza granicami Polski i tych, którzy się poczuwają do więzi z Polską, z tytułu pochodzenia chociażby, mimo że nie mają polskiego obywatelstwa. W tym kontekście zwracano uwagę na konieczność dostosowania naszych służb dyplomatycznych, służb konsularnych do potrzeb Polonii i to zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. I do tych nowych zadań, które przed nimi będą stały.



Oczywiście, jeśli się mówi o prawach Polaków mieszkających [po]za granicami Polski, o tym procesie wchodzenia Polski do Europy, nie sposób tego odebrać także i od naszych spraw wewnętrznych, od naszego stosunku do mniejszości mieszkających w Polsce. A także do konieczności zwalczania przejawów, pojawiających się jednak od czasu do czasu – ksenofobii, przejawów nietolerancji i szowinizmu. Ogólnie można powiedzieć jedno, że celem, jaki uważamy i wszyscy to właściwie w swojej dyskusji, w naszej dyskusji podnosili – jest Polska w zjednoczonej Europie. Nasze zadanie to zapewnienie jej odpowiedniego w tej Europie miejsca. Jaki natomiast ma być kształt – o tym trzeba mówić, trzeba rozważać to, trzeba dyskutować i dlatego, jak już mówiłem – postulatem naszej grupy byłoby powołanie specjalnego zespołu ds. zagranicznych przy Komitecie Obywatelskim. Dziękuję bardzo.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. W ten sposób już uzyskaliśmy wszystkie sprawozdania z prac, które miały zostać na posiedzeniu dzisiejszym zreferowane. Ogłaszam teraz 10-minutową przerwę, w trakcie której proszę o zgłoszenia do dyskusji do prezydium. [gwar]

[Po przerwie]

#### **Prowadzący:**

Przystępujemy do dyskusji. Głos ma Pan Zenon Wójcik. Następnie zabierze głos Pan Gabriel Janowski. Bardzo prosimy o przybliżanie się do trybuny, dlatego że głośniki nasze i mikrofony tak właśnie są nastawione. Pan Zenon Wójcik proszony jest do mikrofonu, następnie zabierze głos Pan Gabriel Janowski. Obu Panów proszę do trybuny. Pan Zenon Wójcik na trybunę. Pan Gabriel Janowski przygotowuje się do głosu.

#### **Zenon Wójcik<sup>9</sup>:**

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie. Zabierając głos w dyskusji, pragnę nawiązać do wczorajszej dyskusji na temat etosu Solidarności i przyjmowania chętnych do Komitetów Obywatelskich. Chcę podzielić się doświadczeniami, że tak powiem, z własnego podwórka, być może przydatnymi dla innych.

Otóż kiedy zakładaliśmy Komitet Obywatelski w naszej gminie, mówiliśmy o tym, jacy to powinni być ludzie i jakie zadania stoją przed nimi. Do tych najbliższych i najgłówniejszych zadań zaliczyliśmy pomoc i poparcie dla rządu pana

---

<sup>9</sup> Zenon Wójcik – nauczyciel, muzyk; przewodniczący KO „S” w gminie Kołaki Kościelne, woj. łomżyńskie, działacz NSZZ „S” RI.

premiera Tadeusza Mazowieckiego oraz przygotowanie odpowiednich ludzi na radnych, a w następnym etapie przygotowanie naprawdę wolnych i demokratycznych wyborów. Gdy mówiliśmy o ludziach, mówiliśmy, że powinni to być ludzie odpowiedzialni, mający zaufanie w swoim środowisku. Nie mogą to być tylko figuranci, ale tacy, którzy potrafią znaleźć czas na działanie, którym nie zabraknie odwagi, a przede wszystkim nie mogą to być osoby, na których ciąży odpowiedzialność za rządy poprzedniego okresu. Niekoniecznie muszą to być ludzie z Solidarności, mogą to być osoby niezrzeszone w żadnych organizacjach lub zrzeszone w innych, ale nie przeciwnicy obecnego rządu.

Opierając się o te zasady, nie przyjmujemy osób należących do partii politycznych dotychczas istniejących jako była koalicja PZPR, SD i ZSL, i współodpowiedzialnych za ruinę gospodarczą i polityczną kraju. Chyba że wykażą dobrą wolę zmiany swoich poglądów i rozwiążą swój stosunek z dotychczasowymi partiami, oddając po prostu legitymacje. Przecież ideologia tych partii jak dotychczas się nie zmieniła. Niewiele mają one wspólnego z chrześcijańskimi zasadami, na których opiera się etos Solidarności. I dopóki nie zmienią one swojej ideologii, daleko będą w zasadzie od uznania naprawdę etosu Solidarności. Owszem, będą osoby należące do tych partii, chcące działać w Komitecie Obywatelskim i będą twierdzić, że uznają ten etos. Ale najczęściej są to osoby, które czują, że pali im się grunt pod nogami, a chcieliby dalej utrzymać się u władzy. Musimy wiedzieć o tym, że są to przeważnie ludzie wpływowi i doświadczeni poprzez dotychczasową działalność, umiejący przeforsować swoje zdanie. Są oni pewnym niebezpieczeństwem, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Dlatego uważamy, że warunek zerwania z ideologią partii, odpowiedzialnych za krach polityczno-gospodarczy kraju, to warunek kluczowy przy przyjmowaniu członków Komitetu Obywatelskiego. I mam nadzieję, że nie jesteśmy w tym osamotnieni.

Druga sprawa, o której czuję się w obowiązku poinformować, to sprawa przyszłych wyborów [samorządowych], na tle aktualnych posunięć rządu. Słyszysz tu i ówdzie o tym, jak jest ciężko odnośnie [do] podwyżki cen i że będzie jeszcze ciężiej. Ponieważ pracuję w środowisku wiejskim, muszę stwierdzić, że wśród rolników panuje duże niezadowolenie z tego, że bardzo dużo wzrastają ceny środków produkcji, ciągników, maszyn rolniczych, czy oleju napędowego i nawozów. Może to spowodować spadek produkcji rolnej, czego nie będzie można szybko odbudować. Uważamy, że jeśli będzie w dalszym ciągu tak mało informacji ze strony rządu, co do jego posunięć i wyjaśniania, dlaczego tak musi być, czy – kiedy i jak to będzie się zmieniać na lepsze. Istnieje obawa, że po następnych posunięciach cenowych rządu, planowanych na początku przyszłego roku, nie będziemy mogli liczyć na poparcie wsi w następnych wyborach. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos ma Pan Gabriel Janowski, następnie Pani Stanisława Grabska.

**Gabriel Janowski:**

Szanowni Państwo, niejako mój przedmówca wywołał tu temat rolniczy czy wiejski. Ja nie miałem zamiaru mówić tylko o rolnictwie czy o wsi, chciałem mówić o sprawach szerzej, i też tak uczynię. Mianowicie uważam, że są dwa pola niejako, które musimy opanować w najbliższym czasie, by etos Solidarności nie był tylko, no, pustym dźwiękiem niejako. Są to dwa pola: pole samorządowe i gospodarcze. One zresztą są ze sobą bardzo ściśle powiązane. Chciałbym się skoncentrować na tym drugim polu – polu gospodarczym, które uznaję za najważniejsze. Jeżeli my tego pola nie zaorzemy, nie zasiejemy, no, to tych plonów też nie zbierzemy. I nasza przebudowa, o której wczoraj mówiliśmy, nie uda się. Stąd mnie trochę wczoraj i dzisiaj niepokoi pewien taki, dotyczący spraw gospodarczych spokój na tej sali. W moim przekonaniu te sprawy powinny dominować i w dyskusjach naszych, i rezolucjach nawet, które tu powinniśmy podejmować.

Ale, żeby nie przegadać. Otóż uznaliśmy sprawy gospodarcze za najważniejsze, z tym, że oduczeni przez 40 lat od rzeczywistej samodzielności gospodarczej, dzisiaj nie umiemy jej prowadzić. Ja to rozumiem i wychodząc niejako naprzeciw tym oczekiwaniom, my – mówię tu o rolnikach – parlamentarzystach i związkowcach – powołaliśmy Unię Gospodarczą. To jest organizacja utworzona na podstawie prawa o izbach gospodarczych. Głównym celem tej Unii jest między innymi spożytkowanie środków, które jak Państwo wiedzą, [pochodzą] ze sprzedaży darów żywnościowych, które w tej chwili w Polsce są gromadzone. W tej chwili jest około 100 mld złotych, przewiduje się, że w przyszłym roku to będzie ok. 400, w sumie 500 mld złotych, które należy w sposób możliwie jak najsensowniejszy spożytkować. O ile nam wiadomo, ofiarodawcy tych darów mieli intencje, by środki te były głównie przeznaczone na rozwój przedsiębiorczości w sferze gospodarki żywnościowej i rolniczej.

I tu pojawił się pierwszy problem, w jaki sposób, jakimi kanałami te środki mają spłynąć. Konkretnie do tych wszystkich, którzy by chcieli je właśnie w ten sposób spożytkować. My jeszcze w sierpniu [1989 r.], kiedy nie było naszego rządu, powołaliśmy tu w parlamencie Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa. I właśnie głównym celem tej fundacji było spożytkowanie tych pieniędzy.

Z chwilą, gdy został powołany nasz rząd, on i jego agendy przejęły tę inicjatywę. I muszę tutaj wyrazić ubolewanie, że mamy grudzień, a środki te faktycznie nie zostały uruchomione i zalegają na kontaktach instytucji, które zajmowały się sprzedażą tych darów, tej żywności. Więcej, one są te środki nieoprocentowane, a przez to tracą na wartości i są wykorzystywane przez te instytucje. Nie muszę mówić, że są to instytucje monopolistyczne, bo głównie Centralę Handlu

Zagranicznego<sup>10</sup>. I to jest powiedziałbym pierwszy skandal, że środki, które miały być od razu uruchomione i wykorzystane w dziedzinie gospodarki żywnościowej, w tej chwili leżą na kontach instytucji, które, no rolnictwu czy generalnie polskiej gospodarce nie służą. Niemniej otrzymaliśmy obietnicę, że od stycznia te środki zostaną uruchomione.

Jak powiadam, żeby stworzyć możliwość sensownego wykorzystania tych środków, powołaliśmy Unię Gospodarczą, a więc organizację gospodarczą, która w tej chwili zbiera wnioski o kredyty, głównie z przeznaczeniem na rozwój przedsiębiorczości w sferze przetwórstwa, suszarnictwa i handlu, demonopolizacji handlu.

I korzystając z tej sposobności, zwracam się do Państwa, byście takie wnioski, jeżeli w terenie są inicjatywy, czy już uruchomione, czy nawet w zamiarze, do nas – to znaczy do Unii Gospodarczej – podam jeszcze później adres – składali. Te wnioski powinny zawierać nazwę firmy, przedsiębiorstwa, jego adres, produkcję – stan obecny produkcji, posiadane zaplecze, produkcja docelowa, jaka jest zamierzona, no i potrzeby finansowe, zarówno złotówkowe, jak i dewizowe, również z uwzględnieniem zapotrzebowania na maszyny. Marzy mi się taka sytuacja, że właśnie Komitety Obywatelskie mogłyby w sposób zorganizowany niejako tymi sprawami się zajmować, bo myślę, że to są bardzo konkretne rzeczy, które znajdują żywy oddźwięk, szczególnie w małych miasteczkach i na wsi. To jest jedna sprawa.

Druga z tym związana [sprawa], to jak te środki uruchomić już tak konkretnie. Otóż w tej chwili, obsługą obszarów wiejskich i miasteczek zajmują się jedynie banki spółdzielcze i BGŻ. Nie muszę mówić, że te banki spółdzielcze i BGŻ, mają jak najgorszą opinię wśród rolników, ale i nie tylko. I wydaje mi się, że już najwyższy czas, byśmy znowu jako środowisko, w miarę dobrze zorganizowane, utworzyli własny bank. Można bazować na bankach spółdzielczych, ale również i powinniśmy podejmować samodzielne inicjatywy. I chcę tu Państwa poinformować, że my – znaczy mówię tu o rolnikach, ale nie tylko, zrzeszeni właśnie w Unii Gospodarczej i przy poparciu Fundacji Obywatelskiej czy parlamentarnej, jak ją nazywamy – Rozwoju Wsi i Rolnictwa<sup>11</sup>, wystąpiliśmy z taką inicjatywą. Złożyliśmy wnioski o powołanie banku Unii Gospodarczej, który to bank zajmowałby się kredytowaniem tych inicjatyw, o których tutaj mówię. To zostanie, powiedziałbym, w próżni, w zawieszeniu, jeżeli nie uzyskamy z terenu poparcia. To poparcie, między innymi...

<sup>10</sup> Centrala Handlu Zagranicznego – państwowy urząd w czasach PRL, monopolista handlu zagranicznego.

<sup>11</sup> „Fundacja Rozwoju Rolnictwa, Wsi i Obszarów Wiejskich”, powstała w 1989 r. z inicjatywy Gabriela Janowskiego i innych działaczy NSZZ „S” z siedzibą w gmachu SGGW w Warszawie, przy ul. Rakowieckiej.

**Prowadzący:**

Panie Senatorze, minął czas.

**Gabriel Janowski:**

Dobrze, to sfinalizuję. Powiedziałbym, dosyć takie instrukcje bardzo konkretne i chciałbym... bo ci ludzie pojedą z czymś, prawda, do swoich kolegów i będą im, wydaje mi się, chcieli zaferować konkretną pomoc czy sugestię. Otóż korzystając jeszcze raz z tej sposobności, dokończę tę myśl. Zwracam się do Państwa, byście przeprowadzili rozmowy z kolegami, którzy mają jakieś wpływy w bankach spółdzielczych i ewentualnie pozyskali te terenowe banki dla tego naszego, tworzonego w tej chwili tutaj krajowego banku Unii Gospodarczej czy banku kredytowego. Idzie o to, że ten przez nas tworzony bank byłby bankiem matką dla tych banków spółdzielczych, które ewentualnie zgłosiłyby współpracę z naszym tym bankiem. Jest to o tyle ważne, że, jak mówię, groźność obecnych banków, tych struktur finansowych, jest praktycznie żadna. Żeby uruchomić tą przedsiębiorczość, o której tutaj mówimy, to po prostu niejako od podstaw, bądź równolegle, musimy budować ten system finansowy czy system bankowy. I to są, według mnie, olbrzymie pola dla tej aktywności gospodarczej, terenowej. A więc tworzenie tej izby gospodarczej – Unii Gospodarczej – dla kontynuowania tych przedsięwzięć gospodarczych z funduszu płynących z tych darów, jak również tworzenie lokalnych, ale jednocześnie w jakiś sposób podłączonych do tej inicjatywy krajowej – banków terenowych. Tyle jeżeli idzie o generalną informację.

Chcę powiedzieć, że tam przy stole były sprzedawane takie pierwsze biuletyny, jeszcze niedoskonałe, oferty Unii Gospodarczej. Idzie o to, że w tej chwili, o czym tutaj prof. Beksiak mówił, jest bardzo wiele, niejako zalew rozmaitych ofert z zagranicy współpracy z polskim, małym czy średnim biznesem. I nieszczęście nasze polega na tym, że po prostu nie ma odzewu na te oferty, ponieważ faktycznie nie ma ciała, które by to koordynowało, które by te oferty mogło zbierać. W związku z tym, my – mówię tutaj o Unii – te oferty niejako zbieramy, później je kwalifikujemy i przedstawiamy tym zagranicznym kontrahentom. Także również moja propozycja, byście Państwo oferty współpracy polskich tych przedsiębiorstw rolno-przetwórczych czy szerzej nawet małego biznesu, kierowali do naszej Unii, a my będziemy pełnili rolę takiego swata. Myślę, że jeżeli będzie potrzeba, to również i będziemy płacić alimenty. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Głos ma Pani Stanisława Grabska. Następnie Pan Krzysztof Śliwiński. Zwracam uwagę Państwa, że jest jeszcze 14 osób do dyskusji zapisanych i bardzo proszę o dyscyplinę, zwięzłość.

**Stanisława Grabska:**

Ja w trzech sprawach chciałam wystąpić. Po pierwsze, myślę, że następne spotkania nasze powinny być dość szybko organizowane, może za te trzy miesiące, jak wspominał tutaj kolega Wujec. Ale powinny być organizowane inną metodą. Mamy niedosyt dyskusji w grupach, dyskusji w terenie. Sądzę, że jest trochę specjalistów w Polsce od robienia tego rodzaju zebrań, z wystarczającą dyskusją w grupach. Jednym ze specjalistów jest np. Halinka Bortnowska, która te metody dobrze zna. I jeżeli nie przejdziemy do dyskusji w grupach, to będziemy powielać model pewnego przekazu tego, co „góra” wie, w dół, a trzeba by przejść na model pracy, w którym przekaz idzie przede wszystkim z dołu do góry. To jest jeden wniosek. Oczywiście te nasze spotkania powinny być i na określone tematy, i tak jak dziś – na wszystkie tematy.

Druga sprawa. Na temat pracy, właśnie takiej wychodzącej naprzeciw słabszym. Sprawozdanie grupy tej samopomocy bardzo mało w gruncie rzeczy zakreśliło pole tej pracy. Tymczasem, sądzą, że stoją przed nami ogromne zadania. I tutaj we współpracy ze związkami zawodowymi trzeba się będzie z wielkimi zadaniami, nie tylko małej samopomocy, zmierzyć. A między innymi chciałybym bardzo apelować do komitetów, żeby się zajęły sprawą inwalidów w Polsce. Ta sprawa leżała i będzie jeszcze gorzej leżała. Wszystkie miejsca pracy inwalidów są zagrożone. Szkolenia inwalidów do właściwej pracy – nie ma. I sądzą, że ta sprawa stoi przed Komitetami Obywatelskimi. Nikt inny tego nie zrobi. A to zrobić koniecznie trzeba.

I wreszcie trzecia sprawa. Zgadzam się z tym, co mówił pierwszy z kolegów tu występujących co do przyjmowania do pracy w komitetach i członków komitetów, że to nie mogą być wszyscy. I dodałabym do tego to, że o ile nasz klub poselski jest w koalicji z SD i z dawną organizacją wiejską [ZSL], to ta koalicja na „dole” może dziać się już po wyborach, w ramach rad [narodowych]. Ale moim zdaniem do wyborów trzeba iść z osobnymi listami. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos ma Pan Krzysztof Śliwiński, następnie Pan Edward Radziewicz.

**Krzysztof Śliwiński<sup>12</sup>:**

Proszę Państwa, spośród różnych wniosków, które dzisiaj zostały nam przedstawione jako owoc dyskusji komisji różnych, myślę, że jeden wymaga wyodrębnienia,

---

<sup>12</sup> Krzysztof Śliwiński (1940–1921) – dr nauk przyrodniczych, teolog; działacz opozycji demokratycznej w PRL, wieloletni członek Zarządu KIK w Warszawie, członek TKN i PEN Clubu; w latach 1980–1981 doradca Zarządu Regionu Mazowsze „S”; internowany w stanie wojennym, członek KO przy LW, w 1989 r. zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”.

to jest ten, który dotyczy wyborów samorządowych. To znaczy, że powinniśmy się wypowiedzieć na ten temat w sposób wyraźny, dlatego że ten wniosek ma, ta sprawa wyborów samorządowych ma oczywiście najdonioślejsze znaczenie dla tego kraju. Znaczenie polityczne, a poza tym takie znaczenie, że to, co się w tej chwili w Polsce dzieje, może być przez wielu obywateli tego kraju oglądane do pewnego stopnia tak jak kino – bo jest odległe. Natomiast wybory lokalne mogą w znacznym stopniu, raz jeszcze, uruchomić społeczną energię. Trzeba więc pewnie te wybory w czerwcu przeprowadzić. Jeśli by te wybory były przeprowadzone w czerwcu, to wtedy jest podstawowym zadaniem Komitetów Obywatelskich te wybory przygotować tak, żeby je wygrać. Musimy te wybory wygrać i musimy te wybory wygrać razem.

Na pytanie o niebezpieczeństwa, jakie przed tym krajem stoją, ja mogę powiedzieć, że nie obawiam się powrotu do komunistycznego, totalitarnego reżimu. Natomiast mogę obawiać się, że ta droga, którą teraz Polska idzie, kiedy próbujemy kraj przekształcić w oparciu o te wartości, które stworzyły europejską cywilizację, które są podstawą demokracji i swobód ekonomicznych, że ta droga może być zagrożona przez jakąś wersję powiedziałbym – południowoamerykańską. Taki typ reżimu peronistycznego, populistycznego. Dlatego ci wszyscy, którym te wartości są drogie i ta wizja Europy jest droga, i wizja Polski w tej Europie jest droga, powinni starać się, aby te wybory wygrać. Partie polityczne tutaj wprowadzają naturalnie różnorodność. Ale celem partii politycznych, podstawowym w każdej demokracji, jest też wygranie wyborów. Otóż powstające partie polityczne w wielkiej mierze dążą do tego, żeby ich kandydaci wybory wygrywali. Natomiast boją się, że wyborcy staliby przed trudnym zadaniem orzekania, która z partii jest prawym dziedzicem jakiejś formacji politycznej, a która odpowiada jakiemuś stronnictwu politycznemu istniejącemu w krajach zachodniej Europy na przykład. Z tego zamieszania Komitet Obywatelski powinien polskich wyborców wyłączyć. Odwołując się do tego, co na tej ścianie jest – napis „Etos Solidarności” na ścianie za stołem prezydenckim – do tego, co jest dziedzictwem i etosem Solidarności. W związku z tym uważam, że nie da się i dzisiaj uniknąć dyskusji o nazwie. To znaczy, czy Komitety Obywatelskie, będące częścią ruchu Solidarności, mają prawo tej nazwy używać i do Solidarności w wyborach się odwoływać. Ja uważam, że mają taki obowiązek.

A na koniec w innej zupełnie sprawie, jak zawsze przemawiając w tym gronie, chciałem znowuż prosić o danie impulsu w tworzeniu się Komitetów Obywatelskich za granicą, w obrębie Polonii, także w perspektywie tych wyborów, które tutaj w Polsce mają się odbyć. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos ma Pan Edward Radziewicz, następnie Pan Kazimierz Jezuita.

**Edward Radzewicz<sup>13</sup>:**

Jak zapowiedziano, jestem Edward Radzewicz. Jestem przewodniczącym Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego [NSZZ „S”]. Proszę Państwa, chciałbym się podzielić praktycznymi spostrzeżeniami, ponieważ do niedawna z konieczności pełniłem funkcję, którą powinien się zajmować Komitet Obywatelski albo raczej przewodniczący tego Komitetu Obywatelskiego. Dzielę się uwagami, spostrzeżeniami, których po prostu doświadczyłem na swojej skórze. Proszę Państwa, ktoś powiedział, że życie nie znosi próżni i to się sprawdza. Wokół nas od niedawna tworzą się luki, które trzeba zapełnić. I trzeba te luki zapełnić, bo jest ich coraz więcej. Po wyborach, Komitetem Obywatelskim, tym, które nie zostały rozwiązane, trudno było dać jakieś konkretne zadanie do wykonania, więc te komitety praktycznie wegetowały, między innymi tak wegetował ten Komitet u nas, który nie został rozwiązany. Dziś powstała inna sytuacja. Jest konieczność powoływania tych komitetów, odtwarzania lub aktywizowania tych istniejących. Są potrzebne do współdziałania z rządem, z parlamentem, a zwłaszcza ze związkowym Solidarność.

W tym współdziałaniu otwierają się szerokie możliwości. Możliwości manewru, w zależności od sytuacji czy też konieczności. I to, proszę Państwa, pod różnymi znakami. Wcale nie znaczy, że pod tym samym znakiem – Solidarność. Czekają nas ściśle współdziałanie w przygotowaniach do wyborów samorządowych. Oprócz to należy na działaczach, moim zdaniem, oczywiście na działaczach związkowych i strukturze związkowej, bo jak na razie tylko Związek taką strukturę posiada. Innej w tej chwili nie ma. Mając oparcie w Związku, można i należy śmiało wchodzić w luki administracji, by następnie te luki poszerzać, coraz głębiej wchodzić w struktury państwa, nie czekając na wybory. Jeszcze raz sugeruję iść, jest to moje prywatne zdanie.

Podzielam zdanie pana posła Rokity co do funkcjonowania ciała konsultacyjnego Komitetów Obywatelskich, nie widzę jednak potrzeby powoływania nowego. Niejednokrotnie tu na tej sali padało stwierdzenie, iż głównym zwornikiem sił społecznych jest Lech Wałęsa. Stąd też uważam, że należy zmodyfikować ten istniejący, mający nie tylko tradycję, renomę, ale i też konkretne zamocowanie w społeczeństwie.

Co do nazwy, a konkretnie znaku graficznego „Solidarność”, ta sprawa dawno została przesądzona uchwałą Krajowej Komisji Wykonawczej, zastrzegającą

---

<sup>13</sup> Edward Radzewicz (ur. 1948) – technik samochodowy, pracownik Zarządu Portu Szczecin; działacz Solidarność, internowany w stanie wojennym; od 1988 r. przewodniczący MKO „S” Pomorza Zachodniego, członek KKW NSZZ „S” i KO przy LW; w 1989 r. uczestnik obrad w Magdalence i Okrągłego Stołu, członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „S” Regionu Pomorza Zachodniego.



wyłączność do używania tego znaku przez Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Dziwią mnie te ciągle naciski i pretensje, wręcz wzbudzają niejasne przeczucia. Zwracam uwagę, że gdy tak wszyscy umundurujemy się w te same barwy, to najmniejszy występki, uchybienie w jakimkolwiek ogniwie będzie obciążał całość. A kto z Was, proszę Państwa, zagwarantuje, że w Komitetach Obywatelskich znajdują się ludzie pewni? Zwłaszcza w gminach, gdzie Solidarność znana jest [tylko] ze słyszenia.

Wreszcie konflikty działaczy na linii Komitetu Obywatelskie – Związek. Jestem pewien, że będą, zresztą już są. I to niejedne. Twierdzi się, że byli działacze, dziś właściciele firm, mają prawo do tego znaku. Być może. Ale jak pogodzą te sprawy ze swoimi pracownikami, należącymi do związku zawodowego „Solidarność”? Solidarność obywatelska *contra* Solidarność pracownicza? Czyżby tutaj miałby być styk? A może być. W idyllę, proszę Państwa, nie wierzę. Zwróćcie Państwo uwagę na swego rodzaju prawidłowość – im mniej czynu, tym więcej fanfar i sztandarów. Są wśród nas ludzie, którzy włożyli ciężką i bezinteresowną pracę w działalność Komitetów Obywatelskich. I o dziwo, nikt z nich, a przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo – nie przykładają wagi do nazwy. Dla nich liczą się naprawdę czyny i efekt.

Jest jeszcze jedna sprawa, może niezauważalna, ale jakże istotna. Związek oddał społeczeństwu swoich najlepszych ludzi. Jest obdarty z kadr. Toteż nie należy się dziwić, że ten swój ostatni atut [symbole i nazwę] chroni jak źrenicy. I nie dziwcie się Państwo. Chciałbym Państwu uświadomić, że gdy padnie Związek lub nawet utraci minimum zaufania, jakie ma w społeczeństwie, rozleci się wszystko. Ponieważ jeszcze przez dłuższy czas jego struktury będą bazą społecznych przemian. Bazą, proszę Państwa i gwarantem. Dziękuję bardzo.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Głos ma Pan Kazimierz Jezuita, następnie Pani Zofia Wasilkowska.

### **Kazimierz Jezuita<sup>14</sup>:**

Proszę Państwa, ja chciałem kilka dosłownie uwag z punktu widzenia też działacza Solidarności, który dopiero od niedawna jest związany z ruchem Komitetów Obywatelskich. Jestem z Radomia, z terenu bardzo trudnego. I właściwie wydawało mi się, że przez dłuższy czas będę jeszcze mógł spokojnie odbudowywać Solidarność w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, która została totalnie

---

<sup>14</sup> Kazimierz Jezuita (ur. 1946) – dr nauk ścisłych, fizyk, pracownik Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, działacz Solidarności, zwolniony z pracy w stanie wojennym; w 1989 r. przewodniczący KZ „S” w WSI, członek Zarządu Regionu „S” Ziemia Radomska oraz Komitetu Inicjatyw Społecznych w Radomiu.

unicestwiona w [19]82 r. A dlaczego włączyłem się nagle w ruch obywatelski? Po prostu to, co się stało u nas w czasie wiosennych wyborów, tak nadszarpnęło etos Solidarności, że niestety działacze Solidarności po prostu musieli energicznie po raz drugi włączyć się do akcji.

Proszę Państwa, tutaj padają bardzo istotne uwagi odnośnie [do] nazwy, odnośnie [do] twarzy Komitetów Obywatelskich, a także źródeł konfliktów. Otóż wydaje mi się, że my, którzy obserwowaliśmy to na własne oczy przez kilka miesięcy, powinniśmy te trzy zdania na ten temat powiedzieć, żeby inni byli bardziej czujni, jeśli chodzi o działalność wielu Komitetów. U nas też nie jest jeden [Komitet] na terenie Radomia<sup>15</sup>. Oczywiście dla wszystkich jest miejsce. Jeśli cel jest wspólny, powinni wszyscy dążyć, w miarę zgodnie, bezkonfliktowo, *fair*, w walce konkurencyjnej do tego samego celu. Ale idąc obok, powinniśmy patrzeć sobie w twarz. Te twarze powinny być odsłonięte, żeby społeczeństwo dokładnie widziało co po prostu, w ramach tego Komitetu, jest istotne. Jakie rzeczywiście etosy są ważne, a które najważniejsze. Bez patrzenia sobie w twarz, idąc razem, możemy w naiwności dojść do bardzo złych wyników w czasie wyborów samorządowych. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa – nazwy. Mnie też, chociaż jestem, wydaje mi się, typowym działaczem Solidarności, nie przeszkadza to, że w nazwie Komitetu, w którym w tej chwili działam, nie ma nazwy Solidarność. Mało tego, nasz Komitet nazywa się „Komitet Inicjatyw Społecznych”, nawet nie Komitet Obywatelski. I też uważamy, że to nie jest najważniejsze, najważniejsza jest właściwa twarz.

Jeśli chodzi o źródła konfliktów, proszę Państwa, to wczoraj powiedziane było bardzo jednoznacznie i mocno przez Lecha Wałęsę – i nie tylko – że nie czas jeszcze na to, żeby każdy w swoją stronę już zmierzał i wrywał, co się da. I jeszcze trzeba wspólnymi siłami razem. Otóż, żeby móc to efektywnie wykonać, to musimy być świadomi rzeczywiście, gdzie były dotychczas źródła konfliktów. I jest bardzo źle, jeśli nadszarpnięty jest etos Solidarności w działalności konkretnej, na co dzień danego Komitetu, ale jeszcze gorzej jest, kiedy równocześnie na szwank są narażone dwa etosy – etos Solidarności i etos Kościoła. Oba niepodważalne, uznawane przez wszystkich w naszym społeczeństwie i musimy na to bardzo uważać. Bo jeśli tak się dzieje, to społeczeństwo jest całkowicie zdeorientowane po prostu. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Głos ma Pani Zofia Wasilkowska, następnie Pan Krzysztof Kopyciński.

---

<sup>15</sup> W Radomiu jesienią 1989 r. działały dwa Komitety Obywatelskie: pierwszy jako KO „S” Ziemia Radomska oraz drugi pod nazwą „Komitet Inicjatyw Społecznych”.

**Zofia Wasilkowska<sup>16</sup>:**

Proszę Państwa, ja właściwie chciałam mówić o innej sprawie, ale w związku z tymi ostatnimi wystąpieniami, jednak kilka słów chcę poświęcić tej sprawie, o której się już tyle mówiło, tzn. sprawie nazwy Komitetów Obywatelskich. No, ja powiem swój osobisty pogląd, może to sformułuję dość ostro, ale takie jest moje odczucie i tego środowiska, z którym się stykam, że byłoby po prostu samobójstwem politycznym, gdyby do wyborów samorządowych nie iść pod znakiem Solidarności. Bo jest jednak nie tylko już faktem sprawdzonym, że właśnie pod tym znakiem zostały wygrane wybory parlamentarne, ale jest też i faktem, wynikającym przynajmniej z moich obserwacji, chyba nie tylko moich indywidualnych, że społeczeństwo nasze, które ciągle jeszcze jest i bardzo zmęczone, i zaniepokojone, na jedyne dwa hasła jeszcze ciągle reaguje pozytywnie, przynajmniej jego znaczna większość – to jest Solidarność i Lech Wałęsa. I otóż pozbywanie się tych haseł w czekającej nas, wielkiej i trudnej kampanii samorządowej, mnie się wydaje, byłoby wielkim błędem. Bo zresztą niezależnie od tego, czy komitety przyjmą tę nazwę czy nie, one i tak będą postrzegane przez społeczeństwo jako Solidarność, bo przecież to, że one wychodzą z tego etosu Solidarności jest chyba powszechnie przyjęte. Ale byłaby jaśniejsza sytuacja, gdyby to wynikało także z tej nazwy. Dlatego też, no, jest tu takim, z mojej strony apel gorący do KKW [NSZZ „S”], żeby jednak jeszcze przeanalizowała swoje stanowisko, które jak mi się wydaje, wynika chyba z przesłanek nie do końca przemyślanych i nie dających w pełni tych perspektyw, o które tu nam wszystkim chodzi.

Sprawa druga, o której chciałam zasadniczo mówić, to jest związana z dyskusją, o której tutaj dzisiaj mówił pan Janusz Onyszkiewicz na komisji nazwanej „Polska w Europie”. Otóż chciałbym przede wszystkim z dużym zadowoleniem powitać fakt, że tutaj tego rodzaju dyskusja się odbyła, a następnie inicjatywę, ażeby w Komitecie Obywatelskim powstała stała komisja spraw międzynarodowych czy jakby ją nazwać. Wydaje mi się, że w tej sytuacji wielkich zmian i przeobrażeń, jakie się dokonują w tej chwili w Europie, w Europie Środkowo-Wschodniej w szczególności, jest bardzo dużo tematów, którymi tego rodzaju komisja mogłaby się zająć. Jeżeli chodzi w szczególności o zmiany, które zachodzą w NRD, to ja chciałabym tylko, już tak historycznie wyrazić pewien żal, że my nie mieliśmy dostatecznych kontaktów z tymi załączkami tej opozycji demokratycznej, która istniała w NRD.

[koniec nagrania]

<sup>16</sup> Zofia Wasilkowska (1910–1996) – prawniczka, emerytowana sędzia Sądu Najwyższego, posłanka na Sejm PRL, w latach 1956–1957 minister sprawiedliwości; do 1981 r. członkini PZPR, następnie w Solidarności; członkini Komitetu Helsińskiego i współzałożycielka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, członkini KW przy LW, uczestniczka obrad Okrągłego Stołu.

[ZAPIS-N6.16\_strona A]

**Zofia Wasilkowska:**

[...] jak gdyby zostały przeoczone, tak mnie się wydaje, te załączki tych ruchów demokratycznych, które powstawały na terenie NRD, bo przecież one oczywiście istniały, zanim wybuchły z taką ogromną siłą w ostatnich tygodniach. Ale jest to już kwestia, że tak powiem, w pewnym sensie historyczna, choć oczywiście pewne wnioski z tego można by na przyszłość wyciągnąć.

Natomiast istotne wydaje się dzisiaj to, że wobec tych zmian, które zachodzą, istotnie Polska jest zainteresowana w tym, ażeby znaleźć to swoje miejsce w zjednoczonej Europie. I w tym sensie bardzo są ważne wszelkie kontakty z Radą Europy i wszelkie zbliżenie do tego procesu zjednoczeniowego, który się dokonuje. Dlatego też, wydaje mi się, że można by tu wystąpić z pewnymi inicjatywami, zresztą to zbliżenie do Rady Europy, do parlamentu europejskiego, jak wiemy, od dłuższego czasu się dokonuje. I jest to proces niesłychanie ważny, ale można by wystąpić z dalszymi inicjatywami. Ja tu np. mam na myśli rozważenie możliwości przystąpienia Polski do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, która – Polska bowiem ratyfikowała, jak wiemy, Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, ale nie ratyfikowała Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Tymczasem byłaby to sprawa, która by nas jak gdyby posunęła bardziej w tym procesie zbliżania [do] Europy. Oczywiście, mogą być też i inne sprawy, ale jest to jedna z tych spraw, nad którymi warto by było się zastanowić.

I skoro już jestem przy głosie, to chciałbym jedną szczegółową sprawę poruszyć. Mianowicie myśmy tu wszyscy dostali w materiałach taki krótki komunikat: „Akcja wsie rumuńskie” Chciałbym bardzo zaapelować do komitetów lokalnych, ażeby się tym dokumentem zainteresowały i w miarę możliwości coś w tym kierunku zrobiły. Poczuję się tutaj do tego obowiązku, ponieważ ta sprawa powstała z inicjatywy Komitetu Helsińskiego<sup>17</sup>, którego jestem członkiem. Poczuję się tu, po prostu, już nawet do zwykłego obowiązku, żeby tę inicjatywę tutaj poprzeć.

O co tu chodzi – mianowicie, powstała taka inicjatywa na zachodzie Europy, istnieje nawet taka międzynarodowa organizacja z siedzibą w Brukseli, ażeby te wsie rumuńskie, które są przeznaczone według rządu rumuńskiego do likwidacji, adoptować. Ażeby poszczególne wsie czy gminy w Europie adoptowały te wsie

---

<sup>17</sup> Komitet Helsiński w Polsce – inicjatywa obywatelska powstała jesienią 1982 r. w Polsce w celu kontroli przestrzegania praw człowieka i wolności przez władze PRL zgodnie z Aktem Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Członkowie: Piotr Ł.J. Andrzejewski, Halina Bortnowska-Dębowska, Jerzy Ciemniowski, Janusz Grzelak, Jarosław Kaczyński, Marek A. Nowicki, Jan Rosner, Stefan Starczewski, Andrzej Stelmachowski, Zofia Wasilkowska, Janina Zakrzewska, Tadeusz Zakrzewski (zob. „Kontakt. Miesięcznik redagowany przez członków i sympatyków »Solidarności«” nr 10/1988, s. 175).

rumuńskie, które są przeznaczone do likwidacji, do tej barbarzyńskiej likwidacji, o której zresztą w szczegółach można tutaj przeczytać. I jak na razie tego rodzaju akcja znalazła dosyć duży odzew na terenie Europy Zachodniej, zwłaszcza we Francji, w Belgii, w Holandii, ale i w innych krajach, gdzie po prostu poszczególne wsie adoptują takie wsie rumuńskie, nawiązują z nimi kontakt listowny, a jeżeli się uda to osobisty. I w razie przystąpienia do likwidacji, ażeby rozpoczęły odpowiednią pracę – akcję protestacyjną. Oczywiście, o tym także trzeba zawiadomić rząd rumuński, ażeby on sobie zdawał sprawę z tego, że te wsie nie są osamotnione, tylko znajdują tych swoich protektorów za granicą. Polska byłaby pierwszym krajem, który z tego kręgu krajów Europy Środkowej, Wschodniej, by do tej akcji przystąpiła, gdyby ten apel znalazł odzew.

Mnie się wydaje, że lokalne Komitety Obywatelskie, gdyby się tą sprawą zainteresowały, to znalazłyby chyba [odzew] na wsi, wśród mieszkańców, a zwłaszcza mam na myśli młodzież wiejską, która zawsze jest bardziej emocjonalnie skłonna do znajdowania tutaj jakiegoś poczucia tego – solidarności z innymi pokrzywdzonymi. Ażeby takie w Polsce wsie, choćby nawet i nieliczne, znalazły się, które by do takiej adopcji zagrożonych wsi rumuńskich przystąpiły. Byłby to piękny wyraz solidarności z naszej strony z tymi, którzy są w tej chwili w znacznie bardziej trudnej sytuacji niż my się znajdujemy. Dziękuję i przepraszam, że przekroczyłam czas.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos ma Pan Krzysztof Kopyciński, następnie Pan Władysław Świąty.

#### **Krzysztof Kopyciński:**

Nazywam się Krzysztof Kopyciński. Jestem z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Bydgoszczy. Proszę Państwa, oceniając bardzo wysoko to nasze spotkanie, obrady w poszczególnych zespołach, dochodzę jednak do wniosku, że to wszystko wymaga współpracy, wzajemnej pomocy i koordynacji naszych działań. Słyszemy tu wciąż o tym, czym się Komitety Obywatelski powinny zajmować. Słyszeliśmy o tym od przedstawicieli naszego rządu, słyszemy od przedstawicieli innych organizacji. Oczywiście, że wszyscy bardzo byśmy chcieli tym się zająć. Stoi przed nami potężna ilość problemów. Ale tymczasem powołujemy sekcje, komisje, fundacje, szkoły managerów. Jest to masa inicjatyw, która jednak niestety, proszę Państwa, nie znajduje przedłużenia terenie, bo tego przedłużenia nie może mieć. Jako że w terenie dla działaczy największą przeszkodą jest brak osobowości prawnej. Jest to przeszkoda, o której Państwo funkcjonujący na szczeblach parlamentarnych, rządowych, czy też po prostu już w tych istniejących organizacjach, być może nie zdajecie sobie sprawy – jak jest trudno zrealizować cokolwiek, nie posiadając teje osobowości prawnej. Tymczasem tam potężna ilość zadań, która przed nami

stoi, których my się chcemy podjąć, a widzimy, że w pewnych momentach nasz, nas przerasta. Inne siły polityczne są już zorganizowane bądź też organizują się. Społeczeństwo postrzega nas jako ruch ludzi często bezradnych. Ten ruch najbardziej przecież masowy, dowiodły tego wybory do parlamentu, nie może sobie na okazanie tej bezradności pozwolić.

Uważam, że zrealizowanie wielkich zadań w przełomowym dla Polski momencie, nie będzie możliwe bez stworzenia podstawowych struktur organizacyjnych naszego ruchu, wywodzącego się przecież z etosu Solidarności. Charakterowi tego ruchu, jego skali – wiemy, że już jest ponad tysiąc Komitetów Obywatelskich w Polsce – moim zdaniem, najbardziej odpowiadałaby formuła autonomicznej federacji, z krajową reprezentacją wyłonioną przez lokalne Komitety Obywatelskie. Stawiam wobec tego wniosek formalny o powołanie podczas tego naszego spotkania „Tymczasowej Rady Federacji Komitetów Obywatelskich »Solidarność«”. Do dyspozycji tej tymczasowej rady oddajemy organ prasowy, który Państwo wszyscy przed sobą widzicie [„Tygodnik Obywatelski »Solidarność«”]. Dziękuję bardzo.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Wniosek, rozumiem, został komisji wnioskowej przekazany. Głos ma Pan Władysław Świąty, następnie Pan Wiesław Zieliński.

#### **Władysław Świąty:**

Nazywam się Władysław Świąty, jestem przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego w Dobrzyniu, Komitetu z miejscowości, z której wywodzi się Lech Wałęsa. Chciałbym po prostu przeczytać apel do przewodniczącego OKP, gdzie prosimy o powściągnięcie zapędów niektórych posłów i senatorów do rozbijania i podporządkowywania sobie Komitetów Obywatelskich, które wyniosły ich do władzy. Jest to zauważalne, po prostu i dlatego prosimy ten apel jakoś rozstrzygnąć.

Następna sprawa, którą chciałem podjąć – etos Solidarności. Co to jest Solidarność? Pani Halina Bortnowska wczoraj te kazanie przedstawiła zdumiewające. Czy tak jest naprawdę? – nie zgodziłbym się z tym. Po prostu niektórzy manipulują tym etosem Solidarności. Mam tu na myśli to, że po prostu wykorzystują niektóre sprawy do jakiś prywatyzacji czy do innych. Zauważa się to. Zabrania się nazwy [„Solidarność”] Komitetom Obywatelskim. Uważam, że Komitety Obywatelskie [powinny] mieć nazwę Solidarności. Są to ludzie zasłużeni. Nie zgadzałbym się tu z kolegą ze Szczecina, który po prostu mówił, że nie wolno. Nie możemy tak postępować – apeluję do wszystkich, że po prostu zająć się tą sprawą i dopilnować, żeby jednak Komitety Obywatelskie nazywały się – Solidarność. I żebyśmy się następny raz spotkali wszyscy pod jednakową nazwą. Nie tak jak tutaj przedstawiono w tej książce [„Informatorze”]. Po prostu aż naprawdę przykrość bierze, jeżeli chodzi o te [nazwy].

Uważamy, że Komitety Obywatelskie jest to ruch i jako Komitety Obywatelskie tak u siebie prowadzimy, używamy nazwy Solidarność. I uważamy, że jest to łącznik między rządem, senatorami, posłami a wyborcami. 4 czerwca wyborcy nam dali tor i tym torem musimy iść. Musimy wywiązywać się z tych obietnic, które żeśmy [składali], posłowie i senatorzy, tak samo i my żeśmy obiecali, że będzie zmiana. Doszła taka zmiana, że nie spodziewaliśmy się. Apeluję z tego miejsca – nie zaprzepaśćmy tej szansy, którą po prostu uzyskaliśmy. Mamy pretensje, po prostu, jeszcze tylko do tego, że nami się trochę, po prostu, manipuluje.

Jesteśmy – jak to można powiedzieć – [pozbawieni?] prawnego stosunku działania. Jesteśmy po prostu bezradni. W małych miejscowościach śmieją się i jesteśmy po prostu wystawiani, po prostu aż naprawdę przykro mówić. Nawet jeżeli się nam jakoś sprawy uda popchnąć, po prostu boję się, że w niektórych miejscach stanie opór – co mamy wtedy zrobić? Jak oficjalnie zmienić, o czym po prostu mówi się – naczelnika czy osoby, które po prostu są silne w nomenklaturze? Ja tu po prostu napotykam na takie naprawdę trudności, że nie mamy tego, po prostu, jak rozwiązywać. Zabiera się nam nazwę – Solidarności. Mamy, używam – pieczętki Solidarności. W urzędach nam zwracają uwagę, że my tak nie możemy robić. Przepraszam bardzo, to jest naprawdę boląca sprawa w wielu miejscowościach.

Znów, mamy pretensje po prostu do rządu, jeżeli chodzi o podejmowanie decyzji. Np. słynny po prostu wykup ziemi za równowartość 10 deko kiełbasy czy jeżeli chodzi o spółki handlowe, nieprodukcyjne – to bije naprawdę w koszty ludzi wszystkich. Jak można – cement 3,5-krotnie więcej kosztuje sprzedawany przez spółki. Dlaczego tu rząd, po prostu, nie zahamuje natychmiast takich działań. Przecież to branie oficjalnie łapówek do kieszeni przez – przecież wiadomo, kto w tych spółkach jest, no! I oni się śmieją, że my na to nic nie możemy poradzić. Wczoraj po prostu na komisji wspierania inicjatyw gospodarczych była naprawdę sprawa, jak to mówiąc, bulwersująca. W ministerstwie brak sekretarki, która żeby znała języki. Po prostu – nie ma na to pieniędzy. Ja się pytam, czy nie gorsza strata, jeżeli po prostu drożej zapłacić. Czy nie można znaleźć takiej osoby, po prostu sekretarki, która by znała języki i zapłacić większą cenę? Czy nie większa strata jest z tego, że my tych spraw nie załatwimy? Zwracam się z prośbą do wszystkich znajdujących się na sali, żeby nie opuszczali sali, dopóki się nie podejmiemy jakiś uchwał lub konkretnej decyzji, jak z nazwą i jak dalej mamy działać! Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos ma Pan Wiesław Zieliński. I następnie Pan Janusz Winiarski.

**Wiesław Zieliński<sup>18</sup>:**

Panie, Panowie. Wczoraj bardzo wielu mówców mówiło o tym, skąd się wywodzimy, kim jesteśmy. Tak więc nie będę powtarzał, ale według mnie powinien to jeden bardzo ważny, pragmatyczny powód polityczny. To, co prawda, pan Bujak w dość zawołowanej formie o tym mówił. Chodzi o to, że nasze kluby [komitety] powstały między innymi dlatego, że ten wielki Związek Solidarność, o którym wczoraj mówił Bujak, zajmował się wszystkim. W pewnym momencie wszystkim zajmować się już nie mógł. Działacze związkowi od szczybla regionalnego wżwyż już powoli dostawali schizofrenii z powodu tego, że musieli jednocześnie działać jako politycy i jako związkowcy. I to był jeden z głównych powodów, dlaczego myśmy powstałi. Bo jest to działanie sprzeczne w wielu momentach. Tak więc, nie zawdzięczamy nikomu tego, że jesteśmy. Ten ruch by powstał mimo wszystko. Co prawda, dobrze, że powstał pod tym szyldem, z tym etosem. Ale byłby ten fakt polityczny i tak faktem. Nasze kluby przejęły od Solidarności działkę polityczną. Dlatego dziwię się, że w niektórych wypowiedziach tutaj Państwa jest jakby niechęć do określenia się, że my jesteśmy ruchem politycznym. Do wielu swoich działaczy w klubie powiadam – zaczęliście zabawiać się z polityką, nie liczcie na to, że zostaniecie dziewicami. I my tutaj jasno musimy to sobie powiedzieć. Nie jesteśmy dziewicami, jesteśmy ruchem politycznym.

To prawda, możemy określić się jako ruch bardzo szeroki. W regionie elbląskim, z którego pochodzę, nie nazwaliśmy się nawet organizacją, a szerokim forum politycznym, otwartym dla wszystkich, którzy utożsamiają się z szeroko pojętą ideą – Solidarności. Z drugiej strony jednak, nie możemy się stać drugim PRON-em i Frontem Jedności Narodu<sup>19</sup>. Stąd nieporozumieniem jest przyjmowanie członków partii, działających już, do klubów obywatelskich. Przeraziłem się, gdy usłyszałem o jakiś kluczach, na podstawie których powołuje się kluby obywatelskie. Jeśli klub jest organizacją polityczną, powinien powstawać na podstawie indywidualnego zgłoszenia człowieka, który chce działać i który podpisuje się właśnie pod tym znakiem [Solidarności]. Nie związkowym – znakiem jako idei. Możemy współpracować z ludźmi różnych opcji politycznych, co więcej możemy współpracować nawet z organizacjami i partiami politycznymi.

W praktyce, u nas w regionie się to dzieje, Solidarność, Klub Obywatelski, PSL „Odrodzenie” i SD wysunęły wspólną kandydaturę na wojewodę. Dla osiągnięcia konkretnego celu owszem, współpracujmy z różnymi siłami, ale po to,

---

<sup>18</sup> Wiesław Zieliński (1957–2016) – pracownik umysłowy; członek KO „S” oraz Klubu Obywatelskiego w Elblągu. [Informacje pozyskane od p. Eweliny Sadowskiej z Urzędu Miejskiego w Elblągu].

<sup>19</sup> Front Jedności Narodu (FJN) – działająca w latach 1952–1983 instytucja polityczna, obejmująca istniejące w PRL partie polityczne, związki zawodowe i instytucje społeczne. FJN był całkowicie podporządkowany PZPR.



żeby z nimi współpracować, my również musimy się określić jako siła polityczna. Jesteśmy swoistą emanacją naszego rządu i OKP w Sejmie, na terenie województw, w gminach itd. Właśnie OKP i właśnie naszych ludzi w rządzie Mazowieckiego. Ja nie czuję się jakkolwiek związany z panem Siwickim, z panem Kiszczakiem – jeśli ktoś się czuje, to proszę – ja się wypisuję. Co więcej, uznaję, iż Jaruzelski jest prezydentem PRL. Ja ten fakt uznaję. Ale moim prezydentem duchowym jest Wałęsa.

I dziwi mnie ta obawa, że nie poradzimy sobie przy wyborach do samorządu terytorialnego. Skąd my weźmiemy tych ludzi? Pamiętajmy o tym – chodzi tu o radnych. Rady muszą być nasze! My jako siła, która wygra, wynając do pracy w administracji możemy kogokolwiek, bo w administracji niech pracują specjaliści, bo rada będzie nasza, my ich będziemy rozliczać. Żebyśmy się przypadkiem nie znaleźli w sytuacji Mazowieckiego, który nie może narzucić swego rytmu reformowania, bo niby wszyscy są „za”, opozycji nie ma, a wszyscy wiedzą, że jest prawda. Z drugiej strony uważam, że Mazowiecki popełnił pewien błąd polityczny, chociażby przy ustawie o spółdzielczości<sup>20</sup>. Uważam, że przyszedł czas, aby wyostrzyć sytuację, pokazać, kto jest przeciw. I to był dobry sposób. Jeśli się wskaże, nie wroga, ale przeciwnika politycznego, tak jak jest wszędzie na świecie, to może nasi przedstawiciele, nasi promineni, no, OKP-owo-solidarnościowi, mniej będą się bawili w przepychanki między sobą, a więcej energii rzucą na zwalczanie chociażby struktur monopolowych.

Poza tym, jeśli już zacząłem mówić o tych naszych prominentach. Dziwi mnie jak szybko niektórzy z nich oderwali się od ziemi. Jak szybko zaczęli brać swoje intencje polityczne za fakt, który się dzieje w terenie. Wczoraj jeden z nich [*dźwięk ręcznego dzwonka*] wspominał o tym, że Związek owszem zgodzi się na reformy, ale tutaj długa lista warunków, które muszą być spełnione – „żeby”. Ja nie wiem, czy ja pochodzę z takiego dziwnego regionu, ale już w paździenikowym zjeździe Solidarności z trudem przeszło poparcie warunkowe... [*dźwięk ręcznego dzwonka*]

Przepraszam, ja mówię znacznie krócej od poprzedników.

Z trudem przeszedł wniosek o warunkowym poparciu dla Mazowieckiego, nie dla rządu, a było silne naciskanie na to – i taka uchwała poszła i na pewno dotarła do naszych tutaj przedstawicieli – o przyspieszenie reform. Co więcej, na dole odnosi się wrażenie, że nasi przedstawiciele w parlamencie dają się manipulować, wganiać w zastępcze kanały, po to żeby nie zajmować się ustawami gospodarczymi. Drugim tym symptomem braku rozeznania, jaki wczoraj zauważyłem było wystąpienie pana Rokity, którego z kolei w innych punktach popieram, tak że nie neguję całości wypowiedzi – który stwierdził, że istnieje możliwość taka, że te niezadowolenie społeczne, te nastroje społeczne, które wybuchną po wprowadzeniu tych podwyżek cen w przyszłym roku będzie można skanalizować w politykę,

<sup>20</sup> Ustawa o spółdzielczości była procedowana i przyjęta przez Sejm w 1989 r.

wpuścić. To jest złudzenie. Sprawy niezadowolonia będą się rozgrywać nie w gminie, a w zakładach pracy. Także to spadnie na głowę związku zawodowego.

**Prowadzący:**

Muszę zwrócić uwagę – 8 minut minęło. Przepraszam bardzo.

**Wiesław Zieliński:**

Tak więc to przejmie Związek Zawodowy i dlatego uderzy to przede wszystkim w Związek Zawodowy. Kluby [obywatelskie] mogą pomagać. Lepiej lub gorzej. Dlatego też uważam, że w Polsce dzisiaj nie ma warunków na to, żebyśmy się zaczęli dzielić – kluby obywatelskie, Solidarność, OKP, rząd. To wszystko musi być zgrane. Rząd powinien mieć poparcie na dole, ale z drugiej strony – powinien słuchać tego, co my mówimy. Jeśli jest silne wołanie społeczne o rozbijanie struktur monopolu partyjnego, to powinniśmy to zrobić. Z drugiej strony – niech się nasi posłowie na nas nie obrażają, jeśli zwracamy im uwagę na to, że powinni być w Sejmie, gdy obraduje. Prawda. Jeszcze inny powód jest. Dobrze, może już przejdziemy do samych plusów. Nasze kluby też nie powinny udawać, że są takie ważne [*krótkie brawa*].

**Prowadzący:**

Bardzo przepraszam...

**Wiesław Zieliński:**

Nas jest maksymalnie 150 tys. [*krótkie brawa*] Czyli 10 razy mniej niż bonzów w samej partii.

**Prowadzący:**

Proszę, bardzo przepraszam, musimy się poddać dyscyplinie czasowej.

**Wiesław Zieliński:**

Jeszcze jedna sprawa może. Chwileczkę, może ustosunkuję się do sprawy nazwy. Jeśli się określimy jako konkretny ruch społeczny, konkretnie identyfikujący się z określoną ideą, jako swoista emanacja OKP-u, wówczas może będziemy mogli się odwołać o przyznanie nam tej nazwy [„Solidarność”]. Jeśli KKW stwierdziła, że znak graficzny jest zastrzeżony, to niech nam będzie przyznany, nazwa, normalnie drukowanymi literami – Komitety Obywatelskie Solidarność. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Głos ma Pan Janusz Winiarski i następnie Pan Jacek Łęski. Bardzo proszę w tej chwili i o zwięzłość, i o bardzo ściśle przestrzeganie dyscypliny czasowej.

**Janusz Winiarski:**

Proszę Państwa, Janusz Winiarski, Komitet Obywatelski Lubelszczyzny. My, aby nie bić piany, zmieniliśmy nazwę już 2 lipca. Natomiast w uchwale KKW nie było nic o komitetach gminnych i te komitety gminne zachowały nazwę „Solidarność”.

O czym innym chciałem mówić. Krótko – ład informacyjny. Proszę Państwa, wszyscy tu powtarzają, że musimy wygrać. Zaczę od truizmu – musimy wygrać! O ile krwiobieg jest gospodarka, o tyle nerwem każdego organizmu państwowego jest informacja. I dlatego wydaje mi się, że powinniśmy wracać, z uporem maniaka, do nowego ład informacyjny. I Komitet Obywatelski powinien się tym zająć, ponieważ Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich ma za małe przebicie i nie znajduje zrozumienia w rządzie. Proszę Państwa, to co mówił wczoraj pan Rokita, jeśli musimy wprowadzić te drastyczne pociągnięcia, aby się nam reforma powiodła, musimy się liczyć również z odpowiedzialnością na te drastyczne pociągnięcia. Proszę sobie wyobrazić, mamy 19 ośrodków radiowo-telewizyjnych, jest to największa gazeta, nie tylko w Polsce – ale w ogóle te mass media są największymi gazetami świata. Mówimy tutaj o prasie lokalnej, ta prasa lokalna, o czym Pani sprawozdawczyni nie powiedziała – jest u progu bankructwa. W tej chwili papier kosztuje 2700 zł kilogram, a za miesiąc, dwa, będzie kosztował 3,5 tys., natomiast rozgłośnie i telewizja są do wzięcia bez złotówki, tylko musimy tego chcieć. Musimy tworzyć przez Komitety Obywatelskie rady programowe, musimy wpływać na społeczeństwo.

[koniec nagrania]

[ZAPIS-N6.16\_strona B]

**Janusz Winiarski:**

[...] tych najważniejszych środków społecznej komunikacji. Jeśli tego nie zrobimy szybko – przegramy. I dlatego apeluję, składam wniosek oficjalny do Komitetu Obywatelskiego, aby powołać radę czy komisję o tworzenie, o przyspieszenie nowego ład informacyjny w Polsce. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Dziękuję. Głos ma Pan Jacek Łęski. Następnie Pan Jarosław Kaczyński, warunkowe zgłoszenie.

**Jacek Łęski:**

Proszę Państwa, nazywam się Jacek Łęski, jestem przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Radomsku. Jestem członkiem Solidarności od 1980 r. i noszę dzisiaj znaczek Solidarności. Z tej trybuny tutaj – reprezentuję Komitet

Obywatelski. Proszę Państwa – czy ja mam zdjąć ten znaczek? Nie! Nie zdejmę! We wczorajszych wystąpieniach była mowa o szczegółowych takich zagranicznych wyjazdach szkoleniowych, np. do Francji, po to, aby podglądać, jak wygląda samorząd lokalny w krajach o rozwiniętej demokracji. Chcę zapytać, po cóż to, skoro dopiero po uchwaleniu pakietu ustaw samorządowych przez Sejm i Senat przecież, a nie przez Komitety Obywatelskie, będzie można się szkolić według tych właśnie ustaw. Nie róbmy więc wycieczek pod pokrywką wyjazdów szkoleniowych. Szkoda na to czasu, energii i pieniędzy, nawet jeśli są to pieniądze nie nasze. Dbajmy, proszę Państwa, i o etos, i o etykę Solidarności.

Chcę się odnieść do sformułowania we wczorajszej, podjętej jak gdyby wstępnie uchwale, gdzie jako ruch obywatelski zapraszamy do działania – wszystkich. Proponuję, aby uściślić „wszystkich” – „z wyjątkiem partii faszystowskich i komunistycznych”.

I wreszcie ostatnia sprawa, akurat tak się składa, że mój przedmówca na ten temat mówił, to jest taki głos z dołu, z terenu, mój. Otóż jest różnica między prasą lokalną i prasą obywatelską, jak to nazywam. Ta pierwsza, czyli ta prasa lokalna, to profesjonalnie robione pisma wychodzące poza Warszawę i w większych ośrodkach, wojewódzkie. Ta druga – to wiele pism gminnych i miejskich. Niedocenywanie tej drugiej grupy pism byłoby błędem. Są to pisma kształtujące opinie społeczną w gminach i małych miastach, mające dużą siłę społecznego oddziaływania. Zapytajcie zresztą Państwo o to redaktora Stefana Bratkowskiego<sup>21</sup>, który na łamach „Gazety i Nowoczesności”<sup>22</sup> zachęca właśnie do zakładania takich pism. Chciałbym tutaj wyrazić uznanie dla zespołu prasy lokalnej za zauważenie problemów tej prasy obywatelskiej. Jest to bardzo potrzebne, zwłaszcza tym ludziom w gminach i małych miastach, którzy taką prasę robią. Dziękuję.

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Głos ma Pan Jarosław Kaczyński, następnie Pan Ryszard Reiff.

### **Jarosław Kaczyński:**

Proszę Państwa, jak wszyscy Państwo, przyszedłem tutaj na konferencję w sprawie etosu Solidarności. Natomiast w ciągu tych dwóch dni stało się tutaj tyle,

---

<sup>21</sup> Stefan Bratkowski (1934–2021) – prawnik, dziennikarz, publicysta (m.in. redaktor „Po prostu”, „Życie i Nowoczesność”); członek PZPR (1954–1981) i ZLP, współorganizator Konserwatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, w latach 1980–1982 i w 1989 r. prezes SDP; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

<sup>22</sup> „Życie i Nowoczesność” – od 1970 r. cotygodniowy, czwartkowy dodatek do dziennika „Życie Warszawy”, zlikwidowany po stanie wojennym (red. naczelny: S. Bratkowski: 1970–1973, 1980–1981; K. Szyndzielorz: 1973–1980); w 1989 r. reaktywowany pod redakcją Stefana Bratkowskiego w „Gazecie Wyborczej” jako ukazujący się periodycznie dodatek pt. „Gazeta i Nowoczesność”.

że sędzę, że warto przeprowadzić najpierw małą inwentaryzację tego, co się wydarzyło, a następnie zadać sobie kilka pytań. A więc, po pierwsze, została tutaj sformułowana pewnego rodzaju platforma ideologiczna Solidarności, etos Solidarności – nie w rozumieniu socjologicznym, ale właśnie w rozumieniu pewnej politycznej, bardzo ogólnej, enigmatycznej, ale jednak platformy. Nastąpiło więc to, co socjolodzy, politycy, politolodzy nazywają ideologiczną organizacją jakiegoś ruchu. Nastąpiło nazwanie tego ruchu – ruchem. Dotąd mieliśmy Komitety Obywatelskie, teraz mamy ruch Komitetów Obywatelskich.

Następnie – mamy do czynienia, na razie tylko z propozycją, odbywania tego rodzaju konferencji periodycznie co trzy miesiące, niektórzy proponują nawet, żeby częściej. Wreszcie słyszałem o propozycji przekształcenia tych wyłonionych tutaj zespołów w zespoły działające trwale, a także o propozycji, by OKP, sekretariat OKP – ja nie bardzo rozumiem, co to jest – może chodzi o po prostu prezydium OKP – pełniło stałe funkcje koordynacyjne wobec ruchu Komitetów Obywatelskich. Jeżeli to wszystko podsumować, zreasumować, to mamy tutaj do czynienia z powołaniem, no jeśli nie partii, to w każdym razie zorganizowanego ruchu politycznego. Sędzę, że wyszliśmy jednak poza cel tej konferencji, ten przynajmniej deklarowany, bo mowa była o czym innym. Można taki ruch powoływać, ale wtedy, kiedy to jest jasne, kiedy to nie ma charakteru politycznej manipulacji. A ja się tutaj tego charakteru politycznej manipulacji jako zupełnie oczywistego dopatruję.

Ale pozostawmy te sprawy na razie na boku. Jakie są skutki na krótszą i na dłuższą metę tego, co tutaj się być może stanie? Otóż na krótszą metę, te skutki widać tutaj już na tej sali, mianowicie zaostrzy się spór, spór już dzisiaj bardzo często istniejący, była choćby przed chwilą mowa, między Solidarnością – związkiem zawodowym a Komitetami Obywatelskimi. Instytucjonalizacja tych komitetów w skali krajowej jako ruchu politycznego czy choćby ruchu społecznego – na pewno tego sporu nie osłabi. Jeśli myśmy tutaj wczoraj chcieli udzielić i udzieliliśmy poparcia rządowi Mazowieckiego, poparcia, którego przesłanką miała być jedność, to te działania tej jedności w istocie nie służą. Chociaż pozornie mogłoby się tak wydawać. No i tutaj zaplecze rządu Mazowieckiego, zaplecze tej inicjatywy, tej trudnej inicjatywy, ale koniecznej, która ma być podjęta przy końcu grudnia – chodzi o gospodarkę – osłabiliśmy. I to osłabiliśmy, sędzę, bardzo mocno.

To po pierwsze. Ale są też skutki dalej idące. Skutki, które, jak sędzę, są jeszcze do uniknięcia. I dlatego chciałem o tym mówić. Otóż o ile Komitety Obywatelskie potraktują swoje obowiązki jako ograniczone do tego, o czym żeśmy tutaj bezpośrednio mówili, to znaczy do poparcia rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz do zorganizowania wyborów do rad narodowych – to wtedy rzecz może mieć skutki jeszcze ograniczone. Natomiast nad tą salą wisi i była już właściwie niemalże bezpośrednio formułowana groźbą, świadomie używam tego słowa –

wyłonienia ruchu politycznego, a właściwie już partii politycznej, która stanie nie tylko do wyborów samorządowych, wyborów bardzo w tej chwili ważnych, ale jednak mających znaczenie tylko w skali lokalnej, a do wyborów parlamentarnych.

My jeszcze dzisiaj nie wiemy, kiedy one mają się odbyć, ale można z dużym stopniem prawdopodobieństwa sądzić, że one się odbędą wcześniej niż za te trzy i pół lata, które by wynikały z obecnej ordynacji wyborczej. Otóż wtedy będziemy mieli do czynienia z powołaniem ruchu politycznego, ruchu, który będzie polityczną emanacją Solidarności, który stanie się hegemonem politycznym Polski. Będziemy mieli z jednej strony do czynienia z mechanizmami demokratycznymi, a z drugiej strony – z sytuacją, w której w istocie będzie istniał polityczny monopol. Ze wszystkimi tego fatalnymi konsekwencjami. Z narastającą frustracją tych wszystkich środowisk politycznych, które w ramach tego monopolu się nie zmieszczą. Z ich związaną frustracją, eksterminacją [*sic!*]. Sądzę, że naprawdę nikt w Polsce, poza sierotami po ONR, na tym nie skorzysta. Natomiast te sieroty, które dzisiaj po różnych marginesach naszego życia politycznego krążą, mogą z tego mieć profity bardzo poważne. I to jest jeden skutek.

Ale są też i skutki inne. Te, które po prostu się z politycznymi monopolami wiążą. I które, po prostu w tej sytuacji będą nieuniknione. My już dzisiaj w wielu regionach Polski mamy do czynienia z sytuacją, w którym czy to władze Solidarności regionalne, czy Komitety Obywatelskie wyobrażają sobie swoją rolę na zasadach – być może kogoś tutaj obrażę, ale niestety tak jest – podobnych do komitetów wojewódzkich partii [PZPR]. To znaczy do zasady jednolitego kierownictwa wszystkim. Ta zasada tkwi w wielu umysłach. Jest to po prostu nieuniknione. Otóż w warunkach politycznego monopolu, tak po prostu będzie i nikt przy najlepszej woli, bo ja tutaj dobrej woli tutaj nikomu nie chcę odmawiać, a w szczególności kierownictwu naszego ruchu – tego nie zdoła uniknąć. Czyli krótko mówiąc – będziemy mieli bardzo długą drogę do demokracji. Dziękuję. [*krótkie brawa*]

### **Prowadzący:**

Głos ma Pan Ryszard Reiff, następnie Pan Tadeusz Szumowski

### **Ryszard Reiff<sup>23</sup>:**

Proszę Państwa, chcę zwrócić uwagę na to, że bardzo istotnym zagrożeniem jest poczucie zwycięstwa już osiągniętego. I wydaje mi się, że jeśli byśmy w tych kategoriach, w tej chwili zaczęli zastanawiać się, jak specyfikować różne odrębne

---

<sup>23</sup> Ryszard Reiff (1923–2007) – prawnik; żołnierz AK, w PRL działacz PAX, redaktor naczelny dziennika „Słowo Powszechne” (1950–1953), poseł na Sejm PRL (do 1985); członek Rady Państwa (1980–1981) – jako jedyny nie poparł wprowadzenia stanu wojennego; członek KO przy LW, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator OKP.

kierunki myślenia, byśmy popełnili absolutnie najbardziej kardynalny błąd. Otóż w jakimś sensie, patrząc w przekroju na całość dzisiejszej narady – wczorajszej, dzisiejszej – uważam, że jest ona bardzo bogata w treści merytoryczne. Natomiast nie ma tej ostrej idei wiodącej, która by w jakimś stopniu była nośnikiem tych wszystkich treści. Ja ją pragnę zaproponować. W tym celu zabrałem głos. Otóż wydaje mi się, że trzeba dziś powiedzieć, że wykonaliśmy dokładnie 50 proc. zadania. To się nawet rozkłada w czasie. To znaczy pół roku mamy, od czerwca do końca tego roku. I stoimy w obliczu następnego półrocza. I stoimy w obliczu następnego 50 proc. wykonania zadania, aby ono było pełne. A jaką wagę przywiązuję do tej drugiej połówki, to niech będzie, posłużę się taką metaforą – tak jak rozcięty banknot, w każdej swojej części jest kawałkiem zadrukowanego papieru, dopiero połączony stanowi określoną wartość. Otóż my stoimy w punkcie, w którym mamy skleić te dwie części.

I cóż tu będę więcej mówił – według mnie nie czas jeszcze na różnorodność takich czy innych subtelnych kierunków. Czas na absolutną mobilizację woli całego narodu, z punktu widzenia postawionego celu. Celu osiągnięcia własnego państwa, o którym Tadeusz Mazowiecki mówił – nie może być słabe, dlatego że jest własne. Ale musi reprezentować ideę pozytywną przeciw idei negatywnej państwa nie własnego, w którym żeśmy żyli przez te wszystkie dziesięciolecia. Otóż proszę Państwa, następna rzecz to jest szok cenowy w który wchodzimy. Nie możemy wchodzić w atmosferze rozważania różnych, takich czy innych wtórnych zagadnień. Musimy wejść w sytuacji, w której mówimy – dzisiejszym zebraniem przekraczamy próg, wchodząc w następne 50 proc. zadania. I jest nim niewątpliwie – to przejęcie samorządów terytorialnych. Jest to nie tylko zagadnienie reformy. Jest to zagadnienie wykonania podstawowego zadania, w imię którego ten 4 czerwiec był.

I w związku z tym, wniosek, który zgłosiłem do komisji wnioskowej, był taki, aby Komitet [*sic!*] wyjechał w poczuciu postawionego terminu, kiedy się to ma odbyć – do 9 czerwca, najbliżej 4 czerwca. I to jest całkowicie osiągalne. Od 9 czerwca trzeba w tej chwili liczyć wszystkie funkcje proceduralne, które trzeba przejść. To znaczy, jeszcze w styczniu konkretny projekt, który musi być aktem inicjatywy ustawodawczej Senatu, uchwalony przez Senat i przekazany do łaski marszałkowskiej, marszałka Sejmu. Dalej są dwa miesiące na to, żeby komisje to przepracowały. Po tym jest przyjęcie przez Sejm, zatwierdzenie przez Senat, podpisanie przez Prezydenta i rozpisanie tych wyborów. Może się to dokonać 31 marca już.

Ta ofensywa, to zjednoczenie idei narodowej, o której Lech Wałęsa wczoraj mówił, że jest tym rozczarowany, że widzi te zagrożenia. Muszą być zdolnością na te pół roku zawieszenia wszystkich celów politycznych i innych, które się w międzyczasie wyłoniły i które w jakimś sensie stanowią pewne rysy dzielące nas.

Na pół roku – tak sobie powiedzmy! Na pół roku zamrażamy wszystko, koncentrując wolę absolutnie na tym jednym celu, który mamy wykonać. [brawa] I w pewien bardzo polski, inercyjny bezwład żeśmy wkroczyli, po tym, jak żeśmy ten sukces 4 czerwca osiągnęli i wszystkie jego konsekwencje w postaci wyłonnego rządu. I zamiast, w istocie rzeczy stawiać sobie horyzont właśnie tak, jak ktoś tu powiedział – ten scenariusz zadań, które mamy przed sobą, ogólnonarodowych, ogólnopaństwowych, zaczęliśmy bardzo wewnętrzną, elementy wewnętrznej pracy prowadzić. I kończę już w tej chwili w jakimś sensie wielki apelem, aby z tego naszego spotkania, tych dwóch dni, było wyraźne powiedzenie – zaczynamy końcówkę, ruszamy do tego, aby dopełnić zadanie, które żeśmy rozpoczęli wtedy, kiedy był Okrągły Stół. To będzie etos Solidarności przełożony na zadania bieżące! Dziękuję. [brawa]

### **Prowadzący:**

Dziękuję. Głos ma Pan Tadeusz Szumowski, następnie Pan Andrzej Bądkowski.

### **Tadeusz Szumowski:**

Dzień dobry Państwu, Tadeusz Szumowski, Warszawa, województwo stołeczne warszawskie, a przy okazji mała gmina Raszyn. Myśmy tutaj mówili bardzo dużo o roli komitetów, o ich zadaniach, o tym, w jakich dziedzinach mogą i powinny działać. Mówiliśmy również bardzo dużo o wyborach [samorządowych], które się gdzieś tam zbliżają, że wybory te są niezwykle istotne, że bez tego nie sposób będzie dalej iść w całym kraju. Ale ja mam ogromne obawy. Obawy moje się sprowadzają do tego, czy my jako Komitety Obywatelskie będziemy uczestniczyć w tych wyborach. I moje obawy nie są pozbawione podstaw.

Proszę Państwa, we wrześniu, bodajże 20 września tegoż roku profesor Gerek na spotkaniu w Sejmie z komitetami wojewódzkimi wypowiedział następujące zdanie: że Komitety Obywatelskie, ruch obywatelski ma być organizatorem, a nie uczestnikiem wyborów samorządowych<sup>24</sup>. Tę myśl profesora Gerek przedrukowała najbardziej poczytna gazeta w Polsce, czyli „Gazeta Wyborcza”. Komisja koordynacyjna warszawska [Komitatów Obywatelskich], zgłosiła stanowczy protest wobec takiego stawienia sprawy, wysyłając ów protest, oświadczenie, zarówno do Sejmu i do Senatu, do „Gazety Wyborczej”, do profesora Regulskiego. Nie spotkaliśmy się z żadnym sprostowaniem. Ale może był to tylko przypadek, przeoczenie, niezrozumienie.

Rzecz następna. Wszyscy Państwo wiecie, że komisja samorządowa profesora Regulskiego, komisja samorządu terytorialnego wydaje piękny biuletyn, mnóstwo

<sup>24</sup> Zebranie KO przy LW oraz przedstawicieli wojewódzkich i regionalnych KO „S”, 6 IX 1989 r.



tam bardzo istotnych informacji<sup>25</sup>. Ale w czwartym biuletynie tej właśnie komisji mamy projekt ordynacji wyborczej, robiony przez naszego człowieka. I nie ma w tej ordynacji wyborczej Komitetów Obywatelskich jako uczestników wyborów, jako tych, którzy z ramienia, jako Komitety Obywatelskie zgłaszają swoich kandydatów. Jeżeli tam się pojawiają, to pojawiają się tylko w bardzo enigmatycznym sformułowaniu jako grupy mieszkańców, czy grupy obywateli, które mogą wysuwać swoich kandydatów.

Idę dalej, wczoraj, proszę Państwa, podjęliśmy uchwałę. Mam ją tutaj przed sobą. I czytam w tej uchwale, zresztą wczoraj od razu protestowaliśmy przed takim sformułowaniem, że twierdzi się, że Komitety Obywatelskie biorą udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do samorządu terytorialnego. I ja już z tych trzech drobnych rzeczy, ja się po prostu bardzo obawiam, gdzie jest nasze miejsce w wyborach, bo ja wierzę i ja chcę tak wierzyć, że my jesteśmy podmiotem. Podmiotem społecznym, podmiotem w gminach, miasteczkach, w dzielnicach. I chcę mieć pełne prawo wysuwania kandydatów, sprawdzania kandydatów, uczestniczyć w tych wyborach jako aktywny, ale i jako bierny czynnik – ten czynnik, który może być również wybranym. Czyli ludzie, których ja wystawię mogą być wybrani. Mam nadzieję, i bardzo bym chciał, żeby ta nasza konferencja, która wnosi bardzo wiele treści, żeby kategorycznie stwierdziła, że my będziemy brali udział w tych wyborach jako podmiot tych wyborów, nie w gronie obywateli, grup obywateli, ale jako Komitety Obywatelskie. Dziękuję bardzo

### **Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos ma Pan... Andrzej Bądkowski, następnie Pan Grzegorz Strzemecki.

### **Andrzej Bądkowski<sup>26</sup>:**

Proszę Państwa, ja bardzo krótko. Wisi tutaj napis – „Etos Solidarności”. O komitetach mówi się etos – ten sam, nazwa – nie. Każę nam się zrobić wszystko, nie rozmawiamy o instrumentach. Jak Komitety Obywatelskie mogą działać, jeżeli praktycznie rzecz biorąc, stan prawny, w którym przychodzi nam działać na samym dole, jest nietknięty. Jak przeciwstawiać się takim, a nie innym działaniom gospodarczym, spółkowym [spółkom nomenklaturowym] i innym, jeżeli praktycznie są one legalne. Mówimy o idei państwa i to, co pan Reiff przed chwilą powiedział, jest niesamowicie słuszne, tylko musimy pamiętać, że z naszego punktu widzenia,

<sup>25</sup> Biuletyn Komisji Samorządowej KO przy LW (redaktor prowadzący – Mateusz Wyrwich).

<sup>26</sup> Andrzej Bądkowski (1946–2020) – inż. mgr chemii; pracownik instytucji ochrony środowiska w Gdańsku, przedsiębiorca prywatny; działacz Solidarności; w 1989 r. członek KO „S” w Gdańsku. Bratanek Lecha Bądkowskiego.

państwo postrzegane jest przez cenę masła i spółki nomenklaturowe<sup>27</sup>. I jest nam bardzo trudno tłumaczyć ludziom, że jeszcze muszą poczekać.

Od 4 czerwca Komitety Obywatelskie miały jasną i pełną świadomość, że przyjdzie im podtrzymać aktywność obywatelską, zainteresowanie sprawą i to wrzenie, jakąś temperaturę do momentu, kiedy przyjdzie to drugie uderzenie, czyli wybory samorządowe. My tracimy w tej chwili argumenty. I wydaje mi się, że za mało rozmawiamy tutaj o tym, jakie są realne potrzeby komitetów w gminie, bo w miastach ta sytuacja wygląda różnie i śmiem twierdzić, że jest łatwiejsza niż w małej gminie. I to jest ten punkt, o którym musimy mówić, jeżeli w ogóle rozmawiamy o wygrananiu wyborów, o przeniesieniu etosu Solidarności na szczebel zupełnie indywidualny, poszczególnych osób. Także myślę, że nasza dyskusja w ogóle, generalnie, jest z jednej strony spóźniona, ale z drugiej strony – niezbędna i konieczna. Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję. Pan Grzegorz Strzemecki i Pan Marcin Król jako ostatni.

#### **Grzegorz Strzemecki<sup>28</sup>:**

Grzegorz Strzemecki, żoliborski Komitet Obywatelski Solidarność. Żoliborz to jedna z dzielnic Warszawy. Proszę Państwa, zgadzam się z istnieniem tych bardzo wielu rozmaitych zagrożeń, o których mówiono na tej sali. Nadmiernej jedności czy zbytnej jedności. Poza tym wiemy, że podjęto cały szereg decyzji, które są dyskusyjne. I obawiamy się nadal, podjęcia rozmaitych decyzji, które mogą z takiego czy z innego powodu doprowadzić do sporu między komitetami, a czy to OKP, czy Solidarnością jako Związkiem. Otóż chciałbym tylko zaapelować o jedno. Ponieważ cały czas, w tych wszystkich sporach brakowało mi jednej sprawy, mianowicie Komitety Obywatelskie, zarówno przez KKW, jak i organizatorów tej konferencji, to się łatwo daje zauważyć, są traktowane nie jako podmiot, a jako przedmiot. I bardzo chciałbym zaapelować, żeby zaczęto w tych wszystkich dyskusjach traktować Komitety Obywatelskie jako podmiot. To na pewno do lepszych rozwiązań dojdziemy w ten sposób. To wszystko. Dziękuję.

#### **Prowadzący:**

Dziękuję. Jeszcze przed Panem Marcinem Królem Pan Franciszek Żmidziński. Proszę.

---

<sup>27</sup> „Spółki nomenklaturowe” – określenie dla formy przejmowania majątku państwowego przez działaczy PZPR poprzez tworzenie spółek handlowych i gospodarczych (na przełomie lat 80. i 90. XX w.).

<sup>28</sup> Grzegorz Strzemecki (ur. 1957) – chemik, anglista – nauczyciel; działacz opozycji demokratycznej, członek KIK w Warszawie; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w dzielnicy Żoliborz w Warszawie.

**Franciszek Żmizdiński<sup>29</sup>:**

Moje nazwisko Żmizdiński Franciszek. Nie zamierzałem zabierać głosu, jest bardzo późno, chcę uszanować czas, ale uważam, że na tej sali nie można nie zareagować na wystąpienie Pana Kaczyńskiego. Sprawa polega na tym, że dla nas nie jest istotne, dla tych, którzy przyjechali z gmin, z miast, gdzieś tam z końców Polski, dla nas nie jest istotne, jak się będzie nazywała – czy federacja, czy partia, czy jakaś skonsolidowana grupa, zarządzająca tym ruchem. Dla nas jest ważne, żeby po prostu – tak jak pan senator Reiff powiedział – jest przed nami dużo do zrobienia. Kiedyś, ja chcę Państwu przypomnieć, Lech Wałęsa w Oliwii, on w pewnym momencie powiedział, że on nie chce być generałem malowanym, on po prostu potrzebuje wojsko. I jeżeli mamy tą walkę – przyjmijmy datę 4 czerwca, przeprowadzić skutecznie, to my musimy ją po prostu zorganizować. I tak jak w województwach organizujemy, konsolidujemy, tworzymy płaszczyzny szybkiej wymiany informacji, porozumiewania się, no bardzo takiego, aktywnego reagowania na to, co się dzieje. Tak samo oczekujemy po prostu jakiejś płaszczyzny wymiany, jakiejś płaszczyzny organizowania tego ruchu. Nie tak, że praktycznie każdy z nas wyważa samodzielnie te bramy, które są uchylone i niektórzy już to dawno zrobili, inni dopiero się uczą. Nie powinno tak być w obecnej dobie, kiedy tak mało czasu nam zostało.

Chcę jeszcze jedno zdanie powiedzieć jakby na koniec. Chodzi mi o kadry. Otóż przypomnijmy sobie Państwo, że kadrowo Komitety Obywatelskie – te działające w atmosferze napięcia, takiej półkonspiracji zaraz po Okrągłym Stole czy jeszcze w trakcie tego, gdy one powstawały. Ta atmosfera nie sprzyjała organizowaniu ludzi najbardziej wartościowych, najmądrzejszych. W niektórych miejscach komitety są zdominowane przez ludzi, którzy potrafią naprawdę tylko kosę na sztorc ustawiać, tak też nie powinno być. Naszym kapitałem powinno być takie organizowanie tej pracy, żeby jednak zaproponować społeczeństwu najmądrzejszych ludzi do tych wyborów. Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo. Głos zamykający – Pan Marcin Król.

**Marcin Król:**

Proszę Państwa, ja nie czuję się upoważniony do tego, żeby podsumowywać. Zresztą, nie byłoby to możliwe, żeby podsumowywać. Natomiast muszę powiedzieć, że jestem trochę zaskoczony i dam wyraz swojemu zaskoczeniu oraz pozwolę sobie w przeciwieństwie do wielu przedmówców powiedzieć pewne rzeczy wprost, bo ciągle mówimy językiem jakiego nauczyli nas komuniści – „niektórzy posłowie

---

<sup>29</sup> Franciszek Żmizdiński – wiceprzewodniczący KO „S” we Włocławku.

niektórymi manipulują w niektórych sytuacjach”. Po co tak, no można wprost to omówić – ja myślę, że już warto mówić zupełnie wprost. Otóż, mówiąc zupełnie wprost, myślę, że byliśmy świadkami, tu przez te dwa dni, bardzo ważnego zdarzenia o niesłychanej doniosłości politycznej. Właśnie w tym momencie przed tą ciężką zimą, przed bardzo tragiczną sytuacją kraju i przed przyszłymi wyborami. Znaczący [myślę o] wczorajszej konferencji prasowej i wspólnej obecności Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka – wbrew temu, co pisano o „świecie”, „dworze” i czym..., o „rodzinie”<sup>30</sup>. To jest bardzo ważne i to oddaje, moim zdaniem, ten dziwny fenomen, pod którego, że tak powiem, skrzydłami tu się zgromadziliśmy, znaczący fenomen Solidarności. To jest.

Ja nie wiem, czy za 20, 30 lat historycy nie będą pisali, że to był zły fenomen. Może będą, bo to jest dziwne. Nigdy na świecie nikt nie szedł w ten sposób, żeby jednym frontem, wspólnie, bez względu na różnice. Bardzo duże różnice. Ja widzę tu na sali, wiem, że wśród działaczy Solidarności wyższego i niższego szczebla [jest] bardzo wielu ludzi, z którymi się różnię na pewno radykalnie, np. w sprawach gospodarczych – prywatne moje poglądy się różnią radykalnie. I wielu z nas różni się bardzo radykalnie w wielu rzeczach. Ale sytuacja nas zmusiła. I po drugie – umieliśmy. To są dwie rzeczy jednoczesne. Iść razem do tamtych wyborów, iść razem przez 10 lat! I oczywiście były spory, sporów się nie da uniknąć. Ale jednak ta podstawowa idea, że na razie budujemy, więc idziemy razem – utrzymała się. Pojawienie się w tej chwili jakiś form, nie chcę przesadzać, ale moim zdaniem, nie tylko tu – ja to widzę często i gdzie indziej – zaciekłości, niechęci, a nawet nienawiści wzajemnej, jest wynikiem chorej sytuacji. Znaczący, jest wynikiem tego, że zamiast robić różne rzeczy – to jest strasznie trudno robić, ja wiem – zajmujemy się spekulacjami politycznymi, naprawdę dzieląc skórę na niedźwiedziu, któremu jeszcze daleko do tego, żeby został całkiem upolowany. Otóż myślę, że jest to po prostu naganne, najzwyczajniej w świecie naganne i, ale to jest już oczywiście moja prywatna ocena – politycznie nonsensowne, najzwyczajniej w świecie.

Tu się mówiło się dość dużo o problemie nazwy Solidarność itd. Ja nie wiem, wydaje mi się, że to jest problem ważny. Ja nie byłem nigdy żadnym działaczem Solidarności, tylko członkiem, ale tym niemniej do tej nazwy jestem osobiście przywiązany. I myślę, że wszyscy mamy do niej naprawdę równe prawa.

Jeżeli Krajowa Komisja Wykonawcza odbiera prawa Komitetom Obywatelskim rejestrować się i mieć rachunek bankowy pod nazwą Solidarność – to naprawdę też nie sprzyja temu, żebyśmy wspólnie działali. Po co te gesty, po co te spory? Chyba że weszliśmy w etap walki o władzę. Jeżeli by to był rzeczywiście etap walki o władzę i by tu na tej sali istniały dwa czy trzy obozy ludzi, którzy chcą

<sup>30</sup> Odniesienie do artykułu Piotra Wierzbickiego opublikowanego w „Tygodniku Solidarność” w listopadzie 1989 r.

obalić rząd Tadeusza Mazowieckiego i chcą zdobyć władzę, no to dobrze – to jest naturalne. Wtedy się spieramy i wtedy bardzo ostro i wprost. Jeżeli tak nie jest, a wydaje mi się, że tak nie jest – że nikt nie chce w tej chwili tego naszego rządu obalać, nikt nie chce podważać – to czystym nonsensem są wszystkie te rodzaje napięć i wydają mi się naprawdę, po prostu głęboko naganne.

Teraz co do sprawy wyborów [samorządowych]. Otóż ja myślę, że to, co mówił Bronisław Geremek – i tu w ogóle nie ma jasnej decyzji – nie zostało jasno zrozumiane, być może rząd sam jeszcze nie miał też bardzo wyraźnego poglądu, bo ta sprawa się rozwija i nie ma takiego idealnego jeszcze rozwiązania. Ale na pewno nie można zrobić z Komitetów Obywatelskich partii, to znaczy tak, że tylko członkowie Komitetów Obywatelskich będą kandydatami do wyborów – nie. Komitety Obywatelskie mają być tym ciałem, które lokalnie wybiera najlepszych i to mogą być, daj Boże, także ludzie nie wiem, skądkolwiek – z KPN<sup>31</sup> i z każdej innej możliwej organizacji, jeżeli są lokalnie sensownymi działaczami. Natomiast komitety mają być tymi ciałami wyłaniającymi, dokonującymi selekcji – ktoś musi tego dokonywać. Oczywiście, jest możliwa druga wersja, że to będzie po prostu – tak wszystkie te partie polityczne, które dziś istnieją, będą zgłaszały swoich kandydatów. Osobiście – to jest mój osobisty pogląd, z nikim nie uzgadniany ani niebędący niczym wspólnym stanowiskiem – wydaje mi się to ze względu na czas niemożliwe.

Przyjdzie pora na partie polityczne. One są w tej chwili jeszcze za słabe. I by powstał tak wielki chaos i tak wielka ilość zupełnie nie potrzebnych sporów, że my byśmy mogli przegrać. Bo to nie o to chodzi, że przegramy z kandydatami komunistycznymi te wybory, tylko przegrać je w tym sensie, że byliby wybrani ludzie nienajlepsi. Że te wybory by [nie] były okazją do budowania, okazją do kłócenia się itd. Także tu wydaje się, że rola Komitetów Obywatelskich jest kolosalna. Natomiast nie wiem, czy to musi być rola konstytucyjna, to znaczy, czy w ustawie musi być koniecznie zapisane takie ciało, jak komitety – to nie jest przecież konieczne. To ciało istnieje realnie i to ciało realnie powinno dokonywać tego rodzaju decyzji.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa, która wydaje mi się bardzo ważna. Mianowicie obawa przed partią. Obawa przed powstaniem czegoś, co by było jedną partią – istotnie, nie można powołać w Polsce partii ludzi przyzwoitych, by wszyscy, którzy by nie byli w tej partii, byliby ludźmi nieprzyzwoitymi. To by było i nonsensowne i po prostu nie da się. Nie ma takich możliwości na świecie. To jest niemożliwe. Dlatego myślę, że jest to rzeczywiście po prostu przedwcześnie. I nie [jest] groźne. Ja nie widzę żadnego zagrożenia, widząc różnorodność, jaka się wśród nas tutaj ujawnia. Nie grozi, moim zdaniem, powstaniem takiej partii. Nie widzę żadnego

---

<sup>31</sup> KPN – Konfederacja Polski Niepodległej. W wyborach samorządowych 27 V 1990 r. KPN wstawiło własne listy kandydatów.

takiego niebezpieczeństwa. Widzę natomiast straszliwe niebezpieczeństwo, polegające na tym, że zamiast robić konkretne rzeczy, będziemy się bać, że ktoś chce zmanipulować, ktoś chce coś zorganizować. Zajmować się już w tej chwili wzajemną destrukcją. To byłby rzeczywiście dobry przykład i Polska ma w swojej tradycji takie wątki, które można łatwo przywołać. Wiele razy różne szanse zostały zmarnowane na skutek wzajemnego spierania się. No, jestem historykiem, mogę Państwu przytoczyć wiele takich okoliczności. Tak samo powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, wszystkie zostały przegrane przez to, że nikt nie umiał dojść z innymi do ładu i do sensu politycznego. Wreszcie w jakimś sensie, przez to została przegrana szanse, jakie jednak były w okresie II wojny światowej.

Otóż, jeżeli my z tego nie potrafimy wyciągnąć wniosków, nie będziemy umieli na ten okres, tak jak rzeczywiście wzywał pan Ryszard Reiff, tu się całkowicie z nim zgadzam, zawiesić tych sporów, a zwłaszcza zaniechać sporów, które nie mają praktycznego uzasadnienia, które nie są sporami o konkretne rzeczy, tylko są sporami – o nazwę, o symbole, o prawa do emblematów, o prawa do reprezentowania. To są naprawdę spory nonsensowne. Ja wiem, tu jest wielka wina pierwszej decyzji KKW, która okropnie dużo złego zrobiła. Ale pamiętajmy, że ona się jednak wycofała.

I wreszcie pamiętajmy o jednym – jest tu autorytet, który ma prawo jeszcze w tej chwili i będzie miał je długo, zdecydować o tym, kto jest Solidarnością, kto nią nie jest. Jak mamy postępować. Musimy ten autorytet przyjmować, bo jest to nasz największy autorytet, to znaczy jest to autorytet Lecha Wałęsy. Bez względu na to, co myślimy o Solidarności, jakie są lokalne stosunki, ten autorytet nie uległ żadnemu osłabieniu. Co więcej, ostatnio ulega wzmocnieniu. I to jest autorytet, który, że tak powiem – czy chcemy czy nie chcemy – jest najważniejszy. I tego się musimy trzymać. Kończę.

Ja w ogóle bardzo nie lubię czegoś, co się nazywa, jak już mówiłem wczoraj – solidarni. Ja uważam za niebezpieczne wszelkie działania na zasadzie kolektywistycznej, „że razem”, „że wszyscy”, „że tak samo mamy myśleć”. To jest obce naturze. Ale sytuacja, jaka jest, w jakiej my się znajdujemy, jest też obca naturze. Ta obcość polega na tym, czego nie dość podkreślać. Ja rozumiem, że rządowi jest to trudno podkreślać, ale ja mogę, bo ja nie jestem nigdzie oficjalnym, żadnym przedstawicielem. Mianowicie polega na tym, że myśmy dokonali rewolucji i robiąc tę kreskę<sup>32</sup>, nie dokonaliśmy jej fizycznie, to znaczy nie zostali wyrzuceni, nie zostali rozliczeni ludzie, którzy doprowadzili ten kraj do stanu na skraj przepaści. Ale wobec tego, żeśmy taką decyzję podjęli i w tym kierunku poszliśmy, i tak właśnie etos Solidarności nakazał nam postępować, wobec tego właśnie

<sup>32</sup> „Gruba kreska” w *exposé* sejmowym premiera Tadeusza Mazowieckiego.

musimy jeszcze przez pewien czas, uprawiać nieco wspólnotową politykę. Politykę rzeczywiście niezgodną z tym, jaka powinna istnieć w przyszłym, całkowicie wolnym kraju. Ale w przyszłym, całkowicie wolnym kraju. Dziękuję. [*brawa*]

**Prowadzący:**

Dziękuję bardzo.

Proszę Państwa, moment już jest taki, że powinniśmy przystąpić do podjęcia uchwały i wówczas nie na wiele przedłużylibyśmy przewidziany program spotkania. Komisja wnioskowa prosi nas jednak o chwilę cierpliwości i prosi mianowicie o ogłoszenie 10-minutowej przerwy. [*gwar*]

[*koniec nagrania*]

[*po przerwie*]

[*ZAPIS-N6.15\_strona B*]

[*Wielki gwar na sali*]

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, podejmujemy obrady po przerwie. Chcę teraz zwrócić się do Komisji Wnioskowej o przedstawienie propozycji Uchwały. Bardzo proszę.

Głos ma Pan Kazimierz Dziewanowski w imieniu komisji wnioskowej.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Dwa słowa wyjaśnienia. Komisja wnioskowa przeprasza Państwa za opóźnienie, ale tłumaczy się tym, że mieliśmy zadanie prawie niewykonalne, mianowicie sporządzenia dokumentu, który liczy obecnie dwie kartki maszynopisu, a powstał na podstawie opracowań sporządzonych przez wszystkie komisje. Wobec tego po prostu szczyt tego i wyciągnięcie istotnej treści z mnóstwa ważnych problemów, ale czasami zbyt szczegółowych, było niezmiernie trudne. Toteż przepraszamy i tłumaczymy się i przystępuję do dalszej pracy, czyli do przedstawienia Państwu trzech części, trzech, że tak powiem owoców naszych dotychczasowych działań w komisji wnioskowej.

Pierwszą częścią jest proponowana przez nas uchwała Konferencji Ruchu Obywatelskiego, która jest w odróżnieniu od wczorajszej uchwały bardziej dokumentem bardziej konkretnym i przedstawiającym praktyczne propozycje. Drugą częścią będzie proponowana uchwała Konferencji Ruchu Obywatelskiego w kwestiach międzynarodowych i wreszcie trzecia rzecz, to są trzy wnioski, które proponujemy, aby Państwo przyjęli do wiadomości i abyśmy mogli przekazać je po prostu

do sekretariatu. Tych trzech wniosków ostatecznych, proponujemy nie głosować. Natomiast dwa pierwsze dokumenty będą wymagały aprobaty i przegłosowania. Z czego wynika, że być może będą również jakieś poprawki do nich wnoszone.

Zaczynam od uchwały Konferencji Ruchu Obywatelskiego, której projekt brzmi jak następuje:

Zebrani w dniach 9–10 grudnia, uczestnicy Konferencji Ruchu Obywatelskiego ogłaszają następujące oświadczenie:

Obecna sytuacja kraju wymaga od Komitetów Obywatelskich podjęcia następujących, pilnych działań:

1. Wybory samorządowe powinny się odbyć w pierwszym półroczu 1990 roku. W najbliższym czasie w Komitecie Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ Solidarność powinien powstać sztab wyborczy koordynujący przygotowania do przyszłych wyborów.
2. W obliczu radykalnych i trudnych dla społeczeństwa decyzji gospodarczych, niezbędne jest współdziałanie rządu premiera Mazowieckiego z Ruchem Komitetów Obywatelskich. Zahamowanie inflacji i przekształcenie systemu gospodarczego, a także najskuteczniejsze wykorzystanie pomocy zagranicznej, wymagają zrozumienia ze strony szerokich kręgów społecznych. Ożywienie inicjatywy gospodarczej obywateli jest tym bardziej konieczne. Sytuacja wymaga przede wszystkim podjęcia systematycznych działań informacyjnych w środkach masowego komunikowania się. Należy też powołać w Komitecie Obywatelskim ośrodek koordynacji takich działań. Ruch Komitetów Obywatelskich powinien szerzej angażować się w tworzenie izb przemysłowo-handlowych i ośrodków informacji gospodarczej. Niezbędne jest poddanie procesu reprivatyzacji majątku państwowego, społecznej kontroli.
3. Konieczne jest rozwijanie wszelkich form samopomocy i opiekuństwa społecznego, a w szczególności w ramach małych wspólnot lokalnych, w osiedlu, wsi, parafii. Sprzyjać to będzie idei samorządności i odbudowaniu więzi społecznych. Rozmiary niedostatku wymagają ścisłej, partnerskiej współpracy między innymi z Solidarnością pracowniczą, Solidarnością Rolników Indywidualnych.

Przepraszam – ja to źle przeczytałem, to są niedostatki tak szybkiej pracy.

Rozmiary niedostatku wymagają ścisłej, partnerskiej współpracy między innymi: Solidarności pracowniczej, Solidarności Rolników Indywidualnych oraz innych organizacji zawodowych, Kościoła katolickiego, innych Kościołów i organizacji wyznaniowych, wszelkich instytucji opieki społecznej.

4. W obliczu dramatycznej sytuacji, w jakiej znajduje się ruch wydawniczy i prasowy, niezbędne jest podjęcie, zwłaszcza przez rząd nadzwyczajnych kroków w celu ratowania książki i czasopiśmiennictwa, zapewnienia im ochrony w okresie przejściowym. W związku z tym konieczne jest rozbicie monopolu „Prasa-Książka-Ruch”, zniesienie cła na papier i urzędzenia poligraficzne, wprowadzenie ulg podatkowych, ułatwień kredytowych oraz giełdy papieru, zmiana ustaw o łączności i Komitecie ds. Radia i Telewizji.

5. Komitety Obywatelskie powinny tworzyć i wspierać lokalne inicjatywy kulturalne i oświatowe. Należy powołać sekcję ds. oświaty i kultury, popierać działania środowisk nauczycielskich i rodzicielskich dla przyspieszenia zmian w szkolnictwie w kierunku jego uspołecznienia.



6. Uważamy za celowe odbywanie okresowych spotkań przedstawicieli Komitetów Obywatelskich w celu wymiany doświadczeń.

Tak brzmi proponowany tekst naszej generalnej uchwały, wytyczającej kierunki pracy na najbliższy czas.

**Prowadzący:**

Czy są pytania w sprawie proponowanej uchwały? Czy trzeba powtórnie przeczytać uchwałę? Jeżeli nie – komisja wnioskowa... Proszę bardzo, to proszę do mikrofonu.

**Robert Raczyński<sup>33</sup>:**

Raczyński Robert. Komitet Obywatelski Lubin. Ja mam pytanie konkretne. Czy nie można skonkretyzować tego stwierdzenia: „koordynacyjny Komitet” – jako kancelaria czy sekretariat na usługi w postaci stworzenia pewnych usług technicznych, tzn. jako „sekretarki”. Bo ja się obawiam, że powołanie takiego Komitetu Koordynacyjnego stworzy pewne etaty, a z etatami jak zawsze bywa, zawsze się ich pilnuje, żeby ich nie stracić. Znaczy, ja nie wiem, to jest pewna moja wątpliwość.

**Prowadzący:**

Co komisja wnioskowa na to? Może zechce Pan pozostać jeszcze.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Tu ja nie widzę takiego sformułowania. „Powinien powstać sztab wyborczy koordynujący przygotowania do przyszłych wyborów”. To dotyczy...

**Robert Raczyński:**

To nie znaczy, że na dzisiaj zostało powołane?

**Kazimierz Dziewanowski:**

Nie, nie.

**Robert Raczyński:**

Dziękuję bardzo.

**Prowadzący:**

Jeżeli [ktoś ma] wątpliwości, to proszę o podchodzenie do mikrofonu przed podaniem pod głosowanie.

---

<sup>33</sup> Robert Raczyński (ur. 1962) – historyk; działacz NZS i Solidarności, kolporter wydawnictw niezależnych; w 1989 r. przewodniczący KO „S” w Lubinie.

**Małgorzata Gładysz<sup>34</sup>:**

Małgorzata Gładysz, Gdańsk. Chciałam się spytać właśnie, nawiązać do tego – „sztab wyborczy, koordynacyjny” – czy można to bardziej sprecyzować? Czy to już będzie znaczyło, że to będą centralne wybory dla ponad stu tysięcy naszych radnych? Na czym ma polegać rola centralnego sztabu wyborczego, koordynacyjnego?

**Prowadzący:**

To znaczy, ja uczestniczyłem w spotkaniu sekcji w tej sprawie. Jak zrozumiałem, to tutaj chodzi o taki ośrodek, który będzie pomagał. Natomiast, i nie wiem, czy słowo „sztab”, wyznaję, że ucho mi troszkę... czy nie można by powiedzieć – centrum pomocy, no znaleźć jakieś słowo, żeby nie powiedzieć „sztab”, bo sztab zakłada centralizację, prawda.

**Małgorzata Gładysz:**

No właśnie, o to by mi chodziło.

**Prowadzący:**

Więc nie można... ale myślę, że pewne retusze redakcyjne jeszcze będziemy mogli powierzyć komisji. Bardzo proszę – czy jeszcze są uwagi? Jeżeli są, to proszę do trybuny i mikrofonu. Można prosić o tutaj, drobne jeszcze kosmetyczne zmiany. W pierwszych dwóch zdaniach, powtarzające się słowo – „następujący, następujący” i ten „sztab”.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Dobrze, w takim razie... W takim razie albo poprawimy to natychmiast, albo...

**Prowadzący:**

Jeżeli Państwo... rozumiem, że intencja jest przyjęta. Żeby nie słowo „sztab”, bez tej terminologii. Tak. Ale jeżeli w tej sprawie, bo trudno redagować... Ponieważ nie jest to [poprawka] merytoryczna, zachowujemy...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Czy słowo „zespół” będzie satysfakcjonował? [gwar]

**Robert Raczyński:**

Wspierający.

---

<sup>34</sup> Małgorzata Gładysz (ur. 1941) – architekt; działaczka opozycji demokratycznej i Solidarności, w latach 80. XX w. organizatorka pomocy charytatywnej, kolporterka niezależnych wydawnictw, współpracowniczką TTK i KKW „S”; w 1989 r. członkini KO „S” w Gdańsku, komisarz wyborczy w woj. gdańskim z ramienia Solidarności.

**Prowadzący:**

„Zespół wspierający” – to bardzo podkreśla ten oddolny charakter działań. Natomiast w „centrali”, to raczej chodzi o przyjsie z pomocą. Dobrze. Proszę Państwa, jeżeli nie ma...

**Głos z sali:**

Wspierający. Tak.

**Prowadzący:**

To rozumiem, że poddajemy, komisja wnioskowa wnosi o poddanie pod głosowanie propozycji uchwały konferencji.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Przepraszam, jeszcze jest – pan Frasyński zgłosił propozycję pewnego uzupełnienia w punkcie czwartym. Tam, gdzie jest mowa o kulturze, sprawach książki i prasy. Chodzi mu o pewne, jakieś uzupełnienie, którego jeszcze nie zgłosił, więc...

**Prowadzący:**

Ale to zapytuję. Pan Frasyński stoi obok. Pan Władysław Frasyński proszony jest do mikrofonu.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Ale chodzi o głosowanie... W takim razie, ja może, żeby wykorzystać czas...

**Prowadzący:**

To prosimy o drugą.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Zmienię nieco kolejność i zapoznam Państwa z dwoma, trzema właściwie wnioskami, które komisja popiera. Ale proponuje, aby ich nie poddawać głosowaniu, a jedynie skierować do sekretariatu.

Wniosek pierwszy, pani Haliny Bortnowskiej brzmi tak:

Projekt uchwały organizacyjnej: Punkt 1. Uczestnicy spotkania Ruchu Obywatelskiego, proszą sekretariat o zorganizowanie następnego spotkania w podobnym składzie, w terminie do 15 lutego 1990 [r.]. Po drugie. Szczegółowy program oraz materiały powinny być przekazane do 30 stycznia 1990 [r.]. Po trzecie. Należy jasno odróżnić część dyskusyjno-szkoleniową spotkania od części poświęconej dyskusji nad uchwałami i głosowaniami nad ich przyjęciem. I głosowanie – tak. Cztery. Należy rozszerzyć czas przeznaczony na pracę w grupach, to mianowicie jest główne miejsce przygotowywania uchwał. Wnioski grup, przekazywane komisji wnioskowej są podstawowym materiałem do dyskusji plenarnej. Po piąte. Pożyteczne byłyby także przesłuchania członków rządu przez poszczególne grupy.

I wreszcie sześć. Spotkania dopuszczające w pełni do głosu uczestników są znakomitym narzędziem integracji i rozwoju ruchu obywatelskiego.

Rozumiem, komisja popiera ten wniosek, ale proponuje, żeby nie odbywać głosowania, prawda, tylko, żeby to po prostu przekazać jako materiał roboczy do sekretariatu [konferencji]. Czy Państwo akceptują takie rozwiązania? Dobrze.

**Prowadzący:**

I drugi...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Drugi wniosek, złożony przez Komitet Obywatelski „Solidarność” w Bydgoszczy. Tak jest podpisane. Dotyczy on, ja nie będę czytał całego, ponieważ to jest trochę... należałoby to po prostu zredagować, ale istotą sprawy jest, że – wnioskodawcy uważają za potrzebne zinstytucjonalizowanie ruchu obywatelskiego w formie federacyjnej i proponują szereg szczegółów, które rzeczywiście, sądzę, są nie do przedyskutowania teraz. Byłaby to dyskusja na wiele godzin, jak sądzę. Dlatego proponuję, aby też przekazać, po prostu sekretariatowi, bo jest to jeden z wielu możliwych wariantów, prawda, rozwiązania sprawy. Jeśli się Państwo z tym zgadzają, to tak byśmy postąpili.

I wreszcie jest również wniosek przedstawicieli Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej Komitetów Obywatelskich z Warszawy, który również proponuje ustalenie terminu następnej konferencji, ale proponuje, że powinni w niej wziąć udział tylko przedstawiciele wcześniej wybrani – nie bardzo wiem przez kogo. A – przez ogół komitetów lokalnych w województwie. Jest to zawiła dość operacja. I nie sądzę, żebyśmy byli w stanie to rozstrzygnąć w tej chwili. Prawda, więc proponuję skierować również do [sekretariatu].

**Prowadzący:**

Ponadto prezydium otrzymało także od pana Pawła Kotlarskiego<sup>35</sup> propozycję uchwały, której komisja wnioskowa nie mogła przyjąć do prac. Ale propozycja uchwały pana Pawła Kotlarskiego wydaje mi się, że jest zawarta w tej, którą proponuje komisja wnioskowa. Prawda. Tak. A zatem czy możemy powrócić do poprawek?

---

<sup>35</sup> Paweł Kotlarski (ur. 1961) – lekarz; od 1980 r. działacz NZS i Solidarności, od stanu wojennego redaktor i kolporter wydawnictw niezależnych; aresztowany w 1986 r., instruktor niezależnej Polskiej Organizacji Harcerskiej; w 1989 r. przewodniczący RKK „S” w Koninie; członek KO „S” woj. konińskiego.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Jeżeli możemy wrócić do uchwały głównej, to jest już w tej chwili zaproponowana poprawka punktu czwartego, którą odczyta pan Kofman.

**Jan Kofman:**

W obliczu dramatycznej sytuacji, w jakiej znajduje się ruch wydawniczy i prasowy, niezbędne jest podjęcie, zwłaszcza przez rząd, nadzwyczajnych kroków w celu ratowania książki i czasopiśmiennictwa. Zapewnienia im ochrony w okresie przejściowym.

W związku z tym konieczne jest – i tu wchodzi ten nowy punkt – wspieranie rozwoju prasy lokalnej. To jest ten punkt jeden. I punkty dodatkowe, tam gdzie jest ustawa – propozycja zmiany ustaw o łączności i Komitecie ds. Radia i Telewizji, wchodzi dokończenie takie dopowiedzenie – aby umożliwić tworzenie nowych rozgłośni radiowych i telewizyjnych. Czy to pana Frasyniuka zaspokaja? Tak. Dobrze. Dziękujemy

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, jeżeli nie ma uwag... Czy są jeszcze uwagi? Nie widzę. Poddać pod głosowanie chcę, zgodnie z propozycją komisji wnioskowej, uchwałę naszego posiedzenia.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Jeszcze głos.

**Prowadzący:**

Proszę bardzo.

**Uczestniczka obrad:**

Przepraszam bardzo. Ja proponuję w tej poprawce pana Frasyniuka dodać jednak „nowej prasy lokalnej”, bo stara jest.

**Prowadzący:**

„Nowej prasy lokalnej”. Dobrze. Proszę Państwa, kto jest za przyjęciem uchwały w wersji takiej, jaką zaproponowała naszemu zebraniu komisja wnioskowa? Proszę o podniesienie rąk. Dziękuję bardzo. Kto jest przeciwko przyjęciu uchwały, proszę o podniesienie ręki. Kto się wstrzymał od głosu?

**[Głosy z prezydium]**

Dwa. Trzy.

**Prowadzący:**

Przy trzech wstrzymujących się uchwała została przyjęta przez naszą konferencję. Prosimy o uchwałę w sprawie międzynarodowej.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Czytam tekst proponowanej uchwały opracowanej przez komisje spraw międzynarodowych, której tytuł brzmi – uchwała Konferencji Ruchu Obywatelskiego pt. „Polska w Europie”.

W społeczeństwie obywatelskim głos w sprawach polityki zagranicznej muszą mieć rozmaite podmioty polityczne. Kształt naszego stanowiska wyrasta z etosu Solidarności. Chcemy działać w tej sferze przy poszanowaniu prawa i nie naruszać stabilności politycznej Europy i jej obecnych granic. Polityka polska winna godzić interes kraju z uznaniem praw innych narodów, nie może być bowiem wolny naród, który rozwija się kosztem innych.

Przez wiele lat polityka rządów PRL wyznaczana była poza Polską. Ten stan podległości już nie istnieje. Świadczy o tym również przebieg wizyty premiera Tadeusza Mazowieckiego w Moskwie. Zapoczątkować ona winna proces przeorientowywania naszych stosunków z ZSRR, tak aby uczynić je zdrowymi i w pełni partnerskimi. Aby przesunąć je ze sfery międzypartyjnej w sferę stosunków między państwami i między społeczeństwami. Mamy nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości na stosunkach polsko-radzieckich przestaną ciążyć kłamstwa i niedomówienia, dotyczące dramatycznych momentów naszej wspólnej historii.

Europa Środkowo-Wschodnia przechodzi obecnie okres burzliwych zmian. Zniewolone społeczeństwa zaczynają odzyskiwać swoje prawa. Do krajów które przekształcają swoje systemy polityczne, takich jak Polska, Węgry i ZSRR, dołączyły ostatnio – Czechosłowacja i NRD. Nowa atmosfera polityczna panuje w Bułgarii. Jest to proces, który witamy z radością. Już w 1981 roku Zjazd Solidarności wyraził nadzieję na powstanie w krajach naszej części świata, autentycznych przedstawicielstw ludzi pracy. Szczególnie wiele emocji rodzi rozwój sytuacji w NRD, w związku z problemem zjednoczenia Niemiec. Stanowisko środowisk niezależnych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, skupionych wokół Solidarności było zawsze jasne. Uznawaliśmy prawo narodu niemieckiego do samostanowienia. Oddzielając tę sprawę od kwestii naszej granicy zachodniej, która nie może podlegać dyskusji. Zjednoczenie Niemiec winno jednak dokonywać się stopniowo i w ramach ogólniejszego procesu zjednoczenia Europy. Przyszła Europa nie może być kontynentem, w którym panuje strach przed sąsiadem. Stabilny przebieg procesu zjednoczenia będzie mało prawdopodobny, jeżeli nie odrzuci się fikcji, rzekomego obowiązywania, z punktu widzenia prawa, granic z 1937 roku.

Gwałtownym zmianom w NRD towarzyszy niestety ujawnienie się antypolskich resentymentów w pewnych kręgach społeczeństwa tego kraju. Resentymentów wykorzystywanych do prowadzenia przez siły zachowawcze gry politycznej. Cieszymy się, że wchodzące na scenę polityczną siły demokracji w NRD potępiły te antypolskie akcje. W „Nowym Forum” i innych sprzymierzonym z nim grupach chcemy widzieć współtowarzyszy walki o demokratyczną przyszłość naszych krajów, partnerów w procesie pojednania między naszymi narodami.

W szczególnie ważnym procesie zjednoczenia Europy istotne znaczenie ma także integracja krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Naszym celem jest bliski, oparty

na partnerstwie sojusz państw tego regionu. Sojusze te mogą stać się trwałe tylko dzięki efektywnej współpracy ekonomicznej. Ta zaś możliwa jest dopiero po gruntownym przekształceniu gospodarek tych państw, a także po zbudowaniu silnych więzi między społeczeństwami naszych krajów.

W procesie otwierania Polski na świat, wielka rola może przypaść Polakom mieszkającym poza granicami naszego kraju, bądź osobom polskiego pochodzenia poczuwających się do związku z Polską. Bez względu na to czy mieszkają na Wschodzie czy na Zachodzie. Niezbędne jest dostosowanie naszych służb dyplomatycznych i konsularnych, by wszyscy Polacy bez względu na miejsce zamieszkania mogli włączyć się w budowanie nowej, wspólnej Polski. Polskiej polityki zagranicznej nie można oddzielać od polityki wobec mniejszości narodowych w Polsce, od działań na rzecz zwalczania wszelkich przejawów ksenofobii i szowinizmu.

Naszym celem jest budowanie zjednoczonej Europy i zapewnienie dla Polski należnego w niej miejsca.

Przepraszam Państwa za potknięcia, ale to niestety jest wynik tempa i wielu poprawek, które były wnoszone.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, trochę mi tak niewyraźnie z tego miejsca powiedzieć to, co chcę powiedzieć. Mianowicie, że nie bardzo mi się ten tekst podoba, bo on jest w całości słuszny. Ale tyle rzeczy w tym koszyku tu jest wrzucone, że obawiam się, że jakby rezultat naszej dwudniowej obrady, tu zostanie troszkę naruszona proporcja wewnętrzna, że tu nagle chwycą, że my powiadamy, że w NRD teraz nie lubią Polaków i że to idzie jako ta wiadomość. A myśmy tutaj obradowali nad tym, co mamy robić. Bo ja obawiam się tu pewnego naruszenia proporcji. Przepraszam, że to mówię z tego miejsca, ale jest to – proszę o potraktowanie tego jako głosu osobistego. Pan Ryszard Reiff prosił pierwszy. Proszę do mikrofonu.

**Ryszard Reiff:**

Ja nie chcę wypowiadać się na temat całości. Natomiast jest... [gwar] chwileczkę... poczekajmy.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa...

**Ryszard Reiff:**

Jest tu użyte słowo „przeorientowanie” polityki ze Związkiem Radzieckim, więc jeżeli „przeorientowanie” – to trzeba dodać – „przy nienaruszalności tych zawartych traktatów”, co zawsze Tadeusz Mazowiecki robi. Albo to słowo zamienić – „przeorientowanie” – na „dostosowanie do zachodzących w Polsce zmian”. Słowo „przeorientowanie” bez tego komentarza jest ryzykowne.

**Prowadzący:**

Proszę do mikrofonu. Przepraszam, drugi... przepraszam, następne głosy. Czy komisja wnioskowa coś chce powiedzieć?

**Kazimierz Dziewanowski:**

Myśmy chcieli przyjąć propozycję, że tak powiem i ...

**Prowadzący:**

Są zgłoszenia do dyskusji.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Chcieliśmy przyjąć propozycję i zaproponować, ponieważ również nie jesteśmy zachwyceni tym dokumentem, aby został on dołączony do materiałów konferencji, skierowanych do sekretariatu. Podobnie jak tamte wnioski i żeby nie poddawać tego głosowaniu. I nie ogłaszać jako... [*brawa*]

**Prowadzący:**

Pozostaje tutaj, jakby w dokumencie naszym, niezłatwiona pewna sprawa. Mianowicie, współpracy z Komitetami Obywatelskimi poza granicami kraju, powołania komisji międzynarodowej [KO przy LW], ale uznajmy, że to będą właśnie sprawy, które zostaną zrealizowane. Pan prosi jeszcze o głos. Proszę bardzo.

**Kazimierz Ferenc<sup>36</sup>:**

Ferenc Kazimierz. Ja mam konkretną propozycję. Ja po prostu proponuję zrezygnować z tych zapisów uchwały, z opisu stanu, który się dzieje w Europie, po prostu. Z rejestracji stanu. Natomiast, by ta uchwała wyraziła nasz stosunek do tego stanu, który jest oczywisty i został tutaj potwierdzony w czasie obrad komisji. I to by było wystarczające i zniknęłaby cała ta materia opisowa tej uchwały, która porusza sprawy częściowo i rejestruje w sposób [nie]dokładny. Dziękuję bardzo.

**Kazimierz Dziewanowski:**

Proszę bardzo.

**Prowadzący:**

Pan Artur Międzyrzecki prosił.

---

<sup>36</sup> Kazimierz Ferenc (ur. 1944) – architekt; działacz Solidarności, w stanie wojennym członek konspiracyjnej RKW „S” w Rzeszowie, internowany i represjonowany; organizator kolportażu wydawnictw podziemnych; jesienią 1989 r. przewodniczący KO „S” w Rzeszowie.



**Artur Międzyrzecki<sup>37</sup>:**

Ja bym chciał... To jest materiał, z którym zapoznaliśmy się – to jest klasyczny materiał komisji. My nie czujemy się... komisji, która obradowała, więc proszę o dołączenie, proponuję dołączenie tego, nie jako dokumentu naszej dzisiejszej konferencji, wczorajszej. Tylko jako dokumentu komisji. To ma inną wagę dokumentu i to nie zobowiązuje nas do żadnych poprawek. Dziękuję.

**Prowadzący:**

Proszę Państwa, wydaje mi się, że zgodne jest to z propozycją komisji wnioskowej. Tak że zatem przyjęlibyśmy, że uchwała proponowana przez komisję wnioskową została przez konferencję naszą przyjęta. Natomiast wszystkie pozostałe zostają przekazane, z zaleceniem do właściwego wykorzystania. [pauza] I rozumiem, że te niezawarte w tej uchwale wnioski dotyczące współpracy z Komitetami Obywatelskimi, powołania komisji międzynarodowej [KO], że one także zostaną podjęte w pracy. Pan Krzysztof Śliwiński zgadza się z tym? Bo inaczej trzeba by w tej chwili powracać do tamtej uchwały czy... techniczna sprawa...

**Kazimierz Dziewanowski:**

Czy mogę zaproponować Przewodniczącemu [obrad] jeszcze dodatkowe posunięcie, które może zadowoli uczestników konferencji. Mianowicie, żeby ta następną postulowana konferencja złożyła sprawozdanie z działań podjętych w materii tych wszystkich [spraw]...

**Prowadzący:**

Doskonale. Tak jest. Dobrze. Proszę Państwa, w ten sposób konferencja nasza dobiega do końca. Chciałem bardzo serdecznie podziękować wszystkim, którzy w tej konferencji uczestniczyli, wszystkim przybyszom i chcę bardzo serdecznie też powiedzieć – do widzenia, niedługo! [*brawa*]

**Henryk Wujec:**

Proszę Państwa, jeszcze komunikat. Na zakończenie obrad, w sali 102, odbędzie się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli zespołów problemowych. [*ogólny gwar na sali*]

[koniec nagrania]

---

<sup>37</sup> Artur Międzyrzecki (1922–1996) – poeta, tłumacz; żołnierz PSZ na Zachodzie, uczestnik bitwy o Monte Cassino; od lat 60. XX w. sygnatariusz listów do władz PRL, członek PEN-Clubu, do 1982 r. członek ZLP; od 1987 r. członek KO przy LW, od 1989 r. członek SPP.

## Konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli zespołów problemowych

Warszawa, Gmach Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,  
sala 102, 10 grudnia 1989 r., popołudnie

[ZAPIS-N6.18\_strona A]

### Współprowadząca – Inka Słodkowska\*<sup>1</sup>:

Może dasz mi coś do pisania... [w tle głosy Jacka Żakowskiego i Krzysztofa Wolickiego]

### Prowadzący – Rafał Zakrzewski\*<sup>2</sup>:

Mam... Zaczynamy... [pukanie w mikrofon]

Dzień dobry Państwu. Mamy tutaj duże grono uczestników obrad w zespołach problemowych. I myślę, że nie będziemy już przedłużać jakimiś zbędnymi wprowadzeniami, tylko jeśli by były jakieś konkretne pytania do poszczególnych przedstawicieli tych bardzo ciężko pracujących grup, to zapraszamy i czekamy.

### Krzysztof Wolicki\*<sup>3</sup>:

Można? Dla mnie nie całkiem jest jasne, bo słyszę właśnie, że ciężko pracowały te grupy i dla mnie nie bardzo jest jasne – po co? Dlatego, że uchwała ogólna

---

<sup>1</sup> Inka Słodkowska (ur. 1956) – socjolog; działaczka opozycji demokratycznej; w 1981 r. pracowała w Zespole Spraw Związkowych OPSZ KK NSZZ „S”. W stanie wojennym pracowała dla ekspertów „S” i DiP. W latach 80. XX w. dziennikarka prasy katolickiej i niezależnej. Od IV 1989 r. w Zespole ds. Kontaktów z Komitetami Obywatelskimi w KO przy LW.

<sup>2</sup> Rafał Zakrzewski (ur. 1956) – socjolog; działacz opozycji demokratycznej, w 1976 r. uczestnik akcji pomocy dla Radomia, sygnatariusz SKS w Warszawie, współpracownik KOR i TKN. W latach 80. w zespole podziemnego kwartalnika „Krytyka”, współpracownik „Tygodnika Mazowsze”. Aresztowany 1985 r. Od lata 1989 r. dyrektor biura prasowego OKP.

<sup>3</sup> Krzysztof Wolicki (1925–2001) – dziennikarz, publicysta polityczny. W latach 1945–48 w PPR, następnie do 1967 w PZPR. Pracował jako dziennikarz m.in. w organie PZPR „Trybunie Ludu”.

konferencji nie zawiera w istocie żadnej, żadnego elementu, żadnego programu politycznego. Jest uchwała natury organizacyjnej, tam powołuje się zespół i wiadomo, że będzie się chciało przeprowadzić wybory samorządowe w jakimś jednolitym froncie. I na tym koniec. Natomiast cała reszta? Jak czytamy tam na sali uchwałę w sprawach międzynarodowych, w której to uchwale było parę punktów niebywale kontrowersyjnych, np. była koncepcja bliskiego sojuszu państw Europy Środkowej, która mnie osobiście przypomina „żelazny trójkąt” Władysława Gomułki z [19]66 r., który stał się podstawą oskarżenia o titoizm<sup>4</sup>. I w każdym razie należy do interesujących zjawisk historii dyplomatycznej XX w. I to tak leci sobie, odsyłamy to z powrotem do komisji. Nikt nawet nie zwraca na to uwagi, więc jednym słowem, świadczy to o pewnej niepowadze programowej. I dlatego powtarzam pytanie: czy to w ogóle ma sens tego rodzaju pracowanie nad uchwałami, jeżeli potem nic z tego nie wynika? A co więcej, nawet się nie zwraca uwagi na to, co tam w tych projektach uchwały jest.

No i to jest pierwsze. A drugie, no to, czy Państwo zajmowali jakieś stanowiska w sprawach ekonomicznych?

#### **Janusz Onyszkiewicz:**

Ja tutaj nie mam żadnego mandatu do mówienia za wszystkich. Spróbuję jednak na to pytanie odpowiedzieć. Mianowicie, ja nie sądzę, żeby celem tego dzisiejszego i wczorajszego spotkania było, no, opracowanie i uchwalenie jakiegoś bardzo już konkretnego programu działania, bardzo rozbudowanego. A to z tego powodu, że ten ruch spotyka się po raz pierwszy w całkowicie nowej sytuacji politycznej. I wobec tego to spotkanie dzisiejsze, a było to bardzo wyraźnie widać w tej właśnie części, w której ja brałem udział, w tych sprawach zagranicznych. Ten ruch musi zacząć, po prostu, dopiero – debatę. I może zarysować ewentualnie pewne, postawić pewne pytania. Ale próbowanie udzielenia odpowiedzi na te pytania mogłoby być po prostu przedwczesne. I mogłoby doprowadzić do wielkich, długotrwałych debat, na które w tej chwili nie jesteśmy – pomimo nawet i – organizacyjnie przygotowani.

Wobec tego, no, i na przykład w moim zespole sprawa była postawiona od początku bardzo jasno, że jest to początek debaty, że jest to debata, w której posłowie, w końcu wybrani w wyniku działań tych Komitetów Obywatelskich, posłowie chcieliby mieć pewne szersze grono, z którym będzie można o pewnych

---

Od 1976 r. współpracownik KOR, wykładowca TKN, publicysta pism 2-go obiegu (m.in. „Krytyka”). Internowany w stanie wojennym. W 1989 r. w zespole „Gazety Wyborczej, komentator rozgłośni radiowych BBC i „Głosu Ameryki”.

<sup>4</sup> System ideologiczny i polityczny powstały w Jugosławii po objęciu władzy przez Josipa Broz-Titę, łączący komunizm z niezależnością polityczną od Związku Radzieckiego.

rzeczach pomówić i pewne rzeczy poruszyć, i posłuchać opinii szerszej. Co nie oznacza, że ta debata, jak już mówiłem, [miała] doprowadzić do czegoś konkretnego. Więc mówiąc krótko, mnie się wydaje, a opieram to na obserwacji własnego zespołu, że tu chodziło, jak już powiedziałem, o rozpoczęcie pewnej debaty, o potwierdzenie istnienia tego ruchu i o wstępne postawienie pewnych spraw, bardziej związanych z samym ruchem aniżeli może z rzeczami całkiem generalnymi. Myślę, że to był główny cel i zresztą istotnie widać to po wynikach, które przecież są właściwie poza potwierdzeniem rzeczy bardzo podstawowych, ustaleniami dotyczącymi raczej samego ruchu i sposobu, w jaki on będzie działał.

**Prowadzący:**

Pan Profesor Beksiak.

**Janusz Beksiak:**

Sekcja inicjatyw gospodarczych – sama nazwa chyba wskazuje – nie miała zamiaru dyskutować programu gospodarczego rządu w całości, ale dyskutowała. Miała głównie mówić o inicjatywach właśnie, taki był pomysł, nie mój zresztą, ale tak to zostało ustalone – o inicjatywach gospodarczych poszczególnych Komitetów Obywatelskich. Natomiast [sekcja w rzeczywistości] zajmowała się dyskusją programu [rządu]. Strona rządowa przedstawiała [program], znaczy przedstawiciel rządu, i myśmy wysunęli cały szereg konkretnych pytań, zarzutów i sugestii, które ja przedstawiałem. Nie wiem, czy Pan nie był wtedy na sali. Nie rozumiem, dlaczego Pan pyta, czy była dyskusja o sprawach gospodarczych, ponieważ ja to przedstawiłem. Natomiast nie uważaliśmy za celowe dochodzenie do jakiegokolwiek uchwały na tym etapie. Dlatego że wtedy byśmy dyskutowali nie cztery godziny, tylko dwa dni prawdopodobnie, zanim uzgodnilibyśmy stanowisko nasze wobec programu rządowego. Natomiast to, co było przekazane, zostało przekazane. Dalszy ciąg będzie także przekazany – i KKW, i rządowi. I to jest ten etap dyskusji. Dziękuję.

**Jacek Kurski<sup>5</sup>:**

Jacek Kurski, „Tygodnik Gdański Solidarność”. Do Pana Onyszkiewicza pytanie: o jakim ruchu Pan mówi, skoro Komitety Obywatelskie były organizacją zadaniową i zrealizowały zadanie, wygrywając wybory czerwcowe i teraz będą wybory samorządowe, czyli jest konieczność zrealizowania i wygrania kolejnego zadania. O jakim ruchu tutaj mówić w takim razie? Czy nie potwierdza to przypuszczeń

---

<sup>5</sup> Jacek Kurski (ur. 1966) – student Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego, w latach 80. XX w. drukarz, kolporter oraz autor wydawnictw i radia podziemnej Solidarności w Gdańsku; w 1989 r. dziennikarz „Tygodnika Wyborczego”, „Tygodnika Gdańskiego”.

pana Jarosława Kaczyńskiego o założeniu tu zrębów pewnej jakiejś, jakiegoś politycznego nurtu, jakieś politycznej partii? Dziękuję.

**Janusz Onyszkiewicz:**

Chciałbym powiedzieć, że nasze spotkanie nazywało się Konferencja Ruchu Komitetów Obywatelskich, a więc ja o tym dokładnie ruchu mówię. Jest to ruch, który istotnie powstał w wyniku pewnego zapotrzebowania politycznego na organizację i wygranie wyborów. W tej chwili jest kolejne zadanie. Jaki będzie dalszy los – nie chcę w tej chwili na ten temat prowadzić spekulacji, ale mówimy o czymś, co istnieje, a nie o czymś, co jest postulowane. I [o tym], co się dzisiaj zebrało.

**Krzysztof Wolicki:**

Z sensu samego spotkania, bo to jest dla mnie niejasne... Ja chcę usłyszeć wyraźnie, jaki ten sens jest, bo oczywiście ja mogę różne snuć podejrzenia. [*niesłyszalne*] Jest dla mnie rzeczą [*niesłyszalne*] pytanie: czy Państwo sądzicie, że oparcie się na takich ogólnikach, jak wyliczone w etosie Solidarności, i niejako jednym zdaniem potem zaprzeczone przez Marcina Króla, który powiada, że – oczywiście – nie można w Polsce stworzyć partii ludzi przyzwoitych. A jakby tak brać na serio, to właśnie to wyliczenie [elementów] etosu, a potem to jest partia ludzi przyzwoitych – to jest zaprzeczenie jedno drugiemu. Więc właściwie, my mamy do czynienia w tej chwili w Polsce z sytuacją, w której język lewicy jest zajęty, zdeprawowany, zablokowany przez umierającą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, język prawicy jest wydany na łup najdzikszych szaleńców – wszystko jedno, czy nacjonalistycznych, czy neoliberalnych – obojętne w tej chwili, ale w każdym razie jest uskrajniony w sposób niemożliwy, i w rezultacie dla języka politycznego nie pozostaje nic w Polsce. My nie wiemy, jakim językiem politycznym my mówimy. Czy my się zajmujemy polityką, czy też Komitety Obywatelskie mają jeszcze raz wygrać wybory w imię pewnego etosu. Ale przeciwnik już ponoć umiera, bo ten etos wyborów czerwcowych był – to były wybory przeciw. A wybory samorządowe jednak nie będą mogły być po prostu – przeciw. Więc dlatego pozostaje u mnie niejasność – jaki jest sens inicjatywy, bo w końcu dla etosu Solidarności wystarcza, zdawałoby się, sama Solidarność. Jeżeli to jest ruch Komitetów Obywatelskich – to co teraz? No, to pytanie kolegi – jakie te wybory mają być? Bo to już nie mogą być wybory przeciw, powtarzam. A więc – za czym te wybory będą? No, to jest pytanie polityczne. Dziękuję bardzo.

**Jerzy Bartmiński:**

Wydaje mi się, że tutaj dwa typy działań były wymieniane i dosyć mocno artykułowane – działania związkowe i na drugim biegunie działania polityczne. I że komitety starano się gdzieś tutaj wobec tych dwóch biegunów określić – czy są Związkiem,

czy są już ruchem politycznym. W moim odczuciu osobistym, ale to jest odczucie wielu osób, które uczestniczyły w pracy tej grupy samopomocowej, socjalnej czy społecznej – jest to niewystarczające. Ponieważ komitety jednak nie są polityczne, nie są związkowe, są natomiast przede wszystkim chyba czymś jeszcze trzecim – społecznym po prostu działaniem. I tutaj to słowo nie padło, ono myślę powinno tutaj zostać właśnie użyte z całą konsekwencją, co się za tym słowem „społeczne działaniem” kryje.

Mianowicie, poza tymi samopomocowymi, szeroko rozumianymi [działaniami], jest kwestia samorządu, kwestia prasy, kwestia kultury, oświaty. To właśnie się mieści, jak rozumiem, w tym właśnie szerokim paśmie, które się zawiera między działalnością rzeczywiście związkową, zawodową a działalnością już *stricte* polityczną. Więc dla mnie sens tego spotkania właśnie był taki. Z akcentem na to właśnie środkowe pasmo – społecznych działań.

I jeśli tutaj mogę dopowiedzieć coś, to wynoszę z tej konferencji, jedną rzecz, bardzo dla mnie istotną. Myślę, że dla wielu osób, które zajmują się tymi działaniami wspomagającymi, one są ogromnie ważne w perspektywie tego, co się będzie za niedługo działo w gospodarce. Mianowicie – jeśli mamy za cel główny, to, co powiedział tak ładnie pan Reiff – samorzady, i do tego głównego zadania komitety mają zmierzać, to pytanie – jakimi drogami. Tu dyskutowano głównie kwestie prawne, organizacyjne samorządów, ale przede wszystkim jest to kwestia obudzenia czy podtrzymania czy kształtowania, rozwijania – więzi społecznych między ludźmi. I temu służą właśnie takie różne samopomocowo-opiekuńcze działania, temu służą działania kulturowe, kulturalne, inicjatywy oświatowe itd., prasa lokalna. Oczywiście temu służą także różne inicjatywy wychowawcze.

I sądzę, że właśnie, szeroko rozumiana, nowoczesnie jak myślę, formuła samopomocowa, może być zaczątkiem tych działań samorządowych, a w każdym razie jakąś jedną z ważnych dróg zmierzania do tego. To jest to, co ja tu zauważyłem, te dwa nurty jak gdyby samopomocowe i samorządowe, tutaj dla mnie zaskoczyły! I to wynoszę stąd jako coś, co bym chciał rozwijać. Mam nadzieję, że będę miał okazję w czasie konferencji lubelskiej o „Solidarności Rodzin”. Ale to będzie jeszcze przez wiele ośrodków, osób podejmowane. Tak że sens [konferencji] dla mnie, poprzez wyniki, to jest właśnie między innymi ten, że się tu spotykają pewne inicjatywy, pomysły i tutaj się tworzy jakby trzecia jakość, ale na gruncie społecznych działań przede wszystkim, a nie działań ani związkowych ściśle, ani też ściśle politycznych.

### **Janusz Onyszkiewicz:**

Ja się tutaj czuję trochę źle, w roli kogoś kto ma mówić o zamiarach kierownictwa tego ruchu, jako że ja nie jestem ani organizatorem tego zebrania, ani też nie jestem w żadnym sensie osobą, która ten ruch ma prawo reprezentować. Wobec

tego to, co mówię, będzie, jak już mówiłem, moje odczytanie raczej, moje własne. Ale chciałbym nawiązać do tego, o czym tutaj mówił pan redaktor – mianowicie o tym, co mówił pan Król. Ja zrozumiałem jego wystąpienie nieco inaczej. Mianowicie, że z ruchu ludzi przyzwoitych nie można zrobić partii politycznej. I to jest oczywiście prawda. Ale to nie znaczy, że taki ruch nie ma prawa istnieć i nie ma żadnych celów do spełnienia.

Jeśli zaś chodzi o to, czy ten ruch istotnie będzie ruchem, który będzie organizował wybory za, czy wybory przeciw, to mi się wydaje, więcej – jestem przekonany w oparciu o swoje kontakty z moimi wyborcami, że tam te wybory są odczytywane jako wybory „przeciw”. Bardzo wyraźnie. Przeciw rozmaitym starym układom, przeciw partii [PZPR], która tam jeszcze działa. Wszystko jedno, co się z nią będzie działo po tym kolejnym zjeździe, ale tamci ludzie są postrzegani jako ta właśnie ekipa. I to będą wybory przeciwko tym układom, a za wprowadzeniem ludzi przyzwoitych. I stąd ruch ludzi przyzwoitych jakoś tutaj ma miejsce.

#### **Ryszard Holzer<sup>6</sup>:**

Ryszard Holzer, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”. Chciałem się spytać, nie wiem do kogo dokładnie to moje pytanie jest adresowane. W tym czwartym punkcie, gdzie jest mowa o czasopismach i prasie... i książkach – to bardzo istotne, myślę, jest wypunktowanie tego. Niemniej zabrakło mi tam jednej rzeczy i chciałem się spytać, czy było to przypadkiem, że zabrakło, czy świadomym przemysleniem, to znaczy nie jest tam nic wspomniane o cenzurze. Ja wiem, że cenzura wydaje się teraz mało istotna, ponieważ ona nam niespecjalnie co zabiera, ale jest to, myślę, szalenie ważna jednak rzecz – zniesienie cenzury jest szalenie ważną gwarancją demokratyczną, a poza tym są to spore pieniądze, które można oszczędzić w ten sposób.

#### **Tomasz Roguski:**

Tomasz Roguski, przygotowałem [obradę] zespół prasy lokalnej. Muszę powiedzieć, że jest to jakby jeden z elementów, który mnie także zaskoczył, ponieważ w trakcie trzygodzinnego spotkania zespołu prasy lokalnej, na którym było bardzo wiele, właściwie chyba wszystkie liczące, przesadziłem – wszystkich liczących się pism, które w tej chwili powstają, nie padło ani jedno słowo o cenzurze. Nie wiem, czy to jakby jest wynikiem tego, że cenzura przestała dotyczyć te pisma. W każdym razie nie padło ani jedno słowo. Nikt nie powiedział, że cokolwiek mu cenzura zdjęła, chociaż chyba każdy albo dostał, albo kupił dzisiaj „Tygodnik

---

<sup>6</sup> Ryszard Holzer (ur. 1955) – polonista, dziennikarz; współpracownik opozycji demokratycznej, w 1981 r. dziennikarz „Tygodnika Solidarność”; po 13 XII 1981 r. w prasie podziemnej, w 1989 r. redaktor niezależnego pisma „PWA – Przegląd Wiadomości Agencyjnych”.

Obywatelski Solidarności” z Bydgoszczy, gdzie w materiale o 13 grudnia [1981 r.] jest kilka cięć cenzora. Trudno mi to wytłumaczyć, naprawdę nie potrafię Panu odpowiedzieć. Wydaje mi się, że cenzura jest postrzegana przez tych ludzi jako instytucja schodząca. I wydaje się, że jest to już słuszne. Prawdopodobnie niedługo, jakby stopniowo – zniknie z naszego krajobrazu. Mam nadzieję, że stanie się to szybciej niż później.

**Prowadzący:**

Skoro już nie ma pytań, to wobec tego podziękujemy.

**Głos z sali:**

[*niesłyszalne*] Czy ten ruch odrodzony, ruch komitetów, ma przed sobą [*niesłyszalne*] przyhamowanie i blokowanie rozwoju tego, co się nazywa pluralizmem partii politycznych w społeczeństwie polskim? [*niesłyszalne*] Jaki jest stosunek do tego [*niesłyszalne*]

**Prowadzący:**

Właśnie, to jest kwestia, która była jak gdyby poruszana na tej sali, na której Pan Redaktor pewno był. I myślę, że to co na tej sali się działo, jest dostateczną odpowiedzią na te pytanie.

**Głos z sali:**

Przepraszam bardzo, jeżeli konferencja prasowa jest po to [*niesłyszalne*]...

**Prowadzący:**

Konferencja prasowa była z przedstawicielami zespołów problemowych i miała dotyczyć wyłącznie tej kwestii. Skoro nie ma konkretnych pytań do owych przedstawicieli, to bardzo dziękujemy Państwu. No tak, ale to jest dyskusja...

**Janusz Onyszkiewicz:**

Więc ja mogę, ja mogę znowu powiedzieć o własnym rozumieniu sytuacji. Po raz kolejny zastrzegając się, że nie aspiruję do reprezentowania tutaj całego ruchu. Zresztą nie bardzo wiem, kto do tej roli, poza paroma bardzo określonymi osobami, mógłby pretendować. Ja sądzę i zresztą tutaj w pewnym sensie w tej uchwale to było zawarte, że ten ruch wcale nie chce eliminować innych twórców politycznych, partii politycznych. Jeżeli takie partie powstają, to proszę bardzo, gdyby ten ruch chciał blokować powstawanie takich partii – to bym był zdecydowanie temu przeciwny.

Natomiast jest to ruch, który w tej chwili ma pewne zadanie. Tutaj padały bardzo często, na tej sali, właśnie wezwania do koniecznego zmobilizowania się do wypełnienia tego zadania. I wobec tego obiektywnie on oczywiście może



tutaj ludzi, którzy bez tego ruchu by zakładali partie polityczne, tych ludzi zbierać. I w związku z tym niejako pewien potencjał potrzeby działania publicznego wykorzystywać w tę stronę, a nie w postaci działania w partiach politycznych. I myślę, że to chyba tyle.

Natomiast co z tym ruchem będzie dalej – to to jest sprawa otwarta, czy ten ruch przerodzi się już w ruch stały, który będzie, no bo ja wiem, realizował jakieś własne cele, wspierać będzie reformę. Jaki będzie jego stosunek do rządu – to jest kolejne pytanie. Ale to ja tego nie wiem. Na razie jest po prostu potrzeba, żeby ten ruch istniał. Przecież tego ruchu nikt nie zadekretował, nie jest to tak, że ktoś ten ruch wymyślił, i po prostu organizuje go od góry, by ten ruch powstał. A jeżeli powstał, to widocznie jest potrzeba. Może doraźna. Może dłuższa. Czas to pokaże. Ale ruch ten, jak sądzę, nie powinien eliminować żadnych partii, choć, jak już mówię, gdyby go nie było to być może, że sporo ludzi, więcej niż obecnie, do rozmaitych partii by wstąpiło. Ale trudno z tego robić ruchowi zarzut, bo można powiedzieć, że gdyby nie powstała jakaś partia polityczna, to ci ludzie by wstąpili do innej partii politycznej. W związku z tym powstanie jednej partii politycznej blokuje drugą. To tak też można by rozumować. Myślę, że byłoby to rozumowanie błędne.

#### **Michał Kulesza:**

Tak przysłuchując się dyskusji w zespole samorządu terytorialnego, zadawałem sobie to pytanie: czy ten ruch Komitetów Obywatelskich może odegrać jakąś ponadlokalną rolę. Myślę, że to wychodzi trochę naprzeciw Pańskim pytaniom. Otóż, doszedłem do wniosku, że nie. Że w tej chwili, przedstawiciele Komitetów Obywatelskich interesują się takimi sprawami, jak kształtem przyszłej ustawy, ustawodawstwa o samorządzie terytorialnym, terminem wyborów oraz zastanawiają się, w jaki sposób wyselekcjonować ludzi, którzy najlepiej będą się nadawali na radnych, w przysłych radach miejskich, wiejskich, oraz urzędników.

#### **Głos z sali:**

Przepraszam bardzo, czy jest jakaś wizja tego... [*nieślyszalne*]

#### **Michał Kulesza:**

Jest. Jest. Wszyscy, którzy współpracują z senacką komisją samorządu terytorialnego i pracują nad tą ordynacją w tej chwili, skłaniają się ku zdaniu, że powinna to być ordynacja proporcjonalna właśnie, która nie wyklucza możliwości takiej, że np. gdzieś w malutkiej miejscowości, jeśli zostanie zgłoszona tylko jedna lista, przez jedną grupę obywateli, no, to po prostu będą to wybory większościowe. W każdym bądź razie wybory proporcjonalne dają szansę wszystkim stronom i tutaj nikomu nie blokują żadnej możliwości.

Więc właśnie, więc wydaje się, że te Komitety Obywatelskie, jak się patrzy na dzisiejsze ich doświadczenie, one nie mają zamiaru odegrać jakiejś roli ponadlokalnej. I proszę zwrócić uwagę, że ilekroć była próba jakby wyciągnięcia tego ponad płaszczyznę lokalną, to wtedy było najeżanie się ludzi, prawda. Obawa, żeby to nie przekształciło się w jakiś ruch koordynowany na górze. Do tego stopnia, że kiedy się pojawiło w projekcie ustawy słowo „sztab wyborczy” – to jednak zastąpiono to, po króciutkiej dyskusji słowem „zespół wspierający”, prawda, więc takie subtelności, chociażby językowe, wskazują na to, jak tutaj ta sprawa wygląda.

Albo np. inny dla mnie dowód – to, że w ogóle ta społeczność, która tam siedziała i obradowała, nie przegłosowała uchwały w sprawie stosunków międzynarodowych. To prawda, że ona była za długa, ale nikt w zasadzie nie próbował jej przemodyfikować. I nikt nie uznał, że to jest ważne. Ważny tekst na tyle, żeby ten ruch obywatelski pokazał jako swój dokument, więc to też pokazuje, że ruch Komitetów Obywatelskich, moim zdaniem, nie ma ambicji ponadlokalnych. I z tego należy wyciągnąć wnioski. Nie zauważyłem też, obserwując działalność Komitetów Obywatelskich od samego ich początku, aby zmierzały do eliminowania jakichkolwiek inicjatyw, powoływania nowych partii politycznych. Bardzo bym chciał podtrzymać to, co powiedział Janusz przed chwilą, że tutaj nie ma absolutnie takich zapędów. Mało tego, pojawiają się pomysły, jak rozwiązać taką sprawę: jeśli gdzieś tam w jakiejś partii politycznej jest sensowny facet, prawda, to jak sprawić, żeby on zgodził się w przyszłości kandydować do rady, z naszym szyldem, pod naszymi sztandarami. Prawda. To takie głosy padały w czasie tej [konferencji].

[*pytanie z sali – niesłyszalne*] Ale to jest zastanawianie się, jak będzie w przyszłości.

[*niesłyszalna wypowiedź z sali*]

**Prowadzący:**

Dziękujemy bardzo.

[*gwar*]

[*koniec nagrania*]

# Aneksy

## I

### **Obywatelski Klub Parlamentarny, Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”, Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarność”**

#### **Obywatelski Klub Parlamentarny**

Obywatelski Klub Parlamentarny, liczący 161 posłów i 99 senatorów, ukonstytuował się 23 czerwca 1989 r. na zebraniu z udziałem Lecha Wałęsy w Auditorium Maksimum Uniwersytetu Warszawskiego. Wybrano wtedy przewodniczącego OKP, którym został poseł Bronisław Geremek (lider KO) oraz jego I zastępcę, senatora Andrzeja Wielowieyskiego (członek KO).

1–2 lipca 1989 r. odbyło się w Sejmie pierwsze oficjalne posiedzenie OKP, w którym uczestniczył Lech Wałęsa. Zostali wybrani wiceprzewodniczący Klubu: posłowie Jacek Kuroń (członek KO) i Jan Rokita oraz senatorowie Gabriel Janowski (członek KO) i Janusz Ziółkowski (członek KO), sekretarzami – poseł Henryk Wujec (sekretarz KO i KKW „S”) i senator Andrzej Celiński (członek KO). Do prezydium Klubu wybrano: Jacka Ambroziaka (poseł), Artura Balazsa (poseł, członek KO), Krzysztofa Kozłowskiego (poseł, członek KO), Olgę Krzyżanowską (posłanka), Zofię Kuratowską (senator, członek KO), Andrzeja Stelmachowskiego (senator, członek KO), Hannę Suchocką (posłanka), Józefa Ślisza (senator, członek KO), Edwarda Wendego (poseł).

Prezydium OKP na jesieni 1989 r. do swego grona dołączyło: Edmunda Krasowskiego (poseł), Adama Michnika (poseł, członek KO) i Grażynę Staniszewską (posłanka, członkini KKW „S” i KO przy Przewodniczącym NSZZ „S” Lechu Wałęsie).

Po przejściu trzech członków prezydium do rządu, 12 września 1989 r. Paweł Łączkowski (poseł) wybrany został wiceprzewodniczącym OKP w miejsce J. Kuronia, a członkami prezydium na miejsce J. Ambroziaka i A. Balazsa wybrani zostali: Antoni Furtak (poseł) i Janusz Steinhoff (poseł).

Kandydatka wysunięta przez OKP posłanka Olga Krzyżanowska została wybrana na wicemarszałka Sejmu X kadencji, a na sekretarzy Sejmu wybrano posłów OKP: Radosława Gawlika, Edwarda Mullera, Macieja Półtoraka, Marka Rusakiewicza, Marka Rutkowskiego.

Marszałkiem Senatu I kadencji został Andrzej Stelmachowski, a wicemarszałkami: Zofia Kuratowska (członkini KO), Józef Ślisz (członek KO, przewodniczący TKRR „S”) oraz Andrzej Wielowieyski. Członkami prezydium Senatu byli: Andrzej Celiński, Edward Wende i Janusz Ziółkowski (członkowie KO); sekretarzami: Anna Bogucka-Skowrońska, Andrzej Czapski, Bartłomiej Kołodziej, Stanisław Obertaniec, Krzysztof Pawłowski i Krzysztof Piesiak.

Przedstawiciele OKP objęli stanowiska przewodniczących lub wiceprzewodniczących wszystkich sejmowych oraz senackich komisji.

### **Ciała doradcze OKP**

#### **Zespół doradców socjologicznych OKP**

Doc. dr hab. Janusz Grzelak, doc. dr hab. Lena Kolarska-Bobińska, doc. dr hab. Jadwiga Koralewicz, doc. dr hab. Jacek Kurczewski, doc. dr hab. Mirosława Marody, doc. dr hab. Andrzej Rychard, dr Antoni Sułek, dr Tomasz Żukowski, doc. dr hab. Edmund Wnuk-Lipiński – kierownik, sekretarz – mgr Małgorzata Zarzecka.

#### **Zespół doradców OKP ds. psychologii społecznej**

Dr hab. Maria Braun-Gałkowska – kierownik, ks. prof. Zdzisław Chlewiński, dr Radosław Drwal, dr Aleksandra Gała, dr Piotr Oleś, dr Tomasz Ożóg, prof. dr hab. Jerzy Strojnowski, dr Zbigniew Zalewski.

#### **Zespół doradców prawnych OKP (lista niepełna)**

Prof. dr hab. Janina Zakrzewska – kierownik, doc. dr hab. Maria Gintowt-Jankowicz, dr Adam Jankiewicz (sekretarz), doc. dr hab. Lesław Kański, prof. dr hab. Zdzisław Kędzia.

#### **Zespół doradców prawnych Senatu (lista niepełna)**

Doc. dr hab. Michał Kulesza – kierownik, dr Janina Skórzewska-Lesiak (kierownik Biura Prawnego Senatu), prof. dr hab. Teresa Rabska, prof. dr hab. Marian Kallas, mec. Wiesław Zabłocki, dr Adam Jankiewicz.

#### **Ośrodek Studiów Międzynarodowych przy Senacie PRL**

Dr Artur Hajnicz – kierownik, Jacek Czaputowicz – sekretarz, Kazimierz Dziewanowski, dr Wojciech Lamentowicz, Zygmunt Skórzyński.

### **Władze NSZZ „Solidarność” (stan na grudzień 1989 r.).**

#### **Prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” (KKW NSZZ „S”)**

Lech Wałęsa – przewodniczący Związku; przewodniczący i członkowie Zarządów Regionów: Bogdan Borusewicz (Gdańsk), Zbigniew Bujak (Mazowsze, członek KO), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk, członek KO), Stefan Jurczak (Małopolska, członek KO), Lech Kaczyński (Gdańsk, senator OKP, członek KO), Bogdan Lis (Gdańsk, senator OKP, członek KO), (Jacek Merkel (Gdańsk, poseł OKP, członek KO), Andrzej Milczanowski

(Pomorze Zachodnie, członek KO), Janusz Pałubicki (Wielkopolska, członek KO), Alojzy Pietrzyk (Region Śląsko-Dąbrowski, członek KO), Antoni Tokarczuk (Bydgoszcz, senator OKP, członek KO); sekretarze Prezydium KKW: Jarosław Kaczyński (senator OKP, członek KO), Henryk Wujec (sekretarz KO, poseł i sekretarz OKP).

### **KKW NSZZ „Solidarność” (przewodniczący i członkowie Zarządów Regionów)**

Klemens Bieliński (Koszalin), Zygmunt Błaż (Podkarpackie), Wiesław Brycki (Region Warmińsko-Mazurski), Jan Całka (Opole), Jerzy Dłużniewski (Ziemia Łódzka, poseł OKP, członek KO), Mieczysław Gil (Małopolska, poseł OKP, członek KO), Marek Kamiński (Przemyśl), Ryszard Kostrzewa (Ziemia Łódzka), Paweł Kotlarski (Konin), Leonard Krasulski (Elbląg), Witold Król (Ziemia Radomska), Marian Krzaklewski (Region Śląsko-Dąbrowski), Władysław Liwak (Stalowa Wola, poseł OKP, członek KO), Józef Maciejewski (Kujawy i Ziemia Dobrzyńska), Bogusław Malicki (Zielona Góra), Stanisław Marczuk (Białystok), Stanisław Michałowski (Piła), Bogusław Mikus (Chełm), Kazimierz Modzelan (Gorzów Wlk.), Jan Mosiński (Wielkopolska Płd.), Edward Muller (Słupsk, poseł OKP), Edward Olszewski (Piotrków), Andrzej Piesiak (Jelenia Góra, senator OKP), Aleksander Przygodziński (Częstochowa), Edward Radzewicz (Pomorze Zachodnie, członek KO), Zbigniew Romaszewski (Mazowsze, senator OKP, członek KO), Zbigniew Sieczko (Rzeszów), Grażyna Staniszevska (Podbeskidzie, posłanka OKP, członkini KO), Antoni Stawikowski (Toruń, członek KO), Jerzy Stępień (Świętokrzyskie, senator OKP), Stanisław Węglarz (Region Środkowo-Wschodni, członek KO); rzecznik prasowy – Janusz Onyszkiewicz (poseł OKP, członek KO).

### **Władze NSZZ „S” RI (stan na grudzień 1989 r.)**

#### **Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „S” (TKRR „S”)**

Białystok: Jan Beszta-Borowski (poseł OKP); Bydgoszcz: Roman Bartoszcze (poseł OKP); Ciechanów: Jerzy Karwowski; Częstochowa: Ryszard Cisowski; Gdańsk: Antoni Furtak (poseł OKP); Kalisz: Lechosław Żabierek; Kielce: Tadeusz Kowalczyk (poseł OKP), Waław Rembosz; Konin: Ireneusz Niewiarowski (senator OKP); Kraków: Jerzy Rózdzyński; Legnica: Zbigniew Mackiewicz (poseł OKP); Lublin: Janusz Rożek (poseł OKP), Janusz Stępnia (senator OKP), Janusz Winiarski; Łomża: Marian Wyszyński; Łódź: Piotr Kochanowski; Nowy Sącz: Władysław Piksa; Ostrołęka: Józef Gutowski (poseł OKP); Piotrków Trybunalski: Zygmunt Wieczorek; Płock: Maria Stępnia (posłanka OKP); Poznań: Ireneusz Pięta (poseł OKP); Przemyśl: Tadeusz Trelka (poseł OKP), Jan Karuś; Przemyśl: Józef Ślisz (senator OKP, członek KO), Józef Frączek; Siedlce: Edward Kokoszka, Edmund Drygiel; Skierniewice: Edward Małecki, Zbigniew Rolicki (senator OKP); Szczecin: Piotr Baumgart, Artur Balazs (poseł OKP, członek KO, minister); Tarnobrzeg: Jan Kozłowski (senator OKP); Tarnów: Władysław Żabiński; Toruń: Michał Grabianko; Warszawa: Gabriel Janowski (senator i członek KO), Andrzej Łuszczewski, Tadeusz Nawrocki, Marian Wiak; Wrocław: Tytus Czartoryski, Edmund Galek; Zamość: Jan Drozdowski, Stanisław Majdański (poseł OKP); Zielona Góra: Edward Lipiec (senator OKP); rzecznik prasowy (do grudnia 1989 r.): Jacek Szymanderski (poseł OKP).

**Prezydium TKRR „S”**

Przewodniczący – Józef Ślisz, wiceprzewodniczący – Piotr Baumgart, skarbnik Edward Lipiec; członkowie: Artur Balazs, Roman Bartoszcze, Jan Beszta-Borowski, Antoni Furtał, Gabriel Janowski, Tadeusz Kowalczyk, Jan Kozłowski, Stanisław Majdański, Janusz Rożek, Marian Wiak, Zbigniew Rokicki.

**Źródła:** „Informator Parlamentarny Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego i Komitetów Obywatelskich »Solidarność«” (dalej: IP OKP), nr 1–6, 1989; Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, *Informator Adresowy i Telefoniczny: Komitety Obywatelskie, Biura Poselsko-Senatorskie OKP, Obywatelski Klub Parlamentarny*, opr. Zespół ds. Współpracy z Komitetami Obywatelskimi, Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, Warszawa, 9 XII 1989 r.; I. Słodkowska, *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989–1991*, cz. 1–2, zebrała i oprac. I. Słodkowska, Warszawa 1995; *Nasi w Sejmie i w Senacie*, opr. zespół, Warszawa 1990; IP OKP, nr 6, 1 XII 1989, s. 13; A.W. Kaczorowski, „Zielona” *Solidarność 1980–1989 (szkice z dziejów)*, Warszawa 2023, s. 241, 143; informacje przekazane przez A.W. Kaczorowskiego (2023 r.).

## II

**Program Konferencji Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”**

ETOS SOLIDARNOŚCI. Konferencja Ruchu Obywatelskiego, Warszawa, 9–10 grudnia 1989 r.

**Program Konferencji**

Sobota – Sala Kolumnowa

- 10.30 – Otwarcie konferencji przez Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsę.
  - Wystąpienie premiera Tadeusza Mazowieckiego.
  - „Etos Solidarności” – Halina Bortnowska.
  - „Solidarność i polityka” – Marcin Król.
  - „Kontrakt społeczny i niepodległość. O lekcjach Porozumienia Gdańskiego” – Bronisław Geremek.
- 12.30 – Wystąpienia:  
Michał Boni, Zbigniew Bujak, Marek Edelman, Aleksander Hall, Adam Michnik, Ireneusz Niewiarowski, Jerzy Reguński, Jan Rokita, Mieczysław Gil, Andrzej Wielowieyski, Klemens Szaniawski.
- 14.00 – Konferencja prasowa Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka.
- 15.00 – Spotkanie Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy z Prezydium OKP i przewodniczącymi (przedstawicielami) wojewódzkich komitetów obywatelskich.

16.00–19.00 Zespoły problemowe:

- I. Samorząd terytorialny
- II. Inicjatywy gospodarcze
- III. Pozarządowe formy pomocy i samopomocy społecznej
- IV. Lokalne inicjatywy oświatowe i kulturalne
- V. Prasa lokalna
- VI. Polska w Europie.

Niedziela – Sala Kolumnowa

- 10.15 – Sprawozdania z obrad zespołów problemowych.
  - Sprawozdanie Henryka Wujca z prac Sekretariatu Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”.
  - Dyskusja.
- 14.00 – Zamknięcie obrad.
- 15.00 – Konferencja prasowa.

*Źródło: Etos Solidarności. Konferencja Ruchu Obywatelskiego..., s. 14.*

### III

## Uchwały Konferencji Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”

### Polska w potrzebie

Wspólnymi siłami musimy podźwignąć Kraj z kryzysu<sup>1</sup>. Przed nami wielka reforma państwa, stworzenie racjonalnego systemu gospodarczego, nadanie Polsce demokratycznej konstytucji. Kroczyliśmy dobrą drogą, ale pokonanie jego [kryzysu] wymaga solidarnego wysiłku nas wszystkich. W obliczu powagi chwili wszyscy musimy poprzeć działania obywatelskie na rzecz naprawy Rzeczypospolitej, organizować działania społecznej pomocy dla najsłabszych i solidarnie wesprzeć utworzony przez Parlament Fundusz Daru Narodowego – musimy sobie pomóc.

Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa – Warszawa, 9 grudnia 1989 r.

**Źródło:** IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 65; *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych...*, s. 63–65.

### Uchwała Konferencji Ruchu Obywatelskiego, 9 grudnia 1989 r.

Przedstawiciele ruchu obywatelskiego, zebrani na zaproszenie Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy i Przewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisława Geremka, oświadczają:

Podstawą ruchu obywatelskiego, który wprowadził Polskę na drogę przemian i sprawił, że przeciera Ona szlak ku demokracji i niepodległości również ludziom innych narodów – jest etos Solidarności. Rozumiemy przez to zarówno solidarność międzyludzką, obronę słabych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmienności poglądów, jak i solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego, narodu i państwa. Wyrastający z tych wartości ruch oddolnej inicjatywy komitetów obywatelskich jest ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi demokratycznych struktur politycznych i samorządowych. Komitety obywatelskie powinny być otwarte dla różnych orientacji i ruchów akceptujących etos Solidarności, a zwłaszcza reprezentować interesy społeczności lokalnych. Komitety Obywatelskie powinny wziąć aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do samorządu terytorialnego oraz wspierać inicjatywy gospodarcze, samopomocowe, oświatowe i kulturalne.

Zebrani wyrażają zaufanie i poparcie dla rządu Tadeusza Mazowieckiego i zapraszają obywateli do wspierania pracy komitetów obywatelskich<sup>2</sup>.

**Źródło:** IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 65.

<sup>1</sup> W projekcie uchwały pierwsze zdanie brzmiało: „Wspólnymi siłami musimy podźwignąć Kraj z kryzysu, będącego skutkiem czterdziestoletnich komunistycznych rządów”; *Etos Solidarności. Konferencja...*, s. 119.

<sup>2</sup> W projekcie uchwały początek drugiego akapitu brzmiał: „Komitety Obywatelskie powinny podjąć się organizacji wyborów do samorządu terytorialnego...”, zaś ostatnie zdanie w projekcie brzmiało: „...zapraszają wszystkich obywateli o wspieranie pracy komitetów obywatelskich”; zob. *ibidem*.



**Uchwała Konferencji Ruchu Obywatelskiego, 9–10 grudnia 1989 r.<sup>3</sup>**

Zebrani w dniach 9–10 grudnia 1989 r. uczestnicy konferencji Ruchu Obywatelskiego ogłaszają następujące oświadczenie.

Obecna sytuacja w kraju wymaga od Komitetów Obywatelskich podjęcia następujących pilnych zadań:

I. Wybory samorządowe powinny odbyć się w pierwszym półroczu 1990 r. W najbliższym czasie przy Komitecie Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” powinien powstać zespół wspomagający przygotowania do przyszłych wyborów.

II. W obliczu radykalnych i trudnych dla społeczeństwa decyzji gospodarczych niezbędne jest współdziałanie rządu premiera Mazowieckiego z ruchem Komitetów Obywatelskich. Zahamowanie inflacji i przekształcenie systemu gospodarczego, a także najskuteczniejsze wykorzystanie pomocy zagranicznej wymagają zrozumienia ze strony szerokich kręgów społecznych. Ożywienie inicjatywy gospodarczej obywateli jest tym bardziej konieczne.

Sytuacja wymaga przede wszystkim podjęcia systematycznych działań informacyjnych w środkach masowego komunikowania się. Należy też powołać w Komitecie Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” ośrodek koordynacji takich działań.

Ruch Komitetów Obywatelskich powinien szerzej angażować w tworzenie Izb Przemysłowo-Handlowych i ośrodków informacji gospodarczej. Niezbędne jest poddanie procesu reprivatyzacji majątku państwowego społecznej kontroli.

III. Konieczne jest rozwijanie wszelkich form samopomocy i opiekuństwa społecznego, w szczególności w ramach małych wspólnot lokalnych, w osiedlu, wsi, parafii. Sprzyjać to będzie idei samorządności i odbudowaniu więzi społecznych. Rozmiary niedostatku wymagają partnerskiej współpracy z:

- Solidarnością pracowniczą, Solidarnością Rolników Indywidualnych i innymi organizacjami zawodowymi;
- Kościołem katolickim, innymi Kościołami i organizacjami wyznaniowymi;
- wszelkimi instytucjami opieki społecznej.

IV. W obliczu dramatycznej sytuacji, w jakiej znajduje się ruch wydawniczy i prasowy, niezbędne jest podjęcie, zwłaszcza przez rząd, nadzwyczajnych kroków w celu ratowania książki i czasopiśmiennictwa, zapewnienia im ochrony w okresie przejściowym. W związku z tym konieczne jest:

- wspieranie rozwoju nowej prasy lokalnej;
- rozbitcie monopolu RSW „Prasa-Książka-Ruch”;

<sup>3</sup> Do pierwotnej wersji uchwały zostały wniesione liczne poprawki; zob. *Etos Solidarności. Konferencja...*, s. 124–125. W Archiwum Senatu zachował się także inny projekt uchwały Konferencji; *ibidem*, s. 122.

- zniesienie cła za papier i urządzenia poligraficzne, wprowadzeni ulg podatkowych, ułatwień kredytowych oraz giełdy papieru;
  - zmiany ustaw o łączności i Komitecie ds. Radia i Telewizji, aby umożliwić tworzenie nowych rozgłośni radiowych i telewizyjnych.
- V. Komitety Obywatelskie powinny tworzyć i wspierać lokalne inicjatywy kulturalne i oświatowe. Należy:
- powołać sekcje ds. oświaty i kultury;
  - popierać działania środowisk nauczycielskich i rodzicielskich dla przyspieszenia zmian w szkolnictwie w kierunku jego uspołecznienia.
- VI. Uważamy za celowe odbywanie okresowych spotkań przedstawicieli Komitetów Obywatelskich w celu wymiany doświadczeń.

**Źródło:** IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 66–67.

### **Do Forum Obywatelskiego na ręce Vaclava Havla**

My, zebrani w dn. 9 XII w Sali Kolumnowej Sejmu działacze Ruchu Obywatelskiego, wyrosłego z tradycji „Solidarności”, przesyłamy na Pańskie ręce wyrazy solidarności i poparcia dla Forum Obywatelskiego i procesu przeobrażeń demokratycznych w Pańskiej Ojczyźnie. Wyrażamy też przekonanie, że demokratyczna Czechosłowacja i demokratyczna Polska znajdą wspólny język i wspólną drogę do lepszej przyszłości naszych narodów.

W imieniu zebranych:  
Lech Wałęsa

**Źródło:** IP OKP, nr 7, 15 XII 1989, s. 67.

## IV

**Spotkanie Lecha Wałęsy z prezydium OKP i przedstawicielami wojewódzkich komitetów obywatelskich (skan)**

45

**Krzysztof Szaniawski** podsumował wystąpienia mówców i starał się odpowiedzieć na pytania, kim są ludzie zebrani na konferencji poświęconej etosowi "Solidarności" oraz jaki cel ma to spotkanie. Stwierdził, że sprawa ruchu obywatelskiego - który nie posługuje się żadną formalną legitymacją - jest ustalenie co dotychczas zrobiono na rzecz społeczeństwa i czy nadal ruch obywatelski powinien istnieć w dotychczasowej formie. Marcin Król podjął w swoim wystąpieniu pytanie, jak się odnaleźć "po wyjściu z domu", co jest busolą dalszego postępowania, a Halina Bortnowska przypomniała ideały "Solidarności", składające się na etos tego ruchu. Są to: prawda, godność, wzajemny szacunek i poczucie wspólnoty. W reformie gospodarczej pokładamy nadzieje na polepszenie naszego materialnego bytu, ale ten egoistyczny cel nie może przesłonić naszych dążeń w sferze pozaekonomicznej.

Pytanie pozostaje aktualne: czym ma być "Solidarność" i jaką rolę odegra w naszej części Europy? Oby nam się udało, oczywiście nam się uda, nie może inaczej być!

Po zakończeniu obrad poddano pod głosowanie projekt uchwały, który - po wniesieniu drobnych poprawek - został przyjęty znaczną większością głosów. Pełny jej tekst podajemy w dalszej części sprawozdania.

**Spotkanie Lecha Wałęsy z Prezydium OKP i przedstawicielami wojewódzkich komitetów obywatelskich**

**Lech Wałęsa** nawiązał do wypowiedzianego już niejednokrotnie sformułowania, że dla Polski najważniejsze jest obecnie wprowadzenie trzech pluralizmów: politycznego, ekonomicznego i społecznego. Pluralizm polityczny jest już częściowo zrealizowany, natomiast gospodarka wymaga wprowadzenia podstawowych reform, a przede wszystkim doinwestowania. Stąd konieczne były podróże po świecie i przekonanie Zachodu, że Polsce warto pomóc finansowo. Obecnie jest jeszcze za wcześnie na tworzenie partii. Do budowania partii trzeba podejść z rozwagą i powoli, na razie główną siłą niech pozostanie "Solidarność". "Jeżeli powstanie silna partia prawicowa, ją zapisze się na lewicę, bowiem musi być utrzymana równowaga" - powiedział Lech Wałęsa. Za dużo było walki i krwi, żeby teraz zaprzepaścić nasz dorobek, szanujmy słabszych i zjednoczmy się we wspólnym wysiłku o lepsze jutro. W najbliższym półroczu musimy budować wspólnie polską gospodarkę. Komitety lokalne niech pomagają w naprawie ekonomiki, niech się szkolą, niech budują programy, niech działają mądrze, a nie tylko sięgają po władzę.

## 46

Przywieźliśmy dużo ofert ekonomicznych, na kilkanaście miliardów dolarów, ale w Polsce nie ma systemu ani praw, które pozwoliłyby ten kapitał szybko i efektywnie zagospodarować. Zastanawiam się czy nie będzie trzeba wystąpić o upoważnienie rządu do podejmowania koniecznych decyzji usuwających natychmiast te przeszkody.

Komitety obywatelskie powinny dobrze przygotować się do wyborów samorządowych i pamiętać, że nie mają być one konfliktowe, tu legitymacje niewiele będą znaczyć, lecz znajomość wypróbowanych ludzi.

Musimy również pamiętać, że to my jesteśmy odpowiedzialni za to co dzieje się teraz w Europie Wschodniej. Nie zazdrościmy im szybkich sukcesów, bo są to pozory - w rzeczywistości my jesteśmy dużo dalej.

**Marek Edelman** stwierdził, że zaawansowanie we wprowadzaniu pluralizmu politycznego jest pozorne. Aparat partyjny się skonsolidował i widząc iż w terenie nic się nie dzieje, robi swoje. Członkowie Parlamentu mają za mały kontakt ze swoimi wyborcami, nie wiedzą co się dzieje w terenie, a w niektórych województwach (jak np. w Łodzi) są próby rozbitcia "Solidarności".

Te i podobne wątki podejmowali następni mówcy. W rozmaitych ośrodkach PZPR, różnie ustosunkowuje się do przedstawianych przez naszą stronę kandydatów na prezydentów. Od całkowitego blokowania naszych propozycji (Łódź), poprzez wypracowany przez Komitet Obywatelski system negocjacji (Kraków), aż po posunięcia, które sugerują podejrzaną intencję, prezydenta Szczęsina, zwracającego się z prośbą o podanie 3 kandydatów na wiceprezydentów. Podkreślono potrzebę wydania wiążących decyzji, które ustalałyby jednoznacznie, kiedy nowo wybrany prezydent obejmuje swój urząd, gdyż długotrwały okres braku formalnie sprawowanej władzy wprowadza nieopisany chaos.

Drugi wątek dyskusji to sprawa terminu wyborów terytorialnych i dobrego przygotowania się do przejęcia lokalnej władzy. Podkreślano potrzebę przyspieszenia prac legislacyjnych i wyznaczenia terminu wyborów w jak najkrótszym czasie. Wskazywano na niebezpieczeństwo "wniesienia na piecack" do władz lokalnych kandydatów z aparatu partyjnego, którzy obecnie, koniunkturalnie udają zmianę poglądów. Uznano konieczność poprawy obsługi posłów i senatorów przez biura poselsko-senatorskie, gdyż parlamentarzyści są nadmiernie obciążeni pracą. Komitety obywatelskie powinny budować pomost pomiędzy elektoratem a przedstawicielami Parlamentu.

Wskazywano na potrzebę jak najszybszego wykorzystania podpisanej z Francją umowy i wysyłania ludzi by zaznajomili się z francuskim systemem funkcjonowania samorządów lokalnych, a zdobytą wiedzę przekazywali

## 47

komitetem obywatelskim. Można by też (jak to zamierzają zorganizować w Katowicach) wprowadzić w telewizji program samorządowy, szkolący znacznie większą liczbę zainteresowanych niż organizowane kursy.

Poruszono również, przewijający się w trakcie całej dyskusji, wątek przyznania komitetom obywatelskim prawa do posługiwania się w nazwie słowem „Solidarność”. Skoro komitety przestały już być „dzieckiem niekochanym”, trzeba je jakoś wyróżnić spośród ruchów obywatelskich, które powstają i mogą powstać (np. KO-ORMO).

Wskazywano na możliwość uruchomienia w terenie wielu inicjatyw, w przypadku uzyskania przez komitety obywatelskie osobowości prawnej.

Jeden z mówców (Lublin) stwierdzając że komitety obywatelskie nie wyjdą poza problemy lokalne, struktury związkowe będą przez 2 miesiące zajęte wyborami w „Solidarności”, a OKP też nie jest w stanie stworzyć osłony zamierzonych działań rządu - zwrócił się bezpośrednio do Lecha Wałęsy o utworzenie partii politycznej.

Ustosunkowując się do poruszonych problemów Lech Wałęsa powtórzył, że nie widzi potrzeby tworzenia obecnie partii politycznej. W styczniu rozwiąże się PZPR i partia, która powstanie potem nie będzie już miała tej siły i takich możliwości. Wielu członków rozwiązanej partii zwróci się do nas, będzie chciało współdziałać. Nie należy więc tak bardzo obawiać się starych struktur, tylko jak najszybciej i jak najefektywniej przeciwstawić im się na swoim terenie, nie trzeba oglądać się na Warszawę tylko śmiało reagować na posunięcia nomenklatury. Należy również pamiętać, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Podziały w strukturach związkowych przeważnie do tego doprowadzają i jeśli działacze związkowi nie umieją przekonać społeczeństwa o potrzebie jedności, to nie powinni się dziwić, że np. w Bydgoszczy wygrał Jan Rulewski - to jest wyłącznie ich sprawa.

Na zakończenie spotkania Lech Wałęsa, podpisał akt notarialny Fundacji Obywatelskiej, której celem będzie wspieranie działalności komitetów obywatelskich.

Zegnając się z zebranymi, Lech Wałęsa, nawiązując do propozycji prof. Bronisława Geremka organizowania raz na miesiąc podobnych spotkań, powiedział: „czuję się zaproszony za miesiąc”.

## V

**Sygnatariusze *Stanowiska w sprawie komitetów obywatelskich*  
(7 XII 1989 r.)****Sygnatariusze**

Jan Łopuszański – poseł, Gabriel Janowski – senator, Mieczysław Ustasiak – senator, Edmund Bilicki – senator, Stanisław Obertaniec – senator, Michał Chałoński – poseł, Jarosław Kapsa – poseł, Ryszard Iwan – poseł, Stefan Niesiołowski – poseł, Andrzej Kern – poseł, Andrzej Arendarski – poseł, Andrzej Glapiński – poseł, Paweł Łączkowski – poseł, Antoni Furtak – poseł, Janusz Steinhoff – poseł, Edward Nowak – poseł, Lech Koziół – senator, Józef Lubieniecki – poseł, Wojciech Solarewicz – poseł, Andrzej Zawisłak – poseł, Jarosław Barańczak – poseł, Maciej Półtorak – poseł, Maria Stolzman – poseł, Tadeusz Kowalczyk – poseł, Marian Kowal – poseł, Anna Knysok – poseł, Stefan Sobieszkański – poseł, Bolesław Twaróg – poseł, Jerzy Gil – poseł, Jerzy Żurawiecki – poseł, Jerzy Wuttke – poseł, Czesław Sobierajski – poseł, Leonard Szymański – poseł, Zenon Pigoń – poseł, Stanisław Dąbrowski – poseł, Jan Kisiliczek – poseł, Hanna Suchocka – poseł, Grażyna Langowska – poseł, Ignacy Guenther – poseł, Adam Matuszczak – poseł, Tadeusz Ścieszko – poseł, Krzysztof Putra – poseł, Bronisław Wilk – poseł, Walerian Pańko – poseł, Włodzimierz Bojarski – senator, Stanisława Krauz – poseł, Zbigniew Drela – poseł, Walerian Piotrowski – senator, Paweł Chrupek – poseł, Tadeusz Trelka – poseł, Adela Dankowska – poseł, Elżbieta Seferowicz – poseł, Roman Ciesielski – senator, Zdzisław Nowicki – senator, Stanisław Żak – senator, Jan Musiał – senator, Anna Urbanowicz – poseł, Adam Mitura – poseł, Ignacy Czeżyk – poseł, Marek Rutkowski – poseł, Jan Beszta-Borowski – poseł, Józef Gutowski – poseł, Michał Wojtczak – poseł, Maria Stępniać – poseł, Jacek Merkel – poseł, Jan Bielecki – poseł, Janusz Byliński – poseł, Stanisław Padykuła – poseł, Andrzej Pizel – poseł, Bohdan Pilarski – poseł, Ireneusz Pięta – poseł, Józef Sałata – poseł, Jan Wyrowiński – poseł, Andrzej Machalski – senator, Andrzej Wybrański – poseł, Roman Niegosz – poseł, Zbigniew Bobak – poseł, Jarosław Kaczyński – senator, Andrzej Miłkowski – poseł, Edmund Krasowski – poseł, Zygmunt Łupina – poseł, Tadeusz Mańka – poseł, Stanisław Majdański – poseł, Jan Ruzznica – poseł, Zbigniew Rokicki – senator, Jacek Bujak – poseł, Ryszard Helak – poseł, Andrzej Kosmański – poseł, Krzysztof Żabiński – poseł, Jan Król – poseł, Henryk Sienkiewicz – poseł, Henryk Stępniać – senator, Jerzy Diel – senator, Józef Ślisz – senator, Władysław Papużyński – senator, Edward Pyziołek – senator, Tadeusz Ulma – senator, Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski – senator, Andrzej Tomaszewicz – senator, Ryszard Ganowicz – senator, Jan Kozłowski – senator, Benedykt Pszczołkowski – senator, Janusz Woźnica – senator, Andrzej Rozmarynowicz – senator, Erwin Kruk – senator, Franciszek Sobieski – senator, Jerzy Stępień – senator, Lech Kozaczko – poseł, Stanisław Żurowski – poseł, Antoni Borowski – senator, Zbigniew Romaszewski – senator, Antoni Tokarczuk – senator, Aleksander Małachowski – poseł, Anna Skowrońska – senator, Gabriela Cwojdzńska – senator, Janusz Ziółkowski – senator, Grażyna Staniszevska – poseł, Włodzimierz Mokry – poseł, Karol Modzelewska – senator, Ireneusz Niewiarowski – senator, Henryk

Grządzielski – senator, Andrzej Szczepkowski – senator, Maciej Krzanowski – senator, Eugeniusz Wilkowski – senator, Andrzej Fenrych – senator, Stanisław Dembiński – senator, Stefania Hejmanowska – senator, Jerzy Madej – senator, Alicja Grześkowiak – senator, Antoni Żurawski – senator, Andrzej Wajda – senator, Jerzy Pietkiewicz – poseł.

**Źródło:** „Tygodnik Solidarność”, nr 28, 15 XII 1989, s. 3.

## Wykaz skrótów

AK	- Armia Krajowa
BCh	- Bataliony Chłopskie
BGŻ	- Bank Gospodarki Żywnościowej
BP-S	- Biuro Poselsko-Senatorskie
CBOS	- Centrum Badania Opinii Społecznej
CDU	- Christlich Demokratische Union Deutschlands (Unia Chrześcijańsko-Społeczna)
COBR	- Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy
CRZZ	- Centralna Rada Związków Zawodowych
DDR	- Deutsche Demokratische Republik (Niemiecka Republika Demokratyczna)
DGB	- <i>Deutscher Gewerkschaftsbund</i> (Niemieckie Zrzeszenie Związków Zawodowych)
EWG	- Europejska Wspólnota Gospodarcza
FD	- Forum Demokratyczne
FJN	- Front Jedności Narodu
FMW	- Federacja Młodzieży Walczącej
FRDL	- Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej
GS	- Gminna Spółdzielnia
I KZD „S”	- I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”
IMF	- International Monetary Fund
KC KPZR	- Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego
KC PZPR	- Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KIK	- Klub Inteligencji Katolickiej
KK	- Komisja Krajowa
KK NSZZ „S”	- Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”
KKW „S”	- Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”
KKW NSZZ „S”	- Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”
KO „S”	- Komitet Obywatelski „Solidarności”
KO przy LW	- Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie
KOR	- Komitet Obrony Robotników
KPN	- Konfederacja Polski Niepodległej
KSS „KOR”	- Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
LSM	- Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa



MFW	– Międzynarodowy Fundusz Walutowy
MKZ	– Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
NATO	– North Atlantic Treaty Organization (Organizacja Traktatu Północno-atlantycznego)
NSZZ RI „S”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”
NUMS	– Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
OBS	– Ośrodek Badań Społecznych
OHP	– Ochotnicze Hufce Pracy
OKP	– Obywatelski Klub Parlamentarny
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
OPIC	– Overseas Private Investment Corporation
OPSZ	– Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych
OPZZ	– Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OSM	– Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
OSM	– Ośrodek Spraw Międzynarodowych
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAX	– Stowarzyszenie „PAX”
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PFZ	– Państwowy Fundusz Ziemi
PKPS	– Polski Komitet Pomocy Społecznej
POM	– Państwowy Ośrodek Maszynowy
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PPS-RD	– Polska Partia Socjalistyczna-Rewolucja Demokratyczna
PPWW	– podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRON	– Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PSL „O”	– Polskie Stronnictwo Ludowe „Odrodzenie”
PSZ	– Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
PTE	– Polskie Towarzystwo Ekonomiczne
PTL	– Polskie Towarzystwo Ludoznawcze
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RKO „S”	– Regionalna Komisja Organizacyjna „Solidarność”
RKW „S”	– Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”
ROPiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RWPG	– Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SD PRL	– Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL
SDP	– Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SED	– Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec)
SGGW	– Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
SPD	– Socjaldemokratyczna Partia Niemiec

STO	- Społeczne Towarzystwo Oświatowe
TK „S”	- Tymczasowa Komisja NSZZ „Solidarność”
TKK „S”	- Tymczasowy Komitet Krajowy „Solidarności”
TKK PPS	- Tymczasowy Komitet Krajowy Polskiej Partii Socjalistycznej
TKN	- Towarzystwo Kursów Naukowych
TKRR „S”	- Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarność”
TMK	- Tymczasowa Międzyzakładowa Komisja
TR „S”	- Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność”
TW	- tajny współpracownik
UAP	- Ukraińska Agencja Prasowa
UPR	- Unia Polityki Realnej
UW	- Uniwersytet Warszawski
WDH	- Warszawska Drużyna Harcerzy
WiP	- Wolność i Pokój
WSI	- Wyższa Szkoła Inżynierska
WZZ	- Wolne Związki Zawodowe
ZChN	- Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe
ZG	- Zarząd Główny
ZHP	- Związek Harcerstwa Polskiego
ZHR	- Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.
ZLP	- Związek Literatów Polskich
ZOZ	- Zakład Opieki Zdrowotnej
ZPAP	- Związek Polskich Artystów Plastyków
ZR	- Zarząd Regionu
ZSL	- Zjednoczone Stronnictwo Ludowe

## Indeks osób

Drukiem wytłuszczonym oznaczono numery stron z informacją biograficzną. Kursywą oznaczono nazwiska autorów, redaktorów i wydawców opracowań przywołanych w przypisach. Asterykiem oznaczono nazwiska osób zidentyfikowanych przez Irenę Annę Słodkowską.

- Ağca Mehmet Ali 482  
Ambroziak Jacek 28, 29, 578  
Antall József 459  
Anusz Andrzej **306**, 307, 311  
Arendarski Andrzej 589
- Babiuch Edward 459  
Bahr Antoni 150, **151**, 153, 175  
*Bajer Magdalena* 46  
Baka Władysław **224**  
Baker III James Addison **233**  
Balazs Artur 16, 17, 29, 73, **87**, 88, 192, 578, 580, 581  
Balcerowicz Leszek 8, 135, 202, 231, 237, 362, 418, 419, 516  
Banach Witold **442\***  
Barańczak Jarosław 28, 158, **160**, 161, 589  
Bardecki Andrzej 18  
Bartkiewicz Barbara **368\***, 369\*  
*Bartkowski Jerzy* 21  
Bartmiński Jerzy 41, **267\***, 268\*, 272\*, 274, 281, 287, 289, 291, 293, 296, 316, 317, 325, 327, 328, 517, 572  
Barton Michał 50  
Bartoszcze Roman 28, 580, 581  
Baumgart Piotr 580, 581  
Bednář Jiří 460  
Beksiak Janusz 41, **231**, 232, 239, 241, 245–249, 507, 532, 571
- Bendziecha Józef 442  
Bentkowski Aleksander 17  
Bentkowski Aleksander 17  
Berdychowska Bogumiła **461**  
Berłowski Paweł 120  
Beszta-Borowski Jan 580, 581, 589  
Białek Józef 221  
Biały Anna 50  
Biały Marek 146, **147**  
*Bichniewicz Michał* 16  
Bielecki Czesław 177, 203  
Bielecki Jan Krzysztof 589  
Bieliński Klemens 580  
Biermann Karl Wolf **468**  
Bilicki Edmund 589  
Bil-Jaruzelski Eugeniusz **388**  
Blachnicki Franciszek 264  
Błaż Zygmunt 580  
Bobak Zbigniew 589  
Bocheńska-Chojecka Magdalena 448  
*Bochwic Teresa* 17  
Bogdański Robert 50, 448  
Bogomiłski Eugeniusz 177  
Bogucka-Skowrońska Anna 579  
Boguta Grzegorz 50, **404**, 405, 408, 415, 417–420, 422, 516  
Bojarska Magdalena 475  
Bojarski Włodzimierz 28, 589  
Boni Michał 37, 41, 44, **73–75**, 330\*, 510, 582

- Borkowski Tadeusz* 19, 25  
*Boros Anna* 449  
*Borowski Antoni* 589  
*Bortnowska Halina* 16, 17, 36, 38, 44, 46, 47, **58**, 63, 69, 98, 100, 274, 275, 286\*, 297, 332, 533, 539, 541, 562, 582, 586  
*Borusewicz Bogdan* 13, 26, 579  
*Brandt Willy* 457  
*Bratkowski Stefan* 247, 280, 317, **547**  
*Braun-Gałkowska Maria* 43–45, **274**, 282, 291, 292, 325, 346, 579  
*Brezniew Leonid* 360, **461**, 464  
*Brycki Wiesław* 580  
*Bugaj Ryszard* 28  
*Bujak Jacek* 589  
*Bujak Zbigniew* 13, 26, 39, 73, **78**, 543, 579, 582  
*Bukowski Andrzej* 19, 25  
*Bush George H.* 233, 234, 236  
*Buttiglione Rocco* 46  
*Byliński Janusz* 589
- Całka Jan* 580  
*Carter Jimmy* 236  
*Cegielska Franciszka* 41, **263\***, 267, 268  
*Celiński Andrzej* 13, 14, 16, 26, **120**, 144, 146, 578, 579  
*Chabiera Tadeusz* 475  
*Chachulski Paweł* **448**, 451, 452  
*Chałoński Michał* 177, 589  
*Chęcka Renata* 50, 239  
*Chlewiński Zdzisław* 579  
*Chrupek Paweł* 589  
*Chrzanowski Wiesław* 9  
*Cichy Michał* 464  
*Ciemniewski Jerzy* 28, 539  
*Ciesielski Roman* 589  
*Ciołek Agata* 50  
*Ciołek Erazm* 10, 188  
*Cisowski Ryszard* 580  
*Cwojdziańska Gabriela* **293**, 589  
*Cywińska Izabela* **331**, 350, 356, 359, 360, 367–369, 371, 404, 407, 510, 516  
*Cywiński Bogdan* **60**  
*Czaplicka Wioletta* 50  
*Czapski Andrzej* 579  
*Czaputowicz Jacek* 475, **480\***, 482\*, 497\*, 502, 579
- Czartoryski Paweł* **387**  
*Czartoryski Tytus* 580  
*Czerwiński Andrzej* **264**  
*Czeżyk Ignacy* 589
- Danielak Jakub* 280  
*Danielewicz Romuald* 197  
*Dankowska Adela* 589  
*Davis John R. Jr* 10, 28  
*Dąbrowski Bronisław* 46  
*Dąbrowski Stanisław* 589  
*Dehnel-Szyc Małgorzata* 8, 27  
*Dembiński Stanisław* 590  
*Demków Miłoslawa* 448  
*Deptułowa Elżbieta* zob. *Jabłońska-Deptułowa Elżbieta*  
*Dębska Agnieszka* 44, 50  
*Diatłowski Jerzy* 177  
*Diem Tadeusz* **132**, 192, 337, 505  
*Dietl Jerzy* 177, **202**, 589  
*Dłużniewski Jerzy* 580  
*Dobrowolski Krzysztof* 177  
*Domańska Ola* 363, 392  
*Domber Gregory F.* 10  
*Domin Czesław* **318**  
*Dowgiałło Krzysztof* 38  
*Drela Zbigniew* 589  
*Drozdowski Jan* 580  
*Drwał Radosław* 579  
*Drygiel Edmund* 580  
*Dudek Antoni* 10, 17, 27  
*Dzieduszycka Izabela* 274  
*Dziewanowski Kazimierz* 39, 42, 44, **72**, 73, 102, 106, 107, 464, 468, 471, 472, 474, 475, 478, 479, 480, 490, 494, 497, 499–502, 558, 560, 561–565, 567, 568, 579
- Eagleburger Lawrence S.* **236**  
*Edelman Marek* 38, 78, **80**, 94, 289, 398, 582, 587  
*Eysmont Jerzy* 177
- Falicki Paweł* 221  
*Falkenberg Andreas* 202  
*Fenrych Andrzej* 590  
*Fenrych Przemysław* **363**, 364, 381  
*Ferenc Kazimierz* 39, **104**, 105, 567

- Fikus Dariusz* 418  
*Findeisen Władysław* 502  
*Frasyniuk Władysław* 13, 14, 16, 26, 38, 40, 80, 83, 218, **219**, 221, 222, 225, 247, 562, 564, 579  
*Frączak Piotr* 27  
*Frączek Józef* 580  
*Friszke Andrzej* 10, 188  
*Frybes Marcin* 32  
*Frycz Andrzej* 160, **162**  
*Furtak Antoni* 578, 580, 581, 589  
*Fuszara Małgorzata* 18  
*Fydrych Waldemar „Major”* 381
- Gabiś Tomasz* 221  
*Galek Edmund* 580  
*Gała Aleksandra* 579  
*Gałkowska Maria* zob. Braun-Gałkowska Maria  
*Ganowicz Ryszard* 589  
*Gawlik Radosław* 578  
*Gerczuk Piotr* 448  
*Geremek Bronisław* 7, 8, 11, 18, 20, 22, 26, 28–31, 33, 35–38, 44, **53**, 55, 68–71, 99, 101, 103, 107, 109, 111–114, 188, 500, 603, 551, 555, 556, 578, 582, 583, 588  
*Giełżyński Wojciech* 26  
*Gil Jerzy* 589  
*Gil Mieczysław* 13, 16, 38, 91, **94**, 580, 582  
*Gintowt Paweł* 177  
*Gintowt-Jankowicz Maria* 21, 579  
*Glapiński Andrzej* 589  
*Glemp Józef* 30, 46, 195, 502  
*Gładysz Małgorzata* 50, 467, **561**  
*Gocłowski Tadeusz* 46  
*Goliszewski Jarosław M.* 50  
*Gomułka Władysław* 570  
*Gomułkiewicz Piotr* 165, 167, **168**  
*Gościński Janusz* **198**  
*Góralczyk Józef* 28  
*Grabianko Michał* 580  
*Grabska Stanisława* 42, 44, **369\***, 383, 387, 530, 532, 533  
*Graczyk Roman* 18, 28, 29  
*Grechuta Marek* 380  
*Grela Sławomir* 46, 50, **72**, 73  
*Grotowski Jerzy* 380
- Grządzielski Henryk* 590  
*Grzegorzczuk Andrzej* 46  
*Grzegorski Jerzy* 442  
*Grzelak Janusz* 539, 579  
*Grześkowiak Alicja* 590  
*Guenther Ignacy* 589  
*Gutowski Józef* 580, 589
- Hajnicz Artur* **456\***, 463, 464, 466, 470, 475, 483, 501, 502, 579  
*Hall Aleksander* 16, 28, 30, 37, **83**, 420, 582  
*Havel Václav* 88, 460, 485, 585  
*Hejmanowska Stefania* 590  
*Helak Ryszard* 589  
*Hennelowa Józefa* **313**  
*Herbst Krzysztof* 155, **158**, 160, 162, 169  
*Herold Józef* 151, **153**, 155  
*Hirsch Helga* **467**, 475, 477, 479, 485, 486  
*Hitler Adolf* 459  
*Holzer Jerzy* 46  
*Holzer Ryszard* 574  
*Honecker Erich* 467, **469**  
*Hrybacz Barbara* 448  
*Hume David* 360
- Iwan Ryszard* **134**, 135, 142, 589
- Jabłońska-Deptuła Ewa* zob. Jabłońska-Deptuła Elżbieta  
*Jabłońska-Deptuła Elżbieta* **274**, 281, 296, 325, 589  
*Jagiello Michał* 331, 343, **344**, 510  
*Jakubowska Anna* 17, 22, 25  
*Jan Paweł II* 32, 36, 46, 60–63, 66, 70, 85, 482, 499  
*Janiszewski Jerzy* 379  
*Jankiewicz Adam* 579  
*Jankowiak Janusz* 18, 464  
*Jankowska Janina* 273, 437  
*Jankowski Wojciech* 202, 221  
*Janowski Gabriel* 42, 45, 177, **194**, 197, 206, 247, 510, 528, 530, 531, 532, 578, 580, 581, 589  
*Janowski Jan* 17  
*Jarociński Marek* **154**, 386  
*Jaruzelski Eugeniusz* zob. Bil-Jaruzelski Eugeniusz  
*Jaruzelski Wojciech* 18, 457, 544

- Jasiewicz Krzysztof 116, 172  
*Jastrzb Mariusz* 10  
Jedlicki Jerzy 29  
Jeleński Andrzej 113  
Jezuita Kazimierz 41, 534, 536  
Józefiak Cezary 202  
Jóźwiak Jerzy 18  
Jurczak Stefan 13, 579  
Jutrzenka-Trzebiatowski Antoni 589
- Kaczmarek Grzegorz 50, 385  
Kaczorowski Andrzej W. 35, 50, 54, 581  
Kaczyński Jarosław 13–17, 22, 26, 29, 30, 39, 40, 42, 106, 280, 539, 546, 547, 554, 572, 580, 589  
Kaczyński Lech 13, 14, 26, 579  
Kalisiak Jerzy 198  
*Kaliski Bartosz* 9, 50  
Kalitowski Michał 148, 150  
*Kamiński Antoni Z.* 47  
Kamiński Marek 580  
Kański Lesław 579  
Kapsa Jarosław 589  
Karuś Jan 580  
Karwowski Jerzy 580  
Kazuła Włodzimierz 154, 395, 397–400, 402  
Kaźmierczak Tomasz 252, 262, 269, 270, 277, 294, 295  
Kern Andrzej 589  
Kędzia Zdzisław 579  
Kierkegaard Søren 360  
Kirschke Marek 395, 425  
Kisielewski Stefan 463  
Kisiliczek Jan 589  
Kiszczaek Czesław 96, 544  
Klemperer Viktor 461  
Klimek Przemysław 442  
Klimowicz Arkadiusz 437  
Knysok Anna 589  
Kochanowski Piotr 580  
Kofman Jan 44, 50, 72, 73, 496, 564  
Kohl Helmut 8, 466, 469, 478  
Koj Aleksander 96  
Kokoszka Edward 580  
Kolarska-Bobińska Lena 579  
*Kołakowski Leszek* 85  
Kołodziej Bartłomiej 579  
Kopyciński Krzysztof 41, 204, 537, 540  
Koralewicz Jadwiga 287, 579  
Kosmałski Andrzej 589  
Kossakowski Marek 405  
Kostrzewa Ryszard 580  
Kostrzewa-Zorbas Grzegorz 475  
Kotlarski Paweł 563, 580  
Kowal Marian 589  
Kowalczyk Tadeusz 580, 581, 589  
Kowalewski Adam T. 21, 116, 118, 127, 131, 140, 170, 504  
Kowalski Paweł 49  
*Kowalski Sergiusz* 32  
Kozaczko Lech 589  
Kozak Robert 448  
Kozioł Lech 45, 589  
Kozłowski Jan 580, 581, 589  
Kozłowski Krzysztof 72, 578  
Kozmiński Andrzej 198, 199  
Krasowski Edmund 578, 589  
Krasulski Leonard 580  
Krauz Stanisława 589  
Kristoffersen Erwin 467  
Kronhold Jerzy 417  
Kropiwnicki Jerzy 13, 46  
Król Jan 45, 589  
Król Jan zob. Król Marcin  
Król Marcin 15, 16, 22, 23, 24, 32, 36, 38, 42, 63, 68, 69, 90, 100, 354, 553, 554, 572, 574, 582, 586  
Król Witold 580  
Kruk Erwin 589  
Krukowski Wojciech 331, 377, 381, 382, 388, 391  
Kryk Roman 449  
Krzaklewski Marian 580  
Krzyszowski Maciej 590  
Krzemień Edward 464  
Krzemiński Ireneusz 32, 46, 372  
Krzyżanowska Olga 38, 578  
*Kubaś Robert* 7  
Kubiak Julian 72, 73, 147, 148, 153  
Kubišová Marta 460  
*Kuczyński Paweł* 32  
Kuczyński Waldemar 28, 40, 176, 177, 190, 206, 210, 211, 213, 216, 218, 219, 221–223, 226, 228–230, 232, 238–240, 507

- Kulerski Wiktor 333, 343, 344, 346, 349, 353, 356, 360, 375, 510  
Kulesza Michał 21, 40, 116, 122, 123, 127, 132, 134, 135, 158, 174, 504, 576, 579  
Kumor Andrzej 177  
Kundera Milan 460  
Kuratowska Zofia 523, 524, 578, 579  
*Kurczewski Jacek* 18, 32, 579  
Kuroń Jacek 11, 14, 16, 18, 22, 26–29, 66, 231, 251, 252, 266, 272, 280, 290, 306, 310, 319, 323, 365, 460, 578  
Kurowski Bogdan 112, 410\*, 411\*, 414\*, 415\*  
Kurski Jacek 571  
Kutkowski Arkadiusz 50
- Labuda Barbara 368, 485\*  
Lachowicz Krystyna 50, 321  
Lamentowicz Wojciech 475, 579  
Langowska Grażyna 589  
*Lapeyronnie Didier* 32  
*Laskowska-Otwinowska Justyna* 380  
Lawina Anatol 177  
*Leszczyńska Krystyna* 125  
Leszczyński Marian 424  
Leś Ewa 256, 260, 262, 276  
Lipiec Edward 580, 581  
Lipke Halina 272, 273, 303, 321, 326  
Lipski Jan Józef 31, 32, 45, 488  
Lis Bogdan 13, 14, 579  
Lis Krzysztof 220, 223  
Listwan Ewa 247  
Listwan Ryszard 247\*  
Liszewski Jan 414  
Lityński Jan 460, 479, 480  
Liwak Władysław 580  
Lubieniecki Józef 589
- Łazarkiewicz Piotr 198  
Łączkowski Paweł 45, 425\*–429\*, 578, 589  
Łęski Jacek 42, 418, 419, 545, 546  
Łopuszański Jan 40, 103, 104, 589  
Łukasiak Paweł 50, 269, 314–316, 320, 321  
Łupina Zygmunt 589  
Łuszczewski Andrzej 580
- Machalski Andrzej 177, 589  
Maciejewski Józef 580  
Macierewicz Antoni 460  
Mackiewicz Aleksander 189  
Mackiewicz Zbigniew 580  
Madej Jerzy 590  
Maj Danuta Z. 442  
Majchrzak Grzegorz 50  
Majdański Stanisław 580, 581, 589  
*Majer Piotr* 10  
Malicki Bogusław 580  
Malinowska Anna 115  
Malinowski Roman 18  
Małachowski Aleksander 589  
Małecki Edward 580  
Mańka Tadeusz 589  
Marczuk Stanisław 580  
Margolis-Edelman Alina 289  
Marody Mirosława 579  
Matuszczak Adam 589  
*Maxwell Robert* 439  
Maziarski Wojciech 448  
Mazowiecki Tadeusz 8, 9, 14–18, 20, 23, 24, 26, 28–31, 35–37, 39, 40, 44–46, 55, 56, 58, 69, 75, 83, 87, 92, 96, 97, 101, 103, 104, 106, 108, 109, 111–115, 120, 127, 176, 186, 189, 202, 214, 217, 225, 229, 266, 331, 339, 357, 372, 404, 410, 423, 461, 493, 495, 527, 529, 544, 548, 550, 555–557, 559, 565, 566, 582–584  
Mazurkiewicz Jan 361, 363  
Merkel Jacek 13, 14, 579, 589  
Michałowski Stanisław 580  
Michnik Adam 26, 27, 32, 37, 45, 83, 84, 94, 280, 456, 459, 460, 464, 473, 474, 476, 482, 485–487, 491, 498–501, 578, 582  
Mieszczanek Anna 49  
Międzyrzeczki Artur 567, 568  
Mikołajczak Stanisław 425  
Mikołajska Halina 274  
Mikus Bogusław 580  
Milczanowski Andrzej 13, 15, 579  
Milewski Jerzy 15  
Miłkowski Andrzej 589  
Minc Hilary 233  
Mitura Adam 589  
Mleczek Andrzej 165  
Modzelan Kazimierz 580  
Modzelewski Karol 15, 28, 589

- Mokry Włodzimierz 85, 589  
Mosiński Jan 580  
Muller Edward 578, 580  
Musiał Jan 589  
*Mycielska Dorota* 11, 17, 28, 45  
Mycielski Maciej 50
- Najder Zdzisław 25, 461  
Najgrodzka Małgorzata 273\*, 323, 324  
*Nalewajko Ewa* 21  
*Nałęcz Daria* 10, 11, 17, 18, 25  
*Nałęcz Tomasz* 10, 11, 17, 18, 25  
Narbutt Jerzy 46  
Nawrocki Tadeusz 580  
Nehrebecka Anna 202  
Niegosz Roman 589  
Niesiołowski Stefan 589  
Niewiarowski Ireneusz 35, 38, 54, 84, 86,  
87, 580, 582, 589  
Niezabitońska Małgorzata 31  
Niwicki Andrzej 229\*  
Nixon Richard 236  
Nowak Edward 589  
*Nowak Jan* 354  
Nowakowska Alicja 421, 438, 439, 441, 444  
Nowakowski Jerzy Marek 475  
Nowakowski Marek 354  
Nowakowski Tadeusz 354  
Nowicki Marek 131, 132, 134, 136, 139, 170,  
505, 539  
Nowicki Zdzisław 589  
Nowina Konopka Piotr 29
- Obertaniec Stanisław 579, 589  
Ogrodzińska Teresa 50  
Okrzesik Janusz 416\*, 417\*  
Olbrycht Jan 153, 155, 158  
Olejniczak Józef 50, 162  
Oleś Piotr 579  
Olszewski Edward 580  
Olszewski Jan 9, 50  
Onyszkiewicz Janusz 41, 456, 495, 518, 526,  
538, 570, 571-573, 575, 580  
Onyszkiewicz Wojciech 50, 117, 170  
*Orysiak Justyna* 7, 50  
*Ossowska Maria* 31  
Ożóg Tomasz 579
- Paczkowski Andrzej* 10, 13  
Padykuła Stanisław 589  
Paga Lesław 177  
Pałubicki Janusz 13, 580  
Panfil Tomasz 162, 164  
Pańczyk Zbigniew 362  
Pańko Walerian 21, 117, 120, 589  
Papuziński Władysław 589  
Paszyński Aleksander 16, 17, 22, 29, 120,  
177, 418, 456  
Pawelczyńska Anna 32  
Pawlisz Małgorzata 177, 197, 202, 249,  
250  
Pawłowski Andrzej 442  
Pawłowski Krzysztof 579  
Petřivý Tomáš 460  
Picheta Jan 417  
Pieńkowska Alina 523  
Pieńkowska Krystyna 266  
Pieńkowski Adam 266  
Piesiak Andrzej 580  
Piesiak Krzysztof 579  
Pietkiewicz Jerzy 590  
Pietraszek Czesław 265  
Pietrzyk Alojzy 13, 580  
Pięta Ireneusz 580, 589  
Pigoń Zenon 589  
Piksa Władysław 580  
Pilarski Bohdan 35, 325, 589  
*Pindelski Maciej* 7  
Piotrowski Walerian 589  
Piskorska Joanna 50  
Piszczyk Paweł 449  
Piszel Andrzej 589  
Plater-Zyberk Eugeniusz 289  
Połec Paweł 433\*  
Pomianowska Wanda 177  
Popieluszko Jerzy 32  
Popończyk Tadeusz 177  
*Post Barbara* 21  
Potocki Andrzej 35, 38, 54, 55  
Potocki Wojciech 424  
Półtorak Maciej 578, 589  
Przemysław Grzegorz 356  
Przygodziński Aleksander 580  
Pszczółkowski Benedykt 589  
Pusz Krzysztof 29



- Pylak Bolesław 276  
Pyziółek Edward 589
- Rabska Teresa 579  
Raczyński Robert 560, 561  
Radziewicz Edward 42, 533–535, 580  
Rakowski Mieczysław F. 141, 410  
Rawdo Czesław 402\*, 403  
Reagan Ronald 233, 236, 457  
Regulska Joanna 131  
Regulski Jerzy 14, 16, 19–21, 24, 25, 38, 39, 40, 86, 88, 89, 116, 118, 122–124, 126, 127, 130, 133–135, 139, 142, 148, 149, 156, 158, 168, 170–172, 202, 231, 275, 373, 481, 503, 504, 551, 582  
Reiff Ryszard 42, 202, 547, 549, 552, 554, 557, 566, 573  
Rejczak Jan 50  
Rembosz Waław 580  
Remiszewska Teresa 139  
Remiszewski Andrzej 139  
Ricci Francesco 46  
*Rice Condoleezza* 10  
Rogala Jan 177  
Roguski Tomasz 394\*, 574  
Rojek-Kwiatek Martyna 50  
Rokicki Zbigniew 581, 589  
Rokita Jan Maria 34, 37, 39, 88, 91, 94, 97, 535, 544, 546, 578, 582  
Rolicki Zbigniew 580  
Romaszewski Zbigniew 580  
Rosiewicz Andrzej 159, 165  
Rosiński Kazimierz 424  
Rozmarynowicz Andrzej 589  
Rożek Janusz 580, 581  
Rózdżyński Jerzy 580  
*Rudnicki Piotr M.* 16  
Rudzka-Lorenc Czesława 21  
Rulewski Jan 399  
Rusakiewicz Marek 578  
Rusznica Jan 589  
Rutkowski Marek 578, 589  
Ruzikowski Tadeusz 50  
Rychard Andrzej 46, 579  
Rykowski Zbigniew W. 25  
Rzewuski Wojciech 50
- Sachs Jeffrey 202  
Sadowska Ewelina 543  
Sadowski Andrzej 177  
Sałata Józef 589  
Samsonowicz Henryk 357, 358, 361, 365, 376, 407  
Schmidt Helmut 457  
Seferowicz Elżbieta 38, 589  
Seniuch Rafał 449  
Seredyńska Anna 50  
Sieczko Zbigniew 580  
Sienkiewicz Henryk 360, 589  
Skalski Ernest 177  
Skalski Władysław 169, 170  
Skowrońska Anna 589  
Skórzewska-Lesiak Janina 579  
Skórzyńska Katarzyna 351, 374, 510  
Skórzyński Zygmunt 475, 490\*, 491, 579  
Skubiszewski Krzysztof 500  
Skwarek Ewa 50  
*Słodkowska Inka (Irena Anna)* 8, 9, 11, 14, 16, 17, 19, 21, 22, 25, 33, 41, 47, 50, 62, 69, 138, 158, 464, 465, 520, 569\*, 581  
Słowacki Juliusz 464  
Sobierajski Czesław 589  
Sobieski Franciszek 589  
Sobieszkański Stefan 589  
Sobolewska (ob. Karwowska) Elżbieta 448  
Solarewicz Wojciech 589  
*Sowiński Paweł* 10  
*Stachura Jadwiga* 8, 27  
Staniszewska Grażyna 13, 14, 28, 98, 271\*, 277, 290\*, 308, 313, 314, 318, 433, 578, 580, 589  
Staniszki Jadwiga 32  
Stankiewicz Janusz 422, 423, 424  
Stanowski Adam 16, 167, 169, 274, 277, 325  
Stanowski Krzysztof 277, 278  
Starczewski Stefan 331, 339, 367, 371–373, 384, 388, 392, 510, 512, 539  
Starzyński Wojciech 374  
Stawikowski Antoni 14, 580  
Stefanek Radosław 50  
Stefańczyk-Dziewanowski Bartosz 44, 50, 464  
Stefański Lech 177  
Steinhoff Janusz 578, 589

- Stelmachowski Andrzej 8, 14, 19, 35, **53**, 55,  
122, 202, 423, 539, 578, 579
- Stepan Alfred* 47
- Stępień Jerzy 21, 41, 116, **117**, 119, 122, 174,  
503, 506, 516, 580, 589
- Stępmiak Henryk 589
- Stępmiak Janusz 580
- Stępmiak Maria 580, 589
- Stolzman Maria 195, 589
- Stomma Stanisław 502
- Strojnowska Bronisława **274**, 281, 325
- Strojnowski Jerzy 579
- Strzelecki Jan* 32, 46
- Strzemecki Grzegorz 42, 552, **553**
- Styczeń Mirosław **72**, 73
- Suchocka Hanna 578, 589
- Sułek Antoni 23, 31, 579
- Surdykowski Jerzy 464
- Szaniawski Klemens **99**, 582, 586
- Szatkowski Ryszard 435
- Szczepaniak Jolanta 50, 437
- Szczepanowska Anna 50
- Szczepkowski Andrzej 590
- Szewczuk Włodzimierz **356**
- Szulc Władysław **370**, 371
- Szumowski Tadeusz 42, **297**, 549, 551
- Szymanderski Jacek 580
- Szymański Leonard 38, 589
- Szyndziolorz Karol 547
- Ścieszko Tadeusz 589
- Śledzińska (Śledzińska-Katarasińska) Iwona  
41, **398\***, 399\*, 400\*, 446\*, 447\*, 513
- Ślisz Józef 17, 22, 28, 35, 38, 43, **53**, 54, 87,  
108, 142, 227, 578–581, 589
- Śliwiński Krzysztof 27, 42, 476, 532, **533**, 568
- Świątek Inka M. 442
- Święcicki Jakub 206, **229**, 232, 234, 243, 244
- Święty Lucyna 50, 239
- Święty Władysław 42, **239**, 540, 541
- Tabkowski Sławomir **417**
- Thalwitz Wilfried P. 237
- Thatcher Margaret 223, 476
- Tischner Józef 32, 46, 59, 218
- Tkocz Stanisław **318**
- Tocqueville Alexis de **68**
- Tokarczuk Antoni 13, 14, 580, 589
- Tomaszewicz Andrzej 589
- Topiński Andrzej **259\***
- Torańska Teresa* 354
- Touraine Alain 372
- Trelka Tadeusz 580, 589
- Trzeciakowski Witold 29, 40, 176, 177, **186**,  
193–195, 199, 232, 235, 237
- Turko Ludwik 15
- Turowicz Jerzy* 27
- Turyk Ryszard **72**, 73
- Twaróg Bolesław 589
- Tyc Andrzej 139, **141**
- Ulma Tadeusz 589
- Urban Jerzy **312**
- Urbanowicz Anna 589
- Ustasiak Mieczysław 589
- Wajda Andrzej 590
- Walendzik Grzegorz 164, **165**
- Wałęsa Lech 7, 8, 13–18, 20, 22, 25, 26, 29,  
30, 35–38, 40, 44, 46, 47, 49, 53, **54–56**,  
69, 70, 72, 76, 78, 84–88, 93, 94, 97, 101,  
103, 105, 107, 108, 109, 111–115, 117, 120,  
136, 149, 153, 234, 269, 363, 439, 499, 500,  
505, 507, 523, 524, 535, 537, 538, 541, 544,  
550, 554, 555, 557, 578, 579, 582, 583, 585,  
586, 588, 591
- Wasilkowska Zofia 42, 536–538, 539
- Weinberger Caspar **457**
- Wende Edward 578, 579
- Wenerowicz Anna **246\***, 247\*
- Wertenstein-Żuławski Jerzy 331, **349**, 377,  
381, 382, 384, 388, 391
- Węglarz Stanisław **276**, 580
- Wiak Marian 580
- Wieczorek Sylwester **389**
- Wieczorek Zygmunt 580
- Wielowiejski Andrzej 8, 14, 18, 29, 38, 39,  
50, 55, 94, **97**, 578, 579, 582
- Wierzbicki Piotr* 29, 30, 35, 555
- Wilk Bronisław 589
- Wilk Henryk 177
- Wilkowski Eugeniusz 590
- Winiarski Janusz 42, 43, **108**, 409\*, 542, 545,  
546, 580

- Witkiewicz Teresa 221  
Wlazło Grzegorz 177  
Wnuk-Lipiński Edmund 579  
Wojciechowska Monika 449  
Wojewódka Paweł 435–438, 448, 455  
Wojtczak Michał 177, 589  
Wolicki Krzysztof 115, 569\*, 572  
Woźniakowski Henryk 31  
Woźnica Janusz 589  
Wójcik Zbigniew K. 21  
Wójcik Zenon 42, 528  
Wóycicka Irena 251, 257  
Wóycicki Kazimierz 491  
Wujec Henryk 13, 14, 25, 38, 41, 45, 55, 74,  
101, 519, 533, 568, 578, 580  
Wujec Ludwika 321  
Wuttke Jerzy 589  
Wybrański Andrzej 589  
Wyrowiński Jan 589  
Wyrwich Mateusz 120, 552  
Wyszyński Marian 580  
  
Zabłocki Wiesław 579  
Zacharko Jerzy 141, 142, 146  
  
Zajączkowska Małgorzata 238, 239  
Zakrzewska Janina 18, 539, 579  
Zakrzewski Rafał 569\*  
Zakrzewski Tadeusz 539  
Zalewska (Załużka) Joanna 120  
Zalewski Zbigniew 579  
Zarzecka Małgorzata 579  
Zawiślak Andrzej 198, 199, 260, 589  
*Zelikow Philip* 10  
Zielińska Alicja 424  
Zieliński Wiesław 42, 541–543, 545  
Ziółkowski Janusz 578, 579, 589  
  
Żabierek Lechosław 580  
Żabiński Krzysztof 589  
Żabiński Władysław 580  
Żak Stanisław 589  
Żakowski Jacek 18, 29, 111\*, 569  
Żalikowski Jacek 424  
Żmidziński Franciszek 42, 553, 554  
Żukowski Tomasz 579  
Żurawiecki Jerzy 589  
Żurawski Antoni 590  
Żurowski Stanisław 366, 367, 589

**Irena Anna (Inka) Słodkowska** – absolwentka socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, dr hab. nauk o polityce. W 1981 r. pracowała w Ośrodku Prac Społeczno-Zawodowych KK NSZZ „S”. Wieloletnia publicystka i redaktorka miesięcznika „Więź” oraz innych pism niezależnych. W 1989 r. pracowała w Komitecie Obywatelskim „S”; w latach 1991–1995 konsultantka ds. partii politycznych Biura Studiów i Analiz Senatu. W latach 1993–2020 zatrudniona w Instytucie Studiów Politycznych PAN, gdzie m.in. kierowała stworzonym przez siebie Archiwum Partii Politycznych oraz serią wydawniczą „Wybory w wolnej Polsce”. W latach 2014–2019 kierownik projektu NPRH „Dokumenty przełomu. Polska transformacja ustrojowa w latach 1989–1991 w dokumentach”; 2012–2019 członkini i sekretarz Rady Programowej projektu „Archiwa Przełomu 1989–1991”. Od 2020 r. związana z Instytutem Historii PAN.

Ostatnio opublikowała zbiór pt. *Ludzie wolności. Wielość polski* (2022) oraz artykuły: *Ku racjonalnej polityce lokalnej. Komitety Obywatelskie 1989–1992*, w: *Polska wolna i samorządna. W 30-lecie utworzenia regionalnych izb obrachunkowych*, red. Z.K. Wójcik (2023); *Edukacja jako przestrzeń spotkania. Polki i Żydówki jako koleżanki szkolne – we wspomnieniach*, w: *Na marginesie dziejów. Studia z polsko-żydowskiej historii społecznej: kobiety, młodzież, dzieci*, red. A. Landau-Czajka (2023).

W dniach 9–10 grudnia 1989 r. w gmachu Sejmu w Warszawie odbyła się Konferencja Ruchu Obywatelskiego „Etos Solidarności”, zorganizowana przez Obywatelski Klub Parlamentarny i Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Zgromadziła kilkaset osób: działaczki i działacze, reprezentantki i reprezentantów wielotysięcznego ruchu komitetów obywatelskich oraz Solidarności pracowniczej i rolniczej, a także członkinie i członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Komitetu Obywatelskiego. Pierwszego dnia w obradach brali udział premier Tadeusz Mazowiecki i przewodniczący Solidarności Lech Wałęsa.

Spotkanie, które zebrało na wspólnej debacie setki osób aktywnych społecznie i politycznie, nie miało precedensu w najnowszej historii Polski. Były to dwa dni intensywnej dyskusji – w czasie obrad plenarnych i w ramach zespołów roboczych do spraw samorządu terytorialnego, gospodarki, pomocy socjalnej, prasy lokalnej, oświaty i kultury oraz spraw zagranicznych. Debata ukazała interesujące zbieżności, ale i nieoczekiwane różnice perspektyw w widzeniu spraw społecznych, politycznych i gospodarczych. Opublikowane w książce stenogramy konferencji „Etos Solidarności” pozwalają z bliska spojrzeć na niezwykle czas u progu historycznej zmiany ustrojowej w Polsce.

